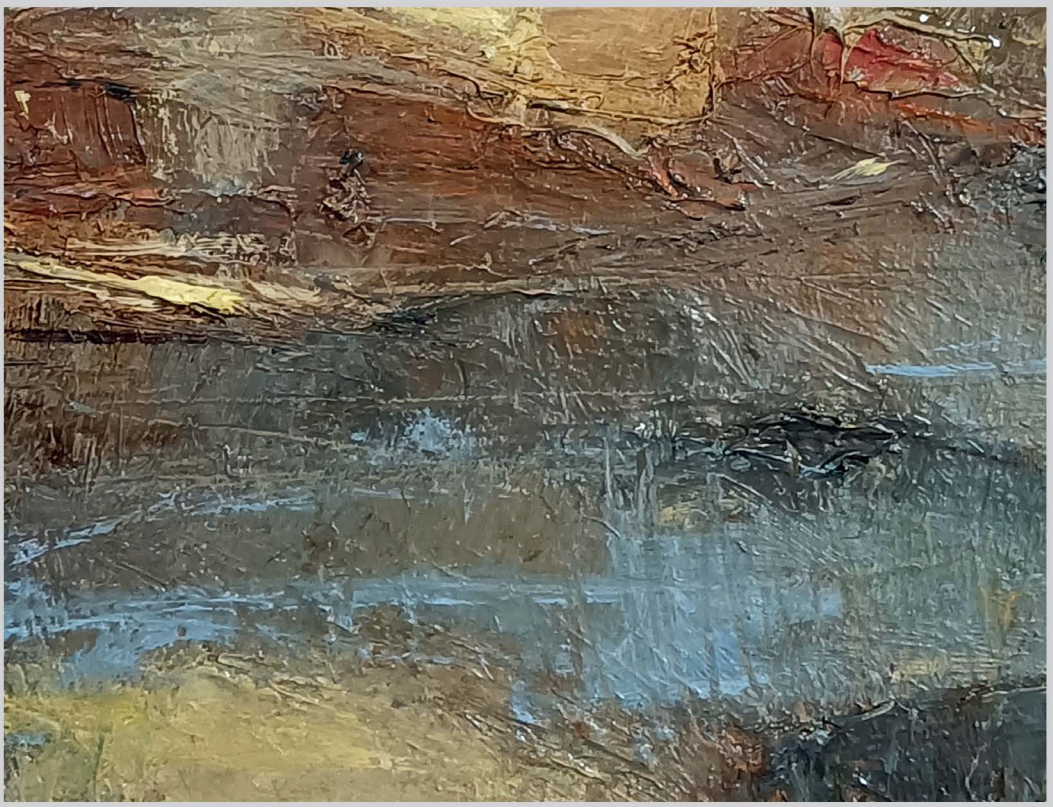

Teorie i praktyki komunikacji

2

pod redakcją
Anny Barańskiej-Szmitko
Anity Filipczak-Białkowskiej

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Teorie i praktyki komunikacji

2

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Teorie i praktyki komunikacji

2

pod redakcją
Anny Barańskiej-Szmitko
Anity Filipczak-Białkowskiej

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO
Łódź 2023

Anna Barańska-Szmitko (ORCID: 0000-0002-0359-0638)
Anita Filipczak-Białkowska (ORCID: 0000-0001-9447-1628) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENTKI
Iwona Benenowska, Małgorzata Kita

REDAKTOR INICJUJĄCY
Urszula Dzieciątkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ
Katarzyna Gorzkowska

SKŁAD I ŁAMANIE
AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA
Wojciech Grzegorczyk

PROJEKT OKŁADKI
Grzegorz Krzysztof Sufa-Chrostowski

Na okładce wykorzystano obraz Piotra Mastalerza *Powroty*, 2021, olej, płótno, 50 × 20 cm

© Copyright by Authors, Łódź 2023
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2023

https://doi.org/10.18778/8331-181-4

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.10981.23.0.K

Ark. wyd. 36,4; ark. druk. 41,25

ISBN 978-83-8331-181-4
e-ISBN 978-83-8331-182-1

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77

Profesor Grażynie Habrajskiej
– przyjaciele i uczniowie

Spis treści

Wprowadzenie (Anna Barańska-Szmitko, Anita Filipczak-Białkowska) 9

Wykaz prac naukowych autorstwa Grażyny Habrajskiej 19

Krzysztof Grzegorzewski – *Profesor Grażynie panegiryk współczesny* 29

Anna Dąbrowska – *Zaskakujące tematy w „Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven…" Johannesa Ernestiego*..... 31

Jacek Perlin – *Męskoosobowość semantyczna a gramatyczna. Próba uporządkowania* 39

Jacek Perlin – *Funkcja dystynktywna miejsca akcentu w wyrażeniach syntagmatycznych* 45

Michael Fleischer – *Społeczeństwo spektaklu i ulotna moderna (poetyka recenzji)*.... 49

Eliza Grzelak – *Komunikologia – nauka otwarta. Zagrożenia i możliwości poznawcze*..... 87

Piotr Lewiński – *Antoni Krasnowolski – dziewiętnastowieczny protokomunikatywista?* 107

Iwona Nowakowska-Kempna, Sandra Camm – *O „Panu Tadeuszu" inaczej. Dyskurs o potrawach, kuchni i kulturze narodowej* 127

Ryszard Tokarski – *Tekstowe obrazy świata – nie tylko dla medioznawców* 145

Jolanta Antas – *Jak rozmawiać z psem?*..... 163

Jolanta Antas, Jakub Pstrąg – *Kartonowe wojny słowne na Marszach Kobiet*..... 179

Wiesław Czechowski – *Szkic o naturze komunikowania – od samozwrotności do manipulacji* 197

Wiesław Czechowski – *Komunikacyjna analiza funkcji operatora 'i to' oraz jego implementacja na przykładzie „Pożegnania jesieni" Stanisława Ignacego Witkiewicza* 211

Zbigniew Nęcki – *Emocje jako źródło i skutek komunikowania* 233

Elżbieta Tabakowska – *Język jako instrukcja obsługi*..... 249

Jan Pleszczyński – *Komunikologia znaturalizowana* 261

Krzysztof Ozga – *(De)putinizacja – ideologem hasłowy we współczesnym dyskursie medialnym* 277

Marek Palczewski – *Rama hejtu w „Wiadomościach" TVP. Studium przypadków* ... 303

Zofia Władyka-Łuczak, Karolina Dobrosz – *Kompozycja oparta na bliskości przestrzennej i podobieństwie jako narzędzie perswazji wizualnej* ... 321

Barbara Bogołębska – *Creative i non-fiction writing, czyli o kompendiach pisarskich Remigiusza Mroza i Mariusza Szczygła w kontekście retorycznym* ... 343

Joanna Mikosz – *Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza – charakterystyka funkcji internetowej grupy dyskusyjnej zrzeszającej miłośników Sandomierza. Analiza za lata 2010–2022* ... 351

Marek Włodzimierz Ostrowski – *Kilka uwag o poprawności politycznej w kontekście zagadnienia seksualności. Perspektywa lacanowska* ... 381

Agnieszka Barczyk-Sitkowska – *Wizerunek kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna prowadzonego przez UŁ (DiKS UŁ) w oczach absolwentów* ... 399

Mariusz Bartosiak – *Milczący sens horyzontu poznawczo-performatywnego* ... 413

Aleksander Kiklewicz – *Perswazja a implikacja* ... 423

Dobrosław Bagiński – *O idei prawdy* ... 449

Anna Bednarczyk – *Maksymilian Wołoszyn – Wiktor Woroszylski (tłumaczenie z przełożenia)* ... 459

Annette Siemes – *Kto ma naprawić świat? Ciąg dalszy. Wyniki ankiety na temat globalnego ocieplenia oraz szczytu klimatycznego COP26 w Glasgow wśród osób studiujących* ... 475

Jakub Z. Lichański – *Bolesław Leśmian i problemy komunikacji* ... 503

Michał Grech, Kamil Olender – *Dziennikarstwo, komunikacja społeczna, media – co dalej? Rozwój i strategie nazewnicze kierunków studiów jako odzwierciedlenie rozwoju dyscypliny* ... 519

Mariusz Wszołek – *Zrównoważony rozwój w projektowaniu opakowań. W poszukiwaniu rozwiązania problemu projektowego* ... 537

Iwona Hofman – *Mój Wiesław Myśliwski* ... 559

Jarosław Płuciennik – *Antonomazja, aposiopoesis i apokaliptyka. Materiały do słownika figur dyskursu epoki postprawdy* ... 569

Alfred Marek Wierzbicki – *Biedny chrześcijanin patrzy, jak ginie solidarność*... 585

Rafał Leśniczak – *Wartości polityczne w komunikowaniu polskich biskupów w kontekście kryzysu migracyjnego na granicy Białorusi z Unią Europejską* ... 605

Piotr Mastalerz – *Koloryzm w malarstwie polskim i jego wpływ na moje poszukiwania formalne* ... 617

Włodzimierz Adamiak – *Łódź – jaka jest, każdy widzi* ... 649

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.01

Wprowadzenie

Niemal dwadzieścia ostatnich lat spędziłyśmy w bliskim otoczeniu prof. dr hab. Grażyny Habrajskiej. Czas ten obfitował w okoliczności, które pozwoliły nam poznać ją jako wykładowcę, szefową i naukowca.

Już jako studentki przychodziłyśmy na wykłady i zajęcia z przekonaniem, że czerpiemy wiedzę od wyjątkowego wykładowcy. To prof. Habrajska znana była z „niekonwencjonalnego" podejścia do treści wykładów i rozwiązań dydaktycznych. Generatywizm, kognitywizm, a wreszcie komunikatywizm, które poznałyśmy za jej sprawą, były dla nas oryginalnymi, ciekawymi podejściami, pozwalającymi spojrzeć na język inaczej niż uczono nas wcześniej. Nigdy dotąd wykonywane podczas zajęć analizy nie uwzględniały tak bardzo pragmatycznego wymiaru komunikacji. Rozwijające dla studentów były także preferowane przez prof. Habrajską inne niż praktykowane tradycyjnie formy zaliczenia przedmiotów – po raz pierwszy przedstawienie wypowiedzi egzaminacyjnej wymagało zastosowania przemyślanego sposobu prezentacji, wykazania się jednocześnie samodzielnością i umiejętnością pracy zespołowej.

Profesor Grażyna Habrajska była naszą bezpośrednią przełożoną od pierwszych dni naszego zatrudnienia w Uniwersytecie Łódzkim. To osoba o dużym doświadczeniu w sprawowaniu funkcji kierowniczych. W 2004 roku założyła i od tego czasu kierowała Zakładem Komunikacji Językowej (obecnie to Zakład Teorii i Praktyki Komunikacji), była także od 2019 roku kierownikiem Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Jako szefowa, Pani Profesor dostrzegała talenty i umiejętności młodych pracowników, nieświadomych jeszcze swojego potencjału i potrzebujących wsparcia. Pomagała te talenty odkrywać i rozwijać, przydzielając każdemu określone role oraz delegując zadania: wytyczała ścieżki naukowego rozwoju, pozwalała wykazać się w dydaktyce, stawiała ambitne cele organizacyjne. Oczekiwała profesjonalizmu, staranności,

ciągłego podnoszenia kompetencji, a jednocześnie zawsze była wyrozumiała i empatyczna. Podobne cechy przejawiała jako promotor – wskazywała nam możliwe obszary naukowych poszukiwań, a przy tym bardzo ceniła niezależność myślenia i samodzielne rozwiązywanie problemów badawczych. Zawsze okazywała ogromne zaufanie do naszych wyborów.

Nade wszystko jednak mogłyśmy prof. Habrajską obserwować jako naukowca. Postawę naukową Jubilatki i podejmowane przez nią aktywności znamy także na podstawie jej publikacji oraz wspomnień, którymi zechciała się z nami podzielić. Cechująca prof. Habrajską niezwykła otwartość na ludzi, idee i świat zadecydowała o niebagatelnej roli, jaką odegrała w polskim językoznawstwie, w którego intensywnym rozwoju aktywnie uczestniczyła, jak również w rozkwicie komunikatywizmu, którego była jedną z twórczyń. Aby te cechy i rolę dostrzec, wystarczy choćby pobieżnie spojrzeć na jej życiorys naukowy.

Grażyna Habrajska z Wydziałem Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego związana była od czasu studiów. W 1977 roku ukończyła polonistykę, a w 1986 roku uzyskała stopień doktora językoznawstwa na podstawie dysertacji *Gwara wsi Masłońskie i miejscowości sąsiednich w województwie częstochowskim.* Pracowała wówczas jako dialektolog w Katedrze Historii Języka Polskiego, ale już wtedy duże znaczenie miały dla niej inne obszary językoznawstwa. Ceniła poszerzające horyzonty dyskusje, zwłaszcza te podczas konferencji Młodych Językoznawców – spotkań naukowych zainicjowanych w 1976 roku przez Marcina Preyznera. Ich uczestnicy do dziś z sentymentem i uznaniem wspominają unikalną ideę gromadzenia wyłącznie młodych pracowników nauki (asystentów, adiunktów) oraz długie, żarliwe dyskusje, spory i kłótnie, po których – jak sama Grażyna Habrajska pisze –„wychodziliśmy umocnieni" (Habrajska 2020: 11). Sposób, w jaki Jubilatka wspomina te konferencje oraz biorących w nich udział badaczy, nie pozwala oprzeć się wrażeniu, że stykały się tam wielkie umysły i prekursorskie idee.

W 1996 roku Grażyna Habrajska otrzymała tytuł doktora habilitowanego na podstawie opracowania *Collectiva w języku polskim*. Już w jej pracach przedhabilitacyjnych widać jednak sygnały zainteresowania językoznawstwem kognitywnym. Przejawy nowych inspiracji dostrzec można np. w opracowaniach dotyczących metafory w politycznych wypowiedziach (1991), obrazu kobiety w Biblii (1992) czy roli koloru w kreowaniu dziecięcego świata w utworach księdza Jana Twardowskiego (1995; w prezentowanym tomie zamieszczamy pełny wykaz prac naukowych autorstwa Grażyny Habrajskiej).

Jako cenne doświadczenie jawiły się zawsze we wspomnieniach prof. Habrajskiej konferencje z cyklu „Język a kultura", odbywające się

w Karpaczu i w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Spotkania te stanowiły swego rodzaju kontynuację wspomnianych „preyznerówek" (Habrajska 2020: 12) – to tam kształtowało się w polskim językoznawstwie nowe podejście, zgodnie z którym język danej społeczności należy traktować jako punkt wyjścia do opisu kultury. Konsekwencją tego założenia było poszerzenie językoznawczego grona badaczy spotykających się podczas konferencji o naukowców reprezentujących literaturoznawstwo, socjologię, filozofię, kulturoznawstwo (Dąbrowska 2008: 7).

Idea przewodnia konferencji „Język a kultura" silnie wpłynęła na postawę naukową Pani Profesor – odchodzenie od czystego funkcjonalizmu widoczne jest zwłaszcza w jej publikacjach pohabilitacyjnych, a interdyscyplinarne podejście do prowadzenia badań przejawia się później we wszystkich inicjowanych przez nią przedsięwzięciach.

Konferencje naukowe, w jakich uczestniczyła Grażyna Habrajska, zaowocowały wieloletnimi przyjaźniami, a także wyraźnie naznaczyły jej naukową drogę. To na wspomnianych konferencjach Jubilatka poznała Aleksego Awdiejewa, z którym stworzyła wspólnie koncepcję gramatyki komunikacyjnej – pierwszą w Polsce propozycję tak kompleksowo ujmującą pragmatyczny wymiar języka. Zdaniem tej dwójki badaczy do opisu komunikacji konieczne jest uwzględnienie warunków sytuacji komunikacyjnej, strategii nadawcy i odbiorcy, a także trzech poziomów komunikacji (ideacyjnego, interakcyjnego i organizacji dyskursu). Aspekt analityczny tej koncepcji przedstawiony został w opracowaniu *Komunikacyjna analiza i interpretacja tekstu* (2004), na podstawie którego przyznano dr hab. Grażynie Habrajskiej w 2005 roku tytuł profesora. Wieloletnia współpraca duetu komunikatywistów – jak sami siebie nazywają – zaowocowała wspólnymi publikacjami, w których precyzowali swoje naukowe stanowisko. Były to: *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej* – tom 1 (2004) i tom 2 (2006), *Komponowanie sensu w procesie odbioru komunikatów* (2010), *Gramatyka sensu* (2020).

Po uzyskaniu tytułu profesora, już jako samodzielny pracownik naukowy, Grażyna Habrajska rozwijała komunikatywizm w ramach zespołu badawczego, inicjatyw publikacyjnych, konferencji naukowych, a także implementowała jego założenia w pracy dydaktycznej.

Od 1999 roku działał nieformalny Zespół Naukowo-Badawczy Gramatyki Komunikacyjnej, który tworzyły trzy grupy badawcze: łódzka – kierowana przez prof. Grażynę Habrajską, krakowska – pod kierownictwem prof. Aleksego Awdiejewa oraz bydgoska – pod przewodnictwem prof. Elżbiety Laskowskiej. W ramach jego działalności od 2002 do 2014 roku regularnie co miesiąc, w środy, w Łodzi odbywały się spotkania pod nazwą „Rozmowy o komunikacji", które od 2005 roku kontynuowano,

organizując sesje naprzemiennie w Łodzi i Krakowie. Formuła spotkania obejmowała na ogół jeden wykład wygłaszany przez referenta oraz długą dyskusję nad przedstawionymi problemami. Zapraszani goście byli językoznawcami, socjologami, psychologami, kulturoznawcami, literaturoznawcami, filozofami. Do czynnego udziału w sesji, zarówno w roli referentów, jak i dyskutantów, zapraszano też młodych naukowców ze wszystkich grup tworzących Zespół Gramatyki Komunikacyjnej, zawsze mile widziani byli także studenci. Przedstawione podczas sesji referaty od 2006 roku publikowano w zeszytach naukowych pt. „Rozmowy o komunikacji", do których dołączana była także płyta z zarejestrowaną dyskusją, niezmiennie postrzeganą przez Jubilatkę jako jeden z najcenniejszych aspektów uprawiania nauki. W ramach serii wydano siedem tomów, które poświęcono poprawności politycznej (2006), motywacji psychologicznej i kulturowej w komunikacji (2008), problemom komunikacji społecznej (2009), metodologii i praktyce komunikacji społecznej (2010), kategorialnym aspektom komunikacji (2011), dynamice dyskursu społecznego (2013), odmianom komunikacji bezpośredniej i medialnej (2015).

W ogólnopolskich konferencjach naukowych organizowanych przez prof. Grażynę Habrajską zawsze eksponowany był wymiar komunikacyjny języka oraz podkreślana potrzeba otwartości na odkrycia poczynione w innych obszarach badawczych. Profesor Habrajska zawsze była zwolenniczką definiowania zakresu tematycznego obrad w sposób szeroki, czym tworzyła przestrzeń do interdyscyplinarnej wymiany naukowych obserwacji. Kierowane przez nią sesje to m.in.: „Mechanizmy perswazji i manipulacji" (2006), „Komunikacja wizualna w przestrzeni medialnej" (2008), „Poznawać. Tworzyć. Komunikować" (2010), „Chwyty perswazyjne w różnych dyskursach" (2017), „Etyka w komunikacji" (2018), „Tajemnica sensu" (2019), „Teorie i praktyki komunikacji" (2022). Spotkania te pozwalały pielęgnować powstałe wcześniej więzi naukowe (np. z badaczami z Uniwersytetu Wrocławskiego czy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), ale też dawały sposobność do poznania badań przedstawicieli innych dyscyplin, chętnie biorących udział w kolejnych przedsięwzięciach naukowych organizowanych przez łódzki ośrodek. Pokłosiem tych spotkań były monografie wieloautorskie, redagowane lub współredagowane przez Jubilatkę, o tytułach zbieżnych z tytułami konferencji.

Liczne kontakty naukowe i niewyczerpana ciekawość świata, a także otwartość na zachodzące w świecie i nauce zmiany sprawiły, że z czasem zainteresowania naukowe Pani Profesor się poszerzyły – szczególną uwagę zwróciła na wizualny aspekt komunikacji oraz komunikowanie w sztuce, czego wyrazem były zorganizowane przez Zakład Teorii i Praktyki

Komunikacji konferencje poświęcone dyskursowi artystycznemu, takie jak: „Autoetnografia i komunikacja twórcza" (2015), „Analiza dyskursu artystycznego" (2016), „Parafrazowanie w dyskursie artystycznym" (2017), „Standardy w dyskursie artystycznym" (2018), „Nauka sztuki – sztuka nauki" (2019). Spotkania te niejednokrotnie pozwalały na rozpoczęcie stałej współpracy dydaktycznej z przedstawicielami świata sztuki.

Profesor Grażyna Habrajska przejawiała nieprzeciętną energię i zdolności organizacyjne. W latach 1995–2005 pełniła funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Humanistycznej w Łodzi oraz kierowała dziennikarstwem multimedialnym. Była też redaktorem naczelnym wydawnictwa „Piktor". W Uniwersytecie Łódzkim w 2004 roku utworzyła na kierunku filologia polska specjalizację kody komunikacji społecznej, gdzie przygotowywano studentów do pracy w agencjach reklamowych i *public relations*. Specjalność była odpowiedzią na determinowane zmianami polityczno-gospodarczymi w kraju potrzeby rynku pracy i cieszyła się dużym zainteresowaniem studentów. Pierwotny pomysł ewoluował i w 2007 roku opracowana przez Grażynę Habrajską specjalność stała się częścią utworzonego razem z Barbarą Bogołębską i Elżbietą Pleszkun-Olejniczakową nowego kierunku studiów o nazwie dziennikarstwo i komunikacja społeczna. W ramach jego działalności prof. Habrajska kierowała specjalizacją reklama, *public relations* i promocja firmy. Prowadzony od 2007 roku kierunek, obecnie noszący nazwę dziennikarstwo, media i projektowanie komunikacji, nieprzerwanie jest jednym z najpopularniejszych w Uniwersytecie Łódzkim.

Profesor Grażyna Habrajska chętnie brała udział w przedsięwzięciach rozwijających naukę i organizujących życie naukowe. Uczestniczyła w inicjatywach Ośrodka Badawczego Myśli Chrześcijańskiej Uniwersytetu Łódzkiego (w 2020 roku powierzono jej kierowanie tą jednostką). Na uwagę zasługuje też jej aktywność w Polskim Towarzystwie Komunikacji Społecznej, zwłaszcza w czasie powstawania dyscypliny nauki o poznaniu i komunikacji społecznej, a następnie nauki o komunikacji społecznej i mediach. Zawsze żywo angażowała się też w działania Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Niezwykła otwartość Grażyny Habrajskiej, jej uwaga skoncentrowana na komunikacyjnej warstwie języka, świadomość znaczenia innych kodów semiotycznych w komunikacji, a także ceniona przez nią wartość interdyscyplinarnego podejścia w badaniach czynią ją jedną z najistotniejszych badaczek komunikacji w Polsce na przełomie XX i XXI wieku.

Owa otwartość i wszechstronność prof. Habrajskiej pozwoliła też zgromadzić w niniejszym tomie opracowania znakomitych autorów – jej naukowych przyjaciół i uczniów. Wiele tekstów nawiązuje do

wcześniejszych badawczych zainteresowań Jubilatki, liczne poświęcone są tematom aktualnie bliskim ich autorom, wszystkie zaś stanowią uhonorowanie niezaprzeczalnych dokonań i cenionej naukowej postawy Pani Profesor.

* * *

W obliczu pewnej tradycji określającej zawartość tomu jubileuszowego poczułyśmy się zobowiązane do przedstawienia biografii prof. dr hab. Grażyny Habrajskiej. Praca nad nią – która okazała się bardzo ciekawą przygodą – nasunęła nam myśl, aby ów chronologiczny porządek zachować w całej książce. Rozdziały w tej monografii zamieszczone zostały zatem zgodnie z kolejnością, w jakiej prof. Habrajska poznawała ich autorów, poczynając od tych, których na swej drodze spotkała najwcześniej.

Tom rozpoczyna zabawny *Profesor Grażynie panegiryk współczesny*, dedykowany Jubilatce przez Krzysztofa Grzegorzewskiego.

Po tym lekkim w tonie wstępie następuje właściwa część publikacji, wypełniona opracowaniami naukowymi. Prezentowany zbiór otwierają teksty podarowane przez badaczy, których Grażyna Habrajska poznała podczas spotkań Młodych Językoznawców – Dydaktyków. Jacek Perlin przygotował dwa teksty: jeden, w którym omawia relację między semantyczną i gramatyczną kategorią męskoosobowości, i drugi, gdzie wskazuje warunki, w jakich miejsce akcentu w języku polskim może mieć funkcję dystynktywną. Anna Dąbrowska natomiast charakteryzuje specyfikę listowników *Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven* Johannesa Ernestiego, podkreślając ich niekonwencjonalny charakter, który przejawiał się m.in. w nietypowej tematyce, w tym we wzmiankach o czarownicach, skazańcach czy zdradzonych żonach.

Kolejnych pięć rozdziałów przekazali badacze uczestniczący wraz z Grażyną Habrajską w konferencjach z cyklu „Język a kultura". Michael Fleischer w swoim tekście zestawia koncepcję kapitalizmu z biblii pokolenia '68 Guy Deborda ze współczesną jego diagnozą przedstawioną przez Zygmunta Baumana i Davida Lyona, wyciągając wnioski na temat współczesnego systemu społecznego. Komunikologią jako nauką otwartą, inter- i transdyscyplinarną, a przy tym różnorodną metodologicznie zajęła się Eliza Grzelak. Piotr Lewiński natomiast porównał dziewiętnastowieczną koncepcję Antoniego Krasnowolskiego ze współczesnymi propozycjami językoznawczymi. Dyskursem o potrawach, kuchni oraz kulturze narodowej w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza zajęły się Iwona Nowakowska-Kempna i Sandra Camm, przyglądając się epopei

przez pryzmat poetyki kognitywnej i antropologicznej. Część książki zawierającą opracowania uczestników konferencji „Język a kultura" zamyka tekst Ryszarda Tokarskiego, w którym autor traktuje o tekstowych obrazach świata ukazanych na tle koncepcji językowego obrazu świata, podkreślając jednocześnie wzajemne dopełnianie i motywowanie się obu tych spojrzeń na rzeczywistość.

Organizowane od 1995 roku seminaria z cyklu „Rozmowy o komunikacji" zaowocowały kolejnymi naukowymi znajomościami i przyjaźniami, których odzwierciedlenie stanowi następna grupa zamieszczonych w prezentowanym tomie opracowań. Poznana na jednym z tych spotkań Jolanta Antas podarowała Jubilatce poradnikowe w swoim charakterze uwagi o komunikowaniu się z psem, a także – wraz z Jakubem Pstrągiem – przygotowała językoznawcze opracowanie haseł i sloganów towarzyszących osobom protestującym podczas Strajku Kobiet na przełomie roku 2020 i 2021. Dwa teksty przygotował też Wiesław Czechowski. W pierwszym z nich snuje refleksje na temat natury komunikowania, w drugim – bada funkcję frazemu 'i to' w odniesieniu systemowym, ale przede wszystkim w jego literackiej implementacji na przykładzie powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza pt. *Pożegnanie jesieni*. Zbigniew Nęcki w ofiarowanym Jubilatce tekście wskazuje na inne niż fizjologiczne źródła emocji, zwracając uwagę na znaczenie komunikacyjnych procesów społecznych. Na istotności komunikacji w jej wymiarze językowym skupia się Elżbieta Tabakowska, przedstawiając poznanie jako efekt subiektywnej interpretacji percypującego podmiotu i rolę języka jako drogowskazu, instrukcji do poznania otaczającego świata. Podstawy filozoficznej teorii komunikacji (i mediów), nazywanej komunikologią zneutralizowaną, ukazuje w kolejnym rozdziale Jan Pleszczeński. Natomiast Krzysztof Ozga przygląda się funkcji neologizmów *putinizacja* i *deputinizacja* we współczesnym dyskursie medialnym.

Okres pracy Grażyny Habrajskiej w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej to czas nawiązywania kolejnych znajomości, m.in. z Markiem Palczewskim, który podarował do niniejszego tomu opracowanie na temat konceptualizacji i operacjonalizacji ramy hejtu, obrazując ją na przykładzie telewizyjnego serwisu informacyjnego. Zofia Władyka-Łuczak i Karolina Dobrosz pokazały sposób zarządzania procesami widzenia odbiorcy, dokonując jakościowej analizy wizualnej reklamy perfum *One Million* Paco Rabanne.

Powstanie Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji społecznej oraz uruchomienie kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna dały Jubilatce sposobność do poznania osób, które przygotowały kolejnych pięć rozdziałów. Barbara Bogołębska poświeciła swój tekst retorycznym

aspektom podręczników dla pisarzy autorstwa Remigiusza Mroza i Mariusza Szczygła, zwracając uwagę na ich miejsce w kształtowaniu się świadomości pisarza. Z kolei Joanna Mikosz zaprezentowała historię i zasady działalności internetowej grupy dyskusyjnej zrzeszającej miłośników Sandomierza. O poprawności politycznej w obszarze seksualności, rozpatrywanej w modelu lacanowskim, pisze Marek Ostrowski, natomiast Agnieszka Barczyk-Sitkowska, mając na uwadze fakt współtworzenia przez Jubilatkę wspomnianej katedry, zbadała wizerunek łódzkiego kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna w oczach jego absolwentów. Tę grupę tekstów zamyka opracowanie Mariusza Bartosiaka, wskazującego na dysonans między pojęciem znaczenia postrzeganego jako zjawisko subiektywne a pojęciem odniesienia, które należy rozumieć jako swoiste weryfikowalne nawiązanie do dyskursywnej zobiektywizowanej wiedzy.

Konferencje organizowane przez prof. dr hab. Grażynę Habrajską jako kierownika Zakładu Teorii i Praktyki Komunikacji gromadziły naukowców o różnorodnych zainteresowanych badawczych. W spotkaniach tych brał udział Aleksander Kiklewicz, który do prezentowanego tomu zgłosił tekst poświęcony pragmatycznym aspektom dyskursów perswazyjnych, szczególną rolę przypisując w nich argumentacji opartej na mechanizmach implikacyjnych. O prawdzie jako kategorii kształtującej ludzkie poglądy i osądy traktuje opracowanie Dobrosława Bagińskiego, w którym autor rozważa źródła i funkcje prawdy oraz zestawia ją z wiedzą i wiarą. Anna Bednarczyk analizuje tłumaczenie poezji Maksymiliana Wołoszyna przez Wiktora Woroszylskiego, oceniając strategię adaptującą strukturę wiersza do tradycji polskiej, jak również stylistyczną orientację na język docelowy.

Spotkania naukowe organizowane przez Barbarę Bogołębską, koleżankę Grażyny Habrajskiej z Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, dały tej ostatniej sposobność poznania Jakuba Zdzisława Lichańskiego. W zaproponowanym do niniejszego tomu opracowaniu autor postuluje połączenie metod filologii i komunikatywizmu w odczytaniu wiersza Bolesława Leśmiana. W ocenie badacza pozwala to docenić kunszt poetycki twórcy, ale także zrozumieć wiersz, a w następstwie dokonać jego prawidłowej interpretacji.

Konferencje wrocławskiego dziennikarstwa, a dokładniej zespołu Michaela Fleischera, zaowocowały znajomością Jubilatki z badaczami, którzy przygotowali kolejne rozdziały. Annette Siemes, bazując na wynikach ankiet dotyczących globalnego ocieplenia i szczytu klimatycznego COP26 w Glasgow, wyciąga wnioski o funkcji projektowania komunikacji (*communication design*) we wspieraniu wprowadzania zmian społecznych. Michał Grech i Kamil Olender, analizując nazewnictwo polskich kierunków

studiów dziennikarskich, starali się uchwycić etap rozwoju dyscypliny. O filozofii projektowania, opartej na potrzebie poszukiwania jakościowych rozwiązań przy jednoczesnym minimalizowaniu negatywnego wpływu na środowisko naturalne, pisze Mariusz Wszołek.

Prace nad powstaniem dyscypliny nauk o komunikacji społecznej i mediach wymagające współdziałania w ogólnopolskich gremiach zbliżyły Grażynę Habrajską i Iwonę Hofman. Lubelska badaczka zgłosiła do tomu opracowanie, w którym – odwołując się do swoich doświadczeń czytelniczych z literaturą Wiesława Myśliwskiego – przywołuje myśli pisarza na temat procesu twórczego, literatury, a także konceptualizacji języka.

Udział w spotkaniach Ośrodka Badawczego Myśli Chrześcijańskiej, organizowanych przez Barbarę Bogołębską, pozwolił Grażynie Habrajskiej nawiązać znajomość z autorami kolejnych trzech rozdziałów. Jarosław Płuciennik w swoim tekście omawia figury retoryczne antonomazji, *aposiopoesis* i apokaliptyki jako jedne z typowych dla procesów komunikacyjnych zachodzących w trwającej erze postprawdy. Na populizmie, ksenofobii, nacjonalizmie i antysemityzmie jako postawach skrajnych i antysolidarystycznych skupia się Alfred Wierzbicki. Rafał Leśniczak natomiast poddaje analizie wartości polityczne obecne w komunikatach polskich biskupów w kontekście kryzysu migracyjnego na zewnętrznej granicy Unii Europejskiej z Białorusią.

W ramach kierunku studiów prowadzonego przez Katedrę Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego z inicjatywy Grażyny Habrajskiej realizowana jest specjalność o nazwie reklama, *design* i komunikacja wizualna. W realizacji przyjętych tu zamierzeń dydaktycznych od początku wspierali Jubilatkę autorzy kolejnych dwóch rozdziałów. Piotr Mastalerz, omawiając przykłady własnej twórczości, dzieli się w swoim tekście refleksjami o poszukiwaniach formalnych jako o próbie dotarcia do sedna wypowiedzi. Z kolei Włodzimierz Adamiak przedstawia wizerunek Łodzi, jaki wyłonił się z prac studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej UŁ, wykonanych w ramach przedmiotu komunikacja wizualna – planowanie przestrzeni.

Profesor Grażyna Habrajska należy do grona najbardziej aktywnych i kreatywnych badaczek polskiego językoznawstwa i komunikologii. Dla przyjaciółki, koleżanki i nauczycielki szerokie grono znakomitych badaczy ofiarowało do tomu swoje prace, nadając mu wyraźny multi- i interdyscyplinarny charakter. Specyfika tomu została celnie określona przez recenzentki, dlatego na koniec oddajemy im głos. Trudno bowiem nie zgodzić się z dr hab. prof. UŚ Małgorzatą Kitą, że zawarta w nim „różnorodność problemów badawczych, dyscyplin, metod badawczych, sposobów opisu i interpretacji dobrze charakteryzuje komunikogię, dla której

tak wiele zrobiła Profesor Habrajska, jak i pokazuje Jej osobowość: szerokość horyzontów intelektualnych, poznawanie wciąż nowego, otwartość i nastawienie dialogowe". Idea książki wybrzmiewa też w słowach dr hab. prof. UKW Iwony Benenowskiej: „Choć łączy się trzydzieści siedem głosów, każdy ma pewną swobodę, a wszystkie tworzą całość dźwiękowo zgodną – komunikację **o czymś** istotnym i **dla Kogoś** istotnego".

*Anna Barańska-Szmitko** i *Anita Filipczak-Białkowska***

Literatura

Dąbrowska A. (2008), *Wstęp*, w: *Język a kultura*, t. 20 (jubileuszowy), red. A. Dąbrowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 7–11.

Habrajska G. (2020), *Wprowadzenie*, w: *Teorie i praktyki komunikacji*, red. G. Habrajska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 11–14.

Kołodziejek E. (2008), *Człowiek i świat w języku subkultur*, w: *Język a kultura*, t. 20 (jubileuszowy), red. A. Dąbrowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 287–296.

* https://orcid.org/0000-0002-0359-0638, Uniwersytet Łódzki.
** https://orcid.org/0000-0001-9447-1628, Uniwersytet Łódzki.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.02

Wykaz prac naukowych autorstwa Grażyny Habrajskiej

Rozprawa doktorska

Gwara wsi Masłońskie i miejscowości sąsiednich w województwie częstochowskim, Uniwersytet Łódzki, Łódź 1986.

Rozprawa habilitacyjna

Collectiva w języku polskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1995.

Monografie

Komunikacyjna analiza i interpretacja tekstu, Leksem, Łódź 2004.
Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej, t. 1, Łask 2004 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].
Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej, t. 2, Łask 2006 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].
Komponowanie sensu w procesie odbioru komunikatów, Primum Verbum, Łódź 2010 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].
Nauka o komunikowaniu. Wybrane zagadnienia wprowadzające do nauki o komunikowaniu, Primum Verbum, Łódź 2012.
Gramatyka sensu, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].
Perswazja i manipulacja w komunikacji. Wybrane zagadnienia, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.

Redakcja serii *Rozmowy o komunikacji*

Poprawność polityczna. Rozmowy o komunikacji 1, Leksem, Łask 2006.
Motywacja psychologiczna i kulturowa w komunikacji. Rozmowy o komunikacji 2, Leksem, Łask 2008.
Problemy komunikacji społecznej. Rozmowy o komunikacji 3, Leksem, Łask 2009.
Metodologia i praktyka komunikacji społecznej. Rozmowy o komunikacji 4, Leksem, Łask 2010.
Kategorialne aspekty komunikacji. Rozmowy o komunikacji 5, Primum Verbum, Łódź 2011.
Dynamika dyskursu społecznego. Rozmowy o komunikacji 6, Primum Verbum, Łódź 2013.
Odmiany komunikacji bezpośredniej i medialnej. Rozmowy o komunikacji 7, Primum Verbum, Łódź 2015.
Sens i bezsens w komunikacji. Rozmowy o komunikacji 8, Primum Verbum, Łódź 2018.

Redakcje innych tomów zbiorowych

Język w komunikacji, t. 1–3, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2001.
Kognitywizm w poetyce i stylistyce, współred. Joanna Ślósarska, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2006.
Mechanizmy perswazji i manipulacji. Zagadnienia ogólne, Leksem, Łask 2007.
Mechanizmy perswazji i manipulacji, współred. Anna Obrębska, Piktor, Łódź 2007.
Od idei do inteligencji w działaniu, Wydawnictwo Charaktery, Kraków 2010.
Dziennikarstwo internetowe: teoria i praktyka, współred. Joanna Mikosz, Primum Verbum, Łódź 2010.
Komunikatywizm w Polsce – wybrane zagadnienia z teorii i praktyki, Primum Verbum, Łódź 2011.
Symbolic communication strategies, Primum Verbum, Łódź 2014.
Strategie twórcze w działaniu, współred. Joanna Ślósarska, Primum Verbum, Łódź 2016.
Komunikatywizm – przyszłość nauki XXI wieku, Primum Verbum, Łódź 2016.
Parafrazowanie w dyskursie artystycznym, Primum Verbum, Łódź 2018.
Etyka w komunikacji, Primum Verbum, Łódź 2018.
Nauka (płynąca ze) sztuki – sztuka (uprawiania) nauki, współred. Mariusz Bartosiak, Primum Verbum, Łódź 2018.
Teorie i praktyki komunikacji, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.
Biblia jako miejsce spotkania wyznań chrześcijańskich, współred. Andrzej Perzyński, Anita Filipczak-Białkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2022.

Artykuły

Słownictwo gwarowe z zakresu roślinności leśnej we wsi Masłońskie, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXV, 1980, s. 63–85.

Słownictwo górnicze w południowej części okręgu częstochowskiego, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Linguistica" 1983, nr 7, s. 3–48.

Formy czasu przeszłego w gwarze wsi Masłońskie, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXX, 1984, s. 43–57.

System fonetyczny i fonologiczny Masłońskiego i wsi okolicznych, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXXI, 1985, s. 37–62.

Kategoria rodzaju gramatycznego w gwarze wsi Masłońskie, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXXIII, 1987, s. 93–103.

Derywaty polskie od podstaw niemieckich w słownictwie włókienniczym, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXXIV, 1988, s. 69–74.

Deutsche Entlehnungen in der Sprache des Gebiets von Łódź, w: *Proben. Konferenzbeiträge. Deutschlektorat beim Kultur- und Informationszentrum der DDR*, Hrsg. Helmut Stetter, Warschau 1989, s. 86–93 [współautorstwo z Aleksandrą Błachiewicz, zebranie materiałów i ich wstępne opracowanie w języku polskim].

Typy słowotwórcze rzeczowników występujących w gwarze wsi Masłońskie, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXXVI, 1990, s. 87–100.

Metafora w służbie propagandy, czyli jak Józef Piłsudski przygotowywał naród do zmian w Konstytucji, „Przegląd Humanistyczny" 1991, z. 5–6, s. 107–116.

Stosunek łódzkiej młodzieży do zapożyczeń z języka niemieckiego, w: *Zagadnienia komunikacji językowej dzieci i młodzieży*, red. Józef Porayski-Pomsta, Dom Wydawniczy i Handlowy Elipsa, Warszawa 1991, s.167–172.

Potoczność w rozumieniu potocznym, w: *Język a kultura*, t. 5: Potoczność w języku i kulturze, red. Janusz Anusiewicz, Franciszek Nieckula, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992, s. 29–36.

Dziedzictwo stu lat kontaktów kulturowych polsko-niemieckich w słownictwie łódzkim, w: *Język a kultura*, t. 7: *Kontakty języka polskiego z innymi językami na tle kontaktów kulturowych*, red. Jolanta Mackiewicz, Janusz Siatkowski, Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992, s. 25–30.

Obraz kobiety w Biblii, w: *Język a kultura*, t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, red. Janusz Anusiewicz, Kwiryna Handke, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1994, s. 45–74.

Semantyka rzeczowników kolektywnych, w: *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. Iwona Nowakowska-Kempna, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1992, s. 201–208.

Kolektywne nazwy typu brzezie, sośnie *w południowowschodniej Polsce*, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXXVI, 1993, s. 87–94.

Rola definicji w ustalaniu przynależności rzeczowników do kategorii collectivów, w: *O definicjach i definiowaniu*, red. Jerzy Bartmiński, Ryszard Tokarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1993, s. 331–339.

Rzeczowniki zbiorowe w materiałach do Atlasu gwar polskich, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXXVIII, 1993, s. 71–80.

Struktura życzeń świątecznych, „Poradnik Językowy" 1993, z. 7, s. 384–396.

„Ksywki" użytkowników radia CB w Łodzi, w: *Język a kultura*, t. 10: *Języki subkultur*, red. Janusz Anusiewicz, Bogdan Siciński, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1994, s. 117–134.

O niektórych zjawiskach towarzyszących usuwaniu zapożyczeń leksykalnych z mowy potocznej, w: *Przemiany współczesnej polszczyzny*, red. Stanisław Gajda, Zbigniew Adamiszyn, Instytut Filologii Polskiej, Opole 1994, s. 235–240.

Udział derywacji paradygmatycznej w tworzeniu polskich collectivów, „Poradnik Językowy" 1994, z. 5–6, s. 56–62.

Wykorzystanie ironii do walki politycznej, w: *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. Janusz Anusiewicz, Bogdan Siciński, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1994, s. 57–62.

Morfologia rzeczowników zbiorowych w świetle różnych poglądów na fleksję i derywację, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" L, 1994, s. 71–84.

Rola koloru przy kreowaniu dziecięcego świata w utworach księdza Jana Twardowskiego, w: *Kreowanie świata w tekstach*, red. Andrzej M. Lewicki, Ryszard Tokarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1995, s. 133–146.

Zapożyczenia jako jeden z efektów integracji, w: *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, red. Danuta Bieńkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1995, s. 141–148.

Rola derywacji semantycznej w tworzeniu polskich collectivów, „Rozprawy Komisji Językowej" Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XL, 1995, s. 133–151.

Słowiańskie kolektywa drzewne na *-ьje *i ich indoeuropejska geneza*, „Rocznik Slawistyczny" XLIX, cz. 1, 1994, s. 31–39 [współautorstwo z Krzysztofem Witczakiem, opracowanie części słowiańskiej].

Z zagadnień słowotwórstwa gwarowego, w: *Studia dialektologiczne I*, red. Bogusław Dunaj, Jerzy Reichan, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1996, s. 185–190.

Kategoryzacja a klasyfikacja – potoczne i naukowe widzenie świata, w: *Językowa kategoryzacja świata*, red. Renata Grzegorczykowa, Anna Pajdzińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1996, s. 221–241.

Profilowanie pojęcia DOM przez dzieci i młodzież łódzką, w: *Dom w języku i kulturze*, red. Grażyna Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1997, s. 121–134.

Collectiva w „Słowniku języka polskiego" pod red. Witolda Doroszewskiego, w: *Witold Doroszewski – mistrz i nauczyciel*, red. Barbara Falińska, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe, Łomża 1997, s. 153–170.

Specyfika języka kazań dla dzieci ks. Jana Twardowskiego, w: *Tekst sakralny, tekst inspirowany liturgią*, red. Grażyna Habrajska, Łódź 1997, s. 233–244.

Stereotyp – prototyp – metafora, w: *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, red. Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Wrocław 1998, s. 116–123.

Funkcjonowanie terminologii prawniczej w potocznej polszczyźnie łódzkiej inteligencji, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica" 1998, nr 37, s. 63–72.

Profilowanie pojęcia TOLERANCJA (w definicjach formułowanych przez kandydatów na studia polonistyczne UŁ w 1995 roku), w: *Profilowanie w języku i w tekście*, red. Jerzy Bartmiński, Ryszard Tokarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998, s. 305–322.

Criteria for including nouns into the category of collectives, w: *Beiträge der Europäischen Slavistichen Linguistic (POLYSLAV)*, Hrsg. Markus Giger, Björn Wiemer, Biblion Media, München 1998, s. 107–112.

Modelowanie świata wartości w homiliach dla dzieci ks. Jana Twardowskiego, w: *Funkcja słowa w ewangelizacji*, red. Maria Kamińska, Elżbieta Umińska-Tytoń, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1998, s. 325–340.

Kompetencja komunikacyjna uczniów ósmej klasy szkoły podstawowej (na przykładzie usprawiedliwień), w: *Tekst – wypowiedź – dyskurs w dydaktyce szkolnej. Studia pragmalingwistyczne 2*, red. Józef Porayski-Pomsta, Jerzy Podracki, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1998, s. 48–59.

Relacje dialogowe w kazaniu na przykładzie kazań dla dzieci ks. Jana Twardowskiego, w: *Tekst. Analizy i interpretacje*, red. Jerzy Bartmiński, Barbara Boniecka, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998, s. 243–254.

Dialektologiczne metody we współczesnym językoznawstwie, w: *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*, red. Sławomir Gala, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1998, s. 57–61.

Kategoria liczby rzeczowników: gramatyczność a semantyka, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 1998, nr 54, s. 23–31.

Skuteczność słowa informacji prasowej z perspektywy odbiorcy, w: *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych*, red. Elżbieta Laskowska, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz 1999, s. 157–167.

O pewnym sposobie wyrażania centralności wybranych cech prototypowych, „Prace Filologiczne" 1999, nr XLIV, s. 213–220.

Standardy semantyczne w stereotypie polskiego nauczyciela, w: *W zwierciadle języka i kultury*, red. Jan Adamowski, Stanisława Niebrzegowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999, s. 259–268.

Przydatność ankiet w badaniu stanu świadomości normatywno-stylistycznej, w: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. Jan Miodek, współpr. Monika Zaśko-Zielińska, Igor Borkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 58–70.

*Wpływ przeszłości na semantyczny obraz słowa (na przykładzie leksemów z rdzeniem *-praw-*, „Kwartalnik Neofilologiczny" 1999, R. XLI, nr 1–2, s. 81–87.

Dziedzictwo historyczne w gramatyce funkcjonalnej języka polskiego, w: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, red. Mirosława Białoskórska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2000, s. 7–18.

O pewnych problemach opisu słowotwórstwa diachronicznego, „Studia Indogermanica Lodziensia" 2000, nr 3, s. 121–130.

Wykładnia językowa aktów prawnych a standardy semantyczne (na przykładzie wybranych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego), w: *Regulacyjna funkcja tekstów*, red. Kazimierz Michalewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2000, s. 70–83.

Prototyp miłości w „Pieśni nad pieśniami", w: *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy – materiały z konferencji 11–14 maja 1999 roku*, red. Ewa Woźniak, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2000, s. 341–355.

Metody ankietowe i analiza tekstów w badaniach językowego obrazu świata, w: *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata i kultura*, red. Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 73–84.

Funkcjonowanie nazw roślin w potocznej polszczyźnie, w: *Język a kultura*, t. 16: *Świat roślin w języku i kulturze*, red. Anna Dąbrowska, Irena Kamińska-Szmaj, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. 207–212.

Polnische Abiturienten uber Toleranz, "Empirical Text end Culture Reaserch" 2001, no. 1, s. 46–55.

Presupozycja – kondensacja – implikatura, w: *Język w komunikacji*, t. 1, red. Grażyna Habrajska, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2001, s. 30–37.

Kompetencja stylistyczna w interakcji, w: *Stylistyka a pragmatyka*, red. Bożena Witosz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, s. 48–55.

Kondensacja i skrótowość w komunikacji przez komputer, w: *Słowo w tekście, przekładzie i słowniku*, red. Kazimierz Bajor, Jarosław Wierzbiński, Peter Lang, Internationaler Verlag der Wissenchaften, Frankfurt am Main 2002, s. 121–129.

*Leksemy z rdzeniem *-prav- w językowym obrazie świata Polaków*, w: *Słowo w tekście, przekładzie i słowniku*, red. Kazimierz Bajor, Jarosław Wierzbiński, Peter Lang, Internationaler Verlag der Wissenchaften, Frankfurt am Main 2002, s. 131–157.

Semantyka i pragmatyka informacji prasowej, w: *Tekst w mediach*, red. Kazimierz Michalewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2002, s. 239–250.

Strategie konwersacyjne w internetowych grupach dyskusyjnych, w: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie. Język a komunikacja 4*, red. Grzegorz Szpila, Wydawnictwo Tertium, Kraków 2002, s. 161–173.

Kategoria obserwatora w komunikacyjnej analizie i interpretacji różnych gatunków tekstu, w: *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Ryszard Nycz, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, s. 103–112.

Komunikatywizm – paradygmat językoznawstwa XXI wieku, w: *Paradygmaty filozofii języka, literatury i teorii tekstu*, red. Aleksander Kiklewicz, Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2004, s. 105–124 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].

Nakłanianie, perswazja, manipulacja językowa, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2005, nr 7 (2), s. 91–126.

Komunikacyjna analiza tekstu poetyckiego, w: *Język polski i języki obce – kontakty, kultura, dydaktyka. Język a komunikacja 8*, red. Marta Dąbrowska, Wydawnictwo Tertium, Kraków 2005, s. 189–206.

Nieizomorficzność a synonimia, w: *Kognitywizm i komunikatywizm – dwa bieguny współczesnego językoznawstwa. Język a komunikacja 9*, red. Władysław Chłopicki, Wydawnictwo Tertium, Kraków 2006, s. 79–84.

Wpływ internetu na typologizacje w języku, w: *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. Irena Kamińska-Szmaj, Tomasz Piekot, Monika Zaśko-Zielińska, Wydawnictwo Tertium, Kraków 2006, s. 62–72.

Poprawność polityczna, w: *Poprawność polityczna. Rozmowy o komunikacji 1*, red. Grażyna Habrajska, Leksem, Łask 2006, s. 17–27.

Styl a cele komunikacyjne, w: *Style konwersacyjne*, red. Bożena Witosz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 41–49.

Manipulacja za pomocą aktów emotywnych, w: *Mechanizmy perswazji i manipulacji*, red. Grażyna Habrajska, Leksem, Łask 2007, s. 115–123.

Frazeologia i frazematyka w kreowaniu świata reklamy, w: *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*, red. Wojciech Chlebda, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007, s. 471–476.

Druga rzeczywistość jako baza do konstruowania trzeciej rzeczywistości, w: *Motywacja psychologiczna i kulturowa w komunikacji. Rozmowy o komunikacji 2*, red. Grażyna Habrajska, Leksem, Łask 2008, s. 141–150.

Kategoria normatywności w analizie tekstu, w: *Język a kultura*, t. 20 (jubileuszowy), red. Anna Dąbrowska, Wrocław 2008, s. 111–118.

Komunikacyjne spojrzenie na słowotwórstwo, w: *Z problemów słowotwórstwa*, red. Jolanta Maćkiewicz, Ewa Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2008, s. 45–52.

Określanie preferencji grup perswazyjnych, w: *Media studies. Refleksja nad stanem obecnym*, red. Krzysztof Stępnik, Maciej Rajewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008, s. 143–149.

Współczesny polski dyskurs publiczny w perspektywie międzykulturowej. Dyskusja panelowa, red. Władysław Chłopicki, Stanisław Gajda, Wydawnictwo Tertium, Kraków 2008 [udział w dyskusji].

Poziomy funkcjonalne języka naturalnego, w: *Język poza granicami języka. Teoria i metodologia współczesnych nauk o języku*, red. Aleksander Kiklewicz, Józef Dębowski, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2008, s. 53–63.

Komunikacyjna interpretacja sensu, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 2008, nr LXIV, s. 49–61 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].

Stereotyp w komunikacji, „Postscriptum Polonistyczne" 2008, nr 1 (1), s. 13–21.

Przeżywanie ideologii, w: *Ideologie w słowach i obrazach*, red. Irena Kamińska-Szmaj, Tomasz Piekot, Marcin Poprawa, Wrocław 2008, s. 56–65.

Strategie propagandowe i agitacyjne, w: *Problemy komunikacji społecznej. Rozmowy o komunikacji 3*, red. Grażyna Habrajska, Leksem, Łask 2009, s. 9–54 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].

Norma a interpretacja, w: *Norma a komunikacja*, red. Magdalena Steciąg, Marian Bugajski, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2009, s. 37–50.

Kategoria obserwatora a proces wizualizacji, w: *Komunikacja wizualna w przestrzeni publicznej*, red. Anna Obrębska, Primum Verbum, Łódź 2009, s. 9–19.

Dyskurs represyjny (batalia werbalna o porządek społeczny), w: *Metodologia i praktyka komunikacji społecznej. Rozmowy o komunikacji 4*, red. Grażyna Habrajska, Leksem, Łask 2010, s. 59–69.

Stylistyczne gatunki reklamy, w: *Styl, dyskurs, media*, red. Barbara Bogołębska, Monika Worsowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, s. 241–249.

Aleksy Awdiejew – renesansowy humanista, w: *Od idei do inteligencji w działaniu*, red. Grażyna Habrajska, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2010, s. 7–22.

„Mapa ideologiczna" Aloszy Awdiejewa, w: *Od idei do inteligencji w działaniu*, red. Grażyna Habrajska, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2010, s. 217–240.

Sytuacja komunikacyjna w interakcji, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. Grażyna Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 24–27.

Język w Internecie, w: *Internet a relacje międzyludzkie*, red. Elżbieta Laskowska, Mariusz Kuciński, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 142–159.

Ideologia zakodowana w tekście, w: *Idea i komunikacja w języku i kulturze rosyjskiej*, red. Andrzej Dudek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 35–48.

Aspekt czasowników a dopełnienie sensu, w: *Kategorialne aspekty komunikacji. Rozmowy o komunikacji 5*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2011, s. 67–85.

Obrazy ideacyjne w interpretacji tekstu, w: *Kategorialne aspekty komunikacji. Rozmowy o komunikacji 5*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2011, s. 57–66 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].

Dopełnienia sensu w procesie komunikacji, w: *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. Magdalena Steciąg, Marian Bugajski, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012, s. 49–58.

Kompetencja komunikacyjna a interpretacja obrazu, w: *Badanie i projektowanie komunikacji* 2, red. Michał Grech, Anette Siemes, Libron, Wrocław 2013, s. 59–78.

Profile semantyczne miłości i przyjaźni, „Ethos" 2013, nr 26 (3), s. 190–210.

Kompresja w „Słowniku komunikacyjnym", w: *Dynamika dyskursu społecznego. Rozmowy o komunikacji 6*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2013, s. 49–61.

Dopełnienie sensu w procesie komunikacji, w: *Słowo w kontekście*, red. Aleksandra Knapik, Władysław Chłopicki, Piotr Chruszczewski, Wydawnictwo Tertium, Kraków 2013, s. 15–28 [współautorstwo z Aleksym Awdiejewem].

Stylistic Varieties of Advert, w: *Discussing Communication 1: Symbolic Communication Strategies*, ed. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2014, s. 73–83.

Jednostki rozumienia w „Słowniku komunikacyjnym", w: *Narracyjność języka i kultury*, red. Dorota Filar, Dorota Piekarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014, s. 189–203.

Co może komunikacja werbalna, a co wizualna (badania pilotażowe), w: *Badanie i projektowanie komunikacji 3*, red. Mariusz Wszołek, Libron, Wrocław 2014, s. 17–28.

Chamlety – czyli czy istnieją obiektywne wyznaczniki oceny reklamy, w: *Odmiany komunikacji bezpośredniej i medialnej. Rozmowy o komunikacji 7*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2015, s. 87–110.

Struktura morfologiczna słowa a jego funkcja interakcyjna, w: *Język a kultura*, t. 25: *Struktura słowa a interpretacja świata*, red. Małgorzata Misiak, Jan Kamieniecki, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2015, s. 295–304.

Dopełnienie sensu w kodzie werbalnym i wizualnym, w: *Strategie twórcze w działaniu*, red. Grażyna Habrajska, Joanna Ślósarska, Primum Verbum, Łódź 2016, s. 85–110.

Projekt słownika komunikacyjnego, w: *Komunikatywizm – przyszłość nauki XXI wieku*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2016, s. 90–114.

Reprezentacja sensu w okazjonalnych hasłach dyskursu publicznego, w: *Badanie i projektowanie komunikacji 5*, red. Michał Grech, Annette Siemes, Mariusz Wszołek, Libron, Wrocław 2016, s. 7–18.

Stylistyczne gatunki reklamy, w: *Manual – reklama*, red. Mariusz Wszołek, Libron, Wrocław 2017, s. 121–133.

Metafora w reklamie, w: *Badanie i projektowanie komunikacji 6*, red. Michał Grech, Annette Siemes, Mariusz Wszołek, Libron, Wrocław 2017, s. 47–76.

Kompresja i kondensacja w materiałach do „Słownika komunikacyjnego", w: *Język i tekst w ujęciu strukturalnym i funkcjonalnym*, red. Arkadiusz Dudziak, Joanna Orzechowska, Olsztyn 2017, s. 113–123.

Interpreting Texts in Various Discourses, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2017, nr 5 (43), s. 131–146.

Kontrastowanie reguł ideologicznych, w: *Sens i bezsens w komunikacji. Rozmowy o komunikacji 8*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2018, s. 64–78.

Zasady interpretacji komunikacyjnej, w: *Sens i bezsens w komunikacji. Rozmowy o komunikacji 8*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2018, s. 138–156.

Dyskurs artystyczny, w: *Dyskurs artystyczny*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2018, s. 13–50.

Parafrazowanie werbalne i wizualne, w: *Parafrazowanie w dyskursie artystycznym*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2018, s. 82–94.

Komunikacyjna analiza tekstu perswazyjnego, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2018, nr 2 (48), s. 39–45.

Wprowadzenie. Chwyty perswazyjne w różnych dyskursach, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2019, nr 48 (2), s. 9.

Sprzeczności aksjologiczne a etyka polemiczna, w: *Etyka w komunikacji*, red. Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2018, s. 35–46.

Barwa czarna w poezji Joanny Ślósarskiej, w: *Nauka (płynąca ze) sztuki – sztuka (uprawiania) nauki*, red. Mariusz Bartosiak, Grażyna Habrajska, Primum Verbum, Łódź 2018, s. 77–96.

Izmenenie polja interpretacji w raznych dyskursach, w: *Perswazja językowa w różnych dyskursach*, t. 3, red. Zanna Sładkiewicz, Aleksandra Klimkiewicz, Marta Noińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 23–42.

Ironia w memach, w: *Komunikowanie wartości – wartość komunikowania*, red. Iwona Benenowska, Anna Bączkowska, Wiesław Czechowski, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019, s. 49–65.

Interpretacja tekstów w różnych dyskursach, w: *Tropami retoryki, stylistyki i dziennikarstwa*, red. Monika Worsowicz, Bogumiła Fiołek-Lubczyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2019, s. 181–202.

Kategoria aspektu a sens, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2020, nr 58 (3), s. 29–54.

Collective Nouns Denoting Trees in the Scandinavian Languages, "Scandinavian Philology" 2020, no. 18 (2), s. 261–283 [współautorstwo z Mikolajem Rychlo i Krzysztofem Witczakiem].

Werbalizacja obrazu statycznego na przykładzie fotografii, w: *Teorie i praktyki komunikacji*, red. Grażyna Habrajska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 235–248.

*Proto-Slavic Collectives in *-ьje from a Historical and Comparative Perspective*, „Slavistična revija" 2022, nr 70 (2), s. 157–173 [współautorstwo z Mikolajem Rychlo i Krzysztofem Witczakiem].

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.03

*Krzysztof Grzegorzewski**

Profesor Grażynie panegiryk współczesny

Gdzieś w nauk o języku odmętach
wieść niesie wśród sygnalistów,
że na cześć Profesor Grażyny
zlot zwołano
komunikatywistów!

Wśród pojęć bałaganu,
na chaosu wysokim pułapie
(w głowę się drapię –
kto się w tym połapie?)
Profesor Grażyna
od lat na ziemię sprowadza
po bezpiecznym trapie!

O, autorytet nasz wielki!
O, pogromczyni bzdur wszelkich!
Bo w tym cały ambaras,
by w dyskursach napuszonych
porządek był zaraz!

Bo po to jest pragmatyka
– z całą pokorą laika –
by cierpliwa publika
przestała bzdury łykać!
Zacny Kisiel dumny byłby
z Profesor Grażyny!

* https://orcid.org/0000-0001-6862-1290, Uniwersytet Łódzki, Akademia Muzyczna im. Kiejstuta i Grażyny Bacewiczów w Łodzi.

Głośniej! Żywiej!
Jak szeroki i długi świat!
Naszej Profesor Grażynie
sto lat! Sto lat! Sto lat!

Po stu zaś latach – kolejnych sto by się zdało!
Bo w bredni odmętach,
sensu, rozumu, mądrości
wciąż nam mało, wciąż mało!
Naszej Profesor Grażynie –
sto lat! Sto lat! Sto lat!

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.04

*Anna Dąbrowska**

Zaskakujące tematy w *Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven…* Johannesa Ernestiego

Listy to jeden z gatunków użytkowych od dawna wykorzystywanych w nauce języków obcych. Uczono pisania ich, ponieważ wymagała tego konieczność porozumiewania się na odległość. Można było, co prawda, przekazać jakieś informacje ustnie przez osobę jadącą do danego miasta, ale był to sposób dość niepewny, a przekazywane informacje i ich dokładność były zazwyczaj ważne. W listach chodziło na przykład o zamówienie czy odbiór drogich towarów, pożyczenie lub oddanie pieniędzy, zdawanie sprawy z wykonanego polecenia kupna bądź sprzedaży towarów o dużej wartości. Sztuka pisania listów była więc nie tyle pożądana, ile wręcz konieczna (Cieśla 1974: 70, 172). Ponadto pisanie listów w szkole służyło też ćwiczeniu samej umiejętności pisania (Szałek 1992: 171).

Aby ułatwić kupcom i rzemieślnikom kontakty listowne z kontrahentami władającymi innym językiem, wydawano wzorcowe listowniki, zawierające typowe teksty epistolograficzne w dwóch wersjach językowych. I tak, w XVII i XVIII wieku powstało kilka opracowań polsko-niemieckich, służących zarówno Niemcom uczącym się polskiego, jak i Polakom poznającym język niemiecki. Były to (podaję skrócone tytuły):

– Macieja Dobrackiego, *Kancelaria polityczna*, Gdańsk 1665;

– Alexandra (Schwertnera) Szwertnera, *Wytworne polskie listy…*, Gdańsk 1692;

– Johannesa Ernestiego, *Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven…*, Lissa 1705;

– Jerzego Schlaga, *Korespondencya Polsko-Niemiecká…*, Breslau 1765.

* https://orcid.org/0000-0003-3389-4111, Uniwersytet Wrocławski.

Listy są tekstami o strukturze określonej przez konwencję, dlatego pokazanie modelowego tekstu nie było czymś bardzo trudnym. Listy – podobnie jak dzisiaj – musiały mieć nagłówek (zwrot do adresata), ewentualne nawiązanie do poprzedniej korespondencji, tekst właściwy, formułę końcową i podpis.

Najobszerniejszy był zbiór listów Schwertnera – liczył 880 stron (połowa po polsku, połowa po niemiecku). Zawiera on bardzo dużo listów rozmaitej treści, mających nie zawsze tematykę zawodową, lecz również towarzyską; w *Appendixie* znajdują się listy kupieckie oraz wzory dokumentów niezbędnych dla kupców i rzemieślników.

W niniejszym tekście koncentruję się jednak na innym zbiorze – na *Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven…* Johannesa Ernestiego, wydanym w Lesznie na początku XVIII wieku (1705). Zadecydowała o tym tematyka niektórych listów, raczej niespotykana w nauczaniu cudzoziemców i niewystępująca w pozostałych listownikach.

Może ona zaskakiwać, ponieważ Johannes Ernesti pracował jako lektor (moderator) języka polskiego w Miejskiej Szkole Polskiej we Wrocławiu przez prawie cztery dziesięciolecia (1670–1709), a więc był doświadczonym nauczycielem, autorem sześciu innych podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego (JPJO)[1].

Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven… to publikacja zawierająca 87 listów o zróżnicowanej tematyce (jest w nich np. informacja o zdrowiu żony i synka przysłana lekarzowi, prośba o radę w podjęciu decyzji, skarga do sołtysa na mieszkańca wsi, który obiecane drewno sprzedał komuś innemu, wymiana listów między ojcem i córką, która chce wyjść za mąż wbrew woli ojca). Stosunkowo niewiele jest listów kupieckich, o czym sam autor pisze we wstępie.

Aleksander Rombowski tak scharakteryzował listownik Ernestiego:

> U Ernestiego wyraźnie widać mieszczańską prostotę tak właściwą dla jego całej twórczości […]. Autora pociągały ciekawe a barwne sceny z mieszczańskiego życia […] konwencja formy listowej została zerwana i zamiast suchego listu w sprawach kupieckich zjawił się niejeden obrazek z życia mieszczan. Ernesti lubił przedstawiać też bardziej niezwykłe wypadki, np. ucieczkę z więzienia i sprawę czarownicy (Rombowski 1960: 154).

Taką ocenę należy uznać za trafną, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę inne dydaktyczne opracowania Ernestiego, który rzeczywiście bardzo sobie cenił przekazywanie informacji z codziennego życia wrocławskich

[1] Więcej o Janie Ernestim w: Rombowski (1960), Szturc (1998), jego prace ujęte zostały w tzw. *Śląskim Korbucie* (1980), a hasło jemu poświęcone zawiera *Encyklopedia Wrocławia* (2000), wymienia go też Kobel (2017) i Dąbrowska (2020).

mieszczan. W jego podręcznikach scenki tego rodzaju trafiają się często, aczkolwiek brak aż tak niezwykłych, jak opisane w kilku listach w *Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven…*

Według opinii Rombowskiego „Skłonność Ernestiego do nowatorstwa nie ułatwiała, lecz utrudniała uczniowi opanowanie korespondencji handlowej" (Rombowski 1960: 155). Jest to surowa ocena listownika Ernestiego – listy handlowe są w nim bowiem napisane jasno i dobrze wiadomo, o co w nich chodzi.

Moją uwagę przyciągnęło szczególnie pięć listów, których treść przytaczam tu ze względu na ich nietypową tematykę. Widoczne jest to przede wszystkim w trzech z nich.

Pierwszy dotyczy zdrady małżeńskiej

List III (s. 14–18) nadawca kieruje do księcia w sprawie swojej żony, która „ubiór niewieści zabrawszy z porucznikiem mię odbiegła, zostawiwszy mi dziatek troje niewychowanych" – pisze nadawca listu. Wspomina, że porozmawiał już z rodzicami żony, by pomogli w sprawie „postępku tak sprośnego córki swej", co jednak nie przyniosło rezultatu. Dlatego zwraca się do księcia z prośbą o pomoc. Ponieważ niewierna żona bawi teraz w mieście należącym do księcia, w gościńcu „Pod Białą Różą", autor listu „uniżenie uprasza", by książę nakazał burmistrzowi, aby „onę pozwawszy, przykazał, aby wszystko, co w stroju niewieściem i kamieniach drogich zabrała, do niego przyniosła". Zaznacza jednak, że nie chce, by żona do niego wróciła: „Boć osoby takiej, osławionej, przy boku mojem więcej widzieć nie żądam". O poruczniku (*uwodzicielu*, *uwodniku*) pisze, że „byłby godzien, żeby go śmierć ścięta potkała (miecz gardziel jego przeniknął), aby nikogo więcej nie uwiódł". Decyzję pozostawia księciu, kończąc list zgodnie z ówczesnymi zwyczajami:

Ja jak najniżej o pomoc Pańską upraszając, za nię aż do śmierci zostanę
Waszej Xiążęcej Mości
Pana i Dobrodzieja mego Miłościwego
N. N.

Odpowiedzi księcia nie znamy.

W liście drugim mowa jest o torturowaniu czarownic

List ten (IV, s. 18–24), kierowany do biskupa, donosi o postępowaniu względem czarownic, które przebiegało zgodnie z zaleceniami adresata: „Na […] Pana i Dobrodzieja miłościwe (łaskawe) zarządzenie dałem czarownice wsadzić, i, ponieważ się niewinnemi i tak czystemi jako Słońce na niebie, mniemały być, stawiwszy im kata tem oznajmieniem, że onemu sposoby takie wiadome, według których na upornych ludziach umie tego, czego dobrocią wyznać nie żądają". Po torturach jedna z nich „w więzieniu zdechła", druga natomiast po pierwszych torturach obiecała wszystko dobrowolnie wyznać – „Z początku się przyznała do tego, że W[asz] M[ości] M[ego] W[ielmożnego] M[iłości] Pana bydło na folwarku oczarowała, że pozdychać musiało, co i włodarza potkać miało, ale się nie nadało […]. […] niewiasta […] na ręce i nogi ochramiała i członkiem żadnem władać nie może".

W dalszej części listu nadawca prosi o to, by „z łaski swej onę łaską tą udarować, aby jej głowę pierwej ścięto, a zatem spalono, abo żeby trup od palenia cale uwolniony został". Prosi o decyzję w tej sprawie, kończąc:

Jakoż ja się WMMWM Panu podnóżkiem ścieląc, dożywotnie zostaję
WMMWM Pana i Dobrodzieja
Naniżeńszem Sługą
N. N.

Jest to list świadczący o okrucieństwie ówczesnego prawa, bezwzględnie traktującego kobiety podejrzane o czary. Listownik został wydany na początku XVIII wieku, kiedy w Europie trwały jeszcze procesy kobiet uznanych za czarownice, z których część stracono[2]. Nadawca listu w kontekście okrutnego prawa wykazuje się pewną wrażliwością – nie chce, by kobieta została spalona żywcem, lecz żeby wcześniej pozbawiono ją życia, a najlepiej w ogóle zrezygnowano ze spalenia. O śmierci drugiej czarownicy wyraża się jednak pogardliwie – nie *umiera* ona we więzieniu, ale *zdycha*.

[2] https://pl.wikipedia.org/wiki/Proces_o_czary (dostęp: 18.10.2022).

List trzeci – pisany w imieniu złoczyńcy – zawiera prośbę o szybką śmierć

Jest to list do wojewody (V, s. 24–30) mówiący o złoczyńcy, „który dłużej niż rok w więzieniu zostaje" i teraz żałuje swoich postępków, stąd nadzieja, że może go wojewoda „żywotem udaruje". Jeśli jednak wyrok miałby nadal obowiązywać, wówczas złoczyńca „jak nadłużej będzie kołowany (pogruchocą kości jego) abo też ćwiertowany […], a głowa jego na koło wpleciona". A przecież bez tortur wyznał – ponieważ sumienie nie dawało mu spokoju – że „troje niewiast brzemiennych rozerznąwszy, serca niemowiątek pożarł, przez co się śmielszem stał, ludzie insze zabijać". Ponadto „kościół przechowski wyłupił, dwór pański zapalił". Złoczyńcy temu tak ciężko żyć ze świadomością popełnienia tylu zbrodni, że „częstokroć prosi, aby mu powróz jaki dano na obieszenie się, abo nóż jaki, aby go w sobie utopić (przebić się, przekłuć się nim) mógł…".

Nadawca pisze na koniec, że „pożądaniu jego chcąc dosyć uczynić, W.M.M.W.M. Pan będziesz wiedział, [jak] postąpić w tej mierze, aby się jak naprędsza egzekucja stała".

List następny dotyczy świadectwa cnotliwego urodzenia

List IX (s. 44–49) przynosi ciekawe informacje o miejskich obyczajach cechowych. Wdowa po rzemieślniku cztery lata służy w domu autora listu, bardzo dobrze wypełniając powierzone sobie obowiązki. „Bo gdy niewiasty pierwsze małżonkę moję częstokroć niebacznemi swemi słowy do gniewu pobudzały, dzieci źle (niedbale) opatrowały, klnieniem swym, słowy sprośnemi do niecnot takowych zawodziły, tak ta, jako na służebnicę dobrą należy, wszystko polepszyła, rano i na wieczór z dziećmi pilnie się modliła (pacierz mówiła) i do cnót (obyczajów) przystojnych napominała". Teraz chce wyjść za mąż, do czego konieczne jest potwierdzenie, „jeśli rodu cnotliwego", musi więc być opatrzona „listem rodnym". Pracodawca prosi więc burmistrza, by jej w tym dopomógł, bo żyją jeszcze mieszczanie, w tym jej ojciec chrzestny, którzy „na przyzwoitym miejscu pod przysięgą cielesną ród jej cnotliwy potwierdzą".

Odpowiedź na ten list zawiera stwierdzenie, że przed Radą Miejską stanęli „dwaj cnotliwi mieszczanie w mieście naszym z owdowianą Katarzyną przed Radą całą i przysiężnie (pod przysięgą) podniósłszy dwa

palce zeznali, że rodziców jej z młodości znali, którzy się sprawiedliwie i poczciwie u nas zachowali, i córkę swą z czystego małżeństwa spłodzili. Za czym jej świadectwo na potwierdzenie jej cnotliwego rodu (urodzenia) udzielone, pod pieczęcią miasta naszego".

Tak więc wdowa Katarzyna mogła spokojnie wyjść za mąż.

Ostatni z prezentowanych tu listów mówi o zamawianiu nowej karety

Bogaty człowiek pragnący mieć nową karetę opisuje rzemieślnikowi swoje wymagania (list XLIV). Zamawiający pisze, „jako żąda mieć nową karetę", a potem ją dokładnie opisuje:

> Aby niebo (wierzch) napiękniejszą czapową skórą był opatrzony, a gzemsy wzwyż przystojnymi ćwieczkami obite były. A jeśli ozdoba jaka potrzebna na wierzchu karety będzie, tedy już będziecie wiedzieli, jakich ćwieczków zażywać będziecie mieli, kulki nad wozem na rogach (końcach) mają pięknie toczone i pozłocone być, a co potrzebna, tedy płótna woskowego nie trzeba zabaczyć. Wewnątrz chcę, aby wszędzie czerwonem aksamitem obita była i ćwieczkami żółtemi, w pośrzodku patrzcie, aby wieniec, w którem (z którego) ma pięknie tkana jedwabna wstęga wisieć, jako nakształtowniejszy był. Siedzenie, które warzoną sierścią natkane być mają, aksamitem także, takem niemniej i poduszki postronne obite być muszą, pod siedzenia, o którychem będąc u was ustnie wspomnął, dajcie skrzynki, które wyciągać może, stolarzowi zrobić, tak aby dobre zamki i obicie było. Skrzydła karety możecie czerwoną szają[3] obić, a szklarzowi z nalepszego wenetskiego szkła pół okien dać wprawić. Zewnątrz dacie na drzwiczkach herb mój, którym malarzowi tutecznemu dał wyrazić, postaracie się ćwieczkami złotemi wykształtować […] (s. 172–174).

Można sobie wyobrazić, że dwa listy, a mianowicie mówiący o konieczności poświadczenia przed planowanym zamążpójściem służącej, że jest „rodu cnotliwego", czyli urodzona ze związku małżeńskiego, a nie poza nim, oraz drugi, w którym zamawiana jest nowa kareta, mogły być – jako wzory – wykorzystane przez Niemców uczących się języka polskiego. Pierwszy dlatego, że w wielonarodowych miastach pogranicza (takich jak Wrocław czy Gdańsk) służba bardzo często była narodowości polskiej. Oczywista była więc konieczność porozumiewania się z nią, do czego prowadziła m.in. znajomość języka polskiego. Drugi natomiast ze względu na to, że składanie zamówienia na nową karetę u wytwórcy powozów może być wzorem listu z zamówieniem konkretnego produktu u rzemieślnika

[3] Szaja/saja – to 'materyjka włoska, cienka, lekka' (*Słownik języka polskiego* B. Lindego).

obcej narodowości. Trzy pozostałe listy mają jednak zaskakującą tematykę jak na teksty wzorcowe służące cudzoziemcom do nauki polskiej epistolografii. Torturowanie i palenie na stosie czarownic czy prośba o litość dla złoczyńcy nie są zwykłymi (rutynowymi) tematami listów. Trudno stwierdzić, dlaczego Johannes Ernesti, bardzo doświadczony lektor języka polskiego, w którego innych pomocach dydaktycznych nie ma nawet wzmianki o czarownicach, skazańcach czy zdradzonych żonach, włączył taką tematykę do swojego listownika.

Wszystkie listy są dla nas świadectwem obyczajowości i sposobu myślenia ludzi przełomu XVII i XVIII wieku. Pokazują dramaty osobiste, rzadko będące przedmiotem nauczania JPJO, jak żale zdradzonego męża, wypełnianie zadań wynikających z pełnionych funkcji – prośba o łaskawą śmierć dla złoczyńcy, odpowiedzialność pracodawcy za służbę – „list rodny" dla wdowy. Opis zamawianej karety pokazuje ówczesny gust i dążenie do pokazania świetności i bogactwa rodu. Pozostałe listy omawianego zbioru nie odbiegają swą tematyką od pojawiających się w innych zbiorach z tamtej epoki przeznaczonych dla cudzoziemców.

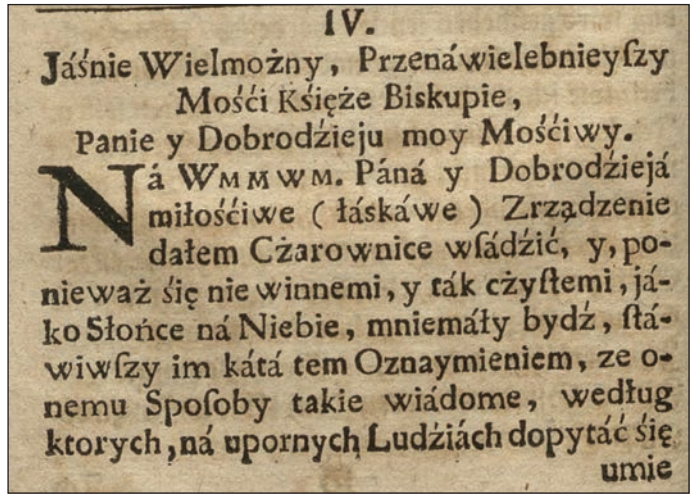
IV.
Jáśnie Wielmożny, Przenáwielebnieyſzy
Mośći Kśięże Biskupie,
Panie y Dobrodźieju moy Mośćiwy.
Ná Wmmwm. Páná y Dobrodźiejá
miłośćiwe (łáskáwe) Zrządzenie
dałem Czarownice wſádźić, y, po-
nieważ śię nie winnemi, y ták czyſtemi, já-
ko Słońce ná Niebie, mniemáły bydź, ſtá-
wiwſzy im kátá tem Oznaymieniem, ze o-
nemu Spoſoby takie wiádome, według
ktorych, ná upornych Ludźiách dopytáć śię
umie

Fot. 1. Początkowy fragment listu w sprawie zatrzymanych czarownic

Źródło: Ernesti (1705: 18), https://jbc.bj.uj.edu.pl/publication/555975 (dostęp: 9.05.2023)

W pozostałych zbiorach listów – autorstwa Macieja Dobrackiego, Aleksandra Schwertenra i Jerzego Schlaga – nie ma żadnego listu o tak niecodziennych wydarzeniach. Dotyczą one, podobnie jak zdecydowana większość tekstów w *Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven…* Johannesa Ernestiego, grzecznych i uprzejmych kontaktów miedzy ludźmi, służą

podtrzymaniu znajomości, okazaniu pamięci, przekazują też życzenia dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności z różnych okazji. Uczą również, jak wyrażać na piśmie gratulacje czy kondolencje, prośby i podziękowania. We wszystkich listownikach informowano, jakie są najstosowniejsze formuły początkowe i końcowe listu, dość skomplikowane w czasach baroku.

Literatura

Źródła

Ernesti J., *Sonderliche Polnisch-Deutsche Missiven und Zuschrifften, so auff Unterschiedliche Begebenheiten gerichtet sind, und Fürnemlich der, die Polnische Sprache Liebhabenden Bresslauischen Jugend, Zum Gebrauch und Nutzen, aufgesetzet, und mit einem Register, wovon in einer jeden Missiv gehandelt wird, versehen, Durch…, Wolverordneten Morgen-Prediger zu S. Hieronymi, und der Polnischen Schul Moderatorem*, Lissa 1705.

Opracowania

Cieśla M. (1974), *Dzieje nauki języków obcych w zarysie: monografia z zakresu historii kultury*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Dąbrowska A. (2020), *Rozmówka „O kupowaniu sukna" Johannesa Ernestiego oraz jej młodsza i krótsza wersja Georga Schlaga. Kilka słów o ewolucji nauczania Niemców języka polskiego*, w: *Teorie i praktyki komunikacji*, red. G. Habrajska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 81–108.

Encyklopedia Wrocławia (2000), red. J. Harasimowicz, W. Suleja, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.

Kobel E. (2017), *Lista obecności, czyli 700 postaci związanych z dawnym i współczesnym Wrocławiem*, Wydawnictwo AE, Wrocław.

Linde S.B. (1854–1860), *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.

Rombowski A. (1960), *Nauka języka polskiego we Wrocławiu (koniec wieku XVI – połowa wieku XVIII*), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Słownik języka polskiego [tzw. słownik warszawski] (1900–1927), t. 1–8, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa.

Szałek M. (1992), *Sposoby podnoszenia motywacji na lekcjach języka obcego*, Art Print, Poznań.

Szturc J. (1998), *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI–XX wiek*, Augustana, Bielsko-Biała.

Śląski Korbut. Bibliografia piśmiennictwa polskiego na Śląsku (1980), red. Jan Zaremba, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.05

*Jacek Perlin**

Męskoosobowość semantyczna a gramatyczna Próba uporządkowania

Omawiana kategoria męskoosobowości jest dobrze opisana. Jednak warto jeszcze podjąć ten temat, ponieważ nie wszystkie kwestie związane z tym zjawiskiem zostały do końca uporządkowane i sklasyfikowane. Dodatkowo występują liczne kłopoty z normą i uzusem, z którymi borykają się nawet najbardziej sprawni użytkownicy języka polskiego. Ponadto – jak się wydaje – w rodzaju męskoosobowym można wyróżnić kilka podrodzajów, czego próbę podjęto w tym opracowaniu.

Rodzaj męskoosobowy[1] ujawnia się jedynie w liczbie mnogiej i ujawnia się morfosyntaktycznie na trzy sposoby:

1) przez końcówkę przymiotnika lub zaimka w mianowniku (*-i*/*-y* wobec *-e*: *ładni*, *wielcy*, *ci* / *ładne*, *wielkie*, *te*); w innych przypadkach końcówki są jednakowe i opozycja jest zneutralizowana;
2) morfem *-li-* w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym;
3) biernik równy dopełniaczowi.

Rzeczowniki należące do tej grupy nazwijmy częściowo męskoosobowymi. Duża część z nich tworzy liczbę mnogą na dwa sposoby, za pomocą różnych końcówek, np. *chłopacy – chłopaki*, *chłopi – chłopy*, *słudzy – sługi*, *mędrcy – mędrce*, *błaźni – błazny*, *profesorowie – profesory* itd. W takich przypadkach forma częściowo męskoosobowa jest najczęściej nacechowana pejoratywnie, choć nie zawsze, bo np. *chłopaki* nie jest formą pejoratywną. Niektóre rzeczowniki nie różnią się formą, a odróżnia je jedynie użycie wyrazów określających oraz końcówka czasownika, np. *ci dranie*, *pajace byli* / *te dranie*, *pajace były*. Są wreszcie rzeczowniki mające w zasadzie

* https://orcid.org/0000-0002-1149-0127, Uniwersytet Warszawski.

[1] O genezie kształtowania się kategorii męsko- i niemęskoosobowości w polszczyźnie zob. Turska (1953), Rzepka (1973, 1975, 1987), Kleszczowa (1994), Kucała (1972, 1976, 1978a, 1978b, 1996), Kępińska (2006).

wyłącznie formę częściowo męskoosobową, jak *chamy*, *grubasy*, *zuchy*, *pachołki*, *chłopczyki*, *człowieczki*[2].

Rodzaj męskoosobowy, którego wykładnikiem jest zakończenie *-li* w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym oraz końcówki *-i*/*-y* mianownika określających je przymiotników i orzeczników, a także biernik równy dopełniaczowi, mają następujące grupy semantyczne.

Rzeczowniki oznaczające wyłącznie mężczyzn:
panowie, *mężczyźni*, *chłopcy*, *kawalerowie*, *eunuchowie*, *ojcowie* (zawsze w znaczeniu biologicznym, w kontekście *ojcowie założyciele*, *ojcowie duchowi* już chyba niekoniecznie), *bracia* (zawsze w znaczeniu nieprzenośnym), *tatusiowie*, *kastraci*, *papieże*, *biskupi*, *księża*, *kardynałowie*, *eminencje* (przynajmniej w Kościele katolickim), *muezini*, *muftowie*, *ajatollahowie*, *kaci* (w znaczeniu 'wykonujący zawód kata', o ile wiadomo nie wykonywały go kobiety, w znaczeniu przenośnym niekoniecznie), *rogacze* (chyba w uzusie wyłącznie o mężczyznach), *wujowie*, *stryjowie*, *szwagrowie* (co do trzech ostatnich: czasami zdarzają się użycia typu *szwagrowie* w znaczeniu 'szwagier ze szwagierką', lecz raczej powie się odpowiednio *wujostwo*, *stryjostwo*, *szwagrostwo*), *alfonsi* (dość wyjątkowy w tej grupie).

Jest to stosunkowo niewielka grupa. Niewiele jest rzeczowników konotujących wyłącznie osoby płci męskiej, od których nie można utworzyć żeńskiego odpowiednika (zob. Nowosad-Bakalarczyk 2009: 21–22). Jest to uwarunkowane albo biologicznie, i jest to uwarunkowanie absolutne (*ojcowie*), albo historyczno-społecznie (*papieże*, *muezini*). Jest wprawdzie rzeczownik *papieżyca*, ale nie ma pewności, czy ktoś taki kiedykolwiek istniał. W każdym razie te uwarunkowania historyczno-społeczne mogą w każdej chwili ulec zmianie i jakiś rzeczownik tej subkategorii może przejść do innej grupy.

Rzeczowniki oznaczające w liczbie mnogiej (są wśród nich także *pluralia tantum*) wyłącznie grupy (najczęściej pary) mieszane:
rodzice (przynajmniej do niedawna czy w znaczeniu tradycyjnym, zawsze w kontekście *rodzice biologiczni*), *małżonkowie* (przynajmniej do niedawna), *narzeczeni* (t.s.), *zaręczeni* (t.s.), *teściowie* (jeżeli poprzedzeni zaimkiem *moi*, *twoi*, *jego*, *jej*; *nasi teściowie* mogą już w szczególnych przypadkach oznaczać samych mężczyzn), *państwo* (jest to także zaimek osobowy), *profesorostwo*, *doktorostwo*, *szwagrostwo*. Nie ma ich dużo, gdyż związane są wyłącznie z relacjami społecznymi lub biologicznymi małżeństwa, narzeczeństwa, pokrewieństwa, powinowactwa. Rzeczowniki oznaczające w liczbie mnogiej albo grupy mieszane, albo (rzadziej) wyłącznie

[2] Formy *grubasi*, *człowieczkowie*, *zuchowie* się zdarzają, choć nie są częste. *Chami* już chyba nie, choć w systemie taka forma jest oczywiście możliwa.

mężczyzn: *obywatele*, *piesi*, *kierujący pojazdami*, *kierownicy*, *Polacy*, *Indianie*, *Murzyni*, *protestanci*, *profesorowie*, *osobnicy*, *zboczeńcy*, *zdrajcy*, *uczniowie*, *studenci*, *więźniowie*, *wynajmujący*, *rodacy*, *krewni*, *teściowie*, *dziadkowie*, *bracia* (czasem w znaczeniu przenośnym, choć przy grupie mieszanej częściej się powie *bracia i siostry*), *niewidomi*, *gospodarze*, *dentyści*, *ginekolodzy*, *sędziowie*, *złodzieje*, *prezesi*, *prezydenci*, *stróże*, *dawcy*, *młodzieńcy*, *starcy*, *Markowie*, *Zenkowie*. Jest to grupa niezwykle liczna i otwarta, gdyż obejmuje nazwy przedstawicieli narodowości, grup religijnych, rasowych, społecznych, zawodów i wykonawców czynności. W normalnym użyciu oznacza grupę płciowo mieszaną. Można powiedzieć *obywatele i obywatelki*, *Polacy i Polki*, *piesi i piesze*, *gospodarze i gospodynie*, *dentyści i dentystki*, *dziadkowie i babcie*. Gdy wiadomo, że grupa jest jednolicie żeńska, używa się form *babcie*, *teściowe*, *więźniarki*, *zdrajczynie*, *zboczone*, *gospodynie*, *panie prezes* (lub *prezeski*), *staruszki* itp. Nie ma prostego sposobu, by wskazać, że grupa jest jednolicie męska. Trzeba to eksplicytnie opisowo wyjaśnić, np.: *Byli tam Murzyni, wyłącznie mężczyźni*. Imiona męskie w liczbie mnogiej mogą oznaczać parę mieszaną, np. *Markowie* – Marek z żoną, w niektórych regionach Polski.

Rzeczowniki niekonotujące płci, tzn. mogące oznaczać grupy mieszane (najczęściej), samych mężczyzn (rzadziej) lub same kobiety (wyjątkowo): *goście*, *jeńcy*, *powstańcy*, *mędrcy* (?), *ludzie* (?), *gracze*, *widzowie*, *przechodnie*, *wodzowie*, *rabusie*, *wyborcy*, *wrogowie*, *wydawcy*. Przyczyną istnienia tej grupy jest brak żeńskiego odpowiednika lub wątpliwości związane z jego utworzeniem, albo z powodu blokady systemowej (*wróg*, *przechodzień* – nie zawsze wiadomo, jak od tego utworzyć rodzaj żeński), albo z powodu nieużywania lub zupełnie wyjątkowego używania teoretycznie możliwej formy żeńskiej (*wrogini*, *wydawczyni*, *widzka*, *rabuśka*, *graczka*). Jeżeli rzeczownik oznacza grupę jednorodną płciowo, konieczne jest zaznaczenie tego: *Widzowie, a były to same kobiety, długo oklaskiwali wykonawców*.

Rzeczowniki (niektóre) oznaczające postacie mitologiczne: *diabli* (ale nie *diabły*, *krasnoludki*, *krasnale*, *trolle*, *elfy*, *duchy* ani *centaury*), *aniołowie* (ale nie *anioły*), *bogowie*, *giganci*, *tytani*. Grupa dość niekonsekwentna i przypadkowa. Zależna od utrwalonej końcówki liczby mnogiej.

Koniunkcje osobowe dwupłciowe: *chłopiec i dziewczyna*, *Krystyna i Maciej*, *uczennica i nauczyciel*, *policjantka i zatrzymany*. Koniunkcje mogą mieć też postać *chłopiec z dziewczyną* czy *Krystyna z Maciejem*, choć wówczas często orzeczenie występuje w liczbie pojedynczej.

Koniunkcje dwupłciowe międzygatunkowe (w zasadzie): *Edyta i jej piesek Pimpuś*, *turystka i nosorożec*. Jest to pewna ekstrawagancja języka polskiego. Skoro *Edyta i jej koleżanki były głodne*, a *pieski były na spacerze* to dlaczego *Edyta i jej piesek byli*? Jedyna sensowna odpowiedź na to pytanie

brzmi oczywiście: *no bo tak*. Przy tym sprawa na tym się nie kończy. Bo koniunkcje międzygatunkowe przyjmują rodzaj męskoosobowy, kiedy jeden element jest płci męskiej, a drugi pojedynczy płci żeńskiej[3]. Kiedy składników koniunkcji jest więcej, niezależnie którego gatunku, już nie bardzo. *Koleżanki i ich chomiki* raczej *były* niż *byli*, tak samo *Dorota i jej koty* oraz *psy i ich właścicielka*, które też raczej *były* niż *byli*.

Koniunkcje rzeczowników częściowo męskoosobowych: *cham i grubas*. Kolejna niekonsekwencja czy ekstrawagancja polszczyzny: *grubasy były*, *chamy były*, ale *grubas i cham byli*.

Koniunkcje różnego typu, w których przynajmniej jedna osoba jest mężczyzną: *karzeł i karlica*, *drań i jego dziewczyna*. Tu też mamy do czynienia z podobną ekstrawagancją. Składowe koniunkcji są niemęskoosobowe (*dranie były*, *dziewczyny były*), a gdy jeden element koniunkcji łączy się z drugim – męskoosobowe: *drań i dziewczyna byli*.

Koniunkcje osoba płci żeńskiej i przedmiot rodzaju męskiego (?): *tapczan i jego właścicielka.* Pytanie: czy *tapczan i jego właścicielka wypadły* czy *wypadli z balkonu*? Odpowiedź jest trudna. Konstrukcja jest tak rzadka, że rodzimi użytkownicy nie mają wyczucia, niemniej zdaje się, że użycie formy męskoosobowej jest możliwe, choć normalny użytkownik będzie się starał sformułować takie zdanie w inny sposób, by uniknąć kłopotliwego wyboru.

Koniunkcja imion domowych zwierząt, zwłaszcza psów, z których przynajmniej jedno jest płci męskiej: *Pikuś i Baca*, *Reks i Azor*, *Gucio i Nona.* Nie całkiem jest to zgodne z normą, niemniej dość często można usłyszeć zdania w rodzaju: *Pikuś i Baca już byli na spacerze*.

Wszystkie męskoosobowe koniunkcje mają również biernik równy dopełniaczowi, oczywiście wówczas, gdy objęte są wspólnym zaimkiem anaforycznym, a więc np. *Basia i jej pies szli ulicą. Widziałem tam ich* (nie *je*).

Tytuły: *ekscelencje*, *eminencje*, *magnificencje*, *wysokości*, *świątobliwości.* Grupa ta jest kłopotliwa. W liczbie pojedynczej są one rodzaju żeńskiego w grupie nominalnej (*wasza wysokość*, *szara eminencja*) i rodzaju męskiego w przypadku, gdy mowa o mężczyźnie (według normy, choć w użyciu jest różnie), z perspektywy orzeczenia i orzecznika (*ekscelencja był niezadowolony*). Natomiast w liczbie mnogiej norma nie określa wyraźnie, czy są one męskoosobowe czy nie. Jeśli idzie o uzus, są one w naszym przekonaniu niemęskoosobowe. *Ich ekscelencje* raczej *były* niż *byli*, choć obie formy się trafiają (obie rzadko, gdyż użytkownicy chcą uniknąć kłopotu wyboru). Jednocześnie, nawet gdy są one męskoosobowe, to tylko częściowo i inaczej niż rzeczowniki typu *chamy*, *grubasy*, *zuchy*. Mianowicie nigdy nie

[3] Obszerniej na ten temat zob. Łaziński (2006: 235–240).

mają biernika równego dopełniaczowi. A więc zawsze się powie *widziałem ich ekscelencje*, nigdy **widziałem ich ekscelencji*.

Niemęskoosobowe są rzeczowniki typu *sierota*, *oferma*, *łajza*, *niezdara*. Teoretycznie mogą być one rodzaju męskiego, gdy konotują osoby płci męskiej. Jednak w liczbie mnogiej są one normalnie niemęskoosobowe, jako że *te łajzy tam były, widziałem je* (nie *ich*).

A teraz przyjrzyjmy się zagadnieniu relacji między kategorią semantyczną a gramatyczną męskoosobowości. Przyjmijmy, że semantycznie męskoosobowy jest rzeczownik oznaczający dorosłą (w zasadzie)[4] osobę płci męskiej. W liczbie pojedynczej ujawnia się on w wypowiedziach typu *jestem głodny*, *byłem w domu*, *o ja biedny*. W zdaniach tych rodzaj męski oznacza, że mówiący identyfikuje się z płcią męską i że raczej chodzi tu o kategorię płci, a nie rodzaju (co widać w zdaniu *ta ofiara powiedziała „o ja biedny"*[5]). Zatem rzeczowniki mające semantycznie rodzaj męski (denotujące osoby płci męskiej) mogą mieć następujące rodzaje gramatyczne:

– żeński: *ofiara*, *oferma*, *sierota*, *łajza*, *ekscelencja* itp.;
– nijaki: *chucherko*, *maleństwo*, *ciacho* itp.;
– męski żywotny: *trup*, *drab*;
– męski osobowy 1 (częściowo męskoosobowy): *drab*, *cham*, *grubas*, *żabojad*;
– męski osobowy 2 (pełny męskoosobowy): *chłopiec*, *ojciec*, *przechodzień*, *uczony*, *Polak*.

Jak widać, niektóre rzeczowniki mogą należeć do więcej niż jednej kategorii, np. *drab*, w zależności od tego, czy ktoś mówi *to są wstrętne draby, widziałem je*, czy też *to są wstrętne draby, widziałem ich*. Z klasy męskich żywotnych pewny przynależności do niej jest chyba tylko *trup*, bo już *nieboszczyk* raczej będzie należał do klasy męski osobowy 1.

Bez wątpienia rodzaj męskoosobowy jest kategorią gramatyczną mało konsekwentną logicznie, do tego z rozchwianą normą i kłopotami z uzusem, które powodują, że użytkownicy unikają pewnych sformułowań, nie chcąc popełnić błędu, albo po prostu nie wiedząc, jak powiedzieć.

---

[4] Rzeczowniki typu *chłopiec*, *malec* (ale już nie *brzdąc*) gramatycznie są męskoosobowe, choć mogą oznaczać osoby niedorosłe, nawet kilkudniowe niemowlęta.

[5] Chodzi o płeć, a nie rodzaj, gdyż przypisanie rodzaju zaimkowi *ja* byłoby metodologicznie kłopotliwe.

Literatura

Kępińska A. (2006), *Kształtowanie się polskiej kategorii męsko- i niemęskoosobowości. Język wobec płci*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Kleszczowa K. (1994), *Zbiory różnorodzajowe a problem genezy rodzaju męskoosobowego*, w: *Język a kultura*, t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wydawnictwo Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 75–84.

Kucała M. (1972), *Rola zaimków i przymiotników w powstawaniu męskoosobowego acc.-gen. plur.*, w: *Symbolae polonicae in honorem Stanislai Jodłowski*, red. J. Zaleski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 87–92.

Kucała M. (1976), *O rodzaju gramatycznym w języku polskim*, w: *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim*, red. R. Laskowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 79–87.

Kucała M. (1978a), *Zmiany semantycznych podstaw rodzaju gramatycznego w języku polskim*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, seria V: Językoznawstwo, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 137–142.

Kucała M. (1978b), *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Kucała M. (1996), *Semantyzacja wariantywności fleksyjnej w języku polskim*, w: *Studia historycznojęzykowe*, t. 2: *Fleksja historyczna*, red. M. Kucała, W.R. Rzepka, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 35–41.

Łaziński M. (2006), *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Nowosad-Bakalarczyk M. (2009), *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Perlin J., Mielczarek A. (2014), *Kategoria płci w języku polskim*, „Linguistica Copernicana", nr 11, s. 131–142.

Rzepka W.R. (1973), *Zmiany formy dopełnienia a rozwój gen.-acc. pl. męskich form osobowych w języku polskim*, „Studia Polonistyczne UAM", t. I, s. 103–124.

Rzepka W.R. (1975), *Dopełniacz w funkcji biernika męskich form osobowych w liczbie mnogiej w polszczyźnie XVII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Rzepka W.R. (1987), *Mianownik liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych w polszczyźnie literackiej XVI–XVII wieku*, „Studia Polonistyczne UAM", t. XIV/XV, s. 215–231.

Turska H. (1953), *Mianownik l. mn. typu chłopy, draby w języku polskim*, „Język Polski", t. XXXIII, s. 129–155.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.06

*Jacek Perlin**

Funkcja dystynktywna miejsca akcentu w wyrażeniach syntagmatycznych

Dystynktywna funkcja miejsca akcentu występuje zasadniczo w językach o tzw. akcencie swobodnym[1]. Z reguły występują w nich wyrazy, w których zmiana miejsca akcentu może zmienić jego znaczenie lub uczynić go niezrozumiałym. Przykładem może być rosyjskie *áтлас* 'atlas' / *атлáс* 'atłas', *пúсать* 'oddawać mocz' / *писáть* 'pisać', *вóды* 'wody' (mianownik l. mn.) / *воды́* (dopełniacz l. poj.); hiszpańskie *sábana* 'prześcieradło' / *sabana* 'sawanna', *cabra* 'koza' / *cabrá* 'zmieści się', *carne* 'mięso' / *carné* 'karnet', *esta* 'ta' (zaimek wskazujący) / *está* 'jest'; angielskie ***a**ddress* 'adres' / *addr**e**ss* 'zwracać się', *r**e**fuse* 'odpadki' / *ref**u**se* 'odmawiać', ***e**ntrance* 'wejście' / *entr**a**nce* 'oczarować'; niemieckie *R**o**man* (imię) / *Rom**a**n* 'powieść', ***u**mfahren* 'przejeżdżać' / *umf**a**hren* 'objeżdżać', ***u**mstellen* 'przestawiać' / *umst**e**llen* 'otaczać', ***Au**gust* (imię) / *Aug**u**st* 'sierpień'. Tego typu par minimalnych nie ma wbrew pozorom w wymienionych językach, poza hiszpańskim, zbyt dużo. W niemieckim jest ich około dwudziestu, w angielskim nieco ponad trzydzieści, w rosyjskim może odrobinę więcej. Dużo jest ich tylko w hiszpańskim, ale wyłącznie we fleksji werbalnej. W języku tym w odmianie wszystkich regularnych czasowników pierwszej koniugacji (np. *hablar* 'mówić') występują regularnie pary minimalne typu *hablo* 'mówię' / *habló* 'mówił', *hable* 'żeby mówił' / *hablé* 'mówiłem',

* https://orcid.org/0000-0002-1149-0127, Uniwersytet Warszawski.

[1] Termin „akcent swobodny" powszechnie przyjął się w literaturze, choć jest on nieco mylący. Nie jest on bowiem swobodny w tym sensie, że pada na dowolną sylabę (to jest przypadek rzadkiego typologicznie akcentu obojętnego). W systemach o tzw. akcencie swobodnym lub swobodnym ograniczonym (takich, w których nie każde umiejscowienie akcentu jest możliwe, np. w okcytańskim tylko na ostatniej lub przedostatniej sylabie) można wyróżnić np. grupę wyrazów, w których akcent pada na ostatnią sylabę, grupę w której umiejscowiony jest on na przedostatniej, wreszcie kolejną grupę, z akcentem na trzeciej sylabie od końca itp.

hablara ‘żeby mówił (w przeszłości) / *hablará* ‘będzie mówił’, *hablaran* ‘żeby mówili (w przeszłości) / *hablarán* ‘będą mówili’, *hablare* (tryb łączący czasu przyszłego) / *hablaré* ‘będę mówił’.

W cytowanych językach funkcja miejsca akcentu jest bez żadnej wątpliwości dystynktywna, nie ma ona jednak jakiegoś fundamentalnego znaczenia w procesie komunikacji. W większości przypadków kontekst pozwala na zrozumienie komunikatu nawet przy błędnej akcentuacji, przez co cudzoziemcy popełniający nawet liczne błędy akcentuacyjne są zwykle rozumiani.

W języku polskim akcent nie jest w tym sensie swobodny. Można go określić jako stały, choć z licznymi wyjątkami. W większości przypadków wyjątki polegają na tym, że część użytkowników akcentuje na przedostatnią sylabę, część na trzecią od końca. Z tego powodu opisywany jest jako niemający funkcji dystynktywnej. Tym niemniej zdarzają się pojedyncze przypadki, gdy taka funkcja da się zaobserwować.

Są mianowicie osoby, które rozróżniają *pol**i**tykę* (działalność) od *polit**y**ka* (osoby). Rzecz w tym, że nie robią tego wszyscy Polacy, a jeśli robią, to na ogół niekonsekwentnie, trudno więc uznać *pol**i**tyka* i *polit**y**ka* za parę minimalną. Spotkałem się też z rozróżnianiem *muz**y**ka* (ludowa) od *m**u**zyka* (klasyczna). Autorem pomysłu był znany w swoim czasie aktor Henryk Machalica, który stosował to rozróżnienie konsekwentnie. Nie znalazł on chyba jednak naśladowców. Poza tym w polskim jest przynajmniej jedna para minimalna, w którym miejsce akcentu jest dystynktywne. Jest to *bordo* (kolor) i *Bordeaux* (miasto we Francji). Można nawet sobie wyobrazić zdanie, w który przeniesienie akcentu zmienia sens: *Zawsze ubiera się w Bordeaux* / *Zawsze ubiera się w bordo*. Jest jeszcze jedna – choć już nie tak oczywista – para, mianowicie *nadal* / *Nadal* (nazwisko hiszpańskiego tenisisty). Opozycja nie jest ewidentna, gdyż nazwisko Nadal nie jest znane wszystkim Polakom.

Wymienione przykłady są dowodem, że miejsce polskiego akcentu ma funkcję dystynktywną, choć o zupełnie marginalnym znaczeniu.

Funkcja kulminatywna związana jest ze wszystkimi typologicznie możliwymi miejscami akcentu i pozwala na określenie, ile jednostek akcentowych (na ogół wyrazów) jest w wypowiedzi. Pozwala to czasami na łatwiejsze zrozumienie tekstu. W polskim przykładem może być: *my jemy* / *myjemy*, *wy jecie* / *wyjecie*, *kilo waty* / *kilowaty*, *ja jem* / *jajem*; *trzy ma liście* / *trzyma liście* / *trzymaliście*; *po Wiesi liście* / *powiesi liście* / *powiesiliście*; *nauczy cielę* / *nauczyciele*. Wprawdzie Witold Mańczak w wielu swoich tekstach twierdził, że nie da się odróżnić na słuch ciągów *kilo waty* od *kilowaty*, jednak może niekoniecznie – albo nie do końca – miał słuszność. Tak czy owak jest to funkcja słabo zarysowana, bo niemal zawsze kontekst

pozwala na jednoznaczną interpretację tekstu. Niemniej odsłuchiwanie tekstu z dobrze słyszalnymi akcentami na pewno wymaga mniej skupienia niż gdy są one mało wyraźne.

Funkcja delimitacyjna związana jest w szczególności z akcentem bezwyjątkowo stałym. W węgierskim i w polskiej gwarze podhalańskiej akcent zawsze oznacza, że zaczyna się nowy wyraz. W przypadku języków o akcencie stałym i stałym z wyjątkami (np. polskiego standardowego) pojawienie się akcentu oznacza wysokie prawdopodobieństwo trafnego wskazania granicy wyrazu.

Sprawę komplikują tzw. klityki, czyli wyrazy nieakcentowane. Są to przede wszystkim przyimki, spójniki, niektóre zaimki i partykuły. Klityki w polskim można podzielić na (w zasadzie) nigdy nieakcentowane i niekiedy nieakcentowane. Do pierwszej grupy można zaliczyć *się*, do drugiej *na*, *dla*. Porównajmy *na wsi* i *na czas*; *dla mnie* i *dla psa*. Szczegółowa kwestia klityk jest stosunkowo skomplikowana i zasadniczo nie jest tematem tego opracowania. Ich występowanie powoduje, że kiedy łączą się z wyrazami akcentowanymi, mogą utworzyć jednostkę akcentową (zestrój akcentowy), w której akcent może padać na inną sylabę, niż przedostatnia, np. *trz**e**ba by*; *powi**e**dział mi*; *zn**a**my się* (trzecia od końca); *poż**e**gnałby się* (czwarta od końca); *prz**y**jrzałby mu się* (piąta od końca).

Klityki mogą mieć identyczny skład fonetyczny, jak fragmenty innych wyrazów. W szczególnych przypadkach może to spowodować, że dwa identyczne ciągi fonemów utworzą dwa sensowne teksty różniące się jedynie miejscem akcentu, np. *Co, to tonie? Co to, to nie!*

Poniżej garść przykładów ilustrujących poniższą sytuację:

Czy ta pani, czy ta? / **Czyta pani, czyta** / **Czy ta pani czyta**?
Dowiesz się, gdy dotrzesz **do wież**.
Pogrub to, a będę cię kochał **po grób**.
Jeszcze **i Rak** odwiedził **Irak**.
Albowiem albo wiem, albo nie wiem.
I ran już nie czuł, kiedy opuścił **Iran**.
Skoro widz przeczytał **skorowidz**, to już wszystko wie.
Nie **żegnał** się, dlatego **że gnał**.
Nie je go, bo to **nie jego**.
Polak poszedł **po lak**, a Niemiec po drut.
Tu jest **napis**: głosuj **na PiS**.
Tu ja, a gdzie **tuja**?
Tuli pan żonę, a obok **tulipan**.
Tu rosną **tuje**, a on **tu je**.
Jesteś **Tomasz**? No **to masz**!
Gdy masz **zawał**, schowaj się **za wał**.
Jeśliś **tokarz**, **to każ** mu to zrobić.
Nie można **gdybać**, **gdy bać** się trzeba.

Wy grać chcecie, a **wygrać** nie możecie.
Czy rak może mieć **czyrak**?
Bywał tam, **by wał** tam usypać.
Naszczał, gdy naraził się **na strzał**.
To jest **tyczkarz**, a **ty czkasz**.
Wy rok tylko spędziliście w więzieniu, a rok to nie **wyrok**.
Nie ma **malin** i nie **ma lin**.
Stanęli na **popas** w wodzie **po pas**.
To my przeczytaliśmy wszystkie te **tomy**.
Zrobił **zapis**, że umrze **za PiS**.
Mnie mać mówiła, żeby za dużo nie **mniemać**.
Późnych lat **dożył**, nie wstrzykując nic **do żył**.
Chętnie by je **jebał**, ale się **je bał** zaczepić.
Najpierw **napal**, a potem nabijemy go **na pal**.
Ten **rów nie** jest **równie** głęboki, jak tamten.
Mówi **panda**: **pan da**.
Teraz się nie **sieje**, teraz **się je**.

We wszystkich powyższych zdaniach zmiana miejsca akcentu powoduje, że zmienia ono znaczenie, staje się niezrozumiałe lub przynajmniej dwuznaczne. Jest to dowód na to, że miejsce akcentu w języku polskim ma funkcję dystynktywną, choć objawia się ona inaczej, niż w językach mających tzw. akcent swobodny.

Literatura

Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S. (2006), *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Mańczak W. (1965), *Polska fonetyka i morfologia historyczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Ostaszewska D., Tambor J. (2000), *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Perlin J. (1992), *A Contribution to the Theory of Phoneme Distribution*, „Acta Philologica", t. 21, s. 73–82.

Perlin J. (1997), *O psychicznym obrazie dźwięku, czyli kiedy Polacy nie palatalizują* n *przed* i, „Poradnik Językowy", nr 5 (544), s. 42–45.

Perlin J. (2004), *Ile było w historii języka polskiego przypadków wpływu pisowni na ewolucję praw głosowych lub wymowę poszczególnych wyrazów?*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", t. LX, s. 11–15.

Perlin J. (2007), *Dlaczego Polacy wymawiają Goethe jak [gete], a nie [gote]?*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", t. LXIII, s. 243–246.

Perlin J. (2020), *Funkcja dystynktywna miejsca akcentu w języku polskim*, w: *Teorie i praktyki komunikacji*, red. G. Habrajska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 75–80.

Walczak B. (1999), *Zarys dziejów języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.07

*Michael Fleischer**

Społeczeństwo spektaklu i ulotna moderna (poetyka recenzji)

Świat nie jest zrobiony dla nas.
My jesteśmy zrobieni dla świata.

(autor nieznany)

Wprowadzenie

W roku 1967 wyszła we Francji książka Guya Deborda pod tytułem *La Société du spectacle*, która po bez mała roku stała się manifestem i – jak zwykło się to określać – biblią Pokolenia ’68 i rewolty studenckiej 1968 roku, z której czerpano teoretyczne podstawy tego ruchu oraz której diagnozę ówczesnej wersji kapitalizmu młodzież uznała za (negatywną) podstawę rewolty[1]. Po przeszło pięćdziesięciu latach ukazała się inna książka na ten sam temat, wyrosła z analizy aktualnego stanu kapitalizmu i jego systemów społecznych, stanowiąca diagnozę tego stanu, bez naszkicowania metod czy sposobów wyjścia z niego. Książka ta, zapis dialogu dwóch jej autorów – Zygmunta Baumana i Davida Lyona – pod tytułem *Liquid Surveillance* (2013), wychodzi od koncepcji nadzoru,

* https://orcid.org/0000-0002-3873-3491, Uniwersytet Wrocławski.

[1] Książka ta składa się z dwóch części: pierwsza to opublikowana w 1967 roku *La société du Spectacle*, druga to dodane później (1979) komentarze Deborda do pierwszej części. Odtąd obydwa teksty wydawane są łącznie. Sam Debord podaje, że w późniejszych wydaniach nie zmienił ani jednego słowa z pierwodruku. Tekst komentarzy oddaje już oczywiście sytuację społeczną lat siedemdziesiątych XX wieku.

jakiemu podlegamy ze strony, ogólnie rzecz biorąc, wielkich organizacji kapitałowych i rynkowych typu GAFAM[2].

W tym tekście chcę zestawić obydwie koncepcje, tę sprzed pięćdziesięciu lat z aktualnym (2013) podejściem do tego tematu z powodu, moim zdaniem, frapującego podobieństwa obydwu diagnoz i faktu, że niewiele się w owych pięćdziesięciu latach zmieniło w spojrzeniu na kapitalizm i konsekwencje jego stosowania, oraz ponieważ mimo rewolty Pokolenia '68 diagnozy te miały niewielki (lub zgoła żaden) wpływ na samo zjawisko i zagadnienie. Innymi słowy: od wielu lat precyzyjnie, dokładnie i szczegółowo opisujemy negatywne skutki tej formacji gospodarczej, jednak z opisów tych nic nie wynika dla systemu społecznego i jego uczestników. Pewne jest tylko, że wiemy, co nie działa, ale… nie przeszkadza nam to i kapitalizm nadal ma się dobrze. Precyzyjnie i w sposób spuentowany wyraził to Giorgio Agamben (2006: 79): „co może najbardziej niepokoi w przygnębiających prognozach Deborda, to z jaką gorliwością i zapałem kapitalizm robi wszystko, by udowodnić ich słuszność"[3]. To samo, jak sądzę, dotyczyć będzie za kilka lat diagnozy Baumana i Lyona. O wpływie biegu czasu na prezentację problemu świadczy również styl języka w obydwu książkach. Debord opisuje zagadnienie w klasycznej stylistyce lat sześćdziesiątych XX wieku, w jakiej pisane były wówczas prace z zakresu nauk humanistyczych i społecznych, w równym stopniu jak Bauman, który także ten ornamentalny styl stosuje – co nie dziwi, gdyż obydwaj reprezentują to samo pokolenie (Debord ur. 1931, Bauman ur. 1925). Od tych stylistycznych cech będę tutaj abstrahował (w cytatach zachowując oczywiście styl autorów) i postaram się zreferować zagadnienie w języku dzisiejszych nauk społecznych. Tyle tytułem wstępu.

1. Społeczeństwo spektaklu

Guy Debord[4] wychodzi od metafory spektaklu jako centralnego pojęcia jego diagnozy kapitalizmu, przy czym jednak w dalszym ciągu wywodu okazuje się, że to raczej nie metafora, mająca pozwolić na inne spojrzenie

[2] GAFAM akronim od – **G**oogle, **A**pple, **F**acebook, **A**mazon, **M**icrosoft; pojęcie ekwiwalentne do „wielkich agregatorów".

[3] Przekład wszystkich cytatów – M.F.

[4] Ponieważ w interdyskursie Guy Debord jest dzisiaj raczej nieznany, a mało kto pamięta jego książkę sprzed przeszło pięćdziesięciu lat, podaję w aneksie kilka informacji o nim i sytuacji społecznej, w jakiej formułował swą koncepcję.

na kapitalizm, lecz w rzeczy samej przystający do stanu rzeczy adekwatny opis tego zjawiska. Jak dzisiaj wiemy, to opis nie tylko ówczesnej, lecz również aktualnej sytuacji. Punkt wyjścia stanowi obserwacja, iż w ramach systemu kapitalistycznego prawa człowieka przekształcone zostały w prawa widza (Debord 2013: 9). Jako uczestnicy systemu społecznego nie jesteśmy już aktywnymi aktantami procesów, w których bierzemy udział, nie kształtujemy sytuacji, którym sami podlegamy, lecz jesteśmy tylko widzami, biernymi obserwatorami czegoś, co dzieje się poza nami, aczkolwiek jesteśmy tego przedmiotem. Nie jest to zatem nasz świat, lecz świat dla nas, stworzony przez kogoś innego z uwagi na jego, a nie nasze cele[5]. Dokładnie ta sama diagnoza pojawia się w jeszcze innej aktualnej książce, a mianowicie Shoshany Zuboff (2018), tyle że Debord dostrzegł ten aspekt już wcześniej. Konceptualizując naszą rolę w systemie jako pozycję widza, nie powinniśmy się jednak, jak twierdzi Debord, zatrzymywać na tym etapie diagnozy, lecz zapytać: w jakim spektaklu ów widz bierze udział i kto jest autorem tego spektaklu? Pewne jest tylko, że to nie my nim jesteśmy. Na podstawie analizy systemu gospodarczego w jego kapitalistycznej wersji Debord proponuje widzieć całość zjawisk społecznych, zachodzących w ramach panujących warunków produkcyjnych, jako spektakl. „Wszystko, co jest bezpośrednio przeżywane, zamieniło się w przedstawienie" (Debord 2013: 13). Z jednej strony mamy zatem realne procesy gospodarcze, produkcyjne, handlowe…, z drugiej tych, którzy tych procesów doświadczają, właśnie – je oglądają i w kontekście tych oglądów pozycjonują siebie w wymiarze społecznym, tyle że nie jako jego aktywni współtwórcy lub choćby tacyż uczestnicy, lecz jako bierni widzowie. „Rzeczywistość postrzegana w częściach rozwija się w jej własnej ogólnej jedności jako oddzielny pseudoświat, przedmiot czystej kontemplacji" (Debord 2013: 13). Po jednej stronie mamy więc nas jako widzów, którzy konstruujemy sobie nasze, relewantne dla nas wycinki rzeczywistości, a po drugiej – realny, gdyż współoddziałujący, system gospodarczy i społeczny, tyle że my reflektujemy tylko owe wycinki, z których składa nam się – gdyż ktoś to dla nas składa – nasze wyobrażenie o realnym systemie, czyli oferowany nam spektakl.

> Spektakl prezentuje się w rzeczy samej jako samo społeczeństwo, jako część społeczeństwa i jako instrument połączenia. Jako część społeczeństwa spektakl jest jednoznacznie tym obszarem, który przyciąga każde spojrzenie i każdą świadomość. Fakt, że obszar ten jest oddzielony, powoduje, że staje się on miejscem błędnego

[5] Stosując tu i dalej słowa „nas/my", mam na myśli uczestników systemu społecznego, występujących w roli uczestnika właśnie, a nie instancji generującej ten system lub system kapitalistycznej gospodarki. Czyli nas, którzy konsumujemy produkty tego systemu, a nie – generujemy go i wyznaczamy cele oraz powody jego funkcjonowania. „Konsumpcja" rozumiana jest tu oczywiście szeroko: to wszystko, czego nie tworzymy sami.

> spojrzenia i fałszywej świadomości; a połączenie, które spowodowane jest przez spektakl, nie jest niczym innym niż oficjalnym językiem uogólniającej separacji (Debord 2013: 14).

Co dla nas dzisiaj jest ciekawe, to perspektywa ontologiczna, jaką czasami stosuje Debord; pracuje on bowiem opozycją „prawdziwe/fałszywe" (w różnych ujęzykowieniach), gdzie po jednej stronie sytuuje się zgodna z jego ideologią prawdziwa wizja prawdziwego społeczeństwa, a po drugiej jego fałszywa wersja; w wielu miejscach jednak zwraca uwagę na to, że bipolarność ta jest jednym z produktów systemu, na poziomie samego systemu zaś jest tylko jedno – spektakl. Tego typu dualistyczna perspektywizacja jest oczywiście zrozumiała w kontekście ówczesnej sytuacji społecznopolitycznej i powstających wówczas buntowniczych ruchów młodzieżowych, osadzonych w marksizmie (nie tylko Karla Marxa, lecz również Herberta Marcuse, Antonio Gramsci i innych); widzenie kwestii jako jedność natomiast to już dzisiejsze systemowe podejście. W aktualnych analizach (Zuboff 2018, Rügemer 2018, Precht 2020 itp.) operuje się nondualistycznie, bez stosowania ukierunkowanych etycznie opozycji, opisując stan zastany kapitalizmu jako to, co jest. Druga strona pojawia się co najwyżej jako mniej lub bardziej dystopijna wizja przyszłości, a nie stan, do którego można, trzeba, warto wrócić.

Dla Deborda świat społeczny jako spektakl jest produktem gospodarki, swego rodzaju narzędziem, za pomocą którego kapitalizm modeluje dla siebie swą drugą stronę, czyli klientów. Spektakl nie jest czymś sztucznym, teatralnym właśnie – nie jest teatrem, z którego po spektaklu można wyjść i zanurzyć się (by pozostać w stylistyce Deborda) w realnej rzeczywistości, lecz czymś, co jest jedynym, które jest. Spektakl nie jest fikcją (w sensie fikcji literackiej), lecz materialnością kapitalizmu.

> Spektakl nie może być postrzegany jako przesada świata oglądu, jako produkt technik masowego rozprzestrzeniania obrazów. Lecz jest raczej urzeczywistnionym światopoglądem, przeniesionym w obszar materialności. Jest wyobrażeniem świata, które się uprzedmiotowiło. […] Spektakl jest rezultatem i celem panujących sposobów produkcji. Nie jest dodatkiem do rzeczywistego świata, ornamentem. Jest sercem irrealizmu realnego społeczeństwa […], jest powszechnym twierdzeniem już dokonanego wyboru w produkcji i nieodłącznej od niej konsumpcji (Debord 2013: 14–15).

W tym sensie spektakl jest panującym modelem życia społecznego, celowo wyprodukowanym dla realizacji funkcji będących rezultatem procesów gospodarczych. Jego forma i treść wynikają z warunków i celów istniejącego systemu gospodarczego oraz ze stałej obecności tych warunków w życiu społecznym. Spektakl jest celem tego społeczeństwa.

Natomiast metody jego generowania, czyli, jak mówi Debord, język spektaklu to znaki, wyznaczniki panującego modelu produkcji, które równocześnie są ostatecznym celem tej produkcji. W tym sensie to produkcja produkuje spektakl, będący nią. Nie chodzi więc teraz o (dualistyczną) sytuację, w której po jednej stronie mamy spektakl, a po drugiej rzeczywiste relacje społeczne. „Spektakl, który przemienia rzeczywistość, jest produkowany rzeczywiście" (Debord 2013: 16). Rzeczywistość, którą jako uczestnicy systemu społecznego przeżywamy i której doświadczamy, sytuuje się poprzez nasz udział w spektaklu również w wymiarze materialnym w tym, co Debord nazywa spektakularnym porządkiem, potwierdzając ten porządek jako dany wyłącznie[6]. W ten sposób „obiektywność" tej rzeczywistości dana jest po obydwu stronach[7]: w tym, co uważamy za realne oraz w spektaklu, gdyż to dwie strony tego samego medalu –

> rzeczywistość prześwituje w spektaklu, a spektakl jest rzeczywisty. To wzajemne wyobcowanie jest istotą i podporą aktualnego społeczeństwa. W rzeczywiście odwróconym świecie to, co prawdziwe jest momentem tego, co fałszywe. […]. Ale spektakl nie jest niczym innym jak *sensem* całej praktyki pewnej ekonomicznej formacji społecznej, jej *harmonogramem* (Debord 2013: 16–17, podkr. w oryg.).

Jak nietrudno zauważyć, mamy tu do czynienia ze swego rodzaju tautologią o dwóch perspektywach: środki stosowane w spektaklu są równocześnie powodem jego generowania. Stąd nie dziwi, że w takiej konstrukcji nie pojawia się cel; gospodarka nie operuje celem – to wymagałoby ustalenia go przed rozpoczęciem tego procesu; należałoby w ramach polityki, debat, dyskusji społecznych itp. wyznaczyć określony cel, z którego następnie wyprowadziłoby się środki dla jego realizacji – lecz operuje rozwojem (czy też, jak określa się to dzisiaj – postępem), stałym rozwijaniem, ulepszaniem i doskonaleniem tego, co już jest. „Spektakl nie chce dojść do niczego innego, jak tylko do siebie samego" (Debord 2013: 18). I tak podstawowy produkt opisywanego przez Deborda społeczeństwa, na który ukierunkowana jest w jego ramach produkcja, to spektakl, by tak rzec, zaludniany przez towary jako prezentacje racjonalności systemu oraz zbiory obiektów o charakterze wizualizującym spektakl, zniewalającym realnych ludzi na tle gospodarki rozwijającej się dla samej siebie. Z jednej strony

[6] Słowa „spektakularny" Debord używa w znaczeniu „spektaklowy, pochodzący od spektaklu", wykorzystując jednak również jego potoczne znaczenie – „niecodzienny, sprawiający wrażenie, zwracający uwagę".

[7] Znaki „ " stosuję w wypadku metaforycznego użycia danego słowa, kiedy nie jest to oczywiste.

mamy wtedy produkcję przedmiotów, a z drugiej uprzedmiotowienie producentów (Debord 2013: 18)[8].

Tutaj Debord wyróżnia dwie fazy powstania tego modelu. Najpierw doszło do panowania gospodarki nad życiem społecznym, gospodarka zdominowała relacje społeczne, wychodząc na pierwszy plan; czyli to nie społeczeństwo ustalało, czego potrzebuje i co będzie produkowane, lecz to gospodarka produkuje cokolwiek, z czego wynika następnie kształt społeczeństwa, co mechanicznie manifestowało się w – jak nazywa to Debord – degradacji zasady „bycia kimś/czymś" na korzyść „posiadania". Druga faza, polegająca na całkowitym wzięciu w posiadanie życia społecznego przez gospodarkę, wprowadziła (na poziomie mechaniki) przejście od „posiadania" do „pozoru",

> z którego każde rzeczywiste posiadanie musi czerpać swój bezpośredni prestiż i swój ostateczny powód. Równocześnie każda indywidualna rzeczywistość stała się społeczną, wprost zależną od społecznej władzy i przez nią uformowaną. Tylko o ile jej *nie ma*, wolno jej się pojawiać (Debord 2013: 19, podkr. w oryg.).

Nie jest zatem istotne posiadanie smartfona w ogóle, lecz takiego, a nie innego (prestiż) oraz istotny jest brak możliwości nieposiadania smartfona, jak również fakt, że to nie jednostka decyduje, co chce mieć, lecz rzeczywistość społeczna, czyli wszyscy wokół jednostki, posiadający tego właśnie smartfona. Krótko: to nie mój świat, lecz ten, do którego mam pasować, ale dokładnie tego mam nie dostrzegać. „Gdzie rzeczywisty świat przemienia się w czyste obrazy, tam czyste obrazy stają się rzeczywistymi istotami i oddziałującymi motywacjami hipnotycznego zachowania" (Debord 2013: 18). Jak widać, w tego typu świecie nie ma miejsca dla dialogu, debaty, negocjowania stanowisk, celów i powodów działania oraz komunikowania.

Aktualnym przykładem tego mechanizmu jest model „start-upów". Sektor finansowy wynalazł nową możliwość osiągania zysków poprzez inwestowanie w start-upy (oraz ubezpieczania się na wypadek niepowodzenia inwestycji), więc teraz wszyscy wokół tworzą start-upy, nawet na uniwersytetach powstają działy zakładania przez studentów start-upów; nikt jednak nie wpada na pomysł, by podyskutować na temat sensu tych przedsięwzięć i źródeł samego konceptu, czyli odpowiedzi na pytanie: komu to służy? Jak mówi Debord – spektakl wystawia na pokaz (Debord 2013: 19). Kogo/co? Świat, którego inaczej już nie można doświadczyć, bowiem cokolwiek się pojawia, natychmiast buduje się spektakl. Lub inaczej – spektakl nie urzeczywistnia filozofii, lecz filozofuje rzeczywistość.

[8] „Producenci" to tu oczywiście robotnicy.

„W zależności od tego, jak konieczność jest społecznie śniona, sen staje się konieczny. Spektakl jest złym snem skrępowanego współczesnego społeczeństwa, który [sen] wyraża w końcu tylko jego życzenie, by spać. Spektakl jest wartownikiem tego snu" (Debord 2013: 21).

Pozostając w teatralnej metaforyce, Debord charakteryzuje dalej spektakl jako przemówienie wygłaszane przez system o sobie samym, jako monolog i autoportret władzy; a społeczeństwo tego spektaklu to forma, która realizuje siebie samą. W rezultacie prowadzi to do jednostronnej (asymetrycznej) komunikacji w rękach administracji systemu, prowadzonej w celu utrzymania *tej* administracji. Podstawą spektaklu jest podział, oddzielenie (Debord 2013: 23). W przeciwieństwie do spektaklu religijnego (rytuału), spektakl moderny manifestuje to, co społeczeństwo *jest w stanie czynić*. Ale to, co dozwolone, stoi w opozycji do tego, co możliwe. Spektakl jest utrzymywaniem nieprzytomności w praktycznych zmianach warunków egzystencji. Z tym samym mamy do czynienia również dzisiaj, kiedy produkowane są urządzenia, ponieważ można je produkować, a nie, bo są potrzebne. Natomiast pytania o to, co jeszcze jest możliwe, co można by robić inaczej, się nie stawia, gdyż właśnie pojawiło się nowe urządzenie (na przykład Alexa). Tu od siebie mogę dodać dylemat: czy Debord przewidział to, co dzieje się dzisiaj, czy po prostu w kapitalizmie zawsze już tak było; czyli – czy mamy rozwój, czy postęp? (patrz wyżej). Dość, że to spektakl wyznacza swe własne reguły (Debord 2013: 23), a komunikacja jest już tylko atrybutem rządzących systemem. To oni komunikują siebie i swe produkty. „Bazujący na izolacji system gospodarczy jest cyrkularną produkcją tej izolacji" (Debord 2013: 25). W tym kontekście towary produkowane w paradygmacie spektaklu są bronią służącą do produkcji izolacji i alienacji powstającej z jego powodu. „Źródłem spektaklu jest utrata jedności świata, a gigantyczne rozprzestrzenienie współczesnego spektaklu wyraża kompletność tej utraty. […] W spektaklu część świata prezentuje się przed (całym) światem" (Debord 2013: 25).

Wspomniana wyżej alienacja nie jest tu oczywiście rozumiana psychologicznie (jako zaburzenie osobnicze), lecz, mówiąc Debordem, jako alienacja widza (w spektaklu) na korzyść czy wobec oglądanego obiektu, będącego na domiar wynikiem jego własnego bezmyślnego działania: im bardziej i im więcej ten widz ogląda, tym mniej żyje, im więcej akceptuje siebie w panujących obrazach potrzeb, tym mniej rozumie swą własną egzystencję. Jego własne gesty nie należą już do niego, lecz do kogoś innego, który mu je pokazuje (Debord 2013: 26). Widz ten nigdzie nie czuje się w domu, ponieważ spektakl jest wszędzie; spektakl, który on sam wyprodukował oraz z powodu którego czuje się wyalienowany. „Spektakl jest mapą tego nowego świata, mapą, która jest dokładnie zgodna z jej

terytorium. […] Im bardziej jego [człowieka] życie jest teraz jego produktem, tym bardziej jest on od swego życia oddzielony. Spektakl to kapitał o tym stopniu akumulacji, że staje się obrazem" (Debord 2013: 26–27).

Po tej szczegółowej charakterystyce spektaklu Debord przechodzi na poziom mechaniki, czyli analizy funkcjonowania tego modelu i wynikających z niego skutków dla systemu społecznego. Jako podstawowy element, widoczny na powierzchni spektaklu, Debord widzi towar (oczywiście jak zwykle tutaj – specyficznie rozumiany)[9].

> Światem jednocześnie obecnym i nieobecnym, który spektakl wystawia na pokaz, jest panujący nad każdym przeżyciem świat towarów. A ów świat towarów pokazywany jest *dokładnie takim, jakim on jest*, gdyż jego ruch jest identyczny z oddaleniem ludzi od siebie oraz wobec jego całościowego produktu (Debord 2013: 32, podkr. w oryg.).

A konkretną formą przejawiania się czy manifestacji świata towarów jest kategoria ilości oraz wykluczenie jakości i przekroczenia progu nadmiaru. Nie liczy się już jakość (produktu, życia, relacji międzyludzkich itp.), lecz ich ilość (na przykład lajków) w myśl maksymy: „więcej to lepiej". Oczywiście procesowi temu stoi na drodze kwestia nadmiaru (ile można chcieć mieć?), ale to nie problem, gdyż nadmiar zniwelować można, stosując koncept „postępu" (nowoczesności, lepszości, nowości rzuconej na rynek itp.). Wtedy spektakl to świat, w którym towar kompletnie opanował życie społeczne; świat, który widać, stał się światem towarów, a dziewiętnastowieczny robotnik zamienił się w konsumenta. Na poziomie ekonomii Debord już wtedy zauważył (dziś powszechne zjawisko), że wartość wymienna towaru zdominowała jego wartość użytkową. Nie pracujemy już modelem „czy jest mi to potrzebne", lecz „muszę to kupić". Tu z mojej strony dla przypomnienia:

> *wartość wymienna* to szacunek wartości cenowej czegoś na okoliczność sprzedaży lub kupna tego czegoś. Na początku jest to zawsze szacunek tylko, którego realistyczność sprawdza się przez – sprzedaż oczywiście; postulujemy wartość wymienną czegoś, ale znamy ją dopiero *post factum*; natomiast w chwili kupienia danego produktu wartość ta znika i pojawia się ponownie dopiero w momencie kolejnej zrealizowanej sprzedaży. *Wartość użytkowa* natomiast nie jest możliwa do przedstawienia w medium pieniądza, gdyż zależy od wielu subiektywnych czynników, na które rynek nie ma wpływu. Dla mnie rakieta tenisowa ma wartość użytkową, bo jej używam; dla kogoś, kto nie gra w tenisa, nie ma żadnej, ale może mieć wartość wymienną[10].

[9] W tym sensie, że towarem jest wszystko i wszyscy, którzy występują w roli i funkcji towaru, a zatem zarówno produkty i usługi, jak i relacje międzyludzkie, osobowości, marzenia, cele itp.

[10] Patrz szerzej – Fleischer (2022).

A zatem sama potrzeba lub w ogóle konieczność posiadania produktu z uwagi na spełniane przez niego dla mnie funkcje są już nieistotne, istotny zaś jest fakt jego pojawienia się na rynku. Pomocna w realizacji tej procedury jest stojąca w centrum spektaklu *banalizacja*, która opanowała nowoczesne (tu – ówczesne) społeczeństwo (Debord 2013: 47). Tym samym używanie produktu staje się samowystarczalne, gdyż ani nie chodzi już o jego funkcje praktyczne, ani w ogóle o niego, lecz o sam akt kupna w paradygmacie konsumpcjonizmu, co Debord charakteryzuje maksymą, „że masa towarów wlewa się w obłęd, a obłęd staje się towarem" i podaje jako przykład zbieranie przez kogoś czegoś, co wyprodukowane zostało tylko do zbierania (Debord 2013: 54). Jako aktualny przykład podać można środowisko sneakerowców, którzy zbierają wzmiankowane buty nie po to, by w nich chodzić, lecz by je mieć (i może z zyskiem sprzedać). Rzecz działa jednak dialektycznie, bowiem „każde nowe kłamstwo reklamy jest również przyznaniem się do jej poprzedniego kłamstwa. Każdy upadek jakiejś postaci totalitarnej władzy pokazuje iluzoryczną wspólnotę, która ją [władzę] jednogłośnie poparła i która była tylko aglomeracją pozbawionych iluzji samotnych ludzi" (Debord 2013: 56). Nie powinniśmy zatem popadać w iluzję, jakoby „zła" reklama lub niecni producenci nami manipulowali, lecz zdać sobie sprawę z tego, że to my sami tę władzę, te produkty, reklamy itp. stworzyliśmy i utrzymujemy, a władza ta jest samowystarczalna. W ten sposób władza staje się sama dla siebie swym własnym powodem (Debord 2013: 105).

Tu w argumentacji Deborda ważna staje się kwestia czasu i przestrzeni w kontekście procesów zachodzących w kapitalizmie. Z uwagi na czas autor ten twierdzi, iż w kompleksowych społeczeństwach mamy zawsze powrót tego samego (Debord 2013: 113), czyli cykliczne procesy asymilacji czasu w służbie urynkowienia produktów. I tak, kapitalizm nie sprzedaje już, zdaniem Deborda, towarów, lecz kompletnie wyposażone i wypełnione bloki czasowe, stanowiące jego towar (dzisiaj pojawia się to najczęściej w paradygmacie „all inclusive"). To samo dotyczy również przestrzeni. Produkcja kapitalistyczna ujednoliciła przestrzeń, w której operuje, ponieważ nie ma już społeczeństw zewnętrznych wobec niej, nie ma drugiej strony. Tu Debord wychodzi najprawdopodobniej od traktowania, funkcjonującego jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku, socjalizmu jako kapitalizmu państwowego, zgodnie z do dziś obowiązującym ujęciem tego zagadnienia w literaturze socjologicznej (przykłady patrz – Fleischer 2022). Jako konkretne metody owego ujednolicenia Debord podaje następujące:

a) banalizacja jako seryjna produkcja takich samych przedmiotów dla wszystkich, bez uwzględniania różnic potrzeb, gustów, wymagań itp.;

b) homogenizacja produktów, sposobów ich użycia, miejsc ich nabywania, modelu klienta itp.;

c) powstanie wolnej przestrzeni towarów (można je sprzedawać wszędzie i wszystkim);

d) gwarantowana ekwiwalencja wszystkiego (Instagram czy TikTok);

e) zajęcie swego terytorium jako przestrzeni swej dekoracji (urbanizm);

f) panowanie tego samego obok siebie;

g) utrzymanie atomizacji robotników przez sprowadzenie ich do jedności w urbanizmie (izolacja ludności jako środek kontroli), wspólnie izolowane indywidua jako odbiorcy spektaklu stają się normą (Debord 2013: 145–147)[11].

Funkcją tego spektaklu jest zaś zapomnienie historii. „Prawda tego społeczeństwa to nic innego jak negacja tego społeczeństwa" (Debord 2013: 170), nie tylko bowiem nie chcemy już być społeczeństwem, sami je negując, lecz również wspólnotą, czyli społecznością zorientowaną na własne, przez siebie wypracowane cele. Zarówno cele, jak i powody dostarczane są przez spektakl. A zatem: „kto stale tylko się przypatruje, aby mu nie umknął ciąg dalszy, ten nigdy nie będzie działał: i dokładnie takim powinien być widz" (Debord 2013: 214). Doskonałą realizację tego modelu Debord widzi w komputerach i ich binarnym sposobie pracy. Ponieważ komputery pracują binarnie, przychodzi nam z łatwością akceptowanie tego, co ktoś inny zaprogramował według jego logiki. A kiedy spojrzeć na binarność wnikliwiej, można dostrzec stojący za tym algorytm i wyznacznik dualistycznej logiki – „co jest czymś, nie może być czymś innym" (Debord 2013: 220), z czego wynika prosty, klarowny świat pozbawiony wątpliwości; skoro istnieją tylko dwie opcje, więc idąc za tą zaprogramowaną, znika nawet ta druga. Jako przeciwieństwo tego typu myślenia Debord podaje „czytanie", które wymaga namysłu oraz podejmowania wniosków i decyzji po każdej linijce.

Konkluzja: „Jeśli chodzi o zdolności umysłowe dzisiejszej ludności, to jasnym jest, że główny powód jej dekadencji znaleźć można w tym, że żaden z pokazywanych w spektaklu dyskursów nie pozostawia miejsca na odpowiedź; podczas kiedy logika wykształciła się społecznie tylko poprzez dialog" (Debord 2013: 221). Spektakl bowiem ani nie wymaga, ani nie dopuszcza dialogu; a trywialnie – spektakl jest do oglądania. W rezultacie chcemy być tak samo nielogiczni, jak spektakl, aby tylko móc przynależeć. Lub jeszcze dosadniej: ktoś uzależniony od narkotyków nie studiuje logiki: raz, bo jej nie potrzebuje, dwa, bo już nie ma ku temu możliwości (Debord 2013: 221). Dlatego nie rozpoznaje się już dzisiaj, co jest

[11] Ten aspekt pojawia się dzisiaj jeszcze wyraźniej i charakteryzowany jest jako banoptikon lub synoptikon; patrz niżej uwagi Baumana i Lyona.

istotne, a co nie, co z czym się łączy i wiąże, a co nie… Jednostka wchodzi w służbę etablizowanego porządku, wchodzi w język spektaklu, bo tylko ten język zna, tylko jego się nauczyła. No, ale – można by zapytać – co z przeciwnikami tego modelu, z tymi, którzy protestują? Odpowiedź Deborda: można, co prawda, być przeciwnikiem retoryki spektaklu, ale mimo to używa się jego składni. „Narkotyki pomagają pogodzić się ze stanem rzeczy; szaleństwo, by przed nim zbiec" (Debord 2013: 224). Ruchy protestu funkcjonują bowiem w tym samym paradygmacie, tyle że dialektycznie pokrętnym. „Oni [protestujący] tworzą przywilej widzów pierwszej klasy: tych, którzy są tak głupi i wierzą, iż mogliby coś zrozumieć, nie poprzez to, że posiłkują się tym, co się przed nimi ukrywa, lecz wierząc w to, co im się odsłania!" (Debord 2013: 253). A to, co się im odsłania, odsłania ktoś/coś, w jakimś celu, z jakichś powodów. Nie analizujmy zatem ukrytych mechanizmów, tajnej manipulacji, lecz powody pokazywania nam tego, co nam się pokazuje, czyli spektakl. A podstawowa ustawa tej procedury brzmi – „że wszystko, co może być zrobione, musi też zostać zrobione" (Debord 2013: 270). Tyle że nie w ramach realnych działań i w odniesieniu do konkretnych relacji społecznych, lecz w logice spektaklu. Zjawisko to nie jest oczywiście zupełnie nowe, lecz stanowi jedynie końcowy etap pewnego procesu, który filozofowie zauważyli już wcześniej: „Opinia Feuerbacha, że jego epoka przedkłada obraz nad rzeczy, kopię nad oryginał, a wyobrażenie nad rzeczywistość, zostało przez stulecie spektaklu w pełni i zupełnie potwierdzone" (Debord 2013: 242). Zaś motywacją do opowiedzenia się po stronie spektaklu (a nie realnych zjawisk) jest powiększająca się dzisiaj w stopniu wręcz gigantycznym sprzeczność między masą docierającej do nas informacji a czasem koniecznym dla jej analizy (Debord 2013: 272). Stąd wiele, co prawda, wiemy, ale na działanie, dotyczące każdego z pojawiających się aspektów zjawisk, nie mamy już czasu, gdyż zajęci jesteśmy asymilacją kolejnych nowych informacji, z którymi jesteśmy konfrontowani. Wiemy, co prawda, że Facebook, Instagram i pozostali mają negatywny wpływ na system społeczny i użytkowników tych platform, ale działań naprawczych nie możemy zainicjować, ponieważ stale sprawdzać musimy, co dzieje się na Facebooku. Inaczej wypadniemy z obiegu. Z obiegu, który nie myśmy dla nas wymyślili. Więc żyjemy w logice i w urządzeniach spektaklu. Więcej nawet – sami ów spektakl stawiamy na piedestale. „Pierwszy apologeta spektaklu, McLuhan we własnej osobie, który jawił się najbardziej zagorzałym półgłówkiem stulecia, zmienił swoje zdanie, kiedy w roku 1976 wreszcie odkrył, że »presja mediów masowych prze ku irracjonalności«, i jakoby koniecznie należy minimalizować ich używanie. Przedtem myśliciel z Toronto przez kilka dziesięcioleci zajęty był wpadaniem w ekstazę

z powodu niezliczonych wolności, które owa »światowa wioska« przynosi i które każdemu natychmiast i bez trudu stały do dyspozycji" (Debord 2013: 225). Tyle Guy Debord w roku 1967.

2. Społeczeństwo ulotnego nadzoru

Prawie pięćdziesiąt lat później Zygmunt Bauman i David Lyon (2013) dochodzą w ich dialogowej książce *Liquid Surveillance* do podobnej diagnozy, tyle że wychodzą od aktualnej rzeczywistości społecznej i tejże problemów. Centralnym konceptem, wokół którego organizują swą argumentację, jest pojęcie „ulotnego nadzoru" w ramach systemu kapitalistycznego – w odróżnieniu od, nazwijmy to, ścisłego nadzoru czy kontroli w systemach totalitarnych (komunistycznych lub faszystowskich) – „którego najwyraźniej nikt już nie jest w stanie uniknąć i który zdumiewająco właśnie dlatego przez wielu jest popierany" (Bauman, Lyon 2013: 7)[12]. Obok tego terminu Bauman i Lyon koncentrują się na aktualizacji pojęcia i zjawiska panoptikonu (oraz banoptikonu i synoptikonu) w kontekście zmian zachodzących dzisiaj w naszych europejsko-amerykańskich (USA) systemach społecznych. Na wstępie (i we wstępie do książki) David Lyon podsumowuje najważniejsze przesłanki argumentacji rozwijanej następnie w dialogowej części książki.

„Ulotnego nadzoru" nie należy rozumieć jako kolejnego terminu wprowadzanego do socjologii w charakterze deskryptywnym, to jest jako opisu tego, co dzieje się wokół, lecz przede wszystkim jako realne (a nie tylko rzeczywiste) zjawisko, z jakim mamy dzisiaj do czynienia, a ponadto jako kierunek rozwoju społeczeństw, w którym kształtuje się praktyka nadzoru wśród konkretnych grup społecznych czy organizacji w ramach (również) ulotnej teraźniejszości. Najwyraźniej przemiany te widoczne są w odniesieniu do gromadzenia danych przez firmy z obszaru GAFAM i wykorzystywania ich w innych celach niż te, dla których są jakoby gromadzone; zaś konieczność tego zabiegu motywowana jest presją uzyskania coraz wyższego stopnia bezpieczeństwa, stabilizującego (jakoby) nowoczesne społeczeństwa. Tutaj Lyon w miejsce, jego zdaniem, nieadekwatnych terminów „późna moderna" albo „postmoderna" proponuje właśnie wykorzystanie zaproponowanego przez Baumana terminu „ulotnej moderny", która to moderna posiada dwa centralne aspekty.

[12] Ponieważ książka napisana jest w formie dialogu, podawał będę autora danego sformułowania, ale w przypisie odniesienie do całej publikacji.

A) W dzisiejszych systemach społecznych dochodzi do zjawiska polegającego na tym, że pojawiające się formacje społeczne, jak określa to Lyon, „parują" szybciej, niż nowe dają się wytworzyć (Bauman, Lyon 2013: 13), co w konsekwencji produkuje dwie nowe cechy czy właściwości: raz tę, że poprzez stałe pojawianie się nowych, nowszych i jeszcze nowszych formacji rośnie tempo ich pojawiania się, co prowadzi najczęściej do zadyszki, jak zwykle przy ruchu przyspieszonym lub rozwoju eksponencjalnym; a dwa, ponieważ tak jest, dlatego owe nowe formacje nie mogą stanowić podstawy dla działań, jako że nim wypracowana zostanie jakaś procedura działań, pojawia się nowa formacja, dla której… i tak *ad infinitum*. W tej sytuacji dotychczasowy nadzór, obowiązujący w społeczeństwach kontroli, a rozwijający się według modelu drzewa, czyli w sposób uporządkowany w górę (dla tego modelu charakterystyczny jest właśnie panoptikon), dziś zastąpiony został rozwojem w formie kłącza (rhizomu), rozpościerającego się poziomo na wszystkie strony w zależności od warunków środowiska. Poprzez tę (pozostańmy w metaforyce autorów) ulotność, płynność i parowanie formacji społecznych, a tym samym ich fragmentaryzację i niepewność, gdyż wszystko niebawem po pojawieniu się znika, powstaje, jak mówi Lyon, swego rodzaju digitalny dubel. To już nie realne ruchy społeczne ukierunkowują stan systemu społecznego, lecz jego digitalnie wytworzony dubel, w którym wspomniane wyżej płynności i ulotności mogą się rozwijać według reguł pozbawionych kryteriów i zabezpieczeń, jakimi dysponuje realność; brakuje zatem realności jako dyspozytywu i korektywu systemu, a pozostaje płynność płynnie powstającego dubla, którego obowiązują co najwyżej reguły wielkich agregatorów. Pojawia się więc pytanie: jak taki system utrzymuje stabilność, skoro jest taki płynny i ulotny?

Centralnym instrumentem władzy systemu był dotychczas, co postuluje zarówno Bauman, jak i Lyon, model *panoptikonu*, polegający na tym, „że poruszanie się więźniów było ograniczane, natomiast nadzorców rozszerzane" (Bauman, Lyon 2013: 14).

Tutaj ze swej strony chciałbym dodać pewne dookreślenie, gdyż w literaturze panoptikon rozumiany jest często dość dosłownie jako więzienie. Podczas kiedy role wspomnianych wyżej dwóch aktantów (więźniów i nadzorców) regulowane były nie odgórnie (na przykład poprzez zarządzenia, prawo, przemoc itp.), lecz sytuacyjnie, w myśl maksymy – „kiedy ktoś (nieważne z jakich powodów i na mocy jakich wyznaczników) w danej sytuacji ma możliwość poruszania się (oczywiście szeroko rozumianego), wtedy jest nadzorcą; jeśli ktoś w tejże sytuacji nie ma możliwości poruszania się, wtedy jest więźniem". Jak widać, w pewnych sytuacjach ta sama osoba lub grupa mogą być więźniem,

a w innych nadzorcą[13]. Nie jednostki (z krwi i kości) są w tym modelu więzione/wolne, lecz wytyczane są role społeczne, spośród których jednostka lub grupa mogą grać kilka, w zależności od sytuacji i przestrzeni społecznej, lub też pozostać w jednej[14]. Wróćmy do argumentacji Lyona.

W przeszłych realizacjach tego modelu zawsze konieczna była jeszcze fizyczna czy fizycznie wizualizowana obecność nadzorców (policjanci, służby specjalne, urzędy itp.), co jednak stanowiło społecznie drogie rozwiązanie, ponieważ tego typu nadzorca, chcąc nie chcąc, przynajmniej w pewnym stopniu był zmuszony do przejęcia choćby częściowej odpowiedzialności za więźniów (a dosłownie: zagwarantować im wyżywienie, dach nad głową itp., a idealnie: dbać o ich dobry humor, czyli o chleb i igrzyska).

Aktualnie sytuacja zmienia się diametralnie. „Dzisiejsze relacje władzy są bowiem, jak mówi Bauman, »postpanoptyczne«. Prowadzący nadzór mogą unikać swej odpowiedzialności i umykać w nieosiągalne regiony" (Bauman, Lyon 2013: 15). Na pokaz i w charakterze ornamentu, dodam od siebie, można oczywiście wystawić na widok publiczny postaci typu: Jeff Bezos, Mark Zuckerberg, Elon Musk itp., przez co więźniowie (a u Deborda – widzowie) zajęci są podziwianiem tych postaci lub złorzeczeniem pod ich adresem (funkcjonalnie to to samo). Natomiast mało kto wie, kim są rzeczywiści nadzorcy.

Tu zatem zamieszczam kilka informacji i liczb na ten temat (w kwestii szczegółów odsyłam do publikacji Fleischer 2022). Procent posiadanych akcji najważniejszych udziałowców GAFAM (spoza samych tych firm) kształtuje się następująco[15]:

– Alphabet: *The Vanguard* Group Inc. 7,29, Capital Research & Management Co. 4,97, Fidelity Management & Research Co. LLC 3,94, *BlackRock* Fund Advisors 2,41, T. Rowe Price Associates, Inc. 2,37, Wellington Management Co. LLP 1,55;

– Amazon: Jeff Bezos 10,7, *The Vanguard* Group, Inc. 6,17, Mackenzie T. Bezos 3,89, T. Rowe Price Associates Inc. 3,15, Fidelity Management & Research Co. LLC 3,03, *BlackRock* Fund Advisors 2,03.

---

[13] I tak w pewnych sytuacjach osoby, będące rodzicami, w relacji do pracodawcy lub prawa są więźniem, a w relacji do swych dzieci – nadzorcą.

[14] Dlatego historyczne totalitaryzmy w ogóle lub przynajmniej z reguły nie interesowały się sferą prywatną, prywatnym zdaniem ludności, póki publicznie reprezentowało się system (biorąc udział w akademiach ku czci itp.). Dzisiaj wkracza się również do prywatności i formuje ją w zgodzie z rynkiem.

[15] Dla uzmysłowienia sobie wzajemnych relacji wyróżniam (kursywą) nazwy tzw. Wielkiej Trójki organizacji kapitałowych.

– Facebook: *The Vanguard* Group Inc. 7,34, Fidelity Management & Research Co. LLC 4,96, T. Rowe Price Associates Inc. 4,30, SSgA Funds Management Inc. 3,97, *BlackRock* Fund Advisors 2,36;

– Apple: *The Vanguard* Group Inc. 7,12, Berkshire Hathaway Inc. 5,66, SSgA Funds Management Inc. 3,88, *BlackRock* Fund Advisors 2,23, Fidelity Management & Research Co. LLC 1,84, T. Rowe Price Associates Inc. 1,34;

– Microsoft: *The Vanguard* Group Inc. 7,88, SSgA Funds Management Inc. 4,09, Fidelity Management & Research Co. LLC 2,91, T. Rowe Price Associates Inc. 2,42, *BlackRock* Fund Advisors 2,39, Bill Gates 1,37[16];

– Tesla (dane za rok 2020, procent akcji): Elon Musk 18,0, Capital World Investors 5,51, *The Vanguard* Group, Inc. 4,57, *Blackrock* Inc. 4,01, *State Street* Corporation 1,66, Fidelity Management & Research Co. LLC 1,52, Goldman Sachs Group, Inc. 1,24, JP Morgan Chase & Company 1,20[17].

Jeśli interesuje Państwa, do kogo z kolei należą (dla przykładu) dwie największe spośród organizacji kapitałowych „Wielkiej Trójki" oraz dwa istotne w tym kontekście banki, tu stosowne dane (procent posiadanych akcji):

BlackRock	Vanguard	Goldman Sachs	PNC*
należy do:			
PNC 34,4	BlackRock 10,4	Vanguard 7,5	Vanguard 7,9
Vanguard 8,4	Vanguard 9,2	Blackrock Inc. 6,09	Blackrock Inc. 6,3
Wellington 7,2	Vanguard Inc. 9,04	State Street 5,8	T. Rowe Price 6,2
BlackRock 6,9	T. Rowe Price 6,8	T. Rowe Price 2,4	State Street 4,3
Capital World 6,6	Wellington LLP 4,7		Wellington LLP 3,3
Goldman Sachs 0,5			JP Morgan Chase 3,1

* PNC (Pittsburgh National Corporation) – mały regionalny bank.

W rezultacie powstaje system nagród dla więźniów (które jednak tylko wtedy są nagrodą, kiedy akceptuje się kryteria systemu), a nagradzane są: mobilność, koczownictwo, reguła „mniejsze, lżejsze, szybsze = lepsze". Więźniowie – tak cynicznie można to podsumować – mają debatować o nowym modelu smartfona i sneakera, i podziwiać, że ten najnowszy jest

[16] https://de.marketscreener.com/kurs/aktie (dostęp: 20.11.2020).

[17] https://de.finance.yahoo.com/quote/TSLA/holders (dostęp: 23.11.2020). Tutaj warto wyjaśnić, dlaczego tak niewielka ilość posiadanych przez te organizacje akcji ma istotne znaczenie. Nie chodzi bowiem o wielkość udziałów w danej firmie, lecz o to, czy jest się głównym lub jednym z głównych udziałowców (a w tym celu wystarczy posiadać tyle akcji, ile BlackRock i pozostali z reguły posiadają), gdyż tylko ci mają prawo podejmowania stosownych decyzji oraz odpowiedni dostęp do informacji dotyczących danej firmy; drobni akcjonariusze nominalnie mają te same prawa, co główni, tyle że brak im możliwości wpływu na decyzje z powodu swego rozdrobnienia.

najlepszy. Druga strona natomiast, czyli władza, a dzisiaj – elektroniczna władza, nie potrzebuje już murów i jej zwizualizowanych elementów, lecz operuje fleksybilnością oraz dba o sprawianie więźniom przyjemności i oferowanie rozrywki. W ten sposób łączy ich dyscyplinowanie z gwarantowaniem im bezpieczeństwa. Michel Foucault sądził jeszcze, że obydwa te aspekty są oddzielne i działają bipolarnie. Model panoptikonu zmienia się dzisiaj, czy nawet już został zastąpiony nowym, za który Bauman uważa *banoptikon*, funkcjonujący poprzez likwidację przyszłości, uznawanej za cel oraz powód zmian, na rzecz gwarantowania bezpieczeństwa. „Aspekt bezpieczeństwa napędza rozwój i ustala przyszłość […], starając się środkami nadzoru i software'owej statystyki przewidzieć, co się niebawem wydarzy" (Bauman, Lyon 2013: 16). Jako jednostki społeczne (i biologiczne) dążymy do uzyskania bezpieczeństwa, a to gwarantowane jest wtedy, kiedy przyszłość nas nie zaskoczy, kiedy będzie taka sama jak teraźniejszość, a zatem trzeba ją już dzisiaj obliczyć i wymodelować, by była taka, jak to, co już jest. Zaleta modelu banoptikonu polega na tym, że ci, którzy się dopasują, nagradzani są tym, co dla nich najważniejsze, a mianowicie normalnością; natomiast ci, którzy się nie dostosują lub z tych czy innych powodów nie mogą się dostosować, stają się niepotrzebni i są wykluczani oraz utrzymywani poza granicami banoptikonu.

B) Drugi centralny aspekt ulotnej moderny to obserwowane dziś zjawisko oddalania się od siebie w coraz większym stopniu władzy i polityki (władzę rozumie się zwykle jako zdolność[18] robienia czegoś, a politykę jako zdolność ustalania, co należy zrobić). Dotychczas polityka wyznaczała kierunek rozwoju, formułowała społeczne cele, a władza (jej różne wersje o różnej kompleksowości) je realizowała, a następnie przestrzegała ich realizacji. Z powodu globalizacji (zarówno gospodarczej i finansowej, jak również informacyjnej i internetowej) władza funkcjonuje dzisiaj na globalnym, *eksterytorialnym* obszarze, w którym nie obowiązują reguły, prawa, ustawy itp. z poziomu państwa, natomiast polityka operuje w ograniczonym zakresie w odniesieniu do miejsc i przestrzeni lokalnych (najczęściej państwowych) i w tym wąskim wymiarze nie jest już w stanie działać na poziomie globalnym. Z tego zaś wynika mnóstwo pytań dotyczących powodów utrzymywania polityki i stosownych organizacji w obrębie systemu społecznego.

Do tego dochodzi kolejny aspekt, jakim jest zależność między nowymi mediami a upłynnianiem się prywatnych relacji. Tak zwane media społecznościowe (w terminologii naukowej „media aspołeczne") niwelują, a dziś już likwidują sferę prywatną, fragmentaryzując relacje społeczne

[18] Tu w sensie: uprawnienie.

(o tym za chwilę). Jednak to nie owe media społecznościowe winne są fragmentaryzacji społeczeństwa, lecz – jak twierdzi Bauman – to „sieci społeczne wynikają z rozpadu społeczeństwa oraz wzmacniają go później ze swej strony. […] Sieci społeczne egzystować mogą wyłącznie, obserwując nieprzerwanie swych użytkowników i sprzedając uzyskane w ten sposób dane instancjom trzecim" (Bauman, Lyon 2013: 17–18). Sprowadzając rzecz do algorytmu – „to my generujemy te media, a następnie podlegamy ich regułom, zaś nie zauważamy tego, gdyż zajęci jesteśmy utrzymywaniem ich w ruchu"; nierzadko w nich samych pomstując na ich niecne zamiary, jako to sprzedawanie naszych danych w celu urynkowienia nas.

W tym miejscu pojawiają się kwestia moralności oraz jej manifestacja w etyce nadzoru i poprzez nią, a w rezultacie dwa problemy: po pierwsze, rezultat oddziaływania procesu adiaforyzacji, w którym całe systemy i kierunki rozwoju wyłączane są z odniesień moralnych, w myśl potocznej maksymy: „to nie mój problem"[19];

> [Tu krótkie wyjaśnienie stosowanego przez Baumana terminu „adiaforyzacja" (patrz: Bauman 2010 i 1995). Pojęcie to pochodzi jeszcze ze średniowiecza, gdzie w ramach ideologii Kościołów chrześcijańskich służyło określaniu i definiowaniu kwestii, które dla Kościoła były neutralne lub indyferentne. Bauman stosuje to pojęcie szerzej oraz generalnie w odniesieniu do zachowań, komunikacji i elementów danej ideologii traktowanych jako „amoralne" (nie – niemoralne), w sensie: „nie poddawane, nie podlegające ocenie moralnej", „bez moralnej relewancji"]

po drugie zaś to, „że systemy nadzoru ułatwiają działanie na dużą odległość" (Bauman, Lyon 2013: 19) w ten sposób, że aktant oddziela swe działania, odbywające się w jednym miejscu (na przykład w sieci), od ponoszenia odpowiedzialności za nie w innym miejscu (na przykład w realności). Z tego procesu wyprowadzony zostaje, wspomniany już wyżej, digitalny dubel. Dane zbierane siecią w sieci zastępują produkującego je człowieka i pozbawione zostają jego kontroli, o którą zresztą nie zabiega lub której wręcz unika. Teraz nie są to już dane o nim, lecz dane nowej, skonstruowanej i zastępującej go „osoby", która posiada większą wiarygodność niż osoba na wejściu tego procesu. Dane mówią za niego. To jeden, niejako wewnętrzny aspekt. Kiedy uwzględni się ponadto kontekst zewnętrzny, wtedy nietrudno zauważyć, że (również w tym wypadku) to nie narzędzia są złe, lecz stojąca za nimi ideologia, produkująca te narzędzia, a konkretnie ludzie witający je z radością lub będący przeciwko nim, lub traktujący je z obojętnością. Zamiast ich nie stosować.

[19] I dlatego Mark Zuckerberg twierdzić może notorycznie i skutecznie, że mowa nienawiści to nie jego wina, lecz użytkowników jego z gruntu neutralnej platformy.

Tu warto zwrócić uwagę na… szybki rozwój wypadków. Zarówno Bauman, jak i Lyon reprezentują jeszcze (w roku 2013) tezę, że to my sami, będąc producentem danych, jesteśmy produktem, sprzedawanym następnie na rynku finansowym lub gospodarczym. Ale już pod koniec roku 2010 pojawia się teza, iż nie jesteśmy produktem, lecz surowcem dla wspomnianych procesów. Tak rzecz widzi na przykład Shoshana Zuboff (2018): „Zapomnijcie Państwo frazes »Jeśli to nic nie kosztuje, to Państwo jesteście produktem«. Państwo w żadnym wypadku nie jesteście produktem. Państwo jesteście padliną, tym, co pozostaje. »Produkt« wyprowadza się z nadwyżki [danych – M.F.], którą wyrywa się z Państwa życia" (Zuboff 2018: 439). Jesteśmy źródłem dla produkcji nadwyżki danych dla kapitalizmu nadzoru, jesteśmy obiektem operacji służącej do uzyskiwania surowców, którym to surowcem właśnie my jesteśmy (Zuboff 2018: 25)[20]. Rzeczywistymi klientami tego kapitalizmu są przedsiębiorstwa, „które plasują na jego rynku swe zakłady na przyszłe zachowania" (Zuboff 2018: 25)[21]. „My jako użytkownicy nie jesteśmy produktami, lecz raczej źródłem dostarczania surowców" (Zuboff 2018: 92). Kapitalizm nadzoru generuje swe produkty z naszych zachowań, z tym że forma, treść, rodzaj owych zachowań w ogóle go nie interesują. „Jego produktom chodzi o to, aby *nas* prognozować, nie interesując się tym, co my robimy lub co się z nami dzieje" (Zuboff 2018: 92, podkr. w oryg.).

2.1. Panoptikon czy banoptikon

Wróćmy jednak do koncepcji zamiany panoptikonu na banoptikon. Jeremy Bentham wymyślił swego czasu (w roku 1791) panoptikon jako urządzenie architektoniczne (więzienie) oraz jako budowlę moralną i środek dla stworzenia nowego (i lepszego oczywiście) świata. Charakteryzowało to w przeciwieństwie do ulotnej moderny, jak określa to Lyon, solidną modernę. Więźniowie (realni i funkcjonalni) zostali pozbawieni szeroko rozumianego ruchu (realnej i funkcjonalnej możliwości poruszania się) oraz byli zmuszeni do pozostania, gdzie są, gdyż – i to jest ważny i nowy aspekt – nie wiedzą i nie są w stanie wiedzieć, gdzie znajdują się ich nadzorcy (Bauman,

[20] Tytuł książki Shoshany Zuboff (*surveillance capitalism*) tłumaczony jest w jej polskim wydaniu jako „kapitalizm inwigilacji". Wydaje mi się, że w miejsce „inwigilacji" odpowiedniejsze byłoby stosowanie słowa „nadzór". Semantyka „inwigilacji" ma tę niedogodność, że kojarzy się ze zjawiskiem chwilowym oraz z czynnością niewywołującą zmian w inwigilowanym systemie; podczas kiedy „nadzór" oznacza ponadto jeszcze stałą kontrolę nadzorowanego systemu i jego zmianę, a dokładnie o to Zuboff w jej koncepcji chodzi. Dlatego decyduję się tutaj na formę „kapitalizm nadzoru".

[21] „Zakłady" – w sensie zakładania się.

Lyon 2013: 23). Dzisiaj natomiast, twierdzi Bauman, mamy do czynienia z postpanoptycznymi relacjami. O ile więc dawniej nadzorcy sami również musieli być wewnątrz panoptikonu, o tyle dzisiaj władza umiejscowiona jest w kręgach, które sytuują się w absolutnej niedostępności dla nadzorowanych (Bauman, Lyon 2013: 24). Tym samym osiągnęliśmy całkowitą transparencję: w sposób ciągły jesteśmy jednostronnie kontrolowani, obserwowani, testowani, oceniani i kategoryzowani. Nasza codzienność, nasza prywatność są dla obserwatorów przejrzyste, ich działalność zaś jest dla nas absolutnie niedostępna. Po jednej stronie transparencja rośnie, po drugiej maleje (Bauman, Lyon 2013: 25). Nie dość jednak, że mamy utratę sfery prywatnej, anonimowości i poufności, to dzisiejsze systemy nadzoru powodują również społeczne klasyfikowanie (Bauman, Lyon 2013: 26); wszelkie nasze zachowania, komunikacje oraz my sami stale przypisywane są do kategorii stworzonych przez wielkich agregatorów na ich potrzeby, stąd nie pojawiają się już indywidua, jednostki, którymi trudno zresztą kierować, lecz każdy dopasowany zostaje do określonej, gospodarczo relewantnej klasy, stając się dublem siebie samego, a zabiegi panoptyczne służą do utrzymywania hierarchii i szrank klasowych[22]. W rezultacie otrzymujemy świat elektronicznie zapośredniczonych relacji międzyludzkich. Dokładnie tego dotyczy stosowana przez autorów metafora upłynnienia i ulotności. To, co prywatne staje się wtedy publiczne (Bauman, Lyon 2013: 27). W jakim celu? Aby „przyjaciele" i użytkownicy mogli to konsumować. Konsumpcjonizm odżywia się produkcją społecznych podziałów i społecznych tożsamości. Tym Lyon zamyka swe wprowadzenie w temat. W dalszej części publikacji obydwaj autorzy formułują swe tezy oddzielnie, acz w dialogu.

Zygmunt Bauman, charakteryzując szerzej model panoptikonu, wychodzi od tezy, że aktualnie mamy do czynienia z zanikiem samostanowienia oraz tego, co ukryte. System (tu nie jest jasne, czy chodzi o system

[22] Firma Acxiom (operująca również w Polsce) zbiera dane o nas w celu typologizacji społeczeństwa i sprzedaży tej typologii firmom, operującym na rynku (aktualnie dysponuje danymi 844 milionów ludzi na świecie i 90 procent adresów w Niemczech). W rezultacie analizy tych danych firma wypracowała podział populacji na 70 kategorii, najniższa z nich nazywa się *waste*. Acxiom wie o nas wszystko (a przy okazji współpracuje z NSA) i wiedzę tę oferuje na rynku. Ta zaś bierze się z łączenia danych adresowych z uzyskanymi z urzędowych źródeł: danymi banków biznesowych, spisem budynków, ekspertyzami dla analitycznego *customer relationship management*, obszaru geomarketingu i geokoordynacji, segmentacją mikrogeograficznych danych o rynku, danymi o potencjale konsumpcyjnym oraz socjodemograficznymi danymi na temat handlu, siły nabywczej, posiadanych samochodów, stanu zatrudnienia, typologii konsumenckiej i branżowej itd. W USA Acxiom zarządza 4000 banków danych, a w roku 2013 dysponował 23 000 serwerów z danymi, zaś do klientów należy na przykład Facebook, firmy samochodowe, banki, wielkie sieci domów towarowych itd. W roku 2018 Interpublic kupił Acxiom, funkcjonujący odtąd pod nazwą Liveramp. Patrz: https://de.wikipedia.org/wiki/Acxiom (dostęp: 6.02.2022).

społeczny czy gospodarczy) widzi wszystko, sam pozostając niewidocznym, czyli – żyjemy w panoptikonie. Jednak diagnozując koniec anonimowości w internecie, powinniśmy spojrzeć na zagadnienie szerzej i dostrzec jego skomplikowanie (chodzi pewnie o kompleksowość). Ponieważ my sami rezygnujemy ze sfery prywatności, gdyż w zamian mamy do dyspozycji wszystkie te wspaniałe urządzenia, które otrzymujemy, to w rezultacie prywatność odgrywa się w sferze publicznej i jest dostępna konsumpcji. Ale… żaden z tych wspaniałych produktów nie istniałby bez czynnego udziału samych użytkowników (Bauman, Lyon 2013: 36). Z tej argumentacji Bauman wyprowadza koncepcję „niewolnictwa typu *do-it-yourself*". My sami budujemy więzienie, do którego (również sami) biegniemy i w którym czujemy się nareszcie w domu. Systemowi udało się połączyć dwa sprzeczne, bipolarne zjawiska (prywatność i sferę publiczną) oraz mimo to operować w służbie tej samej realności.

> Z jednej strony stara panoptyczna strategia („nigdy nie masz wiedzieć, kiedy cię obserwujemy, żebyś nigdy nie mógł czuć się nieobserwowanym") pomału, ale, jak widać, nieubłaganie zbliża się do swego uniwersalnego zastosowania. Ponieważ jednak koszmar panoptikonu – nigdy nie jesteś sam – wraca dzisiaj w szatach pełnego nadziei przesłania – „ty już nigdy nie musisz być sam (opuszczony, niedostrzeżony, zaniedbany, przegłosowany i wykluczony)" – to z drugiej strony stary strach przed odkryciem zastąpiony zostaje radością, że zawsze jest ktoś, kto mnie postrzega (Bauman, Lyon 2013: 37).

Skutek tych strategii jest oczywisty: już nie uwięzienie i areszt, lecz *wykluczenie* uchodzi za największe zagrożenie egzystencjalnego bezpieczeństwa oraz jest źródłem obaw. Bycie obserwowanym zamieniło się z zagrożenia: raz, w obietnicę, a dwa, w obawę przed przymusowym wykluczeniem. W ten sposób panoptikon zastąpiony zostaje („nowocześniejszym") banoptikonem: nie obawiamy się nadzoru, lecz wykluczenia nas z systemu. Do tego dochodzi jeszcze jeden punkt: w takiej konstrukcji nadzorca nie jest już potrzebny; my sami zachowujemy się teraz tak, aby nas nie wykluczono, czyli zgodnie z panującą wewnątrz normalnością oraz dbamy o to, by ci z zewnątrz nie dostali się do wewnątrz. Sami budujemy granicę i pilnujemy jej przepustowości. Ale korzyści (nie tylko finansowe) czerpie z tego ktoś inny. Jako przykład Bauman podaje Facebooka i pozostałych agregatorów, przypisując im charakter wirtualnych latyfundiów.

Tutaj pojawia się oczywiście pytanie: co zmusiło lub (mniej drastycznie) skłania ludzi do tak entuzjastycznego używania tych urządzeń? Jako adekwatną odpowiedź Bauman postuluje dwa powody (których sami chcieliśmy): a) jednostki znalazły się w sytuacji, w której były bardziej samotne, niż chciały, ale z tych lub innych powodów nie mogły pozbyć

się tej samotności za pomocą dostępnych środków; oraz b) musiały czuć się opuszczone, niezauważane, wykluczone i również w tym wypadku nie potrafiły same wyjść z tej anonimowości za pomocą dostępnych środków i metod. A zatem potrzebne było coś, co zlikwiduje im ich samotność i poczucie wykluczenia. Bauman także tutaj nie argumentuje klasycznym dualistycznym (i w gruncie rzeczy totalitarnym) modelem „dobrzy my/źli oni", lecz nawiązuje do stanowiska Josha Rose, który rzecz widzi tak: „internet nie okrada nas z naszego człowieczeństwa, on je reflektuje. Internet w żadnym wypadku nie wdziera się w nas, on wydobywa tylko to, co w nas już jest" (Bauman, Lyon 2013: 39). Sieć i GAFAM wykorzystują jedynie to, co w nas i tak już tkwi. W kontekście panujących w sieci shitstormów jest do ponura diagnoza, z której jednak łatwo wyjść – wystarczy zrozumieć, że wszystko zależy od tego, czego *my* szukamy, o czym marzymy, czego chcemy; technika tylko sprawnie ułatwia realizację tego.

Dokładnie w ten sposób doszło do, wspomnianej już wyżej, utraty prywatności w sieci i z powodu sieci[23]. „Sfera prywatna atakuje, zdobywa i kolonizuje sferę publiczną – i straciła przy tym równocześnie swe prawo do tajemnic, czyli jej wyróżniającą cechę, jej najbardziej ceniony i najbardziej chroniony przywilej" (Bauman, Lyon 2013: 42). Utrzymywanie czegoś w tajemnicy (niechby nawet tylko dla samego utrzymywania) to granica prywatności, domeny tego, co moje i o czym ja decyduję. W rezultacie utraty prywatności nie obawiamy się dzisiaj, że ktoś wtargnie do naszej prywatności, lecz wręcz przeciwnie – że ktoś zamknie nam dostęp do niej (Bauman, Lyon 2013: 42). Prywatność staje się tym samym więzieniem, w którym siedzimy, mówiąc kolokwialnie, we własnym sosie, a sos ów to każdy kolejny shitstorm. Nie ma to jednak znaczenia, gdyż… nie możemy w nim nie być, ponieważ wtedy grozi nam społeczna śmierć. Społeczna i psychiczna nagość to hasło naszych czasów. Dokładnie w tym kontekście Bauman w ciekawy sposób charakteryzuje smartfony jako „mobilne konfesjonały" (Bauman, Lyon 2013: 45). Tyle że, dodam od siebie, tutaj spowiednika nie obowiązuje tajemnica spowiedzi. Dzisiejsze społeczeństwo cechuje się tym,

> że likwiduje granicę, która dawniej oddzielała to, co prywatne od tego, co publiczne, które [społeczeństwo] publiczne wystawianie na pokaz tego, co prywatne ogłosiło cnotą społeczną i obowiązkiem, a wszystko, co nie da się sprowadzić do osobistego zeznania, wyklucza z publicznej przestrzeni komunikacji – wespół z tymi, którzy sprzeciwiają się, by jej [przestrzeni] się zawierzać (Bauman, Lyon 2013: 45).

[23] Tutaj trzeba zaznaczyć, że sieć traktowana jest metaforycznie; nie chodzi (aczkolwiek nie jest to jasne w wywodzie Baumana i Lyona) o internet jako taki, lecz (synonimicznie) o platformy wielkich agregatorów, w rzeczy samej utożsamiane dzisiaj nierzadko z samym internetem. Internet jako maszyna to jeden z lepszych naszych wynalazków, problem tylko z jego konkretnym stosowaniem.

I dlatego, mówi Bauman, jesteśmy reklamiarzem i reklamowanym produktem jednocześnie (Bauman, Lyon 2013: 47). Nie ma więc znaczenia, z jakiej grupy społecznej pochodzimy, do jakiej formacji społecznej się sami zaliczamy, bowiem wszyscy żyjemy w tej samej, jednej przestrzeni, którą jest *rynek*. Konsumpcja nie oznacza już dzisiaj dostarczania sobie środków gwarantujących przyjemność i dobry humor, lecz „inwestowanie w społeczną przynależność – co w społeczeństwie konsumpcyjnym musi oznaczać: we własną sprzedajność; albo nabywa się właściwości, dla których na rynku istnieje już popyt, albo naciąga na swe obecne właściwości formę towaru, która zdolna jest do wytworzenia popytu" (Bauman, Lyon 2013: 47). Tego typu produkty (i właściwości) stanowią dla klienta inwestycję zwiększającą jego wartość, a sam akt kupna obiecuje atrakcyjność i wzrost wartości rynkowej klienta.

„Naczelnym i najprawdopodobniej najważnieszym […] powodem konsumpcji w społeczeństwie konsumpcyjnym nie jest zaspokajanie potrzeb, marzeń i życzeń, lecz komodyfikacja; konsument staje się produktem: *on sam ma stać się towarem lub spowodować wzrost swej wartości towarowej*" (Bauman, Lyon 2013: 48, podkr. w oryg.)[24]. To konsument musi wykazać swą użyteczność jako konsument, co stanowi niepodlegającą rokowaniom przesłankę i warunek dla przyjęcia do społeczeństwa ukształtowanego jako rynek. To konieczny warunek wstępny, cała reszta potem już sama dochodzi do skutku. „Jeszcze raz: *członkowie społeczeństwa konsumentów sami są dobrami konsumpcyjnymi*, dopiero ta właściwość daje im ów status" (Bauman, Lyon 2013: 49, podkr. w oryg.). Atrakcyjność produktów powstaje, by zwiększyć wartość rynkową konsumenta, „gdyż w społeczeństwie konsumentów każda jednostka zobowiązana jest, zamienić siebie *samą* na produkt mający wzięcie, a mianowicie według metody *do-it-yourself*. Czyli: nie tylko stać się towarem, lecz *uczynić siebie samego* towarem jest wyzwaniem i zadaniem" (Bauman, Lyon 2013: 49, podkr. w oryg.). Dzisiaj obawa przed niemożnością dopasowania się zastąpiona została przez możliwość (groźbę) niesprostania wymaganiom, a oferowane na rynku produkty stanowią prefabrykowane decyzje, które teraz jakoby my sami mamy podjąć. Ale one już istniały, nim my ich chcieliśmy. Z tego wynika generalnie nowa definicja czy koncepcja społeczeństwa: my wchodzimy dzisiaj do sieci, ale nie do wspólnoty. Wspólnota zdefiniowana jest bowiem jako miejsce, które oferuje bezpieczeństwo i możliwość polegania

[24] Proszę zwrócić uwagę: komodyfikacja jako zasada czy zabieg jest indyferentna treściowo: czy żona zacznie palić papierosy, bo mąż pali, czy też mąż zaprzestanie palenia, ponieważ żona nie pali, jest w obydwu przypadkach rezultatem komodyfikacji. Pytanie do świata opisywanego przez Baumana brzmi: kto wyznacza treść (czyli rezultat) komodyfikacji – ja sam/my sami czy też rynek?

na przynależności do niej; z drugiej strony uczestnictwo we wspólnocie oznacza ograniczenia i obowiązki, jej członkowie są obserwowani przez innych i mają z reguły niewiele swobody dla własnych działań, w zamian za to jednak otrzymują bezpieczeństwo. Sieć natomiast nie wymaga zachowania norm (o ile je w ogóle ma), jej członkowie posiadają dużo swobody i nie są karani za nieprzestrzeganie reguł, kryterium działania w sieci jest dzielenie się przyjemnością i rozrywką, nie pojawia się wymóg konieczności pomagania innym, jeśli nie ma się w tym własnej korzyści; z drugiej strony otrzymuje się za to wolność. Wspólnoty bazują zatem na bezpieczeństwie, a sieci na wolności. Obydwa te koncepty komunikacyjne i dyspozytywy działań funkcjonują jednak przeciwbieżnie: dużo wolności oznacza mało bezpieczeństwa i odwrotnie. Ale dokładnie na wyważeniu tej relacji bazują systemy społeczne. Chcąc uzyskać bezpieczeństwo, niwelujemy w rozsądnym stopniu wolność, a chcąc dysponować wolnością, musimy zrezygnować z części bezpieczeństwa społecznego. W zależności od wymagań środowiska, formy danego społeczeństwa, wybranej dla jego funkcjonowania ideologii – ustala się relację stopni wolności i bezpieczeństwa na poziomie umożliwiającym realizację takiego, a nie innego stanu systemu. W wypadku naszych aktualnych systemów społecznych udała się realizacja kwadratury koła, jak twierdzi Bauman i wyraża to we właściwym sobie stylu: udało się systemowi zarżnąć krowę i dalej ją doić. „Uczyniwszy nasze relacje swym biznesem i uwolniwszy nas od konieczności osobistego udziału, udało im się przegonić muchę plujkę zobowiązania, która zwykle pełza stale pod pocieszającym plastrem relacji międzyludzkich" (Bauman, Lyon 2013: 60). David Lyon dodaje jeszcze jeden aspekt: my nie tylko funkcjonujemy w takim systemie, lecz jeszcze sami się klasyfikujemy i dzielimy na grupy, którym gospodarka dostarcza potem swe produkty, kiedy na różnych platformach oznaczamy jednych jako przyjaciół, a innych nie. Co ciekawe, mogę dodać, to fakt przejmowania w służbie Facebooka i pozostałych pojęcia „przyjaciel", o którym potem w mediach się filozofuje, zamiast wymyślić dla określenia relacji na platformach nowe pojęcie. Lyon zauważa ponadto kolejną ciekawą i produktywną właściwość sieci i operujących w niej aktantów, a mianowicie to, że system nie konstruuje niczego nowego; nie pojawia się nic, czego by już nie było, zmieniają się jedynie szaty tego, co jest, a w gruncie rzeczy jedynie, że to, co jest, napędzane jest elektrycznością (można napisać list albo e-mail, można sobie porozmawiać osobiście albo w sieci, można swoje zdjęcia zrobić w ciemni albo w Photoshopie itd.).

W tej sytuacji model panoptikonu jest już niewydolny i nie wystarcza, zwłaszcza że zbyt wiele energii trzeba było w nim poświęcać na pilnowanie więźniów i utrzymywanie ich w ryzach, krótko – na ich dyscyplinowanie,

a to kosztowne przedsięwzięcie. Dużo łatwiejsze i tańsze natomiast jest zastosowanie procedur samodyscyplinowania, o funkcjonowaniu których przekonany był już Michel Foucault w latach siedemdziesiątych XX wieku. „Ten, kto poddany jest byciu widocznym i to wie, przejmuje środki przymusu władzy i rozgrywa je przeciwko sobie samemu; on internalizuje relację władzy, w której gra obydwie role równocześnie; staje się regułą swego własnego poddaństwa" (Foucault 1977: 260, patrz też Bauman, Lyon 2013: 71). Wtedy bycie widocznym jest pułapką, którą my sami zbudowaliśmy. I tak pojawia się banoptikon. O nim za chwilę więcej.

Przedtem jeszcze kilka uwag na temat konkretnych praktyk stosowanych w panoptikonie. Charakteryzując je, Bauman zastosował bardzo ciekawy punkt wyjścia, a mianowicie podstawową regułę funkcjonowania tzw. nauk humanistycznych.

> My w naukach humanistycznych nigdy nie rozwiązujemy jakichś problemów, lecz one nam tylko brzydną. A żądanie „zapomnijcie…" – z jakimkolwiek pojęciem w miejsce tych trzech kropek – stało się odtąd najbardziej ulubionym i jednocześnie zakłamanym syrenim śpiewem, który w ulotnej modernie wydobywa się ze wszystkich głośników i słuchawek (Bauman, Lyon 2013: 74).

Innymi słowy: w panoptikonie nieprzerwanie pojawiać się musi coś innego (nie – nowego); im szybciej to, co jest, zastąpione zostaje czymś innym, tym lepiej dla systemu; przy czym to, co pojawia się jako kolejne, jest oczywiście lepsze niż to, co było poprzednio. Mechanizm ten gwarantuje nam ciągłość i kontynuację[25], ale – dodam od siebie – oczywiście nie sens, gdyż zachowane zostaje urządzenie, w którym ten mechanizm działa, przez co nie ma możliwości rozwoju, lecz panuje zmiana ornamentyki tego samego: od Facebooka, poprzez Instagram, do TikToka…

Kolejną niedogodnością panoptikonu jest to – mówi Bauman – że zebrani są w nim również ludzie, którzy dla społeczeństwa sytuują się po stronie „winien", czyli którzy są niepotrzebni i należy ich wykluczyć poprzez jednostronną kooperację tylko tych oraz z tymi, którzy do systemu przystają; ci niepotrzebni są nieprofitowymi elementami społeczeństwa, gdyż w panoptikonie chodzi o wypełnianie zadań dla panujących przez opanowanych (Bauman, Lyon 2013: 75), którzy dokonują egzekucji siebie samych. Niemniej jednak ci niepotrzebni istnieją, więc również ich trzeba nadzorować, a to, jak już wiemy, jest kosztowne. Nawiasem mówiąc, mechanizm ten opisywał już w XVI wieku Étienne de la Boétie w swym

[25] To, wbrew pozorom, dwa różne koncepty: „ciągłość" jest… ciągła, linearna i dynamiczna; „kontynuacja" natomiast jest statyczna, gdyż polega na stałym powtarzaniu tego samego.

dziele o dobrowolnej niewoli *Discours de la servitude volontaire* (1574), podkreślając, że to nie władza panuje nad ludem, lecz że lud generuje i stabilizuje władzę, której i której środkom przymusu następnie podlega.

W ten sposób z panoptikonu wynurza się banoptikon: w miejsce przymusu, zdaniem Baumana, stosuje się dzisiaj przynętę i uwiedzenie, w miejsce normatywnej regulacji – *public relations*, w miejsce środków policyjnych – ponętne oferty rynkowe, co skutkuje tym, że odpowiedzialność za osiągnięcie oczekiwanych celów przesuwana jest z bossów na poddanych, z właścicieli na klientów, z obserwatorów na obserwowanych. Kto dziś chce osiągnąć swe cele, nie operuje już dyscypliną, posłuszeństwem, dopasowaniem, rozkazem, rutyną itp., czyli apelem do racjonalności poddanych, posiłkując się nagrodą lub karą, lecz podejmuje zakład na okoliczność ich inicjatywy własnej, chęci przygody, eksperymentowania, emocji, chęci zabawy i rozrywki (Bauman, Lyon 2013: 77). W indywidualnych skłonnościach i antypatiach tkwią tym większe szanse profitu, im bardziej wszystko jest zindywidualizowane. Dzisiaj udało się z poddanego uczynić totalnego współpracownika, który sam przejmuje kontrolę nad sobą. W tym momencie wieże strażnicze i nadzorcy stają się zbędni, gdyż powstał banoptikon[26].

Po stronie władzy, jak postuluje Lyon (Bauman, Lyon 2013: 81), pozostaje już tylko podjęcie jedynego działania: ustalony musi zostać określony dyspozytyw, regulujący następnie, kto jest w systemie mile widziany i pożądany, a kto nie. Praca banoptikonu ogranicza się potem do identyfikowania tych niepożądanych (w gruncie rzeczy czynimy to na platformach sami, patrz – mowa nienawiści), czyli mniejszości niespełniających wymagań naszego dyspozytywu. Prowadząca do tego konkretna procedura obejmuje szeroko rozumiane techniki *profilingu*, operujące dość podłą zasadą wykorzystania temporalności procesów społecznych. Techniki te mają wykluczyć określone osoby. Jak tego dokonać? Na przykład przez analizę ich działań, komunikacji itp. Tak, ale ich działania odbyły się w przeszłości lub odbywają się aktualnie, a zatem trudno ich wykluczyć, skoro już są w systemie. Konieczne jest zatem wykorzystanie przyszłości. I tak metody profilingu pracują dwutorowo: a) wykluczają określone osoby na mocy wskazywania na ich (domniemane lub oczekiwane) zachowania w przyszłości (niezależnie od tego, czy do nich na pewno by doszło lub dojdzie oraz na ile stosowane metody pomiaru są adekwatne); ale nie w tym rzecz, chodzi jedynie o znalezienie kandydatów do wykluczenia; oraz b) zobowiązują grupy niewykluczanych do wiary w niezależny

[26] Pojęcie to wprowadził Didier Bigo (2006, patrz też 2011) jako compositum: *ban* (zakaz) + *opticos* (widzieć), analogicznie do panopticonu: *pan* (wszystko) + *opticos*.

przepływ towarów, kapitału, informacji i ludzi (Bauman, Lyon 2013: 82). Ponieważ banoptikon działa ponadnarodowo, jego sterowanie przez struktury państwowe lub społeczności lokalne jest niemożliwe, nie mówiąc już o tym, że nie wiadomo, gdzie są nadzorcy.

O ile więc panoptikon bazował na utrzymywaniu więźniów w jednym (jakkolwiek rozumianym) „miejscu" z uwagi na potrzebę ich dyscyplinowania, o tyle banoptikon to utrzymywanie na dystans tych, którzy są na zewnątrz z uwagi na potrzebę zapewnienia bezpieczeństwa tym, którzy są wewnątrz. Lub jak mówi Bauman –

> Banoptikon pilnuje bram do tych obszarów świata, we wnętrzu których dotychczasowy nadzór typu *do-it-yourself* wystarcza, aby wytworzyć i utrzymać „porządek"; w pierwszej kolejności zabrania on wstępu tym wszystkim, którym brak jest koniecznego dla samokontroli instrumentarium […], a więc co do których nie można się spodziewać, że w wystarczającym stopniu będą się sami nadzorować (Bauman, Lyon 2013: 84).

Banoptikon to zamknięcie z jednej i wykluczenie z drugiej strony. Tych, którzy starają się dostać do banoptikonu, charakteryzuje nie to, że przychodzą skądinąd, lecz że nie mogą pójść gdzie indziej (Bauman, Lyon 2013: 86), ponieważ im się to uniemożliwia. Istotne jest bycie wykluczonym. Dokładnie tak funkcjonuje dzisiaj zjawisko uchodźców i azylantów – problem nie w tym, że są oni traktowani jako „obcy", lecz że nie mają się gdzie podziać oraz że (jakoby) zagrażają naszemu systemowi, ponieważ nie są w stanie realizować „naszego" dyspozytywu oraz sami się nadzorować w myśl jego obowiązujących reguł. Bauman formułuje to, jak zwykle, dosadniej:

> tacy ludzie mają tę właściwość, że są zbędni. Są ludzkimi odpadami, odrzuconymi ze społeczeństwa, jednym słowem: śmieci. […] Naczelnym powodem banoptikonu jest zagwarantowanie, że śmieci te oddzielone będą od „wartościowego" produktu i odłożone zostaną na stronę dla transportu na wysypisko śmieci. Jak tylko tam dotrą, panoptikon zadba o to, żeby tam też pozostały – najlepiej aż biologiczny rozkład rozwiąże ten problem (Bauman, Lyon 2013: 87).

David Lyon (Bauman, Lyon 2013: 90) wprowadza jeszcze (za Thomasem Mathiesenem)[27] model *synoptikonu*, który stanowi jakby pośredni mechanizm między banoptikonem a panoptikonem, mechanizm odwracający panoptyczną zasadę, że „niewielu obserwuje wielu", zastępując ją, podobnie jak ma to miejsce w mediach masowych, zasadą, że „wielu obserwuje niewielu". Według Mathiesena panoptikon współpracuje

[27] Patrz: Mathiesen (1997).

z synoptikonem, a nie oddziela się od niego. Bauman natomiast widzi synoptikon jako „panoptikon do samodzielnego wykonania" (Bauman, Lyon 2013: 91), w myśl reguły „zrób to sam", czyli jako nadzór w ogóle bez nadzorców. Dobrym przykładem jest obowiązujące aktualnie zastąpienie ekonomii usług ekonomią przeżyć, bazującą na następującym cynicznym dyspozytywie: my sami mamy zarządzać samymi sobą w myśl zasady wygrywania jednego etapu gry i uzyskania za to nagrody, tyle że tylko aż do kolejnego etapu gry (w którym pierwsza wygrana już się nie liczy i wygasa), bez pewności po wygraniu któregokolwiek z kolejnych etapów, że doszliśmy do końca gry; „»tylko twój ostatni aktualny sukces się liczy« (wszystkie poprzednie są bez znaczenia)" (Bauman, Lyon 2013: 94). A my jesteśmy stale w ruchu i zajęci, aby pozwolono nam nadal brać udział w grze. Jak nietrudno zauważyć, na tym modelu bazuje zatrudnianie ludzi na stale odnawiane czasowe umowy, bez pewności, że po upływie jednej umowy zawarta zostanie kolejna. Produkuje to oczywiście lojalnych i posłusznych uczestników tej procedury, którzy sami z siebie zainteresowani są przestrzeganiem reguł i, jak się to potocznie określa, niewychylaniem się w żadnej sytuacji. W synoptikonie nie potrzeba wysokich murów ani nadzorców, my się sami dyscyplinujemy i sami ponosimy koszty tego dyscyplinowania; sami budujemy mury więzienia. Model ten, produkując dobrowolną niewolę, posiada tę właściwość, że stanowi jednoosobowy panoptikon oferowany przez jednostkę na rynku. Nie mamy więc już grupy osób określonej formacji społecznej, którą jako kolektyw należy pilnować, lecz pojedyncze osoby, które same się dyscyplinują i dla których każda inna osoba jest konkurentem w walce o rzadkie zasoby, jakimi są na przykład: miejsca pracy, przynależność do *x*, bezpieczeństwo społeczne itp. Innym przykładem jest działalność userów i influencerów koordynowana przez taki właśnie synoptikon. W tym sensie banoptikon i synoptikon uzupełniają się i wzajemnie motywują. Dla realizacji konkretnych celów wymagana jest wiedza (i informacje) o „grupach docelowych" przynoszących zyski, jak również o (nietopograficznie rozumianych) terenach, na których znajdują się osoby niebędące w stanie wystąpić w roli klienta, a zatem brać udziału w komercji. „Efektywny management potrzebuje synoptikonu *oraz* banoptikonu" (Bauman, Lyon 2013: 96, podkr. w oryg.). Technologicznie chodzi zaś w takim systemie o wytworzenie i stabilizowanie (chcianego) porządku, generowanego przez manipulację prawdopodobieństwem (planowanych bądź nieuniknionych) wydarzeń: to, czego chcemy, ma się pojawiać częściej, a czego nie chcemy – rzadziej. Zmienne są tylko modele tych porządków (ich treści), a nie sama metoda ich generowania. Inaczej niż twierdzi się w potocznym rozumieniu „postępu" (Bauman, Lyon 2013: 101), gdzie jest on traktowany jako wytworzenie

czegoś nowego – tutaj chodzi o zmianę na poziomie ornamentyki. To, co dozwolone, jest obligatoryjne, a całą resztę trzeba wyeliminować; można zmieniać, wymieniać dozwolone (lub niechciane) elementy i zastępować je innymi, to bez znaczenia, ale sam ten bipolarny mechanizm musi zostać zachowany.

2.2. Banoptikon a etyka

Najpóźniej w tym miejscu pojawia się konieczność wprowadzenia do prezentowanej tu argumentacji kwestii etycznych. Z opisu stanu systemu obydwaj autorzy wyprowadzają wniosek, że doszło dzisiaj do zwycięstwa techniki nad etyką, poprzez odwrócenie postulowanego swego czasu przez Maxa Webera instrumentu racjonalności.

> Nie używamy go [instrumentu] do tego, by znaleźć właściwe środki dla naszych celów, lecz dopuszczamy do tego, żeby stojące do dyspozycji środki wyznaczały nasze cele. Dzisiaj nie rozwijamy już technologii, „aby czynić", co czynić chcemy, lecz po prostu czynimy to, co umożliwia dowolna, powstała w międzyczasie (lepiej: przypadkowo lub „na szczęście") technologia (Bauman, Lyon 2013: 109).

A nie możemy wybrać pierwszej opcji racjonalności, gdyż nie jesteśmy już w stanie przetwarzać informacji, których dostarczają wymyślone przez nas urządzenia, bo jest ich (jednych i drugich) za dużo; a zatem nie możemy również wyprowadzać z nich wniosków na temat środków dla realizacji celów, lecz akceptujemy istniejące środki i z nich wyprowadzamy narzucające się cele, co posiada tę „zaletę", że one właśnie same się narzucają. Tym samym nie ma miejsca dla moralności (= adiaforyzacja), dla oceny etyczności jakiegoś działania, gdyż środki same się realizują i zawsze już są zrealizowane, nim możemy przemyśleć kierunek, w jakim społecznie chcemy się rozwijać. Jak mówi Bauman (Bauman, Lyon 2013: 112), te elektroniczne urządzenia, przez fakt ich pojawienia się, umożliwiają działanie pod nieobecność etyki. Nam pozostaje w takiej sytuacji jedynie analiza tego, co się wokół nas dzieje, ponieważ odzwierciedla to panujące relacje społeczne. Po takiej analizie wiemy nareszcie, jak jest i dlaczego tak jest, tyle że na tym możemy (czy musimy) poprzestać, bo urządzenia te i tak już działają. W tym sensie moderna jest, w opinii Baumana, stałą: modernizacją, optymalizacją i polepszaniem tego, czego dostarcza nam technika i technologia dla konstrukcji „nowego wspaniałego świata". Tyle tylko, że rzecz jest nieco bardziej skomplikowana, zwłaszcza kiedy się zauważy, że z każdym działaniem związane jest ryzyko. Już bowiem Ulrich Beck zwrócił uwagę na następującą zależność: „pozytywny

skutek jakiegoś działania oraz jego negatywne skutki uboczne pochodzą od tej samej przyczyny, dlatego nie można osiągnąć tego jednego bez tego drugiego. Decydując się na jakieś działanie, musimy jednocześnie zaakceptować związane z nim ryzyka" (Bauman, Lyon 2013: 123). My natomiast postanowiliśmy nie przyjmować do wiadomości wynikającego z naszych działań ryzyka, bowiem pozytywne cechy działania pozwalają nam na perpetuowanie systemu, a o negatywnych wystarczy zapomnieć. Dodatkowa trudność, chciałbym dodać, polega jednak jeszcze na tym, że owe pozytywne i negatywne skutki nie posiadają absolutnego charakteru (obiektowego czy przedmiotowego), lecz funkcjonalny: jakaś pozytywna cecha w określonej sytuacji czy kontekście może być negatywną i odwrotnie, a zatem bez uwzględniania kontekstu i jego wymiany na inny, gdy i jeśli zachodzi taka potrzeba, nie da się utrzymać stabilności systemu; możliwe jest tylko jego skostnienie (czyli termodynamiczna śmierć, jak określa się to w innym kontekście). A trywialnie: pozostajemy przy Facebooku, zamiast wymyślić coś mądrzejszego[28]; tego się jednak zrobić nie da, gdyż wtedy świat Facebooka *nam* się zawali (to samo w odniesieniu do firm typu: Amazon, Twitter, Instagram, TikTok i oczywiście Tesla). A bierze się to stąd, że nie zajmujemy perspektywy obserwatora zewnętrznego, lecz pozostajemy (zarówno w nauce, jak i w konsumpcji) na poziomie wewnątrzsystemowym, co można uwidocznić przez następującą analogię. Nas interesuje, która godzina, a nie, jak jest zbudowany zegarek. Dlaczego? Ponieważ na temat tego, która godzina, można się do woli spierać, na temat konstrukcji zegarka – nie. Ze sporów na temat godziny wyprowadzać można liczne i niekończące się komunikacje, z wiedzy na temat konstrukcji zegarka wynika możliwość (a nierzadko konieczność) zmiany systemu. A tego żaden system nie lubi. Wróćmy do Baumana.

W czasach funkcjonowania panoptikonu chroniliśmy system, walcząc z tym, co jest na zewnątrz; dzisiaj chronimy to, co dzieje się lub powstaje wewnątrz, bo w banoptikonie jest już tylko „wewnątrz", ci po drugiej stronie nie mają nic do powiedzenia, gdyż mówią coś innego niż my. Mało tego, tkwiąc wewnątrz, robimy wszystko, by bronić się: raz, przed niebezpieczeństwem w ogóle, a dwa, przed zaklasyfikowaniem nas jako niebezpieczeństwa. „My wszyscy chcemy, żeby wrogowie bezpieczeństwa zostali oznakowani, *aby zapobiec, że nas się do nich zaliczy*" (Bauman, Lyon 2013: 130, podkr. w oryg.). Więc po pierwsze, prowadzi się działania samonadzorcze, a po drugie, musimy wiedzieć i pamiętać, że można *nas* zaliczyć do sfery niebezpieczeństwa. Ale, jak wiemy z psychologii i neurobiologii,

[28] Jak chociażby: Diaspora, Ello, EyeEm, Vero w miejsce Facebooka albo Metager, Startpage w miejsce Google. Lub wymyślić coś jeszcze lepszego.

strach produkuje tylko i wyłącznie strach, z czego nie można wyprowadzić żadnych pozytywnych rozwiązań. Lub, jak formułuje to Bauman, uczestnicy banoptikonu „są w stanie bez żadnych ograniczeń, najzupełniej sami znaleźć drogę do rzeźni" (Bauman, Lyon 2013: 137). Albo jeszcze inaczej: żyjemy w samolocie, którego kokpit jest pusty (Bauman, Lyon 2013: 138). Równie istotne jest uwzględnienie wspomnianej wyżej techniki w relacji do kwestii społecznych. Jej podstawowa właściwość przesądza o tym, że technika jest ślepa na cele, maszyna robi coś, bo może to robić oraz bo nie może nic nie robić; my natomiast orientujemy nasze działania na cele. Ciekawe, że w ramach tej dychotomii wybieramy dla naszych działań prymat techniki. Najprawdopodobniej dlatego, że wtedy nie trzeba mieć celów oraz powodów dla swych działań.

Tu istotny staje się jeszcze jeden aspekt. Wyżej stosowany był często zaimek „my/nas", mający wskazywać na to, że po drugiej stronie systemu mamy grupy, zespoły osób, takie lub inne formacje społeczne. W pewnym sensie – tak. Tyle że to konstrukty komunikacyjne służące w komunikacjach do określonych celów; rzeczywiście natomiast po drugiej stronie są jedynie indywidua, poszczególne jednostki; sytuacja będzie dopiero dramatyczna, kiedy owe jednostki zbiorą się w grupy i będą czegoś chciały. Banoptikon również temu ma zapobiec, by móc funkcjonować. A dzieje się to poprzez jak najdalej idącą indywidualizację społeczną (oksymoron) – każdy z osobna ma siedzieć przed ekranem i patrzeć na stronę Facebooka i swych na niej przyjaciół. Zaś komunikacyjnie (ale również technologicznie) indywidualizacja dokonywana jest tak, że wzrost zależności od systemu etykietowany jest jako wzrost autonomii jednostki (Bauman, Lyon 2013: 141), której owa jednostka się (jakoby) domaga oraz od której nie ma ucieczki. To sytuacja, w której się znajdujemy, zmusza nas do takich zachowań. Żyjemy w świecie, mówi Bauman, w którym istnieje przepaść między przymusem okoliczności a środkami do ich opanowania, ale przepaść ta jawi się przepaścią tylko dlatego, że „przyszłość prezentowana jest nam jako nieunikniona kontynuacja aktualnych trendów – a wiara w to, że odwrót od tego nie jest już aktualnie możliwy, powiększa wiarygodność tej prezentacji, mimo iż nie staje się dlatego w sposób konieczny prawdziwa" (Bauman, Lyon 2013: 141). Wystarczy zatem wierzyć lub być przekonanym, że nie ma alternatyw oraz marzyć o świecie bez kontyngencji i przypadkowości. Tyle że miejscem, „w którym obawa przed kontyngencją jest nieodwołalnie przezwyciężona i zlikwidowana, musi […] być cmentarz – najszersza i kompletna inkarnacja naszego intuicyjnego wyobrażenia »porządku«" (Bauman, Lyon 2013: 145).

Ten sam aspekt porusza Shoshana Zuboff (2018). Jej zdaniem jednym z najważniejszych powodów sukcesu kapitalizmu nadzoru jest

bezprecedensowość jego odkryć oraz wynikających z tego rynków i procedur. To, co jest bez precedensu, ma bowiem tę właściwość, że jest nie(roz)poznawalne, gdyż dzieje się po raz pierwszy. Kiedy napotykamy na coś bezprecedensowego, wtedy – w celu asymilacji tego czegoś – staramy się to usytuować na tle czegoś znanego, a to się zawsze udaje. Ale też dokładnie dlatego nie widzimy tych aspektów, które w tym, co bezprecedensowe, są nowe. Nie bronimy się przed operacjami kapitalizmu nadzoru, ponieważ różnią się one od wszystkiego, co znamy, a dotychczas orientowaliśmy się na to, co znaliśmy, co pochodziło od operacji państwa. A nie mając wzorów reagowania na zmiany lub posiadając tylko takie, które funkcjonowały dotychczas, skazani jesteśmy na akceptację tego, co jest (Zuboff 2018: 398). Jako metodę wyjścia z tego ograniczenia Zuboff proponuje zmianę perspektywy z wewnątrzsystemowej na zewnątrzsystemową. „Nasze zmagania, by ogarnąć to, co bezprecedensowe, rozpocząć muszą się od dostrzeżenia, że chodzi nam o znalezienie lalkarza, a nie o lalki" (Zuboff 2018: 30). Nie mylmy zatem kapitalizmu nadzoru (lalkarz) z używaną przez „niego" technologią (lalki). „Kapitalizm nadzoru nie jest technologią, lecz logiką, która tę technologię i jej działania wprowadza w życie. Kapitalizm nadzoru jest formą rynku, która poza środowiskiem digitalnym jest nie do pomyślenia, ale nie jest ona równoznaczna z tym, co digitalne" (Zuboff 2018: 30).

2.3. Banoptikon a społeczeństwo konsumpcyjne

W dalszej części autorzy przechodzą (w charakterze podsumowania) do analizy wyznaczników i sposobu funkcjonowania społeczeństwa konsumpcyjnego, wychodząc ponownie od tego, że w modelu banoptikonu doszło do charakterystycznej transformacji: od zaspokajania potrzeb (produkcja towarów reaguje na popyt) do generowania potrzeb (popyt podąża za produkcją towarów), co skutkuje tym, że dla każdego produktu rzucanego na rynek wyprodukować trzeba również chęć jego posiadania, bazując na maksymie „nowe = lepsze". W tym celu wypracowano nową dwuwymiarową strategię marketingową: a) posiadając zebrane w sieci dane o konsumentach, jest się w stanie precyzyjniej adresować produkty do osób, które już są entuzjastycznie nastawione i chętne do zakupu; b) tym samym druga część marketingu (wywołanie chęci/żądzy posiadania) poprzez znajomość danych (dostarczonych przez samego klienta) zastąpiona została pracą samego klienta w modelu *do-it-yourself*, by on sam wytworzył w sobie konieczność posiadania produktu. Poprzez przycisk „podoba mi się" obecne są potem tylko afirmatywne postawy,

informujące o upodobaniach klientów. W rezultacie „na obszarze nadzoru konsumentów panoptyczne i synoptyczne urządzenia stosowane są dopiero wtedy, kiedy obszar nadzoru za pomocą banoptikonu został już »oczyszczony«" (Bauman, Lyon 2013: 156). David Lyon dodaje jeszcze jedną obserwację: ponieważ w zachodnich kulturach doszło do zlania się ekshibicjonizmu (chęci bycia widzianym) z szerokim stosowaniem metod nadzoru, wynikają z tego liczne konsekwencje, jedna z nich to „jawnie dobrowolne współdziałanie konsumentów przy ich nadzorze" (Bauman, Lyon 2013: 157).

Poza wspomnianymi wyżej dwiema strategiami marketingowymi pojawia się jeszcze trzecia, wykorzystująca zjawisko *filter buble* (bańki filtrującej/informacyjnej), w jakiej się, chcąc nie chcąc, zamykamy, stosując odpowiednie urządzenia, i wtedy nie dowiadujemy się niczego o tych, którzy zostali przez filtr wykluczeni. Dla gospodarki powstała z tego możliwość wypracowania, a następnie stosowania techniki *demarketingu*, polegającego na wykluczaniu nierentownych klientów, o istnieniu których wiedzą tylko posiadacze danych, a mieszkańcy *filter bubble* o nich się nie dowiadują. Wiedząc z analizy danych jakiejś bańki, jacy są siedzący w niej, wiem równocześnie, jakich cech pozbawieni są ci, którzy się w niej nie pojawiają. Lub prościej: jeśli smartfona *x* kupują osoby z bańki nr 1, a ci z bańki nr 2 nie, wtedy mogę oszczędzić środki na marketing, tych drugich ignorując.

Z tym stanowiskiem Lyona, zwłaszcza w odniesieniu do ekshibicjonizmu, Zygmunt Bauman częściowo polemizuje. Nie uważa, że chodzi tu o ekshibicjonizm, lecz wychodzi od heglowskiej definicji wolności jako „zrozumienia konieczności", z czym w historii mieliśmy oraz nadal mamy spore problemy, i stwierdza, że dzisiaj nie mamy już do czynienia z „cogito ergo sum" Descartesa, lecz z modelem: „»jestem widziany (obserwowany, zauważany, uchwycony), więc jestem«" (Bauman, Lyon 2013: 160). W takiej perspektywie opowiedzenie się po stronie „zrozumienia konieczności" sprawia nagle przyjemność – jestem na Facebooku, więc jestem, a to przyjemne, jedno i drugie. Ale mechanizm ten funkcjonuje tylko wtedy, kiedy wytwarzanie swych profilów przez samych profilowanych w zabiegu *do-it-yourself* odnosi sukces (Bauman, Lyon 2013: 161).

W tym celu konieczne jest przedefiniowanie informacji oraz stosowanie modelu banoptikonu. Lyon uważa, że informacje zostały oddzielone od ich nośników oraz zdefiniowane jako wielkość kwantyfikowalna, przez co mogą przyjąć formę towaru. Tym samym zinformacjonalizować można wszystko, a informacje o nas stosowane są jako jednoznaczny i koherentny dowód na tożsamość danej osoby (Bauman, Lyon 2013: 165).

W nawiązaniu do zjawiska kwantyfikacji Bauman łączy je z panoptikonem (Benthama), który nie pracował przynętą i uwodzeniem, prowadzącymi do chcianego zachowania, gdyż nie stosowano wtedy marchewki, lecz tylko kij. „Panoptyczny nadzór opiera się na założeniu, że ludzi najsprawniej zmusza się do przyjęcia tego, co się im oferuje, kiedy nie pozostawia się im alternatyw" (Bauman, Lyon 2013: 166)[29]. W modelu banoptycznym i synoptycznym natomiast stosuje się uwiedzenie, a nie przymus.

> Entuzjastyczna kooperacja manipulowanego jest najważniejszym surowcem synoptikonów komercyjnych oferentów. […] Chodzi o wychowanie konsumentów do dobrowolnego bycia niewolnikiem oraz doświadczania niewoli jako dodatkowego wzrostu wolności i jako świadectwo swej autonomii (w innym miejscu opisałem ten proces dokładniej i określiłem jako „fetyszyzm subiektywizmu" w celu ukrycia przymusu do konsumowania) (Bauman, Lyon 2013: 166, 167).

W argumentacji tej Bauman nawiązuje bezpośrednio do teorematu Williama I. Thomasa, dotyczącego przejścia od poziomu komunikacji do poziomu działań. „My tylko wtedy nie mamy szansy, jeśli (jeśli!) wierzymy, że tak jest (przed bez mała stoma laty W.I. Thomas odkrył to i uogólnił: »Kiedy ludzie uważają coś za prawdziwe, prowadzi to często do tego, że na skutek ich działania staje się to też prawdą«)" (Bauman, Lyon 2013: 175).

> W oryginalnym sformułowaniu teoremat Thomasa o refleksywności definicji sytuacji przez aktantów brzmi: „Kiedy ludzie definiują sytuacje jako rzeczywiste, wtedy są one też w swych skutkach rzeczywiste" (Thomas, Thomas 1928: 572). Dobry przykład tego zjawiska podaje Harald Welzer (2019: 53) – kiedy psychicznie chory pacjent zabije swą lekarkę, bo uważa ją za agentkę obcego mocarstwa, to jego wizja rzeczywistości jest co prawda fałszywa, ale lekarka naprawdę nie żyje. Wychodząc zatem od fałszywej koncepcji rzeczywistości (na przykład od jakiejś spiskowej wizji dziejów), koncepcja ta mimo to tworzy fakty, które stanowią teraz przeszkodę w działaniach na rzecz zmiany jakichś zjawisk: raz, poprzez obecność tego, co przedtem chcieliśmy zmienić, a dwa, przez pojawienie się nowych faktów, pochodzących od fałszywej koncepcji rzeczywistości.

Do tego dochodzi jeszcze oddziaływanie zjawiska „shifting baselines", polegającego na przesuwaniu się sfery normalności i granic rzeczywistości wraz z upływem czasu. Ludzie żyją dzisiaj w świecie, w jakim

[29] To zresztą podstawowa właściwość modelu „produkcji masowej" Henry'ego Forda z czasów rewolucji przemysłowej od roku 1910 w ramach technologii pracy taśmowej i podziału pracy oraz wyparcia z rynku rzemiosła jako oferenta produktów. Produkcja masowa polega na tym, by sprzedawać swój produkt bez alternatyw: mówi się klientowi, co trzeba kupować, inwestuje się w produkcję tego czegoś i oferuje to na rynku. Dlaczego klient miałby tego chcieć? Ponieważ na rynku niczego innego już w tej niskiej cenie nie ma. Patrz też – Zuboff (2018: 47).

żyją (to akurat nic odkrywczego), ale nie mają w związku z tym już porównania z czymś innym, co było przed „początkiem ich świata", co dziś sytuuje się przed granicą relewantnej dla nich rzeczywistości, elementy której współorganizują kształt ich dzisiejszego świata; w tym wypadku – porównania ze światem bez sieci, w związku z tym nie są już w stanie wprowadzić tego, co znają, w relację z czymś sprzed ich świata, aby zobaczyć wady i zalety tego czegoś (Bauman, Lyon 2013: 182). Kiedy tłumaczę moim studentom, że przed internetem i Facebookiem także istniał świat, i można się było w nim i o nim komunikować, spotykam się z niejakim niedowierzaniem. By uniknąć nieporozumień: to samo dotyczy oczywiście rzeczywistości sprzed *mojego* świata. I tak na przykład nasze wyobrażenie o średniowieczu bierze się z jego wersji skonstruowanej w XIX wieku. To samo dotyczy czasów dinozaurów.

Zaś poważnie – uwzględnić trzeba ponadto kwestię determinizmu, by nie powstało wrażenie, jakbyśmy mieli do czynienia z niezmienialną i deterministyczną właśnie rzeczywistością, od której nie ma ucieczki. „Co prawda los (tu zalicza się wszystko, czemu nie możemy zapobiec lub istotnie zmienić) wyznacza, jakie możliwości są dla nas otwarte, ale nasza osobowość (tu zalicza się wszystko, na co świadomie możemy starać się mieć wpływ) jest tym, co podejmuje decyzje między tymi opcjami" (Bauman, Lyon 2013: 188). Dlatego pamiętać trzeba, że ludzkie zachowania są niedeterministyczne i nieprzewidywalne, a prawdopodobieństwo sensowności naszych decyzji zmienia się w zależności od okoliczności, więc jeśli okazuje się, że prawdopodobnie coś zrobimy, wtedy nie oznacza to, że jesteśmy zmuszeni to robić. Fundamentem moralności jest bowiem niepewność,

> nieunikniona podwójna niepewność, która nas ogarnia, *nim* podjęło się decyzję oraz *po czym* się ją podjęło. I bardzo często moralne działanie (wbrew opinii praktycznie wszystkich współczesnych filozofów moralności) nie oznacza trzymania się wiążących, uniwersalnie akceptowanych i przestrzeganych norm, lecz zdecydowanie, by stawiać im opór – co nierzadko związane jest z poważnymi osobistymi niekorzyściami (Bauman, Lyon 2013: 189, podkr. w oryg.).

Istnienie i funkcjonowanie Facebooka czy Google'a nie jest dopustem, przed którym nie ma ucieczki, lecz jedną opcją spośród wielu możliwych. Lub, jak mówi Bauman, „podczas gdy stale udzielamy fałszywych odpowiedzi, zapomnieliśmy właściwe pytanie" (Bauman, Lyon 2013: 190). Jeszcze precyzyjniej fałszywe (i fatalistyczne) przekonanie o niemożliwości zmiany stanu rzeczy, o nieuniknioności tego, co jest, bo jest, Bauman znalazł w jednej z powieści Michela Houllebecqa (2011: 256), w której na pytanie jednego z bohaterów: „»Czy William

Morris[30] twierdzący, że projekt i wykonanie jakiejś pracy powinny leżeć w ręku tej samej osoby, jest utopistą?«, inny odpowiada: »Model społeczeństwa, który William Morris proponuje, w świecie, w którym wszyscy ludzie byliby tacy sami jak William Morris, nie miałby w sobie nic utopijnego«" (Bauman, Lyon 2013: 193). To, że wszyscy podlegamy banoptikonowi, nie oznacza, że musimy mu podlegać. Dlatego nie, że sami tam weszliśmy. A zatem możemy też wyjść. Tylko dokąd?

Literatura

Agamben G. (2006), *Noten zur Politik*, Diaphanes Verlag, Zürich.

Bauman Z. (1995), *Postmoderne Ethik*, Hamburger Edition, Hamburg.

Bauman Z. (2003), *Flüchtige Moderne*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main.

Bauman Z. (2010), *Wir Lebenskünstler*, Suhrkamp Verlag, Berlin.

Bauman Z., Lyon D. (2013), *Daten, Drohnen, Disziplin. Ein Gespräch über flüchtige Überwachung*, Suhrkamp Verlag, Berlin (ang. *Liquid Surveillance*, Malden 2013).

Bigo D. (2006), *Security, exception, ban and surveillance*, w: *Theorizing Surveillance. The Panopticon and Beyond*, ed. D. Lyon, Willan Publishing, New York, s. 46–47.

Bigo D. (2011), *Security: A field left fallow*, w: *Foucault on Politics, Security and War*, ed. M. Dillon, A.W. Neal, Willan Publishing, London, s. 93–114.

Boétie É. de la (1574), *Discours de la servitude volontaire* (niem. *Von der freiwilligen Knechtschaft*, Alibri Verlag, Frankfurt am Main 2009; pol. *Polityka posłuszeństwa: dyskurs o dobrowolnej niewoli*, tłum. H. Kurz, Free Life Editions 1975).

Debord G. (2013), *Die Gesellschaft des Spektakels*, Edition Tiamat, Berlin (franc. *La Société du spectacle*, Paris 1967).

Fleischer M. (2014), *Kapitał – niestety nie( )ludzki*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

Fleischer M. (2020), *Algorytmy typu Weapons of Math Destruction i ich funkcje*, w: *Teorie i praktyki komunikacji*, red. G. Habrajska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 249–280.

Fleischer M. (2022), *Kapitalizm i jego sztuczna inteligencja*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

Foucault M. (1977), *Überwachen und Strafen. Die Geburt des Gefängnisses*, Springer Verlag, Frankfurt am Main.

Houllebecq M. (2005), *Die Möglichkeit einer Insel*, DuMont, Köln (franc. *La possibilité d'une île*, Paris 2005).

Houllebecq M. (2011), *Karte und Gebiet*, DuMont, Köln (franc. *La carte et le territoire*, Paris 2010).

Mathiesen T. (1985), *Die lautlose Disziplinierung. Beiträge gegen die politische Kontrolle*, AJZ, Bielefeld.

Mathiesen T. (1986), *Macht und Gegenmacht. Überlegungen zu wirkungsvollem Widerstand*, AG-SPAK-Publikationen, München.

[30] William Morris (1834–1896) to jeden z założycieli Arts and Crafts Movement (działającego od mniej więcej połowy XIX wieku do lat dwudziestych XX wieku i uchodzącego za kolebkę designu) oraz ruchu socjalistycznego w Wielkiej Brytanii.

Mathiesen T. (1988), *Das Recht in der Gesellschaft. Eine Einführung in die Rechtssoziologie*, Votum, Münster.
Mathiesen T. (1989), *Gefängnislogik. Über alte und neue Rechtfertigungsversuche*, Votum, Bielefeld.
Mathiesen T. (1997), *The Viewer Society: Michel Foucault's 'Panopticon' revisited*, https://journals.sagepub.com/doi/10.1177/1362480697001002003 (dostęp: 15.10.2021).
Miller D. (2012), *Das wilde Netzwerk. Ein ethnologischer Blick auf Facebook*, Suhkamp Verlag, Berlin.
Pariser E. (2012), *Filter Bubble. Wie wir im Internett entmündigt werden*, Carl Hanser Verlag, München.
Precht R.D. (2020), *Künstliche Intelligenz und der Sinn des Lebens*, Goldmann Verlag, München.
Rügemer W. (2018), *Die Kapitalisten des 21. Jahrhunderts. Gemeinverständlicher Abriss zum Aufstieg der neuen Finanzakteure*, Papy Rossa, Köln.
Theorizing Surveillance. The Panopticon and Beyond (2006), ed. D. Lyon, Willan Publishing, New York.
Thomas W.I., Thomas D.S. (1928), *The Child in America: Behavior Problems and Programs*, Knopf, New York.
Welzer H. (2019), *Alles könnte anders sein. Eine Gesellschaftsutopie für freie Menschen*, S. Fischer, Frankfurt am Main.
Zuboff S. (2018), *Das Zeitalter des Überwachungskapitalismus*, Campus Verlag, Frankfurt am Main (pol. *Wiek kapitalizmu inwigilacji*, Poznań 2020; ang. *The Age of Surveillance Capitalism*, New York 2019).

Aneks

Guy Debord (1931–1994), francuski autor, filmowiec, artysta, zdecydowany krytyk kapitalizmu i konsumpcjonizmu, sytuuje się w swej działalności w kontekście tradycji anarchizmu, zwłaszcza w jego wersji funkcjonującej od lat sześćdziesiątych XX wieku do dziś w ramach ruchów młodzieżowych i subkultur. W roku 1957 powstał, skupiony wokół Guya Deborda, *ruch sytuacjonistów* (Międzynarodówka Sytuacjonistów), zorientowany (z lewicowych pozycji) na łączenie polityki, architektury i sztuki w poetyce guerilli komunikacyjnej i komunikacji subwersywnej, który przygotował teoretyczne i ideologiczne podłoże rewolty studenckiej 1968 roku (kontrkultura). W wymiarze politycznym sytuacjoniści domagali się: likwidacji towarów (w sensie ideologicznych nośników nastawień konsumpcyjnych) i opartej na wyzysku pracy najemnej oraz odejścia od bazującego na hierarchiczności technokratycznego modelu rozwoju społecznego. Chodziło natomiast o tworzenie (społecznych) sytuacji, w których życie przemienia się w sztukę, a sztuka staje się życiem. Tym samym negowano tradycyjne, dualistyczne rozumienie sztuki, nawiązując w ten

sposób do jej pojmowania w paradygmacie estetyki japońskiej, w którym wszystko jest sztuką, wszystko posiada walory estetyczne, które należy tylko realizować w życiu codziennym; nie ma zatem nie-sztuki. Postulaty te nawiązują zresztą do podobnego ruchu w Japonii, Zengakuren, powstałego już w roku 1948. Podstawy teoretyczne sytuacjonistów Guy Debord sformułował w 1967 roku w omawianej tu książce *La Société du spectacle*, która wywarła duży wpływ na rewoltę Pokolenia '68 nie tylko we Francji. Diagnozował w niej współczesne społeczeństwo jako zbiór pasywnych widzów, biorących udział w spektaklu, jaki oferuje kapitalizm; w tym świecie jednostka zredukowana jest do odgrywania roli w cudzym spektaklu. Debord krytykuje kapitalizm – i to zarówno tzw. wolnorynkowy, jak i państwowy (zwłaszcza w jego rosyjskiej czy socjalistycznej wersji) – wychodząc od odrzucenia konsumpcjonizmu, czyniącego towarem również klientów, od postulatu odzyskania przez ludzi relacji, bazujących na samostanowieniu i samorządności oraz odejścia od izolacji jednostek w hiperkonsumpcyjnym, stechnicyzowanym świecie kapitalizmu, poprzez aktywację wymiaru artystycznego czy estetycznego, które powinny stać się przesłanką rewolucji społecznej na poziomie codzienności, w myśl hasła sytuacjonistów: bądź realistyczny, żądaj tego, co niemożliwe. Z tych klimatów wyrósł później punk, scena hackerów, streetart i wiele innych. Oficjalne rozwiązanie ruchu nastąpiło w 1972 roku.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.08

*Eliza Grzelak**

Komunikologia – nauka otwarta Zagrożenia i możliwości poznawcze

1. Komunikologia – stopień unaukowienia

Wielu badaczy zadaje sobie pytanie, czy współczesna komunikologia jest zbiorem teorii, stanowiącym podstawy nowej nauki, czy jest już młodą, dynamicznie rozwijającą się nauką, która wywodzi się z pragmatycznie pojmowanej i analizowanej komunikacji interpersonalnej. Uznając słuszność tezy, że jest to nauka, należy uwzględnić fakt, że została ona zbudowana na fundamencie wielu dyscyplin[1]: filozofii, językoznawstwa, nauk o kulturze i religii, psychologii, nauk socjologicznych, nauk o polityce i administracji, nauk teologicznych, a nawet matematyki i nauk biologicznych oraz wielu dyscyplin należących do dziedziny sztuki. Naukowe teorie komunikologiczne sformułowano na podstawie multidyscyplinarnych badań empirycznych na temat relacji interpersonalnych oraz technik i strategii komunikowania[2]. Komunikologia, czyli nauka o komunikacji, zgodnie

* https://orcid.org/0000-0001-9478-5897, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

[1] Terminy „dyscyplina naukowa" oraz „dziedzina naukowa" używane są w tekście zgodnie z dwustopniową klasyfikacją wprowadzoną rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 20 września 2018 roku w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych, Dz. U. 2018, poz. 1818. Listy dyscyplin naukowych znajdują się na stronach internetowych Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów oraz Komitetu Badań Naukowych. Zob. też Kozłowski (1996).

[2] Dowodem rozważań multidyscyplinarnych są tomy pokonferencyjne, np. *Język w komunikacji* (2001), *Język w Internecie. Antologia* (2016). Podobne wydawnictwa multidyscyplinarne ukazują w zagranicznych ośrodkach naukowych, np. *Актуальні проблеми…* (2018), *Jews in Eastern Europe…* (2016). Coraz częściej charakter multidyscyplinarny mają czasopisma poświęcone m.in. problematyce komunikologicznej, zob. „Porównania", które z założenia publikuje oryginalne prace oraz przekłady, zawierające rezultaty badań

z teorią nauki Michela Foucaulta (Bytniewski 2013: 304–308) przekroczyła pierwszy z czterech progów unaukowienia, została zaakceptowana i znajduje się obecnie w fazie drugiej – epistemologizacji, czyli w procesie namnażania prawdy. Jednak, ze względu na swoją rozległość metodologiczną oraz przedmiotową, wymaga ciągle jeszcze jednoznacznego zdefiniowania pojęć. Jest to w przypadku badań komunikologicznych trudny do przyjęcia warunek, gdyż badania te cechuje szeroki zakres tematyczny, przekraczający granice dyscyplin i dziedzin naukowych oraz złożoność problemów badawczych, których rozwiązania obejmują doświadczenie multidyscyplinarne, a to w konsekwencji wymusza ogląd naukowy, uwzględniający wielość perspektyw poznawczych. Komunikologia w opinii Brunona Olliviera i innych badaczy była i jest przedmiotem zainteresowań dziedziny obejmującej nauki społeczne (Ollivier 2010), jednak według innych naukowców zwrócenie uwagi na jej kontekst kulturowy oraz przeniesienie punktu ciężkości analiz komunikologicznych na poziom literaturoznawczy i językoznawczy, uwzględniający przede wszystkim perspektywę semiotyczną, zwiększone zainteresowanie jej etycznością obok skuteczności, sytuuje ją wśród nauk humanistycznych[3] (Kysztymowa 2013).

Pograniczność omawianych badań potwierdza fakt, że komunikologia na tym etapie unaukowienia, mając zdefiniowane – choć stale poszerzane – problematykę i zakres badań, nadal łączy teorie oraz metodologie z różnych dziedzin. Opisując kłamstwo z perspektywy filologicznej, komunikolodzy sięgają po osiągnięcia psychologii, nauk socjologicznych i dydaktyki (Grzelak 2019). Prezentując język płci, istotne jest zbudowanie kontekstu społecznego i kulturowego, odwołanie się do psychologii i historii (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005). Omawiając efektywność oraz etyczność komunikacji interpersonalnej, wykorzystywane są: teoria wzajemności, teoria penetracji społecznej Irvina Altmana i Dalmasa Taylora, teoria symbolicznego interakcjonizmu Georga Herberta Meada, teoria interpersonalnego oszustwa Davida Bullera, które sformułowali psycholodzy i socjolodzy (zob. Griffin 2003). Analizując współczesne techniki komunikowania, odchodzimy powoli od wzorca aktu mowy Jacobsona,

porównawczych w zakresie literaturoznawstwa, teorii i historii kultury, teorii nauki, antropologii, badań nad sztuką, kinem, teatrem, muzyką, a także prace porównawcze w zakresie historii, studiów postkolonialnych, *gender*, pedagogiki, prawa, nowoczesnych mediów oraz związków pomiędzy humanistyką a dziedzinami przyrodoznawczymi. W tym kontekście często poruszane są tam zagadnienia dotyczące relacji interpersonalnych, np. tomy poświęcone „obcemu".

[3] Jest to sprzeczne z podziałem ministerialnym z 2018 roku, który sytuuje komunikację społeczną i naukę o mediach wśród nauk społecznych. Klasyfikacja ta nie uwzględnia perspektywy kulturowej komunikacji oraz faktu, że podstawowym narzędziem komunikacji społecznej jest język.

podstawowego dla filologii, uzupełniamy go lub zastępujemy wzorcem orkiestralnym Yvesa Winkina (Winkin 2007).

Ta wielość perspektyw badawczych sprawia, że nadal stawiane jest pytanie o to, czy komunikologię, która nie wypracowała jednoznacznego, kompletnego zasobu terminologicznego, wspólnego definiowania pojęć, pomimo uznania środowisk badawczych i wielości teorii, które w ramach głównego problemu powstają, można już nazwać nauką. Pozytywną próbą odpowiedzi na to pytanie jest opracowana przez Grażynę Habrajską i Aloszę Awdiejewa metodologia komunikatywizmu/gramatyki komunikacyjnej, uwzględniająca dominującą perspektywę językoznawczą, poszerzoną o zagadnienia z innych dyscyplin i dziedzin (Habrajska 2012, Awdiejew 2000)[4].

Potwierdzić naukowość komunikologii można, obserwując kierunki rozwoju i tendencje badawcze w różnych dyscyplinach naukowych. Fundamentem komunikologii, tak jak w innych naukach, jest podstawowy problem badawczy: relacje interpersonalne i towarzyszący im intersemiotyczny kod, który łączy różne zagadnienia szczegółowe i perspektywy poznawcze z adekwatnymi metodami opisu i badań. W wyniku zróżnicowanych metodologicznie badań powstaje szereg teorii tworzących spójny obraz dawnych i współczesnych kontaktów międzyludzkich, strategii i technik komunikowania się.

W kontekście postawionego na wstępie pytania istotna wydaje się wątpliwość, czy uzasadnione jest oczekiwanie, by komunikologia, zgodnie z teorią nauki, wypracowała jeden system pojęć i własną monogeniczną metodologię; czy nie ograniczy to badań prowadzonych w XXI wieku, które coraz częściej przyjmują postać interdyscyplinarną. Przede wszystkim, czy takie zamknięcie komunikologii i jej sformalizowanie umożliwi badaczom opisanie i rozwiązanie współczesnych, skomplikowanych problemów z zakresu komunikacji interpersonalnej, czy nie ograniczy możliwości poznawczych.

2. Komunikologia – od multidyscyplinarności do transdyscyplinarności

Coraz większa złożoność analizowanych zagadnień, rozszerzający się zakres badań, szybkie tempo zmian cywilizacyjnych generujące nowe problemy badawcze – uzasadniają tezę, że zamykanie się w granicach

[4] Zob. Awdiejew, Habrajska (2017).

tradycyjnych dyscyplin naukowych skutkuje wspomnianym wyżej ograniczeniem możliwości poznawczych[5].

Wadliwość silnego rozproszenia danych dostrzeżono już w połowie XIX wieku, a sto lat później zintensyfikowano działania w celu zatrzymania tego procesu. Edward Osborne Wilson w latach dziewięćdziesiątych XX wieku uznał, że unifikacja wiedzy ze wszelkich dziedzin – od nauk przyrodniczych, ścisłych, poprzez nauki społeczne i ekonomiczne, aż do humanistyki i sztuk pięknych – jest wskazana (Wilson 2012). Jego idea konsiliencji nawiązuje do wcześniejszych spostrzeżeń Williama Whewella sformułowanych w połowie XIX wieku (Whewell 2014). Dla W. Whewella konsiliencja była zbiorem wiedzy, wspólnym wyjaśnieniem powstałym na podstawie teorii empirycznych z różnych dziedzin (*Koncepcja kształcenia…* 2022).

Multidyscyplinarność

Potrzebę jednoczenia wiedzy potwierdził wzrost liczby badań o charakterze multidyscyplinarnym. Multidyscyplinarność polega na indywidualnym, samodzielnym oglądzie danego problemu, zagadnienia przez wielu badaczy, przy zachowaniu metod i narzędzi stosowanych w ramach własnej dyscypliny naukowej. Powstające w zgodzie z tą ideą zespoły badawcze mają wspólny przedmiot badań oraz/lub problem badawczy, ich członkowie reprezentują jednak różne dyscypliny. Uzyskane przez nich wyniki badań pozwalają znaleźć odpowiedzi na sformułowane na wstępie pytania i problemy (*Koncepcja kształcenia…* 2022). Są to, jak twierdzi Jan Kozłowski (1996), specyficzne antologie dokonań naukowych. Minusem tak prowadzonych badań jest przerzucenie odpowiedzialności interpretacyjnej na odbiorcę, któremu niewystarczające kompetencje, choćby w zakresie kodu i metodologii poszczególnych dyscyplin, utrudniają interpretację oraz weryfikację treści, dlatego E.O. Wilson poszedł o krok dalej – uznał, że konieczne jest stworzenie hybrydycznych dziedzin wiedzy, które pozwolą rozszerzyć perspektywę badawczą, postulował wdrożenie badań interdyscyplinarnych (Wilson 2012).

Interdyscyplinarność

Według Małgorzaty Kity idea interdyscyplinarności opiera się na wymianie i łączeniu: pojęć, metod, danych, które przenikają do różnych dyscyplin (Kita 2012). Jest to proces bardzo trudny, dowodem

[5] Spostrzeżenie pochodzi z *Koncepcji kształcenia na kierunku komunikacja europejska UAM* (2022), opracowanej przez: E. Grzelak, M. Jaegera, M. Ciesielskiego, M. Ducha.

konfrontacyjności takich badań jest współistnienie w przestrzeni badawczej dwu odmiennych kierunków badań socjolingwistycznych, uwzględniających perspektywę lingwistyczną i socjologiczną. Choć dla obu metod badań i opisu wyznaczono wspólną problematykę i wspólny przedmiot, różniła je perspektywa oglądu, ujawniająca się w dominacji jednej z powyższych dyscyplin. W konsekwencji w wyniku procesu fuzji lingwistyki i socjologii powstały dwie odrębne interdyscyplinarne metodologie, które charakteryzowały się odmiennymi metodami badań i opisu oraz częściowo zasobem pojęć. W tym kontekście na uwagę i uznanie zasługuje monografia Stanisława Grabiasa *Język w zachowaniach społecznych*. Jest to praca, która stanowi pomost metodologiczny pomiędzy socjolingwistyką a socjologią języka; dowodzi, że wzajemne przenikanie się metod, pojęć oraz danych może być procesem efektywnym, w znacznym stopniu poszerzającym możliwości poznawcze odbiorcy (Grabias 2019).

Badania interdyscyplinarne, choć trudne i nie zawsze spójne, mają wiele zalet. Ich niekwestionowanym osiągnięciem, według Małgorzaty Kity, są nowe perspektywy poznawcze oraz głębszy i pełniejszy opis naukowy (Kita 2012).

Z tego powodu uzasadniona wydaje się teza, że odejście od strukturalizmu, usytuowanie języka w jego kontekście społecznym i kulturowym, stworzyło fundament dla rozwoju teorii etnolingwistycznych, socjolingwistycznych, a także z zakresu antropologii języka i filozofii języka. Pozwoliło zatem podnieść rangę tegoż języka jako narzędzia szeroko rozumianej komunikacji interpersonalnej, wygenerowało nowe rozwiązania metodologiczne, które stworzyły instrumentarium także dla badań komunikologicznych.

Transdyscyplinarność

Według Ryszarda Nycza interdyscyplinarność okazała się jednak niewystarczająca. Idea, że poprzez fuzję metod, danych i pojęć otrzymamy kompletny, zintegrowany opis, jest jego zdaniem utopią. Uważa on, że rezultatem interdyscyplinarnych poszukiwań nie jest zintegrowanie wyników poznania uzyskiwanych z różnych punktów widzenia, lecz pogłębianie się tendencji do rozproszenia. Stwierdzając, że

> […] Nowe słowniki pojęciowe rozmaitych współczesnych koncepcji teoretycznych są bowiem nie tylko nieprzekładalne nawzajem na siebie, lecz także niesprowadzalne do jakiegoś języka meta- czy interteoretycznego, który mógłby zintegrować aspektowe wyniki poznania. […] (Nycz 2006: 29),

R. Nycz wskazuje podstawową barierę, utrudniającą efektywny dialog między lub ponad dyscyplinami. Kwestionując efektywność badań interdyscyplinarnych, przywołuje on ideę badań transdyscyplinowych:

> […] o wiele bardziej obiecującą perspektywę ukazują, jak się zdaje, badania nie inter-, lecz transdyscyplinowe: zmierzają one, z jednej strony, do identyfikacji powinowactw przedmiotowo-problemowych idących w poprzek (poniżej, powyżej) istniejących granic dyscyplinowych, z drugiej zaś – do uchwycenia historycznych procesów kształtowania i transformacji sztuk i nauk; procesów prowadzących współcześnie do powolnego wyłaniania się zarówno zarysów nowych dyscyplin, jak do stopniowej rekonfiguracji dyscyplinowych podziałów pola humanistycznej wiedzy (Nycz 2006: 30).

Anna Zeidler-Janiszewska podkreśla, że kontakty między poszczególnymi dziedzinami i dyscyplinami, definiowane w opracowaniach naukowych jako interdyscyplinarne, najczęściej obejmują wyłącznie sfery pogranicza, uwzględniają dominację jednej z dyscyplin, wyznaczając w ten sposób perspektywę oglądu (Zeidler-Janiszewska 2006). Jürgen Mittelstrass zwraca uwagę na konieczność odchodzenia od retoryki interdyscyplinarności i powolne zastępowanie jej bardziej rozwiniętą[6] formą relacji między naukami – transdyscyplinarnścią (Zeidler-Janiszewska 2006). W ujęciu obojga badaczy żadna z tych metod nie oznacza eliminacji dyscyplinarności – przeciwnie, wymaga jej wysokiego poziomu i pogłębionej specjalizacji, co jest zgodne ze wskazanymi na wstępie tendencjami badawczymi: „Transdyscyplinarność dotyczy, jak wskazuje na to prefiks *trans-*, tego, co jest zarazem między dyscyplinami, poprzez rozmaite dyscypliny i jednocześnie poza każdą z nich"[7]. Mittelstrass i Zeidler-Janiszewska uważają, że w przeciwieństwie do interdyscyplinarności, która jest sumą doświadczeń metodologicznych i nie modyfikuje pola badawczego włączonych w nią dyscyplin, transdyscyplinarność konstruuje problemy, które nie są możliwe do rozwiązania w obrębie żadnej z wybranych dyscyplin, dlatego jej celem jest nakreślenie nowego zakresu poznawczego, który na to pozwoli. Jest to szczególnie istotne dla nowych, dopiero konstytuujących się nauk, m.in. komunikologii.

[6] Odpowiedniejsze byłoby określenie „odmienną" zamiast „bardziej rozwiniętą", gdyż nieuzasadnione jest w tym przypadku wartościowanie.

[7] Teza Basaraba Nicolescu przedstawiona przez Annę Zeidler-Janiszewską (2006: 11), cytowana też przez Małgorzatę Kitę (2012: 20).

Heterogeniczność badań komunikologicznych

M. Kita, pomimo dostrzeżenia walorów interdyscyplinarności zauważa, że przedstawione wyżej

> trzy formuły łączenia wiedzy i wysiłków poznawczych bywają kwalifikowane, tak przez samych twórców tych idei, jak i ich krytyków, jako pozostające w sferze wyobrażeniowej i postulatywnej: konsiliencja to „marzenie jońskie", interdyscyplinarność – utopia, transdyscyplinarność – projekt (Kita 2012: 15).

Jest to zbyt pesymistyczne spostrzeżenie, gdyż współcześni badacze coraz swobodniej wychodzą poza ściśle wyznaczone granice teoretyczno-metodologiczne danej dyscypliny naukowej w poszukiwaniu heterogenicznych metod badawczych, przekraczają także granice humanistyki i podążają w kierunku nauk społecznych, a nawet przyrodniczo-matematycznych. W naukach tradycyjnych, o wypracowanych i utrwalonych metodach badawczych, jest to proces mniej dynamiczny i trudniejszy niż w przypadku teorii dopiero konstytuujących się w przestrzeni naukowej; ich otwartość, płynność metodologiczna daje szanse na rozwinięcie badań zgodnych z ideą transdyscyplinarności.

Duży wkład w rozwój komunikologii, choć niedoceniany parametrycznie, mają multidyscyplinarne wieloautorskie monografie, w których poszczególne teksty, najczęściej interdyscyplinarne, opisują dany problem z perspektywy warunkowanej zakresem zainteresowań badacza. Choć dają one możliwość szerokiego oglądu, nadal podstawowymi barierami interpretacyjnymi dla potencjalnych odbiorców są odmienność metodologiczna oraz powiązane z teoriami kody naukowe[8].

Komunikolodzy sięgają po bardzo zróżnicowane rozwiązania metodologiczne, korzystają jednak z uniwersalnych, powszechnie akceptowanych i opisanych w literaturze przedmiotu wspólnych narzędzi badań: ankiet, wywiadów, analizy tekstologicznej, metody etnograficznej, obserwacji uczestniczącej, eksperymentu. Są to narzędzia technicznie transdyscyplinarne, choć kompetencje w zakresie ich wykorzystania się różnią, a ranga każdego z nich dla poszczególnych dyscyplin jest odmienna. Bardziej specyficzne od instrumentarium służącego zbieraniu materiału są techniki porządkowania danych, metody ich analizy i opisu – są one często nadal zakorzenione w danej dyscyplinie. O wyborze i randze tych narzędzi decydują:

---

[8] Zob. *Postprawda jako zagrożenie…* (2018), *Edukacja – migracja…* (2016), *Przeobrażenia w języku…* (2010), *Oblicza Internetu* (2004).

– badacz (istotne jest to, jaką dyscyplinę nauki on reprezentuje, czyli jakie ma kompetencje);

– przedmiot badań (tu wybór metody dokonywany jest także w ramach własnej dyscypliny, czasem badacz przekracza jej granice, poszerzając opis kontekstu).

Przykłady rozszerzeń kontekstowych odnajdujemy w badaniach komunikologicznych, w których np. językoznawcy, analizując lingwistykę tekstu, sytuują wnioski w kontekście kulturowym, społecznym, geograficznym, coraz częściej przyrodniczym, np. badania z zakresu neurolingwistyki, komunikacji międzykulturowej, komunikacji interpokoleniowej/generacyjnej. Badania takie mogą mieć charakter inter- lub multidyscyplinarny. Tym, co w zdecydowany sposób utrudnia wyjście w opisie poza własną dyscyplinę i stworzenie platformy transdyscyplinarnej jest brak wspólnego aparatu pojęciowego, kodu, który pozwoli na porozumienie się na granicy dyscyplin. Rozwiązaniem najczęściej obecnie stosowanym jest definiowanie na potrzeby każdej publikacji używanych w danym tekście terminów (Dąbrowska 2004). Przykładem takich niedoborów są badania nad komunikacją kulturową, w których podobną problematykę poruszają antropolodzy, etnografowie, socjolodzy, kulturoznawcy, historycy, politolodzy, dydaktycy, a uniwersalizację teoretyczną w tym zakresie utrudniają nawet niewielkie różnice w użyciu terminów lub odmienne rozumienie podobnie brzmiących pojęć.

Pozostaje otwarte pytanie, czy możliwa jest eliminacja tych różnic i zbudowanie równorzędnego dialogu naukowego ponad granicami dyscyplin (*Koncepcja kształcenia…* 2022). Potwierdzają taką możliwość tak istotne dla badań komunikologicznych, szczególnie w zakresie relacji wspólnotowych, rozważania aksjologiczne. Dyskurs aksjologiczny zawsze miał charakter wieloaspektowy: kulturoznawczy – Roman Ingarden, fenomenologiczny – Max Scheler, ekonomiczny – Władysław Stróżewski, teologiczny – Józef Tischner, psychologiczny – Wolfgang Bilsky, filologiczny – Jadwiga Puzynina. Wychodząc od ingardenowskiego wartościowania wartości, poprzez modyfikacje klas modalnych, aż po wskazanie nacechowania plus/minus, dyskusja na temat wartości toczyła się na granicy dyscyplin, wzajemnie się dopełniając. Jednak uznanie pojęcia za nazwę wartości oraz wprowadzenie opisu wartościowania poprzez interpretację mocnych i słabych konceptualizacji tego pojęcia, choć było metodologicznie słuszne, ponieważ pogłębiło analizę procesów aksjologicznych oraz poszerzyło przestrzeń poznawczą, równocześnie dało prymat teoriom etnolingwistycznym/kognitywistycznym i wymogło na późniejszych uczestnikach debaty poznanie tej perspektywy metodologicznej. Sytuacja ta dowiodła, że podstawowym problemem nie jest kod jako niezależne

instrumentarium, gdyż kod jest elementem identyfikacyjnym określonej metodologii. Problemem jest zróżnicowanie metodologiczne w ramach różnych dyscyplin – by zrozumieć opis, należy poznać wykorzystywaną metodologię wraz z obsługującym ją kodem (Grzelak 2013).

Brak wspólnego kodu naukowego doskwiera badaczom od dawna, odpowiedzią na to miała być semiotyka jako transdyscyplinarne narzędzie badania i opisu. Zgodnie z tą ideą wskazano w ramach szkoły tartuskiej pojęcia znaku i tekstu kultury. Perspektywa semiotyczna mogłaby posłużyć rozwojowi badań komunikologicznych jako platforma transdyscyplinarna, jednak w wielu naukach, które stanowią fundament poznawczy dla komunikologii jest, niestety, marginalizowana. Przydatność semiologii w badaniach komunikologicznych dostrzegł m.in. Tomasz Goban-Klas. Zauważył on, że w wyniku rozwoju interdyscyplinarności i transdyscyplinarności znacząco wzrasta ranga spójnej interpretacji intersemiotycznej (Goban-Klas 2009). Właśnie w semiotyce, jako obszarze badawczo-metodologicznym, poszukiwałabym dziś spójnych rozwiązań metodologicznych dla współczesnej komunikologii.

3. Otwartość i kierunki rozwoju współczesnych badań komunikologicznych

We wcześniejszych rozważaniach podkreślałam, jak rozległa jest problematyka badań komunikologocznych, zróżnicowana ich perspektywa poznawcza oraz jak odmienny bywa opis tych samych problemów, warunkowany właśnie perspektywą oglądu. Można, analizując dotychczasowe kierunki badań oraz wyzwania społeczne, na które będzie musiała odpowiedzieć współczesna nauka, wyodrębnić kilka zagadnień, które już są lub niedługo się znajdą w kręgu zainteresowań komunikologów. Przedstawiony poniżej zestaw nie będzie kompletny, lecz będzie miał wyłącznie charakter sygnalny, pozwoli jednak wskazać zależności między zachodzącymi zmianami w otoczeniu, generowanymi przez te zmiany pytaniami i problemami a potencjalnymi możliwościami poznawczymi komunikologii.

Na rozwój badań w tym zakresie będą miały m.in. wpływ:

– pogłębiająca się rewolucja technologiczna w zakresie komunikacji interpersnalnej;

– kryzys klimatyczny, który wywoła masowe ruchy migracyjne i poszerzy kontakty interkulturowe;

– wzrost długości życia, atomizacja rodzin, w konsekwencji osłabienie relacji międzygeneracyjnych;
– globalizacja nauki i gospodarki;
– rewolucja wychowawczo-edukacyjna, która będzie wyzwaniem dla tradycyjnych systemów europejskich, w tym polskiego;
– pogłębiające się podziały społeczne, będące wynikiem agresywnej debaty publicznej;
– zmiany w zakresie informacji publicystycznej, mediów, systemowych przekazów informacyjnych.

Zmiany w zakresie systemowego informowania

Determinizm technologiczny w zakresie przekazów publicystycznych jest jednym z najczęściej poruszanych przez prasoznawców zagadnień. Proces ten generuje ważne z perspektywy komunikologicznej problemy i pytania. Istotnym zagadnieniem metodologicznym, które rozwiązała Maria Wojtak, jest opis gatunków w tradycyjnej prasie (Wojtak 2004), trwają jednak nadal badania nad nowymi gatunkami elektronicznych wypowiedzi prasowych (Wolny-Zmorzyński, Furman 2010). Analizowany jest zmieniający się przekaz telewizyjny, radiowy i prasowy[9]. Badacze zwracają także uwagę na intersemiotyczność tekstów publicystycznych (Kula 2006). W najbliższym czasie komunikolodzy skoncentrują się na zróżnicowaniu semiotycznym e-prasy i prasy tradycyjnej. Coraz częściej nie są to już te same przekazy, wykorzystujące odmienne nośniki. W redakcjach powstają odrębne zespoły: jedne tworzą teksty tradycyjne, zaś inne, dysponując bogatszymi środkami i technikami oddziaływania, opracowują informacje elektroniczne. Każdy z tych zespołów kieruje przekaz do zróżnicowanego generacyjnie i kompetencyjnie odbiorcy celowego[10]. W konsekwencji współcześni komunikolodzy poszukują odpowiedzi na pytania:
– w jaki sposób tradycyjna publicystyka transmitowana jest do sieci;
– jak zmieniła się funkcjonalność e-prasy;
– jak modyfikowane są tradycyjne gatunki prasowe;
– jakie nowe gatunki powstają;
– jak zmienia się struktura przekazu publicystycznego z chwilą przeniesienia go do Internetu.

[9] Zob. Kula (2017), Sobczak (2018), Grzelka (2008).
[10] Przykładem są zmiany w redakcji „Gazety Wyborczej".

Nad tymi zagadnieniami pracują dziennikarze (Olszański 2006) oraz naukowcy (Bauer 2009). Istotne stają się pytania:

– czy prasa w tradycyjnym rozumieniu ze względów ekonomicznych i technologicznych przetrwa, czy odbiorcy odejdą od przekazów poszczególnych redakcji i ograniczą się wyłącznie do wybranych portali;

– w jakim stopniu przekaz prasowy dostosuje się do kompetencji poznawczych e-autochtonów;

– czy obraz zdominuje słowo.

Może ostatecznie uznamy, że najlepszym źródłem informacji są tzw. specjaliści z poszczególnych dziedzin: autorzy blogów, filmików, podcastów, uczestnicy debat społecznościowych, a może odejdziemy od tradycyjnych przekazów i zadowolimy się krótkimi informacjami na Twitterze. Procesy te są obecnie badane i opisywane.

Wielokulturowość współczesnej komunikacji

Równie dużym wyzwaniem będzie dla współczesnych komunikologów aktualizowanie badań na temat relacji inter- i międzykulturowych, wynikających z natężenia ruchów migracyjnych spowodowanych wojnami, konfliktami wewnętrznymi, kryzysem klimatycznym. Nadal aktualne jest przecież pytanie o funkcjonalność i etyczność polityk asymilacyjnej, integracyjnej i wielokulturowej (Grzelak 2016). W każdym z tych rozwiązań istotna jest rola języków społeczeństw dominujących i mniejszościowych, języków, w których utrwalone są pamięć społeczna, system aksjologiczny oraz inne czynniki tożsamościowe. Konieczne będzie przeanalizowanie w tym kontekście podstaw prawnych i ograniczeń legislacyjnych dla tego typu relacji interpersonalnych[11]. Istotne będzie również zbadanie skuteczności dotychczasowych systemów edukacyjnych i ich zmodernizowanie. Mając na uwadze wynikające z tego problemy, potrzebni będą nie tylko badacze tych procesów – teoretycy, a także edukatorzy, posiadający wiedzę kulturową, kompetencje w zakresie technik i strategii komunikowania oraz dydaktyki wielokulturowej lub międzykulturowej[12]. Odpowiedzią na to wyzwanie społeczne i poznawcze będą

[11] Zob. rozwiązania prawne dotyczące takich zagadnień, jak: mowa nienawiści, obraza uczuć religijnych, mobbing, molestowanie czy nękanie, a także legislacja dotycząca problemu kłamstwa.

[12] Obecnie problemem jest edukacja w klasach, do których trafiły dzieci uchodźców ukraińskich lub w klasach, w których uczą się dzieci romskie. Równie istotnym zagadnieniem w środowisku szkolnym jest edukacja na temat płciowości, przemocy oraz podnoszenie kompetencji w zakresie asertywności i dialogu.

badania nad edukacją integracyjną, opartą na fundamencie poszanowania kultury, w tym języków mniejszości i większości. Aktualizowana będzie także dotychczasowa wiedza na temat glottodydaktyki w zmieniającej się przestrzeni edukacyjnej.

Z powyższego wynika, że konieczna będzie modernizacja procesu edukacyjnego na wszystkich poziomach. Dydaktycy i metodycy opracują nowe techniki i zakresy nauczania. Ponadto istotne będzie uwzględnienie w tych zmianach modyfikacji relacji wewnątrzszkolnych i rówieśniczych. Komunikolodzy powinni dopracować i dostosować do zmieniającej się rzeczywistości strategie zarządzania konfliktem, m.in. techniki wdrażania postawy dialogu, asertywności, efektywnego prowadzenia sporów, budowania partnerskich relacji w szkolnej przestrzeni realnej i wirtualnej. Problem komunikacji w szkole nie dotyczy wyłącznie uczniów i nauczycieli, obejmuje też rodziców, opiekunów oraz szeroko rozumiane środowisko zewnętrzne. Pytania będą się mnożyć pod wpływem determinizmu technologicznego edukacji. W wyniku rewolucji technologicznej kontaktów interpersonalnych i w kontekście różnorodności kulturowej w szkołach ważne będzie wprowadzenie aktualnych, pozyskanych w trakcie najnowszych badań: wiedzy, kompetencji i umiejętności z zakresu komunikacji na wszystkich kierunkach kształcących potencjalnych nauczycieli.

Problem komunikacji międzykulturowej nie dotyczy wyłącznie kontaktów zróżnicowanych etnicznie i religijnie. Ważnym zagadnieniem, nadal prowokującym wiele pytań, są kontakty na granicy płci oraz współczesne rozumienie płci, konsekwencje społeczne i lingwistyczne tych zmian obyczajowych. Badania i dyskusje na ten temat trwają już od dłuższego czasu.

Rzadziej interesuje komunikologów problem ageizmu i adultyzmu, który dynamicznie się pogłębia. Konflikt między młodymi i starymi zawsze był motorem postępu i towarzyszył społeczeństwom od najdawniejszych czasów. Tempo zmian kulturalnych i społecznych na przełomie XX i XXI wieku spowodowało, że zaczął on odgrywać szczególną rolę. Atomizacja rodzin, a w konsekwencji osłabienie bliskich kontaktów międzygeneracyjnych, pogłębiły emocjonalnie ten spór. Długość życia wzrasta, społeczeństwa się starzeją, rosną też oczekiwania ekonomiczne młodych, którzy coraz chętniej obarczają minione pokolenia i ich błędne decyzje odpowiedzialnością za swoje niespełnione potrzeby. Starsi natomiast nie dostrzegają, że świat się zmienia i nie mogą oczekiwać, że ich potomkowie docenią to, co mają i nie będą tak „roszczeniowi". Pogłębia ten konflikt także generacyjne rozumienie pojęcia „starość", tak różnie profilowane przez starszych i młodych. Marginalizację starców wzmaga również rewolucja technologiczna. Analizując wypowiedzi młodych ludzi na portalach

społecznościowych, można zauważyć, jak są oni zaskoczeni ograniczonymi kompetencjami starców w zakresie komunikacji elektronicznej oraz nowych technologii[13].

Ekolingwistyka

Procesy globalizacyjne dotykające wszystkich obszarów życia społecznego nie są zjawiskiem nowym. O wpływie innych języków i kultur na język i kulturę Polski powstało wiele opracowań. Dziś jednak wpływ ten nie ogranicza się wyłącznie do modyfikacji systemu i zasobów leksykalnych. Konsekwencją, na którą trzeba zwrócić uwagę, jest zanikanie niektórych odmian funkcjonalnych polszczyzny. Dotyczy to głównie języka naukowego oraz profesjonalnego. Konieczność publikowania w języku angielskim, choć zrozumiała ze względów pragmatycznych, jest zagrożeniem dla języków narodowych[14]. Proces ograniczania odmian funkcjonalnych potwierdzają też badania nad językiem pracowników korporacji IT, który dla użytkownika języka polskiego spoza branży jest niezrozumiały. Modyfikowany jest też (globalizowany) system komunikacji korporacyjnych. Z tych powodów wzrasta zainteresowanie badaniami z zakresu ekolingwistyki i ekokomunikacji.

Ekolingwistyka bada procesy interferencyjne zachodzące wśród języków etnicznych, ich konsekwencje, stopień trwałości języków, a także wpływ tych procesów na tożsamość językową. W tym kontekście pojawiają się pytania o zanikanie języków (ang. *language death/language loss*), ich odradzanie oraz wypieranie. Ten ostatni proces przebiega bardzo dynamicznie – jedne języki wypierane są przez inne w miarę, jak użytkownicy języków mniejszościowych zaczynają się posługiwać językami dominującymi, które związane są z prestiżem lub profitami; tak jest coraz częściej w przypadku prezentacji badań naukowych. Zjawisko to nie musi dotyczyć całego języka etnicznego, lecz może obejmować tylko jedną ze wspólnot komunikacyjnych, zawsze jednak niesie zagrożenie dla bogactwa danego języka etnicznego oraz tożsamości jego użytkowników. Podjęto wiele działań zmierzających do ochrony języków w ich stanie naturalnym. Otwarte pozostaje pytanie, czy można zatrzymać mocno już zaawansowane procesy interferencyjne i czy nie zagrozi to efektywności współczesnej zglobalizowanej komunikacji interpersonalnej.

---

[13] Problemem są niezrozumiałe dla starszego pokolenia polecenia wydawane przez maszyny, m.in. kasy elektroniczne, automaty biletowe; niejasne są (źle objaśniane) nowe formy płatności elektronicznej lub obsługa aplikacji.

[14] Na problem ten zwróciła ostatnio uwagę Rada Języka Polskiego.

Rewolucja technologiczna

Największym jednak wyzwaniem dla obecnych i przyszłych badaczy relacji interpersonalnych, bez względu na reprezentowaną przez nich dziedzinę, jest rewolucja technologiczna współczesnej komunikacji. Na ten temat powstało wiele opracowań, prowadzi się wiele badań, lecz pytania i problemy wraz z rozwojem technologii się mnożą. Początkowo badacze zwracali uwagę na naruszanie norm językowych, wulgaryzację, nieetykietalność komunikacji elektronicznej. Następnie dostrzeżono, że odwrócił się kierunek oddziaływania – komunikacja elektroniczna przestała być odwzorowaniem komunikacji realnej, a zasady relacji elektronicznych zdominowały kontakty rzeczywiste. O silnym wpływie rewolucji technologicznej na procesy wychowawcze, edukacyjne, na relacje międzypokoleniowe oraz zmiany w zakresie informowania wspomniałam wyżej. Coraz więcej uwagi badacze poświęcają problemowi narastającej agresji w relacjach wirtualnych i przenoszeniu jej do świata rzeczywistego. Przekraczanie granic stanowiących fundament etycznych relacji społecznych jest dziś akceptowane przez większość uczestników komunikacji. Tym, co aktualnie staje się jednym z ważniejszych problemów do rozwiązania jest postępująca dezinformacja, świadomie wykorzystywana jako efektywna strategia komunikacyjna, i towarzyszący temu procesowi brak kompetencji weryfikacyjnych, charakteryzujących członków e-społeczności. Komunikolodzy podejmują próby odpowiedzi na pytanie, jak zneutralizować lub wyeliminować te werbalne i niewerbalne formy aktywności społecznej, jak podnieść kompetencje w zakresie weryfikacji treści oraz odtworzyć zachowania negujące kłamstwo.

Wskazane wyżej wyzwania XXI wieku, jak zaznaczyłam na wstępie, są zaledwie fragmentem problemów badawczych z zakresu komunikologii. Ich zróżnicowanie pozwala prowadzić badania i opisywać ich wyniki z perspektywy: filologa, socjologa, politologa, psychologa, pedagoga, antropologa, kulturoznawcy lub prawnika. Formułowane są teorie lub opracowywane rozwiązania praktyczne, które uwzględniają analizę tekstologiczną przekazów oraz ich kontekst społeczno-kulturowy. Mając na uwadze złożoność współczesnych zagadnień komunikologicznych, można sformułować tezę, że każde ograniczenie się dziś i w przyszłości do jednej perspektywy oglądu, do badań monodyscyplinarnych, nie da pełnego obrazu powyższych problemów, nie pozwoli na udzielenie odpowiedzi na formułowane pytania, ograniczy epistemologizację, utrudni formułowanie teorii i ograniczy propozycje rozwiązań pragmatycznych.

4. Podsumowanie

Dziś w nauce, także w komunikologii, „można dostrzec dwie postawy badawcze, które choć sprzeczne, znalazły zastosowanie jako wzajemnie dopełniające się. Pierwsza tendencja to konsekwentne ograniczanie własnych badań do wyraźnie zdefiniowanej problematyki" (*Koncepcja kształcenia…* 2022) – dostrzec to można w dyscyplinach naukowych o wypracowanej tradycji metodologicznej, m.in. niektórych badaniach językoznawczych[15]. „Druga tendencja to analiza i opis danego zagadnienia, przekraczające granice dziedzin" (*Koncepcja kształcenia…* 2022). Na przykład w ramach onomastyki dociekania językoznawcze i literaturoznawcze pogłębiane są o analizy historyczne, geograficzne, socjologiczne, kulturoznawcze. Analizy te poszerzają kontekst omawianego zagadnienia w sposób wystarczający, ale ograniczony zainteresowaniami filologa, który wprowadza perspektywę dominującą. Dane onomastyczne są też przedmiotem badań oraz źródłem wiedzy dla geografów, biologów, kulturoznawców, historyków i archeologów. Każda z tych perspektyw powinna uwzględnić analizy etymologiczne językoznawców, jak również kontekst historyczny i kulturowy ononimu, gdyż w ten sposób w trakcie badań powstaje złożona sieć wzajemnych przekazów i zależności naukowych.

Tendencja ta obecna jest także w badaniach komunikologicznych, dotyczących języka polityki. Irena Kamińska-Szmaj sytuuje pogłębioną analizę lingwistyczną w kontekście politologicznym, społecznym i historycznym, poprzez koncentrację uwagi na dyskursie. W ten sposób przekracza granice dyscyplin i nawiązuje do różnych dziedzin (Kamińska-Szmaj 1996, 2007). Nie jest to obecnie zachowanie odosobnione[16]. Podobny charakter mają najnowsze badania dotyczące komunikacji korporacyjnej, ekologii języka, komunikacji interkulturowej, dydaktyki komunikologicznej i glottodydaktyki. Trudno w ich przypadku ograniczyć się wyłącznie do badań lingwistycznych – by zrozumieć analizowane procesy, konieczne jest ich sytuowanie w kontekście społecznym, prawnym, historycznym i kulturoznawczym, ekonomicznym, dlatego komunikolodzy, przekraczają granice dyscyplin i dziedzin.

„Interdyscyplinarność jest dziś modą i koniecznością"[17] – stwierdził parę lat temu Zbigniew Kloch (Kloch 2007). Obecnie jednak warto

[15] W opisach systemu językowego teorie formułowane są w ramach wypracowanej przez lata spójnej metodologii, obudowanej zamkniętym zasobem pojęć naukowych.

[16] Zob. Habrajska (2002), Grzelak (2015: 28–42), *Język, wartość, polityka…* (2006), *Język w Internecie. Antologia* (2016).

[17] Zob. Kloch (2007).

postawić sobie inne pytanie: czy w przypadku komunikologii ciągle jeszcze koniecznością jest interdyscyplinarność, czy już transdyscyplinarność? Powrotu do dyscyplinarności bowiem współczesne badania nie potwierdzają. W ramach trwających od wielu lat debat na temat wyboru metody uprawiania tej nauki najczęściej pojawia się pytanie o możliwości, które daje taka otwartość oraz o wynikające z niej zagrożenia.

Przyjmując ostatecznie, że komunikologia to nauka o:

– szerokim, przekraczającym granice dyscyplin zakresie problematyki;
– bardzo zróżnicowanym opisie metodologicznym;
– w konsekwencji: o ciągle modyfikowanym kodzie;
– zagadnieniach wspólnych dla wielu aspektów życia społecznego;
– zróżnicowanych perspektywach badawczych,

mając też na uwadze bogactwo wiedzy, teorii i rozwijające się stale badania na temat relacji interpersonalnych, można stwierdzić, że komunikologia jest nauką, której otwartość jest jej walorem, wzbogaca możliwości poznawcze i pogłębia namnażane prawdy. Otwarty kierunek rozwoju komunikologii potwierdzają zmiany zachodzące od wielu lat na uniwersytetach amerykańskich i europejskich, gdzie obok tradycyjnych dyscyplin na wydziałach humanistycznych i nauk społecznych pojawiają się szkoły, centra i ośrodki wielodyscyplinarne, oferujące nowe programy studiów, obejmujące szeroką i zróżnicowaną problematykę komunikologiczną (Wawrzyczek 2010).

Powyższe rozważania, dotyczące stopnia unaukowienia komunikologii, konieczności przekraczania dziedzin i dyscyplin naukowych w procesach badawczych, a przez to możliwości łączenia różnych rozwiązań metodologicznych, pozwalają stwierdzić, że współczesne badania komunikologiczne, obejmujące coraz szerszy zakres problematyki, odzwierciedlającej dynamicznie zmieniające się relacje interpersonalne i techniki oraz strategie komunikowania się, są prowadzone w ramach nowoczesnej, otwartej nauki wpisanej w sieć zróżnicowanych perspektyw poznawczych. Komunikologia, wbrew obowiązującej dotychczas teorii nauki, nie wypracowując jednego systemu pojęć i własnej metodologii, przekraczając granice dyscyplin i dziedzin, otwiera swoim badaczom znacznie szersze możliwości poznawcze, odpowiadające na wyzwania współczesnego świata. Przez swoją złożoność problematyczną i rozległość zadań badawczych odzwierciedla tempo zachodzących przemian, sprawnie reaguje na nowe problemy i zjawiska.

Literatura

Awdiejew A. (2000), *Komunikatywizm – nowe horyzonty badań nad językiem*, w: *Język a komunikacja 1*, red. G. Szpila, Wydawnictwo Tertium, Kraków, s. 15–23.

Awdiejew A., Habrajska G. (2017), *Projekt zasad analizy wypowiedzi w dyskursie politycznym*, http://www.etykaslowa.edu.pl/category/aktualnosci (dostęp: 10.12.2017).

Актуальні проблеми сучасної філології та культурології: постмодерністська парадигма. Матеріали VI Міжнародної науково-практичної заочної Інтернет-конференції (2018), red. O.S. Poliszczuk, O.B. Kosowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Chmielnicki, Chmielnicki.

Bauer Z. (2009), *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia, teoria, praktyka*, Univesitas, Kraków.

Bytniewski P. (2013), *Dyskursy wiedzy. Michela Foucaulta archeologie nauk humanistycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Dąbrowska E. (2004), *Language, Mind and Brain. Some Psychological and Neurological Constraints on Theories of Grammar*, Edinburgh University Press, Edinburgh.

Edukacja – migracja. Edukacja międzykulturowa w kontekście kryzysu migracyjnego z perspektywy krajów V4 (2016), red. E. Kledzik, M. Praczyk, Media Rodzina, Poznań.

Goban-Klas T. (2009), *Media i komunikowanie masowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Grabias S. (2019), *Język w zachowaniach społecznych. Podstawy socjolingwistyki i logopedii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Griffin E. (2003), *Podstawy komunikacji społecznej*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.

Grzelak E. (2013), *Czy istnieje uniwersalny system aksjologiczny? Rozważania filologa*, w: *Studia Kaliskie*, red. R. Łapa, Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Kalisz, s. 17–29.

Grzelak E. (2015), *Interpersonal relations in the new cyber-civilisation and their transfer into the real world*, w: *Массовые коммуникации: интеграция научных парадигм (критерии и методы оценки эффективности коммуникаций)*, red. I. Kysztymowa, A. Rohin, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu w Irkucku, Irkuck, s. 28–42.

Grzelak E. (2016), *Assimilation, integration, multiculturalism: An ethnolinguistic-communicological perspective*, w: *Jews in Eastern Europe: Ways of Assimilation*, ed. W. Szczerbiński, K. Kornacka-Sareło, Cambridge Scholars Publishing, Cambridge, s. 1–22.

Grzelak E. (2019), *O prawdach w czasach postprawdy. Perspektywa komunikologiczna*, Wydawnictwo Rys, Poznań.

Koncepcja kształcenia na kierunku komunikacja europejska UAM (2022), http://ike.amu.edu.pl/pracownicy/jakosc-ksztalcenia-3-2 (dostęp: 18.12.2022).

Grzelka M. (2008), *Pytanie dziennikarskie. Pragmatyka i retoryka*, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne", Poznań.

Habrajska G. (2002), *Strategie konwersacyjne w internetowych grupach dyskusyjnych*, w: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie Język a komunikacja 4*, red. Grzegorz Szpila, Wydawnictwo Tertium, Kraków, s. 161–173.

Habrajska G. (2012), *Wybrane zagadnienia wprowadzające do nauki o komunikowaniu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Jews in Eastern Europe: Ways of Assimilation (2016), ed. W. Szczerbiński, K. Kornacka-Sareło, Cambridge Scholars Publishing, Cambridge.

Język, wartość, polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych (2006), red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Język w Internecie. Antologia (2016), red. M. Kita, I. Loewe, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Język w komunikacji (2001), t. 1–3, red. G. Habrajska, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź.

Kamińska-Szmaj I. (1996), *Slogan reklamowy – budowa składniowa*, „Poradnik Językowy", nr 4, s. 13–22.

Kamińska-Szmaj I. (2007), *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. (2005), *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Kita M. (2012), *„Razem": konsiliencja, interdyscyplinarność, transdyscyplinarność*, w: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze*, red. M. Kita, M. Ślawska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 11–30.

Kloch Z. (2007), *Interdyscyplinarność w naukach społecznych i humanistycznych – możliwości i ograniczenia*, Seminarium Wydziału I Nauk Społecznych PAN oraz Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, http://www.obta.uw.edu.pl/pl/node/61 (dostęp: 25.09.2010).

Kozłowski J. (1996), *Narodziny i rozwój dyscyplin naukowych*, „Sprawy Nauki", nr 1, s. 3–8; http://kbn.icm.edu.pl/pub/kbn/sn/archiwum/9601/kozlow.html (dostęp: 20.11.2021).

Kula A. (2006), *Tekst i obraz jako czynniki kreujące rzeczywistość w fotoopowieściach*, w: *Język a kultura*, t. 18: *Wielokulturowość w języku*, red. A. Dąbrowska, A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław, s. 85–92.

Kula A. (2017), *Redundancja w mediach. Studium pragmalingwistyczne*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

Kysztymowa I. (2013), *Kreacja wizerunku osobowego. Podstawy psychosemiotyki Image'u*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań–Gniezno.

Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie (2002), red. G. Szpila, Wydawnictwo Tertium, Kraków.

Nycz R. (2006), *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, Kraków, s. 5–38.

Oblicza Internetu (2004), red. M. Sokołowski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu, Elbląg.

Ollivier B. (2010), *Nauki o komunikacji. Teoria i praktyka*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Olszański L. (2006), *Dziennikarstwo internetowe*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Kraków.

Postprawda jako zagrożenie dla dyskursu publicznego (2018), red. T.W. Grabowski, M. Lakomy, K. Oświecimski, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum, Kraków.

Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku (2010), red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Wydawnictwo Drukarnia Best Print, Chełm.

Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 20 września 2018 roku w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych, Dz. U. 2018, poz. 1818.

Sobczak B. (2018), *Retoryka telewizji*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

Wawrzyczek I. (2010), *Młode wino w starych bukłakach: badania anglistyczne w polskich strukturach akademickich XXI wieku*, w: *Przeobrażenia w kulturze i edukacji na przełomie*

XX i XXI wieku, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Wydawnictwo Drukarnia Best Print, Chełm.

Whewell W. (2014), *The Philosophy of the Inductive Sciences: Founded Upon Their History*, Cambridge University Press, Cambridge.

Wilson E.O. (2012), *Konsiliencja*, Zysk i S-ka, Poznań.

Winkin Y. (2007), *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Wojtak M. (2004), *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Wolny-Zmorzyński K., Furman W. (2010), *Internetowe gatunki dziennikarskie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Kraków.

Zeidler-Janiszewska A. (2006), *Visual Culture Studies czy antropologicznie zorientowana Bildwissenschaft? O kierunkach zwrotu ikonicznego w naukach o kulturze*, „Teksty Drugie", nr 4, s. 9–29.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.09

*Piotr Lewiński**

Antoni Krasnowolski – dziewiętnastowieczny protokomunikatywista?

Coraz częściej można odnieść wrażenie, że znajomość historii myśli językoznawczej, nie tylko okresu przednaukowego, ale i dwudziestowiecznej, nie jest współcześnie uważana za „warunek konieczny" uprawiania nauki. Tymczasem poznanie historii własnej dziedziny naukowej daje lepszą świadomość tradycji, w której w ten czy inny sposób pozostajemy. Co ważniejsze zaś, oddala ryzyko ponownego „odkrywania" rozwiązań już kiedyś proponowanych, ale przedwczesnych, a w rezultacie niemających kontynuacji w opisach późniejszych i w końcu zapomnianych.

(Anna Czelakowska)

Tak samo w podziałach szczegółowych (np. w podziale zdań pobocznych) starałem się być systematycznym. Dotychczasowe podziały, oparte równocześnie na kilku różnych zasadach i nie tworzące jednej całości, urągają wszelkiej logice; wyglądają one tak, jak gdyby kto ludzi chciał dzielić na murzynów, mahometan, starców, szewców i ślepych[1].

(Antoni Krasnowolski)

Wprowadzenie

Do dzisiaj tradycyjne podziały w wielu gramatykach, jak już ponad 100 lat temu słusznie zauważył Antoni Krasnowolski, są bardzo niejednorodne: występuje w nich pomieszanie kryteriów semantycznych i morfologicznych, są bardzo często intuicyjne i arbitralne. Jeśli chodzi o prototypowe rzeczowniki, czasowniki czy przymiotniki, to intuicje gramatykarzy zwykle

* https://orcid.org/0000-0002-3243-217X, Uniwersytet Wrocławski.

[1] We wszystkich cytatach z dzieł Krasnowolskiego zachowano oryginalną pisownię (ortografia z przełomu wieków XIX i XX).

się pokrywają, ale już w przypadku części mowy nieodmiennych, takich jak przysłówki, partykuły, modulanty etc., badacze nie są zgodni co do kryteriów podziału. Dopiero gramatyka komunikacyjna wprowadza jasne kryteria funkcjonalne, które bardzo często pokazują brak izomorfizmu między funkcją a formą: ta sama forma może pełnić różne funkcje, jedna funkcja może być pełniona przez bardzo różne formy. Toteż:

> Najbardziej trafną, naszym zdaniem, propozycją podziału leksemów na części mowy jest klasyfikacja funkcjonalna, która usiłuje połączyć słownik z gramatyką przez wzięcie pod uwagę funkcji składniowych poszczególnych klas leksemów (Awdiejew, Habrajska 2004: 82).

Jest to bardzo ważne odkrycie, ale czy ono jest tak bardzo nowe? Opis zjawiska na pewno stanowi *novum*, ale czy jego istota również? No właśnie, już 120 lat temu, pod koniec XIX wieku, niesłusznie zapoznany Antoni Krasnowolski, wiedziony niezwykłą wprost intuicją, poczynił podobne protokomunikacyjne spostrzeżenia w swojej *Systematycznej składni języka polskiego* (1909, I wyd. 1897). Jak wykazała analiza, w swej gramatyce Krasnowolski proponuje niezwykle nowoczesne ujęcie, funkcjonalne i, co więcej, bardzo spójne. W dalszej części tekstu postaram się to wykazać na kilku przykładach, porównując koncepcje Krasnowolskiego z koncepcjami współczesnymi – i to zarówno tymi niespójnymi i arbitralnymi, jak i tymi zawartymi w gramatyce komunikacyjnej. Jak piszą współcześni komunikatywiści:

> Jednym z podstawowych założeń gramatyki komunikacyjnej, przejętym z metodologii gramatyki funkcjonalnej, jest rozpatrywanie razem znaczenia leksykalnego i gramatycznego. Oba te znaczenia uczestniczą w przekazie informacyjnym, tworząc jego złożoną strukturę (Awdiejew, Habrajska 2004: 67).

Podobne założenia przyjął 120 lat temu Antoni Krasnowolski:

> W każdym z dwuch głównych rozdziałów rozbieram budowę zdania osobno ze strony treści i osobno ze strony formy. Jeśli wskutek tego nieuniknione są powtórzenia, to nie szkodzi, bo na takim oświetleniu z dwuch rożnych stron jasność wykładu może tylko zyskać (Krasnowolski 1909: 6–7).

Predykaty i predykatywy

Centrum informacyjne wypowiedzi stanowi układ predykatowo-argumentowy, którego podstawową jednostką jest predykat, występujący najczęściej w postaci finitywnej formy czasownika i otwierający miejsca

dla określonej liczby argumentów. Wszystkie składniki wyrażenia zdaniowego są bezpośrednio lub pośrednio syntaktycznie zależne od predykatu. Predykat jest nosicielem obligatoryjnych kategorii gramatycznych, takich jak czas i tryb, a także aspekt.

Podstawową klasą leksykalną jednostek pełniących funkcję predykatów są czasowniki. Predykaty nieczasownikowe, zwane predykatywami, to w większości leksemy nieosobowe. Poza czasownikami nieosobowymi typu: *trzeba*, *można*, *wolno*, *warto*, *niepodobna*, *wiadomy*, *widać*, *czuć*, *słychać*, *znać*, a także *szkoda*, *żal*, *wstyd*, *grzech*, *czas*, *pora*, do grupy predykatywów należą leksemy o fleksji analitycznej, w której funkcje wykładnika kategorii czasu, trybu (i osoby) spełniają formy fleksyjne czasownika posiłkowego *być* (np. *ciekaw*, *godzien*, *wart*, *pełen*) oraz leksemy uznawane tradycyjnie za przysłówki, ale w funkcji członu głównego zdań typu: *Jankowi jest smutno.* Takie rozróżnienie między przysłówkiem właściwym a predykatywem pojawia się dopiero w *Gramatyce współczesnego języka polskiego* (GWJP). Roman Laskowski ujmuje to tak:

> […] do podklasy predykatywów nieosobowych należą również dość liczne leksemy uznawane tradycyjnie za przysłówki, które jednak w przeciwieństwie do przysłówków spełniają funkcję członu głównego wyrażenia zdaniowego w strukturach syntaktycznych typu *Nudno mi*, *Dziecku zimno*, *Ależ tu cicho*, *Duszno dzisiaj* (por. wyrażenia zdaniowe z typowymi przysłówkami, występującymi jako człon syntaktycznie zależny od czasownika, np. *Dzieci cicho śpiewały. Ojciec ciężko pracuje*) (GWJP 1999: 61).

W gramatyce komunikacyjnej proponuje się następujące wyjaśnienie:

> Ciekawszym procesem jest transformacja predykatów procesu do postaci predykatów stanu. W języku polskim istnieją specyficzne środki językowe (predykatywy), które pozwalają na przedstawienie procesów dynamicznych jako stanów wewnętrznych lub sytuacyjnych. Powstające w ten sposób stany mają zazwyczaj konkretne odniesienie czasowe, np.:
> Postać izomorficzna:
> *Janek nudzi się*
> *Marysia czuje chłód*
> Deagentyzacja – transformacja nominatiwu:
> *Jankowi jest nudno*
> *Marysi jest chłodno* (Awdiejew, Habrajska 2004: 249).

A ponad 100 lat wcześniej Krasnowolski pisał:

> Wyrażenia nieosobowe przysłówkowe ze słowem *robi się* odpowiadają słowom nieosobowym poczynającym, np. *Robi się ciemno = ciemnieje*, *ściemnia się*; *robi się chłodno = ochładza się*; *robi się ciepło = ociepla się* (Krasnowolski 1909: 26).

Metapredykaty

Niektóre niepełnoznaczne czasowniki wyrażające np. modalność bądź fazę procesu wymagają uzupełnienia kolejnym predykatem, tworząc tym samym złożony układ, w którym ośrodkiem predykacji dziedziczącym strukturę argumentową jest drugi człon, np.:

*Ewa **pożyczyła** Jankowi notatki z wykładów* vs. *Ewa **zamierzała pożyczyć** Jankowi notatki z wykładów*

natomiast pierwszy człon (metapredykat) pełni funkcje: a) formalną (gramatyczną); b) wykładnika modalności. Orzeczenie metapredykatywne składa się zatem z analitycznej struktury, której pierwszy człon stanowi metapredykat, a drugi, czasownik, występuje w formie bezokolicznika lub gerundium. Do klasy metapredykatów należą m.in. (por. Awdiejew, Habrajska 2004: 250–256):

1. Czasowniki fazowe (*zacząć*, *skończyć*, *przestać*), np.:

***Zacząłem** już **przygotowywać się** do egzaminu*; ***Skończyliśmy** właśnie **dyskutować** o ostatnim spektaklu.*

2. Czasowniki wolitywne nazywające planowanie działania w przyszłości lub oczekiwanie sytuacji na ogół korzystnej dla mówiącego, np.: *chcieć*, *dać radę*, *zamierzać*, *pragnąć*, *planować*, *postanowić*, *usiłować*, *próbować*, *starać się*, *zdołać*, *mieć chęć/ochotę*, *mieć zamiar* np.:

*Anna **zamierza wyjechać** do Stanów*; *Adam **usiłuje pisać** wiersze.*

3. Czasowniki kauzatywne (*dać sobie*, *kazać*, *polecić*, *pozwolić*), np.:

*Anna **dała sobie obciąć** włosy*; *On **zabronił** córce **spotykać się** z tym człowiekiem.*

4. Czasowniki niefleksyjne (*godzi się*, *można*, *należy*, *niepodobna*, *nie sposób*, *trzeba*, *warto*, *wypada*, *żal*)[2], np.:

Żal** stąd **odjeżdżać; ***Warto** tę książkę **przeczytać**.*

5. Czasowniki modalne (*musieć*, *móc*, *powinno się*, *raczyć*, *woleć*), np.:

***Powinnaś kupić** sobie buty na zimę*; ***Mógłbyś zadzwonić** po taksówkę?*

[2] Warto zaznaczyć, że gramatyka komunikacyjna predykatywów typu: *trzeba*, *szkoda*, *żal*, *należy*, *wypada*, *warto*, pomimo że wymagają bezokolicznika, nie uznaje za metapredykaty, dlatego że nie modyfikują właściwego predykatu wyrażonego przez bezokolicznik, ale informują o stosunku mówiącego do stanu rzeczy wyrażanego przez ten predykat (Awdiejew, Habrajska 2004: 169).

6. Analityczne zwroty grzecznościowe z czasownikiem *mieć*[3] (np.: *mieć przyjemność*, *zaszczyt*, *honor znać*, *poznać*, *widzieć*, *słyszeć*), np.:

Mam zaszczyt przedstawić *państwu profesora Jana Miodka*; ***Miałem przyjemność poznać*** *pańskiego wuja.*

7. Czasowniki ruchu z predykatem prymarnym wyrażającym cel, np.:

Pojechał odwiedzić *siostrę*; ***Poszedł kupić*** *chleb.*

Interesującą cechą metapredykatów jest to, że mogą się one kumulować, np.:

Będę musiał zacząć czytać *tę książkę*; ***Muszę spróbować skończyć pisać*** *ten tekst do wieczora.*

Co o metapredykatach (zwanych przezeń słowami formalnymi) pisał Krasnowolski? Otóż, nie traktuje on metapredykatów jako samodzielnych czasowników wymagających dopełnienia w bezokoliczniku (jak to do dzisiaj czynią gramatyki szkolne), ale zwraca uwagę na fakt, że na miejscu drugiego argumentu występuje kolejny predykat w bezokoliczniku, otwierający miejsca dla własnych argumentów i stanowiący układ predykacji prymarnej. Autor *Systematycznej składni…* pisze:

> W innych razach bezokolicznik jest tylko **orzecznikiem**[4], a słowo w formie orzekającej należy do tak zw. *słów formalnych*, które same przez się **orzeczeniem nie bywają**. Do takich słów formalnych należą: *muszę*, *powinienem*, *mam*, *mogę*, *śmiem*, *raczę*, *zwykłem*, a poniekąd i *chcę*, które wprawdzie może mieć przy sobie dopełnienie w 2 lub 4 przyp. […], lecz wtenczas użyte jest zam. *chcę mieć* lub *otrzymać*; oraz może mieć po sobie *zdanie* dopełniające, lecz wtenczas znaczy = pragnę (Krasnowolski 1909: 138).

> § 321. **Słowa formalne** są to takie czasowniki, które własnej treści nie zawierają, nie mogą więc być orzecznikiem, i dlatego potrzebują uzupełnienia przez bezokolicznik innego słowa, który jest właściwym orzecznikiem zdania.
> § 322. Do **czasowników formalnych** należą:
> 1) Słowa *posiłkowe trybu*, które wyrażają sąd osoby mówiącej o *konieczności* lub *możliwości* orzeczenia; do nich należą: *muszę*, *powinienem*, *mam*, *chcę*, *usiłuję*, *mogę*, *śmiem*, *raczę* (Krasnowolski 1909: 200).

[3] W istocie są to ukryte modalności o znaczeniu: mam możność/sposobność.
[4] Pogrubienia w cytatach z Krasnowolskiego – P.L.

Czasowniki niefleksyjne

GWJP uznaje za odrębne leksemy predykatywne wyrażenia homonimiczne z formami liczby pojedynczej pewnych rzeczowników. Są to predykatywne leksemy, różne od odpowiednich rzeczowników, jak np. *czas*, *szkoda*, *strach*, *żal*, *pora*, *wstyd* (GWJP 1999: 129). Poza wyżej wymienionymi leksemami do klasy predykatywów należą czasowniki niefleksyjne typu: *trzeba*, *można*, *wolno*, *warto*, *niepodobna*, *wiadomo*, *widać*, *czuć*, *słychać*, *poznać*, *znać* (GWJP 1999: 61).

Podobne rozróżnienie czyni Krasnowolski, dzieląc wyrażenia nieosobowe na: rzeczowne: *trzeba*, *potrzeba*, *brak*, *wstyd*, *żal*, *szkoda*, *strach*, *dziw*, *nie dziw*, *sposób*, *nie sposób*, *czas*, *pora* oraz słowne:

> Z tych wyrażeń: *trzeba*, *potrzeba* i *można* mają już zupełnie znaczenie słów nieosobowych; można je więc nazwać *wyrażeniami słownemi* (Krasnowolski 1909: 25).

Czasowniki modalne

Czasowniki modalne są metapredykatami/predykatywami wskazującymi na stosunek mówiącego do pozostałych elementów aktu komunikacyjnego, takich jak: konieczność i możliwość, nakaz i zakaz, pewność sądu etc. Wraz z właściwym czasownikiem (zwykle w bezokoliczniku, czasem gerundium) tworzą orzeczenie modalne. Krasnowolski poświęca tymże czasownikom wiele uwagi, poddając je szczegółowej analizie:

> Wyrażenie słowne *powinienem* oznacza:
> 1) **Konieczność wewnętrzną moralną** (t.j. nie zmuszającą), opartą na sumieniu czyli obowiązek; np. *Powinniśmy kochać rodziców*.
> 2) **Konieczność logiczną** czyli wniosek, oparty na przekonaniu mówiącego; np. *On powinien już był przyjechać*.
> § 325. Czasownik *mam*, jako słowo posiłkowe trybu, oznacza:
> 1) **Konieczność zewnętrzną moralną**, zależną od rozkazu innej jakiej osoby; w tym znaczeniu zastępuje tryb rozkazujący; np. *Masz to zrobić = zrób to*.
> 2) **Konieczność logiczną** czyli wniosek, oparty na czyimś świadectwie. W tym znaczeniu słowo to może być zastąpione przez przysłówek *podobno* (*pono*). Np. *Romulus i Remus mieli zbudować Rzym = podobno zbudowali*.
> 3) **Możliwość podmiotową** czyli gotowość do czego, albo konieczność podmiotową (przeznaczenie do czego). *A więc gdy już umrzeć miał, sam sobie list napisał.* (*Leg. o św. Aleksym*). *O godzinie piątej mieliśmy wyjechać.* Sienk.
> 4) Z zaimkiem lub przysłówkiem nieokreślonym – **moź1iwość lub częściej (z przeczeniem) niemożliwość w danych okolicznościach**. Np. *Nie mam co robić*; *nie mam komu oddać*; *nie mam gdzie spocząć*; *nie mam kiedy czytać* i t.p.

5) *Mam do* (z 2 przyp. rzeczownika słownego) oznacza **konieczność zewnętrzną moralną** (jak pod 1) przedstawiającą się jako zadanie. *Pewnie coś lepszego masz do zrobienia*.
6) *Mam* używa się w pytaniach i wykrzyknieniach, oznaczających **wątpliwość lub niezdecydowanie, albo (w trybie warunkowym) zdziwienie**. *Cóżem ja miał począć sobie!* Kochan. – *Ja mam się bać!* Sienk. – *Skąd mam wiedzieć* (Krasnowolski 1909: 201–202).

Niestety, w większości późniejszych gramatyk podaje się nielogiczne wyjaśnienia, w których traktuje się bezokolicznik jako dopełnienie. Cofamy się o wiele lat! Przykłady:

Dopełnienie czasownika modalnego typu CHCIEĆ, MÓC, MUSIEĆ, POSTANOWIĆ, PRAGNĄĆ, PRÓBOWAĆ, SPODZIEWAĆ SIĘ, WOLEĆ, ZABRONIĆ, ZAMIERZAĆ oraz niefleksyjnych typu MOŻNA, NALEŻY, TRZEBA, WARTO, WOLNO jest wyrażane bezokolicznikiem, łączy się z określanym wyrazem w związku przynależności i odpowiada na pytanie B. kogo? co?, np. *chcę przyjść, muszę odpowiedzieć, postanowiłem napisać, można wejść, należy słuchać starszych, trzeba odpocząć, wolno sądzić* (Strutyński 2000: 311–312).

Inny przykład:

Dopełnieniami mogą być również czasowniki w bezokoliczniku. Bezokoliczniki dopełniają czasowniki modalne, zawierające polecenie, rozkaz, zakaz, zamiar, możliwość, konieczność: *Musiała się wrócić. Kazał konia pułkownik kulbaczyć.* (Mick.) *Chciał krzyknąć. Nie mogłem się porozumieć. Nie śmiał zapytać. Proszę siadać. Powinienem dawno cię o tym zawiadomić. Pozwól mi usiąść. Nie mogę mówić. Nie należy tu palić. Mam wyjechać. Należy powstać.*

Dopełnienia w bezokoliczniku stawiamy również po wyrazach mających podobne znaczenie, a nie będących czasownikami, np. *trzeba*, *można*, *wolno*, *nie wolno*, *mus*: *Można jechać. Trzeba uważać Masz iść pieszo* (Bąk 1987: 420).

Przymiotniki

Podstawową funkcją przymiotników jest funkcja atrybutywna (charakteryzująca), co oznacza, że przymiotnik orzeka o właściwościach danego obiektu. Funkcję predykatywną przymiotników Krasnowolski charakteryzuje następująco:

§ 133. Tak samo, jak czasowniki dzielą się na podmiotowe i przedmiotowe, tak i *przymiotniki* dzielą się na *bezwzględne* i *względne*[5]. […]

[5] W niektórych gramatykach względnymi są nazywane przymiotniki relacyjne.

> Przymiotniki *względne* zaś są takie, które wyrażają przymiot, objawiający się dopiero w jakim *przedmiocie* zewnętrznym, które więc wymagają *dopełnienia.* Np. nikt nie może być *żądnym* w sobie samym, lecz może tylko być *żądnym czegoś*, t.j. jakiego przedmiotu zewnętrznego; tak samo nikt nie może być *podobnym* w samym sobie, lecz musi być *podobnym* czemu lub do czego (Krasnowolski 1909: 94).

Jest to niezwykle cenna uwaga, dotycząca funkcji predykatywnej przymiotników. Ponad 100 lat później Awdiejew i Habrajska ujmują to tak:

> Przymiotniki w gramatyce komunikacyjnej są rozpatrywane jako jednostki przekazu w tekście przede wszystkim jako jednostki predykacji sekundarnej. Przeznaczeniem takiej predykacji jest dalsza specyfikacja członów prymarnych układów predykatowo-argumentowych. […] forma przymiotnika wprowadza pewien skrót informacji predykatywnej, którą można rozwinąć do postaci pełnej. Elementy, które nie występują jawnie, można dość łatwo odtworzyć (Awdiejew, Habrajska 2004: 174).

Podmiot

Większość gramatyk wyróżnia dwa podstawowe rodzaje podmiotu w języku przedmiotowym: gramatyczny i logiczny w dopełniaczu. Marginalnie składnia tradycyjna dopuszczała podmiot w celowniku: *Po co <u>tobie</u> leźć do Soplicowa?* (Jodłowski 1976: 68), to jednak w konstrukcjach nieosobowych traktowany jest on jako dopełnienie dalsze, np.: *Nie chciało <u>mi</u> się wstawać*. Krótka analiza pokazuje jednak absurdalność takiego (szkolnego) podejścia:

Marzą mi się wakacje	
Podmiot: *kto? co?*	wakacje
Orzeczenie: *co robią wakacje?*	marzą się
Dopełnienie: *komu się marzą?*	mi

Jest absolutnie oczywiste, że w powyższym przykładzie podmiot występuje w celowniku (bo to wszak ja marzę o wakacjach!), a obiekt (dopełnienie) w mianowniku *wakacje* przecież zdolności poznawczo-komunikacyjnych nie mają.

Dopiero pod koniec XX wieku niektórzy gramatycy, jak np. Jan Tokarski czy Kazimierz Polański, warunkowo dołączyli do opisu też podmiot epistemologiczny:

> P. epistemologicznym bywa nazywany celownik w zdaniach typu: *Smutno mu*; *Wesoło mi*; *Słabo mi* (*Ja jestem smutny/wesoły*); *W głowie mi szumi/mąci się*; *Chce mi się śmiać*; *Wstyd mi*; *Żal mu jej.* Zależnie od tego, czy się p. wyodrębnia ze zdania na podstawie jego funkcji, czy formy (mianownikowej), można zdanie bez p. mianownikowego uważać za **zdanie bezpodmiotowe lub nie** (*Encyklopedia języka polskiego* 1991: 254).

No tak, ale już 100 lat wcześniej Krasnowolski pisał:

> § 27. Słowa **nieosobowe czynności ludzkiej** wyrażają się przez następujące formy: […] Osobny rodzaj tej formy powstaje przez dodanie 3 przypadka rzeczownika lub zaimka, który wyraża podmiot logiczny zdania: np. *Dobrze nam się spało = spaliśmy dobrze. Czy przyjemnie wam się jechało? = Czy jechaliście przyjemnie?* (Krasnowolski 1909: 23–24).

Funkcje przypadków (na przykładzie dopełniacza)

Ja się mogę tego dopełniacza nauczyć, ale po co?

(studentka z Chin)

We wstępie do *Fleksji polskiej* Jan Tokarski pisze:

> Jedną z głównych trudności dla cudzoziemca uczącego się języka polskiego jest opanowanie zasad użycia przypadków w rzeczownikach. Tymczasem podręczniki gramatyki poprzestają na przeglądzie form, a w rozdziałach poświęconych składni albo w ogóle nie omawia się swoistości ich funkcji, albo materiał jest niepełny i trudny do odszukania wobec pomieszania z innymi kategoriami. Chętnych poinformowania się o czymś w tym zakresie odsyłałem zwykle do dziewiętnastowiecznej składni A. Krasnowolskiego, gdzie materiał jest względnie najbogatszy. A przecież, jeśli słowotwórstwo poprzestające na wyliczaniu formantów bez omawiania ich funkcji byłoby dziś nie do pomyślenia, gdy chodzi o fleksję, na mapach językoznawczych mamy tu jedną wielką białą plamę (Tokarski 1973: 6).

Tymczasem Szober o funkcjach nie pisze nic. Bąk – nic. GWJP – nic. Nagórko – nic. Strutyński – nic.

Jak bardzo są mieszane kategorie, pokazuje choćby typologia funkcji dopełniacza zawarta w gramatyce Zofii Kalety. W podrozdziale zatytułowanym *Funkcje dopełniacza w zdaniu (omówienie)* autorka wyróżnia następujące funkcje:

> 1) Dopełniacz występuje w zdaniach z negacją orzeczenia, gdy w odpowiednim zdaniu bez negacji występuje biernik. Dopełniacz pełni w tych zdaniach funkcję dopełnienia bliższego.

2) Dopełniacz występuje w zdaniach z określeniem ilości, którym jest przysłówek ilości (dużo *wody*) lub liczebnik (pięć *stołów*).
3) Dopełniacz implikowany przez czasowniki: *Adam szuka mieszkania.* Pełni on funkcję dopełnienia dalszego, rzadziej bliższego.
Dopełniacz rzeczownika lub liczebnika porządkowego tworzy też wyrażenia adwerbalne (określa daty i granicę czasu)[6].
4) Dopełniacz rzeczownika może też łączyć się z czasownikiem za pośrednictwem przyimka: *Uczę się do egzaminu*.
W zdaniu *przyimek* + *dopełniacz* pełni funkcję dopełnienia dalszego lub wyrażenia adwerbalnego (np. *do* + *dopełniacz* po czasownikach ruchu określa miejsce, do którego kieruje się czynność)[7].
5) *Przyimek* + *dopełniacz* tworzy także wyrażenia adwerbalne, które nie są implikowane przez czasowniki, np. *bez* + *dopełniacz* wyraża brak czegoś […]
6) Dopełniacz łączy się z 81 przyimkami, które są pojedynczymi wyrazami lub składają się z dwóch lub trzech wyrazów (Kaleta 1995: 88).

Czyli jeśli to są „funkcje dopełniacza w zdaniu", to wedle jakich kryteriów zostały wyodrębnione?

Z gramatyk dwudziestowiecznych Jan Tokarski we *Fleksji polskiej* jako jedyny wylicza funkcje poszczególnych przypadków. Natomiast Krasnowolski w swojej propozycji opisu jest nad wyraz skrupulatny i sumienny. Z niezwykłą akrybią wylicza funkcje poszczególnych przypadków. Co istotne, odróżnia funkcje syntaktyczne od konkretnych (semantycznych). Wśród funkcji konkretnych wyróżnia: **dopełniacz określający**, który dzieli pod względem *znaczenia* na: dopełniacz *ogółowy* (*całości* i *materii*), dopełniacz *dzierżawczy*, dopełniacz *podmiotowy*, dopełniacz *przedmiotowy*, dopełniacz *jakościowy* (*własnościowy*), dopełniacz *zawartości* i dopełniacz *wyjaśniający*, przy czym:

Dopełniacz ogółowy wyraża pojęcie ogólniejsze, w którym jest zawarte pojęcie rzeczownika określanego:
1. Dopełniacz całości oznacza całość, której część wyraża rzeczownik określany. Np. *koniec nosa*, *środek wiersza*, *początek powieści*, *brzeg przepaści*, *kraj świata*, *kraniec lasu*, *strona ulicy* […]
2. Dopełniacz materii może być:
a) dopełniaczem materii *liczonej*, *mierzonej* lub *ważonej*, po rzeczownikach, oznaczających *ilość*, *miarę*, *wagę*. Np. *sztuka płótna*, *para rękawiczek* oraz dopełniaczem po rzeczownikach, oznaczających *czas*, np. *rok służby*, *dzień pracy*, *chwila spoczynku*.
b) dopełniaczem materii, z której powstała lub się składa rzecz, wyrażona przez rzeczownik określany. Np. *kupa kamieni* (=*utworzona z kamieni* = *składająca się z kamieni*), *stos drzewa*, *chmura kurzu*, *góra złota*.
3. Dopełniacz dzierżawczy (genitivus possessivus) oznacza:
1. Posiadanie materialne, np. *dom sąsiada*, *książka brata.*
2. Należenie do siebie wzajemne czyli „stosunek wzajemny dwuch jednostek samodzielnych", np. *Ojciec tych dzieci*, *dzieci tego ojca*; *brat przyjaciela*, *żona lekarza* etc.

[6] Czyli w istocie pełni funkcję aktualizatora czasu.
[7] Jest to przykład aktualizatora miejsca.

3. Dopełniacz styczności, który oznacza nie posiadacza, lecz osobę lub rzecz, z którą rzecz określona pozostaje w jakiejś styczności: *Są dobra umysłu, dobra ciała, dobra fortuny* (= tyczące się umysłu, ciała = umysłowe, cielesne). *Wszyscy rozkoszne łzy radości leją* (oznaczające radość = radosne) (Krasnowolski 1909: 52–53).

Dopełniacz jako przypadek predykacji sekundarnej

W wielu miejscach swojego dzieła Krasnowolski dostrzega struktury nieizomorficzne i podaje ich izomorficzne odpowiedniki, oczywiście nie nazywając tego w ten sposób. Oto przykłady:

4. Dopełniacz podmiotowy oznacza podmiot, czyli sprawcę czynności albo właściciela przymiotu, wyrażonego przez rzeczownik określany, np. *praca człowieka*, *błękit nieba*. Jeżeli takie połączenie wyrazów zamienimy na zdanie, to dopełniacz będzie jego podmiotem, a rzeczownik określany orzeczeniem czasownikowym lub przymiotnym[8]; np. *Praca człowieka* = człowiek pracuje; *błękit nieba* = niebo jest błękitne. Tak samo: *nauka Chrystusa*, *wykład profesora*, *pilność ucznia*, *siła lwa*.

Tę funkcję dopełniacza podnosi dopiero całkiem współczesna gramatyka komunikacyjna:

Forma *lekarza* (dopełniacz) – do wprowadzania syntetycznych specyfikacji […] zbliżonych do zjawiska predykacji sekundarnych, tworzonych przy pomocy przymiotników (Awdiejew, Habrajska 2004: 66).

Rekcja dopełniaczowa

W dalszej części *Składni* Krasnowolski wydziela grupy znaczeniowe czasowników o rekcji dopełniaczowej. Nie ogranicza się do stwierdzenia, że dopełniacz pełni funkcję dopełnienia dalszego albo bliższego, ale precyzyjnie wyodrębnia grupy czasowników rządzących dopełniaczem, czyli jednym słowem, określa protostandardy semantyczne. Przykłady:

§ 149. **Dopełnienie bliższe cząstkowe** w 2 przyp. używa się przy czasownikach przechodnich, wyrażających czynność, wskutek której czegoś *przybywa* lub *ubywa*, t.j. oznaczających ogólnie pojęcia *dać* lub *wziąć* (*verba dandi et sumendi*), jeżeli czynność obejmuje tylko *część* przedmiotu lub na pewien tylko czas. Jeżeli zaś czynność rozciąga się na *cały* przedmiot i *stanowczo* go *ogarnia*, to przy słowach takich kładzie się

[8] Predykacja sekundarna!

4 przypadek. Nadmienić jeszcze trzeba, że słowa takie rzadziej rządzą 2 przyp., jeśli są niedokonane. Np. *dać, udzielić, obiecać, sprzedać, darować, ofiarować, przynieść, zostawić, dostarczyć, podać, posłać, odstąpić i t.p.* co lub czego.

§ 150. **Dopełnienie bliższe cząstkowe** w 2 przyp. kładzie się powtóre zawsze (a *nigdy* dopełnienie bliższe w 4 przyp.) przy słowach, których czynność *zawsze* przechodzi tylko na *część* przedmiotu lub obejmuje go tylko *chwilowo*, nie nazawsze. Tu należą:

1) Słowa przechodnie, oznaczające *dotykać* i *próbować* (*verba tangendi et experiendi*), jako to: *dotykać, próbować, skosztować, doznawać, doświadczyć, dowodzić* i t.p.

2) Słowa przechodnie złożone z przybranką *do-*, które oznaczają *dokończenie* czynności, wyrażonej przez słowo pojedyncze […]

4) Słowa przechodnie, złożone z przybranką *na-*, a oznaczające zrobienie lub przygotowanie czego w wielkiej ilości, których niezłożone rządzą 4 przyp. Np. *nałapać* (*much*); *narąbać* (*drzewa*); *narobić* (*wrzasku*); *napiec* (*bułek*); *nakrajać* (*chleba*); *naznosić* (*kwiatów*); *nasprowadzać* (*świadków*); *nasypać* (*soli*) i t.p. Tylko rzeczowniki, oznaczające *ilość*, po tych słowach kładą się w **4 przyp., np. *nałapał mnóstwo much*** […]

§ 151. **Dopełnienie bliższe przedmiotu niedosięgniętego** oznacza przedmiot, którego czynność czasownika *albo* wcale nie dosięga, albo od którego ta czynność coś *oddala.* W pierwszym razie nazywamy je dopełnieniem bliższym *ujemnym*, w drugim razie dopełnieniem bliższym *oddalenia.*

§ 152. **Dopełnienie bliższe *ujemne*** w 2 przyp. kładzie się:

1) Przy wszystkich czasownikach *przechodnich*, rządzących w zdaniu twierdzącym *przyp. 4*, jeśli sam **czasownik jest *zaprzeczony*** (zapomocą przysłówków nie, ani); tylko zaimek nic w tym razie kładzie się w 4 przyp.

Uwaga. Wskutek analogji 4 przypadek, nie będący dopełnieniem bliższym, lecz określeniem miejsca (na pyt. jak daleko?), czasu (na pyt. jak długo?) i ilości (na pyt. ile?), po przeczeniu również przechodzi w 2 przyp., np.: *Nie ujechał jednej mili*; *nie pracował ani godziny*; *książka nie warta ani grosza.*

2) Przy słowach *przechodnich,* które **same przez się mają znaczenie przeczące**, jako to: *przeczyć, zaprzeczać, odmawiać, żałować, skąpić, zazdrościć, zabraniać, zakazywać, chybić, unikać, zaprzestać, zaniechać, nienawidzieć* i t.p. często także *zapomnieć, zahaczyć* (*czego, co lub o czym*); dawniej także: *zaniedbywać czego.*

Uwaga. Nawet w takim razie, jeżeli czasownik rządzący, położony w bezokoliczniku, sam nie jest zaprzeczony, lecz zależy od innego czasownika zaprzeczonego (np. *nie chcę, nie mogę, nie zwykłem* i t.p.) lub posiadającego znaczenie przeczące (np. *zabraniam, boję się* i t.p.), język polski (w przeciwieństwie do ruskiego) wymaga dopełnienia ujemnego w 2 przyp. To samo zdarza się również po wyrażeniach nieosobowych: *żal, szkoda*.

3) Przy słowach *przechodnich*, oznaczających *pożądanie* przedmiotu, którego się **nie posiada** (*verba desiderandi*), jako to: *pragnąć, łaknąć, żądać, życzyć* (*sobie*), *wymagać, wzywać, szukać, pytać, oczekiwać, wyglądać, potrzebować* i t.p. […]

§ 153. **Dopełnienie bliższe oddalenia** w 2 przyp., oznaczające przedmiot, od którego coś oddalamy lub usuwamy, kładzie się przy słowach, oznaczających *strzec* i *bronić* (*verba tuendi*), jako to: *strzec, pilnować, bronić, chronić, przestrzegać*, […]; złożone z przybranką *o-* (np. *ostrzec, obronić, ochronić*) używają się tylko z 4 przyp. (Krasnowolski 1909: 110).

I tak pozostało do dzisiaj. Jak podaje *Uniwersalny słownik języka polskiego* (USJP 2006):

bronić
1. «odpierać atak, napaść, ochraniać czynnie, zwykle z bronią w ręku»
– Bronić kogoś własną piersią.
– Bronić fortecy, miasta, kraju, ojczyzny.
– Bronić kogoś przed bandytami, przed napastnikami.
2. «być osłoną, chronić przed czymś; strzec, osłaniać, zabezpieczać»:
Mury bronią grodu.
Prawo broni obywatela.
– Bronić kogoś przed krzywdą, niebezpieczeństwem.
– Bronić czegoś przed szkodą, zniszczeniem.
3. «ujmować się, wstawiać się za kimś lub za czymś, odpierać zarzuty»
– Bronić kogoś, czegoś gorąco, żarliwie, bez przekonania.
– Bronić prawdy, słuszności, swego zdania, stanowiska, sprawy.
obronić
1. «odeprzeć atak, zwykle z bronią w ręku»
– Obronić miasto, wieś.
– Obronić ludność przed wrogiem.
– Obronić kobietę przed napaścią.

Z równą skrupulatnością wyliczone są funkcje dopełniacza jako dopełnienia dalszego. Wyróżnia się m.in.:

Czasowniki zwrotno-nieprzechodnie przedmiotowe […], a szczególnie:

1) z prefiksem *do-*, a oznaczające pozyskanie pewnego przedmiotu za pomocą czynności, wyrażonej przez czasownik podstawowy. Np. *doszukać się czego = otrzymać coś wskutek szukania*. Także: *doprosić się, dopytać się, dorobić się, dosłużyć się, dogrzebać się, dochrapać się, dobić się, doliczyć się, domyślić się, dopatrzyć się, domacać się, dorwać się, doczekać się* […].

2) z prefiksem *na-*, a oznaczające nasycenie się czynnością, wyrażoną przez czasownik podstawowy, np. *najeść się, napić się, nasłuchać się, naczytać się czego*. […]

4) oznaczające wyrzeczenie się czegoś, np.: *wyrzec się, odrzec się, wyprzeć się, zaprzeć się* […]

Czasowniki *zwrotno-samoistne*, jak:

1) Słowa oznaczające *bać się* i *spodziewać się*, np.: *bać się, obawiać się, lękać się, strachać się, spodziewać się*.

2) Osobno: *pozbyć się, dowiedzieć się* (*czego lub o czym*).

Czasowniki oznaczające *ruch* lub *spoczynek*, utworzone za pomocą prefiksu *do-*, jako to: *dojść, dobiec, dojechać, dopłynąć, dolecieć, dosiedzieć, doleżeć, dożyć* etc., przy których „dopełnienie oznacza albo ostateczny kres ruchu, albo koniec spoczynku" (Krasnowolski 1909: 113–116).

Warto zauważyć, że problem rozmijania się formy z funkcją jest podnoszony w całym dziele Krasnowolskiego, który, jak już wspominałem, co rusz dostrzega formy izomorficzne i nieizomorficzne. Na przykład

jedną z funkcji narzędnika w języku polskim jest wskazywanie sprawcy (nieosobowego, np. *Wiatrem niesione liście*), narzędzia lub substancji, przy czym w jednym zdaniu nie można użyć narzędnika narzędzia i narzędnika substancji zarazem. Akceptowalne jest zarówno zdanie: *Piszę piórem*, jak i zdanie: *Piszę atramentem*, ale nie: **Piszę piórem atramentem*. Takie rozróżnienie pojawia się już w *Składni*:

> Uwaga 2. Środek znaczeniem swoim styka się blizko z przyczyną i jest jakoby przejściem od określenia sposobu do określenia przyczyny. – Przy stronie biernej czasownika należy odróżniać oznaczenie narzędzia, jako określenie sposobu, od oznaczenia sprawcy, jako określenia przyczyny. Szósty przyp. albo przyimek przez z 4 przyp. oznacza sprawcę, jeżeli przy zamianie na stronę czynną będzie z niego podmiot; np. *Na nocnym tle nieba połyskiwały oświecone księżycem dachy chałup*. (Sienk.) = *dachy, które księżyc oświecił*. Tymczasem: *Kartka była rozcięta nożem* – znaczy: że ktoś kartkę nożem rozciął. – Podobnie należy odróżniać oznaczenie narzędzia od oznaczenia materji. Np. *Oddychamy płucami* (narzędzie); *oddychamy powietrzem* (materja) (Krasnowolski 1909: 84).

Jeśli chodzi o samo oznaczanie przyczyny, to autor *Składni* podaje jasne i funkcjonalne rozróżnienie między przyczyną *zewnętrzną* a przyczyną *wewnętrzną*. Rozróżnienie to jest szczególnie ważne w glottodydaktyce:

> Przyimek *od* oznacza przyczynę *zewnętrzną*, leżącą poza podmiotem; przeciwnie – *z* przyczynę *wewnętrzną*, leżącą w samym podmiocie, w jego usposobieniu. Np. Piotr umarł z głodu, ze zmartwienia, z choroby (= Piotr sam był głodny, zmartwiony, chory); zemdlał od gorąca (= gorąco było nie w nim, lecz na dworze) (Krasnowolski 1909: 69).

A dalej:

> Przyimek *od* oznacza *pochodzenie* i *sprawcę*, a przyim. *z źródło pochodzenia* i *materję* […], przyczym również nietrudno wykazać pierwotne znaczenie tych przyimków: (od = od zewnętrznej granicy; z = z wnętrza czego) (Krasnowolski 1909: 174).

Aktualizatory czasu

Każdy komunikat posiada określone centrum znaczeniowe, wyrażane za pomocą **prymarnego** układu predykatowo-argumentowego, który ulega specyfikacji, umiejscowieniu w określonym czasie i miejscu za pomocą **ramy aktualizacji**.

> W języku polskim istnieją specjalne wyrazy tekstowe, niewchodzące do wewnątrz układów predykatowo-argumentowych i pełniące informacyjną funkcję aktualizatorów. Informują one o miejscu, czasie i powtarzalności zdarzeń przedstawionych w centrum predykatywnym komunikatu. Jednostki tekstowe typu: *w domu*, *na ławce* (loc = miejsce), *po obiedzie*, *wieczorem* (t = czas), *często*, *zazwyczaj* (q = krotność/powtarzalność) aktualizują te zdarzenia, czyli umieszczają je w konkretnej przestrzeni, czasie i informują o stopniu ich powtarzalności […] (Awdiejew, Habrajska 2004: 65).

Funkcją aktualizatorów jest zatem ustalanie aktualizacji czasowo-przestrzennych, czyli informowanie o konkretnym czasie zdarzenia, jego miejscu i powtarzalności. Wyróżniamy aktualizatory temporalne: czasu, częstotliwości, duratywności, oraz przestrzenne: miejsca i pozycji. Poniższe przykłady pokazują, jak przed wiekiem poradził sobie z aktualizatorami temporalnymi Krasnowolski:

> § 98. Na pyt. kiedy? **okoliczność czasu** wyraża się przedewszystkim przysłówkami czasu: *teraz*, *wtedy*, *dziś*, *wczoraj*, *jutro*, *potym*, *przedtym*, *już*, *jeszcze*, *zawsze*, *nigdy*, *zaraz*, *natychmiast*, *kiedyś*, *kiedyińdziej* i t.d.
> Oprócz tego:
> 1) Jeżeli ma być oznaczona ogólnie **pora dnia lub roku**, – przez 6 przyp. bez przyimka; np. *rankiem*, *wieczorem*, *nocą*, *wiosną*, *latem*, *jesienią*, *zimą*.
> 2) Podobne znaczenie ma przyimek *w* z 7 przyp.; oznacza bowiem moment, nieoznaczony bliżej, w pewnej porze dnia, roku, w pewnym okresie życia ludzkiego lub dziejów ludzkości; np. *w nocy*, *we dnie*, *w lecie*, *w zimie*, *w jesieni* (lecz *na wiosnę!*), *w przeszłym tygodniu*, *w dzieciństwie*, *w młodości*, *w starości*, *w wieku 19*, *w epoce Karolingów*, *w wiekach średnich*.
> 3) Moment **czasu ściśle oznaczonego** wyraża się:
> a) przez 2 przyp. rzeczownika z przydawką przymiotną, bez przyimka; np. *dzisiejszej nocy*, *przeszłej zimy*, *dnia 24 maja 1896 roku*.
> b) przez przyimek *w* z 7 przyp. na oznaczenie daty i roku (zam. 2 przyp.); np. *w roku 1896*; *w dniu 24 maja*.
> c) przez przyimek *w* z 4 przyp. na oznaczenie dni tygodnia, np. *w niedzielę*, *w poniedziałek* i t.d., a także jeżeli rzeczownik *dzień* ma przy sobie dopełniacz, np. *w dzień Trzech Króli*.
> d) przez przyimek *na* z 4 przyp. przy nazwach świąt, np. *na Boże Narodzenie*, *na Święty Jan* (*a także na wiosnę*).
> e) zapomocą przyimka *o* z przyp. 7 na oznaczenie godziny; np. *o czwartej*, *o północy*.
> 4) Moment **czasu, oznaczony sposobem porównawczym** ze względu na inne zdarzenie lub inny moment czasu, współczesny, wcześniejszy lub późniejszy, wyraża się zapomocą przyimków właściwych: *w* (z 4 przyp.), *z*, *razem z* (z 6 przyp.), *za* (z 2 przyp.), *po* (z 7 przyp.), *przed* (z 6 przyp.), oraz przyimków niewłaściwych: *podczas*, *wśród*.
> 5) Moment **czasu przybliżony** wyraża się zapomocą przyimków właściwych: – *o*, (z przyp. 7), *ku* (z przyp. 3), *pod* (z przyp. 4), *nad* (z przyp. 6), oraz przyimków niewłaściwych: *koło*, *około*, *blizko* (z 2 przyp.), np. *o zmierzchu*, *o brzasku*, […]
> 6) **Przeciąg czasu**, w którym czynność jaka się zamyka, na pyt. *w jakim czasie?* zwykle przy słowach dokonanych, wyraża się zapomocą przyimków właściwych: *w*, *przez* (z 4 przyp.), *między* (z 6 przyp.), oraz zapomocą wyrażenia przyimkowego *w ciągu*,

w przeciągu […]; często określa się przez oznaczenie dwuch terminów z pomocą przyimków *od* i *do* (z 2 przyp.)
7) **Moment, który nastąpił lub ma nastąpić** po upływie oznaczonego czasu (za ile lat, miesięcy, dni i t.p.?) oznacza się przyimkiem *za* z 4 przyp. Np. *Powrócę za tydzień*, *za dwa miesiące*, *za rok* i t.p. albo też w ten sposób: *w rok po wyjeździe* i t.p.
Uwaga. Na pytania: *o ile wcześniej? o ile później?* przy przysłówkach czasu: *później*, *potym*, *wcześniej*, *przedtym* używa się przypadek 4 sam lub z przyimkiem – *w* albo – *o*, na oznaczenie miary czasu (Krasnowolski 1909: 64–67).

Aktualizatory częstotliwości

8) Na pyt. *jak często*? używa się eliptyczne wyrażenie, złożone z zaimka *co* i rzeczownika w 1 lub 4 przyp. (np. *co godzina* lub *co godzinę*), albo też: *raz*, *dwa razy* i t.d. *na* (z 4 przyp.), np. *raz na tydzień*.

Aktualizatory duratywności

§ 99. Na pytanie *odkąd* (*od jakiego czasu? jak dawno?*) używają się przysłówki *odtąd*, *od dawna* i t.p. lub 2 przyp. z przyimkami – *od*, *z*; np. *od powicia*, *od tygodnia*, *od roku*, *z młodości*, *z początku*; *często od czasu* (*czego*).
§ 100. Na pytanie *dokąd* (*pokąd*, *do jakiego czasu?* także: *jak długo?*) używają się przysłówki: *dotąd*, *dotychczas* i t.p., oraz 2 przyp. rzeczownika z przyimkiem *do*, *aż do* […]
§ 101. Na pytanie: *jak długo?* na oznaczenie **trwania czyli rozciągłości czasu**, przy słowach niedokonanych, używa się 4 przyp. bez przyimka. Zresztą to pyt. styka się blizko z pyt. poprzednim (*dokąd*, *pokąd?*), i dlatego odpowiada na nie również *do* z 2 przyp.
Uwaga 2. Na pytanie *na jak długo?* określenie czasu wyraża się przyimkiem *na* z 4 przyp. *Na chwilę grzmiące ucichł kopyta.* Mick. (Krasnowolski 1909: 64–68).

Operatory interakcyjne

Operatory interakcyjne określają stosunek mówiącego do świata przedstawionego, a przede wszystkim do osób uczestniczących w komunikacji. Zapewnia to funkcjonowanie języka jako dialogu, czyli tworzenie aktów mowy, przy których pomocy człowiek jest w stanie realizować swoje intencje komunikacyjne lub swój stosunek do przedstawionego stanu rzeczy. Gramatyka komunikacyjna określa je następująco:

> [operatory interakcyjne] przekształcają występujące na poziomie przedstawieniowym wypowiedzenia w odpowiednie akty mowy. Łączą się zazwyczaj w grupy syntaktyczne nie z konkretnymi jednostkami czy grupami jednostek, lecz z całym wypowiedzeniem ideacyjnym lub nawet większym fragmentem tekstu, odnosząc go jako całość do poziomu interakcyjnego. Schematycznie ten proces można by przedstawić tak:
> **Poziom interakcyjny**: *PODOBNO* (*akt modalny*), *NA SZCZĘŚCIE* (*akt emotywno-oceniający*), *MÓWIĘ CI* (*akt perswazyjny*) itd. (Awdiejew, Habrajska 2004: 38).

Siedemdziesiąt lat przed powstaniem teorii aktów mowy Krasnowolski opisuje i charakteryzuje jednostki języka, zwane przez niego „przysłówkami formalnymi" i pełniące funkcję operatorów interakcyjnych. Wpierw następuje klasyfikacja formalna na leksemy i morfemy:

> […] istnieje jeszcze znaczna liczba *przysłówków formalnych* czyli *przysłówków trybu*, które same przez się członków zdania nie stanowią, lecz służą tylko pomocniczo do nadania *orzeczeniu* cechy *formalnej:* ***twierdzenia***, ***przeczenia***, ***rozkazu***, ***życzenia***, **wniosku o *konieczności* lub *możliwości*** orzeczenia […]
> § 328. Do przysłówków trybu zaliczamy także niektóre *enklityki nierozłączne*, t.j. takie słówka, które, nie posiadając własnego akcentu, łączą się z wyrazem poprzedzającym w jedną całość, jako to: *-że* (*-ż*), *-li*, *-no*, *-ci* […],

a następnie typologia aktów mowy:

- Jeżeli *twierdzenie* ma znaczenie ***zapewnienia***, to dodają się przysłówki formalne: *zaiste*, *zaprawdę*, *niechybnie* i t.p., a w zaklęciach *dalibóg*.
- Jeżeli twierdzenie jest ***odwołaniem*** **się do *oczywistości***, to używają się przysłówki formalne: *wszak*, *przecież* i przestarzałe *wżdy*, oraz enklityka *-ci* (*-ć*) i przysłówek *toć*.
- Jeżeli twierdzenie jest ***przyznaniem*** **czyjego zdania**, to używają się przysłówki formalne: *rzeczywiście*, *istotnie*, *w istocie* i (potoczne) *jużci*.
- Jeśli twierdzenie jest równocześnie ***zaprzeczeniem*** **zdania przeciwnego**, to używają się przysłówki formalne: *owszem*, *przeciwnie*.
- **Opowiadanie faktu**, na który **chcemy zwrócić uwagę**, jako **na coś, czego się było można *spodziewać***, zaczyna się od przysłówków formalnych: *otóż*, *owoż*, *jakoż*, *oczywiście*.
- **Opowiadanie faktu *niespodziewanego*** zaczyna się od przysłówków formalnych: *alić*, *aliści*, *aż tu*, *wtym*, często z poprzedzającym słowem *patrzę* (spojrzę).
- **Proste *zwrócenie uwagi*** na fakt opowiadany wyraża się przez *oto*.
- Jeżeli ***twierdzenie*** **opiera się na świadectwie czyim**, to używają się przysłówki formalne: *podobno*, *pono*. Jeżeli **twierdzenie opiera się na *świadectwie podmiotu*** *zdania*, to używają się przysłówki formalne: *niby*, *jakoby* i *rzekomo* (dawniej *rzkomo*) (Krasnowolski 1909: 203–204).

Kompresja

Jedną z najważniejszych cech procesu komunikacji, a także jednym z kryteriów poprawności językowej jest reguła ekonomiczności. Elementy językowe dobierane są w sposób wymagający jak najmniejszego wysiłku zarówno od nadawcy, jak i odbiorcy tekstu.

> Jak wykazują liczne opracowania lingwistyczne, podstawową cechą procesu komunikacji jest zasada ekonomii przekazu, czyli dążenia do tego, żeby za pomocą minimalnych środków językowych wyrazić maksymalny obszar sensu. Typowy dla języka, skrótowy sposób przekazywania treści można opisać jako proces kompresji lub kondensacji sensu.
>
> **Kompresja ma charakter gramatyczny, ponieważ pozwala na automatyczne (systemowe) uzupełnienie komponentów treści przez odbiorcę, bez wykorzystania jakichkolwiek dodatkowych informacji niesystemowych** (Awdiejew, Habrajska 2006: 153).

Ekonomiczne jest wszystko to, co jest systemowe w języku. Przykładem może być zeugma, czyli konstrukcja składniowa polegająca na sprzęgnięciu za pośrednictwem jednego członu zdania (np. orzeczenia) szeregu innych, równoważnych wobec siebie gramatycznie członów zdaniowych, lub też szeregu sąsiadujących zdań. Składnik wiążący nie jest przy tym powtarzany, lecz podlega elipsie. Podobnie myślał Krasnowolski, który tak opisuje regułę ekonomiczności:

> Zdania z kilkakrotnemi czyli dodatkowemi członkami można rozłożyć na tyle osobnych zdań, ile wynoszą liczby członków jednorodnych, pomnożone przez siebie. Np. *Ojciec i matka pracują i czuwają nad zdrowiem i szczęściem swych dzieci.*
>
> W tym zdaniu mamy 2 podmioty, 2 orzeczenia i 2 współrzędne dopełnienia; możnaby je więc rozłożyć na 8 (= 2 x 2 x 2) osobnych zdań, w ten sposób:
>
> 1) Ojciec pracuje nad zdrowiem swych dzieci;
> 2) Ojciec czuwa nad zdrowiem swych dzieci;
> 3) Ojciec pracuje nad szczęściem swych dzieci;
> 4) Ojciec czuwa nad szczęściem swych dzieci;
> (tak samo 4 razy z podmiotem matka).
>
> Gdyby w zdaniu powyższym zam. *swych dzieci* powiedzieć: *synów i córek*, to możnaby je rozłożyć na 16 zdań i t.d.
>
> ***Błędem* jednakże jest mniemanie**, jakoby wszystkie zdania z jednorodnemi członkami dodatkowemi w ten rozwlekły sposób *powstały*, że kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt osobnych zdań zostało *ściągniętych* w jedno zdanie. **Umysł ludzki postępuje krótszą drogą**, dodając wprost nowe członki dodatkowe do zdania gotowego. W jakich warunkach zdanie należy uważać za rzeczywiście *ściągnięte* z kilku zdań, o tym będzie mowa w drugiej części składni (Krasnowolski 1909: 149).

Podsumowanie

Naturalnie, można pisać dalej i więcej: o funkcjach kolejnych przypadków, o analizie „słów z przybrankami", podziale czasowników na oznaczające *stan trwały*, *stan powstający* (*procesy*), *przejście w nowy stan* (predykaty zdarzeniowe), bardzo precyzyjnym wyliczeniu funkcji przyimków etc. Uważna lektura pokazuje, że mamy do czynienia z bardzo wczesną gramatyką funkcjonalną. Niestety, w następnym stuleciu dominował formalizm – najważniejsze było wyliczenie repartycji końcówek i dopasowanie przykładów do przestarzałej i nieadekwatnej gramatyki łacińskiej, nawet jeśli to urągało zasadom logiki. Z drugiej strony, gramatyki akademickie były pisane przez specjalistów dla specjalistów. *Systematyczna składnia języka polskiego* Antoniego Krasnowolskiego stanowiła ujęcie na owe czasy nowe, wręcz rewolucyjne. Niestety, zapomniane.

Literatura

Awdiejew A., Habrajska G. (2004), *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 1, Leksem, Łask.

Awdiejew A., Habrajska G. (2006), *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Leksem, Łask.

Bąk P. (1987), *Gramatyka języka polskiego: zarys popularny*, wyd. 6, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Encyklopedia języka polskiego (1991), red. S. Urbańczyk, wyd. 2. popr. i uzup., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Gramatyka współczesnego języka polskiego (1999), cz. 1: *Morfologia*, wyd. 3 popr., red. R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Jodłowski S. (1976), *Podstawy polskiej składni*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Kaleta Z. (1995), *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.

Krasnowolski A. (1909), *Systematyczna składnia języka polskiego*, wyd. 2 popr., Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Kraków.

Strutyński J. (2000), *Gramatyka polska: wprowadzenie, fonetyka, fonologia, morfologia, składnia*, wyd. 4, Wydawnictwo Tomasz Strutyński, Kraków.

Tokarski J. (1973), *Fleksja polska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Uniwersalny słownik języka polskiego PWN (2006), red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.10

Iwona Nowakowska-Kempna, Sandra Camm***

O *Panu Tadeuszu* inaczej Dyskurs o potrawach, kuchni i kulturze narodowej

Aby cenić litewskie pieśni i potrawy,
Trzeba mieć zdrowie, na wsi żyć, wracać z obławy…

(Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*)

Studia nad dziełem literackim powinny – ze swej istoty – mieć charakter wielopoziomowy i wielowymiarowy. Powinny łączyć dociekania historyczno- i teoretycznoliterackie z językoznawczymi (Ślósarska 2001: 7), ponieważ dzieło korzysta z tworzywa, jakim jest język, a jego funkcja poetycka (naddana) przesądza o charakterze artystycznym. Wpisuje się więc w lingwistykę kulturową, badającą relacje język ↔ kultura (Anusiewicz 1994: 10), a sam język traktowany jest wówczas jako jej „warunek wstępny, implikator, składnik, rezerwuar, »pas transmisyjny« oraz interpretator i interpretant zawierający najistotniejsze treści kultury" (Anusiewicz 1994: 10), a zadaniem lingwistyki kulturowej jest badanie czteroczłonowej relacji: „język – kultura – człowiek (społeczeństwo) – rzeczywistość" (Anusiewicz 1994: 1). Dzieło literackie jako twór kultury może być podstawione za nią samą i wówczas relacja ta wygląda w sposób następujący: język – dzieło literackie – człowiek (społeczeństwo) – rzeczywistość. Istotne elementy w badaniu tej relacji przynosi poetyka, w tym zaproponowane ostatnio: poetyka kognitywna (Stockwell 2006, Tabakowska 1993, Nowakowska-Kempna 2006, *Kognitywizm w poetyce…*

* https://orcid.org/0000-0002-8043-1374, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie.

** https://orcid.org/0000-0003-2582-1342, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie.

2006) oraz antropologiczna (Ślósarska 2001). P. Stockwell (2006: 8) podkreśla, iż poetyka kognitywna przynosi „przewartościowanie kategorii, w których pojmujemy czytanie i analizę tekstów literackich". Pozwala ująć rozumienie wielu zjawisk w kategoriach realizmu doświadczeniowego (por. Lakoff 2011; Johnson 1987: 7–17) i z tej pozycji charakteryzować język figuratywny (*Język figuratywny* 2021). P. Stockwell (2006: 9) uważa, że poetyka kognitywna, proponując nowy typ analiz literacko-językowych, przynosi nowy „sposób myślenia o literaturze" (Stockwell 2006: 9). Opierając się na założeniach realizmu doświadczeniowego, formułuje on tezę o współistnieniu oraz wzajemnym uwarunkowaniu: ciała, umysłu i literatury (por. także Lakoff, Johnson 2011; Ożdżyński 1988: 122–123; Gibbs 1993: 80–100). Odwołuje się do właściwości ludzkiej myśli (rozumu), które wyznaczają zarazem zasady myślenia i poznania, a mianowicie, iż myśl jest ucieleśniona, ekologiczna, gestaltyczna, ma charakter wyobrażeniowy i można ją opisać za pomocą modeli poznawczych (kognitywnych, tj. ICM, Lakoff 2011: XII–XIII). Przekonanie o ucieleśnieniu myśli oznacza, że „struktury tworzące nasz system pojęciowy wyłaniają się z doświadczenia somatycznego i są pojmowane w jego kategoriach […]", a „nasze systemy pojęciowe są w swojej istocie bezpośrednio zakorzenione w postrzeganiu, motoryce ciała i doświadczeniu o charakterze fizycznym i społecznym" (Lakoff 2011: XII). Przekonanie to otwarte jest na zasady konwencjonalnego obrazowania, które pozwalają traktować gramatykę jako narzędzie (Tabakowska 1995: 80–93) tworzenia dzieła literackiego poprzez specyficzne sposoby użycia języka. Należą do nich: ogląd sceny, pozwalający narratorowi/podmiotowi lirycznemu/konceptualizatorowi usytuować odpowiednio obiekty/profile wypowiedzi poetyckiej względem siebie, dokonać skanningu, ustalić poziom szczegółowości, czyli stopień precyzji opisu i działania, zakres przywołany z bazy semantycznej konieczny do zrozumienia tekstu oraz wskazać figurę pierwszego planu i tło planu drugiego (Tabakowska 1995: 55–70). Wszystkie te elementy osądzane są w perspektywie, tj. opisie ogólnej sytuacji określającej podmiot (narratora) i przedmiot obserwacji, usytuowanie w przestrzeni, w tym jej wewnętrznej organizacji (Tabakowska 1995: 70–76). Niezbędne są także studia nad kontekstem (Tabakowska 1995: 76–80), w którym osadzone są poszczególne fragmenty tekstu literackiego; kontekstem semantyczno-gramatyczno-pragmatyczno-poetyckim, przynoszącym wielopiętrowe odniesienia tekstu, w tym – poetyki do literatury, semantyki i perspektywy poznawczej dzieła. Równocześnie J. Ślósarska (2001: 8) uznaje na gruncie hipotezy antropologicznej (por. Durand 1986, Bachelard 1998, Huyghe 1986) ten punkt widzenia za niewystarczający i dodaje poszerzające go założenia antropologii kognitywnej,

bazującej na twierdzeniach hermeneutyki i fenomenologii, uwzględniającej zarówno zachowania podmiotu w środowisku, przestrzeni naturalno-kulturowej, jak i kategorię osoby oraz „jej aktów samoodniesienia, ściśle wiążąc z doznaniem i doświadczeniem transcendentnym" (Ślósarska 2001: 8), przenosząc refleksję z „poznającego ciała" na „poznającą osobę". Nie zmienia to elementów warsztatu analizy lingwistycznej, wychodzącej od metafory oglądu. Biorąc pod uwagę, iż stylistyka językoznawcza stara się uchwycić system zasad ważnych dla twórcy podczas budowania tekstu literackiego, poetyka kognitywna i antropologiczna w sposób uzasadniony poszerzają możliwości opisu i interpretacji działa, przynosząc chociażby interesujące instrumentarium badawcze, związane z konwencjonalnym obrazowanym (Tabakowska 1995: 56–98), a poetyka antropologiczna umożliwia studia nad podmiotem – osobą poznającą (Ślósarska 2001: 7–18, Gadamer 2000, Gogacz 1978). Przynosi narzędzia ułatwiające studiowanie tekstu literackiego jako wielopłaszczyznowej struktury. Etap ten, wzbogacony doświadczeniami gestaltyzmu i ekologiczności myśli, nie może być jedynym wymiarem studiów nad strukturą tekstu. Drugim, równie ważnym, jeśli nie najważniejszym, jest wyobrażeniowość myśli wiązana z antropologią kulturową. Z jednej bowiem strony pojęcia odnoszące się do doświadczenia wykorzystują metonimię, metaforę i inne formy języka figuratywnego (*Język figuratywny* 2021), a ich ostateczne odniesienie często sięga doświadczeń somatycznych, odkrytych i przybliżonych przez twórcę, zaś z drugiej – wykorzystują konceptualizację czegoś, co nie istnieje w naturze, co transcendentne, co osobnicze (por. Ślósarska 2011: 8–15, Ricœur 1989, Gadamer 2000, Merleau-Ponty 1996, Bachelard 1998) i także korzystają z metafory, języka figuratywnego i innych zdolności wyobrażeniowych (także zasad konwencjonalnego obrazowania, Lakoff 2011: XII; Langacker 2009: 22–25). Doświadczenie niecielesne i wyobrażeniowe rzutuje na nasz język, w tym na tworzone za jego pomocą teksty literackie, dzięki czemu w poetyce kognitywnej i antropologicznej funkcjonuje przekonanie, że tekst literacki „jest wytworem nie tyle szczególnej (artystycznej) odmiany języka, lecz raczej stanowi przejaw specyficznego natężenia powszechnie dostępnych możliwości oferowanych przez język" (Korwin-Piotrowska 2006: 9–10), a jego rozumienie umożliwia czytelnikowi wspólny aparat kognitywny (Lakoff 1986/1988: 28–29) podzielany przez ludzi, zakorzeniony biologicznie, społecznie i kulturowo (Nowakowska-Kempna 2006: 48). Poetyka kognitywna i antropologiczna ułatwiają i umożliwiają kompleksowy ogląd dzieła literackiego oraz jego odbiór, gdyż tekst jest usytuowany w szerokim kontekście społeczno-kulturowym, historyczno-filozoficznym, teoretycznoliterackim, wspartych doświadczeniem somatyczno-motorycznym ludzi.

Przybliżenie podstawowych wymiarów poetyki kognitywnej i antropologicznej nie było przypadkowe, lecz celowe, gdyż niezwykle trafnie wpisuje się w analizę dzieł literackich, a tekst *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza może być tego znakomitym przykładem.

Należy przypomnieć, iż *Pan Tadeusz* jako dzieło wybitne odnosi do wielu wymiarów i treści. Jego wszechstronność otwiera już przytoczone motto, zwłaszcza fragment *pieśni i potrawy*, przywołujące w dwu krótkich słowach kulturę duchową (pieśni) i materialną (potrawy), a spójnik *i* łączy je w niepodzielną całość. Słowo *pieśni* stanowi odwołanie do literatury pięknej, będącej bogactwem każdego narodu, tradycji, tożsamości i historii („O pieśni gminna, ty arko przymierza między dawnymi i nowymi czasy", A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*), a *potrawy* – do kultury kuchni i biesiadowania, spotkań przy stole, dyskursu o gospodarce, rolnictwie jako zajęciach szlachty, o sprawach narodowych, gdyż szlachta była klasą społeczną, która „żywi i broni".

Z kolei fragment *na wsi żyć, mieć zdrowie i wracać z obławy* wskazuje wyraźnie klasę społeczną, która te wartości tworzy i pielęgnuje, która będzie bohaterem dzieła i jego głównym odbiorcą – polską szlachtę. Polowania bowiem były przywilejem szlachty i nie dotyczyły innych grup społecznych. Określenie *polska szlachta* zostało przywołane tutaj nie bez przyczyny. Odpowiada ono bowiem rozumieniu terminów – Polska: Korona i Litwa, w jakich używa ich Adam Mickiewicz i w jakim to znaczeniu były stosowane przez współczesne mu społeczeństwo, a także przez kolejne pokolenia aż do utworzenia II Rzeczypospolitej, a praktycznie – do wymarcia pokolenia, które w tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów się wychowało i żyło do lat sześćdziesiątych XX wieku.

W epopei A. Mickiewicz wymienia *Mazury* (Mazowsze), *Wielkopolskę* i *Galicyję* w Koronie oraz *Litwę* w znaczeniu: *Wielkie Księstwo Litewskie* bez wyszczególnienia *Litwy*, *Żmudzi*, *Białorusi* i *części Ukrainy*. Pojęcie *Polski* było tutaj nadrzędne i obejmowało zarówno Koronę (do Niemna) jak i *Litwę* („za Niemnem"). Z tego punktu widzenia białoruska dzisiaj grodzieńszczyzna należała częściowo (do Niemna) do Korony. Terminu *Polska* poeta używa wymiennie z określeniami: *Rzeczpospolita/Ojczyzna/matka*. Konceptualizacja *Polski* oznacza więc zarówno metonimiczne odwołanie do *Ojczyzny*, jak i państwa o określonym ustroju: *rzeczpospolita* (szlachecka, monarchia konstytucyjna) oraz metaftonimicznego (Goossens 1990: 323–340), gdzie przez metaftonimię autor rozumie metonimię powiązaną z metaforą w jedną figurę retoryczną. W *Panu Tadeuszu* jest to określenie *Matka* – Polska konceptualizowana jest jako Matka POLAKÓW.

Rzeczpospolita Obojga Narodów (1569)

Korona	i	Litwa/ Wielkie Księstwo Litewskie
↓		↓
Mazury Wielkopolska Galicyja		Litwa Żmudź Białoruś

Rys. 1. Konceptualizacja POLSKI

Źródło: opracowanie własne

Rys. 2. Wieloetniczność, wieloreligijność, wielokulturowość

Źródło: badania własne tekstu *Pana Tadeusza*; mapy pochodzą z lat 1810–1812

Rzeczpospolita/Ojczyzna/Polska/Matka tak została opisana przez poetę:

I tak zakwitnie szczęście i Rzeczpospolita
ma Polska pisarzy koronnych i litewskich,
tak robili starzy
–
To póki o wskrzeszeniu Polski była rada,
O dobru pospolitym, głupi, u was zwada?
–
Wojna o Polskę! bracie! Będziem Polakami!
–
Nasz Józef, nasz Dąbrowski, nasze orły białe!
Już są w drodze, na pierwszy znak Napoleona
Przejdą Niemen i – bracie! Ojczyzna wskrzeszona!

I tam szedł, gdzie ojczyzny dobro upatrywał?
–
Znający dzieje kraju, rodziny podania.
–
Za Niemen, gdzie ich czeka zastęp narodowy.
–
Mścić się otwarcie – ale tak chytrze śmierć zadać,
Panu polskiemu! W Polszcze, i w zmowie z Moskalem
–
Jestem Polak, dla kraju rad bym coś dokazać,
Choć duszę oddać. W szablę nie byłem zbyt tęgi;
Wszakże, bierali ludzie i ode mnie cięgi,
Wie świat, że w czasie polskich ostatnich sejmików
Wyzwałem i zraniłem dwóch braci Buzwików
–
Poczciwe było dziecko i dziś taki samy;
Polskę kocha nad wszystko, polskie obyczaje
Chowa, modom moskiewskim przystępu nie daje
–
Polak, chociaż stąd między narodami słynny
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

Litwa:

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.
–
Ciągniemy! Napoleon, widząc nasze lance,
Pyta, co to za wojsko; my krzyczym: „Powstańce,
Najjaśniejszy Cesarzu! Litwa ochotnicy!".
Pyta: pod czyją wodzą? – „Sędziego Soplicy!"

Korona:

Zachowali mazurską mowę i zwyczaje.

Odwołanie do pisarzy „koronnych i litewskich" stanowi wyraźne świadectwo tego, iż poeta rozróżniał obie ziemie/części Rzeczypospolitej: Koronę i Litwę oraz że takich właśnie nazw dla nich używał. Uwypuklił także funkcjonującą wówczas różnicę między rozumieniem Ojczyzny jako państwa polskiego/Polski od Korony i Litwy rozumianych jako części

Rzeczypospolitej → ziemie ojczyste, miejsce urodzenia i wychowania poszczególnych przedstawicieli rodów szlacheckich. Z tego punktu widzenia Litwa była *małą ojczyzną/ziemią ojczystą/stronami rodzinnymi* samego Mickiewicza oraz rodu Sopliców opisanych w dziele literackim, natomiast Polska była ich państwem, Ojczyzną, o której niepodległość trzeba walczyć. To rozróżnienie Polski/Ojczyzny w znaczeniu państwa, niem. *Vaterland*, w opozycji do Litwy w znaczeniu *małej ojczyzny/ziemi ojczystej/rodzinnej*, 'miejsca urodzenia i wychowania', niem. *Heimat*, nie funkcjonuje współcześnie, brak bowiem składowych historycznych *Korony* i *Litwy*. Polskę współczesną tworzy bowiem przede wszystkim *Korona*, poszerzona o historycznie należące do niej Ziemie Zachodnie i Północne, a Litwa, Białoruś, Ukraina, Łotwa i Estonia stanowią oddzielne państwa. Pojęcie odpowiadające niem. *Heimat*, tj. *mała ojczyzna*, ograniczone jest zwykle do jednego powiatu, wobec którego używa się historycznego terminu: *ziemia*, stąd też mówimy o *Ziemi Rybnickiej*, *Częstochowskiej*, *Kieleckiej* itp., które historycznie ziemiami nie były (np. były *Ziemia Sieradzka*, *Ziemia Łęczycka*, nie było *Ziemi Częstochowskiej*).

Swoją *małą ojczyznę* Adam Mickiewicz opisał w sposób niezwykle piękny, posługując się metaforami ZDROWIA: *ziemia rodzinna* to *zdrowie* oraz CENNEGO SKARBU: ziemia *rodzinna* to *cenny skarb* i PIĘKNA: *ziemia rodzinna* to *piękno*.

Niezwykle dobitnie i trafnie zdefiniowała *strony rodzinne/małą ojczyznę*/niem. *Heimat* także Anna Wierzbicka (1999b: 452), pisząc, że **mała ojczyzna** to:

(a) gdy byłem **dzieckiem, byłem jakby częścią tych miejsc**
(b) czułem coś **dobrego, gdy byłem jakby częścią tych miejsc**
(c) czułem, że nic złego nie może mi się zdarzyć
(d) **nie mogę czuć się tak w innych miejscach**

Podkreślenie przekonania, iż człowiek czuje się tak, jakby był częścią swojej małej ojczyzny i nie może czuć się częścią żadnych innych miejsc oprócz stron rodzinnych, czując się tam u siebie – dobrze i bezpiecznie, ukazuje z jednej strony głębokie przywiązanie człowieka do ziemi ojczystej, a z drugiej ułatwia zrozumienie uczuć poety – żalu i tęsknoty po stracie małej ojczyzny. Jeśli chodzi o Ojczyznę w sensie państwa – Polski, pojawiają się w tekście *Pana Tadeusza* pojęcia towarzyszące w rozumieniu modalnym/moralnym/wolicjonalnym i emotywnym – *najwyższe dobro/ideał*, dla którego powinno się uczynić wszystko, co należy, stanąć do walki o wolność Ojczyzny i oddać dla niej i za nią życie. Sztandarowemu hasłu „Bóg, honor, Ojczyzna" towarzyszy przekonanie o nierozerwalności tych

pojęć aksjologicznych i konieczności poświęcenia się dla Ojczyzny, aż po oddanie życia. Postawa taka zarówno w odniesieniu do stron rodzinnych, jak i Ojczyzny, utrwalona w poezji Jana Kochanowskiego, a zapoczątkowana w kronikach Wincentego Kadłubka czy Jana Długosza, wyrażana najpełniej w hymnie kadetów „Święta miłości kochanej ojczyzny […]", znajduje wyraz w strofach *Pana Tadeusza* ze względu na czas niewoli, przegranego powstania i przymusowej emigracji. Ojczyzna charakteryzowana jest przez poetę jako ziemia utracona: „kto cię stracił" i przywoływana w kontekście metaftonimii: prześladowania, wygnania, tęsknoty, męczeństwa („narodowej sprawy męczennicy") oraz śmierci w ujęciu metonimicznym: tęsknota za Ojczyzną, ŚMIERĆ za OJCZYZNĘ oraz połączonej z nią metafory pojęciowej: OJCZYZNA to TĘSKNOTA/MĘCZEŃSTWO/ŚMIERĆ, a także cytowane wcześniej określenie: OJCZYZNA to MATKA, przynosząc ostatecznie również metaftonimię. A. Wierzbicka uważa je za podstawowe, obiegowe kolokacje (Wierzbicka 1999b: 485) i podkreśla związek skojarzenia Ojczyzny z obrazem matki, która rodzi, wychowuje, broni, obdarza miłością.

W badaniach zaproponowanych przez J. Anusiewicza (1994: 10) wymienione jest społeczeństwo jako podmiot kultury i lingwistyki kulturowej zarazem w odniesieniu do rzeczywistości. Rzeczywistość Polski porozbiorowej, po klęsce kampanii napoleońskiej oraz powstania 1830 roku i przymusowej emigracji uczestników zrywu niepodległościowego, zmieniła życie emigrantów, spowodowała bowiem nie tylko pobyt stały w innym kraju, ale i warunki egzystencji pierwszego pokolenia „wysadzonych z siodła", pozbawionych ziemi, na której pracowali i z której – we względnym dobrobycie – żyli. Z tej perspektywy opisuje Mickiewicz życie na wsi polskiej szlachty i jej pieczę nad majątkiem ziemskim.

W sposób naturalny więc obraz szlacheckiej kuchni będzie wiązał się z wykorzystaniem darów natury i wsi, produktów rolnych, darów lasów i kniei. Z jednej strony szlachta jadała potrawy będące wysoko przetworzonymi darami natury – miejscowych wsi, lasów i pól, z drugiej zaś wykwintne dodatki pochodzące z odległych polskich ziem, takie jak *gdańska wódka* z kawałkami złota lub bursztynu oraz z zagranicy: wina: *węgrzyn* (wino węgierskie) i *malagę* (Hiszpania), *przyprawy kuchenne* (z południa Europy i północnej Afryki przywożone przez Turka – w istocie Bułgara czy Serba – poddanego Imperium Osmańskiego), *kawę* (Turcja) itp. Ważną rolę odgrywały też dworskie ogrody i ogródki, w których hodowano rodzinne przyprawy, a ponadto rzeki pełne pstrągów czy raków. Wspomniany kilkakrotnie przez poetę *chołodziec litewski* wymagał nie lada zabiegów kulinarnych, co dobrze oddaje jego przepis:

1 ½ litra mleka zsiadłego niezbieranego ubić dobrze miotełką w garnku polewanym; osobno też ubić pół litra młodej śmietany, zmieszać razem z mlekiem i jeszcze trochę ubijać, aby na wierzchu pęcherzyki wystąpiły; potem wlać w to kwaterkę kwasu ogórkowego lub barszczu burakowego przedtem przygotowanego i wystudzonego, botwiny, tj. świeżych młodych listków i natki z buraków ćwikłowych ugotowanych i poszatkowanych, dużo młodego koperku usiekanego drobno i dwa ogórki surowe obrane i pokrajane w plasterki, które przedtem na dwie godziny posolić, aby surowizna z nich wyszła, a następnie dobrze wycisnąć. Wszystko razem wymieszać w garnku z ubitą śmietaną i mlekiem, w końcu wrzucić jeszcze 3 lub 4 jaja ugotowane na twardo i pokrajane w cząstki, trochę obranych szyjek z raków i kawałek pieczeni cielęcej w kostkę pokrajanej. Chłodnik posolić do smaku i wstawić w lód. Przy wydaniu dać na każdy talerz kawałek lodu (Ohorowicz-Monatowa 1933: 60).

Warto podkreślić, iż na szlacheckim stole pojawiały się dary natury, w które była bogata dana okolica. Produkty przywołane przez poetę do przygotowania potraw to:

1. Miejscowa kultura rolna:
   a) zwierzęta gospodarstwa domowego: świnie, króliki, cielice tyrolskie, konie, woły do orania, krowy, buhaj, barany;
   b) ptactwo domowe: gęsior, gęsi, kaczki, indyki, kogut i kury różnego gatunku, w tym: kogutki czubate, a także pawie, gołębie hodowlane;
   c) nabiał (z przetwórstwa domowego): faski masła, śmietanka, mleko;
   d) warzywa i owoce: kapusta, marchew, groch, bob, kukuruza, harbuz, buraki, konopie, maki, słonecznik, ogórki;
   e) alkohole: beczka starej siwuchy (wódki), spirytusu, dębniaku (miodu pitnego) oraz piwo, wino, miód lipcowy, poncz, szampan, węgrzyn, malaga;
   f) zioła (służące jako przyprawy i środki lecznicze): geranium, lewkonia, astry i fijołki, trawa angielska, mięta, stokrotki, szczyr koralowy, zielony ślaz, szałwia, macierzanka, karda, benedykta;
   g) przydomowe, dworskie ogródki: drzewa owocowe (grusze) oraz warzywa, np. kapusta, marchew, groch i zboża mieszane: pszenica, kukuruza, bob, jęczmień wąsaty, proso, a także krzewiny i kwiaty.
2. Rzeki: ryby: szczupaki, pstrągi.
3. Łąki i knieje: kuropatwy, bażanty, dzikie kaczki, zające, głuszce i cietrzewie.
4. Lasy:
   a) zwierzęta polowań szlacheckich: zające (szarak/kot), ale także: dziki, niedźwiedzie, łosie, wilki, borsuki;
   b) owoce leśne: jagody, brusznice, ożyna, maliny.

Narrator przybliża specyfikę litewskich lasów z wielką estymą:

A przecież wokoło nich ciągnęły się lasy
Litewskie, tak poważne i tak pełne krasy!
Czeremchy oplatane dzikich chmielów wieńcem,
Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem,
Leszczyna jak menada z zielonymi berły,
Ubranymi jak w grona, w orzechowe perły;
A niżej dziatwa leśna: głóg w objęciu kalin,
Ożyna czarne usta tuląca do malin.

Trzeba zauważyć, że poeta, nie mogąc – w istocie rzeczy – wymienić wszystkich ziół, warzyw i owoców, przywołuje ich reprezentatywnych przedstawicieli i buduje narrację według metonimicznej zasady PARS PRO TOTO (por. Lakoff, Johnson 2011: 58–62). Metonimia polega tutaj na wymienianiu konkretnych roślin i zwierząt zamiast wszystkich obecnych na tym terenie, jak również – ogólnych nazw kategorii. Wprowadza koloryt lokalny i charakteryzuje życie szlachty. Zarazem stanowi zręczny zabieg poetycki pozwalający się zmieścić z wymienianiem nazw płodów ziemi w wersie o określonej budowie i wymogach (por. poprzednie uwagi).

Wskazując na istotność związku doświadczeń zmysłowych z umysłowymi i mówiąc o ucieleśnieniu myśli, nasyceniu jej somatyką, G. Lakoff i M. Johnson (Lakoff 2011: XII–XIII; Johnson 1987: 7–17; Lakoff, Johnson 2011: 27–63) uzmysławiają czytelnikowi, jak ważne są doświadczenia zmysłowe, co pozwala otworzyć na nowo dyskusję nad bazowym charakterem tych doświadczeń, o których można powiedzieć słowami Arystotelesa: „Nie ma nic w umyśle, czego by przedtem nie było w zmysłach" (Arystoteles 2003). W koncepcjach empirycznych z wyznaczoną drogą od poznania zmysłowego do umysłowego podkreślane jest to stanowisko Arystotelesa na różne sposoby: „wiedza rozumowa jest celem, natomiast wiedza zmysłowa jest niezastąpionym początkiem i podstawą" (Tatarkiewicz 1958, t. 1: 140). W doświadczeniach tych wyjątkową rolę odgrywa zmysł smaku (Mitrenga 2014), często pomijany przez badaczy, a jakże ważny w związku z kultywowaniem przez nas, ludzi, dobrego jedzenia i spotkań przy stole – biesiadowania. Doświadczenia sensualne, tak bliskie poetom i pisarzom, podziela A. Mickiewicz, a w swojej epopei narodowej niezwykle ważne miejsce przyznaje jedzeniu i biesiadowaniu przy stole, które staje się punktem wyjścia dla omawiania istotnych spraw dla kultury szlachty i państwa. Poeta niezwykle trafnie i wnikliwie oddaje doświadczenia smakowe, łącząc je z węchowymi i wzrokowymi, a z powodu mniejszego zasobu słownictwa obsługującymi ten zmysł (por. Bartnicka

2007: 114, Mitrenga 2014), wzbogaca go też informacją dotyczącą pokarmów i potraw, nazewnictwem cech potraw (bigosu myśliwskiego, czarnej kawy, gorącego piwa z serem).

Przypominając, jak pyszna była *kawa ze śmietanką* podawana przed śniadaniem w soplicowskim dworze, warto przenieść się w świat kuchni i potraw, zapachów i smaków:

> I zna tajne sposoby gotowania trunku,
> Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
> Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
>
> Przy każdej garnuszeczek mały do śmietanki.
> Takiej kawy, jak w Polszcze, nie ma w żadnym kraju.

Potwierdza to utrwaloną w psychologii tezę, iż człowiek postrzega świat przede wszystkim wzrokowo, stąd wzrok otwiera doświadczenia zmysłowe i towarzyszy percepcji smakowej i węchowej. Aby oddać niezwykły smak czegoś – potrawy, napoju – przywołuje się wrażenie wzrokowe, towarzyszące często zapachom (aromatom). M. Bugajski (2004: 16, 30–46) podkreśla, że „autonomiczny językoznawczy opis zapachów nie jest możliwy" bez powołania się na wiele innych nauk, ważnych dla doświadczeń somatycznych, jak psychologia czy neuropsychologia. Należy tutaj wymienić inne działy neuronauki, jak neurobiologia czy neurofizjologia. Sposób przedstawienia przez poetę niezwykłej urody czarnej tureckiej kawy wskazuje, iż rozumiał on głębokie wewnętrzne związki między doświadczeniami różnych zmysłów, dając w istocie opis percepcji polisensorycznej, gdzie zmysłowi smaku towarzyszą wrażenia wzrokowe i węchowe. Uruchomiony zostaje także zmysł dotyku, mówiący o „gęstości miodowego płynu" charakterystycznego dla opisywanej kawy. U odbiorcy powstaje więc nie tylko wrażenie polisensoryczności percepcji kawy, lecz także – synestezja, dzięki wzajemnemu przenikaniu się i wzmacnianiu doświadczenia smakowego ze wzrokowym, zapachowym i dotykowym, potęgujących uruchomienie wszystkich zmysłów. Wrażenie dotykowe wyrasta z intensywności doświadczenia pozostałych zmysłów. Dodatkowe wrażenie wnosi garnuszek z białą śmietanką, o której często mówimy *kożuszek śmietanki/kawa z kożuszkiem.* Końcowy akord opisu stanowi element społeczno-kulturowy: „Takiej kawy, jak w Polszcze, nie ma w żadnym kraju" (Anusiewicz 1994: 10). Poeta nawiązuje w tym punkcie do faktów historycznych, a mianowicie do tego, że kawę dla Europy odkryły wojska króla Jana III Sobieskiego po zwycięstwie pod Wiedniem, kiedy to w ręce zwycięzców dostały się worki z kawą turecką, a znający jej specyfikę Jerzy Franciszek Kulczycki przekonał Jana III,

by ten nie pozbywał się pozostawionych przez Turków worków „z brązowym zbożem" (jak mniemano). Będąc wcześniej w niewoli tureckiej, poznał bowiem moc tego niezwykłego trunku i jego bardzo wysoką cenę. W nagrodę król podarował mu kilka worków kawy, a Kulczycki otworzył w Wiedniu istniejącą do dzisiaj kawiarnię, której wschodni przepych wzbudzał podziw, podobnie jak kawa po wiedeńsku – z bitą śmietaną, którą tam serwowano. To właśnie nasz rodak miał zapoczątkować tę tradycję. Choć do czasów Mickiewicza minęło ponad 100 lat, kawa nadal była rarytasem. Parzono ją więc z niezwykłą pieczołowitością, a nawet zatrudniano specjalną osobę do jej przyrządzania – kawiarkę i na to polskie odkrycie powołuje się *implicite* poeta. Udział kultury w przedsięwzięciach kulinarnych zaznacza Mickiewicz, pisząc:

> Dobył z zanadrza księgę, odwinął, otworzył,
> Księga ta miała tytuł *Kucharz doskonały*,
> W niej spisane dokładnie wszystkie specyjały
> Stołów polskich; […]

Odwołując się do „stołów polskich", poeta po raz kolejny ukazuje jedność klasy szlacheckiej po obu stronach Niemna – tych z Korony i tych z Litwy, których jednoczy wspólna historia, tradycja, tożsamość, zwyczaje i obyczaje, wreszcie obowiązki względem Rzeczypospolitej. Wojski bowiem przygotowuje potrawy kuchni polskiej, w istocie: szlacheckiej, na ucztę dla generałów Jana Henryka Dąbrowskiego i Karola Kniaziewicza.

Warto przypomnieć w tym miejscu naszych rozważań uwagę Z. Szrombej-Rysowej (2003) o tym, że smak wiąże ludzi z przeszłością: „Poprzez doznania smakowe dociera do naszej świadomości świat zewnętrzny, który zapamiętujemy często jako element rodzimej kultury, z którym identyfikujemy się po latach i za którym tęsknimy na obczyźnie" (Szromba-Rysowa 2003: 151). Dodajmy, że dla poety wiele potraw łączy się z kulturą rodzinnego dworu, grupy społecznej, do której poeta należał, z którą się utożsamiał i której charakterystyczne potrawy wiązały się z tradycją domową – tradycją stron rodzinnych, tak różną od kultury Francji.

Kunszt poetyki Adama Mickiewicza ujawnia się w wielu wymiarach. Obok charakterystyki potraw i informacji o kuchni szlacheckiej mamy też opisy pozyskiwania produktów oraz samego przyrządzania potraw. Bliższa analiza sposobu przygotowania kawy, uczestnictwa w grzybobraniu czy polowania, którego niezwykły urok i celebrację zawarł poeta na kartach *Pana Tadeusza*, odsłania w istocie obrzędowy charakter tych przedsięwzięć, ich uporządkowanie w następujące po sobie linearne sekwencje. Układają się one w kulturowy schemat, który można nazwać ***skryptem***

kulturowym. Jeśliby wziąć przykład opisu *parzenia kawy*, to można zaobserwować, że ta zwykła dla nas czynność traktowana jest z szczególną estymą, a wykonywana w określonym porządku może zostać potraktowana właśnie jako skrypt kulturowy, gdyż całość obrzędu odnosi do zjawisk kulturowych.

E. Łątka (2012: 38) proponuje eksplikację skryptu kulturowego na podstawie studiów A. Wierzbickiej (1999a: 166–167), pisząc, iż „skrypt kulturowy to formuła eksplikacyjna zbudowana z użyciem niedefiniowalnych, elementarnych jednostek semantycznych połączonych ze sobą w określony sposób, za pomocą elementarnej składni semantycznej. Zawiera ona scenariusz konstruowany na podstawie prototypowych czynników sprawczych, odpowiadający pewnym postawom lub zachowaniom". Z kolei S. Deka (2006) proponuje uznać za skrypty kulturowe „abstrakcyjne byty będące wykształconymi przez określoną społeczność modelami zachowań (interakcji) oraz postaw (kształtowanych przez sposób myślenia i postrzegania świata), przejawiające się w tychże zachowaniach i postawach (m.in. słownych), obce osobom spoza dzielącej je grupy i zazwyczaj przez nie albo niedostrzegane, albo dla nich rażące, niekiedy niezrozumiałe i budzące sprzeciw" (Deka 2006: 166). Nawiązując do tych rozważań, E. Łątka (2012: 35–43) przyjmuje własną definicję skryptu jako „model mentalny istniejący w umysłach rodzimych użytkowników danego języka, dostępny poprzez ich zachowania i możliwy do opisu za pomocą formuły językowej – scenariusza zawierającego opis pewnej struktury kognitywnej, skonstruowanego przy użyciu pojęć uniwersalnych". Autorzy są zgodni, iż skrypt kulturowy to pewien scenariusz zawierający opis struktury kognitywnej. Ważna jest tutaj konstatacja A. Wierzbickiej (1999a: 166–167), że zawiera on prototypowe czynniki sprawcze, odpowiadające postawom lub zachowaniom (zdarzeniom). Komponenty te powielają pozostali autorzy, jako że zachowania te oraz postawy ściśle związane są z kulturą – kulturą życia codziennego bądź kulturą wysoką. M. Kosińska (2022) podkreśla, iż kultura rozumiana jako jakość życia człowieka (powietrze, którym oddychamy, pożywienie, które spożywamy, teren, na którym żyjemy) wynika z porządku natury, natomiast analiza skryptu pozwala odkryć i zrozumieć porządek kultury, w którym wyrasta jednostka. Przynosi to zrozumienie, jak działa rzeczywistość społeczna, a przejście z porządku natury do porządku kultury wiedzie właśnie przez pewną umowną, ustanowioną „obrzędowość" na rożnych poziomach społecznych. Stanowi przykład studiów nad rzeczywistością – człowiekiem (społeczeństwem szlacheckim) – kulturą życia szlacheckiego – językiem (opisu tego życia, por. Anusiewicz 1994: 10).

Pan Tadeusz jako epopeja narodowa przywołuje bardzo żywy, nieco wyidealizowany obraz obyczajów i obrzędów szlacheckich, które przybierają postać właśnie skryptów kulturowych, będących odmianą skryptów poznawczych. Owe skrypty rozumiemy jako mentalną reprezentację zdarzeń i postaw oraz zrytualizowanych kulturowo, która to reprezentacja zawiera typowe elementy i okoliczności charakterystyczne dla danej sytuacji i powtarzające się w większości jego wykonań. Skrypty poznawcze są niezwykle różnorodne – od prozaicznych scenariuszy zachowań *na dworcu*, *w bibliotece* i *teatrze*, poprzez *obchody świąt religijnych* i *państwowych*, aż po *negocjacje*, *etykietę biznesową*, *dworu królewskiego* czy *protokoły dyplomatyczne*. Ułatwiają one funkcjonowanie społeczne, a poprzez wykonywanie pewnego rytuału, porządkują nasze życie, co jest niezwykle istotne. Jak przekonują psycholodzy i antropolodzy kultury, to, co powtarzalne i przewidywalne przynosi pewne poczucie bezpieczeństwa.

W *Panu Tadeuszu* skrypty kulturowe służą uruchomieniu pewnej „magii identyfikacji", o której pisała Maguelonne Toussaint-Samat (2002). Pozwalają bowiem na transfer wartości ponadpokoleniowych i służą budowaniu tożsamości narodowej. Pielęgnowanie wytworzonych przez wieki obrzędów, tradycji, obyczajów i zwyczajów było i jest świadectwem kulturowej wrażliwości oraz wyrażeniem szacunku dla przodków i ich dokonań. Opisowi został poddany rytuał parzenia kawy, jak również ceremoniał polowania z nagonką.

Polowania i łowy towarzyszyły człowiekowi od czasów prehistorycznych. Na przestrzeni wieków zmieniała się ich rola i funkcja, zakotwiczenie w kulturze, a nawet odbiór społeczny. Tradycje polowania były przez wieki niezwykle żywe w Polsce. Kuchnia staropolska, kuchnia dworska pachniała bażantami, cietrzewiami i dziczyzną. Trzeba podkreślić, że wyraz *myśliwy* to historycznie 'myślący' – 'ten, który ma skłonność do myślenia, który chętnie rozmyśla, jest skupiony'. Polowania bowiem wymagały myślenia i łączenia – kunsztu, zręczności, sprytu, orientacji w przestrzeni, umiejętności antycypowania i szerokiej wiedzy, także etologicznej. Przez wieki łowy były ulubionym zajęciem polskiej szlachty, szczególnie w tradycji hubertowskiej. I w takiej właśnie konwencji opisane zostały w skrypcie kulturowym *Pana Tadeusza*. Polowanie zaczynało się bowiem od uroczystej mszy o wstawiennictwo świętego Huberta z myśliwskim ceremoniałem, odpowiednią oprawą muzyczną i wystrojem ołtarza. Święty Hubert, patron myśliwych, leśników i jeźdźców, miał usłyszeć przesłanie o szacunku dla dzikich zwierząt. Całość polowania kończyła biesiada połączona z degustacją darów boru przy stole z rodziną i przyjaciółmi – dziczyzny i słynnego bigosu.

Skrypt kulturowy: polowanie z nagonką

1. Zebranie broni i psów.
2. Dosiadanie koni.
3. Msza do świętego Huberta.
4. Ustalenie wodza – Wojskiego.
5. Czyszczenie broni.
6. Przedmiot polowania: wilki, zające, żubry, dziki, niedźwiedzie, łanie, jelenie, lisy, tury, rysie, rosomaki, łosie.
7. Odgłos trąb wzywających na polowanie.
8. Przygotowanie obławników przy karczmie albo obsaczników.
9. Wyruszenie z obławą – szczwacze, dojeżdżacze ze smyczami.
10. Wytropienie (początkowe niedźwiedzia).
11. Atak psów.
12. Przygotowanie strzelców i broni (dwururki).
13. Objazd konny Wojskiego stanowisk strzeleckich.
14. Atak na niedźwiedzia (strzelce i obławnicy).
15. Obrona zwierzęcia.
16. Odtrąbienie końca zwieńczonych sukcesem łowów rogiem myśliwskim.
17. Uczta: Darz bór! mięso (niedźwiedzie) i jarzyny, pieczyste i chleb.
18. Dodatek: wódka gdańska biała w kryształowym kuflu ze złotem; Gdańsk będzie nasz!
19. Bigos jako podsumowanie polowania.

Skrypt kulturowy: parzenie kawy

1. Zatrudnienie kawiarki do parzenia kawy.
2. Dobór ziaren kawy i zakup najlepszego gatunku.
3. Mielenie kawy.
4. Gotowanie kawy w imbrykach jako tajemnica domu.
5. Podawanie kawy na tacy z dzbanuszkiem śmietanki.

W podsumowaniu można przedstawić łączność *pieśni i potraw*, którą trafnie scharakteryzował i przedstawił poeta.

Tabela 1. Szlachecka tradycja biesiadowania jako podstawa kultury i tożsamości narodowej Polski

Biesiada – uczta dla zmysłów i umysłu						
Informacja ↓	Sytuacja biesiadników ↓	Plany ↓	Projekty ↓	Więź ↓		
nowości polityczno-społeczno-gospodarcze	problemy osobiste i rodzinne, zadania gospodarcze, społeczne, polityczne	osobiste, grupowe warstwy szlacheckiej, narodowe szlachty jako warstwy, która „żywi i broni"	uczestnictwo w wydarzeniach politycznych, krajowych, międzynarodowych	*savoir vivre*, strategie grzeczności przy stole i w życiu	umocnienie więzi rodzinnych, towarzyskich, grupowych szlachty polskiej	tworzenie relacji społecznych

Źródło: badania własne.

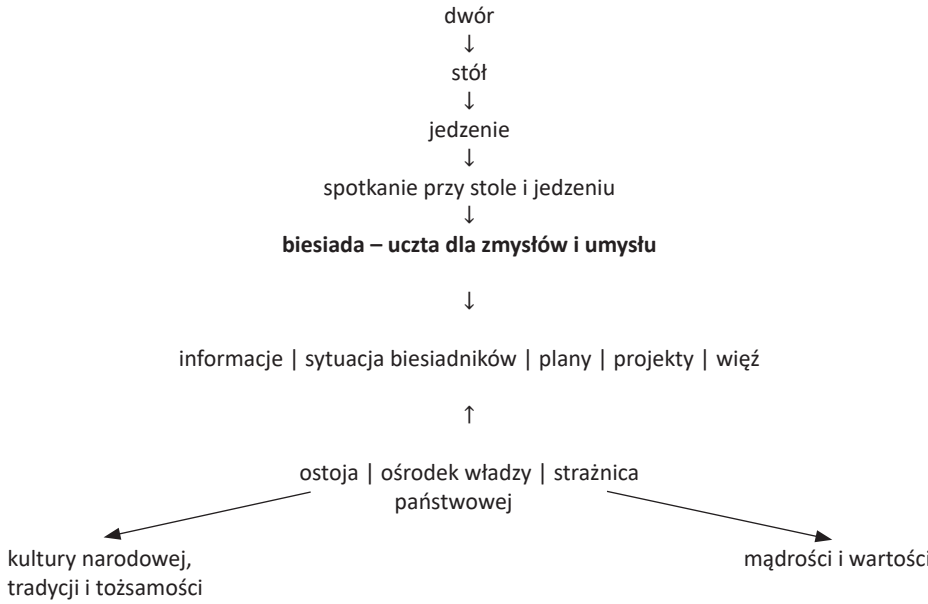

Rys. 3. Szlachecka tradycja biesiadowania – schemat

Źródło: badania własne

W księgach *Pana Tadeusza* wyraźnie widać kontynuację renesansowej pochwały życia i biesiadowania, zapoczątkowanej przez Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego oraz opiewanej przez niego we fraszkach i pieśniach, dzięki czemu epopeja wpisuje się w swoistą dyskusję – dyskurs o życiu szlacheckim.

Literatura

Anusiewicz J. (1994), *Lingwistyka kulturowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Arystoteles (2003), *O zmysłach i ich przedmiotach*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Bachelard G. (1998), *Poetyka marzenia*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

Bartnicka B. (2007), *Świat doznań zmysłowych (węch, smak, dotyk)*, Universitas, Kraków.

Bugajski M. (2004), *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław.

Deka S. (2006), *O metodzie wyodrębniania skryptów kulturowych i kilku skryptach niemieckich i polskich*, w: *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zaśko-Zielińska, Wydawnictwo Tertium, Kraków, s. 160–179.

Durand G. (1986), *Wyobraźnia symboliczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Gadamer H.-G. (2000), *Rozum, słowo, dzieje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Gibbs R.W. (1994), *The Poetics of Mind, Figurative Thought, Language and Understanding*, Cambridge University Press, Berlin–New York–Melbourne.

Gogacz M. (1978), *Wielość koncepcji człowieka dominujących we współczesnej antropologii filozoficznej*, w: *W kierunku chrześcijańskiej kultury*, Wydawnictwo ATK, Warszawa, s. 120–148.

Goosens L. (1990), *Metaphtonymy: The Interaction of Metaphor and Metonymy in Expressions for Linguistic Action*, w: *Cognitive Linguistics*, 1–3, s. 323–340.

Huyghe R. (1986), *Les puissances de l'image. Bilan d'une psychologie de l'art*, Flammarion, Paris.

Język figuratywny (2021), red. H. Kaczmarek, „Studia Neofilologiczne", t. XVII.

Johnson M. (1987), *The Body in the Mind. The Bodily Basis of Meaning, Imagination and Reason*, Chicago University Press, Chicago.

Kognitywizm w poetyce i stylistyce (2006), red. G. Habrajska, J. Ślósarska, Universitas, Kraków.

Korwin-Piotrowska D. (2006), *W stronę kognitywnej analizy tekstu*, w: *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach*, Universitas, Kraków.

Kosińska M. (2022), *Ćwiczenia z kultury*, https://epale.ec.europa.eu/pl/blog/cwiczenia-z-kultury (dostęp: 23.02.2022).

Kosiński M. (2007), *Teoria metafory pojęciowej a teoria amalgamatów. Rozważania na marginesie analizy „Głosu w sprawie pornografii" Wisławy Szymborskiej*, w: *Amalgamaty kognitywne w sztuce*, red. A. Libura, Universitas, Kraków, s. 95–111.

Lakoff G. (1986/1988), *Classifiers as a reflection of mind*, w: *Noun Classes and Categorization*, ed. C.G. Craig, John Benjamins Publishing, Amsterdam (przekład ros. *Myšlenie w zerkale klassifikatorov*, w: *Kongityvnye aspekty jazyka*, red. V.V. Petrov, V.I. Gerasimov, Moskva, s. 12–51).

Lakoff G. (2011), *Women, Fire and Dangerous Things*, Chicago University Press, Chicago (przekład pol. *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne. Co kategorie mówią nam o umyśle*, Universitas, Kraków).

Lakoff G., Johnson M. (2011), *Metafory w naszym życiu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Langacker R. (2009), *Gramatyka kognitywna*, Universitas, Kraków.

Libura A. (2006), *Przestrzenie mentalne w dyskursie poetyckim*, w: *Kognitywizm w poetyce i stylistyce*, Universitas, red. G. Habrajska, J. Ślósarska, Kraków, s. 71–83.

Łątka E. (2012), *Czy mówienie o emocjach w języku obcym jest możliwe? O potrzebie rekonstruowania skryptów kulturowych wyrażania emocji dla glottodydaktyki polszczyzny*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców" nr 19, s. 35–43.
Merleau-Ponty M. (1996), *Widzialne i niewidzialne*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
Mitrenga B. (2014), *Zmysł smaku. Studium leksykalno-semantyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
Nauka (płynąca ze) sztuki. Sztuka (uprawiania) nauki (2018), red. M. Bartosiak, G. Habrajska, Primum Verbum, Łódź.
Nowakowska-Kempna I. (2006), *Słowo poetyckie w badaniach kognitywnych*, w: *Kognitywizm w poetyce i stylistyce*, red. G. Habrajska, J. Ślósarska, Universitas, Kraków, s. 48–58.
Ohorowicz-Monatowa M. (1933), *Książka kucharska*, Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego, Warszawa.
Ożdżyński J. (1988), *Kontekst kulturowy w opisie leksykologicznym. (W poszukiwaniu wspólnego kodu)*, „Przegląd Humanistyczny", nr 7, s. 115–133.
Ricœur P. (1989), *Język, tekst, interpretacja*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Stockwell P. (2006), *Poetyka kognitywna*, Universitas, Kraków.
Szromba-Rysowa Z. (2003), *Smak potraw w aspekcie tożsamości kulturowej*, „Małopolska", t. 5, s. 151–157.
Ślósarska J. (2001), *Studia z poetyki antropologicznej*, Wydawnictwo Semper, Łódź.
Tabakowska E. (1993), *Wprowadzenie* [*do*] *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, przeł. A. Pokojska, Universitas, Kraków.
Tabakowska E. (1995), *Gramatyka i obrazowanie: wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Universitas, Kraków.
Tatarkiewicz W. (1958), *Historia filozofii*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Toussaint-Samat M. (2002), *Historia naturalna i moralna jedzenia*, Larousse, Warszawa.
Wierzbicka A. (1999a), *Emocje. Język i „skrypty kulturowe"*, w: *Język – umysł – kultura*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 163–189.
Wierzbicka A. (1999b), *Słownik kluczem do historii i kultury. „Ojczyzna" w językach niemieckim, polskim i rosyjskim*, w: *Język – umysł – kultura*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 450–490.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.11

*Ryszard Tokarski**

Tekstowe obrazy świata – nie tylko dla medioznawców

W dowolnym akcie komunikacji językowej konkretny nadawca (indywidualny bądź instytucjonalny) jest przedstawicielem wspólnoty, łączącej w sobie właściwe wszystkim jej członkom podobieństwa kategoryzacyjne i aksjologiczne, a więc podobną wizję świata oraz normy i wartości w tym świecie obowiązujące. Warunkiem skuteczności oddziaływania językowego staje się wspólna (ale niekiedy też kwestionowana, o czym dalej) „mapa wartości" uczestników komunikacji (Habrajska 2008: 143). Poszukiwanie owego podobieństwa (bądź negacji) światopoglądów zazwyczaj jest aktem świadomym i aktywnym. Jak piszą Magdalena Danielewiczowa i Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, nie jest się członkiem wspólnoty bez woli bycia nim i bez wyrażającej się w jakiejkolwiek postaci aktywności, w tym językowej, na rzecz tej wspólnoty (Danielewiczowa, Zdunkiewicz-Jedynak 1996: 9). Opozycja podmiotowości człowieka jako jednostki autonomicznej z jednej strony oraz człowieka – członka danej wspólnoty z drugiej staje się kluczem do rozumienia każdego procesu komunikacji, w tym również etycznych i kategoryzacyjnych aspektów komunikowania się.

Z językoznawczego punktu widzenia jedną z możliwych procedur analitycznych pozwalających na ujawnianie owych standardowych, utrwalonych w języku interpretacji świata, ale także możliwych ich zaprzeczeń, odmiennych od konwencji zróżnicowanych czy nawet subiektywnie zindywidualizowanych sposobów patrzenia na świat, jest metodologia językowych obrazów świata. Celem niniejszego rozdziału jest prześledzenie zarówno możliwych zalet, jak i ograniczeń czy niebezpieczeństw związanych z rozmaitymi analitycznymi propozycjami badań

* Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (emeryt).

językowego obrazu świata (dalej: JOS). Konsekwencją przedstawionych dalej uwag staje się przekonanie, że ewolucja czy wewnętrzne sprzeczności teorii JOS-ów prowadzą do konieczności rozważenia istoty tekstowych obrazów świata (dalej: TOS) jako podstawowej bazy empirycznej w badaniu językowych wykładników ludzkiego myślenia o świecie.

1. Inspiracje i założenia teorii JOS-ów w Polsce

Na temat genezy i inspiracji teorii JOS istnieje już bardzo pokaźna literatura naukowa, dlatego też przypomnimy ją jedynie skrótowo. Zazwyczaj wymieniane jest nazwisko filozofa, językoznawcy i pedagoga z przełomu XVIII i XIX wieku Wilhelma von Humboldta. W trakcie prowadzenia porównawczych badań nad różnymi językami stwierdził on, że:

> wyrazy i ich zestawienia […] tworzą i określają pojęcia i że ze względu na swe wewnętrzne powiązania oraz swój wpływ na poznawanie i odczuwanie różne języki w istocie stanowią różne sposoby istnienia świata (Humboldt 2002: 261).

W naukowym piśmiennictwie anglojęzycznym częściej przywołuje się badaczy z wieku późniejszego nurtu amerykańskiej antropologii lingwistycznej, Edwarda Sapira (1978) i Benjamina Lee Whorfa (1982). Porównawcze badania języków Indian amerykańskich doprowadziły obydwu badaczy do sformułowania tezy o relatywizmie i determinizmie językowym, w literaturze określanej jako „hipoteza Sapira-Whorfa". Mówiąc najogólniej, wedle amerykańskich badaczy rozmaite porównywane języki zawierają odmienne struktury językowe. Warunkują one postrzeganie, klasyfikowanie świata realnego przez człowieka, wpływają na jego zasoby wiedzy i cechy myślenia o rzeczywistości. W konsekwencji język utrwala w jakimś stopniu obraz świata. Struktury języka relatywizują, a w skrajnych propozycjach determinują poznanie rzeczywistości.

W lingwistyce polskiej ujęcia JOS-u pojawiły się późno, bo w latach osiemdziesiątych XX wieku. Pierwszą polską pracą poświęconą temu problemowi, wykraczającą poza skrótowe informacje encyklopedyczne, była rozprawa dotycząca semantycznej spójności tekstu (Bartmiński, Tokarski 1986). Oceniając proponowaną tam definicję zwłaszcza z perspektywy dzisiejszej wiedzy o języku i semantyce leksykalnej, trzeba stwierdzić, że charakteryzuje ją jeszcze wiele niedostatków. Posłużmy się zatem, ale również niewolną od pewnych ograniczeń, późniejszą definicją JOS-u:

> zbiór prawidłowości zawartych w kategorialnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości (Tokarski 1993: 358).

Zwróćmy uwagę na konsekwencje wynikające z tej definicji.

Przede wszystkim zanika tutaj tradycyjne rozwarstwienie różnych poziomów opisu językowego: jednakową wartość dowodową dla udokumentowania poszczególnych składników JOS-u mają poświadczenia z zakresu gramatyki, leksyki, frazeologii i tekstów. Wszystkie one mogą – choć naturalnie nie muszą – wzajemnie się dopełniać i nawzajem uwiarygodniać.

Przytoczona wcześniej definicja wskazuje również na dwoistą perspektywę opisu. Z jednej strony może to być językowy obraz konkretnego fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej, a więc obraz istot żywych, artefaktów czy określeń relacji międzyludzkich. Przykładowo, możliwe są izolowane opisy nazw zwierząt typu *pies*, *wilk*, *hiena*, *cielę*, *mysz*, nazw ptaków: *skowronek*, *sikorka*, *bocian*, *sowa* itd. z właściwymi im cechami rozpoznawczymi oraz – co ważne – konotacjami semantycznymi, por. odpowiednio ‘agresywność’, ‘żerowanie na padlinie’, ‘bezmyślność’ ale też dla ptaków ‘radość’, ‘uroda’, ‘mądrość’. Każdy z takich potencjalnych opisów można zatytułować „językowy obraz czegoś”. Jeśli jednak spojrzymy holistycznie na cały zbiór analizowanych nazw, wówczas widać wyraźną regularność: nazwy zwierząt w miarę powtarzalnie tworzą obraz świata ocenianego negatywnie, gorszego niż postrzegamy samych siebie. W języku świat zwierząt jest zły, agresywny, mniej sprawny intelektualnie itp. Stąd też bierze się w języku opozycja *zdychać* (o zwierzętach) i *umierać* (o ludziach). Co ciekawe, ostatnimi laty coraz częściej pojawiają się kolokacje *zwierzęta umierają*, świadczące o zmianach dokonujących się w językowym postrzeganiu świata zwierząt. Nieprzypadkowo też tego negatywnego dominującego postrzegania nie rozwijają w zasadzie nazwy ptaków: *skowronek* konotuje ‘radość’, *sikorka* ‘beztroskę’ i ‘urodę’, *bocian* żartobliwie wiązany jest z ‘płodnością’, *sowa* z ‘mądrością’ itp. Tę odmienność konotacyjną można wytłumaczyć dwojako. Po pierwsze, w języku potocznym ptaki nie są zwierzętami, są istotami żywymi lub po prostu ptakami. Natomiast w ujęciu struktur prototypowych należą do kategorii zwierząt, ale sytuują się daleko od centrum kategorii, jej wzorca. Analiza przestaje być wyłącznie językowym obrazem zwierząt czy ptaków. Wskazuje również na wyraźne rozbieżności między potocznymi obrazami świata oraz naukowym – zoologicznym w tym wypadku – definiowaniem obiektów.

Wyszczególnione w definicji swoiste dla danego języka ogólniejsze rozumienie organizacji świata wymaga szczególnej staranności dowodowej przy odtwarzaniu JOS-u. Nierzadko bardzo atrakcyjne semantycznie i poświadczane tekstowo wyrażenia są z punktu widzenia opisu znaczeniowo neutralne i niewiele wnoszą do polskiego JOS-u. Posłużmy się kilkoma przykładami pochodzącymi z poezji Jerzego Harasymowicza: *W górach / czerwonoskóre jelenie / wyszły na wojenne ścieżki*; *wilgi zielone oko*; *Święci bez pasków / bez sznurówek / w błękitnych kalesonach.* Wstępujące tu określenia kolorystyczne nie mają bezpośrednich odniesień do protypowych wzorców barw, a więc *czerwieni* motywowanej przez kolory krwi i ognia, *zieleni* przez roślinność czy *błękitu* nieba. Są raczej emanacją postrzegania realnego świata, dodatkowo wzbogaconą poetycką kreatywnością autora. W takich wypadkach należy raczej mówić o swoistościach poetyckiego idiolektu Harasymowicza, dowolnego innego autora czy jakiegoś innego homogenicznego zbioru tekstów, a nie o kulturowym obrazie językowym.

JOS pokazuje to, co w języku jest konwencjonalne, powtarzalne, choć niekiedy ukryte, niedane wprost. Wcześniej przywoływany był przykład nazw zwierząt, w których tendencje konotacyjne ujawniają gorszość świata zwierzęcego w porównaniu ze światem ludzkim: *zwierzę* złe – *człowiek* dobry. Analogiczne sytuacje występują w wielu innych ciągach leksykalnych. Seria nazw artefaktów fizycznie przynajmniej podobnych do ludzi obejmuje leksemy *lalka*, *marionetka*, *kukła*, *pajac*, *manekin*, *strach na wróble*, *bałwan*, *robot* itp. Każde z tych słów może być zdefiniowane wedle schematu „artefakt, podobny do człowieka, zrobiony z czegoś, zachowujący się jakoś, służący do czegoś". Ale równocześnie w warstwie konotacyjnej pojawiają się cechy wartościowane ujemnie, a przenoszone do świata człowieka wyrażają dezaprobatę: 'śmieszność', 'niesamodzielność', 'zależność od kogoś', 'głupotę' czy 'pełnienie funkcji uznawanych za mniej ważne, drugorzędne'. Gdy zinterpretujemy te nazwy *à rebours*, poszukując pożądanych cech ludzkich, to językowy obraz idealnego człowieka będzie implikować cechy przeciwstawne, a zatem 'godność', 'samostanowienie', 'niezależność' itp. Obraz taki nie odwzorowuje bezpośrednio rzeczywistości, lecz powstaje jako efekt przynależności człowieka, nosiciela języka, do określonego kręgu kulturowego oraz obowiązujących w tej kulturze ideałów dobra i piękna.

Wspomniane wcześniej przykłady nazw zwierząt i określeń artefaktów przypominających pod jakimś względem człowieka nawiązują nie tyle do znaczeń leksykalnych, lecz przede wszystkim do konotacji semantycznych. To one dzięki seryjnie powtarzającym się kierunkom wartościowania wyznaczają możliwe składniki JOS-u. One też stają się źródłem metafor językowych, np. *małpa* z konotacją 'złośliwości' i *małpa* 'człowiek

złośliwy', *strach na wróble* artefakt z konotacjami 'dziwnego, niestarannego wyglądu' i *strach na wróble* 'człowiek zaniedbany, o dziwnym wyglądzie' itp.

Poza wzmiankowaną wyżej metodą docierania i odtwarzania JOS-u za skuteczne narzędzia analityczne uważa się również:

– gramatyczne kategorie języka, z najczęściej w takich razach przypominaną opozycją rodzaju męskoosobowego i (w dawnej nomenklaturze, co uwydatnia przeciwstawienie „mężczyzna" – „kobieta i rzecz") żeńskorzeczowego;

– frazeologię z możliwymi do interpretacji kulturowymi motywacjami łączliwości, np. *parszywy nastrój, kaleki opis*;

– struktury onomazjologiczne z tzw. formą wewnętrzną i bliską jej etymologię, np. *nietoperz* etymologicznie 'podobny do ptaka', *niedźwiedź* 'jedzący miód';

– pola językowe, w których skład leksykalny oraz wewnętrzne opozycje pokazują zarówno leksykalne werbalizacje całej struktury pojęciowej, jak też centralne i peryferyczne elementy tej struktury;

– teksty z ukrytymi na różnych poziomach interpretacji składnikami JOS-u. Najbardziej oczywistymi przykładami są przysłowia i aforyzmy, zazwyczaj zawierające odniesienia do ogólniejszych reguł świata i życia ludzkiego (szerzej o językowej argumentacji ilustrującej poszczególne składniki JOS-u – zob. Tokarski 2013: 315–321).

Cała argumentacja z pozoru wydaje się logiczna i przekonująca, niemniej jednak zawiera oczywiste słabości.

Jedną z nich jest atemporalność opisu. Wyraźnie widać to w badaniach etymologicznych. Jestem przekonany, że dziś niewielu Polaków świadomie potrafi połączyć nazwę *nietoperz* z ptakiem czy *niedźwiedzia* z miodem (cechy fizyczne w pierwszym wypadku bądź zachowanie w drugim) mogą być jeszcze konceptualizowane. Musimy się jednak zgodzić, że naukowo dowiedzione etymologie nie stanowią aktualnej wiedzy współczesnego Polaka. Z drugiej natomiast strony we współczesnej polszczyźnie odnajdujemy struktury leksykalne celowo nawiązujące np. do bajkowego mitu kopciuszka, który dzięki zgubionemu pantofelkowi został królewną czy do preferowanego wzorca urody kobiecej. W Lublinie (choć nie jest to miejsce wyjątkowe pod względem zabiegów reklamowych w nazwach sklepów czy obiektów usługowych) pojawił się szyld z napisem *kop-ciuszek* z koniecznym w tym wypadku dywizem wskazującym na funkcję sklepu – z odzieżą używaną. Analogiczne zabiegi licznych przewrotnych reinterpretacji (reetymologizacji) słowa odnajdujemy w językowych odmianach młodzieżowych. W trakcie opracowywania słownika gwary studenckiej odnotowano leksykalne potwierdzenie leksemu *pierścień* z zaskakującym

początkowo znaczeniem ‘dziewczyna, która ma mały biust’. Znaczeniowy sens słowa stał się jasny wówczas, gdy zostało ono zinterpretowane jako kontaminacja z wtórnie wstawionym łącznikiem *pierś-cień*, a w *cieniu* wykorzystano znaczenie ‘coś nieuchwytnego, znikomego’.

Podobne utrudnienia interpretacyjne, a w konsekwencji również pewne wątpliwości związane z opisywanym JOS-em, sprawia również chętnie wykorzystywana w analizach frazeologia. Ciąg wyrażeń typu *mówić jak ślepy o kolorach*, *kaleki umysł*, *impotent intelektualny*, *postępować krótkowzrocznie*, *zezowate szczęście* i wiele podobnych znany jest powszechnie i w zasadzie nie sprawia kłopotów interpretacyjnych. Wyrażeniom tym w warstwie oceniającej przypisuje się wartościowanie negatywne, zgodnie z zasadą w polskim JOS-ie, iż nazwy chorób i ich nosiciele w znaczeniu leksykalnym bądź konotacjach zawierają komponent ujemny. (I znów na zasadzie reguły *à rebours* człowiek powinien być zdrowy, piękny, sprawny intelektualnie). Gdy jednak wnikniemy w faktyczne sądy zawarte w niektórych frazeologizmach, to ujawnimy ich głębszą motywację. *Parszywy nastrój* semantycznie w sposób oczywisty wpisuje się w przytoczony ciąg frazeologizmów „medycznych”. Z moich doświadczeń akademickich wynika jednak, że nawet znaczna część studentów polonistyki, a więc w założeniu w pełni sprawnych użytkowników współczesnej polszczyzny, ma kłopoty z wyjaśnianiem metaforycznego przesunięcia nazwy *parch* jako choroby do przymiotnika *parszywy*, zaś ksenofobiczna motywacja z przezwiskiem etnicznym jest już niemal całkowicie nieznana. Coraz częściej też frazeologizmy stanowią już tylko bierny zasób współczesnego języka[1]. Podobne zubożenie języka obserwujemy też na poziomie paremiologii. Zasób przysłów funkcjonujących we współczesnej polszczyźnie jest coraz bardziej ograniczony, odtwarzany mechanicznie i bez ujawniania głębszych przesłań metaforycznych. Sprowadzany jest raczej do „pamięci słowa” (Kiklewicz, Wilczewski 2011: 175), w której nie ma realnie przetwarzanej informacji kognitywnej. Ujawnianie faktycznych treści ukrytych w wyrażeniach językowych, ale nieuświadamianych lub wręcz obcych członkom danej społeczności językowej, prowadzi do tworzenia JOS-ów atemporalnych, nieokreślonych czasowo, socjologicznie i stylowo. Eksponowanie czegoś, co określam jako „tajemną wiedzę filologa” stoi w sprzeczności z rzeczywistymi kompetencjami użytkowników języka i bliskim im JOS-em.

[1] Na konferencji „70 lat współczesnej polszczyzny. Zjawiska, procesy, tendencje” w Kazimierzu w 2012 r. prof. Jolanta Tambor mówiła o tym, że znajomość frazeologizmów wśród młodych użytkowników współczesnej polszczyzny jest znikoma, a ujawnianie wewnętrznej motywacji semantycznej konkretnej jednostki frazeologicznej napotyka na wiele trudności.

Przestrzegając przed nadmiernym przywiązaniem do faktów z zakresu etymologii przy wnioskowaniu o składnikach JOS-u, Mariola Jakubowicz stwierdziła:

> Bardzo istotna jest ocena, czy dany przedmiot w ogóle nadaje się do abstrakcyjnego badania, gdyż w wyniku takiego postępowania może otrzymać albo obraz panchroniczny, ponadczasowy, albo zbiór pewnych sądów, w których przemieszane będą niespójne fragmenty odmiennych poglądów na jeden obiekt (Jakubowicz 1999: 120).

Spostrzeżenie to można rozszerzyć nie tylko w odniesieniu do etymologii. Przy rekonstrukcjach JOS-u rozszerzymy je na fakty w rozmaitych poziomów opisu języka.

Przedstawione tu rozmaite wątpliwości naturalnie nie oznaczają zanegowania całej metodologii JOS. Język rzeczywiście interpretuje świat i sugeruje najbardziej pożądane z punktu widzenia człowieka jego formy poznawania i porządkowania. I z tym problemem prace analityczne w miarę dobrze sobie radzą wówczas, gdy w sposób jawny bądź sugerowany akceptują formułę „językowy obraz świata bądź jego fragmentów to sposób, w jaki *X* interpretuje świat w czasie *Y*". *Y* zazwyczaj jest określeniem temporalnym, choć może odnosić się również do formacji kulturowej, konwencji artystycznej, stylów i gatunków wypowiedzi itp.

2. Językowy obraz świata czy językowe obrazy świata?

Równie precyzyjnie powinien zostać zdefiniowany *X* z powyższej formuły. Rzadko prawdopodobne i mało przekonujące jest traktowanie owego *X* w kategoriach ogólnonarodowych, gdyż jest to określenie zacierające wewnętrzne dyferencjacje społeczne. Potwierdzają to ustalenia socjologiczne, które od dawna wskazywały na wewnętrzne zróżnicowanie struktury społecznej. Jest ona niehomogeniczna i wielowymiarowa, a następstwem tego są różniące się systemy komunikacji językowej:

> Nawet w przypadku jednej społeczności narodowej i jednego odpowiadającego jej etnojęzyka [socjolog] musi wziąć pod uwagę istnienie rozwiniętej struktury społecznej, która jest wielowymiarowa, najczęściej hierarchicznie zróżnicowana; musi jednocześnie przyjąć hipotezę, iż poszczególnym członom tej struktury odpowiadają odmienne systemy językowej komunikacji (Bokszański, Piotrowski, Ziółkowski 1977: 58).

Można wyodrębnić wiele grup wspólnotowych różniących się światopoglądem, typami racjonalności, wiekiem, pochodzeniem, postawą

wobec innych, pragmatycznymi motywacjami działań itp. Charakteryzują się one również odmiennymi intencjami przekazu i formami dostosowanych do nich środków językowych. Jerzy Bralczyk przed kilkunastoma laty w „Gazecie Wyborczej"[2] wyróżnił pięć typów języków publicznych:

> Pierwszy to jest […] ideologiczny język narodowo-katolicki, najpełniej bez zahamowań wybrzmiewający w Radiu Maryja i Telewizji Trwam.
>
> Drugi to język populizmu, język, który pojawia się nie tylko w ustach Andrzeja Leppera i jego kolegów z Samoobrony. To też język tabloidów, język telewizyjnej sensacji.
>
> Trzeci to będący dziś ewidentnie w defensywie język rozsądku i racjonalności, czerpiący z tradycji oświecenia, mało nacechowany emocjami albo raczej nie bardzo sobie z emocjami radzący.
>
> Czwarty to język komercyjnego sukcesu, ten nastawiony na satysfakcję, zwycięstwo, rankingi. Język korporacji, reklamy, kolorowych magazynów.
>
> I ostatni, piąty, to język luzu, prawie zawsze wykpiwający cztery poprzednie. Trochę jest go w Internecie, dużo w hip-hopie, trochę we współczesnej literaturze.

Z upływem czasu sam autor – ze względu na dynamikę procesów społecznych oraz z powodu publicystycznego, a więc nieco upraszczającego lub uogólniającego charakteru tych rozróżnień – zmodyfikował swój sąd o językach publicznych. Niezależnie jednak od tych modyfikacji za każdym z wymienionych typów kryją się odmienne światopoglądy, odmienne systemy kategoryzacyjne i aksjologiczne oraz podporządkowane im językowe formy komunikowania się. Nierzadko w rozmaitych zakresach odmienne językowe obrazy świata.

Rozbieżności w sposobach ujmowania świata, jego kategoryzacjach i ocenach, przejawiają się często w modyfikacjach struktury znaczeniowej słów, a przynajmniej w takich ich przewartościowaniach, które, nie naruszając ogólnej ramy pojęciowej, negują lub wprowadzają nowe aspekty semantyczne. Klasyczne przykłady ideologicznej (czasem też powiązanej z nią socjologicznej) perspektywy odnajdziemy zwłaszcza w dyskursie politycznym. Pozornie wspólne różnym grupom światopoglądowym kategorie leksykalne typu *godność*, *równość*, *wolność* czy *solidarność* same w sobie zyskują uznanie i akceptację wśród ogółu społeczeństwa. Problem powstaje jednak wówczas, gdy trzeba zdefiniować każde z tych pojęć zgodnie ze sposobami ich rozumienia w określonych grupach ludzkich. Jedno z kluczowych dziś określeń *solidarność* na poziomie najogólniejszym oznaczającym wzajemne wspieranie się ludzi w semantycznych uszczegółowieniach bywa obudowane formułami warunkowymi „tak, ale… (ze wszystkimi?)", *równość* „tak, ale… (wszystkich)" itp. Wystarczy

[2] „Gazeta Wyborcza", 18–19 lutego 2006.

pobieżna choćby znajomość bieżących dyskursów politycznych i społecznych, by dostrzec zasadnicze rozbieżności. Czy *godność* ma być rozumiana w kontekście sugerowanego w wypowiedziach polityków *wstawania z kolan*, czy też z niechęcią do wypowiadanego przez niektóre środowiska określenia *bycia Europejczykiem*? Czy *gorszy sort* albo *moherowe berety* nie są sprzeczne z kategorią *równości*? Czy możliwe postawy wobec emigrantów nie prowadzą do rozmycia pojęcia *solidarność*? I tak dalej. Skądinąd słuszne kategorie tracą swą kategoryzacyjną i aksjologiczną czystość w konkretnych przejawach komunikacji społecznej[3].

3. Tekstowe kreacje JOS-ów. Tekstowe obrazy świata

Językowe obrazy świata są pewnymi idealizacjami, w których metodą obserwacji przesłanek językowych dociera się do ogólniejszych tendencji postrzegania świata bądź jego fragmentów przez wyodrębnione grupy ludzi. Z drugiej jednak strony każdy podejmujący problematykę JOS-ów ma do czynienia z konkretnymi tekstami bądź – pośrednio – z danymi leksykograficznymi, które w istocie są wynikiem ekscerpcji interesujących badacza poświadczeń z tych tekstów. Zawsze jednak ostatecznym punktem odniesienia staje się tekst bądź grupa tekstów. Powstaje zatem pytanie, w jakiej zależności względem siebie pozostają abstrakcyjne modele JOS-ów oraz teksty ilustrujące owe modele. Z szerszej obserwacji tekstów i ich zależności wobec JOS-ów wynika, że można mówić o kilku przynajmniej funkcjach konkretnego tekstu.

A k c e p t a c j a utrwalonego obrazu świata sprowadza się do tekstowego potwierdzania zastanych w języku konwencji pojęciowych. Perspektywa antropocentryczna sprawia, przykładowo, że poczynając od najstarszych zabytków języka polskiego, aż po współczesne poświadczenia tekstowe, nazwa *człowiek* konotuje pozytywne cechy wartościujące, mieszczące się w ogólnej formule ‘dobry’. Tę konwencjonalną cechę poświadczają dziś przykłady derywatów semantycznych i słowotwórczych, liczne frazeologizmy czy przysłowia, por. *człowieczeństwo* ‘ogół

[3] Odmienną, mniej wnikającą w szczegółowe reprezentacje znaczeniowe wyrażeń, a koncentrującą się bardziej na perspektywach ilościowego badania słownictwa zaprezentował w swej najnowszej książce *TOS ↔ LIAZ* Wojciech Kajtoch (2022). Monografia, poprzedzona wieloletnimi badaniami nad językiem prasy młodzieżowej oraz innych odmian środowiskowych, stylowych i gatunkowych, przedstawia całościowy wykład metodologicznych podstaw interpretacji statystycznych w opisach tekstowych realizacji JOS-u.

akceptowanych cech właściwych istocie ludzkiej', *bądź człowiekiem*, *a nie zwierzęciem*, *postępuj jak człowiek*, *ludzki uczynek*, *zachowuj się po ludzku* i wiele podobnych. Ogólna cecha 'dobry' mieści w sobie całe spektrum właściwości pożądanych, choć zazwyczaj łączona bywa z moralnymi aspektami sprawiedliwości, współczucia, mądrości czy zachowania godności. Wiele aforyzmów Stanisława Jerzego Leca[4] rozwija tę tendencję:

> Są tacy, co nie mogą zabić człowieka. Muszą go wpierw pozbawić człowieczeństwa (A77).

> Trwam w wierze moich ojców. Wierzę w człowieka (B254).

> Myśl, która drży przed samą sobą – to już człowiek (B69).

Zwraca uwagę ostatni z przytoczonych aforyzmów. Zdolność do krytycznego myślenia, dociekania istoty spraw trudnych i niejasnych oraz umiejętność sprawiania pytań ich dotyczących mieści się wprawdzie w ogólnie rozumianej cesze 'dobry', ale równocześnie jest rozwinięciem naukowej kategoryzacji *homo sapiens*.

Odrzucenie utrwalonego JOS-u tworzy opozycję „dotychczasowy – nowy". Przynajmniej od czasów antycznych konkuruje z pozytywną oceną znane stwierdzenie Plauta *homo homini lupus est.* Być może potencjalnym aspektem interpretacyjnym w wypadku powyższych aforyzmów Leca jest nie tyle bezrefleksyjne akceptowanie konwencji, ile raczej proponowanie powinnościowej formuły 'człowiek powinien być dobry'. Często *człowiek* w aforyzmach Leca ma konotacje 'zła'. Przeciwstawienie utrwalonego w języku obrazu świata z jednej strony i doświadczanie faktycznych relacji społecznych z drugiej prowadzi do konfliktu aksjologicznego. Konflikt taki wynika nie tylko z uogólnionych ludzkich interpretacji świata; w wypadku aforystyki Leca jest po części także efektem sytuacji politycznej[5]. Porównaj przykłady:

> Kocham człowieka. Nigdy nie byłbym go stworzył (A72).

[4] Wykorzystałem tutaj dwa zbiory aforyzmów Leca: *Myśli nieuczesane* (Lec 1987), w tekście oznaczone literą A, oraz późniejszy rozszerzony zbiór *Myśli* (Lec 1996), oznaczony jako B.

[5] Poetycka i aforystyczna twórczość Leca była niejednokrotnie filozoficznym i aksjologicznym komentarzem na temat człowieka i jego postaw życiowych w czasach PRL, gdy dokonywanie wyborów było szczególnie niełatwe ze względu na uwarunkowania polityczne. Obserwacja ówczesnej Polski stanowiła asumpt do tego, że jego aforyzmy stawały się interpretacją i zarazem świadectwem zmian kulturowych.

Nikt już dziś nie usiłuje stworzyć sztucznego człowieka. Mamy prawdziwego dość (B117).

Wszystko jest w rękach człowieka. Dlatego należy je często myć (A4).

Od kiedy człowiek przyjął pozycję pionową, powiększył się jego cień (A142).

Manekiny snobują się na ludzi, dają się kupować (B78).

Aforyzm, zwłaszcza aforyzm poetycki, nie pełni funkcji zaleceń higienicznych bądź odkrywania najprostszych prawd geometrii, a nazwy zwykłych rzeczy czy czynności dzięki grze znaczeń nabierają głębszych sensów. Takie właśnie operacje sensotwórcze decydują o stylistycznej wyrazistości i błyskotliwości aforyzmu, i o kryjących się za nimi przesłaniach. *Brudne ręce*, niepodane wprost, lecz sugerowane przez tekstowe transformacje frazeologizmów *brać coś w swoje ręce* i *wpaść w czyjeś ręce* oraz kluczowy dla ich interpretacji czasownik *myć* wskazują na skłonność człowieka do udziału w przestępstwie. *Cień* spośród wielu znaczeń i konotacji eksponuje tekstowo 'coś złego, wrogiego, zagrażającego komuś', zaś łączony z *manekinem* czasownik *kupować* wykracza poza podstawowe neutralne znaczenie działania handlowego i dzięki syntaktycznej konstrukcji *dać się kupować* tworzy obraz człowieka jako bezwolnego towaru w transakcji handlowej.

Rzadko w aforyzmach mówi się bezpośrednio *człowiek jest dobry* vs. *człowiek jest zły*. Znacznie częściej, niezależnie od kierunku wartościowania, mamy do czynienia z konkretyzacją lub uszczegółowieniem założonej kategorii pojęciowej. Niejednokrotnie nawet trudno jednoznacznie określić, w jakim stopniu te szczegółowe formy ludzkich zachowań stanowią konkretyzacje bądź 'dobra', bądź 'zła'. Rozważmy dwa kolejne aforyzmy Leca:

Pytasz mnie, jak grał ów wirtuoz? W jego grze było coś ludzkiego: pomylił się (A23).

Widziałem raz w życiu symbol triumfu człowieka. Stał już nad przepaścią i zrobił wtedy w nią siusiu (B9).

Gdyby pierwszy z aforyzmów kończył się już po dwukropku, wówczas *ludzka gra* otwierałaby pozytywne (bo takie dominują w słowie *człowiek*) kontekstowe konotacje 'dobra', 'piękna', 'szlachetności' itd. *Pomylił się* pozornie otwiera zupełnie nową perspektywę oceny: człowiek jako istota racjonalna, myśląca, nie ma prawa do pomyłek. Jednak współwystępowanie w tekście słów *coś ludzkiego* i *pomyłka* podważa taką interpretację: możliwość pomyłki, w tym wypadku bez negatywnej oceny

aksjologicznej, jest wpisana w ludzką naturę. Skomplikowany interpretacyjnie jest drugi z aforyzmów. Czy takie zachowanie człowieka znajdującego się w sytuacji ekstremalnej jest kontekstowym uszczegółowieniem silnie utrwalonej konotacji 'godności'? A może chodzi o przejaw pogardy i lekceważenia wobec wroga czy złego losu bądź zachowania absolutnie nieracjonalnego? Określenie *triumf człowieka* zdaje się sugerować zasadność pierwszej interpretacji. Podkreślmy jednak, że wszystkie te możliwe interpretacje oscylują w zakresach wyznaczanych przez ogólne konotacje 'dobra' lub 'zła'.

Aforystyka Leca w czasach PRL-u, choć aktualna również dziś, odgrywała dużą rolę w kształtowaniu poglądów i postaw życiowych. Nieco później podobnie przyjmowane były poetyckie i satyryczne teksty Wojciecha Młynarskiego. W tych odmiennych stylowo i gatunkowo formach poeta prezentował wiele krytycznych spostrzeżeń na temat aktualnej rzeczywistości, proponował inne językowe interpretacje świata, a sporo cytatów z jego ballad i felietonów śpiewanych weszło na stałe do języka. Jednym z takich przykładów jest semantyczna reinterpretacja przysłowia *nieszczęścia chodzą parami.* By uchwycić istotę językowej strategii uzasadniającej konkurujące ze sobą dwa sensy tego przysłowia, przypomnę w najogólniejszych zarysach mniej już dziś znane tło sytuacyjne narodzin tego tekstu. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych popularny był telewizyjny program „Małżeństwo doskonałe", reżyserowany przez Jerzego Gruzę i Jacka Fedorowicza. Formuła owego widowiska zakładała rywalizację w rozmaitych konkurencjach kilku par małżeńskich, a jednym ze stałych punktów programu było stworzenie przez zaproszonego gościa tekstu, będącego rozwinięciem czy swoistym komentarzem dla wskazanego znanego powszechnie powiedzenia. Zaproszony do programu Młynarski otrzymał od reżyserów zadanie napisania dwóch piosenek do muzyki Janusza Senta, piosenek nawiązujących właśnie do przysłowia *nieszczęścia chodzą parami.* Przysłowie to w skonwencjonalizowanej interpretacji zawiera przesłanie pesymistyczne. Mówi o nagromadzeniu złych zdarzeń, o tym, że jedno nieszczęście pociąga za sobą drugie itp. W tekście stworzonej przez Młynarskiego piosenki żartobliwą egzemplifikacją owego ciągu są dwaj reżyserzy widowiska: Gruza i Fedorowicz – *nieszczęścia chodzą parami*. Kolejne strofy piosenki zdają się potwierdzać i wzmacniać poprzez nagromadzenie dalszych argumentów tę pesymistyczną interpretację. Małżeństwo, a zatem żona i mąż – *nieszczęścia chodzą parami*. Współtwórcy piosenki, Sent i Młynarski – *nieszczęścia chodzą parami*, zamówione teksty dwóch piosenek – *nieszczęścia chodzą parami.* Regularne powtarzanie tego samego wyrażenia na końcu każdej zwrotki, swoista epifora składniowa,

w zderzeniu z konkretnymi egzemplifikacjami owych złych osób czy zdarzeń w żartobliwy sposób zdaje się potwierdzać pesymistyczną interpretację przysłowia. Ale zarazem żartobliwy ton wynikający z kontekstu staje się sygnałem czy zapowiedzią zupełnego semantycznego przewartościowania wyrażenia:

I wierzę ja – mała płotka
Zaszyta w życia szuwary,
Że to największe mnie nigdy nie spotka,
bo ono nie ma pary.

Naturalnie *nieszczęście* nie zostało pozbawione konotacji negatywnych. Jednak superlativus przymiotnika *największy* 'jedyny, niepowtarzalny' wyklucza możliwość zaistnienia zdarzenia ekstremalnego. Osłabienie skrajnie pesymistycznej, sugerowanej w przysłowiu postawy życiowej rodzi się w efekcie podjęcia swoistej polemiki, gry językowej z konwencjonalnym postrzeganiem świata.

Poza akceptacją bądź odrzuceniem któregoś ze składników JOS-ów analiza tekstów wskazuje na jeszcze jedną możliwość wykorzystywania utrwalonych składników pojęciowych. O ile wspomniana wyżej operacja odrzucenia JOS-ów sprowadza się najczęściej do komplementarnej opozycji „tak – nie", „dotychczasowy – nowy", to k r e o w a n i e wykorzystuje wprawdzie zastany obraz świata, lecz modyfikuje jego sens w taki sposób, by przeciwstawienie nie było jednowymiarowe, sprowadzające się wyłącznie do negacji obrazu zastanego. Narracyjność tekstowa nie kwestionuje zdecydowanie dotychczasowego ładu pojęciowego, lecz obok niego wprowadza nawiązujący do wyrażeń konwencjonalnych odmienny system językowego porządkowania świata.

Wśród ilustrujących zjawisko kreowania JOS-ów przeważają teksty satyryczne, czasem doraźnie reagujące na zjawiska w rzeczywistości pozajęzykowej. Zwykle są one efemerydami tekstowymi, rzadziej wchodzą do powszechnej świadomości językowej, niemniej jednak ich nawiązania do różnych aspektów JOS-ów zdają się oczywiste. Przykład pochodzi z prasowych felietonów Michała Ogórka. Felietony te ukazywały się w miarę regularnie w „Gazecie Wyborczej", a ich wybór opublikowany został w formie książkowej (Ogórek 2005). Większość tych felietonów ma podobną strukturę. Tekstem głównym jest zwykle opis wyimaginowanej sytuacji, w której uczestniczy tytułowy Mister O'Goreck; sytuacji mającej wprawdzie odniesienia do aktualnych wydarzeń społecznych i politycznych, ale przedstawionej celowo przesadnie, satyrycznie, niekiedy wręcz karykaturalnie. Natomiast formą rekapitulacji, uogólnienia

przedstawionego zdarzenia, ale zarazem jego oceną jest semantyczna definicja kluczowego dla felietonu pojęcia poprzedzonego śródtytułem „Słowniczek trudniejszych terminów". Oto interesujący nas przykład:

> – Czy pan wie, że kobieta w Polsce materialnie stoi gorzej od nieporównywalnego z nią mężczyzny? – W Mister O'Gorecku wierciła okiem Wierna Czytelniczka „Wysokich Obcasów".
> – Ciągle słyszy się o czymś odwrotnym – zaoponował Mister O'Goreck. – Że żony są bogatsze od mężów.
> – A to w jaki sposób?! – Wierna Czytelniczka „Wysokich Obcasów" aż zaniemówiła.
> – A w taki, że jak tylko któryś mąż się czegoś dorobi, to zaraz przepisuje wszystko na żonę – wyjaśnił Mister O'Goreck, który był z kolei wiernym czytelnikiem „Bezprawia i Niegospodarki". – W razie czego mężowi nie można niczego zabrać, bo niczego nie ma. Wszystko należy do żony. […]

I konkludująca felieton definicja kluczowego terminu: *małżeństwo dla pieniędzy*, „kiedy mąż żeni się tylko po to, aby przepisać wszystko na żonę".

Tradycyjnie frazeologizm ten odnosił się do sytuacji, gdy jednym, niekiedy wyłącznym motywem zawarcia małżeństwa była możliwość dysponowania zasobami finansowymi drugiego z partnerów, zwykle żony. W felietonie Ogórka następuje znamienne odwrócenie ról: zawarcie małżeństwa chroni majątek, w domyśle – zdobyty nielegalnie przez stereotypowego mężczyznę – przed konfiskatą. Powstaje w ten sposób semantyczna polifonia wyrażenia. Gdyby nie istniała wcześniej, przed sytuacją wykreowaną przez autora, fraza *małżeństwo dla pieniędzy*, wówczas stworzenie jej w odniesieniu do zdarzeń najnowszych byłoby jedynie konstatacją, być może dowcipną i obrazową, zaistniałego stanu rzeczy. Natomiast zderzenie dwóch różnych znaczeń, rozpatrywanie znaczenia innowacyjnego na tle znaczenia już ustabilizowanego w polszczyźnie, poprzez opozycję uwydatnia nową kategoryzację świata i wywołuje przy tym efekt humorystyczny. Choć zapewne komizm wyrażenia jest tu sprawą drugorzędną: bardziej chodzi o ironiczną refleksję nad stanem współczesnej moralności.

4. Perswazyjność tekstowych obrazów świata

Efekt humorystyczny, komizm, ironiczna refleksja – otwierają nową w teoriach językowych i tekstowych obrazów świata perspektywę badawczą. Utarte ścieżki analityczne preferowały w opisach kulturowe i semantyczne spojrzenie na język. W jaki sposób język konceptualizuje świat?

Czym różnią się rozmaite ujęcia rzeczywistości pozajęzykowej – czy to przy zestawianiu gramatycznych i leksykalnych różnic w odmiennych systemach etnicznych, czy też w socjologicznych rozwarstwieniach tego samego języka narodowego? Nowa perspektywa badawcza dotyczy w istocie funkcji pragmatycznej. W jakim stopniu językowe i tekstowe obrazy świata wpływają na ludzkie myślenie i działania oraz w jaki sposób osiąga się zamierzone w komunikacji cele? Dotyczy to przede wszystkim obrazów tekstowych, które są emanacją wyborów światopoglądowych.

Jak wspomniałem wcześniej, geneza JOS-u wiąże się z porównywaniem systemów gramatycznych i leksykalnych dwóch lub więcej języków etnicznych (Humboldt, Sapir, Whorf). I ten nurt badawczy wciąż istnieje w pracach analitycznych. Nie ma tu możliwości ani potrzeby referowania bardzo obszernej literatury na ten temat. Z nowszych publikacji odnotujmy jedynie artykuł Wacława Cockiewicza (2018), który na marginesie dyskusji o strukturalistycznej bądź kognitywistycznej proweniencji JOS-u szerzej przedstawił gramatyczne i leksykalne różnice między językiem polskim i niemieckim.

W opisach koncentrujących się na jednym języku etnicznym dominuje w polskiej literaturze lingwistycznej ujęcie panchroniczne (o czym wyżej), zacierające swoistości kolejnych synchronicznych faz rozwoju ludzkiej świadomości i języka. Dlatego JOS traktowany jest jako „wytwór przeszłości, owoc określonych ludzkich doświadczeń i kultury narodowej" (Bartmiński 2006: 14). Tymczasem na naszych oczach, wraz z rozwojem społecznym rodzą się jego modyfikacje.

W obydwu wyżej wymienionych wypadkach JOS-u realizują się przede wszystkim funkcje kulturowe i poznawcze. Kulturowe – gdyż obraz świata zawarty w języku determinuje kultura, której język jest pojęciowym wykładnikiem. Elementy poznawcze sugerują użytkownikom komunikacji ścieżki poznawcze, ułatwiające porządkowanie świata i orientację w nim. Z pewnymi wahaniami włączałbym tu również te fakty językowe, które we wcześniejszych uwagach odnosiły się do nieuświadamianych, zazwyczaj zagubionych pojęciowo zjawisk kategoryzacyjnych, a które określałem mianem „pamięci słowa" czy „tajemnej wiedzy filologa".

Natomiast w wypadku TOS-ów poza funkcją kulturową i poznawczą niezbędne staje się również wydzielenie jeszcze jednej funkcji, wynikającej z realnego współdziałania nadawcy i odbiorców w procesie komunikacji. Mowa o funkcji pragmatycznej TOS-ów. Rozumiem ją, podobnie jak Aleksander Kiklewicz, jako funkcję odzwierciedlającą interaktywną relewancję wypowiedzenia, jako uwikłanie w procesy współdziałania społecznego i związek ze stereotypami przyjętymi w kulturze (Kiklewicz 2007: 101).

Niezależnie od tego, czy konkretny TOS stanowi akceptację zastanego i sugerowanego przez konwencję obrazu świata, czy też jego modyfikację lub odrzucenie, pragmatyczny mechanizm jest podobny: ekspozycja JOS-u – deklaracja o jego słuszności bądź negacji – przekonywanie odbiorcy, sugerowanie zasadności proponowanej wizji świata.

Niniejszy tekst jest formą uzasadnienia konieczności posługiwania się pojęciem tekstowych obrazów świata. Zgłaszane niekiedy zastrzeżenia wynikają w dużej mierze z metodologicznych nadużyć, jakie towarzyszą analizom. Jednostkowe wypadki kategoryzacji i wartościowania w tekstach, nieodwołujące się do semantycznych konwencji języka, nie są opisami spełniającymi wymogi językowych czy tekstowych obrazów świata. Są co najwyżej ekspozycjami indywidualnych wizji czy skłonności konkretnych autorów. Językowy i tekstowy obraz świata wzajemnie się dopełniają i motywują, zaś istnienie obrazu tekstowego staje się koniecznym warunkiem semantycznego opisu zarówno regularności i tendencji w ludzkich interpretacjach świata, jak i w interpretacjach samego tekstu z właściwą mu intencjonalnością oraz sposobami językowego ukształtowania tekstu.

Literatura

Bartmiński J. (2006), *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Bartmiński J., Tokarski R. (1986), *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 65–81.

Bokszański Z., Piotrowski A., Ziółkowski M. (1977), *Socjologia języka*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Cockiewicz W. (2018), *O językowym obrazie świata – niekognitywnie, a może tylko kognitywnie inaczej*, „Polonica" XXXVIII, s. 5–18.

Danielewiczowa M., Zdunkiewicz-Jedynak D. (1996), *Język jako narzędzie budowania i niszczenia wspólnoty*, „Poradnik Językowy", nr 8, s. 8–20.

Habrajska G. (2008), *Określanie preferencji grup perswazyjnych*, w: *Media studies. Refleksja nad stanem obecnym*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Humboldt von W. (2002), *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, wybór i przekł. E.M. Kowalska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Jakubowicz M. (1999), *Badania etymologiczne w rekonstrukcji językowego obrazu świata*, w: *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, J. Krzyżanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Kajtoch W. (2022), *TOS ↔ LIAZ. Leksykalna ilościowa analiza zawartości jako metoda rekonstrukcji językowego obrazu świata*, Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Kiklewicz A. (2007), *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*, Leksem, Łask.

Kiklewicz A., Wilczewski M. (2011), *Współczesna lingwistyka kulturowa: zagadnienia dyskusyjne (na marginesie monografii Jerzego Bartmińskiego „Aspects of Cognitive Ethnolinguistics")*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", t. LXVII, s. 165–178.

Lec S.J. (1987), *Myśli nieuczesane*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Lec S.J. (1996), *Myśli nieuczesane odczytane z notesów i serwetek po trzydziestu latach*, Noir sur Blanc, Warszawa.

Ogórek M. (2005), *Najlepszy ogórek, czyli kalendarz na każdy rok*, Znak, Kraków.

Sapir E. (1978), *Kultura, język, osobowość*, przeł. B. Stanosz, R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Tokarski R. (1993), *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 343–370.

Tokarski R. (2013), *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Whorf B.L. (1982), *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. T. Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.12

*Jolanta Antas**

Jak rozmawiać z psem?

Jak nie mówić do psa

Moja znajoma, urocza pani profesor i bardzo ciepła osoba, miała psa, jamnika o imieniu Gejzer. Kiedy szykowała dla niego jedzenie, pies zawsze niecierpliwie i zajadle na nią szczekał, sygnalizując: *No już! Dawaj to żarcie, już, już!!!* I ona wtedy mówiła do niego, ciepłym i czułym głosem, w którym zawarta była przestroga: *Gejzerku, jak będziesz na mnie tak szczekał, kiedy ja przygotowuję dla ciebie obiadek, to wiesz, co ja zrobię? Pójdę do przedpokoju i wezmę papcia, i wiesz co będzie?* A pies na to ujadał jeszcze bardziej zaciekle.

Nie! Tak nie rozmawiaj z psem.

To znaczy możesz tak do niego mówić, ile chcesz, ale to nie jest rozmowa, to nie jest dialog, tylko Twój monolog w obecności psa.

Zdarzyła mi się podobna sytuacja. Szykowałam w kuchni jedzenie dla mojego szczeniaka. Ten wpadł do kuchni i zauważył moje działania. Skojarzył: *Jedzonko, ach, jedzonko!* i zaczął radośnie szczekać. O – pomyślałam – pierwsza, nieświadoma próba dominacji, czyli małe „bachorzenie". Nie wiedziałam, co mam zrobić, więc z całych sił walnęłam miską o blat szafki, robiąc duży hałas. Szczeniak tak się przestraszył, że biegiem pognał przez korytarz i pokój, by z poślizgiem wylądować na balkonie. Od tamtej chwili, gdy przygotowywałam jego jedzenie, czujnie i cichutko czekał w przedpokoju, obserwując moje ruchy krojenia mięsa z cierpliwością medytującego mnicha. Gest i dźwięk, oba były ostensywnymi bodźcami (odsyłam do teorii relewancji), które pies zrozumiał tak: *Spokój i czas jest mi potrzebny, a ty siedź cicho!* Pies tak pojął i zinterpretował moje zachowanie. I to był komunikacyjny dialog.

* https://orcid.org/0000-0002-2226-6657, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Dla psa nie słowa są ważne, a na pewno nie ich sens semantyczny, ale ich fonologiczne brzmienie, które kojarzy z daną akcja, która ma się dziać na dźwięki danego słowa.

Przykładowo, jeśli chcesz psa nauczyć hasła STÓJ, zatrzymaj się w marszu i gdy pies zrobi to samo (bo jest na smyczy), nazwij to, co zrobił. Skojarzy słowa z akcją. Dlatego trenerzy psów najpierw wymuszają na psach jakieś zachowanie, do którego potem dołączają jakiś swój gest, a dopiero na końcu słowo.

Dlatego nazywaj zawsze to, co robi pies. Na przykład, kiedy turla się w trawie, po kąpieli wodnej, mów: *turlaj się, turlaj.* Będzie uczył się sam ludzkiego języka: *Aha, to tak nazywa to człowiek!* Moja znajoma nauczyła swojego psa machać ogonkiem na zawołanie: kiedy machał ogonkiem, nazywała to tak: *ogonkiem, ogonkiem!!!* I kiedy wychodziła z domu, a on miał zostać sam, mówiła do niego: *Ogonkiem, piesku, ogonkiem*, by go pocieszyć. I on tym ogonkiem merdał.

Fot. 1. Jola i pies (archiwum autorki)

Dla psa same nazwy rzeczy są puste. Dla niego NAZWA RZECZY to AKCJA i REAKCJA z tą rzeczą. I w ogóle DZIANIE SIĘ. Możemy to wykorzystać. Po prostu nazywaj psu to, co robi.

Jeśli zainteresuje się piłeczką, powiedz: *Piłeczka*, jeśli weźmie ją w pysk, powiedz: PIŁECZKA, TRZYMAJ. Jeśli zobaczysz, że się kładzie, powiedz: WARUJ, PIESKU (lub LEŻEĆ), gdy zobaczysz, że węszy, powiedz: SZUKAJ i tak dalej.

Taką metodą nauczyłam psa Fraszkę, która uwielbia pływać, najpierw komendy DO WODY, a następnie komendy WYTRZEP SIĘ, by otrzepała się po wyjściu z wody tam, gdzie jest, a nie przy mnie ani przy innych ludziach.

Podobnie nauczyłam ją zabawnej komendy NALOT (znana wersja tej komendy to: ZDECHŁ PIES). Po prostu kiedy widziałam, że warując, spuszczała łeb i wyciągała się zrelaksowana, mówiłam NALOT, a potem dawałam ręką znak ZOSTAŃ. I w ten sposób uczyłam psa, że ma pozostać w tej nieruchomej pozycji do następnej komendy, jaką była zawsze komenda POWSTAŃ.

Fleksja i składnia

Druga językowa zasada: dla psa reguły języka takie jak fleksja (odmiana przez przypadki) i językowa składnia są za trudne, on ich zupełnie nie rozumie, dlatego kiedy na przykład uczysz psa, żeby znalazł piłeczkę, nie mów do niego: *szukaj piłeczkę*, ale najpierw naucz go akcji *szukaj*, a potem dopiero *szukaj piłeczka* i nie mąć jego umysłu odmianą *piłeczkę*.

Zdumiewa mnie, jak wielkie wyzwania komunikacyjne, a także wyzwania składniowe od dawna stawiamy naszym psom. Moja znajoma, gdy chce, żeby jej pies przestał szczekać, a to zdarza mu się notorycznie, wola do niego: *zamknij się wreszcie, Briks*, a gdy chce powstrzymać przed skakaniem na nowo spotkane osoby, woła*: Briks, nie skacz, nie skacz!* Inna moja znajoma, kiedy gniewa się na swoją suczkę, że robi coś złego (na przykład obszczekuje kogoś lub ujada na innego psa), mówi: *Nie rób mi tego, Tosia!*

Negacja zdaniowa to bardzo złożona operacja semantyczna i bardzo złożony proces mentalny. Filozofowie i logicy głowili się od wieków nad tym, czy negacja jest aktem na równi z afirmacją, czy też operacją wyższego rzędu. Pisałam o tym pracę doktorską, ale gdy zajęłam się badaniem gestów, odkryłam, że by coś zanegować, ludzie najpierw muszą wyobrazić sobie stan przed negacją, a dopiero potem poddać taki stan jego zanegowaniu. Na przykład, gdy ktoś mówił: *Tego, żadne słowa nie zamażą*, obserwowałam towarzyszący tym słowom gest palca wskazującego, który coś zamazywał w pustej przestrzeni. Dobitnie dał temu wyraz George Lakoff, pisząc książkę o znamiennym tytule: *Tylko nie myśl o słoniu*. Oczywiście, kiedy Cię poproszę, byś nie myślał o słoniu, natychmiast zaczniesz myśleć o słoniu, wyobrazisz sobie słonia, zanim to wyobrażenie zanegujesz.

A my przed psami stawiamy takie same semantyczne i ontologiczne wyzwania: Mówimy: *Brik, tylko nie skacz na pana*; *Ami, nie skacz, nie skacz*, gdy pies z radości skacze na spotkaną właśnie osobę, albo jeszcze gorzej: moja znajoma tak witała się z psem swojej siostry: *Sedrik, kochany piesku,*

tylko nie skacz, nie skacz i jednocześnie głaskała psa. Pies oczywiście wzmocniony sygnałami dotykowych głasków, pomijał negację i w swoich psim doznawaniu sygnałów fonicznych wychwytywał akcję: *skacz, skacz!!!*

Nie! Tak nie rozmawiaj z psem.

Bywa, że użycie negacji jest dla psa nie tylko niezrozumiałe, ale bardzo bolesne. Byłam świadkiem takiej sceny w parku: właścicielka dwu małych psów wyjęła kiełbasę, zaczęła ją łamać i podawać swoim psom na zmianę. No, oczywiście w pewnym momencie ta kiełbasa się skończyła i już jej nie było. Psy wpatrywały się w swoją psią mamę, natrętnie oczekując, że jeszcze dostaną kiełbasę, ona zaś zniecierpliwionym głosem zaczęła powtarzać*: No, nie ma już kiełbasy, no nie ma kiełbasy* i znów dorzuciła: *Kiełbasa się skończyła.* Dla psa jest przykre, że kiedy nauczy się znaczenia słowa *kiełbasa*, nagle usłyszy, że nie ma już kiełbasy, bo dla niego tak naprawdę to słowo wypowiedziane przez kogoś znaczy, że tu gdzieś w pobliżu jest kiełbasa i że może się spodziewać, że ją dostanie.

Ja, kiedy na przykład bawię się z psem piłeczką lub uczę psa łapać w powietrzu smakołyki (co jest przydatne, kiedy trzeba będzie potem podać psu tabletkę), zawsze taką wspólną akcję z psem kończę słowami: *koniec zabawy* i gestem skrzyżowanych dłoni. Tu nie ma negacji, ale jest informacja dla psa, że ta akcja, ta działalność została zakończona.

Ale samo NIE jest dobrym bodźcem ostensywnym (sygnałem) i tak możesz rozmawiać z psem, choć mogłoby to być inne słowo, na przykład: ŹLE!

Bodziec ostensywny to werbalny lub jakiś inny niewerbalny sygnał wysyłany przez nadawcę, mający na celu zwrócenie uwagi odbiorcy na jego komunikacyjną wartość i intencjonalne przesłanie. Tylko, że pies musi skojarzyć ten sygnał foniczny z akcją, której opiekun zabrania lub zakazuje, lub nie pochwala.

Ale my, uwiedzeni czarem ludzkiego języka, mącimy psu w głowie subtelnościami składniowymi i fleksyjnymi w rodzaju: *szukaj piłeczkę, przynieś piłeczkę, gdzie jest piłeczka*. A ostatnio moja znajoma wydała mojemu psu takie polecenie: *Iva, piłeczka, już!!!* Oczywiście, pies nie wyczyta zniecierpliwienia osoby wydającej to polecenie za pomocą deszyfracji znaczenia słowa *już*, a raczej wyczuje to w intonacji, a nawet połapie się, że mowa jest o *piłecz-ce*, a może i zrozumie, że ma ją odnaleźć, ale naprawdę to duże wyzwanie i pies nawet jak pobiegnie i znajdzie piłeczkę, najpewniej powącha ją i uzna zadanie za wykonane, bo przecież nie było innych akcji typu: *szukaj i daj.* I tak właśnie zrobiła Iva. Pobiegła, odnalazła piłeczkę, powąchała ją i zostawiła.

Bywa też, że uczymy psa szukać papcie i wydajemy polecenie: *szukaj papcie*, a następnego dnia komplikujemy mu zadanie komendą: *gdzie*

są moje papcie?, a ucząc go tego trudnego zadania, dziwimy się, że pies kończy polecenie po przyniesieniu jednego papcia, aczkolwiek wydaliśmy polecenie w liczbie mnogiej. Ale ta liczba mnoga to niewyobrażalna trudność dla psa: ja moje psy uczyłam, a nie było to łatwe, poleceniem: *szukaj drugi papeć!*

Niektórzy właściciele psów, a może nawet większość z nich, jeśli już zrozumiała, że rozmowa z psem nie może polegać na skomplikowanej składniowo argumentacji i perswazji, której pies po prostu nie rozumie, ucieka się do magii językowej i zaklinania. Otóż, wypowiadają jedno magiczne słowo: jest to imię psa i robią to na różne intonacyjne sposoby, licząc na to, że pies to zrozumie. Pies, oczywiście słysząc swoje imię wypowiedziane na przykład groźnym i zniecierpliwionym tonem, łapie coś w tym stylu: *chyba jest na mnie zły*, ale nic więcej i na pewno nie będzie wiedział, czego jego człowiek od niego chce. Moja znajoma, gdy jej suka goni za czymś, szczeka na kogoś albo goni za rowerem, krzyczy groźnie do niej: *Tosia, Tosia!!!* Ale Tosia na takie zawołanie dowiaduje się co najwyżej, że jej opiekunka zwraca się do niej i najprawdopodobniej jest zła, ale nie wie ani tego, dlaczego jest zła, ani tego, czego nie powinna robić. Bo pies myśli tak: *Mój człowiek złości się, to lepiej będę się na jakiś czas trzymał od niego z daleka, zajmę się czymś innym i poczekam, aż on się uspokoi i ta złość mu przejdzie.*

No właśnie, imię psa! Proszę, pamiętaj, że imię psa to jeszcze nie komenda, a i tu wyłania się nam następny błąd, popełniany przez wielu ludzi na linii komunikacji z psem. Znam wielu opiekunów psa, którzy, gdy chcą, aby pies czegoś nie robił, na przykład nie szczekał, nie wyprzedzał, nie biegł za kotem czy nie kopał dziury, wyrażają swoje niezadowolenie dla tych zachowań psa, wymawiając wyłącznie jego imię, na różne, na ogół złowieszcze intonacyjnie sposoby.

Ale imię psa to jeszcze nie komenda.

Nigdy nie zapomnę spacerów z Andrzejem i psem rasy alaskan malamut o imieniu Toudi. Andrzej nieustannie przywoływał tego psa, co chwilę wykrzykując jego imię. Pies oczywiście nic sobie z tego nie robił i biegał swobodnie, w ogóle na te zawołania nie reagując. Ale Andrzeja to nie zniechęcało. Kiedyś na jednym spacerze obliczyłam, że zawołał tak 42 razy. Muszę jednak przyznać, że trochę urozmaicał tę komendę, bo miała dwa warianty: albo *Toudi*, albo krótki gwizd. Ale nic więcej. *Po co ją tak stale wołasz* – zapytałam. – *Przecież się nic złego nie dzieje*? Odparł – *No, żeby wiedziała, że ma się trzymać blisko*. – *Ale widzisz* – rzekłam – *że ona w ogóle nie reaguje, a przecież i tak cały czas trzyma się blisko.* I dorzuciłam – *Stale jest w zasięgu naszego wzroku i to nie dalej niż trzy metry od nas* (a spacer odbywał się na wolnych łąkach nowohuckich, gdzie psy zawsze mogły

biegać swobodnie na wiele metrów od nas). *Ale ma się pilnować!* – skwitował. Zamilkłam, ale pomyślałam sobie wtedy, że po pierwsze, jest to nieskuteczne, po drugie, że komunikacyjnie niejasne, a po trzecie – i chyba najważniejsze – że tą nieustanną i monotonną paplaniną uczył psa, że nie należy go słuchać i poważać.

Zawsze bardzo dbałam o to, by każda moja komenda wydana psu była ZAWSZE przez psa wykonana. Dlatego na przykład dbałam zawsze o to, by komendę: DO MNIE! wydawać rzadko, ponieważ wiązało się to z koniecznością nie tylko powrotu psa, ale mojego z nim dotykowego kontaktu (plus ewentualnej nagrody), ale także chwili stania w miejscu, w oczekiwaniu na następną komendę. Bez tego ani rusz!

Wiele razy widziałam, jak ludzie wydają komendę psom, po czym zapominają o jej wyegzekwowaniu. Najczęściej chodzi o czas. Mówią na przykład: SIAD, ZOSTAŃ, IDZIEMY, a nawet RÓWNAJ, ale nie mówią, jak długo to obowiązuje. I pies bardzo szybko z takiej niekonsekwencji korzysta, na przykład równa tylko chwilę, czyli kończy wykonywanie danego zadania w swoim własnym czasie. Przez ludzką nieuwagę i złą komunikację.

Ale jeszcze gorzej jest, gdy człowiek wyda komendę, której potem sam nie egzekwuje. Traci wtedy totalnie szacunek psa. Zatem zawsze, wydając psu komendę, przewidywałam uprzednio, czy mam na tyle czasu i cierpliwości, by ją wyegzekwować. To bardzo ważne. Kiedy na przykład polecałam psu szukanie papci – zastanawiałam się, czy wytrwam czasowo w jego poszukiwaniach i czy nie stracę cierpliwości, by szybciej, nim on je znajdzie, wypatrzyć je wzrokiem i włożyć na nogi. Jeśli więc nie wykrzeszesz w sobie na tyle cierpliwości i sił, by wyczekać na wykonanie przez psa właśnie wydanej przez ciebie komendy – nie wydawaj jej wcale. Inaczej nauczysz psa, że nie musi się przejmować Twoimi poleceniami. I zrobi to na pewno!

Sukces porozumienia z psem zasadza się na żelaznej konsekwencji w wydawaniu komend, dlatego nie warto ich semantycznie nazbyt niuansować, ponieważ pomyli się to i psu, i tobie. Ja przyjęłam bardzo prostą zasadę. Na wszystko, co robi pies nie tak, jak bym chciała, mówię: NIE. Jest jeden wyjątek: należy psu zróżnicować zakaz zbierania i zjadania kawałków jedzenia z trawników i śmietników specjalnym słownym poleceniem typu FUJ-FUJ czy też FE-FE. Ale zawsze nasz język porozumienia się z psem musi być bardzo ścisły i konsekwentny.

A nawet jak to zrozumiesz, że samo imię nie wystarczy, że trzeba psu zasygnalizować, czego od niego chcemy, bo imię sygnalizuje tylko, że prosimy go o uwagę, by zrozumiał, co ma robić (bo zaraz nazwiemy akcję), to naprawdę ważna jest intonacja, sygnalizująca nasze nastawienie emocjonalne, a pies – i to jest jego naturalne prawo – on nie chce być w pobliżu złych energii, uwalnianych wraz ze złymi emocjami.

Szłam sobie kiedyś przez park i nagle usłyszałam: *Dino, do mnie, do mnie* – wydawane głosem strasznie rozdrażnionym, przez jakiegoś może trzydziestoletniego mężczyznę pod adresem małego szczeniaczka rasy labrador. Szczeniak hasał sobie głuchy na wołanie, zachłystując się zapachami trawy i coraz bardziej oddalał się od opiekuna. Ten oczywiście gonił go i coraz bardziej rozłoszczonym głosem przywoływał psa. Zatrzymałam się i powiedziałam do tego pana. – *On nie przyjdzie do pana na to wołanie. Dlaczego?* – zapytał mnie. *Bo pan jest zły* – odparłam. *No jestem zły, bo się o niego boję, a ten nie słucha* – odparł. Postanowiłam mu pomóc – kucnęłam, zaklaskałam i głosem kogoś, kto obiecuje jakąś niewiarygodnie ciekawą niespodziankę, zawołałam: *Dino, do mnie.* I psiak odwrócił się w moją stronę, zaciekawiony i przybiegł, zainteresowany moją tajemniczą ofertą, bo w moim głosie była radość i obietnica czegoś ciekawego. I pies tak to zrozumiał.

Psy w ogóle idealnie wyczuwają emocje, jakie targają ludźmi i bardzo mocno na nie reagują. Odkąd moi znajomi mają berneńczyka, nie mogą się kłócić. Jak tylko zaczynają podnosić głos, pies chowa się i trzęsie się z przerażenia.

Jeśli więc chcesz psu czegoś zabronić, wyrazić swoją dezaprobatę dla jego działań, nie mąć psu w głowie komendami typu: *nie rób tego piesku*, *przestań piesku*, *zamknij się już*, *daj spokój piesku*, ale zastosuj samo słowo NIE!, bo ono jest dobrym bodźcem ostensywnym (sygnałem) na wszystkie niepożądane akcje psa i tak możesz z nim rozmawiać.

Przypomnę jeszcze raz: bodziec ostensywny to werbalny lub jakiś inny niewerbalny sygnał wysyłany przez nadawcę, mający na celu zwrócenie uwagi odbiorcy na komunikacyjną jego wartość i intencjonalne przesłanie.

Tylko że pies musi skojarzyć ten sygnał foniczny z akcją, której opiekun zabrania lub nie pochwala.

Odwrotnością jest słowo DOBRZE lub SUPER (albo milsza pochwała przez palatalne zmiękczenie) do postaci fonicznego SIUPER – ulubione zawołanie profesor Habrajskiej.

Ludzka paplanina, czyli grzecznościowe zasady niby-napominania psa

Są jednak sytuacje, kiedy to niby rozmawiamy z psem, niby się do niego zwracamy, niby go upominamy, ale tak naprawdę stosujemy grzecznościowe zwroty mające na celu załagodzenie ewentualnego konfliktu

z jakimś napotkanym człowiekiem. Mówimy na przykład: *Nie zaczepiaj pana, piesku!*; *Piesku, nie zabiera się loda dzieciom; Piesku, nie zaglądaj do siatki, tam nie ma nic dla ciebie; Zostaw, piesku, panią w spokoju; Nie żebraj, piesku, to nieładnie! Chodź, ten piesek nie chce się z tobą bawić!* I czynimy to, wcale nie myśląc o tym, że pies to zrozumie, a nawet wiemy, że nie rozumie, ale dla grzecznościowego usprawiedliwienia się za niewłaściwe zachowanie psa. Tak mówimy niby do psa, jak byśmy powiedzieli do dziecka, ucząc go zasad etykiety społecznej.

Jak myśli pies

Czas to rzecz względna, ale nie dla psa. Pies zawsze jest „tu i teraz" – nie myśli w kategoriach bardzo dalekiej przeszłości i bardzo odległej przyszłości. Jego czas rozciąga się wzdłuż linii obecnych zdarzeń: czyli *siad!* – ale jak długo?; *waruj!* (leżeć) – ale jak długo? I co potem? Tak myśli sobie pies. Zatem kiedy wykona jakąś komendę, a człowieczy gatunek przestanie interesować się psią linią czasu – sam się z tej komendy zwolni, w swoim własnym czasie. Dlatego zawsze w komunikacji z psem dbam o to, by zakończyć każdą komendę rozciągniętą w czasie inną komendą, sygnalizując tym psu, że to ja decyduję o tym, jak długo będzie wykonywał poprzednie polecenie. Dlatego po podaniu komendy STÓJ wprowadziłam komendę BIEGAJ, a po komendzie WARUJ – komendę POWSTAŃ itd. I dlatego też, by zasygnalizować psu, że przez jakiś dłuższy czas nie będzie z mojej strony żadnych komend (bo z powodu innych obowiązków zrywam z nim dialog), wprowadziłam psu jedną zasadniczą komendę WOLNY PIES, oznaczającą „pies może robić, co chce", czyli iść spać, bawić się i tym podobne, co w konsekwencji oznacza zawsze: *Nic od ciebie nie chcę, do czasu*, kiedy znów nawiążę z tobą nowy kontakt komunikacyjny, którego niezmiennym sygnałem werbalno-ostensywnym jest IMIĘ PSA.

Weźmy pod uwagę nasze zatrzymanie psa w biegu komendą STÓJ! Pies się zatrzymał, a my z ulgą myślimy o oddalonym niebezpieczeństwie i kończymy komunikacyjny apel oraz zrywamy komunikacyjną nić przesłania do psa. A pies myśli sobie wtedy tak: *Aha, wykonałem zadanie, no to znów jestem wolny i mogę robić, co chcę.* Zatem nauczy się stawać na chwilę, ale zaraz potem ruszy w swoją drogę i znów trzeba będzie czujnie śledzić jego poczynania, bo może nie pobiegnie od razu galopem, ale może ruszy tak nieuważnie, że wpadnie pod rower. Tymczasem komenda STÓJ powinna po prostu oznaczać dla psa, że my przystaniemy za chwilę i na

jakiś czas, więc on też powinien się zatrzymać, by się nie zgubić. Dlatego komenda STÓJ powinna trwać tak długo, aż jej nie odwołamy inną komendą, na przykład BIEGAJ. Nauczyłam moje psy wykonywać te komendę aż do momentu, kiedy wolnym krokiem wyrównam do psa, stanę przy nim (pogłaskam go) i wydam komendę BIEGAJ. Zgodnie ze stałą zasadą, że KAŻDA KOMENDA MA BYĆ WYKONYWANA, DOPÓKI PIES NIE OTRZYMA NASTĘPNEJ.

Mam nadzieję, że wyjaśniłam, dlaczego rozmowę z psem powinna cechować pewna zwięzłość, prostota i konsekwencja, by się nie pogubił w semantycznych niuansach. Z drugiej strony, komunikacja z psem, który dzieli z nami życie, powinna zawierać językowe zwroty i wyrażenia dostosowane do naszego stylu życia – jego rytmu i jakości. Dlatego ten język można i powinno się systematycznie rozbudowywać w kierunku tworzenia swoistego idiolektu (języka zindywidualizowanego), często zrozumiałego tylko przez jedną parę przyjaciół w relacji człowiek-pies. Notabene, w życie poprzedniej mojej suczki wmontowane było, że w każdy czwartek wychodziła ona rano na spacer nie ze mną, ale z moją przyjaciółką Martą, która przez całe lata w naszym domu spędzała noc ze środy na czwartek. Marta, z wykształcenia filolog angielski, wprowadziła swój indywidualny zwrot na chwalenie psa. Ja zawsze chwaliłam moje psy zwrotem DOBRZE PIESKU albo SUPER. Marta zaś ciepło i z wybornym, angielskim akcentem, mówiła do psa: GOOD GIRL. Był to ich własny, całkowicie prywatny język. I doskonale się ze sobą porozumiewały. A ja żartobliwie mówiłam o tym, że moja psina we czwartki ma angielski dzień.

Jest jedna ważna różnica między ludźmi i zwierzętami. Bo te dwa gatunki zarówno posiadają osobowość, inteligencję, jak i odczuwają emocje. Ale ludzie wyposażeni są w coś, co nazywa się „instynktem nazywania", który stanowi, jak się zdaje, drugi ważny element rozwoju umysłu (i języka). Człowiek oswajał i oswaja świat, nadając imiona rzeczom (tak jak to zrobił pierwszy człowiek Adam). Dziś ludzie przyjmują, że każda rzecz jakoś się nazywa, a jeśli jeszcze nie, zaraz nadają jej nazwę – nazwę, która jakoś im tę rzecz obrazuje (przypomina czy też oznacza). Zwierzęta nie mają takiego instynktu i nie podzielają z ludźmi tego entuzjazmu. Szympansy mogą wprawdzie nauczyć się znaczenia wielu słów z języka ludzi, ale gdy symbolizują np. banana – oczekują, że go dostaną, a nie nazywają go tylko dla samego nazwania. Generalnie zwierzęta nie chcą nazywać rzeczy dla samego ich nazywania. Dlatego w komunikacji z nimi NAZWA RZECZY to AKCJA i REAKCJA z tą rzeczą.

Dotyk

Nie znam lepszego sygnału komunikacyjnego przekazującego psu naszą miłość i jego akceptację niż dotyk. Pies, w przeciwieństwie do kota, jest – tak jak człowiek – istotą społeczną i jak człowiek potrzebuje sygnałów dotykowych. Podobnie jak my, on też łaknie pieszczot i dotykowych głasków, potwierdzających jego wartość. Głaski wzmacniają jego poczucie akceptacji, bezpieczeństwa i indywidualnej przynależności do człowieka. Wzmacniają też więź międzygatunkową.

W Internecie można odnaleźć wiele schematów instruktarzowych dotyczących właściwego porozumiewania się z kotem i psem poprzez dotyk. Oczywiście mają one raczej wymiar humorystyczny niż naukowy, ale zabawnie obrazują ten typ komunikacyjnego porozumienia między człowiekiem i zwierzęciem. Oto przykład rysunkowy.

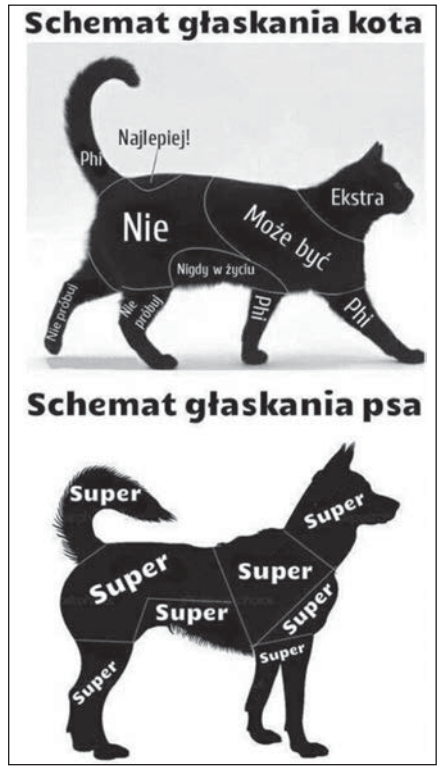

Fot. 2. Schemat głaskania

Źródło: https://zszywka.pl/p/schemat-glaskania-kota-i-psa-15846961.html (dostęp: 15.11.2022)

Kiedy moja suczka zasypia na łóżku i w pewnej chwili wyciąga się, wznosząc łapki w górę i odsłaniając brzuszek, wykonuję dwa lub trzy małe głaski odsłoniętego brzuszka, by jej zasygnalizować (a może nawet zasygnalizować jej podświadomości), że jest totalnie bezpieczna i w pełni akceptowana. Czasem daje temu wyraz tzw. „dziamganiem" – tak nazywam poruszenia psiej paszczy, naśladującej ssanie mleka matki. Najwyższy sygnał poczucia bezpieczeństwa i dziecięcej beztroski.

Ale dlatego też każdy dotyk psa musi być prawdziwy. Pies, podobnie jak człowiek, jest niezwykle wyczulony na markowaną czułość czy fałszywe dotykowe gesty serdeczności. Łatwiej oszukamy psa fałszywym komplementem słownym, ale nie da się go oszukać gestem czy zachowaniem niewerbalnym.

Unikaj więc kontaktu dotykowego z psem, jeśli nie jesteś o takiej potrzebie wewnętrznie przekonany. Najbardziej ryzykowna jest grzecznościowa próba pogłaskania psa, kiedy czujemy wewnętrzny przed nim lęk czy opór przed takim kontaktem. Proponuję, abyś pozwalał sobie na dotyk psa tylko wtedy, kiedy twoja wewnętrzna potrzeba okazania mu serdeczności jest na nie na 90 procent, ani nawet na 99 procent, ale tylko wtedy, gdy jest ona na 100 procent.

Należy jednak pamiętać, że psy generalnie nie potrzebują społecznych dotyków, nie mają obyczaju, jak my, podawania dłoni na powitanie, nie zmuszajmy ich więc do podawania łapy naszym gościom. Pies wobec nieznajomych woli respekt niż czułostkowość (czyli konwencjonalne głaski). Dla psa dotyk ma szczególne znaczenie – jest oznaką wielkiej zażyłości, serdeczności, przyjaźni i miłości. Gdy obcy darzy go tym dotykiem na powitanie, pies jest na ogół zakłopotany i zmieszany, jakby chciał powiedzieć: *Może dość tej zażyłości. Przecież my się jeszcze nie znamy.*

Dajmy więc też psom decydować o stopniu zażyłości z nami – wyczekajmy na ich sygnał zachęty do kontaktu fizycznego.

Berneńskie psy pasterskie mają niezwykły zwyczaj. W ramach zażyłości z człowiekiem i aby mu pokazać, że ich kontakt właśnie wszedł w fazę przyjaźni, nagle na powitanie przechodzą człowiekowi między nogami. Takie zachowanie psa, kiedy on sam przyjmuje pozycję, która mogłaby mu fizycznie zagrażać, to komunikat do człowieka: *Patrz, jak ci ufam*. Pozornie takie zachowanie psa wygląda jak próba dominacji, bo pies wpycha się pomiędzy nogi. Ale jest dokładnie odwrotnie – to sygnał jego uległości i zaufania do człowieka, bo pies sam stwarza dla siebie zagrożenie.

W naukach na temat komunikacji interpersonalnej podkreśla się też znaczącą rolę języka w funkcji podtrzymania więzi społecznej i dobrych stosunków międzyludzkich.

Jean Aitchison, autorka książki o źródłach pochodzenia mowy ludzkiej pt. *Ziarna mowy*, pisze między innymi, że społeczne pogaduszki mogą być ludzkim ekwiwalentem wzajemnego iskania się, które można zaobserwować u innych naczelnych. Kiedyś nazywano je nawet „słownym iskaniem".

I właśnie termin „głaskanie" przejęty jest ze sfery kontaktu fizycznego. Wspomniany już amerykański psychoterapeuta Eric Berne rozszerzył go na wszystkie akty zwracania uwagi na obecność innej osoby (od uśmiechu, skinienia głową na powitanie, poprzez językowe formuły powitalne, zwroty służące do potrzymania kontaktu, aż po wyrafinowaną sztukę komplementowania innych). „Głask" jest więc dla niego podstawową jednostką funkcjonowania społecznego, którego ludzie udzielają sobie nawzajem w równych proporcjach (na dwa lub trzy głaski z jednej strony przypada dokładnie taka sama ich liczba z drugiej strony). Na przykład, gdy jeden człowiek zauważa drugiego człowieka i sygnalizuje mu to uśmiechem, drugi odwzajemnia to tym samym lub skinieniem głową. Gdy ten pierwszy dodatkowo powie *Dzień dobry* czy *Cześć*, drugi nie może zostawić tego w próżni słownej i też odpowiada. Gdy znów dodatkowo ze strony tego pierwszego padnie pytanie w rodzaju *Co u Ciebie?*, drugi powinien na nie odpowiedzieć, wprawdzie zdawkowo, ale jednak odpowiedzieć, na przykład: *Jakoś leci* czy *Dobrze!*

Takie głaski słowne warto też przenieść do komunikacji międzygatunkowej, czyli do rozmów z psem.

Głaski słowne

Zauważyłam, że my, właściciele psów, mamy tendencję do częstszego słownego wyrażania swojego niezadowolenia wobec psa, a milczeniem przyjmujemy jego właściwe – w naszym mniemaniu – zachowania. Tymczasem pies jest gotów zrobić bardzo dużo dla naszego zadowolenia, niestety, na ogół nie otrzymuje od nas za dużo tego sygnałów.

Staraj się psa chwalić za dobre zachowanie, komplementuj go, mówiąc na przykład: SUPER, PIESKU, DOBRY PIES czy DZIEKUJĘ, PIESKU. Tę ostatnią formułę stosuję zawsze wtedy, gdy pies wykona jakieś wyznaczone mu zadanie, jak przyniesienie papci, znalezienie zapalniczki czy pilota do telewizora.

Pies, tak jak człowiek, ma osobowość. I nie brak mu takiej cechy, która nieodłącznie związana jest z tym, co nazywamy cechami charakteru, a mianowicie cechą samozadowolenia, satysfakcji, a czasem i ambicji.

Posiada też dumę, dlatego chwalenie go jest dla niego satysfakcjonujące. A uznanie w oczach przewodnika jest dla psa największą nagrodą, większą i ważniejszą od najlepszego smakołyka.

Któregoś dnia szykowałam się na spacer z moim golden retrieverem Fraszką. Pies leżał w przedpokoju i czekał już gotowy. A ja postanowiłam jeszcze przebrać spodnie. Poszłam w tym celu do sypialni i zaczęłam się przebierać. Powiedziałam do psa w ciemno, gdyż mnie nie widział: *Tobie piesku dobrze, zawsze jesteś gotowy na spacer, a ja muszę zadbać o wszystko, o telefon, o papierosy, o zapalniczkę.* Wyjęłam je ze spodni i położyłam na łóżku. Pies siedział dalej w przedpokoju i nie widział moich czynności. Zmieniłam spodnie i zaczęłam wkładać do kieszeni telefon, papierosy i zapalniczkę. Nagle dostrzegłam, że mam dwie zapalniczniki. *Po co mi dwie?* – pomyślałam i drugą zostawiłam na łóżku. Wyszłam do przedpokoju, by założyć buty. I nagle zobaczyłam, że mój pies znika, idzie do sypialni i po chwili z niej wraca, niosąc coś w pysku. *Co ty tam masz piesku?* – zapytałam i stuliłam dłonie, dla odebrania z pyska psa „małej zdobyczy". To była druga zapalniczka! Byłam zdumiona. Jak pies to zrozumiał, bez komendy? Nie wiem. Ale zrobił to sam, z własnej woli i dla mnie. I dostał wtedy dużo głasków słownych.

Kiedy pies wykona jakieś zadanie, pochwal go słownie, na przykład komendą DOBRY PIES czy SUPER, PIESKU (lub Twoją ulubioną), a jeśli zrobisz to z całego serca, zobaczysz dumę i zadowolenie na jego pysku. A może nawet i uśmiech. Co ciekawe, uśmiech występuje tylko u psów udomowionych i tylko w kontakcie z człowiekiem. Być może uśmiech to jedyny znak, jaki zaszczepiliśmy naszym psim braciom z ludzkiego systemu komunikacji niewerbalnej.

Fraszka tak uśmiechała się zawsze po wykonaniu jakiegoś zadania i w całej postawie psa można było widzieć zadowolenie z „dobrze wykonanej roboty". I błysk w oczach.

Pochwal też psa, jeśli z Twoją pomocą lub sam pokona lęk przed czymś, co go wystraszy. Ja używam wtedy komendy – komplementu: DZIELNY PIES, a gdy się boi czegoś, komendy: GŁUPTASKU, NIE MA SIĘ CZEGO BAĆ i powiadomienia: JUŻ WSZYSKO DOBRZE, PIESKU.

Pies – radar emocjonalny

Jeśli chcesz, by Twój pies był spokojny i zrównoważony, ty sam musisz być spokojny i zrównoważony emocjonalnie. Dlaczego? Bo pies jest radarem emocjonalnym i jak radar odbiera twoje emocje, a nawet przejmuje

je na siebie – niepokoi się, gdy ty też się niepokoisz, cieszy się, gdy ty się cieszysz, a nawet przeżywa to silniej niż ty sam. Nie ukryjesz przed psem swojej depresji, choćbyś nie wiem jak starał się ją ukryć, nie oszukasz psa fałszywym uśmiechem tak jak ludzi, gdy odczuwasz przygnębienie, ale też nie nabierzesz go na fałszywą rozpacz, gdy jej nie odczuwasz. Ludzi może oszukasz, psa nie.

Pamiętam, że kiedyś na zajęciach w Szkole Retoryki dyskusja między mną a uczestnikami zajęć zrobiła się naprawdę gorąca, nie kłótliwa, ale bardzo ożywiona i emocjonująca. Mnie też porwała. I nagle mój pies, który znikał na zajęciach tak bardzo, że zawsze zapominaliśmy o jego obecności, wstał, bardzo wolno podszedł do mnie i delikatnym, miękkim ruchem zawisł mi przednimi łapkami na kolanach i zamarł w tej pozie na jakiś czas. Zamilkliśmy wszyscy, a ja powiedziałam: *Już dobrze piesku, już dobrze* – pogłaskałam suczkę, przytuliłam, a ona spokojnie odeszła. Chyba we wszystkich uczestnikach tych zajęć zachowanie psa, który był z nami od miesięcy, wywołało pewną zadumę. Kontynuowaliśmy nasza rozmowę o wiele spokojniej.

Innym razem wróciłam z długiego spaceru z psem. Ja usiadłam przy komputerze, miałam do wykonania żmudną pracę, której strasznie mi się nie chciało robić. Zabrałam się za nią, ale nic mi nie wychodziło i zaczęłam się wściekać. Po prostu komputer nie chciał ze mną współpracować i to doprowadzało mnie do szału. Chyba zaczęłam głośno kląć albo złorzeczyć. Tego nie pamiętam. Nagle mój pies skulony i na ugiętych nogach trącił mnie pod łokieć, choć nigdy dotąd tego nie robił. Mówię: *Nie zawracaj mi głowy, widzisz, że mam robotę!* Pies wycofał się, ale już za chwileczkę znowu szedł do mnie, a ja byłam coraz bardziej zła. Patrzyłam na zegarek – przecież pół godziny temu byłyśmy na spacerze. Gdy po raz trzeci pies ponowił tę próbę, pomyślałam: *No nie, jeszcze mi tego brakowało, najpewniej pies ma sraczkę!* Rzuciłam wszystko, bo jak pies ma rozwolnienie, to trzeba pędem na trawę. Szybko otworzyłam drzwi, zbiegłam po schodach, a mój piesek zrobił jeden kroczek, potem drugi, spokojnie powąchał trawkę i wolniutko ruszył do przodu, łapka za łapką. Zaczęłam go ponaglać: *Zrób, co masz zrobić, bo ja muszę wrócić do tej okropnej roboty*. I nagle mnie tknęło: kto tu kogo wyprowadza na spacer? Roześmiałam się i mówię: *Chodź piesku, obejdziemy sobie podwórko*. Wracamy do domu, siadam do komputera, wszystko idzie jak z płatka. Nie widzę psa, przyczaiłam się, by zobaczyć, co robi. A on na swoim legowisku, cztery łapy do góry, zrelaksowany. Wykonał zadanie – po prostu mnie uspokoił.

Mojej suczce, seterowi angielskiemu o imieniu Chmurka, która nie miała w swoim życiu zbyt wielu okazji do własnych rozchwiań emocjonalnych, bo od początku naszego wspólnego bycia swoim zachowaniem zawsze wymagała ode mnie, bym trzymała swoje emocje na bardzo stabilnym poziomie, zdarzało się, że „leczyła" rozchwiane emocje innych ludzi.

Egzamin magisterski odbywał się w pokoju pani dyrektor, która pracę recenzowała. Chmurka, jak zwykle, usadowiła się pod stołem. Najpierw, prawem promotora, ja zadałam pytanie i moja magistrantka poradziła sobie z odpowiedzią. Potem pytanie zadała pani dyrektor. Na twarzy magistrantki pojawiła się panika i poczułam, że sobie nie poradzi. W tym momencie na szczęście zadzwonił telefon i pani dyrektor poszła go odebrać. Była w służbowym gabinecie, a telefon mógł być ważny. Moja magistrantka na migi pokazała mi, że nie zna odpowiedzi. Rozłożyłam bezradnie ręce. Nagle, spod stołu wynurzyła się Chmurka i… po prostu wskoczyła mojej studentce na kolana przednim łapami – delikatnie i miękko. Wyczuła napięcie emocjonalne mojej uczennicy i postanowiła zareagować. A nie była to dla niej bliska osoba. I dziewczyna zastygła w bezruchu, w reakcji na zachowanie psa. Była całkowicie zaskoczona. W tym momencie pani dyrektor skończyła rozmowę telefoniczną, wróciła do nas i zobaczyła opisany wyżej obrazek. Wyraźnie wzruszona tą scenką, powiedziała: *Oj, piesek, przyszedł pocieszyć naszą kandydatkę. Jak miło, a ja jeszcze nie zadałam pani pytania* – w tym momencie pies obsunął się z powrotem pod stół, a pani recenzent zadała całkiem inne pytanie, z którym moja uczennica sobie poradziła. Egzamin przebiegł do końca w miłej atmosferze, a magistrantka wyszła z niego z bardzo dobrą oceną na dyplomie. Pies ją uratował. Ale tak naprawdę pies nie przyszedł pocieszać mojej magistrantki, on postanowił ją emocjonalnie ustabilizować.

Czego uczy nas pies

Pies uczy nas spokoju, uważności i otwarcia się na świat „tu i teraz". Codziennie, kiedy wychodzę na spacer z psem, czuję jakby świat nagle spowalniał. Ale to nie on powolnieje, tylko ja przestaję biec – biec przez życie. Zaczynam na świat patrzeć oczami psa: zauważam każde drzewo, przystaję, by przyjrzeć się podmuchom liści, widzę gałęzie i patyki, słyszę szum wiatru, czuję zapach trawy. Nigdzie się nie spieszę i nie mam celu. Spaceruję tak, jak mój pies. I to on wtedy mnie uczy.

Uczy mnie też: zadbaj o swoje zdrowie – oddycham wolniej i głębiej, ciało doznaje harmonii ruchu, a zmysły czują więcej.

Pies uczy nas codziennie i w każdym momencie naszego z nim bycia – utrzymywania równowagi emocjonalnej. Pies jest niebywałym radarem emocjonalnym naszych nastrojów i zawsze sygnalizuje każdy nasz brak równowagi psychicznej, jeśli tylko jesteś uważny na jego zachowania. Pies reaguje niepokojem na wszystkie emocjonalne ekstrema: na emocjonalną euforię, na stan depresji i przygnębienia, więc jeśli chcesz mieć spokojnego

psa, ty sam musisz stale utrzymywać zrównoważony własny stan emocjonalny. I tego uczy cię pies.

Każdy spacer z psem to ćwiczenie koncentracji uwagi: uwagi na „tu i teraz" oraz „robienia jednej rzeczy naraz" (idziesz, widzisz, obserwujesz, zauważasz) i wyłączasz natłok myśli. Umysł się wycisza i odpoczywa. Teraz, kiedy odpoczął i „odżywił się" (bo umysł odżywia się uwolnionym oddechem, a taki jest możliwy tylko w zrelaksowanym ciele), można prosić go koncentrację i twórcze myślenie dla rozwiązania jakiegoś problemu (na przykład naukowego). Bo umysł na spacerze po prostu odpoczywał. A o ten odpoczynek umysłu zadbał pies!

Fot. 3. Jola i pies na spacerze (archiwum autorki)

Pies uczy językoznawcę i każdego swojego opiekuna uważności na wszystkie pozajęzykowe sposoby komunikowania się – na gesty, melodie głosu, mimikę oraz poruszenia ciała w fizycznej przestrzeni. To wszystko są sygnały wskazujące na nasze przeżycia, potrzeby, nastawienia i postawy. I pies rozpoznaje je dzięki sygnałom niewerbalnym. Jego zdolności empatyczne są daleko większe niż nasze, dlatego pies woli komunikować się z nami niewerbalnie i do sygnałów z tego poziomu ma większe zaufanie.

I właśnie tak nas uczy empatii, także w stosunkach z innymi ludźmi, uwrażliwiając nas na tę sferę komunikacyjną.

To wszystko. Idziemy na spacer.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.13

Jolanta Antas, Jakub Pstrąg***

Kartonowe wojny słowne na Marszach Kobiet

Celem rozdziału jest próba językoznawczej analizy wybranych haseł i sloganów, towarzyszących protestującym podczas Strajku Kobiet na przełomie roku 2020 i 2021.

Najgłośniejszym i najbardziej widocznym hasłem protestów było niesione na czele wszystkich marszów bardzo wymowne w swoim przesłaniu i obsceniczne w swej wymowie hasło: *WYPIERDALAĆ!*[1] To mocno ekspresywnie nacechowane hasło zawiera tylko jedno słowo – czasownik, który ma silne wskazanie dyrektywne, zobowiązujące rząd do ustąpienia. To dosadne polecenie, skierowane do rządu, który przez parę lat drażnił młodych obywateli swoimi poczynaniami, uderzając w ich poczucie wolności, samostanowienia, poczucia różnorodności i akceptacji dla tej różnorodności – eksplodowało zasadnością użycia wulgaryzmu i stało się hasłem przewodnim wszystkich protestów.

Na historycznie wcześniejszych Marszach KOD-u protestujący wyrażali sprzeciw wobec poczynań władzy, wykrzykując hasło *MAMY DOŚĆ!* Robiono to nawet w formie żywych obrazów utworzonych z ludzi, którzy ustawiali się na przykład na krakowskich Błoniach w taki napis (fot. 1).

* https://orcid.org/0000-0002-2226-6657, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.
** https://orcid.org/0000-0003-0277-3288, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

[1] Treść haseł zapisujemy wersalikami i kursywą, np. *MAMY DOŚĆ!* Wszystkie hasła oraz fotografie (jeśli nie wskazano inaczej) pochodzą z grupy publicznej *Strajk Kobiet – Transparenty, hasła, banery, plakaty* znajdującej się na portalu Facebook.

Fot. 1. Hasło *MAMY DOŚĆ!*

Źródło: https://www.wp.pl/?s=https%3A%2F%2Fwiadomosci.wp.pl%2Fmamy-dosc-happening-kod-na-krakowskich-bloniach-6050746615497345a&nil&src01=6a4c8&src02=isgf (dostęp: 28.11.2022)

Młodzież w tym nie uczestniczyła. Ale to był „grzeczny" protest. Pragmatyka mowy zalicza taki typ wypowiedzi do tego, co Anna Wierzbicka (1986) określiła mianem *ramy wolicjonalnej*, opartej na czasowniku: *chcieć – nie chcieć*. W przypadku hasła *MAMY DOŚĆ!* rama wolicjonalna stanowiła ekspresję woli negatywnej: *nie chcę*. Tego typu ekspresja jest tylko wyrazem postawy nadawcy, ale nie ma mocy dyrektywnej, skierowanej do odbiorcy. Jest tylko wyrazem protestu wobec zastanej rzeczywistości (wola negatywna – *nie chcę*) i świadectwem stanu, kondycji nadawcy (*jestem tym zmęczony* – „mam dość").

Główne hasło Marszu Kobiet miało zdecydowanie większą moc illokucyjną. Nie tylko wyrażało ekspresję woli negatywnej, lecz także stanowiło skrajnie silną dyrektywną ramę rozkazu[2].

Wydaje się, że młodzież miała świadomość mocy illokucyjnej tej dyrektywy, opartej na silnie zwulgaryzowanym nakazie, ale z punktu widzenia pragmatyki mowy wybór tej formuły był całkowicie zasadny. Dlatego zapewne, uprzedzając zastrzeżenia purystów językowych, zagrała językiem, przeformułowując to hasło w formy żartobliwe, sarkastyczne, ironiczne. I zapewne dlatego odwoływano się do konwencji staropolskiej grzeczności, np.: *CNI MĘŻOWIE ODDALCIE SIĘ, UMYKAJCIE CHYŻO!!* = *********Ć, czy też dokonując peryfrazy kolędy: *CZYM PRĘDZEJ SIĘ WYBIERAJCIE* lub używając sarkazmu: *ODDALCIE SIĘ CZYM PRĘDZEJ*

[2] W teorii aktów mowy pojęcie *illokucji* odnosi się do wyrażonej w danym akcie mowy intencji nadawcy, a pojęcie *mocy illokucyjnej* związane jest z siłą oddziaływania tej intencji na odbiorcę. Dyrektywne akty mowy należą do klasy tzw. *obligatywnych aktów mowy* i mają intencję nakładania na odbiorcę jakiegoś zobowiązania, typu *rozkazuję, zobowiązuję, nalegam* (por. *Kognitywne podstawy…* 2001: 207 i n.).

W DYNAMICZNYCH PODSKOKACH, lub nawet sugerując skrypt dialogu z dzieckiem: *UPRZEJMIE PROSIMY UCIEKAĆ PRĘDZIUTKO*, a także bawiąc się parafrazą pierwszego zapisanego po polsku zdania *JARKU, DAJ, AĆ JA POBRUSZĘ, A TY WYPIERDALAJ*.

To, co uderzyło nas podczas analizy haseł marszów, to nie tylko ich ogromna różnorodność, lecz także świadomość językowa, kulturowa, społeczna, historyczna młodzieży z jednej strony, z drugiej zaś – umiejętność kreatywnego wykorzystania potencjału języka i gra domenami.

W językoznawstwie kognitywnym pojęcie *domeny* odnosi się do spójnej struktury wiedzy, mającej w zasadzie dowolny poziom złożoności, względem której charakteryzowane są inne jednostki pojęciowe. Przykładowo, językowe wyrażenia 'gorący', 'zimny' i 'letni' to różne formy wyrażeń leksykalnych, które w pełni można scharakteryzować tylko w odniesieniu do domeny TEMPERATURY[3] (Evans 2007: 23). W większości przypadków domeny istnieją niezależnie od konkretnych wyrażeń leksykalnych, bowiem nie są to zasoby językowe, ale pojęciowe, które mogą być wykorzystywane do celów językowych. Na przykład wyrażenia językowe 'do środka', 'na zewnątrz' wymagają wyobrażenia sobie pojęcia trójwymiarowego pojemnika. Z kolei siedmiodniowy tydzień jest domeną semantyczną dla zrozumienia pojęcia 'poniedziałek'. Podobnie wyrażenia 'w górę', 'w dół', 'wysoko', 'nisko' są zrozumiałe tylko w domenie trójwymiarowej przestrzeni. Natomiast wyrażenia leksykalne 'ikra' i 'kawior' odnoszą się wprawdzie do tego samego elementu rzeczywistości, ale osadzone są w innych domenach poznawczych. 'Ikra' osadzona jest w domenie ROZRÓD, a 'kawior' w domenie KULINARIA.

Każde wyrażenie językowe przywołuje jedną lub więcej domen kognitywnych. Często opis znaczenia wymaga uwzględnienia kilku domen jednocześnie. Wśród domen, jakie w sposób oczywisty biorą udział w charakterystyce pojęciowej słowa 'szklanka' znajdujemy przykładowo: 1. domenę PRZESTRZEŃ (to domena podstawowa); 2. KSZTAŁT (zazwyczaj cylinder zamknięty w jedną stronę); 3. FUNKCJA (pojemnik na ciecz); 4. MATERIAŁ (zazwyczaj szkło); 5. ROZMIAR (bez trudu mieszczący się w dłoni) i inne domeny odnoszące się do ceny, zmywania, upuszczania, tłuczenia, stawiania na stole w czasie posiłku, występowania w zestawach, sposobu produkcji itd. (Langacker 2009: 75).

Domeną kognitywną może więc być wszystko – począwszy od wrażenia zmysłowego (por. *śmierdząca sprawa*, *jasny pogląd*), a skończywszy na jakimś złożonym systemie filozoficznym.

[3] Poszczególny domeny będziemy zaznaczać kapitalikami, np. domena DOM.

Ta umiejętność kreatywnego wykorzystania potencjału języka i gra domenami znalazła wyraz w ogromnej różnorodności odwołań do wielu domen poznawczych, takich jak: literatura, piosenka, dziedzictwo kulturowe, historia, polityka, religia, a także reklama i sfera życia intymnego.

Zaczniemy od odwołań literackich.

JAROSŁAWIE CO TEN NARÓD UCZYNIŁ? – w tym haśle czuje się, że podstawą odwołania literackiego jest wiersz Norwida[4], będący skargą poety na narody, które odrzucały i niszczyły własne wybitne jednostki: filozofów, poetów, odkrywców, wojowników i wodzów. To hasło wydaje się odwracać sytuację: tutaj naród żali się na jednostkę, pytając ją, co złego jej uczynił, że tak go źle traktuje. Wyraźnie wykorzystano tu literacką frazę żalenia się, w postaci *Coś Ty uczynił…, że…*, która z punktu widzenia teorii aktów mowy jest aktem żalu[5] – wyrazem pretensji i goryczy, skierowanych do rządzącej jednostki, która nie liczy się z pragnieniami narodu.

Innego rodzaju aktem mowy jest użycie na plakacie fragmentu cytatu z *Mistrza i Małgorzaty* Michaiła Bułhakowa: *ANUSZKA ROZLAŁA JUŻ OLEJ*. Dokładnie słowa, do których nawiązuje hasło, brzmią: „On powiedział, że zebrania nie będzie, bo Annuszka rozlała olej. No i proszę, zebrania nie będzie! Mało tego, wyraźnie mówił, że Berliozowi utnie głowę kobieta!" (Bułhakow 2016: 56) – zdanie to wskazuje na przełomowy dla fabuły moment. W powieści Bułhakowa to, że Annuszka rozlała olej, doprowadza w konsekwencji do tego, że niewierzący w Boga bohater wpada pod tramwaj i ginie, ponieważ pojazd nie zdołał wyhamować z powodu rozlanego oleju – „wylany olej" symbolizuje więc konieczność zaistnienia nieszczęścia. Okrzyk *Annuszka…* jest więc przepowiednią jakiegoś nieszczęścia. W naszym przypadku tym olejem był wyrok Trybunału Konstytucyjnego – i to on zdaniem protestujących kobiet ma stanowić przełomowy moment przewidywanego nieszczęścia.

JAKI KRAJ TAKI VOLDEMORT – tutaj nawiązanie literackie dotyczy cyklu powieści o Harrym Potterze, gdzie główną postacią uosabiającą zło jest czarodziej Voldemort. Najwyraźniej hasło nawiązuje też do przysłowia: *Co kraj, to obyczaj* lub *Jaki pan, taki kram* – czuć tu nutę ironii lub drwiny z narodu, który wybrał sobie na przywódcę (tego kraju) złego człowieka. Aktem drwiny i obrazy jest również hasło: *GDY WIEJE WIATR HISTORII, LUDZIOM JAK PIĘKNYM KWIATOM – ROSNĄ SKRZYDŁA, NATOMIAST TRZĘSĄ SIĘ PORTKI PĘTAKOM*. Tutaj mamy do czynienia z dosłownym cytatem z wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Ballada*

[4] Możliwa jest również interpretacja w kontekście pieśni pasyjnej *Ludu, mój ludu…*

[5] Jest to akt, który zaliczamy do ekspresywów, takich jak *gratulowanie*, *przepraszanie*, *pocieszanie* czy właśnie *żalenie się*.

o trzęsących się portkach (Szot 2020), gdzie w ostatniej strofie mowa o tym, że kiedy dzieje się ważny moment historyczny, reagują nań ludzie prawi i przyzwoici („którym rosną skrzydła"), a zaczynają się bać ludzie miałcy, „pozbawieni znamion wielkości", ale będący u steru władzy, lękający się o swoje stołki i apanaże. I w lęku przed utratą władzy „robią w portki". Intencją tego aktu jest ekspresywne wyrażenie pogardy dla rządzących. Podobnie taka aksjologicznie negatywna ocena rządu wybrzmiewa w hasłach: *GDYBY SZEKSPIR WAS ZNAŁ, NAPISAŁBY WIĘCEJ TRAGEDII* oraz *TO JUŻ TAKA TRAGEDIA, ŻE SOFOKLES BY SIĘ ZDZIWIŁ*, które są aktami obrazy rządu i nawiązują do podwójnego znaczenia pojęcia 'tragedia' – po pierwsze, jako gatunku literackiego (i stąd nawiązanie do dwóch wielkich tragików) oraz do potocznego znaczenia słowa „tragedia", obrazującego nieszczęście dotykające kogoś lub dotyczące bardzo złej dla niego sytuacji życiowej (za: *Słownik języka polskiego PWN*[6]). Jednocześnie wybrzmiewa tu akt przepowiedni (wróżby, proroctwa), że takie działania rządu, z jakimi mamy do czynienia, doprowadzą do tragedii narodu, chociaż w końcu, jak przystało na kanon literacki, każda tragedia musi skończyć się śmiercią głównego bohatera.

Magiczne zaklinanie rzeczywistości stanowi częsty chwyt mowny uczestników Strajku Kobiet. Hasło *GDY NIC TOBIE NIE POMOŻE, IDŹ-ŻE SOBIE PRECZ, NIEBOŻE. A KYSZ! A KYSZ!* jest tego wyrazem. Jest to klasyczny przykład myślenia życzeniowego, związanego z użyciem słowa magicznego. Ten rodzaj zaklęcia służy do odpędzenia złego ducha. W przypadku *Dziadów* cz. II zaklęcie miało na celu odwołanie ducha złego pana, który gnębił swoich poddanych, a więc paralela jest wyraźna: zaklęcie ma za zadanie odpędzić złego władcę, czyli rząd. Obok aktów zaklinania rzeczywistości hasła wyrażały też jawny protest wobec działań rządu, także wykorzystując w tym celu literackie aluzje i odniesienia. Przykładem tego jest *SŁUCHAJ DZIEWECZKO, ONA NIE SŁUCHA* – dosłowny cytat z ballady Adama Mickiewicza *Romantyczność*, w której prosta dziewczyna nie słucha rad mędrca, czyli uosobienia władzy, ponieważ intuicja podpowiada jej co innego. Zatem nie jest ona posłuszna władzy i „mędrcom" tej władzy. Sama chce decydować o sobie – tak jak kobiety, które wyszły na ulicę, nie chcą być posłuszne decyzjom Trybunału Konstytucyjnego. Innym przykładem takiego jawnego protestu wyrażonego przez literackie odwołanie jest hasło: *CYTUJĄC HAMLETA, AKT PIĄTY, SCENĘ PIERWSZĄ, WERS 425: „NIE"*. Tym razem odwołano się do słów tragicznej postaci szekspirowskiej, Hamleta, który w akcie V sztuki wykrzyczał swą dramatyczną niezgodę na zastaną rzeczywistość. Cytat

[6] https://sjp.pwn.pl/sjp/tragedia;2530256 (dostęp: 28.11.2022).

z *Hamleta* ma wzmocnić siłę protestu przez odwołanie się do autorytetu i nadanie mocy owemu *Nie*.

Hasła Marszów Kobiet nie odnoszą się tylko do negatywnej oceny działań rządu i wyrażania protestu w postaci hamletowskiej niezgody na zastaną rzeczywistość, ale zmierzają mocą aktów mowy do ukonstytuowania nowej rzeczywistości, poprzez aktywny opór. Zapowiedzią takiego oporu są hasła: *CARMEN URODZIŁA SIĘ WOLNA I WOLNA UMRZE* oraz *UMARŁ GUSTAW, NARODZIŁ SIĘ KONRAD*. W pierwszym haśle mamy odwołanie się do literackiego autorytetu, jakim jest silna kobieta, bohaterka opery Georges'a Bizeta – Carmen. Tym razem mamy do czynienia z aktem ekspresywnym, w którym przedstawiony jest postulowany stan rzeczy – prawo kobiety do samostanowienia, bez względu na jakiekolwiek ustawy rządu w tę wolność uderzające. W haśle *UMARŁ GUSTAW NARODZIŁ SIĘ KONRAD* postuluje się nowy stan rzeczy, jakim jest przemiana postawy człowieka wobec zaistniałej sytuacji – z biernej na czynną. Symbolika jest tu bardzo czytelna: romantyczny i gnuśny Gustaw (bohater *Dziadów* cz. II) doświadcza wewnętrznej przemiany i staje się świadomym oraz czynnie protestującym obywatelem. Hasło wyraża zatem narodzenie się czynnej postawy obywatelskiej. Z kolei hasło *SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ WOLNOŚĆ, TAK SZYBKO NAM JĄ ODBIERAJĄ* jest wyrazem troski obywatelskiej o utratę wolności i formalnie czystą parafrazą słów poety J. Twardowskiego, które w dosłownym brzmieniu odnoszą się do ludzi. Poeta przestrzega nas, byśmy zauważali ludzi wokół siebie, ponieważ tak szybko odchodzą. W tym przypadku przytoczone wyżej słowa są aktem troski, chodzi bowiem o „wolność" – hasło wyraźnie upomina się o nią, a zatem sugeruje świadomość jej pozbawiania. Inną parafrazą literacką jest wymowne hasło *CHOCIAŻBYM SZŁA NOWOGRODZKĄ, ZŁA SIĘ NIE ULĘKNĘ*. Hasło jest wyraźnym nawiązaniem biblijnym do Psalmu 23: *Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę*[7], będącego intencjonalnym aktem ufności skierowanym do Boga, dzięki któremu wierzący nie ulęknie się zła. Parafraza także jest aktem ufności, tym razem jednak ową ufność podmiot pokłada we własne siły, dzięki którym nie ulęknie się zła płynącego z ulicy Nowogrodzkiej[8]. Ostatni przykład dotyczący literackich parafraz ma charakter prześmiewczy: *WOKULSKIEMU LEPIEJ SZŁO Z ŁĘCKĄ NIŻ WAM Z RZĄDZENIEM* – jest aktem drwiny i sarkazmu: slogan nawiązuje do powieści Bolesława Prusa *Lalka* i całkowicie nieudanych zalotów Wokulskiego do Izabeli Łęckiej. Te jego fatalne zabiegi są porównane do działań obecnego rządu i poddane ocenie – „są jeszcze gorsze".

[7] Cyt. za: *Biblia Tysiąclecia*, https://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=856 (dostęp: 28.11.2022).
[8] Ulica Nowogrodzka jest siedzibą partii rządzącej Prawo i Sprawiedliwość.

Pojęcie amalgamatu zostało wprowadzone do lingwistyki kognitywnej przez dwóch badaczy języka: Gillesa Fauconniera i Marka Turnera (2002) w pracy *The Way We Think.* Amalgamat powstaje w wyniku stopienia ze sobą dwóch przestrzeni wyjściowych. Tworzenie amalgamatu zaczyna się od ustalenia powiązań między elementami tych struktur, a ich wspólnotę odzwierciedla trzecia przestrzeń zwana generyczną. Wybrane elementy przestrzeni wyjściowych zostają przeniesione do przestrzeni czwartej – **amalgamatu** i tam stopione w nową całość znaczeniową. Przykładem prostego amalgamatu pojęciowego może być wyrażenie *drzewo genealogiczne*, które powstało ze stopienia dwóch przestrzeni wyjściowych (wyobrażenia wzrastającego drzewa i doświadczenia powiększającej się rodziny). Wskutek tych działań powstała nowa przestrzeń, w której „rodzina się rozrasta" (por. Kardela 2006: 195). Podobnie wyrażenia takie jak *Ten chirurg to rzeźnik* lub humorystyczne *Gdzie dwóch się bije, tam korzysta dentysta* powstały w wyniku procesu amalgamacji (por. Taylor 2002: 642). W pierwszym przypadku dwa wyobrażenia: *bycia chirurgiem* – precyzja oraz *bycia rzeźnikiem* – brutalne kawałkowanie zwierzęcia, zostają zintegrowane w nową jakość: *sadystycznego chirurga*. W drugim przykładzie wykorzystane jest wyobrażenie skutków bijatyki w postaci utraty zębów i w konsekwencji – zarobku dentysty.

Zjawisko stapiania się dwóch jednostek językowych znane jest w językoznawstwie od dawna jako *kontaminacja* – oznacza spajanie się (stapianie, integrację) części dwóch jednostek językowych, wytwarzających finalnie nową jednostkę językową – neologizm (za: Taylor 2002: 641). Przykładem takiego formalnego amalgamatu w języku polityki, jak wykazała to Agnieszka Mierzwińska-Hajnos, jest zlanie się dwóch słów: [ZIOBRo × obRZYDZANIE] w leksykalną całość: *Ziobrzydzanie* (Mierzwińska-Hajnos 2019: 630).

Szereg badaczy, idąc w ślad za G. Fauconnierem czy M. Turnerem, stawia tezę, że to właśnie

> proces stapiania pojęć przyczynił się do powstania języka, sztuki, religii, nauki i innych przejawów ludzkiej kreatywności oraz że jest niezbędny i wszechobecny zarówno w codziennym rozumowaniu, jak i we wszelakich przejawach zdolności artystycznych i naukowych (Cichmińska 2006: 231).

Tego typu amalgamatów formalnych odnaleźliśmy na hasłach i sloganach Marszów Kobiet bardzo wiele, jako że świadomy bunt artystyczny i niezgoda na zastaną rzeczywistość zawsze wyzwala taką właśnie językową kreatywność. Oto kilka przykładów, które szczegółowo omówimy później: *KURIA MAĆ*, *NIECH WAS BUKA PUKA*, *NO WOMAN – NO KRAJ* i wiele innych.

Amalgamaty pojęciowe powstają przez odwołania do pewnych skryptów kulturowych, np. różnic w zakresie używania regionalizmów typu *na dwór – na pole*. W haśle *RZĄDZĄCY, PRZEZ WAS KRAKÓW MUSIAŁ WYJŚĆ NA DWÓR* zawarty jest akt gniewu na rządzących, którzy doprowadzają do tego, że krakowianie „wychodzą z siebie", bo zostali zmuszeni do wyjścia nie *na pole*, tylko *na dwór*, wbrew przyjętemu uzusowi. Gra polega na stopieniu wyjściowych przestrzeni generycznych (w frazie *wychodzenia na zewnątrz*) z ukrytą przestrzenią amalgamatu *wychodzić z siebie*, czyli 'denerwować się bardzo', 'być bardzo zagniewanym' (por. *Wielki słownik frazeologiczny…* 2004). Z kolei na pozór zabawne hasło *NAWET WEGETARIANIE RZUCAJĄ W WAS MIĘSEM* w rzeczywistości jest aktem przeklinania rządu. To przykład amalgamatu pojęciowego i gry z dwiema domenami – *rzucanie mięsem* ('przeklinanie') i domeną kulturową BYCIA WEGETARIANINEM, czyli stronieniem od mięsa. Kluczem do stworzenia emergencji (amalgamatu) jest słowo *nawet*.

Fot. 2. Transparent z hasłem *NIECH WAS BUKA PUKA*

Źródło: https://www.facebook.com/StrajkKobiet.transparenty (dostęp: 28.11.2022)

Inną grupę haseł stanowią magiczne zaklinania i złorzeczenia, nawiązujące do znanych bajek. I tak hasło *NIECH WAS BUKA PUKA* (fot. 2) to akt życzeniowy, w funkcji magicznej zaklinania, 'chcę, żeby naszło was zło, żeby was zniszczyło'. Ponadto hasło jest zabawnym kalamburem,

w którym gra się imieniem bohaterki cyklu powieści o Muminkach, zwanej Buka, symbolizującej siły zła w idealnym świecie Muminków, które to zło, życzeniowo jest nasyłane na rząd i które ma za zadanie ten rząd pokonać – czyli „puknąć" – co może oznaczać 'uderzyć weń' lub 'zgwałcić'[9]. Jest to przykład amalgamatu formalnego, czyli fonetycznej gry słów. Nasyłanie bajkowych złych sił, które życzeniowo mają uderzyć w niedobry rząd przejawia się w hasłach kilkakrotnie. Wygląda na to, że młodzież szukała tych mitycznych sił, pragnąc, by to one zniszczyły otaczające ją zło. Jeśli nie Bukę, to wysyła się Gruffalo (*GRUFFALO PO WAS IDZIE*), czyli leśnego potwora. To hasło jest aktem ostrzegania i groźby zarazem. Jego funkcja magiczna jest tu bardzo wyraźna: wysyła się zło oswojone (bajkowe moce), aby zniszczyło zło nieoswojone, ale realne, jakimi są poczynania rządu.

Osobną grupę stanowią nawiązania kulturowe do X muzy (czyli filmu). I tak, hasło *SERDECZNIE PRZYPOMINAM, ŻE HANKĘ MOSTOWIAK TEŻ WYKOŃCZYŁY KARTONY* nawiązuje do głośnej sceny z serialu *M jak miłość*, w której bohaterka ginie w wypadku samochodowym, kiedy to jej pojazd zderza się ze stosem kartonów. Kluczowym słowem jest wyrażenie *wykończyć się* (*kogoś*)[10]. Liczba haseł zapisanych na kartonach i wnoszonych na manifestacje była tak ogromna, że mogłaby każdego przytłoczyć, zmęczyć i zamęczyć. Ale w haśle zawarta jest groźba (ukryty akt mowy – akt groźby), że będzie tyle tych kartonów, iż „was wykończą". Do znanych cytatów filmowych nawiązuje też hasło: *NARÓD BEZ PIS JEST MNIEJ AWANTURUJĄCY SIĘ* – jest to odwołanie do kultowego filmu Stanisława Barei pt. *Miś*, w którym jedna z bohaterek (sprzątaczka) wyraża złotą myśl: *Trzeba dać napis, żeby wpuszczać tylko w krawacie, klient w krawacie jest mniej awanturujący się*. Hasło jest ciekawym rodzajem konstatacji, nabierającej cech aforyzmu, w której stwierdza się, że naród pozbawiony „garniturów PiS" nie będzie musiał się awanturować na ulicach. Z kolei hasło *MAM GŁĘBOKIE GARDŁO, ALE TEGO NIE PRZEŁKNĘ* jest nawiązaniem do filmu pt. *Głębokie gardło* i odwołuje się jednocześnie do dwóch domen: domeny EROTYKA, a w niej do seksu oralnego i domeny PROCES SPOŻYWANIA. Aluzja jest też podwójna: „dużo jestem w stanie wytrzymać, bo mam głębokie gardło i dużo się w nim zmieści, ale nie zmieszczę i nie wytrzymam perwersyjnych działań PiS".

[9] Por. https://sjp.pwn.pl/doroszewski/pukac;5487977.html (dostęp: 28.11.2022).

[10] Por. https://sjp.pwn.pl/slowniki/wyko%C5%84czy%C4%87%20si%C4%99.html (dostęp: 28.11.2022).

Deirdre Sperber i Dan Wilson (2011) dokonują rozróżnienia między tzw. *komunikacją mocną* (*strong communication*) i *komunikacją słabą* (*weak communication*). Jeśli mamy do czynienia z *komunikacją mocną*, wypowiedź komunikuje pewną wskazaną treść, do której odbiorca dochodzi w toku interpretacji wypowiedzi. *Komunikacja słaba* zaś występuje w sytuacji, kiedy wypowiedź manifestuje wiele treści, mniej oczywistych, ale wynikających bezpośrednio z użytego bodźca werbalnego. Autorzy piszą: „W interakcjach międzyludzkich często słaba komunikacja jest wystarczająca lub wręcz bardziej pożądana od komunikacji mocnej" (Sperber, Wilson 2011: 84) i twierdzą, że w niektórych przypadkach *komunikacji słabej* (*weak communication*) efekt komunikacji sprowadza się do tego, że odbiorca zostaje pobudzony do podjęcia myślenia w określonym kierunku. Przykładowo, aforyzmy stanowią typ ekspresji należący do tego, co D. Sperber i D. Wilson charakteryzują jako dyskurs poetycki. Czym jest, według twórców relewancji, dyskurs poetycki? Jest to specyficzny typ sytuacji komunikacyjnej, w której twórca za pomocą słów, wyrażeń, zdań odsłania przed odbiorcą swój świat myśli, który staje się dla odbiorcy wyzwaniem interpretacyjnym (Sperber 1985: 53). Taką funkcję pełnią właśnie aforyzmy. Są to wypowiedzi, przez które autor ujawnia swoje myśli, zapraszając czytelnika do przemyśleń i własnych interpretacji. To, co jest komunikowane przez aforyzm, jest częściowo konkretne, a częściowo nieprecyzyjne. Wielu badaczy podkreśla, że *komunikacja mocna* niekoniecznie musi być lepsza niż *słaba*. Bywa, że właśnie nieostrość przekazu może być bardziej pożądana i efektywniejsza, ponieważ nieprecyzyjność jest istotną cechą języków naturalnych. Właśnie w tym duchu podchodzą do *słabej komunikacji* teoretycy relewancji.

Dość znaczna grupa haseł i sloganów nawiązuje do znanych szlagierów muzycznych – polskich i zagranicznych, stanowiąc częstokroć ich dowcipną parafrazę, z wykorzystaniem różnych zabiegów fonicznych i znaczeniowych, niejednokrotnie też w ciekawy i wyszukany sposób zmieniając domeny odniesień, co nazywamy „grą domen". I tak hasło: *JUŻ WIEM DLACZEGO AGNIESZKA TUTAJ NIE MIESZKA* jest parafrazą refrenu znanego letniego przeboju z roku 2001, który brzmi: *Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka*. Hasło jest aluzją do wyprowadzania się skądś z powodu jakiejś niewygody, jego autor sugeruje, że Agnieszka – kobieta – wyprowadziła się z powodu bałaganu, jaki w jej życie wprowadziło PiS. „Każdy by się wyprowadził" – taka jest sugestia tego hasła. Z kolei hasło *NO WOMAN NO KRAJ* to ciekawy kalambur, ponieważ z jednej strony zbudowano go na homofonii (angielskie *cry* wymawia się podobnie do polskiego *kraj*), a z drugiej – stanowi odwołanie do klasycznego utworu Boba Marleya *No woman, no cry*. Bawi więc, a przy tym zachowuje

czytelny przekaz. Całość zbudowana jest na podstawie zasady tworzenia amalgamatów formalnych. Kolejne hasło z tej grupy to *ALL I WANT FOR CHRISTMAS IS NOT YOU*, które jest parafrazą refrenu przeboju świątecznego *All I Want for Christmas is You* (*Wszystko, czego pragnę na święta, to ty*) polegającą na prostym zaprzeczeniu: „Wszystko, czego pragnę – to nie ty". Owo *ty* ma oczywiście swoje czytelne odniesienie. Inaczej jest w haśle *GIRLS JUST WANNA HAVE FUNDAMENTAL HUMAN RIGHTS*. Tutaj zabieg językowy jest podwójny: mamy bowiem do czynienia z parafrazą i kalamburem jednocześnie. Oryginalny tekst brzmiał: *Girls just wanna have fun* („Dziewczyny po prostu chcą się bawić"). Hasło wytraca swój charakter ludyczny i staje się poważnym postulatem, wyrażającym zaniepokojenie i protest kobiet przeciw odbieraniu im podstawowych praw człowieka. Jednocześnie ta parafraza jest kalamburem, gdyż angielskie słowo *fun* ('zabawa', 'przyjemność') otwiera morfologiczny rdzeń dla słowa *fundamental* ('fundamentalny', 'podstawowy'[11]) i w ten sposób zmienia swoją domenę odniesienia, czyli przenosi nas z domeny ZABAWA do domeny PRAWA CZŁOWIEKA. Nakładają się tu na siebie dwa rodzaje amalgamatów – pojęciowy (zmiana domen) i formalny (gra fonologiczna).

Jednym z najczęściej skandowanych haseł na ulicznych manifestacjach jest apel o dołączenie: „Chodźcie z nami!". Temu apelowi towarzyszy jeszcze jeden: „Nie bój się!" wyrażony słowami piosenki Wojciecha Młynarskiego: *I CHOĆ SZALEJE WÓJT, WY WÓJTA SIĘ NIE BÓJTA. CHODŹCIE Z NAMI*. Jednocześnie jest to akt deprecjacji władzy, która zostaje tutaj sprowadzona do poziomu wiejskiej gminy. Aktom deprecjacji często towarzyszą też akty spoufalania się, czego przykładem są m.in. takie hasła, jak: *JARECZKU, SZCZĘŚLIWEJ DROGI JUŻ CZAS*; *CZEKAM NA WIATR, CO ROZGONI KACZORA I INNYCH GAMONI*. A także odwracanie wartościowania w klasycznym akcie „składania życzeń", jak przykładowo w tym sloganie: *NIECH WAM GWIAZDKI POMYŚLNOŚCI ***** *** NIGDY NIE ZAGASNĄ*[12].

Część eksponowanych na marszach haseł odsyła do domeny DZIEDZICTWA KULTUROWEGO NARODU. Świadczyć to może o dojrzałości i świadomości kulturowej młodych ludzi. Pierwsze z rozpoznanych przez nas haseł tego typu jest nawiązaniem do historycznej tradycji powstań wolnościowych: *WYCHOWALIŚCIE NAS NA MIŁOŚCI DO POWSTAŃ I DZIWICIE SIĘ, ŻE STRAJKUJEMY.* W haśle wybrzmiewa Gombrowiczowska ironia, związana z ciągłym wpajaniem młodzieży czci dla walk

[11] Za: *Oxford Wordpower* (2002).

[12] Tajemnicze ***** *** (osiem gwiazdek) to często używane w czasie manifestacji, zaszyfrowane przesłanie „Jebać PiS".

narodowowyzwoleńczych, które zresztą zawsze kończyły się fiaskiem. Drugie hasło nawiązuje do kultury teatralnej i brzmi: *JAK MAMY BYĆ KULTURALNI SKORO CIĄGLE ZAMYKACIE NAM TEATRY?*... Trzecie jest bardziej wyrafinowane: *ROK 2020 RÓŻNI SIĘ OD 1968 TYM, ŻE TYM RAZEM ULICA DOMAGA SIĘ ZDJĘCIA DZIADÓW ZE SCENY TEATRU NARODOWEGO* – bo oprócz tego, że ujawnia znajomość ważnych momentów w historii współczesnej narodu, jest dodatkowo grą ze słowami: nazwą Mickiewiczowskiego dramatu *Dziady* i potocznym znaczeniem tego słowa. W podobnym duchu i w nawiązaniu do potocznych znaczeń słów *dziad* i *dziaders*[13] utrzymany jest slogan: *JEDYNI STARSI PANOWIE, JAKICH MAM OCHOTĘ SŁUCHAĆ TO PRZYBORA I WASOWSKI*, czyli twórcy kultowego i dawno już niewyświetlanego Kabaretu Starszych Panów. Ostatnie w tej serii odniesień do domeny DZIEDZICTWA KULTUROWEGO NARODU dotyka wprost Dekalogu i jego kolejnych przykazań. Zaskakującym *novum* jest tu wskazywanie na konkretne osoby i instytucje łamiące te przykazania: *4 PRZYŁĘBSKA, NIE ZABIJAJ. 5 KLERZE, NIE CUDZOŁÓŻ. 6 SASIN, NIE KRADNIJ. 7 TVP, NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA.*

Często poetyka haseł opiera się na grze słowa i obrazu (jak przykładowo na fot. 3).

Fot. 3. Transparent z hasłem *JARO ZELSKI*

Źródło: https://www.facebook.com/StrajkKobiet.transparenty (dostęp: 28.11.2022)

[13] W czasie protestów młodzież nazywała tak wszystkich polityków starszego pokolenia, traktujących ją protekcjonalnie i pouczających, jak żyć (por. Zięba 2020).

W słowie *Jaro-zelski* zawarta jest gra imion i nazwisk, gdzie nazwisko *Jaru-zelski* zlewa się z imieniem *Jaro-sław*, co wyróżnione jest kolorem (czarne *U* zamienia się w czerwone *O*), a sam obraz opowiada o marzeniach Jarosława Kaczyńskiego, sugerując, że pragnie on być dyktatorem na wzór Wojciecha Jaruzelskiego – dyktatora stanu wojennego.

Podobną grę słowa i obrazu widzimy na fot. 4.

Fot. 4. Transparent z hasłem *ŻARTY SIĘ SKOŃCZYŁY*

Źródło: https://www.facebook.com/StrajkKobiet.transparenty (dostęp: 28.11.2022)

Tu też mamy do czynienia z aktem przestrogi. Siła tego ostrzeżenia zawarta jest nie tylko w słowach, niesionych na transparencie *ŻARTY SIĘ SKOŃCZYŁY*, lecz także w postaci, która te słowa prezentuje – uczestniczki marszu, wcielającej się w Stańczyka. Słownik frazeologiczny podaje, że fraza *Żarty się skończyły* odnosi się do sytuacji, która 'jest trudna', którą 'należy potraktować poważnie' (*Wielki słownik frazeologiczny…* 2004). Cały ten obraz: postać Stańczyka i słowa wpisane w ramę obrazu mają silne odesłanie kulturowe, co zwiększa ich moc illokucyjną (moc przestrogi i ekspresji przerażenia). To przerażenie zbudowane jest na wyrazie smutku i troski Stańczyka zawartych na obrazie Jana Matejki i tu przywołanych. Postaci Stańczyka odpowiada świadoma zagrożeń młodzież, natomiast bawiącym się w tle magnatom – rząd, zajmujący się tematami zastępczymi (np. fikcyjnymi zagrożeniami dla tradycyjnej rodziny, tzw. *piątką dla zwierząt* etc.).

Młodzież wykazała się też dość dobrą świadomością społeczną, różnicującą aktorów sceny politycznej. Okazało się, że PiS można straszyć z natury antagonistyczną lewicą, a więc na przykład „poszczuć Czarzastym": *BO WAS CZARZASTYM POSZCZUJEMY*, ale też odwołać się do wewnętrznych zasobów tej partii: *OBY WAM SASIN WIGILIĘ ZORGANIZOWAŁ*. Oba te hasła należą do kategorii aktów groźby.

Na protestach pojawiały się również hasła, które nawiązywały do poetyki ogłoszeń prasowych – gatunku, który już zanika, wypierany przez Internet. Na pewno zanikły już ogłoszenia matrymonialne, tymczasem uczestnicy protestów wykazali się znajomością tej poetyki. Przykładem jest hasło ściśle nawiązujące do schematu ogłoszenia matrymonialnego i bardzo sarkastyczne w swoim przesłaniu: *MIŁA PANI POZNA CHĘTNIE NOWY RZĄD*. Podobnie sarkazmem nasycone jest ogłoszenie z działu „Oddam/zamienię": *MAŁO UŻYWANEGO PREZYDENTA ODDAM W DOBRE RĘCE*.

Konsekwencją działań wspólnych rządu i kleru jest strach przed niechcianą ciążą, co ujawnia się w hasłach typu: *STRACH SIĘ RUCHAĆ* i *PRZEZ WAS SPADŁO MI LIBIDO* oraz *ZOSTAŁ TYLKO ANAL*. Ponadto w hasłach bardzo mocno wybija się gniew na kler i rząd za wtrącanie się do planowania rodziny i ingerowanie w życie erotyczne młodych dziewczyn oraz odbieranie im podmiotowości, co wyraźnie widać w haśle *MOJA PUSIA NIE JARUSIA*, a złość na rząd wyrażona jest w akcie groźby *URODZĘ WAM LEWAKA*. Z kolei hasło *KTO MIECZEM WOJUJE, TEN OD POCHWY GINIE* to parafraza przysłowia, które dosłownie brzmi: *Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie*, i oznacza, że giniesz od tego, z czym walczysz. W parafrazie domena WALKI została zestawiona z atrybucją WALKI PŁCI, której symbolami są *penis* i *pochwa*. Gra tymi domenami jest w tym przypadku złożona – polega na połączeniu dwóch mentalnych przestrzeni wyjściowych (prototypu walki i prototypu aktu miłosnego), w wyniku czego powstaje nowa przestrzeń amalgamatu, w którym nad *mieczem* (penisem) zwycięża *pochwa* (futerał na miecz – który go neutralizuje), a w utworzonym amalgamacie działania miecza niwelowane są „zamknięciem w pochwie kobiecej".

Sztandarowym hasłem Strajku Kobiet było *PODMIOT NIE ZGADZA SIĘ Z ORZECZENIEM*. Jest ono błyskotliwą grą językową, polegającą na przesunięciu z jednej domeny poznawczej: domeny BUDOWA GRAMATYCZNA ZDANIA, z konieczności zawierającej zawsze podmiot i orzeczenie, do domeny ORGANIZACJA PAŃSTWA, gdzie podmiot to naród, a orzeczenie to wyrok Trybunału Konstytucyjnego, z którym naród się nie zgadza. Bardziej enigmatycznym hasłem, wykorzystującym zaawansowaną wiedzę

językoznawczą[14] jest *GODEK NIE ODRÓŻNIA SIGNIFIANT OD SIGNIFIÉ*. Trudno stwierdzić wyraźnie, jaką intencję komunikacyjną miało zawierać to hasło, możemy się tylko domyślać, że albo Kai Godek zarzuca się niezdolność do myślenia abstrakcyjnego (finezyjnie przemycony zarzut głupoty), albo jest tam ukryta głębia gry różnymi domenami: dwudzielności znaku językowego i nierozłączności jego elementów oraz nierozłączny dramat matki zmuszonej rodzić chory płód.

Oczywiste jest, że hasła Strajku Kobiet musiały uderzać również w polski Kościół i kler, jako że Kościół polski był inicjatorem zaostrzenia prawa antyaborcyjnego, a rząd, chcąc się klerowi przypodobać, wyszedł z inicjatywą zapytania o zgodność ustawy[15] z Konstytucją RP do podporządkowanego sobie Trybunału Konstytucyjnego. Decyzja Trybunału stała się zarzewiem protestów kobiet i solidaryzujących się z nimi mężczyzn. Nie można więc się dziwić, że wiele haseł uderzało bezpośrednio właśnie w przedstawicieli Kościoła i jego próby wtrącania się w zasady pożycia seksualnego Polek i Polaków, co wyraziło się uzasadnionym aktem złości i złorzeczenia. Ta złość wyrażona została zabawną grą słów: *KURIA MAĆ* (jest to amalgamat formalny). Tutaj gra polega na tym, że słowo *mać* przywołuje natychmiast w umyśle odbiorcy drugi stały człon tego frazeologizmu, który służy do wyrażenia złości, frustracji, silnego niezadowolenia, a w tej grze słów skierowane jest na urząd kościelny. Zresztą wszyscy kapłani polscy oskarżani są przez młodzież o stupor umysłowy, co wyraża się w haśle: *POLSKI KLER – TO ZBIÓR ZER*. Najwyraźniej młodzież złości, że Kościół zajmuje się nie tym, do czego został powołany, o czym świadczą hasła: *ZAJMIJCIE SIĘ CIAŁEM CHRYSTUSA* i *„OTO CIAŁO MOJE"*. Drugie hasło jest sprytnym zabiegiem semantycznym, gdzie domena sfery sakralnej zostaje przeniesiona do domeny ciała człowieka. Podobny zabieg – polegający na zmianie domeny, czyli procesie amalgamacji – zastosowano w haśle *BOLI MNIE KRZYŻ*, ale odwrotnie: akt ekspresji fizycznego bólu, zawierający się w wyrażeniu *boli mnie*, został przeniesiony do domeny sakralnej. W tym haśle zawarte jest też ostrzeżenie, że dalsza ingerencja Kościoła w prywatne życie młodych ludzi może się skończyć porzuceniem przez nich Kościoła. To ostrzeżenie zamienia się w akt groźby w haśle: *WASZE SĄDY I KAPLICE – NASZE PIĘŚCI I MACICE*[16].

W przeciwieństwie do finezji, kreatywności, świadomości materii językowej, poczucia humoru i rozmachu odniesień kulturowych, jakie

[14] Hasło to odnosi się do teorii znaku Ferdynanda de Saussure'a (por. de Saussure 1991).

[15] Mowa tu o ustawie z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, Dz. U. 1993, nr 17, poz. 78.

[16] Słowa te wyraźnie nawiązują do hasła z czasów stanu wojennego: ZIMA WASZA – WIOSNA NASZA, które pojawiło się na ulotkach i murach w grudniu 1981 roku.

odnaleźliśmy wśród haseł Marszów Kobiet, hasła uczestników Marszów Niepodległości charakteryzuje raczej monotonia tematyczna. Dominują wśród nich powtarzalne idee, a hasła budowane są wokół słów-kluczy, takich jak: *Bóg*, *naród*, *czystość rasowa*, *wróg*. W zasadzie najczęściej słowa-klucze zastępują jakąkolwiek argumentację, uzasadnienie dla głoszonych idei, jak na przykład w haśle: *BÓG – HONOR – OJCZYZNA* czy *MY CHCEMY BOGA*. Niejasne jest, jak odczytać takie hasła, czy są to konstatacje czy apele? Czy są to życzenia, pragnienia ludzi tych wartości pozbawianych? Podobnie enigmatyczne jest hasło *NIE DLA UE*. Nie wiemy, z czego wynika sprzeciw, brakuje bowiem dla niego uzasadnienia. Hasło *ŚMIERĆ WROGOM OJCZYZNY* jest równie hermetyczne, gdyż nie wynika z niego, kto jest tym wrogiem. Również hasło *WIELKA POLSKA NIEPODLEGŁA* jest niejasne życzeniowo. Trudno jest określić presupozycję tego zdania: czy chodzi o wielkość, czy niepodległość, jako że Polska jest państwem niepodległym, więc może chodzi o to, że nie jest wielka, ale nie wiemy, kiedy wielką by się stała. Ostatnią domeną, wokół której oscylują hasła narodowców jest CZYSTOŚĆ RASOWA. Są to powtarzalne konstrukcje i semantyczne zbitki typu: *POLSKA DLA POLAKÓW*, *POLACY DLA POLSKI*, *CZYSTA KREW TRZEŹWY UMYSŁ* (choć nie jest jasne, jak się ma *czysta krew* do *trzeźwego umysłu*) i wreszcie postulatywne hasła: *BIAŁA EUROPA BRATERSKICH NARODÓW* lub *EUROPA BĘDZIE BIAŁA ALBO BEZLUDNA*. W odpowiedzi na te ostatnie postulatywne hasła uczestnicy Marszów Kobiet przenieśli pojęcie 'bieli' z wtórej domeny rasowej do pierwotnej poznawczo i rzeczywistej fizycznie domeny PORY ROKU, niosąc hasło: *BIAŁA POLSKA TYLKO ZIMĄ*.

Ostatnie hasło, na które chcielibyśmy wskazać, nie jest ani finezyjne językowo, ani ironiczne, nie jest kalamburem ani żadną grą językową – wręcz przeciwnie: jest proste, bez podtekstów, ale bardzo w swej wymowie gorzkie. Dramatyzmu dodaje fakt, że trzyma go samotna młoda dziewczyna (fot. 5). Hasło to brzmi: *NAM JUŻ CHODZI O WSZYSTKO*.

Fot. 5. Transparent z hasłem *NAM CHODZI JUŻ O WSZYSTKO*

Źródło: https://www.facebook.com/StrajkKobiet.transparenty (dostęp: 28.11.2022)

Literatura

Biblia Tysiąclecia, https://biblia.deon.pl (dostęp: 28.11.2022).

Cichmińska M. (2006), *Amalgamat kontratakuje – „Gwiezdne wojny", „Gazeta Wyborcza" i teoria amalgamatów*, „Kształcenie Językowe", *nr 5 (15)*, s. 231–241.

Bułhakow M. (2016), *Mistrz i Małgorzata*, przeł. L.A. Przebinda, G. Przebinda, I. Przebinda, Znak, Kraków.

de Saussure F. (1991), *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Evans V. (2007), *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, przeł. M. Buchta, M. Cierpisz, J. Podhorodecka, A. Gicala, J. Winiarska, Universitas, Kraków.

Fauconnier G., Turner M. (2002), *The Way We Think. Conceptual Blending and the Minds Hidden Complexities*, Basic Books, New York.

Kardela H. (2006), *(Nie)podobieństwo w morfologii: amalgamaty kognitywne*, „Kognitywistyka", nr 2, s. 195–210.

Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa (2001), red. E. Tabakowska, Universitas, Kraków.

Langacker R. (2009), *Gramatyka kognitywna*, Universitas, Kraków.

„Mamy dość!" – happening KOD na krakowskich Błoniach (2016), https://www.wp.pl/?s=https%3A%2F%2Fwiadomosci.wp.pl%2Fmamy-dosc-happening-kod-na-krakowskich-bloniach-6050746615497345a&nil&src01=6a4c8&src02=isgf (dostęp: 28.11.2022)

Mierzwińska-Hajnos A. (2019), *Amalgamaty pojęciowe w dyskursie politycznym. Kognitywne studium przypadku*, „Prace Filologiczne", nr LXXIII, s. 629–647.

Oxford Wordpower (2002), ed. J. Phillips, Oxford University Press, Oxford.

Słownik języka polskiego PWN (1997–2023), https://sjp.pwn.pl (dostęp: 28.11.2022).

Sperber D. (1985), *On Anthropological Knowledge*, Cambridge University Press, Cambridge.

Sperber D., Wilson D. (2011), *Relewancja. Komunikacja i poznanie*, Wydawnictwo Tertium, Kraków.

Szot W. (2020), [*Wiersz na dobrą noc*] *Konstanty Ildefons Gałczyński, „Ballada o trzęsących się portkach"*, https://zdaniemszota.pl/3527-wiersz-na-dobra-noc-konstanty-ildefons-galczynski-ballada-o-trzesacych-sie-portkach (dostęp: 28.11.2022).

Taylor J.R. (2002), *Gramatyka kognitywna*, Universitas, Kraków.

Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego (2004), red. Piotr Müldner-Nieckowski, Świat Książki, Warszawa.

Wierzbicka A. (1986), *Analiza lingwistyczna aktów mowy jako potencjalny klucz do kultury*, w: *Problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Instytut Badań Literackich PAN, Wrocław, s. 103–113.

Zięba S. (2020), *Czy „dziadersi" zostaną Młodzieżowym Słowem Roku? „Nie jestem wcale taki pewien, czy jest to twór młodego pokolenia"*, https://dziendobry.tvn.pl/styl-zycia/kim-sa-dziadersi-znaczenie-mlodziezowego-slowa-da318125-5320383 (dostęp: 28.11.2022).

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.14

*Wiesław Czechowski**

Szkic o naturze komunikowania – od samozwrotności do manipulacji

Rzecz jest o naturze **komunikowania**. Mapa współczesnych badań poruszających kwestie komunikacyjne jest niezwykle rozbudowana i może tyleż samo zachwycać, co utrudniać orientację w gąszczu szczegółowych zagadnień, a przez to wywoływać poczucie zagubienia. Wielość podejść i perspektyw badawczych, które charakteryzują pojęcie i zakres *komunikowania* (np. koncepcje filozoficzne, psychologiczne czy społeczne) wpływa na naukową ekspozycję (głównie w formie publikacji) jego niezliczonych przejawów. Z tego powodu używanie w badaniach i refleksji naukowej pojęcia *komunikowania* bez określenia perspektywy jego oglądu, a przez to odniesienia do sposobu rozumienia jego charakteru (semantyki), zakresu (denotacji) i liczby komponentów profilu tego pojęcia – może doprowadzić do nieporozumień. Czasem jednak, gdy nie chodzi o empirię, tylko jest mowa o naturze czegoś, warto przyjąć perspektywę uogólniającą. Przy tym – co ważne – nie chodzi tu o charakteryzowanie rzeczonego terminu poprzez jego usytuowanie w sieci zależności z innymi (pokrewnymi mu) terminami naukowymi, do czego w sposób nieunikniony rozważania tego typu prowadzą i nierzadko tworzą *circulus in definiendo*. Nie chodzi także o tworzenie typologii ze względu na cel, narzędzia i okoliczności komunikowania, bo wówczas powstaje bardzo długa lista rodzajów komunikowania[1] (np. międzykulturowe, publiczne, masowe, interpersonalne, marketingowe, terapeutyczne itd.), które są już dość dobrze w literaturze naukowej scharakteryzowane. Kluczowa jest tu

* https://orcid.org/0000-0003-4640-0504, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

[1] Wątpliwą zasadność tych podziałów skomentował Michael Fleischer w książce *Typologia komunikacji* (2013: 27).

refleksja, która doprowadzi do wyklarowania ogólnej natury zjawiska komunikowania. Ujmę to w dwóch punktach (krokach) definiujących:

1. 'Komunikowanie' rozumiem jako **sposób i treść oddziaływania** jednego podmiotu[2] na inny podmiot, co **wpływa**[3] na kierunek myśli i/lub działań, sposób i jakość egzystencji oraz szerzej – bieg rzeczy w świecie[4].
2. Komunikowanie przejawia się w dwóch płaszczyznach:
   - **akcyjnej** – jest to postrzegalny **akt** komunikowania, jednostkowa emanacja i aktualizator procesu komunikowania (materiał);
   - **systemowej** – jest to spetryfikowany **zbiór** aktów komunikowania, z uściśleniem: zbiór **cech powtarzalnych** w aktach komunikowania.

Do tych punktów dodam niezbędne wyjaśnienia.

Po pierwsze – punkt 2. przeciwdziała narzucającej się interpretacji treści punktu 1., której efektem mógłby być niepełny wniosek jakoby komunikowanie było wyłącznie aktem performatywnym.

Po drugie – **wpływ**, o którym mowa w punkcie 1., obejmuje – co niezwykle istotne – oba podmioty (strony) komunikowania. Przeczy to tradycyjnym ujęciom, w których podkreśla się jednostronność oddziaływania, tzn. że oddziaływanie w komunikowaniu to wpływanie na odbiorcę.

Po trzecie – oddzielenie w punkcie 2. **aktu** od **zbioru aktów** nie odbiega od istniejących już tego typu koncepcji naukowych, a nawet z nimi koresponduje. Mam tu na myśli stanowiska wskazujące na dualną naturę komunikowania, począwszy od klasycznego *langue* i *parole*[5]. W badaniach naukowych, szczególnie komunikologicznych, abstrakcyjne **zbiory** są podstawą teorii komunikowania, zaś materialne **akty** stają się dowodem, swoistym *exemplum* i narzędziem naukowego argumentowania.

Po czwarte – zaobserwowane i uchwycone w refleksji naukowej (np. w formie typologii technik perswazji, retorycznej listy argumentów itd.)

---

[2] Podmiot – aktywna/pasywna osoba uczestnicząca w interakcji.

[3] Wpływ może być określany w skali: minimalny → pełny.

[4] Bieg rzeczy w świecie – sumaryczno-kompilacyjne efekty komunikacyjnej aktywności podmiotów.

[5] W ujęciach i źródłach historycznych akt komunikowania konotował akt użycia języka. Przywołując koncepcję *lange* i *parole*, wskazuję na koncepcję Ferdynanda de Saussure'a traktowaną jako mit założycielski przywołanej dwoistości (Paveau, Sarfati 2009: 80–81, 277). Autor oddziela (i jednocześnie kontrastuje) sferę języka (społecznego, psychicznego) od sfery mówienia (indywidulanego, psychofizycznego) i opowiada się za badaniami tej pierwszej. Emil Benveniste zaproponowany przez de Saussure'a podział nazywa dwoma odmiennymi światami, których drogi przecinają się w każdym momencie (Paveau, Sarfati 2009: 195). Ta ostatnia teza wskazuje na błąd ignorowania w badaniach lingwistycznych sposobów funkcjonowania języka w żywej komunikacji. Noam Chomsky tę dualność nazywa odpowiednio: *competence* i *performance* (Paveau, Sarfati 2009: 192).

zjawisko **powtarzalności** sposobów (strategii) oddziaływania komunikacyjnego stanowi pokłosie wielokrotnej (czasowo: wielowiekowej) weryfikacji tego, co jest skuteczne w określonych warunkach interakcyjnych[6]. Ustabilizowanie i utrwalenie tej wiedzy było możliwe, ponieważ schematy (układy) interakcyjne regulujące relacje międzyludzkie są – mimo wrażenia partykularyzmu – uniwersalne. Owszem, wysycenie schematów treścią jest zróżnicowane kulturowo, ale siatka relacji społecznych jest wspólna *humanum genus*, powtarzalna i trwale powiązana z usystematyzowaną listą ludzkich **potrzeb**, których zaspokajanie jest prawem i warunkiem (prze)trwania[7]. Standardowa lista tych potrzeb jest zamknięta (fizjologia, bezpieczeństwo, przynależność, uznanie, poznawczość[8]), choć sprawia wrażenie otwartej, ponieważ – i to trzeba wyraźnie zaznaczyć – potrzeby mogą przyjmować niezliczoną liczbę postaci, np. pomagania, ekspresji, podróżowania, gwałtu i zbrodni, wygody, sukcesu, bogactwa, doświadczania ryzyka, dominacji – sprawowania władzy[9] itp.

Tak oto podmiot komunikujący (osoba aktywna), **z udziałem** drugiego podmiotu, co należy rozumieć: poprzez **kooperację** z nim lub **za** jego

[6] Zbadane i przeanalizowane przez polskiego antropologa społecznego Bronisława Malinowskiego układy interakcyjne w tzw. grupach (plemionach) pierwotnych i związane z nimi sposoby i treści komunikowania wskazały na wybitnie pragmatyczne korzenie komunikacji społecznej. Według badacza w tym odniesieniu język służy organizowaniu i koordynowaniu wspólnych działań służących zaspokajaniu bieżących potrzeb własnych i grupy. To promuje interakcyjne strategie behawioralne, które (ewentualnie) wspierane są emotywnością (jako narzędziem perswazji). Obecne zaś w komunikowaniu cele poznawcze (modalne, informacyjne itp.) są wtórne i wiążą się z rozwojem języka w płaszczyźnie refleksyjno-narracyjnej (Malinowski 1987: 35 i n.).

[7] Nawiązuję do schopenhauerowskiej koncepcji dziejów ludzkości sprowadzonej do zasady: *Semper eadem, sed aliter* („Zawsze to samo, ale inaczej") (Schopenhauer 2005: 125). Świat potrzeb i świat komunikowania są skorelowane. Zaspokajanie potrzeb odbywa się według powtarzalnych scenariuszy. Na tle społecznym pośrednio koresponduje to z nietzscheańską tezą „wiecznego powrotu", której źródła tkwią w filozoficznej myśli starożytnej – tu świat jawi się jako nieustanne powtarzanie się czynów i zdarzeń. Zostało to przez autora metaforycznie przedstawione w aforyzmie 341 we *Wiedzy radosnej* (Nietzsche 2010: 282).

[8] Odnoszę się do spopularyzowanej w refleksji naukowej piramidy potrzeb Abrahama Maslowa (1943), choć – jak wokół każdej popularnej teorii naukowej – z biegiem lat doczekała się ona krytyki, np. podlega jej kolejność poziomów hierarchii, która – według krytyków – może być inna w zależności od typu kultury, ze szczególnym odniesieniem do podziału na typ kolektywistyczny i typ indywidualistyczny. W niniejszych rozważaniach ważna jest zamknięta lista potrzeb, a nie ich hierarchia.

[9] Napoleon Bonaparte twierdził, że: „Ambicja władania duszami jest najsilniejszą z namiętności" (źródło: https://pl.wikiquote.org/wiki/Napoleon_Bonaparte, dostęp: 27.10.2022). Abstrahując od kontekstu historycznego, władanie, o którym mowa, może stać się celem i pożądanym następstwem każdej interakcji.

pośrednictwem, a także dzięki niemu, za jego zgodą (**perswazja**) lub bez tej zgody (**manipulacja**[10]), zaspokaja swoje potrzeby.

Ta refleksja otwiera ogromny obszar rozważań (nie tylko naukowych) na temat kształtowania się i funkcjonowania grup społecznych. Nie wchodząc ani w istotę, ani szczegóły tych zagadnień – nie leżą w obrębie moich kompetencji – stwierdzam, że deliberacje (komunikacje) na ten temat, tj. o kształcie i przebiegu procesów społecznych, traktuję jako **żniwo samozwrotności** – są one jednym z wielu trybów mechanizmu społecznego, tzn. powstały instytucje, a w nich działają specjaliści, którzy zajmują się tą tematyką. Tym sposobem realizuje się scenariusz napełniania konstruktów (schematów) komunikacyjnych treścią według opracowanych i zaakceptowanych społecznie procedur. Te właśnie treści (a nie konstrukty – z wyjątkami, np. konstruktywistyczna koncepcja komunikacji M. Fleischera[11]) przyciągają uwagę badaczy różnorodnych nauk, np. kulturoznawców, historyków, politologów, ekonomistów, lingwistów itd., którzy wytwarzają treści (kolejne)[12]. W nich zaś eksponowane są wartości (idee, ideologie i światopoglądy, przekonania i racje) wraz ze sposobami ich interpretowania, redefiniowania, przekształcania, hierarchizowania, a także niszczenia i odbudowywania. Odbywa się to zarówno w **formie opisu** (perspektywa historyczna), jak i w **formie postulatywnej** (dyrektywności, doradztwa itp.). Obydwa podejścia nasycone są **wątkami aksjologicznymi**, tzn. treści zawierają wartościowanie – zarówno systemowe jak i konotacyjne. Innymi słowy, konstytucja społeczna i rola w niej jednostki to problematy analizowane z wielu perspektyw – oceniane są jako ważne i dlatego budzą emocje. Kwestie te były, są i prawdopodobnie niezmiennie będą przedmiotem dociekań w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych. Abstrahując w tym miejscu od szerokiego wachlarza wybitnych intelektualistów i autorów zagadnień tego nurtu, zarówno historycznych, jak i współczesnych (symbolicznie nazwę to „od Platona do Baumana"), mogę stwierdzić, że rzeczona problematyka komunikacyjnej społecznej aktywności człowieka, choć zróżnicowana tematycznie, da się kompresyjnie ująć w następujący sposób: *Poszczególne jednostki (podmioty), wykorzystując zasięg swego*

[10] Pojęcie *manipulacji* wraz z całym zakresem jego rozumienia przejmuję od Jadwigi Puzyniny, która stwierdza, że ukrywanie przed odbiorcą intencji nie jest wystarczającym czynnikiem do uznania, że działanie komunikacyjne jest manipulacją i włącza jako warunek konieczny uznanie przez obserwatora postępowania nadawcy za działanie niemoralne (Puzynina 1992: 214).

[11] Skrótowe ujęcie tego podejścia przedstawione zostało przez autora w artykule *Komunikacja – jak to jest. Konstruktywistyczne ujęcie komunikacji* (Fleischer 2012), a pełna wersja w książce pt. *Ogólna teoria komunikacji* (Fleischer 2007).

[12] Notabene niniejszy tekst jest dowodem na to, że sam jestem skromnym trybem w tej procedurze.

wpływu[13]*, urządzają świat prywatny/społeczny w tym kształcie, by gwarantować i optymalizować zaspokajanie potrzeb własnych (nawet jeśli ich pochodną jest filantropia lub jej imitacja), zaś gwarantowanie (umożliwianie lub sprawianie) tego innymi jednostkom (podmiotom) wynika – najczęściej – z potrzeby utrzymania własnej roli urządzającego lub – co najmniej – zachowania własnej pozycji umożliwiającej dostęp do narzędzi i okoliczności służących osiąganiu stanu satysfakcji i zaspokojenia. Wszystkie te działania i stany rzeczy sprzęga, koordynuje i wypełnia komunikowanie.*

Ta, można by rzec, psychobiologiczna koncepcja fundamentów gniazda społecznego i zachodzącej w nim komunikacji, jest swego rodzaju odpowiedzią na pojawiające się w nauce niejednoznaczne i niedoprecyzowane stwierdzenia, że to np. warunki ekonomiczne, kulturowe czy ideologiczne wpływają na treść, zakres i formy komunikacji społecznej (np. protesty), gdy tymczasem to one (te warunki) (wy)kreowane są przez akty komunikowania (np. regulacje, przepisy, prawo, umowy), te zaś wynikają z dyktatu potrzeb i demegorii. Ma to postać negocjacji znaczeń i ich zakresów. To stwarza nowe stany społeczne i komunikacje (np. protesty) – pętla się zamyka[14]. Nie widać początku, a wiele aspektów komunikowania jest postracjonalizowanych: sama odpowiedź na pytanie: „po co ktoś komunikuje?" często jest nadinterpretacją wynikającą z naiwnego założenia, że ktoś chce informować, doradzić, ostrzec, skłonić do działania, wywołać emocje itp.

Ludzie owładnięci logistyką codziennych spraw przeważnie nie dostrzegają, że z komunikowania – zarówno tego bardziej oficjalnego, zinstytucjonalizowanego[15], jak i prywatnego – wszystko powstaje i w nim się realizuje. Komunikowanie to **akcje i procesy** zachodzące w **interakcji**[16].

---

[13] Użytą frazę „zasięg wpływu" rozumiem jako liczbę podmiotów pozostających w relacji do dominium. Zasięg rośnie, gdy zwiększa się ich liczba, przy czym minimalny zbiór to jeden podmiot. Innymi słowy, zasięg wpływu może być wąski, np. w rodzinie, lub szeroki – np. w grupie zawodowej, w całym społeczeństwie, kulturze itp.

[14] Nawiązuję do koncepcji Antoine'a Culiolego, który twierdzi, że w komunikowaniu nie istnieje podział na świat nadawcy i odbiorcy. Jest współwypowiadanie i współodbieranie. Autor nazywa to „zawrotną pętlą" (Paveau, Sarfati 2009: 212–213). W nauce o komunikowaniu pomysły zamkniętego obiegu komunikacyjnego pojawiły się już wcześniej, np. w konwersacyjnym modelu komunikacyjnym Charlesa Osgooda czy socjodynamicznym modelu cyrkulacji treści kulturowych w społeczeństwie Abrahama Molesa (Pisarek 2008: 108, 116–118).

[15] Instytucje to konstrukty społeczne regulujące, porządkujące i legitymizujące działania komunikacyjne wybranych podmiotów komunikujących, co – jak już zaznaczyłem – ułatwia im zaspokajanie własnych potrzeb.

[16] *Interakcja* – podobnie jak *komunikowanie* – jest pojęciem definiowanym i charakteryzowanym na wiele sposobów. Marek Ziółkowski twierdzi, że punktem wyjścia do rozumienia ludzkich działań jest uwzględnienie, zarówno w analizie naukowej, jak

Jest ono inicjowane przez potrzeby i stymulowane przez kontakt, zaś natura i rodzaj kontaktu wpływa na wybór środków obrazowania i sposobów organizacji tekstu. Co już podkreślałem, a dla jasności wywodu powtórzę: system społeczny organizowany jest przez akty komunikacji, które realizują się w tym systemie i przez niego są uprawomocnione. Tym samym komunikowanie staje się modusem konstruującym rzeczywistość, w której funkcjonujemy w różnych rolach i układach społecznych[17]. W tej wykreowanej rzeczywistości prowadzimy nasze indywidualne komunikacje, co (najczęściej) utrwala konstrukty (np. sport, ekologia, polityka) i utrzymuje społeczność w ruchu. Nawet wszelkie niestandardowe i nieprzewidziane jednostkowe zachowania komunikacyjne, niezależnie od tego, czy są realizowane w ramach odgrywanych ról społecznych (dobrowolnych lub narzuconych), czy w duchu kontestacji, są – oprócz promowanej treści – dowodem, że komunikowanie jest żywiołem społecznym, bez którego nie można się obejść, jest po prostu wszechobecne i wszechogarniające.

Jednak powszechność komunikowania nie przekłada się na jego domniemaną przejrzystość. Innymi słowy, nieuprawnione jest w tym wypadku łączenie częstości czy masowości komunikowania z jego przewidywalnością czy banalnością. Stwierdzenie, że ponieważ jest tego, czyli komunikacji, dużo, to uczestnictwo w nim, czyli komunikowaniu, musi być łatwe – jest wyrazem naiwnego, uproszczonego przekonania o charakterze tego zjawiska. I w sensie potocznym, i naukowym. W tym drugim odniesieniu wielość szkół i koncepcji[18], wachlarz i zróżnicowanie konkluzji, a niekiedy nawet ich sprzeczność – dowodzi, że refleksja o samym procesie komunikowania, tzn. co w nim jest (struktura i semantyka) i czemu służy (pragmatyka), nie jest refleksją trywialną.

i refleksji potocznej, płaszczyzny interakcyjnej. Autor odnosi to do sposobów działań jednostki w konkretnych sytuacjach, które obejmują stosowane potoczne zabiegi rozumienia i dostosowania się do działań partnerów (Ziółkowski 1981: 21). Stanisław Grabias w książce *Język w zachowaniach społecznych* rozwija koncepcję M. Ziółkowskiego w IV rozdziale pt. *Społeczne uwarunkowania zachowań językowych. Z teorii interakcji*, w którym szerzej opisuje determinanty społecznego procesu interakcyjnego (Grabias 1997: 245 i n.). Innym ciekawym źródłem wiedzy o interakcji jest artykuł Magdaleny Aleksandrzak *Interakcja w ujęciach teoretycznych. Wieloaspektowy charakter zjawiska* (2015), w którym autorka omawia zagadnienie z trzech perspektyw: językoznawczej, psychologicznej i socjologicznej.

[17] Tu jeszcze raz nawiązuję do konstruktywistycznej koncepcji komunikacji M. Fleischera (2007, 2012, 2013).

[18] Dowodem tego może być zakres i treść monografii *Nauka o komunikowaniu. Podstawowe orientacje teoretyczne* pod red. Bogusławy Dobek-Ostrowskiej (2001), w której scharakteryzowano cele i funkcje komunikowania wykreowane przez autorów i szkoły reprezentujące różne dyscypliny, od filozofii i socjologii, poprzez medioznawstwo, politologię czy kulturoznawstwo, aż po ekonomię. Podejścia są zróżnicowane: od teorii strukturalizmu, poprzez funkcjonalizm, aż po determinizm technologiczny.

W potoczności dowodem złożoności komunikowania jest zjawisko niefortunnych[19] aktów komunikacji (szczególnie werbalnych). Nieosiągnięte cele, a w związku z tym niezaspokojone potrzeby, frustrują i zaogniają relacje interpersonalne. Stąd (być może) biorą się popularne działania komunikacyjne, które można by uznać za swoistą profilaktykę przeciw nieskuteczności komunikacyjnej. Mam tu na myśli **powtarzalność**, która w teorii perswazji[20] jest oceniana jako jedna z kluczowych technik oddziaływania. To strategia zapewniająca stałe bodźcowanie otoczenia. Efektem jej zastosowania jest wysoka, nierzadko odbierana jako nadmiarowa, frekwencja aktów komunikowania, a nasuwające mi się porównanie do biologicznej strategii prokreacji (im większa liczba, tym większa szansa powodzenia) może być trafne. Aktualnie niepoślednią rolę w tych „prokreacyjnych próbach" odgrywają media, w tym miejsce szczególne zajmują media społecznościowe, które umożliwiają ekspozycje nieskończonej liczby komunikatów. Wysycenie interakcji dużą liczbą powtarzających się, podobnych do siebie aktów komunikowania oczywiście nie jest gwarancją powodzenia komunikacyjnego. Jednak w niektórych warunkach taka strategia może być bardzo skuteczna: świadczą o tym zarówno przeszłe, jak i współczesne sukcesy **propagandy**[21] i podmiotów wprawiających ją w ruch. Historia dostarcza wielu dowodów, że zmasowana, spójna i powtarzalna (semantyka dopuszcza parafrazę) akcja propagandowa jest zwykle – jeśli nie w pełni, to w jakimś stopniu – skuteczna. Bynajmniej nie musi temu towarzyszyć subtelność, artyzm czy dbałość o celowany i zróżnicowany dobór strategii oddziaływania perswazyjnego.

Jednak zazwyczaj to jakość (a nie ilość) jest ważna. Cyceron z przekonaniem głosił, że *argumenta non numeranda, sed ponderanda sunt*[22]. W warunkach

[19] Pojęcia „niefortunnego aktu mowy" używam w znaczeniu szerszym niż w koncepcji Johna Austina (1993), który stosował je do sytuacji niespełnienia obligatoryjnych procedur w zrytualizowanym komunikowaniu instytucjonalnym.

[20] Powtarzanie jako technikę perswazyjną wyróżnia m.in. Michał Gajlewicz w książce *Techniki perswazyjne. Podstawy*. Na wykreowanej liście technik perswazyjnych sytuuje ją jako pierwszą, zaznaczając, że jest ona istotną zmienną skuteczności komunikowania, jednak musi być umiejętnie stosowana. Autor przestrzega przed nadmiernym bombardowaniem powtarzalnymi komunikatami, które mogą doprowadzić do tzw. efektu bumerangowego – skutkuje to odrzuceniem treści natrętnej perswazji (Gajlewicz 2009: 122–123).

[21] Terminu *propagandy* używam w rozumieniu Anthony'ego Pratkanisa i Elliota Aronsona, autorów książki *Wiek propagandy*. W opinii badaczy propaganda „obejmuje zręczne posługiwanie się obrazami, sloganami i symbolami, odwołującymi się do naszych uprzedzeń i emocji; jest komunikowaniem pewnego punktu widzenia, mającym na celu skłonienie odbiorcy do »dobrowolnego« przyjęcia tego punktu widzenia za swój" (Pratkanis, Aronson 2004: 17).

[22] Co oznacza, że argumentów nie należy liczyć, lecz je ważyć (https://pl.wikiquote.org/wiki/Cyceron, dostęp: 28.10.2022).

naturalnej społecznej swobody ekspresji i ekspozycji myśli, wolności słowa itp. skuteczność działania komunikacyjnego przede wszystkim wynika z jego wirtuozerii.

Metafora gry na instrumencie muzycznym

W codziennych interakcjach, zarówno tych prostych, jak i bardziej złożonych, działanie komunikacyjne wiąże się z trudem (o ile go podejmiemy) komponowania i interpretacji (o ile ma być rzetelna) komunikatów. Metodologia **gramatyki komunikacyjnej**[23] Aleksego Awdiejewa i Grażyny Habrajskiej zapewnia możliwość wglądu w fascynujący świat funkcjonalnych i strukturalnych komponentów sensu przekazów i analizy procesu intepretowania tekstu werbalnego. Nurt, o którym mowa, skupia uwagę na **pragmatyce komunikowania** – jego celach oraz kompetencjach jego uczestników. By to zobrazować, posłużę się metaforą muzyczną, tzn. komunikowanie (jako akt) przedstawię jako grę na instrumencie muzycznym. W tej analogii środki i narzędzia komunikowania to instrument muzyczny (swoisty akt reifikacji), zaś podmiot komunikujący jawi się jako muzyk. To niechybnie prowadzi do wartościowania – otóż, jedni grają lepiej, inni gorzej. Jest też publiczność, która ma różne gusta i zróżnicowaną wrażliwość ucha.

Istnieją wspaniali **wirtuozi**. Mogą oczarować przyjemną treścią[24]. Wówczas, bez względu na to, kto gra, z jakiej przyczyny i w jakim celu, sama gra może być zarazem piękna i uwodząca[25]. Dla prawdziwego

[23] Komunikatywizm (gramatyka komunikacyjna) został zbudowany na trzech filarach: gramatyce funkcjonalnej Michaela A.K. Hallidaya (trzy poziomy języka – ideacja, interakcja, metadyskurs), teorii relewancji językowej Dana Sperbera i Deirdre Wilson (źródła uzupełnień sensu) oraz teorii aktów mowy Johna Austina i Johna Searle'a (illokucyjna typologia aktów mowy). Książki autorstwa Aleksego Awdiejewa i Grażyny Habrajskiej (ich wybór umieszczam w *Literaturze*) są znakomitym źródłem wiedzy o funkcjonalnej strukturze komunikatu werbalnego, procedurach komponowania sensu oraz regułach i metodach jego interpretacji.

[24] Już w starożytności greccy retorzy podkreślali ważną funkcję mowy, która w teorii retorycznej występuje pod znamienną nazwą *delectare*. Jerzy Ziomek w *Retoryce opisowej* za Cyceronem powtarza, że „mówca powinien umieć […] sprawić przyjemność i podobać się (*delectare*)" i jeszcze „*delectare* zmierza do »zjednania« (*concilatio*) słuchacza poprzez »przyjemność« […]" (Ziomek 2000: 57–58).

[25] Świadomość siły słowa, w tym jego zwodniczej mocy, jest ważnym elementem kompetencji komunikacyjnej i – szerzej – także interakcyjnej. Wspaniały, plastyczny obraz możliwości perswazyjnych komunikatów werbalnych roztoczył w *Pochwale Heleny*

wirtuoza muzyka jest sztuką – odpowiedzią na estetyczną wrażliwość umysłu. Jednak w pewnych warunkach, mimo rzeczywistych umiejętności, może tworzyć się **efekt aureoli**[26] – splendor spływa na dobrego wykonawcę, a wykreowany *face*[27] może w kolejnych kontaktach zaprocentować w formie prekomunikacyjnego pozytywnego nastawienia publiczności. To – już bez zbędnych starań i nakładów – doprowadzi do następnych interakcyjnych sukcesów. Splot talentu i popularności może otwierać przed wirtuozem nowe perspektywy. Muzyka (wartość autoteliczna) i jej praktykowanie (z potrzeby samorealizacji, dążenia do perfekcji, społecznej akceptacji i uznania) mogą stać się narzędziem służącym zaspokojeniu jeszcze innych potrzeb[28]. Niektóre z nich mogą mieć nieodparty urok i narkotyczną siłę, np. potrzeba dominacji, pożądanie władzy, sławy i bogactwa. Wnikliwi słuchacze będą dążyć do tego, by bliżej poznać wykonawcę i jego cele, a uzyskana w tym zakresie wiedza – o ile jest dostępna – może radykalnie zmienić nastawienie. Brak krytycznej postawy prowadzi do biernego podzielania rozpowszechnionych w otoczeniu opinii[29]. Jak twierdził Platon, między wiedzą i niewiedzą jest mniemanie[30].

Gorgiasz – grecki filozof, retor i sofista, czym dał dowód rozległej wiedzy starożytnych na temat pragmatyki działania komunikacyjnego. Oto reprezentacyjny fragment: „Słowo jest wielkim mocarzem […], który za pomocą bardzo małego i ukrytego organu (języka) wywołuje rzeczy na miarę boską. Zdolne jest bowiem i strach uśmierzyć, i troskę odsunąć, radość wzbudzić i współczucie pomnożyć. […] Słuchaczy […] ogarnia przeraźliwy dreszcz, pełne łez współczucie i potrzeba żalu, a dusza dzięki słowom sama doznaje cierpienia wobec doli i niedoli spraw innych osób. […] słowa: jedne smucą słuchaczy, drugie cieszą, jedne przerażają, drugie dodają odwagi, jeszcze inne przy udziale jakiejś złej namowy pętają i mamią duszę" (Gorgiasz 1984).

[26] Efekt aureoli to jeden z psychologicznych mechanizmów kształtowania przekonań na temat osób. Mechanizmy te zostały lapidarnie scharakteryzowane przez Krzysztofa Szymanka w książce *Sztuka argumentacji. Przewodnik encyklopedyczny* (Szymanek 2001: 254–260).

[27] Pojęcie *twarzy* (*face*) używam w rozumieniu socjologia Ervinga Gofmana, który charakteryzuje je jako „pozytywną wartość przypisywaną osobie w danej sytuacji spotkania" i jeszcze jako „obraz zbiorowy […], gdy ktoś wystawia dobre świadectwo swojej profesji […], wystawiając dobre świadectwo samemu sobie" (Goffman 2012: 5–6).

[28] Artur Schopenhauer, charakteryzując w swojej *Erystyce* jeden ze sposobów oddziaływania erystycznego, stwierdził: „Prości ludzie natomiast mają głęboki respekt dla wszelkiego rodzaju fachowców. Nie wiedzą oni o tym, że kto z pewnej rzeczy robi profesję, ten kocha nie tę rzecz, lecz swój zarobek" (Schopenhauer 2005: 93).

[29] Teresa Hołówka w *Kulturze logicznej w przykładach* swoje rozważania na temat argumentów powszechnej opinii opatruje mottem – cytatem z Francisa Bacona: „Nie ma bowiem nic gorszego niż poleganie w sprawach rozumowych na zgodności poglądów… kiedy ogół wyraża swą zgodę i uznanie, trzeba natychmiast zacząć badać, w czym się pobłądziło albo pomyliło" (Hołówka 2007: 114).

[30] Jest to myśl wyjęta z szerszego kontekstu, ale funkcjonuje jako zuniwersalizowany aforyzm (https://pl.wikiquote.org/wiki/Platon, dostęp: 25.10.2022) oddający istotę rzeczy

Istnieją muzycy z pewnym (większym lub mniejszym) **deficytem warsztatu**. Często podejmują działania okołowystępowe. W efekcie oprawa występu nierzadko przyćmiewa wykonanie. Scenografia, wygląd instrumentu itp. mogą odwrócić uwagę od samej gry. Odpowiednio dobrana publiczność pozostanie pod wpływem zaaranżowanej dystrakcji. Abstrahując w tym miejscu od ujęcia metaforycznego, mogę stwierdzić, że działania przenoszące ciężar perswazyjny na **peryferium**[31] w realnej komunikacji przypisywane są osobom pełniącym niektóre role społeczne, np. polityka, influencera, duchownego, działacza społecznego, eksperta medialnego, pisarza, trenera itp. Każdy z nich może mieć społeczny posłuch – i to duży. Jednak pewną, a niekiedy zasadniczą rolę mogą odgrywać w tym sztuczne aureole i różne uwydatnione symulowane atrybuty autorytetu. Eksponowana rola społeczna, łatwy dostęp do mediów i ich przychylność oraz trafiające w gusta zachowania takich osób to **westybul komunikacji**. To ozdoba, która wywołuje pożądane emocje i wpływa na tworzenie sprzyjających opinii. Za tą fasadą mogą kryć się mroczne pomieszczenia. Dlatego, by w podejście do odbioru i oceny komunikatu nie wkradła się naiwność, np. bazowanie na wrażeniach itp., należy włączyć do interpretacji kategorię *intencji*. Inaczej zatrze się granica **między sposobem i treścią a celem** działania komunikacyjnego. Lekceważenie intencji i konieczności jej rozumienia powoduje, że uwaga koncentruje się na aspektach, które nie są kluczem koordynowania interakcji. W przywołanej muzycznej metaforze uwaga będzie skupiona na instrumencie, jego brzmieniu oraz podmiocie nim operującym. Jakkolwiek wszystkie wymienione komponenty (tj. melodia, instrument, muzyk) mogą się podobać – i to bardzo, racjonalny ruch myśli powinien podążyć ku następującym dociekaniom: „skoro już doszło do kontaktu (występu), to dlaczego muzyk używa akurat tego instrumentu i dlaczego gra akurat ten utwór, a ponadto dlaczego tak wygląda, zachowuje się?" itd. Odpowiedzi kolejno dotyczą: przyczyn wykreowania interakcyjnych, sprzyjających perswazyjnie warunków kontaktu i celu takiego, a nie innego doboru właściwych środków komunikowania. *Tua res agitur*. To wszystko ze względu na publiczność.

---

w sytuacji, kiedy rzetelną wiedzę zastępują niesprawdzone powszechne opinie, co jest konsekwencją niechęci (lub braku kompetencji) do samodzielnego krytycznego myślenia. Jak twierdził filozof George Berkeley: „Mało ludzi myśli, ale każdy chce mieć własne zdanie" (Berkeley 1956: 235).

[31] Richard Petty i John Cacioppo w swej teorii ELM (*Elaboration Likelihood Model*) stwierdzają, że oddziaływanie perswazyjne odbywa się dwoma torami – centralnym (z użyciem merytorycznej argumentacji) oraz peryferyjnym (z użyciem środków oddziałujących na emocje) (Petty, Cacioppo 1986).

Istnieją także muzycy **fałszujący** (pseudomuzycy). W tym wypadku wątek wydaje się krótki, ponieważ wrażenia z odbioru fałszu są przykre i skutki tego powinny być natychmiastowe, np. rezygnacja z odbioru, a nawet zerwanie kontaktu z osobą niekompetentną. Innymi słowy, fałszywa nuta kaleczy ucho i to już powinno wystarczyć, tzn. interakcję zamknąć. Jednak nie wszystkie przejawy fałszu są widoczne i oczywiste. Pojawia się problem fałszu drobnego, ukrytego, trudnego do percepcji, szczególnie w potoku dźwięków czystych. Tylko nieliczni, odpowiednio przygotowani, są w stanie go wychwycić. Można też na niedoskonałość przymknąć oko. Na tak zarysowanym tle pojawiają się inne – istotniejsze kwestie. Z tego najważniejsze rozstrzygnięcie dotyczy tego, czy fałsz jest intencjonalny czy przypadkowy, powtarzalny czy jednorazowy. Jeśli jest intencjonalny i iteracyjny, a jednocześnie odpowiednio zakamuflowany (wirtuozeria fałszu), to otwiera się nowy, bardziej skomplikowany obszar rozważań – dotyczący **narzędzi i sposobów manipulacji**. W takim układzie w trudnym położeniu są osoby z małą wrażliwością muzyczną lub – co gorsza – z brakiem słuchu muzycznego. Ci ostatni, można by rzec, są na straconej pozycji. Niestety, perspektywa metaforyczna nie oddaje grozy czy nawet powagi zagrożeń płynących z manipulacji. Co więcej, jej analizę utrudnia efemerydalny charakter furty nadużywalności – materializuje się ona na krótko i w specyficznych warunkach jednostronnego zaufania. *Post factum* układ interakcyjny oraz relacje i kontekst są trudne do zrekonstruowania. Fałszywy dźwięk znika bezpowrotnie. Na takie działania komunikacyjne szczególnie narażone są jednostki z tendencją do myślenia życzeniowego i o polyannowskiej duszy. Manipulacja niesie realne szkody psychofizyczne i materialne, a zakres tych szkód teoretycznie nie ma granic. Dlatego – mimo piętrzących się przeszkód – ważne są badania w zakresie mechaniki manipulacji, do której procedowania wykorzystuje się komunikowanie.

Uchwycenie momentu manipulacji jest trudne, a badania naukowe tego zjawiska dotyczą refleksji postkomunikacyjnej. Analiza jest możliwa dopiero wówczas, gdy wyjdą na jaw skutki manipulacji w postaci niedającej się uzasadnić i usprawiedliwić straty. Jednak nawet wtedy wnioski są probabilistyczne, ponieważ pochodzą z redukcji. Demaskatorzy nieuczciwości w życiu społecznym (w tym politycznym) niejednokrotnie działają w trudnych warunkach słabego dostępu do danych, które mogłyby być podstawą ujawnienia domniemanej nieuczciwej intencji działania podmiotu manipulującego.

* * *

W komunikowaniu odzwierciedla się to, co jest naturą człowieka. Nic spoza nas. To wszystko jest w człowieku – uczciwość i bezwzględność, narracja aksjologiczna i potrzeby. Taka właśnie jest komunikacja – rzetelna, szlachetna i sprawiedliwa lub próżna, sroga i bezlitosna. Natura komunikowania to *par excellence* odbicie ludzkiej natury. Ale nie schopenhauerowskiej[32]. Ot, rozpostarty szeroki wachlarz sposobności. Czasem przynoszący pokój i harmonię. Czasem plątanina dróg, a komunikowanie to remedium na węzłowisko[33]. Mnóstwo partykularnych potrzeb – mnóstwo możliwości.

Literatura

Austin J. (1993), *Myślenie i komunikowanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Awdiejew A. (2004), *Gramatyka interakcji werbalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Awdiejew A., Habrajska G. (2010), *Komponowanie sensu w procesie odbioru komunikatów*, Primum Verbum, Łódź.

Awdiejew A., Habrajska G. (2020), *Gramatyka sensu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Aleksandrzak M. (2015), *Interakcja w ujęciach teoretycznych. Wieloaspektowy charakter zjawiska*, „Neofilolog", nr 49 (2), s. 163–177.

Berkeley G. (1956), *Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Dobek-Ostrowska B., red. (2001), *Nauka o komunikowaniu. Podstawowe orientacje teoretyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Fleischer M. (2007), *Ogólna teoria komunikacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Fleischer M. (2012), *Komunikacja – jak to jest. Konstruktywistyczne ujęcie komunikacji*, w: *Komunikacje w rozmowie 1*, red. M. Wszołek, Wydawnictwo Libron, Kraków, s. 9–15.

Fleischer M. (2013), *Typologia komunikacji*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

[32] Artur Schopenhauer w *Erystyce, czyli sztuce prowadzenia sporów*, odpowiadając na pytanie o źródła ludzkiej skłonności do walki słownej, stwierdził: „Z czego to pochodzi? Z tego, że człowiek jest z natury zły", co wpisuje się ogólny charakter jego mizantropii i metafizyki pesymizmu (Schopenhauer 2005: 30).

[33] Celowo użyłem terminu *węzłowisko*, który można odnaleźć w *Niemytych duszach* Stanisława Ignacego Witkiewicza. Autor stosuje go jako synonim używanego w psychologii i psychoanalizie terminu *kompleks* (jak np. kompleks niższości – *inferiority complex*). Jego budowę wyjaśnia już w pierwszym akapicie *Wstępu*: „»węzłowisko« – węzeł i wężowisko razem", co buduje odpowiednią wartościującą aurę semantyczną (Witkiewicz 1993, s. 145).

Gajlewicz M. (2009), *Techniki perswazyjne. Podstawy*, Difin, Warszawa.
Goffman E. (2012), *Rytuał komunikacyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Gorgiasz (1984), *Pochwała Heleny*, „Przegląd Humanistyczny", t. 28, nr 3, s. 109–113.
Grabias S. (1997), *Język w zachowaniach społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
Habrajska G. (2004), *Komunikacyjna analiza i interpretacja tekstu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
Halliday M. (1973), *Explorations in the Functions of Language*, Edward Arnold, London.
Hołówka T. (2007), *Kultura logiczna w przykładach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Malinowski B. (1987), *Ogrody koralowe i ich magia*, w: *Dzieła*, t. 5, red. A.K. Paluch, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Maslow A. (1943), *A Theory of Human Motivation*, "Psychological Review", no. 50, s. 370–396.
Nietzsche F. (2010), *Wiedza radosna. La gaya scienza*, Nietzsche Seminarium, Łódź–Wrocław.
Paveau M.-A., Sarfati G.-E. (2009), *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*, Wydawnictwo Flair, Kraków.
Petty R., Cacioppo J. (1986), *Communication and Persuasion. Central and Peripheral Routes to Attitude Change*, Springer-Verlag, New York.
Pisarek W. (2008), *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
Pratkanis A., Aronson E. (2004), *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Puzynina J. (1992), *Język wartości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Schopenhauer A. (2005), *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Oficyna Wydawnicza Alma-Press, Warszawa.
Searle J. (1969), *Speech Acts: An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge University Press, Cambridge.
Sperber D., Wilson D. (1986), *Relevance: Communication and Cognition*, Basil Blackwell, Oxford.
Szymanek K. (2001), *Sztuka argumentacji. Przewodnik encyklopedyczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Witkiewicz S.I. (1993), *Narkotyki. Niemyte dusze*, [w:] *Dzieła zebrane*, t. 12, oprac. A. Micińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Ziomek J. (2000), *Retoryka opisowa*, wyd. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
Ziółkowski M. (1981), *Znaczenie, interakcja, rozumienie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.15

*Wiesław Czechowski**

Komunikacyjna analiza funkcji operatora ‘i to’ oraz jego implementacja na przykładzie *Pożegnania jesieni* Stanisława Ignacego Witkiewicza

Słowo wstępu i to nie jedno

Głównym celem pracy jest zbadanie funkcji, jaką w komunikatach werbalnych spełnia frazem ‘i to’, zarówno w odniesieniu systemowym, jak i w literackiej jego implementacji na przykładzie powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza pt. *Pożegnanie jesieni*[1]. Ponieważ wybór materiału badawczego może budzić zaskoczenie, już na wstępie chciałbym zaznaczyć, że to właśnie pogłębiona lektura tego utworu literackiego stała się bezpośrednim bodźcem do podjęcia niniejszej próby analitycznej. Nie zdradzając w tym miejscu zbyt wiele, nadmienię, że zwróciły moją uwagę zastosowane w powieści sposoby strukturalizacji tekstu poprzez powtarzalną specyficzną organizację treści przy użyciu frazy

* https://orcid.org/0000-0003-4640-0504, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

[1] Badania na twórczością artystyczną Stanisława Ignacego Witkiewicza są prowadzone zarówno w dziedzinie nauk humanistycznych, szczególnie w literaturoznawstwie i filozofii, jak i w dziedzinie sztuk teatralnych i plastycznych. Jednak podejmowane przez autora zagadnienia są dużo rozleglejsze, m.in. obejmują futurologię, historiozofię czy socjologię kultury. Trafne odczytywanie jego twórczości wymaga znajomości wielu kontekstów historycznych i filozoficznych, znawstwa konwencji oraz trendów literackich i plastycznych epoki, a także obeznania z głównymi wątkami nietuzinkowej biografii Witkacego. Fascynacje badawcze twórczością autora nazwane zostały „witkacologią”. Zakres i rozmach analityczny przeszłych i współczesnych badaczy jest ogromny. Świadczy o tym imponująca lista prac naukowych poruszających Witkacowskie tematy. Ich bibliograficzny wykaz znajduje się na prowadzonej przez Janusza Deglera stronie internetowej: https://witkacologia.eu/publikacje/opracowania3.html (dostęp: 10.09.2022).

'i to'. Szczegółowe badania w tym zakresie wymagają oczywiście odpowiedniego rozmachu analitycznego, dlatego tę próbę traktuję jedynie jako rekonesans badawczy tej tematyki i – być może – przyczynek do jej późniejszej głębszej penetracji.

Żywioł komunikowania owocuje zróżnicowanymi tekstami, nierzadko o niejednorodnym charakterze stylistyczno-gatunkowym. Choć komunikacyjne przeznaczenie tekstów literackich odróżnia je od innych gatunków tekstu, np. publicystycznych czy urzędowych, to utwory tego typu, szczególnie prozatorskie, mogą wykorzystywać cechy różnych stylów[2], w tym również prymarnego w codziennym komunikowaniu stylu potocznego. W tym sensie komunikat literacki, dla osiągnięcia założonego efektu, nierzadko imituje teksty naturalnej komunikacji, szczególnie potocznej. Z tego powodu analizę zgromadzonego materiału literackiego poprzedzam rozpoznaniem (wraz ze stosowną kwalifikacją) funkcji spełnianych przez 'i to' w standardowych komunikatach.

Do analizy materiału badawczego wykorzystałem metodologię gramatyki komunikacyjnej, których twórcami i aktywnymi badaczami są Profesorowie Grażyna Habrajska i Aleksy Awdiejew – autorzy wielu inspirujących prac, zarówno książek[3], jak i artykułów, które są i teraz, i były w przeszłości, moim *spiritus intelectual movens*. Badanie w duchu gramatyki komunikacyjnej wymaga utrzymania dyscypliny metodologicznej poprzez wykorzystanie jednorodnej terminologii oraz zaproponowanych w tym nurcie metod komunikacyjnej analizy i interpretacji tekstu. Tę dyscyplinę starałem się utrzymać w toku niniejszego badania.

Na początku należy odróżnić frazę (zestawienie) 'i to', która będzie przedmiotem rozważań analitycznych, od wygenerowanego w procesie strukturalizacji komunikatu sąsiedztwa jednostek 'i' oraz 'to', które pełnią osobne i odmienne funkcje. Najpierw zajmę się tą drugą kwestią, by na tym tle w dalszym toku zająć się frazą 'i to'.

[2] Typologia oraz analiza komunikacyjnej specyfiki i cech gatunków tekstów literackich zawarte są w książce Aleksego Awdiejewa i Grażyny Habrajskiej pt. *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej* (t. 2). We wprowadzeniu do rozdziału szóstego autorzy zwracają uwagę, że „charakter tekstów prozatorskich zakłada niejednorodność stylistyczną. Znajdujemy w nim ślady stylu potocznego, analizując dialogi bohaterów […]" (Awdiejew, Habrajska 2006: 292).

[3] Wybór najważniejszych opracowań gramatyki komunikacyjnej umieściłem w *Literaturze*.

'I' oraz 'to' jako elementy strukturalne komunikatu

Dla porządku[4] najpierw krótko zajmę się konektorem 'i', który zasadniczo pełni funkcję łączenia i wskazywania na relację równorzędną w strukturach polipredykatywnych:

(1) *Jan studiuje i pracuje.*

Mimo że łączenie obrazów (poziom ideacyjny) jest jego podstawową funkcją, może także operować na poziomie dyskursywnym, np. być operatorem organizacji treści:

(2) *Jan **i** studiuje i pracuje.*

Wyróżnione w komunikacie (2) 'i' wskazuje na istotność współwystępowania dwóch predykatów w odniesieniu do tego samego (jednego) podmiotu. W naturalnej konwersacji akt ten byłby drugim elementem diady interakcyjnej, w której akt inicjujący zawierałby jeden predykat, np.:

(3) Rozmówca A: *Tomasz studiuje.*
Rozmówca B: *Jan **i** studiuje i pracuje.*

lub dwa predykaty i dwa różne podmioty, np.:

(4) Rozmówca A: *Tomasz studiuje, a Łukasz pracuje.*
Rozmówca B: *Jan **i** studiuje i pracuje.*

Repliki w obu tych przykładach na poziomie interakcyjnym realizują strategię emotywno-aksjologiczną. Wprowadzają wartościowanie zgodne z regułą heurystyczną, która wiąże fakt łączenia studiów z pracą z odpowiednimi przymiotami charakteru, np. wytrwałością, pracowitością, zdolnościami, zaangażowaniem, poświęceniem itp. W praktyce staje się aktem pochwały, który stawia wartość Jana w kontrze do podmiotów

[4] A. Awdiejew i G. Habrajska w siódmym rozdziale *Gramatyki sensu* (2020: 228–233) pokazują, w jaki sposób jednostki formalne, tradycyjnie nazywane spójnikami, pełnią funkcję łączników logicznych koniunkcji i alternatywy. Autorzy wskazują także, jak model gramatyki komunikacyjnej wpływa na uporządkowanie klasyfikacji sensów wprowadzanych przez spójniki na trzech różnych poziomach gramatycznych: ideacyjnym (spójniki celu, stopnia, aktualizatory czasu i przestrzeni), interakcyjnym (operatory modalne i działania) oraz dyskursywnym (operatory dodawania, eksplikacji i wykluczenia). Ponadto autorzy sugerują, że w sytuacji, gdy komunikat wskazuje na sytuację wyjątkową, użycie niektórych spójników jest niezbędne dla zachowania spójności i sensowności wywodu.

dyskursywnych (Tomasza i Łukasza). Funkcję tę mogą pełnić także inne struktury, np.:

(5) *Jan zarówno studiuje, jak i pracuje.*
(6) *Jan łączy studia z pracą.*

Oto inny przykład:

(7) ***I** Jan studiuje i pracuje.*

Akt taki to replika, której treść jest odpowiedzią na przypisanie innemu podmiotowi dwóch aktywności (predykatów), z (być może) zasugerowaną wyjątkowością takiego stanu rzeczy, np.:

(8) *Tomasz studiuje i pracuje.*
***I** Jan studiuje i pracuje.*

W tym przykładzie inicjalne 'i' to ekspozycja drugiego członu dyskursywnego podmiotu szeregowego:

(9) *Tomasz i Jan studiują i pracują.*

Choć technicznie (strukturalnie) 'i' jest tylko konektorem łączącym podmioty, to jednak na poziomie interakcyjnym interpretacja intencji komunikacyjnej repliki otwiera różne scenariusze wartościujące na czele z opinią, że oto Jan nie jest gorszy od Tomasza, Jan jest równie zdolny/pracowity jak Tomasz itp. Ten sens można wyrazić też inną strukturą, np.:

(10) *Jan także studiuje i pracuje.*
(11) *Również Jan łączy studia z pracą.*

Podsumowując ten wątek, można stwierdzić, że pełniona przez 'i' funkcja ekspozycji (wyróżniania) elementu występującego w komunikacie po tym operatorze, jak w przykładach (2) i (7), zostaje utrzymana w parafrazach (5), (6), (10), (11) za pomocą innych form. To dowodzi, że użycie 'i' do wypełniania wskazanej funkcji nie jest warunkiem koniecznym, choć wystarczającym.

Formę 'to' należy rozpatrywać z perspektywy funkcjonalnej jako operator zastępujący treści, które pojawiły się w dyskursie wcześniej. Innymi słowy, 'to' pełni funkcję indeksową, np.:

(12) *Nie jesteś na **to** gotowy.*

Gdy komunikowaniu towarzyszy percepcja, 'to' pełni funkcję deiktyczną, czyli staje się ekwiwalentem wskazywania, np.

(13) *Popatrz na **to**.*

Na poziomie dyskursywnym analizowana jednostka może pełnić funkcję operatora organizacji treści, których celem jest wzmacnianie wskazywanych przez 'to' elementów treści, poprzez wtórną rematyzację[5], np.

(14) *Na studia **to** Jan się nie dostał.*

Ponadto, odnosząc się do tradycyjnej gramatyki strukturalnej[6], nie można oczywiście pominąć roli zaimka 'to' jako elementu predykatu analitycznego w konstrukcjach typu:

(15) *Jan to filozof.* (= Jan jest filozofem.)

'I' oraz 'to' jako sąsiadujące elementy struktury komunikatu

Linearne ułożenie w komunikacie obu analizowanych jednostek w porządku: 'i' poprzedza 'to', np.:

(16) *Jan spóźnił się do pracy **i to** sprawiło, że go zwolnili.*
to: SPÓŹNIĆ SIĘ [Janek, (do) praca]

sprawia, że 'i' staje się polifunkcyjne. Po pierwsze, łączy obrazy ideacyjne, które w tym przykładzie pozostają wobec siebie w związku przyczynowo-skutkowym[7]:

---

[5] Zgodnie z metodologią gramatyki komunikacyjnej operatory wtórnej rematyzacji są grupą jednostek, które zaliczane są do operatorów hierarchizacji informacyjnej (Awdiejew, Habrajska 2006: 181–182).

[6] Wyczerpujący przegląd tych zagadnień znajduje się w porządkującym kwestię statusu gramatycznego 'to' artykule Aleksandra Kiklewicza pt. *Zaimek wskazujący w zdaniach z orzeczeniem imiennym: funkcja predykatywna czy anaforyczna?* (2016).

[7] Jednocześnie obrazy te można przedstawić w formie scenariusza czasowo-przestrzennego: t_{-2} SPÓŹNIĆ SIĘ, t_{-1} ZWOLNIĆ, t_0 NIE > PRACOWAĆ.

SPÓŹNIĆ SIĘ [Jan, (do) praca] → *ROZWIĄZAĆ*[8] [*pracodawca*, (z) Jan, *umowa o pracę*][9],

a po drugie organizuje treść poprzez wyróżnienie pierwszego obrazu jako przyczyny zdarzenia, co należy traktować jako zabieg perswazyjny. Z kolei 'to' pełni funkcję ekonomizującą (tradycyjnie – anaforyczną), czyli wskazuje na wyrażoną wcześniej treść i zastępuje ją. Osłabienie wspomnianego efektu perswazyjnego widać po przekształceniu (m.in. usunięciu operatorów 'i' oraz 'to') komunikatu, np.:

(17) *Jan spóźnił się do pracy. Zwolnili go.*

Wówczas związek przyczynowo-skutkowy nie jest eksponowany, tylko domyślny. Mimo wszystko w przykładzie (17) sens przekazu (16) zostaje zachowany, a kompetencja komunikacyjna pozwala na odtworzenie zasugerowanego związku między faktem spóźnienia do pracy i jego następstwem, czyli zwolnieniem z pracy.

Jednak w replice, w celu kontrastowania obrazów, włączenie do jej struktury 'to' lub 'i to' będzie jeśli nie niezbędne, to na pewno perswazyjnie pożądane, np.:

(18) Rozmówca A: *Jan był niekompetentny, więc zwolnili go z pracy.*
Rozmówca B: *Jan spóźnił się do pracy.* ***I to*** [a nie brak kompetencji] *sprawiło, że go zwolnili.*
lub:
Rozmówca B: *Jan spóźnił się do pracy.* ***To*** [a nie brak kompetencji] *sprawiło, że go zwolnili.*

Tu większą moc ekspozycyjną prezentuje wariant 1., choć w komunikowaniu werbalnym rozstrzygające znaczenie ma w tym względzie prozodia, a szczególnie odpowiedni przycisk dynamiczny w części wymagającej wyróżnienia.

---

[8] W schematach elementy zrekonstruowane (odtwarzane, niezwerbalizowane) oznaczam kursywą.

[9] W takiej formie podtrzymanie logiki wywodu wymaga odtworzenia innych obrazów, które będą uzasadniały logiczność przejścia od pierwszego do drugiego członu scenariusza. Zacząć trzeba od reinterpretacji standardu semantycznego SPÓŹNIĆ SIĘ [N_{HUM}, (do) N_{LOC} (*miejsce pracy*)] jako ACT_{DUR} (*od – do*) NIE > PRACOWAĆ [N_{HUM}]. To wiąże się z ogólniejszymi standardami, np. OP_{NEG} NIE > PRZESTRZEGAĆ [N_{HUM}, N_{LEX} (*zasady*)] lub OP_{NEG} NIE > WYPEŁNIAĆ [N_{HUM}, N_{LEX} (*obowiązki*)] itp. To zaś oraz towarzyszące temu inferencje przypisujące N_{HUM} określone cechy, np. nieodpowiedzialność czy niewydajność, staje się bodźcem działania nazywanego zwalnianiem osób z pracy.

Warto dodać, że rolę, o której mowa, czyli kontrastowania obrazów, mogłyby jeszcze spełnić odpowiednio zaakcentowane operatory przyczyny, np. 'stąd', 'dlatego', 'wskutek czego', np.:

(19) *Jan spóźnił się do pracy. (**I**) **dlatego** zwolnili go z pracy.*

Choć poruszone tu zagadnienie wymagałoby rozleglejszych badań analitycznych, wykorzystujących testy substytucji i transformacji – ta próbka wskazuje, że w pewnych warunkach dyskursywnych 'i' staje się polifunkcyjne (konektor + wzmocnienie perswazyjne), natomiast 'to' utrzymuje funkcję indeksacji.

'I to' jako fraza

Przechodząc do sedna rozważań, chciałbym podkreślić, że w przeciwieństwie do treści już zaprezentowanych, 'i to' może także być frazą. W tej postaci funkcje elementów składowych tracą swój prymat (konektor + indeksacja) i podporządkowują się nowej roli frazemu, który według metodologii gramatyki komunikacyjnej należy zaliczyć do dyskursywnych **operatorów dodawania**[10]. Jednak od razu chciałbym zaznaczyć, że jego użyciu towarzyszy atmosfera ważności treści dodanej – jej kluczowość i wyjątkowość. Tym samym fraza 'i to' wzmacnia perswazyjność elementu, który po niej występuje.

Zanim sprawdzę i ustalę zakres i rodzaj wprowadzanych przez 'i to' treści, chciałbym krótko odnieść się do **dwóch** praktycznych **sposobów werbalnej ekspozycji** aktów komunikowania z wkomponowaną frazą 'i to'. W tym celu prezentuję trzy przykłady reprezentujące kolejno trzy funkcje pragmatyczne – modalną, emotywną i działania, każdy z nich w dwóch wariantach zapisu:

(20) *Zbadałem sprawę. I to szczegółowo.* vs. *Zbadałem sprawę i to szczegółowo.*
(21) *Kocham cię! I to do szaleństwa!* vs. *Kocham cię i to do szaleństwa!*
(22) *Wracaj! I to natychmiast!* vs. *Wracaj i to natychmiast!*

[10] W modelu gramatyki komunikacyjnej są one operatorami organizacji treści służącymi hierarchizacji informacyjnej. Ich zadaniem jest wyodrębnianie tych elementów treści, które – zgodnie z intencją autora komunikatu – wymagają ekspozycji (por. Awdiejew, Habrajska 2006: 180; 2020: 233).

Przykłady znajdujące się po lewej stronie zostały tak ustrukturalizowane, by komunikaty wyposażyć w obecne w artykulacji standardowe pauzy międzyzdaniowe. Długość tych pauz jest domyślna. W realnej werbalnej komunikacji zależy ona od jakości zastosowanych przez mówiącego prozodii (np. mikropauza, średnia pauza, długa pauza itp.). W przeciwieństwie do prawostronnego zapisu, obecność tych pauz wpływa na uwypuklenie treści następującej po 'i to', co nadaje jej większego znaczenia. Im dłuższa jest pauza, tym większą autonomię nabiera ta część komunikatu. To tworzy nieodparte wrażenie usunięcia prostej koniunkcji, a treść dodana staje się treścią dominującą, wnoszącą istotną jakość. W celach delimitacyjnych i przy okazji dla podkreślenia efektu perswazyjnego, w dalszej części analizy będę posługiwał się zapisem komunikatów z pauzą.

Zasadniczą rolą frazy 'i to' jest sygnalizowanie, że dalsza (tzn. następująca po niej) treść, mimo że ma status treści dodanej, jest **istotna** dla poprawnej interpretacji całego obszaru sensu i nie jest wątkiem, który można by pominąć lub zlekceważyć. Równocześnie da się zauważyć, że takie uporządkowanie treści służy gradacji emocji, więc dodana treść **pełni rolę emotywną z** wyraźnie zarysowującym się **celem perswazyjnym**. Ten cel jest tym bardziej eksponowany, kiedy następuje pauza artykulacyjna. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich performancji. Czasem fakt dodania określonej treści, jakiegoś wątku czy szczegółu, może wynikać z braku skupienia lub zawodności pamięci, a uświadomienie pominięcia czegoś istotnego przychodzi poniewczasie i stąd poprzedzone operatorem dodawania uzupełnienie *post factum*. Z pewnością ciekawszy obraz przedstawia sytuacja, w której omawiany sposób organizacji treści został zaplanowany, a treść dodatkowa jest kluczem właściwej i pełnej interpretacji. Przywołuje to na myśl do pewnego stopnia funkcjonalnie podobną temu zabiegowi retoryczną figurę porządku – epifrazę, np.:

(23) *On jest zdolny.* [pauza] *I to do wszystkiego.*

Wyraźna zmiana interpretacji komunikatu (utalentowany → nieobliczalny) została wywołana przez semantykę treści dodanej, która naturalnie doprowadza do przywrócenia chwilowo rozbitego znaczenia frazeologizmu 'być zdolnym do wszystkiego'. Zabieg ten został odpowiednio wzmocniony pauzą i operatorem 'i to' będącym sygnałem istotnej roli dodanej treści.

Jak już zasugerowałem, relewantność dodanej treści wynika z zabiegu jej strukturalnego wyodrębnienia, a uzyskana autonomia jest znakiem tej relewancji. Przy tym – co już zaznaczyłem – manewr ten na poziomie interakcyjnym pełni funkcję emotywnego wzmocnienia, co można traktować jako jedną z technik oddziaływania perswazyjnego.

Zakres wprowadzanych przez frazę 'i to' treści jest szeroki – zwraca uwagę mnogość i zróżnicowanie funkcjonalne dodawanych treści. Są to:
1. Aktualizacje obrazów ideacyjnych:
– operatory temporalne – wyodrębniona kategoria czasu wzbudza emocje i wartościuje; czas jest (nie)oczekiwany, (nie)korzystny, najczęściej podkreśla się bliskość czasu akcji/procesu/stanu lub jego niestandardowość, np.:

(24) *Byłem u mamy. I to niedawno!*
(25) *Odwiedził mnie syn. I to w niedzielę!*
(26) *Wszystko się wydało. I to nazajutrz!*
(27) *Przetarg został unieważniony. I to przed terminem!*

Fraza, segmentując treści, wzmacnia interakcyjne funkcje dyrektywne (działania), a przez to zwiększa moc oddziaływania perswazyjnego, np.

(28) *Chodź tu! I to natychmiast!*
(29) *Posprzątaj tu! I to zaraz!*
(30) *Zmykaj! I to już!*
(31) *Działaj! I to teraz!*

– operatory lokatywne – wyróżnione miejsca są nietypowe, zaskakujące i nieoczekiwane, np.:

(32) *Ukradli radiowóz. I to sprzed posterunku!*
(33) *Zaczął kopać dziurę. I to na terenie prywatnym!*
(34) *Już zjadłem. I to w pociągu!*
(35) *Przegrali wybory. I to w mateczniku!*

– operatory duratywności – podkreślana długość trwania procesu, stanu, akcji ma działać jak przesłanka wzmacniająca perswazję; wyróżnienie operatora zwraca uwagę na długość trwania (nie)korzyści, (nie)dogodności, (nie)przyjemności, np.:

(36) *Już cię nie kocham. I to od dawna!*
(37) *Czuję coś do ciebie. I to od roku!*
(38) *Odchodzę od ciebie. I to na zawsze!*
(39) *Nie mogę przespać całej nocy. I to od tygodnia!*

– operatory iteratywne (frekwencji) – autonomizacja dużej liczby/powtarzalności akcji/procesu/stanu może świadczyć o zaangażowaniu w działanie, czasem niemoc lub – wręcz przeciwnie – łatwość osiągania celu, np.:

(40) *Zdobyłem Rysy. I to trzykrotnie!*
(41) *Mówiłem mu. I to sto razy!*

(42) *Wygrał. I to piąty raz z rzędu!*
(43) *Zdradziłeś mnie. I to nie pierwszy raz!*

W tym miejscu dodam, że mały rekonesans badawczy polegający na testach substytucji różnych aktualizatorów temporalnych i duratywnych wskazał na istnienie pewnych reguł komponowania i organizowania sensu przy użyciu schematu '*i to* + aktualizator'. Dla przykładu, posługiwanie się 'i to' do wprowadzania aktualizatora temporalnego jest efektywne, kiedy dotyczy zaznaczania bliskości zdarzenia, zarówno w przeszłości, jak i w przyszłości, np.:

(44) *Zadzwoniłem do ciebie. I to zaraz po spotkaniu.* vs. *Zadzwoniłem do ciebie. I to rok temu.*
(45) *Podjadę po ciebie. I to za chwilę.* vs. *Podjadę po ciebie. I to za dwa dni.*

Rolę odgrywają tu reguły standardowej parametryzacji wewnątrz scenariuszy – inaczej komunikaty (przykłady po prawej stronie) albo są nieakceptowalne, albo wymagają umieszczenia w niestandardowym kontekście. Treść tych aktualizatorów (tzn. po prawej stronie) powoduje, że wypowiedzi brzmią nieracjonalnie, nienormatywnie. Mogłyby ewentualnie realizować inne niż przypisane potoczności cele, np. ich kreacyjny charakter mógłby mieć zastosowanie w twórczości artystycznej.

W przypadku użycia aktualizatorów duratywnych zauważyłem, że ich wyróżnianie poprzedzającym 'i to' służy podkreślaniu długości trwania stanu/emocji itd., np.:

(46) *Nienawidzę cię! I to od dawna!* vs. *Nienawidzę cię! I to od godziny!*
(47) *Nie zjadłem niczego pożywnego. I to od tygodnia.* vs. *Nie zjadłem niczego pożywnego. I to od 20 minut.*

W tym wypadku również trzeba dostosować się do standardowej parametryzacji świata – treści oznaczające krótkie okresy są nieakceptowalne.

Abstrahując od przedstawionych przykładów, z pewnością da się zauważyć, że na treści ideacyjne nakładają się cele interakcyjne. Służą im elementy wartościujące, które wzmacniają perswazję. Niekorzystne obrazy odpychamy czasowo, a korzystne przybliżamy. Podkreślamy długość trwania niedogodności. Zabiegi te służą oskarżaniu i piętnowaniu – wzmagają kategoryczność komunikatów, albo przeciwnie – łagodzeniu i usprawiedliwianiu.

W strukturach '*i to* + aktualizator' reguł rządzących usytuowaniem w czasie i czasem trwania jest z pewnością więcej, ale wymaga to zbadania odpowiednio dużego korpusu tekstów i wielu testów substytucji. Innymi słowy, do sformułowania wiążących wniosków potrzebne są badania o zdecydowanie większym zakresie.

– operatory intensywności – ich autonomizacja służy perswazyjnemu podkreślaniu słuszności opinii, pewności przeżywanych/opisywanych emocji lub kategoryczności postanowień, co zbliża ten zabieg do perswazyjnej techniki blokowania weryfikacji treści, np.:

(48) *Nie chciałem z nią jechać. I to bardzo!*
(49) *Ten obraz tu pasuje. I to super!*

W strategiach aksjologiczno-emotywnych mogą zostać użyte pewne specyficzne warianty badanej frazy – rozszerzonej o budujące napięcie interpretacyjne operatory pytań: *jak*, *gdzie*, *kiedy*, *skąd*, *dokąd*, *po co*, *dlaczego*, a także *kto* i *co* itd. Na tym tle wyróżnia się spetryfikowana konstrukcja 'i to jak'. Wskazuje ona na wysoką intensywność odczuwanych lub opisywanych odczuć, np.:

(50) *Boli!/Szaleję za nią! I to jak!*
(51) *Cieszyłem się./Byłem zdenerwowany. I to jak!*

lub na domyślny, wzbudzający duże emocje nieprzeciętny/niespodziewany scenariusz (zarówno pozytywny, jak i negatywny), np.:

(52) *Umie zająć się klientem./Zagrał na fortepianie. I to jak!*
(53) *Fałszował./Przegrałem. I to jak!*

W tym wypadku celem jest wyróżnienie wysokiego poziomu czyichś/swoich umiejętności, profesjonalizmu, kompetencji lub przeciwnie – ich braku oraz zaznaczenie rozmiaru nieskuteczności działań i niepowodzenia.

Taki sposób eksponowania sensu (46)–(49) pozostawia swobodę interpretacji scenariusza sceny (pozostaje domyślna), przy czym rekonstrukcja jej przebiegu, choć kierunek i ścieżki interpretacji wyznaczane są tematem, zależy od kompetencji i wyobraźni odbiorcy. To wpływa na partykularny wybór (modułów) danego scenariusza.

W zależności od kompetencji odbiorcy i jego poznawczych oczekiwań, szczególnie potrzeby uzyskania szczegółów, niekiedy omawiane formy wymagają stosownego rozwinięcia, np.:

(54) *Zdałem! I to jak!* [pauza] *Na szóstkę!*

Inaczej kształtuje się sytuacja interpretacyjna w przypadku użycia innych wariantów. Pełnią one funkcję perswazyjnych operatorów wzbudzenia zaciekawienia – po pauzie powinno nastąpić rozwinięcie:

(55) *Pojechałem na wczasy!/Wywiózł ją! I to dokąd!* [pauza] *Do Jordanii!*
(56) *Wybuchły zamieszki! I to gdzie!* [pauza] *Przed bazyliką!*
(57) *Przegrał! I to kto!* [pauza] *Mistrz świata!*
(58) *Zadanie zostało rozwiązane! I to przez kogo!* [pauza] *Przez pierwszaka!*

Rozwinięcia takie nie są obligatoryjne, a nawet stają się zbędne, gdy okoliczność jest znana odbiorcy, a celem prowadzenia przez nadawcę nieantagonistycznej strategii aksjologicznej jest podkreślanie wspólnego punktu widzenia, wspólnoty opinii – (dez)aprobaty okoliczności akcji/procesu/stanu.

2. Argumenty – ich wyodrębnianie służy zwróceniu uwagi na niespodziewaną i nieoczekiwaną substytucję, co wskazuje na nietypową detrywializację; najczęściej dotyczy to drugiego argumentu, np.:

(59) *Maria jest w ciąży. I to z Janem!*
BYĆ W CIĄŻY [$N_{HUM\text{-}FEM}$, (z) $N_{HUM\text{-}MASC}$]
(60) *Jan cały czas grozi. I to Marii!*
GROZIĆ [N_{HUM}, N_{HUM}]
(61) *Udzielił wywiadu. I to TV Trwam!*
UDZIELIĆ WYWIADU [N_{HUM}, N_{HUM}]
(62) *Odpyskował. I to kierownikowi!*
ODPYSKOWAĆ [N_{HUM}, N_{HUM}]

rzadziej jest to argument trzeci, np.:

(63) *Jan grozi Marii. I to pistoletem!*
GROZIĆ [N_{HUM}, N_{HUM}, N_{OBJ}]
(64) *Jan przeniósł się z Krakowa. I to do Łodzi!*
PRZENIEŚĆ SIĘ [N_{HUM}, N_{HUM}, N_{LOC}]

lub czwarty, np.:

(65) *Jan przeniósł siedzibę z Krakowa. I to do Łodzi!*
PRZENIEŚĆ [N_{HUM}, N_{HUM}, N_{LOC1} N_{LOC2}]

3. Predykacje sekundarne – wyodrębnianie i wyróżnianie predykatów sekundarnych wskazuje na istotność przypisanej obiektowi cechy/jakości lub wagę treści (obrazów) rekonstruowanych w efekcie dekompresji sensu, np.:

(66) *Maria jest w ciąży. I to wysokiej!*
WYSOKA CIĄŻA → ACT_{DUR} ***długo*** > BYĆ W CIĄŻY [Maria]
(67) *Odpyskował kierownikowi. I to głównemu!*
ODPYSKOWAĆ [*on*, P_{SEC} **główny** > kierownik]

(68) *Maria potrzebuje wsparcia. I to niematerialnego!*
POTRZEBOWAĆ [Maria, P_{SEC} niematerialne > N_{SC} wsparcie]
NIEMATERIALNE WSPARCIE:
DORADZAĆ [N_{HUM}, Maria]
OPIEKOWAĆ SIĘ [N_{HUM}, Maria]
POCIESZAĆ [N_{HUM}, Maria] itd.

(69) *Jan ma depresję. I to głęboką!*
ACT_{INT} ***bardzo*** > CHOROWAĆ [Jan, (na) depresja]
lub
MIEĆ DEPRESJĘ [Jan] & ACT_{INT} ***bardzo*** > CHOROWAĆ [Jan]

4. Metapredykacje sekundarne – eksponowane są istotne sposoby i okoliczności akcji/procesów/stanów, w tym niespodziewane/nieprzewidziane zachowania wykonawców czynności wyrażonych w predykatach prymarnych:

(70) *Zjadł. I to bez grymaszenia.*
JEŚĆ [on, N_{PRAN}] & OP_{NEG} ***NIE > GRYMASIĆ*** [on] E+

(71) *Zgodził się. I to z uśmiechem.*
ZGODZIĆ SIĘ [on, N_{SC}] & ***UŚMIECHAĆ SIĘ*** [on] E+

(72) *Nagle zawrócił. I to bez ostrzeżenia.*
t_{-2} OP_{NEG} ***NIE > OSTRZEC*** [on, N_{HUM}, $NP_{P\text{-}ACT}$] E–
t_{-1} ZAWRÓCIĆ [*on*]

(73) *Rozwiązałem zadanie. I to bez niczyjej pomocy.*
ROZWIĄZYWAĆ [ja, zadania] & OP_{NEG} ***NIE > MP***$_{PRIM}$ ***POMAGAĆ*** {N_{HUM}, ja, P_{RIM} ROZWIĄZYWAĆ [ja, zadania]} E+

(74) *Dyrektor zwolnił mnie. I to bez odprawy.*
ZWOLNIĆ [dyrektor, ja] & ***NIE OTRZYMAĆ*** [ja, **odprawa**] E–

Fraza 'i to' w *Pożegnaniu jesieni* Stanisława Ignacego Witkiewicza

W tym miejscu chciałbym podkreślić, że przedstawiona analiza funkcji frazy 'i to' w powieści *Pożegnanie jesieni* S.I. Witkiewicza ma charakter roboczy i z pewnością nie jest próbą niepozbawioną błędów. Rezultaty przeprowadzonej analizy starałem się przedstawić w odpowiednim porządku (aktualizatory, argumenty, predykaty sekundarne, metapredykaty). Mimo zastosowania odpowiedniego aparatu metodologicznego, niektóre przykłady wymagały nie tylko komentarza funkcjonalnego, ale również – dla wyjaśnienia pewnych spraw – określonych rozważań semantycznych, co może tworzyć wrażenie nie zawsze uzasadnionego odejścia od meritum analizy. Komunikacyjna analiza niektórych wyodrębnionych przykładów

okazała się problematyczna, a efekty niejednoznaczne i przez to nie do końca satysfakcjonujące. Powodem jest przede wszystkim wymykający się standardowej egzegezie nieszablonowy sposób operowania semantyką i argumentacją, co wyróżnia język twórczości literackiej autora. Duża liczba komunikatów zawierających frazę 'i to' może wskazywać, że ten sposób strukturalizacji tekstu jest jedną z chętnie stosowanych przez autora technik porządkowania i hierarchizowania treści. Głównym celem operowania frazą 'i to' jest autonomizacja i ekspozycja treści, których funkcją jest precyzowanie pola interpretacyjnego.

Aktualizatory. Pierwszą grupą wprowadzonych za pomocą 'i to' elementów są aktualizatory. Ich usytuowanie w rematycznej części komunikatu pełni taką samą funkcję, jak w już zaprezentowanych przykładach – podkreśla wagę danej aktualizacji. Są to m.in. aktualizatory iteratywności (krotności), np.:

(75) *Ale zaraz chwycił go straszny niepokój: azali* […] *nie czeka mnie jeszcze raz to wszystko da capo – całe umieranie –* ***i to już po raz trzeci****?*

(76) *Możesz być dalej moim nominalnym mężem i nawet z czasem, jeśli chcesz, przyjacielem* […]*, ale ja faktycznie „przespałam się" z nim wczoraj* […]. ***I to nie pierwszy raz****.*

Wyróżnienie liczby wskazującej na powtarzalność zdarzenia odsuwa domniemanie o jego przypadkowości i jednorazowości. W przykładzie (75) następuje gradacja ekspresji, a w (76) liczbowa przesłanka argumentacji wspiera i stabilizuje tezę.

W kolejnym przykładzie:

(77) *To ci powiem, że Piekło musi być zlikwidowane. Ja przeniknąłem wszystko: będzie tylko Czyściec,* ***i to czasowo*** *oczywiście, a potem Niebo dla wszystkich.*

wyodrębnienie aktualizatora duratywnego 'czasowo' (którego sens interpretowany jest jako zakres 'od – do') ma perswazyjne zadanie ekspozycji korzyści – niedogodności będą przejściowe. Przy tym zwraca uwagę modularność rekonstruowanego scenariusza czasowo-przestrzennego, a rolą aktualizatora jest skontrastowanie następujących po sobie modułów – nietrwały (tymczasowy) t_{-1} vs. trwały (wieczny) t_{0+n}

t_{-1} PRZEBYWAĆ [N_{HUM}, czyściec]
t_{0+n} PRZEBYWAĆ [N_{HUM}, niebo]

W przykładzie (78) 'i to' podkreśla wyrażony operatorem intensywności stopień doznawanego uczucia:

(78) *Ja wiem, że ty jesteś nieszczęśliwy,* ***i to bardziej niż ja****.*

ale nie odbywa się to za pomocą jednostki podstawowej ‘bardzo’, lecz sytuuje tę ocenę na skali z wykorzystaniem porównania, którego celem jest odniesienie do stanu emotywnego drugiego podmiotu:

BYĆ NIESZCZĘŚLIWYM [N_{HUM1} > ty & N_{HUM2} > ja]
————[N_{HUM2} > ja]————[N_{HUM1} > ty]————>
———skala intensywności———>

Ten relatywizm odwołuje interpretującego do dyskursywnej wiedzy na temat psychicznego stanu JA [N_{HUM2}], która pełni rolę istotnego źródła uzupełnienia sensu, a przy braku tej wiedzy (z powodu pominięcia lub niedostępności) substytutem tego źródła staje się wyobraźnia czytelnika, a treścią – produkty jego wyobraźni.

W kolejnych dwóch przykładach wprowadzone po frazie ‘i to’ aktualizatory temporalne uzupełniają negatywne wartościowanie konotowane przez predykaty prymarne NUDZIĆ SIĘ (79) i PRZEŻUWAĆ (80):

(79) *Już się nudzi jej ze mną samym.* ***I to w tej chwili****, kiedy zaczynam ją kochać.*
(80) *Jestem czymś bezimiennym, odpadkiem młodszej pseudokultury, która u nas właściwie nic ciekawego nie stworzyła, przeżuwając od wieków zagraniczne nowalie* ***i to przeważnie nie w porę*** […]

W obu przypadkach fraza ‘i to’ podkreśla niefortunne usytuowanie w czasie zdarzeń, które już i tak są niepożądane. Wyróżniona okoliczność temporalna wzmaga intensywność negatywnej oceny i przeżywanych przez podmiot emocji. W przykładzie (79) ważną w tym rolę odgrywa podkreślenie przez operator synchroniczności modułów:

t_0 NUDZIĆ SIĘ [ona, (z) ja] & KOCHAĆ [ja, ona]

których wartość semantyczna implikuje sprzeczne (do pewnego stopnia) scenariusze przyczynowo-skutkowe. Rekonstrukcja ich modułów wymagałaby uwzględnienia charakteru skomplikowanych relacji międzyludzkich, które w tym wypadku zostały tylko zasugerowane.

Argumenty. W autonomizowanych i wyróżnianych przez frazem ‘i to’ argumentach zwracają uwagę ich nieoczekiwane substytucje. Do takiego zabiegu doszło w następującym komunikacie:

(81) *Fakt zranienia narzeczonego w pojedynku dał jej wypromieniować z siebie to, co było w niej najbardziej wartościowego (z jakiego punktu widzenia? oczywiście z ordynarnie męskiego), to jest uczucia macierzyńskie,* ***i to w stosunku do obcego mężczyzny****.*

w którym wyodrębnieniu podlega trzeci nieobligatoryjny argument w układzie:

ODCZUWAĆ [N_{HUM1}, $N_{ABSTR\text{-}EMOT}$, (do) N_{HUM2}]

po detrywializacji:

ODCZUWAĆ [ona, uczucia macierzyńskie, (do) P_{SEC} **obcy > mężczyzna**]

choć dopuścić tu także należy wariant interpretacji intencji wyróżnienia nie całego argumentu, lecz specyfikującego go predykatu sekundarnego.

W jednym z przykładów zostało zastosowane nietypowe rozłączenie elementów drugiego argumentu – zestawienia 'artysta malarz' – w celu podkreślenia szczególnej wartości specyfikacji termu 'malarz':

(82) *Chwazdrygiel klął naukę i żałował głośno, że nie był artystą,* ***i to malarzem****, do czego według niego był stworzony.*

Fraza 'i to' uwydatnia także znaczenie zakresu zbioru obiektów (tu: osób) wypełniających miejsce jednego z argumentów:

(83) *Ach, gdybym mógł czuć tak zawsze, tak po prostu* ***i to nie w stosunku do tego jednego człowieka, ale do wszystkich****, to poświęciłbym im to marne życie z przyjemnością.*

W tym przykładzie nacisk położony jest na zbiorowy charakter trzeciego argumentu:

CZUĆ [N_{HUM}, $N_{ABSTR\text{-}EMOT}$, (do) $N_{HUM\text{-}COLL}$]

po detrywializacji:

CZUĆ [ja, (*wiedza dyskursywna*), **wszyscy**]

Kluczem skutecznego oddziaływania perswazyjnego jest tu kolejność wprowadzanych informacji: najpierw negacja interpretacji domyślnej (pacjens jednostkowy), a potem specyfikacja zbioru. Podobny zabieg, tzn. z wyeksponowanym przeczeniem interpretacji wskazującej na jednostkową substytucję argumentu, zastosowany jest w przykładzie (84). Celem jest zwrócenie uwagi na powszechność określonego w temacie zjawiska:

(84) *Czemu największe uczucia, najgłębsze przemiany ducha związane są zawsze z wyszukiwaniem odpowiedniego miejsca dla tej wstrętnej kiełbasy? – pomyślał z rozpaczą Atanazy. –* ***I to nie tylko u mnie, ale u największych tego świata****.*

To metaforyczne ujęcie ludzkiej tendencji do uwznioślania przyziemnego aktu seksualnego (idee ducha realizowane poprzez popędy ciała) – została wyrażona w formie pytania, które w tym wypadku należy intepretować jako emotywny akt niezgody lub bezsilności wobec takiego obrotu rzeczy. Jak się wydaje, emocje są tu dodatkiem, zaś prymarnym celem perswazyjnym tej specyficznej organizacji i detrywializacji treści jest odsunięcie odpowiedzialności za wskazane zachowania. Schemat odtworzonego standardu semantycznego:

POSZUKIWAĆ [$N_{\mathbf{HUM\text{-}COLL}}$, $N_{\text{HUM-PART}}$, (dla) $N_{\text{HUM-PART}}$]

jest ogniwem rozbudowanego i wielowątkowego scenariusza, którego treść odnosi się do natury stosunków międzyludzkich i sposobu ich interpretowania. Miejsce pierwszego argumentu zajmuje wprowadzona przez frazę 'i to' grupa 'najwięksi tego świata'. To dedukcyjnie (*a fortiori*) wskazuje na każdego – skoro 'najwięksi', to tym bardziej inni, a w tym także i 'ja'.

W kolejnym przykładzie (85) wprowadzona przez 'i to' treść stanowi poszerzenie zbioru elementów argumentu i realizuje pragmatykę warunku:

(85) *Mógłby pan być co najwyżej jednym z moich kochanków* ***i to koniecznie jednocześnie z którymś z pana przyjaciół****.*

którego spełnienie daje przyzwolenie na substytucję określoną w temacie:

BYĆ KOCHANKIEM [N_{HUM}]

Nie wchodząc ani w interpretacje uwzględniające artystyczny kontekst i specyfikę twórczości literackiej autora, ani w niuanse tak wykreowanego obrazu, można stwierdzić, że nietypowość substytucji polega na podkreśleniu konieczności synchronii stosunków i ról (jednocześnie) oraz istnienia przyjacielskiej zażyłości osób je odgrywających.

W przykładach (83)–(85) eksponowane przez 'i to' treści poszerzają zbiór elementów stanowiących substytucję danego argumentu. W kolejnych będzie przeciwnie, tzn. fraza 'i to' będzie zapowiadać treści zwężające zakres domyślnego zbioru. Jest to konieczne w sytuacji, kiedy dla prawidłowej i pełnej interpretacji tekstu istotne jest uszczegółowieniu jego treści. Eksponowane elementy, precyzujące zakres dziedziny argumentu, mogą być także traktowane jako specyficzne predykacje sekundarne, ponieważ po standaryzacji można je przedstawić jako osobne zdetrywializowane układy predykatowo-argumentowe. Oto przykład:

(86) *Atanazy był w przekroju tym we władzy drobnych spraw życia* ***i to z „płciowego zakresu"****.*
po reinterpretacji: MYŚLEĆ [Atanazy, (o) ***sex/relacje intymne*** *itp.*]
z domyślnymi aktualizatorami, np. iteratywny: 'często' lub duratywny 'ciągle' itp.

Zaznaczają się też wyróżniane przez autora wątki związane z religią:

(87) *Przez nową antymaterialistyczną organizację zbiorowej świadomości, a to może stać się tylko przez religię* ***i to chrześcijańsko-katolicką.***
po reinterpretacji: WPŁYNĄĆ [**katolicyzm**, (na) zbiorowa świadomość]
(88) *Powiedz mi, czy poza buddyzmem, który jest w etycznych koncepcjach zaledwie z naszą wiarą porównywalny, istnieje religia wyższa ponad chrześcijaństwo* ***i to w formie katolicyzmu****?*
po reinterpretacji: BYĆ [**katolicyzm**, P_{SEC} *najwartościowsza* > religia] E+
(89) *Był gojem* ***i to bardzo katolickim*** *w tej chwili.*
po reinterpretacji: BYĆ [on, P_{SEC} **katolicki** > goj]
z ekspozycją: *bardzo/często/mocno* > *WIERZYĆ/PRAKTYKOWAĆ/WYPEŁNIAĆ* itp.

Kolejny przykład to komunikat o zaskakującej budowie:

(90) *A pan bardzo zaniedbał swoje półkule mózgowe na rzecz innych,* ***i to cudzych****, zdaje się.*

Jego nietypowość polega na tym, że dodana treść nie wnosi nowej informacji, tylko w formie logicznego synonimu powtarza już podaną – 'inne' to przecież 'cudze'. To kieruje uwagę na cel perswazyjny tego zabiegu: powtórzenie w tej formie jest kreatywnym sposobem uwypuklenia i utrwalenia tego wątku.

Niekiedy, choć rzadko, fraza 'i to' wprowadza treść, która zamiast ustabilizować, rozprasza standardową pierwotną interpretację; sprawia tym samym, że nadany argumentowi nieokreślony charakter uniemożliwia identyfikację jego *differentiam specificam*, np.:

(91) *Nagła złość zmieniła się znowu w nieznośne, rozwlekle pożądanie* ***i to nieznanego gatunku****.*

Ta wyeksponowana nieokreśloność wprowadza niepokój i nutę tajemniczości.

W następnym przykładzie została wyodrębniania nieoczekiwana parafraza domyślnego substytutu argumentu. Zostaje to poprzedzone stosownym suspensem w formie frazy 'i to' z dodanym operatorem pytania:

(92) *Aha – będzie walka o mnie – **i to o kogo**; o taki zgniły odpadek »burżuazyjnej kultury« bez przyszłości.*
WALCZYĆ [N_{HUM1}, (z) N_{HUM2}, (o) $\mathbf{N_{HUM3}}$]; N_{HUM3}: *zgniły odpadek burżuazyjnej kultury*

Treść parafrazy jest niespodziewaną dyskredytującą opinią podmiotu na własny temat (autoironia), dlatego realizowana strategia aksjologiczno-emotywna ma dużą moc oddziaływania perswazyjnego.

Zabieg parafrazowania argumentu i podkreślenie znaczenia treści parafrazy jako źródła dopełniającego interpretację został zastosowany również w innym przykładzie. Użyta animizowana metafora odwołuje się do wyobraźni. Konotuje i tym samym eskaluje negatywną aurę wartościującą:

(93) *Samotność jego stawała się prawie że aż metafizyczna, jak po dużej dawce eteru. Jedynie ona **i to taki potwór**.*

Funkcję wyodrębniania przez frazę 'i to' argumentów emotywnie szczególnie ważnych można zauważyć także w kolejnych przykładach:

(94) *Zdaje się, że naprawdę pierwszy raz w życiu i ostatni, zdaje się, kocham – **i to pana**.*
KOCHAĆ [ja, **pan**]
(95) *Jeszcze czuł tamtą rozkosz, a tu już trup, **i to trup Zosi**.*
OP_{NEG} NIE > ŻYĆ [**Zosia**]

W komunikatach (94) i (95) wyróżniona treść ma charakter przede wszystkim emotywny, ponieważ kontekst (wiedza dyskursywna) pozwala z pewnym prawdopodobieństwem rozstrzygnąć o substytucji argumentów. W tym sensie jest to zabieg nietypowy i ma na celu nobilitację podmiotów (osób) – takie uporządkowanie treści z pewnością lepiej spełnia funkcje perswazyjne.

Wszystkie powyższe przykłady wskazują, że użycie omawianej frazy sprawdza się wówczas, kiedy intencją komunikacyjną jest zwrócenie i przytrzymanie uwagi na istotnych dla komunikującego elementach oraz okolicznościach, szczególnie ze względu na ich wagę emotywną, mimo że nie stanowią one głównego wątku. Przy tym warto wskazać na tworzone przez 'i to' warunki do kondensowania treści, np.

(96) *Na razie podróż z Helą, **i to do wymarzonych od dzieciństwa tropików**, pokryła wszystkie wątpliwości.*

W tym przykładzie dodana po analizowanej frazie treść wskazuje na obszar sensu, który można by przedstawić w postaci modułu w scenariuszu:

t_{n-1} ACT_{DUR} **od dzieciństwa** > **MARZYĆ** {Atanazy, (by) POJECHAĆ [Atanazy, (do) **tropiki**])}
t_0 PODRÓŻOWAĆ [Atanazy ((z) Hela), (do) tropiki]

gdzie w module t_{n-1} zwraca uwagę nie tylko lokacja (*tropiki*), ale przede wszystkim wartość duratywności (*od dzieciństwa*) marzenia o podróży.

Predykaty sekundarne. W analizowanej powieści fraza 'i to', oprócz funkcji podkreślania interpretacyjnej wagi aktualizacji i treści któregoś z argumentów, stanowi także narzędzie autonomizacji predykatów sekundarnych. Celem tego zabiegu jest podkreślenie relewancji wyróżnionej cechy. Towarzyszy temu odpowiedni ładunek emotywny. Oto przykłady:

(97) *Po paru sekundach oczekiwania na nią Atanazy poczuł, że musi mieć rację i że wszystko, co zaszło, było koniecznością* ***i to koniecznością dobrą****.*
(98) *Właściwie jestem wcieleniem kompromisu,* ***i to koniecznego****, i niczym więcej.*
(99) *Tylko w zupełnym zbydlęceniu* ***i to programowym*** *leży prawdziwy pozytywny kres ludzkości: nic o niczym nie wiedzieć, nie uświadamiać sobie nic, przyjemnie wegetować.*
(100) *Telefonował stary Bertz, że na jutro wyznaczono próbny zamach stanu niwelistów--komunistów, którzy mieli za sobą dwa pułki,* ***i to nie całe****.*

Z perswazyjnego punktu widzenia można także funkcję wprowadzonego do komunikatu 'i to' interpretować jako zapowiedź treści będącej istotnym elementem przeprowadzanego wywodu – argumentacji. Innymi słowy, treść dodana miałaby status przesłanki ważnej, a nawet rozstrzygającej o słuszności tezy, np.:

(101) *Atanazego nie podejrzewał o nic, bo gdzieżby w jego uczciwej głowie perskiego chana mogła zrodzić się myśl, że jego przyjaciel, będąc gościem w jego własnym domu, mógłby uwieść mu żonę, mając pod ręką swoją własną,* ***i to w odmiennym stanie****.*

W niektórych wypowiedziach sam akt wyodrębnienia i podkreślenia wagi jakiejś okoliczności jest tylko bodźcem inferencji. Zrozumienie celu tego zabiegu oraz sensu wywodu wymaga włączenia do interpretacji reguł heurystycznych, np.:

(102) *W czasie obiadu wszyscy byli trochę (ale nie bardzo) oburzeni na Atanazego, że rzecz załatwił publicznie* ***i to przy damach****.*
RH: publiczne omawianie/ujawnianie pewnych tematów w obecności kobiet jest niestosowne/nietaktowne itp.

Czasem wyróżnianie pewnej cechy podmiotu pozornie jest nieuzasadnione, jednak można cel tego zabiegu zrozumieć z perspektywy strategii budowania odpowiedniej aury emotywnej – w przykładzie (103)

eksponowana ciąża żony w kontekście jej śmierci oznacza śmierć podwójną, więc wzbudzająca nieprównanie więcej współczucia:

(103) *Atanazy wzdrygnął się od dotknięcia ręki żony: miał uczucie, że dotknął go zimny trup, a nie żywa żona,* ***i to w odmiennym stanie****.*

Metapredykacje sekundarne. Poza scharakteryzowanym dotąd zakresem i rodzajem wprowadzanych przez frazę 'i to' treści, trzeba także zaznaczyć istotną rolę eksponowania przez omawianą frazę okoliczności mających ważny wpływ na interpretację przebiegu zdarzeń – akcji i procesów. Na poziomie struktury komunikatu objawia się to użyciem bardziej lub mniej rozbudowanych metapredykacji sekundarnych lub ich ekwiwalentów, które można by podczas standaryzacji przestawić w postaci autonomicznych obrazów ideacyjnych. Oto wyodrębnione z powieści wybrane przykłady:

(104) *Ale twój tomik przeczytałem,* ***i to wstrząsając się ze wstrętu****.*
CZYTAĆ [ja, twój> tomik] & CZUĆ WSTRĘT [ja, (do) treść tomiku] & WSTRZĄSAĆ SIĘ [ja]

(105) *Z tym nie chciał się popisywać, będąc pijanym i rozmarmeladowanym zupełnie przez pożądanie,* ***i to w dodatku bez żadnej nadziei zaspokojenia.***
POŻĄDAĆ [Atanazy, $N_{HUM\text{-}ŻEM}$] & OP_{NEG} NIE > MP_{PRIM} MIEĆ NADZIEJĘ {Atanazy, (na) P_{PRIM} ZASPOKOIĆ [Atanazy, pożądanie]}

Niekiedy interpretacje są utrudnione poprzez niesprecyzowane scenariuszowe powiązania przyczynowo-skutkowe obrazów ideacyjnych – rekonstrukcja sensu wymaga włączenia dyskursywnych źródeł uzupełnień sensu, jak np. w następującym komunikacie:

(106) *Malarstwo, rzeźba i poezja skończyły się, muzyka jest na ukończeniu, architektura staje się czysto użytkową, teatr ma jeszcze jakiś mały dystans przed sobą* ***i to*** […] ***w związku z awanturą społeczną****.*

Na zakończenie dwa punkty – i to krótkie

1. Z zaprezentowanej analizy wynika, że fraza 'i to' jako operator organizacji treści, poza systemową funkcją zapowiedzi dodania tekstu, doskonale spełnia rolę ekspozycji – podkreśla istotność określonych aktualizatorów, argumentów lub (meta)predykacji. Fraza nadaje im priorytetowy charakter, przez to stają się one w procesie odziaływania

perswazyjnego (argumentowania) wyróżniającym się, a nawet rozstrzygającym, blokiem tekstu. Użycie 'i to' nadaje tekstowi aurę emotywną o pewnym stopniu kategoryczności. W polu semantycznym konstrukcją '*i to* + aktualizator' rządzą określone reguły, których szczegółowy opis wymaga osobnych badań.

2. W powieści *Pożegnanie jesieni* S.I. Witkiewicza, fraza 'i to' została użyta wielokrotnie i stanowi rodzaj techniki organizacji treści w prozie tego autora[11]. Poza standardowymi zadaniami (np. specyfikacją obrazów ideacyjnych za pomocą dodanych w ten sposób aktualizatorów), w treści dodanej zwracają uwagę kreatywne substytucje argumentów i specyfikujących je predykatów sekundarnych oraz wymagające pewnego wysiłku interpretacyjnego metapredykacje. Wyróżnione elementy nierzadko stają się kluczem do prawidłowej interpretacji większego fragmentu tekstu. Komunikatom z frazą 'i to' towarzyszy nacechowanie wartościujące, co odzwierciedla przeżywane przez bohaterów powieści stany emocjonalne.

Literatura

Awdiejew A. (2004), *Gramatyka interakcji werbalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Awdiejew A., Habrajska G. (2004), *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 1, Leksem, Łask.

Awdiejew A., Habrajska G. (2006), *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Leksem, Łask.

Awdiejew A., Habrajska G. (2010), *Komponowanie sensu w procesie odbioru komunikatów*, Primum Verbum, Łódź.

Awdiejew A., Habrajska G. (2020), *Gramatyka sensu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Habrajska G. (2004), *Komunikacyjna analiza i interpretacja tekstu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Kiklewicz A. (2016), *Zaimek wskazujący w zdaniach z orzeczeniem imiennym: funkcja predykatywna czy anaforyczna?*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", t. 51, s. 250–272.

Witkiewicz S.I. (2020), *Pożegnanie jesieni*, Wydawnictwo Wolne Lektury, https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/witkacy-pozegnanie-jesieni (dostęp: 9.05.2023).

[11] Stwierdzam to także po oszacowaniu frekwencji i ustaleniu relatywnie dużej liczby frazy 'i to' w innych powieściach autora.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.16

*Zbigniew Nęcki**

Emocje jako źródło i skutek komunikowania

1. Dwa paradygmaty badawcze: fizjologia czy psychologia?

W dominującym ujęciu problematyki emocji w psychologii przyjmuje się, że jest to fenomen życia wewnętrznego, osobistego, o dominującej charakterystyce fizjologicznej, nie zawsze jednak uświadamianej. Prowadzi to do dwu kierunków badawczych. Pierwszy – najczęściej ostatnio podejmowany – to badania nad fizjologicznymi źródłami emocji, ich neurofizjologią, aspektami biologicznymi uczuciowości ludzkiej. Współczesne badania nad neurofizjologią mózgu przynoszą rzeczywiście bardzo bogaty zestaw informacji o przebiegach doświadczeń emocjonalnych, a nawet ich lokalizacji neurologicznej, procesach standardowych i zindywidualizowanych (*Neuropsychologia…* 2017).

Drugi kierunek bada założenie, że komunikowanie emocji poprzedzone jest doświadczaniem wewnętrznym stanów uczuciowych, uświadamianych sobie w różnym stopniu, poczynając od subtelnych odczuć, a na ostrej samowiedzy kończąc (Schrerhorn 1992, Stein 2011, Hochschild 2009, Żak 2016). Czyli, by coś emocjonalnie komunikować, trzeba wcześniej tego doświadczyć. Proces powinien składać się z co najmniej czterech etapów:

1. Bodziec (realny lub wyobrażony) wyzwalający daną reakcję.
2. Neurofizjologiczne pobudzenie.
3. Uświadomienie sobie przeżywanego stanu.
4. Decyzja o komunikacji, ekspresji, ujawnieniu, czyli okazaniu tego stanu.

* https://orcid.org/0000-0002-1007-8122, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Tymczasem można dowieść, że w wielu wypadkach istotą komunikacji emocjonalnej jest sytuacja społeczna, procesy i układy międzyludzkie – punkt trzeci i czwarty procesu emocjonalnego. Kontekst interpersonalny, instytucjonalny i kulturowy naświetla źródła, funkcje i konsekwencje emocji, fizjologia jest tylko nośnikiem. Metaforycznie można powiedzieć, że samochód skręca nie dlatego, że ma kierownicę, lecz dlatego, że kierowca chce jechać do przyjętego wcześniej celu. Nurt biologiczno-fizjologiczny przypominałby w takim porównaniu badania nad układem kierowniczym dla wyjaśnienia kierunku jazdy auta. Sens jest jednak gdzie indziej.

Zrozumienie procesu emocjonalnego stawia w centralnym miejscu wartościowanie ludzi i obiektów, a to jest w dużym stopniu wynikiem wpływów rozmaitych interpersonalnych relacji. Nie neguje to aspektów fizjologicznych i poznawczych emocji – oczywiście, one się liczą. Chodzi raczej o rozkład uwagi, akcentowanie rozmaitych stron, a nie negowanie, podobnie jak inne formy zachowania realizowane w personalny, indywidualny sposób, ale z kulturowym i społecznym naznaczeniem, komunikacyjnym kontekstem relacji.

2. Społeczne źródła emocji

To inni ludzie są najczęściej pojawiającą się „motywacja emocjonalną", bogatym stymulatorem przeżyć. Mają one nieskończenie wiele odmian, barw, subtelności. Przykładowo, wymienia się w literaturze około 600 opisów złości, lęku, radości i smutku (Shaver, Wu, Schwartz 1992). Buddyści mówią o 82 tysiącach rodzajów złości i gniewu (Goleman 2007). Tego rodzaju zestawień i typologii jest wiele, ciągle nie ma jednej, powszechnie przyjętej typologii emocji. A pamiętajmy, że każda ogólna kategoria emocji zawiera dziesiątki subtelniejszych odniesień. Paul Ekman w rozmowie z Dalajlamą i Danielem Golemanem (czyli trzema guru problematyki emocji) mówi o siedmiu rodzajach szczęścia. Są to (Goleman 2007: 212):

Rozbawienie, przyjemność
Poczucie sukcesu, sprostania wymaganiom
Ulga
Podniecenie
Zachwyt, podziw
Przyjemności zmysłowe (każdy zmysł może cieszyć)
Spokój wewnętrzny

Sam Ekman proponuje uznać za główne klasy uczuć następujące emocje: złość, strach, smutek, wstręt, rozpacz, szczęście, zadowolenie, zaskoczenie, podniecenie i pogardę (Ekman P., 1997). Typologia emocji jest niełatwa, ale wchodzą w ten „pakiet" co najmniej: złość, zazdrość, miłość, nienawiść, zakłopotanie, wstyd, zawiść, zadowolenie, poczucie winy, żal, rozpacz, euforia.

Zdaniem Kempnera (1978) krańcowo szeroka klasa ludzkich emocji wynika z realnych, oczekiwanych lub doświadczanych skutków naszych kontaktów, relacji społecznych. Przykłady takich komunikatów mogą być nieskończenie długo wymieniane: „chyba ci to nie bardzo się udało", „ona mi powiedziała, że mam dobrą pracę", „jednak mnie nie lubi", „udane dzieciaki". Emocjonalne znaczenie zawarte w tych wypowiedziach oceniających często jest definiowane interpersonalnie. Według koncepcji stresorodnego pobudzenia (Lazarus 1991) koniecznym i wystarczającym warunkiem emocji jest pojawienie się w aktualnej sytuacji życiowej znaczącej zmiany w indywidualnym doświadczeniu. Mówiąc inaczej – jakaś rzecz czy wydarzenie zaczyna mieć nowe znaczenie, wymaga innej uwagi, zmusza do traktowania danego obiektu w sposób dotychczas niestosowany. Tu zaczyna się proces generowania reakcji stresowej. Im większa wymuszona zmiana, tym większy stres. Czyli procesy poznawcze, takie jak uwaga, myślenie i pamięć, a nawet percepcja zmysłowa, pośredniczą w modyfikacji znaczenia bieżącego doświadczenia. Ale co powoduje największe zmiany? Najczęściej inni ludzie, ich zachowania, wypowiedzi, posunięcia. Bezpośrednie lub pośrednie kontakty z naszym otoczeniem są kluczowym czynnikiem dla odczuwania całej palety emocji. Chodzi zwłaszcza o kontakty znaczące, trwałe i ważne w naszej przestrzeni życiowej, zarówno te pozytywne, jak i negatywne. Szczególnie mocno działa społeczne funkcjonowanie w rzeczywistości publicznej, przy dużych grupach audytoryjnych. Publiczna nagana daje emocjonalny efekt znacznie silniejszy niż ta sama nagana przekazana „prywatnie" na spotkaniu w gabinecie przełożonego, firmowe uznanie wyżej się ceni na spotkaniu pracowniczym niż w korytarzu. Bywają – publicznie czy prywatnie – wypowiedzi dyskwalifikujące, poniżające, atakujące honor jednostki lub grupy; zdarza się traktowanie pogardliwym słowem. To oczywiste źródła czasem krańcowo silnych emocji. Logicznie czy nielogicznie, przeżywamy i doświadczamy emocji, czasem o natężeniu śladowym, bardzo niewielkim, a czasem o natężeniu ekstremalnym. Można bać się innych, być dumnym ze swoich znajomych, wstydzić się za zachowanie dzieci, cieszyć się sukcesami przyjaciół – to wszystko jest społecznie określane, odnoszone do systemu wartości. Nie jest potrzebne do tego badanie fizjologicznych procesów w mózgu. Oczywiście, procesy poznawcze grają tu wielką rolę,

ale liczy się też przebieg bezpośrednich kontaktów z innymi, z którymi „negocjujemy" (mimo braku otwartych negocjacji) wspólne, częściowo odmienne, a niekiedy zupełnie odmienne wartości, systemy normatywne i oceny. Niektóre wypowiedzi zawierają otwarcie informacje emocjonalne („szanuję twoje poglądy"), zaś inne zawierają ten przekaz sugerowany niewerbalnie lub kontekstowo (Nęcki 2011a, Knapp 1978). Dostrzeżenie takich częściowo ukrytych konotacji emocjonalnych także jest kwestią społecznego współdziałania, uzgadniania, rozprawiania, konwersowania, sugerowania, perswadowania, monitorowania, debatowania, korygowania, rozmawiania. Cała paleta aktywności czysto komunikacyjnych towarzyszy spokojnym, ale też burzliwym procesom emocjonalnym, często równoległym.

3. Ramy kulturowe

Inny typ mechanizmu jest tworzony przez szerszy kontekst kulturowy (Lutz 1988, Hofstede 2000, Boski 2009). Procesy socjalizacji są stałym transferem wartości i związanych z nimi emocji wyrastających ponad indywidualne, prywatne relacje. Niemniej mają wielkie znaczenie dla świata osobistych odczuć emocjonalnych. Jasne jest, że powszechnie doznawane emocje, tak oczywiste, jak doznania bólowe, odczucia smakowej przyjemności podczas delektowania się ulubionym daniem czy poczucie radości z osiągnięcia celu, nie muszą mieć kulturowego tła. Ale takie emocje, jak poczucie wstydu, ocena własnej wartości czy reputacja i duma z honorowego zachowania mają wyraźne wsparcie kulturowe. Odmienne procesy socjalizacji kształtują odmienne sposoby emocjonalnego reagowania na podobne obiekty. Przykładowo, odczuwanie i okazywanie gniewu jest bardziej dopuszczalne w indywidualistycznej kulturze zachodniej niż w kolektywistycznych kulturach wschodnich (Hofstede 2000, Markus, Katiyama 1991). Są nawet określenia słowne tak specyficzne, że nie można ich przenieść do innych języków, kultur, szczególnie kojarzone z wulgaryzmami, jak ekspresja bukietu emocjonalnego zamkniętego w naszym polskim powszechnym „przerywniku" słyszanym wszędzie: „K…a". Czy można przełożyć na inny język to słowo, nie obcinając jego emocjonalnej złożoności?

Specyfika odczuć może nawiązywać nawet do tak krańcowych kontekstów, jak życie i śmierć, co ma miejsce w przypadku słynnych kamikadze decydujących się na samobójcze loty w czasie wojny czy w odniesieniu

do bardzo znaczącego zakresu zjawisk emocjonalnych, takich jak odwaga przy podejmowaniu ryzykownych akcji, w obliczu cierpienia czy po prostu uczciwości, definiowanej także środowiskowo. Uczciwe zachowanie pozwala na szczere okazanie dumy, nawet gdy owa uczciwość, odwaga czy ryzyko wiążą się z mafijnym życiem. Wtedy uczciwość wymaga przestrzegania mafijnych reguł obowiązujących wśród „naszych". Mogą one być bardzo odmienne od powszechnie obowiązujących.

4. Reguły kulturowe komunikowania emocji

Kultura wprowadza normatywne ramy doświadczania emocji oczekiwanych w danej sytuacji, ale też reguły okazywania tych emocji na arenie relacji interpersonalnych. Przykładowo, sprzedawców w dużych sieciach handlowych uczy się tego, co mają odczuwać i co mają okazywać klientom (Hogan, Speakmen 2007, Maderthaner 1992). Poprawność polityczna to także poradnik oczekiwanych emocji i ocen w sytuacjach publicznych (Habrajska 2006). Również popularne pisma i strony internetowe „uczą" czytelników właściwego reagowania na prezentowane produkty, sugerują dobro i zło określonych wydarzeń, ludzi, rzeczy czy idei! Konkretny, ale jakże powszechny przykład to medialne kampanie promocyjne i działający w nich „influencerzy". Przypomnijmy jedną z funkcji reklamy, jaką jest wzbudzanie „właściwych" odczuć emocjonalnych wobec prezentowanych produktów. Definicja tego, co jest właściwą emocją, a co jest emocją niewłaściwą, ma wyraźne konteksty kulturowe. Na przykład wśród Eskimosów Utku okazywanie gniewu uważane jest za zachowanie dziecinne, niegodne dorosłych (Briggs 1970). W innych kulturach uczy się okazywania gniewu jako przydatnej umiejętności społecznej. Wielu teoretyków przyjmuje jednak, że u podstawy emocji leżą złożone sieci i połączenia neurofizjologiczne, które można nieco zmieniać, blokować, ale nie eliminować (Ekman 1974). Zmieniają się formy ekspresji, lecz nie emocjonalność – twierdzi Ekman. Odpowiada to dość powszechnemu mniemaniu, zgodnie z którym wrażliwość emocjonalna jest bardziej fizjologicznie niż kulturowo uwarunkowana, może być determinowana genetycznie. Co zakomunikować, okazać, a czego nie okazywać – to nasze prywatne, osobiste, niemal intymne decyzje (Ekman, Friesen 1974). Oczywiście, nie można zaprzeczyć, że są emocje, których ekspresji nie można poddać świadomej kontroli. Jest też pewien dysonans między własną intencją emocjonalną a nakazami kulturowymi, sugerującymi inne ekspresje. W naszym

naukowym środowisku bywa, że odczuwana jest zawiść związana z sukcesami innych uczonych, ale nigdy nie powinna być okazywana. Jest to głęboko niewskazane, zagrożone potępieniem. Podobnie, akty pozytywnej autoprezentacji, chwalenia się, winny być starannie miarkowane.

5. Trzy mechanizmy kontroli

Istnieją co najmniej trzy mechanizmy społecznej interwencji w nasz świat emocjonalny. Po pierwsze, ludzie są skłaniani, „trenowani" do działań stosownych do wymagań instytucjonalnych. Na przykład osoby wykonujące zawód stewardessy uczy się uśmiechania do wszystkich pasażerów, nawet tych mocno awersyjnych, jak do miłych gości wizytujących ich prywatne domy. W niektórych centrach handlowych podobne oczekiwania formułują pracodawcy wobec kasjerek i sprzedawców. Stosowano nawet trening aktorski w stylu Stanisławskiego – głębokie i świadome połączenie emocji zawodowych z emocjami prywatnymi (Hochschild 1983). Trudni klienci i kłopotliwi pasażerowie traktowani są jak osoby mało odpowiedzialne, jak dzieci, a na te się nie krzyczy, lecz stara się je uspokoić poprzez życzliwość, żartobliwe zabawianie (Hochschild 1983, Hogan 2007, Cialdini 2011).

Po drugie, okazywanie emocji odbywa się w konkretnych, przewidzianych systemowo kontekstach społecznych, do których przypisane są scenariusze – łzy i płacz na pogrzebie, radość na weselu, entuzjazm przy triumfalnej wygranej. Obyczajowe przepisy i normy regulują nie tylko ekspresje, lecz facylitują także same emocje. Uczestnicy mają przypisane zarówno role do odegrania, jak i oczekiwane od nich komunikaty emocjonalne. Gdy zaistnieje okoliczność, w której wymagane jest okazanie uznania poprzez oklaski – to ich brak sugeruje niezgodę na zastaną sytuację, odrzucenie triumfatora. Sygnalizowane są zatem „wiszące nad sytuacją" problemy.

Po trzecie, w wielu społecznych instytucjach „umieszczane" są agencje kontroli emocjonalnej, sprawdzające wszystkich uczestników, podobne do „gatekeeperów" informacji. Niektóre reakcje emocjonalne są zakazane, zaś inne nakazane. Dyskretna lub otwarta kontrola okazywanych emocji jest jedną z form utrzymania władzy. Wprowadza się nawet sankcje społeczne i ograniczenia w przestrzeni fizycznej, blokując możliwość komunikowania niewłaściwych stanów emocjonalnych. Przykładem może być system blokujący narzekanie na ważnych przełożonych – asystenci mają

za zadanie utrudniać niezadowolonym bezpośrednie kontakty. Do dostępu do władzy, bezpośredniego z nią kontaktu mają prawo tylko niektórzy członkowie instytucji, dobrani najczęściej pod kątem pozytywnej postawy. W edukacji szkolnej podobnie – otwarta krytyka nauczyciela może być generatorem poważnych problemów, które sprowadza na siebie osoba krytykująca – niejako nie w porę.

6. Dyfuzja emocji

Emocje są nie tylko fenomenem towarzyszącym kontaktom i relacjom, lecz także źródłem stanów emocjonalnych innych ludzi, a poprzez to również moderują wiele kontraktów. Emocje moderują przebiegi wymiany na poziomie procesów komunikowania, ale też na poziomie procesów otwartego zachowania, wymiany innych dóbr, negocjowania zarówno układów zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Są więc znaczącym powodem pojawiania się emocji u innych osób. Proces kontaktu emocjonalnego przebiega klasycznie, jako proces poznawczo-interpretacyjny. Stan uczuciowy zostaje poddany refleksji, uświadomiony (w różnym stopniu), w dostępnym kanale zakomunikowany drugiej osobie, która dekoduje przekaz i stosownie do swego rozumienia – reaguje. Możliwości reakcji w życiu codziennym są olbrzymie, reakcje mogą być adekwatne, przewidywalne i stosowne, ale też dalece odległe od pierwotnych intencji partnerów, a nawet z nimi całkowicie sprzeczne. Jeden z takich przykładów dotyczy odmowy przyjęcia prezentu kupionego z oczywistą intencją wywołania przyjemności. Niestety, jeśli osoba obdarowana uzna, że tak nie znosi darczyńcy, iż musi prezent odrzucić, to w ten sposób da wyraz siły swej niechęci. Także nieudana akcja przeprosin – nie przyjętych – stanie się źródłem kłopotliwych emocjonalnie sytuacji.

Spora liczba badań nad komunikacją niewerbalną wykazała, że między rozmówcami pojawia się silna koordynacja ruchów i rytmu poruszania się (Bandler, Grinder 1995). Nieświadoma synchronizacja ruchów jest elementem synchronizacji stanów emocjonalnych, zachodzi często automatycznie, poza świadomością. Mimikra, naśladowanie min i gestów wyzwala u rozmówców podobne emocje, nie wymaga to akcji interpretacyjnych (Frijda 1986). Istnieje zatem niemal automatyczna tendencja do przejmowania nastrojów osoby, z którą jesteśmy w kontakcie. W relacjach antagonistycznych jednak nie podobieństwo, ale kontrast są wzorem dominującym. Owszem, ruchy w sytuacjach konfliktu mogą

być podobne, ale ich pojawienie się wynika z negatywnych nastrojów i ich wzajemnej ekspresji. Groźne gesty wywołują w kontrze równie groźne gesty, ale też mogą wywołać skulenie się i wycofanie z kontaktu. Wzajemność stanów negatywnych także w znacznym stopniu obowiązuje, a komunikaty niewerbalne są tu istotnym nośnikiem informacji. Również wyobrażenie sobie tego, co o nas sądzą inni, staje się emocjonalnie znaczące. Reguła ścisłej wymiany „coś za coś" obowiązuje więc też w świecie emocji, a może zwłaszcza w nim. Spirala wzajemnego nakręcania się *in plus* lub *in minus* działa sprawnie. Dostrzeganie życzliwości, uśmiechu na twarzy powoduje z kolei tendencję do reakcji życzliwych – bez świadomego wyboru i interpretacji komunikacyjnej. Nieświadoma synchronizacja działa. Można ją wykorzystać do manipulacji innymi. Cała – bardzo popularna w środowisku marketingowym – koncepcja NLP (programowania neurolingwistycznego) opiera się na takim założeniu, choć bywa ono kontestowane (Żak 2016, Wills-Brandon 1994).

6.1. Wspólnota emocji czy wspólnota ekspresji?

Gdy mówi się o sytuacji społecznej, kojarzy się nam najczęściej fizyczne środowisko lub układ relacji interesów, wymiany. Jednak ważniejsze obecnie będzie spojrzenie na sytuację emocjonalną – grę uczuć, nastrojów i ulotnych odczuć. Przykładowo, niejasności co do przyszłych zdarzeń budzą niepokój, zatem dla uzyskania informacji o stanie rzeczy odwołujemy się do obserwacji innych osób dzielących nasz los (Schachter 1959). Określenie własnego stanu jest łatwiejsze, gdy widzimy zachowania i odczucia innych. Porównania interpersonalne są w ogóle źródłem nieskończenie wielu sądów wartościujących, mających znaczny komponent emocjonalny. W banalnych porównaniach zakupów własnych i cudzych pojawić się może radość, gdy okazuje się, że nasz zakup był znacznie korzystniejszy, mamy produkt lepszy i za niższą cenę, choć bywa też odwrotnie (Nęcki 2011b). Wtedy pojawiają się niezadowolenie i poczucie niepowodzenia. Wszelkie porównania społeczne niosą aspekt reakcji emocjonalnej. W ujęciu *social comparison theory* przyjmuje się, że każda emocja traktowana jest jako ocena, a to, jak ocena jest interpretowana, zależy głównie od standardu porównania, a dopiero potem od cech obiektu ocenianego (Suls 1977). Czasem emocje generowane przez porównania są tak silne, że mogą przejawiać się w eksplozjach czy to radości, czy to rozpaczy. Sytuacja taka może też doprowadzić do desperackich aktów autodestrukcji lub przeciwnie – narcystycznego samozachwytu.

Nie tylko wzbudzamy reakcje emocjonalne poprzez bezpośredni rezonans, lecz także poprzez to, że okazywane emocje są bodźcem dla innych osób, podobnie jak wiele innych czynników mających właściwość motywacyjną. Nie jest łatwym zadaniem ignorowanie emocji przeżywanych przez naszych partnerów. Przyjmujemy, że siła reakcji koreluje z przypisywanym danej sprawie znaczeniem, a więc lekceważenie emocji to lekceważenie kwestii z nią związanych. Lekceważenie, pomijanie zapoczątkowuje proces ryzykowny – nieporozumienie i konfrontację. Uczymy się, że rozsądnej jest stan emocji uwzględnić. Skoro widzę u kogoś niepokój, być może warto to wziąć pod uwagę. Tak przynajmniej działają ludzie o wysokim ilorazie inteligencji emocjonalnej (Stein 2011). Naśladujemy zarówno zachowania, jak i stany emocjonalne, nie tylko w kontekście psychologii tłumów, lecz także w zachowaniu grupy i zespołów projektowych. Jednak nie zawsze winniśmy przyjmować emocje innych bezkrytycznie i nieświadomie – pojawiają się trudne sytuacje konfliktowe, gdy musimy zaprotestować, zgłosić odmienne przekonania, wrogie postawy. Można być złym na cudzą złość, niechęć, sympatię, zażenowanie, nawet na miłość i nienawiść. Nie zawsze więc jest tak prosto i symetrycznie, ale w większości sytuacji silne emocje są wzajemne i stanowią sygnał o ważności obiektu, który te emocje wywołuje. Konfrontacja emocji jest niełatwym zagadnieniem dla relacji społecznych – może generować takie stany, których nikt wcześniej nie odczuwał ani nie planował.

7. Motywacyjny aspekt komunikatów emocjonalnych

Emocjonalne komunikaty mają charakter sprawczy, ich pojawienie się wywołuje potężny efekt. Przekaz perswazyjny wsparty silnym akcentem emocjonalnym staje się znacznie bardziej wiarygodny, skuteczny. Pisał o tym już Arystoteles (1988). Poczucie wspólnych uniesień emocjonalnych ma funkcję jednoczącą zespoły, grupy turystyczne, spotkania biesiadne, grupy pracownicze, pielgrzymki wiernych. Dobry trener sportowy wie, że wspólne śpiewanie, okrzyki kibiców zachęty do gry są bodźcem do budowania silnego zaangażowania, wysiłku. Podobnie dobrze znany z historii fakt, że oddziały wojskowe z groźnym dźwiękiem na wszystkich ustach, czyli okrzykiem bojowym, atakują linie wroga z większym poświęceniem.

Ale i w skali indywidualnej gra emocji jest stale obecna. Badania osób depresyjnych w oczywisty sposób wykazały, że realizują one znacznie więcej przekazów negatywnych, o charakterze krytycznego ustosunkowania

się do otoczenia, przeszłości i przyszłości. Dobrze jest pamiętać, że agresja rodzi agresję, smutek rodzi smutek, uśmiech rodzi uśmiech. Również w kontaktach małżeńskich. Spirala negatywnej wymiany działa, najczęściej pogłębiając konflikt i trudności z utrzymaniem dobrego kontaktu. Spirala pozytywnych odczuć działa podobnie.

Osoby depresyjne, komunikując swe złe samopoczucie, pogłębiają swój stan depresji. Sugeruje to, że depresja może nie być stanem wewnętrznych zaburzeń neurofizjologicznych i biochemii mózgu, lecz komunikatem społecznym (Gotlib, Colby 1987). Depresyjność pogłębia depresyjność – symptomy depresji jako komunikat wymuszają na otoczeniu współczucie, przedstawienie oferty udzielenia pomocy. Może to być traktowane jako apel do otoczenia o wsparcie, wzmocnienie, docenienie. To forma subtelnego nacisku, presji na otoczenie, które rzeczywiście często reaguje wzmacniającymi przekazami, wskazując na pozytywne aspekty sytuacji. Jednak osoba depresyjna, zakładając „wymuszony" charakter tych wzmocnień, odmawia traktowania ich jako spontanicznej aprobaty. Pętla się zaciska, czyli zamknięty system przekonań sam siebie uzasadnia (Beck 1996, Coyne 1976). Można przyjąć, że empatia to możliwość bezpośredniego przekazania emocji, a raczej podobnego nastroju uczuciowego. Odczytywanie i współbrzmienie to także jedna z umiejętności osób o wyższym ilorazie inteligencji emocjonalnej. Generalnie można „zarażać się" każdym stanem emocjonalnym – strachem, radością, odwagą, zniechęceniem, pogodą, przygnębieniem, podnieceniem, wstydem, poczuciem winy, nudą, gniewem… Jednak przy głębokich stanach z pogranicza zdrowia psychicznego – staje się to niemal niemożliwe. Subtelna równowaga między emocjonalną kooperacją a zachowaniem indywidualnej autonomii emocjonalnej może być dobrym kryterium sprawności w „zarządzaniu" swoim światem uczuć, dobrą inteligencją emocjonalną.

Wiele danych sugeruje, że ekspresja emocji ma więcej wspólnego z sytuacją społeczną i jej wymaganiami niż ze stanem wewnętrznym człowieka. Przykładowo, w jednych z badań stwierdzono, że gracze w kręgle reagują na swoje nieudane rzuty dość spokojnie, stojąc tyłem do innych, a gdy wchodzą w kontakt wzrokowy – ich ekspresja staje się znacznie żywsza. Wyraz twarzy znajduje więc odbicie nie tyle w przeżyciu, ile w komunikacji z innymi graczami (Kraut, Johnston 1979).

Anthony Chapman (1983) uzyskał dowody w serii studiów nad dziećmi, że ich niewerbalna reakcja na materiał humorystyczny (śmieszne scenki) jest zależna od oczekiwań audytorium, jego sytuacyjnych wymagań. Te dzieci, które oglądały zabawne filmiki same, śmiały się znacznie krócej niż te, które oglądały to samo w dwuosobowych grupkach, zaś te

znów krócej, niż dzieci w grupkach czteroosobowych. Śmiech był dłuższy, gdy prezentację oglądali przyjacielsko do siebie nastawieni i dłuższy, gdy współpracownik eksperymentatora śmiał się jednoznacznie dłużej – a więc naśladowanie pojawia się w ekspresji emocji całkiem nieświadomie. Ogólnie rzecz biorąc, gdy oglądamy filmy wspólnie z przyjacielsko nastawionymi osobami, okazujemy emocje wyraźniej, natomiast gdy z obcymi – następuje osłabienie ekspresji. Czy obcy człowiek jest „konkurencyjnym bodźcem" osłabiającym reakcję emocjonalną, czy jednak chodzi o pewną formę skrępowania obecnością nieznanej osoby? Zapewne i to, i tamto odgrywa pewną rolę, a łącznie znów potwierdza tezę, że emocje i ich doświadczanie są zakorzenione w społecznej sytuacji.

8. Oczekiwania emocjonalne

Nie tylko jednak bezpośrednie i aktualne kontakty dowodzą społecznego źródła emocji – także ogólne ramy kulturowe są tu czynnikiem moderującym proces. Sprawa nie jest prosta. Jako przykład przytoczmy jeden z konfliktów. Kultura zachodnia zawiera dwie sprzeczne normy, które mogą wpływać na emocjonalność. Jedna to blokowanie, hamowanie zachowania agresywnego, a druga – to nakaz reagowania, gdy ktoś podejmuje niedopuszczalne, złe działania. To zachęta do asertywności, nawet agresywnych działań w imię szlachetnych celów (np. obrony dzieci przed napadem). Jak wybrnąć? Okazać chwilowo gniew nie do opanowania, a następnie nieco uspokoić się. Krótki wybuch może być usprawiedliwiony jako nie w pełni kontrolowane zachowanie, ale dłużej trwający – to już brak samokontroli (Averill 1987). Averill dowodzi, że konfliktowa emocjonalnie, bo normatywnie sprzeczna sytuacja, odnosi się też do innych emocji, nie tylko gniewu. W miłości pojawia się konflikt między idealizacją partnera i obowiązkiem realistycznego – znacznie mniej naiwnego – spojrzenia na obiekt naszej miłości (Beck 1996). Kulturowe przesłanki zobowiązują do odczuwania i okazywania radości z sukcesów bliskich, ale też do bycia niezależnymi itd. Nasze oczekiwania dotyczące właściwego zachowania wynikają po części ze społecznych sugestii, ale mogą być one negocjowane, renegocjowane i przekształcane w bieżącym konwersacyjnym dyskursie. Dylemat harmonizacji oczekiwań własnych i tych płynących ze strony innych osób staje się wskaźnikiem emocjonalnej wrażliwości. To kolejny wskaźnik poziomu inteligencji emocjonalnej.

Jeszcze inna perspektywa to dramaturgia codzienności (Goffman 1971). Okazywanie oczekiwanych emocji należy do obowiązków osoby grającej określoną rolę społeczną na scenie teatru codzienności. Kulturowe skrypty zwierają m.in. sekwencje emocjonalne przekazywane w trakcie socjalizacji nowego pokolenia. Chcąc zdobyć aprobatę, trzeba sygnalizować, grać właściwe odczucia. Kiedy sprawa jest mało ważna, możemy sobie pozwolić na działania mniej zgodne z normami, ale gdy ma istotne znaczenie – wtedy słowa, gesty i miny nabierają ostrości. Podjęta rozsądnie i refleksyjnie społecznie oczekiwana emocja przechodzi „z głowy do serca", a potem obejmuje całe ciało: zmienia się ciśnienie krwi, biochemia układu pokarmowego, fizjologia mózgu, wilgotność skóry itd. (Sarbin 1986). Wiele przykładów tego rodzaju pochodzi z badań nad powstawaniem paniki w trakcie bitwy: rozumowe (choć nieracjonalne) decyzje o podjęciu ucieczki jako sposobu na ratowanie życia – sugerowane przez zachowanie innych żołnierzy – stają się podstawą paraliżującego lęku i przerażenia, a to prowadzi do głębokiej klęski i pogromu całych armii (Volkoff 1991)

Oczywiście, emocje mogą powstać niezależnie, a nawet wbrew oczekiwaniom społecznym, ale proces dystrybucji społecznie akceptowanej emocji (wsparty procesem poznawczym) jest w tworzeniu porządku społecznego podstawowy.

Jak widać z poprzednich uwag, emocje pojawiają się w szerokim i wszechstronnym kontekście społecznym, więc zarówno ich ekspresja, jak i geneza są bezpośrednio lub pośrednio – kulturowe, środowiskowe i interpersonalne. A może nawet emocje są konstytuowane przez czynniki społeczne? Nie zawsze, ale najczęściej.

Wiele emocji to komunikaty zawierające element wartościowania obiektów: uznania albo potępienia, chwalenia albo krytyki, szacunku lub lekceważenia. Liczni badacze przyjmują, że ekspresje emocjonalne nie są tworzone refleksyjnie (jak chcieliby buddyści – nad swym stanem mentalnym), lecz są bezpośrednim, niemal automatycznym przekazem skierowanym do innych (Cialdini 1994). Można bronić tezy, że w każdej emocjonalnej reakcji zawarty jest moment komunikowania, skierowany ku realnemu audytorium albo ku audytorium wyobrażonemu. Daje to innym szybką orientację, w którym kierunku skłaniamy się wobec danej kwestii, niemal jak podstawowy odruch behawioralny: zbliżyć się lub uciekać. A taki przekaz jest istotny dla rozwoju relacji. Okazując natychmiast swe odczucia, staramy się więc osiągnąć pożądany efekt interpersonalny, zamiast uświadamiać sobie własne odczucia, a następnie zastanawiać się nad ich znaczeniem. Koncepcja stresu Paula Lazarusa (1991) dość dobrze to ujmuje. Wypowiedzi związane ze złością często zawierają oskarżenie

innych: „byłem oszukany przez niego", „ktoś jest odpowiedzialny za moje kłopoty", a często zmieniają się w bezpośredni ton: „ty mnie oszukałeś", „to twoja wina, że mamy problemy"… Okazanie uczuć ma jednoznaczne motywy – ujawnienie swej opinii o danej sytuacji i wskazanie winnego, odpowiedzialnego za stan mojego samopoczucia (Seligman 1993). Część narracyjna wyrażana słowami jest uzupełniana wyrazem twarzy, gestami, postawą ciała.

Cele motywujące okazywanie emocji pojawiają się w komunikacji niekoniecznie jako świadomie wyartykułowane przekazy, a raczej są odczytywane z kontekstu, z negocjacyjnego procesu werbalnej i niewerbalnej wymiany (Awdiejew 1987, de Rivera 1984). Fizjologiczne mechanizmy przekazują tylko cząstkę wiedzy o emocjach, ich społeczny kontekst pokazuje realne działania emocji w świecie rzeczywistym, w przestrzeni życiowej każdego z nas. Proste odruchy emocjonalne, takie jak wrodzona reakcja strachu na gwałtowną utratę równowagi czy nieoczekiwane głośne hałasy stanowią automatyczną reakcję organizmu. Jednak bardziej złożone emocje, takie jak radość, poczucie winy, zakłopotanie, smutek, wstyd, duma, powstają w skomplikowanym procesie interakcji naszego biologicznego organizmu z kulturowymi, środowiskowymi i interpersonalnymi czynnikami, towarzyszącymi nam od wczesnego dzieciństwa, poprzez okres dorosłości, aż do sędziwego senioratu.

9. Podsumowanie

Główna idea tych rozważań to zwrócenie uwagi na emocje jako element komunikacyjnych procesów społecznych, a nie tylko prywatny, indywidualnie przeżywany stan psychiczny uzależniony od neurofizjologii mózgu i gry hormonów. Emocje skłaniają do interakcji i są wynikiem interakcji z innymi. Negocjowanie znaczeń zachowania się ludzi, wszelkich obiektów społecznych i fizycznych, poprzez emocjonalne ekspresje jest dla efektów społecznych esencjonalne; emocje wynikają z relacji i relacje te kształtują. Są one fenomenem życia społecznego nieredukowalnym do osobistych doświadczeń o fizjologicznej proweniencji.

Literatura

Arystoteles (1988), *Retoryka – Poetyka*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Austin J.L. (1962), *How to Do Things with Words*, Clarendon Press, Oxford.

Averill J.R. (1987), *The role of emotion and psychological defense in self-protective behavior*, w: *Taking Care: Why People Take Precautins*, ed. N. Weinstein, Cambridge University Press, New York, s. 54–76.

Awdiejew A. (1987), *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzeń*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Bandler R., Grinder J. (1995), *Z żab w księżniczki*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.

Beck A. (1996), *Miłość nie wystarczy – jak rozwiązywać nieporozumienia i konflikty małżeńskie*, Media Rodzina, Poznań.

Boski P. (2009), *Kulturowe ramy zachowań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Briggs J. (1970), *Never in Anger: Portrait of an Eskimo Family*, Harvard University Press, Cambridge.

Cialdini R. (1994), *Wywieranie wpływu na ludzi*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.

Chapman A.J. (1983), *Humor and laughter in social interaction and some implications for humor research*, w: P.E. McGhee, H. Goldstein, *Handbook of Humor Research*, vol. 1: *Basic Issues*, Springer, New York, s. 135–157.

Coyne J.C. (1976), *Toward an interpersonal description of depression*, "Psychiatry", no. 39, s. 28–40.

de Rivera J.H. (1984), *The structure of emotional relationships*, w: *Review of Personality and Social Psychology*, ed. P. Shaver, vol. 5, Sage, s. 116–145.

Ekman P. (1997), *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce, małżeństwie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Ekman P., Friesen W. (1974), *Detecting description from the body or face*, "Journal of Personality and Social Psychology", no. 29, s. 288–298.

Fantz R.L. (1965), *Visual perception from birth as shown by pattern selectivity*, "Annals of the New York Academy of Science", no. 118, s. 79o3–814.

Foucauld M. (1977), *Discipline and Panish: The Birth of the Prison*, Allen Lane, London.

Frijda N.H. (1986), *The Emotions*, Cambridge University Press, Cambridge.

Goffman E. (1971), *Relations in Public*, Basic Books, New York.

Goleman D. (1997), *Inteligencja emocjonalna*, Media Rodzina, Poznań.

Goleman D. (2007), *Emocje destrukcyjne – dialog naukowy z udziałem Dalajlamy*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.

Gotlib I.H., Colby C.A. (1987), *Treatment of Depression: An Interpersonal System Approach*, Pergamon Press, New York.

Habrajska G. (2006), *Poprawność polityczna*, w: *Rozmowy o komunikacji*, red. G. Habrajska, Leksem, Łask, s. 17–29.

Hochschild A.R. (1983), *The Managed Heard: Commercialization of Human Feeling*, University of California Press, Berkeley.

Hochschild Arie R. (2009), *Zarządzanie emocjami: komercjalizacja ludzkich uczuć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Hofstede G. (2000), *Kultury i organizacje*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.

Hogan K., Speakmen J. (2007), *Ukryta perswazja*, Helion, Warszawa.

Interpersonal Communication (2010), ed. M. Knapp, J.A. Daly, vol. 2: *Processes and Messages*, Sage, Los Angeles.
Jones S., Raag T. (1989), *Smile production in older infants. The importance of a social recipient for the facial signal*, "Child Development", no. 60, s. 811–818.
Kempner T.D. (1978), *A Social Interactional Theory of Emotions*, Wiley, New York.
Knapp M. (1978), *Nonverbal Communication in Human Interaction*, Holt-Reinhart-Winston, New York.
Kraut R.E., Johnston R.E. (1979), *Social and emotional messages of smiling: An ethological approach*, "Journal of Personality and Social Psychology", no. 37, s. 1538–1553.
Lazarus R.S. (1991), *Emotion and Adaptation*, Oxford University Press, New York.
Lutz L. (1988), *Unnatural Emotions: Everyday Sentiments on a Micronesian Atol and Their Challenge to Western Theory*, University of Chicago Press, Chicago.
Maderthaber W. (1992), *Jak zdobyć klienta*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Markus H., Katiyama K. (1991), *Culture and the Self: Implication for cognition, emotion and motivation*, "Psychological Review", no. 98, s. 224–253.
Mead G.H. (1934), *Mind, Self and Society*, University of Chicago Press, Chicago.
Nęcki Z. (2011a), *Komunikacja międzyludzka*, Antykwa, Warszawa.
Nęcki Z. (2011b), *Negocjacje w biznesie*, Antykwa, Warszawa.
Neuropsychologia, neurologopedia i neurolingwistyka – in honorem Maria Pąchalska (2017), red. G. Jastrzębowska, J. Góral-Półrola, A. Kozołub, Uniwersytet Opolski, Opole.
Pąchalska M., Kaczmarek B., Kropotov J. (2014), *Neuropsychologia kliniczna: od teorii do praktyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Sarbin T.R. (1986), *Emotion and act: Roles and rethoric*, w: *The Social Construction of Emotions*, ed. R. Harre, Blackwell Publishing, Oxford, s. 83–97.
Schachter S. (1959), *The Psychology of Affiliation*, Stanford University Press, Stanford.
Schrerhorn D. (1992), *Politeness in decision-making*, "Research on Language and Social Interaction", no. 25, s. 253–273.
Seligman M. (1993), *Optymizmu można się nauczyć*, Media Rodzina, Poznań.
Shaver, Wu, Schwartz (1992), *Cross-cultural similarities and differences in emotion and its representation: A prototype approach*, w: *Review of Personality and Social Psychology*, ed. L. Clark, vol. 13, Sage, s. 175–212.
Stein S.J. (2011), *Inteligencja emocjonalna dla bystrzaków*, Helion, Warszawa.
Suls J. (1977), *Social Comparison Processes – Theoretical and Empirical Perspectives*, Hemisphere Publishing Corporation, London.
Volkoff W. (1991), *Dezinformacja: oręż wojny*, Delikon, Warszawa.
Vygodsky I.S. (1986), *Thought and Language*, MIT Press, Cambridge.
Wills-Brandon C. (1994), *Jak mówić NIE i budować udane związki*, Atext, Gdańsk.
Żak R. (2016), *Nie myśl, że NLP zniknie*, MT Biznes, Warszawa.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.17

*Elżbieta Tabakowska**

Język jako instrukcja obsługi

Mapa to nie terytorium.
(Alfred Korzybski)

W *Słowniku języka polskiego PWN* można przeczytać, że fraza *instrukcja obsługi* oznacza albo „zbiór przepisów ustalających sposób postępowania w jakiejś dziedzinie", albo opis zasad „działania i obsługi jakiegoś urządzenia". W obu przypadkach *instrukcja* rozumiana jest jako „dokładne pouczenie, wskazówka"[1]. Rozważając naturę języka i działania jego użytkowników, nietrudno wbudować te definicje w kontekst rozważań o języku i przyznać trafność sloganowi stanowiącemu tytuł niniejszego eseju – anonimowej wypowiedzi zasłyszanej w kuluarach pewnego językoznawczego sympozjum. *Instrukcja* w pierwszym znaczeniu brzmi jak trawestacja odpowiedzi na pytanie, które niemal 70 lat temu zadał John Austin (1962): „Jak działać słowami". Jak wiadomo, zarówno samo pytanie, jak i próby udzielenia na nie odpowiedzi znaleźć dziś można w dziesiątkach prac poświęconych pragmatyce językowej. *Instrukcja* w znaczeniu drugim to opis „urządzenia", za pomocą którego podejmowane jest działanie, a więc opis języka, w połączeniu z charakterystyką zbioru umiejętności określanych pojęciem kompetencji. Wreszcie w znaczeniu trzecim *instrukcja* jawi się jako wyraz sympatii dla norm i wzorców, czyli w interesującym nas kontekście niemodny, lecz wciąż pożądany przez laików i głoszony przez profesjonalistów językoznawczy preskryptywizm.

* https://orcid.org/0000-0002-3676-792X, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie (emeryt).
[1] https://sjp.pwn.pl/slowniki/instrukcja.html (dostęp: 25.10.2022).

Jako efekty działań podejmowanych za pomocą stworzonego przez człowieka skomplikowanego urządzenia służącego do opisu rzeczywistości, wyrażenia językowe stanowią ostatni etap triady leżącej u podstaw każdego procesu poznawczego. W terminologii Ronalda Langackera jest to podstawowa „naturalna ścieżka" – prowadząca od percepcji przez konceptualizację do ekspresji. Badanie języka jest zatem badaniem poznania, rozumianego jako proces przetwarzania informacji. Jeśli przyjmiemy, za Noamem Chomskim, że proces ten jest regulowaną przez reguły składni manipulacją określonymi strukturami mentalnymi, powstanie opis stworzony w kategoriach generatywnej teorii języka i derywacyjnego modelu gramatyki. Przetwarzanie informacji będzie procesem wyłącznie umysłowym, a badanie języka sprowadzi się do badania działania ludzkiego umysłu. Pojawi się opis urządzenia bardzo precyzyjnego, lecz funkcjonującego skutecznie tylko wtedy, kiedy używa go wyposażony w doskonałą i precyzyjnie zdefiniowaną kompetencję, nieistniejący w świecie rzeczywistym, „wyidealizowany użytkownik". Jeśli natomiast przyjąć, że poznanie jest „ucieleśnione" (*embodied*), to język staje się jego integralną częścią. Jak pisze Langacker (2009a: 714), przetwarzanie informacji odbywa się w ludzkim mózgu, który jest częścią ludzkiego ciała, które jest częścią świata, w którym ten człowiek żyje i działa. Obejmuje więc nie tylko różne aspekty percepcji, lecz także sposób rozumienia relacji czasowo-przestrzennych, odgrywających istotną rolę w procesach poznawczych oraz wiedzę człowieka o świecie i o jego własnym w nim działaniu. Poznanie jest więc zaangażowane (*enacted*), czyli podmiot doświadcza świata w mniej lub bardziej bezpośredniej integracji ze środowiskiem, w jakim się znalazł – fizycznym, ale również społecznym i kulturowym. Poznanie jest w tym środowisku osadzone (*embedded*) i stanowi jego istotny aspekt. Badanie języka człowieka staje się zatem tożsame z badaniem procesów ludzkiego poznania.

Takie spojrzenie na język musi oczywiście wpłynąć na zmianę rozumienia tego, czym w gruncie rzeczy jest instrukcja jego obsługi. Skoro znaczenie wyrażeń językowych jest tożsame z konceptualizacją, a konceptualizacja powstaje jako skutek zaangażowanego i osadzonego poznania, to jednostki języka – na przykład pojedyncze leksemy – nie są autonomicznymi bytami, niepowiązanymi z ogólną wiedzą i niezależnymi od zdolności poznawczych jednostki. Stają się, jak pisze Langacker, „konwencjonalnymi ścieżkami dostępu do niezależnie wypracowanej wiedzy" o świecie (Langacker 2009a: 610). Pionierzy, którzy w czasie, gdy powstawał język, owe konwencjonalne ścieżki wytyczali, wybierali takie, a nie inne kamienie milowe – te, które przyciągały ich uwagę, ponieważ obserwowali elementy świata z określonego punktu widzenia, w określonej sytuacji,

ale także w ramach własnego (często nieuświadamianego, jeśli nie liczyć np. naukowej terminologii) pojęcia o tym, czym powinna być dobra instrukcja – zarówno ta opisująca narzędzie, jak i ta określająca warunki działania za jego pomocą. Znany badaczom komunikacji problem polega na tym, że na ogół interlokutorzy idą wprawdzie wskazaną w instrukcji ścieżką, ale ostatecznie dochodzą do różnych miejsc docelowych, do których ich prowadzi własna, „niezależnie wypracowana wiedza". Im więcej wspólnych elementów ta wiedza zawiera, tym podobniejsze trasy idących i tym lepiej ludzie „się rozumieją". Innymi słowy, instrukcja wskazuje kierunek ścieżki, ale nie podaje precyzyjnego opisu trasy. W efekcie autor każdej wypowiedzi tworzy i stosuje swoją własną mapę, nieco inną od wszystkich pozostałych, przy czym – nawiązując do motta tego eseju – żadna z tych map to nie terytorium.

Informacja zakodowana w języku nie tylko nie precyzuje znaczenia słów, lecz także nie mówi, jak należy, lub jak można, dokładnie łączyć poszczególne elementy dyskursu: gramatyka jedynie wskazuje ogólny kierunek. Instrukcja okazuje się nieprecyzyjna, a ci, którzy język badają – podobnie jak ci, którzy języka używają – odkrywają, że jest on nieuchronnie metonimiczny. Wszyscy mówimy metonimiami, dostarczając uczestnikom dyskursów jedynie częściowych wskazówek. Na szczęście metonimie często podlegają konwencjonalizacji i z czasem przestają je dostrzegać zarówno ci, którzy wskazują kierunek, jak i ci, którzy podążają ścieżkami dostępu. Na przykład nie martwi nas fakt, że miednice (metonimia: materiał za przedmiot zrobiony z tego materiału) są dziś najczęściej zrobione z plastiku, ani że ktoś, kto mówi nam, że właśnie kupił sobie płaszcz, nie informuje nas, czy zapłacił za niego gotówką czy kartą. Nie martwi nas to również dlatego, że jak uczą telewizyjni prezenterzy, zawsze możemy „dopytać". Albo samodzielnie dopełnić metonimię: po prostu wiemy, że miednice dziś najczęściej nie są robione z miedzi, a za większe zakupy najczęściej płaci się kartą. Pojęciowe *totum* zastępuje podaną w instrukcji *parte*.

To pojęciowe zastępowanie może, jak wiadomo, oznaczać przekroczenie granic domen pojęciowych: część domeny A zastępuje wówczas część domeny B. Instrukcja tworzona w ramach kognitywnej teorii języka definiuje ten proces jako metaforę – lub szerzej – jako integrację pojęciową. Jest ona jednak równie nieprecyzyjna, jak w przypadku metonimii *sensu stricto*: potrzeba „niezależnie wypracowanej wiedzy", aby zdecydować, które „części" obu domen podlegają owemu zastępowaniu. Można jedną domenę zastąpić inną, jeśli obie „części" odpowiednich domen należą do jednej abstrakcyjnej przestrzeni pojęciowej, którą badacze określają mianem przestrzeni generycznej; stanowią one wtedy

dwie *partes pro toto*. Warunki tego procesu – poczynając od hipotezy inwariancji George'a Lakoffa (1990), a kończąc na kolejnych etapach rozwoju teorii integracji pojęciowej (por. np. Evans 2019) – omawia obszerna literatura, której nie sposób przytaczać w tym miejscu, choćby tylko w najbardziej ogólnym zarysie.

Metonimia i bardziej złożona pojęciowo forma, jaką jest metafora, stanowią dwa mechanizmy ludzkiego myślenia; efekty ich działania pojawiają się na płaszczyźnie językowej ekspresji. Jednak ani metonimia, ani metafora nie gwarantują odbiorcy zrozumienia komunikatu zgodnego z intencją nadawcy, czyli dokonania takich samych metonimicznych wyborów; powstaje zatem pytanie o to, jak użytkownicy języka radzą sobie z tą oczywistą trudnością. Językoznawcza tradycja kazała dostrzegać w metonimii figurę retoryczną operującą na poziomie nazw elementów rzeczywistości, zaś metaforę traktować jako środek przynależny poetyckiemu *decorum*. Mówiąc w wielkim uproszczeniu, scjentystyczne teorie języka (np. generatywizm w ujęciu Noama Chomsky'ego) w metonimii widziały zastępowanie jednej **nazwy** inną, przy czym desygnaty obu nazw wykazywały wzajemną przyległość desygnowanych obiektów w świecie rzeczywistym. Natomiast metaforę, która nie dawała się podporządkować wymogom reguł selektywnych, relegowano z obszaru językoznawczych zainteresowań. W odróżnieniu od generatywizmu, teorie perspektywistyczne (np. kognitywizm w ujęciu Ronalda Langackera i George'a Lakoffa) uznały metonimię i metaforę za „sposób myślenia" (*mode of thinking*), zjawiska uniwersalne, choć na poziomie szczegółowych konceptualizacji zróżnicowane kulturowo, a więc i różne w różnych językach. Metonimiczny charakter języka – zarówno na poziomie leksemów, jak i na poziomie struktur syntaktycznych – jest dziś, w świetle osiągnięć nauk kognitywistycznych, uważany za oczywistość (por. Langacker 2009b). Problem badaczy dotyczy raczej motywacji i skutków wyboru jednych elementów (tych, które pojawią się *explicite* w wyrażeniach językowych) kosztem innych, które zostały pominięte, a które także wchodzą w skład pojęciowych „całości". Langacker (2009b) nazywa wybrane elementy „strefami aktywnymi" (*active zones*): są to te aspekty relacji opisywanych przez określone wyrażenia, które mówiący uznaje (mówiący uznają) za najbardziej istotne, czyli najbardziej pojęciowo wyraziste (Langacker 2009b: 42–43). Jeśli użytkownicy języka zgodzą się co do zasadności jakiegoś konkretnego wyboru, następuje jego konwencjonalizacja; wybrany metonimiczny element staje się „taki sam dla wszystkich". Na przykład w zdaniu:

(1) Potrzebny mi czerwony długopis

strefą aktywną jest kolor tuszu, bo to większość ludzi uznaje za ważniejsze niż kolor oprawki. Natomiast jeśli wiemy, że pewien uczeń-esteta potrzebuje czerwonego długopisu dla dopełnienia estetyki piórnika, strefą aktywną będzie kolor oprawki. Konwencja jest przyjętym przez jakąś grupę użytkowników języka wyborem stref aktywnych. Wynika z wysunięcia określonych cech przedmiotu na pierwszy plan, przez co inne przesuwają się na plan dalszy; jest swego rodzaju „nawykowym podświetlaniem" elementów uznanych za najbardziej istotne. Instrukcja pozostaje nieprecyzyjna, ale dzięki przyjęciu konwencji wzrasta sprawność i skuteczność obsługi.

W odniesieniu do języka instrukcja zakłada domyślną wiedzę, która wobec posiadanej przez członków danej wspólnoty wiedzy o świecie jest naturalna i oczekiwana. Natomiast „podświetlanie" cech wykraczających poza konwencję staje się przejawem kreatywności, która może zmniejszyć efektywność obsługi. Najłatwiej to zilustrować, przyglądając się jakiejś dziedzinie nauki, której rozwój wymaga stwarzania nowej terminologii. Jak uczą leksykografowie, istotną cechą terminu naukowego jest jego jednoznaczność. Tymczasem w poszukiwaniu nazw dla nowych obiektów i zjawisk naukowcy sięgają często do metonimii lub metafory. W efekcie „nauki mówią w sposób nieprecyzyjny, nadużywając metafor niejasnych w odczycie" (Mikułowski-Pomorski 2003). Autor tego zastrzeżenia miał na myśli nauki ponowoczesne, w których zjawisko niejednoznaczności wyrazów wynoszonych do rangi terminów naukowych jest szczególnie dobrze widoczne. Na przykład językoznawstwo kognitywne (uznawane za ponowoczesne) sięga po metaforę i określa produkt integracji domen pojęciowych mianem *amalgamatu*. *Słownik języka polskiego PWN* oczywiście definiuje amalgamat jako „stop metalu z rtęcią", wytyczając odbiorcom dobrze znaną ścieżkę. Wobec tego metafora „przestrzenie mentalne to odpowiednio metal i rtęć" konwencjonalnie uruchamia domenę pojęciową „,metale". Nic więc dziwnego, że krytykując terminologię językoznawstwa kognitywnego, pewien naukowiec protestuje: „Pojęcie amalgamacji kojarzy mi się z galwanotechniką" (Bobran 2006). „Metafora o niejasnym odczycie" konwencjonalnie podświetliła mu elementy z niewłaściwej domeny. Z pozycji odbiorcy obeznanego z galwanotechniką instrukcja okazuje się po prostu niedobra, bo nie gwarantuje właściwego wybiórczego rzutowania struktur pojęciowych.

Klasyczny przykład z tej dziedziny dotyczy modelu atomu, zaproponowanego przez brytyjskiego noblistę, fizyka z przełomu XIX i XX wieku, Johna Thomsona. W modelu J. Thomsona atom był, jak wiadomo, naładowaną dodatnio kulą, wewnątrz której znajdowały się ujemnie naładowane elektrony. Model otrzymał angielską nazwę „plum pudding", a człowiek,

który tę nazwę pierwszy do angielszczyzny wprowadził, miał wyobraźnię godną poety i najwyraźniej myślał o tradycyjnym angielskim deserze: podawanym w Boże Narodzenie puddingu w kształcie kuli nadziewanej suszonymi owocami. Nazwa atomu w modelu J. Thomsona podkreśla jego kulisty kształt i nadzienie z rodzynków-elektronów. W języku polskim model J. Thomsona nosi nazwę „rodzynkowego" lub „modelu ciasta z rodzynkami" i podświetla jedynie umiejscowienie rodzynków-elektronów wewnątrz ciasta-atomu. Żadna z dwóch nazw nie uwypukla właściwości najbardziej istotnych dla charakterystyki atomu, czyli ruchu elektronów, co zresztą stało się, jak wiadomo, przyczyną naukowych nieporozumień. Dla każdego języka – oraz dla metafor tworzonych w jego kulturze – należałoby sporządzić odmienną instrukcję obsługi, wskazując odbiorcom dokładną trasę. Obie istniejące okazały się niewystraczająco precyzyjne, właśnie ze względu na ich metonimiczność. Rodzi się zatem kolejne pytanie: gdzie i jak przebiegają granice zrodzonej z metonimii nieokreśloności?

W tak zarysowanym kontekście szczególnej wagi nabiera opozycja między automatyzmem w używaniu języka, czyli podążaniem mocno przedeptanymi konwencjonalnymi ścieżkami bez świadomego śledzenia kolejnych etapów trasy, a kreatywnością, czyli świadomym zbaczaniem z głównego kierunku oraz skłanianiem odbiorcy, aby także z niej zboczył. Pojęcie nieokreśloności i jej granic przywołuje zatem kolejne: „literackości" tekstów. „Literaturę i dyskursy nieliterackie łączy tworzywo językowe" (Wysłouch 2009: 8); teoretycy literatury i twórcy literackiej genologii opisują rozmaite czynniki pozwalające określić to, „co odróżnia literaturę od wypowiedzi nieliterackiej" (Głos 2017: 92). Do rejestrów trafiają takie aspekty, jak niezależne od zewnętrznych kontekstów właściwości tekstów, charakterystyka ich recepcji czy pozatekstowe konwencje dotyczące ich „literackości". Wszystkie okazują się względne: nawet postulat wysokiej konotacyjności literatury w opozycji do denotacyjności języka nauki (postulowany w klasycznej genologii) upada w zderzeniu z językoznawczą amalgamacją i fizycznym puddingiem. Nic więc dziwnego, że niepokój badaczy budzi czynnik istotny, lecz trudno uchwytny: indywidualna interpretacja – „dopełnianie" immanentnych metonimii o treści czerpane z indywidualnej, „niezależnie wypracowanej wiedzy". Ryzyko „chaosu poznawczego" stwarza pokusę eliminowania tego aspektu z teoretyczno-literackich rozważań (por. np. Głos 2017: 98–99). Jest to oczywiście pokusa analogiczna do tej, jaką odczuwają językoznawcy w zderzeniu z „czynnikiem ludzkim", który zagraża poznawczej harmonii. Jedni i drudzy odwołują się do pojęcia intersubiektywności, które – paradoksalnie – pozwala tworzyć instrukcje bardziej precyzyjne niż te, jakie mogłyby wyniknąć ze zderzenia sprzecznych koncepcji.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o to, co jest literaturą, a co nią nie jest, jako jeden z czynników można przyjąć stopień precyzji instrukcji. Można by więc zapewne uznać, że im mniejszy jest stopień precyzji instrukcji, w tym większym stopniu wypowiedź spełnia jedno z istotnych kryteriów literackości. Łukasz Głos pisze: „literackość sonetów Adama Mickiewicza nie budzi wątpliwości, tak samo jak nieliterackość instrukcji przeciwpożarowej […]. Ten sam tekst może zostać uznany za literacki bądź nieliteracki w zależności od tego, czy znajdzie się w tomie poetyckim, czy w rubryce ogłoszeń prasowych" (2017: 98). Warto przypomnieć napisane ponad sto lat temu słowa Wiktora Szkłowskiego, który dowodził, że „artyzm danego zjawiska wynika ze sposobu naszej percepcji" (Szkłowski 1917: 13). Szkłowski pisał, że istotą literackości (oraz sztuki w ogóle) jest chwyt udziwnienia (*prijom ostranienia*) – udziwnienie, uniezwyklenie, forma utrudniona. Sprawia ono, że znane zmienia się w inne, dziwne i nieznane. *Ostranienie* przedłuża proces percepcji i wyzwala od automatyzmu, który „zjada rzeczy, ubranie, meble, żonę i lęk przed wojną" (Szkłowski 1917: 16). To ostatnie „pożeranie" brzmi zatrważająco aktualnie w chwili, w której powstaje ten szkic (listopad 2022) – to strach, że tocząca się w Ukrainie wojna spowszednieje światu i zginie *ostranienie.* Szkłowski pisał też, że zaletą stylu (poetyckiego) jest, aby zawrzeć w jak najmniejszej liczbie słów jak największą ilość treści (1917: 14), przy czym celem poezji jest „widzenie" przedmiotu, a nie jego „poznawanie".

Tymczasem Ziemowit Szczerek pisze:

(2) Zastanawialiśmy się, jak opowiedzieć te wspólne 30 lat. Przez wielkie słowa, socjologiczne teorie, definicje ze słownika politologii? Najlepiej opowiadają przedmioty – te, które są na najbliższe. Łóżko. Samochód. Chleb. Paszport. Dżinsy. Telefon. Nasze cztery kąty i ich zawartość (*PASZPORT. Saksy, juma, handel, drinki w Hurghadzie*, „Gazeta Wyborcza", 14 maja 2019).

Obraz „wspólnych [dla redaktorów obchodzących jubileusz gazety i dla jej czytelników] 30 lat – „tych lat", a więc czasu znanego wszystkim – jest metonimicznym obrazem „najbliższych przedmiotów", wybranych przed dziennikarza. Są „widziane", ale muszą też być „poznawane": mają się przecież stać autorami opowieści. Podlegają procesowi poznania – ucieleśnionego, zaangażowanego i osadzonego; granica między percepcją i poznaniem zaciera się i zanika. Wydłuża się natomiast czas całego procesu, co w pisanej wersji tekstu (2) sygnalizują kropki nakazujące kolejne przystanki o „wysokiej konotacyjności". Więc może (2) należy czytać jak wiersz? A może wypowiedź uznana za wiersz może się stać

ilustracją „nieliterackości"? Ponad pół wieku temu Luis Borges ostrzegał, że „[…] pojedyncza linijka wiersza, rozpatrywana poza jego kontekstem, zazwyczaj całkowicie pospolicieje" (Borges 2010):

(3) Plamy czerwieni na tiulowej firance. Co? Pelargonie.

Trzy równoważniki zdań tworzą zapisane jak prozę haiku Jadwigi Stańczakowej. Pierwszy równoważnik maluje obraz – widzeniu nie towarzyszy poznawanie. Proces uruchamia zaimek pytający; nośnikiem instrukcji staje się interpunkcja. Wynikiem opartego na widzeniu (ucieleśnionego i osadzonego) poznania jest konstatacja: „zastanawiam się, co to jest, te czerwone plamy na firance. Już wiem: to są pelargonie". Zapis w trzech wersach i niemal całkowita rezygnacja z interpunkcji zmieniają ten nie-wiersz w wiersz:

(3a) plamy czerwieni
na tiulowej firance
co? pelargonie

Zapis (3a) jest instrukcją opartą na sekwencyjnej ikoniczności zachodzącego złożonego procesu percepcji i poznania: plamy czerwieni → gdzie? → na tiulowej firance → co to jest? → to pelargonie. Używając terminologii Szkłowskiego, (3a) nie jest „formą [bardziej] utrudnioną" niż (3), więc może to jednak nie jest wiersz?

Relacjonując swoją „walkę o honor dziecka", dziennikarz „Dużego Formatu" pisze:

(4) Jedenaście rozpraw. Czekam na wyrok. Modlę się, wierzę, ufam, proszę (Rafał Grądzki, *Moja walka o honor dziecka*, „Duży Format", 13 maja 2019).

Instrukcja jest nieprecyzyjna. Na przykład, czy „czekanie na wyrok" jest czekaniem na kolejne orzeczenia sądu? Czy modlitwy, akty ufności i wiary oraz prośby są treścią czekania, czy też raczej wyznaczają kolejne etapy walki o dziecko? A może to jest poezja?

(4a) jedenaście rozpraw
czekam na wyrok
modlę się, wierzę, ufam, proszę

Skoro poezja jest mową utrudnioną, żeby nie powiedzieć nieprawidłową, jak chciał Szkłowski i wielu następców rosyjskiego formalizmu, to może należy pójść za radą kubańskiego poety Herberto Padilli i „Wygnać poetę! Nic to po nim. […] Niejasno się wyraża"?

Jeśli wyznacznikiem poezji jest „forma utrudniona", to jak należałoby zaklasyfikować poniższy fragment reportażu Miłosza Szymańskiego?

(5) Przez dwa piwa rozmawiałem z miejscowymi po portugalsku (*Dziadek Pedro ożenił się z Indianką*, „Gazeta Wyborcza", 15 kwietnia 2019).

Instrukcja obsługi fragmentu (5) nie informuje czytelnika, że czas można mierzyć wpitymi kuflami piwa (metonimia: „akcja zachodząca w czasie za czas"). A więc, czysta poezja. Natomiast taka poezja, która nie chce „niejasno się wyrażać", musi wyposażyć instrukcję w zestaw drogowskazów.

W felietonie z serii „Czułe słówka" zatytułowanym *Dodo* Michał Rusinek dowodzi tezy, że wiceminister zdrowia Maciej Miłkowski jest (jak) ptak Dodo z książki Lewisa Carrolla *Alicja w Krainie Czarów*: „Nasz pan minister" to „nasz ptak Dodo". Proksymalny zaimek dzierżawczy pierwszej osoby jest tzw. „zaimkiem solidarnościowym": oto my wszyscy (autor i jego czytelnicy) złapaliśmy intertekstualne odniesienie i wiemy, o czym mowa. Ale żeby zredukować poetyckie *ostranienie*, dla pewności autor wyjaśnia, jakie cechy ptaka Dodo i pana ministra powinny się znaleźć w powstającym amalgamacie:

(6) […] skoro nasz ptak Dodo powiedział tak, jak powiedział, to widocznie miał w tym jakiś cel. Na przykład taki, żeby w razie czego móc zaplanować niezrealizowanie tego planu. Wiemy już, że nasz minister do takiego planowania jest zdolny (*Dodo*, „Wolna Sobota", 22–23 października 2022).

I dodaje:

(6a) W powieści Carrolla ptak Dodo organizuje wyścig, który pozbawiony jest jakichkolwiek reguł. […] Alicja pomyślała, że cała ta sprawa jest absurdalna. […] myślimy sobie, jak bardzo przypomina nam to naszą politykę (*Dodo*, „Wolna Sobota", 22–23 października 2022).

Felietonu Rusinka nie bylibyśmy skłonni uznać za „literaturę". Bo tekst literacki *par excellence* „nie jest to relacja mimetyczna, utwór nie opowiada o wydarzeniach, nie portretuje postaci, ani nie stanowi punktu odniesienia wobec osoby autora" (Głos 2017: 97). Tekst literacki jest powołany do „zaistnienia" podczas jego percepcji – stanowi symulację świata przedstawionego. Według Stefana Sawickiego (1994: 13 i n.) poezja – i ogólniej, literatura – jest „sztuką językowej ewokacji", a „wszystkie komponenty sytuacji komunikacyjnej zostają w dziele wprost powołane do »zaistnienia«; nie tyle jednak »skonstruowane od zera«, ile »zaktualizowane« w swojej sytuacji ontologicznej" (Głos 2017: 97).

Językoznawstwo kognitywne przypisuje tę zdolność „ewokacji" wszystkim tekstom (dyskursom). Ronald Langacker pisze o symulacji: „w różnych postaciach i pod różnymi nazwami symulacje dosyć powszechnie uznawano za czynnik o podstawowym znaczeniu dla konceptualizacji i semantyki kognitywnej" (2009a: 715). Potrafimy przywoływać obrazy rzeczy i wyobrażać sobie zachodzące między nim relacje bez konieczności bezpośredniej stymulacji percepcyjnej, ponieważ wypowiedź językowa zawiera „instrukcje", dzięki którym doświadczamy symulowanych wrażeń wizualnych i motorycznych. Analizując wybrane teksty poetyckie, amerykańska badaczka literatury Margaret Freeman wykazuje, że „wiersz jest ikoną" – złudzeniem emocjonalnego przeżycia, doświadczenia „tu-i-teraz" (Freeman 2020).

Sawicki wypowiada się o literaturze, a w szczególności o poezji, z pozycji teoretyka literatury, jako o przedmiocie „egzystencjalnego zaistnienia". Langacker – z pozycji teoretyka języka naturalnego i jego gramatyki – o zjawiskach z dziedziny semantyki kognitywnej. Freeman – z pozycji badaczki poezji, która postanowiła włączyć do swojego warsztatu instrumentarium językoznawstwa kognitywnego – o poznaniu, które nazywa „poznaniem poetyckim". Pomimo różnic terminologicznych i pojęciowych, w gruncie rzeczy wszyscy troje mówią o tym samym: o egzystencjalnym „zaistnieniu" elementów świata przedstawionego, o symulacji wizualnego i motorycznego doświadczenia, czy wreszcie o doświadczaniu emocji ewokowanym przez przekaz językowy. Wszystkie trzy modele wpisują się w ogólny nurt współczesnej humanistyki i wszystkie zakładają, że poznanie nie jest obiektywnym procesem, który zachodzi za sprawą ludzkiego intelektu, ale że odbywa się on także dzięki interakcji człowieka ze środowiskiem oraz w sferze ludzkich afektów i emocji. Poznanie poprzez język jest zatem wcielone, osadzone i zaangażowane. Język dostarcza mniej lub bardziej precyzyjnych instrukcji, wytyczając mniej lub bardziej dokładną trasę, rozstawiając wzdłuż drogi mniej lub bardziej szczegółowe drogowskazy.

Skoro poznanie jest efektem subiektywnej interpretacji percypującego podmiotu, to poznanie obiektywne nie jest możliwe. Jest dynamicznym procesem, zależnym od kontekstu historycznego i kulturowego, od osobistych doświadczeń podmiotu oraz od poznania zmysłowego – tradycyjnie uważanego za pozajęzykowe. Mapa nie jest terytorium, bo nim być nie może – każdy ma własną, a im precyzyjniejsze wskazówki kartografii, tym bardziej poszczególne mapy będą do siebie podobne. Żadna jednak nie jest terytorium – ma nam ona tylko ułatwić funkcjonowanie: komunikować (jak „nieliteracka" proza) lub (także) budzić emocje (jak poezja).

Różnica jest sprawą stopnia i wszyscy uczymy się korzystać z instrukcji czytania wielu map. Jeśli zaś uznać nieprecyzyjną instrukcję za jedno z kryteriów „literackości", to okaże się, że wszyscy jesteśmy poetami…

Zmiany terytorium wymuszają modyfikację map. Ale to już osobny temat, który wypada zostawić na inną okazję.

Literatura

Austin J. (1962), *How to do Things with Words*, Oxford University Press, Oxford.

Balcerzan E. (2013), *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.

Bobran M. (2006), *Mój głos w dyskusji o językoznawstwie kognitywnym*, http://www.kognitywistyka.net (dostęp: 23.05.2019).

Borges J.L. (2010), *Rzemiosło poezji*, https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/42665-jorge-luis-borges-rzemioslo-poezji.html (dostęp: 1.11.2022).

Evans V. (2019), *Cognitive Linguistics. A Complete Guide*, Edinburgh University Press, Edinburgh.

Freeman M. (2020), *The Poem as Icon*, Oxford University Press, Oxford.

Głos Ł. (2017), *Na pograniczu literatury. Z problemów literackości w sztuce XXI wieku*, "Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", vol. XXXV, s. 91–101.

Korzybski A. (1994 [1933]), *Science and Sanity: An Introduction to Non-Aristotelian Systems and General Semantics*, Institute of General Semantics, Chicago.

Lakoff G. (1990), *The invariance hypothesis: Is abstract reason based on image schemas?*, "Cognitive Linguistics", no. 1 (1), s. 39–74.

Langacker R.W. (2009a), *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, tłum. zespół, Universitas, Kraków.

Langacker R.W. (2009b), *Metonymy in grammar*, w: *Investigations in Cognitive Grammar*, Mouton de Gruyter, Berlin–New York, s. 40–59.

Mikułowski-Pomorski J. (2003), *Glos w dyskusji. Konferencja NIBES, Crossing the Barriers in Business: A Cultural Dimension*, Akademia Ekonomiczna w Krakowie, Kraków.

Sawicki S. (1994), *Czym jest poezja?*, w: tenże, *Wartość – sacrum – Norwid. Studia i szkice aksjologicznoliterackie*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 7–17.

Szkłowski W. (1917), *Sztuka jako chwyt*, tłum. R. Łużny, w: *Od formalizmu do strukturalizmu: antologia prac badaczy radzieckich*, oprac. J. Pluta, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków, s. 10–28.

Taylor J. (2010), *Language in the mind*, w: *Fostering Language Teaching Efficiency through Cognitive Linguistics*, ed. S. De Knop, F. Boers, A. De Rycker, Mouton de Gryuter, Berlin–New York, s. 29–58.

Wysłouch S. (2009), *Ruchome granice literatury*, w: *Ruchome granice literatury*, red. S. Wysłouch, B. Przymuszała, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 7–28.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.18

*Jan Pleszczyński**

Komunikologia znaturalizowana

Staram się tutaj przedstawić zarys pewnej filozoficznej teorii komunikacji (i mediów), którą nazywam komunikologią znaturalizowaną[1]. Pewnej – bo ukierunkowanych filozoficznie koncepcji, w których komunikacja i media odgrywają kluczową, albo przynajmniej bardzo istotną rolę, jest wiele i wciąż powstają nowe[2]. Ta, której zarys tutaj prezentuję, bardzo mocno akcentuje rangę naturalnych – w sensie: biologicznych, a więc wrodzonych – determinant, zawsze obecnych w procesach i zjawiskach komunikacyjnych, z reguły pomijanych lub marginalizowanych przez badaczy komunikacji społecznej i medioznawców.

Większość znanych mi teorii komunikacji i mediów, także tych o profilozoficznym nastawieniu, traktuje komunikację międzyludzką jako fenomen *stricte* kulturowy (Kulczycki 2015: 73–76), zaniedbując jej biologiczne uwarunkowania i aspekty. O ile jednak we wcześniejszych epokach komunikacyjno-medialnych takie podejście mogło wydawać się uzasadnione i wystarczające, o tyle w epoce internetu, w której e-komunikacja i media cyfrowe agresywnie wkroczyły w sferę intersubiektywności i coraz bardziej ją zawłaszczają, już nie – co najmniej z dwóch powodów.

* https://orcid.org/0000-0001-7607-2965, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

[1] Większość, choć oczywiście nie wszystkie myśli i idee, które tu przedstawiam, prezentowałem w różnych kontekstach na kilkunastu konferencjach i mniej formalnych spotkaniach organizowanych przez prof. Grażynę Habrajską (i prof. Aleksego Awdiejewa), w których uczestniczę od 2007 roku.

[2] W języku polskim zob. np. Fiut (2018), Fleischer (2007), Hudzik (2017), Mersch (2010), Osika (2016), Wendland (2014). Trzeba jednak dodać, że kondycja filozofii komunikacji i mediów, przynajmniej w Polsce, jest dość mizerna. W 2015 roku, na prestiżowym X Polskim Zjeździe Filozoficznym w Poznaniu (zjazdy odbywają się od 1923 roku, co kilka lat), z trudem udało się zorganizować skromny, czteroosobowy panel poświęcony filozofii komunikacji, a obrady Zjazdu toczyły się w blisko 30 sekcjach, sympozjach specjalnych i różnych innych tematycznych panelach.

Okazuje się bowiem, że nowoczesne technologie i media cyfrowe nie tylko wzmacniają biologiczną składową komunikacji, co skutkuje ujawnianiem się w świecie ludzkim nowych, nieznanych we wcześniejszych epokach komunikacyjno-medialnych fenomenów, takich jak postprawda, hejt, czy fake-newsy, lecz także działają wedle mechanizmów analogicznych do tych, które zarządzają biologicznymi aparatami światoobrazu. Za Konradem Lorenzem i innymi ewolucyjnymi epistemologami, nawiązującymi do jego teoriopoznawczych idei, określam te biologiczne mechanizmy jako racjomorficzne.

Wraz z cyfrowymi technologiami komunikacyjno-medialnymi w świecie ludzkim ujawniła się nowa ontyczność: racjomorfizm technologiczny, albo inaczej – technoracjomorfizm, który katalizuje racjomorfizm biologiczny (oba terminy zdefiniuję w dalszej części opracowania). Innymi słowy, w obecności nowoczesnych technologii komunikacyjno-medialnych, nie tylko w sferze intersubiektywności, ale w całym świecie ludzkim, ujawnia się nadmiar racjomorfizmu.

Już w tym miejscu koniecznie trzeba jednak bardzo wyraźnie zaznaczyć, że biologiczny racjomorfizm jest nie tylko niezbywalną składową świata ożywionego, ale przede wszystkim pełni doniosłe funkcje witalne, niezbędne dla przetrwania jednostki i gatunku. Korygowany przez kulturę spełnia też bardzo pozytywną rolę w komunikacji międzyludzkiej – odpowiada m.in. za empatię czy pewne ludzkie wydolności, które współcześnie bardzo wpływowy amerykański filozof-kognitywista Daniel Dennett nazywa umiejętnościami bez zrozumienia (*competence without comprehension*) (Dennett 2017). Tak więc to nie racjomorfizm dewastuje życie społeczne, lecz jego nadmiar. Nie chodzi zatem o to, by racjomorfizm wyeliminować z komunikacji i sfery intersubiektywności – a zdaje się, że w tym kierunku zmierzają niektóre bardzo radykalne ruchy społeczne i polityczne, motywowane zresztą szlachetnymi i głęboko humanistycznymi przesłankami – ale o to, żeby racjomorfizm nie zdominował komunikacji, sfery intersubiektywności i nie zredukował ludzkiej kultury. Właściwie postawiony problem nie brzmi zatem: jak wyeliminować racjomorfizm ze świata ludzkiego, komunikacji i sfery intersubiektywności, lecz: ile racjomorfizmu w świecie ludzkim, komunikacji i sferze intersubiektywności. O ile jednak biologiczny racjomorfizm jest czymś naturalnym w świecie ludzkim i wszystkich organizmów żywych, zaś jego użyteczność i niezbędność zweryfikowały miliardy lat ewolucji biologicznej, o tyle jego technologiczny analogon to nowy, liczący zaledwie dwie dekady artefakt, przypisany wyłącznie do świata ludzkiego. Jego potężna sprawczość jest efektem skumulowania sił natury (reprezentowanych przez racjomorfizm) i ludzkiego rozumu (reprezentowanego przez technologie).

W prezentowanej tu koncepcji podkreśla się, że na kulturowe komponenty i determinanty komunikacji, dzięki którym może być ona – choć nie zawsze jest – racjonalna i celowa, nakładają się determinanty biologiczne: racjomorficzne i teleonomiczne, które pełnią niezwykle istotne funkcje komunikacyjne i więziotwórcze. Dzięki nim ludzie mogą się np. czasem porozumieć, mimo że się nie rozumieją, a przecież w wielu sytuacjach życiowych porozumienie jest ważniejsze niż rozumienie. I właśnie z tego powodu tę koncepcję określam jako komunikologię znaturalizowaną.

Termin *komunikologia* rozumiany jest różnie. Za Vilémem Flusserem (1998) określam tak po prostu filozofię komunikacji i mediów. Komunikacja i media są sprzężone: komunikacja jest kluczową relacją w świecie ludzkim, ale do działania, ujawnienia swojej mocy sprawczej, potrzebuje mediów[3]. Tak więc nie ma filozofii komunikacji bez filozofii mediów i *vice versa*, choć – tak mi się przynajmniej wydaje – istnieje znacznie więcej publikacji zawierających w tytule filozofię lub teorię mediów, niż filozofię albo teorię komunikacji[4]. Media wydają się atrakcyjniejszym – i „dostępniejszym", łatwiejszym do uchwycenia niż komunikacja – obiektem badań. Jak pisze Dieter Mersch (2010: 10), media „odgrywają centralną rolę w zrozumieniu poznania, postrzegania, komunikacji, pamięci i procesów tworzenia porządków społecznych, tak że ich pojęcie mogło w ciągu niewielu lat zająć pozycję kluczowej kategorii epistemologicznej, która zaczęła przenikać do wszystkich dyscyplin i usytuowała się w miejscu niegdyś zajmowanym przez semiotykę i strukturalizm". W takich ujęciach komunikacja jako taka stanowi dla mediów tylko tło. Natomiast prezentowana tutaj koncepcja skupia się właśnie na komunikacji, traktując media jako jej narzędzia – czyli tło.

Termin „komunikologia znaturalizowana" nieprzypadkowo nawiązuje do mocno już ugruntowanego we współczesnej filozofii pojęcia „epistemologia znaturalizowana". Chodzi mianowicie o to, że w proponowanym przeze mnie modelu onto-epistemologicznym (albo epistemo-ontologicznym,

[3] Oczywiście inne organizmy żywe też się komunikują, ale nie mają do dyspozycji technologii. Tutaj zresztą interesuje mnie komunikacja w świecie *homo sapiens socialis et communicans*.

[4] Niewykluczone, że to pokłosie „dziedzictwa" Wilbura Schramma (*Schramm Legacy*), jak się określa efekty organizacyjnych i naukowych działań oraz dokonań tego amerykańskiego badacza komunikacji masowej, który w połowie XX wieku dał potężny impuls dla akademickich badań nad prasą i dziennikarstwem. W efekcie na kilka dziesięcioleci nauki o komunikacji zdominowało medioznawstwo, skoncentrowane na mediach i komunikacji masowej, a nie komunikacji jako takiej. Ale także współcześnie, w epoce internetu, znacznie więcej i częściej słyszymy o językach mediów (Manovich 2006), mediatyzacji (Couldry, Hepp 2017) czy logikach mediów (Thimm, Anastasiadis, Einspänner-Pflock 2018) niż o komunikacji.

w zależności od preferowanej perspektywy) komunikacja pełni kluczową rolę w procesach poznawczych i wytwarzaniu ludzkiej wiedzy, stając się tym samym fundamentalną kategorią epistemologiczną (epistemo-ontologiczną/onto-epistemologiczną). To nie media, lecz komunikacja jest „pierwsza", poprzedza i warunkuje wszelkie kulturowo zapośredniczone formy doświadczenia. Dookreślając, że jest to komunikologia znaturalizowana, chcę podkreślić, że odwołuję się do filozoficznego naturalizmu, zasadzającego się na przeświadczeniu, iż „natura jest ostateczną podstawą i zasadą wszelkich procesów przyrodniczych i kulturowych" (Woleński 2015: 23), a więc także ostateczną podstawą komunikacji międzyludzkiej. Kultura jest bowiem tylko cienką powłoką pokrywającą ewolucyjnie wykształcone wielowarstwowe pokłady natury.

Koncepcję tę szeroko przedstawiłem w monografii *Epistemologia komunikacji medialnej. Perspektywa ewolucyjna* (Pleszczyński 2013), a potem uzupełniałem (i nadal uzupełniam) w kilkunastu rozproszonych artykułach. Dlatego tutaj, w trzech krótkich podrozdziałach, skupiam się tylko na jej wybranych aspektach. Pierwszy fragment ma charakter wprowadzający: wyjaśniam, czym jest filozoficzny naturalizm oraz przybliżam ideę jednej z naturalistycznych teorii poznania, do której odwołuję się w koncepcji znaturalizowanej komunikologii. W drugim przedstawiam model onto-epistemologiczny (epistemo-ontologiczny), w którym komunikacja jest kluczową relacją więziotwórczą, poznawczą i wiedzotwórczą. W trzecim natomiast staram się uzasadnić, dlaczego racjomorfizm i technoracjomorfizm uważam za terminy, które mogą być atrakcyjne dla komunikologii. Warto bowiem pamiętać, że wiele pojęć filozoficznych ma uniwersalne zastosowania, można je włączać do różnych dyskursów, a więc również komunikologicznych i medioznawczych, na zasadzie zaproponowanej przez Petera F. Strawsona analizy powiązaniowej (Strawson 1994, Grobler 2019). Wyznaczają one pewne punkty orientacyjne, które w połączeniu z innymi, już nie-filozoficznymi pojęciami – punktami orientacyjnymi – pozwalają formułować różne modele i teorie. Komunikologia znaturalizowana jest jedną z nich.

Naturalizm i ewolucyjna teoria poznania

W filozofii naturalizm jest pewną postawą, stanowiskiem wobec problemów określanych jako filozoficzne. Odrzuca pogląd, „że istnieją lub mogą istnieć obiekty, które znajdują się poza zasięgiem naukowego wyjaśniania" – pisze Jan Woleński (2015: 23, 24). „Ponadto naturalizm

pozostaje ontologicznie neutralny, tj. nie określa, jakie specyficzne rodzaje obiektów istnieją i w jakiej ilości"[5]. I dalej: „[W]edle naturalizmu, niezależnie od jego typu, każde prawdziwe stwierdzenie o świecie jest prawdą o naturze".

Termin „epistemologia znaturalizowana" spopularyzował Willard Van Orman Quine, amerykański filozof i logik, którego dorobek odcisnął bardzo mocne piętno na światowej filozofii drugiej połowy XX wieku. W 1975 roku opublikował głośny esej *Epistemology Naturalized* (Quine 1986), w którym argumentował – jak zresztą i w innych – że filozofia podejmuje problemy, które są, albo powinny być, problemami naukowymi. Quinowski program epistemologii znaturalizowanej, odwołującej się do nauk przyrodniczych, wywołał duży ferment wśród profesjonalnych akademickich filozofów. „Oponenci występowali najczęściej z tezą, iż pod hasłem unaukowienia epistemologii eliminuje się tu w istocie podstawowe jej zagadnienia. Na przykład, nie mieści się w tym programie fundamentalne pytanie, czy jest rzeczą możliwą, że świat różni się całkowicie od tego jego obrazu, który tworzymy na podstawie naszych doznań zmysłowych za pomocą władz naszego umysłu" – pisała Barbara Stanosz, wybitna znawczyni jego twórczości (Stanosz 1986: 14). Niemniej jednak dla wielu filozofów, szczególnie tych, którzy poza filozoficznym mieli także przyrodnicze wykształcenie, sama idea „filozofowania w kontekście nauki" była ze wszech miar słuszna, choć niekoniecznie musieli podzielać wszystkie poglądy filozoficzne W.V.O. Quine'a i innych naturalistycznych kierunków w filozofii (*Filozofować w kontekście nauki* 1987).

Rozumienie przez W.V.O. Quine'a naturalizmu streszczają jego słowa: „[P]ostrzegam filozofię nie jako aprioryczny wstęp lub przygotowanie do nauki, tylko jako kontynuację nauki. Filozofia i nauka są częściami tej samej łodzi – łodzi, którą, by odwołać się do metafory Neuratha, możemy przebudować, będąc jedynie w jej wnętrzu na pełnym morzu. Nie ma żadnej zewnętrznej perspektywy, żadnej pierwszej filozofii" (Quine 1993: 66, za: Dziobkowski 2008: 117). Naturalizm Quine'a jest globalny, obejmuje całą problematykę filozoficzną – nie ma żadnej „filozofii pierwszej", poprzedzającej i „legalizującej" naukę, zaś wiedzy o świecie dostarczają nauki przyrodnicze. W odróżnieniu od tradycyjnej akademickiej epistemologii, której cel stanowi racjonalna rekonstrukcja ludzkiej wiedzy, epistemologia znaturalizowana stara się uchwycić mechanizmy, które generują wiedzę (Dziobkowski 2008: 117–124). Dlatego może nieco dziwić, że w eseju *Epistemologia znaturalizowana* W.V.O. Quine dużo pisze o takich postaciach, jak Dawid Hume, Jeremy Bentham, Pierre Duhem, Rudolf

[5] W tym fragmencie J. Woleński cytuje artykuł Arthura C. Danto z 1967 roku.

Carnap i kilku innych, ale dopiero w ostatnim akapicie zaledwie napomyka o „dziedzinie badań, którą psycholog Donald T. Campbell nazywa epistemologią ewolucyjną" (Quine 1986: 125).

Do ewolucyjnej epistemologii D.T. Campbella (zob. np. Campbell 1974) nawiązał natomiast obdarzony wielką charyzmą wybitny austriacki etolog i filozof Konrad Lorenz, który w 1973 roku otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii. Ewolucyjna teoria poznania w wersji K. Lorenza (1977) – trzeba zaznaczyć, że istnieje wiele znacznie różniących się teorii epistemologicznych określanych jako ewolucyjne (Czarnocka 2012, Braddie, Harms 2020) – skupia się właśnie na mechanizmach i systemach, które zarządzają procesami poznawczymi organizmów żywych – a więc również ludzi, bo w perspektywie ewolucyjnej człowiek jest przecież zwierzęciem. Do Lorenzowskiej ewolucyjnej teorii poznania odwołuje się prezentowana tutaj koncepcja znaturalizowanej komunikologii.

K. Lorenz przez wiele lat prowadził eksperymenty w celu zrozumienia zachowań i komunikacji gęsi (i innych zwierząt), co pozwoliło mu sformułować nowatorską i spójną teorię epistemologiczną, mocno ugruntowaną w etologii i odwołującą się do paradygmatu wszelkich nauk przyrodniczych – teorii ewolucji. Wprawdzie z wielu powodów, których tu nie podaję, teoria ta była podważana (Ruse 1985, Roth 2018), a obecnie jej oddziaływanie jest już znacznie słabsze niż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, to jednak K. Lorenz niewątpliwie dowiódł, że komunikacja jest warunkiem koniecznym trwania i przetrwania gatunków. Tak więc międzyludzka komunikacja jest niezbędnym warunkiem trwania i przetrwania *homo sapiens.* Inaczej mówiąc, ludzie muszą się komunikować, żeby *homo sapiens socialis* pozostał i *sapiens*, i *socialis* zarazem. Przy braku komunikacji nie tylko „każda kultura musi umrzeć" (Fiske 1999: 16), ale wymrze gatunek ludzki – przynajmniej w formie, jaką dotychczas znamy.

Z filozoficznego punktu widzenia – mającego także znaczenie dla komunikologii – jednym z najistotniejszych teoriopoznawczych odkryć K. Lorenza było rozwiązanie problemu wiedzy apriorycznej. Jego propozycja spowodowała rewolucję w myśleniu na temat, czym jest wiedza i jakie są jej źródła, określaną przez niektórych jako „przewrót kopernikański" w teorii poznania (Vollmer 1985: 320–322)[6]. K. Lorenz wykazał,

[6] Określenie to nawiązuje do rewolucji dokonanej przez Mikołaja Kopernika, ale przede wszystkim Immanuela Kanta, który wykazał rangę czynników podmiotowych w poznaniu: wedle I. Kanta nie poznajemy rzeczy samych w sobie (noumenów), lecz zjawiska (fenomeny). Można powiedzieć, że K. Lorenz, uwzględniając teorię ewolucji Karola Darwina, znaturalizował kantowską teorię poznania, a idealizm transcendentalny przekształcił w ontologiczny i epistemologiczny realizm, który określił jako hipotetyczny. Na

że wiedza aprioryczna, czyli wrodzona, którą posiada każdy organizm żywy, jest skumulowanym doświadczeniem nabytym w filogenezie. Wiedza ontogenetycznie *a priori* jest zatem filogenetycznie *a posteriori* (Lorenz 1983). Wkomponowanie w epistemologię teorii ewolucji Darwina, czyli *science*, oczywiście natychmiast wywołało liczne sprzeciwy akademickich filozofów, oburzonych zanegowaniem autonomiczności i „czystości" ich dyscypliny, niemniej jednak współcześnie właśnie ewolucyjne podejścia w filozofii dominują.

W perspektywie ewolucyjnej wiedza jest oczywiście rozumiana bardzo szeroko, nie ogranicza się do klasycznie rozumianej *episteme* (prawdziwych i uzasadnionych przekonań), ani nawet *doksy* – ludzkich mniemań, przypuszczeń i opinii. Z ewolucyjnego punktu widzenia nawet najprostsze „spostrzeżenia" stanowią impulsy dla jakiegoś rodzaju wiedzy, a takimi spostrzeżeniami już w momencie narodzin dysponują wszystkie organizmy żywe, nie tylko człowiek (Popper 1987: 29). Natomiast z pewnością nie wszystkie dysponują „wiedzą obiektywną" w sensie Popperowskim, tj. intersubiektywną i podatną na krytykę. Zdaniem Karla R. Poppera wiedza, by zyskać status obiektywnej, musi zostać wprowadzona i utrwalona – dzięki komunikacji – w sferze intersubiektywności. Filozof wyjaśnia to w znanym fragmencie *Wiedzy obiektywnej* w metaforze o amebie i Einsteinie (Popper 1992: 40, 41). Niemniej jednak nawet tak szczątkowa i nie-obiektywna wiedza, w jaką wyposażona jest ameba, pozwala jej przeżyć, bo w świecie ameby jest wiedzą w zupełności wystarczającą.

W perspektywie naturalistycznej zawiera się pogląd, że każdy żywy organizm żyje w świecie zorganizowanym wedle ontologii podyktowanej wydolnościami biologicznych, gatunkowo swoistych aparatów światoobrazu – w inne wyposażony jest Albert Einstein, a w inne ameba. Dzięki nim organizmy żywe mają dostęp do różnych „afordancji" – witalnie istotnych ofert środowiska, które mogą być „rzeczami do jedzenia lub do spółkowania, otworami do przejścia przez lub patrzenia przez, miejscami do ukrycia się, rzeczami do stania na itd." (Dennett 2017: 112). Absolutna wyjątkowość ontologii *homo sapiens* wiąże się jednak z tym, że jest determinowana przez kulturę[7]. Na biologiczne *a priori* nakłada się *a priori* kulturowe, determinowane przez komunikację i różnorodne media, przede wszystkim przez język.

---

rzecz realizmu przemawia przede wszystkim, choć nie tylko, to, że organizmy przeżywają, a skoro tak, to musi istnieć jakaś odpowiedniość pomiędzy poznającym podmiotem i tym, co podmiot poznaje (Lorenz 1983).

[7] Oczywiście jak najbardziej uprawnione – a moim zdaniem wręcz słuszne – jest mówienie o kulturze i umiejętnościach społecznych wielu gatunków zwierząt, tutaj jednak mam na myśli kulturę specyficznie ludzką (zob. np. de Waal 2016; Fiut, Urbaniak 2017).

Epistemo-ontologia świata ludzkiego

Uznanie, że komunikacja jest kluczową relacją nie tylko więziotwórczą, ale również poznawczą i wiedzotwórczą, zajęło filozofii wiele wieków[8]. Przede wszystkim musiała zdystansować się od paradygmatu kartezjańskiego i przezwyciężyć ograniczenia podmiotowo-przedmiotowej diady poznawczej, w której komunikacja nie odgrywa żadnej roli epistemologicznej. To, że w procesach generowania wiedzy ogromną rangę ma dodatkowy element: podmiot zbiorowy – przyjmujący rozmaite formy i różnie określany, np. przez Ludwika Flecka „kolektywem myślowym", a przez K.R. Poppera „trzecim światem", będącym siedliskiem wiedzy obiektywnej w postaci dziedzictwa kultury, teorii, systemów i problemów naukowych itd. – stało się powszechnie akceptowane dopiero w drugiej połowie XX wieku[9].

Włączenie do epistemologicznego modelu trzeciego elementu, jakiejś formy podmiotu zbiorowego, wiąże się z pewnymi deklaracjami ontologicznymi. Po pierwsze, trzeba uznać, że podmiot zbiorowy jest realny – i tu można się powołać na autorytet filozoficzny K.R. Poppera, który realność powiązał ze sprawczością: realne jest to, co działa i oddziałuje (Popper, Eccles 1983: 10, 11). Po drugie, należy opowiedzieć się za ontologią relacjonistyczną, która pierwotność ontyczną przyznaje relacjom, a nie rzeczom. Innymi słowy, to relacje decydują, jakie są rzeczy, a nie na odwrót[10]. Dla komunikologii takie podejście jest bardzo atrakcyjne, pozwala bowiem przyznać komunikacji status aktywnej, czyli obdarzonej mocą sprawczą, relacji.

Tego typu podejścia zakładają, że właściwie skonstruowane modele epistemo-ontologiczne (onto-epistemologiczne) świata ludzkiego, takiego, jaki dotychczas znamy i poznajemy, muszą zawierać co najmniej trzy elementy[11]. Ten, który tutaj proponuję, obejmuje podmiot jednostkowy, czyli

---

[8] Proces ten dość szeroko zarysowałem we wspomnianej już *Epistemologii komunikacji medialnej.* Warto przypomnieć, że w dziejach Zachodu to sofiści i Sokrates jako pierwsi zauważyli doniosłą rolę komunikacji w procesach poznawczych, ale ich odkrycie przez ponad dwa tysiąclecia nie zostało wykorzystane, w czym pokaźny udział ma Platon.

[9] Pionierska praca L. Flecka ukazała się (po niemiecku) w 1935 roku, ale z różnych przyczyn nie została wówczas należycie doceniona. Dopiero wydanie w 1962 roku *Struktury rewolucji naukowych* Thomasa Kuhna, który wykorzystał wiele idei L. Flecka, spowodowało dynamiczny rozwój epistemologii społecznej i socjologii wiedzy.

[10] Rzecz jasna, opowiedzenie się za jakąś ontologią zawsze jest w pewnym stopniu arbitralne i dla różnych celów badawczych uczeni budują różne ontologie.

[11] Może warto zwrócić uwagę, że tradycyjna ontologia odwoływała się do takich kategorii, jak „rzecz", „przedmiot", „zdarzenie", „fakt", czyli „bytów twardych", natomiast „nowa epistemologia" – do „bytów miękkich": relacji, procesów, informacji itd.

każdego człowieka, podmiot zbiorowy – można go utożsamiać z szeroko rozumianą kulturą, a także „świat" – można go w pewnym sensie, choć nie do końca, utożsamiać z Popperowskim „pierwszym światem", na który składają się przedmioty i stany fizykalne[12]. Formy, w jakich ludziom jawi się „świat" są efektem komunikacji, mediów oraz wzajemnego nakładania się i przenikania biologicznych i kulturowych determinant.

Taki model jest holistyczny, a to oznacza, że wszystkie jego elementy stanowią jedną niepodzielną całostkę; są wyróżniane jedynie w celach analitycznych. Od modelu kartezjańskiego różni się nie tylko tym, że zawiera trzy elementy, ale przede wszystkim tym, że przybiera postać kolistą, a nie linearną. Wszystkie jego elementy są aktywne, działają i wzajemnie oddziałują, a to sprawia, że za jego pomocą można uchwycić dynamiczny charakter struktury świata ludzkiego oraz jego ontologiczną zmienność. Gdy zmienia się człowiek, zmienia się kultura i „świat", zmiany w kulturze są sprzężone ze zmianami w „świecie" i człowieku, zmiana ontologii „świata" – np. ujawnienie się w nim nowego bytu, jakim jest internet – zmienia kulturę i człowieka. Oczywiście jest to model relacyjny: o cechach, właściwościach i statusie onto-epistemologicznym podmiotów jednostkowych, zbiorowych i „świata" decydują relacje, które powstają, ulegają transformacjom, zanikają. Kluczową relacją jest komunikacja, bo umożliwia dwukierunkową transmisję pomiędzy człowiekiem i kulturą. Z filozoficznego, czyli najogólniejszego punktu widzenia, komunikację można więc zdefiniować jako aktywną relację więziotwórczą, poznawczą i wiedzotwórczą, która do wykazania swojej mocy sprawczej potrzebuje mediów[13].

W kontekście komunikacji, prezentowanego przeze mnie modelu i „trzech światów" K.R. Poppera, warto wspomnieć o bardzo interesującej propozycji Ignacego S. Fiuta – filozofa komunikacji, mającego również wykształcenie biologiczne[14]. Jej autor powołuje „czwarty świat".

---

[12] Nie ma tu miejsca ani potrzeby wdawania się w szczegóły obu tych modeli. Podobieństwa i różnice starałem się przedstawić w *Epistemologii komunikacji medialnej*, natomiast bardzo trafnie i krótko ujął je w swoim artykule Ignacy S. Fiut (2018). Nie można też zapominać, że wszystkie modele zawsze są konstruktami mentalnymi.

[13] Oczywiście ma rację Aleksy Awdiejew (2016: 72), zauważając, że takie ujęcie „w sposób sprytny" unika przyjęcia jakiejkolwiek z licznych definicji komunikacji przyjmowanych w różnych dyscyplinach naukowych dla realizacji różnych celów. W modelu filozoficznym, a nie w badaniach *stricte* naukowych, taki „unik" uważam jednak za uprawniony i – tak mi się przynajmniej wydaje – prof. Awdiejew również. W badaniach *stricte* naukowych nie odnosimy się do całości, lecz zawsze do wyodrębnionych w określonym celu części. Badacze, np. badacze komunikacji, konstruują więc doraźne całostki komunikacyjne. Natomiast filozofia, także uprawiana w kontekście nauki, często próbuje ujmować całość, choć oczywiście można dyskutować, czy są z tego jakieś wymierne praktycznie pożytki.

[14] Jako ciekawostkę dodam, że I.S. Fiut jest też poetą i krytykiem literackim.

> Jest to niewątpliwie twór autonomiczny i realny, pozostający w sprzężeniach zwrotnych z trzema światami Poppera, tworzący z nimi układy hybrydalne. Jego zawartość stanowią przedłużone w jego przestrzeń aparaty poznawcze ludzi oraz wytwory, które jako użytkownicy w nim produkują, wchodząc w interakcje z pozostałymi trzema światami. Pojawił się on w wyniku powstania i rozwoju komunikacji, szczególnie kolejnych systemów komunikowania się ludzi jako istot myślących, mówiących i wytwarzających języki, przy pomocy których wyrażają swoje treści oraz towarzyszące im przeżycia poznawcze. Wynikiem działania świata czwartego są wspólnoty społeczne oparte na kolejnych systemach komunikacyjnych, tworzonych przez ludzi w procesie dziejowym, oparte na innowacjach technologicznych, które ludzie jako ich użytkownicy tworzą, ale i selekcjonują, kiedy dobór naturalny przybiera różnorodne formy krytyki racjonalnej (Fiut 2018: 25, 26).

Ja aż tak daleko nie idę i nie postuluję czwartego świata. W pewnym sensie idę jednak dalej. Wydaje mi się bowiem, że zupełnie zasadnie można utrzymywać, że w epoce internetu w zawrotnym tempie następuje zastępowanie podmiotu zbiorowego podmiotem medialnym, kultury technokulturą, zaś komunikacji – e-komunikacją. Podmiot zbiorowy, jaki znaliśmy w epokach przedinternetowych, w którym zawsze istniało wyróżnione jądro zawierające to, co dla kultury najistotniejsze i co należy zachować, jest już przeszłością. Zastępujący go podmiot medialny nie ma żadnego centrum, wszystko jest w nim tak samo ważne i nieważne. Ma to doniosłe konsekwencje we wszystkich aspektach ludzkiego życia: społecznym, politycznym, poznawczym, aksjologicznym, egzystencjalnym, witalnym – listę można wydłużać. W epoce internetu spełniają się więc pozornie fantastyczne (i niesłychanie wyrafinowane) onto-epistemologiczne idee biskupa George'a Berkeleya, streszczające się w maksymie: *esse est percipi*. Dla współczesnego człowieka istnieje i realne jest to, co oferują media sprzężone z nowoczesnymi technologiami cyfrowymi.

Techno-racjomorficzny *zoo sapiens*

Mechanizmy działania mediów cyfrowych, efekty ich agresywnego wkroczenia w sferę intersubiektywności i jej zdominowanie przez e-komunikację można opisywać i wyjaśniać w różnych perspektywach, w rozmaity sposób i przy użyciu różnych kategorii. Ja odwołuję się do pewnych idei i pojęć, które zaproponował K. Lorenz oraz podzielający jego perspektywę teoriopoznawczą filozofowie, z reguły legitymujący się też wykształceniem przyrodniczym, jak Rupert Riedl i Gerhard Vollmer. Widzę bowiem pewne możliwości i korzyści, jakie komunikologii może

przynieść odwołanie się do pojęcia „racjomorfizm" – bardzo istotnego w Lorenzowskiej wersji ewolucyjnej epistemologii – i wykorzystanie jego potencjału. W XXI wieku zostało ono zmarginalizowane i obecnie tylko okazjonalnie spotykamy je w publikacjach z zakresu epistemologii, filozofii nauk przyrodniczych i filozofii przyrody[15]. Często jest jednak tak, że terminy, pojęcia, perspektywy i konteksty, które z jakichś powodów wyczerpały swoje zastosowania w pewnych obszarach wiedzy, albo zostały wyparte przez nowsze propozycje teoretyczne, okazują swój potencjał w innych obszarach.

Współczesne *media studies* i komunikologia odwołują się głównie do dwóch terminów teoretycznych – logiki mediów i mediatyzacji. Logiki mediów to, najogólniej mówiąc, zasady działania mediów: inna jest logika mediów masowych, inna nowych, inna społecznościowych. Logiki te w bardzo znaczącym stopniu determinują formy i treści przekazów medialnych, choć oczywiście nie jest to twardy determinizm. Mediatyzacja odnosi się natomiast do wszechobecności w życiu ludzkim nowoczesnych technologii komunikacyjno-medialnych, integracji technologii i codziennych ludzkich praktyk. Narzuca się więc pytanie: co takiego „jest" w nowoczesnych technologiach cyfrowych, czym niezwykłym dysponują, że w tak ogromnym stopniu i w tak krótkim czasie – nastąpiło to przecież w ciągu zaledwie dwóch dekad – potrafiły skolonizować świat ludzki i przejęły zarządzanie nad komunikacją[16]. Aby odpowiedzieć na tego typu pytania, proponowana przeze mnie koncepcja komunikologii znaturalizowanej odwołuje się do racjomorfizmu, wykorzystując uderzającą analogię pomiędzy mechanizmami rządzącymi nowoczesnymi technologiami cyfrowymi a uniwersalnymi, biologicznymi mechanizmami racjomorficznymi.

Racjomorfizm jest definiowany na wiele sposobów (Lorenz 1986, Riedl 1976, Vollmer 1985). Ja najczęściej określam go jako warunkowane genetycznie, nieświadome, ale teleonomicznie ukierunkowane na przeżycie zdolności poznawcze organizmów żywych. Szeroko rozumiany racjomorfizm to jednak nie tylko kategoria epistemologiczna, lecz także

[15] Uważam jednak, że zbyt pochopnie z niego zrezygnowano; racjomorfizm również w tych obszarach nie tylko nie wyczerpał swojego potencjału, ale nawet jeszcze nie w pełni go ujawnił. Sądzę, że to efekt psychologicznego ukierunkowania współczesnej epistemologii. Zamiast o procesach racjomorficznych i racjonalnych mówi się więc np. o „myśleniu szybkim i wolnym" (Kahneman 2012) albo „systemie 1" i „systemie 2" (Stanovich, West 2000). Te nowsze propozycje teoretyczne są bardzo mocno osadzone w empirii, ale przecież także ewolucyjna teoria poznania w wersji Lorenzowskiej jest umocowana w naukach przyrodniczych, przede wszystkim w etologii.

[16] Tego typu problemy, choć nieco inaczej je formułuje, na gruncie polskim bardzo wnikliwie rozpatruje Jan Kreft (2021).

ontologiczna, jest on bowiem trwałą i nieusuwalną składową świata ożywionego. W świecie ludzkim naturalny racjomorfizm jest kontrolowany i tłumiony przez kulturę, a więc przymusy biologiczne są tłumione i korygowane przez przymusy kulturowe.

Racjomorficzne mechanizmy działają na zasadzie zerojedynkowych automatyzmów, wymuszając natychmiastowe, niepozostawiające czasu na wątpliwości, oceny i reakcje: swój – obcy, ponętne – wstrętne, przyjazne – groźne, zbliż się – uciekaj, zignoruj – obserwuj itd. Analogiczne reguły odnajdujemy w nowoczesnych technologiach komunikacyjno-medialnych, które wymuszają na użytkownikach bezrefleksyjne i natychmiastowe, niepoddające się wątpliwościom i negocjacjom reakcje: kliknij – nie klikaj, wejdź – wyjdź, zapisz – skasuj itd. Tę własność nowoczesnych technologii cyfrowych nazywam technoracjomorfizmem albo racjomorfizmem technologicznym[17]. Reguły racjomorficzne są „zapisane" na poziomie wyposażenia genetycznego organizmów żywych, są wrodzone, czyli aprioryczne, choć filogenetycznie *a posteriori*, natomiast reguły technologii cyfrowych można identyfikować na poziomie algorytmów. Koniecznie trzeba też podkreślić, że racjomorfizmu nie wolno utożsamiać z irracjonalizmem. Teoretyczna diada: racjonalność – irracjonalność należy do innego porządku niż diada: racjonalność – racjomorficzność. Tym bardziej nie można irracjonalności przypisywać technoracjomorfizmowi, bo w nowoczesnych technologiach cyfrowych została przecież ulokowana najbardziej wyrafinowana myśl ludzka.

Próbując zdefiniować technoracjomorfizm, trzeba odwołać się do ontyczności hybrydowych, które składają się z wielu niewspółmiernych elementów, ale tworzą pewną posiadającą moc sprawczą całostkę. Technoracjomorfizm jest więc pewną hybrydową ontyczną całostką, w której można wyróżnić co najmniej trzy niewspółmierne składowe. Pierwszą stanowi cyfrowe wyposażenie nowoczesnych technologii, ich algorytmy działające wedle mechanizmów analogicznych do mechanizmów racjomorficznych. Drugą – biologiczny racjomorfizm, który jest aktywowany u użytkowników technologii cyfrowych. Przykładem takiej aktywacji mogą być nasze natychmiastowe, emocjonalne i nieracjonalne reakcje (których zresztą często później żałujemy, bo w internecie nic nie ginie) w postaci tweetów, komentarzy czy emotikonów. Trzeci element tej hybrydowej ontyczności stanowią synergiczne efekty, mające technologiczno-biologiczną genezę, ujawniające się w sferze intersubiektywności,

[17] Wolę mówić o „własności" niż o „cesze" technologii cyfrowych, ponieważ chcę podkreślić ontologiczny wymiar technoracjomorfizmu. „Cecha" ma raczej konotacje epistemologiczne.

życiu społecznym i jednostkowym. Technoracjomorficznymi efektami są np. tak obecnie powszechne, a nieznane w epokach przedinternetowych fenomeny, jak hejt i fake-newsy, ale także efekty bardzo wyrafinowane, jak postprawda czy wyrażające się w określeniu „publikuj albo giń”[18].

Scalenie w jednej ontycznej całostce tych trzech niewspółmiernych składowych skutkuje ujawnieniem się w sferze intersubiektywności nadwyżki racjomorfizmu. Przypomnę, że racjomorfizm jest nieusuwalną i niezbędną składową świata ożywionego, a więc również ludzkiego. Jak empirycznie dowiódł Konrad Lorenz (1996), mechanizmy racjomorficzne i wiele racjomorficznych efektów pełni niezwykle doniosłe funkcje witalne, służące zarówno przetrwaniu gatunku, jak i pojedynczych osobników. Niemniej jednak w świecie ludzkim musi utrzymywać się dynamiczna równowaga pomiędzy składowymi dyktowanymi biologią i kulturą. Media cyfrowe wzmacniają składową biologiczną, bo zastępują opartą na regułach kulturowych komunikację – e-komunikacją, opartą na regułach technologicznych i technoracjomorficznych; „-e” czyni istotną różnicę. We współczesnej komunikacji mamy więc np. znacznie więcej tego, co dotychczas określaliśmy jako sygnalizację, a nie komunikację, a to również oznacza nadwyżkę racjomorfizmu. Komunikacja, w której występuje negocjacja znaczeń, zostaje wypierana przez sygnalizację jednostkowych przeżyć, co skutkuje tym, że zmniejsza się epistemologiczna ranga relacji komunikacyjnych. Następuje przesunięcie od epistemologii do epistemologii podmiotu jednostkowego, jakiejś formy gnozeologii.

Parafrazując efektowną – chociaż od dawna już wiemy, że zbyt radykalną – metaforę sformułowaną przez socjobiologów, iż to geny trzymają nas na smyczy (Lumsden, Wilson 1983: 154), można powiedzieć, że współcześnie na smyczy – i to krótkiej – nowoczesne technologie trzymają komunikację. Wydaje się, że choć „środki przekazu są w coraz większej zgodzie z człowiekiem” i wykazują, jak przekonywał Paul Levinson (1999: 114), „tendencję antropotropiczną”, to jednocześnie uwalniają i katalizują to, co w człowieku przynależy do sfery racjomorficzności. Wprawdzie racjomorfizm jest w pewnym sensie mądrzejszy od „rozumu”, bo jest władzą poznawczą zweryfikowaną w setkach tysięcy lat ewolucji *homo*, i technologie są mądrzejsze, bo scedowaliśmy na nie najbardziej wyrafinowaną wiedzę i racjonalność, to jednak tej mądrości towarzyszy wzrost automatycznych, bezrefleksyjnych i nienegocjowalnych reakcji i zachowań.

[18] Wprowadzenie tej zasady do świata akademickiego było możliwe dzięki nowoczesnym technologiom cyfrowym, a jej powszechna i bardzo szybka akceptacja przez uczonych – mimo świadomości, że jest to zasada niszcząca i moralnie wątpliwa – tylko potwierdza moc technoracjomorfizmu, wynikającą z nakładania się składowych biologicznych i technologicznych.

W tym kontekście raczej nieaktualne staje się przekonanie jednego z najwybitniejszych teoretyków komunikacji Jürgena Habermasa, że „[n]owoczesność to nie tylko technika i gospodarka, zarządzanie i produkcja, lecz także szczególny sposób porozumiewania się ludzi, ich mówienia i działania prowadzącego do konsensusu, czyli zgody. Nowoczesność to zatem także »racjonalność komunikacyjna«, która obowiązuje w »świecie życia«" (Hudzik 2017: 77). Nowoczesność jest już odległą przeszłością. O ile bowiem logika mediów masowych dawała jeszcze nadzieje na osiąganie konsensusu w działaniach komunikacyjnych odwołujących się do racjonalności, o tyle technoracjomorficzna logika mediów nowych i społecznościowych wzmacnia w sferze intersubiektywności racjomorficznie motywowaną agresję i walkę, a nie dialog i współpracę.

Niemniej jednak – przypomnę – racjomorfizm biologiczny ma ambiwalentny charakter. Jak przekonująco wykazał K. Lorenz, odpowiada także za empatię, porozumienie bez zrozumienia, wzmacnia więzi, agresji wewnątrzgatunkowej nadaje formę rytuałów itd. Odwołująca się do jego idei znaturalizowana komunikologia może pomóc odpowiedzieć na pytanie, co wnosi w świat ludzki technoracjomorfizm. Innymi słowy, należy pytać zarówno o to, co ludzie robią z mediami, jak i o to, co media robią z ludźmi.

Włączenie do komunikologicznej refleksji kategorii „racjomorfizm" i „technoracjomorfizm" być może doprowadzi do uznania, że nasz współczesny status gatunkowy najlepiej oddaje określenie *zoo sapiens*. Jako osobniki tego gatunku jesteśmy wyposażeni w potężną technologiczną racjonalność, której wprawdzie nie rozumiemy, ale potrafimy bardzo sprawnie wykorzystywać. Stajemy się też bardziej racjomorficzni – więcej w nas bezrefleksyjności, agresji, negatywnych emocji, ale też empatii, wrażliwości i czułości – wobec innych i samych siebie[19].

[19] Koniecznie muszę wyraźnie zaznaczyć, że nie jestem technofobem (choć nie jestem także entuzjastą e-komunikacji), a przede wszystkim nie uważam, że określenie *zoo sapiens* jest w jakimkolwiek stopniu deprecjonujące. Nieprzypadkowo wielu autorów podkreśla, że mówiąc czy pisząc o „zwierzętach", mają na myśli „zwierzęta niebędące ludźmi" (Fiut, Urbaniak 2017: 162).

Literatura

Awdiejew A. (2016), *Filozoficzne podstawy metodologii gramatyki komunikacyjnej*, w: *Komunikatywizm – przyszłość nauki XXI wieku*, red. G. Habrajska, Primum Verbum, Łódź, s. 71–89.

Braddie M., Harms W. (2020), *Evolutionary epistemology*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Spring 2020 Edition), ed. E.N. Zalta, https://plato.stanford.edu/cgi-bin/encyclopedia/archinfo.cgi?entry=epistemology-evolutionary (dostęp: 20.11.2022).

Campbell D.T. (1974), *Evolutionary epistemology*, w: *The Philosophy of Karl R. Popper*, ed. P.A. Schilpp, La Salle, Philadelphia, s. 412–463.

Couldry N., Hepp A. (2017), *The Mediated Reality*, Polity Press, Cambridge–Malden.

Czarnocka M. (2012), *Podmiot poznania a nauka*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.

Danto A.C. (1967), *Naturalism*, w: *The Encyclopedia of Philosophy*, vol. 5, ed. P. Edwards, Macmillan, New York, s. 448–450.

de Waal F. (2017), *Bystre zwierzę. Czy jesteśmy dość mądrzy, aby zrozumieć mądrość zwierząt?*, Copernicus Center Press, Kraków.

Dennett D.C. (2017), *Od bakterii do Bacha. O ewolucji umysłów*, przeł. K. Bielecka, M. Miłkowski, Copernicus Center Press, Kraków.

Dziobkowski B. (2008), *Naturalizm Quine'a*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria", nr 4 (68), s. 117–135.

Filozofować w kontekście nauki (1987), red. M. Heller, A. Michalik, J. Życiński, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków.

Fiske J. (1999), *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, przeł. A. Gierczak, Wydawnictwo Astrum.

Fiut I.S. (2018), *Czy możliwy jest „czwarty świat" w modelu EE Karla R. Poppera?*, „Filozofia i Nauka", nr 6, s. 9–26.

Fiut I.S., Urbaniak M. (2017), *Wiedza w perspektywie ewolucyjnej*, Wydawnictwo Aureus, Kraków.

Fleck L. (1986), *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, przeł. M. Tuszkiewicz, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.

Fleischer M. (2007), *Ogólna teoria komunikacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Flusser V. (1998), *Komunikologie*, S. Fischer Verlag GmbH, Frankfurt am Main.

Grobler A. (2019), *Nieredukcyjna analiza wiedzy*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria", nr 4 (113), s. 199–214.

Hudzik J. (2017), *Wykłady z filozofii mediów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Kahneman D. (2012), *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, przeł. P. Szymczak, Media Rodzina, Poznań.

Kreft J. (2021), *Władza platform. Za fasadą Google, Facebooka i Spotify*, Universitas, Kraków.

Kuhn T. (2001), *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, Fundacja Aletheia, Warszawa.

Kulczycki E. (2015), *Dwa aspekty komunikacji. Założenia komunikologii historycznej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

Levinson P. (1999), *Miękkie ostrze, czyli historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*, przeł. H. Jankowska, Wydawnictwo Spectrum, Warszawa.

Lorenz K. (1977), *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*, przeł. K. Wolicki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Lorenz K. (1983), *Kants Lehre vom Apriorischen im Lichte gegenwärtiger Biologie*, w: *Die Evolution des Denkes*, Hrsg. K. Lorenz, F.M. Wuketits, Piper Verlag, München–Zürich.
Lorenz K. (1986), *Regres człowieczeństwa*, przeł. A.D. Tauszyńska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Lorenz K. (1996), *Tak zwane zło*, przeł. A.D. Tauszyńska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996.
Lumsden Ch.J., Wilson E.O. (1983), *Promethean Fire. Reflections on the Origin of Mind*, Harvard University Press, Cambridge.
Manovich L. (2006), *Język nowych mediów*, przeł. P. Cypryański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
Mersch D. (2010), *Teorie mediów*, przeł. E. Krauss, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
Osika G. (2016), *Tożsamość osobowa w epoce cyfrowych technologii komunikacyjnych*, Universitas, Kraków.
Pleszczyński J. (2013), *Epistemologia komunikacji medialnej. Perspektywa ewolucyjna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
Popper K.R. (1987), *Die erkenntnistheoretische Position der Evolutionäre Erkenntnistheorie*, w: *Die Evolutionäre Erkenntnistheorie: Bedingungen, Lösungen, Kontroversen*, Hrsg. R. Riedl, F.M. Wuketits, Parey, Berlin–Hamburg.
Popper K.R. (1992), *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Popper K.R., Eccles J.C. (1983), *The Self and its Brain*, Routledge & Kegan Paul, London–New York.
Quine W.V.O. (1986), *Epistemologia znaturalizowana*, w: tenże, *Granice wiedzy i inne eseje*, przeł. B. Stanosz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 106–125.
Quine W.V.O. (1993), *Natural kinds*, w: *Naturalizing Epistemology*, ed. H. Kornblith, The MIT Press, Cambridge, s. 57–75.
Riedl R. (1976), *Strategie der Genesis*, Piper Verlag, München.
Roth G. (2018), *Wahrnehmung und Erkenntnis: Grundzüge einerneurobiologisch fundierten Erkenntnistheorie*, w: *Wirklichkeit oder Konstruktion? Sprachtheoretische und interdisziplinäre Aspekte einer brisanten Alternative*, Hrsg. E. Felder, A. Gardt, De Gruyter, Berlin–Boston, s. 194–219.
Ruse Mi. (1985), *Evolutionary epistemology: Can Sociobiology Help?*, w: *Sociobiology and Epistemology*, ed. J.H. Fetzer, D. Reidel Publishing, Dordrecht, s. 249–265.
Stanosz B. (1986), *Wstęp*, w: W.V.O. Quine, *Granice wiedzy i inne eseje*, przeł. B. Stanosz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 5–15.
Stanovich K.E., West R.E. (2000), *Individual differences in reasoning: Implications for the rationality debate?*, "Behavioral and Brain Science", no. 23, s. 645–726.
Strawson P.F. (1994), *Analiza i metafizyka*, przeł. A. Grobler, Znak, Kraków.
Thimm C., Anastasiadis M., Einspänner-Pflock J. (2018), *Media logic or media logics? An introduction to the field*, w: *Media Logic(s) Revisited. Modelling the Interplay between Media Institutions, Media Technology and Societal Change*, ed. C. Thimm, M. Anastasiadis, J. Einspänner-Pflock, Palgrave Macmillan, Cham, s. 1–8.
Vollmer G. (1985), *Was können wir wissen? Die Natur der Erkenntnis*, Hirzel Verlag, Stuttgart.
Wendland M. (2014), *Filozoficzne i metodologiczne podstawy historii komunikacji*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
Woleński J. (2015), *Naturalizm: blaski i cienie*, w: *Polski Zjazd Filozoficzny. Księga streszczeń*, red. L. Godek, M. Musiał, M. Woszczak, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań, s. 21–43.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.19

*Krzysztof Ozga**

(*De*)*putinizacja* – ideologem hasłowy we współczesnym dyskursie medialnym

Wprowadzenie

Celem rozdziału jest przedstawienie funkcjonowania neologizmów *putinizacja* i *deputinizacja* we współczesnym dyskursie medialnym[1]. Pierwszym krokiem badawczym było wskazanie czynnika, który przyczynił się do popularyzacji terminu *putinizacja* w dyskursie oraz dokonanie przeglądu wystąpień tego określenia w narracji poświęconej państwom, w których przemiany społeczno-polityczne wywołały jego użycie w tekstach. Następnie podjęta została próba zdefiniowania neologizmu *putinizacja* z uwzględnieniem perspektywy kontrastywnej wobec pojęcia *putinizmu* oraz demarkacji jego funkcji jako ideologemu o cechach hasła – w tym celu zaproponowane zostało wprowadzenie terminu **ideologem hasłowy** dla określenia tego typu jednostek. W ostatniej sekcji omówiona została dyskursywna dystrybucja rzeczownika *deputinizacja* w perspektywie kontrastowania ideologicznego. Jego osobliwość polega przede wszystkim na wykreowaniu dodatkowej ścieżki kontrastowania pod wpływem narracji antagonistycznej w polskim dyskursie medialnym.

1. *Putinizacja* – kiedy i czego?

Rozpowszechnienie słowa *putinizacja* przypisuje się ówczesnemu przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego Martinowi Schulzowi, który 9 stycznia 2016 roku na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung"

* https://orcid.org/0000-0002-5633-8954, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

[1] Zakres pojęcia dyskursu medialnego *vide* Maciej Kawka (2014: 164–171).

określił działania polskiego rządu, będące przyczyną trwającego do dziś kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego, jako „niebezpieczną putinizację polityki europejskiej”[2]. Schulz stwierdził, że rząd polski traktuje swoje zwycięstwo wyborcze jako mandat do podporządkowania dobrobytu państwa woli zwycięskiej partii i że takie działanie przypomina demokrację w stylu putinowskim[3]. Opinię tę wzmocnił opublikowany jedenaście dni później reportaż BBC Newsnight „Is Poland being ‘Putinised’?”, który konkretyzuje użyte przez Schulza pojęcie *putinizacji* poprzez opis sposobu, w jaki proces ten zdaniem autorów reportażu przebiega. Polega on przede wszystkim na przeforsowaniu przez PiS reform, mających na celu zwiększenie jego wpływu na Trybunał Konstytucyjny, zwalnianiu menedżerów i dziennikarzy pracujących w państwowych stacjach telewizyjnych i radiowych, przeprowadzaniu czystek w służbie cywilnej, zwiększeniu uprawnień inwigilacyjnych policji i służb specjalnych, pośpiesznej legislacji i organizowaniu późnych nocnych głosowań w celu zminimalizowania wpływu opinii publicznej[4]. Reporterzy BBC zwrócili także uwagę na kreowanie wizerunku Niemiec jako wroga tej nowej polskiej wersji demokracji i przedstawianie Angeli Merkel jako nazistki oraz na to, że Polska wzoruje się na polityce Viktora Orbána[5] (*vide* poniżej) m.in. w zakresie przyjmowania migrantów. BBC postrzegało tę sytuację jako erozję postępu dokonanego przez poprzednie 25 lat w Polsce, która była dotąd przykładem sukcesu europejskiego oraz określało działania partii rządzącej jako wdrażanie swojej własnej odmiany chrześcijańskiego patriotyzmu konserwatywnego.

Reportaż wzbudził sprzeciw partii rządzącej i jej zwolenników, którzy twierdzili, że podjęte działania motywowane są uwolnieniem kraju od skorumpowanej elity liberalnej. MSZ wystosowało do dyrekcji BBC protest[6] w sprawie reportażu, w którym zwróciło uwagę na subiektywny

---

[2] „Das ist gelenkte Demokratie nach Putins Art, gefährliche Putinisierung der europäischen Politik” (Gutschker 2022).

[3] Od tej pory rzeczownika tego zaczęto powszechnie używać do opisania odstępstwa od demokracji liberalnej w innych krajach, polegającego na upodobnianiu systemu państwowego, polityki wewnętrznej lub zagranicznej danego kraju do sytuacji społeczno-politycznej w Rosji (Michajłowskaja 2020: 211).

[4] W ciągu zaledwie dwóch dni, między Bożym Narodzeniem 2015 roku a Nowym Rokiem, zmieniono ustawę medialną i obecnie rząd ma prawo odwoływać i mianować kierownictwo wszystkich państwowych nadawców.

[5] “The impact of the conservative ideological project is evident in Poland today. Poland is, by taking the path of Orbán’s Hungary, heading towards the putinisation of the public sphere” (Rydliński 2018: 104).

[6] https://www.wnp.pl/parlamentarny/wydarzenia/polska-sie-putinizuje-msz-protestuje-w-sprawie-reportazu-bbc,5371.html (dostęp: 8.11.2022).

sposób przekazu, nieprecyzyjny, emocjonalny język, pominięcie punktu widzenia zwolenników rządu, nieuzasadnione wnioski, uproszczenia, brak rzetelności w zakresie zebrania i zestawienia informacji, brak znajomości kontekstu oraz konflikt interesów (jego domniemaną producentką jest Maya Rostowska, córka byłego wicepremiera i ministra finansów Jacka Rostowskiego, członka partii opozycyjnej[7]).

Dziennikarz śledczy Jasper Jackson, autor komentarza do owego protestu na łamach dziennika „The Guardian", uznał za zasadne zamieszczenie pod nim krótkiego wyjaśnienia interesującego nas określenia. Napisał on, że „'putinizacja' luźno odnosi się do ścisłego kontrolowania władzy państwowej przez prezydenta Rosji Władimira Putina – postaci, która od dawna jest przedmiotem ostrej krytyki w Polsce" (tłum. K.O.)[8]. Neologizm *putinizacja* stał się popularny z powodu wydarzeń w Polsce, jednak używany był w podobnym znaczeniu dużo wcześniej w odniesieniu do kontrowersyjnego sposobu sprawowania władzy w innych krajach – w Gruzji, Ukrainie, na Węgrzech czy w Turcji.

W 2007 roku ukazał się siedemdziesięciostronicowy raport Eki Kevanishvili i Simona Papuashvili z tbiliskiego Human Rights Centre pt. *Putinization of Georgia: Georgian Media after the Rose Revolution. Media in Georgia 2003–2007* (Kevanishvili, Papuashvili 2007), szczegółowo analizujący sytuację mediów w Gruzji, m.in. cenzury, napadów na dziennikarzy oraz ich aresztowań, co zdaniem autorów odzwierciedla tłumienie podstawowych swobód obywatelskich przez władze[9]. W opinii Paula Manninga (2007: 203) jest to paradoks, bowiem Rewolucja Róż zapoczątkowana została jako spontaniczna obrona wolności prasy. Twierdzi on, że

> porewolucyjna Gruzja wydaje się podążać za rosyjskim modelem dosłownej wolności prasy, to znaczy wolności dla prasy drukowanej, ale nie dla prasy telewizyjnej, co jest częścią tego, co gruzińscy komentatorzy czasami nazywają procesem putinizacji […]. Ta putinizacja obejmuje również działania represyjne wobec prasy drukowanej, na przykład „środek redukcji kosztów" zabraniający agencjom rządowym prenumeraty jakichkolwiek gruzińskich publikacji prasowych […] (Manning 2007: 203).

Z kolei w 2010 roku określenie *putinizacja* było używane w odniesieniu do sytuacji w Ukrainie i na Węgrzech. W Ukrainie związane było to z polityką rządu prezydenta Wiktora Janukowycza. Po jego zwycięstwie w wyborach prezydenckich ograniczona została wolność słowa

[7] https://www.biuroprasowe.pl/artykuly/52/corka-polityka-po-producentka-materialu-bbc-o-polsce (dostęp: 10.11.2022).

[8] https://www.theguardian.com/media/2016/feb/10/poland-protests-against-bbc-putinisation-report (dostęp: 10.11.2022).

[9] Por. także Akhvlediani (2009).

w mediach, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Służba Bezpieczeństwa zostały obsadzone skompromitowanymi urzędnikami z czasów Leonida Kuczmy i przedstawicielami skorumpowanego lobby gazowego. Działo się to w imię „odpolitycznienia" „upolitycznionego" za czasów „pomarańczowego" ministra Jurija Łucenki MSW. Manipulacja opinią publiczną w mediach dokonywała się m.in. przez ustawki – w czasie swoich podróży i wystąpień Janukowycz pokazywany był jedynie w otoczeniu sprowadzonych na dane wydarzenie zwolenników, podczas gdy uzbrojeni żołnierze specnazu blokowali dostęp do prezydenta protestującym opozycjonistom. Międzynarodowy skandal wywołała próba wymuszenia na władzach Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie zabraniania studentom udziału w protestach. Relacjonujący te wydarzenia Taras Kuzio nazywał je *putinizacją*, która zbliża Ukrainę do półautorytarnego reżimu Kuczmy oraz „sterowanej/suwerennej demokracji"[10] Władimira Putina (Kuzio 2010).

Na Węgrzech określenia *putinizacja* użyto w odniesieniu do stanu, który nastąpił po tym, kiedy w kwietniu 2010 roku konserwatywno-nacjonalistyczna koalicja (Fidesz i Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa[11]) zdobyła ponad dwie trzecie miejsc w parlamencie. Rząd Viktora Orbána zaczął systematycznie usuwać mechanizmy kontroli i równowagi, podważać rządy prawa i skutecznie ograniczać media. Nowa konstytucja, która weszła w życie 1 stycznia 2012 roku, stanowiła zwieńczenie procesu, który „The Economist" nazwał właśnie *putinizacją* (Müller 2011: 5)[12], czyli czymś, co Jan-Werner Müller (2011: 9) określa jako „połączenie autorytarnej poniekąd polityki i nadzorowanej przez państwo gospodarki". Orbán wprowadził ustawę ograniczającą działalność węgierskich organizacji pozarządowych finansowanych ze źródeł zagranicznych i klasyfikującą je – na wzór praktyki rosyjskiej – jako „zagranicznych agentów" (Rydliński 2018: 104–105).

Mimo różnic pomiędzy przywołanymi powyżej wydarzeniami z historii a obecnym kształtem stosunków Węgier i Polski z Rosją[13], Bartosz

[10] Pojęcie demokracji suwerennej odnosi się do koncepcji W. Surkowa z 2005 roku, którą określa hasło „Sprawiedliwość dla każdego w Rosji, sprawiedliwość dla Rosji w świecie" (Czachor 2020: 47). Jej poprzedniczką był demokracja sterowana, czyli taka, która „przez określone ośrodki siły jest narzucana innym państwom" (Czachor 2020: 54, 67).

[11] Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa (KDNP) uważana jest za „faktyczną przybudówkę" Fideszu (Sadecki 2014: 7).

[12] Müller (2011: 5) pisze o konstytucji jako o zwieńczeniu procesu *putinizacji* jeszcze w czasie przyszłym (artykuł ukazał się wiosną 2011 roku).

[13] „The official approach towards the Russian Federation is fundamentally different in Poland and Hungary. Poland has many historical issues with Russia and contradictory

M. Rydliński (2018: 104) zwraca uwagę na podobieństwo zachowań państw Europy Środkowej w naśladowaniu polityki prowadzonej przez elity Kremla. Uważa on, że „konserwatyzm rosyjski, podobnie jak illiberalizm[14] Orbána, kreśli ostry kontrast pomiędzy tożsamością narodową i wielokulturowością Zachodu, przeciwstawia »demokrację nieliberalną« demokracji liberalnej, przeciwstawia konserwatyzm społeczny hedonizmowi, a chrześcijaństwo – ateizmowi. Ten silny projekt ideologiczny pociąga za sobą ścisłe trzymanie demokracji na wodzy oraz zakwestionowanie szeregu zasad praworządności" (Rydliński 2018: 104). Również w odniesieniu do obecnego ustroju w Polsce używa się terminu *demokracja nieliberalna*. Kubas (2022: 254, 255) uważa, że zarówno na Węgrzech (od roku 2010), jak i w Polsce (od roku 2015) obserwujemy realizację projektów demokracji nieliberalnej jako alternatywy kwestionującej niesprawdzający się, niedojrzały w wymiarze instytucjonalnym system demokracji liberalnej. Warto zwrócić uwagę, że właśnie te daty – początek realizacji tych projektów – otworzyły w dyskursie narrację o *putinizacji* w odniesieniu do Węgier i Polski.

Słowo *putinizacja* pojawiło się zarówno w mediach, jak i w publikacjach naukowych również w odniesieniu do sytuacji w Turcji (Bechev 2012, Repetowicz 2015, Sevalneva 2015, Angliţoiu 2018)[15]. Wszakże punkt zapalny dla użycia tego słowa w dyskursie publicystycznym i naukowym nie jest jednoznaczny. Istotnym wydarzeniem wydaje się tu, paradoksalnie, nie umocnienie siły politycznej na ścieżce wyborczej, ale odwrotnie – utrata przez Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) po raz pierwszy od 13 lat absolutnej większości w Wielkim Zgromadzeniu Narodowym Turcji 7 czerwca 2015 roku[16]. Komentarze dotyczące Turcji balansują pomiędzy przypisywaniem znamion *putinizacji* wydarzeniom sprzed tych wyborów i krokom politycznym, które Recep Tayyip Erdoğan podjął w związku z ich przeprowadzeniem. Znane są również analizy, w których posługiwano się w dyskursie terminem *putinizacja* niezależnie od tego wydarzenia.

foreign policy interests. Not being Russia's neighbour, Hungary can afford a more pragmatic approach to the Kremlin. Cheap gas and the promise of Russian assistance with the modernization of the nuclear power plant in Paks define at least a wiling attitude of Viktor Orbán towards Vladimir Putin" (Rydliński 2018: 104).

[14] W polskim dyskursie politologicznym używany jest zarówno wariant *demokracja illiberalna* (Kubas 2022), jak i *demokracja nieliberalna* (Antoszewski 2018) jako synonimy.

[15] Por. także: *Putinizacja Turcji*, https://nowakonfederacja.pl/putinizacja-turcji (dostęp: 21.11.2022).

[16] Okres braku absolutnej większości był niezwykle krótki, bowiem 1 listopada 2015 roku na skutek przyspieszonych wyborów AKP uzyskała 49,48 procent poparcia, co dało jej bezwzględną większość 317 mandatów w Zgromadzeniu (Chudziak 2015), https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-11-04/wybory-parlamentarne-w-turcji-powrot-akp-do-pelni-wladzy (dostęp: 23.11.2022).

Dimitar Bechev (2012) odnosi się do *putinizacji* w kontekście poparcia Rosji dla opozycji syryjskiej. Jego zdaniem, mimo tego Turcja i Rosja pozostają w ścisłej współpracy gospodarczej, a ponadto Turcja w ciągu całej poprzedzającej dekady pozostawała szczególnie ostrożna, aby nie antagonizować Rosji w kwestii polityki bezpieczeństwa, m.in. ograniczając obecność NATO na Morzu Czarnym poprzez zainicjowanie operacji Harmonia Morza Czarnego[17] w roku 2004, co ułatwiło Rosji przyłączenie się do tego przedsięwzięcia dwa lata później. Witold Repetowicz (2015) z kolei wiąże *putinizację* z konfliktem kurdyjskim, którego rozpętanie miałoby być, w opinii dziennikarza, środkiem do zdobycia przez Erdoğana pełni władzy. Wybory parlamentarne 2015 roku i czas przedwyborczy przebiegały w atmosferze terroru, nierównego dostępu do mediów, aresztowania dziennikarzy, szturmów na redakcje gazet i przekształcania ich z dnia na dzień z opozycyjnych w prorządowe. Marina Sevalneva (2015) uważa, że wybory te doprowadziły do niepowodzenia *putinizacji* (tytuł jej felietonu brzmi: *Why the "Putinization" of Turkey Has Failed?*), bowiem według niej storpedowały one plany przekształcenia systemu parlamentarno-gabinetowego w prezydencki; czas jednak pokazał, że plany te zostały jedynie przesunięte i ostatecznie zrealizowane w roku 2018 (Liszkowska 2021: 247).

Rzeczownik *putinizacja* jest, rzecz jasna, wykładnikiem pojęcia konstytutywnego[18], wymagającego dwóch uzupełnień (*x putinizuje*[19] *y*) i, jak zdążyliśmy zaobserwować w omawianym dyskursie, powszechnym uzupełnieniem argumentu *y* jest choronim – dopełnienie wskazujące na kraj, który *putinizacji* ulega: mówi się o *putinizacji* Polski, Węgier itd. Jest to użycie metonimiczne – „kraj zamiast ustrój/polityka kraju": *putinizacja* Ukrainy to *putinizacja* (szeroko rozumianego) ustroju/polityki Ukrainy, zatem w tym sensie mieszczą się również spotykane w dyskursie

[17] Por. Larrabee (2011: 112): „Turkey and Russia also share similar approaches regarding the question of maritime cooperation in the Black Sea. Although a member of NATO, Turkey, like Russia, is opposed to an expansion of either the NATO or U.S. military presence in the Black Sea. In 2006, Turkey blocked a U.S. initiative designed to increase the role of NATO's Operation Active Endeavor in the area. Turkey's opposition was motivated in part by the fact that the NATO initiative conflicted with Operation Black Sea Harmony, an initiative launched by the Turkish Navy in March 2004 designed to enhance naval cooperation in the Black Sea region. Turkey was also concerned that an increased U.S. or NATO military presence in the Black Sea would exacerbate tensions with Russia. Instead of increasing the U.S. or NATO military presence, Turkey advocates expanding the Black Sea Naval Cooperation Task Force (Blackseafor)".

[18] Używam w tym miejscu terminologii składni semantycznej Stanisława Karolaka (2002: 11).

[19] Nie mam tu na myśli czasownika *putinizować* – jego znaczenie i kontekstualizację omawiam poniżej.

kolokacje z użyciem dosłownym, typu „putinizacja polityki kraju *x*". Pojawia się w nowszym dyskursie również kolokacja *putinizacja Rosji*[20], jednak jest ona zazwyczaj używana jako synonim *putinizmu* w ujęciu dynamicznym[21], np. w felietonie Waltera Chełstowskiego (2022) czytamy o *putinizacji wewnętrznej*, którą autor utożsamia z terrorem dyktatury w Rosji, i *putinizacji zewnętrznej*, która jest dla Chełstowskiego równoznaczna z atakiem na Ukrainę. W odniesieniu do Rosji słowa *putinizacja* używa się wszakże najczęściej w dyskursie ekonomicznym, a jego dopełnieniem jest wówczas nazwa surowca, którego dotyczy strategia gospodarcza – *putinizacja ropy*, *putinizacja gazu* i *putinizacja uranu*. Te „trzy putinizacje" stanowią tytuły trzech odrębnych rozdziałów książki Marina Katusy (2014) – *The Colder War: How the Global Energy Trade Slipped from America's Grasp*, które autor poświecił na omówienie strategii ekonomicznej realizowanej przez Putina od samego początku jego prezydentury (por. Oliveira 2015: 214), a której zarys sam prezydent wyłożył w krótkim artykule naukowym (Putin 1999: 3–9) opublikowanym niedługo przed objęciem urzędu[22].

2. *Putinizm* a *putinizacja*

W świetle dystrybucji w dyskursie z perspektywy lingwistycznej interesują mnie odpowiedzi na dwa pytania. Po pierwsze, **w jaki sposób możemy nakreślić globalne znaczenie leksemu *putinizacja*** (**sekcja 2**), a po drugie, **jak możemy określić status funkcjonalny tego rzeczownika** (**sekcja 3**).

Wielki słownik języka polskiego pod red. Piotra Żmigrodzkiego definiuje *putinizację* jako „sposób zarządzania krajem na wzór przywódcy Rosji Władimira Putina, którego postępowanie mówiący uważa za autorytarne"[23]. Warto zwrócić uwagę na uwzględnienie w definicji aksjologicznej postawy nadawcy (*vide* „kontrastowanie ideologiczne" poniżej). Z kolei na stronie Obserwatorium Językowego Uniwersytetu Warszawskiego – Najnowsze Słownictwo Polskie czytamy, że *putynizacja*[24] to „wprowadzanie w państwach demokratycznych reform mających w istocie na celu

[20] Np. https://inosmi.ru/20211004/250622330.html (dostęp: 16.11.2022).
[21] *Vide* rozróżnienie terminów *putinizm* i *putinizacja* poniżej.
[22] Artykuł ukazał się 1 stycznia 1999 roku.
[23] https://wsjp.pl/haslo/podglad/106621/putinizacja (dostęp: 6.09.2022).
[24] Podane dwa warianty ortograficzne: *putinizacja* i *putynizacja*.

ograniczanie swobód obywatelskich i dążenie do autorytaryzmu"[25]. Są to definicje uwzględniające znaczenie użycia rozpowszechnionego pod wpływem cytowanej na początku opracowania wypowiedzi Schulza, czyli takiej, która uwzględnia naśladowniczy charakter pojęcia. Znaczenie to pozostaje w kontraście do *putinizmu* – samego systemu sprawowania władzy przez Władimira Putina. Według Anglițoiu (2018: 180) „w putinizmie chodzi o dominację Kremla i podporządkowanie się jego przywódcy, natomiast putinizacja generuje również mimetyzm, naśladownictwo wśród ochoczych imitatorów[26] oraz wyzwania dla ustanowionych już demokracji" (tłum. K.O.).

Zdania na temat *putinizmu* jako systemu są podzielone[27]. Niektórzy badacze uważają, że przypomina on totalitaryzm, a niektórzy utożsamiają go z faszyzmem – w perspektywie rozpoczętej 24 lutego 2022 roku inwazji na Ukrainę wariant drugi zdecydowanie dominuje[28]. W sposób zwięzły na bazie sześciu wyznaczników charakteryzuje *putinizm* Alexander J. Motyl (2021) – są to: „1) hypercentralizacja władzy politycznej, 2) kult hypermaskulinistycznej osobowości Putina, 3) neoimperialna polityka wobec sąsiadów Rosji, 4) próba uczynienia z Rosji wielkiego światowej klasy mocarstwa, 5) paranoidalny styl i antydemokratyczna, szowinistyczna ideologia oraz 6) rehabilitacja i normalizacja przemocy jako narzędzia polityki wewnętrznej i zewnętrznej" (tłum. K.O.). Motyl (2016: 28–35) zdecydowanie identyfikuje Rosję Putina z faszystowskim systemem politycznym, podobnie jak Walenty Baluk (2022), który przekonuje, że „w latach 2014–2022 w Rosji ukształtował się reżim faszystowski, zwany »putinizmem« lub »raszyzmem«. Istotą tego systemu jest wielkomocarstwowy rosyjski szowinizm oparty na ideologii »ruskiego miru« i rządach »siłowików«". Autor ten powołuje się również na Timothy'ego Snydera (2022), który – jak mówi Baluk (2022) – wskazuje, „że w rosyjskim

[25] https://nowewyrazy.pl/haslo/putinizacja.html [rejestracja hasła: 25.10.2015, 19:57, ostatnia aktualizacja hasła: 13.03.2018, 13.50], autor: Kamil Wereszczyński (dostęp: 4.09.2022).

[26] Anglițoiu (2018: 180) używa określenia „wannabees".

[27] W perspektywie kontrastowania ideologicznego jako podstawy do analizy neologizmów *putinizacja* i *deputinizacja* w dalszej części tekstu, warto zwrócić uwagę, że *putinizm* takiemu kontrastowaniu również podlega, np. Richard Sakwa (2020: 221) przedstawia inny punkt widzenia i twierdzi, że „putinizm jest racjonalną (choć niekoniecznie optymalną) odpowiedzią na bieżące wyzwania i w tym zakresie zyskuje, jeśli nie zwolenników, to przynajmniej poparcie, ale brakuje mu jakości transcendentnej, która oferowałaby lepszą wizję przyszłości lub która mogłaby być merytorycznie atrakcyjna dla innych krajów" (tłum. K.O.). Prace Sakwy krytykowane są w środowisku akademickim ze względu na przychylną postawę wobec polityki Kremla.

[28] Tego typu identyfikowanie uzależnione jest od samych definicji pojęć totalitaryzmu i faszyzmu. Przeglądu stanowisk w tej kwestii dokonała m.in. Oliker (2017: 9–12).

państwie faszystowskim mamy do czynienia z kultem jednostki, kultem zmarłych bohaterów (sakralizacja Wielkiej Wojny Ojczyźnianej), mitem o złotym okresie »Wielkiego Imperium« oraz przekonaniem o powrocie do wielkości przy pomocy twardej siły i wojny. Powyższym celom i woli przywódcy ma być podporządkowany interes jednostki i społeczeństwa". Z kolei Wojciech Surówka (2022: 46) zwraca uwagę na punkt styczny putinizmu z berluskonizmem[29], czyli całkowitą akceptację globalizacji gospodarczej, przestrzega on wszakże przed „przypinaniem putinizmowi filozoficznej etykiety". Uważa on, iż „Putin prawdopodobnie nie ma światopoglądu", a „ocenianie jego działań przez pryzmat faszyzmu czy też jakiejkolwiek innej ideologii świata zachodniego jest bezproduktywną taktyką, która odwraca uwagę od innych, bardziej znaczących czynników wpływających na funkcjonowanie rosyjskiego państwa i kształtowanej przez jej przywódców ideologii" oraz wskazuje na trzy główne czynniki kształtujące postkomunistyczne państwo mafijne, w którym sprawowanie władzy oparte jest na dwóch podstawowych narzędziach: informacji i pieniądzach, a mianowicie na kłamstwie, łapówkach oraz opanowaniu mediów (Surówka 2022: 45–46). Surówka (2022: 47–48) zwraca także uwagę na trzy warunki, które sprzyjają rozwojowi *putinizmu*, a mianowicie bierność świata zachodniego, wsparcie ze strony patriarchatu moskiewskiego oraz poparcie społeczne w Rosji – ten ostatni warunek jest relewantny również dla pojęcia *putinizacji*, bowiem czynnikiem znaczącym dla jego zdefiniowania jest sposób pojmowania demokracji.

Niezależnie od statusu ideologicznego *putinizmu* spór wokół niego to spór wokół systemu, podczas gdy *putinizacja* konotuje nie systemowość jako taką, ale procesualność[30], która (a) w przypadku kolokacji choronimicznej ma charakter mimetyczny, a jej skutkiem jest redefinicja ustroju/polityki danego państwa, zaś (b) w przypadku kolokacji z nazwą surowca prowadzi do realizacji planu gospodarczego Putina.

Kontekst (b) stosunkowo jasno określa znaczenie neologizmu, co oczywiście nie oznacza, iż jego pojemność semantyczna nie jest sążnista, bowiem za krótką definicją **putinizacji** jako **procesu realizacji polityki ekonomicznej Kremla w zakresie kopalin użytecznych** kryją się, rzecz jasna, skomplikowane scenariusze planów i zdarzeń. Z perspektywy leksykograficznej potraktowałbym ją wszakże drugoplanowo, po pierwsze – ze względu na jej zawężenie tematyczne (gospodarka), a po drugie – ze względu na przeważającą w bieżącym dyskursie medialnym i potocznym

[29] Za Marcelem H. van Herpenem (2014). Więcej na ten temat Surówka (2018: 99–107).

[30] Choć w ujęciu dynamicznym badacze wskazują na aspekt tranzycji: „Trajektoria putinizmu wyraźnie zmierza od przywództwa demokratycznego do autorytarnego" (Olędzka 2014: 283).

dystrybucję kontekstu (a), w świetle którego można zdefiniować **putinizację** jako **proces społeczno-polityczny, któremu ulega państwo na skutek ścisłego kontrolowania władzy przez silne ugrupowanie polityczne pod wodzą zaangażowanego ideologicznie lidera, a który prowadzi do zmiany ustroju państwa z demokratycznego na quasi-demokratyczny/ideologiczny, naśladujący w określonych aspektach politykę Władimira Putina**. Zmianie tej niejednokrotnie towarzyszy narracja populistyczna głosząca, iż uprzedni liberalny system demokratyczny nie zdał egzaminu i jedynie władza do pewnego stopnia autorytarna oraz kontrolowana przez państwo gospodarka będzie działać na korzyść przeciętnego obywatela (Müller 2011: 9). W świetle tej retoryki wizja nowego ustroju to wizja nie negująca, lecz przywracająca sens demokracji (Antoszewski 2018: 12) w obliczu niedojrzałego w wymiarze instytucjonalnym uprzedniego systemu liberalno-demokratycznego (Kubas 2022: 254), zwłaszcza w sytuacji, gdy demokracja liberalna nie ma w danym społeczeństwie głębszych tradycji (Antoszewski 2018: 12).

Badacze i publicyści opisują powstały na skutek *putinizacji* ustrój w kategoriach takich pojęć pokrewnych, jak „polityka autorytarna", „gospodarka nadzorowana przez państwo", „demokracja sterowana", „demokracja suwerenna", „demokracja trzymana na ścisłej wodzy" czy „demokracja nieliberalna" (*vide* powyżej). Ostatni z tych terminów wydaje się najtrafniejszy zarówno ze względu na istotny dla *putinizacji* aspekt ograniczenia swobód obywatelskich, jak i aspekt kontrastowania[31] – demokracja nieliberalna (z aksjologią ujemną w dyskursie → demokracja „niewłaściwa", ograniczająca wolność mediów, ukierunkowana ideologicznie – dyktatura idei, demokracja ideologiczna, autorytaryzm) przeciwstawiana jest demokracji liberalnej (z aksjologią dodatnią w dyskursie → demokracja „właściwa", ukierunkowana zarówno na wolność jednostki, jak i wolność innych, por. Kowalik 2021: 129, 131). *Putinizacja* jest procesem, który relokuje państwo z pierwszego bieguna tego kontrastu do drugiego. W dyskursie medialnym jest to również prezentowane jako przesunięcie międzycywilizacyjne, np. na okładce tygodnika „Polityka" (2016, nr 5)[32] czytamy: „Ku radości Putina PiS przesuwa Polskę z Zachodu na Wschód"[33].

[31] Kontrastowanie to na tle różnych typów ustrojów (na podstawie pojęć *demokracji* i *liberalizmu*) przejrzyście tłumaczy i ilustruje za pomocą tabeli Łukasz Kowalik (2021: 131).

[32] https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/wbiezacymnumerze?issueNumber=3044 (dostęp: 21.11.2022).

[33] Towarzyszy temu zdjęcie Putina, który gestem i mimiką wyraża aprobatę dla działań prezesa PiS (Pstyga 2016: 10).

Mówiąc o znaczeniu rzeczownika *putinizacja*, warto zwrócić uwagę na jego motywację słowotwórczą. Jest on fundowany na antroponimie *Putin* i derywowany od niego pośrednio poprzez czasownikowe ogniwo w szeregu słowotwórczym:

Putin → putinizować → putinizacja
Putin → putinize → putinization[34]

Zasadniczo znaczenie czasownika pokrywa się z semantyką jego derywatu nominalnego[35], jednak jego dystrybucja w tekstach jest niższa ze względu na obligatoryjną eksplicytację[36] argumentu pierwszego (*x*) w stronie czynnej, np. *rządzi dziś nami* ***(x) formacja****, która putinizuje Polskę*[37]. Dla strony biernej, która co prawda sprzyja implicytacji agensa, liczba wystąpień w tekstach publicystycznych jest również mniejsza od formalizacji nominalnej, co można przypisać funkcjonalnemu statusowi wykładnika nominalnego jako specyficznego rodzaju ideologemu (*vide* poniżej)[38]. Najczęściej użycia diatezy pochodnej nawiązują do tytułu reportażu BBC Newsnight „Is Poland being 'Putinised'?" („BBC: Czy Polska jest »putinizowana«?"[39]).

[34] W dyskursie funkcjonują oba warianty ortograficzne: *putinisation* i *putinization*.

[35] Michajłowskaja (2020: 211–212) wyróżnia dodatkowo inne znaczenie czasownika „bezkompromisowo likwidować terrorystów i przestępców". Jako przykład użycia podaje wypowiedzenie: „Russia has begun a decisive campaign to putinize all terrorists in Syria". Interpretacja ta wydaje się błędna. Występuje jedynie na forum *Quora* jako definicja jednego użytkownika (Amit Kumar, https://www.quora.com/What-does-Putinize-mean?top_ans=214028770, dostęp: 15.12.2022) oraz w *Urban Dictionary* jako definicja negatywnie oceniona przez użytkowników (hunshimowang, https://www.urbandictionary.com/define.php?term=Putine&page=13, dostęp: 15.12.2022). Por. także Buchonowa, Szustowa (2018: 91).

[36] Więcej na temat obligatoryjnej eksplicytacji pojęć *vide*: Dorota Szumska (2017: 268).

[37] https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,28242898,adam-michnik-putin-i-pis-to-ten-sam-schemat.html (dostęp: 21.06.2022).

[38] Nie przeprowadzałem dokładnej statystyki dystrybucyjnej, jednak wystarczy porównać choćby liczbę rekordów w wyszukiwarce Google dla form o przewidywalnie najwyższym potencjale dystrybucyjnym: lemma *putinizacja* (4250 rekordów), trzecia osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego *putinizuje* (2210 rekordów), imiesłów przymiotnikowy bierny w mianowniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego *putinizowana* (10 rekordów). Przeprowadzenie badania na korpusach językowych na obecnym etapie mija się z celem, bowiem korpusy praktycznie nie odnotowują tych form.

[39] https://kresy.pl/wydarzenia/bbc-czy-polska-jest-putinizowana (dostęp: 28.05.2022).

3. *Putinizacja* jako ideologem hasłowy

Z perspektywy leksykologicznej Michajłowskaja (2020: 209, 211) klasyfikuje rzeczownik *putinizacja*[40] jako **neologizm ideologiczny**, czyli neologizm derywowany od **ideologemu** antroponimicznego *Putin*.

Czym jest ideologem? Odpowiedź na to pytanie w świetle dostępnych opracowań jest dość niejednoznaczna. Jest to termin, który upowszechnił się w badaniach rosyjskojęzycznych na skutek upadku systemu sowieckiego. Przyjrzyjmy się w skrócie zestawieniu pięciu definicji ideologemu referowanych przez Piotra Zemszała (2008: 83–87) oraz definicji Timura Radbila (1998: 22), którą jako jedną z wyjściowych traktuje Michajłowskaja (2020: 210):

1. Najmniejsza zrozumiała jednostka dyskursu antagonistycznego[41] (Fredric Jameson).

2. Słowo-centrum, które organizuje wokół siebie szereg innych jednostek, podporządkowując sobie ich semantykę oraz dodając im odcień ideologiczny (Natalia Kupina).

3. Minimalna jednostka znacząca organizująca świadomość na płaszczyźnie ideologicznej (Gasan Gusejnow).

4. Gniazdo semantyczne obejmujące różne formy i różne części mowy odwołujące się do ideologii, jednostka do pewnego stopnia wyabstrahowana, polimorficzna i niejednorodna (Andriej Romanienko).

5. Słowa zawierające nierozdzielną kombinację znaczeń deskryptywnych i ewaluacyjnych, które nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od kontekstu i które oprócz nominowania mają zdolność przekazywania określonego komunikatu wartościującego (Mikhail Epstein).

6. Każda werbalna denotacja istotnych dla jednostki wartości duchowych, w której bezpośrednie, konkretne znaczenie słowa ulega rozmyciu, a na pierwszy plan wysuwają się czysto oceniające, emocjonalno-ekspresyjne konotacje, które nie są zakotwiczone w jego bezpośredniej treści (Timur Radbil).

[40] Michajłowskaja analizuje angielski ekwiwalent rzeczownika *putinizacja*, który derywacyjnie i funkcjonalnie jest tożsamy ze swoim polskim odpowiednikiem.

[41] Jest to pierwsza odnotowana przez Zemszała (2008: 83) definicja zaproponowana przez badacza amerykańskiego; wszystkie pozostałe opracowali badacze rosyjskojęzyczni: „Ideologeme […] is the smallest intelligible unit of the essentially antagonistic collective discourses of social classes" (Jameson 2002 [1981]: 61).

Zemszał (2008: 84) zwraca uwagę na problem statusu ideologemu jako jednostki. Mimo iż w rozumieniu szerszym według Gasana Gusejnowa (2004: 14) ideologemem może być praktycznie dowolny „**znak ideologiczny**"[42], np. symbol – sierp i młot; wytwór sztuk plastycznych i architektury – pomnik, plakat czy mauzoleum; utwór muzyczny – hymn itd., to i tak wszystkie te formuły są podporządkowane słowu, co czyni je przedmiotem badań filologicznych[43]. Zdaniem Zemszała (2008: 84) „taka postawa wydaje się zakrawać na swoiste zawłaszczanie pojęcia ideologemu. Uczynienie zeń pojęcia językoznawczego, przypisanie go jedynie językowi, pozostałe środki wyrazu mu podporządkowując, wydaje się nadużyciem. Ideologem jest bowiem jednostką dość wysokiego poziomu wyabstrahowania, o czym świadczy m.in. wielość form, z pomocą których może się wyrażać".

Spór o status ideologemu czy też problem jego ekstensji można w prosty sposób rozwiązać, oddzielając **warstwę znakową/formalną ideologemu** od **denotowanego przezeń pojęcia/obiektu**. W kontekście rozważanych tutaj przypadków można tego dokonać poprzez zastosowanie w nazwie modyfikatora i ze względu na jej formalizację znakową dookreślić daną jednostkę jako **ideologem językowy**, będący **jednym z możliwych ucieleśnień pojęcia/obiektu ideologicznego** – antroponim *Putin* bezspornie spełnia kryteria takiego ideologemu.

Wróćmy do koncepcji Michajłowskiej (2020: 209, 211), która nazywa *putinizację* neologizmem ideologicznym, czyli neologizmem fundowanym na ideologemie. Logiczne jest, iż każdy tego typu neologizm sam będzie ideologemem, bowiem pozostaje związany aksjologią ideologiczną konotowaną przez swoją podstawę derywacyjną. Logiczne jest zatem także klasyfikowanie neologizmu ***putinizacja*** jako **ideologemu językowego**, bowiem jest on jednostką języka (autosemantyczną nominalną częścią mowy), a także nośnikiem konotacji ideologicznych.

Każda z przytoczonych powyżej definicji ideologemu w jakiś sposób charakteryzuje interesujące nas słowo. Z pewnością jest ono wyzwalaczem „dyskursu antagonistycznego", posiada swoisty „odcień ideologiczny", wymaga od użytkownika „świadomości na płaszczyźnie

[42] Określenie moje – K.O.

[43] „В широком смысле слова к идеологемам следует отнести и несловесные формы представления идеологии – традиционные символы (*серп и молот*, *щит и меч*) изобразительные и архитектурно-скульптурные комплексы (*мавзолеи*, *памятники*, *плакаты*, *портреты*, *географические карты*, *карикатуры*, *татуировки*), а также символы музыкальные (*гимны*, *позывные*). В рамках идеологии весь этот обширный материал подчинен слову, вот почему он может и должен быть предметом филологического анализа" (Gusejnow 2004: 14).

ideologicznej", jest jednostką do pewnego stopnia „wyabstrahowaną", dla której „znaczenia deskryptywne i ewaluatywne są nierozdzielne", a w którą wpisane są „konotacje oceniające i emocjonalno-ekspresywne". Z perspektywy analizy dyskursu publicystycznego konieczne wydaje się wszakże doprecyzowanie funkcji ideologemu przede wszystkim ze względu **na postawy aksjologiczne podmiotów dyskursu**. Nie sposób nie zauważyć, iż w świetle przytoczonych kontekstów *putinizacja* spełnia kryteria jednostki tekstowej, którą Aleksy Awdiejew i Grażyna Habrajska (2020: 106–107) nazywają **hasłem**[44]. Hasła „wskazują na bardzo szeroki i do końca nieokreślony obszar sensu w aktualnym dyskursie publicystycznym TU i TERAZ", wymagają „wiedzy z zakresu bieżącej sytuacji społeczno-politycznej", a „w zależności od postawy aksjologicznej interpretatora przypisywane są (im) różne wartości, mocno ze sobą skontrastowane" (Awdiejew, Habrajska 2020: 106). Z tego powodu w swoim projekcie *Słownika komunikacyjnego* Awdiejew i Habrajska (2020: 106–107) wprowadzają do opisu tego typu jednostek tzw. **skontrastowanie ideologiczne**. Na przykład dla hasła *Lemingi* przedstawia się ono w sposób następujący:

> Skontrastowanie ideologiczne:
>
> a) podejście konserwatywno-narodowe: nieprawdziwi Polacy, materialiści, myślący tylko o swoim dobrostanie, odrzucający tradycje narodowe, niepraktykujący religii, proeuropejscy;
>
> b) ujęcie liberalne: odrzucenie samej nazwy *lemingi* jako obraźliwej, deklaracja wolności wyboru trybu życia, niezależności ideologicznej, wartości indywidualistycznych, odrzucenie zależności od hierarchii społecznej (Awdiejew, Habrajska 2020: 107).

Jednostki typu *putinizacja* spełniają kryteria zarówno haseł, jak i ideologemów językowych. Proponuję zatem nazywać je **ideologemami hasłowymi**, które zdefiniować można jako **jednostki leksykalne**[45]**, będące składnikami narracji antagonistycznej, podlegające kontrastowaniu**

[44] Zemszał (2014: 49–50) porównuje ideologem do podobnych konceptów zarejestrowanych w różnych ujęciach akademickich: „Pojęcie ideologemu jest konstruktem dosyć zagadkowym. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest ono pokrewne takim pojęciom, jak: *słowa sztandarowe* (Pisarek 2002), *symbole kolektywne* (Fleischer 2003), *pojęcia społeczno-polityczne* (Molas 2007), *hasła konstytutywne* (Wróblewski 2006), *słowa klucze* (Baudrillard 2008), *symbole dominujące* (Turner 2006: 28), chociaż przez jasne odwołanie do sfery ideologicznej wydaje się znacznie konkretniejsze, zawęża bowiem pole jego funkcjonowania do określonego rodzaju dyskursu".

[45] Za ideologemy można uznać jednostki z każdego praktycznie poziomu języka, np. grafy usunięte z alfabetu rosyjskiego (Gusejnow 2004: 45), ideologemem hasłowym może być wszakże tylko jednostka z poziomu leksykalnego.

ideologicznemu ze względu na postawy aksjologiczne uczestników komunikacji. Dla ideologemu hasłowego *putinizacja* skontrastowanie ideologiczne przebiega według schematu:

Skontrastowanie ideologiczne:
a) podejście liberalne: niekorzystna zmiana ustroju w państwie na nieliberalny, ograniczenie demokracji, tłumienie wolności mediów i swobód obywatelskich;
b) podejście konserwatywno-narodowe: odrzucenie samego określenia jako niesprawiedliwego osądu procesu korzystnych zmian ustrojowych, prowadzących do uwolnienia państwa od skorumpowanych elit liberalnych.

Ideologem hasłowy nie jest tożsamy z **hasłem ideologicznym**, którego podstawowa funkcja pragmatyczna związana jest z jego teleologicznością – **stanowi ono skonstruowane w sposób zamierzony (programowy) sformułowanie o wyraźnie zarysowanym celu propagandowym**.

4. *Deputinizacja* w dyskursie – specyfika kontrastowania ideologicznego

Podobnie jak w latach czterdziestych ubiegłego stulecia zagrożenie światową ekspansją komunizmu wymusiło podjęcie kroków stawiających jej granice, w czasach obecnych *putinizacja* spowodowała podobny oddźwięk w świecie polityki. W roku 1947 reakcja sprzeciwu wyraziła się w stworzonej przez George'a Kennana doktrynie powstrzymania (*containment*, Kennan[46] 1947: 655–682), a w czasach dzisiejszych reakcją na *putinizację* jest tzw. *neo-containment*[47], czyli „odrodzenie formuły George'a Kennana na powstrzymanie działalności wywrotowej generowanej przez nienasycony głód geostrategiczny Kremla" (Anglițoiu 2018: 180, tłum. K.O.).

Określeniem, którego denotacja w wysokim stopniu jest zbieżna z założeniami nowego wariantu doktryny powstrzymania, jest modna we współczesnym dyskursie medialnym *deputinizacja*. Rzeczownik *putinizacja* nie stanowi zatem ostatniego ogniwa szeregu słowotwórczego, bowiem stał się w języku podstawą do utworzenia sposobem prefiksalnym kolejnego neologizmu (choć w kontekście omówionych poniżej znaczeń warto rozważyć jako interpretację alternatywną sposób prefiksalno-sufiksalny na podstawie bezpośredniej motywacji odantroponimicznej: *Putin*

[46] Pod pseudonimem X.
[47] Więcej na temat *neo-containment* w: Larsen (2020: 1–4).

→ *de-putin-izacja*). ***Deputinizację***, derywat o antonimicznym znaczeniu słowotwórczym w stosunku do swojej podstawy, również uznać można za **ideologem hasłowy**.

Zanim określimy kontrastowanie ideologiczne ideologemu *deputinizacja*, przyjrzyjmy się pokrótce, w jaki sposób funkcjonuje on we współczesnym dyskursie medialnym. Rzeczownik ten nie znalazł do tej pory miejsca w aktualizowanych na bieżąco źródłach leksykografii polskiej, a jedynym anglojęzycznym źródłem słownikowym rejestrującym jego znaczenie jest Wiktionary: „(neologism, politics) The process of the removal of the influence of Vladimir Putin from politics”[48].

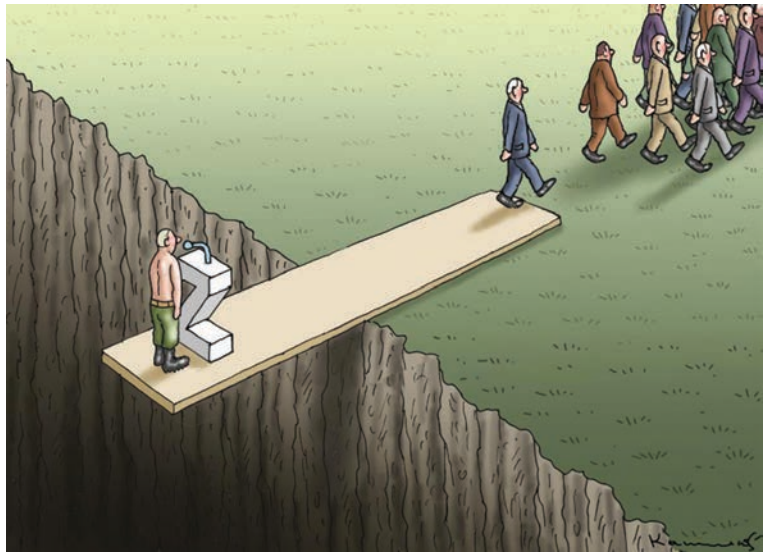

Rys. 1. Deputinizacja (autor: Marian Kamensky)

Źródło: https://cartoonmovement.com/cartoon/deputinization (dostęp: 14.12.2022)

Deputinizacja w rozumieniu najwęższym sprowadza się **odsunięcia Władimira Putina od władzy w Rosji**. Na VIII Wileńskim Forum Rosji rozważano trzy scenariusze *deputinizacji* Rosji, z których każdy właściwie sprowadza się do uwolnienia Kremla od obecnego prezydenta (ostatni z nich dodatkowo implikuje rozpad państwa rosyjskiego):

> Pierwszy z nich zakłada, że państwo to pójdzie ostatecznie drogą Ukrainy, a więc po upadku reżimu odbędą się demokratyczne wybory, które doprowadzą do zmiany u szczytów władzy. Zgodzono się jednak, że jest to póki co mało prawdopodobny scenariusz.

[48] https://en.wiktionary.org/wiki/deputinization (dostęp: 28.12.2022).

> Drugi scenariusz przewiduje, że w Rosji nadal panować będzie reżim, ale w „złagodzonej" wersji. Putin zostanie obalony przez generałów i służby wywiadowcze. Nowy reżim nie będzie aż tak radykalny i brutalny wobec opozycji, jak ten Putina, a więc spełnienie się takiego scenariusza stanowić będzie „krok naprzód" w porównaniu do obecnej sytuacji […].
>
> Ostatni, trzeci scenariusz został określony jako „scenariusz grozy". Przewiduje on, że Rosjanie, zmęczeni powszechną biedą i ciągłym strachem, w końcu zbuntują się przeciwko władzy i dojdzie do wybuchu wojny domowej. W jej wyniku Rosja rozpadnie się na wiele samodzielnych republik (Krzysztoszek 2022).

Wymownie oddaje to wąskie znaczenie mem stworzony przez Mariana Kamensky'ego na portalu cartoonmovement.com[49], opatrzony hasłem: *Deputinization. The demise of Vladimir Putin?* (rys. 1).

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko uważa, że postępowanie takie doprowadzi do *deputinizacji* na poziomie globalnym, co wyraził jasno w wypowiedzi dla Polsat News: „Musimy wspólnie dokonać deputinizacji świata, musimy zdeputinizować Europę i Rosję, sprawić, żeby (Władimir) Putin (został osądzony) w Hadze i znalazł się w więzieniu"[50]. Tomasz Kowalczuk (2022) zwraca wszakże uwagę na opozycję tego znaczenia – **odsunięcia Putina od władzy** i **deputinizacji w sensie szerszym jako próby „przepracowania świadomości rosyjskiej, mitów rządzących zarówno społeczeństwem, jak i władzą"**. Jego zdaniem „odsunięcie samego Putina od władzy nie musi być deputinizacją w tym drugim sensie, podobnie jak stalinizm czy faszyzm nie umarły wraz ze śmiercią ich protagonistów" (Kowalczuk 2022). Kowalczuk pisze te słowa w nawiązaniu do jednej z obszerniejszych wypowiedzi w mediach na temat *deputinizacji* – artykułu Pawła Kowala i Karola Przywary opublikowanego w języku polskim na portalu rp.pl (Kowal, Przywara 2022a) i w języku angielskim na portalu „New Eastern Europe" (Kowal, Przywara 2022b). Podkreślają oni potrzebę **deputinizacji jako procesu odpowiadającego denazyfikacji Niemiec po II wojnie światowej**[51]. Skutkiem tego procesu będzie likwidacja wpływów Putina na świecie, a winien on przebiegać w czterech etapach:

1) osądzenie Putina i jego współpracowników za agresje i aneksje terytoriów suwerennych państw: Gruzji i Ukrainy od 2008 roku oraz kolejne morderstwa polityczne;
2) obciążenie Rosji finansowymi skutkami napaści;
3) demilitaryzacja Rosji;
4) odcięcie rosyjskich oligarchów i ich rodzin od dostępu do europejskich luksusów (Kowal, Przywara 2022a).

[49] https://cartoonmovement.com/cartoon/deputinization (dostęp: 14.12.2022).

[50] https://www.polsatnews.pl/wideo/petro-poroszenko-byly-prezydent-ukrainy-w-polsat-news_6810027 (dostęp: 28.11.2022).

[51] Zdaniem Drzonka (2022) przebieg tego procesu uzależniony będzie od postawy USA.

Autorzy uważają, iż proces *deputinizacji* powinien być skoncentrowany na samej Rosji (mimo iż ostatecznym rezultatem tego procesu ma być uwolnienie całego świata od wpływów Putina), zatem byłby on w tym ujęciu nośnikiem znaczenia antonimicznego w stosunku do *putinizmu per se*, a nie *putinizacji* w duchu emulatywnym.

Warto przytoczyć w tym miejscu definicję zarejestrowaną w EverybodyWiki[52] (niezaakceptowaną przez redaktorów Wikipedii, uznaną za zgłoszenie dotyczące tematu niespełniającego na obecnym etapie wymagań encyklopedyczności[53]) niezależnie od jej siermiężnej koherencji, bowiem przedstawia ona zarówno znaczenie węższe ideologemu, jak i rozszerzenie jego semantyki o aspekt naśladowniczy (oczyszczenie innych krajów z ideologii Putina):

> Deputinizacja to proces oczyszczania rosyjskiego społeczeństwa, kultury, prasy, gospodarki, sądownictwa i polityki z ideologii Władimira Putina. Ponieważ ideologia ta przeniknęła również do innych krajów, nie tylko do Rosji, deputinizacja oznacza również usunięcie tych wpływów we wszystkich sferach. Termin „deputinizacja" pierwotnie oznaczał usunięcie wpływów Władimira Putina z rosyjskiej polityki, ale, jako że długotrwałe i szeroko zakrojone kampanie dezinformacyjne zakorzeniły tę ideologię w dużej części populacji rosyjskiej, implikacje szersze – analogicznie do denazyfikacji, zyskały coraz większe globalne zainteresowanie w następstwie rosyjskiej inwazji na Ukrainę i jej zagrożeń dla światowego pokoju i stabilności (tłum. K.O.)[54].

W niespełna dwa tygodnie po ukazaniu się tekstów Kowala i Przywary, Donald Tusk podczas spotkania na szczycie Europejskiej Partii Ludowej (10 marca 2022 roku) wezwał do *deputinizacji* Europy, czyli „uwolnienia europejskiej przestrzeni publicznej, polityki i mediów spod wpływów Kremla" (Papiernik 2022). Takie rozumienie terminu sytuuje go w semantycznej opozycji do *putinizacji* w sensie *stricte* mimetycznym – jest **procesem, którego celem jest „wyczyszczenie" demokracji w krajach europejskich spod wpływów nieliberalnych**. Ów odwrotny proces nie ogranicza się jednak do omawianych powyżej putinizowanych krajów, ale dotyczy całej Europy w perspektywie zbudowania jednomyślnego frontu sprzeciwiającego się polityce i agresji Kremla.

---

[52] To portal, którego misją jest m.in. zapisywanie artykułów przeznaczonych do usunięcia w Wikipedii. EverybodyWiki to „inkluzjonistyczna encyklopedia internetowa, w której każdy może wypowiadać się na dowolny temat" bez żadnych wymagań redakcyjnych i merytorycznych https://wikis.fandom.com/wiki/EverybodyWiki (dostęp: 28.12.2022).

[53] „Submission is about a topic not yet shown to meet general notability guidelines (be more specific if possible)", https://en.everybodywiki.com/Edithistory:Deputinization (dostęp: 22.12.2022).

[54] https://en.everybodywiki.com/Deputinization (dostęp: 28.12.2022).

W polskim dyskursie publicystycznym ideologem hasłowy *deputinizacja* w sposób sobie właściwy wyzwolił narrację antagonistyczną. Pod koniec tego samego miesiąca (30 marca 2022 roku) projekt przedstawiony przez polityków Solidarnej Polski z Michałem Wosiem (tzw. Lex Woś) „o transparentności finansowania organizacji pozarządowych" wywołał dyskusję o „deputinizacji NGO-sów", której założeniem miałoby być uwolnienie organizacji pozarządowych spod wpływów Putina. Paradoksalnie, metody działania zaproponowane przez autorów ustawy przypominają te, które dziesięć lat wcześniej wprowadził w swoim kraju prezydent Rosji, uznając za obcych agentów „stowarzyszenia, które otrzymują bezpośrednio lub za pośrednictwem agencji państwowych finansowanie od zagranicznych rządów, organizacji międzynarodowych, zagranicznych obywateli lub bezpaństwowców" (Sitnicka 2022). W ślad za Putinem procedury te zastosował w 2017 roku Viktor Orbán (Rydliński 2018: 104–105) i m.in. one wywołały w międzynarodowym dyskursie publicystycznym rozmowy o *putinizacji* Węgier. Użycie to znakomicie ilustruje skontrastowanie ideologiczne ideologemów hasłowych, ponieważ leksem *deputinizacja* występuje w narracji o Lex Woś w znaczeniu tożsamym do wcześniej omawianych kazusów użyć swojego własnego antonimu – *putinizacji*.

Kontrastowanie ideologiczne wzmocnione zostało także w dyskursie publicznymi wypowiedziami posła Solidarnej Polski Janusza Kowalskiego, który 18 marca 2022 roku w TVP Info w reakcji na wystąpienie Donalda Tuska powiedział, iż „Unia Europejska powinna być zdeputinizowana! Niemcy powinny być zdemerkelizowane! Nie wolno Olafowi Scholzowi pozwolić, żeby wspierał nadal Putina. Polska powinna mieć detuskizację!"[55]. Dla posła Kowalskiego *deputinizacja* w odniesieniu do Polski tożsama jest z *detuskizacją* – kolejne jego słowa, które padły na posiedzeniu Sejmu 13 grudnia 2022 brzmiały tak: „[…] na czele Platformy Obywatelskiej stoi najbardziej prorosyjski i proputinowski polityk III RP Donald Tusk, który powinien stanąć przed Trybunałem Stanu, i któremu dożywotnio powinno się zakazać pełnienia w Polsce funkcji publicznych"[56], co następnie oznaczył w serwisie Youtube hasztagiem *#Deputinizacja*. Podobną opinię czytamy na łamach strony internetowej TVP Info: „Jeśli wezwanie do deputinizacji jest poważne, Tusk sam się powinien usunąć z życia politycznego"[57].

[55] https://www.youtube.com/watch?v=c6olez_muuc (dostęp: 21.12.2022).

[56] https://www.youtube.com/watch?v=3j3EcrjzF7U (dostęp: 21.12.2022).

[57] Autorzy niezidentyfikowani, podane jedynie inicjały/nicki: JMK, KOAL, https://www.tvp.info/58999211/donald-tusk-wzywa-do-deputinizacji-arkadiusz-mularczyk-tusk-sam-sie-powinien-usunac-z-zycia-politycznego (dostęp: 7.12.2022).

Z perspektywy zjawisk językowych interesujące jest to, że wypowiedzi Kowalskiego w myśl kontrastowania ideologicznego uwolniły w dyskursie, szczególnie w mediach społecznościowych, potencjał produktywny modelu słowotwórczego fundowanego na antroponimach. W odniesieniu do ***de-putin-izacji*** mówi on o ***de-merkel-izacji*** i ***de-tusk-izacji***, a w konserwatywnej „Gazecie Polskiej" (6 kwietnia 2022) w dziale *Opinie* znajdujemy neologizm rozszerzający model – utworzony na podstawie nazwy partii: ***de-platform-izacja*** (tytuł artykułu: *Deputinizacja, czyli deplatformizacja*)[58]. Reakcja zwolenników obozu liberalnego podchwyciła ów mechanizm i możemy znaleźć na Twitterze takie neologizmy, jak ***de-ziobr-yzacja*** („Deputinizacja? A zatem Deziobryzacja. Cała Solidarna Polska out z rządu")[59] i w reakcji na tę wypowiedź: ***de-macierewicz-yzacja*** z komentarzem metajęzykowym („Demacierewiczyzacja. Jest w ogóle takie słowo?"[60]). Model ten w dyskursie liberalnym nie jest nowy (por. Malinowski 2007: 110, Nowakowska 2007[61]), jednak neologizmy te wydają się wtórnie kreowane przez użytkowników Twittera jako rezultat dyskursu antagonistycznego.

Obok wymienionych, warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa inne użycia rzeczownika *deputinizacja*, z których pierwsze dotyczy świata nauki, a drugie świata gier komputerowych.

W wyniku inwazji Rosji Polska udzieliła jednoznacznego poparcia Ukrainie na różnych płaszczyznach, m.in. na polu akademickim, skutkiem czego wiele polskich uczelni zerwało współpracę z uniwersytetami

[58] https://www.gazetapolska.pl/27466-deputinizacja-czyli-deplatformizacja (dostęp: 22.12.2022).

[59] Monika Mesuret, Twitter, https://twitter.com/NocnaZ/status/1505171628547837961 (dostęp: 14.12.2022).

[60] Husaria IV RP, https://twitter.com/Paradox98370952/status/1505172040587915269 (dostęp: 11.12.2022).

[61] Podobne formacje pojawiały się już wcześniej jako reakcje opozycji na rządy prawicy, por. *de-kaczy-zacja*, *de-fotyg-izacja*, *de-gierty-zacja* (Nowakowska 2007). „Teoretycznie każdy wyraz zakończony na *-acja*, *-sja* i oznaczający jakiś proces lub czynność da się poprzedzić przedrostkiem *de-* (*dez-*). Powstaje wówczas słowo definiujące się jako »odwrotność, przeciwieństwo, zaprzeczenie; pozbawienie, redukcję czegoś, co zawiera się w członie drugim«. Tylko że z taką »słowotwórczością« nie wolno przesadzać, bo może to kogoś zaprowadzić na manowce. Wymyślanie na siłę pseudonaukowych terminów na *de-* (*dez-*) typu *dezubekizacja* kończy się tak, że ludzie spontanicznie tworzą sobie później śmieszne neologizmy w rodzaju *dekaczyzacja*, *delepperyzacja*, *degiertyzacja*" (Malinowski 2007: 110). Neologizmy te z pewnością mają charakter humorystyczny, jednak trudno zgodzić się ze zdaniem Malinowskiego, iż ów mechanizm derywacyjny prowadzi użytkowników na manowce, nie należy bowiem zapominać, że tworzone są one od nazwisk osób publicznych, a co za tym idzie, stanowią zamierzone, zwykle ironiczne, narzędzie sprzeciwu ideologicznego.

rosyjskimi[62]. 30 marca 2022 roku w „Gazecie Wyborczej" ukazał się artykuł Andrzeja Szeptyckiego (2022) pt. *Pilnie potrzebna deputinizacja polskiej nauki*, w którym autor potępia wykładowców okazujących sympatię i zrozumienie dla putinowskiej Rosji. Temat *deputinizacji* w środowisku akademickim stał się kontrowersyjny, bowiem wywołał, zdaniem Leszkowskiej (2022), wiele niesprawiedliwych ataków na znanych profesorów, którym przypięto łatę rusofilów[63]. Leszkowska uważa, iż działania te stanowią zamach na wolność słowa, a samo działanie porównuje z „polowaniem na czarownice" (jej felieton nosi tytuł: *Na UW znaleziono pierwszą czarownicę*). Widzimy więc, że także w przypadku tego użycia neologizmu kontrastowanie ideologiczne stało się nieuniknione.

Deputinizacja znalazła swoje miejsce również w świecie graczy. Rzeczownik ten uległ w języku angielskim procesowi proprializacji (onimizacji) i stał się nazwą własną (por. Cieślikowa 1990: 5). Gra o nazwie *Deputinization* jest na dzień dzisiejszy w fazie projektu, a planowana data jej wydania to rok 2023. Na chwilę obecną opatrzona jest na platformie Steam następującym opisem (tłum. K.O.)[64]:

> Deputinizacja to gra akcji typu *run and gun*, skupiająca się na walkach z bossami. Gra charakteryzuje się pikselową grafiką i muzyką, która zakorzeniona jest w kulturze ukraińskiej.
>
> Wcielisz się w ukraińskiego bohatera, który broni własnego domu przed okupantami. Gra jest dedykowana wszystkim, którzy ratują życie Ukraińców.

Na portalu indiecup.net[65] jej producenci Myttsi Zabav dodają, że fabuła oparta jest na prawdziwych wydarzeniach, ale posiada elementy humorystyczne w celu urozmaicenia gry. Myttsi Zabav wyjaśniają także, skąd zrodził się pomysł na grę: „Jesteśmy małym zespołem różnych ludzi, nie każdy z nas marzył o pracy nad grami, ale każdemu z nas się to spodobało. Każdego z nas wojna dotknęła na swój sposób, dlatego pracujemy nad tym projektem. Narodził się on jako przypływ emocji po stracie czegoś, co tak bardzo kochaliśmy. Dlatego ten projekt jest tworzony z głębi serca i przede wszystkim dla udokumentowania wydarzeń z czasów wojny"[66] (tłum. K.O.). Kontrastowanie ideologiczne dla tego onimu opiera

[62] Patrz np. https://businessinsider.com.pl/gospodarka/polskie-uczelnie-zrywaja-kontakty-z-rosja-koniec-wspolpracy/02ztmrk lub https://www.prawo.pl/student/uj-zrywa-wspolprace-z-rosyjskimi-uczelniami-z-powodu-wojny-na,513737.html (dostęp: 10.12.2022).

[63] Autorka podaje nazwiska osób, które bywały obwiniane oraz wyjaśnia sytuacje, które stały się ich powodem (Leszkowska 2022).

[64] https://store.steampowered.com/app/2146770/Deputinization (dostęp: 22.12.2022).

[65] Digital Festival of Independent Games.

[66] https://indiecup.net/ukraine/participants/deputinization (dostęp: 22.12.2022).

się przede wszystkim na sposobie definiowania konfliktu rosyjsko-ukraińskiego: „inwazja" vs. „specjalna operacja wojskowa".

Spróbujmy w kontekście powyższych rozważań określić globalny schemat kontrastowania dla ideologemu hasłowego *deputinizacja*. Podstawowa opozycja przebiega po następującej linii:

Skontrastowanie ideologiczne:

a) podejście liberalne: walka o wolność i pokój, uwolnienie Rosji, Europy i świata od wpływów Putina, odsunięcie Putina od władzy;

b) podejście konserwatywno-narodowe: wspieranie autorytaryzmu, uznawanie działań Putina wobec Ukrainy za specjalną operację wojskową przeciw nacjonalizmowi, uznawanie samego terminu *deputinizacja* za pejoratywny.

Można wszakże zaobserwować, iż na gruncie polskiego dyskursu medialnego wyłania się dodatkowa rozbieżność semantyczna, która polega na tym, że oba stanowiska – zarówno obóz liberalny, jak i konserwatywno-narodowy – uznają *deputinizację* za proces konieczny i wartościowany dodatnio, jednak w zupełnie odmiennym rozumieniu:

Skontrastowanie ideologiczne:

a) podejście liberalne: walka o wolność i pokój, uwolnienie Rosji, Europy i świata od wpływów Putina, odsunięcie Putina od władzy, a co za tym idzie „wyczyszczenie" polskiej sceny politycznej z postaci reprezentujących wartości sprzeczne z demokracją i liberalizmem;

b) podejście konserwatywno-narodowe: walka o uwolnienie Europy i świata od wpływów Putina poprzez usunięcie z europejskiej sceny politycznej postaci, które uznawane są przez ten obóz za skorumpowane i niewiarygodne, np. Tusk, Merkel oraz zastosowanie środków kontroli wobec organizacji pozarządowych.

Postawa obozu liberalnego pozostaje w tym zakresie niezmienna, obserwujemy w jej przypadku jedynie przesunięcie punktu ciężkości na polską scenę polityczną, natomiast na uwagę zasługuje ujęcie konserwatywno-narodowe, w którym obserwujemy reewaluację samego terminu, a także wykorzystanie go jako retorycznego narzędzia w walce z opcją liberalną (*deputinizacja* → *detuskizacja* itd.). Interesujące jest również to, że mechanizmy procesu *deputinizacji* w podejściu konserwatywno-narodowym zasadniczo odpowiadają procedurom charakterystycznym dla jej antonimu – *putinizacji* (np. Lex Woś).

Podsumowanie

Przegląd dystrybucji neologizmów *putinizacja* i *deputinizacja* we współczesnym dyskursie pozwala stwierdzić, iż są to jednostki spełniające kryteria zarówno ideologemów językowych, jak i haseł (w ujęciu Awdiejewa i Habrajskiej 2020: 106–107). Są one zawsze elementami narracji antagonistycznej i podlegają kontrastowaniu ideologicznemu ze względu na postawy aksjologiczne uczestników komunikacji. Rezultatem obserwacji wystąpień obu neologizmów w dyskursie jest wyodrębnienie opozycyjnych postaw, które można przypisać opcji liberalnej i konserwatywno-narodowej. W przypadku *putinizacji* kontrastowanie jest dość jednoznaczne, natomiast osobliwością *deputinizacji* jest kreowanie dodatkowej – drugiej ścieżki kontrastowania ideologicznego pod wpływem narracji antagonistycznej w polskim dyskursie medialnym. Polega ona na zmianie bieguna aksjologicznego – z oceny negatywnej procesu *deputinizacji* na pozytywną w narracji obozu konserwatywno-narodowego, co wywołuje paradoks w postaci zbieżności owego procesu z mechanizmami jego antonimu – *putinizacji*.

Obok semantycznej i funkcjonalnej analizy neologizmów dokonano także obserwacji z zakresu słowotwórstwa (umiejscowienie rzeczowników w szeregu oraz modelu słowotwórczym) oraz łączliwości składniowej wykładników pojęcia *putinizacja*.

Zawarta w tekście analiza nie uwzględnia, rzecz jasna, pełnej dystrybucji badanych neologizmów oraz statystyki korpusowej (na obecnym etapie podstawową przeszkodę stanowi brak frekwentywnych wystąpień ideologemów w korpusach), jednak jej zakres wydaje się wystarczający dla obserwacji dynamiki kontrastowania ideologicznego we współczesnym dyskursie medialnym w odniesieniu do omawianych pojęć.

Literatura

Akhvlediani M. (2009), *The fatal flaw: The media and the Russian invasion of Georgia*, "Small Wars & Insurgencies", no. 20 (2), s. 363–390, https://doi.org/10.1080/09592310902975497

Angliţoiu G. (2018), *Putinization and neo-containment*, "Europolity", nr 12 (2), s. 179–190.

Antoszewski A. (2018), *Demokracja nieliberalna jako projekt polityczny*, „Przegląd Europejski", nr 2, s. 11–20.

Awdiejew A., Habrajska G. (2020), *Gramatyka sensu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Baluk W. (2022), *Oblicza autorytaryzmu. Putinizm, czyli zwyczajny, rosyjski faszyzm*, Rozmowa Ewy Zarzyckiej z prof. Walentym Balukiem, PolskieRadio24.pl, https://polskieradio24.pl/5/1223/Artykul/2991583,oblicza-autorytaryzmu-putinizm-czyli-zwyczajny-rosyjski-faszyzm (dostęp: 10.09.2022).

Baudrillard J. (2008), *Słowa klucze*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
Bechev D. (2012), *Putin's visit rekindles the Russia-Turkey affair*, "The European Council on Foreign Relations", https://ecfr.eu/article/commentary_putins_visit_rekindles_the_russia_turkey_affair (dostęp: 24.09.2022).
Buchonowa O.A., Szustowa I.N. [Бухонова О.А., Шустова И.Н.] (2018), *Манипулятивное использование имен собственных в политическом дискурсе*, w: *Семантико-когнитивные исследования. Межвузовский сборник научных трудов*, ред. И.А. Стрепнин, Вып. 9, Издательство Ритм, Воронеж, https://www.vsu.ru/ru/university/structure/communicate/pdf/sem-res/sem-res9.pdf (dostęp: 15.12.2022).
Chełstowski W. (2022), *„putinizacja"* [sic!], https://studioopinii.pl/archiwa/220295 (dostęp: 17.12.2022).
Chudziak M. (2015), *Wybory parlamentarne w Turcji – powrót AKP do pełni władzy*, Ośrodek Studiów Wschodnich, https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-11-04/wybory-parlamentarne-w-turcji-powrot-akp-do-pelni-wladzy (dostęp: 28.09.2022).
Cieślikowa A. (1990), *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich–Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków.
Czachor R. (2020), *„Suwerenna demokracja" – geneza, treść i krytyka współczesnej rosyjskiej myśli polityczno-prawnej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 4021 [„Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem", nr 42 (3)], s. 47–69, https://doi.org/10.19195/2300-7249.42.3.3
Drzonek M. (2022), *„Deputinizacja" Rosji. Rozmowa Jerzego Jachowicza z prof. Maciejem Drzonkiem*, https://polskieradio24.pl/130/6802/artykul/2968610,deputinizacja-rosji-prof-maciej-drzonek-sytuacje-bedzie-determinowala-postawa-usa (dostęp: 28.10.2022).
Fleischer M. (2003), *Polska symbolika kolektywna*, Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Wrocław.
Gusejnow G.Č. [Гусейнов Г.Ч.] (2004), *Советские идеологемы в русском дискурсе 1990-х*, Три квадрата, Москва.
Gutschker T. (2022), *Martin Schulz ZU Polen: „Das ist gelenkte Demokratie nach Putins Art"*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", https://www.faz.net/aktuell/politik/ausland/europa/martin-schulz-greift-polnische-politik-an-14005694.html (dostęp: 28.11.2022).
Herpen van M.H. (2014), *Putinizm. Powolny rozwój radykalnego reżimu prawicowego w Rosji*, Wydawnictwo Józef Częścik, Gdańsk.
Jameson F. (2002 [1981]), *The Political Unconscious. Narrative as a Socially Symbolic Act*, Routledge, London–New York.
Karolak S. (2002), *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa.
Katusa M. (2014), *The Colder War: How the Global Energy Trade Slipped from America's Grasp*, John Wiley and Sons, Hoboken.
Kawka M. (2014), *O badaniu języka dyskursu medialnego*, „Media i Społeczeństwo", nr 4, s. 164–171.
Kennan G. [pseudonim X] (1947), *The sources of Soviet conduct*, "Foreign Affairs", no. 25 (4), s. 655–682.
Kevanishvili E., Papuashvili S. (2007), *Putinization of Georgia: Georgian Media after the Rose Revolution. Media in Georgia 2003–2007*, Human Rights Centre, Tbilisi, http://www.humanrights.ge/admin/editor/uploads/files/Georgian%20Media%20after%20the%20Rose%20revolution.pdf (dostęp: 15.11.2022).
Kowal P., Przywara K. (2022a), *Czas na deputinizację*, https://www.rp.pl/wydarzenia/art35768201-czas-na-deputinizacje (dostęp: 28.12.2022).
Kowal P., Przywara K. (2022b), *De-Putinisation. The politics of justice*, https://neweasterneurope.eu/2022/03/01/de-putinisation-the-politics-of-justice (dostęp: 28.12.2022).

Kowalczuk T. (2022), *Deputinizacja, demitologizacja*, https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art35911881-deputinizacja-demitologizacja (dostęp: 28.12.2022).
Kowalik Ł. (2021), *Demokracja liberalna i demokracja ideologiczna*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria", R. 30, nr 4 (120), s. 121–143, https://doi.org/10.24425/pfns.2021.138978
Krzysztoszek A. (2022), *„Tajny" szczyt na Litwie. Trzy scenariusze „deputinizacji" Rosji*, https://www.euractiv.pl/section/polityka-zagraniczna-ue/news/forum-szczyt-litwa-deputinizacja-rosja-putin (dostęp: 15.12.2022).
Kubas S. (2022), *Illiberal democracy in the comparative analysis of Hungary and Poland*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego", nr 2 (66), s. 253–267, https://doi.org/10.15804/ppk.2022.02.19
Kuzio T. (2010), *The "Putinization" of Ukraine's Security Forces*, "Eurasia Daily Monitor", no. 7 (120), https://jamestown.org/program/the-putinization-of-ukraines-security-forces (dostęp: 17.09.2022).
Larrabee F.S. (2011), *Turkey's Eurasian Agenda*, "The Washington Quarterly", no. 34 (1), s. 103–120, https://doi.org/10.1080/0163660X.2011.538654
Larsen H. (2020), *Neo-containment: A strategy toward Russia*, "Policy Perspectives", no. 8 (1), s. 1–4.
Leszkowska A. (2022), *Na UW znaleziono pierwszą czarownicę*, https://www.sprawynauki.edu.pl/4730-na-uw-znaleziono-pierwsza-czarownice (dostęp: 30.11.2022).
Liszkowska D. (2021), *Prezydent w systemie politycznym Turcji*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne", nr 69 (1), s. 234–250, https://doi.org/10.15804/athena.2021.69.14
Malinowski M. (2007), *Co z tą polszczyzną?*, Wydawnictwo Promo, Kraków.
Manning P. (2007), *Rose-colored glasses? Color revolutions and cartoon chaos in postsocialist Georgia*, "Cultural Anthropology", no. 22 (2), s. 171–213, https://doi.org/10.1525/can.2007.22.2.171
Michajłowskaja M.V. [Михайловская М.В.] (2020), *Идеологические неологизмы как элемент современного политического медиадискурса*, w: *Переводческий дискурс: междисциплинарный подход. материалы IV международной научно-практической конференции*, ред. М.В. Норец, Издательство Ариал, Симферополь, s. 209–214.
Molas J. (2007), *Problemy opisu konfrontatywnego pojęć społeczno-politycznych*, w: *Lingwistyka a polityka. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, red. S. Dubisz, J. Porayski-Pomsta, E. Sękowska, Elipsa, Warszawa, s. 54–64.
Motyl A.J. (2016), *Putin's Russia as a fascist political system*, "Communist and Post-Communist Studies", no. 49 (1), s. 25–36, https://www.jstor.org/stable/48610431 (dostęp: 8.11.2022).
Motyl A.J. (2021), *Russia's coming deputinization*, "Facts & Arts", https://www.factsandarts.com/current-affairs/russias-coming-deputinization (dostęp: 28.09.2022).
Müller J.-W. (2011), *The Hungarian tragedy*, "Dissent", no. 58 (2), s. 5–10, https://doi.org/10.1353/dss.2011.0048
Nowakowska M.M. (2007), *Dekaczyzacja, defotygizacja*, „Monitor Polonijny", nr 10, http://www.polonia.sk/2007/10/01/dekaczyzacja-defotygizacja (dostęp: 13.12.2022).
Olędzka J. (2014), *Recenzja książki Marcela H. Van Herpena, „Putinizm. Powolny rozwój radykalnego reżimu prawicowego w Rosji"*, „Białostockie Teki Historyczne", nr 12, s. 282–285.
Oliker O. (2017), *Putinism, populism and the defence of liberal democracy*, "Survival", no. 59 (1), s. 7–24, https://doi.org/10.1080/00396338.2017.1282669
Oliveira Eloy H.S. (2015), *A Hotter Cold War. Recenzja książki Marina Katusy "The Colder War: How the Global Energy Trade Slipped from America's Grasp"*, "Journal of International Affairs", no. 69 (1), s. 214–216, https://www.jstor.org/stable/jinteaffa.69.1.214 (dostęp: 10.10.2022).
Papiernik O. (2022), *Tusk wzywa do „deputinizacji" Europy*, https://gospodarka.dziennik.pl/news/artykuly/8377326,donald-tusk-wladimir-putin-europa-wojna-ukraina-rosja.html (dostęp: 29.12.2022).

Pisarek W. (2002), *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Universitas, Kraków.
Pstyga A. (2016), *Wtręty rosyjskojęzyczne w relacjach polskich korespondentów zagranicznych*, „Przegląd Rusycystyczny", nr 4 (156), s. 9–21.
Putin W.W. (1999), *Минерально-сырьевые ресурсы в стратегии развития российской экономики*, "Journal of Mining Institute", no. 144, s. 3–9, https://pmi.spmi.ru/index.php/pmi/article/view/14827/14703 (dostęp: 28.12.2022).
Radbil T.B. [Радбиль Т.Б.] (1998), *Мифология языка Андрея Платонова*, Издательство НГПУ, Нижний Новгород.
Repetowicz W. (2015), *Putinizacja Turcji*, „Tygodnik Powszechny", nr 46, https://www.tygodnikpowszechny.pl/putinizacja-turcji-31084 (dostęp: 12.09.2022).
Rydliński B.M. (2018), *Viktor Orbán – first among illiberals? Hungarian and Polish steps towards populist democracy*, "Online Journal Modelling the New Europe", no. 26, s. 95–107, https://doi.org/10.24193/OJMNE.2018.26.07
Sadecki A. (2014), *Państwo stanu wyższej konieczności. Jak Orbán zmienił Węgry?*, Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, Warszawa.
Sakwa R. (2020), *The Putin Paradox*, I.B. Tauris, Bloomsbury.
Sevalneva M. (2015), *Why the "Putinization" of Turkey has failed*, "Institute of Modern Russia", https://imrussia.org/en/world/2282-why-the-putinization-of-turkey-has-failed (dostęp: 25.09.2022).
Sitnicka D. (2022), *Lex Woś. Solidarna Polska chce „deputinizować" organizacje pozarządowe ustawą* rodem z Rosji Putina, https://oko.press/lex-wos-solidarna-polska-deputinizowac-organizacje-porzarzadowe-przy-pomocy-ustawy-od-putina (dostęp: 11.09.2022).
Snyder T. (2022), *We should say it. Russia is fascist*, "New York Times", https://www.nytimes.com/2022/05/19/opinion/russia-fascism-ukraine-putin.html (dostęp: 3.09.2022).
Surówka W. (2018), *Czy Putin jest faszystą?*, „Więź", nr 61 (3), s. 99–107.
Surówka W. (2022), *Imperium 3.0*, „Miesięcznik Znak", nr 803, s. 44–48, https://www.miesiecznik.znak.com.pl/imperium-3-0 (dostęp: 30.12.2022).
Szeptycki A. (2022), *Pilnie potrzebna deputinizacja polskiej nauki*, https://wyborcza.pl/7,75968,28277415,pilnie-potrzebna-deputinizacja-polskiej-nauki.html (dostęp: 22.12.2022).
Szumska D. (2017), *Struktura predykatowo-argumentowa jako narzędzie analizy tekstu: pro et contra*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", nr 52, http://dx.doi.org/10.11649/sfps.2017.014
Turner V. (2006), *Las symboli. Aspekty rytuałów u ludu Ndembu*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
Wereszczyński K. (2015), *Putinizacja* [rejestracja hasła: 25.10.2015, 19:57, ostatnia aktualizacja hasła: 13.03.2018, 13:50], Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego, Najnowsze Słownictwo Polskie, https://nowewyrazy.pl/haslo/putinizacja.html (dostęp: 4.09.2022).
Wróblewski R. (2006), *Hasła konstytutywne tekstów politycznych z lat 1989–1995*, w: *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zaśko-Zielińska, Wydawnictwo Tertium, Kraków, s. 343–346.
Zemszał P. (2008), *Ideologem w dyskursie ideologicznym*, w: *Ideologie w słowach i obrazach (Oblicza Komunikacji)*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 83–87.
Zemszał P. (2014), *Wartościowanie uniwersalne i ideologiczne – pojęcie i rola ideologemu na przykładzie wybranych nominacji dotyczących Stalina w sowieckim dyskursie ideologicznym*, „Etnolingwistyka", nr 26, s. 45–56.
Żmigrodzki P., red., *Wielki słownik języka polskiego*, hasło: *putinizacja* https://wsjp.pl/haslo/podglad/106621/putinizacja (dostęp: 6.09.2022).

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.20

*Marek Palczewski**

Rama hejtu w „Wiadomościach" TVP Studium przypadków

Ramy newsa zostały dokładnie opisane w teorii *framingu*. Żadna z nich nie została jednak odniesiona do zjawiska określanego jako mowa nienawiści (*hate speech*). Istnienie mowy nienawiści w przekazach medialnych nie może budzić wątpliwości. Jej zakres jest wystarczająco szeroki, aby mogła być zauważona w prasie, telewizji i – szczególnie – w Internecie. Język, struktura i forma określają ramy, według których kształtowane są newsy. W przypadku newsów telewizyjnych proces ich budowy jest niezwykle złożony ze względu na współdziałanie kilku czynników: tekstowego, audialnego, wizualnego i relacyjnego, który zawiera możliwe kombinacje wcześniej wymienionych. Rama oparta na mowie nienawiści powinna zawierać cztery przytoczone wyżej modalności.

Celem rozdziału jest konceptualizacja i operacjonalizacja nowej ramy wiadomości, nieopisanej dotychczas w literaturze medioznawczej – ramy hejtu, oraz wskazanie na jej stosowanie w środkach przekazu na przykładzie wiadomości telewizyjnych.

W pierwszej części tekstu zostaną omówione definicje mowy nienawiści. W drugiej przedstawię koncepcję ram newsa oraz sposoby ich identyfikacji i operacjonalizacji. W trzeciej części zostanie zbudowany teoretyczny model ramy hejtu, uwzgledniający mowę nienawiści, uzupełniony obrazami nienawiści i ukazujący relacje pomiędzy tekstem pisanym, słowem i obrazem. Rama hejtu zostanie zbudowana i zoperacjonalizowana poprzez stworzenie zestawu pytań weryfikujących jej istotę oraz ustalających jej potencjalną treść i znaczenie. W czwartej części opracowania dokonam analizy przypadków z wykorzystaniem dyskursywnej analizy przekazu i jakościowej analizy treści.

* https://orcid.org/0000-0002-6980-8353, Uniwersytet Łódzki.

Hipoteza badawcza jest następująca: w przekazach wiadomości w Telewizji Polskiej pojawiła się nowa rama, która ma związek z mową nienawiści i jest w stosunku do niej pochodną, albowiem w swojej strukturze zawiera jej elementy i uzupełnia ją o składniki wizualne oraz relacje między tekstem, słowem i obrazem[1].

1. Mowa nienawiści

Problematyka mowy nienawiści pojawiła się pod koniec XX wieku. Na to zjawisko społeczne i medialne zareagowała Rada Europy, która przyjęła Rekomendację R (97) 20 Komitetu Ministrów Rady Europy stwierdzającą, że:

> mowa nienawiści obejmuje wszelkie formy wypowiedzi, które szerzą, propagują czy usprawiedliwiają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm oraz inne formy nienawiści bazujące na nietolerancji, m.in.: nietolerancję wyrażającą się w agresywnym nacjonalizmie i etnocentryzmie, dyskryminację i wrogość wobec mniejszości, imigrantów i ludzi o imigranckim pochodzeniu[2].

Wydaje się słuszne przyjęcie tezy, że mowa nienawiści nie jest nowym zjawiskiem w historii ludzkości. Istniała ona od setek, jeśli nie tysięcy lat, jednak dopiero od kilku dekad stała się przedmiotem naukowej refleksji. Cherian George zauważa, że „Hejt […] odsyła do wyrażenia, które dyskredytuje całe społeczności ludzi oparte na tożsamości, takiej jak rasa, religia, narodowość, status imigrancki, kasta, płeć kulturowa (*gender*), orientacja seksualna itd. […]. W mowie nienawiści narusza się społeczne normy, np. nawołuje do przemocy, stosuje się rasistowskie epitety itp." (George 2020: 145). W podobnym tonie wypowiedział się Andrzej Dziadzio, który stwierdził, że „Za mowę nienawiści (ang. *hate speech*) przyjęło się tradycyjnie uważać każdą formę wypowiedzi, która wyraża nienawiść motywowaną względami rasistowskimi, religijnymi, etnicznymi czy narodowymi" (Dziadzio 2015: 4). Z kolei Ewa Czykwin jest zdania, że mowa nienawiści to „nadmiernie zgeneralizowane, stereotypowe stanowisko czy pogląd o innych, wyrażone bez liczenia się z urażającymi

[1] Wybór „Wiadomości" TVP nie jest przypadkowy. Wynika on z przeprowadzonych przeze mnie wstępnych badań dotyczących ramy hejtu w programach informacyjnych głównych stacji telewizyjnych w Polsce. W żadnym z nich, poza TVP, nie stwierdziłem istnienia w newsach dominującej ramy hejtu.

[2] https://www.mowanienawisci.info/post/rada-europy (dostęp: 30.09.2022).

konsekwencjami dla poczucia godności osób i kategorii będących jej podmiotem" (Czykwin 2007: 375).

W raporcie o mowie nienawiści opublikowanym przez Sergiusza Kowalskiego i Magdalenę Tulli znajdujemy rozszerzoną definicję mowy nienawiści, która posłużyła jako kategoria badawcza. Zdaniem autorów mowa nienawiści

> obejmuje wypowiedzi (ustne i pisemne) i przedstawienia ikoniczne lżące, oskarżające, wyszydzające i poniżające grupy i jednostki z powodów po części przynajmniej od nich niezależnych – takich jak przynależność rasowa, etniczna i religijna, a także płeć, preferencje seksualne, kalectwo czy przynależność do „naturalnej" grupy społecznej, jak mieszkańcy pewnego terytorium, reprezentanci określonego zawodu, mówiący określonym językiem itp.[3]

Anna Cegieła zajęła się potocznym rozumieniem mowy nienawiści, zwracając uwagę na kwantyfikatory językowe wypowiedzi. Według niej jest to „wypowiedź lżąca, szydząca, poniżająca lub obraźliwa. W tym sensie do mowy nienawiści należą wszystkie językowe aspekty obrażania, pogardy, kpiny, drwiny, zniewagi, szyderstwa, ośmieszania, upokarzania, groźby, a niekiedy nawet wyrazistej i dosadnej krytyki" (Cegieła 2014: 115). Badaczka zwróciła uwagę na performatywną rolę języka, który może wpływać na kształtowanie postaw odbiorców, do których adresowane są „nienawistne" wypowiedzi. Działania językowe tej kategorii

> pozbawiają Drugiego szacunku, budzą pogardę dla niego, czynią z niego wroga oraz kształtują przekonanie, ze stanowi on zagrożenie dla akceptowanego porządku społecznego i należy ograniczyć mu pole działania we wspólnocie lub z niej wykluczyć. Na strategię wykluczania składają się retoryka pogardy i retoryka zagrożenia (Cegieła 2014: 115).

W tym ujęciu mowa nienawiści nie jest tylko neutralnym użyciem słowa, lecz wpływa na rzeczywistość – na postawy, zachowania, przekonania i opinie. Stygmatyzuje, etykietuje, poniża i degraduje. Wyklucza ze społeczności i zwraca przeciwko grupom, osobom, poglądom.

Najnowsze definicje mowy nienawiści podkreślają ważność takich kryteriów, jak orientacja seksualna i tożsamość płciowa. Takie ujęcie znaleźć można w dokumentach Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej[4]. W podobnym duchu wypowiada się Dorota Śledzińska-Simon, która pisze, że

---

[3] *Mowa nienawiści. Raport 2001*, oprac. i wprow. S. Kowalski i M. Tulli, http://or.icm.edu.pl/monitoring3.htm (dostęp: 30.09.2022).

[4] *Mowa nienawiści i przestępstwa z nienawiści wobec osób LGBT*, https://fra.europa.eu/sites/default/files/fra_uploads/1226-Factsheet-homophobia-hate-speech-crime_PL.pdf (dostęp: 30.09.2022).

> mowa nienawiści to wypowiedź pisemna, ustna lub symboliczna, która czyni przedmiotem ataku jednostkę lub grupę osób ze względu na kryterium rasy, pochodzenia etnicznego, narodowego, religii, języka, płci, wieku, niepełnosprawności, cech zewnętrznych, orientacji seksualnej i tożsamości płciowej, statusu społecznego czy przekonań politycznych. Mowa nienawiści może zastraszać, grozić ponizać, obrażać, a także utrwalać stereotypy i prowadzić do dyskryminacji, a nawet przemocy fizycznej (Śledzińska-Simon 2010, cyt. za: Rogalska, Urbańczyk 2017: 124).

To ujęcie poszerzyła w swoich rozważaniach Monika Płatek, która do kluczowych kryteriów mowy nienawiści dodała jeszcze *gender*, *transgender*, niepełnosprawność, stan zdrowia, przynależność polityczną, sytuację społeczną danej osoby lub grupy społecznej, a także odczucia osoby pokrzywdzonej (Płatek 2010).

W zaprezentowanych wyżej definicjach możemy znaleźć wspólne charakterystyki określające cechy mowy nienawiści. Wynika z nich, że mowa nienawiści to nie tylko wypowiedzi i deklaracje, lecz także takie użycie języka, które ma prowadzić do określonych aktów nienawiści wobec wybranych grup społecznych, mniejszości narodowych czy seksualnych. Mowa nienawiści opiera się na ksenofobicznych, rasistowskich, antysemickich, antyimigranckich i nietolerancyjnych wypowiedziach podkreślających negatywne stereotypy dotyczące atakowanych jednostek i grup. Drwina, ośmieszanie, upokarzanie czy wyrażanie pogardy i niechęci to środki językowe używane wobec domniemanego wroga. Mowa nienawiści posługuje się uwłaczającą leksyką, dyskredytuje, etykietyzuje, stygmatyzuje, dehumanizuje, obraża i pozbawia szacunku opisywane grupy i wybrane spośród nich osoby. Jej celem jest eliminacja i trwałe wykluczenie z życia społecznego, politycznego czy kulturalnego. Dominuje retoryka zagrożenia, pogardy i antyhumanizmu, prowadząca do anihilacji przeciwnika/wroga.

Mowa nienawiści jest zjawiskiem złożonym i wieloaspektowym (zob. Rogalska, Urbańczyk 2017). Obecna jest na wielu polach badawczych, m.in. lingwistycznym, socjologicznym, politologicznym, kulturowym czy medioznawczym. W literaturze przedmiotu kwestie stosowania mowy nienawiści w telewizyjnych przekazach informacyjnych nie zostały dotychczas poruszone w stopniu odpowiadającym skali tego zjawiska. Wydaje się, że jej stosowanie nie ma charakteru rozproszonego, lecz używane jest przez ośrodki sterujące propagandą do manipulowania opinią publiczną w celach politycznych. W niniejszym opracowaniu mowa nienawiści zostanie osadzona w ramie nienawiści – teoretycznym konstrukcie służącym empirycznej analizie wybranych newsów telewizyjnych.

2. Ramy newsa

Badania nad problematyką *framingu* w kulturze i w mediach prowadzone są od ponad czterdziestu lat (Palczewski 2011: 31 i n.). Do opisu ram medialnych teoria *framingu* (ramowania) została zastosowana w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Według Michaela Schudsona to właśnie „Framing jest centralnym pojęciem w badaniu wiadomości" (Schudson 2003: 35).

Spośród licznych definicji ram podaję kilka najbardziej znanych i rozpowszechnionych wśród medioznawców. Według Todda Gitlina są one „trwałymi wzorcami poznania, interpretacji i prezentacji, selekcji, akcentowania i wykluczenia, za pomocą których twórcy symboli rutynowo organizują dyskurs" (Gitlin 1980: 7). William A. Gamson i Andre Modigliani zdefiniowali ramę jako „centralną, organizującą ideę lub fabułę, która nadaje znaczenie rozwijającemu się pasmu wydarzeń" (Gamson, Modigliani 1989: 3). James W. Tankard i współredaktorzy w pracy zbiorowej określili ramę jako „centralną organizującą ideę dla treści newsa, która poprzez selekcję, wyeksponowanie, pominięcie i rozszerzenie sugeruje ważność danej sprawy" (Tankard i in. 1991: 3). Z kolei Robert M. Entman zdefiniował ramę poprzez ujęcie jej w procesie ramowania, który polega na „wybraniu niektórych aspektów postrzeganej rzeczywistości i uczynieniu ich bardziej wyrazistymi w tekście, w taki sposób, aby promować konkretną definicję problemu, interpretację jego przyczyn, ocenę moralną i/lub zaproponować rozwiązanie" (Entman 1993: 52).

Ważnym zagadnieniem w teorii ramowania było rozpoznawanie ram w newsach. Zdaniem Gamsona i Modiglianiego (1989) ramy można rozpoznać na podstawie: (1) metafor, (2) przykładów, (3) związków frazeologicznych, (4) sposobu obrazowania i (5) wizualnych wizerunków. Tankard wymienia natomiast jedenaście „mechanizmów" pozwalających zidentyfikować ramy wiadomości, wśród których znalazły się: nagłówki, podtytuły, zdjęcia, podpisy pod zdjęciami, cytaty, źródła, lidy, logo, dane statystyczne i plansze, paragrafy i konkluzje (Tankard 2001: 101). Sposoby selekcji faktorów ram mogą mieć zarówno charakter dedukcyjny, jak i indukcyjny. Metoda dedukcyjna polega na sformułowaniu apriorycznej definicji oraz na zoperacjonalizowaniu ramy, która następnie zostaje skonfrontowana z analizowanymi newsami. Badanie sprowadza się do porównania założonych cech ramy z faktycznie występującymi w newsie. Metoda indukcyjna jest w większym stopniu dowolna i opiera się na porównywaniu atrybutów poszczególnych wiadomości, by na tej podstawie

określić ich cechy wspólne. Dla potrzeb konstruowania ramy hejtu zostaną zastosowane obie te metody. Punktem wyjścia będzie metoda dedukcyjna, sprawdzona następnie za pomocą metody indukcyjnej.

3. Rama hejtu

W literaturze medioznawczej wyodrębniono dotąd kilkadziesiąt ram newsa (zob. Palczewski 2011: 31–41). Wśród najpopularniejszych znalazły się: rama konfliktu, odpowiedzialności, bezsilności, ekonomii/skutków ekonomicznych, ludzkich spraw/ludzkich wpływów, moralności/wartości moralnych, bezsilności, rywalizacji, negatywizmu. Te ramy z powodzeniem zostały zastosowane do analizy telewizyjnych materiałów informacyjnych. Dotychczas badacze nie ujęli w żadną ramę zjawisk pogardy, poniżania, dehumanizowania czy nienawiści. Wydaje się, że stworzenia takiej ramy wymaga współczesna refleksja nad przekazami medialnymi. Przekazy medialne zawierają mowę nienawiści; jest ona częścią zarówno rodzajów publicystycznych, jak i informacyjnych. Te ostatnie nie są wolne od emotywizmów, aksjologizmów, postprawd i subiektywizmu reportera. W tym przypadku określenie „news" jest czysto umowne, albowiem odnosząc klasyczne definicje gatunku „wiadomości telewizyjne" do materiałów zawartych w serwisach informacyjnych polskich stacji TV, zauważymy niespójność pomiędzy teoretyczną strukturą newsa a jej empiryczną realizacją. „Newsy" w większości polskich stacji telewizyjnych są często formami hybrydowymi, informacyjno-publicystycznymi, z dominantą felietonu, komentarza i politycznej agitacji. Stąd też nie można mówić – również w przypadku konstruowania ramy hejtu – o czystym gatunku informacyjnym, lecz o jego empirycznej alternacji, niekiedy dalekiej od wzorca kanonicznego.

Wstępnie definiuję ramę hejtu jako taką, która stosuje mowę nienawiści wobec osób i grup zwalczanych przez nadawcę przekazu w celu ich stygmatyzacji i wykluczenia. Przyjmuję założenie, że w szerszym ujęciu jest ona częścią i narzędziem strategii komunikacyjnej politycznej propagandy. Kampania wykorzystująca ramę hejtu odwołuje się do stereotypów, uprzedzeń, uczuć nienawiści i pogardy dla grup/osób spostrzeganych jako odmienne kulturowo, rasowo, obyczajowo itp., wrogo wobec nich nastawiając odbiorców. Rama hejtu zawiera zatem elementy tkwiące w mowie nienawiści. Posługuje się – o czym już wspomniano – retoryką wykluczenia i pogardy.

W celu przeprowadzenia badań mających za zadanie weryfikację obecności ramy hejtu w telewizyjnych przekazach „informacyjnych" należy poddać ją procedurom operacjonalizacji, czyli stworzyć zestaw pytań służących do jej rozpoznania w badanych jednostkach. Jednostką badaną będą w przypadku niniejszej analizy materiały informacyjne TVP, umownie nazwane „newsami".

Rama hejtu, zgodnie z przyjętą definicją, może być rozpoznana m.in. na podstawie zawartych w niej związków frazeologicznych, języka wykluczenia i pogardy, środków dehumanizacji, obrazów przemocy, konfliktów i nienawiści, stosunku autora do przedstawianych treści. W celu zweryfikowania ramy hejtu analizie trzeba poddać zarówno jednostki tekstowe, audialne, jak i wizualne. Będą to zatem zapowiedzi z „białej" (wprowadzenie odautorskie czytane przez prezentera), komentarze reportera (z offu), stand-upper, tzw. setki (dźwięk plus obraz), zdjęcia oraz ujęcia pozbawione dźwięku.

Wszystkie te elementy będą przedmiotem weryfikacji za pomocą następujących pytań:

– czy określone grupy/mniejszości narodowe, etniczne, rasowe, religijne, seksualne, społeczne są stygmatyzowane, etykietowane, dehumanizowane, deprecjonowane, dyskryminowane i uznawane za gorsze w stosunku do reszty społeczeństwa?

– czy użyte środki językowe i formy filmowe piętnują, wyszydzają, oskarżają lub obrażają wyżej wymienione grupy i osoby doń należące?

– czy relacje oparte są na stereotypach i uprzedzeniach wobec wymienianych osób lub grup?

– czy relacje mają wzbudzić niechęć, podsycić nienawiść wobec określonych osób lub grup?

– czy autorzy relacji (względnie eksperci, komentatorzy itp.) nawołują do walki z tymi osobami lub grupami, względnie do przemocy, dążąc do wyeliminowania ich lub ich poglądów czy wyznawanego przez nich stylu życia ze sfery publicznej w imię obrony własnych wartości?

– czy analizowane materiały przyczyniają się do polaryzacji postaw i zachowań w społeczeństwie, wywołując resentymenty i uprzedzenia?

W studiach przypadków zostaną omówione te relacje (materiały), które – według wyżej wymienionych kryteriów – stanowią przykłady ramy hejtu. Przyjmuję założenie, że pozytywna odpowiedź na co najmniej jedno pytanie świadczy o obecności ramy hejtu w analizowanym materiale. Im więcej pozytywnych odpowiedzi na postawione pytania, tym rama hejtu w przekazie medialnym występuje z większą intensywnością.

4. Studia przypadków

4.1. Imigranci

W minionych latach wielokrotnie w „Wiadomościach" TVP ukazywały się materiały dotyczące imigrantów w Europie. Można je podzielić na kilka grup według tez, które zawierają: a) imigranci szturmują granice Polski i Europy, próbując nielegalnie się do niej dostać; b) stwarzają problemy społeczne, nie chcą się asymilować; c) organizują zamachy terrorystyczne; d) wywołują zamieszki na ulicach, atakują policję, okradają sklepy, niszczą mienie publiczne; e) polityka multikulti na Zachodzie poniosła klęskę; f) w Polsce dzięki stanowczym działaniom PiS nie doszło do realizacji polityki kwotowej związanej z przyjęciem imigrantów, na co zgodę wyraził poprzedni rząd PO-PSL. W związku z tym mamy spokój i bezpieczeństwo.

Przykładem mowy nienawiści wobec imigrantów jest materiał „Wiadomości" z 29 lipca 2020 roku zatytułowany *Imigranci chcą zburzyć europejski ład*. Został on zapowiedziany w następujący sposób:

> Niemcy w szoku po zamieszkach, jakie w weekend wybuchły we Frankfurcie. Policja zatrzymuje kolejnych sprawców dewastacji i ataków na mundurowych. W mediach wprost mówi się o tym, że integracja imigrantów okazała się kompromitacją i że na naszych oczach sprawdza się scenariusz francuski – regularnych walk ulicznych policji z imigrantami[5].

Materiał ukazywał zdemolowany Plac Operowy we Frankfurcie nad Menem, porozbijane witryny sklepowe i zniszczone przystanki. Korespondent TVP w Berlinie mówił, że „Niemcy nie znali dotąd tzw. płonących przedmieść", czyli zamieszek wzniecanych przez ludzi związanych ze środowiskiem imigranckim. Komentator dodawał, że „integracja okazała się złudna. Liczba imigrantów przekroczyła już masę krytyczną". Podkreślał, że w Niemczech nie pracuje połowa imigrantów. Materiał opowiadał o „fali agresji" (wcześniej były zamieszki w Stuttgarcie) wobec policji. Przytoczony został tekst z niemieckiej telewizji Deutsche Welle, który informował, że połowa uczestników pochodziła ze środowisk imigranckich oraz wskazywał na analogie pomiędzy zamieszkami w Niemczech i we Francji. Z kontekstu wynikało, że jest to problem wszystkich państw, które przyjęły imigrantów, nierozwiązywalny

[5] https://wiadomosci.tvp.pl/49186848/imigranci-chca-zburzyc-europejski-lad (dostęp: 3.11.2022).

i skazujący te państwa na wojnę z imigrantami. Tekst był ilustrowany odpowiednio skorelowanymi obrazami przemocy, ataków na policję i zdewastowanych sklepów.

Materiał faktograficzny zaprezentowany w „Wiadomościach" TVP jest nieprecyzyjny. Obraz sugerował, że sklepy plądrowano we Frankfurcie, tymczasem miało to miejsce w Stuttgarcie. Obydwa wydarzenia oddzielał od siebie więcej niż miesiąc, nie mogło więc być mowy o zjawisku ciągłym czy o „fali agresji". Wydarzenia w Stuttgarcie ani przez policję, ani przez niemieckie media nie były łączone bezpośrednio z wybuchem agresji ze strony imigrantów. Przyczyną zamieszek w Stuttgarcie mogła być kontrola policyjna w poszukiwaniu narkotyków u młodych ludzi spędzających wolny czas na ulicy, natomiast we Frankfurcie do eskalacji przemocy wobec policji doszło, gdy ta interweniowała, by rozdzielić walczące ze sobą grupy młodzieży. Co najmniej połowa uczestników starć w Stuttgarcie nie pochodziła ze środowisk imigracyjnych, zatem teza, że zamieszki wywołali imigranci była błędna. Niemieccy kryminolodzy zwracali uwagę na pandemię, frustrację i gorszą sytuację na rynku pracy wśród imigrantów. Trudno też uznać za prawdziwą tezę o „agresji przedmieść", albowiem większość zatrzymanych we Frankfurcie osób pochodziła z okolicznych miast[6].

Czy omawiany materiał może być uznany za przykład ramy hejtu? Odpowiedź na to pytanie musi być potwierdzona pozytywnymi odpowiedziami na zaproponowane wyżej pytania zoperacjonalizowanej ramy hejtu. Relacja „Wiadomości" TVP opierała się na stereotypach i uprzedzeniach wobec imigrantów. Wybuch zamieszek przypisywała imigrantom przybyłym do Niemiec, aczkolwiek skład grup uczestników, ustalenia policji i niemieckich mediów nie pozwalały w sposób jednoznaczny postawić takiej tezy. Relacja powielała obraz imigranta jako awanturnika, wichrzyciela, agresora „nienawidzącego niemieckiego państwa". W oczach autorów omawianego materiału imigrant to człowiek zagrażający spokojowi społecznemu, niechętny asymilacji i pracy na rzecz ogółu. Przykład zamieszek miał służyć stygmatyzacji tej grupy społecznej i stanowiących ją mniejszości narodowych. Przypisanie etykiety „terrorysty" (w wielu innych materiałach TVP) czy ulicznego chuligana wzbudzało niechęć wobec imigrantów, podsycało nienawiść. Użyte środki językowe i filmowe piętnowały „złych" imigrantów, generalizując cechy tej grupy, nie dostrzegając różnic pomiędzy zachowaniami skrajnych elementów społeczności imigrantów a pozostałymi jej członkami.

[6] https://www.dw.com/pl/zamieszki-w-niemczech-jak-na-francuskich-przedmieściach/a-54258187; https://www.dw.com/pl/niemcy-zamieszki-uliczne-w-stuttgarcie/a-53888832 (dostęp: 3.11.2022).

Analizowany materiał TVP z 29 lipca 2020 roku jest przykładem ramy hejtu. Cechuje go jednostronność przekazu, selekcja faktów dostosowanych do zakładanych tez, stereotypizacja zachowań wybranej grupy społecznej, jej etykietowanie i stygmatyzowanie.

4.2. Strajk Kobiet

Na temat antyaborcyjnych manifestacji kobiet powstało w TVP wiele materiałów. W każdym z nich potępiano uliczne manifestacje kobiet przeciwko zaostrzeniu przepisów dotyczących aborcji. Uczestniczki nazywane były „lewicowymi faszystkami", „siewcami śmierci", „zabójczyniami nienarodzonych dzieci". Z drugiej strony, w czasie manifestacji dochodziło do aktów przemocy słownej wobec policji oraz do użycia siły przez służby policyjne i tajną policję względem uczestników demonstracji. W przypadku relacji odnoszących się do Strajku Kobiet mamy zatem domniemanie istnienia ramy hejtu zarówno w odniesieniu do wydarzenia, jak i w dostosowanym do tego wydarzenia komentarzu reportera.

9 listopada 2020 roku nastąpiło zintensyfikowanie ataku na kilka podmiotów jednocześnie: Strajk Kobiet, opozycję i grupę lekarzy, która oprotestowała zaostrzone przepisy aborcyjne. Zapowiedź z tzw. białej (tj. czytana przez osobę prowadzącą program), wskazująca, w jaką ramę zostały ujęte wydarzenia, brzmiała następująco:

> Mimo trudnej sytuacji epidemicznej i gwałtownego wzrostu zakażeń w ubiegłym tygodniu, tzw. Strajk Kobiet wciąż namawia do wychodzenia na ulice i wspólnych manifestacji[7].

Autorzy materiału już w pierwszych zdaniach wyznaczyli ramy interpretacji wydarzeń: „Pomimo pandemii i obostrzeń kolejne, choć już zdecydowanie mniej liczne manifestacje, do których zachęca Marta Lempart z tzw. Strajku Kobiet. »Panie ze Strajku Kobiet wybrały egoizm. One nie zdecydowały się chronić najsłabszych, którzy są rzeczywiście zagrożeni. One przedłożyły interesy polityczne ponad zdrowie i bezpieczeństwo ludzi«" (wypowiedź Jacka Karnowskiego, red. nacz. tygodnika „Sieci" – M.P.). Autor relacji stwierdził: „zwiększył się dobowy przyrost zakażeń", sugerując, że stało się to wskutek manifestacji ulicznych. Przytoczył również zapowiedzi organizatorów Marszu Niepodległości, że w tym roku uczestnicy „zamiast iść, przejadą wspólnie swoimi samochodami przez centrum

[7] https://wiadomosci.tvp.pl/50725616/opozycja-nadal-naraza-zdrowie-polakow (dostęp: 3.11.2022).

Warszawy"[8]. Ekspert „Wiadomości", Karol Gac z „Do Rzeczy", skomentował, że jest to „troska o społeczeństwo, troska o starsze osoby". W ten sposób „niefrasobliwemu", „złemu" zachowaniu uczestniczek manifestacji kobiet przeciwstawiono zachowanie „dobre", „troskliwe". Kobiety na ulice zostały wyprowadzone przez opozycję, po to tylko, „by naciskać na rząd, nie patrząc w ogóle na epidemię koronawirusa". Ten podział na „dobrych" (organizatorzy Marszu Niepodległości i rząd) i „złych" (manifestujące kobiety i opozycja) został wzmocniony kolejnym: na „zły" Zarząd Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, który wydał oświadczenie krytykujące zaostrzenie prawa aborcyjnego i „dobre" lekarki, które zaatakowały oświadczenie PTP.

Relacja zawierała obrazy przemocy, na których widać było walczące (30 października) grupki młodych ludzi, choć trudno jednoznacznie wskazać, kogo oni reprezentowali. Reporter, nie mając danych naukowych i wbrew opinii wielu specjalistów, przyjął za pewnik, że zgromadzenia organizowane przez Strajk Kobiet doprowadziły do wzrostu liczby zachorowań. Kolejnym przekłamaniem był sąd, że to opozycja kierowała ulicznymi wystąpieniami, podczas gdy były one albo spontaniczne, albo organizowane przez Strajk Kobiet, przy czym często wzywano, żeby opozycyjni politycy nie brali w nich udziału.

W „newsie" potępione zostały uczestniczki i organizatorki demonstracji za narażenie „słabych" i „starszych" na niebezpieczeństwo zakażenia, podczas gdy co najmniej 90 procent uczestników stanowili ludzie młodzi. Organizatorki Strajku Kobiet zostały uznane za gorsze od organizatorów Marszu Niepodległości, ich działania zostały zdeprecjonowane, a w wielu innych materiałach również zdehumanizowane i poddane negatywnym etykietom („lewicowe faszystki", „zwolenniczki zabijania nienarodzonych dzieci" itp.). W żadnym z analizowanych materiałów nie przedstawiono ich argumentów, w sposób całkowity rację przypisując zwolennikom zaostrzenia prawa aborcyjnego (o bezwzględności racji zob. Głowiński 2007). Napiętnowano zachowania uczestników Strajku Kobiet, przywołując sceny przemocy[9], nie uwzględniając faktu, że zostali oni zaatakowani przez chuliganów biorących udział w Marszu Niepodległości. Relacje miały wzbudzić nieprzychylne reakcje wobec uczestników kobiecych manifestacji, wywołać gniew i oburzenie z powodu zagrożenia

[8] Te zapowiedzi się nie ziściły i uczestnicy tego marszu nie tylko szli, ale również starli się z policją.

[9] W wielu relacjach TVP przytoczyła wulgarne ataki słowne manifestantek na policjantów „zabezpieczających" demonstracje. Oczywiście te obrazy również świadczą o istnieniu ramy nienawiści (mowie nienawiści niektórych organizatorek lub uczestniczek zgromadzeń i Marszów Kobiet).

zdrowia publicznego. Aby to udowodnić, zostały dobrane fałszywe, niezgodne z prawdą argumenty o korelacji pomiędzy manifestacjami a zakażeniami koronawirusem. Relacja zawierała dychotomiczny podział na „dobrych" i „złych". W sumie na jej podstawie można odpowiedzieć pozytywnie na co najmniej cztery pytania opisujące ramę hejtu.

W materiale z 31 października zatytułowanym *Uliczne protesty mimo pandemii*[10] wstęp zdecydowanie określał ramę interpretacyjną: Strajk Kobiet sieje nienawiść, nawołuje do zbrodni i stosuje przemoc.

> Powieszone kukły polityków prawicy, wezwania do palenia ich domów i coraz częstsze ataki, także z użyciem noży – to obraz tzw. Strajku Kobiet. Jego aktywiści atakują kościoły, księży i wiernych. Liderka demonstracji wprost ostrzega katolików – macie jeszcze czas stanąć po właściwej stronie.

Materiał rozpoczynał się od informacji o wtargnięciu dwóch kobiet w czasie mszy do kościoła w Gdańsku. Tymczasem zdjęcia pokazywały, że to wierni szarpią kobiety i siłą wyrzucają je z kościoła. Kolejne sceny ukazywały walki na rondzie de Gaulle'a w Warszawie w czasie manifestacji z poprzedniego dnia (30 października), a autor materiału informował, że przy uczestnikach „pokojowych demonstracji" znaleziono m.in. pałki teleskopowe, nóż i kije bejsbolowe. Tymczasem fakty były diametralnie inne: zarekwirowane przez policję przedmioty należały do chuliganów atakujących pokojową demonstrację. Manipulacja służyła oskarżeniu Strajku Kobiet o stosowanie przemocy. Ujęte w ramy hejtu obrazy demonstracji pokazywały również w innych relacjach agresywne kobiety wykrzykujące wulgaryzmy w stronę otaczających je policjantów. Agresja kobiet była często prowokowana przez napierające oddziały, by zmusić je do reakcji, na które policja mogłaby odpowiedzieć użyciem siły. Propagandyści z „Wiadomości" TVP starannie selekcjonowali owe obrazy, aby zasugerować widzom i utrwalić stereotyp „lewackich faszystek". Ostre słowa, często wulgarne, wypowiadane przez jedną z przywódczyń strajku, Martę Lempart, pod adresem policjantów, cytowane przez osoby przygotowujące relacje dla TVP, podkreślały nienawiść demonstrantów i zarazem kreowały negatywne uczucia wobec Strajku Kobiet. Rozmyślna (jednostronna) propaganda, uprawiana na rzecz stanowiska antyaborcyjnego i chrześcijańskiego, celowo i świadomie (dla celów politycznych i społecznych) pozbawiała manifestantki możliwości przedstawienia własnych racji i rozbudowanej argumentacji na rzecz stanowiska proaborcyjnego (o propagandzie jako działaniu o charakterze jednostronnym pisze Grażyna Habrajska 2020: 72).

[10] https://wiadomosci.tvp.pl/50594883/uliczne-protesty-mimo-pandemii (dostęp: 3.11.2022).

4.3. Problem z LGBT

Wspomniano wyżej, że mowa nienawiści posługuje się uwłaczającą leksyką, dyskredytuje, stygmatyzuje, dehumanizuje i obraża określone grupy, ze względu m.in. na kryterium rasy, pochodzenia etnicznego, religii, płci, wieku, orientacji seksualnej i tożsamości płciowej. Jej celem jest ich eliminacja z życia społecznego, politycznego czy kulturalnego. Ramę hejtu, której sednem jest mowa nienawiści, można rozpoznać na podstawie użytych środków językowych, szkalujących obrazów, szyderczych zwrotów, stygmatyzowania aktorów relacji newsowych opartych na stereotypach i fobiach, a wzbudzających wobec nich niechęć i nienawiść. Relacje dotyczące środowisk LGBT, zamieszczane w „Wiadomościach" TVP, stanowią przykład stosowania ramy hejtu w opisie mniejszości seksualnych, osób transpłciowych czy też poszukujących swojej tożsamości płciowej (ang. *gender identity*).

Ramy interpretacyjne marszów równości organizowanych przez środowiska LGBT wyznaczył Prezydent RP Andrzej Duda wypowiedzią: „Próbuje się nam proszę państwa wmówić, że to ludzie, a to jest po prostu ideologia"[11]. Te ramy przyjęli inni politycy rządzącej Polską prawicy oraz autorzy materiałów dla „Wiadomości" TVP. To właśnie na straszeniu „ideologią LGBT" Andrzej Duda oparł swoją kampanię prezydencką w 2020 roku.

Portal oko.press zamieścił analizę tweetów, które znalazły się na kontach TVP Info i Polskiego Radia w 2019 roku. Na koncie TVP Info pojawiło się 275 tweetów z zasięgiem 33 milionów – niemal wszystkie były przejawem mowy nienawiści[12]. Wiązały one m.in. homoseksualizm z zoofilią i innymi dewiacjami. Straszyły Deklaracją LGBT, uznawały standardy edukacji seksualnej za przygotowywanie ofiar dla pedofilów, szermowały hasłami „homoterroryzmu", nazywając LGBT ideologią totalitarną. Wielokrotnie o „tęczowej zarazie" mówił w homiliach jeden z ważniejszych hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce arcybiskup Marek Jędraszewski[13]. Analizie poddane zostały „newsy", w których pojawiły się wspomniane wypowiedzi.

Jednym z przełomowych wydarzeń, od których zaczął się zwarty atak TVP na środowisko LGBT, był marsz równości w Białymstoku 20 lipca

[11] https://opole.tvp.pl/48513383/-nie-pozwole-na-ideologizacje-dzieci-mocne-slowa-andrzeja-dudy-w-brzegu (dostęp: 2.11.2022).

[12] https://oko.press/pelznace-zlo-homoterroru (dostęp: 3.11.2022).

[13] https://www.wiadomosci.tvp.pl/43862050/rodzina-najwyzsza-wartoscia (dostęp: 2.11.2022).

2019 roku. Rama hejtu budowana była każdego kolejnego dnia w sposób systematyczny komplementarnie w przekazach quasi-informacyjnych. „Wiadomości" TVP przekonywały, że „Polska rodzina coraz bardziej potrzebuje ochrony przed ideologią *gender* i LGBT". Tymczasem – jak twierdził reporter TVP – podczas marszu środowiska LGBT „dochodziło do utarczek słownych i incydentów". Autor relacji poinformował, że przeciwko marszowi do prezydenta Białegostoku wystąpiło 20 tysięcy mieszkańców, ale zgoda na tę manifestację „i tak została wydana". W materiale zabrakło informacji o barbarzyńskich atakach chuliganów na spokojnie maszerujących ludzi[14]. Tymczasem w mediach społecznościowych opublikowano wiele materiałów pokazujących agresję przeciwników marszu wobec jego uczestników, którzy zachowywali się w sposób pokojowy. 21 lipca relacja o marszu została poprzedzona zapowiedzią na pasku „Wiadomości" z hasłem „Zero tolerancji dla przemocy"[15]. Przemoc potępił Episkopat Polski. Jednak w relacji TVP nie pokazano bezpośrednich ataków na uczestników marszu i nie poinformowano o zatrzymaniu 25 agresorów. Rama hejtu widoczna była jednak w warstwie wizualnej materiału, kiedy na zdjęciach pokazano zatrzymanie przez policjantów krewkich zadymiarzy. 18 lipca – według TVP – w Białymstoku starli się z jednej strony chuligani uzbrojeni w kamienie, jajka i petardy, z drugiej – ponad 700 policjantów[16]. Prezydent Białegostoku oskarżył o sprowokowanie zamieszek polityków PiS, ale zdaniem prawicowych komentatorów (w TVP Andrzej Potocki z „Sieci") oni nie mieli z tym „nic wspólnego". Komentarz TVP również sugerował wykorzystanie do opisu zdarzenia ramy hejtu. W zaprezentowanej interpretacji wskazano, że opozycja nie ma żadnych skrupułów, żeby „agresję zwykłych chuliganów wykorzystywać do ataków na politycznych rywali". Jacek Karnowski, redaktor naczelny tygodnika „Sieci", oskarżył opozycję o próbę „rozpętania paniki moralnej". 25 lipca społeczność TVP ujawniła, że „Celem faktycznym organizowania tych marszy jest wzbudzenie emocji i stworzenie sytuacji, w której będą zadymy na ulicach" (Adrian Stankowski z „Gazety Polskiej"), bo przecież chodzi o „pokazywanie się jako ofiary" (Jakub Maciejowski z „Sieci"). Pozostawienie tych wypowiedzi bez komentarza drugiej strony lub komentarza odautorskiego świadczyło o jednostronności przekazu i opowiedzeniu się autora/autorów relacji po stronie przeciwników marszy i środowisk

[14] Sprawozdanie na podstawie notatek autora artykułu (brak możliwości weryfikacji materiału w Archiwum TVP) – *Hejtem po oczach*, „Angora", 4 sierpnia 2019, https://www.pressreader.com/poland/angora/20190804/281517932723425 (dostęp: 2.11.2022).

[15] https://wiadomosci.tvp.pl/43622530/zero-tolerancji-dla-przemocy (dostęp: 2.11.2022).

[16] https://www.tvp.info/43595004/starcia-na-paradzie-rownosci-w-bialymstoku-kilkadziesiat-osob-zatrzymanych (dostęp: 2.11.2022).

LGBT. 26 lipca rozpoczął się kolejny cykl dehumanizowania i szczucia na te środowiska, którym przypisano „ofensywę zła". Jako dowód TVP pokazała m.in. niemający nic wspólnego z marszem atak na ołtarz w kościele w Rypinie, zakończony jego uszkodzeniem, przeprowadzony przez niepoczytalnego osobnika. Łączenie obu wydarzeń miało sugerować istnienie pomiędzy nimi związku przyczynowo-skutkowego, co było świadomym nadużyciem i celową manipulacją ze strony TVP.

Przez prawicowe media w tamtym okresie przelała się wielka fala hejtu wymierzonego w środowiska LGBT. Zarówno w wiadomościach, jak i w materiałach publicystycznych wystąpiły wszystkie cechy ramy hejtu. Wydaje się, że właśnie ten temat, obok imigranckiego i aborcyjnego, jest szczególnie podatny na ujmowanie go w ramy mowy nienawiści, w ramy hejtu, albowiem wywołuje bardzo intensywne emocje i mocno polaryzuje społeczeństwo.

Kolejna fala hejtu wylała się w czasie kampanii prezydenckiej w 2020 roku, kiedy prezydent Andrzej Duda posługiwał się ideologiczną bronią wymierzoną w środowiska LGBT, oskarżając je o ideologizowanie wychowania dzieci. 13 czerwca 2020 roku pasek „Wiadomości" TVP zawierał tytuł, będący zarazem ramą tej pseudoinformacji: *Ideologia LGBT niszczy rodzinę*[17]. Telewizja Polska podsycała niechęć wobec środowisk LGBT, użyte środki językowe i filmowe piętnowały, wyszydzały i oskarżały je o indoktrynację i działania na szkodę polskich dzieci. TVP zacytowała w tzw. setce wypowiedź Andrzeja Dudy o ukrywaniu przez „ideologię" LGBT głębokiej nietolerancji i o eliminowaniu przez nią oraz wykluczaniu wszystkich tych, którzy nie chcą jej ulec. Reporter podsumował, że „to środowisko [LGBT – M.P.] narzuca, co i komu wolno myśleć", a publicysta Marek Król dopełnił obrazu, mówiąc o „agresywnej wojnie ideologicznej wypowiedzianej przez środowiska LGBT". Zaprezentowany w TVP materiał był częścią prezydenckiej narracji i służył celom propagandowo-ideologicznym, wspierając kampanię Andrzeja Dudy, który na spotkaniu z mieszkańcami Lublina nazwał „ideologię LGBT" neobolszewizmem[18]. 11 sierpnia 2020 roku ukazał się materiał *Bojówkarze LGBT chcą wywołać chaos*[19]. Autor materiału narzucał ramę odbioru, wskazując, że „kiedyś byli zadymiarze z KOD-u, byli tzw. obrońcy wolnych sądów, teraz są bojówkarze ze środowisk lesbijek, gejów, biseksualistów i transseksualistów". Według jego interpretacji „bojówkarze" próbowali

[17] https://wiadomosci.tvp.pl/48517734/ideologia-lgbt-niszczy-rodzine (dostęp: 2.11.2020).

[18] https://wiadomosci.tvp.pl/48538766/atak-aktywistow-lgbt-za-obrone-rodziny (dostęp: 2.11.2020).

[19] https://wiadomosci.tvp.pl/49368374/bojowkarze-lgbt-chca-wywolac-chaos (dostęp: 2.11.2020).

„wywołać chaos, tym razem pod tęczowymi hasłami". Publicysta „Sieci" puentował materiał frazą o „próbie obalenia demokracji przez grupy aktywistów LGBT" (!).

Przekazy „Wiadomości" TVP na temat LGBT i wydarzeń, w których to środowisko odgrywało główną rolę były w sposób jednoznaczny obudowane w ramę hejtu. Autorzy tych przekazów nie pozostawiali wątpliwości, po której stronie jest ich sympatia, otwarcie wyrażali swoje preferencje, tendencyjnie dobierając fakty i argumenty przeciwko społeczności LGBT. Ich relacje wzbudzały niechęć i nienawiść wobec gejów, lesbijek transseksualistów, oskarżały ich o przemoc wobec innych grup, walkę ideologiczną z resztą społeczeństwa, ideologizowanie i deprawowanie małoletnich. Środowiska LGBT poddane zostały medialnemu, politycznemu i społeczno-obyczajowemu ostracyzmowi, zdehumanizowane i wykluczone ze „zdrowego", „normalnego" społeczeństwa. Język medialnej narracji i użyte środki filmowe wyszydzały, deprecjonowały te środowiska, przyczyniając się do polaryzacji postaw w społeczeństwie, wywołując resentymenty i tworząc groźne dla integralności społecznej stereotypy.

Wszystkie analizowane w tym podrozdziale „newsy" spełniały kryteria przypisane ramie hejtu. Większość zawierała niemal wszystkie wymienione wcześniej, zoperacjonalizowane cechy ramy hejtu.

5. Wnioski

Zaprezentowane i poddane analizie przykłady potwierdzają założoną hipotezę o istnieniu specyficznej, różnej od innych ram, ramy hejtu. Jest ona charakterystyczna dla newsa, ale występuje również w gatunkach publicystycznych. Jej forma polega na użyciu określonych środków językowych i wizualnych. Odnosi się ona do tematów wywołujących napięcia i emocje społeczne, aczkolwiek należy pamiętać, że owe tematy mogą być odmienne w różnych krajach. Tym, co w Polsce sprawia, że rama hejtu stosowana jest wobec takich, a nie innych grup, spraw i wydarzeń, jest jej polityczna instrumentalizacja, która uczyniła media publiczne narzędziem walki politycznej. Zatem jej przedmiotem może być zarówno ta część społeczeństwa, która nie sprzyja obecnej władzy, jak i są nim wybrane grupy społeczne czy seksualne, o ile ich postawy i poglądy nie są zgodne z konserwatywną ideologią partii rządzącej. W ramie hejtu jak w soczewce odbijają się podstawowe problemy i bolączki polskiego społeczeństwa: jego polaryzacja, stereotypizacja postaw i ocen, kierowanie

się ideowymi uprzedzeniami, piętnowanie innego, wyszydzanie obcego, poszukiwanie „wroga ludu", eliminowanie odmiennych postaw (nieakceptowanych przez władzę, dla której media są ideologicznym i symbolicznym orężem), walka z przeciwnikami religii i tradycyjnie pojmowanej polskości.

Rama hejtu w kontekście przekazów medialnych jest nie tylko sposobem konstruowania rzeczywistości, lecz także diagnozą dużej części polskiego dziennikarstwa, realizującego zadania wyznaczone mu przez władzę polityczną, która narzuca mediom agendę oraz podporządkowuje je swoim politycznym celom i ideologicznej doktrynie.

Literatura

Cegieła A. (2014), *Słowa i ludzie*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.

Czykwin E. (2007), *Stygmat społeczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Dziadzio A. (2015), *Wolność słowa a mowa nienawiści – dawniej a dziś*, „Forum Prawnicze", nr 3, http://forumprawnicze.eu/attachments/article/144/Dziadzio.pdf (dostęp: 2.11.2022).

Entman R.M. (1993), *Framing: Towards clarification of a fractured paradigm*, "Journal of Communication", vol. 43 (4), s. 51–58.

Gamson W.M., Modigliani A. (1989), *Media discourse and public opinion on nuclear power: Constructivist approach*, "American Journal of Sociology", vol. 95 (1), s. 1–37.

George Ch. (2020), *The scourge of disinformation-assisted hate propaganda*, w: *Fake News. Understanding Media and Disinformation in the Digital Age*, MIT Press, Cambridge–London, s. 145–152.

Gitlin T. (1980), *The Whole World is Watching: Mass Media in the Making and Unmaking of New Left*, University of California Press, Berkeley.

Głowiński M. (2007), *Retoryka nienawiści*, „Nauka", nr 2, s. 19–27.

Habrajska G. (2020), *Perswazja i manipulacja w komunikacji. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Palczewski M. (2011), *Koncepcja framingu i jej zastosowanie w badaniach newsów w Wiadomościach TVP i Faktach TVN*, „Studia Medioznawcze", nr 1 (44), s. 31–41.

Płatek M. (2010), *Mowa nienawiści – przesłanki depenalizacji*, w: *Mowa nienawiści a wolność słowa. Aspekty prawne i społeczne*, red. M. Wyrzykowski, R. Wieruszewski, A. Bodnar, A. Gliszczyńska-Grabias, Warszawa, s. 55–92.

Rogalska E., Urbańczyk M. (2017), *Złożoność zjawiska mowy nienawiści w pozaprawnym aspekcie definicyjnym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", nr 3780, Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem 39, nr 2, https://repozytorium.uni.wroc.pl/Content/107815/PDF/09_Rogalska_E_Urbanczyk_M_Zlozonosc_zjawiska_mowy_nienawisci_w_pozaprawnym_aspekcie_definicyjnym.pdf (dostęp: 2.11.2022).

Schudson M. (2003), *The Sociology of News*, W.W. Norton & Co., New York–London.

Śledzińska-Simon D. (2010), *Decyzja ramowa w sprawie zwalczania pewnych form i przejawów rasizmu i ksenofobii jako trudny kompromis wobec mowy nienawiści w Unii Europejskiej*,

w: *Mowa nienawiści a wolność słowa. Aspekty prawne i społeczne*, red. M. Wyrzykowski, R. Wieruszewski, A. Bodnar, A. Gliszczyńska-Grabias, Wolters Kluwer, Warszawa, s. 93–113.

Tankard J.W. jr (2001), *The empirical approach to the study of media framing*, w: *Framing Public Life: Perspectives on Media and Our Understanding Our Social World*, ed. S.D. Reese, O.H. Gandy, A.E. Grant, Lawrence Erlbaum, Mahwah NJ, s. 95–106.

Tankard J.W. jr, Hendrickson L., Silberman J., Bliss K., Ghanem S. (1991), *Media frames: Approaches to conceptualization and measurement*, paper presented at the Association for Education in Journalism and Mass Communication Convention, Boston.

Źródła internetowe

Mowa nienawiści i przestępstwa z nienawiści wobec osób LGBT, https://fra.europa.eu/sites/default/files/fra_uploads/1226-Factsheet-homophobia-hate-speech-crime_PL.pdf (dostęp: 30.09.2022).

Mowa nienawiści. Raport 2001, oprac. i wprow. S. Kowalski i M. Tulli, http://or.icm.edu.pl/monitoring3.htm (dostęp: 30.09.2022).

https://oko.press/pelznace-zlo-homoterroru (dostęp: 3.11.2022).

https://opole.tvp.pl/48513383/-nie-pozwole-na-ideologizacje-dzieci-mocne-slowa-andrzeja-dudy-w-brzegu (dostęp: 2.11.2022).

https://wiadomosci.tvp.pl/43622530/zero-tolerancji-dla-przemocy (dostęp: 2.11.2022).

https://wiadomosci.tvp.pl/48517734/ideologia-lgbt-niszczy-rodzine (dostęp: 2.11.2022).

https://wiadomosci.tvp.pl/48538766/atak-aktywistow-lgbt-za-obrone-rodziny (dostęp: 2.11.2022).

https://wiadomosci.tvp.pl/49186848/imigranci-chca-zburzyc-europejski-lad (dostęp: 3.11.2022).

https://wiadomosci.tvp.pl/49368374/bojowkarze-lgbt-chca-wywolac-chaos (dostęp: 2.11.2022).

https://wiadomosci.tvp.pl/50594883/uliczne-protesty-mimo-pandemii (dostęp: 3.11.2022).

https://wiadomosci.tvp.pl/50725616/opozycja-nadal-naraza-zdrowie-polakow (dostęp: 3.11.2022).

https://www.dw.com/pl/niemcy-zamieszki-uliczne-w-stuttgarcie/a-53888832 (dostęp: 3.11.2022).

https://www.dw.com/pl/zamieszki-w-niemczech-jak-na-francuskich-przedmieściach/a-54258187 (dostęp: 3.11.2022).

https://www.mowanienawisci.info/post/rada-europy (dostęp: 30.09.2022).

https://www.pressreader.com/poland/angora/20190804/281517932723425 (dostęp: 2.11.2022).

https://www.tvp.info/43595004/starcia-na-paradzie-rownosci-w-bialymstoku-kilkadziesiat-osob-zatrzymanych (dostęp: 2.11.2022).

https://www.wiadomosci.tvp.pl/43862050/rodzina-najwyzsza-wartoscia (dostęp: 2.11.2022).

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.21

Zofia Władyka-Łuczak, Karolina Dobrosz***

Kompozycja oparta na bliskości przestrzennej i podobieństwie jako narzędzie perswazji wizualnej

Podstawowe pytania i założenia badawcze

Prezentowany rozdział to próba przedstawienia mechanizmów perswazji stosowanych w komunikacji reklamowej wyłącznie przy pomocy środków wizualnych: tj. punktów i linii, których rozmieszczenie na płaszczyźnie w określony zasadami kompozycji sposób podporządkowane jest nadrzędnemu celowi przekazu: uczynieniu widzialnym figury produktu i figury użytkownika produktu. W toku jakościowych analiz wizualnych reklamy perfum *One Million* – Paco Rabanne wykazano, iż kompozycja pojedynczych kadrów filmowych rządzi się dwiema zasadami: grupowania według bliskości i grupowania według podobieństwa, dzięki zastosowaniu których zarządzanie procesami widzenia odbiorcy koncentruje się wokół dwóch głównych bohaterów spotu: flakonu perfum i ich użytkownika. Za podstawową jednostkę analityczną przyjęto pojedynczy kadr filmowy, zakładając, że nieruchomy, dwuwymiarowy obraz w największym stopniu umożliwia realizację (i obrazowanie) reguł kompozycyjnych (przez nas rozumianych w kategorii mechanizmów perswazyjnego oddziaływania), odpowiedzialnych za kreowanie nowych rzeczywistości poprzez wizualność: dynamiki funkcjonalnego rozmieszczenia punktów i linii na płaszczyźnie. Za punkt wyjścia przyjęto koncepcję rosyjskiego konstruktywisty Wasyla Kandyńskiego, zgodnie z którą analizę kompozycji przekazu wizualnego należy rozpatrywać w odniesieniu do dwóch aspektów przekazu: 1) odizolowania umieszczonych w przestrzeni obrazu figur i kształtów oraz 2) wskazania ich wzajemnego oddziaływania na

* https://orcid.org/0000-0001-9644-4682, Uniwersytet Łódzki.
** https://orcid.org/0000-0002-9911-0650, Uniwersytet Łódzki.

siebie. W interpretowaniu funkcji zobrazowanych figur odniesiono się do założeń tzw. psychologii postaci (*Gestalt*) i kluczowych dla niej pojęć: figury oraz tła. W myśl założeń teorii *Gestalt* spostrzeżenia, tj. obrazy całości (kompozycja), są wtórnym rezultatem procesów percepcji powstającym w wyniku sumowania wrażeń (zmysłowych odpowiedzi na pojawiający się na płaszczyźnie punkt i przyłożoną do niego siłę, tj. linię). To, jak rozłożone są na płaszczyźnie wizualnie silne percepcyjnie punkty i linie, decyduje o podziale obrazu na figurę (to, co dominuje, jest postrzegane przede wszystkim) i tło (to, co jest podporządkowane dominującym elementom obrazu). Podział pola percepcyjnego na figurę i tło dokonuje się z zachowaniem następujących zasad: figura posiada kształt, zaś tło rozprzestrzenia się poza figurą w sposób ciągły; figura jest wysunięta ku przodowi i ma charakter rzeczy, podczas gdy tło to często nieukształtowany materiał; figura jest lepiej zapamiętywana i nadaje sens całości obrazu.

W jaki sposób obrazowane są relacje figury do tła w analizowanym materiale? Jak budowane są figury? Jak komunikowane jest, co jest figurą, a co tłem i jak powyższe przekłada się na realizację nadrzędnej, perswazyjnej funkcji analizowanego komunikatu?

Ewolucyjne znaczenie widzenia jako procesu opierającego się na regułach

Człowiek zawsze funkcjonuje w otoczeniu, porusza się i działa w środowisku. Podstawowa jest zatem, z perspektywy ograniczeń ludzkiej działalności, umiejętność oddzielenia rzeczy czy zjawisk istotnych od tych nieistotnych w danej sytuacji, w danej jednostce czasu. Widzenie opiera się więc w znacznej mierze na rozpoznaniu i ocenie tego, co jest wokół rozpoznającego. Wartościowanie staje się niezbędnym elementem interpretowania zmysłowych doznań. Wartościowanie może być rozumiane jako umieszczanie elementów po dwóch stronach: bodźców istotnych (sygnałów) i nieistotnych (szumu informacyjnego). Sygnały grupowane są w znaczące figury, ważne dla właściwej oceny środowiska, oraz te mniej ważne, funkcją zbliżone do bezznaczeniowego tła. Podział ten nie jest jednak z góry nadany czy raz na zawsze ustalony. Ten sam obiekt raz jest figurą znaczącą, a innym razem wtapia się w tło. Samochód jadący po chodniku budzi niepokój, jest wyraźnie zarysowaną pierwszoplanową figurą. Jadący w szeregu, po wyznaczonym torze, stanowi element innej figury – tła miasta. Odpoczywamy w domu, w miejscu dobrze rozeznanym, w miejscu, w którym figury od dawna

są określone. Męczymy się w środowisku obcym, w którym bezustannie taksujemy środowisko, tworząc nieznane nam wcześniej układy figur znaczeniowych. Większość z nas lubi porządek, ceni pionowy i poziomy układ rzeczy, np. na biurku lub w szafie. Wkradające się w te miejsca skosy i wypukłości nazywamy bałaganem. Proces wyodrębniania figury z tła nigdy nie jest przypadkowy; spośród otaczających prowokatorów – bodźców wywołujących wrażenia pierwszeństwo mają te, które dają się pogrupować według reguł eksploracji danych sensorycznych. Metoda ich uporządkowania wyznacza typ ukształtowanej znaczącej figury. To, co *Gestalt* nazywa figurą, w pracach Stanisława Ignacego Witkiewicza określane jest mianem formy sylwetowej.

> Każda część pola widzenia ma swoją formę sylwetową, która stanowi granicę oddzielającą ją od innych form, więcej ciemnych lub jasnych, albo inaczej niż ona zabarwionych. Forma ta może być mniej lub więcej wyraźna, prosta lub zawiła (Witkiewicz 1974: 164).

Podstawowa funkcja jest w obu przypadkach taka sama: ujednoznacznienie przekazu poprzez zgrupowanie obiektów w znaczącą masę, która to masa odbierana jest jako wizualna jedność połączonych ze sobą z jakiegoś powodu obiektów. Z punktu widzenia teorii wizualności sztuki, osiągnięcia psychologii *Gestalt*, opisywane jako reguła bliskości przestrzennej (elementy sąsiadujące w polu widzenia postrzegane są łącznie, jako jedna figura) i reguła grupowania ze względu na podobieństwo (obiekty podobne pod względem wielkości, kształtu czy barwy postrzegane są łącznie jako jedna figura), są podstawowymi zasadami zarządzania procesami odbioru obrazu poprzez układy kompozycyjne. Co więcej, w zamyśle autorek niniejszego tekstu układy kompozycyjne tak zbudowane, na podstawie reguły podobieństwa i bliskości, są układami funkcjonalnymi, tj. pełnią określoną, podporządkowaną komunikacji funkcję (w analizowanym materiale – funkcję perswazyjną).

Kompozycja obrazu oparta na regule bliskości przestrzennej a procesy widzenia

Definicja kompozycji dzieła sztuki według Wasyla Kandyńskiego brzmi:

> Kompozycja jest wewnętrznie celowym podporządkowaniem poszczególnych elementów oraz budowy (konstrukcji) konkretnym celom malarskim (Kandyński 1986: 4).

Z podanej definicji wynika, że podstawowym warunkiem kreacji kompozycji komunikatu wizualnego jest dopełnienie reguły *bliskości przestrzennej*. Przedstawione na ryc. 1 elementy (A – prostokąt, B – ukośna kreska) w żaden sposób nie są ze sobą powiązane.

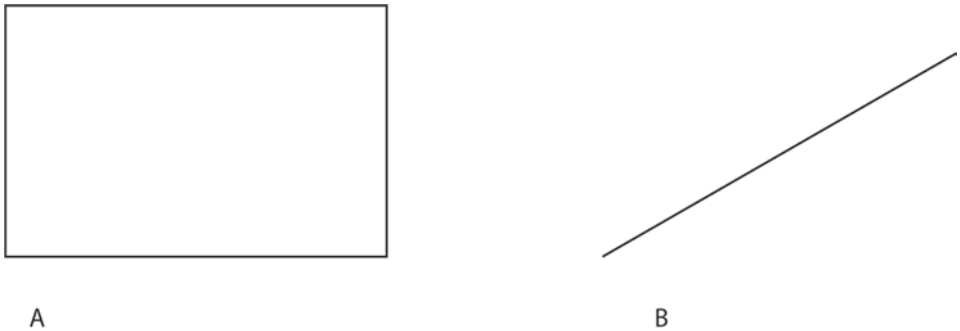

Ryc. 1. Reguła bliskości przestrzennej. Przykład elementów oddalonych od siebie

Źródło: opracowanie własne

Obiekty zbyt oddalone od siebie – są odrębnymi elementami ułożonymi na płaszczyźnie kartki. Nie spełniają kryterium warunku *bliskości przestrzennej*.

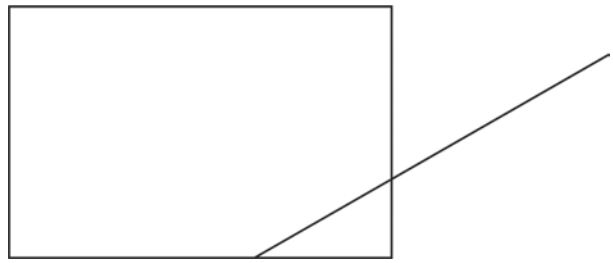

Ryc. 2. Reguła bliskości przestrzennej. Przykład połączonych elementów

Źródło: opracowanie własne

Te same obiekty, nałożone na siebie, całkowicie zmieniają występujące pomiędzy nimi relacje przestrzenne. Wizualnie łączą się ze sobą nawzajem oraz z przestrzenią je otaczającą. Z jednej strony tracą na samodzielności, z drugiej – tworzą nowe układy płaszczyzn.

Dwie spośród nich: płaszczyzna oznaczona kolorem czerwonym (3A) oraz oznaczona kolorem zielonym (3B) dzielą pierwotny prostokąt (1A)

na dwie części: na wielokąt oraz trójkąt. Pomimo tak wyraźnej ingerencji linii w płaszczyznę prostokąta, nie stracił on na swej spójności. Reguła *bliskości przestrzennej* w dalszym ciągu spełnia swoje zadanie: wiąże obydwa obiekty w integralną całość. Kolejne dwie: oznaczona kolorem żółtym (C) oraz niebieskim (D) tworzą płaszczyzny wychodzące poza pierwotny prostokąt (1A).

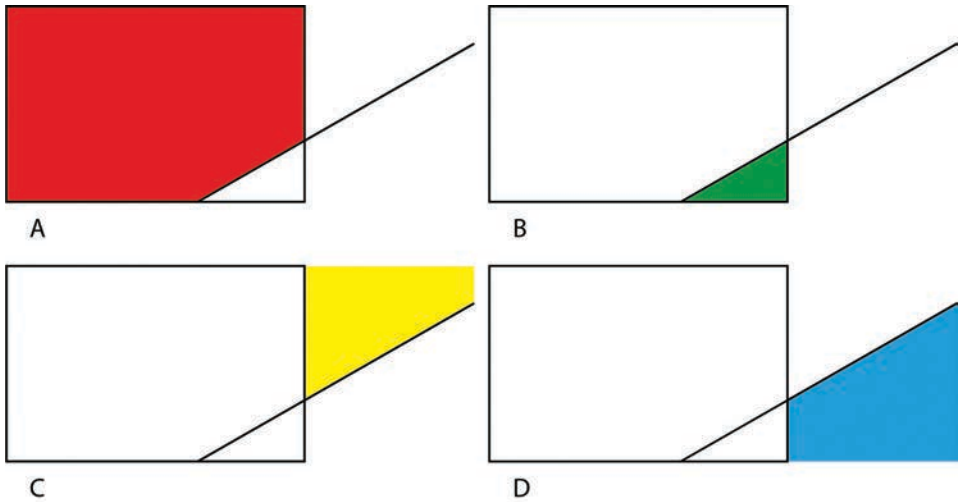

Ryc. 3. Reguła bliskości przestrzennej. Wyodrębnienie płaszczyzn

Źródło: opracowanie własne

Dochodzi do zjawiska koherencji (łączenia się w jedną figurę wielu) widzianych figur. W tym miejscu warto zaznaczyć, że dwie spośród figur (C, D) nie są zamknięte, nie są obrysowane linią konturu. Jednoznaczność odczytu kształtu opisywanych figur łączy się z kolejną regułą – regułą grupowania obiektów według podobieństwa, o której będzie mowa za chwilę. W chwili obecnej istotne jest zjawisko łączenia poszczególnych obiektów w jednolitą *formę sylwetową*. W ostateczności mamy tu do czynienia z następującymi figurami w pisanymi w prostokąt: trzema wielokątami (A, C, D) oraz trójkątem (B).

Na ryc. 4 umieszczono przykładową grafikę symulującą obszar wzajemnego oddziaływania na siebie płaszczyzn, na które przedstawione elementy podzieliły nakładające się na siebie obiekty oraz ich części.

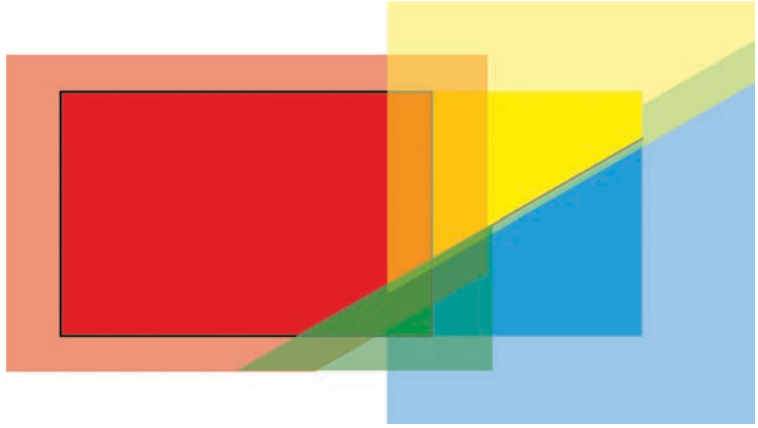

Ryc. 4. Symulacja obszarów wzajemnego oddziaływania na siebie płaszczyzn

Źródło: opracowanie własne

Zdaniem zwolenników teorii analiz formalnych przekazu wizualnego każda figura, każdy zestaw połączonych figur tworzących *formę sylwetową* posiada pierwotny i wtórny układ *sił* i *napięć* decydujących o ostatecznym układzie tychże. Kandyński twierdzi, iż każdy element obrazu, w tym płaszczyzna (przestrzeń), na której został osadzony, podlega prawom fizyki. W opracowaniu pt. *Punkt i linia a płaszczyzna* przedstawił metodologię badania struktury formalnej zawartych w dziele sztuki podstawowych składowych obrazu, punktu i linii. Istota materialności elementów tkwi właśnie w potencjale wytwarzania dynamiki *sił* i *napięć* oraz budowania relacji pomiędzy nimi. Każdy element z osobna posiada swą własną pierwotną energię, która po połączeniu z inną pierwotną energią innego elementu tworzy sumę *sił* i *napięć*, którą z kolei należy określić jako wtórną. Wtórny układ *sił* i *napięć* może działać w dwóch kierunkach: na zewnątrz i wewnątrz siebie.

W przypadku omawianej reguły grupowania elementów według bliskości konieczne jest spełnienie warunków nierozerwalności i pełnej współzależności *sił* wtórnych w zachodzącym akcie ich działania. Przedstawione na ryc. 4 kolorystyczne schematy przestrzeni pierwotnych *sił* poszczególnych elementów wskazują na obszar ich działania. Za pomocą nasyconych barw przedstawiono kształt elementu wyjściowego, natomiast za pomocą barw rozjaśnionych – obszar powiększającej się przestrzeni ich oddziaływania. Barwami mieszanymi wskazano przestrzeń działań wtórnych – wspólnych dla przestrzeni pierwotnych poszczególnych elementów. Jak zostało to pokazane na ryc. 2, powiększenie przestrzeni oddziaływania jednego z elementów powoduje powiększenie powierzchni kolejnych elementów i konsekwentnie ich wspólnych powierzchni

wtórnych. Multiplikacja schematów nie wprowadza zmian kierunków przebiegu i układu *sił*, a jedynie zmniejsza ich natężenie i moc. Im elementy znajdują się dalej od centrum grafiki, tym są słabsze, wykorzystując energię aż do wyczerpania. Jednokierunkowość uderzeń sił utrzymuje zestawiony układ obiektów w grupie *reguł bliskości*, pomimo otwartego charakteru kompozycji. Wykazana prawidłowość to dowód na to, że omawiana reguła – reguła *bliskości przestrzennej* – jest nadrzędna. Występuje zarówno w przypadku kompozycji dośrodkowej, w której *siły* kierowane są do wewnątrz, jak i w przypadku kompozycji odśrodkowej, w której siły kierowane są na zewnątrz układu obiektów. Analizowana kompozycja jest typu odśrodkowego. Pełna reguła *bliskości przestrzennej* osiągnięta zostaje po kolejnym przesunięciu linii w lewą stronę w taki sposób, by jej długość pokrywała się z powierzchnią prostokąta.

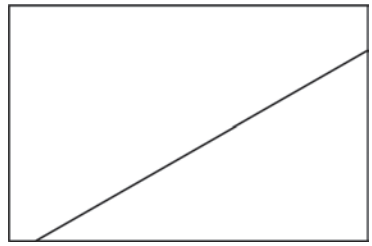

Ryc. 5. Przykład reguły bliskości przestrzennej

Źródło: opracowanie własne

Kompozycja obrazu oparta na regule podobieństwa a procesy widzenia

Najprostszym przykładem grupowania obiektów według *podobieństwa* jest podany na ryc. 6 zestaw jednakowych trzech kwadratów.

Ryc. 6. Reguła podobieństwa. Przykład elementów spełniających warunki podobieństwa na podstawie: kształtu, skali, optyki oddalenia oraz barwy

Źródło: opracowanie własne

Zestawione ze sobą obiekty spełniają wszystkie warunki wymagane w regule *podobieństwa*. Są one jednakowej wielkości, jednakowego kształtu oraz tej samej barwy o stałym pigmencie i walorze. Taka sama jest również odległość pomiędzy nimi.

Wykluczenie jednego czynnika z reguły *podobieństwa* często wyklucza kolejne reguły. Przykładowo, na ryc. 7 w miejsce kwadratu wstawiono wielokąt (kwadrat o ściętym prawym górnym rogu, prostą linią aż do prawego dolnego rogu).

Ryc. 7. Reguła podobieństwa. Przykład elementu wykluczonego z reguły podobieństwa na podstawie: kształtu oraz optyki oddalenia

Źródło: opracowanie własne

Ingerencja w kształt środkowego kwadratu zniwelowała przestrzenną równowagę pomiędzy obiektami. Zjawisko to dobrze widoczne jest na kolejnej ryc. 8, na której kolorem jasnoszarym pokazano wielkość i kształt przerw pomiędzy obiektami.

Ryc. 8. Reguła podobieństwa. Wyodrębnienie powierzchni pomiędzy elementami (optyki oddalenia)

Źródło: opracowanie własne

W literaturze przedmiotu kompozycji wizualnej[1] zjawisko to określa się jako naruszenie ciężaru optycznego światła pomiędzy obiektami. Przywrócenie równowagi polega na optycznym wyrównaniu światła pomiędzy nimi. W omawianym przykładzie dla osiągnięcia wspomnianego celu przybliżono ostatni, prawy obiekt do środkowego (ryc. 9).

[1] Zjawisko to wyjaśnia Jost Hochuli w książce pt. *Detal w typografii* (Hochuli 2009).

Ryc. 9. Reguła podobieństwa. Wyrównanie optycznego ciężaru powierzchni pomiędzy obiektami (wyrównanie optyki oddalenia)

Źródło: opracowanie własne

Uzyskano w ten sposób równowagę pomiędzy przestrzenią występującą pomiędzy kolejnymi obiektami o zróżnicowanym kształcie. Przywrócono regułę grupowania podobieństwa *bliskości przestrzennej*. Dla wizualnego zobrazowania opisanego zjawiska przygotowano ryc. 10.

Ryc. 10. Reguła podobieństwa. Wyodrębnienie powierzchni pomiędzy elementami (optyki oddalenia)

Źródło: opracowanie własne

Naruszenie reguły *podobieństwa wielkości* dla obiektów wprowadza bardzo dużo zmian w odniesieniu do relacji przestrzennych pomiędzy obiektami. Jak zostało już zasygnalizowane, w komunikatach wizualnych istotny jest kształt nie tylko narysowanych obiektów, ale i kształt rysującej się pomiędzy nimi przestrzeni. Na potrzeby niniejszego opracowania wprowadzone zostaną dwa pojęcia: *masy rysującej* oraz *masy światła*. *Masa rysująca* wyznacza kształt figury, dla której sformułowano materialne właściwości (np. obrys czy kolorystyczne wypełnienie). *Masa światła* to przestrzeń pomiędzy obiektami (*masą rysującą*). W komunikatach wizualnych pełni ona często rolę tła. Warto zwrócić uwagę na to, że posiada ona takie same właściwości, jak *masa rysująca* i podlega tym samym, co ona regułom. Należy tu wyjaśnić kolejne, znane twórcom komunikatów wizualnych zjawisko nanoszenia tzw. miejsc (*punktów*) *spostrzeżeniowych*, wyznaczających kolejność postrzeganych elementów[2].

[2] Zagadnienie to zostało szczegółowo omówione w publikacji pt. *Język komunikatów wizualnych w praktyce* w rozdziale *Strategia punktu* (Dobrosz, Władyka-Łuczak 2022: 68–73).

Miejsca te odwołują się do wyobraźni widza. Pomimo że nie są realnie narysowane, w komunikatach wizualnych tworzą kolejną warstwę figur. Figury te podlegają tym samym prawom, co figury posiadające swą *masę rysującą*. Z tej perspektywy tło rozumiane jest znacznie szerzej niż w teorii *Gestalt*: nie służy jedynie wyodrębnieniu figury, ale jest przestrzenią, w której rozgrywa się równoległa gra równoważnych figur. Powyższe tłumaczy zdolność ludzkiego umysłu, by domknąć niedookreślone, tzw. niedorysowane obiekty. To zaś leży u podstaw kontekstowości procesu spostrzegania: to, co jest widziane następczo, warunkowane jest widzeniem tego, co było uprzednio[3]. O obiektach niedorysowanych mowa była w przykładach na ryc. 2–4.

> Nie wszystkie elementy wchodzące w skład przekazu wizualnego, w tym i punkty, uruchamiają proces uświadomionego widzenia. Znakomita część biologicznego zapisu trafia na grunt interpretatora podświadomego, interpretatora, który, ulegając woli artysty, posłusznie śledzi wzrokiem po obrazie, zgodnie z narzuconym kierunkiem postrzegania. Najczęściej rolę przewodnika na tej strukturalnej mapie pełni punkt spostrzeżeniowy. Punkty spostrzeżeniowe to miejsca, w które kierujemy w pierwszej kolejności wzrok. To miejsca, które w jakiś szczególny sposób zostały przez artystę wyróżnione, wyodrębnione akcentami wizualnymi (Dobrosz, Władyka-Łuczak 2022: 69).

W podanym na ryc. 11 przykładzie znacznie zmniejszono wielkość środkowego elementu. Na pierwszy rzut oka zachowana została reguła *podobieństwa kształtu*. Spostrzeżenie nie jest jednak słuszne. Wraz ze zmianą wielkości obiektu doszło do wrysowania do kompozycji nowych kształtów *mas światła*. Uaktywnione zostają mechanizmy wpływu kontekstu na spostrzeganie. Przy tak wyraźnym pomniejszeniu środkowego obiektu do głosu dochodzą samotworzące/samorysujące się figury tła.

Ryc. 11. Reguła podobieństwa. Przykład elementu wykluczonego z reguły podobieństwa na podstawie odmiennej skali obiektów

Źródło: opracowanie własne

[3] O kontekstowości spostrzegania można przeczytać w książce A. Mączyńskiej-Frydryszek (1991: 62).

Zmiany fizjologiczne zachodzące w zależności od układu mas światła do mas rysujących ukazuje ryc. 12. Ponieważ istotą widzenia jest sakkadowość widzenia, a więc jego skokowość (nielinearność) od punktu fiksacji do punktu fiksacji, widziane jest nie tylko to, stanowi masy rysujące, lecz także to, co pozostaje w masie światła. Choć fizycznie nie istnieje, jest dostrzegane, dorysowywane w wyobraźni.

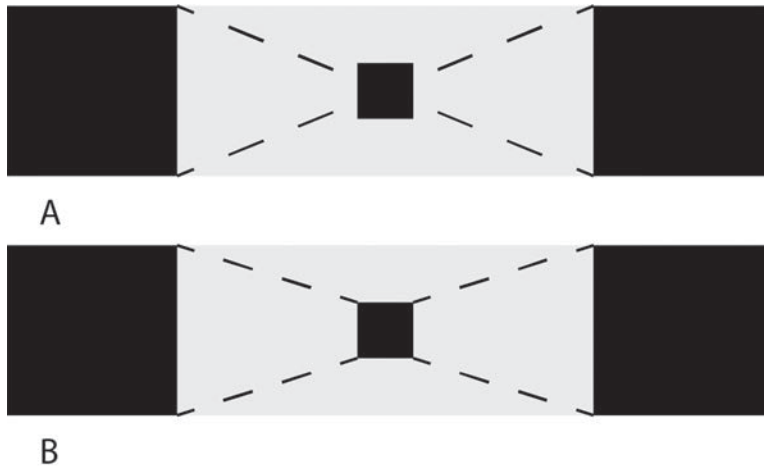

Ryc. 12. Reguła podobieństwa. Podział płaszczyzn pomiędzy obiektami

Źródło: opracowanie własne

W omawianym przykładzie, tak jak to jest pokazane w przykładach A i B na ryc. 12, ruchy skkakadowe oczu wymuszają podział tła na cztery podstawowe części. W zależności od tego, czy wzrok zakreśli linie łączące wierzchołki skrajnych kwadratów (A), czy też wierzchołki wszystkich kwadratów (B), tworzone są nowe figury, dla których można przypisać reguły *podobieństwa*. W tym przypadku są to figury trójkątne. W sztukach plastycznych zjawisko to wykorzystywane jest w technice obrazowania przestrzeni perspektywy, tzw. perspektywy zbieżnej. Wymieniony typ perspektywy jest ilustracyjnym przykładem zachowania reguł *podobieństwa kształtu mas rysujących* oraz *mas światła*.

Zachwianie reguły podobieństwa wielkości następuje również w wyniku powiększenia wybranego obiektu. Na ryc. 13 podano przykład zmiany proporcji środkowego obiektu – kwadratu.

Ryc. 13. Reguła podobieństwa. Przykład elementu wykluczonego z reguły podobieństwa na podstawie odmiennej skali obiektów

Źródło: opracowanie własne

Jak jest to wyraźnie zauważalne, zmianie uległ nie tylko stosunek wielkości mas rysujących względem siebie, ale i mas światła. Kolejny przykład na ryc. 14, najbardziej skrajny spośród zaprezentowanych, zmienia wszystkie relacje. Likwidacja mas światła wprowadza nową wartość wizualną – dochodzi do połączenia wszystkich trzech wcześniej odrębnych obiektów. Zachwiane zostają wszystkie opisywane reguły: *bliskości przestrzennej* oraz *podobieństwa kształtu* i *wielkości*.

Ryc. 14. Reguła podobieństwa. Przykład elementu wykluczonego z reguły podobieństwa na podstawie odmiennej skali obiektów. Połączenie obiektów

Źródło: opracowanie własne

Podane reguły opracowane w ramach psychologii *Gestalt*, są od siebie ściśle zależne. Redukcja właściwości jednej z nich bardzo często wpływa na zmianę właściwości drugiej.

Reguła grupowania na podstawie podobieństwa koloru jest bardzo dobrze rozeznana w sztukach plastycznych. Omówienie złożoności zagadnień związanych z tą problematyką znacznie przewyższa cel niniejszego opracowania. W tym miejscu słowami mistrza, wybitnego znawcy koloru, przedstawiciela szkoły Bauhausu – Johannesa Ittena, wykazany zostanie związek pomiędzy barwą a kształtem i wielkością obiektu.

> Barwa może otrzymać wartość dopiero dzięki swojemu stosunkowi do barwy achromatycznej, jak czerń, biel, szarość, lub dzięki stosunkowi do innej lub kilku innych barw chromatycznych. Postrzeganie danej barwy jest – w przeciwieństwie do jej fizyczno-chemicznej rzeczywistości – jej rzeczywistością psychofizyczną (Itten 2020: 19).

W zaprezentowanym na ryc. 14 przykładzie wykorzystano jedynie dwie barwy achromatyczne – czerń dla *masy rysującej* i biel dla *masy światła*. Jest to powód, dla którego kształty pierwotnie trzech elementów zespojone zostały w odbierany w psychofizycznej rzeczywistości jeden element.

> Ową psychofizyczną rzeczywistość barwy nazywam oddziaływaniem barwy. Rzeczywistość barwy i oddziaływanie barwy są identyczne w sytuacji harmonijnych współbrzmień tonów. We wszystkich innych przypadkach rzeczywistość barwy uzyskuje symultanicznie nowy, zmieniony efekt (Itten 2020: 19).

W dalszej części swego tekstu Itten wyjaśnia wpływ barwy na zmianę odbioru kształtów i barw obiektów. Dowodzi, że:

> […] biały kwadrat na czarnym tle wydaje się większy niż tej samej wielkości czarny kwadrat na białym tle. […] Jasnoszary kwadrat na białym tle wydaje się ciemny, ale taki sam jasnoszary kwadrat na czarnym tle sprawia wrażenie jasnego (Itten 2020: 19).

Itten w kolejnych partiach tekstu podaje dużo więcej przykładów. Zaciekawiony czytelnik może sięgnąć do cytowanej tu książki pt. *Sztuka barwy*.

Podstawą do rozważań nad wpływem barw jest rozeznanie zjawiska znaczeń kontrastów barwnych. Itten wymienia ich siedem:

1. *Kontrast tonalny* (czystość barwy – zawartość głównej składowej danej barwy).
2. *Kontrast jasności* (zestaw barw jasnych *versus* barw ciemnych).
3. *Kontrast temperatury* (psychofizyczny odbiór temperatury barw w odniesieniu do fizycznego odczuwania temperatury przestrzeni i ciała).

4. *Kontrast dopełniający* (barwy dopełniające to barwy, które po zmieszaniu ze sobą dają barwę szarą, np. pomarańczowa i niebieska).

5. *Kontrast równoczesny* (to zjawisko samoistnego wywołania koloru dopełniającego: *Symultanicznie wytwarzana barwa dopełniająca powstaje jako doznanie barwy w oku widza i nie istnieje w rzeczywistości. Nie można jej sfotografować*).

6. *Kontrast ilościowy* (służy wzmocnieniu działania kontrastu równoczesnego, poprzez zwiększenie lub zmniejszenie obiektów barwnych).

7. *Kontrast nasycenia* (stopnia czystości barw) (Itten 2020: 34–63).

Wymienione przez Ittena kontrasty można by bezpośrednio odnieść do reguł podobieństwa obiektów pod względem barw. Interpretowane mogą być albo z perspektywy podobieństwa kolorystycznego, albo – kontrastów. Kontrasty barwne w komunikacji wizualnej służą wyodrębnieniu wybranego obiektu spośród pozostałych, występujących obok niego.

Perswazyjna funkcja kompozycji opartej na bliskości i podobieństwie na przykładzie reklamy *One Million*[4]

Przedmiotem zaprezentowanej tutaj analizy jest obrazowanie figury PRODUKTU oraz figury UŻYTKOWNIKA PRODUKTU w spocie reklamowym *One Million* – Paco Rabanne[5]. Przedstawiony w trwającym trzydzieści sekund spocie produkt to perfumy o głębokim i intensywnym zapachu pikantnego drewna dla mężczyzn, silnych i wyrafinowanych, pewnych siebie, wiodących prym w grze uwodzenia i władzy[6]. Bohater reklamy – widz – ma być o tym przekonany: przed chwilą królował w czołówce filmów obok Jamesa Bonda. Jest taki sam, jak on – doskonały. Reklama wyraźnie nawiązuje do środków wizualnych stosowanych w czołówkach serii filmów z agentem 007. Akcja reklamy dzieje się na tle aglomeracji miejskiej. Punktem kulminacyjnym nawiązującym do czołówki jest ujęcie aktora na tle białego koła (ryc. 15). Figura aktora ma być utożsamiana z flakonem. Większość ujęć jest w kolorystyce monochromatycznej. Wyjątkiem są zdjęcia flakonu perfum, najważniejszego akcentu graficznego w reklamie.

[4] Reklama *One Million* – Paco Rabanne dostępna jest w serwisie internetowym YouTube.

[5] *One Million* – Paco Rabanne, https://youtu.be/WTSavHCnf9g (dostęp: 29.11.2022).

[6] https://www.pacorabanne.com/en lub https://www.beautybox.com.br/perfume-masculino-1-million-paco-rabanne-eau-de-toilette-200ml (dostęp: 29.11.2022).

Ryc. 15. Kadr z reklamy: *One Million* – Paco Rabanne

Źródło: https://youtu.be/WTSavHCnf9g (dostęp: 29.11.2022)

Reguły grupowania elementów względem *bliskości przestrzennej* w komunikatach wizualnych pełnią dwie funkcje. Są one skrajne wobec siebie. Z jednej strony odpowiadają za scalenie obiektów, z drugiej – za ich rozproszenie. W zależności od potrzeb stosowane są wymiennie lub synchronicznie. W podanym przykładzie na ryc. 15 zastosowano obydwie wymienione funkcje. Kompozycja kadru podzielona jest na dwie podstawowe płaszczyzny grup elementów: postaci zamkniętej w graficznym kole oraz tła sumującego rozproszone elementy.

W prezentowanej reklamie utrzymana jest szczególna dbałość o wyodrębnianie i zespolenie obiektów w taki sposób, by tworzyły jednoznacznie czytelne grupy. Z podanych na ryc. 16 reprezentatywnych klatek filmu rozpoznawalne są dwie lub trzy grupy figur. Spójnym elementem dla wszystkich jest jednolite tło, utrzymane w stałych proporcjach w stosunku do pozostałych elementów sceny filmowej. Jest to celowy zabieg. Widz w trakcie trwania filmu przyzwyczajany jest do proporcji i kształtu reklamowanego produktu – flakonu perfum męskich.

Zastosowana kolorystyka odróżniająca perfumy, flakon perfum, od innych elementów reklamy jest kluczowa dla kolorystycznej kompozycji filmu. Złoty kolor na tle skali szarości spełnia regułę grupowania obiektów na podstawie *kontrastu temperatury* barw.

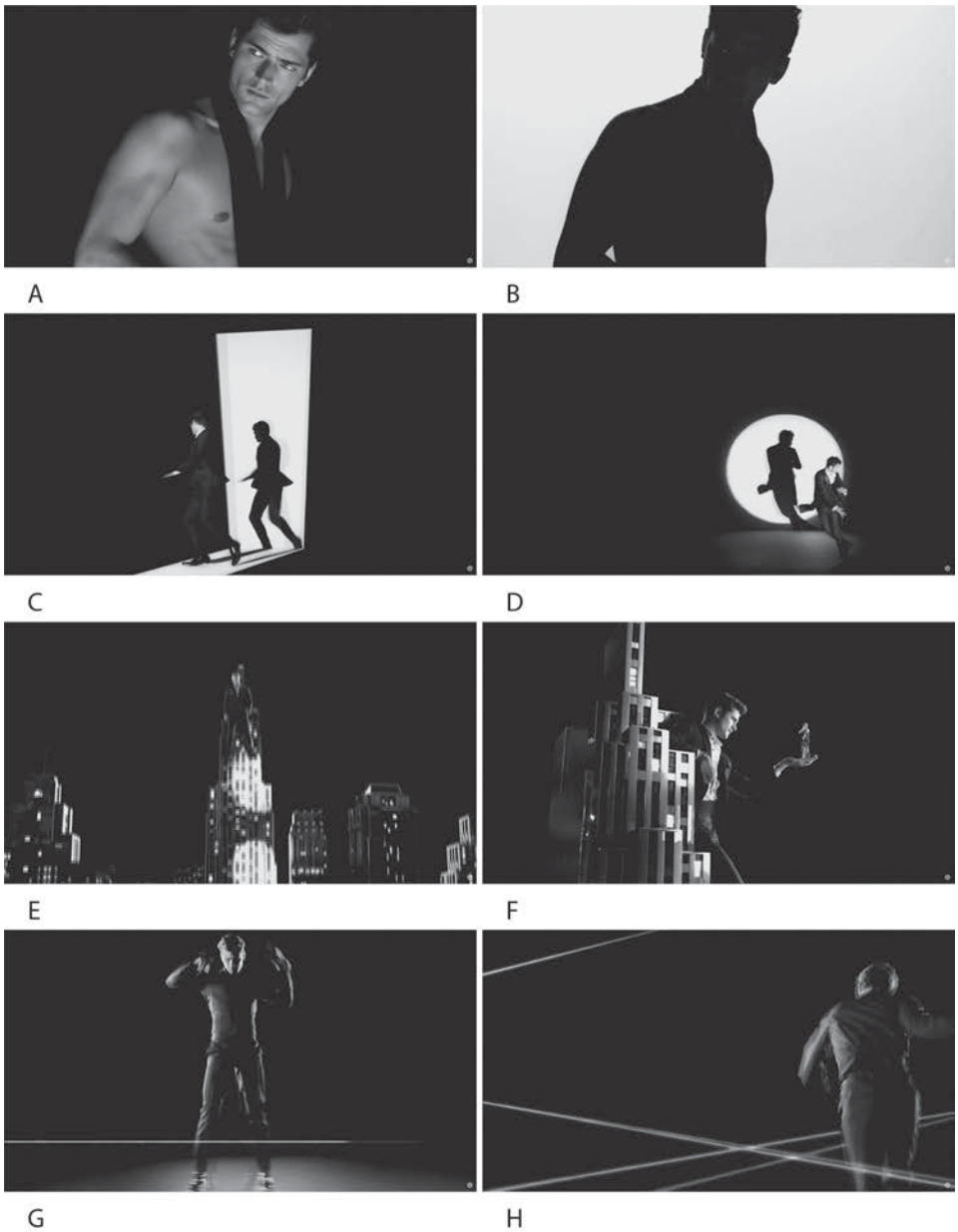

Ryc. 16. Kadry z reklamy: *One Million* – Paco Rabanne

Źródło: jak do ryc. 15

Poszczególne figury scenografii i postaci ujętych w formy graficzne (ryc. 16C, D), poprzez jednolitość użytych środków wyrazu automatycznie podporządkowują się prawom omawianej reguły. Szczególnie ważne

są przykłady C oraz D, przedstawiające postać aktora. Figura scharakteryzowana jest za pomocą płaskich plam, bez uwzględnienia szczegółów anatomicznych. Wyodrębnione zostały jedynie kształt głowy i dłoni. Istotne jest też utrzymanie jednakowej odległości pomiędzy postacią a jej cieniem poprzez odpowiednio skomponowane kadry, w których występują. Jest to ważny wizualny zabieg, zgodny z zasadami utrzymania rygorów porządku wizualnego.

Większość scen wpisanych jest w otwarty, oparty na skośnych liniach kompozycyjny układ. Postać z przykładu A i B dzieli kadr po skosie na trzy części. Linia światła wydobywającego się przez drzwi (C) to również linia ukośna. Połączenie linią postaci z cieniem również utworzy ukos (D). Następne kadry, oznaczone kolejno jako E, F, G oraz H, wpisują się w figurę trójkąta. Kompozycja wpisana w trójkąt, charakterystyczna dla sztuki klasycznej, odpowiada za scalenie w jedną figurę umieszczonych elementów.

Zastosowane układy kompozycyjne odwołują się do kolejnej reguły *Gestalt* – reguły grupowania na podstawie podobieństwa. Pierwsze dwa kadry z ryc. 16 przedstawiają tego samego mężczyznę z uwydatnioną klatką piersiową. Ich kompozycyjny schemat został zaprezentowany na ryc. 17A i B. Na obydwu wyraźnie zaznaczony został rytm pionowego układu pasowego opartego na kontraście *jasności* barw. Naprzemienność występowania czerni i bieli nie tylko w samej grafice, ale i w kolejno pojawiających się klatkach służy wyodrębnieniu kształtu przedstawionego obiektu. Opisana technika zastosowanych środków wizualnych przewija się przez kolejne sceny reklamy. Nie jest to przypadkowy zabieg – jak już zwrócono na to uwagę – twórcy filmu bezustannie uczą widza kształtu flakonu perfum.

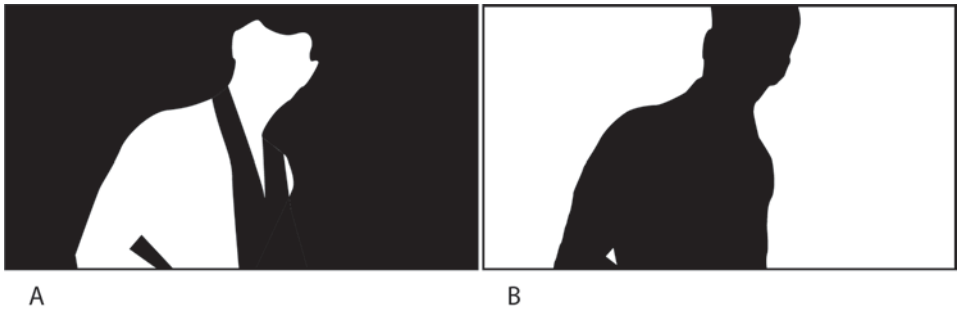

Ryc. 17. Schemat kompozycyjny przykładowych klatek z filmu reklamy *One Million* – Paco Rabanne. Opracowanie własne na podstawie filmu reklamy

Źródło: jak do ryc. 15

Porównanie kolejnych uchwyconych stopklatek dowodzi słuszności tego spostrzeżenia. Układ obiektów na ryc. 16C nawiązuje do ogólnej formy kształtów z poprzednio omówionych przykładów oraz z kolejnych pokazanych na ryc. 16C oraz D.

Analiza klatek przedstawionych na ryc. 16C i D ujawnia jeszcze jeden istotny szczegół. Ukazane na nich budynki skonstruowane są z prostokątnych modułów. Kształt poszczególnego modułu oraz jego skala, podobnie jak trzymana na dłoni mężczyzny postać kobiety, odwołują się do kształtu wspomnianego już flakonu.

Flakon zostaje zaprezentowany w reklamie dwukrotnie w 10 sekundzie jej trwania oraz na samym końcu. Pierwszy raz pojawia się w grupie scen z akcentami złotej barwy. Tuż za złotymi liniami podziału (16G, H) obrazu, przed scenami tła miasta (16E, F). Złote linie są symbolem rozchodzącej się nuty zapachowej perfum. Wizualnie służą wyodrębnieniu dwóch grup obiektów: grupy postaci i grup podziału kompozycyjnego.

Na ryc. 18 pokazano kolejno: A, B, C – złote drzwi prowadzące widza do miasta, w którym bohater przeżywa niespotykane w życiu codziennym przygody. Co ważne, w ręku trzyma flakon reklamowanych perfum (D).

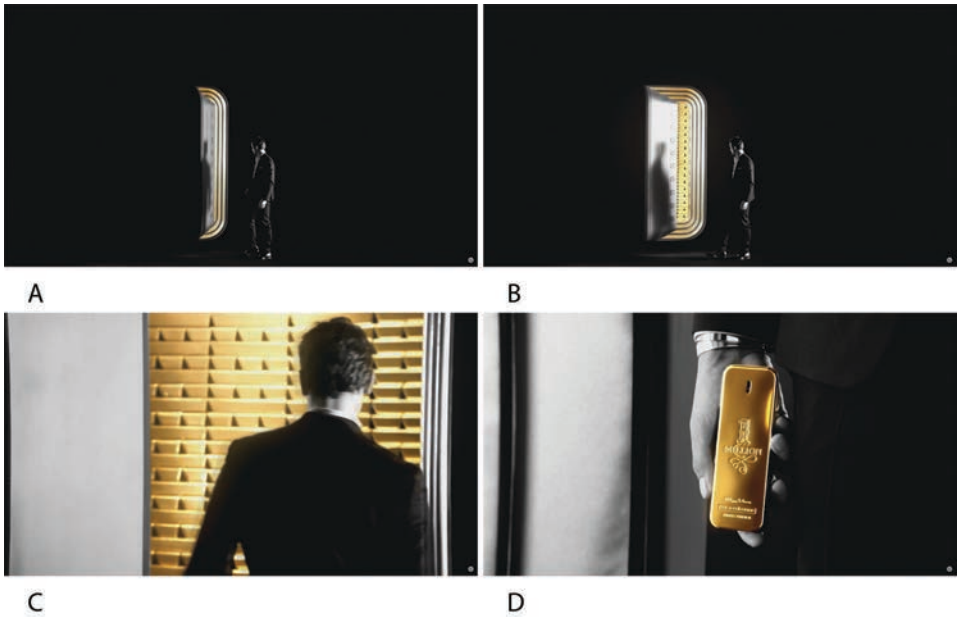

Ryc. 18. Kadry z reklamy: *One Million* – Paco Rabanne

Źródło: jak do ryc. 15

W magicznym mieście jest postacią o nadprzyrodzonych siłach, na moment przyjmuje fizyczne cechy głównego bohatera z filmu *King Kong* (ryc. 16F). Po chwili niczym legendarny agent 007 skacze z helikoptera. Wokół postaci rozbłyskują zimne ognie (ryc. 19A i B).

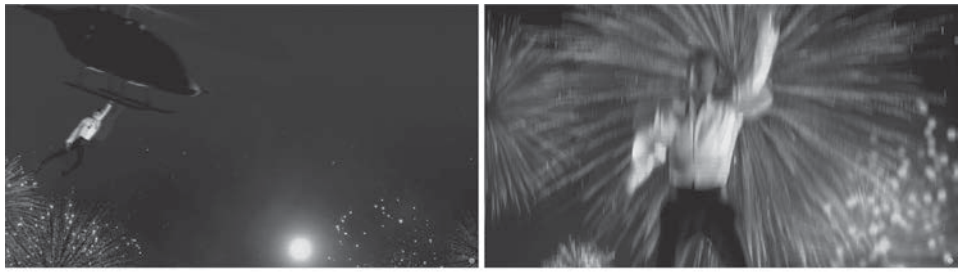

A B

Ryc. 19. Kadry z reklamy: *One Million* – Paco Rabanne

Źródło: jak do ryc. 15

Autorzy reklamy zobrazowali efekt rozprzestrzeniania się perfum wokół bohatera, wyraźnie oddzielając od siebie dwie grupy obiektów. Postać stanowi zwartą grupę, złożoną z ciemnej i jasnej płaszczyzny. Fajerwerki to rytmicznie rozproszone kreski i plamki zorganizowane w jedną grupę przestrzenną. Ostatnie sceny to prezentacja złotej sztabki reklamowanych perfum (ryc. 20). Sztabki, której kolor i kształt konsekwentnie – dzięki stosowaniu reguł grupowania na podstawie *bliskości przestrzennej* oraz *podobieństwa* kształtu i barw – zostały przedstawione podczas filmowej reklamy.

Ryc. 20. Kadr z reklamy: *One Million* – Paco Rabanne

Źródło: jak do ryc. 15

Przeprowadzone analizy pozwoliły zaobserwować wielopoziomową perswazyjną funkcję kompozycji opartej na regule podobieństwa i bliskości przestrzennej, zastosowaną w analizowanej reklamie. Scalanie i rozpraszanie obiektów (sztabki złota, błyski świateł) ma służyć wskazaniu nadrzędnych, wyznaczających tor percepcji, elementów obrazu (ryc. 15 i 19). Stosowanie reguły podobieństwa (ryc. 16–18) konsekwentnie podporządkowane jest komunikowaniu kształtu flakonu. Podobnie jak kontrastowanie monochromatycznego tła i jedynego złotego elementu obrazu: flakonu, a także kolorystyka bohatera ukazywanego na tle sceny czy miasta. I na ostatnim poziomie – już nie widzenia, lecz mentalnej interpretacji tego, co widziane w kontekście – jest to komunikowane poprzez nawiązania do wyraźnie rozpoznawalnych scen z filmów z Jamesem Bondem, King Kongiem, Johnem Travoltą czy Zorro (co mogłoby być przedmiotem odrębnych filmoznawczych analiz).

Literatura

Źródła

Reklama *One Million* – Paco Rabanne, https://youtu.be/WTSavHCnf9g; https://www.pacorabanne.com/en; https://www.beautybox.com.br/perfume-masculino-1-million-paco-rabanne-eau-de-toilette-200ml (dostęp: 29.11.2022).

Opracowania

Arnheim R. (2004), *Sztuka i percepcja wzrokowa. Psychologia twórczego oka*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

Cialdini R. (2007), *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.

Dobrosz K., Władyka-Łuczak Z. (2022), *Język komunikatów wizualnych w praktyce*, Wydawnictwo AT, Kraków.

Doliński D. (2011), *Techniki wpływu społecznego*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa.

Francuz P. (2021), *Imagia. W kierunku neurokognitywnej teorii obrazu*, Wydawnictwo KUL, Lublin.

Frutiger A. (2010), *Człowiek i jego znaki*, Wydawnictwo d2d.pl, Kraków.

Henderson G., Braun M. (2016), *Propaganda and Rhetoric in Democracy. History, Theory, Analysis*, Southern Illinois University Press, Carbondale.

Hochuli J. (2009), *Detal w typografii*, Wydawnictwo d2d.pl, Kraków.

Itten J. (2020), *Sztuka barwy, subiektywne przeżywanie i obiektywne rozumienie jako drogi prowadzące do sztuki = Kunst der Farbe*, wydanie studyjne, Wydawnictwo d2d.pl, Kraków.

Kandyński W. (1986), *Punkt i linia a płaszczyzna. Przyczynek do analizy elementów malarskich*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Laskin A. (2019), *Defining propaganda: A psychoanalytic perspective*, "Communication and the Public", vol. 4 (4), https://journals.sagepub.com/doi/10.1177/2057047319896488

Mączyńska-Frydryszek A. (1991), *Psychofizjologia widzenia*, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Poznań.

Młodkowski J. (1998), *Aktywność wizualna człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Rose G. (2015), *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Strzemiński W. (2016), *Teoria widzenia*, Muzeum Sztuki w Łodzi, Łódź.

Witkiewicz S.I. (1974), *Nowe formy w malarstwie. Szkice estetyczne. Teatr*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.22

*Barbara Bogołębska**

Creative i *non-fiction writing*, czyli o kompendiach pisarskich Remigiusza Mroza i Mariusza Szczygła w kontekście retorycznym

Remigiusz Mróz to znany autor powieści, zwłaszcza kryminałów, a jednocześnie poradnika *O pisaniu na chłodno* (Mróz 2018), Mariusz Szczygieł zaś w swoim reporterskim dorobku ma również eseistyczną książkę służącą doskonaleniu warsztatu pisarza – *Fakty muszą zatańczyć* (Szczygieł 2022a). Publikacje te wpisują się w tradycje podręczników dla autorów z cyklu „jak zostać pisarzem". Obaj twórcy o odmiennych doświadczeniach pisarskich dzielą się refleksjami z własnej przygody z pisaniem, formułują reguły dobrego pisarstwa na różnych etapach tego procesu, odsłaniają też wartości pisania. Podkreślają znaczącą rolę lektur w myśl zasady: żeby pisać, trzeba czytać i – jak stwierdził M. Szczygieł – „Zachwyt nad czyjąś pracą zaraz pobudza mnie do pisania" (Nogaś 2022: 21). Uzależnienie od „materiału z drugiej ręki" to zresztą specyfika gatunkowa reportażu. Stąd liczne odwołania do innych autorów, z którymi łączyła R. Mroza i M. Szczygła ich wspólnota myśli, ale także do ich własnych tekstów.

Literackim mistrzem R. Mroza jest m.in. Stephen King – znany autor horrorów i książki *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika* (King 2001), natomiast M. Szczygieł inspirował się przede wszystkim pisarstwem Hanny Krall i Ryszarda Kapuścińskiego. Warto podkreślić, że swoistym poradnikiem jest R. Kapuścińskiego *Autoportret reportera* (Kapuściński 2006), jak również jego rozmowa z Markiem Millerem – *Pisanie* (Miller 2012). Podobne uwagi warsztatowe H. Krall można odnaleźć w wywiadach zebranych w tomie *Reporterka…* przez Jacka Antczaka (*Reporterka…* 2007). M. Szczygieł pisze, że jego książka *Gottland* (Szczygieł 2016) składała się z cytatów i zapożyczeń, a te zawsze ożywiały tekst, wzmacniały argumenty i decydowały o jego inter- i transtekstualności. Były też swoistymi tekstami w tekście.

* https://orcid.org/0000-0002-2378-7761, Uniwersytet Łódzki (emeryt).

Autorzy poradników stawiali sobie pytanie, czy pisania można się nauczyć i czy tego typu publikacje nie ograniczają swobody twórczej. Panuje przekonanie teoretyków o możliwości nauczenia rzemiosła, nie zaś sztuki. Podobne pytanie stawiał Roman Ingarden, uważając, że poetyka normatywna nie jest możliwa (Ingarden 1957). R. Mróz i M. Szczygieł mają świadomość granic stosowania reguł; proponują jedynie ogólne wytyczne wprowadzające w tajniki pisarskie, nie zaś szczegółowe zasady, gdyż – ich zdaniem – wszelkie uniwersalne pomysły są bezwartościowe. Publikacje te łączy obecność relacji nadawczo-odbiorczych, czyli niejako wspólne z czytelnikami odkrywanie zasad dobrego pisarstwa.

Zjawisko twórczego pisania zakorzenione jest w poetyce Arystotelesowskiej (Arystoteles 1988). Stąd poradniki są interesujące także z punktu widzenia odniesień retorycznych, gdyż retoryka technologiczna jest zbiorem technik tworzenia tekstu – „sztuką czynnościową". We współczesnej refleksji retorycznej gatunek rozumiany jest jako typowe działanie oparte na powtarzających się sytuacjach. Fazy tworzenia tekstu odpowiadają częściom retoryki. Warto więc odpowiedzieć na pytanie, w czym tkwi potencjał retoryczny poradników.

Ważne jest też traktowanie zbiorów technik kreatywnego pisania jako metatekstów – tekstów o tekście i samym autorze. Wspólną cechą uczących rzemiosła poradników warsztatowych są autokomentarze, autoprezentacje, autoekspresje i zapiski autobiograficzne.

* * *

Remigiusz Mróz prowadził wcześniej kurs pisania na portalu *Lubimy czytać*. Podobnie jak wielu innych autorów uważa, że „dobra historia tkwi właściwie we wszystkim" (Mróz 2018: 38) i że nikogo nie można nauczyć pisania, bo nie ma dobrych przepisów na bestseller. Jednak dzieli się z czytelnikami „wiwisekcją procesu twórczego", stanowiącą – jak to określa – „bilet do świata jego pisarstwa". Jego zdaniem o uroku pisania decyduje wielość rozwiązań. Wszelkie zasady i reguły pisarskie podaje po to, by piszący mogli je eliminować i wypracować własny zbiór reguł i zasad, który się w ich pisarstwie sprawdza. Paradoksalnie reguły są po to, by je łamać, ale ich znajomość należy uczynić punktem wyjścia. To jest wskazany przez niego kluczowy cel i przyczyna pisania (retoryczne *causa scribendi*).

Istotną rolę pisarz przywiązuje do pierwszego zdania w książce, stanowiącego początek podróży w nieznane. W imię swobody twórczej nie preferuje wcześniej przygotowanego planu, bowiem uważa, że: „Pisanie to układanie puzzli, które nie mają jeszcze określonego kształtu ani

rozmiaru […]" (Mróz 2018: 146). Nie znaczy to jednak, by „strategia planistyczna" nie miała zalet. Jeśli książka „pisze się sama", to „Idee wyrastają jedna na drugiej, nawarstwiają się, zastępują, przepychają i tworzą cudowny galimatias, który stanowi kwintesencję pisania" (Mróz 2018: 148). Pozostaje więc metoda złotego środka, czyli niezbyt skrupulatnego planowania.

Piszący muszą podejmować wiele wyborów, np. typu narracji, sposobu kreowania postaci. W tym – jak to określa R. Mróz – „przyborniku użytkownika słowa" nie zabrakło uwag natury stylistycznej. Zdaniem pisarza, idiostyl wypracowuje się latami: „Dopiero po jakimś czasie ta mieszanka cudzych stylów staje się czymś odrębnym, a oba elementy zaczynają stopniowo obumierać i odpadać. Tworzy się nasz własny, niepowtarzalny styl […]" (Mróz 2018: 30). Tworzenie krótkich, przejrzystych zdań, zawierających istotę myśli, urasta do miana sztuki. Ważny jest także określony styl wypowiedzi bohaterów.

Znaczącym etapem w tworzeniu tekstu jest autoredakcja, poprawki w myśl zasady „nie ma pisania bez redagowania". Są wśród nich np. szlify stylistyczne (choćby usuwanie powtórzeń), dbałość o estetykę i poprawność stylu.

R. Mróz zalecał dystans do tego, co tworzymy – przykładem autodystansu są słowa: „Teraz to żeś przesadził, panie Mróz" (Mróz 2018: 186).

Na zakończenie podaje autor dziesięć podsumowujących rad: 1) czytaj, 2) pisz, 3) redaguj, 4) usuwaj, 5) powiedz więcej, mówiąc mniej, 6) zrób *research*, 7) używaj prostego języka, 8) zachowaj dystans do swojego dzieła, 9) pisz tak, żeby nie móc się oderwać, 10) nie słuchaj innych autorów.

W książce pozostawiona była pusta strona z przeznaczeniem na własne uwagi i pomysły czytelników zainspirowanych lekturą.

* * *

Żyjemy w czasach, gdy reporter staje się pisarzem, a reportaż – gatunkiem literackim, w którym dokumentaryzm współwystępuje z literackością (Czapliński 2019).

Mariusz Szczygieł uważa, że „reporter opisuje świat, a jednocześnie tworzy na papierze jego nową wersję" (Szczygieł 2022a: 261). Podobnie jak inni reportażyści, w pisarstwie *non-fiction* preferuje nie ogół (ogólnik), lecz szczegół, który zatrzymuje uwagę czytelnika, proponując nawet różne jego odmiany. Uzasadniony szczegół pojmuje jako „emblemat rzeczywistości", sposób wyjaśniania świata, bez którego nie byłoby ogółu (Szczygieł 2022b).

Podkreśla, że znaczenie tekstu nie bierze się z wydarzeń, o których opowiada, lecz z ich interpretacji, z transformacji faktów. Wyrasta ze „zdumienia światem". Dobry reportaż to, według M. Szczygła, „opowiadanie faktu". Reportaż, zwłaszcza w odmianie autorskiej, uznaje za jeden z najbardziej subiektywnych gatunków dziennikarskich. Autor sądzi, że podobnie jak literatura fikcjonalna, reportaż może mieć założenia estetyczne i czerpać z technik beletrystycznych oraz że jest domeną tzw. dziennikarstwa literackiego. Jest to istotne zwłaszcza w przypadku reportaży książkowych, w mniejszym stopniu – prasowych. Podobnie jest z obecnością refleksji. Jak to określił: „Reporterów dzielę na szczególarzy i esencjalistów. Nie mam nic przeciw tym pierwszym – wyznawcom kronikarskości w naszym zawodzie, ale sam wolę należeć do tych drugich" (Szczygieł 2022a: 295). Według M. Szczygła pisanie zaczyna się od przeżycia, nie od pytań. Wielokrotnie wskazywał źródła inspiracji, tworzywa – oprócz cudzych książek były to osobiste potrzeby, listy, polecenia redakcji, Wikipedia.

Narrację reportażu tworzą fakty „wprawione w ruch" (stąd tytuł książki – *Fakty muszą zatańczyć*). Szczygieł wyraża opinię, że „dziennikarstwo to informacja, a reportaż – narracja" (Szczygieł 2022a: 43). Realni bohaterowie są wpisani w indywidualną wizję autora. Reportaż tylko informacyjny jest krótkotrwały, gdy tymczasem powinien wzbudzać emocje w czytających.

W pracy nad reportażem istotne jest obmyślanie konstrukcji, a ta wynika z zebranej dokumentacji. W montowaniu tekstu trzeba odejść od „protokołu sądowego" na rzecz takich zabiegów, jak: przestawianie, skracanie, zagęszczanie. Ważną rolę odgrywają też opisy miejsca, monologi, dialogi i styl tekstu będący „pożyczką z języka bohatera".

M. Szczygieł dzieli się z czytelnikami własnymi przemyśleniami, co podkreślają formuły: „jestem przekonany", „sądzę, że…", „rozumiem to tak, że…", „dla mnie ważne jest", „moim zdaniem". Polemizuje z innymi autorami („nie zgadzam się", „nic bardziej błędnego"), pamięta o odbiorcach książki („podsumujmy", „wyjaśnię"). Podaje czytelnikom literaturę.

* * *

Forma była jedną z „bohaterek" poradników pisarskich – postrzegana jako świadome działanie twórcze niezależnie od tego, czy dotyczyła utworów fikcjonalnych, czy literatury faktu. Jak zauważył M. Szczygieł: „niefikcja […] przyobleka się w szaty fikcji i używa jej form znanych od wieków ze swej skuteczności" (Szczygieł 2022a: 34). Autor książki *Fakty muszą zatańczyć* tak określił różnicę: „Można nawet przyjąć hipotezę

– metaforkę, że reporter wygląda przez okno na zewnątrz, a pisarz fikcji wpatruje się z zewnątrz w okno zamknięte i próbuje sobie wyobrazić, co jest w środku" (Szczygieł 2022a: 36). Wskazane przez obu autorów zasady wykraczały jednak poza strategie formalne, kryteria normatywne, np. uwaga reportera, by nigdy nie pisać o ludziach źle czy myśl o prawie do przetwarzania cudzego życia na potrzeby innych. Wśród przykładowych trików wspomniani pisarze proponują m.in. uprzedzanie biegu wydarzeń, zaskakujące zestawianie faktów, fantazjowanie. W ocenianiu innych tekstów pojawia się aspekt nacechowanej subiektywnie i kreującej wartości krytyki.

„Pisarskie memuary" (określenie R. Mroza) (Mróz 2018) często sięgały po metaforę – oto przykłady pochodzące z obu analizowanych tekstów: „Tak naprawdę pomysły są wszędzie, otaczają nas i nieustannie atakują, domagają się tego, by się nimi zainteresować. Nie istnieje to jedno jedyne źródełko, o które niektórzy pytają, ale cała siatka rwistych potoków, którymi płyną idee" (Mróz 2018: 137–138); „Literatura, która wybucha w tej książce" (Szczygieł 2022a: 204). Metaforyka zwiększała zainteresowanie odbiorcy tematem i podkreślała ważność zjawisk.

Autorzy wypowiadają się sentencjonalnie, np. „Czas poświęcony pisaniu nigdy nie jest czasem straconym" (Mróz 2018: 140); „Pisarstwo jest i losem, i zawodem" (Szczygieł 2022a: 326); „Literatura daje czytającym psychiczną otulinę i poczucie uczestnictwa" (Szczygieł 2022a: 395); „Pisząc, możemy przeżyć tysiąc żyć" (Mróz 2018: 299). Sentencja była zawsze jednym z środków przekonywania.

* * *

Poradniki R. Mroza i M. Szczygła są przykładem twórczości **retorycznej**. Z tego punktu widzenia interesująca jest sztuka pisania zarówno twórcza, jak i techniczna. Jako teksty użytkowe, zbiory wskazówek są gatunkami perswazyjnymi, teleologicznymi, z kręgu *rhetorica utens* i rodzaju doradczego (doradzanie-zachęcanie, odradzanie-zniechęcanie do jakiegoś tematu, zabiegu). Książki potwierdzają fakt, że kreacja tekstowa nie obejmuje wszystkich faz retorycznych, lecz sam trójstopniowy proces przygotowywania tekstu (inwencja, dyspozycja, elokucja).

W omawianych poradnikach zwraca uwagę obecność toposów: inwencyjnych, dyspozycyjnych i elokucyjnych. Ponadto wskażmy – widoczne w analizowanych książkach – takie retoryczne odmiany argumentu, jak topos ze świadectw i autorytetu, „ja – autorytet własny" piszącego (teksty autopromocyjne), topos z przykładów, z użyteczności (rady korzystne dla odbiorców), przede wszystkim jednak topos warsztatu pisarskiego

i gatunkowy. Toposy te zwyczajowo mają konstrukcję dwudzielną: elementy powtarzalne w tego typu publikacjach i jednorazowe – autorskie; charakterystyczne dla uprawianego gatunku, ale i ponadgatunkowe.

Obecne są w poradnikach strategie retoryczne: pouczania, dowodzenia i przekonywania (perswazja przekonująca). Funkcja retoryczna informująco-pouczająca odwołuje się zwłaszcza do *logosu*. Jest to zresztą dominująca strategia i wymiar retoryki obejmujący zarówno fakty, jak i wymyślone historie oraz bohaterów.

W poradnikach uwidocznia się opozycja: kreacyjne – naśladowcze. Kreatywność odnosi się do różnych poziomów tekstu, natomiast z naśladownictwem jako sprawnością retoryczną wiąże się zjawisko *mimesis.* Kategoria ta, jako zasada twórczego naśladownictwa, dotyczyła zarówno *res*, jak i *verba.* Naśladownictwo, według Arystotelesa, to nie tylko odtwarzanie rzeczywistości, lecz także jej swobodne przedstawianie (Arystoteles 1988). Autorzy poradników imitowali również mistrzów i ich dzieła na zasadzie realistycznej rekonstrukcji rzeczywistości. Na płaszczyźnie retorycznej analizowanych kompendiów pisarskich ważna była też obecność podmiotu (*homo rhetoricus*), podkreślającego swoje autorstwo – „ja piszącego" i w sposób sugestywny oraz emocjonalny oddziałującego na odbiorcę.

Podręczniki autorstwa R. Mroza i M. Szczygła odsłaniają swoiste „dochodzenie do formy", a w ten sposób pobudzają czytelników do własnych przemyśleń. Dowodzą ponadto świadomości teoretycznoliterackiej i metateoretycznej autorów. Rozważania, ilustrowane przykładami, mają pomóc piszącym w osiągnięciu wysokiego poziomu literackiego.

Literatura

Arystoteles (1988), *Retoryka. Poetyka*, oprac. i przeł. H. Podbielski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Bogołębska B. (2021), *Spotkania dziennikarstwa i literatury*, Primum Verbum, Łódź.

Czapliński P. (2019), *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XX i XXI wieku*, „Teksty Drugie", nr 6, s. 19–41.

Dąbała J. (2000), *O twórczym pisaniu*, „Teksty Drugie", nr 1–2, s. 209–217.

Ingarden R. (1957), *Poetyka teoretyczna a poetyka normatywna*, w: *Studia z estetyki*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 306.

Kapuściński R. (2006), *Autoportret reportera*, oprac. K. Strączek, Znak, Kraków.

King S. (2001), *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika*, przeł. P. Braiter, Prószyński i S-ka, Warszawa.

Miller M. (2012), *Pisanie. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Marek Miller*, Czytelnik, Warszawa.
Mróz R. (2018), *O pisaniu na chłodno*, Wydawnictwo Czwarta Strona, Poznań.
Nogaś M. (2022), *Strzelam z karabinu miłości. Rozmowa z Mariuszem Szczygłem*, „Gazeta Wyborcza", nr 210, s. 20–21.
Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall (2007), oprac. J. Antczak, Wydawnictwo Rosner i Wspólnicy, Warszawa.
Szczygieł M. (2016), *Gottland*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
Szczygieł M. (2022a), *Fakty muszą zatańczyć*, Wydawnictwo Dowody na Istnienie, Warszawa.
Szczygieł M. (2022b), *Ciekawe jest*, w: H. Krall, *Szczegóły znaczące*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 5–19.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.23

*Joanna Mikosz**

Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza – charakterystyka funkcji internetowej grupy dyskusyjnej zrzeszającej miłośników Sandomierza Analiza za lata 2010–2022

Poniższy rozdział ma na celu zaprezentowanie funkcji, jaką pełniła grupa dyskusyjna Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza w latach 2010–2022. Wśród wielu metod i technik badawczych, jakimi posiłkowano się podczas pisania tekstu na szczególną uwagę – ze względu na tak skonstruowany temat – zasługuje fakt, że skorzystano z analizy treści, czyli jednej z metod służących do badania mediów społecznościowych. Należy podkreślić, że przekazy werbalne publikowane w grupach dyskusyjnych są komunikatami mieszanymi, o czym wspominał badacz Kazimierz Michalewski: „badania tylko nad przekazem werbalnym albo jedynie nad sferą wizualną mają sens poznawczy, ale jednocześnie pomijają najbardziej zasadniczą cechę współczesnych tekstów medialnych, czyli przekazów, które są połączeniem różnymi zależnościami obrazów nieruchomych i ruchomych, wizualnej komunikacji nieobrazowej, tekstu pisanego, mówionego, dźwięków, muzyki" (Michalewski 2009: 34).

Metoda analizy treści pozwoliła na zbadanie zarejestrowanych przekazów opublikowanych na łamach grupy. Przeprowadzono analizę dyskursu, dokumentów i źródeł danych. Dobór materiału miał charakter wielostopniowy. W centrum zainteresowań badawczych znalazła się działalność grupy, która obejmuje lata 2010–2022. Niewątpliwą zaletą korzystania z zasobów internetowych była dostępność wszystkich materiałów (także archiwalnych), co dało możliwość obserwacji i badania przeobrażeń, które miały miejsce w grupie na przełomie lat.

* https://orcid.org/0000-0001-8864-617X, Uniwersytet Łódzki.

Zadaniem, które postawiła sobie autorka tekstu, była analiza i opis funkcji, które spełniała grupa Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza oraz ustalenie, które z tych funkcji są najważniejsze i jakie znaczenie mają dla społeczności skupionej wokół tej grupy dyskusyjnej. Opracowanie podzielono na dwie części. W pierwszej w nich zaprezentowano historię i zasady działalności grupy, w drugiej zaś opisano pełnione przez nią funkcje. Dokonano tego, wykorzystując klasyfikację stworzoną przez Agnieszkę Smalec i Leszka Gracza (Smalec, Gracz 2015: 180–191).

Należy podkreślić, że dotąd grupa dyskusyjna Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza nie była przedmiotem refleksji naukowej, której wyniki zaprezentowano by w książkach lub artykułach. Przedstawione rozważania mają zatem charakter pionierski.

Wśród publikacji, których autorzy omawiają problematykę grup dyskusyjnych, ale nie skupiają się na ich funkcjach, można wskazać m.in.: *Forum internetowe, czyli cyber(komunikacja) o ograniczonym zasięgu społecznym* Małgorzaty Karwatowskiej i Beaty Jarosz (2013), *Internetowa grupa dyskusyjna* Pawła Mazurka (2003) oraz *Internetowe grupy dyskusyjne – analiza językowa i charakterystyka gatunku* Aliny Naruszewicz-Duchlińskiej (2011).

Najważniejszym źródłem informacji dla autorki tekstu była analiza kilku tysięcy postów zamieszczonych w grupie. Tak rozległy i bogaty materiał badawczy sprzyjał odkrywczej, rzetelnej i obiektywnej analizie. W kwestii wyboru materiału należy mówić o zasadzie reprezentatywności, czyli próba wybrana była losowo. Kierowano się tu też zasadą trafności – materiał musiał być zebrany w ten sposób, aby stanowił adekwatne pole badawcze z zachowaniem wcześniej przyjętych zasad. W ramach doboru próby uwzględniono posty, które oprócz treści zawierały także materiał graficzny ilustrujący prezentowany temat.

W tekście dokonano kategoryzacji materiału. Zaproponowana przez A. Smalec i L. Gracza klasyfikacja była podstawą do wyodrębnienia dalszych kategorii w obrębie charakteryzowanych grup, którym przypisano funkcje. Niewątpliwie ułatwiło to grupowanie treści. Egzemplifikacją tej tezy jest fakt dokonania podziału w opisie funkcji informacyjnej na wydarzenia kulturalne (koncerty, festiwale, wystawy, spotkania i prelekcje) oraz wydarzenia związane z życiem intelektualnym królewskiego miasta (spotkania i konferencje naukowe). Kolejną grupę stanowiły posty powiadamiające o aktualnych przedsięwzięciach mających miejsce w Sandomierzu i posty prezentujące informacje sportowe. Do odrębnej grupy zaliczono też posty traktujące o wszelkiego rodzaju publikacjach dotyczących Sandomierza oraz o nowościach wydawniczych z nim związanych. Opis funkcji informacyjnej Sandomierzan i Sympatyków Sandomierza zamyka grupa postów prezentujących osoby zasłużone dla królewskiego miasta.

Należy dodać, że w opracowaniu nie podano (za wyjątkiem administratorów grupy), ze względu na ochronę danych osobowych, imion i nazwisk autorów komentarzy. Autorka tekstu posługuje się jedynie inicjałami. Trzeba też podkreślić, że teksty przytoczonych komentarzy zawierają oryginalną pisownię i pominięto w nich emotikony wyrażające emocje.

Internetowa grupa dyskusyjna – charakterystyka gatunku

Grupa dyskusyjna, jak podkreśla Maria Wojtak, to: „twór abstrakcyjny, zbiór konwencji, które podpowiadają członkom określonej wspólnoty komunikatywnej, jaki kształt nadać konkretnym interakcjom. Internetowe grupy dyskusyjne, choć wykorzystują m.in. wzorce tekstowe tradycyjnego listu i e-maila oraz *nomen omen* dyskusji, są gatunkiem odrębnym, występującym tylko w przestrzeni online, pozbawionym swojego analogicznego odpowiednika w kontaktach bezpośrednich" (Wojtak 2004: 30). Alina Naruszewicz-Duchlińska zauważa, że: „priorytetowym celem zespołowym grup usenetowych jest budowanie zwiększającej się bazy wiedzy na temat określony w nazwie grupy" (Naruszewicz-Duchlińska 2011: 51). Należy też dodać, że grupy takie są pozbawione komercyjnego wsparcia.

Forum dyskusyjne jako rodzaj strony internetowej służy „głównie prowadzeniu dyskusji, której celem ma być wymiana poglądów i informacji na określony temat. Komunikacja na forum ma postać asynchroniczną. Do publikowanych tekstów można w każdej chwili wrócić, teksty te mają bowiem trwały charakter i służą gromadzeniu informacji" (Karwatowska, Jarosz 2013: 110–112).

Grupa dyskusyjna to ogólna nazwa wszelkich form dyskusji internetowej przypominających wymianę korespondencji, a nie rozmowy w czasie rzeczywistym (*Wyszukiwanie informacji…* 2018). Dostęp do serwera grupy dyskusyjnej uzyskuje się za pomocą czytnika grup dyskusyjnych (także niektóre czytniki poczty elektronicznej mają wbudowaną funkcję obsługi grup dyskusyjnych). Grupy dyskusyjne przyjmują formę list dyskusyjnych pozwalających na automatyczną wymianę e-maili, grup usenetowych, grup występujących w Fidonecie i forów dyskusyjnych dostępnych przez bramki WWW (*Wyszukiwanie informacji…* 2018). Grupy

dyskusyjne są rozproszone na całym świecie[1] i liczone w dziesiątkach tysięcy. Jednak, podobnie jak w przypadku domen internetowych, istnieje wśród nich pewna hierarchia. Teksty wysyłane do grup zwane są „postami" (rzadziej „postingami" lub „artykułami"), a poszczególne tematy noszą nazwę „wątków". Wątek

> może założyć każdy internauta dysponujący kontem poczty elektronicznej, wysyłając post, któremu nadał odpowiedni tytuł, może też wysłać post odnoszący się do już rozpoczętego wątku. Program wykorzystywany do czytania i wysyłania listów do grup dyskusyjnych przedstawi je w formie drzewka opisującego schematycznie związki między poszczególnymi postami. Charakterystyczną właściwością wątków jest w takim razie hierarchiczna organizacja postów, z których się składają (Grzenia 2008).

Grupy dyskusyjne ze względu na dostępność można podzielić na: „zamknięte – tzn. dostępne tylko dla wybranej grupy osób (np. wyznawcy danej religii), półotwarte – tzn. dostępne dla wszystkich, ale pod pewnymi warunkami, (np. po udowodnieniu swoich kwalifikacji, zainteresowań), moderowane – czyli dostępne dla wszystkich, ale wysyłane na nie komunikaty są cenzurowane przez specjalną osobę, otwarte dla zarejestrowanych – czyli dostępne dla wszystkich, którzy się do niej zapisali i niecenzurowane, a także całkowicie otwarte – czyli dostępne także dla tych, którzy się do nich nie zapisali" (*Wyszukiwanie informacji…* 2018).

Poza systemem wartości, który wyznacza główne idee przyświecające istnieniu grupy, wyróżniamy także system normatywny, który reguluje wzory zachowania (Mazurek 2003: 109–111). Netykieta powinna opierać się na wyróżnionych systemach, dzięki którym uczestnik będzie m.in. wiedział, jaki jest cel grupy, jakie są zasady komentowania i środki służące do rozwiązywania ewentualnych kwestii spornych (odchyleń od statutu).

Istotne jest też tematyczne sprofilowanie grupy dyskusyjnej, gdyż wydaje się ono lepszym podłożem do wykształcania się nowych, ustabilizowanych wzorców gatunkowych lub hybryd gatunkowych, ponieważ takie twory genologiczne służą ściśle określonym przez profil tematyczny celom pragmatycznym.

Opisywany gatunek „zaadaptował także niektóre właściwości dyskusji i rozmowy. Z forami łączy je, oprócz polilogowości, wspólnota celów, czyli: nawiązywanie i podtrzymywanie relacji towarzyskich,

[1] Przykładowe kategorie grup: alt. – grupy o bardzo różnorodnej tematyce; comp. – (*computers*) dyskusje na tematy związane z komputerami; gnu. – dotyczące projektu bezpłatnego oprogramowania GNU; misc. – (*miscellaneous*) dodatki, większość z nich przeniosła się do alt.; news. – o samych grupach dyskusyjnych (*Wyszukiwanie informacji…* 2018).

poznanie opinii innych osób i przedstawienie własnego zdania" (Szymanek 2004: 118). We wszystkich wskazanych gatunkach „istotną rolę odgrywają metatekstowość i politematyczność. Wspólną cechą jest też heterogeniczność – uwarunkowane decyzjami interlokutorów występowanie różnych modułów, np. konwersacji", co podkreśla A. Naruszewicz-Duchlińska (2014: 31), powołując się w swoim tekście na M. Kitę (2004: 409–411).

Zapoznając się z treściami zamieszczanymi w grupach dyskusyjnych, można zaobserwować, że przeważają krótkie wypowiedzi, a styl ma charakter potoczny.

Funkcje mediów społecznościowych

Interaktywność mediów społecznościowych, jak podkreśla A. Szydłowska, „umożliwia coraz łatwiejszą i szybszą komunikację powiązaną z mechanizmem sprzężenia zwrotnego[2]. Media te obejmują szeroką grupę kanałów komunikacji określanych jako Web 2.0" (Szydłowska 2013: 37). Wśród nich znajdują się

> liczne portale społecznościowe, które zrzeszają w jednym miejscu ludzi np. według miejsca zamieszkania czy zainteresowań. Innym ważnym kanałem komunikacji społecznościowej są fora i grupy dyskusyjne, tworzone często przy portalach informacyjnych oraz na stronach internetowych przedsiębiorstw, czasopism czy wydawnictw. Inną formą internetowych mediów społecznościowych są blogi i mikroblogi. Popularnym medium społecznościowym stają się też tzw. *content communities*, które umożliwiają internautom wymianę ciekawych plików multimedialnych. Dzięki nim członkowie społeczności online na całym świecie mogą bez żadnych ograniczeń wymieniać między sobą ulubione treści lub dzielić się swoimi przeżyciami zarejestrowanymi za pomocą różnorodnych nośników (Szczepańczyk 2014: 190).

[2] Media społecznościowe od mediów tradycyjnych różnią się następującymi cechami: 1) przede wszystkim zasięgiem – w obu przypadkach są one w stanie dotrzeć do szerokiego grona odbiorców; media tradycyjne posiadają jednak pewne ograniczenia organizacyjne, kosztowe, technologiczne, podczas gdy informacja w *social media* jest niezależna i zdecentralizowana, a o jej zasięgu decyduje jej atrakcyjność; 2) użytecznością – media społecznościowe są bardziej intuicyjne, opierają się na tym, co potrafią użytkownicy, a media tradycyjne wymagają odpowiednich umiejętności i przygotowania; 3) natychmiastowością – informacja w *social media* pojawia się i rozprzestrzenia znacznie szybciej; 4) trwałością – w mediach tradycyjnych treść opublikowanej informacji nie może być już zmieniana, podczas gdy w *social media* informacja może być aktualizowana na bieżąco (Szydłowska 2013: 37–38).

Media społecznościowe powstały w efekcie rozwoju technologii. Łącza internetowe, które mają dużą przepustowość, pozwalają udostępniać duże pliki. Sieć umożliwia też komunikację i rozrywkę.

Gwałtowny rozwój mediów społecznościowych ilustrują dane o aktywności użytkowników serwisów obsługujących te procesy. Z badania wynika, że w Polsce większość internautów wybrała Facebooka, który odnotował niemal 37% wskazań. Na kolejnych miejscach znalazły się Messenger (14,7%), Instagram (13%), WhatsApp (6,8%) i TikTok (4,2%) (Pakieła 2022). Dynamiczny rozwój technologii Web 2.0 sprawił, że media społecznościowe muszą być brane pod uwagę w procesie tworzenia strategii komunikacji.

Media społecznościowe na początku ich istnienia tworzono głównie z myślą o rozrywce oraz ułatwieniu komunikacji międzyludzkiej. Z biegiem czasu ich funkcje znacząco wzbogaciły się i obecnie oprócz pierwotnych założeń spełniają też istotną rolę w marketingu. Funkcje mediów społecznościowych są przedmiotem refleksji naukowej. Badacze wskazują, że spełniają one dwie główne funkcje – komunikacyjną oraz marketingową. Wśród badaczy można wskazać Dominika Kaznowskiego, który uznał, że „klasyfikacja mediów społecznościowych to podział na *social media* ze względu na ich funkcje:

– media społeczne służące prezentacji opinii i poglądów, np. blogi;
– media społeczne służące współdzieleniu zasobów, np. YouTube, Slidshare;
– media społeczne nastawione na budowanie i podtrzymywanie relacji, np. Facebook;
– media społeczne nastawione na komunikację i dyskusję, np. fora internetowe;
– media społeczne nastawione na bieżące wydarzenia, np. mikroblogi;
– media społeczne nastawione na współtworzenie lub kooperację, np. gry MMO (ang. Massive Multiplayer Online Game) (Kaznowski 2010).

Według M. Szczepańczyka media społecznościowe:

– skupiają internautów, umożliwiając im wzajemny kontakt, rozrywkę i dzielenie się informacjami oraz grupowanie się wokół pewnych tematów i zagadnień;
– umożliwiają ocenę produktów i firm przez internautów oraz rekomendacje marek;
– internauci rekomendują treści znalezione w Internecie i oceniają je;
– dzięki wykorzystaniu funkcji GPS w urządzeniach przenośnych umożliwiają wymianę informacji pomiędzy znajomymi o aktualnym miejscu przebywania oraz odkrywanie ciekawych miejsc i ofert;
– pozwalają na wymianę informacji pomiędzy firmą a klientami-internautami oraz np. opiniowanie projektów firmy przez społeczności klientów;
– skupiają społeczność mającą wiedzę lub kompetencje z wybranej dziedziny nauki lub obszaru działalności;
– skupiają społeczność zorientowaną na rozwój zawodowy oraz wymianę doświadczeń w ramach określonej grupy zawodowej lub koła zainteresowań (Szczepańczyk 2014: 190).

Inną klasyfikację zaproponowali A. Smalec i L. Gracz. Wskazali, że media społecznościowe dzielą się na:

– służące publikacji i prezentacji poglądów – jest to podstawowa kategoria *social media*, której głównym zadaniem jest umożliwienie wszystkim zainteresowanym otwartego i publicznego prezentowania swoich opinii i poglądów;
– służące współdzieleniu zasobów – kategoria ta bazuje na idei Web 2.0, a wszelkiego rodzaju zasoby użytkownicy dzielą między sobą w sieci;
– nastawione na kooperację i współtworzenie – są to rozwiązania, które mają na celu współdziałanie użytkowników. Społeczności takie zwykle tworzone są na krótki czas lub istnieją one dłużej, mając charakter zamknięty;
– nastawione na podtrzymywanie i budowanie relacji – odnosi się to przede wszystkim do serwisów typu *social networking*, których główną rolą jest budowanie i podtrzymywanie relacji międzyludzkich;
– nastawione na dyskusję i komunikację – osią społecznej interakcji jest debata i dyskusja. Użytkownicy mogą ją toczyć nawet w oderwaniu od treści, które są przedmiotem dyskusji;
– nastawione na odnoszenie się do aktualności i bieżące informowanie – skupianie się na odnoszeniu się do aktualnych wydarzeń (Smalec, Gracz 2015: 180–191).

Ostatnia zaproponowana klasyfikacja stanie się podstawową metodą zastosowaną podczas opisu i charakterystyki funkcji internetowej grupy dyskusyjnej Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza.

Historia powstania oraz zasady działalności grupy dyskusyjnej Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza

Grupa dyskusyjna Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza powstała 27 października 2010 roku[3]. Ma ona charakter prywatny, co oznacza, że tylko użytkownicy grupy mogą sprawdzić listę jej członków i zobaczyć ich posty:

Witam wszystkich SANDOMIERZAN I SYMPATYKÓW SANDOMIERZA! Zakładając tę Grupę, w październiku 2010 roku, kierowałam się chęcią zgromadzenia tu tych wszystkich, dla których Sandomierz jest miejscem szczególnym, ważnym. Miejscem urodzenia, miejscem wzrastania, miejscem dłuższego, krótkiego, czy też króciutkiego pobytu, ale miejscem, które zapadło w pamięć i serce, do którego chce się wracać, które chce się poznawać, zgłębiać jego historię. Grupa jest dla tych, dla których nie jest obojętny los Miasta tak obecny, jak i przyszły. Jednym słowem dla wszystkich, którzy czują emocjonalny związek z Sandomierzem i jego okolicą[4].

[3] https://www.facebook.com/groups/sandomierzanieisympatycy/about (dostęp: 5.10.2022).

[4] Zob. przyp. 3.

Administratorami grupy są: Elżbieta Żak, Grzegorz Żak i Dominika Żak-Rosowska. Obecnie grupa liczy 10 421 członków[5] i systematycznie się powiększa. Jak podkreśla Elżbieta Żak:

> Nasze posty pełne są zdjęć, rysunków i obrazów, artykułów historycznych, fragmentów literatury traktującej o Sandomierzu, sylwetek znanych Sandomierzan. Poruszane są również sprawy bieżące dotyczące Miasta. Jako Administrator Grupy na bieżąco mam dostęp do danych charakteryzujących Grupę, i tak, miesięcznie to około 350 postów, z których te najciekawsze potrafią przykuć uwagę nawet 6 tys. Grupowiczów! Należy też dodać, że wszystkie posty (za wyjątkiem trzech osób) są zatwierdzane przez Administratora Grupy, w ten sposób wiem, że post niezgodny z regulaminem nie znajdzie się na stronie[6].

Część postów, jak dodaje E.Ż., „jest tematycznie pogrupowanych i tak np. fragmenty prozy Wiesława Myśliwskiego to 63 posty, Jarosława Iwaszkiewicza – 43 posty, Czesława Latawca – 20 postów, Adama Bienia – 13 postów itd."[7].

Użytkownicy mogą korzystać z następujących zakładek: „Informacje", „Dyskusje", „Polecane", „Członkowie", „Wydarzenia" („Nadchodzące wydarzenia", „Minione wydarzenia"), „Multimedia" („Zdjęcia", „Filmy", „Albumy"), „Pliki" – materiały dodane do strony w formacie PDF (zawarta jest też informacja o ostatniej aktualizacji) oraz możliwość załączenia rolek filmów.

Wśród użytkowników grupy można wyróżnić: zarejestrowanego członka grupy, „Administratorów i moderatorów", znajomych członka grupy, „Członków, których coś łączy", „Członków w pobliżu Ciebie", „Strony" (m.in. Księgarnia Literacka w Sandomierzu, Wycieczki po Sandomierzu, Widnokrąg – tematycznie związane z grupą) oraz „Nowych członków Grupy"[8].

27 października 2022 roku E.Ż. opublikowała na stronie grupy dane dotyczące państw zamieszkiwanych przez jej użytkowników oraz polskich miejscowości, z których pochodzą:

> Najpopularniejsze kraje, w których mieszkają nasi Grupowicze to: Polska – 9420 osób, Wielka Brytania – 211, Niemcy – 133, Stany Zjednoczone – 138, Włochy – 83, Holandia – 81, Francja – 52, Kanada – 48, Irlandia – 32, Szwecja – 23[9].

---

[5] Zob. przyp. 3.

[6] Na podstawie rozmowy z Elżbietą Żak, która odbyła się 24 października 2022 roku.

[7] Na podstawie rozmowy z Elżbietą Żak, która odbyła się 26 października 2022 roku.

[8] Zob. przyp. 3.

[9] https://www.facebook.com/groups/sandomierzanieisympatycy/permalink/6300953443255318 (dostęp: 5.10.2022).

> Najpopularniejsze miejscowości, w których mieszkają nasi użytkownicy to: Sandomierz – 3864, Tarnobrzeg – 490, Warszawa – 412, Gorzyce – 249, Dwikozy – 235, Kraków – 225, Kielce – 206, Samborzec – 162, Obrazów – 164, Stalowa Wola – 155[10].

Administrator udostępniła też dane dotyczące liczby publikacji w grupie dyskusyjnej: „W okresie od 18 lutego 2022 r. do 17 marca 2022 r. zostało zamieszczonych w Grupie 329 postów, komentarzy – 1600, reakcji – 5515. Post o największym zasięgu przykuł uwagę 4913 osób, post o największej aktywności osób – 1060"[11]. Od 26 września do 25 października 2022 roku zamieszczono 362 posty, 1498 komentarzy i 15 020 reakcji[12]. Spośród postów zestawione są te z największą aktywnością, czyli największą liczbą komentarzy i reakcji.

Zainteresowanie grupą jest duże, o czym świadczą dane statystyczne: od 13 października 2021 roku do 11 października 2022 roku pojawiły się: 4303 posty (nie licząc usuniętych), 19 370 komentarzy (nie obejmuje to usuniętych komentarzy), 212 179 reakcji (liczba reakcji obejmuje usunięte reakcje, a także reakcje na komentarze), 8244 aktywnych członków. Jak dodaje E.Ż.:

> Łączna liczba aktywnych członków to osoby, które wyświetliły, zamieściły lub skomentowały zawartość albo zareagowały na nią w wybranym okresie. Czynni członkowie dziennie to liczba osób, które weszły w interakcję z zawartością w danym dniu w wybranym okresie. Warto też dodać, że w Grupie mamy wielu biernych użytkowników, którzy swoją aktywność ograniczają tylko do czytania wpisów. Są to głównie osoby starsze, które np. nie mają umiejętności technicznych niezbędnych do publikowania postów[13].

Jak wskazują dane statystyczne, wtorek jest dniem, kiedy użytkownicy najchętniej odwiedzają stronę, najwyższa aktywność grupowiczów przypada na sobotę (przed godziną 20:00). Szeregi Sandomierzan i Sympatyków Sandomierza zasila 59% kobiet i 40% mężczyzn. Dane te dostarczane są na bieżąco administratorom i są pomocne przy planowaniu publikacji postów. Są one możliwe do pobrania w układzie: ostatnie 7 dni, ostatnie 28 dni, ostatnie 60 dni i niestandardowe[14].

---

[10] https://www.facebook.com/groups/sandomierzanieisympatycy/posts/6300953443255318/?comment_id=6316329098384419&reply_comment_id=6316746025009393&notif_id=1667217340117567&notif_t=group_comment_mention (dostęp: 3.11.2022).

[11] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=2021&filters=eyJycF9hdXRob3I6MCI6IntcIm5hbWVcIjpcImF1dGhvcl9mcmllbmRzXCIsXCJhcmdzXCI6XCJcIn0ifQ%3D%3D (dostęp: 16.10.2022).

[12] Zob. przyp. 10.

[13] Dane uzyskano podczas wywiadu z Elżbietą Żak, który odbył się 9 listopada 2022 roku.

[14] Dane uzyskano podczas wywiadu z Elżbietą Żak, który odbył się 12 października 2022 roku.

Charakterystyka funkcji grupy Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza

Grupa dyskusyjna Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza jest częścią Facebooka (czyli serwisu typu *social networking*) i nastawiona jest na podtrzymywanie oraz budowanie relacji, sprzyja też komunikacji i to nie tylko między członkami społeczności lokalnej. Jej zasięg jest międzynarodowy. Grupa ta spełnia też inne funkcje. W celu ich omówienia, jak wspomniano już wcześniej, skorzystano z klasyfikacji zaproponowanej przez A. Smalec i L. Gracza (2015: 180–191), w której wskazano, że media społecznościowe (w tym grupy dyskusyjne) realizują rozmaite zadania.

Pierwszym z zadań jest **służenie współdzieleniu zasobów**. Analizując posty zamieszczane w grupie, można dostrzec, że celem istnienia Sandomierzan i Sympatyków Sandomierza jest dzielenie się materiałami [piśmienniczymi, graficznymi], zbiorami archiwalnymi lub zdjęciami dotyczącymi królewskiego miasta, które związane są z historycznymi i bieżącymi wydarzeniami lub stanowią prezentacje twórczości artystów czy pisarzy związanych z Sandomierzem. Egzemplifikacją tej tezy jest np. post E.Ż. z 11 maja 2019 roku, w którym zachęca ona, aby z okazji zbliżającej się drugiej rocznicy śmierci „utalentowanego Artysty Ryszarda Gancarza poświęcić Mu chwilę zadumy i zachwytu nad Jego twórczością”[15]. W poście autorka zamieściła prace w albumie *Kilka obrazów i grafik Ryszarda Gancarza*[16] – grafika malarza, absolwenta Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, który mieszkał i tworzył w Sandomierzu. Post E.Ż. spotkał się z zainteresowaniem Sandomierzan i Sympatyków Sandomierza, pojawiła się pod nim dyskusja zawierająca 23 komentarze. Wpisem, który miał na celu również pokazanie twórczości R.G. jest post zamieszczony 21 października 2020 roku przez J.J. Zaprezentowała ona zdjęcia archiwalnych wydań pisma pt. „Strony Sandomierskie”, wychodzącego w latach 2002–2003[17], którego szatę graficzną opracował R.G.[18]

[15] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=ryszard%20gancarz (dostęp: 31.10.2022).

[16] Zob. przyp. 15.

[17] Zob. przyp. 15.

[18] Autorka postu poinformowała czytelników, że w pierwszym numerze pisma widać panoramę, wkomponowaną w tytuł czasopisma, zaś w drugim numerze nastąpiła zmiana. W logo pisma, które uległo transformacji, pojawiło się zdjęcie podcieni kamienicy Oleśnickich w Sandomierzu.

Egzemplifikacją postów zawierających archiwalne zdjęcia[19] jest wpis zamieszczony 3 września 2017 roku przez K.S.[20] Autor opublikował w nim fotografie uczennic szkół sandomierskich z lat czterdziestych i pięćdziesiątych[21]. Podjęta pod postem dyskusja liczy 14 komentarzy. Kolejnym przykładem jest post J.D. z 4 stycznia 2019 roku prezentujący „S.K.P. Kalendarz na rok 1939", zawierający informację o m.in. Stowarzyszeniu „Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Sandomierzu", Zakładach Masarskich T. Dynkowski w Sandomierzu, szkołach mieszczących się w królewskim mieście, sandomierskich adwokatach i lekarzach[22].

Wśród fotografii, którymi grupowicze dzielą się z innymi członkami, są zdjęcia dotyczące aktualnych wydarzeń. Tezę tę ilustruje np. zamieszczona przez E.Ż. fotorelacja z trwających prac aranżacyjnych przy wystawie „Nieobecni – z dziejów społeczności żydowskiej w Sandomierzu", przygotowywanej przez Muzeum Zamkowe, która odbyła się 24 października w formie hybrydowej[23] oraz fotorelacja E.Ż. z 29 września 2021 roku ze spotkania naukowego, które miało miejsce kilka dni wcześniej, 24 września[24].

Społeczność skupiona wokół grupy Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza generuje różnego rodzaju treści dziennie, udostępniając rozmaite materiały dotyczące bieżących i archiwalnych wydarzeń. Odzwierciedlają one zjawiska szczególnie popularne lub ważne wśród użytkowników w przeciągu ostatnich dni, godzin lub minut. Spotykają się one z zainteresowaniem odbiorców, co widoczne jest w zamieszczonych pod postami komentarzach. Użytkownicy prezentują fotografie (także archiwalne) ze swoich prywatnych zbiorów, materiały (mapy, dokumenty, gazety, czasopisma, książki, filmy[25]), co sprzyja pogłębianiu i utrwalaniu

[19] Post został skomentowany przez dwie osoby.

[20] Post skomentowało 14 osób.

[21] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=krzysztof%20sumer (dostęp: 31.10.2022).

[22] https://www.facebook.com/photo?fbid=1945204988909241&set=oa.2500415203309180 (dostęp: 31.10.2022).

[23] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=2019&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDIwXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIwLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMjBcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIwLTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMC0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMC0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9IiwicnBfYXV0aG9yOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJhdXRob3JfZnJpZW5kc1wiLFwiYXJnc1wiOlwiXCJ9In0%3D (dostęp: 31.10.2022).

[24] Zob. przyp. 23.

[25] Udostępniony 10 maja 2021 roku przez E.Ż. film z wystawy malarstwa i rysunku Ryszarda Gancarza, która odbyła się w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu (Zamek

wiedzy na temat rozmaitych zdarzeń, które miały miejsce w Sandomierzu. Należy podkreślić, że wiele z pokazanych na łamach grupy zbiorów ma istotną wartość historyczną, a nawet unikatową. Przedstawiony na forum grupy bogaty zbiór materiałów archiwalnych jest nie tylko dowodem aktywności Sandomierzan i Sympatyków Sandomierza, lecz także stanowi źródło wiedzy (pozostające w formie elektronicznej), z którego mogą czerpać informacje osoby zainteresowane aktualnymi i historycznymi dziejami miasta. Amatorskie fotografie (lub fotoreportaże) dotyczące bieżących wydarzeń uzupełniają i wzbogacają też informacje podawane w mediach lokalnych. Ponadto świadczą o rozległych zainteresowaniach królewskim miastem.

Zamieszczane posty z różnymi materiałami i zdjęciami nie pozostają bez reakcji członków grupy. Oprócz komentarzy są też bodźcem do dzielenia się własnymi materiałami. Jako przykład można wskazać post D.M. Wśród osób, które odniosły się do niego, była E.S.: „Załączam zdjęcie Pani Siweckiej, serdecznie chciałam pozdrowić jej córkę, moi rodzice przyjaźnili się z Panią S. Proszę zapytać Panią S. czy może pamięta gdzie w Sandomierzu mieścił się zakład p. Goldsteina”[26].

Tego typu publikacje zachęcają do poznawania „regionalnego” dziedzictwa narodowego – jest w nich mowa o sandomierskiej architekturze i historii miasta. Stają się też „trybuną społeczności lokalnej” oraz miejscem, w którym odbywa się kształtowanie lokalnej opinii społecznej, a ponadto przestrzenią, w której tworzą się sprzyjające warunki dla procesu integracji miejscowej ludności i zacieśniania się więzi między jednostkami i grupami (także odmiennymi pod względem etnicznym lub religijnym).

Kolejnym celem grupy internetowej jest **dążenie do kooperacji i współtworzenia** (Smalec, Gracz 2015: 180–191). W analizowanej grupie dyskusyjnej pojawiało się wiele rozwiązań (idei), które miały na celu

królewski 2019/2020), https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=2019&filters=eyJycF9hdXRob3I6MCI6IntcIm5hbWVcIjpcImF1dGhvcl9mcmllbmRzXCIsXCJhcmdzXCI6XCJcIn0iLCJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDIxXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMjFcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 31.10.2022).

[26] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=dana%20miller&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE4XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMThcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 1.11.2022).

zaangażowanie członków społeczności skupionej wokół Sandomierzan i Sympatyków Sandomierza do podjęcia współpracy czy określonej aktywności. Wśród nich da się wyróżnić następujące inicjatywy:

– **mobilizowanie do podjęcia działania na rzecz innych osób, które znajdują się w potrzebie lub solidaryzowanie się z ich problemami** (Smalec, Gracz 2015: 180–191). Ilustracją tej tezy jest post E.Ż., która przekonywała do wzięcia udziału w zbiórce pieniędzy na rzecz chorującego na SMA jedenastomiesięcznego Bartusia Przychodzkiego z Sandomierza[27]. Drugim przykładem jest post administrator grupy z 15 stycznia 2018 roku, w którym ogłosiła:

> Wielki sukces 26. Finału WOŚP w Sandomierzu. W niedzielę 14 stycznia 2017 roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy po raz dwudziesty szósty zagrała w całym kraju, również w Sandomierzu. […] Tego dnia Sandomierzanie otworzyli tak serca, jak i portfele. Zebrano 55 487,66 zł. Ubiegłoroczny rekord został pobity o prawie 3,5 tys. zł[28];

– **zachęcanie do wzięcia udziału w głosowaniu** (Smalec, Gracz 2015: 180–191). Na łamach grupy dyskusyjnej pojawia się wiele postów zapraszających uczestników do oddania głosu na kandydatów biorących udział w organizowanych konkursach lub plebiscytach. Za przykład posłuży tu post A.B. z 1 grudnia 2018 roku, w którym przekonywała do wzięcia udziału w głosowaniu:

> Drodzy członkowie Grupy, z ogromną przyjemnością informuję wszystkich Państwa, że właśnie dokonałam zgłoszenia naszego Administratora Grupy E.Ż. do miana Sandomierzanina Roku 2018. Wkrótce udostępnię formularz, który również każdy z Państwa może wypełnić we własnym imieniu (im więcej tym lepiej) i dostarczyć do Biblioteki Miejskiej na ulicy Mickiewicza[29].

---

[27] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=wielka%20orkiestra%20%C5%9Bwiatecznej%20pomocy&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE4XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMThcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 4.11.2022).

[28] Zob. przyp. 27.

[29] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=alina%20bidas&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE4XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMThcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 1.11.2022).

Inicjatywę A.B. poparła T.Ś. 5 lutego 2019 roku ogłosiła na łamach grupy: „GŁOSUJMY NA PANIĄ ELŻBIETĘ! SMS o treści: ESL.48 na nr 72355".

Powyższą tezę ilustruje też post E.Ż. z 5 września 2017 roku, w którym zachęcała (publikując post „Sandomierz – Królewskie Miasto") do głosowania:

> Przekonywać chyba nie trzeba: Sandomierz wystartował w plebiscycie „Polska z góry" organizowanym przez Planete+! Oddaj swój głos na Królewskie Miasto! Głosowanie trwa od 5.09.2017 r. do 26.09.2017 r. Miejscowość, która zwycięży, zostanie sfilmowana z lotu ptaka, a film będzie emitowany w specjalnym odcinku programu „Polska z góry" w Internecie i na antenie Planete+. Zachęć do głosowania znajomych, udostępniając im link na Facebooku, na Twitterze albo mailem. Każdy może oddać jeden głos dziennie. Głosy oddane na każdą miejscowość zostaną przeliczone proporcjonalnie do liczby jej mieszkańców, dlatego każda miejscowość ma szansę zwyciężyć![30];

– **aktywizowanie do podjęcia wspólnego działania na rzecz uporządkowania faktów** (Smalec, Gracz 2015: 180–191). W grupie Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza można znaleźć wiele postów, które mają na celu zaangażowanie członków grupy do podjęcia wspólnego wysiłku, by ustalić rozmaite kwestie związane z dziejami królewskiego miasta. 22 stycznia 2019 roku E.Ż. zaapelowała, by pomóc jej uporządkować wspomnienia związane z mostami sandomierskimi[31]. Kolejnym przykładem jest post N.T. z 23 grudnia 2020 roku[32]. M.B. 21 grudnia 2018 roku poprosił zaś grupowiczów o pomoc w ustaleniu faktów dotyczących kościoła pw. św. Wojciecha[33].

Podjęte na łamach grupy dyskusje sprzyjały uaktywnianiu funkcji mobilizacyjnej, która jest bardzo ważnym elementem działalności mediów społecznościowych. Polega na tym, że autorzy postów zachęcają społeczeństwo do podejmowania konkretnych działań, np. zbiórki pieniędzy czy pomocy ubogim, starają się motywować inne osoby do aktywnego uczestnictwa w życiu społeczności lokalnej. Zaprezentowane powyżej działania

[30] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=planete%2B (dostęp: 1.11.2022).

[31] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=wis%C5%82a%20mosty&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE5XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE5LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMTlcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE5LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOS0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOS0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 1.11.2022).

[32] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Nik%20Terez%20 (dostęp: 1.11.2022).

[33] Zob. przyp. 32.

spełniają też funkcję integracyjną, o której nie ma mowy w klasyfikacji A. Smalec i L. Gracza, a jej celem jest konsolidowanie społeczeństwa do podjęcia wspólnego działania. Propaguje się tutaj wiele inicjatyw, które mogą mieć pozytywny wpływ na wzmacnianie więzi między członkami grupy. Funkcja ta kształtuje postawy i jest bardzo istotna na gruncie lokalnym. Rola ta realizowana była w kontekście dobra wspólnego, rozwoju, postępu, dążenia do wzajemnej tolerancji i szacunku oraz pomocy. Objawiała się budowaniem poczucia więzi między członkami lokalnej społeczności, podejmowaniem działań na rzecz współmieszkańców. Wspólne ustalanie faktów historycznych, wątków biograficznych, kwestii związanych z pochodzeniem zabytków sprzyjało też kształtowaniu tożsamości lokalnej i przyczyniało się do wzmacniania jej odrębności, a także uświadamiało wyjątkowy charakter danej społeczności, wyrażający się m.in. popieraniem rozwoju lokalnej kultury oraz kultywowaniem miejscowych tradycji i zwyczajów. Wspieranie kultury lokalnej znajdowało też wyraz w trosce o rozwój działalności lokalnych instytucji kulturalnych i sandomierskich twórców oraz promowaniu ich aktywności (Mikosz 2021: 118).

Funkcją wpisaną w założenia grupy jest też zapraszanie do podjęcia **dyskusji i rozwijania komunikacji** (Smalec, Gracz 2015: 180–191). Przeprowadzona analiza wskazuje, że funkcję tę można połączyć z drugą, zaproponowaną przez A. Smalec i L. Gracza, czyli **służeniem do publikacji i prezentacji poglądów** (Smalec, Gracz 2015: 180–191). Na łamach grupy Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza często pojawiają się posty, które pobudzają i inspirują do dyskusji. Dotyczą one przede wszystkim kwestii związanych z życiem codziennym mieszkańców, a towarzyszące wypowiedziom emocje świadczą o tym, że los Sandomierza nie jest wypowiadającym się obojętny.

Wśród przykładów można wskazać: post W.Ł. z 14 grudnia 2017 roku[34], w którym autor podzielił się z odbiorcami swoim doświadczeniem dotyczącym nowej dyrektywy Unii Europejskiej. Post spotkał się z reakcją 12 osób. Rozmowa mieszkańców w krótkim czasie nabrała jednak charakteru debaty politycznej[35], na co zareagowała administrator grupy: „Ponieważ post przeradza się w dyskusję o zabarwieniu politycznym, co jest niezgodne z regulaminem Grupy, wyłączam komentowanie postu"[36].

---

[34] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=wojtek%20%C5%82ukaszewski (dostęp: 2.11.2022).

[35] Wśród komentarzy pojawiła się np. wypowiedz A.B.: „Oj Unia, Unia. Dokucza coraz bardziej, niektóre dyrektywy są absurdalne. Dają w kość. Mamy Europosłów, niech działają… Wybory tuż, tuż", https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=wojtek%20%C5%82ukaszewski (dostęp: 2.11.2022).

[36] Zob. przyp. 34.

Postem świadczącym o zainteresowaniu przedsięwzięciami podejmowanymi na terenie miasta jest np. wpis T.W. z 17 kwietnia 2020 roku dotyczący prac budowlanych w Sandomierzu:

> Plac 3 Maja i jego otoczenie rodziło się w bólach. Teraz trwają prace wykończeniowe. Wczoraj między innymi przybyła ekipa zamontować na stałe stoły do gry w szachy. Monitowałem, że są źle ustawione w stosunku do stanowisk szachistów. Dziś stwierdziłem, że przymocowali tak jak było, czyli źle. Prawidłowo każdy zawodnik swoje pole u dołu szachownicy po prawej stronie powinien mieć białe[37].

Post doczekał się 12 komentarzy.

T.W., jako osoba mocno zaangażowana w życie królewskiego miasta, czego daje wyraz w licznych w postach zamieszczanych w grupie, we wpisie z 3 sierpnia 2022 roku podzielił się z czytelnikami informacją o piętnastoleciu WSES[38], czyli grupy Wtorkowych Sandomierskich Emerytowanych Spacerowiczów[39].

Zamieszczanie postów, które zachęcają grupowiczów do podjęcia dyskusji na tematy związane z życiem miasta sprzyja też funkcji kontrolnej[40], o której nie ma mowy w klasyfikacji A. Smalec i L. Gracza. Działania władz miasta nieustannie podlegają cenzurze środowiskowej, mieszkańcy w swoich przekazach internetowych nagradzają za właściwe relacje jednostki ze środowiskiem oraz karzą za przyjmowanie postaw uznanych za niewłaściwe. Na tę funkcję również zwraca uwagę administrator grupy i podkreśla jej znaczenie:

> Jedną z ważniejszych ról, które Grupa może spełniać, to „patrzenie na ręce" włodarzom Miasta, reagowanie na występowanie niewłaściwych zjawisk. Niestety, jest to bardzo trudne z uwagi na podzielenie społeczeństwa, wywołuje napastliwe ataki, często o zabarwieniu politycznym[41].

Analiza pozwala wysunąć wniosek, że nie sposób oddzielić mediów społecznościowych od przestrzeni politycznej, ponieważ wkład mediów w życie społeczne nie ogranicza się jedynie do przekazywania informacji. Media są inicjatorem w procesie prowadzenia dyskursu. Posty

---

[37] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=%E2%80%9E-Plac%203%20Maja%20i%20jego%20otoczenie%20rodzi%C5%82o%20si%C4%99%20w%20b%C3%B3lach.%20 (dostęp: 3.11.2022).

[38] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=15%20lat%20wses (dostęp: 2.11.2022).

[39] Zob. przyp. 38.

[40] Funkcja kontrolna wpisana jest w zadania, jakie pełnią media o charakterze lokalnym. Pisał o tym m.in. W. Chorązki (1999).

[41] Na podstawie rozmowy z Elżbietą Żak, która odbyła się 26 października 2022 roku.

zamieszczane w grupie dyskusyjnej stanowią źródło wiadomości nie tylko dla tamtejszej wspólnoty, lecz także dla samorządu lokalnego, który ma szansę skorygować wszelkiego rodzaju niedociągnięcia i modyfikować działania tak, by sprzyjać rozwojowi społeczności lokalnej. Mówienie publicznie o zauważonych niedostatkach minimalizuje bowiem ich zasięg i skłania do przestrzegania norm etycznych i obyczajowych.

Trzeba też podkreślić, że dużym plusem funkcjonowania omawianej grupy dyskusyjnej jest swoboda wymiany poglądów na różne tematy, co owocuje konfrontacją odmiennych punktów widzenia. Z powodzeniem udaje się integrować grupę, jej członkowie mają poczucie przynależności do określonej społeczności, pobudza ona do działania i przełamuje nieśmiałość.

Najistotniejszą funkcją pełnioną przez grupę Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza jest **odnoszenie się do aktualności i bieżące informowanie** (Smalec, Gracz 2015: 180–191). Dążeniem administrator od samego początku istnienia grupy było powiadamianie przede wszystkim o wydarzeniach kulturalnych odbywających się w królewskim mieście, ale też publikowanie postów odnoszących się do innych aspektów związanych z życiem Sandomierza. Wśród wydarzeń kulturalnych, o których mowa na portalu, można wskazać rozmaite przedsięwzięcia. Należą do nich: koncerty, festiwale, wystawy, spotkania i prelekcje. Drugą grupę stanowią wydarzenia związane z życiem intelektualnym królewskiego miasta – tu można wymienić spotkania i konferencje naukowe. Kolejną grupę stanowią posty informujące o aktualnych przedsięwzięciach mających miejsce w Sandomierzu oraz posty prezentujące wiadomości sportowe. Do odrębnej grupy zaliczono też posty traktujące o wszelkiego rodzaju publikacjach dotyczących Sandomierza oraz o nowościach wydawniczych. Opis funkcji informacyjnej zamyka grupa postów prezentujących zasłużonych dla miasta.

Do wydarzeń o charakterze kulturalnym zaliczono:

– **koncerty** – wśród koncertów, które miały miejsce w Sandomierzu w analizowanym okresie, na uwagę zasługuje wiele występów lokalnych twórców oraz artystów spoza królewskiego miasta. Imprezy muzyczne miały charakter charytatywny i komercyjny, były to koncerty wokalne oraz instrumentalne. Ilustrację tej hipotezy stanowi post E.Ż. z 19 stycznia 2015 roku, w którym zachęca ona do udziału w corocznym koncercie Tańców i Kolęd Polskich w aranżacji i z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Sandomierska”[42], zaproszonych gości z Uniwersytetu III Wieku

[42] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=Ta%C5%84c%C3%B3w%20i%20Kol%C4%99d%20Polskich%20w%20aran%C5%BCacji%20i%20z%20udzia%C5%82em%20Zespo%C5%82u%20Pie%C5%9Bni%20i%20Ta%C5%84ca%20%E2%80%9EZiemia%20Sandomierska%E2%80%9D%20&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90a

w Gorzycach, Zespołu Pieśni i Tańca Siarkopolanie oraz Zespołu śpiewaczego w ramach ZPiT z Wrzaw[43]. 17 listopada 2017 roku administrator udostępniła post ze strony Sandomierz – Królewskie Miasto informujący, że 15 grudnia 2017 roku o godzinie 18:00 w Domu Katolickim w Sandomierzu odbędzie się koncert znanego polskiego wokalisty, pianisty, kompozytora i pianisty Grzegorza Turnaua[44];

– **festiwale** – można tu wskazać szereg imprez, przeważnie artystycznych jednego typu (np. filmowych, muzycznych, teatralnych), będących przeglądem osiągnięć w danej dziedzinie, zorganizowanych w jednym czasie i pod wspólną nazwą, często ujętych w ramy konkursu[45]. Formę festiwalu mają liczne imprezy dotyczące nauki, technologii i różnych aktualnych problemów interdyscyplinarnych. Przykładem ilustrującym tę tezę jest post E.Ż., który ukazał się 8 października 2013 roku, zawierający informację o Festiwalu Łagodności zorganizowanym przez Urząd Miejski w Sandomierzu oraz Sandomierskie Centrum Kultury, które zaprosiły na „Bezalkoholową ucztę z piosenką" (wśród artystów znaleźli się: Renata Przemyk, Monika Borzym z zespołem i Violetta Brzezińska z zespołem). Festiwal Łagodności odbył się w Sandomierzu w dniach 18–20 października 2013 roku[46]. Natomiast post E.Ż. z 22 lipca 2018 roku stanowił zachętę do wzięcia udziału w kolejnej edycji Dookoła Wody Festival w dniach 27–29 lipca 2018 roku[47];

W1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE1XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE1LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMTVcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE1LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxNS0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxNS0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 7.11.2022).

[43] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=siarkopolanie (dostęp: 2.11.2022).

[44] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=Grzegorza%20Turnaua.&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE3XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE3LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMTdcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE3LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxNy0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxNy0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 7.11.2022).

[45] https://sjp.pwn.pl/slowniki/festiwal.html (dostęp: 7.11.2022).

[46] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=festiwal%20%C5%82agodno%C5%9Bci&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDEzXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDEzLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMTNcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDEzLTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxMy0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxMy0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).

[47] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=Dooko%C5%82a%20Wody%20Festival&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcm-

– **wystawy** – w Sandomierzu mają miejsce liczne pokazy dzieł sztuki dawnej lub współczesnej. 14 stycznia 2013 roku E.Ż. zamieściła post dotyczący działalności i perspektyw rozwoju Sandomierskiego Towarzystwa Pasjonatów Fotografii[48].

Ponadto 6 kwietnia 2022 roku administrator udostępniła post informujący, że Joanna Gałecka i Maria Bieńkowska-Kopczyńska wystawiły swoje prace w muzealnym ogrodzie Domu Długosza w czerwcu 2017 roku. Na wystawie zatytułowanej „W ogrodzie" pokazano wspomniane obrazy. Obie artystki uczestniczyły w plenerach malarskich organizowanych w Domu Pracy Twórczej „Alicja" w Sandomierzu. W poście została przytoczona wypowiedź M. Bieńkowskiej-Kopczyńskiej, która stwierdziła: „Pokochałyśmy Sandomierz. Wiele prac związanych z ogrodami powstało w tym mieście, w domu pani Alicji Kaszyńskiej"[49];

– **warsztaty** – sandomierskie instytucje kulturalne są aranżerami wielu warsztatów o różnym charakterze i tematyce. Egzemplifikacją tej tezy jest post E.Ż. z 7 kwietnia 2017 roku, w którym poinformowała ona o zorganizowanych 30 marca 2017 roku przez Muzeum Zamkowe w Sandomierzu, w sali rycerskiej sandomierskiego zamku, XIII edycji Warsztatów Wielkanocnej Plastyki Obrzędowej, w których udział wzięli uczniowie szkół podstawowych z powiatu sandomierskiego. Zajęcia prowadzili „zaprzyjaźnieni z Muzeum rękodzielnicy, którzy prezentowali różnorodne motywy dekoracyjne, techniki stylistyczne, występujące w świątecznej plastyce obrzędowej. Uczestnicy warsztatów mieli okazję nauczyć się, jak wykonać tradycyjną palmę wielkanocną, pisanki, kwiaty z bibuły i okolicznościowe stroiki. W trakcie zajęć Panie z Zespołu Obrzędowego „Lasowiaczki" z Baranowa Sandomierskiego opowiadały o zwyczajach i obrzędach wielkanocnych, które zaciekawiły najmłodszych[50].

VhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE4XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMThcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).

[48] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Sandomierskiego%20Towarzystwa%20%20Pasjonat%C3%B3w%20Fotografii%20el%C5%BCbieta%20%C5%BCak%202013 (dostęp: 2.11.2022).

[49] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Joanna%20Ga%C5%82ecka%20i%20Maria%20Bie%C5%84kowska%20 (dostęp: 2.11.2022).

[50] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=XIII%20edycji%20Warsztat%C3%B3w%20Wielkanocnej%20Plastyki%20Obrz%C4%99dowej%2C%20 (dostęp: 7.11.2022).

Kolejną sandomierską inicjatywą były warsztaty zorganizowane w ramach Niezależnej Inicjatywy Kulturalnej wspartej przez Sandomierskie Centrum Kultury. 26 sierpnia 2017 roku odbył się spacer historyczny oraz warsztaty tworzenia witraży. W poście E.Ż. z 29 sierpnia 2017 roku odnajdujemy szczegółową relację z tego wydarzenia[51];

– **spotkania i prelekcje** – mieszkańcy Sandomierza oraz przyjezdni mają szansę uczestniczyć w rozmaitych spotkaniach i prelekcjach. Organizowane są one m.in. przez domy kultury i Bibliotekę Publiczną w Sandomierzu. Przykładem jest wykład Tomasza Ponikły pt. *Ks. Józef Tischner. Jak żyć? Jak umierać?*, na którą E.Ż. zaprosiła za pośrednictwem postu zamieszczonego 25 listopada 2015 roku. Organizatorem wydarzenia, które odbyło się 3 grudnia 2015 roku (w prawobrzeżnej części Sandomierza, w „Dworku Koćmierzów" przy ul. Koćmierzów 33) były Sandomierskie Centrum Kultury oraz Klub Inteligencji Katolickiej[52].

Innym przykładem ilustrującym fakt informowania grupy internetowej o ciekawych spotkaniach i prelekcjach jest, udostępniony 21 czerwca 2021 roku przez administrator grupy, post M.R. o tym, że 18 czerwca tegoż roku w sali ratuszowej odbyło się spotkanie poetyckie promujące tomik wierszy poetki ziemi sandomierskiej, Halszki Kamockiej, pt. *Szło ku mnie szczęście*, wydany przez Miejską Bibliotekę Publiczną, a opracowany przez dr Danutę Paszkowską[53].

W Sandomierzu mają też miejsce wydarzenia o charakterze naukowym, do których zaliczono **spotkania i konferencje naukowe**. Odbywają się one dzięki Towarzystwu Naukowemu Sandomierskiemu. E.Ż. w poście z 20 listopada 2021 roku zamieściła relację ze spotkania naukowego z poprzedniego dnia pt. „Pomiędzy niemiecką okupacją a sowieckim zniewoleniem. Historia społeczna Przyczółka Sandomierskiego (lipiec

[51] „Niezależna Inicjatywa Kulturalna wystartowała z projektem pt. »Wielka przeszłość małego miasta – letnia akademia kultury«, który został dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne 2017. Projekt ten jest częścią zadania pt. »Przepis na kulturę w Sandomierzu«, realizowanego przez Sandomierskie Centrum Kultury. Działania projektowe rozpoczęły się w sobotę 26 sierpnia br. W ramach inauguracji odbył się spacer historyczny z udziałem uczestników projektu, jak i przypadkowych przechodniów. Tematem przewodnim sobotnich wydarzeń była historia Sandomierza – przede wszystkim okres największej świetności miasta", https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Wielka%20przesz%C5%82o%C5%9B%C4%87%20ma%C5%82ego%20miasta%20-%20letnia%20akademia%20kultury%E2%80%9D%2C%20 (dostęp: 7.11.2022).

[52] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Ks.%20J%C3%B3zef%20Tischner.%20Jak%20%C5%BCy%C4%87%3F%20Jak%20umiera%C4%87%3F%20 (dostęp: 2.11.2022).

[53] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=halszka%20kamocka (dostęp: 2.11.2022).

1944 – styczeń 1945)". W trakcie posiedzenia Towarzystwa dr Robert Piwko, historyk z Instytutu Pamięci Narodowej, Delegatury w Kielcach, zaprezentował najnowsze ustalenia badawcze na temat historyczno-socjologicznych aspektów funkcjonowania, utworzonego w 1944 roku Przyczółka Sandomierskiego[54].

Post administrator grupy z 29 września 2021 roku powiadamiał zaś o innym spotkaniu Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego, które miało miejsce 28 września tegoż roku. Gościem honorowym był prof. dr hab. Stanisław Adamczak, autor publikacji z 2020 roku pt. *Mój Sandomierz w latach 1939–2019… to, co zapamiętałem i przekazali najbliżsi*[55];

– informacje dotyczące życia miasta – na stronie grupy Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza można znaleźć posty informujące o najświeższych wydarzeniach w mieście, wpływających na życie jego mieszkańców. Są to wpisy prezentujące pozytywne zjawiska, np. rewitalizacje. Egzemplifikację tej tezy stanowi post B.T. (wzbogacony o fotorelację) z 16 czerwca 2021 roku pt. „Prace w parku trwają, coraz ładniej jest"[56] lub wpis E.Ż. z 18 maja 2020 roku, w którym opublikowała zdjęcia udostępnionego dla mieszkańców parku osiedlowego przy ul. Baczyńskiego. Park powstał z projektu „Rewitalizacja Sandomierza – miasta dziedzictwa kulturowego i rozwoju":

> Całkowita powierzchnia parku to 2290 m^2, w skład parku wchodzą aleje, mała architektura, ławki, altana, ścieżka sensoryczna, zostały wykonane nasadzenia zieleni, siłownia zewnętrzna i tężnia solna[57].

Zamieszczane są również posty informujące o negatywnych zjawiskach mających miejsce w Sandomierzu, problemach, z którymi borykają się mieszkańcy. Przykładem jest wpis T.Ch. z 31 sierpnia 2021 roku[58]

---

[54] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=towarzystwo%20naukowe%20sandomierskie&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDIxXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMjFcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).

[55] Zob. przyp. 54.

[56] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=tarasiuk (dostęp: 10.11.2022).

[57] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=rewitalizacja (dostęp: 9.11.2022).

[58] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=Tomasza%20Chmiel%20woda&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJ

lub post K.Ch. z 25 sierpnia 2022 roku z fotografiami pokazującymi skalę zniszczeń po ostatniej nawałnicy, która nawiedziła Sandomierz[59].

W grupie postów z życia miasta plasują się też informacje sportowe. Zajmują one ważne miejsce wśród wiadomości dotyczących Sandomierza. Przybliżają rezultaty meczów, rozgrywek, osiągnięcia sportowców, wygrane. Egzemplifikację tej tezy stanowią posty E.Ż. Pierwszy pochodzi z 27 listopada 2017 roku: „Diamond Cup Milano 2017. Bodyfitness Master – złoto, Bodyfitness 168 cm – złoto, Bodyfitness overall – 1 miejsce. Potrójne zwycięstwo – lepiej się nie dało"[60], zaś drugi z 20 grudnia 2017 roku:

> Gratulacje i od nas! Podczas dzisiejszej sesji Rady Miasta burmistrz Sandomierza wręczył nagrodę i podziękowania dla Sandomierzanki Dagmary Dominiczak – brązowej medalistki Mistrzostw Świata Fitness, które odbyły się w Biarritz we Francji. Wielkie gratulacje dla Medalistki[61].

Ponadto 4 lipca 2018 roku administrator grupy podała komunikat, że:

> W dniu 3.07.2018 na Boiskach Sportowych Orlik przy ul. Baczyńskiego w ramach programu „Lato w Mieście 2018" rozpoczęła się VII edycja Piłkarskiej Szkółki Orlika dla Najmłodszych, zajęcia odbywać się będę w każdy wtorek oraz czwartek w godzinach 9:00–11:00[62].

Cenionymi postami w grupie są wpisy dotyczące istniejących na rynku wydawniczym publikacji o Sandomierzu oraz te o nowościach wydawniczych związanych z królewskim miastem. Przeprowadzona analiza dowodzi, że zarówno administrator, jak i członkowie grupy starają się na bieżąco informować o wszystkich publikacjach – popularnonaukowych, naukowych, wydawnictwach książkowych, artykułach naukowych. Potwierdzeniem tej tezy jest udostępniony przez E.Ż. post Muzeum Okręgowego w Sandomierzu z 11 grudnia 2019 roku: „Niezmiernie miło nam

---

jcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDIxXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMjFcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).

[59] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=zniszczenia (dostęp: 9.11.2022).

[60] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Diamond%20Cup%20Milano%202017%20Bodyfitness%20Master-z%C5%82oto%2C%20Bodyfitness%20 (dostęp: 7.11.2022).

[61] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Dagmary%20Dominiczak%20 (dostęp: 7.11.2022).

[62] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=%E2%80%9EDiamond%20Cup%20Milano%202017%20Bodyfitness%20 (dostęp: 2.11.2022).

przedstawić Państwu najnowszą publikację *SENDOMIRIA. Sandomierz w nowożytnym dziele Civitates orbis terrarum* autorstwa Bożeny Ewy Wódz, kustosz Działu Sztuki". To recenzowane opracowanie o charakterze monograficznym, zawierające analizę najstarszego widoku Sandomierza i zintegrowanego z nim opisu miasta, zostało zamieszczone w VI tomie *Civitates orbis terrarum* Georga Brauna i Fransa Hogenberga wydanym w Kolonii, w 1617 i 1618 roku[63].

Oprócz postów informujących o nowościach wydawniczych pojawiają się też wpisy o już istniejących na rynku pozycjach literackich, naukowych i popularnonaukowych, które dotyczą królewskiego miasta. Wśród przykładów można wskazać post J.J. z 18 sierpnia 2019 roku, w którym opublikowała ona fragment książki Tomasza Jurasza pt. *Tajemnica sandomierskich wież* z 1971 roku[64]. Innym przykładem jest post E.Ż. z 1 stycznia 2021 roku, w którym pojawił się fragment książki *Palec Opatrzności* autorstwa Wiesławy Karczewskiej-Grabias[65].

Opis funkcji informacyjnej analizowanej grupy dyskusyjnej zamkną rozważania na temat postów prezentujących zasłużonych dla królewskiego miasta. Zajmują one szczególne miejsce na tle innych, bowiem przybliżają sukcesy, zasługi sandomierzan oraz nagrody, które otrzymali za swoją aktywność i pracę. Należy wspomnieć tu przede wszystkim o corocznej lokalnej nagrodzie „Sandomierzanin Roku". To prestiżowe wyróżnienie w królewskim mieście. W 2021 roku tytuł „Sandomierzanina Roku 2020" otrzymała dr Danuta Paszkowska. O wygranej poinformowała E.Ż. w poście z 23 lutego 2022 roku[66]. Drugim znaczącym wyróżnieniem jest Nagroda Miasta Sandomierza im. Aleksandra Patkowskiego oraz Tytuł Honorowego Obywatela Miasta Sandomierza.

Powodem do dumy dla sandomierzan są też osiągnięcia Cezarego Łutowicza – twórcy unikatowej biżuterii artystycznej, małych form rzeźbiarskich i przedmiotów sztuki użytkowej. administrator grupy podała 6 września 2017 roku, że C.Ł. miał wystawę swoich prac w ramach EXPO 2017, która odbyła się w Kazachstanie. Pisał on:

> Po wystawie EXPO w Mediolanie, to druga wystawa o tym wymiarze, gdzie miałem sposobność wystawiać biżuterię z krzemieniem pasiastym. Astana to ciekawe miasto,

[63] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=%22SENDOMIRIA.%20Sandomierz%20w%20nowo%C5%BCytnym%20dziele%20Civitates%20orbis%20terrarum%22%20 (dostęp: 2.11.2022).

[64] Zob. przyp. 63.

[65] Zob. przyp. 63.

[66] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=sandomierzanin%202021%20roku (dostęp: 7.11.2022).

> powstało w ciągu dwudziestu lat […] Krzemień pasiasty i jego udział w biżuterii zachwycał[67].

Należy też dodać, że dla administrator grupy istotne jest, by na bieżąco zamieszczać informacje o śmierci wybitnych sandomierzan (np. post z 5 września 2022 roku dotyczący śmierci ks. prof. dra hab. Józefa Krasińskiego, absolwenta Collegium Gostomianum, matura 1950)[68] lub informować o wydarzeniach związanych z rocznicą śmierci osób, które w sposób szczególny zapisały się w historii królewskiego miasta:

> Wczoraj – jak informuje J.A.B. – minęła ósma rocznica śmierci Juliana Kawalca, pisarza, człowieka dla mnie bardzo ważnego, bo będącego dowodem, że pisarstwo może być lekarstwem na życiowe dolegliwości. […] Zmarł Julian Kawalec. Dla mnie zwyczajnie Julek – dobry serdeczny człowiek, który jest dla mnie wzorem i który takim pozostanie. Miał 97 lat, więc mówią, że to normalne, bo przecież żył długo i że już pora… Ale do mnie argumenty te jakoś nie trafiają…[69]

Trzeba ponadto podkreślić, że administrator grupy na bieżąco podaje informacje dotyczące śmierci osób będących członkami grupy oraz wspomina ich z okazji dnia Wszystkich Świętych.

Reasumując, można stwierdzić, że dążeniem grupy Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza jest przede wszystkim dzielenie się wiadomościami dotyczącymi życia lokalnej społeczności oraz prezentowanie najważniejszych zjawisk i tendencji z zakresu miejscowej rzeczywistości. Wydarzenia kulturalne zajmują tu szczególne miejsce, są niewątpliwie powodem do dumy dla mieszkańców i sprzyjają promocji Sandomierza. Natomiast posty traktujące o spotkaniach naukowych, na których swoje osiągnięcia prezentują wybitne osobistości świata akademickiego, niewątpliwie dodają prestiżu królewskiemu miastu. Celem publikowania postów prezentujących sylwetki żyjących i nieżyjących wybitnych osobistości jest z kolei ożywienie pamięci, pogłębienie wiedzy o historycznych wydarzeniach wśród społeczności lokalnej i pobudzenie jej do poznawania swojego

[67] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=cezary%20%C5%82utowicz%20kazachstan&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE3XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE3LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMTdcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE3LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxNy0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxNy0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 9.11.2022).

[68] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=J%C3%B3zefa%20Krasi%C5%84skiego%2 (dostęp: 7.11.2022).

[69] https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=borz%C4%99cki (dostęp: 10.11.2022).

„regionalnego" dziedzictwa narodowego, a tym samym – wpływanie na kształtowanie postaw członków społeczności i jej tożsamość. Strona grupy stała się w ten sposób kroniką miasta i źródłem informacji nie tylko dla mieszkańców Sandomierza, lecz także emigrantów. Grupa spełnia więc rolę kulturotwórczą i integracyjną, upowszechnia sandomierski dorobek poza granicami kraju.

Grupa zachęca, mobilizuje też jej członków do różnych działań, np. kulturalnych, społecznych, rozbudza zainteresowanie regionem oraz popularyzuje jego tradycje historyczne. Administrator stara się, aby strona stanowiła forum wymiany myśli i wspomnień, by służyła poznaniu kolorytu i realiów przeszłości, a także głoszeniu tradycyjnych ponadczasowych norm, wartości oraz idei.

* * *

Przeprowadzona analiza funkcji pełnionych przez grupę Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza pokazuje, że wśród najistotniejszych jej zadań znalazły się aktywności dotyczące współdzielenia zasobów, nastawienie na kooperację i współtworzenie, zachęcanie do dyskusji i komunikacji. Najistotniejszym zadaniem przypisanym grupie i konsekwentnie realizowanym jest odnoszenie się do aktualności i bieżące informowanie, a przedstawiony na forum bogaty zbiór materiałów archiwalnych jest nie tylko dowodem aktywności Sandomierzan i Sympatyków Sandomierza, lecz także stanowi źródło wiedzy, z którego mogą czerpać informacje osoby zainteresowane bieżącymi i odległymi dziejami miasta. Amatorskie fotografie, fotoreportaże dotyczące aktualnych wydarzeń uzupełniają i wzbogacają także informacje podawane w mediach lokalnych. Ponadto świadczą o rozległych zainteresowaniach królewskim miastem.

Osoby zrzeszone w grupie doceniają możliwość prowadzenia dialogu, dzięki któremu nawiązują się kontakty międzyludzkie, powstają warunki do wirtualnych rozmów, budowania więzi.

Posty ukazujące się na łamach grupy dyskusyjnej Sandomierzanie i Sympatycy Sandomierza niewątpliwie służą jako bodziec do działania dla jednostek i grup obywateli. Poza tym są motorem obywatelskiego działania i uruchamiają duży potencjał społeczny[70]. Pobudzanie aktywności i zachęcanie do inicjatywności odbiorcy sprzyja rozwijaniu umiejętności ukierunkowanych na wypełnianie obowiązków obywatelskich. Inicjowanie

[70] Temat wpływu mediów sandomierskich na obywateli oraz określenie pełnionych przez sandomierską prasę funkcji był przedmiotem badań, którego wyniki zostały opublikowane w artykule Mikosz (2021).

współpracy między mieszkańcami sprawia, że społeczeństwo jest scalone i ma większe poczucie przynależności. Zachęcanie społeczeństwa do aktywności i rozwoju intelektualno-emocjonalnego nie pozwala na zastój i stagnację. Sprzyja również tworzeniu więzi, zażyłości społecznych, a także jest motorem pozytywnych zmian i przeobrażeń (Mikosz 2021: 105–116).

Przeprowadzona analiza pozwala wysnuć wniosek, że opisywana grupa spełnia rolę edukacyjną, pomaga jednostce zorientować się w otaczającej rzeczywistości, a także jest źródłem kształtowania lokalnych opinii. Jest też przestrzenią dla integracji miejscowej ludności, w której powstają i pogłębiają się więzi między jednostkami i grupami, gdzie docenia się otwartość i autentyczność komunikatów.

Literatura

Bartmiński J. (1992), *Styl potoczny*, w: *Język a kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wydawnictwo Wiedza o Kulturze, Wrocław.

Chorązki W. (1999), *Polskie media lokalne i sublokalne 1989–1999*, „Zeszyty Prasoznawcze", nr 1–2, s. 59–82.

Karwatowska M., Jarosz B. (2013), *Forum internetowe, czyli (cyber)komunikacja o ograniczonym zasięgu społecznym*, „Polonica", t. XXXIII, s. 109–121.

Kita M. (2004), *Tekstowy status modułu rozmowy*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 405–413.

Kita M. (2016), *Językoznawcy wobec badań języka w Internecie*, „Artes Humanae" nr 1, s. 111–124.

Mazurek P. (2003), *Internetowa grupa dyskusyjna*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1, s. 103–124.

Michalewski K. (2009), *Komunikaty mieszane*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Mikosz J. (2021), *Funkcje prasy sandomierskiej na przykładzie „Ucha Igielnego" i „Sandomierskiej Strefy"*, w: *Dysfunkcje i szanse współczesnego społeczeństwa*, red. M. Iwaniuk, B. Bujalska, Wydawnictwo Naukowe Tygiel, Lublin, s. 98–118.

Naruszewicz-Duchlińska A. (2014), *Nowe media a nowe gatunki – wstępna charakterystyka genologiczna internetowego forum dyskusyjnego*, „Postscriptum Polonistyczne", nr 2 (14), s. 27–38.

Smalec A., Gracz L. (2015), *Wykorzystanie mediów społecznościowych przez samorządy lokalne w procesie komunikacji społecznej*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu/Research Papers of Wrocław University of Economics", nr 414, s. 180–191.

Szydłowska A. (2013), *Charakterystyka mediów społecznościowych jako narzędzia komunikacji firmy z klientem*, „Zeszyty Naukowe ZPSB Firma i Rynek", nr 2 (45), s. 37–45.

Szymanek K. (2004), *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Wojtak M. (2004), *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Źródła internetowe

Grzenia J. (2008), *Internetowe kanały przekazu i ich charakterystyka*, w: *Komunikacja językowa w Internecie*, http://czytelnia.pwn.pl/komunikacja_jezykowa/kanaly.php (dostęp: 5.01.2023).

Kaznowski D. (2010), *Podział i klasyfikacja social media*, https://networkeddigital.wordpress.com/2010/05/10/podzial-i-klasyfikacja-social-media (dostęp: 19.10.2022).

Naruszewicz-Duchlińska A. (2011), *Internetowe grupy dyskusyjne – analiza językowa i charakterystyka gatunku*, rozprawa powstała w ramach projektu badawczego nr N 104 225035 pt. „Polskie internetowe grupy dyskusyjne – analiza językowa i charakterystyka gatunku", finansowanego ze środków na naukę w latach 2008–2010, https://docplayer.pl/12798038-Alina-naruszewicz-duchlinska-internetowe-grupy-dyskusyjne-analiza-jezykowa-i-charakterystyka-gatunku.html (dostęp: 2.01.2023).

Pakieła J. (2022), *Najpopularniejsze media społecznościowe w Polsce i na świecie*, https://obtk.pl/najpopularniejsze-social-media-w-polsce-i-na-swiecie-sprawdz-dane-i-trendy (dostęp: 2.01.2023).

Szczepańczyk M. (2014), *Innowacyjne sposoby wykorzystania mediów społecznościowych w komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej organizacji*, https://www.ue.katowice.pl/fileadmin/_migrated/content_uploads/17_M.Szczepanczyk_Innowacyjne_sposoby_wykorzystania....pdf (dostęp: 5.01.2023).

Wyszukiwanie informacji w Internecie (2018), Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, https://view.officeapps.live.com/op/view.aspx?src=https%3A%2F%2Fwww.law.uj.edu.pl%2Fpracownia%2Ffiles%2FWyszuk_2018.pptx&wdOrigin=BROWSELINK (dostęp: 5.01.2023).

https://www.facebook.com/groups/sandomierzanieisympatycy/about (dostęp: 5.10.2022).

https://www.facebook.com/groups/sandomierzanieisympatycy/permalink/6300953443255318 (dostęp: 5.10.2022).

https://www.facebook.com/groups/sandomierzanieisympatycy/posts/6300953443255318/?comment_id=6316329098384419&reply_comment_id=6316746025009393&notif_id=1667217340117567&notif_t=group_comment_mention (dostęp: 3.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=2021&filters=eyJycF9hdXRob3I6MCI6IntcIm5hbWVcIjpcImF1dGhvcl9mcmllbmRzXCIsXCJhcmdzXCI6XCJcIn0ifQ%3D%3D (dostęp: 16.10.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=ryszard%20gancarz (dostęp: 31.10.2022).

https://www.facebook.com/photo?fbid=1945204988909241&set=oa.2500415203309180 (dostęp: 31.10.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Nik%20Terez%20 (dostęp: 1.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82%20%C5%9Aw.%20Wojciecha%20 (dostęp: 1.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=wojtek%20%C5%82ukaszewski (dostęp: 2.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=%E2%80%9EPlac%203%20Maja%20i%20jego%20otoczenie%20rodzi%C5%82o%20si%C4%99%20w%20b%C3%B3lach.%20 (dostęp: 3.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=15%20lat%20wses (dostęp: 2.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=siarkopolanie (dostęp: 2.11.2022).

https://sjp.pwn.pl/slowniki/festiwal.html (dostęp: 7.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=festiwal%20%C5%82agodno%C5%9Bci&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDEzXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDEzLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMTNcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDEzLTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxMy0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxMy0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=Dooko%C5%82a%20Wody%20Festival&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDE4XFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMThcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDE4LTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAxOC0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Joanna%20Ga%C5%82ecka%20i%20Maria%20Bie%C5%84kowska%20 (dostęp: 2.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=XIII%20edycji%20Warsztat%C3%B3w%20Wielkanocnej%20Plastyki%20Obrz%C4%99dowej%2C%20 (dostęp: 7.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Wielka%20przesz%C5%82o%C5%9B%C4%87%20ma%C5%82ego%20miasta%20-%20letnia%20akademia%20kultury%E2%80%9D%2C%20 (dostęp: 7.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Ks.%20J%C3%B3zef%20Tischner.%20Jak%20%C5%BCy%C4%87%3F%20Jak%20umiera%C4%87%3F%20 (dostęp: 2.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=halszka%20kamocka (dostęp: 2.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Sandomierskiego%20Towarzystwa%20%20Pasjonat%C3%B3w%20Fotografii%20el%C5%BCbieta%20%C5%BCak%202013 (dostęp: 2.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=towarzystwo%20naukowe%20sandomierskie&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDIxXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMjFcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTEyXFxcIixcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=tarasiuk (dostęp: 10.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=rewitalizacja (dostęp: 9.11.2022).
https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search?q=Tomasza%20Chmiel%20woda&filters=eyJycF9jcmVhdGlvbl90aW1lOjAiOiJ7XCJuYW1lXCI6XCJjcmVhdGlvbl90aW1lXCIsXCJhcmdzXCI6XCJ7XFxcInN0YXJ0X3llYXJcXFwiOlxcXCIyMDIxXFxcIixcXFwic3RhcnRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfeWVhclxcXCI6XFxcIjIwMjFcXFwiLFxcXCJlbmRfbW9udGhcXFwiOlxcXCIyMDIxLTEyXFxcIi-

xcXFwic3RhcnRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xLTFcXFwiLFxcXCJlbmRfZGF5XFxcIjpcXFwiMjAyMS0xMi0zMVxcXCJ9XCJ9In0%3D (dostęp: 2.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=zniszczenia (dostęp: 9.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Diamond%20Cup%20Milano%202017%20Bodyfitness%20Master-z%C5%82oto%2C%20Bodyfitness%20 (dostęp: 7.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=Dagmary%20Dominiczak%20 (dostęp: 7.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=%22SENDOMIRIA.%20Sandomierz%20w%20nowo%C5%BCytnym%20dziele%20Civitates%20orbis%20terrarum%22%20 (dostęp: 2.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=%E2%80%9ECzas%20spe%C5%82nionych%20marze%C5%84%E2%80%9D.%20 (dostęp: 2.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=J%C3%B3zefa%20Krasi-%C5%84skiego%2 (dostęp: 7.11.2022).

https://www.facebook.com/groups/171847169499340/search/?q=borz%C4%99cki (dostęp: 10.11.2022).

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.24

*Marek Włodzimierz Ostrowski**

Kilka uwag o poprawności politycznej w kontekście zagadnienia seksualności Perspektywa lacanowska

Zagadnienie wolności seksualnej jest podstawowe dla zagadnienia poprawności politycznej. Seksualność niekonwencjonalna (homoseksualizm itp.) z czasem nabiera coraz bardziej politycznego znaczenia. Oczywiście nie jest ona związana bezpośrednio z decyzjami politycznymi, ale oddziałuje znacznie na uprawianie polityki i związane z tym zjawiska, takie jak strategie polityczne czy wywieranie wpływu. Wydaje się, że tendencjom zawartym *implicite* w różnorakich światopoglądach i narracjach próbuje się nałożyć dziś rodzaj ograniczenia o charakterze światopoglądowym. Pojęcie poprawności politycznej użyte w tym kontekście należałoby oddzielić od jego kontekstu językowego i umieścić je w szeroko rozumianym kontekście politycznym. A więc najpierw o stronie językowej zjawiska.

Poprawność polityczna zgodnie ze *Słownikiem języka polskiego PWN* to „unikanie wypowiedzi lub działań, które mogłyby urazić jakąś mniejszość, np. etyczną, religijną lub seksualną" (*Poprawność polityczna…* 2021). Instytut Goethego w Polsce definiuje ją natomiast jako regulacje językowe, które stworzono

> przy założeniu istnienia ścisłego związku między językiem, myśleniem i działaniem, które z jednej strony wykluczają używanie określonych zwrotów, z drugiej zaś […] proponują lub narzucają nową „delikatniejszą" terminologię. Zmiany w języku maja zmieniać świadomość, a w idealnym przypadku doprowadzić do przemian kulturowych i wyeliminowania dyskryminacji (Goethe Institut Polen 2010).

* https://orcid.org/0000-0001-7100-4226, Uniwersytet Łódzki.

Pojęcie to stosowane jest zatem w kontekście unikania obraźliwego określania osób uznanych za „inne", próby ich wykluczenia, co samo przez się kojarzy się z problemami mniejszości kulturowych czy etnicznych żyjących w tradycyjnym społeczeństwie (Hughes 2009). Zachowania wobec mniejszości mają w sposób oczywisty także kontekst polityczny. Raz jeszcze staje się oczywiste, że poprawność polityczna oprócz wymiaru językowego posiada istotne znaczenie w wymiarze wielokulturowości oraz polityki (Kacprzak 2012)[1]. Wskazuje na to także historia używania tego pojęcia. Użył go po raz pierwszy adwokat James Wilson krytykujący politykę Stanów Zjednoczonych za brak należytego szacunku dla praw jednostki, co zostało odnotowane w aktach Sądu Najwyższego USA w 1793 roku (Kacprzak 2012: 17). Określenia „poprawność polityczna" użyto zatem w wyraźnym kontekście politycznym. W drugiej połowie XX wieku pojęcie poprawności politycznej zaczyna pojawiać się nader często. W roku 1970 szeroko dyskutowana była książka Toni Cade Bambary *The Black Woman* (Bambara 1970)[2]. Według większości źródeł ideologia politycznej poprawności narodziła się na amerykańskich campusach uniwersyteckich w latach osiemdziesiątych.

Lea Prevel Kastanis pisze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku o wpływie poprawności politycznej na środki masowego przekazu. Poprawność staje się hasłem zachowania, mowy, literatury, produktów, reklam i pomysłów, które mogą być obraźliwe dla niektórych grup społecznych, ale nie mają obecnie wyłącznie negatywnych konotacji (Woźnica 2019: 157).

Także Filip Nalaskowski[3] w jednym ze swoich artykułów ocenia historyczny rozwój pojęcia. Wpływ poprawności politycznej szczególnie nasilił się w latach dziewięćdziesiątych w USA. Początkowo zjawisko to miało kontekst zapobiegania mowie nienawiści. Redakcje mainstreamowych gazet konstruowały wytyczne dla twórców dotyczące sposobu pisania. Instrukcje dotyczyły głównie języka debaty o kwestiach mniejszościowych i miały na celu przeciwdziałanie i walkę z wypadkami stosowania w narracji „mowy nienawiści". Tu rolę przewodnią

[1] Na polityczny wymiar neomarksistowskiego „niebezpieczeństwa" wskazuje Monika Kacprzak (2012).

[2] M.in. w zestawieniu z publikacjami takich autorów, jak Alice Walker, Nikki Giovanni, Audre Lorde, Abbey Lincoln, Paule Marshall.

[3] Jedyna, jak do tej pory w Polsce, konferencja naukowa poświęcona poprawności politycznej została zorganizowana przez prof. Filipa Nalaskowskiego. Tytuł konferencji to: „Poprawność polityczna w sferze publicznej i edukacji" (Toruń, 1 grudnia 2011 roku). F. Nalaskowski w swojej publikacji wspomina, iż niewielu autorów próbowało opisać i zanalizować ten problem – m.in. Grażyna Habrajska w książce *Poprawność polityczna* (Habrajska 2006).

odgrywał „New York Times" (Nalaskowski 2012: 212). Za mowę nienawiści „przyjmowało i przyjmuje się używanie języka w celu znieważenia, pomówienia lub rozbudzenia nienawiści wobec pewnej osoby, grupy osób lub innego wskazanego przez mówcę podmiotu" (Nalaskowski 2012: 212). Przymiotnik „polityczny" zdaniem Nalaskowskiego pojawia się w tym wypadku w związku z angielskim *polite* – czyli uprzejmy, grzeczny (Nalaskowski 2012: 212). Pole zagadnień, którego dotyczyła poprawność polityczna to problemy mniejszości rasowych, seksualnych czy równouprawnienia kobiet. Zostały one szybko skojarzone z inicjatywami lewicowymi.

Nalaskowski podkreśla także, iż problem ten nadszedł do Europy nie tyle jako wyraz grzeczności językowej, ale „jako pomysł odgórnego modelowania społeczeństwa w imię szeroko rozumianej tolerancji". Wywołało to daleko idące spolaryzowanie opinii publicznej. Na szczególnie podatny grunt myśl *political correctness* natrafiła w krajach skandynawskich, a także we Francji, Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Kraje te prowadziły społeczną debatę na tematy dotyczące różnych grup dyskryminowanych: etnicznych, seksualnych, kobiet czy niepełnosprawności (Nalaskowski 2012: 214). Nie znalazły one jednak w tych krajach umocowania prawnego (Nalaskowski 2012: 219)[4].

Poprawność polityczna jako światopogląd

Postmoderna ze swej istoty wydaje się zaprzeczać możliwości istnienia ustabilizowanego światopoglądu. Postmodernizm oznacza pojawienie się zjawiska wielości równouprawnionych światopoglądów i w związku z tym tolerancji światopoglądowej. Andrzej Szahaj pisze, iż oznacza on także: „ich prywatyzację i subiektywizację, synkretyzm akceptowanych

[4] Nalaskowski podkreśla: „Mamy już w polskim prawie – przepisach – zapisy dotyczące języka, tolerancji, zakazu propagowania pewnych treści, ale próżno szukać tu odniesień do poprawności politycznej. Dodatkowo nie udało mi się natrafić na żaden, choćby nieoficjalny, zbiór wytycznych redakcji, wydawnictw dotyczący tego, jak należy się wypowiadać – który można by potraktować jako instrukcję poprawności politycznej. […] Najważniejszym faktem wydaje się to, że nawet w materiałach i wypowiedziach środowisk, którym najbardziej na szerzeniu idei poprawności politycznej powinno zależeć, wprost się ona nie pojawia. Ani środowiska feministyczne, ani te walczące o tolerancję dla mniejszości seksualnych w swoich materiałach nie wspominają o poprawności politycznej. Znajdujemy oczywiście postulaty o tolerancję, równe traktowanie, walkę z dyskryminacją – nigdy walkę o PC [*political correctness*]".

przekonań religijnych i wiar, znamionujący pojawienie się – poza instytucjonalnym wymiarem kościołów i wspólnot wyznaniowych – tzw. nowej duchowości" (Szahaj 2004b)[5].

Termin definiowany przez A. Szahaja[6] zyskuje na znaczeniu szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Kultura zachodnia staje się „niespójna wewnętrznie, jest pozbawiona określonego standardu jednoczącego i dominującego motywu, wyraźnego centrum aksjologicznego czy światopoglądowego" (Szahaj 2004a: 935). Poprawność polityczną odrzuca się zatem jako rodzaj narzucanego światopoglądu czy ideologii. W niektórych amerykańskich publikacjach określa się wyraźnie to, czego nie życzy sobie w tym kontekście konserwatywna część społeczeństwa. Krytyka poprawności politycznej jako ideologii zaczyna się od analizy początków marksizmu, czyli od Georga Lukacsa i początków szkoły frankfurckiej. Jedną z bardziej znanych tego typu publikacji wydał William S. Lind (2004)[7]. We wstępie do niej podkreśla ideologiczny charakter poprawności politycznej. Nazywa ją „ideologią państwową, której Stany Zjednoczone nigdy dotąd nie miały" (Lind 2004: 2). W jej wyniku następuje ogólna uniformizacja poglądów i konieczność podporządkowania się obowiązującemu światopoglądowi.

[5] Za autorem wymienić można także takie jego cechy, jak: „dominację światopoglądu konsumpcjonistycznego i zastąpienie, typowego dla nowoczesnej fazy rozwoju Zachodu, akcentu na dyscyplinę, samoograniczenie i racjonalność – dążeniem do osiągania życiowego zadowolenia w drodze gromadzenia dóbr, wrażeń, doświadczeń oraz przeżywania stanów satysfakcji wykraczających poza poczucie dobrze spełnionego obowiązku zawodowego" czy „wielokulturowość jako ideologię nawołującą do pielęgnowania odmienności, pozytywnie waloryzującą różnice kulturowe: etniczne, językowe i wyznaniowe, i przeciwstawiającą się dążeniu do narzucania w ramach danego państwa (np. w drodze edukacji) jakiegoś wzorcowego standardu kulturowego" (Szahaj 2004b: 2–3).

[6] „Termin »postmodernizm« użyty został po raz pierwszy przez Federico de Onisa w 1934 roku do opisu poezji hiszpańskiej i południowoamerykańskiej obejmującej okres 1905–1914, używali go także Arnolda Toynbee (1939), C.W. Mills (1959), Irving Howe (1959), Leslie Fiedler (1965), Amitai Etzioni (1968). Na stałe wszedł do słownika nauk społecznych w latach siedemdziesiątych XX wieku za sprawą teoretyków sztuki: Ihaba Hassana i Charlesa Jencksa oraz socjologa Daniela Bella. Największą popularność uzyskał jednak po serii publikacji francuskiego filozofa J.F. Lyotarda (*La condition postmoderne. Rapport sur le savoir* [1979]; *Response a la question: Qu' est-ce que le postmoderne?*, »Critique« 1982, nr 37; *Le Postmoderne explique aux enfants. Correspondence 1982–1985* [1988]). Nurt ten łączony jest zwykle z ponowoczesnością pojmowaną jako odrębna epoka w dziejach kultury zachodniej. Początki ponowoczesności datuje się najczęściej na lata sześćdziesiąte XX wieku i wiąże z powstaniem społeczeństwa postindustrialnego (D. Bell), w ramach którego tradycyjna dominacja »cywilizacji węgla i stali« zostaje zastąpiona prymatem cywilizacji informatycznej" (Szahaj 2004b: 1).

[7] Nakładem fundacji będącej wiodącym katolickim konserwatywnym organem z siedzibą w Capitol Hill, Washington D.C., założonej i prowadzonej przez Paula Weyricha.

Pada charakterystyczne pytanie:

> Co dzieje się dzisiaj z Amerykanami, którzy sugerują, że istnieją różnice między grupami etnicznymi lub że tradycyjne role społeczne mężczyzn i kobiet odzwierciedlają ich odmienną naturę, lub że homoseksualizm jest moralnie zły? Jeśli są osobami publicznymi, muszą czołgać się w błocie w niekończących się przeprosinach. Jeśli są studentami uniwersytetu, stoją w obliczu sądów wielkiej izby i możliwego wykluczenia. Jeśli są pracownikami prywatnych korporacji, mogą stracić pracę. Jaka była ich zbrodnia? Zaprzeczanie nowej amerykańskiej ideologii państwowej „politycznej poprawności" (Lind 2004: 5).

Lind stawia pytanie, skąd się ta „ideologia" bierze. W swej publikacji rozważa historyczny kontekst pojęcia, używane przez nią metody badań oraz jej szeroki wydźwięk społeczny. Autor stwierdza jednoznacznie:

> Polityczna poprawność to marksizm, ze wszystkimi tego konsekwencjami: utratą wolności słowa, kontrolą myśli, odwróceniem tradycyjnego porządku społecznego […]. Kulturowy marksizm stworzony przez szkołę frankfurcką jest bardziej przerażający niż stary, ekonomiczny marksizm, który zrujnował Rosję (Lind 2004: 5).

Korzeni marksizmu kulturowego, który swój punkt szczytowy osiągnął w latach sześćdziesiątych XX wieku, należy szukać, zdaniem Linda, w latach dwudziestych. Założono wtedy Instytut Badań Społecznych, z którego rozwinęła się w wyniku długotrwałej ewolucji szkoła frankfurcka[8].

Marksizm kulturowy analizuje wpływ takich czynników, jak płeć czy rasa na kształtowanie się procesów kultury. Pada w tym kontekście pytanie o to, czy wspomniane mniejszości mają władzę nad innymi grupami społecznymi i decydują o rzeczywistym zachowaniu jednostek. Lind pisze:

---

[8] Instytut Badań Społecznych badał początkowo myśl Antonio Gramsciego. Jak pisze w dalszej części książki Raymond V. Raehn, Antonio Gramsci został przywódcą Włoskiej Partii Komunistycznej. Podczas pobytu w więzieniu w latach trzydziestych XX wieku napisał *Prison Notebooks*, która to praca stała się dostępna Amerykanom w języku angielskim. Twierdził w niej, że intelektualiści powinni oddziaływać na instytucje edukacyjne i kulturalne narodu, aby stworzyć nowego człowieka radzieckiego, wyprzedzając w ten sposób rewolucję polityczną. Jest to zadanie długoterminowe. Ten plan zmiany umysłu i charakteru uczynił Gramsciego bohaterem rewolucyjnego marksizmu w amerykańskiej edukacji i utorował drogę do stworzenia *Nowego Amerykańskiego Dziecka* w szkołach przez kartel edukacyjny. Zasadnicza natura rewolucyjnej strategii Antonio Gramsciego została odzwierciedlona w książce Charlesa A. Reicha *The Greening of America*: „Nadchodzi rewolucja. To nie będzie podobne do rewolucji w przeszłości. Powstanie ona z jednostki i kultury, a ostatecznym aktem zmieni ustrój polityczny. Nie będzie wymagać przemocy, aby odnieść sukces, i nie można będzie się jej skutecznie oprzeć przemocą. To jest rewolucja nowego pokolenia" (Raymond V. Raehn, *The Historical Roots of Political Correctness*, s. 1–12, w: Lind 2004).

> Polityczna poprawność definiuje czarnych, Latynosów, feministki, homoseksualistów i niektóre inne grupy mniejszościowe jako cnotliwe, a białych mężczyzn jako zło. (Polityczna poprawność nie uznaje istnienia niefeministycznych kobiet i definiuje czarne, które odrzucają polityczną poprawność jako białe) (Lind 2004: 7)

Lind twierdzi wprost, że Theodor Adorno i inni członkowie szkoły frankfurckiej mieli wyjątkową okazję zrealizowania programu Georga Lukacsa i Antonia Gramsciego, mającego na celu stworzenie rewolucji społecznej w Ameryce zamiast w Niemczech.

> Ta naukowo zaplanowana reedukacja stałaby się głównym planem transformacji amerykańskiego systemu podstawowych wartości w ich przeciwne rewolucyjne wartości w amerykańskiej edukacji tak, aby dzieci w wieku szkolnym stały się replikami rewolucyjnych postaci szkoły frankfurckiej i stworzyły w ten sposób nowe dziecko amerykańskie (Lind 2004: 7).

W swej publikacji o politycznej poprawności Andrzej Szahaj pisze, iż na campusach amerykańskich (w latach osiemdziesiątych) zaczęły powstawać osobliwe kodeksy, które szczegółowo określały, jakie zachowania, słowa, gesty są uważane za dyskryminujące.

Najbardziej znaną próbą wprowadzenia w życie zasad politycznej poprawności był kodeks postępowania, który próbowano zaimplementować w 1988 roku na Uniwersytecie w Michigan (w ostateczności został zablokowany przez decyzję Sądu Najwyższego USA, lecz stanowił wzór dla innych tego typu inicjatyw, często udanych), zabraniający dyskryminacji kogokolwiek ze względu na rasę, pochodzenie etniczne, wyznanie, płeć, orientację seksualną, wiek, stan cywilny, stan sprawności fizycznej oraz udział w wojnie wietnamskiej (Szahaj 2004a: 155).

Jak pisze Jolanta Szymkowska-Bartyzel, „totalitarny charakter politycznej poprawności widać w kontrolowaniu przez jej wyznawców wolności słowa, wolności prasy, nakazywaniu ludziom, jak mają myśleć i jak się zachowywać" (Szymkowska-Bartyzel 2006: 276).

Autorka relacjonuje, jak w wyniku konsekwencji wielkich skandali obyczajowych w latach dwudziestych XX wieku powstało ciało kontrolne w postaci nowojorskiego Motion Picture Producers and Distributors of America, na czele którego stanął William Hays. Dla polepszenia kontaktów między kierowaną przez siebie radą a studiami hollywoodzkimi powołał on Studio Relation Committee. Stworzono listę zakazów i dobrych rad, do których przestrzegania filmowcy byli zachęcani. Z czasem powstały ścisłe kodeksy poprawnościowe (Szymkowska-Bartyzel 2006)[9].

[9] Autorka pisze: „Wprowadzenie dźwięku do kina spowodowało, że »dobry smak« był jeszcze bardziej zagrożony: przez wulgarny język czy najróżniejsze nieprzyzwoite

Kryzys autorytarnego podmiotu

Wspomniany wywód prowadzi, zdaniem piszącego te słowa, nieuchronnie do uogólnienia, iż w postmodernistycznym rozmyciu ideologiczno-światopoglądowym poprawność polityczna to tyle, co uczynienie względnymi tradycyjnych zasad i norm, czyli kryzys stabilnego – inaczej można by go nazwać: autorytarnego – podmiotu. Widoczne jest to w różnych tekstach kultury. Spróbujmy zanalizować i opisać to zjawisko na przykładzie działalności naukowej znanego słoweńskiego filozofa Slavoja Žižka. Jest on lewicowym intelektualistą, który wielokrotnie współcześnie zabierał głos w kwestii poprawności politycznej[10]. Jest on związany zarówno z filozofią, jak i psychoanalizą. W sposób twórczy łączy sposób widzenia psychologii i tradycyjnej filozofii, co zaowocowało pracami, w których podjęta została próba interpretacji dzieła Hegla z psychoanalitycznej perspektywy. Często w tym kontekście cytowana jest książka Slavoja Žižka *The Plague of Fantasies* (Žižek 2008).

Jako psychoanalityka Žižka szczególnie interesuje teoria Jacquesa Lacana. Jest ona istotna dla zrozumienia postmodernistycznego kryzysu stabilnego modelu tożsamości. Nazywana jest inaczej teorią „wywróconego" podmiotu. Žižek wyciąga z niej wnioski co do charakteru formowania się podmiotu jako płynnej tożsamości w triadzie komunikacyjnej „ja – nieznane – podmiot". Tego, kim jest, dowiaduje się „ja" w relacji do *signifié* ze strony niewiadomego. Stawia przy tym szereg pytań. Czy możliwe jest dziś, potrzebne i wskazane wykształcenie się stabilnego podmiotu? Przyjrzyjmy się tej teorii.

odgłosy. W efekcie powstał słynny Kodeks Haysa (*Motion Picture Production Code*) stworzony w znacznej części przez katolickiego księdza, ojca Daniela Lorda, według zasad którego *Studio Relation Committee*, a potem *Production Code Administration* miało sprawować kontrolę nad produkcją filmu od początku do końca, od wyboru tekstu scenariusza aż po ostatni klaps. Kodeks ten ściśle określał, co w filmie można pokazywać, a czego nie. Lista zakazów obejmowała przede wszystkim krytykę wierzeń religijnych, pokazywanie scen operacji chirurgicznych, narkomanii, pijaństwa, okrucieństwa wobec dzieci czy używanie ordynarnego języka. Zabronione było pokazywanie szczegółów napadów rabunkowych i aktów przemocy. Najsurowsze zakazy dotyczyły seksu, w tym nagości, miłości między ludźmi tej samej płci lub różnej rasy, a nawet namiętnych pocałunków" (autorka cytuje w tym miejscu publikację A. Paquina, *Of Black Centaurettes, Twin Towers, and Political Correctness: The Question of Censorship*, http://www.efilmcritic.com/feature.php./feature, 27.11.2005).

[10] Umieścił na YouTube szereg filmów poświęconych tej tematyce, np. S. Žižek, *Political Correctness is a More Dangerous Form of Totalitarianism. Big Think*, https://www.youtube.com/watch?v=5dNbWGaaxWM (dostęp: 11.02.2021).

Teoria Lacana dotyczy realnej seksualności. Czy oznacza ona sprzeciwienie się zasadom poprawności politycznej? Postarajmy się sprowadzić zagadnienie do kilku prostych kwestii.

Ideologia

Ideologie kojarzą się z totalitaryzmem. Postmoderna jest w pewnym sensie odpowiedzią na totalitaryzm, poprawność polityczna jako jej część pozbawiła ostrza wszelkie ideologie jako skierowane przeciw komuś. Lata sześćdziesiąte XX wieku to także przewrót w hierarchii społecznej, w modelu społeczeństwa i rodziny. Do głosu dochodzą słabsi – z uwagi na kolor skóry, płeć, braki w kulturze i wykształceniu, zjawiska marginalizacji społecznej. To jest bez wątpienia program lewicowy.

Seksualność

Postmoderna jest okresem, w którym w zasadniczy sposób ulega przedefiniowaniu pojęcie seksualności. Zwłaszcza postpsychoanaliza wychodzi od zjawiska seksualności i wszelkie analizy mają ten kontekst. Seksualność jest w niej *realna*. Slavoj Žižek pisze, iż seksuacja staje się formalnym apriorycznym warunkiem samego pojawienia się podmiotu. Jest to szeroko rozumiane tło zarówno problematyki lacanowskiej „różnicy seksualnej" – spojrzenie na byt ludzki jako na nieuchronnie seksualny, jak i problematyki „społecznej konstrukcji *gender*", kontyngentnego dyskursywnego tworzenia tożsamości *gender* (Žižek 2006: 71). Realność seksualności oznacza, że nie można określić jej jako odstępstwa od założonej z góry normy. Nie jest to klęska normy, która nie funkcjonuje wobec niektórych obiektów. Seksualność nie jest punktem odniesienia, lecz istnieje realnie. Zatem:

> Twierdzenie, że różnica seksualna jest „realna" jest równoważne twierdzeniu, że jest „niemożliwa" do zsymbolizowania, sformułowania w postaci normy symbolicznej. Innymi słowy, nie jest tak, że mamy homoseksualistów, fetyszystów i innych prewetów pomimo normatywnego faktu różnicy seksualnej (tj. jako dowody świadczące o tym, iż różnicy seksualnej nie udało się nałożyć jej normy); nie jest tak, że różnica seksualna jest ostatecznym punktem odniesienia, który zakotwicza kontyngentne dryfowanie seksualności – przeciwnie, to z racji luki, która na zawsze utrzymuje się między realnym różnicy seksualnej i określonymi formami heteroseksualnych norm symbolicznych, mamy wielość „perwersyjnych" form seksualności (Žižek 2006: 71).

Teoria „wywróconego" podmiotu J. Lacana

W zbiorze tekstów Jacques'a Lacana (2002) zatytułowanym *Ecrits*, wydanym po raz pierwszy we Francji w roku 1966, omówiona jest problematyka tworzenia się podświadomości jako zjawiska językowej, ale także i pozajęzykowej tożsamości (Seminarium 5)[11]. Lacan wspomina o formacjach podświadomości. Przybierają one postać form we wzajemnej zależności, tworzy się ich swoista typologia. Podmiot wytwarza mechanizmy reakcji warunkowane potrzebą uniknięcia zranienia jako końcowego efektu relacji ze światem. Ilustruje je kompletny „graf pożądania". Można wskazać na jego elementy składowe – stadia powstawania kompletnej teorii relacji do sfery realności[12] i wykształcania się podmiotu. Mowa jest o tym w rozdziale *The Subversion of the Subject and the Dialectic of Desire in the Freudian Unconscious* (Wywrócenie podmiotu i dialektyka pożądania we freudowskiej podświadomości) (Lacan 2002: 671–702).

Interpretacja lacanowskiego „grafu pożądania" (z uwzględnieniem części składowych)

„Graf pożądania" stanowi próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, jak seksualność konstruuje tożsamość[13]. Percepcja wytwarza swoistą strukturę, którą grafy ilustrują (Lacan 2002: 680)[14]. Obrazują one pewien dramatyzm wyobrażeń, nie przedstawiając wiedzy pewnej. Rozumiemy, a raczej domyślamy się tej struktury w sposób intuicyjny. Podobnie podmiot w swej relacji do realnego-innego natychmiast tę intuicyjną „wiedzę-wyobrażenie" zapomina. Wyobrażenie zastępowane jest przez porządek symboliczny[15].

---

[11] Seminarium o formowaniu się podświadomości – *Formacje podświadomości* – odbyło się w latach 1957–1958.

[12] Psychologia po Freudzie definiuje się jako odnosząca się nie do sfery snu, ale do realnego życia.

[13] Nie jest to stabilny model tożsamości, jak np. u Kartezjusza.

[14] Akapit 804. Wytwarzają one pewną graniczną formułę praktycznej struktury danych analitycznego doświadczenia. Umożliwiają uporządkowane podejście i ogląd tych hipotetycznych założeń. Jest to relacja między ciałem a sferą mentalną mu towarzyszącą.

[15] Lacan pisze o otwieraniu zamkniętej relacji korespondencji miedzy obiektem a jego graficzną reprezentacją; między rzeczą a znaczeniem wyrażanym w znaku.

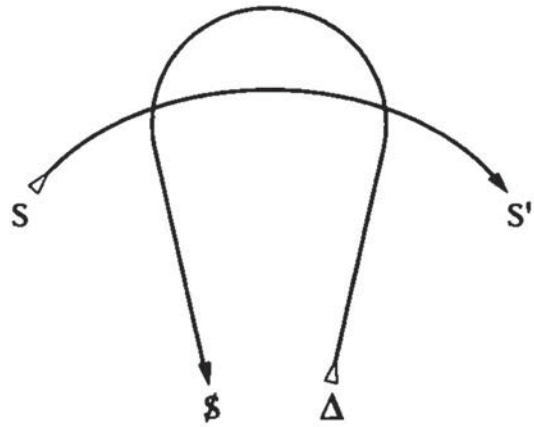

Graf 1. Przejście od porządku wyobrażeniowego do porządku symbolicznego

Źródło: https://iambobbyy.com/tag/the-subversion-of-the-subject (dostęp: 12.11.2020)

Graf ilustruje, jak porządek wyobrażeniowy przechodzi w porządek symboliczny. W sferze symbolicznej dokonuje się schematyzowanie relacji o charakterze logicznym, czyli właściwe myślenie podmiotu. Inwersja – odwrócenie – konstytuuje podmiot w jego wyjściu poza łańcuch zależności znaczeń. To odwrócenie ma miejsce przy antycypacji wyrażanej formułą „*S*——*S*1". Stanowi ona zwrot – prośbę do „innego" o sformułowanie – dokończenie, powiedzenie „ostatniego słowa", dokonanie rozwiązania, wytworzenie punktu docelowego (Lacan 2002: 858)[16]. Dokonuje się uformowanie intersubiektywnej komunikacji. Powstaje kolejna przestrzeń, w której charakteryzowane są podmiot i jego „uwięzienie". Jest to odpowiedz na pytanie, jak przebiega wyartykułowanie rozumienia samego siebie przez podmiot w drodze „pożądania", a więc w relacji do znaczącego – *signifier* (Lacan 2002)[17].

W grafie 1 linia biegnie od trójkąta do przekreślonego *S*. Jest to droga rozwoju uwięzionego, niewyartykułowanego podmiotu. Oznacza on subiektywność cielesności odczuwaną intuicyjnie w procesie wyartykułowania jej jako relacji wobec czegoś innego. Podmiot odczuwany, intuicyjny i podmiot w relacji do czegoś innego jednocześnie. Podmiot jest tu rozumiany jako funkcja – nie jako podmiot w sensie psychologicznym czy też podmiot jako świadomość. Lacan krytykuje te podejścia – zarówno psychologiczne, jak i fenomenologiczne, z uwagi na ich zamiar wprowadzenia pojęcia podmiotu jako czegoś rozumianego jako spójna całość

[16] Komentarz do grafów znajdujemy w akapicie 903 i kończy się on na stronach 863–908.

[17] Akapit 805.

(Lacan 2002)[18]. Stąd też *S* jako podmiot jest na rysunku grafu przekreślone. Podmiot jest niezdefiniowanym *S* (wymiar synchroniczny). Obie wielkości zachodzą równocześnie (podmiot może stać się efektem wyartykułowania ze strony znaczącego, czyli *signifier*; „*S*——*S*1" to diachronia).

Postrzeganie rozpoczyna się od tzw. punktu pikowania, kiedy to znaczące przestaje się prześlizgiwać po bliżej niedefiniowalnych znaczeniach. Łańcuch znaczeń wydaje się rodzić w momencie, gdy „coś" radykalnie zaczyna znaczyć dla podmiotu. Dzieje się to na krzywej wyrażanej relacją trójkąta do przekreślonego *S*. Widać, nawet graficznie, poprzez przekreślenie podmiotu, że jest to wielkość ujemnie zorientowana. Lacan poetycko określa przejście od trójkąta do *S* jako zmierzanie do nieosiągalnego celu:

> tylko w tym drugim wektorze można zobaczyć rybę, która wyobraża coś, co wyrywa się z naszego uścisku. Energicznemu pływaniu ryby towarzyszy zamiar utopienia jej w tekście poprzedzającym zdarzenie, a mianowicie rzeczywistości, która jest wyobrażona w języku. Jest to logiczny schemat powrotu pożądania (Lacan 2002[19] – synchronia, metafora).

„*S*——*S*1" obrazuje natomiast powstawanie komunikatu językowego. Jest on diachroniczną funkcją punktu pikowania. Jednak nie ma mowy o jednoznacznym komunikacie. Jego znaczenie pozostaje ukryte, odwrócone i jest ustanawiane wraz z każdym użytym słowem, zmieniając się nieustannie. Podmiot definiuje sam siebie tym komunikatem do *S*1. Proces powstawania znaczenia jest płynny i powraca do *S*. Każde wyrażenie antycypowane w tej konstrukcji jest zależne w swym znaczeniu od innych wyrażeń i odwrotnie – przypieczętowuje ich znaczenie poprzez odniesienie do siebie (Lacan 2002)[20]. Można je zastąpić określeniem „metonimia". Synchroniczna struktura jest bardziej ukryta. Linia od trójkąta do znaku przekreślonego *S* prowadzi nas do samego początku łańcucha znaczeń i można ja określić jako metaforę. Określa, jaki jest podmiot w tym wymiarze, a raczej czym nie jest. Jest to droga wyobrażenia. Natomiast „*S*——*S*1" to symbolizacja znaczenia. Jako przykład:

> Podmiot *S* – Jerzy.
> Jerzy jest kłamcą – metafora „kłamliwe serce" – trójkąt do *S*.
> Wypowiedź podmiotu *S* – Jerzego.
> *S*——*S*1 – treść kłamliwego komunikatu, np. Jerzy: „Mówię prawdę" – Jerzy to te kłamliwe słowa, które wypowiedział – metonimia.

[18] Akapit 795.
[19] Akapit 805.
[20] Akapit 805.

Podmiot jest niczym innym (w sferze symbolicznej), jak tym, co prześlizguje się po sferze znaczeń – *signifier*. To pojęcie zastępuje takie jak: podmiotowość, akt, przeznaczenie, sukces, fatum etc. wraz z ich uzasadnieniami (Lacan 2002)[21].

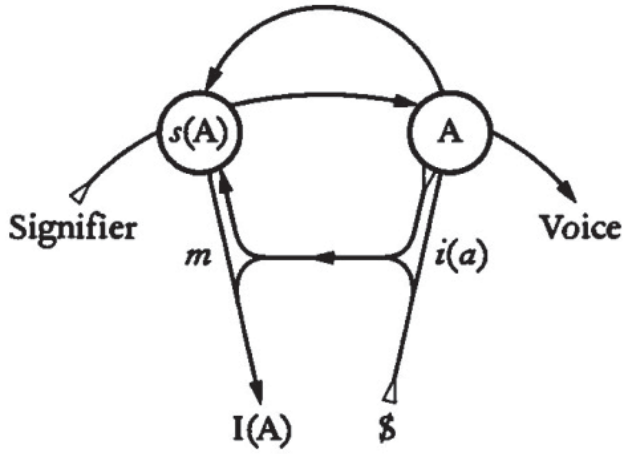

Graf 2. Rozpoznanie siebie przez podmiot

Źródło: https://iambobbyy.com/tag/the-subversion-of-the-subject (dostęp: 12.11.2020)

Graf 2 przedstawia procesy odwrócenia się za siebie podmiotu i by się dowiedzieć, kim lub czym był przedtem i czym będzie zatem w przyszłości. Jak pisze Lacan:

> W tym miejscu pojawia się dwuznaczność błędnego rozpoznania, które jest niezbędne do poznania siebie. Bo w tym „widoku z tyłu" podmiot może być pewien jedynie oczekiwanego obrazu – który uchwycił w swoim lustrze – wychodzącego mu na spotkanie (Lacan 2002)[22].

Autor odwołuje się do wcześniej opisanej, jako inicjującej poznanie siebie, „fazy lustra", która jest projekcją życzeniową pod swoim adresem. We wczesnym dzieciństwie, nie znając lustra, dostrzegamy nagle obraz, który wydaje nam się niedoścignionym ideałem, jednocześnie nie wiemy, że to właśnie my. Jest w tym element narcystyczny, ale także tęsknota za czymś niemożliwym do osiągniecia.

Lacan określa przedstawioną na grafie wizję *ego* jako istotny punkt strategiczny. *Ego* nie jest tu, jak w tradycyjnych teoriach psychologicznych,

[21] Akapit 30.
[22] Akapit 808.

wzmacniane w celu przystosowania się do systemu; nie chodzi o to, by było autonomiczne; w przypadku udanego leczenia kierowane ku sukcesowi adaptacji społecznej. Chodzi raczej o teorię wywróconego podmiotu i dialektyki pożądania. Operowanie w kierunku przystosowania *ego* jest pozbawianiem go twórczego potencjału, powodowaniem rezygnacji z siebie (Lacan 2002)[23].

Graf obrazuje utrwalone w formie schematu dążenie *ego* do uchwyconego przez nie idealnego *ego*. Jest to krzywa biegnąca od przekreślonego *S* do *I*(*A*). Relacja *i*(*a*) do *m* jest przeglądaniem się *ego* w lustrze.

Ego jest więc, jak pisze psychoanalityk, funkcją mistrzostwa, grą w znoszenie i ukonstytuowanie, jest rywalizacją. Chwyta moment, bez wątpienia chwilę, będącą czystą imaginacją, by się określić, przyjrzeć samemu sobie. Jednocześnie nie chce przyjąć do wiadomości, że nie jest to niepodważalne istnienie. Czyli ideał *ego* nie jest czymś, co jest częścią *ego*, lecz raczej pozostaje na zewnątrz jako ulotne wyobrażenie. Świadomość opiera się na ideale *ego*. Jest on cechą jednoargumentową. Graf opisuje przejście od zwierciadlanego obrazu do konstytucji *ego* przez *signifier* (znaczące) (Lacan 2002)[24]. Gest ten powraca w wektorze „*A*——*S*(*A*)". Pokazuje on, że *ego* jest dopełnione jedynie przez to, że jest artykułowane nie jako dyskurs, ale jako metonimia jego znaczenia. Graf obrazuje, iż rozum jako rygor działania pozostaje w tle, a na pierwszym planie jest impuls poruszania się drogą od jednego *signifier* do drugiego. Rozum jest tu wybalansowaniem relacji powstającej od dążenia od jednego pozoru do drugiego. Jest to znana z filozofii Hegla relacja: pan – niewolnik. Lacan ujawnia to, co kryje w sobie byt niewolnika. Jest to forma walki. Jak pisze psychoanalityk: walka, która prowadzi do niewolnictwa, słusznie nazywana jest walką o czysty prestiż, a stawką – samo życie (Lacan 2002).

[23] Akapit 809. Czytamy: „Tak czy inaczej, to, co podmiot odnajduje w tym zmienionym obrazie swojego ciała, jest paradygmatem wszystkich form podobieństwa, które rzucą cień wrogości na świat przedmiotów, rzutując na nie awatar jego narcystycznego obrazu, który z radości wynikającej ze spotkania go w lustrze, staje się – w konfrontacji z jego pozorami – ujściem dla jego najintymniejszej agresywności".

[24] Cogito kartezjańskie nie ma oglądu samego siebie. „Ja" jest tu wyjściem poza siebie. Czymś, co jest skierowanym wobec siebie pragnieniem. Dokonuje się relatywizujący ogląd z zewnątrz. Rodzaj negacji tego, co naturalnie dane. Lacan pisze: „W rezultacie samo transcendentalne ego jest relatywizowane, uwikłane w niewłaściwe rozpoznanie, z którego wywodzą się identyfikacje ego. Ten wyimaginowany proces, który przechodzi od zwierciadlanego obrazu do konstytucji ego na drodze subiektywizacji przez znaczące, jest oznaczony na wykresie przez wektor *i*(*a*)—*m*, który jest jednokierunkowy". Promowanie świadomości jako istotnej dla podmiotu w historycznym następstwie kartezjańskiego *cogito* wskazuje, zdaniem Lacana, na wprowadzający w błąd nacisk na przejrzystość w działaniu kosztem nieprzejrzystości znaczącego, które je określa.

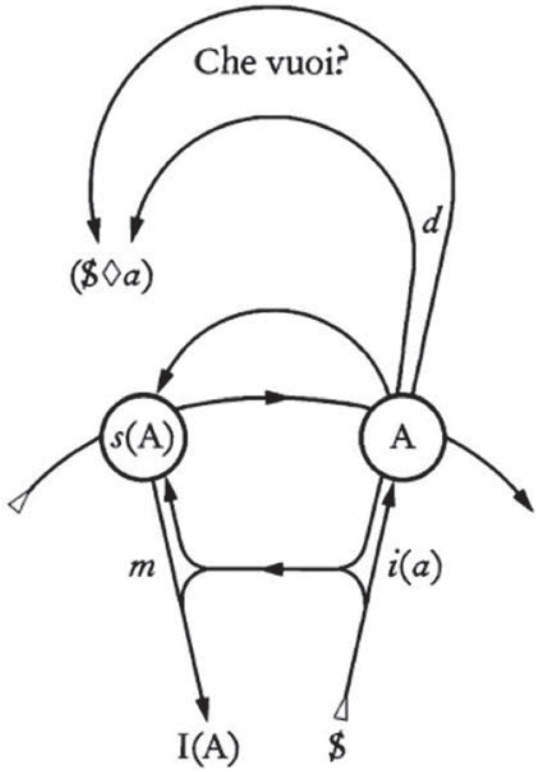

Graf 3. Sens pragnienia

Źródło: https://iambobbyy.com/tag/the-subversion-of-the-subject (dostęp: 12.11.2020)

Graf 3 formułuje naczelne pytanie podmiotu – jest ono sensem pragnienia. Czego pragniesz? Podmiot określa nim istotę własnego wyobcowania. Musi zatem podjąć próbę jego sprecyzowania. Jest to postępowanie, które można określić jako analityczne. To także pochodna doświadczenia. Znak rombu określa fantazję – sposób odniesienia do czegoś, co nazywamy realnością. To fantazja może być przestrzenią, w której obserwowane są relacje. Powstaje w momencie, gdy podmiot nie może określić przedmiotu – *A*. Jawi się on jako nieistniejący. Tym samym jest wartością oznaczaną znakiem ujemnym (analogicznie do liczby ze znakiem minus). Może to być moment zaniku lub zakłócenia relacji do *A*. Fantazja podmiotu wobec *A*, uchwyconego w zaniku, jest interpretowalna jako wyobrażenie absolutnej prawdy pozostawionego samemu sobie podmiotu, który jednocześnie w momencie określenia siebie zanika i staje się częścią popędu.

Podmiot nie dostrzega siebie, gdyż jest ściśle związany ze znaczącym, któremu jest podporządkowany. Znaczące jest warunkiem zaistnienia

podmiotu. Podmiot może stracić związek z *A* jedynie w momencie osiągnięcia *juissance*. Wykres pokazuje, że pożądanie dostosowuje się do wyobrażeń – podobnie jak *ego* działa w odniesieniu do obrazu ciała. Zasadniczą cechą pragnienia jest lęk. Charakterystycznym momentem jest przejście od *juissance* do *kastracji*. W ten sposób zamyka się wyimaginowana ścieżka, którą jest wynikiem analiz. Ostateczna forma grafu jest następująca:

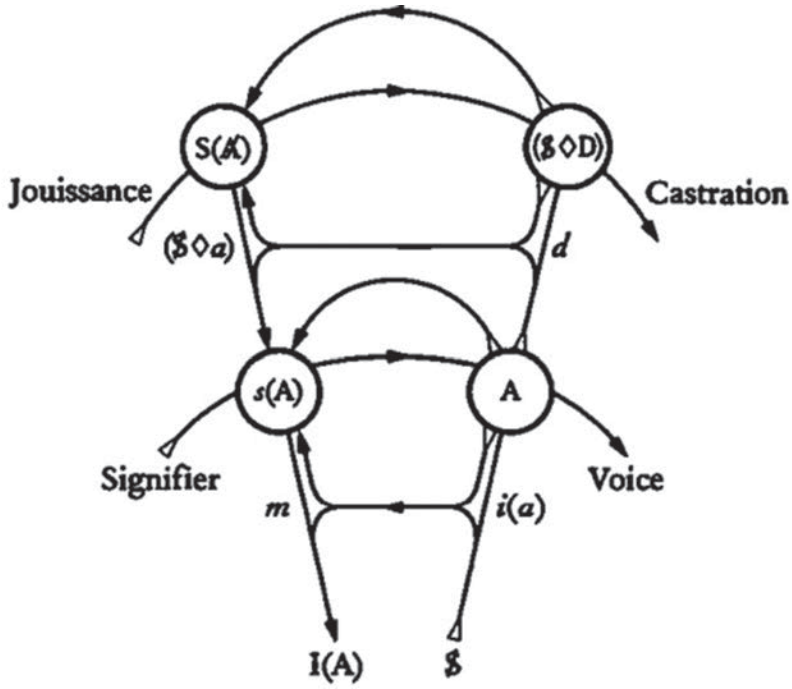

Graf 4. Pełna forma grafu

Źródło: https://iambobbyy.com/tag/the-subversion-of-the-subject (dostęp: 12.11.2020)

Slavoj Žižek podejmuje próbę wspomnianego językowego ujęcia podmiotowości w procesie komunikowania w artykule *Cztery dyskursy, cztery podmioty* (Žižek 2006: 65–98). Na plan pierwszy rozważań wysuwa się pojęcie autorytetu, czyli Znaczącego Mistrza. Nie należy do końca poddawać się przekazanej w zastanej kulturze zależności od autorytetu. Filozof pozornie podaje przykład autorytarnej decyzji Churchilla wydającego rozkaz rozpoczęcia inwazji w Normandii, za który sam musiał ponieść odpowiedzialność. Według teorii Lacana było to równoznaczne z wyprodukowaniem *signifié* przez Znaczące Mistrza, ale jednocześnie czynność ta jest, jak pisze Žižek, „fundującym aktem każdej więzi społecznej". Czytamy:

> Czym jest Znaczące Mistrza? Na ostatnich stronach swojej monumentalnej *Drugiej wojny światowej* Winston Churchill rozmyśla nad zagadką decyzji politycznej: po tym, jak specjaliści (analitycy ekonomiczni i militarni, psychologowie, meteorologowie) zaproponują już swoje rozliczne, wyrafinowane, subtelne analizy, ktoś musi wziąć na siebie prosty i dlatego właśnie najtrudniejszy akt przetransponowania tej złożonej wielości – w której na każdą rację za przypadają dwie racje przeciw i odwrotnie – w proste „tak" lub „nie": mamy atakować, czekamy dalej. Ten gest, który nigdy nie będzie w pełni oparty na racjach, jest gestem Mistrza. Dyskurs Mistrza opiera się więc na luce między *S*1 i *S*2, między łańcuchem „zwykłych" znaczących i „ekscesywnym" Znaczącym Mistrza (Žižek 2006: 65–98).

Porządek symboliczny uniemożliwia parę Znaczących Mistrza, *S*1——*S*2 jako *yin-yang* lub jakiekolwiek inne dwie symetryczne „fundamentalne zasady" (Žižek 2006: 67).

Žižek pisze:

> Wyobraźmy sobie zawiłą sytuację społecznej dezintegracji, w której spajająca moc ideologii traci swoją skuteczność: w takiej sytuacji Mistrz jako jedyny może być tym, kto wprowadza nowe znaczące, słynny „punkt pikowania" [*quilting point*], który na powrót stabilizuje sytuację i czyni ją pewną (Žižek 2006: 68).

To właśnie w „dyskursie wiedzy" – „dyskursie uniwersyteckim" następuje opracowanie sieci wiedzy podtrzymującej pewność wynikającą z pierwotnego gestu Mistrza.

Mistrz nie dodaje żadnej nowej, pozytywnej treści – dodaje jedynie znaczące, które ni stąd, ni zowąd przemienia nieład w porządek, w „nową harmonię", jak powiedziałby Rimbaud. W tym właśnie tkwi magia Mistrza: mimo że nie ma tu nic nowego na poziomie pozytywnej treści, „nic nie jest już takie samo" po tym, jak wypowiada swoje słowo (Žižek 2006: 68).

Znaczące Mistrza wynika z władzy i tu mowa jest o zależności między wiedzą a władzą:

> Konstytutywne kłamstwo dyskursu uniwersyteckiego polega na tym, że zaprzecza on swojemu wymiarowi performatywnemu, przedstawiając to, co w gruncie rzeczy sprowadza się do decyzji politycznej opartej na władzy, jako prosty wgląd w faktyczny stan rzeczy (Žižek 2006: 68).

Foucault mógłby powiedzieć, że podmiot jest wyprodukowany przez wiedzę-władzę. Słowo mistrza staje się pełną performatywną skutecznością, a sformułowanie to dotyczy słów politycznego przywódcy.

Podsumowanie

Wykształcenie się tożsamości w modelu lacanowskim nie polega na uzyskaniu stabilizacji na podstawie autorefleksyjnej oceny opartej na odniesieniu do przyjętej normy. A wiec w tym sensie nie jest związane z pojęciem poprawności. Tożsamość wykształca się jako fascynacja, pragnienie, pożądanie, ma charakter energii życiowej, napędu psychicznego. Jego przebieg ma ograniczony charakter czasowy: trwa, a potem zanika. Nie można mówić więc o podmiocie w sensie kartezjańskim – raczej jest to zmieniająca się stale i płynna tożsamość, orientująca się w czasie rzeczywistym wobec przebiegu życia w realnym czasie (a więc brakuje dystansu refleksyjnego). Ponieważ bazą jej powstania jest seksualność, można mówić, że ta nie oparta na odniesieniu do norm seksualność – sam czysty popęd – jest realną egzystencją podmiotu.

Poprawność polityczna na obszarze seksualności jawi się zatem jako próba uregulowania tego, co instynktowne, a więc niepoddające się regule.

Lacanowski model wywróconego podmiotu uświadamia nam wciąż na nowo, że istnieje zasadnicza rozbieżność między zagadnieniami i problemami dostrzeganymi przez stabilny podmiot poszukujący logosu, i na tym polu wytwarzający swoje poczucie sensu, a realnym (a więc pozbawionym refleksji z hermeneutycznego dystansu) przebiegiem życia rozumianym jako samo w sobie celowe lub pozbawione sensu.

Literatura

Bambara T.C. (1970), *The Black Woman. An Anthology*, New American Library, New York.

Czakon T. (2014), *Dyskusje o pojmowanie filozofii polityki*, w: *Współczesna filozofia społeczna w Polsce. Wybrane problemy*, red. T. Czakon, D. Ślęczek-Czakon, Wydawnictwo Śląsk, Katowice, s. 37–75.

Goethe Institut Polen (2010), *Wykluczenie poprzez język. Poprawność polityczna*, https://www.goethe.de/ins/pl/pl/kul/dos/fnw/21458973.html (dostęp: 9.02.2021).

Górecki O. (2015), *Ideologia wielokulturowości w geopolitycznej perspektywie konfliktu cywilizacji*, w: *Rodzinna Europa. Europejska myśl polityczno-prawna u progu XXI wieku*, red. P. Fiktus, M. Marszał, H. Malewski, E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 495–505.

Guja J. (2012), *Wiara a alienacja w myśli Slavoja Žizka*, „Kwartalnik Filozoficzny", t. 40, z. 1, s. 109–122.

Habrajska G. (2006), *Poprawność polityczna*, Leksem, Łask.

Hughes G. (2009), *Political Correctness. A History of Semantics and Culture*, Wiley-Blackwell, Oxford.

Kacprzak M. (2012), *Pułapki poprawności politycznej*, Wydawnictwo von Borowiecky, Radzymin.

Lacan J. (2002), *Écrits. The First Complete Edition in English*, trans. B. Fink, W.W. Norton and Co., New York–London, http://users.clas.ufl.edu/burt/deconstructionandnewmediatheory/Lacanecrits.pdf (dostęp: 12.11.2020).

Lind S.W. (2004), *Political Correctness. A Short History of Ideology*, Free Congress Foundation, Washington, https://www.nationalists.org/pdf/political_correctness_a_short_history_of_an_ideology.pdf (dostęp: 5.01.2021).

Nalaskowski F. (2012), *Poprawność polityczna – ten zły, który nie istnieje*, „Kultura i Edukacja", nr 2, s. 211–222.

Poprawność polityczna (2021), w: *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/sjp/poprawnoscpolityczna;3059482.html (dostęp: 9.02.2021).

Szahaj A. (2004a), *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.

Szahaj A. (2004b), *Postmodernizm*, https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/1057/A.%20Szahaj,%20Postmodernizm.pdf (dostęp: 8.02.2021).

Szahaj A. (2010), *Wielokulturowość: za i przeciw (kilka uwag)*, w: *Studia nad wielokulturowością*, red. D. Pietrzyk-Reeves, M. Kułakowska, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 25–30.

Szymkowska-Bartyzel J. (2006), *Polityczna poprawność w kinie amerykańskim. Kompromis czy kompromitacja?*, w: *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, red. A. Mania, P. Laidler, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 275–282.

Woźnica A. (2019), *Poprawność polityczna jako antybodziec działalności marketingowej*, „Zarządzanie i Finanse", nr 17 (1), s. 155–166.

Žižek S. (2006), *Cztery dyskursy, cztery podmioty*, „ER(R)GO. Teoria – Literatura – Kultura", nr 2, s. 65–98.

Žižek S. (2008), *The Plague of Fantasies*, Verso, London–New York.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.25

*Agnieszka Barczyk-Sitkowska**

Wizerunek kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna prowadzonego przez UŁ (DiKS UŁ) w oczach absolwentów

Bardzo często w życiu robi się coś innego niż to, co się studiowało. Najważniejsza w studiowaniu jest umiejętność nauczenia się uczenia – że jeśli brakuje Ci informacji, to wiesz, jak i gdzie tę informację znaleźć. To jest chyba najważniejsza korzyść ze studiów.

(Janusz Leon Wiśniewski)

Wprowadzenie

Profesor Grażyna Habrajska to jedna z osób – obok prof. Barbary Bogołębskiej i śp. prof. Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej – które stworzyły kierunek dziennikarstwo i komunikacja społeczna prowadzony na Uniwersytecie Łódzkim od października 2007 roku. Jubileusz Pani Profesor wydaje się doskonałą okazją do przypomnienia i zaakcentowania tego faktu oraz do zbadania wizerunku wspomnianego kierunku studiów. Autorka tekstu – jako że sama jest absolwentką pierwszego (jak sami czasem mówiliśmy: „eksperymentalnego") rocznika DiKS UŁ – zdecydowała się przeprowadzić badanie wśród absolwentów, a nie obecnych studentów. Na decyzję taką, oprócz powodów osobistych, wpłynęło również to, że utworzony w 2007 roku kierunek powoli odchodzi do przeszłości. Od roku akademickiego 2021/2022 jego miejsce zajęła nowa formuła, tj. dziennikarstwo, media i projektowanie komunikacji.

* https://orcid.org/0000-0002-1149-2317, Uniwersytet Łódzki.

Wizerunek (inaczej: *image*[1]) rozumiany bywa jako „subiektywne wyobrażenie firmy, organizacji, produktu, usługi, osoby, które powstaje w umysłach ludzi, w otoczeniu zewnętrznym i wewnętrznym. Ma ono ścisły związek z szeregiem bodźców wysyłanych do otoczenia przez podmiot, którego dotyczy proces kształtowania wizerunku" (*Leksykon public relations* 2009: 174). To tylko jedna z wielu definicji omawianego pojęcia, o czym świadczy m.in. przegląd wyjaśnień terminu dokonany przez Annę Barańską-Szmitko (2018: 34–37). Na jego podstawie przywoływana autorka w swojej książce wskazuje trzy elementy, które występowały w większości przeanalizowanych przez nią definicji:

> Po pierwsze, najogólniej ujmując, wizerunek jest wyobrażeniem („obraz", „opinia", „wyobrażenie przedmiotu"), tym, co sądzi się na temat obiektu. Po drugie, wizerunku nie dotyczy jednorodność, nie da się go bardzo precyzyjnie i szczegółowo określić. Po trzecie, wyobrażenie to powstaje w umysłach/świadomości odbiorcy działań komunikacyjnych i ma charakter subiektywny (Barańska-Szmitko 2018: 36).

Aby uchwycić te wyobrażenia, badacze wizerunku w swojej pracy korzystają z różnych metod. Najczęściej przeprowadzają ankiety i wywiady, ale zdarza się, że sięgają także np. po analizę tekstów bądź eksperyment (zob. Grech 2012a: 15). Jedną z niewątpliwych zalet metody ankietowej jest to, że pozwala stosunkowo szybko zebrać dane pochodzące od znacznej grupy ludzi (zob. Sztumski 2005: 170). Ponadto – jak wskazuje autorka książki *Wizerunek felietonisty i sposoby jego werbalnego komunikowania* – „metody badań społecznych w zakresie stosowania ankiet dostarczają możliwości intersubiektywnego zbadania wizerunku" (Barańska-Szmitko 2018: 23). Fakt ich częstego stosowania w celu sprawdzenia deklarowanego wyobrażenia respondentów na temat jakiegoś obiektu nie stanowi zatem zaskoczenia. Swoistą „instrukcję" wykorzystania metody ankietowej w opisywanym obszarze przygotował Michał Grech (2012a), który w jasny i przystępny sposób tłumaczy poszczególne etapy pracy.

Przegląd literatury przedmiotu pokazuje, że wizerunek środowiska akademickiego niejednokrotnie przyciągał uwagę polskich badaczy. Tematyką tą zajmowali się m.in.: Michał Grech (2012b, 2013, 2014), Olga Kępińska i Artur Maroń (2006), Olga Kurek (2010), Alicja Pietrzak (2012), Emilia Zemanek (2017), Anna Zbaraszewska i Iwona Majchrzak (2016). Przywoływanych badaczy interesowały różne komponenty tego, co można by określić „akademickim pejzażem", m.in. konkretna uczelnia,

[1] Jak pisze Krystyna Wojcik: „Po angielsku […] *image* to obraz rzeczywistości lub *my image in the mirror*, czyli wyobrażenie o niej. W dyskusjach o PR słowo to pojawiło się w połowie lat 50.; poprzednio wśród celów PR podawano w tym sensie zazwyczaj pozytywny *goodwill*" (Wojcik 2015: 37).

konkretny kierunek studiów, grupy, które są integralną częścią tej społeczności, np. wykładowcy. Wśród wykorzystywanych metod dominowały ankiety; wydaje się, że najczęściej wypełniali je studenci. Zdarzało się, że w badaniach stosowano połączenie różnych metod, co potwierdza artykuł A. Pietrzak. Jak pisze autorka: „Wywiady ukierunkowane z władzami uczelni pozwoliły sprawdzić, czy studia prawnicze w Opolu posiadają uzewnętrznioną misję i wizję, wyniki ankiet ukazały natomiast obraz ośrodka oczyma pracowników naukowych oraz studentów" (Pietrzak 2012: 261).

Grupą, która ściśle wiąże się ze środowiskiem akademickim, są także absolwenci uczelni, posiadający inną niż studenci perspektywę. Z jednej strony – podobnie jak ci drudzy – znają oni dany podmiot „od wewnątrz" (konieczne jest zaznaczenie, że ich wiedza i doświadczenia na temat tego podmiotu dotyczą określonego okresu), co umożliwia im np. przypisanie konkretnych cech czy skojarzeń do danej uczelni bądź kierunku. Z drugiej strony zaś, dystans czasowy pozwala im nie tylko wyrazić swoją opinię na temat programu studiów czy prowadzącej wówczas zajęcia kadry, lecz także daje możliwość sformułowania oceny przydatności studiowanego kierunku na rynku pracy i w ich karierze zawodowej.

Metodologia badania

Celem przeprowadzonego badania było sprawdzenie, co na temat kierunku DiKS UŁ sądzą jego pierwsi absolwenci. Do udziału zaproszono osoby, które zaczęły studiować ten kierunek w latach 2007–2009. Początkowo zamierzano się ograniczyć wyłącznie do pierwszego rocznika studentów DiKS UŁ, ale z uwagi na niewystarczającą liczbę odpowiedzi od tych osób, postanowiono poszerzyć grono uczestników badania o absolwentów dwóch kolejnych roczników. W 2008 roku Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UŁ otrzymała siedzibę przy ul. Gdańskiej 107 (wcześniej zajęcia prowadzono w różnych obiektach, np. w ówczesnym budynku Wydziału Filologicznego UŁ przy al. Kościuszki 65 czy w salach należących do Katedry Filologii Słowiańskiej UŁ przy ul. Lipowej 81). W miejscu tym jednostka funkcjonowała aż do 2014 roku (zob. Kołodziej, Kronenberg 2015: 39), później została przeniesiona do nowego budynku Wydziału Filologicznego UŁ. Uwzględnione w badaniu roczniki – przynajmniej przez część okresu studiowania – odbywały więc zajęcia w tym samym miejscu, co ma znaczenie przy ocenie infrastruktury.

Analiza obowiązujących w tym czasie programów studiów wykazuje, że siatki zajęć nie uległy diametralnym zmianom. Zasadniczo nie różnił się również zespół wykładowców, z którymi studenci mieli kontakt.

W badaniu wykorzystano metodę ankietową. Składający się z 13 pytań i z metryczki kwestionariusz przygotowano jako Formularz Google, który udostępniano drogą internetową. Link do ankiety wysyłano za pośrednictwem mediów społecznościowych oraz poczty elektronicznej osobom, do których autorka tekstu posiadała kontakt. W proces poszukiwania absolwentów szybko włączyli się współpracownicy, m.in. Agnieszka Dyba, dr Anna Barańska-Szmitko, dr Anita Filipczak-Białkowska, dr Anita Grzegorzewska, dr Natalia Kowalska-Elkader, dr Paulina Czarnek-Wnuk, dr Kinga Sygizman, dr Przemysław Szews, dlatego w tym miejscu autorka chciałaby im podziękować za zaangażowanie i pomoc. W przesyłanej wiadomości zamieszczono też prośbę o przekazywanie jej innym osobom, które zaczynały studia na kierunku DiKS UŁ w latach 2007–2009. Autorka niniejszego opracowania jest absolwentką rocznika, który wystartował w roku akademickim 2007/2008, w konsekwencji – z uwagi na największą bazę kontaktów do tej grupy osób – jest on najszerzej reprezentowany w badaniu (wykres 3). Ankiety zbierano od 25 września do 18 października 2022 roku. Ostatecznie wypełniły je 52 osoby.

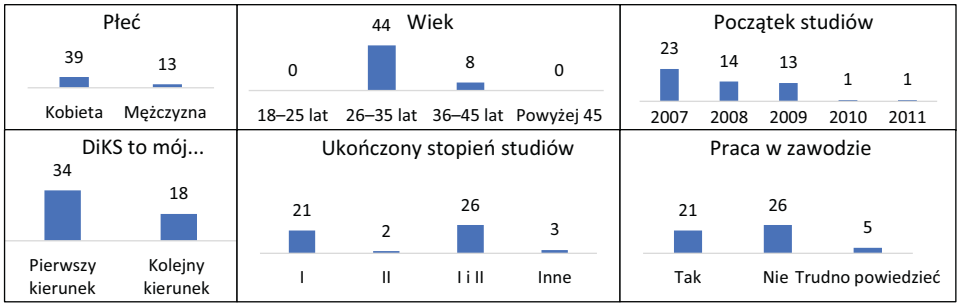

Wykresy 1–6. Charakterystyka próby badawczej (N = 52)

Źródło: opracowanie własne

Analiza zebranych danych pokazuje, że dwie osoby rozpoczęły studia w innym niż przyjęty okresie (respondenci nr 12 i 52). Ponadto, z odpowiedzi jednej z badanych wynika, że studiowała ona dziennikarstwo z językiem i kulturą niemiecką, a nie DiKS UŁ (respondentka nr 46). Z wymienionych wyżej względów ankiety te zostały odrzucone i w dalszej części rozdziału omówiono odpowiedzi udzielone przez 49 ankietowanych.

W kwestionariuszu dominowały pytania otwarte (7 z 13), które – jak wskazuje A. Barańska-Szmitko – „nie narzucają i nie ograniczają w żaden sposób odpowiedzi respondentów, ale zapewniają im pełną dowolność i pozwalają (od)tworzyć wizerunek danego obiektu w oczach odbiorców wypowiedzi" (Barańska-Szmitko 2018: 23). Żeby nie sugerować badanym żadnych opinii i zebrać jak najwięcej ich skojarzeń, pytano m.in. o trzy dowolne przymiotniki opisujące DiKS UŁ. Celem wyodrębnienia najbardziej wyrazistych i pozostających w pamięci elementów związanych z omawianym kierunkiem sprawdzano, czy respondenci w ogóle wspominają ten okres, a jeśli tak, to co jest tematem tych wspomnień. W kwestionariuszu umieszczono również pytania, które wymagały od ankietowanych oceny kierunku DiKS UŁ (wykorzystywanej infrastruktury, obowiązującego programu studiów, prowadzących zajęcia wykładowców). Przyjęto, że o ocenie badanego kierunku świadczyć będzie również to, czy respondenci zdecydowaliby się ponownie na jego studiowanie oraz czy poleciliby to innym osobom. Warto dodać, że podobne pytania (w dokładnym brzmieniu: „Czy wybrał(a)by Pan(i) ponownie ten sam podstawowy kierunek studiów i uczelnię?" oraz „Jak bardzo prawdopodobne jest, że poleci Pan(i) studia na Uniwersytecie Łódzki swoim znajomym?") pojawiły się również w badaniach przeprowadzonych przez Biuro Karier UŁ. Uczestniczyli w nich absolwenci m.in. omawianych studiów dziennikarskich, którzy ukończyli je w latach akademickich 2018/2019 oraz 2019/2020. Jak wynika z wiadomości otrzymanej od pracownika Biura Karier UŁ: „Przeprowadzone one zostały rok po ukończeniu studiów wśród absolwentów, którzy wypełniając e-obiegówkę, zgodzili się na udział w badaniu" (korespondencja elektroniczna z Piotrem Piaskiem, 29.09.2022).

Zamykająca kwestionariusz metryczka, oprócz podstawowych kryteriów, takich jak płeć i wiek respondenta, zawierała kilka pytań związanych ze studiowaniem przez ankietowanego na kierunku DiKS UŁ. Dotyczyły one roku rozpoczęcia studiów, ukończonego poziomu DiKS UŁ (I i/lub II stopień), tego, czy był to kierunek podstawowy, czy dodatkowy. Biorąc pod uwagę wyjątkowy charakter tomu, do którego zamierzano przygotować ten tekst, zdecydowano się umieścić dodatkowe – dość swobodne – pytanie, sformułowane następująco: „Gdybyś mogła/mógł przesłać pozdrowienia/wiadomość wybranemu wykładowcy, to był(a)by to…".

Wyniki badania

Okres studiów to jeden z istotnych etapów życia jednostki. Wybór konkretnego kierunku może wpływać na przebieg przyszłej drogi zawodowej, pomóc odkrywać nowe pasje i zainteresowania lub wręcz przeciwnie – uświadamiać, że założony plan na życie wymaga ponownego przemyślenia. Czasy studenckie zostawiają trwały ślad w naszej pamięci również dzięki poznawanym w tych latach ludziom – zarówno wykładowcom, jak i znajomym z roku. Studenci dziennikarstwa i komunikacji społecznej UŁ nie są pod tym względem wyjątkowi, ich odpowiedzi zdają się potwierdzać, że wielu ludzi wspomina okres studiów (wykres 7).

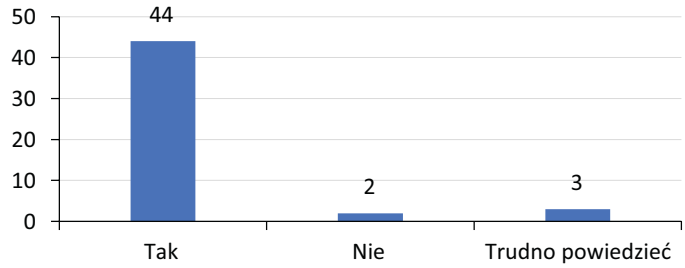

Wykres 7. Czy zdarza Ci się wracać pamięcią do studiów na kierunku DiKS UŁ? (N = 49)

Źródło: opracowanie własne

Tematy, wokół których zogniskowane są wspomnienia respondentów, są dość przewidywalne. Najczęściej pojawiają się wśród nich poznani w czasie studiów znajomi, wykładowcy, konkretne zajęcia. W pamięci niektórych absolwentów pozostały także egzaminy czy też same przygotowania do nich, pisanie pracy dyplomowej, powstające podczas nauki projekty. Sporadycznie wymieniano inne niż uczelniane zajęcia aktywności, np. odbywane praktyki czy wyjazd w ramach programu Erasmus. Nie zabrakło również imprez – zarówno w gronie znajomych, jak i tych, które łączyły katedralną społeczność (jedna z ankietowanych wskazała „eventy, które były organizowane, np. Wigilia przy Gdańskiej”[2] – respondentka nr 15). Kilkakrotnie wymieniono również budynek przy ul. Gdańskiej, w którym odbywała się większość zajęć. Doskonałym podsumowaniem tej części wydaje się odpowiedź jednego z badanych, w której można odnaleźć kilka wspomnianych elementów:

[2] We wszystkich przywoływanych wypowiedziach respondentów zachowano pisownię oryginalną.

> Są to lokalizacje, bardzo zmienne lokalizacje. Idąc w miasto, mijam często pałacyk przy Gdańskiej, starą kamienicę na POW, gmach przy Lipowej, Ek-Soc, siedzibę Wydziału przy Kościuszki, Prexer. Uruchamiam wspomnienia. Kiedy kierunek startował, byliśmy latającą katedrą. To było bardzo ciekawe doświadczenie uczestniczyć w czym, co dopiero staje się strukturą, a nie jest zatęchłym kątem. Pamięcią wracam też do kilku wykładowców i zajęć. Zdarza mi się cytować mądrość życiową niektórych wykładowców i tę naukową z zajęć (respondent nr 13).

Pojawiające się w dotyczących okresu studiów wspomnieniach absolwentów wątki koncentrują się na różnych obiektach. Aby zbadać wizerunek kierunku studiów, poproszono respondentów o opisanie go za pomocą trzech dowolnych przymiotników (tab. 1).

Tabela 1. Alfabetyczny spis przymiotników, za pomocą których badani opisywali studia na kierunku DiKS UŁ

Cecha	Liczba wskazań	Cecha	Liczba wskazań	Cecha	Liczba wskazań
Aktywne	1	Nieco zwariowane	1	Reklama	1
Angażujące	2	Niedocenione	1	Rozczarowujące	1
Ciekawe	15	Niekompletne	1	Rozwijające	7
Czasochłonne	2	Nieoczywiste	1	Rozwojowe	1
Dodatkowe	1	Niepraktyczne	1	Różnorodne	8
Elastyczne	1	Nieszablonowe	1	Swobodne	1
Innowacyjne	2	Niewymagające	2	Sympatyczne	1
Inspirujące	7	Niezorganizowane	1	Szkoła życia	1
Intensywne	1	Nudne	1	Teoretyczne	5
Interesujące	5	Okres próbny	1	Towarzyskie	1
Kameralne	1	Otwarte (światopoglądowo)	2	Trochę wymagające	1
Kontrolowany chaos	1	Otwierające (oczy)	2	Twórcze	3
Kreatywne	7	Perspektywiczne	2	Urozmaicone	1
Krótkie	1	Pobudzające do myślenia	1	Uzupełniające (inny kierunek)	1
Krytyczne	1	Pomocne	1	Wielozadaniowe	1
Kształtujące	1	Poszerzające horyzonty	3	Wszechstronne	1
Lekkie	2	PR	1	Wymagające myślenia	1
Łatwe	4	Pragmatyczne	1	Z duszą	1
Mało praktyczne	1	Praktyczne	2	Zabawne	1
Merytoryczne	2	Przekrojowe	1	Zajmujące	1
Miłe	1	Przydatne	1	Zaskakujące	1
Mitoburcze	1	Przyjemne	9	Życzliwe	1
Motywujące	2	Przyszłościowe	1		
Nieadekwatne	1	Raczkujące	1		

Źródło: opracowanie własne.

Otwarty charakter pytania pozwolił uzyskać możliwie szeroki zbiór cech, jakie ankietowani łączą z kierunkiem DiKS UŁ. Wymieniane przymiotniki dotyczyły różnych obszarów, wśród których odnotować można m.in.: cechy związane z utworzeniem kierunku (np. kontrolowany chaos, okres próbny, raczkujące), jego atrakcyjność (ciekawe, interesujące, nudne), proporcje między teorią i praktyką (mało praktyczne, praktyczne, teoretyczne), przekazywanie wiedzy z różnych dziedzin (przekrojowe, wszechstronne), intensywność i nakład pracy (łatwe, lekkie, niewymagające, ale także trochę wymagające, a nawet intensywne i czasochłonne), atmosferę (miłe, przyjemne, sympatyczne, swobodne, towarzyskie, życzliwe), potencjał do rozwoju osobistego studentów (inspirujące, pobudzające do myślenia, poszerzające horyzonty), przydatność na rynku pracy (perspektywistyczne, przyszłościowe), konieczność łączenia tego kierunku z innymi (dodatkowe, uzupełniające). Jak pokazuje tab. 1, wśród najczęściej wskazywanych cech znalazły się następujące przymiotniki: ciekawe, przyjemne, różnorodne, inspirujące, rozwijające, kreatywne, teoretyczne, interesujące. Warto zauważyć, że niekiedy ten sam wymiar postrzegany był w różny sposób, czego najlepszym przykładem jest intensywność i nakład pracy. Zdaniem ośmiu badanych omawiane studia były łatwe/lekkie/niewymagające, zaś trzy osoby uznały je za intensywne/czasochłonne (część obu grup stanowili ankietowani, dla których dziennikarstwo i komunikacja społeczna było kolejnym kierunkiem, więc na jego ocenę mogło wpłynąć porównanie z pierwszymi studiami).

Jedno z zadań respondentów polegało na wskazaniu tych elementów badanego kierunku studiów, które postrzegali pozytywnie i tych, które – ich zdaniem – zasługiwały na negatywną ocenę. Oba pytania miały charakter otwarty. Ich celem było zarysowanie mocnych i słabych punktów kierunku DiKS UŁ w tamtym okresie. Analiza zebranych danych pokazuje, że niektórym respondentom podobały się wybrane przedmioty, inni doceniali również to, że zajęcia były ciekawe i różnorodne. Część ankietowanych wskazała na wykładowców, dostrzegając ich pozytywne cechy, takie jak np. otwartość czy gotowość do pomocy.

W przypadku elementów wartościowanych pozytywnie uwagę zwraca duża różnorodność odpowiedzi, wśród których pojawiły się też m.in. możliwość odbywania praktyk, znajomi z roku, klimatyczne miejsce, korzyści osobiste (takie jak np. zmiana spojrzenia na świat mediów, szansa poznawania siebie czy znalezienie partnera życiowego), atmosfera i zasady (np. możliwość prowadzenia dyskusji i wyrażania poglądów, elastyczne podejście, małe grupy zajęciowe). Z kolei wśród elementów ocenianych negatywnie respondenci często wymieniali proporcje między zajęciami teoretycznymi i praktycznymi oraz infrastrukturę, a zwłaszcza

konieczność przemieszczania się między różnymi obiektami. Sporadycznie wskazywano też m.in. na wybrane przedmioty, podejście niektórych wykładowców do studentów, zaliczenia zajęć (niektóre egzaminy)/poszczególnych etapów (zbyt mały rygor podczas obrony pracy dyplomowej), rozkład zajęć (długie przerwy/okienka), niedostateczne kontakty z branżą czy brak sprzętu. Warto odnotować, że to, co dla jednych było zaletą, niektórzy postrzegali jako wadę (np. budynek przy ul. Gdańskiej czy poczucie uczestniczenia w czymś nowym).

Dwa omówione wyżej pytania miały formę otwartą. W konsekwencji istniało pewne ryzyko, że badani w swoich odpowiedziach nie odniosą się do takich wymiarów, jak infrastruktura, program studiów i kadra akademicka. Aby mieć pewność, że każdy respondent dokona oceny tych trzech elementów, w kwestionariuszu pojawiły się dedykowane im pytania (każde z nich dotyczyło jednego z wymienionych obszarów). Swoje oceny ankietowani wyrażali za pomocą pięciostopniowej skali (1 – bardzo źle, 5 – bardzo dobrze).

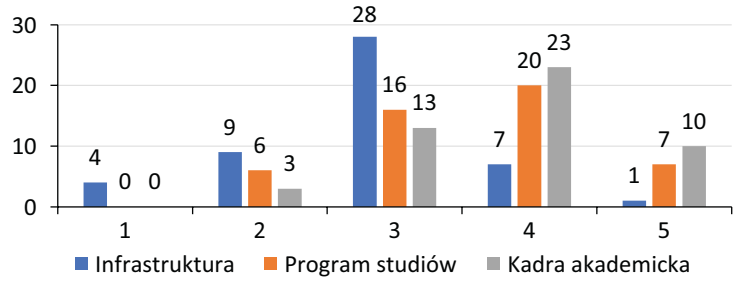

Wykres 8. Ocena wykorzystywanej w tamtym okresie infrastruktury, ówczesnego programu studiów oraz prowadzącej wówczas zajęcia kadry na kierunku DiKS UŁ (N = 49)

Źródło: opracowanie własne

Jak pokazuje wykres 8, zdecydowanie najgorzej oceniano infrastrukturę, co potwierdzają omówione wcześniej dane. Obecnie sytuacja ta wygląda zupełnie inaczej – zajęcia przeprowadzane są w tym samym miejscu, budynek jest dobrze wyposażony (nie ma już konieczności wcześniejszego rezerwowania projektora), część przedmiotów realizowana bywa w studiu radiowym oraz telewizyjnym. I choć dawne miejsce miało swój klimat (co podkreśliło trzech ankietowanych), to konieczność przemieszczania się między różnymi budynkami faktycznie mogła być problematyczna. W zaprezentowanym na wykresie 8 zestawieniu najlepiej wypadli wykładowcy. Warto dodać, że była to kategoria rzadko wymieniana wśród elementów, które nie podobały się respondentom. Nieco gorzej oceniano

ówczesny program, co łączy się zapewne m.in. ze wskazywanymi proporcjami między zajęciami teoretycznymi i praktycznymi.

Uczestniczących w badaniu absolwentów zapytano też, czy ponownie zdecydowaliby się podjąć studia DiKS UŁ oraz czy poleciliby ten kierunek innym (wykres 9).

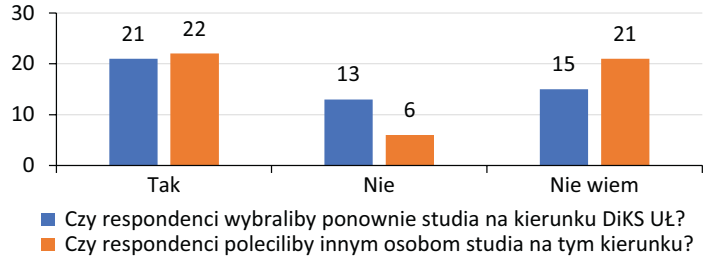

Wykres 9. Deklaracje dotyczące ponownego wyboru kierunku DiKS UŁ oraz polecenia go innym (N = 49)

Źródło: opracowanie własne

Analiza zebranych danych pokazuje, że 30 z 49 osób odpowiedziało w ten sam sposób na oba pytania, co świadczy o pewnej konsekwencji i ich dość wyraźnym stosunku do kierunku DiKS UŁ (17 ankietowanych wybrało opcję „tak", 4 „nie", zaś 9 „nie wiem"). Najmniejsze dysproporcje w odpowiedziach na oba pytania widać w przypadku opcji „tak". Jak już wspomniano, w gronie tym znalazło się 17 osób, które wybrały tę samą odpowiedź na każde z pytań. Wybór argumentowano ogólnym zadowoleniem ze studiów, dobrymi wspomnieniami z tego okresu, konkretnymi zaletami (np. możliwością poznania fajnych ludzi, uczestniczeniem w ciekawych zajęciach, poszerzaniem horyzontów, perspektywami po ukończeniu kierunku, szansą na jednoczesne realizowanie swoich pasji, gdyż – jak wskazał respondent nr 29 – studia te nie były tak absorbujące, jak choćby prawo). Co ciekawe, pozytywny stosunek do ukończonych studiów miały też osoby, które nie pracują obecnie w zawodzie. Jedna z badanych wskazała na uniwersalne korzyści:

> Nie pracuję w zawodzie, wielu moich znajomych nie rozumie mojej fascynacji tym kierunkiem, skoro nie jestem dziennikarką. Aczkolwiek w każdej z mojej dotychczasowych prac wykorzystałam wiedzę zdobytą na studiach. W jednej z firm przygotowałam wewnętrzne szkolenie na temat komunikacji, perswazji i manipulacji. Argumentacja przydaje mi się w mojej obecnej pracy, ponieważ bardzo dużo piszę i muszę argumentować moje tezy. Przygotowałam szkolenie z poprawności językowej. Szkolę ludzi jak zadawać dobre pytania klientom banku (tak by uzyskać odpowiedź, której potrzebuję). Reprezentuję firmę na targach pracy lub live'ach (wystąpienia publiczne, dykcja, emisja głosu). To tylko najważniejsze przykłady (respondentka nr 15).

Wśród osób, które same ponownie podjęłyby te studia, znalazły się trzy z różnych przyczyn niezdecydowane, czy poleciłyby je innym (jedna z nich tłumaczyła np. że nie ma wiedzy o obecnym funkcjonowaniu kierunku) oraz jedna deklarująca, że nie zrobiłaby tego, gdyż: „Wiedza z okresu studiów nie pomogła mi w karierze zawodowej" (respondentka nr 2, obecnie nie pracuje w zawodzie). Z kolei pięciu badanych poleciłoby studiowanie na kierunku DiKS UŁ, mimo braku pewności („nie wiem"), czy sami by się na to zdecydowali ponownie, co argumentowali m.in. tak: „W obecnej pracy i rozważając dalszy bieg kariery, inne kierunki mogłyby mieć większą wagę" (respondentka nr 6), „Ciężko mi określić, dużo rzeczy mogło być poprowadzonych lepiej, był trochę mały wybór w specjalizacjach" (respondentka nr 42), „Na ówczesnym etapie DiKs był dobrym wyborem. Z perspektywy kilkunastu lat, bliżej mi – również zawodowo – do innych dziedzin wiedzy" (respondentka nr 43).

Jak pokazuje wykres 9, ogólnie więcej osób nie zdecydowałoby się na ten kierunek ponownie, niż nie poleciłoby jego studiowania innym. Cztery osoby odpowiedziały negatywnie na oba pytania, wskazując na: 1) przewagę zajęć teoretycznych; 2) to, że dziennikarz powinien się dobrze orientować w jakiejś tematyce (czyli ukończyć inny kierunek studiów, dla którego dziennikarstwo byłoby uzupełnieniem); 3) to, że dziennikarz to „Umierający zawód, a żyć i jeść trzeba (niestety)" (respondent nr 16); 4) brak zadowolenia z ukończenia tych studiów – „Nie mam nic wspólnego z zawodem dziennikarza i od początku wiedziałam, że te studia to wielkie rozczarowanie" (respondentka nr 47). Jedna osoba, choć sama zdecydowałaby się na DiKS UŁ ponownie, to nie poleciłaby tego innym, tłumacząc, iż zdobyta wiedza nie przydała jej się w życiu zawodowym; jedna zaś nie wiedziała, czy podjęłaby te studia jeszcze raz, ale nie rekomendowałaby ich, gdyż jej zdaniem nie są one potrzebne do bycia dziennikarzem. Wśród osób, które same nie zdecydowałyby się na ponowne studiowanie na omawianym kierunku, znalazło się dziewięcioro niezdecydowanych co do ich polecania. Niektórzy w swoich uzasadnieniach pisali, że obecnie nie pracują w zawodzie, część wybrałaby teraz inne studia (np. językowe lub programistyczne), wskazano też m.in. na niezgodność rzeczywistego kształtu kierunku z wyobrażeniem o nim i na brak wiedzy o aktualnym kształcie tych studiów.

Wykres 9 ukazuje znaczną grupę niezdecydowanych, wśród których dziewięcioro badanych odpowiadało tak samo na oba pytania. Dostrzegali oni zarówno pozytywne strony kierunku, jak i jego słabe – ich zdaniem – punkty, o czym świadczą choćby następujące wypowiedzi: „Studia mocno skupiały się na zajęciach teoretycznych, w późniejszym życiu zawodowym okazały się mało przydatne pod względem praktycznym,

a wykonuję zawód dziennikarza telewizyjnego. Rozwijały natomiast horyzonty i ogółem dobrze wspominam czas studiów" (respondentka nr 17) oraz „Jeśli ktoś nie wie, jaki kierunek wybrać, to może jest to dobry pomysł – wiedza z różnych dziedzin, ale tak naprawdę niewiele konkretów" (respondentka nr 51). Niektórzy z respondentów wskazywali też na upływ czasu i brak wiedzy o aktualnym kształcie tego kierunku. Pięć osób, mimo że nie wiedziało, czy zdecydowałoby się ponownie na DiKS UŁ, poleciłoby ten kierunek innym, jedna zaś nie była zdecydowana do swojego wyboru, ale wiedziała, że nie zachęcałaby nikogo do tych studiów. W gronie osób, które nie potrafiły zdecydować, czy rekomendowałyby DiKS UŁ, znalazło się też dziewięcioro badanych, którzy sami z różnych względów nie podjęliby tych studiów ponownie, oraz troje zdecydowanych zrobić to jeszcze raz.

Przed metryczką w kwestionariuszu zamieszczono jeszcze jedno pytanie: „Gdybyś mogła/mógł przesłać pozdrowienia/wiadomość wybranemu wykładowcy, to był(a)by to…". Jego obecność motywowana była wyjątkowym charakterem tomu, do którego przygotowano niniejszy tekst. W wypowiedziach absolwentów pojawiło się wiele nazwisk, przywołano je tutaj w porządku alfabetycznym[3]: dr Joanna Bachura-Wojtasik, dr Anna Barańska-Szmitko, prof. Barbara Bogołębska, prof. Marek Czyżewski, dr Piotr Fąka, prof. Tomasz Ferenc, dr Anita Filipczak-Białkowska, dr Bogumiła Fiołek-Lubczyńska, dr Karol Franczak, dr Anita Grzegorzewska, prof. Grażyna Habrajska, prof. Andrzej Kudra, prof. Barbara Kudra, mgr Stanisław Kwaśniak, dr Katarzyna Liberska-Kinderman, dr Magdalena Nowicka-Franczak, śp. prof. Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa, dr Kinga Sygizman, prof. Konrad W. Tatarowski, dr Zofia Władyka-Łuczak, prof. Monika Worsowicz. Jako podsumowanie tego pytania warto przywołać dwie wypowiedzi: 1) „Wielu wykładowców miło wspominam, także pozdrawiam wszystkich :-)" (respondentka nr 17) i 2) „Ojej, mogę pozdrowić wszystkich? Każdy wniósł coś, co ukształtowało moje postrzeganie, rozumienie, wiedzę. Z niektórymi czuć było partnerstwo, przez niektórych stres, inni dawali jeszcze inną wartość" (respondentka nr 25).

[3] Niektóre z nich pojawiły się w obowiązującym wówczas brzmieniu, w tekście zaś zostały podane w wersji aktualnej. Zaktualizowano także wszystkie tytuły naukowe.

Podsumowanie

Od utworzenia studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Łódzkim minęło już 15 lat. Od tego czasu wiele się zmieniło – poszczególne przedmioty, skład zespołu, który je prowadzi, siedziba kierunku. Praca nad tekstem stała się więc swoistą podróżą w czasie, momentami sentymentalną (zwłaszcza podczas pierwszej lektury zebranych danych), to znów frustrującą (szczególnie na etapie poszukiwania kontaktów do kolejnych absolwentów), podróżą dość wymagającą i czasochłonną. Z pewnością jednak warto było ją podjąć, gdyż w stwarzającym doskonałą okazję do podsumowań tomie dedykowanym prof. Grażynie Habrajskiej nie mogło zabraknąć choćby wzmianki na temat współtworzonego przez Nią kierunku studiów. A któż powinien – albo może nawet kto chciałby – to zrobić bardziej niż autorka tego opracowania? Absolwentka pierwszego rocznika DiKS UŁ i osoba, która wiele zawdzięcza Pani Profesor.

Większość uczestniczących w badaniu absolwentów wspomina okres studiów, poznanych wówczas ludzi, przeprowadzone zajęcia. Wizerunek DiKS UŁ, który wyłania się z odpowiedzi respondentów, jest wielowymiarowy i trudny do podsumowania w kilku zdaniach. Najlepiej świadczy o tym obszerna lista przymiotników zamieszczona w tab. 1. Czasem różne osoby wymieniały skrajne określenia, np. *interesujące – nudne*, *praktyczne – teoretyczne*. Cechy, które miały największą liczbę wskazań, tj. *ciekawe*, *przyjemne*, *różnorodne*, *inspirujące*, *rozwijające*, *kreatywne*, *teoretyczne*, *interesujące*, uznać można za pozytywne. Wyjątek stanowi *teoretyczność*, którą większość badanych postrzegała jako wadę tych studiów. To właśnie ten element był jednym z najczęściej wymienianych wśród tych, które nie podobały się respondentom. Drugim z nich było prowadzenie zajęć w różnych obiektach, wymuszające konieczność podróżowania między nimi w czasie przerw. Na korzyść kierunku przemawia też liczba osób, które zdecydowałyby się ponownie go studiować lub też poleciłyby to innym. Negatywny stosunek do obu tych czynności jednocześnie miały tylko cztery osoby.

W oczach absolwentów pierwszych roczników DiKS UŁ jawi się jako kierunek łączący wiedzę z różnych dziedzin, poszerzający horyzonty, bardziej teoretyczny niż praktyczny, niekoniecznie wystarczająco przygotowujący do pracy w zawodzie, ale inspirujący i rozwijający umiejętności oraz kompetencje, które można wykorzystać w różnych obszarach, dla jednych interesujący, dla innych nudny, zdaniem niektórych łatwy i przyjemny. Można się jednak zastanawiać, czy jest to specyfika wyłącznie łódzkiego dziennikarstwa i komunikacji społecznej, czy charakterystyka

tego kierunku w ogóle. Tym, co niewątpliwie wyróżniało DiKS UŁ w badanym okresie, była jego nowość i łączące się z nią poczucie czegoś eksperymentalnego, co pierwsi studenci szczególnie odczuwali i na co mogli w tamtym czasie jakoś wpłynąć.

Literatura

Barańska-Szmitko A. (2018), *Wizerunek felietonisty i sposoby jego werbalnego komunikowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Grech M. (2012a), *Badanie wizerunku – metody ankietowe. Metodologia badań*, w: *Badanie wizerunku: ludzie, marki, branże*, red. M. Grech, Primum Verbum, Łódź, s. 11–26.

Grech M. (2012b), *Wizerunek uniwersytetu w oczach maturzystów i studentów*, „Marketing Instytucji Naukowych i Badawczych", nr 1 (2), s. 359–379.

Grech M. (2013), *Obraz „uniwersytetu" w opinii mieszkańców Polski*, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydawnictwo Libron, Wrocław–Kraków.

Grech M. (2014), *Obraz pracowników uniwersytetów w opinii mieszkańców Polski*, w: *Badanie i projektowanie komunikacji 3*, red. M. Wszołek, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydawnictwo Libron, Wrocław–Kraków, s. 129–138.

Kępińska O., Maroń A. (2006), *Kognitywny wizerunek uniwersytetu. Na podstawie badania ankietowego wśród studentów UWr*, „Kultura i Historia", nr 10, http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/pl/archives/148 (dostęp: 28.10.2022).

Kołodziej K., Kronenberg M. (2015), *70 lat Uniwersytetu Łódzkiego w przestrzeni miejskiej Łodzi (1945–2015)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Kurek O. (2010), *Wizerunek niepublicznych szkół wyższych w Rzeszowie w opinii maturzystów – raport z badań*, w: *Public relations w procesie kształtowania relacji z otoczeniem*, red. D. Tworzydło, Z. Chmielewski, Konsorcjum Akademickie, Kraków–Rzeszów–Zamość, s. 121–133.

Leksykon public relations (2009), red. J. Olędzki, D. Tworzydło, Newsline–Bonus Liber, Rzeszów.

Pietrzak A. (2012), *Wizerunek studiów prawniczych na Uniwersytecie Opolskim. Wyniki badań wśród władz wydziału, pracowników naukowych oraz studentów*, w: *Badanie wizerunku: ludzie, marki, branże*, red. M. Grech, Primum Verbum, Łódź, s. 259–286.

Sztumski J. (2005), *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Wydawnictwo „Śląsk", Katowice.

Wojcik K. (2015), *Public relations. Wiarygodny dialog z otoczeniem*, Wolters Kluwer, Warszawa.

Zbaraszewska A., Majchrzak I. (2016), *Idealny wykładowca według opinii studentów*, „Folia Pomeranae Universitatis Technologiae Stetinensis. Oeconomica", nr 83, s. 309–318.

Zemanek E. (2017), *Badanie wizerunku uczelni w zakresie tzw. komunikacji wizualnej (case study)*, w: *Badanie i projektowanie komunikacji 6*, red. M. Grech, A. Siemes, M. Wszołek, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydawnictwo Libron, Wrocław–Kraków, s. 355–384.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.26

*Mariusz Bartosiak**

Milczący sens horyzontu poznawczo-performatywnego

Sens i znaczenie[1]

Sens i znaczenie mają w języku polskim bardzo bliskie konotacje i bywają stosowane (szczególnie w potocznym użyciu) zamiennie. Zgodnie z ustaleniami autorów *Wielkiego słownika języka polskiego* 'sens' (pochodzące od łacińskiego *sensus* czyli 'czucie') to „treść, wymowa czegoś, właściwe, zgodne z prawidłowym myśleniem, z rozsądkiem znaczenie czegoś", ale również „logiczność, trafność" (Dubisz 2018, t. 4: 331). Z kolei, słowo 'znaczenie' ma trzy podstawowe rozwinięcia: 1) „myśl, przesłanie zawarte w czyjejś wypowiedzi, w czyimś zachowaniu"; 2) „wartość, waga, ważność czegoś"; 3) „treść, której znakiem jest wyraz lub wyrażenie; to, co określony wyraz lub wyrażenie znaczy, sygnalizuje" (Dubisz 2018, t. 5: 925) – przy czym synonimiczność, a więc wymienność sensu i znaczenia, związana jest częściowo ze wszystkimi rozwinięciami, a jednocześnie z żadnym w całości. Mówiąc „w tym lub takim sensie" i „w tym lub takim znaczeniu", wyrażamy tę samą myśl. Ale określenia „w pewnym sensie" i „w pewnym znaczeniu" wyrażają już nieco inną myśl. Pierwsze odnosi się raczej do ogólnego wrażenia – coś ma jakiś sens w ogóle, ale pod pewnym niesprecyzowanym warunkiem, podczas gdy drugie określenie wskazuje raczej na ograniczony zakres, właśnie do pewnego, choć bliżej jeszcze niedookreślonego znaczenia. Mocniejszy rozdźwięk ma miejsce, gdy powiemy, że zrobienie czegoś „nie ma sensu" albo „nie ma znaczenia". W pierwszym przypadku nie

* https://orcid.org/0000-0002-3498-1367, Uniwersytet Łódzki.

[1] Wstępna, angielska wersja przedstawionych tu rozważań została opublikowana pt. *The silent meaning of the cognitive-performative horizon* (Bartosiak 2020).

warto czegoś robić, bo to nielogiczne lub nietrafne, w drugim natomiast – raczej bezcelowe lub bezwartościowe.

Te opalizacje sugerują, że o sensie mówimy raczej w odniesieniu do ogólnego lub podmiotowego przekonania lub wiedzy, natomiast o znaczeniu – w kontekście konkretnych, weryfikowalnych odniesień do wiedzy dyskursywnej, zobiektywizowanej (np. w słownikach, na co jednoznacznie wskazuje trzecie znaczenie 'znaczenia', ale pozostałe dwa również są pod tym względem znacznie bardziej konkretne i obiektywizujące niż słownikowe znaczenie 'sensu'). Do podobnych wniosków skłaniają również przykładowe frazeologizmy w *Wielkim słowniku języka polskiego*: „Coś jest nie bez znaczenia", „W całym, pełnym tego słowa znaczeniu", „W dobrym, w najlepszym, w złym, w najgorszym tego słowa znaczeniu", „W ścisłym tego słowa znaczeniu" (Dubisz 2018, t. 5: 925). Słownikowy zestaw przykładów dla sensu wyraźnie wskazuje na jego zindywidualizowany, przekonaniowy charakter:

> Głęboki, istotny, jasny, określony, ukryty, zrozumiały sens. Sens listu, nauki, powieści, wypowiedzi. W sensie dosłownym, metaforycznym. Sens życia. Zdania bez sensu, pozbawione sensu. Domyślać się, doszukiwać się, dopatrywać się w czymś sensu. Nadać, przywrócić czemuś sens. Pojmować, rozumieć sens czegoś. Wypaczyć, zatrzeć, zmienić sens czegoś. Coś ma sens; w czymś jest sens. Coś straciło sens (Dubisz 2018, t. 4: 331).

Natomiast w *Korpusie języka polskiego* można znaleźć jeszcze dwa ważne uzusy: „poczucie bezsensu" (*Korpus…* 2022: 1) oraz „poczucie sensu życia" (*Korpus…* 2022: 2, 6), które poza silną subiektywizacją wskazują dodatkowo na związek z etymologicznym 'czuciem' (łac. 'sensus'). Podmiotowy charakter użycia słowa 'sens' sygnalizowany jest również w tekstach filozoficznych. *Sens* i *sensowność* to terminy, które w filozofii określają „to, dzięki czemu coś staje się zrozumiałe, możliwe do zaakceptowania lub godne realizacji" (Hartman 2009: 203). Tomasz Komendziński, autor hasła 'sens' w *Słowniku filozofii*, precyzuje: „Szukając sensu, odwołujemy się do wartości, które nadają sens działaniu" – sensotwórcze zrozumienie i akceptacja związane są z wartościowaniem działania.

A zatem sensowne jest nie tylko to, co zawiera pewną myśl czy treść, co samo w sobie jest logiczne bądź trafne, lecz wykonane (lub choćby tylko podjęte) w ten czy inny sposób działanie, które możemy pojąć jako posiadające wartość. Oczywiście tę wartość można rozumieć jako właśnie treść czy myśl, szczególnie gdy jest logiczna lub trafna, jednak musi być ona związana z działaniem. Ponadto samo działanie presuponuje podmiot, który je podejmuje. I co najważniejsze, to właśnie podmiot pojmuje to działanie jako posiadające pewną wartość lub do jej realizacji prowadzące.

Sens życia

Problem „wartości, które nadają sens działaniu" podjęty został przez o. Józefa Innocentego Marię Bocheńskiego OP w eseju *O sensie życia* (Bocheński 1990). Jego zdaniem „sprawa sensu życia jest sprawą w najwyższym stopniu indywidualną, osobistą, prywatną. Jest nawet […] podwójnie prywatną. W wypadku Andrzeja[2] chodzi o sens jego życia i o sens życia dla niego" (Bocheński 1990: 4). Swoje rozważania Bocheński prowadzi w stylu logicznego wywodu, którego kardynalnymi punktami są kolejne twierdzenia otoczone związaną z nimi argumentacją. W podsumowaniu streszcza swój wywód o sensie życia w następujący sposób:

> On jest moją sprawą prywatną, w której mogę polegać tylko na sobie. Dążenie do jakiegoś celu nadaje najczęściej ten sens mojemu życiu; trzeba mi więc dbać, aby mi nie brakło celów. Ale sens znaleźć można nie tylko w dążeniu, bo daje je także, i w wysokiej mierze, używanie chwili. Umieć jej używać, potrafić się cieszyć tym, co mi jest dane teraz, obecnie, jest bardzo wielką rzeczą; wypada mi świadomie się jej uczyć. Życie ludzkie nie jest jednym jedynym szeregiem dążeń, ale składa się na nie cały pęk małych szeregów. Nie trzeba dać się uwieść przez Jedno Jedyne, przez Wielką Sprawę, ale umieć zadowalać się wielością małych i przelotnych zadowoleń (Bocheński 1990: 16).

Do podobnych (w przyjętej tutaj perspektywie) wniosków doszedł Jan Hartman, autor hasła 'sens życia' w *Słowniku filozofii*, który swoją analizę sensu życia rozpoczyna od ogólnej definicji, że jest to „istota i cel ludzkiej egzystencji, powołanie człowieka, to, co uzasadnia trud życia i czyni je wartym przeżycia, nawet jeśli kończy się absolutną śmiercią". Następnie przedstawia syntetycznie różne stanowiska filozoficzne i kończy następującą formułą: „ludzkie życie nie tyle ma jakiś określony sens i cel, ile człowiek, tworząc sam siebie poprzez próby określenia swego powołania, boryka się z ustawiczną problematycznością egzystencji" (Hartman 2009: 203–204).

Obydwie syntezy, choć prowadzone z radykalnie odmiennych pozycji światopoglądowych, ustanawiają sens jako podmiotowy horyzont poznawczo-performatywny, do którego każdy podmiot odnosi swoje działania (choćby tylko mentalne). Oczywiście w skład tego horyzontu, choć w ograniczonym podmiotowo zakresie, wchodzą również rozważane wcześniej wartości. Pojmowanie wartości także odbywa się w kontekście

[2] Esej rozpoczyna opowieść o Andrzeju, który mając *obiektywne* przesłanki do poczucia sensu swojego życia (młodość, inteligencję, sukcesy, aparycję, bogactwo, zdrowie itd.), stwierdza, że jego życie nie ma sensu (zob. Bocheński 1990: 4).

tego horyzontu. Milczącym założeniem obu filozofów (tak sugeruje również kulturowy nawyk) jest obiektywne istnienie owego horyzontu poznawczo-performatywnego w postaci wiedzy (np. naukowej, bo zapisanej w naukowych opracowaniach, czy potocznej, bo przekazywanej w bezpośrednich aktach komunikacyjnych) lub przekonań (np. religijnych, filozoficznych) o człowieku i o świecie. Wszak ta wiedza i przekonania, choćby były najbardziej zróżnicowane czy przeciwstawne, są już przecież obecne w kulturze – przynajmniej od momentu, w którym podmiot je sobie uświadamia i rozpoznaje jako takie[3]. Jednak dla „poczucia sensu" ich obiektywna „obecność" nie jest wystarczająca, ponieważ warunkiem koniecznym zaistnienia sensu jest jej subiektywne zastosowanie, musi być nieustannie odnoszona do aktualnych działań i sytuacji podmiotu, i co najważniejsze – właśnie przez ten podmiot. Co prawda, można się spierać, czy żyjemy w świecie ustandaryzowanym, czy nieustannie zmiennym (wtedy można by się spierać, jak obszerną i szczegółową wiedzę i/lub przekonania należałoby zgromadzić, aby zagwarantować sobie „poczucie sensu" – istnieje w naszych archiwach kulturowych wiele takich eksperymentów myślowych), jednak nie w tym problem, ponieważ to każdy człowiek z osobna, na własną odpowiedzialność (nawet jeśli próbuje ją cedować na innych, kulturę czy wielkiego obecnego bądź nieobecnego), podejmuje wysiłek (samo)rozpoznania się i swojego bliższego bądź dalszego otoczenia. Co zatem stanowi warunek dostateczny „poczucia sensu"?

Nieświadomy umysł

Obiektywne archiwa kulturowe są oczywiście bardzo przydatne, wręcz niezbędne, szczególnie wtedy, gdy nasza egzystencja zaczyna obejmować większy zakres aktywności niż moglibyśmy przypisać noworodkowi. Poza tym, skąd mamy wiedzieć, jak korzystać z tego skarbca wiedzy i wierzeń, zanim jeszcze zaczniemy z niego korzystać? Wbrew pozorom nie jest to kwadratura koła. Ta wiedza pochodzi bezpośrednio z życia, z egzystencji i jest przez każdego z osobna indywidualnie kumulowana – prawdopodobnie od narodzin do śmierci, w toku nieustannego doświadczania, działania i… pojmowania tych aktywności, w trybie

[3] Można, co niekoniecznie oczywiste, zapytać (szczególnie w proponowanej tu perspektywie): od kiedy są w niej obecne; czy aktualny podmiot jest ograniczony do wyboru spośród już istniejących; czy nie może (a jeśli tak, to w jaki sposób) zaproponować (ustanowić) własnego zestawu wartości na mocy własnego poczucia sensu?

potrójnego sprzężenia zwrotnego, w które wpisane są oczywiście nieustanne próby i rozpoznawane przez podmiot błędy. Co prawda, toczymy w tym względzie wielorakie spory[4], ale moment, w którym zaczynamy zadawać pytania o sens, jest już *in medias res*, a zatem niezależnie od sytuacji granicznej (i od tego, czy ona w ogóle istnieje), obszernej części kulturowego archiwum już doświadczyliśmy (zastosowaliśmy), a znacznie pojemniejszej części jeszcze nie. Jednak najistotniejszy jest inny problem: na ile jesteśmy świadomi naszego doświadczenia i naszej wiedzy.

Leonard Mlodinow, komentując najnowsze badania aktywności mózgu, wprowadza nową (w stosunku do psychologii Freuda czy Junga) koncepcję nieświadomości i twierdzi, że „niektórych z nieświadomych procesów myślowych nigdy nie da się odkryć", ponieważ „zachodzą w częściach mózgu niedostępnych dla umysłu świadomego" (Mlodinow 2012: 26). Formułuje też mocniejszą tezę odnośnie do tego potwierdzonego doświadczalnie typu nieświadomości:

> Postrzegamy, pamiętamy doświadczenia, wydajemy sądy, działamy i w każdej z chwil, w jakich to robimy, pozostajemy pod wpływem czynników, których istnienia nie jesteśmy świadomi. W rzeczywistości w nieświadomej części naszych umysłów działamy czynnie, bez skrępowania i niezależnie. Choć umysł nieświadomy jest przed nami ukryty, to efekty jego działania są jak najbardziej wyraźne, gdyż odgrywają one znaczącą rolę w kształtowaniu sposobu, w jaki świadoma część naszej osobowości zbiera doświadczenia i reaguje na świat (Mlodinow 2012: 46).

Milcząca wiedza

Pół wieku wcześniej podobne tezy formułował Michael Polanyi, który wprowadził pojęcie milczącej wiedzy (zob. Polanyi 2009a: 49–65; 2009b: 3–25). Przeciwstawił ją wiedzy eksplicytnej, propozycjonalnej, która zalega w archiwach kulturowych i jest do nich nieustannie wprowadzana. Wiedza milcząca to wiedza, którą posiadamy, ale nie możemy jej wyrazić inaczej, jak tylko poprzez jej praktyczne zastosowanie. Po prostu wiemy,

[4] Czy narodziny i śmierć stanowią ostateczne granice? Czy skoro uczymy się przez naśladowanie (w istocie – twórcze naśladowanie, bo nie jesteśmy ani doświadczeniowymi, ani performatywnymi klonami), to cała nasza wiedza nie pochodzi wyłącznie z „archiwum kulturowego" przekazywanego z pokolenia na pokolenie? Czy nie jest raczej tak, że jej pochodzenie jest transcendentne? A może każdy z nas na mocy genotypu rekonstruuje odwieczny model kulturowy? Czy tylko jeden sens z wielu przecież „obecnych" w archiwach kultur zapewnia sens ostateczny? Jeśli tak, to który? Dla wszystkich, zawsze, wszędzie? Ta lista już postawionych i możliwych do postawienia pytań w istocie nie ma końca.

jak coś zrobić, ale nie wiemy, jak to dyskursywnie uzasadnić. Milcząca wiedza jest trudna do wyartykułowania, jest nieświadoma – i w tym względzie koreluje z nieświadomym umysłem Mlodinowa. Jest odzwierciedlana w naszych podmiotowych działaniach i w naszych interakcjach ze społecznym otoczeniem. Jej zakres jest bardzo szeroki: od działań codziennych (przyswojone wzorce psychomotoryczne, których wzorcowość jest z reguły nieuświadamiana – najczęściej przyjmujemy je i traktujemy jako oczywiste), poprzez interakcje społeczne (m.in. tzw. wiedza organizacyjna[5]), aż po twórcze działania w sztuce (szczególnie w sztukach performatywnych). Milcząca wiedza jest przekazywana bezpośrednio między ludźmi, w ich praktycznej interakcji. Jest nabywana poprzez czynne uczestnictwo w szeroko rozumianej kulturze – obok wiedzy dyskursywnej przyswajamy również wiedzę niedającą się zwerbalizować, a wyłącznie zastosować w praktycznym działaniu: „cel umiejętnego performansu jest osiągany przez przestrzeganie reguł, których osoba je stosująca nie zna jako takich" (Polanyi 2009a: 49).

Milcząca wiedza obejmuje zatem przede wszystkim praktyczną (performatywną) część nieświadomego umysłu, wykorzystywaną w szerokim spektrum naszych podmiotowych (w tym również społecznych) aktywności. Dzieje się tak, poczynając od niemowlęcia, które naśladując swoje najbliższe otoczenie, uczy się modelowanej przez nie komunikacji, nie będąc przecież świadomym wszystkich obowiązujących reguł, a jednak stosując je mniej lub bardziej fortunnie, poprzez wszystkie mikrospołeczne sytuacje i działania kształtujące nieświadome wzorce psychomotoryczne, regulujące szeroki wachlarz zachowań bazujących na schemacie bodziec-reakcja, aż po dojrzałe aktywności twórcze, które regulowane są przez nieuświadamiane reguły. Polanyi stwierdza w tym kontekście zupełnie jednoznacznie: „Zasady sztuki mogą być użyteczne, ale nie determinują one praktyki artystycznej. Są to maksymy, które mogą służyć za przewodnika po sztuce tylko wtedy, gdy mogą być zintegrowane z praktyczną wiedzą o sztuce – nie mogą zastąpić tej wiedzy" (Polanyi 2009a: 50). Na przykład, gdy dziecko uczy się poprawnie mówić, nie odbywa się to poprzez przyswojenie (zapamiętanie) reguł rozpoznanych w fonetyce, ale poprzez powtarzanie sekwencji dźwięków aż do zadowalającego (komunikatywnego) skutku. Gdy tancerz uczy się zupełnie nowego stylu, nie wystarczy, jeśli zapozna się z dyskursywnymi regułami kinestetycznymi (jeśli takie zostały sformułowane, bo częściej nie są zapisywane), ale powtarza

[5] Badania dotyczące przekazywania milczącej wiedzy prowadzone na czterech uniwersytetach australijskich pokazały, że nawet 75 procent wiedzy organizacyjnej ma milczący charakter (zob. Chugh 2015).

sekwencje ruchowe aż mistrz uzna, że robi to właściwie. Oczywiście część milczącej wiedzy jest z czasem (przynajmniej przez większość jej użytkowników) uświadamiana, jednak nawet wtedy tylko fragmentarycznie możemy ją zwerbalizować (w takim przypadku zasila nasze dyskursywne archiwa kulturowe), znaczna część pozostaje niezwerbalizowana, przynajmniej w zakresie pozostającym do dyspozycji podmiotu.

Co ciekawe, znaczna część archiwum kulturowego jest przekazywana nie w formie dyskursywnej, ale praktycznej, przez co dla odbiorców staje się przedmiotem ich milczącej wiedzy. Polanyi opisuje ten fenomen w kategoriach relacji mistrz – uczeń: „Obserwując mistrza i naśladując jego starania w jego obecności, jego bezpośredni przykład, uczeń nieświadomie przejmuje zasady sztuki" (Polanyi 2009a: 53). Jak łatwo zauważyć, ten schemat dotyczy nie tylko sztuki, ale wszystkich naszych aktywności – dla dziecka to rodzice są pierwszymi mistrzami, dla nastolatków – ich bohaterowie i idole, dla dojrzałych osób – każda interakcja społeczna, w której nabywamy nowe umiejętności i kompetencje od osoby je posiadającej i pokazującej nam, jak je nabyć (nawet jeśli przy tym opisuje to w mniej lub bardziej dyskursywny sposób – analogicznie do zasad sztuki). Milcząca wiedza, przekazywana „uczniowi" bezpośrednio przez „mistrza", jest zatem zdeponowana w faktycznie praktykowanych tradycjach kulturowych – w najszerszym rozumieniu, we wszystkich ich aspektach, wymiarach i zakresach.

Horyzont poznawczo-performatywny

Nasze podmiotowe aktywności nieustannie tworzą nasze podmiotowe horyzonty poznawczo-performatywne. W ich skład wchodzą wszystkie nasze zmysłowe i mentalne doświadczenia, które poddajemy świadomej i nieświadomej ewaluacji. Przy tym nie chodzi jedynie o kategoryzację aksjologiczną. Odkrycie neuronów lustrzanych (zob. np. Gallese 2009) sugeruje, że nieustannie nabywamy lub utrwalamy postrzegane (zmysłowo lub mentalnie) wzorce psychomotoryczne, które – w zależności od naszej oceny – stanowią odtąd dla nas repertuar performatywnych możliwości do wykorzystania (warunkowo lub bezwarunkowo) lub unikania (warunkowo lub bezwarunkowo). Warunkowanie ma podwójny, interaktywny charakter: z jednej strony odpowiada na subiektywne możliwości i pragnienia podmiotu, z drugiej zaś uwzględnia aspiracje i oczekiwania społeczno-kulturowe. W zależności od konstytucji mentalnej podmiotu i jego

aktualnych projektów egzystencjalnych każda z tych stron wewnętrznej interakcji ewaluacyjnej zyskuje lub traci swoją wagę, co z czasem może oczywiście ulec radykalnej zmianie.

Natura funkcjonowania neuronalnego odzwierciedlania sprawia, że nabywamy lub utrwalamy nie tylko to, co postrzegamy zmysłowo jako faktycznie się dziejące, ale w różnym stopniu również to, o czym czytamy lub słyszymy. W obrębie horyzontu poznawczo-performatywnego usytuowane są również (ze stosownymi „etykietami" ewaluacyjnymi) wszystkie treści nabyte w drodze różnorodnych doświadczeń mentalnych (intelektualnych, psychicznych, duchowych), które wraz z przyswojonymi doświadczeniami zmysłowymi stanowią obszar odniesienia dla kolejnych ewaluacji. Ustalenia w dziedzinie neuronauk sugerują, że znakomita większość (jeśli nie wszystkie) nowych doświadczeń jest korelowana najpierw podprogowo z nabytymi wcześniej wzorcami psychomotorycznymi, a dopiero później (jeśli w ogóle) z naszą świadomą o nich wiedzą i przekonaniami. Wynika z tego, że w skład naszych indywidualnych horyzontów poznawczych mogą wchodzić wzorce i treści, których nie tylko nie jesteśmy świadomi, ale również takie, których do świadomości dopuścić nie chcemy lub nie możemy, i które niekoniecznie są w pełni zgodne z naszymi świadomie deklarowanymi poglądami.

Sensotwórcze cele i wartości stanowią istotne składniki horyzontu poznawczo-performatywnego, jednak nawet jeśli wcześniej istniały w archiwach kulturowych, do horyzontu trafiły wyłącznie dzięki podmiotowej aktywności i równie podmiotowej ewaluacji (pozytywnej lub negatywnej), niekoniecznie zgodnej z ich waloryzacją kulturową (każdy podmiot może inaczej, niż w dominujących ewaluacjach kulturowych, ocenić sensowność jakiegoś działania). Ocena zarówno proksymalnych, jak i dystalnych celów oraz wartości, nawet jeśli została dokonana przy dużym udziale świadomych procesów intelektualnych w znacznie większej mierze, niż się na ogół sądzi, opiera się na nieświadomym umyśle, który w istocie stanowi o milczącym sensie naszych aktywności, a w konsekwencji – również o naszym indywidualnym poczuciu sensu.

Literatura

Bartosiak M. (2020), *The silent meaning of the cognitive-performative horizon*, "Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica", nr 3 (58), s. 249–259.

Bocheński J.I.M. OP (1990), *O sensie życia*, „Kultura", nr 1 (388)–2 (389), s. 3–16.

Chugh R. (2015), *Do Australian universities encourage tacit knowledge transfer?*, w: *Proceedings of the 7th International Joint Conference on Knowledge Discovery, Knowledge Engineering and Knowledge Management*, vol. I, s. 128–135, https://doi.org/10.5220/0005585901280135

Dubisz S. (2018), *Wielki słownik języka polskiego PWN*, t. 1–5, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Gallese V. (2009), *Ucieleśniona symulacja: od neuronów po doświadczenie fenomenologiczne*, przeł. M. Trzcińska, w: *Formy aktywności umysłu. Ujęcia kognitywne*, t. 2, red. A. Klawiter, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 172–200.

Hartman J. (2009), *Słownik filozofii*, red. J. Hartman, Krakowskie Wydawnictwo Naukowe, Kraków.

Korpus języka polskiego PWN (2022), https://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/poczucie.html (dostęp: 10.12.2022).

Mlodinow L. (2012), *Nieświadomy mózg. Jak to, co dzieje się za progiem świadomości, wpływa na nasze życie*, przeł. J. Szajkowska, Prószyński i S-ka, Poznań.

Polanyi M. (2009a), *Personal Knowledge. Towards a Post-Critical Philosophy. Enlarged Edition with a New Foreword by Mary Jo Nye*, The University of Chicago Press, Chicago–London.

Polanyi M. (2009b), *The Tacit Dimension*, The University of Chicago Press, Chicago–London.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.27

*Aleksander Kiklewicz**

Perswazja a implikacja

Wprowadzenie

Przedmiotem prezentowanego rozdziału są pragmatyczne aspekty dyskursów perswazyjnych, dotyczące zarówno ich planu treści – funkcji pragmatycznej (illokucyjnej), jak i planu wyrażenia – środków manifestacji zamiaru komunikacyjnego nadawcy. W publikacjach, jak wydaje się, nie została należycie rozwiązana kwestia tego, na ile zastosowanie tych środków w dyskursach perswazyjnych odpowiada zasadzie komunikacji kooperacyjnej, zgodnie z którą zachowania językowe powinny stanowić rodzaj racjonalnego współdziałania ludzi. W związku z tym nasuwa się konieczność pewnego zrewidowania standardowej (wywodzącej się z publikacji szkoły oksfordzkiej) wersji pragmatyki i zastanowienia się nad nowymi wymiarami czynności językowych, zwłaszcza nad opozycją czynności o charakterze transparentnym, kompozycyjnym, dyskretnym (gdy funkcja perlokucyjna oparta jest na funkcji illokucyjnej) oraz czynności o charakterze nietransparentnym, niekompozycyjnym i niedyskretnym (gdy zastosowanie operatorów interakcyjnych zasadniczo nie wpływa na następstwa aktu mowy, a nawet uniemożliwia stosowną perlokucję). W swoim opracowaniu pokażę, że perswazja należy do dyskursów drugiego rodzaju, przyporządkowanych funkcji stymulacyjnej, tzn. oddziaływaniu na stany i postawy psychiczne adresatów o charakterze samosterownym. Dlatego opis tego zjawiska w terminach tradycyjnej pragmatyki jest bardzo utrudniony. Celem tekstu jest pokazanie (bardziej lub mniej złożonych) zabiegów implikacyjnych, tzn. szczególnych form argumentacji, które służą realizacji perswazyjnego zamiaru nadawcy w różnych obszarach i sytuacjach komunikacji międzyludzkiej, zarówno publicznych, jak i interpersonalnych.

* https://orcid.org/0000-0002-6140-6368, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

1. Perswazja a stymulacja

Jeśli za Krzysztofem Szymankiem przyjąć, że perswazja to

> świadome użycie znaków i symboli, a zwłaszcza pisanego i mówionego słowa, obrazu itp. w celu wywarcia wpływu na czyjeś przekonania, postawy i decyzje: zdobycia czyjejś akceptacji dla proponowanych poglądów, sposobu zachowania, decyzji (Szymanek 2008: 228),

ma to oznaczać, że (jak przyznaje sam autor tej definicji) perswazja jest równoznaczna z nakłanianiem czy namawianiem, a więc stanowi zjawisko w obrębie determinacyjnych aktów mowy (zgodnie z terminologią z publikacji: Kiklewicz 2021a: 197 i n.). Łatwo jednak zauważyć, że perswazja, a zwłaszcza niektóre jej odmiany, jak np. przekonywanie, stanowi szczególny rodzaj czynności językowych o funkcji sprawczej, istotnie różni się od aktów dyrektywnych, pytających czy wokatywnych. Po pierwsze, perswazja realizuje się w dwóch formach: argumentacyjnej i sugestywnej, tzn. możliwe jest nakłanianie poprzez wywieranie wpływu na podświadomość adresata (Kiklewicz 2007b). Po drugie, cechą charakterystyczną perswazji jest brak właściwych operatorów performatywnych, a więc konieczność zastosowania środków wtórnych, tworzących (bardziej lub mniej) rozwinięte ciągi argumentacyjne.

Badacze szkoły oksfordzkiej wychodzili z założenia o racjonalnych podstawach zachowań językowych: akty mowy z natury mają charakter kompozycyjny, a efekt pragmatyczny wypowiedzi jest zaprogramowany w strukturze aktu mowy. O reakcji adresata (funkcji perlokucyjnej), zgodnie z tym ujęciem, głównie stanowią dwa czynniki: zawarta w wypowiedzi informacja pragmatyczna (funkcja illokucyjna) oraz informacja semantyczna jako zakres odniesienia czynności językowej. W wypadku wypowiedzenia:

(1) Proszę dać mi czas do namysłu.

stosowna reakcja odbiorcy powinna uwzględniać, po pierwsze, zamarkowany w formie czasownika performatywnego *proszę* zamiar komunikacyjny nadawcy i, po drugie, przedstawiony w części opisowej zakres odniesienia zamiaru. Wyeliminowanie z wypowiedzenia chociażby jednego z tych elementów albo istotnie zmienia jego funkcję pragmatyczną, albo powoduje tzw. błąd performatywny. Warunek ten spełniają determinacyjne (sprawcze) akty mowy: dyrektywne, pytające i wokatywne.

W taki sposób, jak to wygląda w wypowiedzeniu (1), owszem, można prosić, pytać czy wołać, ale nie można przekonywać. Gdyby wyobrazić sobie wypowiedzenie:

(2) Przekonuję cię, że warto pić wodę.

jest mało prawdopodobne, że w realnej sytuacji komunikacyjnej będzie to skuteczny i wystarczający sposób przekonywania kogokolwiek o korzyściach picia wody. Prośba czy rozkaz to typy aktów mowy, które nakłaniają adresata do wykonania (lub niewykonania) akcji zgodnie z życzeniem, czyli stanem mentalnym, nadawcy komunikatu. Przekonując, niby czynimy to samo, ale jest zasadnicza różnica: sprawiamy tak, aby adresat wykonał akcję (lub powstrzymał się od jej wykonania) zgodnie z własnym mniemaniem lub doznaniem – nie dlatego, że „ja" tego chcę, lecz dlatego, że (od pewnego momentu i na skutek „mojej" perswazji) chce tego „on" sam. Perswazja, innymi słowy, jest działaniem, skierowanym na stany ludzkiego umysłu, na to, aby utrwalić lub zmienić ludzkie nastawienia wobec faktów, propozycji, zajść itd. Według Aleksego Awdiejewa i Grażyny Habrajskiej

> akty perswazyjne […] są zawsze skierowane do konkretnego odbiorcy i mają określony cel pragmatyczny – usiłują zmienić jego postawę w stosunku do przekazanej informacji lub w sposób zamierzony koncentrują jego uwagę na najważniejszych fragmentach przekazywanej treści, zwiększając tym samym skuteczność odbioru tej treści w sposób zaplanowany przez nadawcę (Awdiejew, Habrajska 2006: 121).

Oznacza to, że istota perswazji polega na stymulacji psychicznej: przedmiotem oddziaływania pragmatycznego są stany umysłu adresatów. Czynności stymulacyjne mogą dotyczyć różnych aspektów: zarówno sfery emotywnej, jak i mentalnej. W pierwszym wypadku realizują się akty pobudzające, afektotwórcze, w tym estetyczne (zob. Kiklewicz, Przybyszewski 2021: 34 i n.). W drugim wypadku mamy do czynienia z przekonywaniem adresata, tak by zmienić lub utrwalić jego stan umysłu w dłuższej lub krótszej perspektywie.

Ogólną właściwością wszystkich aktów stymulacyjnych jest ich charakter nietransparentny, co wynika z natury stymulacji: ponieważ człowiek nie jest w stanie panować nad własnymi emocjami i niezupełnie zdaje sobie sprawę ze źródeł swoich przekonań, tym bardziej nie może on tego świadomie czynić na życzenie innych ludzi. W takich sytuacjach odbiorcy przysługuje swego rodzaju zastrzeżone prawo własności – to od niego w ostatecznym wymiarze zależy, czy zabieg komunikacyjny nadawcy będzie skuteczny, czy nie.

W tych warunkach komunikacji zastosowanie tzw. operatorów pragmatycznych, np. czasowników performatywnych w 1. os. l.poj., praktycznie nie jest możliwe – może to nawet wywołać efekt odwrotny od zamierzonego. Zastosowanie operatora pragmatycznego jest wówczas równoważne z samobójstwem illokucyjnym (zob. Vendler 1976: 144) – pod tym względem stymulacyjne akty mowy przypominają akty awersyjne, np. kłamstwo. Podobnie jak w wypadku estetycznych aktów mowy, nie stosuje się wykładników dyrektywnych typu:

(3) *Zachęcam, żebyś odczuwał przyjemność estetyczną.
(4) *Niech pan poczuje piękno.
(5) *Wywołuję u pani doznanie piękna.
(6) *Powoduję, że od tego momentu zacznie pani czuć coś pięknego.

W wypadku czynności perswazyjnych, jak można było stwierdzić na przykładzie (2), nie działa zasada, zgodnie z którą komunikacyjna intencja nadawcy powinna być leksykalnie lub w inny sposób zamanifestowana, choć nie znaczy to, że intencja ta nie jest możliwa do odczytania przez odbiorcę. Przekonywanie realizuje się inaczej – poprzez argumentację. Nieprzypadkowo istnieje ogromna różnica co do częstości użycia czasownika *przekonać* | *przekonywać* w formach 1. i 3. os. l.poj. (zob. tab. 1).

Tabela 1. Porównanie częstości form 1. i 3. os. l.poj. czasownika *przekonać* | *przekonywać* (według danych Narodowego Korpusu Języka Polskiego)

Osoba	Forma czasownika	Liczba użyć
1.	przekonuję	326
	przekonam	1 137
3.	przekonuje	31 613
	przekona	4 977
	przekonał	13 317
	przekonywał	14 574

Źródło: opracowanie własne.

Jak widać, różnice liczbowe są ogromne, a poza tym należy nadmienić, że czasownikowe formy 1. os. nie występują jako operatory interakcyjne, lecz jako elementy opisowej części wypowiedzenia, zawierającej informację semantyczną. Taki charakter ma np. zdanie z korpusu:

(7) Przekonuję swoje koleżanki, że wczesne wykrycie choroby umożliwi jej pokonanie.
= Informuję, daję do wiadomości, że przekonuję swoje koleżanki…

We *Wprowadzeniu do gramatyki komunikacyjnej* A. Awdiejewa i G. Habrajskiej (2006: 58) możemy przeczytać, że w celach perswazji są wykorzystywane środki konwencjonalne (pragmatycznie nacechowane leksemy, środki foniczne i in.) oraz niekonwencjonalne (pośrednie akty mowy lub środki parawerbalne). Różnica ta dotyczy jedynie stopnia utrwalenia środków w uzusie lub w nawykach językowych (performatywnych), przy tym obydwa rodzaje środków mają charakter nietransparentny – nie są to tzw. środki własne, systemowo (na poziomie kodu) przyporządkowane realizacji intencji nadawcy, np. w odróżnieniu od typowych operatorów dyrektywnych typu *proszę*, *błagam*, *polecam*, *proponuję*, *zachęcam* itp.

Fakt, że perswazja realizuje się poprzez argumentację, przede wszystkim tłumaczy się stymulacją jako typem czynności językowej. Istnieją też inne tłumaczenia. Można w związku z tym odnieść się do koncepcji badaczy szkoły Palo Alto (zob. Watzlawick, Beavin, Jackson 1967: 52 i n.), iż wiele relacji międzyludzkich realizuje się przeważnie w formach niewerbalnych: im bardziej spontaniczne i „zdrowe" są relacje, tym mniej możliwe jest bezpośrednie, zleksykalizowane manifestowanie zamierzeń komunikacyjnych interlokutorów oraz tym mniej sama komunikacja stanowi przedmiot dyskursu.

Perswadować w sposób otwarty nie zaleca się także dlatego, że reputacja tego zjawiska w opinii społecznej jest negatywna. Taki wizerunek perswazji ukształtował się za sprawą niektórych tekstów kultury: powieści Sinclaira Lewisa *Elmer Gantry* (1927), George'a Orwella *Rok 1984*, Doroty Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną* (2002) czy amerykańskiego serialu telewizyjnego *House of Cards* (więcej o tym zob. Kiklewicz 2020b: 28 i n.). Uzasadnieniem takiej oceny jest to, że w wielu sytuacjach nakłanianie adresata do sugerowanych poglądów, postaw czy decyzji kłóci się z zasadą komunikacji kooperacyjnej. Jak pisze Marek Tokarz, „perswazja jest podejmowana w tym właśnie celu, aby zmienić zastaną sytuację w zaplanowanym z góry, dogodnym dla nadawcy kierunku" (2006: 196). Prawie powszechnie uznaje się, że perswazja stoi w opozycji do idei liberalizmu, zgodnie z którą nikt nie jest uprawniony do ograniczenia wolności innych ludzi co do podejmowania decyzji w sprawach prywatnych lub społecznych. Takie stanowisko zajmuje np. Leszek Świeca, który uważa, że współczesne reklamy komercyjne w ramach modelu komunikacji makiawelicznej łamią ten zasadniczy wymóg:

> […] Reklamy są apodyktyczne i ograniczają możliwości świadomego wyboru opartego na wiarygodnych informacjach, np. wynikających z badań publikowanych na łamach prestiżowych czasopism naukowych. Nie jest to cecha wyłącznie reklam. We wszystkich społeczeństwach istnieją mechanizmy, które ograniczają wolność wyboru

> i negatywnie wpływają na kreatywność. […] Niebezpiecznymi dla wolności wyboru zdaniami są zdania apodyktyczne, służące narzucaniu określonego poglądu. Siłą rzeczy łamią one opór psychologiczny u odbiorcy, wobec którego używa się środków komunikacji interpersonalnej i masowej, nasyconych przemocą psychiczną, a zatem stanowiących brutalny przejaw makiawelizmu (Świeca 2022: 18).

Ponieważ niniejszy tekst dotyka pragmatycznych, a nie aksjologicznych aspektów perswazji, ograniczę się tylko do ogólnego skomentowania takiej opinii. Badacze, jak gdyby wzorując się na publicystach, rozpatrują perswazję w opozycji do dyskursów informowania: o ile informowanie uznaje się za działanie legalne, przewidujące swobodną interpretację wypowiedzi przez odbiorcę, o tyle perswazja jest traktowana jako wywieranie wpływu na innych ludzi, a więc ograniczenie ich swobody. Należy jednak pamiętać, że perswazję można też rozpatrywać w opozycji do dyrektywnych czynności językowych, polegających na bezpośrednim nacisku na adresata, wymuszeniu stosownej reakcji. W tym świetle perswazja prezentuje się inaczej: nie jest to oddziaływanie na wolę, zobowiązanie adresata, uzależnienie jego decyzji od tego, czego chce nadawca, lecz oddziaływanie takiego rodzaju, gdy zakłada się, że adresat będzie w stanie sam podjąć decyzję, korzystając z przywołanych przez perswadora argumentów. Wbrew twierdzeniom wielu badaczy, perswazja stanowi społecznie zapotrzebowany fenomen, jeśli służy nakłanianiu jednych osób przez drugich w sytuacjach, gdy te drugie (za sprawą posiadanej wiedzy lub doświadczenia) sami są przekonani o szerokich korzyściach pewnych zajść. K. Szymanek (2008: 234) pisze, że w sytuacjach, gdy istnieje zagrożenie życia, zdrowia lub bezpieczeństwa innych ludzi, uzasadniona jest perswazja, której celem jest wywołanie lęku. Przykładem takiej argumentacji, według Szymanka, „jest nakłanianie ludzi do rzucenia palenia za pomocą grożenia jaskrawo przedstawionymi konsekwencjami tego nałogu". Tego rodzaju perswazja stanowi uzasadnienie działalności psychiatrów, coacherów, negocjatorów policyjnych i in.

Kolejna charakterystyka perswazji wynika z poprzedniej: o ile nie da się przekonywać wprost, poprzez czytelne zamanifestowanie własnej intencji, nadawca powinien zgromadzić i przekazać argumenty na rzecz poglądu, który, zgodnie z jego zamierzeniem, powinien zostać zaakceptowany przez adresata – innymi słowy, perswazja polega na argumentacji. W zależności od sytuacji wymagana jest większa lub mniejsza liczba takich argumentów. Może to być argument jednozdaniowy (w formie zdania zależnego przyczynowego), jeśli chodzi o podjęcie decyzji w sprawach codziennych, mało istotnych, np.:

(8) Jedz miód, bo jest dobry.
(9) Jedz ryby, bo są zdrowe.

(10) Jedz, bo warto.
(11) Nie jedz pestek, bo ci w brzuchu wyrośnie arbuz.
(12) W sklepie sprzedawca przekonał mnie do specjalnej kukurydzy na przynętę, niby że twardsza i większa[1].

W komunikacji publicznej (w polityce, dziennikarstwie, marketingu) przedmiotem perswazji są bardziej skomplikowane kwestie społeczne, ekonomiczne, egzystencjalne, dlatego argumentacja w tych obszarach przybiera bardziej rozbudowane formy tekstowe: teksty promocyjne wraz z kontekstem i środowiskiem medialnym tworzą dyskursy perswazyjne. Na przykład zdarza się, że gazeta publikuje na swoich łamach zamówiony przez producenta artykuł na temat historii produktu, a obok zamieszcza reklamę wizerunkową firmy. Przekaz informacji ma w tym wypadku charakter dwumodułowy (werbalny + wizualny), co ułatwia oddziaływanie zarówno na umysł adresatów, jak i na ich emocje.

2. Implikacje poprzez przekazywanie informacji semantycznej

Dyskursy perswazyjne oparte są na implikacji, czyli na przekazywaniu informacji semantycznej lub pragmatycznej, która służy za punkt wyjściowy procedur wnioskowania, realizujących się w umyśle odbiorcy. Można rozróżniać dwa typy takiej implikacji: perswazję poprzez przekazywanie informacji semantycznej oraz perswazję, opartą na informacji pragmatycznej. Jeśli ogólną reakcję odbiorcy w dyskursie perswazji przedstawi się w sposób uogólniony tak: „Należy zastanowić się nad tym, co sugeruje *x*, bo…", możliwe są dwa rodzaje dopełnienia tej konstrukcji: albo „bo to, o czym mówi *x*, jest takie a takie (jak wynika z tego, co mówi *x*)" – jest to implikowanie semantyczne, albo „bo *x* angażuje się w prezentację tego, o czym mówi, *x*-owi zależy na tym" – jest to implikowanie pragmatyczne.

W dalszej części opracowania rozważę pierwsze zjawisko.

Argumentacja w dyskursach perswazyjnych polega na stosowaniu głównie trzech rodzajów aktów mowy: reprezentacyjnych (czyli opisujących), wartościujących oraz predyktywnych (takich jak przewidywanie, zapowiadanie, przestrzeganie itp.). Nadawca dąży do tego, żeby

[1] https://www.facebook.com/search/top?q=przekona%C5%82%20mnie (dostęp: 31.08.2022).

wyprofilować obraz pewnego stanu rzeczy tak, by dla adresata były oczywiste wynikające z niego korzyści lub niekorzyści. Za taki przykład może posłużyć sytuacja opisana w jednym z blogów internetowych:

(13) Zdarzało się, że wśród przychodzących do Arki byli mieszkańcy katolickich krajów afrykańskich. Jeden z nich zwrócił się kiedyś do mnie z prośbą, abym w Polsce znalazła mu żonę, katoliczkę, która jest zakażona. Tłumaczył mi, że zależy mu na sakramencie ślubu. Przekonywał mnie, że utrzyma żonę, że nie będzie musiała się bać o sprawy materialne, a ponadto będzie mogła poddać się leczeniu w Szwecji, bowiem jest tu dostęp do wszystkich leków[2].

W celu przekonywania nadawca używa kilku argumentów: deklaratywnego (*x* utrzyma żonę) oraz predyktywnych (żona nie będzie dbała o sprawy materialne; żona będzie mogła poddać się leczeniu w Szwecji).

W takich sytuacjach na pierwszym planie znajduje się informacja semantyczna, dotycząca tego, czym jest przedmiot perswazji, jakie są jego charakterystyki organiczne lub funkcjonalne. Szczególnie ważną rolę odgrywa przy tym informacja wartościująca. Istnieje utrwalona w konwencji społecznej zależność między wartościowaniem a funkcją pragmatyczną wypowiedzi: przekazywanie informacji pozytywnej jest równoważne z zachęcaniem, oferowaniem, a przekazywanie informacji negatywnej – ze zniechęcaniem, odradzaniem. John R. Searle pisał o tym w związku ze zjawiskiem pośrednich aktów mowy:

In ethics it has commonly been supposed that *good*, *right*, *ought* etc. somehow have an imperative or 'action guiding' meaning. This view derives from the fact that sentences such as *You ought to do it* are often uttered by way of telling the hearer to do something (Searle 1975: 61)[3].

Wartościowanie stanowi jeden z szeroko stosowanych zabiegów w komunikacji marketingowej, zwłaszcza w promocji. Za przykład może posłużyć sytuacja, opisana w tygodniku „Wprost" (2001|6):

(14) W Wielkiej Brytanii pewien gatunek miodu, który podawany jest do naleśników, nazywa się *miodem cukierniczym*. Jego francuska nazwa, przetłumaczona zgodnie z unijną dyrektywą, brzmi: *miód przemysłowy*. Produkujące wysokogatunkowe miody Francja i Hiszpania zażądały takiego tłumaczenia, żeby nie dopuścić importu miodu z domieszkami, produkowanego w Wielkiej Brytanii i Skandynawii. Dziwne porozumienie powoduje, że ich rynek jest chroniony, bo żaden

[2] http://www.swwaids.org/show_page.php?id=130 (dostęp: 31.08.2022).

[3] Tłumaczenie: „W etyce powszechnie się zakłada, że wyrazy *good* 'dobry', *right* 'prawidłowy', *ought* 'powinno być' itp. tak czy inaczej mają funkcję nakłaniającą lub zachęcają do działania. Twierdzenie to wywodzi się z faktu, że wypowiedzenia takie, jak *Musiałbyś to zrobić* są często wypowiadane jako polecenia".

Francuz na pewno nie będzie chciał kupić słoika z napisem *miód przemysłowy*. Polskie tłumaczenie będzie zapewne podobne do francuskiego, bo mamy własne tradycje pszczelarskie.

Nazwa *miód przemysłowy* w krajach europejskich wiąże się z negatywną konotacją. Tłumaczy się to tym, że miód przemysłowy (czy też sztuczny, syntetyczny, stołowy) ze względu na pochodzenie i skład nie ma nic wspólnego z miodem – przypomina miód tylko kolorem i częściowo smakiem. Choć informacje o składnikach: cukier, zagęszczacze, barwniki itp. – zwykle są zamieszczane na etykiecie drobnym drukiem, na reakcję adresata wpływa przymiotnik *przemysłowy* – pełni on funkcję zniechęcającą.

Jak widać, pozytywne lub negatywne oceny niekoniecznie są dawane wprost, dotyczą charakterystyk przedmiotu, na promowaniu których zależy nadawcy. W wielu sytuacjach implikacji pragmatycznej („*x* mówi, że *a* jest dobre, więc sugeruje, że warto mieć *a*") towarzyszy implikacja semantyczna („*x* mówi, że *a* jest dobre pod względem *P*, więc sugeruje, że *a* jest także dobre pod względem *R*"). Przy tym zakłada się, że parametry *P* i *R* w jakiś sposób są ze sobą powiązane, np.: *x* spożywa dużo cukru, więc *x* ma dużo sił. Na tej zasadzie oparta jest reklama wizerunkowa marki samochodowej FIAT (zob. rys. 1). Slogan:

(15) Eight model options. Over half a million ways to play it.

sugeruje, że za sprawą ośmiu opcji modelu potencjalny klient ma duży wybór i możliwości dostosowania („dograniа") odpowiedniej opcji. Wątek „dograniа" nawiązuje do sztuki filmowej, co daje możliwość dodatkowego oddziaływania na wyobraźnię odbiorców.

Rys. 1. Reklama wizerunkowa marki FIAT

Źródło: https://www.adsoftheworld.com/campaigns/eight-model-options (dostęp: 4.10.2022)

W wielu dyskursach promocyjnych obserwujemy jednak zjawisko, gdy są wykorzystywane parametry wartościowania, które nie mają nic albo mają niewiele wspólnego z przedmiotem perswazji. Już w poprzednio omówionej reklamie mamy taki wątek – plan filmu. W wielu innych reklamach wizerunkowych aktywnie jest eksploatowany wątek atrakcyjnego użytkownika, jak widzimy to na plakacie reklamowym marki samochodowej Mercedes-Benz (rys. 2): ważną rolę perswazyjną odgrywa tu widok atrakcyjnej fizycznie kobiety, choć widzimy tylko część jej ciała.

Rys. 2. Reklama wizerunkowa marki Mercedes-Benz

Źródło: https://theworldofmbamg.wordpress.com/2012/08/23/mercedes-benz-embarks-on-campaign-to-mark-the-launch-of-the-new-a-class-wow-and-yeah-the-a-class-arrives-in-dealerships (dostęp: 5.10.2022)

W zasadzie mamy tu do czynienia z łamaniem postulatu kategorii relewancji w znanej teorii kooperacji Herberta Paula Grice'a (1975: 44). Z tym zabiegiem często wiąże się zatem efekt negatywny: jeśli nadawca nie ma do powiedzenia nic pozytywnego w związku z przedmiotem konwersacji, a mówi na inny temat, odbiorca ma podstawę wnioskować, że w komunikacie jest ukryte zniechęcanie. Gdyby w liście polecającym do udziału studentki w konkursie matematycznym promotor napisał, że studentka ma zdolności muzyczne i śpiewa w uczelnianym chórze, nic nie wspominając o jej osiągnięciach matematycznych, należałoby zinterpretować to jako zniechęcanie czy odradzanie. W innej sytuacji taka argumentacja (posługiwanie się doraźnym, subiektywnie wybranym kryterium wartościowania zamiast oczekiwanego w danej sytuacji) może wywołać efekt komiczny (przykład z publikacji: Kiklewicz 2021b: 234):

(16) W Warszawie w 1915 roku odbywał się na cmentarzu przy ulicy Gęsiej pogrzeb klasyka literatury żydowskiej J.L. Pereca. W gronie mówców znalazł się również prezes warszawskiej gminy żydowskiej, której zmarły poeta był długoletnim pracownikiem. Pan prezes, stanąwszy nad otwartą mogiłą znakomitego pisarza, odezwał się w te słowa: – Moi panowie! Ten Perec był doprawdy wielkim człowiekiem! On nigdy w życiu nie spóźnił się do pracy…

Skoro „zboczenie z tematu" skutkuje w komunikacji efektem negatywnym, jest zastanawiające, dlaczego ta zasada nie działa w wypadku wielu reklam. Wydaje się, że jest tak dlatego, że oddziaływanie reklamy ma, przynajmniej częściowo, charakter irracjonalny i w swej istocie sugestywny (więcej o tym zob. Kiklewicz 2020a: 303 i n.). Na skutek przekazywania informacji wartościującej, zwłaszcza przy zastosowaniu bodźców niewerbalnych (wizualnych lub akustycznych), zachodzi dekoncentracja uwagi odbiorcy, który ulega swego rodzaju oczarowaniu. W takich warunkach odbiorca kieruje się uproszczonym systemem przetwarzania informacji, m.in. zasadą wzajemnej determinacji cech[4], polegającą na tym, że przedmiot, wartościowany w taki a taki sposób w jednym aspekcie, jest podobnie wartościowany (jako dobry lub niedobry) także w innych aspektach. Innymi słowy, człowiek w stanie pobudzenia (na skutek oddziaływania intensywnych bodźców wartościujących) unika szczegółowej, konsekwentnej analizy informacji, tak by jej przetwarzanie nie wiązało się z nadmiernym wysiłkiem intelektualnym.

Informacja wartościująca często jest prezentowana w formie wizualnej, a więc jest przetwarzana przez odbiorcę w pierwszej kolejności – w stosunku do werbalnie zamanifestowanej informacji opisowej. W takich sytuacjach mamy do czynienia ze znanym z psychologii społecznej efektem kotwiczenia: informacja, przetwarzana w pierwszej kolejności, warunkuje interpretację całego zabiegu komunikacyjnego (zob. Wanat 2006: 206). W komunikacji interpersonalnej za takie bodźce kotwiczące uznaje się urok osobisty nadawcy, jego wygląd atrakcyjny, „czar spojrzenia" i in. (zob. Dutton 2018: 78 i n.). Taki mechanizm perswazji funkcjonuje także w dyskursach politycznych. W artykule Anity Kozłowskiej

[4] Wzajemna determinacja cech prawdopodobnie nawiązuje do archaicznej, archetypowej wiary człowieka w koherentną strukturę bytu: wszystko ma związek ze wszystkim, wszystko jest przyczyną i skutkiem wszystkiego. Koherencja szeroko występuje w starożytnych tekstach i praktykach magicznych, a także w dyskursach religijnych. W Ewangelii Łukasza (16, 10) czytamy: „Każdy bowiem, kto jest wierny w rzeczach małych, jest też wierny i w rzeczach największych; a kto jest niegodziwy w małych rzeczach, również i w wielkich pozostaje niegodziwcem". Ten sam sposób myślenia (i ten sam rodzaj błędu atrybucji) jest reprezentowany w magii homeopatycznej (Frazer 1962).

i Mateusza Sadowskiego[5] możemy przeczytać, że w trakcie kampanii wyborczych jest wykorzystywany pozytywny wizerunek dzieci: politycy organizują z dziećmi sesje zdjęciowe, odwiedzają szkoły, gimnazja i przedszkola. Ponieważ programy wielu polityków są zbieżne, a czasem żadne, główną rolę w marketingu politycznym odgrywa czynnik retoryczny – pozytywne nacechowanie środków symbolicznych, wykorzystywanych jako bodźce kotwiczące.

Jedną z najważniejszych charakterystyk dyskursów promocyjnych jest tonalność aksjologiczna[6] – spójność wartościujących charakterystyk przedmiotu. Bodziec kotwiczący przyczynia się do powstania swego rodzaju centrum tonalnego – wątku dominującego, do którego ciążą wszystkie inne wątki. Na przykład w wypadku zdania

(17) Hitler był wegetarianinem.

nie mamy do czynienia tylko z informacją na temat Hitlera – pod wpływem negatywnie nacechowanego rzeczownika *Hitler* zachodzi zakażenie aksjologiczne rzeczownika *wegetarianin*. Tym samym w wypowiedzeniu pojawia się drugi plan informacji – na temat wegetarianizmu:

(18) Bycie wegetarianinem niekoniecznie oznacza coś pozytywnego.

Rzeczownik *Hitler* występuje tu jako bodziec kotwiczący, który determinuje interpretację aksjologiczną całego wypowiedzenia.

Efekt kotwiczenia wiąże się ze zjawiskiem torowania (ang. *priming*), czyli z sugerowaniem przez nadawcę punktu odniesienia, względem którego odbiorca powinien zinterpretować komunikat (Nowak, Riedel 2008: 71). Za taki punkt odniesienia często służy informacja, którą odbiorca otrzymuje w pierwszej kolejności:

> Mamy […] do czynienia z taką sytuacją poznawczą, w której określony czynnik aktywuje ścieżki umysłowe, co wzmacnia zdolność przetwarzania bodźca, w jakiś sposób powiązanego z bodźcem torującym. Jest to związane z faktem, że bodziec wcześniejszy zostawia jakiś ślad, który zmienia przetwarzanie bodźca późniejszego (Nowak 2012: 118).

W komunikacji marketingowej taką funkcję orientacyjną pełnią teksty wizerunkowe: zawarta w takich tekstach, celowo wyselekcjonowana informacja pozytywna (o firmie, organizacji, osobie publicznej, przedsięwzięciu

[5] https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103087,7496359,eksperci-dzieci-pomagaja-w-kampanii-wyborczej.html (dostęp: 10.09.2022).

[6] Jurij Łotman (1983: 124) zaznacza, że w sztukach wizualnych wewnątrz układu elementów zachodzi „tożsamość modusów", zwłaszcza dotyczących ich wartościowania.

itd.) ukierunkowuje interpretację kolejnych tekstów i wydarzeń, wpływając na postawę środowiska w stosunku do beneficjenta. Można to pokazać na przykładzie krótkiego, opublikowanego w internecie[7] tekstu pod tytułem *Prezydent Duda też lubi koty*:

(19) Podczas wywiadu w TVN24 prezydent został zapytany, czy z prezesem Prawa i Sprawiedliwości Jarosławem Kaczyńskim rozmawia na temat kotów. – Rzadko, czasem tak – przyznał Duda. – Bardzo lubię koty; córka ma kota i ten kot akurat w tym momencie jest u nas. Bardzo lubię te zwierzęta, zresztą moi rodzice też mają i moja siostra też ma w swoim domu, więc koty są u nas w rodzinie – powiedział prezydent Andrzej Duda. W trakcie piątkowego posiedzenia sejmu prezes PiS został uchwycony przez fotoreporterów podczas lektury *Atlasu kotów*. Zdjęcie czytającego Kaczyńskiego było upubliczniane i komentowane m.in. na portalach społecznościowych.

Dziennikarz nie krytykuje prezydenta wprost, lecz używa narzędzi implikacji – służy temu informacja o kuriozalnym zachowaniu prezesa PiS na posiedzeniu Sejmu, a także o wspólnym dla prezesa i prezydenta zamiłowaniu do kotów. Choć przywiązanie do kotów nie jest, oczywiście, żadną wadą, jednak wspomnienie o incydencie z *Atlasem kotów* stwarza negatywną tonację aksjologiczną całego dyskursu. Oddziaływanie perswazyjne w takich dyskursach opiera się na wspomnianej wcześniej determinacji cech: „Skoro prezes PiS, który na posiedzeniu Sejmu, czyta *Atlas kotów*, zachowuje się niewłaściwie i zasługuje na krytykę, prezydent Duda, który ma podobne zamiłowanie do kotów, zasługuje na krytykę". Choć koci wątek ma w perspektywie dyskursu politycznego charakter akcydentalny, jednak liczy się to, że wątek ten wiąże się z nacechowaniem negatywnym, a informacja ta została wyraźnie zaakcentowana.

W retoryce są znane dwa diametralnie przeciwne typy reguł dyspozycyjnych: 1) w pierwszej kolejności podaje się argumenty silniejsze; 2) w pierwszej kolejności podaje się argumenty słabsze (Ottmers 2007: 137). Pierwszy rodzaj prezentacji informacji znany jest jako „odwrócona piramida" i jest szeroko stosowany w dziennikarstwie. Drugi typ ma kilka odmian, z których jedną wspomniałem: argument słaby, akcydentalny, ma status bodźca kotwiczącego, a informacja wartościująca wzmacnia jego oddziaływanie. W taki sposób warunkuje się szeroko znany w psychologii społecznej efekt aureoli (Rosenzweig 2007).

[7] https://niezalezna.pl/209701-prezydent-duda-tez-lubi-koty (dostęp: 10.09.2022).

3. Implikacje poprzez przekazywanie informacji pragmatycznej

O ile w wypadku aktów reprezentatywnych (opisujących charakterystyki przedmiotu) o oddziaływaniu perswazyjnym decyduje informacja semantyczna, o tyle w wypadku aktów wartościujących liczy się nie tylko fakt, że przedmiot ma takie a takie cechy pozytywne lub negatywne, lecz także to, że za wartościowaniem kryje się osoba wartościująca. Innymi słowy, odbiorca ma do czynienia z czyjąś (ogólną lub prywatną) opinią na temat przedmiotu – sprawia to, że w komunikacji pojawia się czynnik interpersonalny. W takich sytuacjach może zachodzić zjawisko wzorowania się: wiedząc, że nadawca dzieli się z nim swoim pozytywnym lub negatywnym doświadczeniem na temat przedmiotu konwersacji, odbiorca jest niejako zobowiązany do tego, aby wykazać się wyrozumiałością czy też wzajemnością. Zdaniem Kevina Duttona „siła wzajemności […] znacznie wykracza poza dawanie upominków i wyświadczanie przysług. Może dotyczyć również wzajemnych ustępstw" (Dutton 2018: 175 i n.). Zobowiązanie do wzajemności i wzorowanie się jest silniejsze, jeśli w oczach odbiorcy nadawca posiada wysoki autorytet, jest godny zaufania. Na przykład w toku dyskusji na temat finansowania polskiego hokeja przez sektor prywatny głos zabrał wiceprezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie Adam Fras:

(20) Ubolewam nad tym, i uważam, że to nie jest dobry kierunek, że finansowanie hokeja na lodzie w Polsce opiera się na środkach publicznych. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za wsparcie ministerstwa sportu i to, które otrzymujemy od województwa śląskiego. Musimy jednak pozyskiwać środki z sektora prywatnego. Biznes musi dostrzec w hokeju potencjał, bo ten potencjał jest. To sport widowiskowy, który przyciąga kibiców. Nasze drużyny odnoszą zwycięstwa w ekstralidze[8].

Argumentem na rzecz przekonania adresatów w tej sytuacji jest nie tylko informacja semantyczna o zaletach hokeja (*sport widowiskowy*, *przyciąga widzów*), lecz fakt zaangażowania się w promocję urzędnika wysokiej rangi – wiceprezesa ZHL. Na proces perswazji w takich sytuacjach wpływają związane z postacią nadawcy czynniki pragmatyczne, takie jak status społeczny, kompetencja, doświadczenia, osobiste zaangażowanie i in.

Zachwalając polski hokej, wiceprezes mówi m.in. o jego *potencjale*. Można w tym upatrywać kolejny aspekt oddziaływania perswazyjnego

[8] https://strefabiznesu.pl/polski-hokej-potrzebuje-sponsorow-i-nowych-lodowisk/ar/c3-16861547 (dostęp: 14.09.2022).

– wykorzystanie predyktywnych aktów mowy. W tej sytuacji, którą tu rozważamy, nawiązanie do *potencjału* jest równoważne z zapowiadaniem możliwych korzyści dla biznesu. Zapowiadanie realizuje się w dwóch najogólniejszych odmianach: 1) nadawca gwarantuje (daje gwarancję), że stanie się coś dobrego, jeśli adresat postąpi zgodnie z jego sugestią; 2) nadawca grozi adresatowi lub straszy go, że stanie mu się coś złego, jeśli się sprzeciwi sugestii nadawcy. Obydwie czynności językowe mogą realizować się w formach zupełnych (przy obecności czasownika performatywnego) lub skompresowanych, por.:

(21) [slogan na stronie internetowej firmy TTC, zajmującej się nauczaniem języków obcych]
Gwarantuję, że Cię nauczymy języka holenderskiego![9]

(22) [slogan z oferty sprzedażowej]
Kurtka jeansowa, niezależnie od stylu, nigdy Cię nie zawiedzie[10].
por.: Gwarantuję, że nigdy Cię nie zawiedzie.

(23) Nowość w Google. Pożałujesz, jeśli nie skorzystasz[11].

(24) Pamiętaj jednak, że jeśli skusisz się na takiego generatora fanów, w najlepszym razie stracisz pieniądze lub Twój profil – a wraz z nim swoją reputację[12].

Efekt perswazji będzie silniejszy, jeśli swoje przekonanie co do korzyści lub niekorzyści zasugerowanych zajść nadawca wyraża z dodatkową determinacją, np. używając wyrażeń modalnych *na pewno*, *niewątpliwie*, *bez dwóch zdań*, *najwyraźniej*, *w oczywisty sposób* i in., por.:

(25) Chcesz mieć dobrą formę na lato? To urządzenie na pewno ci pomoże[13].

Perswazja może realizować się w postaci takich aktów mowy, jak prośba, rada czy propozycja, jeśli nie są one skierowane na czynności adresata, lecz zachęcają do zastanowienia się, samodzielnego podjęcia decyzji. Przykłady takich zachowań językowych występują w rozmaitych dyskursach:

---

[9] https://talentraining.nl/pl/bez-kategorii-nl/gwarantuje-ze-cie-nauczymy-jezyka-holenderskiego (dostęp: 14.09.2022).

[10] https://www.stradivarius.com/pl/kobieta/ubrania/kurtki-n1943 (dostęp: 14.09.2022).

[11] https://business.trustedshops.pl/blog/sekcja-zakupowa-nowosc (dostęp: 14.09.2022).

[12] https://www.x-kom.pl/poradniki/5769-bezpieczenstwo-w-sieci-jak-zadbac-o-bezpieczenstwo-na-instagramie.html (dostęp: 15.09.2022).

[13] https://www.newsweek.pl/trendy-i-inspiracje/chcesz-miec-dobra-forme-na-lato-to-urzadzenie-na-pewno-ci-pomoze/kh3bg1c (dostęp: 15.09.2022).

(26) Nie radzę lekceważyć propozycji Platformy Obywatelskiej. Idzie za nią poważna siła konsolidująca polską klasę średnią. Już parokrotnie pomysły Platformy wyznaczały ton debaty publicznej[14].

(27) Jeśli ktoś z Was stoi przed dylematem zakupu worka lub kilku worków karpiowych, radzę zastanowić się nad zakupem właśnie wyżej wymienionego[15].

(28) Nie trzeba zakładać konta, nasz sklep pozwala na dokonywanie zakupów bez zakładania konta, ale proszę pamiętać o korzyściach, jakie płyną z rejestracji[16].

(29) Proponuję zastanowić się nad wyborem mniej „standardowych" kolorów używanych masowo na przyjęciach[17].

Oddziaływanie na adresata w procesie perswazji ma nie tylko wymiar społeczny, lecz także psychologiczny. Mimo że perswazja stanowi, o czym już była mowa, typ oddziaływania stymulacyjnego, jego efekty zawsze są większe, gdy są wykorzystywane różne typy stymulacji. Pod tym względem szczególne ważna jest stymulacja emocjonalna, sprawiająca, że odbiorca doznaje przyjemności, m.in. przyjemności estetycznej.

Element estetyczny jest szeroko stosowany w komunikacji marketingowej: reklamy (sprzedażowe, wizerunkowe), strony internetowe, narzędzia *corporate design*, infografiki itp. mają zwykle duży potencjał estetyczny, dzięki czemu – po pierwsze – przyciąga się uwagę konsumentów, po drugie – stwarza się pozytywną tonalność aksjologiczną, która wpływa na interpretację całego dyskursu i jego następstwa. Branding emocjonalny (ang. *emotional branding*) polega na bezpośrednim wpływie na stan emocjonalny adresata (konsumenta), który pod wpływem bodźców wizualnych[18] doznaje poczucia przyjemności – w ten sposób stwarza się predyspozycję do ogólnej pozytywnej oceny obiektu promocji oraz stymuluje się jego chęć do współpracy z nadawcą.

[14] https://www.wprost.pl/tygodnik/10055/15-procent.html (dostęp: 14.09.2022).

[15] https://sklep-karpiowy.pl/content/31-worek-karpiowy-anaconda-carpsack-light (dostęp: 14.09.2022).

[16] https://www.remsport.pl/faq-pm-33.html (dostęp: 14.09.2022).

[17] https://archiwum.allegro.pl/oferta/-b-amp-c-suknia-balowa-olenka-116-rozowa-i139137863.html (dostęp: 15.09.2022).

[18] Takie bodźce są szeroko stosowane w reklamie (Witek 2014: 90), a poza tym funkcję stymulacji emocjonalnej może pełnić piękne opakowanie, gustowna etykieta, estetyczna instalacja w miejscu sprzedaży itd.

4. Perswazja w działalności promocyjnej (aspekt mediaestetyczny)

Dyskursy promocyjne można podzielić na kilka typów w zależności od tego, który aspekt promowanego przedmiotu jest wartościowany pod względem estetycznym: 1) bezpośredni obiekt promocji; 2) użytkownicy i akcesoria (obiekty z otoczenia bliższego); 3) satelity (obiekty z otoczenia dalszego).

Pierwsze zjawisko szeroko występuje w zakresie promowania obiektów o zawartości estetycznej. W tym przypadku specjalne zabiegi retoryczne w zasadzie są zbyteczne – sama wizualna postać obiektu jest wystarczająca, żeby w świadomości odbiorcy powstało pozytywne wrażenie. Dotyczy to np. reklam muzeów sztuki, wystaw, festiwali, targów artystycznych, poniekąd też zakładów kosmetycznych (zwanych salonami urody czy też salonami piękności), kwiaciarni, sklepów z upominkami i pamiątkami i in.

Komponent estetyczny może również odgrywać ważną rolę w promocji przedmiotów nieestetycznych. W tym wypadku najczęściej wykorzystywany jest wizualny kanał przekazu informacji, który pozwala na estetyczne wyeksponowanie wyglądu obiektu. W tym celu są szeroko stosowane rozmaite narzędzia projektowania graficznego (ang. *graphic design*), np. takie zabiegi, jak stylizacja, zbliżenie, perspektywa, kontekstualizacja i in. W promocji urządzeń elektronicznych, zwłaszcza komputerów i telefonów komórkowych, a także oprogramowania, znaczenie ma piękny interfejs graficzny. Barbara Orzeł (2014: 82 i n.) w związku z tym pisze o swoistej mitologizacji interfejsu, który często tłumi inne, w tym funkcjonalne, aspekty technologii komputerowej. Zdaniem badaczki użytkownicy dążą do tego, aby „kupować piękno". Czynnik ten odgrywa istotną rolę też np. w innych branżach handlu. Paolo Gucci, właściciel znanego włoskiego domu mody, który na aukcji w 1990 nabył rasową kobyłę z Janowa Podlaskiego, powiedział:

(30) Ja nie kupuję konia – kupuję piękno[19].

Wygląd odgrywa ogromną rolę w promocji osób publicznych, przede wszystkim związanych ze sztuką, np. twórców filmowych i teatralnych. Można to zaobserwować także na portalach społecznościowych (takich

[19] https://polskiearaby.com/ludzie-i-konie/38361-od-jadaana-do-cudnego-araby-i-ich-wlasciciele-w-starym-i-nowym-kinie (dostęp: 16.09.2022).

jak Facebook), gdzie zdjęcia profilowe użytkowników, zwłaszcza kobiet, często zdradzają intencję dostosowania wizerunku do aktualnych kanonów piękna.

W niektórych dyskursach promocyjnych akcent estetyczny jest postawiony na obiekty z bliższego otoczenia przedmiotu promocji. Dotyczy to głównie przedmiotów nieestetycznych, których właściwości organiczne nie wiążą się z ocenami estetycznymi. Najczęściej w tym celu jest wykorzystywany wizerunek użytkownika, zwłaszcza młodej i fizycznie atrakcyjnej kobiety, jak obserwowaliśmy na przykładzie reklamy marki Mercedes-Benz (rys. 2) lub jak można to obserwować w wielu programach telewizyjnych (w tym informacyjnych), choć taka praktyka nie jest stosowana powszechnie. Na przykład styczniu 2018 roku władze Formuły 1 podjęły decyzję, iż rezygnują z tzw. *grid girls*, tłumacząc to tym, że wykorzystanie w zawodach młodych, atrakcyjnych fizycznie kobiet kłóci się ze współczesnymi normami społecznymi, unikaniem uprzedmiotowienia kobiet i erotyzacji sfery publicznej[20].

Element estetyczny występuje także w promocji firm turystycznych: właściciele takich przedsiębiorstw zwykle dbają o piękny wygląd strony internetowej, na której główne miejsce zajmują widoki atrakcyjnych miejsc podróży (zob. rys. 3), a także o zawartość tzw. *content marketing*: treści estetyczne są obecne w zamieszczanych w internecie historiach klientów, zdjęciach z urlopu, wideo, postach blogerów i in.

Istnieje pewien związek między estetyką prezentacji akcesoriów a walorami promowanego przedmiotu (a także jego ceną): zazwyczaj produktom droższym odpowiada doskonalsza specyfikacja estetyczna. Na pierwszy rzut oka zależność ta wydaje się paradoksalna: wydawałoby się, że im wyższa jest jakość produktu, tym mniej wymaga on wsparcia retorycznego w procesie promocji – produkt powinien mówić sam za siebie. W rzeczywistości wspomniana zależność jest uzasadniona: estetyczna prezentacja akcesoriów nie powinna wyrastać ponad wartości przedmiotu promocji, w przeciwnym razie powstaje sprzeczność. W sytuacji, gdy akcesoria są zbyt piękne, a przedmiot główny do nich „nie dociąga", sprzedawcę można podejrzewać o spekulację. Teresa Taranko (2018: 213 i n.), rozróżniając trzy rodzaje aktywizacji odbiorców przekazu marketingowego: biologiczny, poznawczy i emotywny, pisze, że motywacja emotywna nie może dominować nad innymi aspektami dyskursu, w przeciwnym razie utracona zostanie integralność percepcji, co wpłynie na mniej skuteczny przekaz marketingowy.

[20] https://www.focus.pl/artykul/f1-bez-grid-girls-decyzja-wywolala-lawine-komentarzy (dostęp: 16.09.2022).

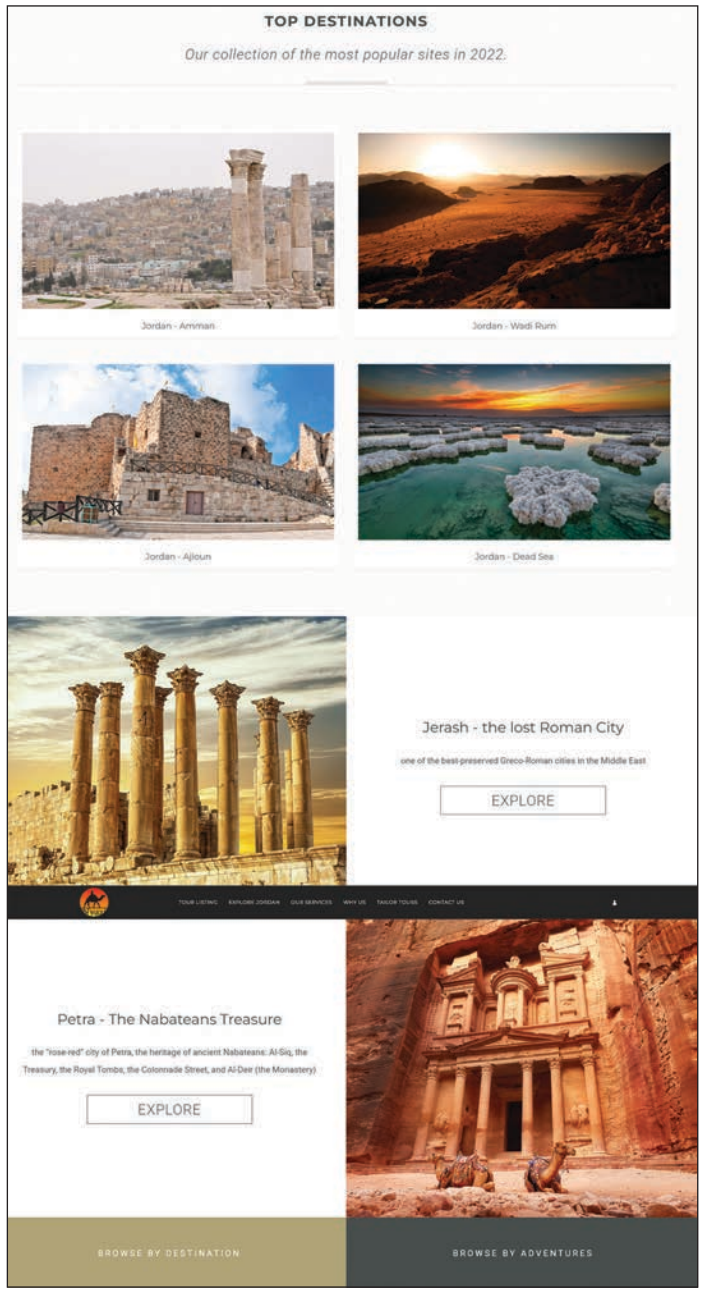

Rys. 3. Strona internetowa firmy turystycznej Nyazi Tours

Źródło: https://www.nyazitours.com/?gclid=Cj0KCQjw1vSZBhDuARIsAKZlijTfzH7KR9LnZQeVHjOozEQWOA_JkendRTxuCiKFwVctw6vuURQjJggaAuSNEALw_wcB (dostęp: 5.10.2022)

W dyskursach promocyjnych są też wykorzystywane obiekty z otoczenia dalszego – swego rodzaju satelity czy modyfikatory. Ich stosunek do promowanego przedmiotu jest zasadniczo opcjonalny lub akcydentalny. Mogą to być różne elementy kontekstu komunikacyjnego, tworzące tzw. fasadę. Za przykład może posłużyć reklama Apple iPhone'a 11 Pro (2020) w postaci kreatywnego wideo, przedstawiającego filmową wycieczkę po Ermitażu: widzowie – przy akompaniamencie czarującej muzyki – mają możliwość obejrzenia 45 sal i 588 arcydzieł sztuki światowej[21].

Wykorzystanie pięknych motywów, które nie mają bezpośredniego związku z przekazem głównym, może wywoływać efekt odwrotny. Z taką sytuacją mamy do czynienia w wypadku polskiej firmy „Megaron" – producenta chemii budowlanej. Główną część banera reklamowego zajmuje widok (od strony pleców) młodej nagiej kobiety. Slogan reklamowy (rys. 4):

(31) Gładź, gładź, gładź!

jest oparty na grze słów: wyraz *gładź* w języku polskim jest nazwą materiału służącego do wyrównywania ścian lub innych powierzchni budowlanych oraz formą trybu rozkazującego czasownika *gładzić*. Skojarzenie między wątkiem głównym a pomocniczym jest zbyt efemeryczne, zaś wykorzystanie wizerunku nagiej kobiety jako obiektu seksualnego jest wręcz prowokacyjne i niekulturalne. Nieprzypadkowo ten baner wywołał w internecie falę krytycznych reakcji[22].

Rys. 4. Reklama zewnętrzna firmy „Megaron"

Źródło: https://wyborcza.pl/7,161389,24539062,ferdynand-kiepski-to-kupi-granice-obciachu-w-reklamie.html (dostęp: 5.10.2022)

[21] https://muizre.ru/dir/48-1-0-9740 (dostęp: 17.09.2022).

[22] https://wyborcza.pl/7,161389,24539062,ferdynand-kiepski-to-kupi-granice-obciachu-w-reklamie.html (dostęp: 17.09.2022).

Komponent estetyczny dyskursów marketingowych w internecie (choć także w innych obszarach, np. przy zastosowaniu narzędzi wydawniczych) w dużej mierze opiera się na projektowaniu graficznym jako głównym komponencie identyfikacji wizualnej firmy lub organizacji (zob. Eskilson 2007, Kurtcu 2012, Cornish i in. 2015). Projekt graficzny to również jeden z najważniejszych aspektów audytu witryny internetowej.

W celu stymulacji estetycznej w dyskursach promocyjnych są też wykorzystywane narzędzia werbalne, przede wszystkim nazewnictwo i slogany reklamowe. Nazwa przedsiębiorstwa, marki, usługi, akcji itd. pełni nie tylko funkcję diakrytyczną (jako podstawową), lecz także funkcję sygnifikacyjną, tzn. rzutuje na jedną z charakterystyk przedmiotu promocji (np. osobowość firmy), a dość często zawiera w sobie potencjał wartościujący, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z nazwą niestandardową, chwytliwą, eufoniczną. Wiele takich nazw ma pochodzenie obce, np.[23]:

(32) Dent Worry
[protetyka dentystyczna z Kalisza]

(33) Lala mi do
[bar w Sosnowcu]

(34) Bardzo Pachnące Bagno
[produkcja olejków eterycznych w miejscowości Krępiec]

(35) Bez aVANtour
[organizacja imprez okolicznościowych]

(36) Samo Polako
[nauka języków obcych]

(37) Szalony Diament
[sklep jubilerski w Gnieźnie]

(38) Angry Nerds
[spółka software'owa z Wrocławia]

(39) Myślę nad nazwą…
[spółka z Warszawy]

Podobnym zamysłem kierowali się właściciele rosyjskiej sieci salonów kosmetycznych o następującej nazwie (zob. rys. 5):

(40) Iguana.

[23] Przykłady pochodzą ze strony internetowej: https://medium.com/blog-transparent-data/%C5%9Bmieszne-nazwy-firm-wst%C4%99ga-kreatywno%C5%9Bci-polskich-przedsi%C4%99biorc%C3%B3w-e57efe441739 (dostęp: 17.09.2022).

Rys. 5. Rosyjska sieć salonów kosmetycznych „Iguana"

Źródło: https://yandex.ru/maps/org/iguana/1104799464/gallery/?ll=52.270822%2C54.905266&photos%5Bbusiness%5D=1104799464&photos%5Bid%5D=urn%3Ayandex%3Asprav%3Aphoto%3A505305&z=14 (dostęp: 5.10.2022)

Jak wiadomo, iguana to dość duża jaszczurka, której długość ciała (wraz z ogonem) sięga półtora metra. Wygląd iguany jest bardzo dziwaczny, a nawet (z punktu widzenia Europejczyka) odpychający, przypominający dinozaura – tak czy inaczej iguana ciężko kojarzy się z pięknem. O wyborze tej nazwy prawdopodobnie zadecydowało jej egzotyczne i, zdaniem pomysłodawcy, fascynujące brzmienie – być może jakąś rolę odegrało przy tym skojarzenie z *ikebaną*.

Innym narzędziem retorycznym w tekstach promocyjnych jest figuratywny, naśladujący styl artystyczny charakter haseł reklamowych (więcej na ten temat zob. Beasley, Danesi 2002). Wspomniani autorzy podają przykład hasła reklamowego marki perfumeryjnej Volupté:

(41) Trust your senses.
= Zaufaj swoim zmysłom.

Znaczenie tego wyrażenia ma charakter niedosłowny, w każdym razie wywołuje skojarzenie z poezją, a tym samym wywołuje u odbiorcy doznanie piękna. Ciekawe, że hasło to pojawia się też w innych reklamach i, niezależnie od promowanego produktu, działa według tej samej zasady, czyli jako bodziec kotwiczący, determinujący pozytywne nastawienie odbiorcy.

Fascynujący efekt wielu haseł reklamowych opiera się na celowym niedookreśleniu i tajemniczości ich treści. Właściwość ta, z jednej strony, pomaga zwrócić uwagę na reklamę, z drugiej – nawiązuje do konwencji tekstu artystycznego. Na przykład hasło reklamowe marki piwa Budweiser brzmi:

(42) Wind never felt better[24].
= Wiatr nigdy nie czuł się lepiej.

Wydaje się, że jego treść w żaden sposób nie nawiązuje do promocji piwa, ale liczą się dwie okoliczności: po pierwsze, metaforyczna, ekscentryczna forma sloganu, po drugie – ukryte w tekście przesłanie, że browary Budweiser są zasilane odnawialną energią wiatrową. W reklamie wizualnej wykorzystano też inny piękny motyw – zadbane konie słynnej rasy Clydesdale.

Podsumowanie

Pod względem pragmatycznym dyskursy perswazyjne mają charakter stymulacyjny: polegają na celowym namawianiu, przekonywaniu adresatów, tak by ich opinie i postawy zostały zmodyfikowane zgodnie z zamierzeniem nadawcy. W odróżnieniu od aktów dyrektywnych, bezpośrednio determinujących zachowania adresata w zgodności z wolą nadawcy, akty perswazyjne dążą do skonfigurowania umysłu adresata w taki sposób, aby on sam był przekonany, iż warto uczynić to a to lub powstrzymać od takich a takich uczynków.

Wszystkie akty i dyskursy stymulacyjne wyróżniają się tym, że oddziaływanie na adresata nie może być realizowane poprzez bezpośrednie zamanifestowanie intencji pragmatycznej nadawcy, a dzieje się tak na mocy tego, że zarówno przekonania, jak i postawy oraz uczucia, emocje, nastroje powstają na skutek procesów samoczynnych, których nie można programować ani kontrolować. Z tą osobliwością wiążą się charakterystyki realizacyjne dyskursów perswazyjnych: nie występują w nich środki eksplikacyjne w postaci operatorów pragmatycznych, zwłaszcza czasowniki performatywne w 1. os. l.poj. – realizacja zamiaru pragmatycznego nadawcy możliwa jest przy zastosowaniu środków wtórnych i najczęściej opiera się na implikacji, tzn. warunkowaniu pewnych stanów

[24] https://gallop.pl/wind-never-felt-better (dostęp: 17.09.2022).

psychicznych adresata pod wpływem informacji semantycznej lub informacji o zaangażowaniu się nadawcy. Za najbardziej regularne narzędzie uznałem szerokie wykorzystanie informacji wartościującej. Argumentacja w takich dyskursach najczęściej jest oparta na aktach reprezentacyjnych (na informacji o właściwościach przedmiotów, usług, projektów itd.), deklaratywnych (na wyrażaniu ocen, manifestacji osobistego zaangażowania się w promocję), predyktywnych (na zapowiadaniu korzyści lub niekorzyści) oraz stymulacyjnych, którym poświęciłem najwięcej uwagi. Najbardziej skutecznie formy perswazji w dyskursach promocyjnych oparte są na zabiegach estetycznych, które przyczyniają się do pozytywnej tonalności aksjologicznej dyskursu i wyprofilowania w świadomości odbiorcy pożądanego obrazu przedmiotu promocji.

Literatura

Awdiejew A., Habrajska G. (2006), *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Leksem, Łask.

Beasley R., Danesi M. (2002), *Persuasive Signs. The Semiotics of Advertising*, Mouton de Gruyter, Berlin–New York.

Bronowicz M. (2014), *Komunikacja wizualna. Public relations, reklama, branding*, Astrum, Wrocław.

Cornish K., Goodman-Deane J., Ruggeri K., Clarkson P.J. (2015), *Visual accessibility in graphic design: A client-designer communication failure*, "Design Studies", vol. 40, s. 176–195.

Dutton K. (2018), *Zaklinanie umysłu. Perswazja w mgnieniu oka*, Muza SA, Warszawa.

Eskilson Stephen J. (2007), *Graphic Design: A New History*, Laurence King Publishing, London.

Frazer G. (1962), *Złota gałąź. Studia z magii i religii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Grice H.P. (1975), *Logic and conversation*, w: *Syntax and Semantics*, vol. 3, eds. P. Cole, J. Morgan, Academy Press, New York, s. 41–58.

Kiklewicz A. (2007a), *Dominanta semantyczna jako czynnik rozumienia wypowiedzi i tekstu*, „Język Polski", t. LXXXVII (1), s. 3–15.

Kiklewicz A. (2007b), *Manipulacja i sugestia w strukturze funkcji pragmatycznej*, w: *Mechanizmy perswazji i manipulacji. Zagadnienia ogólne*, red. G. Habrajska, Leksem, Łask, s. 105–114.

Kiklewicz A. (2020a), *Fenomeny komunikacji (o normach i dewiacjach w zachowaniach językowych)*, Centrum Badań Europy Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.

Kiklewicz A. (2020b), *Znaczenie jednostki leksykalnej a tekst precedensowy*, „Język Polski", t. C (2), s. 20–32.

Kiklewicz A. (2021a), *Klasyfikacja aktów mowy w ujęciu opozycyjno-hierarchicznym*, w: *Język „okrągły jak pomarańcza"… Pamięci Profesor Krystyny Pisarkowej w 90. rocznicę Jej urodzin*, red. T. Szczerbowski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków, s. 191–206.

Kiklewicz A. (2021b), *Lingwistyka na bieżąco. Wypisy i komentarze*, Episteme, Lublin.
Kiklewicz A., Przybyszewski S. (2021), *Estetyczne akty mowy jako przedmiot pragmalingwistyki: status, funkcje, formy. Część 1*, „LingVaria", t. XVI (2), s. 31–46.
Kurtcu F. (2012), *An analyze of high school web interface designs in terms of graphic design*, "Procedia – Social and Behavioral Sciences", vol. 46, s. 5661–5665.
Łotman J. (1983), *Semiotyka filmu*, przeł. J. Faryno, T. Miczka, Wiedza Powszechna, Warszawa.
Nowak E., Riedel R. (2008), *Agenda setting, priming, news framing*, „Zeszyty Prasoznawcze", nr LI (1–2), s. 67–83.
Nowak E. (2012), *Koncepcja primingu w studiach nad komunikowaniem politycznym*, „Studia Medioznawcze", nr 2 (4), s. 117–129.
Orzeł B. (2014), *Appleizacja kultury. Zmiana zachowań komunikacyjnych w kontekście nowych mediów*, Wydawnictwo „Śląsk", Katowice.
Ottmers C. (2007), *Rhetorik*, Metzler, Stuttgart–Weimar.
Rosenzweig P. (2007), *The halo effect: …and the eight other business delusions that deceive managers*, Gabal, Offenbach am Main.
Searle J.R. (1975), *Indirect speech acts*, w: *Syntax and Semantics*, vol. 3, ed. P. Cole, J. Morgan, Academy Press, New York, s. 59–82.
Szymanek K. (2008), *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Świeca L. (2022), *Stylometryczna ocena wiarygodności przekazów promujących leki i suplementy diety*, rozprawa doktorska, Kraków.
Taranko T. (2018), *Komunikacja marketingowa. Istota, uwarunkowania, efekty*, Wydawnictwo Nieoczywiste – GAB Media, Warszawa.
Tokarz M. (2006), *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
Vendler Z. (1976), *Illocutionary suicide*, w: *Issues in Philosophy of Language*, ed. A.F. MacKay, Yale University Press, New Haven, s. 135–145.
Wanat T. (2006), *Rola efektu pierwszeństwa w publikacjach prasowych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", nr 1, s. 205–214.
Watzlawick P., Beavin J., Jackson D. (1967), *Pragmatics of Human Communication*, Norton, New York.
Witek E. (2014), *Komunikacja wizualna. Nowoczesne narzędzia*, Astrum, Wrocław.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.28

*Dobrosław Bagiński**

O idei prawdy

[…] *każde usłyszane zdanie ma jakieś nominalne znaczenie, lecz ma sens dopiero wtedy, gdy odkrywamy związek tego znaczenia z jakąś naszą prawdą; z prawdą, w którą* ***my*** *wierzymy*.

1. Słowo *prawda* jest z pewnością znacznie starsze niż najstarsze teksty filozoficzne na jej temat. Zapewne dawne burzliwe spory pomiędzy ludźmi podgrzewały emocje tak bardzo, że adwersarze zażądali nawzajem wykładni pojęcia *prawdy* oraz sformułowania dla niej kryteriów. Dopiero na tym gruncie mogły wyrosnąć pierwsze, że tak powiem – *filozofie*. Prawda chwytana intuicyjnie była podstawą pierwotnego zorganizowania ludzkiego wysiłku. Idea prawdy była do tego nieodzowna. Opierała się ona na doświadczeniu powtarzalności procesów, na cykliczności, która pozwalała przewidywać to, co dopiero nastąpi. Ci, co potrafili wnikliwie obserwować, potrafili także trafniej przewidywać, czyli znali prawdę. Wszelkie grupowe ustalenia wymagają prawdy. Znaczna jej część zakodowana jest w instynktach, na poziomie DNA u wszystkiego, co żyje. Ale człowieka wyróżnia zdolność do świadomego, zarazem celowego działania. A to wymagało gromadzenia wiedzy nabytej. Źródłem prawdy było na ogół zbiorowe doświadczenie, które zwykle potrafił ująć arbitralnie stary mędrzec. Kryterium prawdy było w jego gestii do czasu, gdy pozostawał dla innych autorytetem. Jeśli mylił się zbyt często, tracił wpływ na wspólnotę. Był obalany przez kolejnego mędrca, który dokonywał na oczach wspólnoty *falsyfikacji* twierdzeń swego poprzednika. Ale już komunikacja pomiędzy kilkoma plemionami kazała szukać prawdy w konfrontacji i rywalizacji, która dawała komuś przewagę, czyniąc z niego wzorzec epistemologicznej roboty, wzorzec godny naśladowania. Każdy

* Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach (emeryt).

bowiem krok w rozwoju cywilizacyjnym opierał się na odsłonięciu jakiegoś nowego prawa, czyli nowej prawdy. Nowa prawda nie musiała być odkrywana przez każdego z osobna, gdyż mogła być przekazana, czyli komunikowana.

Przyjęcie czegoś za prawdziwe nie wymagało rozeznania w kwestii prawomocnych kryteriów, ale uznania osądu wydanego przez autorytet. Tak jest do dziś. Komuś wierzymy bardziej, nie weryfikując każdorazowo prawomocności jego sądu. Wierzymy w jego wiedzę i bezstronność, w jego mądrość i uczciwość. Dlatego to, co mówi – bierzemy za prawdę.

Jednak prawda autorytetu staje się nierzadko prawdą autorytarną. Częściej konserwatywną, hamującą procesy rozwojowe. Autorytaryzm może mieć też wektor postępu i używać prawdy jako oręża w pokonywaniu konserwy. Obydwa autorytaryzmy mamią jedynie iluzją prawdy, co ma awansem usprawiedliwić stosowanie przez nie przymusu. Uznają bowiem, że przymus w relacjach społecznych jest ostatecznym regulatorem stanów kryzysowych, zatem ratuje ludzkie wspólnoty. To kryzys domaga się przymusu, a nie autorytet. Wtedy pojęcie prawdy zderzyć się musi z nie lada zadaniem moralnym. I tu stajemy przed pytaniem: czy moralność opiera się na prawdzie, czy może prawda na moralności? Nie możemy z góry przyjąć kolejności: dobro, a potem prawda, czy prawda, potem dobro. Kiedy kolejność tych dwóch ideałów próbujemy wyprowadzać ze specyfiki konkretnego stanu rzeczy, to nieuchronnie prawda i dobro relatywizują się do tych okoliczności, by nie powiedzieć – interesowności osób orzekających.

Jakże często spotykamy się z poglądami, że chcąc ocalić prawdę, musimy przymknąć nieco oko na moralność lub na odwrót. To otwiera ogromne pole dla eufemistycznej retoryki, mimo że nasza kultura skłania się do traktowania obydwu wartości (prawdy i dobra) w kategorii absolutu. Dlaczego? Ponieważ autorytety są zbyt zawodne, aby powierzać im wyłączną reprezentację imponderabiliów. Wtedy musiała wkroczyć jako superautorytet religia, a po niej filozofia. Prawda wczesnych religii opierała się na przekonaniu, że wydarzy się coś, co ma się stać. Nieodgadniony, ale i nieunikniony los. Byli jednak ludzie, którzy przekonanie o zapisanym z góry losie zaczęli poważnie limitować, pozostawiając jednak pewne uprawnienia ludzkiej woli, która mogła być niezależnym sprawcą różnych zachowań. Co więcej, właśnie dlatego ludzie powinni być odpowiedzialni za swe działania. Ci zaś, korzystając z wolności myśli, zaczęli filozofować, czym śmiertelnie zaszkodzili autorytetowi duchowych kierowników. Szczególnie sprzyjał temu stan pewnej anarchii w Atenach, kiedy władzę wzięli hurtem obywatele, ale z tego hurtu musieli wyłonić pojedyncze prawa, potem decyzje, potem przywódców. Gdy prawda

utraciła ostatecznego arbitra, zaczęto na serio rozważać podstawy konstytutywne prawdy w długich ciągach: oracja – perswazja – konkluzja, i znów oracja – perswazja – konkluzja, jednym słowem – dysputa.

Prowadzona przez wieki dyskusja filozoficzna na temat prawdy nie dotyczyła prawdomówności, ale prawomocności używania określonych kryteriów. Jak się wydaje, nie wniosła ona zbyt wiele do naszego powszechnego życia. Nie udało się odebrać ludziom prawa do samodzielnego stwierdzania, co prawdą jest, a co nie jest. W niniejszym wywodzie nie ośmielam się wchodzić w dyskusję z Sokratesem, Platonem, Arystotelesem, Tomaszem, Kartezjuszem, Leibnizem itd., którzy szukali filozoficznej prawdy o *prawdzie*. W tym tekście zajmuję się prawdą jako narzędziem pomnażania wiedzy albo oszustwa w zbiorowościach ludzkich. Mówiąc inaczej – *ideą prawdy* jako regulatorem relacji i procesów komunikacyjnych, zaś ogólnie – procesów społecznych.

2. Prawda łączy się najsilniej z informacją. Zwykle jej wierzymy, ale czasem nie wierzymy. Wierzymy, gdy mieści się ona w naszych wyobrażeniach; kiedy jest na tyle podobna do znanej nam prawdy, że jawi się jako *prawdopodobna*. Choć czasem, nawet gdy wydaje się prawdopodobna, powątpiewamy w wiarygodność źródła, podejrzewając kłamstwo. Bo jednym źródłom wierzymy, innym nie do końca, zaś jeszcze innym wcale. Człowiek chce informacji prawdziwej, gdyż tylko taka ma szczególny status skuteczności oraz bezpieczeństwa w niemal każdej sferze życia. Zarówno pierwotne, jak i dzisiejsze weryfikacje prawdy polegają na sprawdzaniu. *Sprawdzanie* – ciekawe słowo, które wskazuje na intencjonalność procedury. *Sprawdzamy* więc coś z jakiegoś powodu, domyślnie stawiając pytanie: czy to na pewno prawda? *Sprawdzanie* to w istocie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie; więcej – to weryfikowanie pewnej intuicyjnej hipotezy, pewnego przeczucia. A to oznacza, że dla każdego rodzaju pytania odpowiedź prawdziwa będzie mieścić się w rozmiarze tego pytania. Prawda zawsze jest o czymś. Mówimy też czasem, że coś dobrze się sprawdziło i sprawdza nadal. Czy to znaczy, że następnym razem się sprawdzi? W to wierzymy, bo przyszłość będzie przewidywaniem wedle znanej prawdy, nie zaś badawczą hipotezą, szukającą nowej prawdy. To może – ile pytań, tyle prawd? Co począć z pytaniem: *czym jest prawda?*

3. Prawda to prawda. Elementarne i niedefiniowalne słowo, które umożliwiło *homo sapiens* dzielenie się wszelką wiedzą. Wiedzą o tym, co było i o tym, co będzie. Bo to, co się realne zdarza, to fakty oraz ich percepcje występujące wyłącznie w czasie teraźniejszym, by już po sekundzie zamienić się w ludzkie poglądy i osądy. Filozoficzne ujęcia

prawdy odnoszą się do prawomocności sądów, do warunków, że tak powiem – *prawdziwości prawdy*. Są to zadania umysłowe na tak wysokim poziomie, że zwyczajni użytkownicy słowa *prawda* pozostają wyłączeni z możliwości ich wykorzystania. Muszą sobie radzić, ufając własnej intuicji w kwestii, jaka jest prawda, choć zapewne własne problemy życiowe rozwiązują nie gorzej od uczonych filozofów. Bo czym jest prawda? Prawda to prawda.

A czym są niedefiniowalne pojęcia elementarne? Wiedzą to filozofowie, a wszyscy którzy nie wiedzą, tak czy inaczej ich używają, gdyż pojęcia elementarne to fundament komunikacji.

Pojęcie prawdy staje się więc nieodzowne w nadawaniu sensu tzw. jednostkom semantycznym. Wypowiadane przez kogoś zdanie reprezentuje symbolicznie rzeczywistość na mocy uznania jego *prawdziwości*. Wydaje się więc, że w tej roli idea prawdy jest nam niezbędna. Nie możemy bowiem każdorazowo konsultować naszej intuicji prawdziwości z profesorami filozofii. Dlatego bazujemy na niedefiniowalnej, a jedynie przeczuwanej – *idei prawdy*.

Pascal:

> Jasne jest, że istnieją słowa niedefiniowalne i że gdyby natura nie zatroszczyła się o ten stan rzeczy, dając wszystkim ludziom tę samą ideę, wszystkie nasze wyrażenia byłyby niejasne. Możemy jednak używać tych słów z taką ufnością i pewnością, jak gdyby były one zdefiniowane w sposób najklarowniejszy z możliwych, ponieważ sama natura dała nam […] lepsze ich rozumienie niż osiągnęlibyśmy dzięki jakimkolwiek objaśnieniom (Pascal 1954).

Leibniz:

> Gdyby nie istniało nic zrozumiałego samo przez się, w ogóle nie bylibyśmy w stanie nic zrozumieć. To, co można zrozumieć poprzez coś innego, może być zrozumiałe tylko na tyle, na ile zrozumiała jest ta druga rzecz i tak dalej. Możemy dlatego uznać, że coś zrozumieliśmy tylko wtedy, kiedy rozbiliśmy to na części zrozumiałe same przez się (Leibniz 1903).

Kartezjusz:

> […] Ponadto istnieją pewne rzeczy, które chcąc zdefiniować, jeszcze bardziej zaciemniamy, ponieważ są one, moim zdaniem, tak bardzo proste i bardzo jasne, iż nie dadzą się poznać ani pojąć lepiej, jak tylko same przez się. Wszak do głównych pono błędów, jakie można popełnić w naukach, należy zaliczyć błąd tych, którzy chcą definiować to, co da się jedynie pojąć, i którzy nie są w stanie odróżnić rzeczy jasnych od ciemnych, tego, co aby je poznać, domaga się definicji i co na określenie zasługuje, od tego, co najlepiej można poznać samo przez się (Descartes 1958).

Ostatni cytat pochodzi z dzieła Kartezjusza *Prawidła kierowania umysłem. Poszukiwanie prawdy poprzez światło przyrodzone rozumu.* Szczególnie ciekawa wydaje się uwaga o odróżnianiu rzeczy które, *…aby je poznać, domagają się definicji.* Dziś psychologia poznawcza podpowiada nam, że rzeczy, a nawet kategorie poznajemy raczej – przed ich nazwaniem. Definicje zaś służą porządkowaniu wspólnej wiedzy na użytek komunikacji, lecz ich zrozumienie odsyła nas na końcu do pojęć elementarnych, które nie domagają się definicji, gdyż są pojmowane same przez się, jak chce Leibniz.

4. Co znaczy wyrażenie: *poszukiwanie prawdy*? Już sama decyzja o tych poszukiwaniach opiera się na apriorycznym przyjęciu intuicyjnej prawdy o istnieniu właściwej prawdy ukrytej. A na czym opiera się to intuicyjne przekonanie, że ta prawdziwa prawda istnieje? Na zborowych przekonaniach zakorzenionych w najstarszych wierzeniach. Żyjemy zawsze w micie jakiejś nadrzędnej prawdy. To wcale nie jest takie głupie, gdyż mit pozwala wyprowadzać ze sporów tzw. prawdę intersubiektywną, co do której może panować względna zgoda. Ale pozwala też krytycznie spojrzeć na to, co już zostało uzgodnione jako podzielana przez innych prawda. Zachętą do tego jest wiara w istnienie prawdy ostatecznej, ale nieosiągalnej, ku której należy zmierzać. Dlaczego? Gdyż wycieczki ku niej uwalniają nas od dyktatu prawd już uzgodnionych, a doświadczenia całych pokoleń potwierdzają, że wspinaczka ku prawdzie ukrytej wzbogacała ludzkość o nową, pożyteczną wiedzę. Ta *prawdziwa prawda* umykała zawsze za widnokrąg, by kusić do kolejnych ekspedycji badawczych. I niech tak zostanie, ale…

5. Wyobraźmy sobie narodziny *idei prawdy*; sytuację pozwalającą dostrzec jakiś defekt we własnym umyśle, który nasze intencjonalne działania wyprowadza na manowce dalekie od celu. Próbujemy raz jeszcze od początku i znów – pudło. Przeczuwamy jakiś błąd w zasobie własnej wiedzy lub w metodzie osiągania sprawczości. Próbujemy znów od początku, ale trochę inaczej. Trafione, mam to!

W tym drobiazgu był klucz do sprawczości. Połączenie w nowy sposób tego, co już wiemy. Ujęcie własnych zasobów w innej perspektywie odsłania zupełnie inny porządek. Najlepiej przetestował to Kopernik. Czy odkrył prawdę? Nie. Odkrył percepcyjno-myślowy błąd ludzkości i wyrzucił naszą planetę wraz z nami na podrzędną prowincję wszechświata. To zmieniło wszystko. To znaczy – co?

Ano, Ziemia stała się statkiem wycieczkowym kursującym na stałej dookolnej trasie, z której możemy we dnie pooglądać sobie Słońce, latem z przodu, zaś zimą od tyłu. Czy to prawda? Nie, to tylko pokonanie

jednego błędu rozumowania, który uniemożliwiał nam choćby wyobrażeniową wycieczkę w kosmos. Potem kolejną aporię przekroczyliśmy dzięki Einsteinowi i zrozumieliśmy coś więcej – ale czy prawdę? Nie, zobaczyliśmy tylko coś więcej. Jedyna prawda, jaka z tego wynika, to taka, że Ptolemeusz się mylił, niezaprzeczalnie! Ale to prawda *a posteriori*, a my chcemy poznać prawdę skrytą za widnokręgiem, bo wierzymy, ona tam mieszka. Prawda to mit o kwiecie paproci.

Człowiek ma zdolność rozpoznawania wyłącznie nieprawdy. *Nieprawda* – to pojęcie daje się zdefiniować, a nawet zoperacjonalizować. Nieprawda wychodzi na jaw wraz z uczuciem zawodu, gdy coś nie jest zgodne z naszymi przewidywaniami, czyli – powinno być tak i tak, a nie jest. Oznacza to, że tkwiliśmy w fałszywym sądzie. Sprawstwa tej sytuacji możemy szukać: w naszej wiedzy, naszej logice, pomyłce, fikcji i niechwytaniu metafor, niedowidzeniu z niedosłyszeniem, zawierzeniu oszustowi lub komuś, kto się myli, niewierności i kłamstwie – i tak można by zacytować wszystkie arcydzieła literatury. A prawdą jest zawsze to, co nie jest nieprawdą. Słowa *prawda* nie używamy w odniesieniu do oczywistości. To, że ja teraz piszę jest stwierdzeniem realnego faktu w jego czasie rzeczywistym. Tu użycie słów nie jest symbolicznym zastąpieniem przez nie faktu, lecz jest konstatacją mojego w tym fakcie uczestnictwa, jest składową tego faktu. Nie ma tu miejsca dla idei prawdy, lecz kiedy przywołam słowem czy obrazem fakty minione, idea prawdy czyni moje znaki prawomocnymi. Podobnie jest, gdy użyjemy znaku językowego lub obrazowego w odniesieniu do zdarzenia teraźniejszego, lecz odległego przestrzennie, mówiąc np., że *OPEC podnosi właśnie ceny ropy.* Bez idei prawdy takie wyrażenie nie miałoby dla nas sensu, mimo że posiada ono znaczenie; ale to sens domaga się prawdy.

To nieprawda wyznacza pole gry prawdzie, gdyż ta nie dysponuje żadnym realnym boiskiem, jako że sama jest tylko pożytecznym mitem.

Jednak idea prawdy stała się bardzo użytecznym narzędziem myśli i komunikacji jako oręż na problemowych polach bitew. Idea prawdy przyjmuje wtedy formę przeczenia, mówiąc: *nie nieprawda, że…* Dzięki temu nie musimy prawdy wyjaśniać, lecz mimo to, używać jako opozycji do odrzucanej konkretnej nieprawdy. I tak się dogadujemy.

Czy przypadkiem nie o to chodziło Leibnizowi w przywołanym wcześniej twierdzeniu: *To, co można zrozumieć poprzez coś innego, może być zrozumiałe tylko na tyle, na ile zrozumiała jest ta druga rzecz.* Tą drugą rzeczą może być *nieprawda*, która ma wyrazistą ekspresję kłopotu zmuszającego do szukania ratunku w nieznanej prawdzie i dzięki temu nie popadamy w rozpacz.

6. Słowo *prawda*, jak wspomniałem wcześniej, może być stosowane zarówno do przedmiotu badania, jak i do podmiotu wyrażającego sąd, choć pozornie wydaje się, że odnosi się wciąż do przedmiotu. W życiu jest zwykle tak, że nasza wiedza o rzeczywistości ma swe źródło w czyichś sądach, czyli wiedzy już istniejącej. Stanowi to podstawę procesów nauczania, a także wychowania. Podobnie też zachowania innych osób często stają się wzorcem dla nas, czyli traktowane są jako wskazujące prawdę. Nawet instynktowne naśladowanie kogoś jest skutkiem spostrzeżenia ujętego w informację, a następnie w dyspozycję, która opiera się na prawdzie autorytetu.

Natura prawdy jest zawsze ekskluzywna, co pozwala jej być sędzią niezależnym od okoliczności, o których orzeka. Ten ekskluzywizm wyhodował instancję najwyższą, jaką jest prawda absolutna. Jest ona chroniona szczególnie przez tych, którzy są jej dysponentami. Tak działają religie. Tu prawda absolutna jest niejako reflektorem oświetlającym realny świat, ujmując go wedle porządku moralnego, który zabrania kłamać, co znaczy sprzeciwiać się obowiązującej prawdzie absolutnej. Prawda absolutna jest ze swej istoty niestopniowalna i, co ważniejsze, jest niepoprawialna!

7. Autorytet dziedziny naukowej opiera się na przekonaniu, że prawdziwszą prawdę znają tylko ci, którzy więcej wiedzą o świecie. Prawda dla naukowca jest metafizycznym wektorem, a zarazem imperatywem sięgania swymi teoriami coraz głębiej, dalej, szerzej, jednym słowem – coraz bardziej. To zaś wyraża stopniowalność prawdy na nieskończenie wysokiej drabinie spowitej chmurami, gdzie nie widać ani początku, ani końca, lecz widać coś w zakresie kilku jej stopni. W naukowej wspinaczce słowo *prawdziwy* poprzedza zawsze słówko *bardziej*, co oznacza stopień wyżej. To stawia prawdę wiedzy na drugim miejscu, za prawdą wiary, którą poprzedza słówko *najbardziej* w sensie absolutnym.

Zarówno świat religii, jak i nauki opiera się na założycielskim micie prawdy, tłumaczącej świat. Ten mit jest niezbędny, by ludzkość nie zastygła w bezruchu i nie zamarzła oraz jest niezbędny również do głoszenia wyższości rozumu nad wiarą i zarazem głoszenia czegoś wręcz przeciwnego. Prawda ostateczna ma być jedna. Ale w ludzkich umysłach zamieszkuje ona w różnych mieszkaniach i do nich jest skrojona. Dlatego jest tylko prawie ostateczna.

Zachęty do poszukiwania prawdy, tej głębokiej i trudnej do pojęcia, są w istocie postulatem moralnym, który wzywa: poddajmy się wyrokom prawdy wyższej od nas, nie sprzeciwiajmy się jej, bo wszyscy zginiemy. Jest to pożyteczny mit, który reguluje pozyskiwanie i dystrybucję wiedzy w sposób korzystny dla całego środowiska badaczy. Ale czy

aby na pewno największe naukowe odkrycia korzystały z tego moralnego azymutu? Myślę, że mit ten służy przede wszystkich legitymizacji elitaryzmu uczonych.

8. Prawdą jest to, w co wierzymy. Potrzebujemy jej, aby w aktach komunikacji znaczeniu słów nadawać sens. Prawda jest operatorem naszej pamięci, który pozwala wydobywać i wyrażać nasze subiektywne doświadczenia, by konfrontować i uzgadniać je na gruncie języka z podobnymi doświadczeniami innych osób. W ten sposób powstaje pamięć zbiorowa: rodziny, środowiska społecznego, zawodu, instytucji, narodu i wreszcie ludzkości. Wszystkie te zasoby mają jakiś udział w niemal każdej naszej decyzji. Dają nam coś w rodzaju ogólnej instrukcji, którą przymierzamy do konkretnych okoliczności i osobistych motywów działania. Zatem stanowią też ograniczenie dla wolnej woli, ale tę cenę gotowi jesteśmy zapłacić, by skrócić bóle podejmowania trudnych decyzji. Wierzymy bowiem, że konwencjonalne zachowania mało kiedy pakują nas w kłopoty.

9. Życie w micie prawdy, który nosimy w sobie, czyni nas zdolnymi do nadawania sensu wszelkim komunikatom słownym (pisanym czy usłyszanym), a także obrazowym i multimedialnym. Jest więc ten mit koniecznym warunkiem wszelkiej komunikacji. A to niemało, bowiem – **każde skierowane do nas zdanie ma jakieś nominalne znaczenie, lecz ma sens dopiero wtedy, gdy odkrywamy związek tego znaczenia z jakąś naszą prawdą. Z prawdą, w którą *my* wierzymy**. Gwarantem tego, że coś uznajemy za prawdziwe jest znów nasza wiara w niezawodność konkretnego źródła prawdy. Jeśli wiemy, że mówi do nas oszust, to treści jego zdań nadamy nasz sens, zgoła przeciwny do zamiaru mówiącego. Kiedy zaś bezgranicznie komuś wierzymy, to jego słowa będą dla nas prawdziwe.

10. Źródła idei aksjologicznych. Nie znamy okoliczności wytworzenia się w ludzkich umysłach idei aksjologicznych. Mogły być one objawione, ale czy mogłyby być skutecznie przyswajane, gdyby człowiek nie miał uprzednio wypracowanej w doświadczeniach oceny tego, co jest, a co nie jest dla niego korzystne? Kultura osiedleńcza, wytwarzając szereg reguł współżycia, podniosła korzyści jednostki czy rodziny do poziomu korzyści społeczności. Tak narodziła się kultura aksjologiczna. Miała ona dwa, ściśle związane ze sobą, komponenty: mity i prawo, które trwając we wzajemnym uścisku, żyrowały sobie wzajemne sens istnienia i obowiązywania. Wzajemna służebność ujawniała się szczególnie w stanach niemocy jednego z komponentów, gdy ster przejmował ten drugi i na

odwrót. Mit strzegł prawa – prawo strzegło mitu. *Strzec* – oznacza władać metajęzykiem. Mit jako metajęzyk prawa, zaś prawo jako metajęzyk mitu. Wszystkie wcielone w życie ideologie opierały swoje istnienie na metajęzykowym ożenku mitu z prawem. Tak jest do dziś.

Odkrycie metajęzyka otworzyło przed człowiekiem ogromne możliwości w dziedzinie poznania świata, w którym żyły osiedlone duże społeczności. One to jako pierwsze wyszły z fazy przystosowywania się do świata i postawiły na coś przeciwnego – zaczęły przystosowywać świat do siebie. Bez metajęzyka nie dałoby się tego zrobić. Stopniowo umierała *epistema* według zasady prób i błędów, a zastępowała ją nieśmiało teoria. Nieśmiało, gdyż początkowo tylko systematyzowała dobre i złe wyniki zamierzonych działań. Dało to jednak początek jakiejś aksjologii w dziedzinie poznania i działania. Podzielmy wyniki na dobre i złe, a stworzy się opozycja pojęć. Wartość pożądana staje naprzeciw tej niepożądanej. Tak jest ze wszystkimi wartościami, które żyją tak długo, jak ich przeciwieństwa. Kiedy znika zło, znika także dobro; pozostaje normalka. Wdrożenie ludzkich umysłów do posługiwania się pojęciami opozycyjnymi rozpoczęło się całe tysiąclecia wcześniej, kiedy żadnego metajęzyka człowiek nie przeczuwał, choć logikę przeciwieństw przyswajał. Wschód i zachód słońca, na prawo – na lewo, ciepło – zimno, albo nieco bardziej względne: pogoda – niepogoda, smaczny – wstrętny, szybki – wolny, iść – stać itd. Kiedy uświadomimy sobie, że realnie, w jakimś momencie występuje tylko jeden partner każdej z par, to zauważymy, że ten drugi musi nadal pozostać choćby w postaci czystej idei. Naturalna logika przeciwieństw dała przedsmak metazwiązku: *prawda* vs. *fałsz*.

W tej dwuwartościowej logice wpadamy w deterministyczne więzienie, kiedy za prawdziwe musimy uznać to, czemu nie potrafimy zaprzeczyć. To klasyka policyjnych przesłuchań.

Kolejną pułapką jest zaufanie do źródła wiedzy, którą prawie w całości zawdzięczamy nie sobie, ale komuś, komu wierzymy. Częściej i chętniej wierzymy wypowiedziom, które potwierdzają nasze przekonania, zaś inne łatwiej odrzucamy jako nieprawdziwe. Swojej idei prawdy nigdy nie nazwiemy mitem, a tym bardziej zabobonem. Zaletą tego, że prawda to w istocie mit, jest to, że może łączyć ludzi w grupy wyznawców. Nie pozostajemy samotni ze swoimi prawdami, gdyż właśnie stadność umacnia nasze poczucie wartości. Prawda w wymiarze społecznym opiera się również na kryterium środowiskowego konsensusu, co istotnie umacnia mit prawdy jako najwyższej instancji komunikowania i współdziałania w obrębie społeczności. Jak jest to mocny czynnik, pokazują doświadczenia międzykulturowe, choćby stosunek do uchodźców z obcego kulturowo obszaru.

I na koniec nauka. Jest ona dla większości ludzi takim samym mitem, jak religia. Wiedzą dostępną tylko wtajemniczonym, którym coraz bardziej musimy wierzyć. Na naszych oczach mit nauki wypiera mit religii. Domena religijna kurczy się, nauki zaś rośnie. Ludzkość stale potrzebuje instancji wyższej, którą obiera za przewodnika swego losu. Tą instancją zarządzają najpierw wybitne jednostki. Potem stopniowo dołączają do nich spryciarze, gdyż bycie w kaście kapłańskiej daje wiele korzyści. Jedni i drudzy zainteresowani są w utrzymywaniu żywotności mitu i poszerzaniu jego domeny. W tym celu ustanawiają rytuały i procedury, czyli gramatyki komunikacji symbolicznej.

Wtedy prawda, którą miała być *zgodnością sądu z rzeczą*, wtedy ta prawda jest już tylko uznaniem zgodności idei z jej znakiem.

Literatura

Descartes R. (1958), *Prawidła kierowania umysłem. Poszukiwanie prawdy poprzez światło przyrodzone rozumu*, przeł. Ludwik Chmaj, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Leibniz G.W. (1903), *Opuscules et fragments inédits de Leibniz. Extraits des manuscrits de la Bibliothèque royale de Hanovre*, ed. L. Couturat, F. Alcan, Paris (przedruk: Hildesheim Georg Olms, 1961).

Pascal B. (1954), *De l'esprit géométrique et de l'art de persuader*, w: *Euvres completes*, ed. J. Chevalier, Gallimard, Paris, s. 575–604.

Wierzbicka A. (2006), *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.29

*Anna Bednarczyk**

Maksymilian Wołoszyn – Wiktor Woroszylski (tłumaczenie z przełożenia)

> […] *mieszkał w Koktebelu na Krymie i kiedy podczas Wojny Domowej tereny te przechodziły z rąk do rąk, kolejno ukrywał u siebie zagrożonych śmiercią Czerwonych i Białych. Także w wierszach, odmawiając przyznania historycznej racji którejkolwiek stronie, „uparcie usty bezsilnymi za jednych modlił się i drugich".*
>
> *W okresie, kiedy tłumaczyłem wiersze Wołoszyna, miałem pilnie egzekwowany przez cenzorów i wydawców zakaz druku, użyczył mi przeto nazwiska Jerzy Litwiniuk i przez niego podpisane ukazały się w zredagowanym przez Adama Pomorskiego tomie* […]
>
> (Wiktor Woroszylski)

Słowa wykorzystane przeze mnie w charakterze epigrafu to nota o Maksymilianie Wołoszynie, zamieszczona przez Wiktora Woroszylskiego w tomie jego przekładów poezji rosyjskiej *Moi Moskale* (Woroszylski 2007: 444). Z kolei wykorzystany przez polskiego tłumacza cytat pochodzi z tłumaczenia wiersza M. Wołoszyna *Гражданская война* autorstwa tegoż W. Woroszylskiego. Niemniej, warto zauważyć, że ostatnie wersy rosyjskiego tekstu brzmią nieco inaczej niż w przekładzie:

Oryginał	Tłumaczenie filologiczne	Tłumaczenie W. Woroszylskiego
И всеми силами своими Молюсь за тех и за других. (Волошин 2003a: 329–330)	I wszelkimi swoimi siłami Modlę się za jednych i drugich.	Uparcie usty bezsilnymi Za jednych modlił się i drugich. (Woroszylski 2007: 50)

* https://orcid.org/0000-0003-2761-8647, Uniwersytet Łódzki.

Ogólny sens jest taki sam – liryczny podmiot wiersza modli się za Czerwonych i Białych. Jednak obraz bezsilnych ust to niewątpliwa amplifikacja, dzięki której tłumacz wzmocnił emocjonalność utworu M. Wołoszyna. Posłużyło do tego również archaiczne „usty", choć trzeba przyznać, że w oryginalnym tekście pojawiają się słowa i formy przestarzałe. Uwagę przyciągają: przestarzałe *доселе* – zamiast współczesnego *до сих пор* (po polsku „dotychczas") i starocerkiewnosłowiańskie *глас* – a nie *голос* (polskie „głos"). Dlatego cytowane wyżej przestarzałe dziś „usty" niewątpliwie są uprawnione, także ze względu na odtworzenie stylistyki charakterystycznej dla rosyjskiego autora.

O takich charakterystycznych dla poezji M. Wołoszyna elementach poetyki często wspominają rosyjscy badacze jego twórczości. Przykładem może być artykuł Oksany Konowałowej (Коновалова 1979: 380–384) o przełożeniu przez M. Wołoszyna (Волошин 2003b: 269–272) na współczesny język rosyjski tekstu przypisywanego[1] księciu Iwanowi Katyriewowi-Rostowskiemu: *Написание вкратце о царех московских, о образех их и о возрасте и о нраве* (Катырев-Ростовский prawdopodobnie ok. 1626)[2], ale także powstające w ostatnim dwudziestoleciu rozprawy doktorskie, np. praca Anastasji Aristowej (Аристова 2019) czy Ałły Ziniewicz (Зиневич 2015). Warto zauważyć, że O. Konowałowa uważa datowane w 1919 roku *Написание о царях московских* (*Napisanie o carach moskiewskich*) za „pierwsze doświadczenie M.A. Wołoszyna w przekładzie oryginałów literatury staroruskiej" (Коновалова 1979: 380). Tego typu prac jest bowiem więcej, co moim zdaniem wymusza ich „patynowanie" przez poetę, choć postarzanie tekstu dotyczy również utworów odnoszących się do tematyki historycznej, której rosyjski poeta poświęcał wiele uwagi. Na ten temat wypowiadają się liczni badacze, zarówno wspomniani już współcześni, jak i wcześniejsi, np. Jefim Etkind, który pisał o M. Wołoszynie w kontekście „poezji historii" (Эткинд 1995: 258). Uwagi na temat związków twórczości poety z historią i historiozofią odnotowuje też *Православная энциклопедия* (*Encyklopedia prawosławna* online), w której Wadim Połonski, autor hasła poświęconego M. Wołoszynowi, zauważa jego zainteresowanie czasami rosyjskiej smuty[3] i historią Rosji XVII–XVIII wieku (Полонский 2006: 275–278). Zainteresowanie to przenosiło się na twórczość, czego dowodem są liczne wiersze, w tym wspomniane już

[1] Dalej za M. Wołoszynem przyjmuję autorstwo I. Katyriewa-Rostowskiego.

[2] Przybliżoną datę powstania utworu podaję za artykułem Tatiany Panowej (Панова 2014: 40).

[3] Okres bezkrólewia i kryzysu politycznego w Carstwie Rosyjskim, trwający od śmierci ostatniego cara z dynastii Rurykowiczów (1598) do objęcia tronu przez dynastię Romanowów (1613).

szczególnego rodzaju „przełożenia" na współczesny język rosyjski tekstów powstałych w wiekach XVII i XVIII. Oprócz napisania o carach moskiewskich zaliczymy tu np. „przełożenie" *Żywota Awwakuma*, czyli *Протопоп Аввакум* M. Wołoszyna, które Władimir Mazulin rozpatruje w kontekście innych tego typu współczesnych wariantów *Żywota…* (Мазунин 1958: 408–412), zauważając wykorzystanie przez poetę nie tylko wskazanego tekstu, lecz także innych utworów protopopa Awwakuma, czy też *Суд* (*Sąd*), czyli „przełożenie" ewangelijnego podania o Sądzie Ostatecznym, jak również *Меч* (*Miecz*) – poetycki wariant jednej z części traktatu tegoż M. Wołoszyna *Демоны разрушения и закона* (*Demony zniszczenia i prawa*).

Wspominam o tych tekstach, ponieważ prowadzą one do konstatacji, że charakterystyczną cechą tego typu poetyckich utworów M. Wołoszyna są zarówno starocerkiewnosłowianizmy czy leksyka oraz formy przestarzałe, jak i intertekstualne nawiązania, w tym uzupełnianie nimi „przekładanych" na język poezji tekstów prozatorskich. Potwierdzają to też prace poświęcone twórczości rosyjskiego poety, takie jak rozprawa doktorska Olesi Zmazniewej, która analizowała związek utworów M. Wołoszyna z realiami historycznymi i staroruską literaturą oraz użycie w nich starosławianizmów, przestarzałych form morfologicznych i białego wiersza (Змазнева 2003). Ponadto warto wspomnieć o pracy Aleksandra Wiepriewa rozpatrującego formy rosyjskiego wiersza wolnego i proponującego określenie „wolny wiersz matrioszkowy" (*матрешечный верлибр*) dla utworu zbudowanego na wzór bajki łańcuszkowej. W takim tekście można zaobserwować liczne powtórzenia dialogów, obrazów, z pewnymi zmianami sprzyjającymi rozwojowi akcji:

> Матрешечный верлибр строится по типу цепочной сказки и относится к типу цепочной сказки […] Также верлибр, в котором диалоги или действия повторяются и развиваются в видоизмененной форме по мере развития сюжета – относится к матрешечному верлибру. Эффект этих верлибров основан на повторах повествования, характерного образа и действия, меняющегося по той или иной причине и доходящих до кульминации[4] (Вепрев 2021: 66).

Przy tym tekst należący do danego typu wiersza wolnego rozpatrywany jest jako całość, której każdy komponent charakteryzuje się spójnością z innymi elementami danego tekstu, w tym z semantyką różnych

[4] „Wolny wiersz matrioszkowy konstruowany jest na wzór bajki łańcuszkowej i odnosi się do typu bajki łańcuszkowej. Również wiersz wolny, w którym dialogi bądź fabuła powtarzają się i w konsekwencji rozwoju fabuły rozwijają się w przeistoczonej formie, zalicza się do wolnego wiersza matrioszkowego. Rezultat tego rodzaju wiersza oparty jest na powtórzeniach narracji, charakterystycznego obrazu i akcji, która zmienia się z tej czy innej przyczyny i prowadzi do kulminacji" (tłum. – A.B.).

jego komponentów (Вепрев 2021: 66). Właśnie do tego typu utworów A. Wiepriew zalicza interesujące mnie w kontekście przekładu na język polski *Написание о царях московских* (Вепрев 2021: 76, 82), nazwane przez badacza nie tylko wierszem, lecz także „cyklem matrioszkowym", czyli cyklem wierszy bądź krótkich opowiadań, powiązanych między sobą dzięki przypominającej matrioszkę strukturze bądź kompozycji (Вепрев 2021: 82).

W tym miejscu wypada wspomnieć, że w opisie wydarzeń z początku XVII wieku, którego autorem jest prawdopodobnie książę I. Katyriew-Rostowski, pojawiły się postaci ówczesnych carów rosyjskich, a mianowicie: Iwana Groźnego, Fiodora Iwanowicza, Borysa Godunowa, Fiodora Borisowicza, carówny Kseni, Dymitra Samozwańca I (ros. *Лжедимтрий* I) i Wasyla Szujskiego, tworząc kolejne ogniwa łańcuszka poetyckiego, prowadzące do pointującej całość informacji o autorze pojawiających się w cyklu obrazków władców rosyjskich. Cyklem matrioszkowym można więc nazwać już pierwowzór „przełożenia" M. Wołoszyna.

„Przełożenie" M. Wołoszyna odtwarza charakter siedemnastowiecznego tekstu, jednak listę opisywanych postaci uzupełniają w nim portrety żony dwu kolejnych Dymitrów Samozwańców – Maryny Mniszech, niewątpliwie poszerzające krąg władców, jak również Fiodora-Filareta, ojca pierwszego cara z dynastii Romanowów – Michała, co pozwala doprowadzić wyliczenie do czasu zmiany dynastycznej na tronie moskiewskim. Ciekawe, że wspominana wcześniej A. Ziniewicz sugeruje wprowadzenie do utworu postaci M. Mniszech jako pary dla Dymitra Samozwańca w takiej samej roli, w jakiej parą dla cara Fiodora (syna Borysa Godunowa) była carówna Ksenia. Z kolei w związku z dodanym przez M. Wołoszyna portretem Fiodora-Filareta badaczka podkreśla jego rolę w odrodzeniu się państwowości rosyjskiej (Зиневич 2015: 124–125), o której wiedział dwudziestowieczny autor, a która nieznana była księciu I. Katyriewowi-Rostowskiemu. W obu wypadkach mowa jest o zachowaniu charakterystyk stylu siedemnastowiecznego oryginału i jego jednorodności w całym „przełożeniu".

W kontekście powyższych rozważań słuszne wydaje się stwierdzenie, że *Написание о царях московских* charakteryzuje się obecnością w wierszu wszystkich wymienionych wcześniej cech twórczości M. Wołoszyna. Konstatacja ta musi wpływać na określanie dominant translatorskich tego tekstu, a co za tym idzie – na realizację jego przekładu na inne języki.

Poza słownictwem oraz intertekstualnymi nawiązaniami warto jeszcze zwrócić uwagę na rytmiczną kompozycję tekstu, w którym pojawiają się trocheiczne i jambiczne wersy, nadając mu poetycki porządek, a mianowicie sugerując melodyjność, co z całą pewnością ułatwia recytatywne czytanie wiersza.

Polskiego tłumaczenia interesującego mnie utworu dokonał W. Woroszylski, nazywając swój polski wariant *Napisaniem o carach moskiewskich* (Woroszylski 2007: 43–47), co w pełni odpowiada tytułowi rosyjskiego oryginału. Jednak w treści wiersza można napotkać pewne różnice między tekstem źródłowym a docelowym, których przyczyny mogą być różne i czemu należałoby się przyjrzeć, a także wspomniane już, charakterystyczne dla poetyki M. Wołoszyna, elementy stylistyczne i nawiązania do rosyjskich realiów.

Pierwsze, na co w moim przekonaniu należy zwrócić uwagę, analizując polski wariant tekstu, to wspomniane wcześniej elementy patetyzujące tę wersję utworu M. Wołoszyna. Jednak nie będę przy tym sięgać do utworu I. Katyriewa-Rostowskiego, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że w płaszczyźnie stylistyki i struktury „przełożenie" odpowiada temu pierwowzorowi.

Wracając więc do wyznaczników historycznej charakterystyki *Napisania o carach moskiewskich* W. Woroszylskiego, wypada odnotować wprowadzenie do polskiego tekstu takich patetyzujących go elementów, jak:

1. Przestarzałe formy przymiotnikowe, przyimkowe bądź zaimkowe z fleksją „-em": „Car Iwan był o **szpetnem** obliczu, / Oku **szarem**, **kłującem** i **rozbieganem**" – we fragmencie poświęconym Iwanowi Groźnemu (Woroszylski 2007: 43)[5]; „**Cudnem** był pacholęciem" […] „**Niczem** lelija w polu od Boga **ozdobion**. / O oku wielkim, **czarnem**, / **Białem** licu / […] / A postury średniej […] Ksiąg poszanowania **nauczon**" – w tekście o carewiczu Fiodorze (44); „Zaprawdę we **wszelkiem** poczynaniu składna" – w opisie carówny Kseni (45); „O wejrzeniu **żmijowem**" – w słowach odnoszących się do Maryny Mniszech (45); „Car Bazyli […] O oku **zaćmionem**" – w wypowiedzi dotyczącej Wasyla Szujskiego (46).

2. Inne przestarzałe formy fleksyjne: „niewolniki, od Boga dane" (o Iwanie Groźnym, 43); „Miłujący **ubogie** – w tekście o Borysie Godunowie (44) – i leksykalne: „O świat się nie troskał" (o carze Fiodorze, 43).

3. Przestarzała leksyka: „Wymowny **wielce**", „**Moc** niewiast i dziewic rozpustą **osromocił**. / I **lud mnogi**" (o Iwanie Groźnym, 43); „O świat się nie troskał, / **Jedno** o duszy zbawienie" (o carze Fiodorze, 44); „Budowaniem pochłonięty **wielce** / Dłoń na **stolcu** kładąc, obiecanie dawał / I ku wrogom **atencyją** serdeczną", „miodousty" (o Borysie Godunowie, 44); „Niczem **lelija** w polu od Boga ozdobion" (o carewiczu Fiodorze, 44); „Zaprawdę we wszelkiem poczynaniu **składna**" (o carównie Kseni, 45); „Gołobrody był" (o Dymitrze Samozwańcu, 45); „Maryna Mniszech była powabna, / **Białolica**

[5] Dalej numery stron zgodne z tym wydaniem podawane są w nawiasach w tekście. Pogrubienia – A.B.

i **cienkobrewa**", „**miłowała** Murzynka" (o Marynie Mniszech, 45); „Carami i bojarami **igrał** […] **stolec** Moskiewski / Wygrał" (o Fiodorze-Filarecie, 46); „**Kniaź** Katyriew-Rostowski" (informacja o autorze *Napisania…*, 47).

4. Przestarzałe konstrukcje składniowe, często z inwersją: „Postury był okazałej, a **ciała chudego**", „W naukach książkowych biegły", „We krwi przelewie / Nieubłagany", „Śmiercią niemiłosierną zgładził" (o Iwanie Groźnym, 43); „Postać mając postnika" (o carze Fiodorze, 43); „Słowo plugawe lub próżne / Nigdy nie wychodziło **z ust jego**" (o carewiczu Fiodorze, 44); „dowcipny / W mowie i w naukach książkowych", „w znajomości ludzi był biegły" (o Dymitrze Samozwańcu, 45); „Pysznego obchodzenia się" (o Marynie Mniszech, 46); „Obyczaju popędliwego" (o Fiodorze-Filarecie, 46).

5. Konstrukty składniowe i wyrażenia kojarzone jako niewspółczesne: „Mąż wspaniałych roztrząsań" (o Iwanie Groźnym, 43); ciało obfite (o carównie Kseni, 45); „Maryna Mniszech była powabna" (o Marynie Mniszech, 45); „Mnich bez sukienki postury był niepokaźnej" (o Dymitrze Samozwańcu, 45), a także „Car Bazyli postury był niepokaźnej (o Wasylu Szumskim, 46).

Te archaizujące tekst polski słowa, formy i wyrażenia odpowiadają elementom stylizującym oryginał M. Wołoszyna i pozwalają odbiorcy odczytać go w sposób odpowiadający odczytowi „przełożenia" rosyjskiego poety. Nie zawsze są to wprawdzie jednostki języka tożsame rosyjskim, niemniej – odtwarzają stylistykę oryginalnego tekstu, który zawiera zarówno słownictwo przestarzałe, w tym starocerkiewnosłowiańskie, np.: *лик*, *очи*, *зело*, *сквернить блудом* (o Iwanie Groźnym); *отрок чуден*, *али* (o carewiczu Fiodorze); *Власы имея черны* (o carównie Kseni); *Власы имея руды* (o Dymitrze Samozwańcu); *И пялишася в платья*, *Но паче честных камней любяше негритенка* (o Marynie Mniszech); *Был к волхованьям склонен* (o Wasylu Szujskim); *Аки на тавлее* (o Fiodorze-Filarecie). W języku polskim nie można wprawdzie odtworzyć starocerkiewnosłowianizmów, takich choćby jak *очи* (współcześnie *глаза*) czy też *власы*, a nie współczesne *волосы*, ale pozostałe zabiegi stylistyczne mogą zostać odwzorowane, najczęściej za pomocą kompensacji w innych miejscach tekstu bądź innymi środkami, np. dzięki zwiększonej częstotliwości historyzmów i archaizmów.

Podobne obserwacje dotyczą niektórych wyrażeń, form czy też historycznej składni. Nie można np. odtworzyć w języku polskim rosyjskiej krótkiej formy przymiotnika. Za przykład posłużą formy: *некрасив*, a nie *некрасивый*; *велик*, a nie *великий*; *сух*, a nie *сухой*, ale można wprowadzić na to miejsce polskie struktury kojarzące się historycznie, co też W. Woroszylski zrobił, posługując się wskazanymi wyżej formami z fleksją „-em".

Poza omówionymi już zabiegami stylistycznymi warto zauważyć różnice między kojarzeniem historycznych realiów przez czytelników rosyjskiego oryginału oraz polskiego tłumaczenia. O ile dla pierwszego z nich imiona wskazanych władców (zarówno carów, jak i ich dzieci), a także następstwo władzy są zrozumiałe, o tyle dla drugiego wcale nie jest to oczywiste. Niektórym z tych imion towarzyszy kontekst, który pozwala się domyślać, jakiej postaci historycznej poświęcono daną część *Napisania…* Przytoczę w tym miejscu pierwsze wersy rosyjskiego i polskiego wariantu, jak również te fragmenty tekstu docelowego, które nie tylko charakteryzują danego władcę, ale też powinny pomóc odbiorcy domyślić się pierwowzoru opisanej postaci.

Царь Иван *был ликом некрасив*	**Car Iwan** był o szpetnem obliczu […] Okrutnego serca. We krwi przelewie Nieubłagany. […] I lud mnogi Śmiercią niemiłosierną zgładził. (43)

Wydaje się, że dzięki skojarzeniu z okrucieństwem czytelnik może zrozumieć, że idzie o Iwana Groźnego, znanego jako władca okrutny.

Царь же Федор	**Car zaś Fiodor** (43)
Царь Борис *– во схиме Боголеп*	**Car Borys –** Bogu miły w pokucie […] Dłoń na stolcu kładąc, obiecanie dawał Podzielić go ze wszystkimi (44)

Czytelnik rosyjski z pewnością skojarzy określenie „во схиме Боголеп" z Borysem Godunowym, który po przyjęciu święceń mniszych przyjął imię Bogolep. Możliwe też, że będzie on pamiętał słowa Borysa Godunowa, który z ręką na sercu obiecywał, że podzieli się z ludem swoją ostatnią koszulą. Nie jest jednak pewne, że podobnie odczyta te słowa odbiorca polski[6].

Царевич Федор *– сын царя Бориса*	**Carewicz Fiodor –** syn cara Borysa (44)

[6] Do pewnych różnic w płaszczyźnie semantycznej odniosę się nieco dalej.

Kim był carewicz Fiodor, polski czytelnik domyśli się tylko pod warunkiem, że będzie wiedział, kim był jego ojciec.

Царевна Ксения	**Carówna Ksenia** (44)

Podobnie jak w wypadku carewicza, carówna Ksenia jest rozpoznawalna wyłącznie pod warunkiem skojarzenia jej z Borysem Godunowem.

Расстрига *был ростом мал*	**Mnich bez sukienki** postury był niepokaźnej O włosie rudym. Gołobrody był, z brodawką między oczyma. (45)

Mimo jasnych dla odbiorcy rosyjskiego wskazówek (*расстрига*, *волосы руды*, *бородавка*), polski czytelnik może nie domyślić się, że idzie tu o Dymitra Samozwańca. Pomijając nieco dziwne sformułowanie „mnich bez sukienki", którą W. Woroszylski zastąpił rosyjskie określenie *расстрига* (mnich, który porzucił śluby zakonne), w wierszu pojawił się charakterystyczny obraz Dymitra: rude włosy i brodawka. Jednak polski odbiorca wcale nie musi kojarzyć ich z Samozwańcem.

Марина Мнишек *была прельстительна*	**Maryna Mniszech** była powabna (45)

To jedyna postać z *Napisania…*, którą powinien kojarzyć odbiorca polskiego wariantu, tym bardziej, że została ona wymieniona z imienia i nazwiska.

Царь Василий *был ростом мал*	**Car Bazyli** postury był niepokaźnej (46)

W tym przypadku autor tłumaczenia sam wprowadza do polskiego tekstu dodatkową niejasność związaną z przekładem imienia cara Wasyla Szujskiego analogiem słownikowym – Bazyli, którego odbiorca docelowy z pewnością nie skojarzy z Szujskim.

Боярин Федор *– во иночестве* ***Филарет***	**Bojarzyn Fiodor** – w zakonie **Filaret** […] I dla rodu swego stolec Moskiewski Wygrał. (46)

Jest mało prawdopodobne, że czytelnik tłumaczenia zrozumie, o kogo chodzi, czytając o bojarzynie Fiodorze, który w zakonie przyjął imię Filaret i potrafił osadzić na tronie moskiewskim swojego syna.

W tym miejscu trzeba odnotować, że lingwistyczne charakterystyki tekstu mogą być w tłumaczeniu w pełni odtwarzane, jak np. przestarzałe, poetyckie słowo *крин*, czyli współczesne „lilia", odwzorowane w polskim tekście dzięki równie poetyckiemu i przestarzałemu wyrazowi „lelija". Mogą one być również kompensowane dzięki niewielkim przesunięciom stylistycznym (np. słowo przestarzałe w miejscu starocerkiewnosłowianizmu) oraz przesunięciom lokacyjnym, kiedy dany element stylizujący tekst pojawia się w innym miejscu. W przeciwieństwie do tych cech analizowanego wiersza, mimo semantycznej bliskości obu dwujęzycznych wariantów, w wypadku realiów historycznych oraz skojarzeń związanych z bohaterami *Napisania…* tłumacz nie potrafił osiągnąć bliskości skojarzeń odbiorców oryginału i tłumaczenia. Wynika to jednak przede wszystkim z nieznajomości realiów rosyjskich i historii Carstwa Moskiewskiego przez czytelnika polskiego, a nie z omyłki czy braku orientacji autora przekładu.

Rozpatrując tłumaczenie, warto jeszcze zwrócić uwagę na te odstąpienia od oryginalnych obrazów, które wpływają na rozumienie tekstu. Szczególnie interesujące wydaje się zastąpienie „koszuli" „stolcem" (tronem) w wypowiedzi dotyczącej Borysa Godunowa. Jak już wspomniałam, Godunow przysięgał, że podzieli się ze swoim ludem ostatnią koszulą:

Oryginał M. Wołoszyna	Tłumaczenie filologiczne	Tłumaczenie W. Woroszylskiego
Держась рукой за верх **срачицы**, *клялся* *Сию последнюю со* *всеми разделить.*	Trzymając rękę w górze **koszuli**, przysięgał, Że podzieli się nią (tą ostatnią) ze wszystkimi.	Dłoń **na stolcu** kładąc, obiecanie dawał Podzielić go ze wszystkimi (44)

W ten sposób W. Woroszylski zmienia obraz przysięgającego Borysa Godunowa, który w przekładzie składa swoją przysięgę nie z ręką na sercu, ale z dłonią na tronie i nie obiecuje, że podzieli się z ludem ostatnią koszulą, a więc wszystkim, co posiada, ale właśnie tronem. Wprawdzie nie wpływa to na całość semantyki tekstu, ale zmienia poetycki obraz Godunowa.

Tę samą część *Napisania…* rozpoczynają słowa: „Царь Борис – во схиме Боголеп", które tłumacz przekłada: „Car Borys – Bogu miły w pokucie", co zaciemnia obraz przekazany czytelnikowi docelowemu. Oryginał przypomina o postrzyżeniu Borysa Godunowa do zakonu i przyjęciu przez byłego cara imienia Bogolep, podczas gdy wariant W. Woroszylskiego przekazuje swojemu odbiorcy myśl, że pokutujący car był miły Bogu, ponieważ odbiorca ten nie zna imienia Bogolep. Co więcej, w wersji przekładowej car odbywa pokutę, podczas gdy został zmuszony do abdykacji i złożenia ślubów zakonnych.

Jeszcze jedna interesująca różnica dotyczy słów odnoszących się do Fiodora-Filareta:

Oryginał M. Wołoszyna	Tłumaczenie filologiczne	Tłumaczenie W. Woroszylskiego
Царями и боярами играше, Аки на тавлее. И роду своему престол Московский Выиграл.	Carami i bojarami igrał, Jak na planszy. I dla rodu swojego tron Moskiewski Wygrał.	Carami i bojarami igrał Jak kośćmi na desce. I dla rodu swego stolec Moskiewski Wygrał. (46)

„Тавлеи" czy też тавлея" oznacza planszę do gry w tryktraka, szachy lub warcaby, a nie w kości. Różnica zasadza się jednak nie tyle w odmienności między grami, ile w semantyce związanej ze sposobem gry i z wygraną w niej. Jeśli sukces gry w kości oznacza szczęśliwy los, łut szczęścia, to w strategicznych grach planszowych wygrana osiągana jest dzięki umysłowym umiejętnościom zwycięzcy.

Wreszcie, pewną niejednoznaczność wprowadza informacja, że Maryna Mniszech „bardziej od kamieni szlachetnych miłowała Murzynka". Słowa te mogą sugerować, że ów Murzynek był kochankiem żony Dymitra Samozwańca, choć w rzeczywistości mowa tu o czarnoskórym służącym i żalu po jego utracie (zob. np.: Козляков 2005).

Ostatnie, co trzeba rozpatrzeć, analizując przekład wiersza M. Wołoszyna, to struktura wiersza wolnego. W tym miejscu należy odnotować, że w polskim wariancie utwór pozostaje wierszem wolnym i posiada cechy, na które A. Wiepriew wskazuje jako na wyznaczniki wiersza „matrioszkowego". Podobnie jak tekst M. Wołoszyna, tłumaczenie składa się z dziesięciu części poświęconych kolejnym władcom moskiewskim i będących ogniwami rozwijającego się łańcucha bohaterów (od ostatnich Rurykowiczów – Iwana Groźnego i Fiodora I – do ojca pierwszego Romanowa). W kolejnych częściach cyklu powtarzają się pewne struktury i wypowiedzi, czego przykładem mogą być choćby powtarzające się „Taki był Car…" (*Таков был царь…*). Warto też przytoczyć słowa Jiřiego Levý'ego, który zauważając, że:

> Wiersza wolnego nie można przekładać prozą […]. Nie wystarczy zachowanie podziału myśli na linijki, trzeba przyjąć jako punkt wyjścia fakt, że chodzi o wiersz, w którym nie brak tradycyjnych zasad wierszowania, a są one jedynie w pewien sposób zatarte (Levý 1975: 99),

odnotowywał też różnice między typami i cechami wierszy wolnych powstających w różnych literaturach narodowych (Levý 1975: 99),

a porównując czeski wiersz wolny z utworami tego typu powstałymi w innych kulturach i językach, konstatował, że

> W dziedzinie wiersza wolnego tłumacz ma najszersze możliwości warsztatowe: albo przełoży obcego autora słowo w słowo, nie biorąc pod uwagę ekspresywnych wartości jego stylu, albo opierając się na specyficznych możliwościach wiersza czeskiego przetworzy jego poezję na czeskie, a przy tym ekwiwalentne pod względem ekspresji, wiersze wolne (Levý 1975: 104).

Uwagi uczonego niewątpliwie dotyczą również innych obszarów językowo-kulturowych, w tym polskiego i rosyjskiego. Dlatego też rozpatrując tłumaczenie W. Woroszylskiego, warto przyjrzeć się także rosyjskiemu i polskiemu wierszowi wolnemu w kontekście *Написания о царях московских* i *Napisania o carach moskiewskich*. Wypada przy tym zauważyć, że istnieją liczne prace poświęcone zarówno rosyjskiemu, jak i polskiemu wierszowi wolnemu. W rozważaniach rosyjskich badaczy często podawany jest przykład wierszy M. Wołoszyna, a nawet jego *Написания о царях московских*. Niezależnie od ogólnych twierdzeń o ciążeniu wiersza wolnego do wypowiedzi ustnej badacze zauważają, że w swoich poszukiwaniach twórczych poeta rosyjski najczęściej wykorzystywał łącznie zarówno jambiczny, jak i choreiczny system metryczny, wplatając je do swoich utworów, w tym do interesującego mnie „przełożenia" tekstu I. Katyriewa-Rostowskiego. W pracach wspomnianej wcześniej O. Konowałowej (Коновалова 1979: 381), jak również Jurija Orlickiego mowa jest o jambie i trocheju zastosowanych przez M. Wołoszyna w *Napisaniu…*, choć ostatni z wymienionych badaczy pisze o odejściu M. Wołoszyna od polimetrii i budowaniu tekstu przede wszystkim na jambie, niezależnie od pojawiających się w wierszu trochejów (Орлицкий 2016: 61). Z kolei Jewgienij Stiepanow uważa, że wiersze wolne W. Wołoszyna charakteryzuje duża częstotliwość stóp trójstopowych (Степанов 2014). Niezależnie od wprowadzonych do wiersza wolnego stóp metrycznych i wersów ciążących ku jambowi, omawiany utwór rosyjskiego poety pozostaje wierszem wolnym, o którym Władimir Druk pisał: „Верлибр имеет свою структуру, сложный ритм и систему созвучий, мелодию. Они не так заметны, но они видны […]"[7] (Друк 2021: 137). Odnotuję jeszcze uwagę J. Orlickiego, który uważał, że melodię tę nadają *Napisaniu…* przede wszystkim jamby i połączenia półwersów (Орлицкий 2016: 61).

Z kolei polski wiersz wolny (nieregularny) wiąże się z systemem sylabicznym w ten sposób, że jego nowość, zdaniem Lucylli Pszczołowskiej,

[7] „Wiersz wolny posiada własną strukturę, złożony rytm i system współbrzmień, melodię. Nie są wprawdzie tak zauważalne, ale są widoczne […]" (tłum. – A.B.).

polega na naruszaniu ekwiwalencji metrycznych (Pszczołowska 1987: 10). Przytoczę tu również zdanie Doroty Urbańskiej, która twierdzi, że wiersze wolne:

> realizują więc pewien wzorzec, który będziemy nazywać wzorcem syntaktycznym poprzez analogię do pojęcia „wzorca metrycznego" (lub „wzorca rytmicznego") stosowanego w analizach wierszy sylabicznych, sylabotonicznych i tonicznych (Urbańska 1995: 133),

co prowadzi do podkreślenia wagi rytmizacji, związanej z powtarzalnością budowy składniowej wersu (Urbańska 1995: 135).

Powyższe rozważania wyraźnie ukazują różnicę między rosyjskim a polskim wierszem wolnym, która moim zdaniem wynika przede wszystkim z różnicy między tym, od czego odstępują autorzy wierszy wolnych. W wypadku wiersza rosyjskiego najczęściej jest to system sylabotoniczny, w wypadku polskiego – sylabiczny. Ponadto polski wiersz wolny jest dużo lepiej osadzony w tradycji literackiej niż wiersz rosyjski, który jeszcze dzisiaj często traktowany jest jako awangarda. Różnice te powinny być uwzględniane w porównawczej analizie translatorskiej. Wracając do cytowanych już słów J. Levý'ego (Levý 1975: 99), wypada jeszcze raz podkreślić, że tłumaczenie wiersza wolnego nie sprowadza się do przekładu dosłownego. Co więcej, sukcesu nie gwarantuje tłumaczowi skrupulatne odwzorowanie odstępstw od schematów sylabicznych, sylabotonicznych czy tonicznych. Ważne jest adekwatne, a nie dokładne odtworzenie owych odstępstw, co moim zdaniem polega na osiągnięciu podobnego efektu emocjonalnego i odczucia wiersza nieregularnego.

W wypadku cyklu M. Wołoszyna i tłumaczenia autorstwa W. Woroszylskiego wydaje się, że taki efekt został osiągnięty. Wprawdzie polski tłumacz nie odtwarza nawiązań do rytmu jambicznego ani trocheicznego, na których tle w rosyjskim wariancie eksponowane jest odejście od sylabotoniku, ale powtarza rozczłonkowanie wypowiedzi na mniejsze cząstki. Zacytuję dwa demonstrujące to przykłady:

O Iwanie Groźnym	O carze Fiodorze
W krwi przelewie Nieubłagany (43)	Car zaś Fiodor Postać mając pątnika I pokory pełen – (43)

Ponadto, tłumacz wprowadza do tekstu polskiego nagromadzenie wyliczeń powtarzających konstrukcje syntaktyczne obecne w danym ogniwie cyklu, np. w części poświęconej Iwanowi Groźnemu:

Car Iwan był o szpetnym obliczu,
Oku szarem, kłującem i rozbieganem,
Nosie obwisłym i przypłaszczonym,
Postury był okazałej, a ciała chudego (43),

jak i w kolejnych częściach cyklu, np.:

O Iwanie Groźnym oraz o Borysie Godunowym	O Iwanie Groźnym, Wasylu Szujskim i Fiodorze-Filarecie
Taki był Car Iwan (43) Taki był Car Borys (44)	Postury był okazałej (43) Car Bazyli postury był niepokaźnej, (46) Postury i tuszy był średniej. (46)

Tłumacz odwzorowuje też zauważalną w oryginale antonimiczność charakterystycznych cech władców, wraz z przeciwstawną konstrukcją spójnikową ze spójnikiem „a". Dobrym przykładem są opisujące carów wersy:

O Dymitrze Samozwańcu	O carewiczu Fiodorze
piąstki wątłe, A pierś miał szeroką. Mięśnie tęgie. A postać mroczną. (45)	O oku wielkiem, czarnem, Białem licu, A postury średniej. (44)

Podsumowując, trzeba przyznać, że polskiemu tłumaczowi udało się odtworzyć charakter rosyjskiego oryginału. Płaszczyzna semantyczna całości tekstu została zachowana, mimo kilku miejsc, które pozwolę sobie nazwać spornymi. Z kolei płaszczyzna stylistyczna została odwzorowana adekwatnie, z wykorzystaniem możliwości stylizacyjnych, jakie daje język polski, a przede wszystkim z zastosowaniem odpowiedników funkcjonalnych. Natomiast w przypadku formy wiersza trzeba przyznać, że wprawdzie odwzorowano jego nienumeryczny charakter, lecz z zastosowaniem polskich charakterystyk takiego utworu. Pozwoliło to przybliżyć tekst odbiorcy polskiemu, który z trudem przyjąłby ciążenie wiersza wolnego do sylabotoniku. Najmniej udany wydaje się przekaz intertekstualnych odniesień *Napisania…*, jednak wynika on z nieznajomości realiów rosyjskich przez odbiorcę tłumaczenia. Zrozumieć polski tekst mogłyby pomóc jedynie przypisy, trudno jednak wyobrazić sobie odczytanie „naszpikowanego" nimi tekstu poetyckiego.

Kończąc już powyższe rozważania, muszę odnotować, że dzięki przyjętej przez W. Woroszylskiego strategii adaptującej strukturę wiersza do tradycji polskiej, jak również stylistycznej orientacji na język docelowy, jego czytelnik nie tylko rozumie, że ma przed oczyma tekst stylizowany na historyczny, lecz także akceptuje jego formę.

Przeprowadzona w niniejszym opracowaniu analiza ma jeszcze jeden wymiar, pozwala mianowicie przyjrzeć się translacji cyklu, jakim jest *Написание…* M. Wołoszyna i jakim pozostało *Napisanie…* W. Woroszylskiego, stając się w ten sposób przyczynkiem do badania tak skonstruowanej wypowiedzi poetyckiej. Badania te odnoszą się więc zarówno do strategii polskiego tłumacza, czy też polskich tłumaczeń twórczości M. Wołoszyna, jak i do przekładów wiersza wolnego oraz wierszowanego cyklu, niezależnie od autorów tekstu źródłowego i docelowego.

Literatura

Аристова А. (2019), *Книга стихов М.А. Волошина «Неопалимая купина»: проблема художественной целостности и историко-литературного комментария*, rozprawa doktorska, Российская Академия Наук, Москва.

Друк В. (2021), *Владимир Друк о верлибре*, w: *Современный русский верлибр. Антология*, red. Л. Газизова, Воймега, Москва, s. 136–137.

Эткинд Е. (1995), *Там, внутри. О русской поэзии XX века*, Максима, Санкт-Петербург.

Коновалова О. (1979), *«Написание о царях московских» И.М. Катырева-Ростовского в переложении М.А. Волошина*, w: *Труды Отдела древнерусской литературы*, red. Д. Лихачев, Н. Дробленкова, Г. Прохоров, t. XXXIII, Наука, Ленинград, s. 380–384, http://odrl.pushkinskijdom.ru/LinkClick.aspx?fileticket=9GSJDoAsQu0%3D&tabid=2279 (dostęp: 18.08.2022).

Козляков В. (2005), *Марина Мнишек*, Молодая гвардия, https://www.4italka.ru/dokumentalnaya_literatura_main/biografii_i_memuaryi/304426/fulltext.htm (dostęp: 18.08.2022).

Levý J. (1975), *Przekład wiersza wolnego*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja", nr 6 (24), s. 99–104.

Мазунин А. (1958), *Три стихотворных переложения «Жития» протопопа Аввакума*, w: *Труды отдела древнерусской литературы*, t. XIV, red. В. Малышев, Изд-во АН СССР, Москва-Ленинград, s. 408–412, http://feb-web.ru/feb/avvakum/critics/t58/t58-408-.htm (dostęp: 20.08.2022).

Орлицкий Ю. (2016), *Стиховая уникальность исторических поэм М. Волошина*, „Вестник Владимирского госцдарстыенного университета им. Александра Григорьевича и Николая Григорьевича Столетовых" 4 (12), s. 57–65, https://sci.vlsu.ru/main/izdanie/vestnik/journal_12.pdf (dostęp: 20.08.2022).

Панова Т. (2014), *От словесного портрета к скульптурной реконструкции*, „Наука и жизнь", nr 3, s. 38–41.

Полонский В. (2006), *Волошин М.А.*, w: *Православная энциклопедия*, t. IX, red. Патриарх Московский и всея Руси Алексий II, ЦНЦ «Православная энциклопедия», Москва, s. 275–278, https://www.pravenc.ru/text/155179.html (dostęp: 19.08.2022).

Pszczołowska L. (1987), *Wiersz nieregularny. Poetyka. Zarys encyklopedyczny*, t. 5, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Степанов Е. (2014), *Жанровые, стилистические и профетические особенности русской поэзии середины XX – начала XXI веков. Организация современного поэтического процесса. Комментарии, Москва,* https://reading-hall.ru/publication.php?id=10497 (dostęp: 18.08.2022).

Urbańska D. (1995), *Wiersz wolny. Próba charakterystyki systemowej*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.

Вепрев А. (2021), *Матрёшечный вариант русского верлибра*, „Litera", nr 4, s. 64–92, https://nbpublish.com/library_read_article.php?id=35358 (dostęp: 18.08.2022).

Волошин М. (2003a), *Гражданская война*, w: В. Максимилиан, *Собрание сочинений*, t. 1: *Стихотворения и поэмы 1899–1926*, Эллис Лак, Москва, s. 329–330.

Волошин М. (2003b), *Написание о царях московских*, w: В. Максимилиан, *Собрание сочинений*, t. 1: *Стихотворения и поэмы 1899–1926*, Эллис Лак, Москва, s. 269–272.

Woroszylski W. (2007), *Moi Moskale. Wybór przekładów z poezji rosyjskiej. Od Puszkina do Ratuszyńskiej*, Biuro Literackie, Wrocław.

Зиневич А. (2015), *История и культура Древней Руси в жизни и творчестве Максимилиана Волошина*, rozprawa doktorska, Российская Академия Наук, Санкт-Петербург.

Змазнева О. (2003), *Поэтический язык Максимилиана Волошина*, rozprawa doktorska, Московский Педагогический Государственный Университет, Москва.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.30

*Annette Siemes**

Kto ma naprawić świat? Ciąg dalszy Wyniki ankiety na temat globalnego ocieplenia oraz szczytu klimatycznego COP26 w Glasgow wśród osób studiujących

Wprowadzenie

Tekst prezentuje wyniki kolejnego badania ankietowego wśród młodych osób studiujących, dotyczącego wybranych aspektów związanych z problematyką globalnego ocieplenia oraz zmiany klimatu[1]. Analizowane zagadnienia są podejmowane z perspektywy badawczej, która uwzględnia komunikację jako podstawowy proces warunkujący to, co jesteśmy w kontekście społecznym w stanie mówić oraz w jaki sposób możemy wpłynąć na dalszy bieg rzeczy, wprowadzając zmiany w życiu społecznym. Komunikacja, tu rozumiana w sensie ogólnej teorii komunikacji (Fleischer 2007) jako proces negocjowania znaczeń, stanowi w tym aspekcie narzędzie oraz dostarcza przestrzeń możliwości, jak również wyznacza ramy, regulując swym charakterem (tzn. specyfiką i współdziałaniem elementów funkcjonalnych utrzymujących proces w ruchu) potencjalne konsekwencje tego, co jest negocjowane na poziomie działań. Zjawiska manifestujące się w tym kontekście oraz stanowiące przedmiot zainteresowania badawczego z perspektywy badań komunikacji to (między innymi):

– procesy i procedury normalizacji tematów związanych z problematyką zmiany klimatu w komunikacji;

– asymilacja wydarzeń (takich jak szczyty klimatyczne) w mediach, na tle innych wiadomości;

* https://orcid.org/0000-0001-6129-0900, Uniwersytet Wrocławski.

[1] Pierwsze badanie w tym zakresie – zob. Siemes (2020a).

– ogólna kwestia dostarczania (i jednocześnie – ograniczania) obszarów dyskursowych dla negocjowania i koordynowania działań.

Warunki, które komunikacja stawia do dyspozycji w odniesieniu do możliwości mówienia o temacie oraz brak bezpośredniego przełożenia komunikacji na poziom działań, które możemy obserwować na poziomie teoretycznym (por. Siemes 2020b: 121–142) zasługują na uwagę ze względu na wynikające z nich wyzwania dla projektowania zmian (*transformation design*). Te ostatnie (wyzwania) z kolei można dostrzec i skonkretyzować za pomocą podstawowych badań empirycznych dotyczących wyżej wymienionych zagadnień. Wymaga to jednak zmiany perspektywy badawczej – przejścia ze zwykle stosowanych metod badań opinii publicznej na badania umożliwiające analizę **sposobów mówienia** o interesujących nas zagadnieniach – co zostało w przedłożonym badaniu zrealizowane poprzez skupienie się na wybranych aspektach problematyki globalnego ocieplenia i zmiany klimatu.

Tło tematyczne

Jako materiał dla realizacji ankiety wybrano aktualne wydarzenie – międzynarodową konferencję w sprawie światowej koordynacji działań przeciwko globalnemu ociepleniu/zmianie klimatu COP26 (*Conference of the Parties*), zorganizowaną w listopadzie 2021 roku w Glasgow[2]. Tak jak poprzednie wydarzenia tego typu, konferencja ta odbywała się na bazie Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmiany Klimatu[3] z 1992 roku – umowy międzynarodowej ratyfikowanej przez 198 państw, mającej na celu zapobieganie niebezpiecznemu antropogenicznemu (spowodowanemu przez człowieka) zaburzeniu systemu klimatycznego oraz zwalnianie globalnego ocieplenia za pomocą kontroli i redukcji emisji gazów cieplarnianych. W 2015 roku na konferencji COP21 przedstawiciele 195 państw wynegocjowali porozumienie paryskie (w następstwie protokołu z Kioto, który powstał w 1997 roku na COP3 i był

[2] Zob. https://unfccc.int/conference/glasgow-climate-change-conference-october-november-2021 (dostęp: 20.07.2022). COP26 pierwotnie miał odbyć się w listopadzie 2020 i został przesunięty ze względu na pandemię COVID-19 (zob. https://unfccc.int/news/cop26-postponed, dostęp: 20.07.2022). Dla informacji o szczycie zob. też Popkiewicz (2021a).

[3] United Nations Framework Convention on Climate Change – UNFCCC, zob. https://unfccc.int/process-and-meetings/the-convention/what-is-the-united-nations-framework-convention-on-climate-change (dostęp: 20.07.2022).

traktatem uzupełniającym do ramowej konwencji, w którym wprowadzono konkretne cele zmniejszenia emisji). Przewiduje ono, że globalne ocieplenie powinno być ograniczone do 1,5°C (w stosunku do czasów przedindustrialnych). W komunikacji medialnej wartość ta pojawia się także w ogólnych częściach dokumentu w postaci zaokrąglonej – „na poziomie znacznie poniżej 2°C", co jest egzemplifikacją jednego z problemów szczegółowych w zakresie badanej tu problematyki. Generalnie ustalone progi wiążą się z ewidencją naukową wskazującą, że na poziomie stosunkowo niskich wartości istnieją lepsze (czy w ogóle jakieś) możliwości opanowania, względnie ograniczania, zachodzących zmian, pewnego łagodzenia (w jakiejś mierze) ich negatywnych skutków oraz szanse uniknięcia kolejnych powikłań, mogących powstać w efekcie zawodzenia kluczowych części systemu ekologicznego oraz klimatycznego. Przebijanie się konkretnych wartości do różnych obszarów dyskursu jest jednak bardziej motywowane charakterem, potrzebami i możliwościami danego obszaru (polityki, systemu medialnego itp.) niż tym, jaki jest stan debaty naukowej dotyczącej takich progów[4].

Cele badawcze, metoda, narzędzie

W związku z wyżej opisaną złożoną problematyką wyjściową odbywający się w czasie prowadzenia badania szczyt klimatyczny COP26 nie stanowi głównego powodu badania oraz nie jest jedynym tematem krótkiego kwestionariusza zawierającego pięć pytań (dwa na temat szczytu, trzy na temat zmiany klimatu i globalnego ocieplenia, podmiotów odpowiedzialnych za zmiany oraz rozmów o problemie). Zarówno sam szczyt klimatyczny oraz związana z wydarzeniami tego typu koniunktura „pasujących" tematów w medialnie zapośredniczanych komunikacjach, jak i to, że identyczne badanie[5] zostało przeprowadzone już trzy lata wcześniej z okazji realizacji szczytu COP24 w Katowicach, stanowiły szerszą (niż dotychczas) bazę dla realizacji badania, bardziej obiecującą ze względu na potencjalnie większą uwagę skierowaną na aktualny „event" oraz możliwość porównania wyników obu badań (rok 2018 oraz 2021), co było dodatkowym celem badawczym.

[4] Zob. Popkiewicz (2021b), Sierpińska (2018), IPCC (2018).

[5] Zob. Siemes (2020a). Pytanie 5 na temat kontekstów rozmów o zmianie klimatu/globalnym ociepleniu we własnym otoczeniu zostało dodane dopiero w aktualnej edycji.

Problemem przewodnim natomiast są naszkicowane na wstępie możliwości i jednocześnie ograniczenia mechanizmu komunikacji w obliczu kompleksowego i egzystencjalnego wyzwania dla współczesnych społeczeństw. Wyniki badania mają w związku tym pokazać, jak ankietowani widzą daną tematykę (jak w typowych badaniach opinii), lecz przede wszystkim zadane pytania stanowią narzędzie do uzyskania materiału pozwalającego obserwować, jakie **opcje mówienia** o problematyce w ogóle stoją do dyspozycji oraz jakie są sfery i konteksty tematyczne, w (odniesieniu do) których komunikacje o niej mogą się odbywać. Chodzi zatem także o obserwację: (1) możliwości wyrażania „w ogóle czegoś", wypowiadania się o odpowiednich tematach (nawiązywalność odpowiednich tematów w sensie teorii systemów) oraz (2) sytuacji, w których takie tematy mogą się pojawiać dla interlokutorów (w sensie kontekstów odbioru lub potencjalnych grup adresatów własnych komunikatów w kontekście codziennym).

Nawiązywalność tematów (wypowiedzi o nich) oraz możliwe konteksty i sytuacje komunikacyjne regulują z kolei dalsze możliwości komunikowania oraz działań, wpływając tym samym na możliwości zmian i na to, w jakim zakresie jesteśmy/będziemy w stanie coś zmienić.

W ramach przedłożonego badania ten problem badany jest za pomocą dwóch pytań otwartych w odniesieniu do obszaru mediów (źródła wiedzy o szczycie – pytanie 2), społeczeństwa (kto powinien coś zmienić – pytanie 4) oraz jednego pytania zamkniętego z otwartą opcją „inne", dotyczącego rozmów o problemie we własnym, indywidualnym otoczeniu (pytanie 5). Dodatkowe zamknięte pytanie (3) o ogólną relewancję problemu zmiany klimatu/globalnego ocieplenia ma na celu umożliwienie oceny zagadnienia z perspektywy młodych osób studiujących, czyli przedstawicieli generacji mającej przed sobą zazwyczaj jeszcze dłuższą przyszłość (niż starsze pokolenia); technicznie zaś służyło do tego, by skonkretyzować temat badań i przygotować respondentów na dalsze pytania odnośnie wybranej problematyki. Kwestionariusz w postaci papierowej został przedłożony ankietowanym do samodzielnego wypełnienia (rys. 1).

Zarówno w odniesieniu do źródeł medialnych, jak i ze względu na kwestię podmiotów odpowiedzialnych za wprowadzanie – względnie realizację – zmian celem nie była prosta „rejestracja" informacji, lecz umożliwienie (za pomocą pytań otwartych) obserwacji tego, do jakich kategorii ankietowani będą aktywnie nawiązywać i w jaki sposób będą wypowiadać się o temacie sugerowanym w pytaniu. Odpowiedzi uzyskane na takiej podstawie pozwalają na (częściową) rekonstrukcję gamy opcji mówienia na dany temat. Otrzymujemy obraz tego, do czego aktywnie sięgają uczestnicy komunikacji (w określonej grupie, zob. niżej), jeśli zostają poproszeni o wypowiadanie się o danej tematyce.

Szanowni Państwo,
Niniejsza ankieta jest prowadzona w celach naukowych.
Proszę o spontaniczne odpowiedzi, każda odpowiedź jest dobra. Ankieta jest anonimowa.

1. Czy słyszał/-a Pan/Pani coś o szczycie klimatycznym w Glasgow?

❑ tak ❑ nie → proszę kontynuować z pyt. 3
↓

2. Jeśli tak, to gdzie/w jakich źródłach? *(Proszę określić możliwie dokładnie.)*

....

3. Jak istotna jest według Pana/Pani zmiana klimatu/globalne ocieplenie?
Proszę ocenić tę kwestię na skali, gdzie 1 oznacza, że jest minimalnie istotna (inne są ważniejsze) oraz 10, że jest maksymalnie istotna (wymaga natychmiastowych działań).

minimalnie istotna	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	maksymalnie istotna
(inne kwestie są ważniejsze)	❑	❑	❑	❑	❑	❑	❑	❑	❑	❑	(wymaga natychmiastowych działań)

4. Kto według Pana/Pani powinien coś zmienić, aby ograniczyć zmianę klimatu/globalne ocieplenie? *(Proszę podać kilka określeń.)*

....

5. Czy Pan/Pani w ostatnim czasie rozmawiał/-a z kimś o zmianie klimatu/globalnym ociepleniu?
(Proszę zaznaczyć pasujące opcje.)

❑ z osobami w rodzinie
❑ w gronie przyjaciół/znajomych
❑ w kontekście edukacji (na zajęciach na uczelni lub w szkole)
❑ z osobami w pracy
❑ z osobami na ulicy (w sklepie, na spacerze z psem, w tramwaju itp.)
❑ z nikim (w ogóle)
❑ z innymi osobami/przy innej okazji: ..... *(proszę doprecyzować)*

6. Proszę jeszcze podać swój wiek: _____
płeć: _____

Dziękuję za udział w ankiecie!

Rys. 1. Formularz kwestionariusza

Źródło: opracowanie własne

Realizacja i grupa badana

Kwestionariusz został rozdany bezpośrednio po zakończeniu szczytu[6] wśród osób studiujących w dwóch miejscach – na Uniwersytecie Wrocławskim na pierwszym roku studiów licencjackich i magisterskich komunikacji wizerunkowej oraz na Uniwersytecie SWPS we Wrocławiu na pierwszym roku studiów grafiki. Termin realizacji wybrano ze względu na to, że tak krótko po wydarzeniu można było liczyć się z większą medialną uwagą, skierowaną nie tylko na sam szczyt, lecz także na inne zagadnienia związane z jego tematyką. W związku z tym miała być wykorzystana jeszcze świeża wiedza o informacjach, docierających potencjalnie do uczestników badania[7].

Grupę badanych, obejmującą 289 osób, charakteryzuje stosunkowa spójność ze względu na kontekst studiowania i kierunki studiów, co jest zamierzonym zabiegiem. Chodziło nie tylko o to, by móc porównać wyniki z uzyskanymi w 2019 roku. Z uwagi na wyżej opisane cele badawcze oraz otwartą formę zadanych pytań, uzyskany materiał nie ma odzwierciedlać gamy opinii w społeczeństwie w rozkładzie kryteriów demograficznych (jak w typowych badaniach opinii), lecz pozwolić na analizę szczegółową **sposobów mówienia** o wspomnianych tematach oraz **obszarów odniesienia** pojawiających się w odpowiedziach. Stosunkowa spójność grupy badanych (i duża liczba ankietowanych w jej ramach[8]) zabezpiecza również zachowanie pewnej stabilności materiału (w sensie odpowiedniego zróżnicowania, ale nie totalnej dowolności odpowiedzi na pytania otwarte), pozwalającej na kategoryzację i podsumowanie wyników. Jest to nie tylko istotne z uwagi na realizację projektu przez jednego badacza, a więc ze względów praktycznych, lecz także motywowane metodologicznie: badanie zagadnienia w stosunkowo spójnej grupie oraz w podejściu jakościowym umożliwia wyłonienie kategorii badawczych, które mogą następnie być wykorzystane w kolejnych projektach, ułatwiając tam np. konstrukcję narzędzi badawczych dla grup respondentów bardziej zróżnicowanych (pod kątem wiekowym, wykształcenia lub innych kryteriów demograficznych). Opracowane kategorie mogą wtedy stanowić składniki kafeterii

[6] Szczyt klimatyczny w Glasgow został zakończony 12 listopada 2021 roku, ankietę zrealizowano od 14 do 24 listopada tegoż roku.

[7] Podobną technikę stosuje się np. w badaniach na temat korzystania z mediów, kiedy pyta się o wczoraj oglądane/słuchane programy/treści.

[8] W typowych ilościowych badaniach opinii z rozkładem reprezentatywnym dla całej populacji według wybranych danych demograficznych, z liczbą N = 1000 respondentów, liczebność przedstawicieli różnych podgrup, np. grupy młodych osób studiujących, jest siłą rzeczy zdecydowanie mniejsza.

w zamkniętych pytaniach z tylko jedną otwartą opcją, co upraszcza kolejną kategoryzację i analizę danych w podziale na subgrupy.

Zarejestrowane zostały wiek i płeć ankietowanych (tab. 1–2), by uzyskać podstawowe informacje o strukturze grupy respondentów oraz by móc (przy wybranych pytaniach zamkniętych) sprawdzić, czy wyłonią się tendencje wskazujące na różnice, które można by bliżej zbadać w kolejnych badaniach. Poniższe tabele[9] pokazują dane szczegółowe dotyczące płci, wieku i miejsc przeprowadzenia ankiety.

Tabela 1. Płeć ankietowanych

Płeć	N respondentów	% respondentów
Kobieta	228	78,9
Mężczyzna	58	20,1
Inna odpowiedź	3	1,0
Ogółem	289	100,0

Grupy płci odzwierciedlają typowy aktualnie rozkład w ramach wspomnianych kierunków studiów, gdzie kobiety stanowią zdecydowaną większość (ok. 80%); jedna piąta respondentów podała płeć męską oraz kilka osób wybrało inną opcję.

Tabela 2. Wiek ankietowanych, ugrupowany i kumulowany

Wiek (ugrupowany)	N respondentów	% respondentów	% kumulowany
18–20	161	55,7	55,7
21–23	97	33,6	89,3
24–26	17	5,9	95,2
27–40	14	4,8	100,0
Ogółem	289	100,0	–

Prawie wszyscy ankietowani (95%) pochodzą z grupy młodych dorosłych w wieku 18–26 lat. Więcej niż połowa reprezentuje najmłodszą grupę w wieku do 20 lat.

Tabela 3. Miejsce przeprowadzenia ankiety

Miejsce	N respondentów	% respondentów
Uniwersytet Wrocławski	209	72,3
Uniwersytet SWPS we Wrocławiu	80	27,7
Ogółem	289	100,0

[9] Źródło wszystkich tabel w tekście: opracowanie własne, ankieta przeprowadzona wśród N = 289 osób w listopadzie 2021 roku.

Tabela 4. Poziom zaawansowania studiów

Rok studiów	N respondentów	% respondentów
I rok studiów licencjackich	255	88,2
I rok studiów magisterskich	34	11,8
Ogółem	289	100,0

Tabela 5. Tryb studiów

Studia	N respondentów	% respondentów
Stacjonarne	97	33,6
Niestacjonarne	192	66,4
Ogółem	289	100,0

Jeśli chodzi o miejsce przeprowadzenia ankiety oraz rok i tryb studiów (tab. 3–5), to około trzy czwarte respondentów stanowią studenci kierunku komunikacja wizerunkowa na Uniwersytecie Wrocławskim, reszta studiowała w czasie realizacji ankiety na kierunku grafika na Uniwersytecie SWPS we Wrocławiu. Poziom studiów (ok. 90% ankietowanych uczy się na studiach licencjackich) koresponduje z młodym wiekiem większości badanych; jeśli chodzi o tryb studiów, to co trzeci respondent studiuje stacjonarnie, zaś dwie trzecie na studiach zaocznych.

Wyniki

Ze względu na obszerne dane tekstowe uzyskane w ramach pytań otwartych, w tym miejscu skupiono się na prezentacji tabel podsumowujących wyniki, podając w tekście tylko przegląd oraz krótką analizę najważniejszych tendencji, które wyłoniły się w ramach kategoryzacji odpowiedzi.

Znajomość wydarzenia

Deklarowana przez respondentów znajomość wydarzenia pełni w kwestionariuszu funkcję wprowadzenia w tematykę za pomocą konkretnego, aktualnego punktu odniesienia. Jest ona jednak intersująca także pod kątem sprawdzenia, czy aktualne informacje o zagadnieniach związanych z ogólną problematyką zmiany klimatu docierają do grupy młodych dorosłych, pośrednio i wstępnie wskazując, jakie jest w tej grupie zainteresowanie omawianymi tematami (tab. 6).

Tabela 6. Czy słyszał/a Pan/Pani coś o szczycie klimatycznym w Glasgow? Wyniki aktualnego badania (2021) w porównaniu do wyników z 2018 roku

Czy słyszał(a) o szczycie?	2021 rok (COP26, Glasgow)		2018 rok (COP24, Katowice)	
	N respondentów	% respondentów	N respondentów	% respondentów
Tak	140	48,4	130	66,0
Nie	149	51,6	67	34,0
Ogółem	289	100,0	197	100,0

Relacja grupy respondentów twierdzącej, że słyszała coś o szczycie do grupy niewiedzącej o wydarzeniu przedstawia się mniej więcej w stosunku pół na pół. Można zatem zaobserwować spadek znajomości wydarzenia w odniesieniu do poprzedniego badania, gdyż wtedy dwie trzecie ankietowanych twierdziło, że słyszało o wydarzeniu. Rezultat ten może być spowodowany większą koncentracją uwagi medialno-społecznej, wynikającą z bliskości wydarzenia w 2018 roku (odbywało się ono w Katowicach) oraz związaną z tym większą nawiązywalnością do tematu w komunikacji, tzn. większą liczbą potencjalnych punktów odniesień zarówno w mediach, jak i w rozmowach czy innych komunikatach (np. poprzez wypowiedzi polityków lokalnych i krajowych, kolejne nawiązania do nich itd.). Aktualny wynik może jednak również być znakiem zmian, jeśli chodzi o zainteresowanie tego typu wydarzeniami lub samym tematem zmiany klimatu. Analiza danych według grup płci w 2021 roku nie wskazuje na znaczące (statystycznie istotne) różnice w odpowiedziach, niemniej jednak w obu badaniach udział mężczyzn twierdzących, że słyszeli o szczycie jest nieco większy niż kobiet (odpowiednio: 51,7% mężczyzn i 47,8% kobiet w 2021 roku, zaś 72,0% i 63,7% w 2018 roku).

Źródła

Przy otwartym pytaniu o źródła, będące według respondentów podstawą znajomości[10] wydarzenia (szczytu), zaskakuje przede wszystkim jednorodność odpowiedzi oraz ich stopień ogólności. Mimo prośby o możliwie dokładne określenie tych źródeł, najliczniejsze grupy odpowiedzi to (w większości dosłownie i bez doprecyzowania): internet, Instagram, Facebook oraz telewizja. Tabela 7 prezentuje wskazane źródła w układzie grup gatunków (internetowe, telewizja, pozostałe) i udziału respondentów je wskazujących.

[10] Mowa tu o „znajomości", gdyż to, że respondenci twierdzą, że „słyszeli" o szczycie, oczywiście niekoniecznie oznacza bycie dobrze poinformowanym oraz nie pozwala na wniosek, że coś więcej wiedzą o tym wydarzeniu.

Tabela 7. Słyszał/a o szczycie – gdzie/w jakich źródłach?
(pytanie otwarte, odpowiedzi skategoryzowane)[11]

Kategoria	N odpowiedzi	% odpowiedzi	% respondentów*	% respondentów z 2018 roku
Internet (ogólnie)	54	18,1	38,6	36,2
Instagram	39	13,1	**27,9**	13,1
Facebook	33	11,1	**23,6**	36,9
Social media (ogólnie)	13	4,4	9,3	3,8
Twitter	13	4,4	9,3	3,8
YouTube	7	2,3	5,0	2,3
Onet.pl	6	2,0	4,3	5,4
TikTok	5	1,7	3,6	–
Telewizja	28	9,4	**20,0**	33,1
TVN	10	3,4	7,1	17,7
Kontekst prywatny	18	6,0	**12,9**	28,5
Kontekst edukacyjny	11	3,7	7,9	6,9
Prasa	10	3,4	7,1	6,2
Radio	9	3,0	**6,4**	15,4
Aktywiści/NGO	5	1,7	3,6	3,8

Objaśnienia: osoby, które słyszały o szczycie (2021: N = 140; 2018: N = 130). Tabela pokazuje odpowiedzi skategoryzowane, udzielane przez min. N = 5 respondentów (2021: 87,6% odpowiedzi); min. N = 4 respondentów (2018: 84% odpowiedzi).

* Wartości zaznaczone pogrubionym krojem pisma są wyższe/niższe w porównaniu do wyników z 2018 roku pokazanych w prawej kolumnie tabeli.

Większość odpowiedzi (łącznie 63%) dotyczy bezpośrednio źródeł internetowych. Do tego dochodzą te źródła, które można było przyporządkować do klasycznych gatunków medialnych, zwłaszcza telewizji (a także, z małym udziałem – prasy, radia), lecz które również mogły być dostępne drogą internetową oraz kilka innych typów (kontekst prywatny, edukacyjny).

Źródła wiedzy o wydarzeniu zostały więc w dużej mierze opisane na uogólnionym poziomie komunikacji zapośredniczanej internetem, a jednocześnie są widziane w zawężony sposób – przez pryzmat aktualnie używanych ofert komunikacyjnych w zakresie tzw. *social media*. Te z kolei występują dla każdego respondenta w innej postaci, w formie prezentacji informacji okrojonych i uporządkowanych wedle zainteresowań i wcześniejszych wyborów danej osoby. Inne możliwe źródła mają na tym tle znacznie mniejsze znaczenie (kontekst prywatny) lub zajmują marginalną pozycję (kontekst edukacyjny, prasa, radio) i są relewantne tylko dla małej

[11] Pytanie 2: Jeśli tak, to gdzie/w jakich źródłach? (*Proszę określić możliwie dokładnie*).

części lub pojedynczych ankietowanych (aktywiści/NGO). Przesuwają się one jeszcze bardziej na dalszy plan, jeśli porównujemy wyniki z 2021 oraz 2018 roku (wartości zaznaczone w tab. 7 pogrubionym krojem pisma).

Dynamicznie zmieniającą się sytuację w zakresie korzystania z mediów w młodej grupie badanych ilustruje ranking najczęściej podawanych źródeł z obu lat (tab. 8).

Tabela 8. Słyszał/a o szczycie – gdzie/w jakich źródłach? Lista rankingowa (za kategoriami: procent respondentów podających dane źródło)

2021 (N = 140, 48% respondentów)		Ranga	2018 (N = 130, 60% respondentów)	
Internet (ogólnie)	**38,6**	**1**	**Facebook**	**36,9**
Instagram	**27,9**	**2**	**Internet**	**36,2**
Facebook	**23,6**	**3**	**Telewizja/TV**	**33,1**
Telewizja	**20,0**	**4**	**Kontekst prywatny**	**28,5**
Kontekst prywatny	**12,9**	**5**	**TVN**	**17,7**
***Social media* (ogólnie)**	**9,3**	**6**	**Radio**	**15,4**
Twitter	**9,3**	**7**	**Instagram**	**13,9**
Kontekst edukacyjny	7,9	8	Gazeta Wyborcza	8,5
Prasa	7,1	9	Wiadomości, strony/serwisy informacyjne	8,5
TVN	7,1	10	Kontekst edukacyjny	6,9
Radio	6,4	11	Gazety	6,2
YouTube	5,0	12	Onet.pl	5,4
Onet.pl	4,3	13	Aktywiści/NGO (strony organizacji)	3,8
Aktywiści/NGO	3,6	14	*Social media*, memy	3,8
TikTok	3,6	15	Twitter	3,8

Objaśnienia: skategoryzowane odpowiedzi na pytanie otwarte: 2021: odpowiedzi udzielane przez min. N = 5 respondentów (87,6% odpowiedzi), N respondentów = 140, N odpowiedzi = 298; 2018: odpowiedzi udzielane przez min. N = 4 respondentów (84% odpowiedzi), N respondentów = 130, N odpowiedzi = 365.

Jak pokazuje zamieszczony ranking, w aktualnym badaniu źródła internetowe zajmują więcej pozycji spośród pierwszych miejsc niż w 2018 roku oraz w wielu przypadkach plasują się (jeszcze) wyżej w bieżącym rankingu, co idzie w parze ze wzrastającą popularnością różnych marek (Instagram) oraz pojawieniem się kolejnych (TikTok) w zakresie ofert medialnych ogólnie. Spośród siedmiu najsilniejszych kategorii, wskazanych w obu latach przez minimum 10% respondentów, w 2018 roku znalazły się cztery źródła innego typu (przynajmniej nie eksplicytnie charakteryzowane jako internetowe), w 2021 roku zaś tylko dwa. Także udział wspomnianych źródeł był bardziej zrównoważony w 2018 roku, podczas gdy w aktualnym badaniu tylko internet (bez dodatkowego doprecyzowania) zdobył wartość

wyższą niż 30%; wartości procentowe w pierwszej połowie tabeli obrazują, że w 2018 roku większe grupy ankietowanych wskazały na różne źródła. Bardziej znaczący udział prywatnych i osobistych źródeł w odpowiedziach mógł być spowodowany tym, że ówczesny szczyt odbywał się w Polsce, a więc zarówno uwaga medialna (por. pozycja TVN w 2018 roku) była większa, jak i prywatny aspekt mógł mieć większe znaczenie.

Jeśli przyjrzymy się bliżej tylko źródłom jednoznacznie internetowym, okaże się, że mówienie o nich wiąże się z dużą dozą ogólności i nierzadko wyrażaną trudnością w doprecyzowaniu konkretnego źródła, w sensie podania nazwy (programu, portalu, kanału, tytułu gazety – por. tab. 9). Przypomina to sytuację (fikcyjną oczywiście) częściowej amnezji społeczno-komunikacyjnej, w której, gdyby pytać kogoś, gdzie spotkał daną osobę, ten nie byłby w stanie powiedzieć nic ponad „gdzieś tam w mieście/na dworze", gdyż nie pamięta, jakie konkretne miejsce to było lub czy była to knajpa, kino, plac albo park (nie mówiąc o nazwach tychże).

Tabela 9. Słyszał/a o szczycie – gdzie/w jakich źródłach? Tylko źródła internetowe

Kategoria	Przykładowe uzupełnienia odpowiedzi	N odpowiedzi	% odpowiedzi	% respondentów
Internet – ogólnie	– nie pamiętam na jakim portalu; – artykuł z…; – chyba…; – generalnie…	54	18,1	38,6
Instagram	– konto o informacjach ze świata; – nie pamiętam, które konta dokładnie; – o tematyce klimatu i ekologii…	39	13,1	27,9
Facebook	– nie pamiętam, które konta dokładnie; – prawdopodobnie; – chyba…	33	11,1	23,6
Social media (ogólnie)	– konta dotyczące klimatu, media społecznościowe (3); media społecznościowe; – memy Facebook/Instagram, memy z internetu	13	4,4	9,3
Twitter		13	4,4	9,3
YouTube	– film na …; – kampanie promocyjne, YouTube	7	2,3	5,0
Onet.pl		6	2,0	4,3
TikTok		5	1,7	3,6
Inne (<5, pojedyncze)	np. Google, KiKŚ, wp.pl	18	6,0	12,9

Objaśnienia: odpowiedzi odnoszące się bezpośrednio do źródeł internetowych (N = 188, 63,1% wszystkich odpowiedzi w ramach pytania).

Istotność zmiany klimatu/globalnego ocieplenia

By móc określić, jak widziana jest przez respondentów ogólna problematyka zmiany klimatu/globalnego ocieplenia, ankietowani zostali poproszeni w pytaniu zamkniętym[12] o ocenę istotności tej kwestii na skali od 1 (minimalnie istotna, inne kwestie są ważniejsze) do 10 (maksymalnie istotna, wymaga natychmiastowych działań). Wyniki pokazują bardzo wysokie uplasowanie tematu na skali ocen (tab. 10).

Tabela 10. Istotność zmiany klimatu/globalnego ocieplenia. Ocena na skali od 1 (minimalnie istotna, inne kwestie są ważniejsze) do 10 (maksymalnie istotna, wymaga natychmiastowych działań)

Ocena	N	% respondentów	% kumulowany
10	155	**53,6**	53,6
9	46	15,9	69,5
8	47	16,3	85,8
7	23	8,0	93,8
6	7	2,4	96,2
5	5	1,7	97,9
4	4	1,4	99,3
3	1	0,3	99,6
Brak odpowiedzi	1	0,3	100,0
Ogółem	289	100,0	–

Ponad 85% uczestników badania podaje jedną z trzech najwyższych wartości, przy czym więcej niż połowa wybiera najwyższą ocenę (10). Natomiast wartości w drugiej połowie skali (od 5 w dół), sugerujące niższą relewancję, są wskazywane bardzo rzadko lub wcale (łącznie przez 10 respondentów, czyli 3,5% ankietowanych).

Zdecydowaną ocenę zagadnienia odzwierciedla także średnia. Tak jak w poprzednim badaniu, średnia arytmetyczna wynosi ponad 8, osiągając w aktualnym badaniu wartość prawie 9 (tab. 11).

[12] Pytanie 3: Jak istotna jest według Pana/Pani zmiana klimatu/globalne ocieplenie? *Proszę ocenić tę kwestię na skali, gdzie 1 oznacza, że jest minimalnie istotna (inne są ważniejsze) oraz 10, że jest maksymalnie istotna (wymaga natychmiastowych działań).*

Tabela 11. Istotność zmiany klimatu/globalnego ocieplenia. Średnia arytmetyczna z ocen na skali od 1 (minimalnie istotna) do 10 (maksymalnie istotna)

Średnia arytmetyczna	Ogółem	Znajomość wydarzenia		Płeć	
Rok		słyszeli o szczycie	nie słyszeli o szczycie	kobiety	mężczyźni
2021	8,98	9,19	8,79	9,10	8,52
2018	8,51	8,81	7,93	8,96	7,94

Objaśnienia: 2021: N = 289 respondentów (w tym: słyszeli 140, nie słyszeli 149; kobiet 228, mężczyzn 58); 2018: N = 197 respondentów (w tym: słyszeli 130, nie słyszeli 67; kobiet 146, mężczyzn 50).

Przy oglądzie wyników według subgrup rzuca się w oczy, że zarówno w aktualnym badaniu, jak i tym z 2018 roku osoby, które słyszały o szczycie oraz kobiety wybrały przeważnie wyższe wartości, natomiast wśród ankietowanych twierdzących, że nie słyszeli o szczycie, jak i w grupie mężczyzn kwestia zmiany klimatu/globalnego ocieplenia jest oceniana jako nieco mniej istotna[13]. Różnica nie jest, co prawda, duża, lecz jej obserwacja w obu badaniach wskazuje jednak na stabilność tej zależności i tendencji[14].

Kto powinien coś zmienić – wymiary i kategorie mówienia

Najszerszym tematem w ramach podjętej analizy była kwestia odpowiedzialności za wdrożenie korzystnych zmian. Pytanie o to, kto powinien coś zmienić, by ograniczyć zmianę klimatu/globalne ocieplenie, zostało zadane w formie otwartej, aby jak najmniej ograniczyć gamę możliwych odpowiedzi (oczywiście oprócz określenia tematu przez samo pytanie)[15]. Celem było uzyskanie wglądu w to, w jaki sposób w ogóle można mówić o kwestii zmian i jakie są obszary odniesienia, w ramach których możemy komunikacyjnie ustalić, względnie negocjować, nasze postępowanie w tym kontekście.

[13] Natomiast jeśli chodzi o zależność między znajomością szczytu a płcią, to można nawet obserwować tendencję przeciwną: w obu badaniach odnotowujemy większy odsetek mężczyzn niż kobiet twierdzących, że słyszeli o szczycie (różnica w 2021 roku jest jednak mała oraz zdaje się dla aktualnej próby statystycznie nieistotna według testu chi-kwadrat).

[14] Dla obu zależności (między średnią oceną a znajomością szczytu, względnie płcią) można potwierdzić statystyczną istotność za pomocą testu Manna-Whitneya, aczkolwiek z małą wielkością efektu – tzn. istnieje różnica między tymi grupami, jeśli chodzi o ich średnią ocenę zagadnienia, ale nie jest ona duża.

[15] Pytanie 4: Kto według Pana/Pani powinien coś zmienić, aby ograniczyć zmianę klimatu/globalne ocieplenie? (*Proszę podać kilka określeń*).

W ramach podsumowania wyników wzięto pod uwagę dwa poziomy analizy: (1) wymiary mówienia: do jakich szerszych obszarów odnoszą się poszczególne odpowiedzi oraz jaki jest odsetek respondentów nawiązujących do nich (raz lub wielokrotnie); (2) kategorie odpowiedzi w ramach wymiarów: jakie konkretne grupy odpowiedzi można wyróżnić w ramach danego wymiaru oraz ilu respondentów zwraca na nie uwagę.

Możliwe było podsumowanie udzielonych odpowiedzi, podobnie jak w poprzednim badaniu, w czterech wymiarach, z których trzy (społeczny, gospodarczy i polityczny) obejmują lwią część materiału (tab. 12).

Tabela 12. Kto powinien coś zmienić? Udział wymiarów mówienia/odniesień

Wymiary	2021		2018	
	N odpowiedzi	% odpowiedzi	N odpowiedzi	% odpowiedzi
Społeczny, osobowy (ogół, my, ja)	258	31,7	209	35,8
Polityczny	257	31,6	199	34,1
Gospodarczy	219	26,9	123	21,1
Specjalistyczny	75	9,2	52	8,9
Brak odpowiedzi	5	0,6	1	0,2
Ogółem	814	100,0	584	100,0

Objaśnienia: wszystkie odpowiedzi (N = 814) w ramach pytania 4, pytanie otwarte, odpowiedzi skategoryzowane.

Nie tylko lista wymiarów, lecz także procentowy udział odpowiedzi dotyczących poszczególnych wymiarów jest bardzo podobny do tych z 2018 roku. Waga każdego z wymiarów na tle pozostałych pozostaje więc stosunkowo stabilna w czasie.

Liczba odniesień do poszczególnych wymiarów wydaje się zatem regulowana tym, co oferuje komunikacja z uwagi na dany obszar dyskursu (a nie np. tym, jakie są „sezonowe" wahania tego, co w danym czasie przeważa lub jest popularne w interdyskursie). Innymi słowy, nasze możliwości mówienia o temacie są zawsze ograniczone jakimiś ramami (w tym przypadku np. pytaniem w kwestionariuszu, w innych – warunkami i standardami, które wiążą się z daną sytuacją komunikacyjną), ale układają się też w podobny sposób, w zależności od tych ograniczeń i warunków, np. jeśli chodzi o wagę poszczególnych obszarów semantycznych.

To, że nie pojawiają się nowe wymiary (względnie ich tworzenie nie jest potrzebne w ramach kategoryzacji kolejnego zestawu danych), potwierdza również trafność pytania, jeśli chodzi o cele badawcze: obserwujemy istniejący w komunikacji zakres możliwości mówienia o kwestii odpowiedzialności za zmianę, a nie obraz przejściowy, produkowany w zależności od aktualności (uwarunkowany obecną sytuacją). To znaczy: wymiary zdają się dobrze skrojone pod kątem metodologicznym (klucza

kategoryzacyjnego), gdyż pozwalają na podsumowanie całego zbioru danych/materiału bez „reszty" oraz uzyskanie wyników stabilnych w czasie.

Natomiast patrząc na odsetek respondentów odnoszących się (jednorazowo lub wielokrotnie) do wymiarów, można obserwować pewne zmiany. Już w tab. 12 odnotowujemy lekki przyrost odpowiedzi odnoszących się do wymiaru gospodarczego, co idzie w parze z rosnącą świadomością wśród ankietowanych i co wynika już wyraźnie z danych zawartych w następnej tabeli. W 2021 roku większa część ankietowanych niż 2018 nawiązuje w swych odpowiedziach do obszaru gospodarki (tab. 13).

Tabela 13. Kto powinien coś zmienić? Procent respondentów odnoszących się do wymiarów (lata 2021 i 2018)

Wymiary	2021		2018	
	N respondentów	% respondentów	N respondentów	% respondentów
Polityczny	231	79,9	160	81,2
Społeczny, osobowy (ogół, my, ja)	213	73,7	167	84,8
Gospodarczy	167	**57,8**	97	**49,2**
Specjalistyczny	60	20,8	41	20,8
Brak odpowiedzi	5	1,7	1	0,5

Objaśnienia: 2021: N = 289 respondentów, 2018: N = 197 respondentów, pytanie otwarte, odpowiedzi skategoryzowane.

Do wymiaru społecznego odniosła się tym razem nieco mniejsza grupa ankietowanych – 73,7% respondentów nawiązało do grup społecznych lub do kategorii osobowych jako instancji, które powinny coś zmienić, by ograniczyć zmianę klimatu i globalne ocieplenie, w porównaniu do 84,8% takich odpowiedzi w badaniu z okazji szczytu w Katowicach. Możliwe, że także w tym przypadku ówczesny większy nacisk na rolę społeczeństwa lub aspekt osobisty był związany z bliskością miejsca wydarzenia.

Wymiar polityczny

W wymiarze politycznym, wymienionym przez najliczniejszą grupę respondentów (ok. czworo z pięciorga ankietowanych wspomina o podmiotach, które można przyporządkować do tego obszaru), większość odpowiedzi skupia się na kategorii „rząd/rządy" oraz „rządzący" i „władze" (tab. 14).

Tabela 14. Kto powinien coś zmienić? Wymiar polityczny

Kategoria	Najczęstsze odpowiedzi	N odpowiedzi	% respondentów
Rząd/rządy	rząd (69), – kraju (2), państwa (2), rządy (17), – państw (13)	121	41,9
Rządzący	rządzący (państwami) (9), rządzący najbardziej rozwiniętymi państwami, prezydenci (4), głowy państw (2), przywódcy (państw) (2)	31	10,7
Władze	władza/władze (15), władze państw(a) (13)	36	12,5
Politycy	politycy (31)	35	12,1
Państwa	państwa (9), – (działania systemowe, centralne), – takie jak Chiny i USA	18	6,2
Unia Europejska		16	5,5

Objaśnienia: N = 289 respondentów; N odpowiedzi w wymiarze = 257 (80% respondentów odnosi się do wymiaru raz lub wielokrotnie).

Gama występujących kategorii odpowiedzi była nieco szersza w 2018 roku. Wówczas dodatkowe aspekty wymiaru były, co prawda, niezbyt licznie reprezentowane, ale jednak się pojawiały, natomiast w aktualnym badaniu wzrósł odsetek respondentów podających odpowiedź „rząd/rządzący". Inne możliwe kategorie w kontekście politycznym były stosunkowo rzadko uwzględniane lub nie pojawiały się w ogóle (tab. 15).

Tabela 15. Kto powinien coś zmienić? Wymiar polityczny. Kategorie występujące w 2021 oraz 2018 roku

2021	N odpowiedzi	% respondentów	2018	N odpowiedzi	% respondentów
Rząd/rządy/ rządzący	152	52,6	Rząd	88	44,7
Władze	36	12,5	Władza/władze	35	17,8
Politycy	35	12,1	Politycy	29	14,7
Państwa	18	6,2	Państwo	17	8,6
Unia Europejska	16	5,5	Unia Europejska	15	7,6
			Samorządy	7	3,6
			Miasta	5	2,5
			Autorytety	3	1,5

Objaśnienia: 2021: N = 289 respondentów, N odpowiedzi w wymiarze = 257; 2018: N respondentów = 197, N odpowiedzi w wymiarze = 199 (możliwe odpowiedzi wielokrotne), pytanie otwarte, odpowiedzi skategoryzowane.

W porównaniu do poprzedniego badania widać zatem mniejszą kategorialną dyferencjację (kurczenie się gamy odpowiedzi oraz ich zróżnicowania). Odpowiedzi skupiają się na polityce „ogólnej" (a nie np. regionalnej czy lokalnej) oraz odpowiedzialności „rządzących, władz" itp., a zatem na wskazaniu stosunkowo abstrakcyjnych podmiotów.

Wymiar społeczny

W wymiarze społecznym można rozróżnić obszar ogólniejszych odniesień („każdy/wszyscy", „ludzie", „społeczeństwo" – zob. pierwsza część tab. 16), równie abstrakcyjnych jak odwołania w wymiarze politycznym, oraz szerszych grup, takich jak obywatele, konsumenci (i kolejnych, do których niekoniecznie muszą się zaliczać wypowiadający się, jak np. „bogaci"). Z drugiej strony, pojawiły się odpowiedzi, w których występuje kategoria „my" lub bezpośrednie nawiązanie do jednostki czy indywiduum (druga część tab. 16, ostatnie trzy kategorie). Obejmują one znacznie mniejszą część wszystkich odpowiedzi udzielonych na to pytanie (łącznie 18%), podczas kiedy 60,6% respondentów podało co najmniej jedną z kategorii ogólnych, nieosobowych. Odpowiedź „ja" ma znikomy udział, co pokrywa się z wynikiem z 2018 roku, gdzie także stanowiła ostatnią według częstości kategorię (wtedy 5,1%).

Tabela 16. Kto powinien coś zmienić? Wymiar społeczno-osobowy

Kategoria	Najczęstsze odpowiedzi	N odpowiedzi	% respondentów
Każdy/wszyscy	każdy człowiek (12), każdy (9), każdy chętny, każdy cywil, wszyscy (13), wszyscy ludzie (7)	53	18,3
Ludzie	ludzie (24), ludzie – młodzi (2), – ogólnie (2)	42	14,5
Społeczeństwo	społeczeństwo (28), – ogółem	32	11,1
Obywatele	obywatele (17), każdy obywatel (4)	27	9,3
Konsumenci	konsumenci (4), [świadoma konsumpcja, redukcja] (6), [segregacja] (4), mieszkańcy (3), gospodarstwa domowe	22	7,6
Kraje/regiony	kraje/kraj (3), każdy kraj, kultura, Chiny (3), Azja/Wschód (2)	15	5,2
Bogaci	bogaci, bogacze, inni wpływowi ludzie, ludzie – obywatele, ale tacy bardziej wpływowi/zamożni ludzie, wpływowi (bogaci), – z pieniędzmi (bilionerzy), miliarderzy, milionerzy, najbogatsi ludzie	10	3,5
Każdy z nas, my	każdy z nas (12), każdy z nas – małymi krokami (2), my (6), my – sami (4), – użytkownicy Ziemi	32	11,1
Jednostka, indywiduum	jednostka/-i (6), indywidualne jednostki (3), każda jednostka (3), każda osoba indywidualnie (2), osoby prywatne (2), ty	23	8,0
Ja	ja	2	0,7

Objaśnienia: N = 289 respondentów; N odpowiedzi w tym wymiarze = 258 (74% respondentów odnosi się do wymiaru raz lub wielokrotnie).

Również pozostałe wyniki badań w ramach omawianego wymiaru pozostają dość stabilne w czasie, tzn. zarówno gama kategorii, jak i ich częstość pokrywają się z wynikami poprzedniego badania. Nowym aspektem jest kategoria „bogaci", która w roku 2018 jeszcze się nie pojawiała, co może być znakiem wzrastającej świadomości niesprawiedliwego podziału dóbr materialnych w społeczeństwie (zwłaszcza w skali światowej)[16].

Wymiar gospodarczy

W parze z powyższą obserwacją idzie zwracanie uwagi na odpowiedzialność dużych i globalnie działających podmiotów w wymiarze gospodarczym. Jak widać w tab. 17, kategoria ta przesuwa się w aktualnym badaniu na pierwsze miejsce, a wymieniana jest przez prawie co czwartą osobę ankietowaną, podczas gdy w 2018 roku tylko 8% respondentów wskazało na aspekt wielkości czy globalności.

Tabela 17. Kto powinien coś zmienić? Wymiar gospodarczy

Kategoria	Najczęstsze odpowiedzi	N odpowiedzi	% respondentów
Duże/globalne x	duże/największe/ogromne/wielkie/większe – korporacje (20), – firmy (19), – koncerny (5), – przedsiębiorstwa (4), globalne korporacje (2), – marki, – firmy; korporacje, które mają duży wpływ globalnie	69	23,9
Korporacje, koncerny	korporacje (34), koncerny (7)	45	15,6
Firmy, fabryki	firmy (18), – produkcyjne (2), lokalne; przemysł (2); fabryki (10), przedsiębiorstwa (4)	57	19,7
Konkretne nazwy/branży	elektrownie (2), kopalnie cieplarniane, firmy odzieżowe (3), – mające wpływ na klimat (wytwórnie ciuchów, produkcja mięsa itp.), Amazon, Inditex, Nestle; zbanować Aliexpress!!!; największe gospodarki, np. Chiny, emiterzy CO_2	30	10,4
Przedsiębiorcy, właściciele	przedsiębiorcy (7), właściciele (fabryk) (3)	18	6,2

Objaśnienia: N = 289 respondentów; N odpowiedzi w tym wymiarze = 219 (58% respondentów odnosi się do wymiaru raz lub wielokrotnie).

[16] Więcej na ten temat zob. https://wid.world oraz https://wir2022.wid.world, zob. także https://www.weforum.org/agenda/2022/04/economic-inequality-wealth-gap-pandemic (dostęp 20.09.2022).

W badaniu przeprowadzonym w 2021 roku takie określenia, jak „korporacje" i „koncerny", uwypuklające kwestię złożonych powiązań dużych organizacji gospodarczych działających w skali światowej, są nieco częściej przywoływane niż w poprzednim badaniu; to samo dotyczy konkretnych nazw dużych przedsiębiorstw podawanych w tym kontekście.

Wymiar specjalistyczny

Ten wymiar odgrywa rolę uzupełniającą dla niedużej liczby ankietowanych. Zostały w nim zebrane odpowiedzi, które także dotyczą wymiaru społecznego, aczkolwiek precyzują konkretne obszary aktywności oraz ich formalno-organizacyjne konteksty (tab. 18).

Tabela 18. Kto powinien coś zmienić? Wymiar specjalistyczny

Kategoria	Najczęstsze odpowiedzi	N odpowiedzi	% respondentów
Organizacje	organizacje (9), (większe) organizacje międzynarodowe/światowe (7), ONZ (3)	25	8,7
Influencerzy, media	celebryci (3), influencerzy, którzy są bardzo popularni, osoby będące autorytetem dla młodych ludzi, np. influencerzy, osoby publiczne (2), osoby z internetu – aby rozgłośnić!, media (uświadamiać) (3)	16	5,5
Edukacja	edukacja (4), nauczyciele (2), szkoła/szkoły (2), Uniwersytet Wrocławski	12	4,2
Ekolodzy, aktywiści	ekolodzy (3), organizacje ekologiczne (3), grupy/organizacje pozarządowe (2)	11	3,8
Naukowcy	naukowcy (8), specjaliści (2), klimatolodzy	11	3,8

Objaśnienia: N = 289 respondentów; N odpowiedzi w tym wymiarze = 75 (21% respondentów odnosi się do wymiaru raz lub wielokrotnie).

Nowym wątkiem w wymiarze specjalistycznym są (na tle kategorii dotyczącej mediów, która występowała już w 2018 roku, z marginalnym udziałem 1,5%) „influencerzy", względnie osoby popularne czy „będące autorytetem dla młodych ludzi". Odzwierciedla to aktualne zwyczaje korzystania z mediów oraz zmianę, metaforycznie mówiąc, „krajobrazu medialnego", w którym klasyczne instancje i autorytety tracą swoją relewancję. Jednocześnie nadal dziwi to, że głównie wspominano o organizacjach oraz grupach osób walczących od lat (niekiedy już od kilku generacji) na rzecz uświadamiania i komunikowania społeczeństwu oraz politykom potrzeby działań, czyli już aktywnie zajmujących się wprowadzaniem

zmian lub nawoływaniem do nich. Jeśli chodzi o system edukacji lub sprawne komunikowanie problemów przez media, jeszcze zrozumiałe może być to, że według respondentów zmiany (np. zwiększanie obecności odpowiednich tematów w mediach lub na lekcjach) mogłyby pośrednio, np. poprzez budowanie większej świadomości, przyczyniać się do ograniczenia problemu (globalnego ocieplenia). Natomiast opinia (wyrażana zresztą tylko przez niewielu ankietowanych), zgodnie z którą w aspekcie ograniczenia zmiany klimatu/globalnego ocieplenia mieliby coś osiągnąć akurat ci, którzy zajmują się tym zawodowo (naukowcy) lub w ramach osobistego zaangażowania (ekolodzy), wydaje się nielogiczna tylko na pierwszy rzut oka. Nastawienie to jest bowiem efektem życia w wysoko zdyferencjonowanym społeczeństwie, z typowym dla niego podziałem pracy, w którym dla każdego problemu zdaje się stać do dyspozycji grupa specjalistów gotowa do jego przejęcia i rozwiązania, bez konieczności zajmowania się tym samemu.

Konteksty mówienia o problemie

Ostatnią kwestią poruszaną w ankiecie, wprowadzoną dopiero w 2021 roku, były konteksty komunikacyjne (miejsca/sytuacje), w których temat zmiany klimatu/globalnego ocieplenia pojawia się (lub też nie) w rozmowach. Celem było poznanie zakresu oraz wagi poszczególnych potencjalnych kontekstów komunikacyjnych, jak również relewancji obydwu zagadnień problemowych w codziennej komunikacji. Ze względu na chęć odgórnego wyróżnienia potencjalnych kontekstów komunikacyjnych pytanie miało formę zamkniętą, zawierającą sześć opcji odpowiedzi oraz jedną otwartą kategorię umożliwiającą dodanie własnych określeń[17] (tab. 19).

[17] Pytanie 5: Czy Pan/Pani w ostatnim czasie rozmawiał/a z kimś o zmianie klimatu/globalnym ociepleniu? (*Proszę zaznaczyć pasujące opcje*). Sformułowanie „w ostatnim czasie" zostało tak wybrane, gdyż chodziło ogólnie o kwestię pojawienia się wspomnianych zagadnień w komunikacjach według zapamiętywania respondentów, a nie o dokładne określenie momentu.

Tabela 19. Konteksty mówienia o zmianie klimatu/globalnym ociepleniu. Pytanie zamknięte z wielokrotnym wyborem

Kategoria	N odpowiedzi	% respondentów
W gronie przyjaciół/znajomych	209	72,3
W kontekście edukacji (na zajęciach na uczelni lub w szkole)	150	51,9
Z osobami w rodzinie	139	48,1
Z osobami w pracy	71	24,6
Z nikim (w ogóle)	26	**9,0**
Z osobami na ulicy (w sklepie, na spacerze z psem, w tramwaju itp.)	10	3,5
Z innymi osobami/przy innej okazji… (możliwość dookreślenia)	4	1,4

Objaśnienia: N = 289 respondentów.

Zdecydowana większość respondentów (91%) twierdzi, że temat zmiany klimatu czy globalnego ocieplenia pojawił się w ostatnim czasie w jednym albo kilku z podanych kontekstów (mniej niż 10% respondentów podaje, że z nikim nie rozmawiali o tych zagadnieniach). Nawiązanie do problematyki stanowi zatem znormalizowany element komunikacyjnej rzeczywistości ankietowanych, co może świadczyć o większym zainteresowaniu zagadnieniem, niż można było przypuszczać na podstawie stosunkowo małej znajomości wydarzenia szczytu klimatycznego, stwierdzonej na początku ankiety[18]. Skoro zmiana klimatu/globalne ocieplenie stanowią raczej trudne i przez to niekoniecznie atrakcyjne zagadnienia dla codziennych rozmów, wynik wydaje się tym bardziej interesujący. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że pytanie odnosi się, siłą rzeczy (w związku z wybraną tu metodą krótkiej ankiety), dość ogólnie do (deklarowanej) obecności tematu w komunikacjach. Nie wiemy natomiast, w jaki sposób temat jest poruszany oraz jaką rolę odgrywa w rozmowach – może np. być wprowadzany w codzienny *small talk* na podstawie częstego utożsamiania (mylenia) klimatu z pogodą.

Ogólnym wnioskiem nasuwającym się na podstawie uzyskanych danych może być stwierdzenie, że zmiana klimatu/globalne ocieplenie wyróżniają się komunikacyjną nawiązywalnością, tzn. są uznawane za wystarczająco istotne, a jednocześnie „normalne", by móc funkcjonować jako potencjalny punkt odniesienia na różnym poziomie komunikacji i (inter)dyskursu oraz w różnych sytuacjach i kontekstach komunikacyjnych. Konteksty

[18] Częstość pojawienia się tematu w różnych kontekstach jest jednak także związana ze znajomością wydarzenia szczytu: w gronie przyjaciół rozmawiało o temacie 84% osób twierdzących, że słyszały o szczycie klimatycznym oraz 62% tych, którzy nie słyszeli o wydarzeniu, zaś z osobami w rodzinie – 59% w porównaniu do 38%.

prywatne odgrywają przy tym jednak większą rolę (trzy czwarte podaje grono przyjaciół i znajomych, blisko połowa – rodzinę), zaś zinstytucjonalizowane lub publiczne – mniejszą. Co prawda, połowa respondentów wspomina o pojawieniu się interesujących nas tu zagadnień w kontekście edukacji[19], natomiast jeśli chodzi o miejsce pracy, to już tylko co czwarta osoba pamięta tego typu rozmowy.

Podsumowanie oraz analiza na tle społeczno-komunikacyjnym

Temat zmiany klimatu/globalnego ocieplenia widziany jest jako ważny oraz szczególnie istotny w obecnym czasie. Pojawia się u większości respondentów w różnych kontekstach w rozmowach i jest odpowiednio oceniany ze względu na jego istotność. Ocena wskazuje na już prawie najwyższą możliwą, w zakresie oferowanej skali, istotność tematu (70% respondentów wybiera maksymalne wartości – 9 lub 10), z tendencją wzrostową w stosunku do wyników poprzedniego badania. Można więc zadać pytanie, gdzie respondenci w przyszłych badaniach będą umieszczać swoje oceny, skoro możliwości skali już teraz zostały prawie wyczerpane.

Wyniki, analizowane na tle teorii komunikacji, świadczą przede wszystkim o roli tematu w (inter)dyskursie, tzn. o tym, że respondenci wiedzą, że temat ten w dzisiejszym czasie należy tak ocenić w perspektywie społecznej. Nie chodzi(ło) bowiem w badaniu o ustalenie tego, jak i co ankietowani myślą indywidualnie oraz jaka jest ich osobista opinia, lecz o uzyskanie szerszego obrazu dotyczącego roli tematu na tle społeczno-komunikacyjnym. Badano zatem wyróżnienie relewantnych obszarów działań i kontekstów komunikacyjnych, do których można nawiązać, mówiąc o opisywanym temacie, tzn. o identyfikację podstaw jego negocjowania w komunikacjach.

W tej szerokiej perspektywie ukierunkowanej na analizę badanych zagadnień na tle komunikacji społecznej stają się także widoczne pewne rozbieżności i sprzeczności. Jedną z nich stanowi różnica między ogólną, znaczącą rolą tematu na poziomie (inter)dyskursu a stosunkowo małą

[19] Co jest ciekawe, skoro ankietowani w większości studiują wspólnie. Układ odpowiedzi przy opcji jest jednak zależny od miejsca studiowania – na Uniwersytecie Wrocławskim więcej niż połowa ankietowanych (59%) twierdzi, że rozmawiali o temacie w kontekście edukacji, natomiast na Uniwersytecie SWPS co trzeci respondent (33%) pamięta takie rozmowy.

znajomością samego wydarzenia. Mamy zatem wydarzenie o zasięgu globalnym, ważne, gdyż stanowiące jedną z niewielu okazji do ustalenia postępowania w odniesieniu do problemu ocenianego przez ankietowanych jako „wymagający natychmiastowych działań", które jednak niekoniecznie jest znane: mimo zdecydowanej oceny samej problematyki, nieco więcej niż połowa ankietowanych nie słyszała nic o szczycie klimatycznym. Udział tych, którzy słyszeli coś o aktualnym w czasie realizacji ankiety wydarzeniu, jest też znacznie niższy niż w przypadku szczytu klimatycznego w Katowicach w 2018 roku. Zatem, co prawda, problematyka oceniana jest jako ważna, ale uwaga i świadomość ukierunkowane na wydarzenie odgrywające centralną rolę w koordynowaniu działań w tym zakresie (uznawanych także przez respondentów za niezbędne) zależą w dużej mierze od takich czynników, jak bliskość (miejsca wydarzenia), niemających związku z tematyką.

Kolejnym czynnikiem zmieniającym i warunkującym znaczenie wysokiej oceny istotności tematu na tle społeczno-komunikacyjnym są możliwości, sposoby i zwyczaje korzystania z medialnych ofert komunikacyjnych. Głównym źródłem informacji są „internet" oraz Instagram (w porównaniu do Facebooka oraz „internetu" – w tej kolejności – w 2018 roku). Wyniki obydwu badań potwierdzają, że zmieniło się (oraz dalej się zmienia) podejście do mediów – respondenci nie podają konkretnych źródeł (tytułów, programów), lecz raczej odnoszą się do przestrzeni medialno-komunikacyjnej, w której ze względu na jej dzisiejszy charakter każdy żyje osobno, siedząc – metaforycznie mówiąc – w swojej indywidualnej „bańce" informacyjnej, patrząc na tapetę ze spersonalizowanym zestawem interesujących go/ją rzeczy, które algorytm funkcjonujący na tle innych interesów (gospodarczych) wybiera i prezentuje. Użytkownicy mediów nie tylko ulegają przy tym wrażeniu, że nadal są użytkownikami właśnie, lecz także wspólnej iluzji, że „wszyscy" są w tym samym świecie (*social mediów*). Jeśli w przestrzeni *social mediów* rzadko (lub wcale) klikali w odpowiednie linki, względnie wybrali treści mające odniesienie do klimatu czy środowiska (lub, szerzej, kwestii społeczno-politycznych), wtedy także te tematy nie pojawiały się (lub ze znikomym udziałem) w ich świecie. W ten sposób można dziś czuć się świetnie poinformowanym czy nawet zalewanym informacjami, widząc jednak tylko to, co algorytmy kierowane interesami rynkowymi **dla danej jednostki** wybrały, podczas kiedy w przeszłości inne współzależności (wybory medialne, redakcje, kryteria dziennikarskie itp.) oraz przypadek kierowały tym, co stawało się składnikiem rzeczywistości medialnej prezentowanej **bliżej nieokreślonej publiczności** (a nie, jak dzisiaj, poszczególnym „użytkownikom", a raczej potencjalnym czy już pewnym „konsumentom").

W odniesieniu do tematu i celów niniejszego badania wyniki w zakresie podanych źródeł pokazują więc, że wiedza o wydarzeniach typu „szczyt klimatyczny" (jak również szersza wiedza o tej tematyce), względnie odpowiednie informacje, stanowią dla grupy młodych osób studiujących część mozaiki składającej się przede wszystkim z elementów niepodlegających standardom medialnym i dziennikarskim, tzn. kryteriom jakości stosowanym w ramach odpowiednich procedur wyboru i przygotowania treści (w programach, wiadomościach, tekstach), lecz z elementów produkowanych i wybranych na tle interesów gospodarczo-rynkowych, aby utrzymywać użytkownika możliwie długo na danym portalu, służącym (także lub przede wszystkim) rozrywce oraz zaspokojeniu indywidualnych potrzeb emocjonalno-towarzyskich (*social media* właśnie). W takim krajobrazie i środowisku medialnym są zatem umiejscowione oraz muszą konkurować i przetrwać informacje na temat zmiany klimatu i globalnego ocieplenia oraz szczytu – wydarzenia polegającego głównie na żmudnych debatach, a często przynoszącego rozczarowujące wyniki w postaci kompromisów o najmniejszym wspólnym mianowniku.

Jeśli chodzi o odpowiedzialność za zmiany (mówienie o tym, kto powinien coś zmienić), to jest ona w głównej mierze przerzucona na „odpowiednie" subsystemy społeczne, tzn. w komunikacji pojawia się (oraz może się pojawiać) przeważnie w formie oddalonej od bezpośrednich możliwości, które posiada dane indywiduum. Zmienić coś powinna w związku z tym przede wszystkim „polityka", potem „społeczeństwo" (jednak w przeważającej mierze opisane jako ogólna, abstrakcyjna wielkość, a dużo rzadziej w kategoriach osobistych) oraz „gospodarka". Ta ostatnia jest w zestawieniu zebranych danych często pomijana, choć w aktualnym badaniu rośnie uwaga skierowana na znaczenie i odpowiedzialność dużych, globalnych struktur gospodarczych.

W wymiarze politycznym można w obydwu badaniach zaobserwować skupienie się większości ankietowanych na takich kategoriach, jak „rząd/rządzący" oraz „władza", co jest z jednej strony zrozumiałe, ze względu na (jak się wydaje) większe możliwości wpływu polityków pełniących odpowiednie funkcje (niewykluczone, że udzielane odpowiedzi są motywowane brakiem działań, który respondenci konstatują w kraju zamieszkania), z drugiej strony zaś – problematyczne: rządy w demokracji mają taką cechę, że są tworzone oraz mogą być zmienione pod wpływem decyzji wyborczych – a zatem zmiany ze strony rządu zaczynają się na poziomie ogólnospołecznym (to samo dotyczy prawa). Skoro jednak kroki i decyzje, które trzeba podjąć w celu wdrożenia podstawowej zmiany polityki klimatycznej oraz aby redukować emisje, skutkowałyby w teraźniejszości co najmniej zakłóceniami obecnego trybu funkcjonowania

w różnych sferach życiowych (gospodarce, handlu, konsumpcji), a także konfliktami interesów oraz wymagałyby przestawienia codziennych rutyn, to pojawia się problem czasu. Wprowadzanie w teraźniejszości zmian mających dopiero w przyszłości przynieść mniej szkodliwe efekty jest utrudnione, gdyż stoi na przeszkodzie w realizacji ustalonych (aktualnie normalnych) procedur. Pozytywne, „sensowne" skutki stają się widoczne dopiero po dłuższym czasie (zwłaszcza z punktu widzenia jednostki), natomiast w momencie wprowadzania zmian na pierwszym planie ukazują się wynikające z nich konflikty interesów, w najlepszym wypadku niewygodne (w najgorszym – bolesne oraz zagrażające obecnemu trybowi życia, jego możliwościom i modusowi) efekty przestawienia systemów i codziennych rutyn oraz przesunięcia podziału dóbr, możliwości awansu itd. W dużym skrócie zatem: zmiany ze strony polityki zawsze przychodzą z niejakim opóźnieniem, tzn. mogą dopiero być uruchomione, kiedy mają wystarczające wsparcie w społeczeństwie. Poleganie na tym, że konieczne zmiany zostaną wprowadzone ze strony jednego subsystemu lub przez jedną grupę społeczną jest więc co najmniej problematyczne, natomiast odnoszenie się do problematyki zmiany klimatu/globalnego ocieplenia w komunikacjach stanowi jedną z możliwości nawiązywania do tematu.

Nierzadko występująca w ankiecie odpowiedź „wszyscy" (powinni coś zmienić) zdaje się na tle powyższej analizy najbardziej trafnym rozwiązaniem problemu – z tym, że rozwiązuje problem tylko na poziomie komunikacji. Jednocześnie pełni bowiem funkcję „jokera" komunikacyjnego, co ma swoje konsekwencje: można za pomocą tego sformułowania przenieść odpowiedzialność na ogół społeczeństwa (które nie jest w stanie działać bez dalszych komunikacji) i tym samym „załatwić" temat „za jednym zamachem", co też powoduje, że kolejne nawiązanie do niego wydaje się zbędne.

Opisana analiza prowadzi do podstawowej obserwacji w zakresie uwarunkowań komunikacyjnych dla negocjowania tematu zmiany klimatu/globalnego ocieplenia w komunikacjach: stopień uwagi poświęconej poszczególnym wymiarom mówienia zależy także od możliwości komunikowania oraz stopnia werbalizacji zagadnień dotyczących danego obszaru i danych kategorii mówienia. Im więcej jest odniesień do danej kategorii mówienia/danego tematu, tym ważniejsza/y może ona/on być na tle pozostałych. Liczy się jednak nie tylko to, co język umożliwia (nawiązanie do czegoś za pomocą różnych słów, konstrukcji syntaktycznych itd.), lecz także aktualny stan (inter)dyskursu, tzn. obszar komunikacyjnej normalności dotyczący danego zagadnienia (mniemany przez interlokutorów lub prezentowany w mediach w postaci wyników badań opinii publicznej itp.).

Obserwowane ograniczenia komunikacji, manifestujące się w wynikach badań, nie dowodzą wady metody badawczej czy skrzywienia

w materiale badawczym, lecz wskazują na problem: jeżeli charakter odniesień do danego wymiaru jest regulowany tym, co oferuje nam komunikacja z uwagi na dany obszar dyskursu, ma to także wpływ na rolę i potencjalne znaczenie tego wymiaru w komunikacji społecznej – jeden wymiar może wydawać się ważniejszy niż inny, gdyż w odniesieniu do niego generowanych jest więcej komunikacji (albo w ogóle jakieś), ponieważ jego charakter (w sensie możliwych nawiązań, pasujących kontekstów sytuacyjnych dla takich nawiązań itp.) na to pozwala.

Dodatkowym ciekawym wynikiem jest w tym kontekście to, że odpowiedzi dotyczące kwestii, kto powinien coś zmienić, stały się w aktualnym badaniu, w porównaniu do poprzedniego, bardziej płytkie: obserwujemy mniejszą dyferencjację na kategorie w ramach wymiarów oraz lekkie skurczenie się gamy odpowiedzi. Niewykluczone, że dochodzi do tego wskutek wzrastającej presji zmian – analogicznie do indywidualnej odpowiedzi w sytuacji zagrożenia, w której, pod presją czasu i stresu, skupiamy się na małej gamie możliwości oraz sięgamy po bazowe formy reakcji, zgodnie z zasadą „atak lub ucieczka". W obliczu sytuacji zagrożenia przez zmianę klimatu/globalne ocieplenie, tzn. w odniesieniu do złożonego problemu, którego nie da się bezpośrednio postrzegać ani rozwiązać, bardziej sensowne i adekwatne byłoby jednak dążenie do zmian czy szukanie rozwiązań możliwie na wiele sposobów, gdyż nie wiadomo z góry, który jest właściwy (możliwy do realizacji na dłuższą metę oraz z odpowiednim efektem, akceptowa(l)ny na tle społecznym, niemający niepożądanych/nieprzewidywanych skutków ubocznych itd.). Liczne istniejące inicjatywy w zakresie projektowania i realizacji zmian (*transformation design*) pokazują ponadto: w praktyce takie szukanie rozwiązań „na wiele sposobów" już dawno się odbywa. Natomiast w komunikacji społecznej stają do dyspozycji ograniczone możliwości, by nawiązywać do tego kompleksowego zagadnienia, a presja zmian niekoniecznie sprzyja rozszerzeniu perspektywy. Jest to istotny problem, gdyż szersze zmiany społeczne wymagają wsparcia także na poziomie komunikacji, zwłaszcza interdyskursu, aby na dłuższą metę nie zniknąć czy nie pozostać w alternatywnej niszy.

Podsumowując: różne sposoby zajmowania się danym problemem komunikacyjnie (stanowiące początek pracy nad nim na poziomie społecznym) są określone przez ramy tego, co umożliwia i oferuje komunikacja. Nasze możliwości, by wpływać na bieg rzeczy za pomocą komunikacji, są w dużej mierze zależne od charakteru procesu komunikacyjnego, a także od nawiązywalności w ramach konkretnych obszarów dyskursu – w sensie potencjalnych zakresów tematycznych, sytuacji i kontekstów komunikacyjnych, których gama jest ograniczona, a czasem wydaje się za wąska, by cokolwiek osiągnąć. Z perspektywy projektowania komunikacji nie stanowi

to jednak wady czy problemu w sensie wartościującym (ani nadużywanego ostatnio w żargonie branżowym – „wyzwania"), lecz otwiera obszar dla analizy, badania i projektowania procesów zmian. Wiedza o uwarunkowaniach i ograniczeniach na poziomie komunikacji może być pomocna, by te nie ograniczały poziomu działań (minimalizując tym samym zakres opcji), lecz by stanowiły świadomie wykorzystane **pole możliwości** dla projektowania komunikacji. Na podstawie zamieszczonych tu badań oraz jakościowej analizy wyników na szerszym tle wiemy więcej o charakterze obszaru komunikacyjno-społecznego stojącego do dyspozycji. To z kolei można uwzględniać (jak też wyniki kolejnych badań w tym zakresie), kiedy odpowiednie zagadnienia mają być wprowadzane w komunikację w procesie wspieranym przez *communication design*, tzn. projektując i strategicznie planując komunikację oraz aktywności związane z tematem zmiany klimatu/globalnego ocieplenia. Z przeprowadzonej analizy wynika potrzeba opracowania procedur otwierających przestrzeń dla negocjowania opisywanych zagadnień na szerszym tle społeczno-komunikacyjnym – zarówno w sensie podejmowania i przemyślenia tej problematyki, jak i inicjowania procesów szukania oraz eksperymentowania na tym polu, a tym samym budowania nowych możliwości w tym obszarze i znalezienia właściwych dróg rozwoju.

Literatura

Fleischer M. (2007), *Ogólna teoria komunikacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

IPCC (2018), *Intergovernmental Panel on Climate Change – Global Warming of 1.5°C. Summary for Policymakers*, https://www.ipcc.ch/sr15/chapter/summary-for-policy-makers, https://www.ipcc.ch/sr15/chapter/spm (dostęp: 20.09.2022).

Popkiewicz M. (2021a), *Szczyt klimatyczny COP26 – co jest grane?*, https://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/szczyt-klimatyczny-cop26-co-jest-grane (dostęp: 20.07.2022).

Popkiewicz M. (2021b), *1,5°C… 2°C… 3°C… 4°C – porównanie następstw zmiany klimatu*, https://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/porownanie-nastepstw-zmiany-klimatu (dostęp: 20.09.2022).

Siemes A. (2020a), *Kto ma naprawić świat? Badanie na temat globalnego ocieplenia oraz szczytu klimatycznego COP24 w Katowicach*, w: *Badanie komunikacji/projektowanie komunikacji, vol. 3*, red. M. Grech, K. Lachowska, K. Olender, A. Siemes, Wydawnictwo Libron, Kraków, s. 117–149.

Siemes A. (2020b), *Transformation design w kontekście projektowania komunikacji i badań normalności*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

Sierpińska A. (2018), *Dlaczego akurat 2 stopnie? Korzenie klimatycznego „progu bezpieczeństwa"*, https://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/dlaczego-akurat-2-stopnie-korzenie-klimatycznego-progu-bezpieczenstwa-267 (dostęp: 20.09.2022).

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.31

*Jakub Z. Lichański**

Bolesław Leśmian i problemy komunikacji

Wprowadzenie

Może się wydawać, że połączenie problemów komunikacji oraz opisu i analizy wiersza, szczególnie wiersza Bolesława Leśmiana, zakrawa na robienie czegoś „na siłę"[1]. Postaram się pokazać, idąc w ślady Jacka Trznadla oraz Michała Głowińskiego, że nie, bowiem nie tylko dotychczasowe interpretacje, ale i opisy tego dziełka wydają się niewystarczające[2]. Ich autorzy nie wzięli pod uwagę problemów dość banalnych, a mianowicie – kwestii komunikacji. Wiersz przecież jest jakimś komunikatem i to skierowanym do odbiorcy po to, aby mu coś istotnego zakomunikować. Ta pozornie trywialna uwaga nie jest taką, jeśli spojrzymy właśnie z perspektywy nieco innej na tak specyficznie ukształtowaną wypowiedź, jaką jest wiersz, a do tego wiersz Leśmiana.

Podstawowe pytania, jakie winniśmy postawić, wiążą się właśnie z filologią i głównie z komunikatywizmem (*Komunikatywizm*… 2016; Lichański 2017; *Etyka w komunikacji* 2018; Lichański 2018; *Teorie i praktyki*…

* https://orcid.org/0000-0002-1943-5069, Uniwersytet Warszawski (emeryt).

[1] Chyba najsilniej kwestię te podnosili Jacek Trznadel (por. Trznadel 1964: 51) oraz Michał Głowiński w arcyważnej recenzji ze studium Trznadla (por. Głowiński 1964: 593–594).

[2] Pisał o tym już Michał Głowiński w przywołanej w poprzednim przypisie recenzji (por. Głowiński 1964: 595–596): „[…] trudno się także zgodzić ze sposobem analizowania wierszy o charakterze balladowym, w których występują określone postacie. Otóż krytyk przyjmuje ich wypowiedzi z reguły z dobrą wiarą, traktując je jako w pełni wartościowe deklaracje światopoglądowe […]. Znaczy ona nie przez to, co mówią bohaterowie, a za co autor może nie brać odpowiedzialności (bierze ją tylko za sposób ich mówienia i za to, w jakiej sytuacji mówią), **znaczy ono jako całość**" (podkr. – J.Z.L).

2020). Wynika to z faktu, że sposób ukształtowania samego wiersza (czyli komunikatu) nie jest bez znaczenia dla jego zrozumienia. Co za tym idzie – poprawnej interpretacji. Także – kwestie *stricte* analizy filologicznej okazują się, w wypadku tego wiersza, niezwykle ważne; wśród nich m.in. kwestia mniej czy bardziej oczywistych nawiązań do tradycji klasycznych (Głowiński 1981; Kazimierczak 2020: 424–436), acz, być może, „przepuszczonych" przez tradycje romantyczne, także norwidowskie (Trznadel 1964; Sandauer 1965, t. 1: 477–498; Stone 1976; *Literatura polska*… 1989–1991, t. 1: 561–562).

Co najistotniejsze, jest to spojrzenie na wiersz Leśmiana jako na pewien obiekt w sensie Hartmanna, a zatem jego opis z tej właśnie perspektywy (Hartmann 1958, t. 3: 314–321; Mordka 2008). Wchodzą tu w grę także rozważania hermeneutyczne, ale w sensie Arystotelesa, aby móc coś powiedzieć o przywołanych przez poetę przedmiotach.

Dziewczyna – uwagi wstępne

W tomie *Napój cienisty* znajduje się ballada *Dziewczyna*. Temu też utworowi poświęcę dalej uwagę, bowiem wydaje się, że dotychczasowe próby jej opisu i analizy nie są wystarczające ani w pełni trafne. Problem, moim zdaniem, wiąże się z przyjętą metodologią opisu, analizy i interpretacji, które skupiają się na pewnych szczegółach, a w efekcie problemy związane m.in. właśnie ze sposobem kształtowania samego komunikatu schodzą na plan dalszy. To, że częstokroć uwagi te są trafne, lub przynajmniej robią takie wrażenie, nie zmienia faktu, że mogą budzić wiele wątpliwości.

Podstawowa wiąże się z takimi problemami, jak całkowite pominięcie tradycji klasycznej (sen, jego dwie bramy, rola Hypnosa, czyli Morfeusza, itp.), a też pojawiająca się sugestia wpływu psychoanalizy, szczególnie w jej freudowskiej wersji (problem „niesamowitego"). Jednak również opis wersyfikacji, ukształtowania kompozycyjnego czy kwestie związane z hermeneutyką (o czym wspominałem) także w części dotychczasowych rozważań jakoś umknęły.

Tymczasem, moim zdaniem, mamy tu do czynienia ze specyficznie ukształtowanym komunikatem i to jest ważniejsze niż ewentualne nawiązania do takich czy innych poglądów filozoficznych. Jak zatem wyglądają dotychczasowe próby uporania się z tym akurat wierszem autora *Napoju cienistego*?

Dziewczyna – próba opisu i analizy
Część pierwsza – elementy stanu badań

Za swoiście kanoniczną interpretację można uznać tę autorstwa Adrianny Strużyńskiej[3], w której autorka pisze:

> Autor starał się skłonić czytelnika do przemyśleń przez zastosowanie **pytań retorycznych** („Czemuż innego nie ma świata?", „A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?"). […] We wszechświecie toczy się nieustanna **walka między duchem a materią.** Najpierw umiera ciało, które jest kruche, nietrwałe. Duch jest w stanie istnieć w oderwaniu od swojej materialnej powłoki. Celem ludzkiej egzystencji nie jest odnalezienie sensu życia, ale dążenie do tego. W nieustannie zmieniającej się rzeczywistości należy pogodzić się z ciągłą wędrówką i możliwością rozczarowania. Człowiek jest słaby i ułomny wobec potęgi wszechświata, którego natury nie potrafi całkowicie poznać.

Wcześniej pada uwaga, że mamy do czynienia w wypadku tejże ballady z „balladą filozoficzną" (zob. przyp. 3).

Jednakże na stronie ściąga.pl znajdziemy interpretację, w której autor/autorka wskazuje na nawiązania do Kartezjusza, S. Kierkegaarda, H. Bergsona, I. Kanta, F. Nietzschego oraz oczywiście Z. Freuda. Ciekawa jest konkluzja[4]:

> Zastanawiające jest ostatnie zdanie wiersza, w którym narrator zwraca się do czytelnika „A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?". Zdanie to ma skłonić nas do refleksji, gdybyśmy zastanawiając się nad trudem braci drwili z daremności ich działań.

Jaki, w moim mniemaniu, jest ogólny sens tego wiersza, już pisałem, ale powtórzę – utwór pokazuje, że w życiu warto walczyć o cel, jaki się sobie wyznaczyło i o swoje marzenia, choćby było to zadanie niemożliwe do wykonania.

Ta wersja interpretacji powtarza się też na stronie eszkola.pl. Tu w opisie ballady pada uwaga, że jest to „utwór w poetyce baśni"[5].

Zatem – czy jest to „ballada filozoficzna", czy „utwór w poetyce baśni"? A może autorzy nie w pełni umieją poradzić sobie z określeniem

---

[3] *„Dziewczyna" – interpretacja*, oprac. A. Strużyńska, https://poezja.org/wz/interpretacja/2993/Dziewczyna (dostęp: 3.08.2022).

[4] *„Dziewczyna" Bolesława Leśmiana*, https://sciaga.pl/tekst/57239-58-interpretacja_wiersza_dziewczyna_boleslawa_lesmiana (dostęp: 3.08.2022).

[5] *„Dziewczyna" – interpretacja i analiza*, https://eszkola.pl/jezyk-polski/dziewczyna-2926.html (dostęp: 3.08.2022).

przynależności genologicznej wiersza? I jeszcze jedna uwaga: jakoś nie zauważyłem rozważań wersologicznych, a te mają dla opisu utworu znaczenie niezwykle istotne.

Choć zdaję sobie sprawę z pewnego uproszczenia, to jednak takie spojrzenie, czasem pogłębione o wskazanie związków ze współczesną poecie tradycją literacką, głównie rosyjską, a także rodzimą, ludową (interesujące, że pomija się tu pośrednictwo Marii Konopnickiej!), do wcześniej przytoczonych ustaleń nie wnosi zasadniczych zmian.

Dziewczyna – próba opisu i analizy Część druga – nowa propozycja

Czy do uwag, które zostały dotąd powiedziane na temat ballady *Dziewczyna* można coś nowego dodać? Sądzę, że tak – przede wszystkim przywołując propozycję badawczą Nicolaia Hartmanna oraz odwołując się do pewnych propozycji, jakie sformułowała filologia (jako metoda badań). Trzeba także sięgnąć do ustaleń komunikatywizmu; takie połączenie metod tradycyjnych i współczesnych wydaje mi się konieczne (Hartmann 1958, t. 3: 314–321; Mordka 2008; Lichański 2017, 2018).

Należy zatem zacząć od kwestii, które określa metodologia filologiczna.

* * *

Podstawą jest opis samego wiersza i jego formy. W swoim studium Pszczołowska (1997: 316) zwraca uwagę, że jest to 8-stopowiec jambiczny. Acz nie odtwarza on dokładnie wzorca klasycznego heksametru (z różnych przyczyn w języku polskim nie jest to w pełni możliwe), schemat wiersza leśmianowskiego bardzo go przypomina[6]. Trzeba też odnotować, że wiersz Leśmiana ma zasadniczo układ 8 + 9; po ósmej sylabie mamy cezurę. Układ ten jest regularny; należy dodać, że mamy do czynienia z dystychami (jest ich 20). Warto zauważyć, że dwa wersy są powtarzane trzykrotnie. Pierwszy: *Tak, waląc w mur, dwunasty brat* (*cień*, *młot*) *do jedenastu innych rzecze*, pojawi się w tej samej postaci (z niewielką zmianą postaci mówiącej: brat, cień, młot) w dystychach piątym, dziesiątym oraz piętnastym. Drugi: *I nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest człowiekiem* (*cieniem*), *a kto*

[6] Trzeba przypomnieć, że m.in. Norwida *Bema pamięci żałobny rapsod* także realizuje schemat heksametru (por. Pszczołowska 1997: 218).

młotem?, pojawi się – w dystychu czwartym, dziewiątym i czternastym (tu następuje znacząca zmiana: *I nie wiedziała ślepa noc, czym bywa młot, gdy nie jest młotem?*).

Rymy są przed cezurą naprzemienne męskie i żeńskie, w klauzuli zawsze żeńskie z akcentem paroksytonicznym. Innymi słowy, ballada jest zrytmizowana, acz przy recytacji, w części dystychów, mamy naprzemiennie dwa lub trzy zestroje akcentowe, rzadziej – więcej (maksymalnie – sześć – w pierwszym wersie dystychu osiemnastego).

Ale dlaczego to jest *de facto* quasi-heksametr i do tego w układzie dystychów? Czy nie wynika to z faktu, świadomego bądź nie – to nie jest istotne, bowiem liczy się rezultat – zmodyfikowania klasycznej formy, która jest, jak określiła ją Mayenowa, w istocie liryczna, a nie epicka? (Mayenowa 1967).

Warto wreszcie odnotować, że zbliżoną formę budowy wiersza, i to w identycznej funkcji lirycznej, powtórzy m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński w *Wielkim koncercie skrzypcowym* w poemacie *Niobe* (Mayenowa 1967; Lichański 2015: 143 i n.).

* * *

Wiersz jest zatem skonstruowany w sposób przemyślany – co jest uwagą trywialną. Pozostaje jednak niepojące pytanie: dlaczego tak właśnie utwór został skomponowany? Wyjaśnia to zagadnienie genologii. Kwestie genologiczne stwarzają poważny problem, bowiem swoisty rozrzut pomiędzy „balladą filozoficzną" a „utworem w poetyce baśni" wskazuje na jakieś zasadnicze nieporozumienie. Tymczasem jest to po prostu to, co Stefan Lichański określił jako *światopogląd balladowy* (Lichański S. 1967: 302–304). Jego specyfika polega na kojarzeniu elementów liryki, epiki i dramatu, niezwykłości wydarzeń, a też wiązaniu ballady z poezją ludową. Jak powiada Stefan Lichański (Lichański S. 1967: 304): [to charakterystyczna dla całego modernizmu europejskiego] *liryczna ballada parafabularna*. A zatem, jeśli szukać określenia genologicznego, to właśnie podał je cytowany autor.

* * *

Kwestiami osobnymi są problemy hermeneutyki, które każą zastanowić się nad takimi pojęciami, jak „sen", „mur", „marzenia", a także „próżnia" (która może być utożsamiana z „pustką" – czy w sensie buddyjskim, jest pytaniem, na które postaram się odpowiedzieć).

Do wyjaśnienia pozostają związki ballady z tradycją klasyczną (co sygnalizowałem wcześniej) – dwie bramy Snu (Wergili); stąd możliwość pojawienia się, jak ostrzega Owidiusz, Hypnosa (i jednego z jego synów – Morfeusza)!

O bramach Snu pisze Wergili w *Eneidzie* (VERG., *A.*, VI.893–899):

> Dwie są bramy, co zową się bramami Snu. I jak mówią,
> Poprzez jedną, rogową, jest wyjście dla cieni prawdziwych,
> Druga zaś świetną lśni bielą słoniowej kości i tędy
> Duchy upiorne podziemia ślą złudne senne widziadła.

Badanie tego, co przechodzi drugą z bram Snu okazuje się zatem błędem i prowadzić musi na manowce. Jednakże – cóż o Śnie (Hypnos i jego syn, Morfeusz) powiada Owidiusz (OVID., *metam.*, XI.630 i n.)[7]:

> Tymczasem ojciec Sen z tysięcznego grona swych synów zbudził Morfeusza, **który umiał zręcznie naśladować ludzką postać. Nikt lepiej niż on nie potrafił naśladować kroków, rysów twarzy i głosów ludzkich; dodawał do tego odpowiednie szaty i słowa typowe dla danej postaci** (podkr. – J.Z.L.).

A zatem trochę wyjaśnia się kwestia, co lub kto za *murem* pojawia się braciom – to złuda zesłana przez Sen. Może warto przypomnieć, że motyw ten pojawi się w twórczości Leśmiana w jego wersji *Przygód Sindbada Żeglarza* (Leśmian 1936: 64–87 [*Przygoda trzecia*] oraz 88–127 [*Przygoda czwarta*]), w których pojawia się motyw snu łudząco przypominającego… rzeczywistość.

Ale jest jeszcze – *ślepa n o c*. To znów postać z mitologii greckiej, noc czyli Nyks, córka Chaosu, ale także matka m.in. Tanatosa (śmierci) i… Hypnosa! Dlaczego *ślepa*? Bo ma twarz zakrytą chustą. Tu znów ważny jest Owidiusz; w przywoływanej już księdze jedenastej *Metamorfoz* (OVID., *metam.*, XI.590–615) odnajdziemy opis, który wyjaśnia – oczywiście tylko w pewnym stopniu – i sny, i noc, i mur, i marzenia.

Można zaryzykować sugestię, że „sen", „mur", „marzenia" wiążą się ze wspomnianymi postaciami greckich bogów, którzy, przez *bramę z kości słoniowej* zsyłają nam *kłamliwe sny* (dystych dziewiętnasty), mur i marzenia stają się iluzją, w którą c h c e m y uwierzyć. Poza nią jest jednak… próżnia! Jednak dystych dwudziesty k w e s t i o n u j e tak banalne rozwiązanie – o czym wspomnę dalej.

[7] Na związki Leśmiana z Owidiuszem zwracał uwagę Michał Głowiński (por. Głowiński 1981: 173–174). Te związki sugerowali także badacze rosyjscy, co opisuje Marta Kazimierczak (por. Kazimierczak 2020: 424–436). Sądzę, że nie bez znaczenia był fakt, że poeta kończył gimnazjum klasyczne (por. *Polski Słownik Biograficzny* 1972, t. 17: 167).

* * *

Problemy związane z postrzeganiem wiersza jako dość, *in summa*, skomplikowanego komunikatu rozpatrzę dalej.

Dziewczyna – próba opisu i analizy Część trzecia – similia i kwestie genologiczne oraz problem komunikatywizmu

Zacznę od wskazania, poza wspomnianymi już Wergiliuszem i Owidiuszem, dwu poetów bliższych Leśmianowi. Chodzi o znanych mu Wiktora Gomulickiego oraz Adama Asnyka. W. Gomulicki w wierszu *Pieśń o Gdańsku*, gdy wspomina on postać Artura Schopenhauera, zwraca uwagę na fakt, że filozof (Gomulicki 1900: 9):

> […] I pustkę życia, nicość ziemi
> Kreśli barwami ponętnemi…

Natomiast Adam Asnyk jest przecież autorem wiersza, który zaczyna się znanym incipitem (Asnyk 1974: 383): *Daremne żale, próżny trud*… Czy wyjaśnia to analizowany wiersz? Nie sądzę, ale pokazuję podobieństwa, które wydają się tu nieprzypadkowe!

* * *

A zatem wiersz przeplata wątki i motywy, które znamy z twórczości poety, ale – przede wszystkim – z tradycji literackiej. Jest ona na tyle złożona, że operuje elementami wziętymi z tradycji klasycznej (bramy Snu, Noc, sam Sen i jego synowie), z tradycji ludowej (wątki pojawiające się w opowieści o Sindbadzie do takiej się odwołują, acz przetworzonej literacko), czy wreszcie do pewnych pomysłów krążących w ówczesnej literaturze. Nie ma potrzeby sięgania do problematyki filozoficznej, chociaż być może, pośrednio, jakoś i do niej można pomysły leśmianowskie odnieść.

Sięgnijmy teraz do kwestii komunikatywizmu, bowiem one są w omawianym utworze – jak sądzę – dość niezwykłe.

* * *

Zadać zatem trzeba kilka pytań. Po pierwsze, czy w tekście ballady mamy tylko asercje, czy i jak pojawiają się wypowiedzi w czasie przeszłym, czy pojawiają się formy modalne? Jaką rolę pełnią pytania oraz wypowiedzi postaci – braci, cieni, młotów. Oraz kim są te postacie?

Od nich też zacznę – to są, na początek, ci, którzy pragną, mimo ostrzeżeń Wergilego i Owidusza, *zbadać mur, który oddziela sny od naszego świata*. To zapewne *marzenia*, ale niepokoi fakt, czy określenie to odnosi się do snu i jego treści, czy do działań braci (por. drugi wiersz w dystychu dwunastym: *I znikła treść – i zginął ślad*). Ponieważ cienie także *powymarły*, a następnie młoty podjęły już tylko samo działanie – zburzenie muru – i też, jak mówi dystych dziewiętnasty: *potężne młoty legły w rząd*, można stąd wnosić, że działania wszystkich trzech podmiotów, acz zrealizowały zamiar zburzenia muru, to – pozornie poniosły klęskę (dystychy szesnasty, siedemnasty i osiemnasty).

Sny okazały się kłamliwe (por. Wergili!), ale czy sam trud też był bezwartościowy? Przecież określony jest jako *godnie spełniony trud* (wers drugi dziewiętnastego dystychu). Mamy zatem kłopot, bowiem przy pozornym braku efektu działania sam trud jest *godny*. A zatem ma wartość! Czyżby aporia (trudność, paradoks)? Spróbujmy zatem to rozwiązać.

Bracia i cienie to niejako ciało i dusza, a zatem pełnia człowieczeństwa; młoty, nasze narzędzia, przejęły tylko nasz obowiązek i wykonały go. Zatem sam czyn okazał się możliwy do spełnienia. Ale – okazało się, że jednak coś osiągnęli. Jak powiada Nagardżuna (2014: 70)[8]:

> Ci, którzy zrozumieli współzależne wyłanianie
> Pozbawione całkowicie powstawania i ginięcia,
> Przekroczyli samsaryczny[9]
> Ocean poglądów.

A zatem, jak powiada dalej filozof, *nie są już zwodzone przez własny umysł* (Nagardżuna 2014: 70). Źle Schopenhauer zrozumiał naukę o pustce (próżni), bo to jest odrzucenie fałszywego postrzegania rzeczywistości. Tak zatem można rozumieć dystych dwudziesty.

Lecz komunikat, który jest przekazywany w całym wierszu, przecież pozornie mówi o… godnym spełnieniu trudów (zakończenie drugiego wersu dziewiętnastego dystychu)! Cała komunikacja jest… opisowa; ona

[8] Jak przypomina Jarosław Marek Rymkiewicz (por. Rymkiewicz 2001: 55–59), ponieważ stryjem poety był Antoni Lange, znajomość, nawet pobieżna, filozofii indyjskiej przez Leśmiana jest bardzo prawdopodobna.

[9] Trzeba przypomnieć, że termin „samsara" oznacza: *nieustanne wędrowanie, czyli kołowrót narodzin i śmierci, cykl reinkarnacji* – por. http://sasana.wikidot.com/anicca (dostęp: 12.08.2022).

tylko opowiada (*powieść* z dystychu dwunastego, która jest nadal kontynuowana!) o działaniach (czyli trudzie), który został spełniony. Zasadne jest zatem pytanie, czy dystychy od trzynastego do końca są tą samą opowieścią, czy nową?

Odpowiedź jest oczywista – tak, to ta sama opowieść, bo zadanie przejęły nasze narzędzia i je dokończyły – co zostało opowiedziane.

* * *

Zacznę teraz od końca. Próżnia, która okazała się po zwaleniu muru, nie jest synonimem błędu czy pomyłki w działaniu. Pozornie nie mam racji, bo dystych osiemnasty mówi wyraźnie:

> Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrata!
> Takiż to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?

A zatem powraca topos, który pojawił się już u Asnyka! I on zostaje w zakończeniu zakwestionowany i odrzucony. Dlaczego?

Jak sądzę są dwie przyczyny. Pierwszą określił już w roku 1964 Michał Głowiński i warto raz jeszcze przypomnieć jego opinię (Głowiński 1964: 595–596):

> [t]rudno się także zgodzić ze sposobem analizowania wierszy o charakterze balladowym, w których występują określone postacie. Otóż krytyk przyjmuje ich wypowiedzi z reguły z dobrą wiarą, traktując je jako w pełni wartościowe deklaracje światopoglądowe […]. Znaczy ona nie przez to, co mówią bohaterowie, a za co autor może nie brać odpowiedzialności (bierze ją tylko za sposób ich mówienia i za to, w jakiej sytuacji mówią), **znaczy ono jako całość** (podkr. – J.Z.L.).

Badacz zwraca więc uwagę, że n i e m o ż n a traktować wypowiedzi postaci pojawiających się w wierszu jako oczywistych i bezdyskusyjnych sądów o rzeczywistości. Liczy się całość wypowiedzi, rzec można – c a ł o ś ć komunikatu. Wydaje się to konstatacją wręcz trywialną; jednak przytoczone na początku interpretacje ballady Leśmiana pokazują dowodnie, że takie rozumienie tych komunikatów ma „długie życie". Co więcej – należy odróżnić to, co mówi nadawca (ze swoją wiedzą i swoim rozumieniem użytych pojęć) od rozumienia tejże wypowiedzi przez odbiorcę (ze swoją wiedzą i swoim rozumieniem użytych pojęć). Na to zwracał uwagę m.in. Alosza Awdiejew w studium *Filozoficzne podstawy metodologii gramatyki komunikacyjnej* (*Komunikatywizm*… 2016: 71–89) oraz w studium *Struktura dyskursu, relewancja i interpretacja* (*Dyskurs i jego odmiany* 2016: 322–328).

Spójrzmy na wskazany problem z innej perspektywy (*Komunikatywizm*… 2016; *Etyka w komunikacji* 2018). Trzeba przyjrzeć się, jak jest zbudowany cały komunikat. Wiersz zaczyna się ważną konstrukcją – imiesłów przysłówkowy współczesny + czasownik: wierząc… zbadało. Przypomnę, że imiesłów pełni funkcję okolicznika, w tym wypadku – okolicznika sposobu zbadania czegoś. Można zaryzykować sugestię, że poeta, nieco przewrotnie, już w incipicie wiersza sugeruje, że sposób ten kryje w sobie błąd. Bada się przecież coś, nie opierając się na wierze (okoliczność!), lecz na jakiejś wiedzy. A bracia swe badanie oparli nie tylko na wierze, ale i na marzeniu.

Można powiedzieć, że poeta świadomie naruszył reguły komunikacji; przecież on powiedział coś innego, niż *prima facie* odczytujemy. Kwestie te szerzej omawiane są w artykułach zamieszczonych w przywołanym już tomie (*Komunikatywizm*… 2016), szczególnie w studiach Aloszy Awdiejewa (*Komunikatywizm*… 2016: 71–89) oraz Grażyny Habrajskiej (*Komunikatywizm*… 2016: 90–114). Odbierając wiersz jako komunikat i gdy nie zwrócimy uwagi na tkwiące w nim pułapki, zbyt pochopnie ocenimy go tak, jak zaproponowano w przykładowych interpretacjach zacytowanych na początku niniejszego studium.

Mamy tu bowiem opis kilku czynności, z których tylko sam *spełniony trud* jest opatrzony przymiotnikiem – *godnie*[10]. Ale wykonały go… młoty, narzędzia, których użył człowiek[11]; człowiek – powiedzmy dobitnie – który nic nie osiągnął, poza *nocą wieczystą*. Jednak do kogo skierowane są słowa w dystychu osiemnastym?

Pierwsza odpowiedź jest oczywista: do tych, którzy wierząc… *zbadali mur od marzeń strony*. Oni popełnili błąd i zapłacili za to życiem. Jednak jest i inna odpowiedź: powraca tu przetworzony topos, którym posłużył się Asnyk, a zarazem który lekko zmodyfikował Gomulicki. To topos *vanitas* (marność), który został tu przywołany, ale w nieco innej formie. W swej kanonicznej formie mówi on o marności naszych wysiłków, ale źle skierowanych; nie orzeka jednak, że wysiłek, aby poznawać świat, jest bez sensu, czy że jest daremny. W wypadku *Dziewczyny* wysiłek, ale naszego narzędzia, okazuje się poznawczo płodny. Wyzwala nas od złudzeń, które „podstawiliśmy" pod poznanie.

[10] Dość automatycznie nasuwa się tu paralela z określeniem *błogosławiony trud*, znanym z ballady *Szewczyk* z tomu *Łąka* (por. Leśmian 2000: 245–246).

[11] Podobnie postąpił m.in. i Norwid (o związkach z nim wspominał J. Trznadel w swym biogramie poety zamieszczony w *Polskim Słowniku Biograficznym* (por. 1972, t. 17: 168) w wierszu *W Weronie*, gdzie przeciwstawił wiedzę, jaką posiadają cyprysy, wiedzy ludzi (por. Lichański 2007: 114–119).

Samo „marzenie" nie jest bezwartościowe; staje się takim, gdy b a d a j ą c coś tu, czyli w wierszu – świat, chcemy na nim w y m u s i ć (to *chętny domysł* z drugiego dystychu) odpowiedź na to, co sami weń włożyliśmy naszym… właśnie domysłem, a nie wiedzą. Dobitnie przecież mówi o tym dystych szósty:

> Ale daremny był ich trud, daremny ramion sprzęg i usił!
> Oddali ciała swe na strwon **owemu snowi, co ich kusił**! (podkr. – J.Z.L.)

Można powiedzieć, że Leśmian postąpił wobec swego odbiorcy nieco nielojalnie: podobnie jak poeci antyczni przesłanie wiersza umieścił nie w zakończeniu – ono tylko mówi o naturze świata – ale w środku swego tekstu. Podobnie jak czynił to choćby Horacy.

Dyskusja

Powyższym rozważaniom można postawić co najmniej jeden, ale za to bardzo poważny zarzut. Oto zaprezentowane opis i analiza są dość skomplikowane i ich wykorzystanie np. w szkole byłoby prawie niemożliwe. Nie sądzę, aby był to naprawdę poważny problem: po prostu trzeba dostrzegać kontekst historycznoliteracki, w którym kształtował się światopogląd poetycki Leśmiana.

Drugi zarzut może dotyczyć wyników – w zasadzie nie odbiegają od tych, które przedstawiłem na początku niniejszych rozważań. Z tym zarzutem o tyle nie mogę się zgodzić, że dotychczasowe rozważania, które pomijały całkowicie kwestie komunikatywizmu, są bardzo poważnym uchybieniem badawczym (że o brakach w analizie filologicznej zamilczę, jak i o braku rozważenia similiów).

Te dwa potknięcia, które wytknąłem oraz konwencjonalne przyjęcie, że w zakończeniu tkwi przesłanie wiersza, prowadzą w konsekwencji do błędnej interpretacji. Jej źródło tkwi w braku opisu dzieła jako przedmiotu, tak jak sugerował to Hartmann.

Jednak pozostają jeszcze kwestie Z. Freuda oraz wskazanych przez Adriannę Strużyńską filozofów (Kartezjusza, S. Kierkegaarda, H. Bergsona, I. Kanta oraz F. Nietzschego). Jak sądzę, wszyscy oni są przywołani… przez pomyłkę. Faktycznie w tekście ballady można znaleźć wyrażenia, które dadzą się zinterpretować w duchu wskazanych filozofów; jednak takie rozważania, szczególnie w perspektywie wcześniejszych uwag, uznaję za błędne. Są one wynikiem tego, na co zwracał już uwagę cytowany

wcześniej Michał Głowiński (1964: 585–597): trzeba brać pod uwagę całość wiersza, a nie poszczególne jego fragmenty, w tym wypowiedzi postaci oraz traktować je jako bezdyskusyjne asercje. Jak sądzę, także ujęcie właśnie z perspektywy komunikatywizmu potwierdziło tylko tę wczesną uwagę Głowińskiego. Zarazem powyższe rozważania pokazują coś jeszcze, a wskazany błąd interpretacyjny można postrzegać niekoniecznie jako błąd. Oto wraz z nowszymi badaniami, a także zmienioną perspektywą czasową opisu, analizy i interpretacji tekstu, może się okazać – i z reguły okazuje się – że pewne jego aspekty zostały przeoczone m.in. z prostego braku narzędzi analitycznych. Jak mniemam, w wypadku *Dziewczyny* Leśmiana tak właśnie się stało.

Konkluzje

Wbrew pozorom wnioski nie są tak oczywiste, jakby na to wyglądało. To, że użyte narzędzia sprawdziły się, nie jest jeszcze jednoznacznie pozytywnym rozstrzygnięciem. Zapytać bowiem trzeba o ich przydatność i efektywność w praktyce analitycznej. Ta zaś, przynajmniej w pierwszej chwili, nie wydaje się aż tak dobra, jak sugeruje autor. Jest przede wszystkim dość skomplikowana i to może świadczyć przeciw jej stosowaniu. Ponadto wydaje się, że wyniki, jakie pozwala osiągnąć, nie są aż tak odbiegające… i tu muszę zgłosić sprzeciw (jak czasem, niezbyt poprawnie, mówią prawnicy).

Analiza similiów oraz opis utworu jako przedmiotu, a także namysł nad komunikatem i jego konstrukcją prowadzić muszą do wniosku, że: po pierwsze – zakończenie jest aprobatywne, bowiem zmienność świata, jego swoista pozorność, jest oczywista i próżnia (czyli pustka) jest tym, co na końcu błędnego sposobu jego badania otrzymamy; po drugie – przesłanie tekstu może zostać ukryte przez twórcę w dowolnym miejscu tekstu, z czym właśnie mamy i tu do czynienia.

Dziewczyna jest o tyle skomplikowaną balladą, że właśnie będąc – jak wynika z rozważań Stefana Lichańskiego – podręcznikowym przykładem i *światopoglądu balladowego*, i *liryczną balladą parafabularną* (Lichański S. 1967: 302–304), poprzez połączenie obu tych elementów, a zarazem przywołując klasyczne toposy, jest dla czytelnika swoistą zagadką. Jej rozwiązanie tkwi w umiejętnym odkodowaniu, jak powiedziałby Jurij Łotman, w czytanym tekście tekstów wcześniejszych (Łotman 1970). Modele komunikacji, o których pisali i Awdiejew, i Habrajska w przywoływanych studiach,

w pełni to potwierdzają. Zatem połączenie metod filologii i komunikatywizmu pozwala w pełni docenić kunszt poetycki autora *Napoju cienistego*. I gdy przyjdzie nam chęć na *zbadanie muru od marzeń strony*, szczególnie gdy *wierzymy w sny*, sprawdźmy najpierw, czy bogowie zsyłają je nam przez rogową bramę, czy przez bramę z kości słoniowej. I nie dajmy się uwodzić jej blaskiem – przez nią przechodzą, jak ostrzega Wergili: *duchy upiorne podziemia*, które *ślą złudne senne widziadła*.

Literatura

Źródła

Asnyk A. (1974), *Poezje*, wstęp S. Lichański, wyd. T. Jodełka-Burzecki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Gomulicki W. (1900), *Pieśń o Gdańsku*, Nakł. Księgarni T. Paprockiego, Warszawa (kolejne wyd.: *Pieśń o Gdańsku*, wstęp i oprac. J.W. Gomulicki, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1979).

Leśmian B. (1936), *Przygody Sindbada Żeglarza*, Biblioteka Polska, Bydgoszcz.

Leśmian B. (1959), *Szkice literackie*, wstęp i oprac. J. Trznadel, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Leśmian B. (2000). *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, wstęp M. Jakitowicz, oprac. graf. L.T. Karczewski, wyd. 3, Wydawnictwo Algo, Toruń.

OVID. = Owidiusz [Publiusz Nazo] (1996), *Przemiany*, wyd. 2, tł. A. Kamieńska, wstęp i oprac. S. Stabryła, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

VERG. = Wergiliusz [Publiusz Maro] (1980), *Eneida*, wyd. 3, tł. T. Karyłowski, wstęp i oprac. S. Stabryła, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Opracowania

Dobrowolska K. (2014), *Budowniczy złotych mostów. Leśmian i retoryczna krytyka metafor*, Wydawnictwo DiG, Warszawa.

Dyskurs i jego odmiany (2016), red. B. Witosz, K. Sujkowska-Sobisz, E. Ficek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Etyka w komunikacji (2018), red. G. Habrajska, Primum Verbum, Łódź.

Głowiński M. (1963), *Dystychy balladowe Leśmiana*, w: tenże, *Z teorii i historii literatury*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in., s. 131–155.

Głowiński M. (1964), *„Twórczość Leśmiana (Próba przekroju)", Jacek Trznadel [recenzja]*, „Pamiętnik Literacki", nr 55 (4), s. 585–597.

Głowiński M. (1981), *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji B. Leśmiana*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Hartmann N. (1958), *Über die Stellung der ästhetischen Werte im Reich der Werte überhaupt*, w: tenże, Kleinere Schriften, t. 3, De Gruyter, Berlin 1958, s. 314–321 (tłum. pol. w: W. Galewicz, *N. Hartmann*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987, s. 309–320).

Kazimierczak M. (2020), *Aluzje antyczne w poezji Bolesława Leśmiana i jej przekładach na języki wschodniosłowiańskie*, „Polish Studies of Kyiv", t. XXXVI, s. 424–436.

Komunikatywizm – przyszłość nauki XXI wieku (2016), red. G. Habrajska, Primum Verbum, Łódź.
Krzyżanowski J. (1979), *Dzieje literatury polskiej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Kwiatkowski J. (1990), *Literatura Dwudziestolecia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Lichański J.Z. (2007), *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*, t. 1–2, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
Lichański J.Z. (2015), *„Niobe" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. „Ty jesteś moja światłość świata…"*, Universitas, Kraków.
Lichański J.Z. (2017), *Filologia – Filozofia – Retoryka. Wprowadzenie do badań (nie tylko) literatury*, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
Lichański J.Z. (2018), *Niepopularnie o popularnej. O narzędziach badań literatury*, Wydawnictwo Drugie, Warszawa.
Lichański S. (1967), *Cienie i profile. Studia i szkice literackie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Lichański S. (2017), *Prawo do bajki – po ponad pół wieku*, w: J.Z. Lichański, *Filologia – Filozofia – Retoryka. Wprowadzenie do badań (nie tylko) literatury*, Wydawnictwo DiG, Warszawa, s. 77–89.
Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny (1989–1991), red. J. Krzyżanowski i in., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
Łotman J.W. (1970), *Teoria chudożestvennogo teksta*, Nauka, Moskva (tłum. pol.: A. Tanalska, Warszawa 1984).
Mayenowa M.R. (1967), *O sztuce czytania wierszy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa.

Mayenowa M.R. (1974), *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in.
Mordka A. (2008), *Ontologiczne podstawy estetyki. Zarys koncepcji Nicolaia Hartmanna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
Nagardżuna (2014), *Filozofia pustki i współzależnego wyłaniania*, przekł., przedm. i oprac. A. Przybysławski, Wydawnictwo Marek Derewicki, Kęty.
Poetyki Leśmiana. Leśmian i inni (2002), red. E. Czaplejewicz, W. Sadowski, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
Polski Słownik Biograficzny (1972), red. B. Leśnodorski i in., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in., t. 17, s. 167–169 (hasło oprac. J. Trznadel).
Pszczołowska L. (1997), *Wiersz polski. Zarys historyczny*, Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław.
Rymkiewicz J.M. (2001), *Leśmian. Encyklopedia*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
Sandauer A. (1965), *Pośmiertny tryumf Młodej Polski, czyli o poezji Bolesława Leśmiana*, w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 1, red. J. Kwiatkowski i in., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 477–498.
Słownik literatury polskiej XX wieku (1992), red. A. Brodzka i in., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław i in.
Stone R.H. (1976), *Bolesław Leśmian. The Poet and His Poetry*, University of California Press, Berkley–Los Angeles–London.
Studia o Leśmianie (1971), red. M. Głowiński, J. Sławiński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Teorie i praktyki komunikacji (2020), red. G. Habrajska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Trznadel J. (1964), *Twórczość Leśmiana (Próba przekroju)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
Tuczyński J. (1969), *Schopenhauer a Młoda Polska*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
Z problemów literatury polskiej XX wieku (1965), t. 1–3, red. J. Kwiatkowski i in., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Źródła internetowe

„Dziewczyna" – interpretacja, oprac. A. Strużyńska, https://poezja.org/wz/interpretacja/2993/Dziewczyna (dostęp: 3.08.2022).
„Dziewczyna" – interpretacja i analiza, https://eszkola.pl/jezyk-polski/dziewczyna-2926.html (dostęp: 3.08.2022).
„Dziewczyna" Bolesława Leśmiana, https://sciaga.pl/tekst/57239-58-interpretacja_wiersza_dziewczyna_boleslawa_lesmiana (dostęp: 3.08.2022).
Bolesław Leśmian (1877–1937). Magia słów, https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/387560/HTML/index.html (dostęp: 3.08.2022).
Bolesław Leśmian, hasło oprac. R. Marek, https://poezja.org/wz/Boleslaw_Lesmian (dostęp: 3.08.2022).
Bolesław Leśmian, https://pl.wikipedia.org/wiki/Boles%C5%82aw_Le%C5%9Bmian (dostęp: 3.08.2022).

Aneks

B. Leśmian, *Dziewczyna*[12]

Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadało mur od marzeń strony,
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczony.

I pokochali głosu dźwięk i chętny domysł o Dziewczynie,
I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie…

Mówili o niej: „Łka, więc jest!" – I nic innego nie mówili,
I przeżegnali cały świat – i świat zadumał się w tej chwili…

Porwali młoty w twardą dłoń i jęli w mury tłuc z łoskotem!
I nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!" –
Tak, waląc w mur, dwunasty brat do jedenastu innych rzecze.

Ale daremny był ich trud, daremny ramion sprzęg i usił!
Oddali ciała swe na strwon owemu snowi, co ich kusił!

[12] Leśmian (2000: 349–351); pominięta dedykacja dla Władysława Jaroszewicza.

Łamią się piersi, trzeszczy kość, próchnieją dłonie, twarze bledną…
I wszyscy w jednym zmarli dniu i noc wieczystą mieli jedną!

Lecz cienie zmarłych – Boże mój! – nie wypuściły młotów z dłoni!
I tylko inny płynie czas – i tylko młot inaczej dzwoni…

I dzwoni w przód! I dzwoni wspak! I wzwyż za każdym grzmi nawrotem!
I nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest cieniem, a kto młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!" –
Tak, waląc w mur, dwunasty cień do jedenastu innych rzecze.

Lecz cieniom zbrakło nagle sił, a cień się mrokom nie opiera!
I powymarły jeszcze raz, bo nigdy dość się nie umiera…

I nigdy dość, i nigdy tak, jak pragnie tego ów, co kona!…
I znikła treść – i zginął ślad – i powieść o nich już skończona!

Lecz dzielne młoty – Boże mój – mdłej nie poddały się żałobie!
I same przez się biły w mur, huczały śpiżem same w sobie!

Huczały w mrok, huczały w blask i ociekały ludzkim potem!
I nie wiedziała ślepa noc, czym bywa młot, gdy nie jest młotem?

„O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!" –
Tak, waląc w mur, dwunasty młot do jedenastu innych rzecze.

I runął mur, tysiącem ech wstrząsając wzgórza i doliny!
Lecz poza murem – nic i nic! Ni żywej duszy, ni Dziewczyny!

Niczyich oczu ani ust! I niczyjego w kwiatach losu!
Bo to był głos i tylko – głos, i nic nie było oprócz głosu!

Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrata!
Takiż to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?

Wobec kłamliwych jawnie snów, wobec zmarniałych w nicość cudów,
Potężne młoty legły w rząd, na znak spełnionych godnie trudów.

I była zgroza nagłych cisz. I była próżnia w całym niebie!
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.32

Michał Grech, Kamil Olender***

Dziennikarstwo, komunikacja społeczna, media – co dalej? Rozwój i strategie nazewnicze kierunków studiów jako odzwierciedlenie rozwoju dyscypliny

Wprowadzenie

Niezmiennie od wielu lat kierunek dziennikarstwo i komunikacja społeczna jest jednym z najpopularniejszych wyborów wśród kandydatów na studia (zob. tab. 1). Regularne są też debaty w przestrzeni (a jakżeby inaczej) medialnej na temat sensowności studiowania tego kierunku w przypadku podejmowania profesji dziennikarskiej w przyszłości (zob. np. Gajownik 2021, Pachla 2016). Tak jak niezmienne są także dysputy na temat przydatności oraz jasnego przełożenia wiedzy i praktyki zdobytej na studiach na wykonywany później zawód i spory dotyczące pełnienia przez współczesne uczelnie funkcji pewnego rodzaju szkół przygotowujących jedynie do wejścia absolwenta na rynek pracy (zob. Bauman 2011, Biały 2011, Potulicka 2010, Szwabowski 2014). Niniejszy tekst nie powstał z intencją rozwikłania tych sporów, gdyż nie są one rozstrzygalne w przyjętych przez autorów ramach. Cele opracowania skupiają się natomiast na prześledzeniu historii rozwoju studiów dziennikarskich, komunikacyjnych i okołomedialnych w Polsce z uwzględnieniem ich początków i wzrostu popularności. Celem centralnym pozostaje określenie miejsca, w którym studia z tego zakresu znajdują się w bieżącym momencie, w jakim kierunku ewoluowały, jak wyglądają perspektywy, a także – przede

* https://orcid.org/0000-0002-4242-5213, Uniwersytet Wrocławski.
** https://orcid.org/0000-0001-9322-0915, Uniwersytet Wrocławski.

wszystkim – jakie strategie komunikacyjne, językowe i wizerunkowe dotyczące nazewnictwa stosują uczelnie posiadające w swoim katalogu kierunków właśnie dziennikarstwo i związane z nim, czy też wyrosłe na tej bazie, kierunki studiów. Dziś można powiedzieć, że to studia związane z dyscypliną naukową: nauki o komunikacji społecznej i mediach. Jednak rozwój ten przebiegał w nieco mniej prosty sposób.

1. (Krótka) historia studiów dziennikarskich

Choć największym zainteresowaniem w Polsce kierunki dziennikarskie cieszyły się na przełomie XX i XXI wieku, to ich pierwowzór przy Towarzystwie Kursów Naukowych datowany jest już na 1917 rok, kiedy to w Warszawie uruchomiono kurs dziennikarski. W tym samym roku w Szkole Nauk Politycznych utworzono Wydział Dziennikarsko-Publicystyczny (Szczepanik 1997: 14). Ukształtowanie się osobnego kierunku następowało na drodze ewolucyjnej: początkowo popularność zyskiwały tworzące się licznie studia i kursy podyplomowe oraz specjalnościowe, funkcjonujące w obrębie kierunków pokrewnych. Dopiero w 1995 roku Rada Główna Szkolnictwa Wyższego zatwierdziła nazwę „dziennikarstwo i komunikacja społeczna" (Doliwa i in. 2018: 32). Przełom XX i XXI wieku przyniósł powstanie kierunków dziennikarskich na wielu polskich uczelniach publicznych i prywatnych. Zdaniem Adama Szynola (2011: 34–35) zbiegło się to ze swoistym „boomem na dziennikarstwo", który był efektem zmiany wizerunku zawodu dziennikarza w Polsce. Profesja ta kojarzyła się z jednej strony z celebrycką pozycją (i zarobkami) niektórych najbardziej znanych dziennikarzy, z drugiej – z chęcią „wywierania wpływu".

Na wielu uczelniach, najczęściej w ramach badań lingwistycznych, stopniowo zaczął wyodrębniać się nurt badań medioznawczych i nad komunikacją. Działo się to np. na Uniwersytecie Łódzkim, Uniwersytecie Wrocławskim czy Uniwersytecie Rzeszowskim. W Łodzi w konsekwencji rozwoju tych obszarów w 2007 roku utworzono Katedrę Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na bazie specjalizacji dziennikarskiej i kodów komunikacji społecznej w ramach filologii polskiej (Bogołębska 2018), gdzie poza tradycyjnym dziennikarstwem prowadzone są także badania komunikologiczne (pod kierownictwem założycielki Zakładu i Teorii Praktyki Komunikacji, prof. Grażyny Habrajskiej). We Wrocławiu natomiast początkowo ze studiów

podyplomowych, a następnie ze specjalności dziennikarskiej na filologii polskiej utworzono w 2000 roku Katedrę Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, która następnie w 2006 roku zyskała status odrębnego instytutu, oferującego obecnie dwa kierunki studiów w języku polskim oraz dwa w języku angielskim w trybie zarówno stacjonarnym, jak i niestacjonarnym[1]. Odmienną drogą podążyła część uczelni, na których dziennikarstwo kształtowało się na kanwie jednostek z obszaru nauk społecznych i politycznych. Tak było np. na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa) czy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (początkowo Wydział Politologii, obecne Wydział Politologii i Dziennikarstwa). Nowo tworzone jednostki zaczęły oferować studia, kursy i zajęcia nie tylko z zakresu dziennikarstwa, ale – w odpowiedzi na trendy rynkowe – także reklamy, promocji, *public relations* czy projektowania komunikacji.

Stopniowe stabilizowanie się trendu popularności kierunku można zaobserwować w połowie drugiej dekady XXI wieku (zob. tab. 1), jednak nadal pozostawał on jednym z tzw. kierunków pierwszego wyboru dla kandydatów na studia (Jelonek i in. 2014: 28). Czynników zahamowania wzrostu jego popularności przypuszczalnie jest wiele. Poza zmieniającą się sytuacją społeczno-ekonomiczną i nasyceniem rynku absolwentami dziennikarstwa, wynikającym z ogromnej podaży uczelni oferujących ten kierunek, przyczyniła się do tego zapewne także degradacja wizerunku zawodu dziennikarza. Według cyklicznie prowadzonych badań pracowni CBOS dotyczących prestiżu poszczególnych profesji na przestrzeni lat 1971–2019 zaufanie do dziennikarzy spadło z 71 do 64%, co pozycjonuje w rankingu ten zawód poniżej m.in. policjanta, artysty muzyka czy pracownika sprzątającego, natomiast powyżej księdza, posła na Sejm czy niewykwalifikowanego robotnika budowlanego (zob. CBOS 2019). W innych analizach, prowadzonych przez firmę SW Research, odnotowano, że zawód dziennikarza poważa jedynie 36% respondentów. Wynik ten, co prawda, ponownie stawia dziennikarzy powyżej księży, polityków, ale także – co ciekawe i pokrzepiające – powyżej influencerów (16%) czy youtuberów (18%) (zob. SW Research 2022).

[1] Strona internetowa Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Wrocławski, https://dziennikarstwo.uni.wroc.pl/instytut/historia (dostęp: 25.11.2022).

Tabela 1. Popularność wybranych kierunków związanych z dziennikarstwem, mediami i komunikacją według liczby zgłoszeń na jedno miejsce w rekrutacji na studia

Kierunki	2015/16	2016/17	2017/18	2018/19	2019/20	2020/21	2021/22	2022/23
Dziennikarstwo i medioznawstwo	9,6	8,7	8,2	9,3	7,6	7,3	8,1*	8,7
Komunikacja wizerunkowa	9,7	10,0	9,1	11,1	15,7	19,1	18,3	15,7
Sztuka i media	4,1	4,4	4,7	6,6	4,6	6,3	5,5	b.d.
Filmoznawstwo i wiedza o nowych mediach	4,0	4,5	5,0	5,9	6,7	6,6	6,6	7,4
Zarządzanie kulturą i mediami	4,0	4,5	4,9	8,2	6,4	6,0	9,5	9,3
Nowe media i kultura cyfrowa	b.d.	b.d.	5,4	6,0	4,7	5,7	4,3	6,5
Marketing i komunikacja rynkowa	b.d.	b.d.	4,1	4,8	6,3	6,4	7,4	7,5

* Dodatkowo w tym roku w rankingu pojawia się dziennikarstwo, media i projektowanie komunikacji z wynikiem 7,5 osoby na miejsce.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych ministerialnych ze strony https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka oraz https://studia.gov.pl.

2. Metodyka badań

Wieloletnia tradycja ukształtowała wzór łączenia dziennikarstwa i komunikacji społecznej w jedną nazwę poprzez bezpośrednie podobieństwa i obszary badań. Powyższy przegląd dziejów kształtowania się studiów dziennikarskich wykazał, że były one często wyodrębniane z oferowanych specjalności, katedr, zespołów na studiach humanistycznych (zwykle polonistycznych), a w innych przypadkach kształtowały się w naukach społecznych (najczęściej politologii). Niedawne decyzje ministerialne sprawiły, iż nauki o komunikacji społecznej i mediach zyskały osobny status w formalnym podziale nauk, co z kolei stało się pretekstem do sprawdzenia, jaki jest bieżący stan tej dyscypliny w kontekście dydaktycznym.

Problem badawczy

Głównym problemem podjętym w przeprowadzonych badaniach była refleksja nad tym, jak prezentuje się aktualna oferta studiów dziennikarskich, komunikacyjnych i okołomedialnych w Polsce. Interesującym

aspektem było to, jak uczelnie dyferencjują swoje kierunki w temacie nazewnictwa. Celem było więc sprawdzenie, jakie nazwy noszą wyżej wymienione kierunki studiów, a co za tym idzie, z jakimi obszarami są łączone. Ponadto w badaniu przeanalizowano, w jakich miastach w Polsce oferowany jest ten kierunek i gdzie konkurencja w tym zakresie jest największa.

Cele i hipotezy

Ze względu na fakt, że kierunek dziennikarski od początków swojego istnienia sprzężony był z profesją, założono, że jego funkcjonowanie będzie mocno uwarunkowane tendencjami występującymi na rynku. Zatem można oczekiwać, że sama nazwa kierunku ewoluowała i została dostosowana się do wymagań i trendów branży, co w konsekwencji doprowadziło do zmiany obszarów pokrewnych w obrębie koegzystencji. Kolejna przyjęta hipoteza zakładała, że nastąpiło (lub następuje) stopniowe rozdzielanie i usamodzielnianie się obszaru komunikacji społecznej – w postaci utworzenia się odrębnych kierunków poświęconych tej dyscyplinie, a co za tym idzie, poszerzenia oferty studiów komunikologicznych. Można również przypuszczać, że obserwowany trend stopniowego zatrzymania wzrostu zainteresowania kierunkami dziennikarskimi wymusił na uczelniach zmianę nazwy kierunku oraz rezygnację lub marginalizację w niej słowa „dziennikarstwo" w ofercie dydaktycznej uczelni, co poskutkowało powstaniem nowych kierunków w obszarze mediów i komunikacji.

Analizie poddano zatem ofertę polskich uczelni, dostępną na oficjalnych stronach ministerialnych na podstawie danych tam opublikowanych (strony https://studia.gov.pl oraz https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka). Głównym kryterium doboru było występowanie w nazwie kierunku jednego z trzech słów kluczowych: dziennikarstwo, media, komunikacja wraz z ich anglojęzycznymi odpowiednikami (*journalism*, *media*, *communication*). Uzyskane dane posłużyły do weryfikacji powyższych hipotez oraz analizy porównawczej w obrębie informacji prezentowanych na stronach Ministerstwa Edukacji i Nauki.

Paradygmat

Za podstawę teoretyczną rozważań zawartych w niniejszym tekście przyjęto konstruktywistyczno-systemową teorię komunikacji Michaela Fleischera (zob. np. Fleischer 2007, 2008). Nazwa kierunku rozumiana jest

tu jako element składowy tożsamości organizacji (w tym przypadku wybranych uczelni), wpływający bezpośrednio na jej wizerunek, rozumiany jako spójny i jednoznaczny obraz organizacji, funkcjonujący w otoczeniu społecznym (Fleischer 2003: 108–109), konstruowany w ramach całościowego programu *corporate identity* projektowanego na relewantne grupy odniesienia przy uwzględnieniu ich zdolności kognitywnych i komunikacyjnych (por. Fleischer 2003, Wszołek 2021).

Uczelnia natomiast to typ organizacji, której celem (jak każdej innej) jest dyferencjacja spośród innych o podobnej charakterystyce i profilu działania na poziomie komunikacji poprzez uzyskanie klarownego wizerunku (*corporate image*) pośród publiczności. Zgodnie z rozumowaniem przyjmowanym przez Dietera Herbsta profil i kierunek działań organizacji powinien wskazywać nie tylko na kompetencje tejże organizacji, lecz także wytwarzać cechy, które będą ją wyróżniać (Herbst 1998). W tym ujęciu nazwa kierunku będzie propozycją organizacji (uczelni), mającą na celu komunikacyjne oddziaływanie na wybraną grupę odniesienia (w tym przypadku potencjalnych i przyszłych studentów) przy uwzględnieniu otrzymanej informacji zwrotnej z rynku w postaci kolektywnych oczekiwań publiczności (kandydatów na studia), ukształtowanych na podstawie informacji medialnych na temat sytuacji społecznej (rynek pracy) wobec tejże organizacji, w celu wytworzenia wizerunku możliwie bliskiego do założeń w obrębie jej tożsamości.

Charakterystyka próby

Dane zebrano w listopadzie 2022 roku ze strony https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/uczelnie-wykazy oraz jej podstron zawierających wykazy kierunków prowadzonych przez uczelnie. Łącznie zgromadzono dane wskazujące na to, że obecnie w Polsce prowadzonych jest 259 odrębnych legalnie oferowanych programów studiów na różnych poziomach i trybach kierunków, których nazwy odnoszą się do wskazanych wcześniej słów: dziennikarstwo, media, komunikacja i ich anglojęzycznych odpowiedników (innych języków nie sprawdzano). Liczba ta wydała się szokująco duża, co częściowo wynika z tego, że kierunki zwykle są prowadzone w na poziomie licencjackim i magisterskim oraz stacjonarnie i niestacjonarnie.

3. Analiza

W dalszej analizie przedstawiono uzyskane wyniki. Ujęto w nich zarówno liczbę wszystkich programów, uwzględniając oferowane różne tryby i poziomy studiów, jak i same kierunki studiów – wtedy liczone były tylko unikalne nazwy, zaś pomijano tu tryby i poziomy studiów.

Rodzaje uczelni

W próbie uczelni prowadzących analizowane kierunki studiów znalazły się 63 uczelnie z całej Polski, które w sumie prowadziły 259 kierunków (tab. 2). Większość uczelni, bo ponad 60%, to uczelnie publiczne. Proporcja ta w udziale procentowym jest znacząca i stabilna, jeśli porównamy ją z liczbą studiów oferowanych na wszystkich trybach oraz poziomach, i rośnie nieznacznie na korzyść uczelni publicznych. Jak można zaobserwować, uczelnie publiczne oferują też średnio więcej studiów (4,42) niż niepubliczne (3,64). Różnica ta już nie jest tak duża, jak mogłoby to wynikać z porównania wielkości większości uczelni publicznych i niepublicznych. Widoczna jest więc porównywalna, choć wciąż różna, zdolność uczelni do rozszerzania oferty edukacyjnej.

Widoczne rozbieżności pojawiają się natomiast, kiedy zestawione zostaną liczby unikalnych nazw kierunków studiów, z pominięciem tego, w ilu trybach i na ilu poziomach są one oferowane. Widoczna jest wtedy znacząca różnica – udział uczelni niepublicznych spada wtedy do 26%, a publicznych rośnie do 74%, co może świadczyć zarówno o większych możliwościach kreatywnych (pomysły, możliwości kadrowe, lokalowe itp.) uczelni publicznych, jak i mniejszym nacisku na oferowanie szerokiego zakresu kierunków (w różnych trybach i na różnych poziomach studiów).

Tabela 2. Liczba uczelni w próbie według typu oraz oferowana przez nie liczba kierunków i programów studiów

Rodzaj uczelni	Liczba uczelni	Procent z liczby uczelni	Liczba nazw kierunków	Procent z liczby nazw kierunków	Liczba nazw kierunków na uczelnię	Liczba programów studiów	Procent z liczby programów studiów	Liczba programów na uczelnię
Niepubliczna	25	39,7	30	25,9	1,20	91	35,1	3,64
Publiczna	38	60,3	86	74,1	2,26	168	64,9	4,42
Ogółem	63	100,0	116	100,0	1,80	259	100,0	4,11

Źródło: opracowanie własne.

Poziomy studiów (magisterskie/licencjackie) i ich tryby

W tab. 3 ukazano zestawienie tego, jak się rozkłada zróżnicowanie oferty pod względem poziomów studiów. Widoczne staje się, że uczelnie publiczne oferują prawie dwukrotnie więcej programów na poziomie magisterskim niż niepubliczne. Na poziomie licencjackim proporcje te się wyrównują. Jest to w znacznej mierze związane z tym, że znaczna część uczelni niepublicznych w tym zestawieniu to uczelnie zawodowe i w związku z tym mogą oferować tylko studia licencjackie. Podczas gdy większość uczelni w analizowanej próbie to uniwersytety, które mogą oferować studia magisterskie, to właśnie tu widoczna jest największa różnica w ofercie, wynikająca ze spełniania wytycznych dla poszczególnych poziomów studiów.

Tabela 3. Liczba oferowanych programów studiów w zależności od poziomu studiów i typu uczelni

Rodzaj uczelni	Studia II stopnia	Studia I stopnia	Suma	Studia II stopnia (%)	Studia I stopnia (%)	Suma (%)	Liczba studiów II stopnia na uczelnię	Liczba studiów I stopnia na uczelnię
Niepubliczna	25	66	91	25,5	41	35,1	1,00	2,64
Publiczna	73	95	168	74,5	59	64,9	1,92	2,44
Ogółem	98	161	259	100,0	100	100,0	1,55	2,55

Źródło: opracowanie własne.

Profil studiów

W tab. 4 znalazło się zestawienie rodzaju programów studiów (praktyczny/ogólnoakademicki), co pozwala na dostrzeżenie kilku ciekawych właściwości. Pierwsza z nich to właściwie równa liczba oferowanych programów ogólnoakademickich (129) i praktycznych (130) w całości analizowanego materiału. Jednak szczegółowa analiza pokazuje bardzo wyraźne różnice: programy ogólnoakademickie są w znakomitej większości (87%) oferowane przez uczelnie publiczne, podczas gdy programy praktyczne dominują na uczelniach niepublicznych, zarówno ilościowo, procentowo, jak i w przeliczeniu na uczelnię.

Tabela 4. Liczba oferowanych programów studiów w zależności od rodzaju programu i typu uczelni

Typ uczelni	Program ogólno-akademicki	Program praktyczny	Suma	Program ogólnoakademicki (%)	Program praktyczny (%)	Suma (%)	Ogólnoakademickie na uczelnię	Praktyczne na uczelnię
Niepubliczna	17	74	91	13,2	56,9	35,1	0,68	2,96
Publiczna	112	56	168	86,8	43,1	64,9	2,94	1,47
Ogółem	129	130	259	100,0	100,0	100,0	2,04	2,06

Źródło: opracowanie własne.

Kierunki

Tabela 5 przedstawia zestawienie kierunków, które są najczęściej oferowane w badanym zakresie. Podane liczby oznaczają liczbę ofert studiów łącznie: na wszystkich uczelniach, trybach, poziomach.

Tabela 5. Zestawienie najczęściej oferowanych kierunków – wszystkie tryby i poziomy

Nazwa	Liczba wystąpień	Procent
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna	115	44,4
Logistyka i administrowanie w mediach	6	2,3
Marketing i komunikacja rynkowa	6	2,3
Dziennikarstwo i medioznawstwo	6	2,3
Komunikacja i psychologia w biznesie	6	2,3
Media kreatywne: *game design*, animacja, efekty specjalne	4	1,5
Zarządzanie kulturą i mediami	4	1,5
Dziennikarstwo i nowe media	4	1,5
Kulturoznawstwo i wiedza o mediach	4	1,5
Komunikacja wizerunkowa	4	1,5
Dziennikarstwo	4	1,5
Nowe media	4	1,5
Media i komunikacja w biznesie	3	1,2
Dziennikarstwo i kultura mediów	3	1,2
Zarządzanie i socjologia w biznesie i mediach	3	1,2
Komunikacja cyfrowa	3	1,2
55 innych kierunków	80	30,9
Ogółem	259	100,0

Źródło: opracowanie własne.

Jak można zobaczyć w tab. 5, znacząco najczęściej oferowane jest „dziennikarstwo i komunikacja społeczna", które stanowi 44% całej analizowanej oferty studiów. Ma więc pozycję dominującą: jeśli spojrzymy na studia z „dziennikarstwem" w nazwie, których jest 138, to obejmują one aż 83% oferty. Nazwa ta stanowi więc raczej główny element, a zarazem tło i jako taka nie daje możliwości wyróżnienia na tym poziomie prezentacji oferty.

Jak widać, kolejne pozycje na liście oferowanych studiów są prawie dwudziestokrotnie rzadsze. Sytuacja ta wydaje się wynikać z historyczno-prawnych uwarunkowań rozwoju studiów w Polsce, które dość długo (bo do 2012 roku) podlegały ograniczeniom dotyczącym programów, nazw, które określały, że w ramach szeroko rozumianego dziennikarstwa możliwe było otwieranie tylko studiów o nazwie „dziennikarstwo i komunikacja społeczna" oraz z określonym przez ministerstwo programem. Jak widać, od tego czasu oferta nie uległa znaczącej zmianie, a kierunki studiów o tej nazwie powstawały do 2017 roku.

Dziennikarstwo

W tab. 6 zaprezentowano szczegółowe zestawienie kierunków „dziennikarskich" wraz z wartościami wskazującymi na liczbę kierunków (kolumna 4) i odwołującymi się do rozwinięcia tej oferty na różnych trybach i poziomach studiów. Kierunki, których główną częścią nazwy jest „dziennikarstwo", stanowią prawie połowę (43%) kierunków studiów i ponad połowę (53%) oferty wszystkich analizowanych studiów na różnych poziomach i trybach. Wszystko w ramach dziewięciu unikatowych nazw przedstawionych w tab. 6.

Tabela 6. Studia ze słowem „dziennikarstwo" w nazwie – liczba różnych programów studiów i kierunków

Lp.	Nazwa kierunku	Liczba oferowanych studiów	Liczba kierunków (bez powtórzeń)
1.	Dziennikarstwo, media i projektowanie komunikacji	2	1
2.	Dziennikarstwo i kultura mediów	3	1
3.	Dziennikarstwo i zarządzanie mediami	1	1
4.	Dziennikarstwo i komunikacja społeczna	115	38
5.	Dziennikarstwo i medioznawstwo	6	1
6.	Dziennikarstwo i nowe media	4	2
7.	Dziennikarstwo międzynarodowe	1	1
8.	Dziennikarstwo	4	3
9.	Dziennikarstwo społeczne	2	1
	Ogółem	138	49

Źródło: opracowanie własne.

Przyglądając się nazewnictwu mniej częstych kierunków „dziennikarskich", można dostrzec główną tendencję do dołączania do „dziennikarstwa": mediów, kultury, zarządzania, medioznawstwa, nowych mediów itd. – w sumie 6 kierunków i 17 różnych realizacji. Drugim, znacznie rzadszym schematem jest tworzenie nazw przymiotnikowych: międzynarodowe, społeczne (2 i 3), a trzecim – podobnie liczne dziennikarstwo „bezprzymiotnikowe" (3 i 4).

Po bliższej analizie tego, co jest dodawane do „dziennikarstwa", można odnotować, że najczęściej są to: media (5) i medioznawstwo, a więc obszar szerszy, w ramach którego funkcjonuje dziennikarstwo. Wypada więc zaryzykować stwierdzenie, że kierunki dziennikarskie w swoim nazewnictwie próbują przekraczać (narzucone wcześniej) ramy „dziennikarstwa i komunikacji społecznej", a jeśli tak się dzieje, to tworzenie nowych kierunków odbywa się przez dodawanie nowych elementów lub przymiotników do słowa „dziennikarstwo".

Komunikacja i *communication*

W tab. 7 i 8 przedstawiono szczegółowe zestawienie kierunków „komunikacyjnych" wraz z danymi o liczbie kierunków (kolumna 4) i liczbami wskazującymi na rozwinięcie tej oferty na różnych trybach i poziomach studiów. Analizę rozpoczęto od anglojęzycznej wersji słowa komunikacja (*communication*).

Kierunki, których główną część nazwy tworzy słowo *communication* stanowią zaledwie 3% kierunków studiów i 5,3% oferty wszystkich analizowanych studiów na różnych poziomach i trybach. Wszystkie te kierunki (5) mają unikalne nazwy, w całości anglojęzyczne, przedstawione w tab. 7, co wydaje się głównym wyróżnikiem i zasadą ich tworzenia. Co istotne, wszystkie zostały utworzone przez większe uniwersytety publiczne, najprawdopodobniej z myślą o studentach odbywających naukę w języku angielskim.

Tabela 7. Studia ze słowem *communication* w nazwie – liczba różnych programów studiów i kierunków

Lp.	Nazwa	Liczba wystąpień	Nazwa kierunków w uczelni (bez powtórzeń)	Liczba wystąpień (%)	Nazwa kierunków w uczelni (%)
1.	*Communication and language in healthcare*	1	1	0,4	0,9
2.	*Cultural communication*	2	1	0,8	0,9
3.	*Digital communication and social media for management*	1	1	0,4	0,9
4.	*Global communication*	2	2	0,8	1,7
5.	*International legal communication*	1	1	0,4	0,9

Źródło: opracowanie własne.

Przyglądając się nazewnictwu omawianych kierunków studiów, można zaobserwować pewną regułę: wskazują one na to, czego dotyczy komunikacja czy też „gdzie" się odbywa. Nazwy te nawiązują do: służby zdrowia (*healthcare*), kultury, mediów cyfrowych i społecznościowych, komunikacji globalnej czy międzynarodowej i prawnej. Nawiązując do wcześniejszego spostrzeżenia o tym, że kierunki te uruchamiane są przez większe uniwersytety publiczne, można postawić tezę, że wynika to z obecności w uczelni wykształconej, przygotowanej kadry i możliwości współpracy, której mniejsze i niepubliczne uczelnie w tym zakresie (być może) nie mają.

Komunikacja

Kierunki, których główną częścią nazwy jest słowo „komunikacja", ujęto w tab. 8. Stanowią one 17% kierunków i 12% oferty wszystkich analizowanych studiów na różnych poziomach i trybach. Prawie wszystkie te nazwy (14 z 17) są unikatowe, co wydaje się głównym wyróżnikiem większości proponowanych programów.

Poszukując zasad tworzenia nazw, znaleziono co najmniej dwa główne schematy. Pierwszy z nich w zasadzie realizuje schemat opisany w części analitycznej dotyczącej słowa *communication*, a mianowicie precyzuje to, gdzie się ta komunikacja odbywa: w mediach, w tym w mediach cyfrowych, w społeczeństwie, między kulturami, w biznesie, kulturze, religii, edukacji. Drugi zaś schemat (celowo-funkcjonalny) realizuje się we wskazaniach, do jakiego celu, problemu czy zakresu działalności ma być stosowana komunikacja: wizerunkowa, promocyjna, kryzysowa, mediacyjna. Szacując udział tych schematów, można powiedzieć, że pierwszy z nich

zdaje się obejmować znaczącą większość, a drugi około 15–20% analizowanego podzbioru. Ogólność tych szacunków bierze się z niejednoznaczności nazw i wynika z założonego celu wstępnego oszacowania sposobu myślenia o studiach z tego zakresu. Jak widać, jest ono w większości raczej tradycyjne, związane z miejscem, niż celowo-funkcjonalne.

Tabela 8. Studia ze słowem „komunikacja" w nazwie – liczba różnych programów studiów i kierunków

Lp.	Nazwa	Liczba wystąpień	Nazwa kierunków (bez powtórzeń)	Liczba wystąpień (%)	Nazwa kierunków (bez powtórzeń) (%)
1.	Analityka i komunikacja w biznesie	2	1	0,8	0,9
2.	Komunikacja cyfrowa	3	2	1,2	1,7
3.	Komunikacja cyfrowa i media	1	1	0,4	0,9
4.	Komunikacja i media	2	1	0,8	0,9
5.	Komunikacja i psychologia w biznesie	6	2	2,3	1,7
6.	Komunikacja kultury i religii	1	1	0,4	0,9
7.	Komunikacja medialna i społeczna	2	1	0,8	0,9
8.	Komunikacja medialna i wizerunkowa	1	1	0,4	0,9
9.	Komunikacja międzykulturowa	2	1	0,8	0,9
10.	Komunikacja międzykulturowa w edukacji i na rynku pracy	1	1	0,4	0,9
11.	Komunikacja międzykulturowa w Europie	1	1	0,4	0,9
12.	Komunikacja promocyjna i kryzysowa	2	1	0,8	0,9
13.	Komunikacja społeczna	1	1	0,4	0,9
14.	Komunikacja wizerunkowa	4	1	1,5	0,9
15.	Komunikacja wizerunkowo-mediacyjna	1	1	0,4	0,9
16.	Komunikacja wizualna	2	2	0,8	1,7
17.	Międzynarodowa komunikacja językowa	1	1	0,4	0,9
	Ogółem	33	20	12,7	17,2

Źródło: opracowanie własne.

Media

Jako ostatnie przeanalizowano nazwy kierunków, których główną częścią jest słowo „media". Zestawienie nazw tych kierunków studiów zawarto w tab. 9. Wynika z niej, że stanowią one 17% kierunków i 13% oferty wszystkich analizowanych programów studiów na różnych poziomach i trybach. Rezultat ten jest więc właściwie identyczny, jak w przypadku kierunków, których głównym elementem nazewniczym jest „komunikacja". Prawie wszystkie te nazwy (14 z 17) są unikatowe, co wydaje się głównym wyróżnikiem większości proponowanych programów.

Poszukując zasad tworzenia omawianych nazw, znaleziono następujące schematy. Pierwszy, roboczo nazywany „nowe media", zawiera w nazwie właśnie tę frazę lub określenie „cyfrowe" (*digital*) czy „społecznościowe" – stanowią one połowę nazw analizowanych kierunków. Drugi schemat, częściowo przeplatający się z pierwszym, wykorzystuje znany już sposób na dołączanie do „mediów" różnych, innych elementów (cywilizacja, kultura, *culture*, biznes, widowiska). Nazwy te wydają się wskazywać ukierunkowanie ich programów na konkretne branże i efekty oczekiwane przez przyszłych studentów, upatrujących w studiach podstaw do przyszłej pracy zawodowej.

W tym miejscu trzeba też podkreślić, że ze względu na identyczną pisownię w obu językach, część nazw kierunków to nazwy w całości anglojęzyczne (15%), co jednak nie oznacza koniecznie anglojęzycznych programów, a raczej korzystanie z terminów anglojęzycznych, rozpowszechnionych w codziennym użyciu – zabieg ten wykorzystano aż w 25% nazw.

Tabela 9. Studia ze słowem „media" w nazwie – liczba różnych programów studiów i kierunków

Lp.	Nazwa	Liczba wystąpień	Nazwa kierunków w uczelni (bez powtórzeń)	Liczba wystąpień (%)	Nazwa kierunków w uczelni (bez powtórzeń) (%)
1.	Digital media – kreatywność, analiza, zarządzanie	2	1	0,8	0,9
2.	*Media arts cultures*	1	1	0,4	0,9
3.	Media audiowizualne i kultura cyfrowa	1	1	0,4	0,9
4.	*Media content & creative writing*	2	1	0,8	0,9
5.	*Media cultures*	1	1	0,4	0,9
6.	Media cyfrowe i komunikacja wizerunkowa	2	1	0,8	0,9
7.	*Media design* i marketing wizerunkowy	2	1	0,8	0,9
8.	Media i cywilizacja	2	1	0,8	0,9
9.	Media i komunikacja w biznesie	3	1	1,2	0,9
10.	Media interaktywne i widowiska	1	1	0,4	0,9
11.	Media kreatywne: *game design*, animacja, efekty specjalne	4	1	1,5	0,9
12.	Media kreatywne: projektowanie gier i animacji	1	0	0,4	0
13.	Media społecznościowe w zarządzaniu	2	1	0,8	0,9
14.	Nowe media	4	3	1,5	2,6
15.	Nowe media i e-biznes	1	1	0,4	0,9
16.	Nowe media i kultura cyfrowa	1	1	0,4	0,9
17.	Nowe media i *public relations*	1	1	0,4	0,9
18.	Nowe media w komunikacji	2	1	0,8	0,9
19.	Produkcja medialna	2	1	0,8	0,9
	Ogółem	35	20	13,5	17,2

Źródło: opracowanie własne.

W ramach podsumowania, w tab. 10 zestawiono analizy z wcześniejszych rozważań i wskazano główne tendencje kierunkowe w ramach studiów z zakresu komunikacji i mediów.

Tabela 10. Zestawienie głównych słów kluczowych używanych w nazwach kierunków

Lp.	Główne słowo tworzące nazwę	Liczba wystąpień	Nazwa kierunków w uczelni (bez powtórzeń)	Liczba wystąpień (%)	Nazwa kierunków w uczelni (bez powtórzeń) (%)
1.	Dziennikarstwo	138	49	53,3	42,2
2.	*Communication*	8	6	2,8	5,3
3.	Komunikacja	33	20	12,7	17,2
4.	Media	35	20	13,5	17,2
5.	Pozostałe	45	21	17,4	18,0
6.	Ogółem	259	116		

Źródło: opracowanie własne.

Pozostałe kierunki

Jak ukazano w tab. 10, pozostałe kierunki stanowią w sumie około 17–18% oferty i ze względu na ich znaczne zróżnicowanie nie zdecydowano się na szczegółowe przedstawienie schematów nazewniczych, z powodu trudności w ich znalezieniu. Najwyższe stopie powtarzalności wykazują słowa tworzące, najczęściej rozpoczynające nazwy, które dotyczą: zarządzania (4–5%), kultury (2%), sztuki (2%). Często kierunki te są mocniej związane z dziedzinami czy dyscyplinami, których elementy zawierają w nazwie (choćby przez efekty uczenia) i w bardziej restrykcyjnej analizie mogłyby być z tego powodu wyłączone z badań. Zdecydowano się na ich pozostawienie, by ukazać pewien trend do używania elementów okołokomunikacyjno-medialnych, który wydaje się zabiegiem rozszerzającym grono potencjalnych odbiorców różnych tradycyjnych dyscyplin i kierunków studiów, a być może – próbą wyjścia w nowe, bardziej interdyscyplinarne rejony.

Podsumowanie i wnioski

Podsumowując powyższe analizy, należy podkreślić, że intencją autorów było zwrócenie uwagi na kilka istotnych wyników badań oraz weryfikacja postawionych na wstępie hipotez.

Na początku postawiono pytanie o przebieg ewolucji kierunków dziennikarskich, która rozpoczęła się w 1999 roku od ministerialnych programów obejmujących „dziennikarstwo i komunikację społeczną". Do 2012 roku wspomniana formuła prowadzenia kierunków dziennikarskich była jedyną dopuszczalną. Po liberalizacji warunków tworzenia nowych programów studiów tradycyjny program pozostał jednak dominujący w tym zakresie nazewniczym (77–83%), a nowe propozycje rozwijały się albo w kierunku zawężenia nazwy do samego „dziennikarstwa", albo też w kierunkach medioznawczym czy nowych mediów. Nie były to jednak liczne propozycje.

Z „dziennikarstwa i komunikacji społecznej" wydzieliły się też różne, bardzo zindywidualizowane kierunki komunikacyjne, których nazwy wskazują na wyspecjalizowanie oferty edukacyjne o różnych zakresach i celach, wymienianych wprost w owych nazwach. Co ciekawe, specjalizacja i odrębność kierunków na różnych uczelniach sugeruje wstępnie ich bardziej autorski charakter oraz fakt, że unikatowe nazwy były ważne dla budowania ich długofalowej rozpoznawalności i wizerunku. W nazewnictwie widoczne są już pierwsze inspiracje, choćby „komunikacją wizerunkową" czy „wizualną".

Kierunki medialne natomiast, jak wskazują ich nazwy, przede wszystkim zajmują się „nowymi mediami", z różnymi specjalizacjami i dodatkami (cyfrowe, audiowizualne), a w pewnej mierze także produkcją medialną. Wspomniane wyżej trzy nurty nazewnicze obejmują w sumie ponad 80% nazw studiów i oferty programowej, zaś pozostałe 20% to bardzo różne kierunki, zwykle mocno powiązane, czy też wywodzące się raczej z innych dyscyplin (takich jak zarządzanie, kulturoznawstwo, sztuka) lub łączące aspekt komunikacyjno-medialny.

Można zatem wyodrębnić trzy linie rozwojowe kierunków studiów dziennikarskich: **tradycyjnie dziennikarską**, która w większości pozostała w starych ramach, zawężając je jedynie lub nieznacznie wykraczając w kierunku medioznawstwa, **medialną**, która wydaje się próbą rozwoju dziennikarstwa w zakresie tzw. nowych mediów i trzecią – **komunikacyjną**, która zdaje się odchodzić od tradycji medialno-dziennikarskich w kierunku specjalizacji komunikacji do różnych zakresów i celów.

Na koniec warto wprost przyznać, że niniejsza analiza ma ograniczony, niekiedy powierzchowny charakter i stanowi w pewnym sensie wstępną tezę. Przedstawione tu dane i płynące z nich wnioski należy potraktować jako początkową analizę, która pozwoli na przeprowadzenie dalszych etapów badań, na przykład w kontekście uszczegółowienia ofert uczelni w ramach opisywanych w tekście kierunków, tj. na poziomie specjalności czy specjalizacji prowadzonych w ramach studiów, których nie

widać na poziomie kierunków, a które często mają tak zaawansowany charakter, że można mówić wręcz o osobnych kierunkach. Znamienne, że możliwość ta była przez wiele lat wykorzystywana na wielu uczelniach, by prowadzić studia nieco szersze niż te wytyczone programem „dziennikarstwa i komunikacji społecznej".

Literatura

Bauman T. (2011), *Złudna efektywność uniwersytetu przedsiębiorczego*, Ars Educandi, t. VII: *Kondycja uniwersytetu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.

Biały K. (2011), *Przemiany współczesnego uniwersytetu. Od idei von Humboldta do modelu uczelni przedsiębiorczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Bogołębska B. (2018), *Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UŁ i kształcenie studentów z perspektywy 10 lat*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica", nr 51 (5), s. 245–249, https://doi.org/10.18778/1505-9057.51.15

CBOS (2019), *Które zawody poważamy? Raport z badań, nr 157/2019*, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_157_19.PDF (dostęp: 25.11.2022).

Doliwa U., Wyszczelska E., Wróbel W., Łysiak P., Sedeńko U., Szczepańska S. (2018), *Kierunek dziennikarstwo i komunikacja społeczna na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie w opinii studentów*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna", nr 1 (14), s. 31–47.

Fleischer M. (2003), *Corporate identity i public relations*, Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Wrocław.

Fleischer M. (2007), *Ogólna teoria komunikacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Fleischer M. (2008), *Konstrukcja rzeczywistości 2*, Oficyna Wydawnicza Atut–Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław.

Gajownik P. (2021), *Czy warto dzisiaj studiować dziennikarstwo? Oczami absolwentki*, https://www.paulagajownik.pl/czy-warto-dzisiaj-studiowac-dziennikarstwo-oczami-absolwentki (dostęp: 26.11.2022).

Herbst D. (1998), *Corporate Identity*, Cornelsen Verlag, Berlin.

Jelonek M., Antosz P., Balcerzak-Raczyńska A. (2014), *Przyszłość kadry polskiej gospodarki. Edukacja a rynek pracy*, t. IV, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa.

Pachla J. (2016), *Czy warto studiować dziennikarstwo? Historia w GIF-ach*, https://joannapachla.com/motywacja/czy-warto-studiowac-dziennikarstwo (dostęp: 26.11.2022).

Potulicka E. (2010), *Uniwersytet na „wolnym rynku"*, w: *Neoliberalne uwikłania edukacji*, red. E. Potulicka, J. Rutkowiak, Wydawnictwo Impuls, Kraków.

Stępińska A., Narożna D., Secler B., Jurga-Wosik E. (2017), *Studenci dziennikarstwa i komunikacji społecznej w Polsce. Motywacje, oczekiwania i plany zawodowe*, „Studia Medioznawcze", nr 1 (68), s. 11–24, https://doi.org/10.33077/uw.24511617.ms.2017.68.406

SW Research (2022), *Ranking społecznie poważanych zawodów 2022*, https://swresearch.pl/news/ranking-spolecznie-powazanych-zawodow-2022 (dostęp: 25.11.2022).

Szczepanik M. (1997), *Wyższy kurs dziennikarski w Poznaniu*, w: *Kształcenie dziennikarzy w Polsce. Wybrane problemy*, red. T. Wallas, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.

Szwabowski O. (2014), *Uniwersytet – fabryka – maszyna. Uniwersytet w perspektywie radykalnej*, Książka i Prasa, Warszawa.
Szynol A. (2011), *Dziennikarstwo specjalistyczne czy multimedialne – kilka uwag na temat współczesnego kształcenia dziennikarzy*, w: *Dydaktyka dziennikarstwa. Opinie i postulaty*, red. S. Gawroński, Kraków, s. 29–56.
Wszołek M. (2021), *Teoria i praktyka projektowania (komunikacji)*, Wydawnictwo Libron, Wrocław.

Źródła internetowe

Strona internetowa Ministerstwa Edukacji i Nauki, https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka, https://studia.gov.pl (dostęp: 25.11.2022).
Strona internetowa Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Wrocławski, https://dziennikarstwo.uni.wroc.pl/instytut/historia (dostęp: 25.11.2022).

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.33

*Mariusz Wszołek**

Zrównoważony rozwój w projektowaniu opakowań W poszukiwaniu rozwiązania problemu projektowego[1]

Fenomen opakowań nie wynika tylko z manipulatywnego charakteru dyscypliny projektowej (zob. Stewart 2009). To również, a może przede wszystkim bardzo ważna gałąź gospodarki. Z raportu Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych SA wynika, że w Polsce działa obecnie ok. 7 tys. firm zajmujących się przemysłem opakowaniowym, co przekłada się na zatrudnienie rzędu 200 tys. osób. Ponad połowa z tych firm zajmuje się produkcją opakowań z tworzyw sztucznych (zob. *Rynek opakowań w Polsce* 2011). W ocenie Polskiej Izby Opakowań polski rynek opakowań na koniec 2018 roku był wart 44,2 mld zł, co w stosunku do roku 2017 oznacza wzrost o 7%. Struktura rynku opakowaniowego należy w głównej mierze do opakowań z tworzyw sztucznych (37,8%) oraz opakowań z papieru i tektury (35,2%)[2]. Według raportu Smithers Pira światowy sektor opakowań w ujęciu dolarowym w 2017 roku osiągnął poziom 851,1 mld dolarów, co w porównaniu z 2016 rokiem stanowi wzrost o prawie 3%. Część sektora skoncentrowana na produkcji opakowań z tworzyw sztucznych do końca 2020 roku uzyskała poziom 370 mld dolarów[3]. Wartość tego sektora – co pokazują powyższe dane – jest niepodważalna, ale też niekwestionowane są konsekwencje dla środowiska naturalnego, które staje się wątpliwym beneficjentem odpadów opakowaniowych, co pokazują raporty Komisji Europejskiej. Według Eurostatu w 2016 roku łączna

* https://orcid.org/0000-0002-8830-189X, Uniwersytet SWPS w Warszawie.

[1] Tekst pierwotnie ukazał się na łamach internetowego periodyku „Formy" 2020, nr 7 (Wszołek 2020b).

[2] https://www.rynekpapierniczy.pl/artykul/dobre-prognozy-dla-rynku-opakowan-w-polsce-2107 (dostęp: 18.01.2021).

[3] https://www.smithers.com/services/market-reports/packaging (dostęp: 18.01.2021).

ilość wytworzonych odpadów w krajach Unii Europejskiej wyniosła 2503 mln ton. Sektory w głównej mierze odpowiedzialne za generowanie śmieci opakowaniowych to gospodarstwa domowe (8,3%) i usługi (9,5%). Według Komisji Europejskiej produkcja tworzyw sztucznych, które stanowią główną kategorię odpadów opakowaniowych, wzrosła z 1,5 mln ton w 1950 roku do 322 mln ton rocznie w 2015 roku. Tak drastyczny wzrost siłą rzeczy odbija się na środowisku naturalnym, co również raportuje Komisja Europejska, wskazując m.in., że na dziesięć najczęściej znajdowanych na plażach europejskich odpadów z tworzyw sztucznych sześć stanowią odpady opakowaniowe (plastikowe torebki, butelki z tworzyw sztucznych, jednorazowe kubki, opakowania po chipsach i słodyczach oraz jednorazowe opakowania na jedzenie)[4]. I choć w 2019 roku Parlament Europejski poparł wprowadzenie do 2021 roku zakazu sprzedaży jednorazowych produktów z tworzyw sztucznych (sztućce, talerzyki, słomki do napojów, patyczki do uszu, rączki do balonów, tworzywa sztuczne ulegające oksydegradacji i pojemniki do żywności oraz styropianowe kubeczki), to nie są to rozwiązania, które mają znaczący wpływ na problem odpadów opakowaniowych. Literatura przedmiotu w zakresie środowiskowych konsekwencji przemysłu opakowaniowego koncentruje się w głównej mierze na kwestiach związanych z technologią produkcji i materiałoznawstwem (Boylston 2009), co wydaje się zrozumiałe, choćby dlatego, że „accumulation of plastic in the environment, reduction of arable land, wear oil wells, releasing gases during incineration have prompted efforts to develop biodegradable packaging/plastics" (Ivonkovic i in. 2017: 27). Platt zaznacza, że wyzwania związane z poszukiwaniem biodegradowalnych materiałów opakowaniowych wynikają głównie z szybkiego rozwoju sektora spożywczego, co znajduje swoje odzwierciedlenie w wyżej przytoczonych danych (Platt 2006). Z drugiej strony notuje się wysoki wzrost produkcji opakowań z kartonu przy uwzględnieniu odnawialnych źródeł (zob. Kolybaba i in. 2003, Narayan 2006), z czym polemizuje Wendy Jedlicka, dowodząc, że koszt ekologiczny opakowań kartonowych jest bardzo wysoki (Jedlicka 2009). Głównym nurtem w pracach nad biodegradowalnymi materiałami opakowaniowymi są biomateriały.

> Biomaterials (biopolymers) are polymers produced from renewable sources. Biopolymers are manufactured from plant raw materials, in the first place, but in recent times and of animal. Their main feature is their biodegradability (Ivonkovic i in. 2017: 27).

[4] https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/pdfscache/14286.pdf (dostęp: 18.01.2021).

Zasadniczym problemem jest jednak kwestia kosztów systemowych, które składają się na bioplastik – na 1 kg bioplastiku przypada ok. 1–2 kg kukurydzy i 5–10 kg ziemniaków, co w porównaniu do rocznej produkcji 322 mln ton tworzyw sztucznych w zasadzie wyklucza ten materiał w kategoriach naturalnego substytutu. Bioplastik w gruncie rzeczy oznacza zniszczenie dużych obszarów lasów (Goodship, Ogar 2005). Rynek opakowaniowy bez trudu przejął koncepcję bioplastiku w postaci dyferencji rynkowej (Wszołek 2016), argumentując zasadnością ekologiczną i wykorzystując do postulowania określonej strategii cenowej: 100 jednorazowych kubeczków z plastiku kosztuje 4,18 zł, podczas gdy taka sama liczba kubeczków z bioplastiku kosztuje ok. 30 zł[5]. Prace badawczo-rozwojowe nad nowymi sposobami pakowania produktów – szczególnie produktów spożywczych – nie powinny koncentrować się tylko i wyłącznie na kwestiach materiałoznawczych. Wydaje się, że problem, z którym należy się zmierzyć w trosce o środowisko naturalne, leży nie w opakowaniu, lecz w oferowanych i komunikacyjnie utrzymywanych stylach życia (zob. Wszołek i in. 2012), które niezależnie od wewnętrznej różnorodności sprowadzają się do ekspansywnej moderny (Welzer 2016). Teza, którą należy postawić, nawiązuje do słów Alberta Einsteina, który zauważył, że nie możemy rozwiązywać problemów, używając takiego samego schematu myślowego, jakim posługiwaliśmy się w momencie ich powstania. Pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku na półkach sklepowych pojawiły się pierwsze butelki z tworzyw sztucznych PET (tj. z politereftalanu etylenu), które rozwiązywały wiele problemów związanych z produkcją, sprzedażą i używaniem produktów szybko zbywalnych – głównie spożywczych. Tworzywo sztuczne w wielu obszarach wyparło szkło, drewno, papier czy metal, stając się głównym materiałem opakowaniowym. Było i jest lekkie, szybkie w produkcji, plastyczne i względnie tanie – było i jest również destrukcyjne dla środowiska naturalnego, czym w latach siedemdziesiątych nikt się nie przejmował. Dziś bardziej niż zahamowania wytwarzania i sprzedaży produktów zawierających PET poszukuje się organizmów zdolnych do jego biodegradacji. Jeśli więc tworzywo sztuczne (PET) stało się sposobem na rozwiązanie systemowych problemów handlu produktami szybko zbywalnymi – i w rezultacie spowodowało dużo poważniejszy problem w postaci zanieczyszczenia środowiska naturalnego, to trudno – idąc za tokiem myślenia Alberta Einsteina – poszukiwać rozwiązań problemu w postaci nowych materiałów, których konsekwencje

[5] Analiza porównawcza ofert Agro-tex i Eko-kubki (https://sklep.gro-tex.com.pl, https://ekokubki.pl, dostęp: 28.01.2021).

stosowania na szeroką skalę zarysowano powyżej. Nie ulega wątpliwości, że tworzywa sztuczne, które nie podlegają biodegradacji, nie stanowią wyzwania dnia jutrzejszego – one stanowią wyzwania dnia wczorajszego, a zmiana potrzebna jest dzisiaj. Postawiona na początku teza dotycząca stylu życia pozwala na przyjęcie zupełnie innej perspektywy problemu projektowego, który manifestuje się m.in. w odpadach opakowaniowych, zaś pochodzi z bezrefleksyjnego stosowania produktów i opakowań z tworzyw sztucznych na różnym poziomie złożoności systemu społecznego: producenta, ustawodawcy, konsumenta, użytkownika. Tak zdefiniowany problem można opisać w kategorii terminologicznej zaproponowanej w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku przez Horsta Rittela:

> A wicked problem is a social or cultural problem that is difficult or impossible to solve for as many as for reasons: to incomplete or contradictory knowledge, the number of people and opinions involved, the large economic burden, and the interconnected nature of the problems[6].

Tym samym poszukiwanie biodegradowalnych zamienników dla tworzyw sztucznych wydaje się nieadekwatnym rozwiązaniem problemu, którego przyczyny leżą nie w materiale, ale w społecznych zachowaniach i na które składa się wiele czynników: społecznych, ekonomicznych czy kulturowych. Kluczowe zatem staje się poszukiwanie systemowych rozwiązań komunikacyjnych, które w niesterowalnym otoczeniu społecznym będą oferowały alternatywy, pozwalające na zmianę społeczną za pośrednictwem uświadamiania, uwrażliwiania i upowszechniania na drodze do zrównoważenia. Brak uwzględnienia końcowego użytkownika w roli społecznej konsumenta w procesie tranzycji społecznych zachowań nie zapewni adekwatnego środowiska dla aktywnego obywatela (Sangiorgi 2009), który będzie świadomy konieczności wprowadzania zmian tu i teraz. Dotychczasowe rozwiązania, opierające się na nowych technologiach i badaniach nad materiałoznawstwem, przegrywały i nadal będą przegrywać, gdyż decydujący w tym kontekście jest rachunek zysków i strat. Rozwiązania opakowaniowe, które można kwalifikować jako neutralne dla środowiska naturalnego są zwyczajnie droższe od ich syntetycznych odpowiedników, co w połączeniu z bezrefleksyjnym użytkownikiem pogłębia problem niezrównoważonego wykorzystania

[6] https://www.wickedproblems.com/1_wicked_problems.php (dostęp 18.01.2021): „Wicked problem to problem społeczny lub kulturowy, który jest trudny lub niemożliwy do rozwiązania z wielu powodów, takich jak: niepełna lub sprzeczna wiedza, liczba zaangażowanych osób i opinii, duży ciężar ekonomiczny i powiązany charakter problemów" (tłum. – M.W.).

zasobów naturalnych (wykorzystanie zasobów ziemskich dla produkcji biodegradowalnych tworzyw) i zanieczyszczenia środowiska naturalnego (odpady opakowaniowe z tworzyw sztucznych).

Wicked problem, którym niewątpliwie jest zanieczyszczenie środowiska naturalnego przez odpady opakowaniowe, należy rozpatrywać przede wszystkim w kontekście idei zrównoważonego rozwoju, która, choć krytykowana przez wielu badaczy (Papanek 1995), jest jak dotąd jedyną ramą interpretacji możliwego scenariusza tranzycji dla przetrwania. Doktryna zrównoważonego rozwoju została skonceptualizowana w kategoriach doktryny ekonomicznej, choć pierwotnie pojęcie było użyte przez Hansa Carla von Carlowitza w odniesieniu do zarządzania zasobami leśnymi. W 1987 roku Światowa Komisja ds. Środowiska i Rozwoju w raporcie *Nasza wspólna przyszłość* postulowała dwa kluczowe hasła: koncepcja podstawowych potrzeb oraz idea ograniczonych zasobów w kontekście wyzwań ekologicznych. Generalna idea zrównoważonego rozwoju dotyka alternatywnego wykorzystania zasobów naturalnych i potencjału ludzkiego w taki sposób, żeby potrzeby obecnego pokolenia nie wpływały destrukcyjnie na przyszłe pokolenia.

> Sustainable development of the Earth is a development that meets the basic needs of all human beings and which conserve, protect and restore the health and integrity of the Earth's ecosystem, without compromising the ability of future generations to meet their own needs and without going over the limits of long term capacity of the earth's ecosystem (Stappen 2006)[7].

Ciekawą referencję do zrównoważonego rozwoju zaproponował Lester R. Brown, definiując go jako satysfakcję z posiadania wystarczających zasobów, które nie będą generowały ubytków przyszłym pokoleniom. Kluczowa wydaje się tu kwestia satysfakcji głównie z tego powodu, że idea zrównoważenia w obecnej sytuacji wymaga przede wszystkim redukcji już i tak mocno ograniczonych zasobów, co pociąga za sobą nierzadko dyskomfort ze względu na zmianę stylu życia na bardziej oszczędny. Nie bez powodu pojawia się pytanie o to, jak osiągnąć w tym ujęciu społeczną satysfakcję, kiedy ekspansywna moderna (Welzer 2016) musi być zastąpiona jej reduktywnym odpowiednikiem. W odniesieniu do koncepcji zrównoważonego rozwoju potrzebna jest zatem nowa umowa społeczna, w której na partnerskich zasadach społecznie zorientowanego

[7] „Zrównoważony rozwój Ziemi to rozwój, który zaspokaja podstawowe potrzeby wszystkich istot ludzkich i który zachowuje, chroni oraz przywraca zdrowie i integralność ekosystemu Ziemi, bez uszczerbku dla zdolności przyszłych pokoleń do zaspokojenia ich własnych potrzeb i bez przekraczania granic długookresowej pojemności ekosystemu Ziemi" (tłum. – M.W.).

ograniczania się uwzględniane są wszystkie grupy interesariuszy – żeby zyskać czas, potrzebna jest redukcja energii i zasobów. Oczywiście nie jest to w żaden sposób zaskakująca konkluzja, szczególnie że od wielu lat zwraca się uwagę na potrzebę samoograniczania się w drodze do zrównoważenia (Sommer, Welzer 2015; Brown 1981). Sytuacja, w której ograniczona jest tylko jedna grupa interesariuszy (np. producenci) jest z definicji niezrównoważona, gdyż operuje modusem wykluczenia, co przekłada się na dysproporcjonalne zaangażowanie zasobów i energii. Okazuje się zatem, że podstawowym wyzwaniem w ramach dyskursu zrównoważonego rozwoju nie jest określenie jego zakresu czy celu, który należy osiągnąć – zasadnicze wyzwanie stanowi scenariusz tranzycji. Innymi słowy, używając języka planowania strategicznego: wiemy, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy – nie mamy jednak pomysłu, jak się tam dostać.

Oczywistym – wydaje się – akceleratorem zmiany jest *design*, który z teoretycznego punktu widzenia stanowi *modus operandi* rozwiązywania problemów na drodze ich diagnozy i, w konsekwencji, zapewniania rozwiązań prostych w zastosowaniu dla końcowych użytkowników w określonej roli społecznej. Trudność zastosowania tego rozwiązania jest jednak taka, że obecna praktyka projektowania nie odpowiada cywilizacyjnym wyzwaniom, co podkreślają badacze i sami projektanci. Victor Papanek zaznaczał, że nie ma bardziej szkodliwej działalności człowieka niż wzornictwo przemysłowe (Papanek 2012), John Thackara z kolei przytaczał na tę okoliczność szacunkowe dane, z których wynikało, że ponad 80% szkodliwego wpływu człowieka na środowisko naturalne ma podłoże we wzornictwie przemysłowym (Thackara 2010). W obszarze pozaprzemysłowego projektowania dochodzą głosy o sprzeniewierzeniu się *designu* komunikacji szczerości, rzetelności i prawdzie (Shaughnessy 2012). Przecież nikt inny jak Paul Rand – projektant znaków graficznych m.in. dla IDEO czy IBM – pisał o swojej profesji, że główną jej referencją jest rzeczywistość kupowania i sprzedawania, a projektanci zamiast rozwiązywać realne problemy i stawiać ważne pytania, pełnią służebną rolę wobec wielkiego biznesu (Rand 1951). Żeby więc osiągnąć zrównoważenie *sensu largo*, niezbędne staje się przyjęcie innej perspektywy w projektowaniu produktów, usług czy komunikacji – dotyczy to również opakowań, które w tym ujęciu są fizycznym produktem, będącym częścią jakiejś usługi, zaś swoją formą, kształtem i funkcją stanowią ofertę komunikacyjną (Wszołek 2015). W tym sensie koncepcji zrównoważonego rozwoju nie można traktować jedynie jako doktryny, która nakłada określone regulacje na system gospodarki i system prawa (zob. dalej). Zrównoważony rozwój powinien stanowić przede wszystkim filozofię projektowania, co precyzyjnie wyłożył m.in. Jason G. McLennan w książce *The Philosophy of Sustainable Design.*

Zaproponowany przez McLennana system reguł zrównoważonego projektowania odnosi się przede wszystkim do poszukiwania jakościowych rozwiązań przy jednoczesnym minimalizowaniu negatywnego wpływu na środowisko naturalne (McLennan 2004). Postawiony przez McLennana cel zrównoważonego projektowania być może nie jest odkrywczy, jednak zaproponowane reguły osiągnięcia zrównoważenia przez projektowanie stanowią ciekawy punkt wyjścia w budowaniu zmiany przez *design*, kiedy alternatywą jest zmiana przez katastrofę. McLennan opisuje zrównoważone projektowanie w odniesieniu do poszanowania wszystkich elementów ogólnego systemu, który w jego mniemaniu odnosi się do systemu naturalnego: „It clearly states that we are no different than any other species in our relationship to the overall system" (McLennan 2004)[8]. Sześć reguł zrównoważonego projektowania to:

1) poszanowanie **mądrości naturalnych systemów**, które McLennan definiuje regułą biomimikry: poszukiwaniem rozwiązań problemów w referencji do rozwiązań występujących w środowisku naturalnym;

2) poszanowanie **ludzi**, czyli reguła społecznej witalności, która odnosi się do sytuacji, w której mądra zmiana możliwa jest w zdrowym biologicznie i psychicznie społeczeństwie: „People pay attention when health and well-being are involved even if they ignore the environmental reasons" (McLennan 2004: 49)[9];

3) poszanowanie **miejsca** – reguła ekosystemów, na które McLennan zwraca szczególną uwagę ze względu na kwestię odpowiedzialności za długofalowe używanie techniki i *designu*. Według McLennana zrównoważenie jest możliwe przy poszanowaniu miejsca w kontekście regionalizmów, dlatego tak ważne staje się aktywne zarządzanie lokalnością w miejsce globalności: „There are no bad places, no sites unworthy of restoration and respect […] we treat our planet as a continuous connection of building opportunities. Without a boundary between the developed and the wild, there is no wild" (McLennan 2004: 60–62)[10];

4) poszanowanie dla **cyklu życia** – wydaje się kluczową zasadą w kontekście społecznej zmiany, zrównoważenie nie jest bowiem możliwe za pośrednictwem technologii, gdy nie została zaangażowana odpowiedzialność po stronie użytkownika tejże. Poszanowanie cyklu życia to

---

[8] „Wyraźnie stwierdza się, że nie różnimy się od innych gatunków w naszym stosunku do całego systemu" (tłum. – M.W.).

[9] „Ludzie zwracają uwagę, gdy w grę wchodzi zdrowie i dobre samopoczucie, nawet jeśli ignorują przyczyny środowiskowe" (tłum. – M.W.).

[10] „Nie ma miejsc złych, miejsc niegodnych renowacji i szacunku […] traktujemy naszą planetę jako ciągły splot możliwości zabudowy. Bez granicy między rozwiniętym a dzikim – nie ma dzikiego" (tłum. – M.W.).

wzięcie odpowiedzialności za to, co tworzymy, wytwarzamy, używamy i zużywamy;

5) poszanowanie **energii i zasobów naturalnych** – odnosi się do świadomości, że energia jest krytycznym zasobem, dlatego „we have responsibility to use as little energy as technologically possible within any design, while striving to maximize the quality of the built environment" (McLennan 2004: 78–79)[11]. Wydaje się, że właśnie zasada energii jest tym głównym interfejsem zmiany społecznej, która jest możliwa dzięki technologii (system zamknięty – sterowalny) oraz społecznej odpowiedzialności (system otwarty – komunikacja) – to czyni koncepcję McLennana innowacyjną na tle innych podejść do zrównoważonego projektowania: zwrócenie się w stronę systemów otwartych i komunikacji;

6) poszanowanie **procesu**, w którym zamiast rezultatu najważniejszy jest sam proces w drodze do zrównoważenia – choć nie wprost, McLennan argumentuje za iteratywnymi modelami projektowania, które sprowadzają się do animacji i moderacji zmiany społecznej (Wszołek 2020a) – chodzi tutaj o całościowe myślenie, zarządzanie interdyscyplinarnym zespołem, proces uczenia się przez całe życie (*lifelong learning*), uważność, praktykę i komunikację oraz innowację.

Poświęcam tutaj dużo miejsca koncepcji zrównoważonego projektowania Jasona McLennana, gdyż wydaje się ona możliwie kompleksowym scenariuszem zmiany (przez *design*), który zestawia systemy sterowalne (technika, technologia) z systemem niesterowalnym (komunikacja), bez którego zmiana nie jest możliwa. Koncepcja McLennana jest adekwatną odpowiedzią na problem braku zrównoważenia w ogólnym sensie i w tym eksplicytnie zdefiniowanym – jako niezrównoważona gospodarka odpadami opakowaniowymi. Sześć reguł zrównoważonego projektowania McLennana należy traktować jako punkt wyjścia do dyskusji nad poszukiwaniem zaangażowania w proces społecznie relewantnej zmiany, która w odniesieniu do praktyki projektowania opakowań powinna zawierać się w ekologicznie akceptowalnych zachowaniach społecznych. Zestawiając filozofię zrównoważonego projektowania McLennana z wymiarami zrównoważonego projektowania opakowań Scotta Boylstona, które obejmują: lokalne zarządzanie produkcją, ograniczenie toksycznych składników, odpowiednią wielkość i ciężar opakowań, odnawialne źródła energii, recykling i kompostowalność (Boylston 2009), można wyłonić prosty mechanizm tranzycji, w którym postulowana sytuacja zrównoważenia

[11] „[…] ponosimy odpowiedzialność za zużywanie jak najmniejszej ilości energii w ramach każdego projektu, przy jednoczesnym dążeniu do maksymalizacji jakości zbudowanego środowiska" (tłum. – M.W.).

jest możliwa tylko i wyłącznie przy społecznym zaangażowaniu, zrozumieniu i zaakceptowaniu zmiany. W tym miejscu potrzebna jest całościowa metodologia projektowania opakowań i komunikacji, która pozwoli osiągnąć zrównoważenie przez zmianę społeczną. To końcowy użytkownik swoimi zachowaniami, (głównie) konsumenckimi, może wymusić zmianę na producentach opakowań i sprzedawcach, którzy ze zrozumiałych – choć często ekologicznie nieakceptowalnych – względów wzmacniają te zachowania, które zrównoważenie wykluczają (Wszołek 2020a). Współczesne metodologie projektowe w odniesieniu do zrównoważonego projektowania opakowań, na co wskazywałem w pierwszej części tekstu, koncentrują się w głównej mierze na rozwiązaniu problemu przez kwestie materiałoznawcze czy technologiczne, zupełnie pomijając uświadamianie, uwrażliwianie i upowszechnianie problemu odpadów opakowaniowych (Vezzoli 2018).

W odniesieniu do prac badawczo-rozwojowych pojawia się cały szereg narzędzi i zastosowań, które mają zapewnić – głównie producentom i sprzedawcom – rozwiązania w drodze do zrównoważenia. W tym sensie można wyróżnić kilka wymiarów, w których koncepcja zrównoważonego projektowania opakowań znajduje swoje pole oddziaływania: wymiar informatyczny, instytucjonalny, legislacyjny oraz komercyjny.

Jednym z najbardziej spektakularnych w sensie formy zastosowań idei zrównoważonego rozwoju dla biznesu jest wymiar **technologiczny**, który koncentruje rozwiązania IT z obszaru *deep learning* i *machine learning* na modelowaniu środowiskowo zrównoważonych rozwiązań. Jednym z takich przykładów może być PIQET – narzędzie do ewaluacji ekologicznego kosztu opakowania, które mierzy kilkanaście czynników dla środowiskowej oceny jego produkcji. Ponadto, narzędzie to jest dedykowane firmom, które działają na dużą skalę i poszukują rozwiązań w obszarze projektowania opakowań dla jego zrównoważenia. Pozwala na analizę kwestii dotyczących zabezpieczenia produktu, adekwatności informacji na opakowaniu czy okresu trwałości opakowania – i w rezultacie produktu, które opakowanie zawiera. Podobnych rozwiązań z obszaru IT jest znacznie więcej, czego dowodzi poniższa lista akronimów: Design for Plastic Recycling, MMU Indexes, REStar, DFE, RONDA, RECREATION, RECOVERY, IDEmat, SDO Tool-Kit czy PIQET – wszystkie te (głównie) informatyczne propozycje wspierające proces optymalizacji rozwiązań wzorniczych pomijają kwestię komunikacji, którą Krzysztof Lenk określał jako podstawowy cel *designu*: prowadzić, wyjaśniać, tłumaczyć. Trudno nie odnieść wrażenia, że w kontekście projektowania opakowań rozwiązania te pomagają optymalizować procesy biznesowe zamiast proces faktycznie zrównoważonego rozwoju.

Wymiar **instytucjonalny** odnosi się do samoorganizacji systemu społecznego w kontekście wyzwań, jakie stawia koncepcja zrównoważonego rozwoju przed praktyką projektowania, produkcji, magazynowania i wreszcie utylizowania opakowań. Komunikacja, ze względu na nawiązywalność i ciągłość, prowadzi do wyodrębniania się określonych postaw społecznych, które przeradzają się nierzadko w ruchy społeczne i w tym samym procesie doprowadzają do instytucjonalizacji komunikacji. W odniesieniu do poruszanego tutaj problemu zrównoważonego rozwoju coraz częściej powstają instytucje, które w swoich manifestach postulują pewien scenariusz tranzycji w drodze do zrównoważenia. Co ważne, problem niezrównoważonego rozwoju w postaci przyrostu liczby nieulegających biodegradacji odpadów opakowaniowych jest na tyle istotny, że stał się częścią standaryzacji ISO 14000, która dotyczy zarządzania cyklem życia produktu. „ISO 14000 encompasses a range of quality activities, but at its heart is the requirement to do life cycle assessment on company products" (Jedlicka 2009)[12]. W ramach standaryzacji ISO 14000 można wyróżnić kilka kategorii: ISO 14040 – zarządzanie życiem produktu (*life cycle assessment*), ISO 14062 – projektowanie dla środowiska naturalnego (*design for environment*), ISO 14020 – środowiskowo akceptowalne informacje i deklaracje (*environmental labels and declarations*), ISO 14063 – środowiskowo zorientowana komunikacja (*environmental communication*), ISO 14030 – środowiskowo zorientowana ewaluacja i rozwój organizacji (*environmental performance evaluation*) oraz ISO 19011 – środowiskowo zorientowany audyt organizacji i systemów zarządzania (*environmental management system auditing*). Na kanwie norm ISO rozwija się zinstytucjonalizowany dyskurs zrównoważonego projektowania produktów i samych opakowań, którego konsekwencją są konkretne inicjatywy zajmujące się społecznie i środowiskowo relewantną zmianą (przez *design*). Przykładem takiej inicjatywy może być Koalicja Zrównoważonego Pakowania (ang. The Sustainable Packaging Coalition, SPC). Wendy Jedlicka opisuje ją jako projekt z portfela inicjatyw Green Blue Institute, którego celem jest wypracowanie kompleksowego wzorca opakowania zrównoważonego w sensie ekologicznym i społecznym. Kryteria, które stosuje SPC do oceny opakowania pod względem zrównoważonego rozwoju są następujące: 1) opakowanie jest korzystne, bezpieczne i zdrowe dla osób i społeczności przez cały cykl swego życia; 2) spełnia kryteria rynkowe dotyczące wydajności kosztów; 3) jest pozyskiwane, produkowane, transportowane i poddawane recyklingowi przy użyciu energii odnawialnej; 4) maksymalizuje

[12] „ISO 14000 obejmuje szereg działań związanych z jakością, ale w jej sercu leży wymóg przeprowadzenia oceny cyklu życia produktów firmy" (tłum. – M.W.)

wykorzystanie odnawialnych lub poddanych recyklingowi materiałów źródłowych; 5) jest wytwarzane przy użyciu czystych technologii produkcji i najlepszych praktyk; 6) jest wykonane z materiałów nieszkodliwych dla zdrowia we wszystkich możliwych scenariuszach recyklingu; 7) jest fizycznie zaprojektowane do optymalizacji materiałów i energii; 8) jest skutecznie odzyskiwane i wykorzystywane w biologicznym systemie *cradle-to-cradle* (Boylston 2009).

Trudno nie zgodzić się z postulatami SPC, szczególnie że uwzględniają nie tylko aspekt ekologiczny opakowania, lecz także jego rynkową opłacalność, co w scenariuszu tranzycji można określić mianem pewnego kompromisu między możliwościami a ograniczeniami każdej ze stron: producenta, sprzedawcy i konsumenta w obrębie środowiska naturalnego. To, co wydaje się jednak zasadniczym ograniczeniem wpływu kryteriów SPC to pewien normatywny i niepoliczalny opis tego, czym jest opakowanie w sensie jego środowiskowego zrównoważenia; ponadto dochodzi kwestia uwzględnienia w całym systemie końcowego użytkownika – jego gotowości na zmianę jako istotnego elementu wspomnianego wyżej systemu biologicznego *cradle-to-cradle*. Koncepcja *cradle-to-cradle* (ang. od kołyski do kołyski) została zaproponowana przez Williama McDonougha i Michaela Braungarta jako zamknięty system zarządzania recyklingiem. *Cradle-to-cradle* polega na tym, że podmioty ludzkiego użytku powinny być wytwarzane w taki sposób, że składniki biologiczne i syntetyczne są zatrzymywane i bezpiecznie wykorzystywane niezależnie, w nieskończonych pętlach recyklingu (Stewart 2009). Nietrudno się domyślić, że w tym obiegu człowiek pełniący określoną rolę społeczną, społecznie zaangażowany i o społecznej wrażliwości jest kluczowym elementem, podczas gdy rozwiązania oferowane przez SPC w drodze do zrównoważenia wykluczają go wskutek koncentracji uwagi na samym opakowaniu.

Innym przykładem systemowego myślenia o zrównoważonym rozwoju jest działalność Rocky Mountain Institute. RMI działa od 1982 roku jako organizacja pozarządowa, której podstawowym celem jest poszukiwanie alternatywnych sposobów zarządzania energią. Rezultatem prac tej organizacji jest koncepcja czterech zasad naturalnego kapitalizmu. Są to: 1) radykalne zwiększenie produktywności naturalnych zasobów; 2) zastosowanie modeli produkcji inspirowanej biologicznie; 3) modele biznesowe oparte na koncepcji *service-and-flow*; 4) inwestowanie w kapitał naturalny (Boylston 2009). Choć RMI nie koncentruje swoich zasobów na kwestiach opakowaniowych, to w swojej działalności zamiast inicjatyw z zakresu techniki i technologii poszukuje rozwiązań w opozycji do aktualnych systemów zarządzania energią: „The thrust of their philosophy is that our

present methods of material consumption are inefficient, uninspired, misguided and not in the least bit sustainable" (Boylston 2009: 60)[13].

Kolejnym przykładem, z którego sektor opakowaniowy może czerpać inspirację dla budowania postawy świadomego i aktywnego obywatela jest działalność pozarządowej organizacji pod nazwą „The Natural Step", która została założona przez szwedzkiego naukowca Karla-Henrika Roberta w 1989 roku. Na drodze do zrównoważenia postuluje ona ograniczanie działalności człowieka na podstawie następującego wnioskowania: 1) społeczeństwo wydobywa i rozprasza materiały z litosfery do biosfery szybciej, niż mogą one powrócić do skorupy ziemskiej (ropa, metale ciężkie); 2) społeczeństwo zagęszcza substancje szybciej, niż mogą zostać rozłożone w naturalnych procesach (tworzywa sztuczne); 3) społeczeństwo eksploatuje ekosystemy szybciej, niż mogą się one regenerować (wycinka drzew, pozyskiwanie słodkiej wody). Na kanwie powyższego powstał model 5LF:

> The 5 Level Framework (5LF) is a comprehensive model for planning and decision making in complex systems based on whole systems thinking. It comprises 5 levels: 1) System, 2) Success, 3) Strategic, 4) Actions and 5) Tools. It can be used to analyze any complex system of any type or scale (e.g. human body, the game of chess or soccer, an organization, a sustainability concept) and helps to plan, decide and act strategically towards success based on principles determined by the working of the system (e.g. treat cancer, win chess or soccer, manage a successful business, design useful tools)[14].

Opisane powyżej konkluzje, zaproponowane przez Karla-Henrika Roberta, stały się przedmiotem wielu późniejszych inicjatyw. W gruncie rzeczy można je sprowadzić do rozwoju metodologii *life cycle assessment*, którą Jedlicka definiuje jako szeroką perspektywę spojrzenia na produkt lub usługę w kontekście ich całościowego kosztu w odniesieniu do cyklu życia (*life cycle*). Nie chodzi zatem o bezpośredni koszt, np. konsumencki

[13] „Istotą ich filozofii jest to, że nasze obecne metody konsumpcji materiałów są nieefektywne, pozbawione inspiracji, błędne i w najmniejszym stopniu nie zrównoważone" (tłum. – M.W.).

[14] https://en.wikipedia.org/wiki/The_Natural_Step (dostęp: 5.02.2021): „Ramy 5 poziomów (5LF) to kompleksowy model planowania i podejmowania decyzji w złożonych systemach oparty na myśleniu całościowym. Składa się z 5 poziomów: 1) System, 2) Sukces, 3) Strategiczny, 4) Działania i 5) Narzędzia. Może być używany do analizy dowolnego złożonego systemu dowolnego rodzaju i skali (np. ciało ludzkie, gra w szachy lub piłkę nożną, organizacja, koncepcja zrównoważonego rozwoju) i pomaga planować, podejmować decyzje i działać strategicznie w celu osiągnięcia sukcesu na podstawie zasad określonych przez działanie systemu (np. leczyć raka, wygrywać w szachy lub piłkę nożną, zarządzać odnoszącym sukcesy biznesem, projektować przydatne narzędzia)" (tłum. – M.W.).

w przypadku zakupu puszki napoju gazowanego, ale o uwzględnienie całego systemu kosztów składającego się na produkt od momentu pozyskania materiałów do produkcji, poprzez produkcję, magazynowanie, sprzedaż, użycie, aż po koszty recyklingu. Podobne stanowisko przyjmują Svanes i in., pisząc: „there is a need to consider a products' environmental perspective in a more systematic and holistic way than has been realised in the last years" (Svanes i in. 2010). Zdaniem badaczy Norweskiego Instytutu Badań nad Zrównoważeniem NORSUS plan działań na rzecz zrównoważenia w kontekście projektowania opakowań powinien obejmować następujące punkty: 1) kontekst zrównoważenia; 2) definicję problemu zrównoważonego działania; 3) oszacowanie rozwiązań; 4) działanie i *feedback*. Instytucjonalny wymiar zrównoważonego rozwoju – niezależnie od tego, czy jest to ruch zorientowany na kwestie konkretnych rozwiązań materiałoznawczych, czy bardziej na instytucje empirycznie zainteresowane poszukiwaniem całościowych modeli w drodze do zrównoważenia – wydaje się kluczowym komponentem, który może systemowo pełnić rolę kontrolną względem organizacji publicznych czy samych producentów, lobbując za określonymi, ekologicznie akceptowanymi rozwiązaniami. Pozostaje kwestia końcowego użytkownika, bez którego zrównoważony rozwój nie jest możliwy. Przytoczone powyżej przykłady przypominają poniekąd sytuację, w której przemysł motoryzacyjny czy lotniczy poszukuje rozwiązań w zakresie ergonomii i ekologii podróżowania (np. alternatywnych źródeł energii czy rozwiązań aerodynamicznych zapewniających redukcję spalania paliwa). Bez względu na to, jakie ekologiczne rozwiązania zostaną zastosowane w oferowanych produktach lub usługach, zrównoważenie nie dokona się, jeśli po stronie końcowego użytkownika nie będzie świadomości, że wczasy *all-inclusive* za 799 euro (Welzer 2016) lub loty za złotówkę to dużo wyższy koszt dla środowiska naturalnego niż wspomniane koszty bezpośrednie wdrożenia nowych technologii.

Legislacyjny wymiar zrównoważonego rozwoju w kontekście projektowania i wytwarzania opakowań w pierwszej kolejności narzuca odpowiedzialność za ekologiczny charakter produkcji opakowań na ich producentów, zupełnie pomijając kwestię samego użytkownika, którego odpowiedzialność środowiskowa w tym obszarze zaczyna się i kończy na adekwatnym sortowaniu odpadów opakowaniowych. Według Wendy Jedlickiej taki stan rzeczy wynika przede wszystkim z dużego wzrostu skomplikowania materiałów wykorzystywanych do produkcji opakowań. Według danych OECD wytwarzanie stałych odpadów komunalnych wzrosło w krajach stowarzyszonych o 40% między rokiem 1980 i 1997 (zob. Jedlicka 2009). Odpowiedzialność producencka w krajach UE

z jednej strony regulowana jest opublikowaną rezolucją Rady Unii Europejskiej z dnia 24 lutego 1997 roku w sprawie wspólnotowej strategii gospodarowania odpadami[15], a z drugiej – dyrektywą z dnia 20 grudnia 1994 roku w sprawie opakowań i odpadów opakowaniowych, która w konkluzjach m.in. nakłada na kraje członkowskie obowiązek podjęcia wszelkich środków w celu redukcji odpadów opakowaniowych. Zgodnie z tą dyrektywą do 31 grudnia 2025 roku co najmniej 65% wagowo wszystkich odpadów opakowaniowych musi zostać poddanych recyklingowi, zaś do 31 grudnia 2030 roku recykling powinien sięgać 70% wszystkich odpadów opakowaniowych. Dyrektywa opakowaniowa wprowadza również obowiązek podjęcia odpowiednich środków na poziomie programów krajowych na rzecz rozszerzonej odpowiedzialności producenta – produkcji opakowań wielorazowych, wprowadzania systemów opakowań wymiennych oraz stosowania przyjaznych środowisku naturalnemu materiałów do produkcji opakowań. Co interesujące, dyrektywa pomija odpowiedzialność użytkownika opakowania w cyklu jego życia. Innym z wielu przykładów legislacyjnych prób organizowania środowiskowo akceptowalnego systemu zarządzania odpadami opakowaniowymi jest tzw. dyrektywa plastikowa (ang. *single use plastics*), która weszła w życie w lipcu 2021 roku. W myśl jej przepisów w 2021 roku plastikowe produkty jednorazowego użytku, w tym opakowania (np. kubki i styropianowe opakowania), miały zostać wykluczone z obrotu w krajach UE. Ponadto od 2025 roku mają zostać wykluczone plastikowe butelki z nakrętkami luzem, zaś do 2023 roku pojemniki plastikowe mają być w minimum 25% wykonane z materiałów odzyskanych[16]. Ponownie w dyrektywie nie ma mowy o angażowaniu końcowego użytkownika w proces, którego jest przecież nieodłącznym elementem. Podobne dyrektywy znajdują swoje zastosowanie także w krajach poza Unią Europejską. Przykładowo, w Stanach Zjednoczonych od 2003 roku obowiązuje *National Beverage Producer Responsibility*, który dzięki wprowadzeniu dziesięciocentowej kaucji na pojemnikach pozwolił producentom osiągnąć wskaźnik recyklingu na poziomie 80%. W 1995 roku wprowadzono w Japonii *Containers and Packaging Recycling Law*, które obliguje wszystkie podmioty produkujące i sprzedające opakowania do odpowiedzialności za środowisko naturalne. Jednym ze wskaźników tej odpowiedzialności jest opłata recyklingowa, którą producenci i sprzedawcy uiszczają do japońskiego stowarzyszenia pojemników i opakowań (organizacja publiczna). Natomiast

[15] Zob. https://cordis.europa.eu/article/id/7937-community-strategy-for-waste-management (dostęp: 16.02.2021).

[16] Zob. https://unipack.pl/aktualnosci/dyrektywa-plastikowa-co-czeka-branze-opakowan-w-2021-roku (dostęp: 16.02.2021).

w 2002 roku Tajwan zainicjował *The Resources Recycling and Reuse Act*, którego założenia również nakładają odpowiedzialność na producentów i sprzedawców opakowań. Kolejne regulacje prawne można wymieniać w odniesieniu do innych państw, jednak tym, co wydaje się wspólne jest nałożenie odpowiedzialności za ekologicznie akceptowalną politykę opakowaniową na producentów i sprzedawców. Podkreśla to również Wendy Jedlicka, która zauważa:

> Producer responsibility represents the emerging standard for waste management globally and the debate is transitioning from why manufactures should be engaged in stewardship programs to the most effective implementation mechanisms (Jedlicka 2009: 115).

Nie ulega wątpliwości, że problem zrównoważonego rozwoju jest niemałym wyzwaniem dla producentów i sprzedawców, czego dowodzą przytoczone powyżej regulacje prawne. Wymiar komercyjny problemu zrównoważonego rozwoju w projektowaniu opakowań polega więc przede wszystkim na przekonywaniu otoczenia organizacji (producentów, sprzedawców) do zainteresowania się kwestią środowiska naturalnego w formie precyzyjnie budowanych i długofalowo zarządzanych strategii komunikacyjnych, *public relations* czy programów *corporate social responsibility*. Przykładem może być tutaj program redefinicji opakowań na produkty firmy Hewlett Packard (HP). Studium przypadku, które opisuje Scott Boylston, wychodzi od sytuacji zastanej, w której komputery HP pakowane są każdy w osobnym kartonie, co w rezultacie daje 12 komputerów na palecie transportowej, wysoki koszt plastiku, styropianu i kartonu. Rozwiązanie tego problemu dotyczyło zmniejszenia ilości materiałów do pakowania komputerów na etapie magazynowania i transportu – docelowo HP pakuje 8 komputerów do jednego kartonu, co przekłada się na możliwość zmieszczenia 32 komputerów na palecie transportowej, 75% mniej śmieci z opakowań zbiorczych i redukcję o 73% czasu poświęcanego na inwentaryzację (zob. Boylston 2009). W przytoczonym studium przypadku nikt jednak nie wspomina, że zaproponowane rozwiązanie w miejsce zrównoważonego zarządzania cyklem życia produktu (i opakowania) *de facto* oferuje większą przepustowość w transporcie produktów – HP dzięki nowym rozwiązaniom za tę samą cenę może transportować więcej swoich produktów, umiejętnie opisując swoje działania jako zrównoważony rozwój. Redukcjonistyczną postawę w drodze do zrównoważenia przyjmuje również sieć sklepów Walmart, która zobowiązuje swoich dostawców do przestrzegania siedmiu zasad zrównoważonego pakowania produktów: 1) (*remove packaging*) redukcja dodatkowych opakowań; 2) (*reduce packaging*)

optymalizacja materiałów i wymiarów opakowania; 3) (*reuse packaging*) stosowanie opakowań wielokrotnego użytku; 4) (*renewable packaging*) stosowanie odnawialnych materiałów do produkcji opakowań; 5) (*recyclable packaging*) stosowanie materiałów ulegających recyklingowi; 6) (*revenue*) osiągnięcie powyższych powinno być możliwie oszczędne; 7) (*read*) edukacja w zakresie zrównoważonego rozwoju (Jedlicka 2009).

Kategoria zrównoważonego rozwoju widoczna jest nie tylko w kontekście opakowań – to w gruncie rzeczy główny temat komunikacji firm i instytucji, które na tym trendzie budują swoją reputację. Choć idea zrównoważonego rozwoju nie powinna stanowić strategii manipulacji w postaci wyróżnika marketingowego, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że zarówno w strukturze, jak i formie opakowań oraz w innych zapośredniczonych formach komunikacji (np. w reklamie) celem jest nie środowisko naturalne, lecz budowanie przewagi rynkowej i zyskiwanie uwagi w postaci dyferencji rynkowej (Wszołek 2016). Postępowanie IKEI przekonującej do recyklingu swoich mebli[17] czy VOLVO oferującego wypożyczanie choinki na święta Bożego Narodzenia[18] pod przykrywką społecznej i ekologicznej odpowiedzialności pokazuje, że firmy realizują w pierwszej kolejności cele biznesowe i wizerunkowe organizacji.

> To, co udało się stworzyć IKEI i innym producentom tanich mebli, to przemiana długotrwałych dóbr konsumpcyjnych w krótkotrwałe […]. Ikeizacja świata w liczbach wygląda w ten sposób, że zapotrzebowanie na meble w społeczeństwach zachodnich wzrasta co dziesięć lat o sto pięćdziesiąt procent (Welzer 2016: 30).

Trudno tutaj szukać rozwiązań, które w rezultacie mogą budować świadomość po stronie końcowego użytkownika, skoro recykling mebli wiąże się z ich częstszym niż dotychczas kupowaniem, a żeby wypożyczyć choinkę, odbiorca musi kilkakrotnie przejechać samochodem trasę z domu do salonu samochodowego. Nasuwa się pytanie, na które próba udzielenia odpowiedzi prowadzi ponownie do roli samego odbiorcy w aspekcie problemu zrównoważonego rozwoju:

> Z jednej strony *design*, a z drugiej interesy koncernów. A pytanie brzmi – czyj to *design*? Odpowiedź – tego, kto produkuje strategie uzasadnienia dla *designu* […]. Tu jeszcze uwaga techniczna – winni tej procedurze nie są producenci, lecz my, którzy te produkty kupujemy. Gdybyśmy ich nie kupowali, to by ich nie było (Fleischer 2018: 173).

---

[17] Zob. https://www.ikea.com/pl/pl/customer-service/services/removal-recycling (dostęp: 16.02.2021).

[18] Zob. https://media.poznajvolvo.pl/2020/12/ekologiczna-akcja-wypozyczalnia-choinek-volvo-rusza-juz-17-grudnia (dostęp: 16.02.2021).

Konsekwencją takiego ujęcia zrównoważonego rozwoju w wymiarze komercyjnym jest asymilowanie alternatywnych podejść z obszaru *transformation design* (Siemes 2020) w dyferencje zapewniające rynkową przewagę: *w Lidlu jest bio, bo bio jest lepsze* – brzmi hasło reklamowe jednej z sieci handlowych. I tak np. produkty „bio" trafiają do opakowań z tworzyw sztucznych, produkty lokalne są droższe od produktów importowanych, recykling staje się wiodącym tematem komunikacji reklamowej i marketingowej, zaś „eko" stało się nowym stylem życia, który można kupić tylko za nieco wyższą cenę. Można odnieść wrażenie, że tego typu praktyki – w postaci strategii desemantyzacyjnych – stają się intencjonalną manipulacją, podejmowaną w celu zaspokojenia nienasyconych potrzeb rynku, od których już tylko krok do utrzymywania niezrównoważonego na wielu poziomach ładu systemu kapitalistycznego. W rezultacie narzędzia i strategie oferujące narrację zrównoważonej postawy organizacji wobec środowiska naturalnego stają się rynkową ofertą, którą te organizacje wykorzystują w postaci dyferencji rynkowej (Wszołek 2016) – do wyróżnienia się na tle produktów tego samego rodzaju. Zrównoważone w sensie materiałoznawczym opakowanie staje się w ten sposób tematem komunikacji, którą można opisać w kategoriach konsumenckiego trendu – funkcjonuje w reklamie, na półkach sklepowych. Pytanie, w jaki sposób buduje to społeczną świadomość, pozostaje na chwilę obecną bez rozstrzygnięcia. Nie twierdzę, że oferowane rynkowo narzędzia zrównoważonego projektowania są z gruntu złe; bardziej chodzi o brak uwzględnienia działań zmierzających do wypracowania perspektywy aktywnego obywatela, świadomego ponoszenia współodpowiedzialności za proces tranzycji (Sangiorgi 2009).

Alternatywnego scenariusza należy zatem szukać zupełnie gdzie indziej – najprędzej wśród tych opisujących zmianę oblicza systemów otwartych, czyli komunikacji. Ciekawą koncepcję, choć na pierwszy rzut oka wykraczającą poza kontekst zrównoważonego projektowania opakowań, postulują Donald Norman i Eli Spencer. Norman i Spencer proponują rozwinięcie doktryny *human-centered design* w stronę *community-based, human-centered design*. Choć sama idea nie jest nowa (zob. Manzini 2015), to warto ją w tym miejscu przytoczyć w kategoriach społecznego wymiaru zrównoważenia przez *design* – jest to bowiem jedno z niewielu podejść, w którym postuluje się fundamentalną zmianę w myśleniu o praktyce projektowania. Tutaj rola projektanta, zorientowanego w swej pracy na rozwiązywanie problemów dotykających końcowych użytkowników w określonych rolach społecznych, ewoluuje do roli facylitatora procesów (Wszołek 2020a). Praktyka projektowania staje się w tym miejscu procesem animacji i moderacji zmiany społecznej, zaś projektant – jak postulują

autorzy – wykorzystując narzędzia, mechanizmy i konteksty projektowe, wspiera lokalne społeczności w rozwiązywaniu ich własnych problemów.

> We propose a radical change in design from experts designing for people to people designing for themselves. […] We propose that we leverage the creativity within the communities of the world to solve their own problems: this is community-driven design, taking full advantage of the fact that it is the people in communities who best understand their problems and the impediments and affordances that impede and support change. Experts become facilitators, by mentoring and providing tools, toolkits, workshops, and support (Norman, Spencer 2019)[19].

Community-based, human-centered design nie oddziałuje bezpośrednio na praktykę projektowania opakowań, ale ze względu na wybitnie społeczną orientację działań może być adekwatnym scenariuszem tranzycji na drodze do budowania świadomości problemu odpadów opakowaniowych i gospodarki opakowaniowej wśród lokalnych społeczności (*grassroots*). Wykorzystanie takich właśnie modeli wydaje się bardzo istotne, choćby ze względu na komercyjny wymiar implementacji idei zrównoważonego rozwoju w formie dyferencji rynkowych, czyli w formie strategii uzyskiwania uwagi i przewagi rynkowej.

Systemowe rozwiązania zmierzające do coraz lepszego, zrównoważonego zarządzania gospodarką odpadami opakowaniowymi, jak sama nazwa wskazuje, powinny angażować wszystkie grupy interesariuszy i procesów poprzez ich jasny zakres definicyjny. W projektowaniu kluczowe staje się wyodrębnienie granic problemów – warunków ramowych, żeby praca twórcza/wytwórcza precyzyjnie mogła realizować postawione cele i w konsekwencji tworzyła akceptowane metodologicznie środowisko kontroli rezultatu procesu. O ile warunki brzegowe zostały precyzyjnie opisane w zakresie roli producenta, sprzedawcy, samego opakowania w sensie materiałoznawczym, o tyle zakres i funkcja końcowego użytkownika, który w tym systemie jest najmniej uchwytny i – co najważniejsze – niesterowalny, są praktycznie pomijane, czego dowodzą przytoczone wyżej rozważania. W tym ujęciu pojawia się wyzwanie, w jaki sposób doprowadzić do ekologicznie zorientowanej refleksji po stronie końcowego użytkownika, o treści: czy potrzebuję kupić dany produkt,

[19] „Proponujemy radykalną zmianę w projektowaniu – od ekspertów projektujących dla ludzi do ludzi projektujących dla siebie. […] Proponujemy, abyśmy wykorzystali kreatywność społeczności na całym świecie do rozwiązywania ich własnych problemów: jest to projektowanie kierowane przez społeczność, w pełni wykorzystujące fakt, że to ludzie w społecznościach najlepiej rozumieją ich problemy, przeszkody i afordancje, które utrudniają i wspierają zmianę. Eksperci stają się facylitatorami, doradzając i zapewniając narzędzia, zestawy narzędzi, warsztaty i wsparcie" (tłum. – M.W.).

czy dane opakowanie jest recyklingowane, czy dane opakowanie mogę wykorzystać powtórnie? itp. W gruncie rzeczy chodzi o wypracowanie takiego podejścia do środowiska, w którym możliwe będzie postawienie podobnych pytań i odpowiednia wrażliwość oraz gotowość do udzielenia na nie odpowiedzi, najczęściej niepasującej do rozpowszechnionego stylu życia. Poszukując rozwiązania problemu projektowego, a więc tego podstawowego wyzwania, nietrudno dojść do wniosku, że za kwestią niezrównoważonej gospodarki odpadami opakowaniowymi nie stoi producent, opakowanie czy sprzedawca, tylko użytkownik w roli bezrefleksyjnego konsumenta. Problem, rzecz jasna, tkwi w komunikacji, ale nie tej sterowalnej – w postaci polityki komunikacyjnej organizacji czy instytucji publicznych, ale tej, w której manifestują się ekspansywne style życia, zorientowane na kupowanie i używanie bez żadnych wewnętrznych i zewnętrznych ograniczeń. Kluczowe w niniejszym tekście pytanie odnosi się do tego, czy chcemy mieć zrównoważone ekologicznie opakowanie, czy też świadome w sensie zrównoważenia społeczeństwo i system gospodarki. Oferowane współcześnie rozwiązania – nierzadko eleganckie w swej formie – nie uwzględniają ich odbiorcy na etapie przedużytkowym (np. konsumenckim). Z drugiej strony, nie chodzi o wyłonienie kolejnej już alternatywnej doktryny, która zapewne podzieli los dotychczasowych, stając się nowym ekotrendem. Akceptowalny kierunek drogi do zrównoważenia powinien – poza dotychczasowymi rozwiązaniami legislacyjnymi, instytucjonalnymi czy informatycznymi – uwzględniać kilka dodatkowych elementów.

W pierwszej kolejności należy zrozumieć, że zrównoważone projektowanie zakłada w swej naturze kompromis między zainteresowanymi stronami: klientem, projektantem, odbiorcą – w przeciwnym razie trudno o refleksyjne rozwiązania na drodze do zrównoważenia. Innymi słowy: żeby zmiana była możliwa, każda strona musi ustąpić. Po drugie, zrównoważone projektowanie uwzględnia w procesie projektowym końcowego użytkownika pełniącego określoną rolę społeczną (*human-centered design*) i zabezpiecza proces tranzycji dzięki adekwatnej, transparentnej i spójnej komunikacji – samo rozwiązanie niewiele znaczy bez jego upowszechnienia i uspołecznienia (przez komunikację). Po trzecie, chodzi o włączanie do procesu projektowego końcowego użytkownika w roli społecznej, dla której realizowany jest projekt (*participatory design/community-based*) oraz z respektowaniem idei projektowania „z ludźmi, dla ludzi i o ludziach", pamiętając, że oni właśnie potrzebują środowiska do życia i przeżycia. Po czwarte, należy myśleć o *designie* w perspektywie cyrkularnej i systemowej – koniec jednego projektu staje się przedmiotem ewaluacji, która *de facto* rozpoczyna kolejny proces. Innymi słowy, każde rozwiązanie generuje

kolejne problemy, stąd istotna staje się facylitacja procesu przez jego animację i moderację. Wreszcie, po piąte, należy zdać sobie sprawę z tego, że opakowana są wtórnym wyrazem stylu życia, co pokazuje historia ich rozwoju (Stewart 2009) – mamy takie opakowania, jak sposób robienia codziennych zakupów. Koncepcja *cradle-to-cradle* może udać się tylko wtedy, kiedy nastąpi zmiana w zaangażowaniu odbiorcy w roli społecznej konsumenta i użytkownika. W tym sensie należy poszukiwać rozwiązań włączających, uświadamiających i uwrażliwiających na cały cykl życia opakowania, w ramach którego człowiek jest bardzo istotną jego częścią.

Literatura

Boylston S. (2009), *Designing Sustainable Packaging*, Laurence King Publishing, London.

Brown L.R. (1981), *Building a sustainable society*, "Society", no. 19 (2), s. 75–85.

Fleischer M. (2018), *Notatki 3*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

Goodship V., Ogur E.O. (2005), *Polymer Processing with Supercritical Fluids*, vol. 15, iSmithers Rapra Publishing, Shrewsbury.

Ivonkovic A., Zeljko K., Talic S., Lasic M. (2017), *Biodegradable packaging in the food industry*, "Journal of Food Safety and Food Quality", no. 68, s. 26–38.

Jedlicka W. (2009), *Packaging Sustainability: Tools, Systems and Strategies for Innovative Package Design*, John Wiley and Sons, New York.

Kolybaba M., Tabil L.G., Panigrahi S., Crerar W.J., Powell T., Wang B. (2003), *Biodegradable polymers: Past, present, and future*, w: *ASABE/CSBE North Central Intersectional Meeting*, American Society of Agricultural and Biological Engineers, St. Joseph, MI, s. 1.

Manzini E. (2015), *Design, when Everybody Designs: An Introduction to Design for Social Innovation*, MIT Press, Cambridge.

McLennan J.F. (2004), *The Philosophy of Sustainable Design: The Future of Architecture*, Ecotone Publishing, Bainbridge Island.

Narayan R. (2006), *Biobased and Biodegradable Polymer Materials: Rationale, Drivers, and Technology Exemplars*, "ACS Symposium Series", no. 939, s. 282–306.

Norman D., Spencer E. (2019), *Community-based, human-centered design*, https://jnd.org/community-based-human-centered-design (dostęp: 28.01.2021).

Papanek V.J. (1995), *Green Imperative: Ecology and Ethics in Design and Architecture*, Thames and Hudson, London 1995.

Papanek V.J. (2012), *Dizajn dla realnego świata. Środowisko człowieka i zmiana społeczna*, przeł. J. Holzman, Wydawnictwo Recto Verso, Łódź.

Platt D.K. (2006), *Biodegradable Polymers: Market Report*, iSmithers Rapra Publishing.

Rand P. (1951), *Thoughts on Design*, Schultz Wittenborn Inc. Publishers, New York (wyd. 2014: Chronicle Books, San Francisco).

Rynek opakowań w Polsce (2011), Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych SA, Warszawa, https://www.paih.gov.pl/files/?id_plik=17190 (dostęp: 18.01.2021).

Sangiorgi D. (2009), *Building a framework for service design research*, w: *8th European Academy of Design conference*, The Robert Gordon University, Aberdeen, s. 415–420,

https://www.researchgate.net/publication/228745546_Building_up_a_framework_for_Service_Design_research (dostęp: 17.03.2021).

Shaughnessy A. (2012), *How to Be a Graphic Designer Without Losing Your Soul*, Chronicle Books, San Francisco (wyd. pol. *Jak zostać dizajnerem i nie stracić duszy*, przekł. D. Żukowski, Wydawnictwo Karakter, Kraków).

Siemes A. (2020), *Kto ma naprawić świat? Badanie na temat globalnego ocieplenia oraz szczytu klimatycznego COP24 w Katowicach*, w: *Badanie komunikacji/projektowanie komunikacji vol. 3*, red. M. Grech, K. Lachowska, K. Olender, A. Siemes, Wydawnictwo Libron, Kraków, s. 117–149.

Sommer B., Welzer H. (2015), *Transformation design: A social-ecological perspective*, w: *Transformation Design: A Social-Ecological Perspective*, ed. W. Jonas, S. Zerwas, K. von Anshelm Birkhäuser, De Gruyter, s. 188–201.

Stappen R.K. (2006), *Sustainable Development*.

Stewart B. (2009), *Projektowanie opakowań*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Svanes E., Vold M., Møller H., Pettersen M.K., Larsen H., Hanssen O.J. (2010), *Sustainable packaging design: A holistic methodology for packaging design*, "Packaging Technology and Science: An International Journal", no. 23 (3), s. 161–175.

Thackara J. (2010), *Na grzbiecie fali. O projektowaniu w złożonym świecie*, Wydawnictwo Academica, Warszawa.

Vezzoli C. (2018), *Environmentally sustainable design-orienting tools*, w: *Design for Environmental Sustainability*, Springer, London, s. 239–252.

Welzer H. (2016), *Samodzielne myślenie*, Wydawnictwo Dobra Literatura, Słupsk.

Wszołek M. (2015), *Reklama – operacjonalizacja pojęcia*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

Wszołek M. (2016), *Reklama – perspektywa empiryczna*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

Wszołek M. (2020a), *Information design – operacjonalizacja pojęcia*, w: *Manual – information design. Podręcznik z zakresu projektowania komunikacji*, red. M. Wszołek, M. Pielużek, Wydawnictwo Libron, Kraków, s. 11–29.

Wszołek M. (2020b), *Zrównoważony rozwój i dizajn opakowań. W poszukiwaniu problemu projektowego*, „Formy", nr 7, https://formy.xyz/artykul/zrownowazony-rozwoj-i-dizajn-opakowan-w-poszukiwaniu-problemu-projektowego (dostęp: 20.01.2021).

Wszołek M., Fleischer M., Siemes A., Monika B., Grech M. (2012), *Style życia w komunikacji. Komunikacyjna stratyfikacja społeczeństwa*, Wydawnictwo Libron, Kraków.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.34

*Iwona Hofman**

Mój Wiesław Myśliwski

Wierzę, że i Twój, Grażynko. Nasza bowiem „przyjaźń naukowa" – jestem o tym głęboko przekonana – wynika z podobnej wrażliwości jako czytelniczek literatury, z szacunku dla języka sztuki, ze wspólnoty wartości pielęgnowanych w obcowaniu z kulturą i nauką.

Najważniejsze jest pierwsze zdanie. Wyznacza rytm prozy, a może także życia. Tak twierdzi Wiesław Myśliwski, świętujący w tym roku jubileusz 90. urodzin.

Najważniejsze jest przesłanie. Dlatego (i trochę przekornie, bo przecież nie w odniesieniu do Myśliwskiego) proponuję motto, które będąc anegdotą, zachwyciło mnie cudowną prawdą skrótu. Otóż, Julian Przyboś, bardzo pochlebnie recenzując na łamach „Życia Warszawy" książkę *Nagi sad*, jednocześnie zwrócił się do pisarza następująco: „Panie Wiesławie, pisarz kiedy podejmuje zamiar napisania książki, powinien się zastanowić, czy na tę jego książkę, warto ściąć sosnę" (Myśliwski 2022: 102). Jak przyznaje Myśliwski, „ta uwaga przyświecała mu przez całą drogę pisarską, dlatego nieczęsto publikował" (Myśliwski 2022: 102). *Nagi sad* ukazał się w 1967 roku, kolejnych sześć powieści mniej więcej co dekadę…

Ciekawie jest śledzić tok myślenia pisarza o literaturze, języku, kulturze chłopskiej, bo we wszystkich rozmowach podkreśla On swój indywidualny stosunek do tych zagadnień. Jest wyjątkowo konkretny – raz przemyślawszy sprawę, znajduje w kolejnych latach i doświadczeniach argumenty wzmacniające swoje przekonania. Najbardziej rozpoznawalnym wątkiem są twierdzenia o kresie kultury chłopskiej.

Zaczytuję się wywiadami i wypowiedziami Myśliwskiego odkąd kilkukrotnie słuchałam pisarza podczas festiwalu Stolica Języka Polskiego

* https://orcid.org/0000-0003-0492-5169, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

w Szczebrzeszynie. Teraz nad słowami Człowieka Słowa (ten tytuł otrzymał Myśliwski jako pierwszy uhonorowany w historii festiwalu w 2016 roku) mogę zastanawiać się do woli, mając antologię *W środku jesteśmy baśnią*. Jej lektury (bo wracam do wybranych, a nawet przepisanych fragmentów wielokrotnie) skłoniły mnie do wyrażania własnych refleksji. Jak wielu bowiem czytelników, odnajduję w prozie Myśliwskiego i Jego oszczędnych komentarzach dotyczących procesu tworzenia zdania i obrazy, które pozostają ze mną na zawsze lub może nawet były „moje", tylko nie potrafiłam ich wydobyć. Czytając *Traktat o łuskaniu fasoli* i *Ucho Igielne*, mam poczucie dotykania tajemnicy zwyczajności, która to zwyczajność każdemu dana, niewielu zachwyca, a Jego, Autora – tak. Myśliwski mówi za mnie, odsłaniając to, co intuicyjnie widzę, ale nie wiem, jak nazwać. Znam wybitne prace Bogumiły Kaniewskiej i Piotra Biłosa poświęcone Myśliwskiemu. Stanowią uczone i godne szacunku egzegezy. Ich znajomość może być obciążająca w poszukiwaniach własnych sposobów wchodzenia w świat pisarza. Wieloaspektowe i szczegółowe analizy jednym ułatwiają, drugim utrudniają odkrywanie swoich prawd w prawdach Myśliwskiego. Dlatego pomijam te interpretacje i dzielę się tylko swoimi refleksjami.

Zastanowiło mnie zdanie Przybosia, dzisiaj zaskakujące przez konteksty ekologii: wycinki drzew, unicestwianie lasów, krótkowzroczne działanie ludzi, pseudoleśników walczących z przyrodą w imię zysków. Dokąd zmierzamy, multiplikując kryzys wszędzie tam, gdzie narzucamy przyrodzie reguły współegzystencji, my ludzie – uzurpatorzy praw boskich? Przeczytałam powieść Richarda Powersa *Listowieść*, za którą otrzymał Nagrodę Pulitzera w 2019 roku. Nadal towarzyszą mi sceny drzewobicia, a może nawet światobicia, bo z każdym ściętym drzewem kończy się życie jego mieszkańców. Z jakiegoś powodu powstają takie filmy, jak *Serce dębu…* Przyboś na pewno nie miał na myśli tych problemów. W specyficzny sposób, à rebours, skomplementował po prostu *Nagi sad…* A jednak! Odnajduję wśród wypowiedzi Myśliwskiego taką:

> Nie wyobrażam sobie świata bez drzew, chociaż mogę sobie wyobrazić bez człowieka. […] Byłoby więc drzewo tym, co natchnęło człowieka pierwszym przeczuciem, choć właściwiej byłoby powiedzieć, pierwszym lękiem, prowadzącym go do Absolutu, a tym samym rozpoczynającym dramatyczne dzieje człowieczego poznania przez tysiąclecia i wieki? […] Byłoby bowiem pierwszym sprzymierzeńcem człowieka, kiedy tylko był się pojawił na ziemi […]. Kto wie, może to nawet drzewo zmusiło człowieka do wypowiedzenia pierwszego słowa (Myśliwski 2022: 132).

Czytam te zdania i przypominam sobie wszystkie drzewa i elementy naturalnego krajobrazu występującego w prozie Myśliwskiego i dramat *Drzewo*, i drzewa obsadzone w roli świadków historii – przykładowo

przejmująca *Mirabelka* Cezarego Harasimowicza – oraz w roli opiekunów dnia codziennego, jak czereśnia przywoływana w felietonach Ludwika Stommy. Wyglądam przez okno na swoją czereśnię: jest późny listopad, na jej gałęziach pozostało kilka żółtych liści; teraz widzę architekturę drzewa, wiem, że szybciej niż zdołam uporządkować notatki do nowej książki, pokryje się ono zieloną mgłą; moja wiara i nadzieja w ciągłości i niezmienności. A drzewo w *Drzewie*? Środek świata, strażnik ładu odwiecznego, było i jest metaforą trwania.

Myśliwski nie zwykł wprowadzać czytelników do własnego domu. Pytany o detale biograficzne, podaje tyle informacji, ile trzeba, by zrozumieć, że klucz autobiograficzny może okazać się złudny w grze o zrozumienie powieści Myśliwskiego. W wywiadach zafrapowało mnie kilka wyznań. Oto one: „mam […] bezustanne poczucie wydziedziczenia" z dzieciństwa, miłości, przeszłości, domu rodzinnego, gniazda, śmierci (Myśliwski 2022: 200); „jako czytelnik mam swoich świętych literatury […] Jana Kochanowskiego, Franza Kafkę, Dostojewskiego i Prousta" (Myśliwski 2022: 200); „to jest metoda pisarska zupełnie u mnie świadoma – mam kult konkretu" (Myśliwski 2022: 227); „Sam się zastanawiam, skąd moje przywiązanie do Schuberta. Być może stąd, że Schubert, mimo młodego wieku, był dojmująco naznaczony piętnem śmierci" (Myśliwski 2022: 369); „dawna literatura wiedziała już wszystko i o nas współcześnie żyjących" (Myśliwski 2022: 357); „Gdybym nie pisał, nie wiedziałbym tyle o sobie" (Myśliwski 2022: 358); „zostałem właściwie ukształtowany przez kobiety" (Myśliwski 2022: 361; Myśliwski wymienia matkę Mariannę z domu Gałęzów, żonę Wacławę z domu Stec i siostrę Grażynę); „pisze się ze środka świata" (Myśliwski 2022: 376); „książka jest zdaniem" (Myśliwski 2022: 376); „kategoria losu jest jedną z moich udręk" (Myśliwski 2022: 377); „nie mogę żyć bez czytania" (Myśliwski 2022: 408); „nie czytam swoich powieści" (Myśliwski 2022: 526); „Duchowo nigdzie nie mieszkam […]. Nigdzie nie zakotwiczyłem na dobre, choć najbardziej w Sandomierzu. Tam poznałem dziewczynę, która stała się moją żoną i kotwicą. I miłość określiła moją przestrzeń" (Myśliwski 2022: 526).

Większość tych zdań (a mam zanotowanych jeszcze kilkanaście) dotyczy w gruncie rzeczy relacji pisarz – literatura; własna twórczość, która pozwala poznać siebie, anektując na czas pisania (jak wiadomo, Myśliwski przestrzega systematycznej codziennej pracy nad kartką papieru) aż do utożsamiania z kreowanym światem; literatura jako zbiór uporządkowanych, uniwersalnych wizji świata, w których nic nie trzeba poprawiać, bo los człowieka „jest kategorią naszej świadomości […] los musimy sobie *skonstruować* z materii życia, jeśli nas na to stać" (Myśliwski 2022: 430), jak powiedział Myśliwski gdzie indziej. I jeszcze – „człowiek

wchłania w siebie doświadczenia wszystkich pokoleń" (Myśliwski 2022: 498). Rozumiem to tak, że literatura może dostarczać opisu tych doświadczeń, że można polegać na słowie i języku narracji oraz innych w próbach dotarcia do prawdy o sobie. Miłość, lektury, muzyka, przyroda stanowią komponenty losu Myśliwskiego. Miłość, o której mówi, że jest „najwyższym stanem mądrości, na jaki stać człowieka" (Myśliwski 2022: 446), pozwala stoicko myśleć o wykorzenieniu (wydziedziczeniu). Podobną funkcję pełnią pozostałe elementy. Wszystko płynie. Portrety rzeki Bug namalowane przez Stanisława Baja, przyjaciela Myśliwskiego, autora okładek dzieł wznawianych przez Wydawnictwo Znak, a przede wszystkim *Ucha Igielnego* (odwzorowanego kilkanaście razy zanim przemówił najczyściej), nie są przypadkowo przywoływane w książce *W środku jesteśmy baśnią*.

Bardzo dużo uwagi poświęca pisarz wiwisekcji. Używam tego terminu, bo wydaje się w pełni odpowiadać wielu propozycjom Myśliwskiego, aby traktować sam proces pisania jako okazję do poznania siebie. Pisanie jest czymś w rodzaju drogi do wnętrza. Stopniowe zdobywanie wiedzy, kim jestem (także w kontekście konstrukcji losu) zabezpiecza niejako harmonię życia, w którym ważne są wymienione wcześniej komponenty. Skoro „powołaniem literatury jest dążenie do zrozumienia człowieka, kimkolwiek on jest" (Myśliwski 2022: 111), dlaczego nie zastosować tej reguły wobec siebie – zdaje się pytać Myśliwski. W Jego myśleniu o losie widzę nakładające się perspektywy historii i indywidualnych wyborów człowieka konfrontowanego z wydarzeniami, na które nie ma wpływu, które dzieją się obok i bywa, że wypaczają najszlachetniejsze pobudki działania. Jest w tym pewien rodzaj determinizmu, ale też pokory. Rzeczy tak się bowiem dzieją i powracają w scenariuszach pisanych dla przyszłych pokoleń.

Odbierając w 1985 roku nagrodę Klubu Kultury Chłopskiej za książkę *Kamień na kamieniu*, Myśliwski mówił:

> Nie wiem bowiem, jaka jest prawda we mnie. Gdybym to wiedział, nie uprawiałbym literatury. Gdybym to wiedział, musiałbym wówczas siebie zaakceptować lub odrzucić, a wyrosła z takich przekonań literatura byłaby albo ciągłym utwierdzaniem się w samozadowoleniu, albo ciągłym samounicestwieniem. Tym samym pozbawiona by została swojego naturalnego powołania, jakim jest ustawiczne poszukiwanie. Czy więc byłaby jeszcze literaturą? Literatura jest przecież nie tylko poszukiwaniem prawdy o świecie, jest także, a może przede wszystkim, poszukiwaniem prawdy o sobie samym, pragnieniem dotarcia do siebie poprzez pisanie o innych, a tym samym odnalezienia siebie wśród innych. […] Piszę, bo nie wiem […]. Każde słowo jest wydarciem z siebie cząstki tajemnicy, każde zdanie poszerzeniem granicy swojej wyobraźni, swojej wrażliwości. Toteż moje książki wiedzą więcej o mnie niż ja sam i wiedzą prawdziwiej (Myśliwski 2022: 18).

Fraza „piszę, bo nie wiem" powraca stale w wystąpieniach Myśliwskiego – czy stając się alibi dla pisarza nigdy niesuflującego gotowych wzorów i recept? „Nie wiem", wyznaje Myśliwski i przystępuje do kolejnego przetwarzania słów w obrazy, a obrazów w narracje, zgodnie z przekonaniem, że „świat, który opisuje i sobie wyobraża, jest jedynym światem możliwym, jedyną prawdą" (Myśliwski 2022: 193). W innym miejscu pogłębia tę refleksję: „piszę, jak uważam za stosowne, jak postrzegam świat i drugiego człowieka" (Myśliwski 2022: 289).

Z niewiedzą, jako postawą demonstrowaną wobec literackich światów odbijających Ja, wiąże się wyjaśnienie postrzegania pisarstwa jako zawodu. Przykładowo, pisarz uczy się dystansu wobec rzeczywistości, aby chronić się przed złem, nie dopuścić do inwazji „chorych słów", odczuć pokorę wobec niemożności (Myśliwski 2022: 193–195). Myśliwski – pisarz docenia „tylko jeden czas – przeszły" („teraźniejszy stanowi właściwie przepływ czasu, a przyszły jest nieznany", Myśliwski 2022: 504) oraz znaczenie pierwszego zdania („Gdy mam pierwsze zdanie, mam książkę, choć jeszcze niczego o niej nie wiem", Myśliwski 2022: 422). Używa narracji pierwszoosobowej, „bo taka jest natura opowieści". Przecież „każdy człowiek opowiada zawsze w pierwszej osobie" (Myśliwski 2022: 497) – tłumaczy. I my, czytelnicy, przyznajemy rację, myśląc o prawdzie powieści Myśliwskiego; o tym, że gdy On zanurza się w świat tworzony, gdy językiem przekonuje o realności tego świata i bohaterów, my – przyjmujemy te światy za własne. Zdaniem wielokrotnie powtarzanym jest to: „język zawsze był i będzie jedynym narzędziem poznania" (Myśliwski 2022: 291) dostępnym człowiekowi i literaturze. „Świat jest funkcją języka" (Myśliwski 2022: 291), a sens tego twierdzenia wybrzmiewa, gdy czytelnik ulegnie spontanicznemu zachwytowi samego pisarza – wieloznacznością, migotliwością, pojemnością słów.

Myśliwski, w swojej *Summie*, jak zaleca nazywać tę antologię Jerzy Ilg, jej pomysłodawca i współredaktor, dopełnia ten wątek mówiąc: „Literatura nie powstaje z innej literatury, lecz z ludzkich doświadczeń, z języka, jakim ludzie mówią" (Myśliwski 2022: 353). W innej zaś rozmowie: „Matryce literatury pisanej mało mnie interesują. Dla mnie wyczerpała się konwencja literatury wszystkowiedzącej. Człowiek jest bowiem dostępny tylko sam dla siebie" (Myśliwski 2022: 319).

Odnajduję jeszcze kilka wypowiedzi dotyczących statusu formalnego literatury, które – moim zdaniem – mogą być wykorzystane jako wskazówki w mapowaniu problemów charakterystycznych dla całościowego ujęcia twórczości Myśliwskiego. Są to: „literatura coraz bardziej traci zainteresowanie opisem zewnętrznego świata, wyzbywa się złudzeń tak zwanego obiektywizmu, a mówiąc ściślej, świat zewnętrzny

zostaje wchłonięty przez nasze *ja* i na tyle staje się istotny, na ile mieści się w tej jednostkowej, subiektywnej perspektywie" (Myśliwski 2022: 83) (uwaga dotyczy zjawiska zapoczątkowanego w XIX wieku przez teorie Ludwiga Wittgensteina, książki Marcela Prousta i Franza Kafki); „Cała literatura wyrasta z uroszczeń. Uroszczeniem jest każdy program literacki, każda nowa literacka dewiza, każda nowa propozycja. Rzecz w tym, czy z uroszczeń wyrastają nowe wizje świata" (Myśliwski 2022: 173); „Świadomość literacka to tylko obciążenie, z którym człowiek musi się dodatkowo przemagać podczas pisania" (Myśliwski 2022: 290); „Dzielę literaturę na dwa segmenty: literatura idei i literatura języka. […] jestem wyznawcą literatury języka. Ona zawsze jest o tym samym: o człowieku, o różnych wariantach egzystencji ludzkiej. Literatura języka chciałby dociec, kim my w zasadzie jesteśmy, w świetle tych wszystkich strasznych doświadczeń wielu wieków i tysiącleci" (Myśliwski 2022: 375); „Dla mnie czytelnik jest współtwórcą mojej książki. Musi jej użyczyć swojej wyobraźni, swojej wrażliwości, swojego doświadczenia, a nawet cząstki swojego losu, aby książka zaczęła żyć" (Myśliwski 2022: 434); „każdy czytelnik jest inny i każdy oczekuje od pisarza tego, żeby poruszył jego wyobraźnię, zaskoczył go swoim światem. Chociaż być może podświadomie współbrzmię z innymi, być może niosę ten świat w sobie, który nosi większość ludzi, i w tym wspólnym świecie spotykamy się, odkrywamy nawzajem" (Myśliwski 2022: 437–438); „Literatura […] ma być sztuką zadawania pytań" (Myśliwski 2022: 458).

O szczególnym stosunku Myśliwskiego do języka sporo już napisano, ale i bez naukowych analiz wiemy – na podstawie wypowiedzi pisarza – jak świadomie konceptualizuje język, czasami wiążąc język i słowo w praprzyczynę dziania się, w sprawczość przetworzenia imaginacji w świat realny, czyli opowiedziany. Koncentracja na jednostce, którą Myśliwski zauważa w literaturze oraz dopuszczenie niejako czytelnika do współtworzenia książek są ważnymi przesłankami do przyjęcia koncepcji języka: odrębnego, użyczanego pisarzowi, a zarazem jakoś wspólnego, odwołującego się do podstawowych, niekwestionowanych wartości i obrazów. „Było, jak mówię" – rozpoczyna się *Ucho Igielne*; „język mówiony to natura, język pisany to kultura", od języka więc zależy, czy coś jest literaturą (Myśliwski 2022: 299, 300–301). Dlatego nie dziwią mnie poglądy pisarza na świadomość literacką, konwencje, programowość – są one bezużyteczne, bo bezcelowe, gdyż bezcelowe są próby okiełznania żywiołu języka. Język to narzędzie kreacji i poznania, poruszyciel wyobraźni, nośnik informacji, sugestii i wieloznaczności. Przytoczę jeszcze inny fragment objaśnień roli języka:

> Jeśli mam przeczucie struktury językowej, która wydaje się nośna i pojemna, to język powoła wszystko: bohatera, który z kolei powoła swój los, powołując zaś własny los, stworzy inne postacie i świat, który ma jego los udokumentować. […] struktura językowa ma tę wielką siłę, że otwiera drzwi na wszystko, pisarzowi pozostaje tylko kwestia selekcji, przez otwarcie drzwi wpycha się całe brzemię doświadczeń własnych i cudzych (Myśliwski 2022: 274).

Jak wtedy, gdy pisarz „wynajmowany" jest przez narratorów książek – Myśliwski, mówiąc o tym szczególnym przejmowaniu historii przez język narratorów i bohaterów, przypomina chłopski zwyczaj opłacania pisarczyków, którym dyktowano listy; ten trop ciekawie prowadzi do jakże obecnych w twórczości pisarza wątków chłopskich.

Myśliwski często powtarza, że „wziął u chłopów wielką lekcję języka polskiego […] lekcję wolności języka i możliwości języka" (Myśliwski 2022: 127). Chłopski język powoływał całe światy; bardzo ważne, skoro powołane w akcie mowy, bo przecież „kultura chłopska była w zasadzie kulturą milczenia. Słowo, jeśli się je wypowiadało, musiało mieć wagę" (Myśliwski 2022: 305). Widzę w tych licznych wypowiedziach Myśliwskiego rodzaj nostalgii do czasów i relacji między ludźmi nie zakłócanych nadmiarem informacji i słów. Czytam te wypowiedzi przez pryzmat współczesnych problemów komunikacyjnych, m.in. odejmowania słowom znaczenia, obdzierania zdań z sensów, niecnego wykorzystywania wieloznaczności, używania języka do wykluczenia i zranienia, dominacji języka wywołującego zło, bo podobno odbiorcy mediów pragną mroczności… Myśliwskiego porusza także poetyckość języka chłopskiego, słowa pasujące jak ulał do sytuacji, nazwy (choćby metaforyczne) osadzone w obłaskawionym świecie prawdy („My, ludzie wykształceni, jesteśmy ułomni w języku […]. Jesteśmy poddawani nieustannej presji standardów języków, jesteśmy niewolnikami tych standardów. […] wyobraźnia chłopska jest wyobraźnią rozszalałą. Chłop musiał nazwać wszystko, co mu się przyśniło, co mu się zadziało. Stosunek chłopa do języka przypomina stosunek genialnego poety do języka", Myśliwski 2022: 222). Jedna z rozmów zamieszczonych w antologii nosi nawet tytuł *Język potrzebuje snów*.

Chcę zwrócić uwagę na inne jeszcze, autotematyczne wypowiedzi Myśliwskiego. Moim zdaniem, dopełniają one obraz pisarza. Wybieram następujące: „Szczegóły trzymają mnie w ryzach […] a jednocześnie pozwalają na znaczne poszerzenie wyobraźni" (Myśliwski 2022: 276); „Miejsce jest najważniejszym stanem metafizyki […]. Poczucie wydziedziczenia jest dojmującą cechą współczesnego człowieka" (Myśliwski 2022: 279); „Wyobraźnia, pamięć i poczucie miejsca w świecie są więc naszą bronią przeciw zamachowi na nas ze strony współczesnej cywilizacji. […] Słowo, pamięć i wyobrażenia […] tworzą triadę, której zawdzięczamy nasze

człowieczeństwo" (Myśliwski 2022: 283); „Człowiek jest istotą opowiadającą, a nie słuchającą. Człowiek musi opowiedzieć siebie" (Myśliwski 2022: 417–418); „Każdy człowiek ma stały punkt w sobie. Może wędrować dookoła świata tysiąc razy, a każde doświadczenie będzie odnosił do tego stałego punktu" (Myśliwski 2022: 476).

Refleksje o wydziedziczeniu zwróciły moją uwagę, głównie przez natychmiastowe skojarzenia ze słowami Simon Weil (kluczowym doświadczeniem człowieka w XX wieku jest wykorzenienie), mającym różne i interesujące rozwinięcia w badaniach socjologów nad pękniętymi tożsamościami, destrukcyjnym wpływem wielości ról społecznych, płytko-zakorzenieniem i wszędzie-zakorzenieniem człowieka mobilnego. Myśliwski mówi o miejscu niemal tak, jak o konstrukcji języka, ale też wskazuje tylko Sandomierz jako spełniający częściowo wyobrażenie o miejscu tworzącym człowieka. Potrzeba bezpieczeństwa, a raczej harmonii, znajduje zaspokojenie w miejscu pamięci młodzieńczych lat. Chyba więc to miejsce i ta pamięć stanowią stały punkt odniesienia. Jednocześnie Myśliwski przyznaje, że „autobiografia nie jest dobrym punktem wyjścia […] dla opowieści – wiąże człowieka więzami lirycznymi. To obezwładnia pisarza", który „umie przekraczać poczucie wierności" (Myśliwski 2022: 385–386). *Widnokrąg*, powieść rozpoznawalna przez czytelników jako autobiograficzna, jest już wolna od troski o szczegółowe odzwierciedlenie zapamiętanego. Wszak pamięć jest narzędziem kreacji. W tym kontekście jeszcze inny cytat: „to nie człowiek przepływa przez historię, to historia przepływa przez człowieka" (Myśliwski 2022: 568).

Proza Myśliwskiego wydaje się dla wielu czytelników, olśnionych trafnością słów i prostotą języka, kolekcją cytatów. Nawet mowy i wywiady mają tę szczególną właściwość odsłaniania prawdy. Pisarz wie o tym i z dystansem przyjmuje zapewnienia o odkrywaniu siebie przez lekturę jego książek. Szanuje przy tym każdego czytelnika, mając pewność, że książka ma tyle znaczeń, ilu czytelników. Ujmuje mnie bardzo takie rozumienie relacji i zależności pomiędzy światami pisarza i czytelników. Moje wypisy:

„Każdy człowiek szuka sensu. W najbardziej nieudanym, tragicznym i przypadkowym życiu człowiek, który przeszedł przez cierpienie i który myśli, nie zgodzi się, żeby jego życie nie miało jakiegokolwiek sensu" (Myśliwski 2022: 243).

„Los, jest niczym innym, jak zapanowaniem własną samowiedzą nad swoim życiem" (Myśliwski 2022: 245).

„Jedyna prawda o człowieku jest dostępna tylko temu człowiekowi" (Myśliwski 2022: 485).

Czy tylko moje? Dlaczego tylko trzy? Mam przeczucie, że mogłabym stworzyć cały zeszyt wypisów, tak bardzo odczuwając wspólność myśli. Naprawdę, książki pozwalają odnaleźć sens.

Droga Grażynko, życzę Ci sił i radości w nieustannym odkrywaniu sensów.

Ad multos annos!

Literatura

Myśliwski W. (2022), *W środku jesteśmy baśnią*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.35

*Jarosław Płuciennik**

Antonomazja, *aposiopoesis* i apokaliptyka Materiały do słownika figur dyskursu epoki postprawdy

Wprowadzenie. Człowiek retoryczny i człowiek religijny

Retoryka i religia wydają się kompletnie odseparowane od siebie, bo retoryka w chwili zaistnienia w kulturze europejskiej, w starożytnej Grecji manifestacyjnie występowała przeciwko oficjalnej religijności Ateńczyków. Tak może być interpretowana śmierć Sokratesa, którego przecież oskarżono i skazano za zły wpływ na otaczającą go młodzież, którą miał odciągać od wyznawania, czyli wiary w bogów państwowych (Platon 2005: 551–583). Oczywiście Sokratesa uznajemy za filozofa, jednak na to miano zasłużył sobie dopiero dzięki Platonowi; współcześni interpretowali go jako sofistę, czyli mówcę-nauczyciela, retora.

Od czasów Sokratesa „wątpię i pytam" stało się synonimem filozofii jako tej, która działa w obszarze sfery publicznej, na agorze, także tej symbolicznej, po to, aby wzmacniać rządy ludu, czyli demokrację. Działo się tak nawet wbrew największym czasami proponentom filozofii, takim jak Platon, którzy – z jednej strony – wspierali tyranię, z drugiej zaś, swoją twórczością literacką, poprzez rozliczne dialogi, utwierdzali dialogowość sfery publicznej. Z jednej strony Sokrates Platona to proponent także antydemokratycznych tendencji, z drugiej – prawdopodobny historyczny Sokrates oraz forma dialogu to wzmacnianie demokracji (Hiley 2006: 69 i n., zwłaszcza o Sokratesie i Pyrronie). Stąd popularność zarówno sceptycyzmu jako postawy, jak i dialogowości jako struktury będącej nawet więcej niż rodzajem czy gatunkiem literackim – tradycyjnie dialog

* https://orcid.org/0000-0001-6984-7734, Uniwersytet Łódzki.

i monolog w polskiej tradycji teoretycznoliterackiej traktowane są jako „formy podawcze", czyli właściwie jako synonim medium (zob. Skwarczyńska 1954). Język można realizować w dwóch przeciwstawnych formach; może on być mediatyzowany przez dwie struktury, które w istocie oznaczają zgodę na jeden bądź wiele punktów widzenia.

Retoryka i religia zatem stoją przed nami jako reprezentanci synonimicznej walki sceptycyzmu i kultu, żywego dyskursu i zastygniętych w obeliskach przedmiotów, mowy i kamiennych napisów, medium dialogu z jednej strony, z drugiej zaś – monologu.

Monolog wydaje się w tym kontekście reprezentować w dużym propedeutycznym uproszczeniu siły antydemokratyczne, ponieważ reprezentuje jeden punkt widzenia. Monolog wzmacnia siły totalizujące dyskurs; niedopuszczanie do dialogu w przestrzeni publicznej jest charakterystyczne dla łagodnych form cenzury prewencyjnej. Każde formy cenzury mają zapobiec wpływom idei, które dana władza państwowa czy religijna uznaje dla siebie za wrogie. Ostre formy cenzury prewencyjnej istnieją w ustrojach totalitarnych w postaci instytucji cenzora i kontroli twórczości przed jej publikacją. Jednak niedopuszczanie do dialogu, do pytań wątpiących w tezy, ograniczanie liczby pytań, wysłuchań społecznych – to wszystko jest elementem ograniczania pluralizmu demokratycznego, które – *summa summarum* – jest łagodną, ale ciągle – cenzurą, choć bez etatowych cenzorów i bez procedur formalnego nadzoru sprawdzającego same wypowiedzi. W konsekwencji istnienia tych łagodnych form cenzury cel główny, czyli niedopuszczenie innych idei, a co za tym idzie – perspektyw i punktów widzenia, zostaje osiągnięty: wypowiedzi nie zaistniały, zablokowano je przez inne procedury, nie dopuszczono ich do przestrzeni publicznej. Cenzura jest fragmentem tego, co w samych dialogach Platona występuje jako „oczyszczanie podłoża" pod stworzenie społeczeństwa zamkniętego (Popper 2007: 200–214, rozdz. 9).

Odczarowanie i alienacja człowieka nowoczesności oraz odkrywanie prawdy

Można powiedzieć, że starożytna retoryka była niekoniecznie oddana prawdzie. Właściwie retorom chodziło jedynie o opinie (gr. *doxa*). Jednak totalitaryzm XX wieku wedle Hannah Arendt zrywał z nowożytnym rozumieniem prawdy i nie był zwykłym pojmowaniem retoryki.

W rozdziale 35. swojego wielkiego eseju filozoficznego, *Kondycji ludzkiej*, Hannah Arendt pisze o trzech wielkich zmianach nowożytności, które zadecydowały o dominacji *vita activa* nad *vita contemplativa* w historii ludzkości od czasów renesansu:

> Trzy doniosłe wydarzenia stojące u progu epoki nowożytnej określiły jej charakter. Były to: odkrycie Ameryki i późniejsze zbadanie całej Ziemi; reformacja, która konfiskatą majątków kościelnych i klasztornych rozpoczęła dwojaki proces indywidualnego wywłaszczenia i narastania społecznego bogactwa; wreszcie wynalezienie teleskopu i rozwój nowej nauki rozpatrującej ziemską przyrodę z punktu widzenia wszechświata. Nie można nazwać ich wydarzeniami nowożytnymi w takim samym sensie, w jakim mówimy o wydarzeniach po rewolucji francuskiej, i chociaż nie sposób ich wyjaśnić jakimś łańcuchem przyczyn, ponieważ nie da się w ten sposób wytłumaczyć żadnego wydarzenia, pojawiają się w nieprzerwanej ciągłości, w której istnieją wydarzenia poprzedzające i można wskazać poprzedników […] (Arendt 2010: 281).

Tam właśnie, w *Kondycji ludzkiej* znajdziemy jedno z najistotniejszych sformułowań najważniejszej zmiany w myśleniu nowożytnym, która pojawiła się w wyniku splotu trzech doniosłych faktów kulturowych: odkryć geograficznych (odkrycie Ameryki), reformacji religijnej (reformacja Lutra) i wynalazków astronomicznych (wynalezienia teleskopu). Te przełomowe fakty spowodowały fundamentalną nowożytną zmianę w postrzeganiu prawdy: prawda już się nie objawia, nie możemy jedynie na nią czekać i potem ją kontemplować (*vita contemplativa*), lecz prawda się odnajduje niejako przypadkiem pod wpływem działania, takiego jak operacja anatomiczna (*theatrum anatomicum*), podróż za morza i oceany czy praktyka pracy (*vita activa*).

Bohaterowie

Można powiedzieć, że człowiek retoryczny i człowiek religijny zostają zastąpieni człowiekiem-badaczem, który jest działaczem i poprzez działanie – wchodzi w kontakt z prawdą. W tym miejscu – w okresie renesansu – rodzi się naukowe podejście do świata, w którym prawda to nie jest prawda – zgodna z etymologią w języku polskim – objawiona, prawiona, mówiona; jest raczej prawdą odkrywaną, znajdowaną i ciągle cząstkową, a nie – tak jak sugeruje także etymologia i użycia staropolskie – całościową. Pomimo istnienia już prawdy w sensie nowożytnej nauki, prawdy, której poszukujemy, którą odkrywamy, nasze pragnienie zaczarowania nie znika. Szukamy ciągle symboli, kultu i bohaterów, także władzy.

Najlepiej widoczne jest owo pragnienie właśnie w kulcie bohaterów i dyktatorów. O tym może świadczyć zarówno popularność w swoim czasie w XIX wieku wykładów wydanych w formie książeczki *Bohaterowie* Thomasa Carlyle'a (Carlyle 2010), jak i fakt zaistnienia w wieku XX dyktatur z wodzami, takimi jak Adolf Hitler, Benito Mussolini, Józef Stalin, Miguel de Rivera, Francisco Franco, Antonio Salazar, Antanas Smetona, Mao Zedong, Enver Hodża, Josip Broz Tito, Aleksandr Łukaszenka, Władimir Putin itp. W Polsce często zapomina się, że władza Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Państwa, była także dyktatorska (por. Brown 2018).

Dyktator wedle słowników języka polskiego to człowiek z nieograniczoną władzą, jednak samo słowo wywodzi się od „dyktatu", to jest nakazu, rozkazu. Historycznie rzecz biorąc, dyktator to był „naczelny sędzia rzymski z władzą absolutną" – łacińska nazwa wywodzi się od *dictare* „zalecać, nakazywać, dyktować", a to z kolei od *dicere* „mówić". W łacinie dyktator to sędzia w republice rzymskiej, któremu tymczasowo powierzono władzę absolutną z powodu kryzysowej sytuacji, np. wojny. Przenośne znaczenie „władcy absolutnego, osoby posiadającej nieograniczone uprawnienia rządzenia" pochodzi pewnie z okresu renesansu. Dzisiaj nie dziwi metaforyczne użycie tego słowa, tak jak np. w zestawieniu „dyktator mody".

Problem z bohaterami i dyktatorami jest taki, że wydaje im się i ich wyznawcom, że są jedynymi depozytariuszami prawdy. Widać wyraźnie ten wątek we wspomnianej już książce Thomasa Carlyle'a *Bohaterowie*, której poszczególne rozdziały poświęcone są nie tylko dyktatorom, takim jak Napoleon czy Cromwell, nie tylko reformatorom religijnym (choć oni także kazali – wygłaszali kazania), takim jak Luter, Kalwin czy Knox, ale dyktatorom w sensie etymologicznym – ludziom słowa. Bardzo charakterystyczne, że ramę wspomnianej książki tworzy pierwszy rozdział poświęcony mitologicznej postaci Odyna, boga nordyckiego odpowiedzialnego również za magię i poezję, a końcowe passusy poświęcone są bohaterowi naszych czasów, człowiekowi mediów – dziennikarzowi. Tylko na marginesie można dodać, że wedle świadectw Hitler czerpał inspiracje z opisów Fryderyka II Wielkiego autorstwa Carlyle'a z książki podarowanej mu przez szefa propagandy III Rzeszy, Goebbelsa (Brown 2018: 286). Ten związek dyktatur, dyktatu i mówienia z kultem bohaterów i przywódców naprowadza nas na odwieczny problem prawdy, której etymologia sięga także mówienia (po polsku można „prawić ciekawie", co znaczy „ciekawie opowiadać").

Wzory

Ów związek bohaterów, ich kultu, z językiem, retoryką, a także literaturą jest świetnie widoczny w zjawisku zwanym antycznemu światu jako antonomazja, ale też współcześnie, w kontekstach komunikacyjnych, jako wzorce językowe, paragony.

Genette ukuł nawet szczególny ścisły wzór na antonomazję, choć nazwał ten wzór wzorem na „balzakizm" (w całej jego książce *Palimpsesty* nie pada słowo „antonomazja"):

> Z porównania tych analogicznych przykładów wywodzę pewien model systemowy, wzór: *x*, ten *y z*, który jest pełnoprawnym balzakizmem, klasą wyrażeń idiomatycznych, której realizacje rozpraszają się i różnicują w Balzakowskim tekście (Genette 2014: 86).

Właściwy, lepszy i bardziej ścisły zapis wyglądałby chyba lepiej tak:

> *x*, ten *y* (*z*)

Przykłady znajdowane u Balzaka to „sawantka pustyni" – Esther Stanthope. Jednak to jest „prosty balzakizm", natomiast inne antonomazje to rodzaj pastiszu, który nie jest centonem; musi on wynikać z wysiłku naśladowania, czyli tworzenia od nowa. Przykłady Gennette'a to: „Bianchon, Ambroise Paré XIX stulecia" lub „Cezar Birotteau, ten Napoleon branży perfumeryjnej". Tak rozumiane balzakizmy, czyli antonomazje, Genette odnajduje także u Prousta: „Pan de Talleyrand, ów Roger Bacon natury społecznej" (Genette 2014).

O antonomazji pisano już w kontekście figur i prawdy (zob. Holmqvist, Płuciennik 2010). Kenneth Holmqvist i Jarosław Płuciennik przedstawiają ten raczej zaniedbany trop, antonomazję, w jego relacji do prawdy. Co ciekawe, antonomazja występuje w słynnej historii Cervantesa o księżniczce Antonomazji w jego znanej powieści *Don Kichot*. Tam jest ona córką królowej Moguncji i króla Archipiela i dziedziczką Królestwa Kandy. Antonomazja jest klasycznie definiowana jako zastąpienie dowolnego epitetu lub wyrażenia nazwą własną i odwrotnie. Holmqvist i Płuciennik uściślają tę definicję, rozróżniając dwa rodzaje antonomazji. Pierwszy rodzaj, w której nazwa własna jest zastępowana przez epitet, był często używany w starożytności, kiedy mówiono o postaciach mitycznych i epickich. Ta odmiana antonomazji jest metonimiczna. Drugi typ to odmiana metaforyczna, kiedy nazwa własna jest używana w celu opisania innego przedmiotu odniesienia. Ten typ antonomazji uwydatnia analogiczne cechy

wspólne dla wzorca (wzór w ujęciu Lakoffa to swoisty egzemplarz, bliski ucieleśnienia cech ideału – zob. Lakoff, Tabakowska 2011) i egzemplarza typu. Nazwy antonomastyczne działają jako źródło enkulturacji nowo napotkanych zjawisk. Jeśli nazywamy „Leonarda Cohena Lordem Byronem muzyki rockowej" [*x* jest *y* (*z*), gdzie *x* to Leonard Cohen, *y* – Lord Byron, zaś *z* – muzyka rockowa], to popularnego piosenkarza traktujemy jak słynnego poetę romantycznego, który wynosi jego i popularne piosenki na wyższy poziom kultury. Antonomazja jest zasadniczo humanistyczna i antykomputacyjna. Antykomputacyjna natura języka uwidacznia się w tym, że język może być rozumiany jako rodzaj gry w udawanie lub jako narzędzie symulacyjne. Komputer nie znajdzie wszystkich odniesień do słowa „król", jeśli nazwiemy go „Jego Królewska Mość". Oba rodzaje antonomazji omówione w tej części rozważań wymagają szczególnego rodzaju wiedzy historycznej i kontekstualnej, aby je zrozumieć, a nawet „odszyfrować". Aby znaleźć „prawdziwe" znaczenie antonomazjologicznie zaszyfrowanego odniesienia, musimy wyjść poza to, co jest podane językowo i zaangażować się w kulturę, w której jest ono używane (por. Burkhardt, Nerlich 2010: 17).

Najważniejsze chyba w tym kontekście jest odniesienie do swoistego, antropologicznego sposobu bycia, które niemiecki filozof-kantysta, Hans Vaihinger, nazwał trybem „tak jakby" w dziele *Die Philosophie des Als Ob* (po angielsku „as if"). Uwzględniwszy te odniesienia, można powiedzieć, że księżniczka Antonomazja w interpretacji Holmqvista i Płuciennika nawiązują w części do konstruktywizmu czy fikcjonalizmu Vaihingera – tak można rzecz przynajmniej interpretować (zob. Vaihinger, Rosenthal 2021).

Relacja z prawdą w przypadku tego ostatniego jest dość istotna: fikcjonalizm nie jest zwykłym perspektywizmem Fryderyka Nietzschego, dla którego prawda to nic więcej, tylko metafory i – co za tym idzie – opinie, bo nikt inny nie udowodnił, że prawda jest lepsza od fałszu. To niebezpieczeństwo perspektywizmu – zgoda na to, że prawda jest wyłącznie kwestią poszczególnych, subiektywnych opinii – jest niwelowane w fikcjonalizmie Vaihingera, w którym nauka nie odkrywa rzeczywistości, ale przewiduje przyszłość i w związku z tym ciągle uzupełnia swój obraz. W tym sensie ów fikcjonalizm uzupełniałby kwestię sprzeczności tkwiących w myśli Hannah Arendt, która z jednej strony uznawała, że prawda jest często zastępowana przez kłamstwo w polityce, ale z drugiej – kłaniała się przed potęgą tzw. prawdy faktycznej (prawdy faktów historycznych). Z jednej strony, prawda faktyczna różni się od prawd algebraicznych (racjonalistycznych), z drugiej zaś – prawda faktyczna posiada niedomknięcie kontekstowe, które powoduje, że podlega ona czasami różnym interpretacjom. Hannah Arendt uznaje niedomknięcie kontekstu,

ale nie wyprowadza z tego wniosku o „nieskończoności kontekstu", tak jak robi to Derrida. W tym sensie bliższa jest refleksji np. Judith Butler, która także apeluje o „drogę środka" w relacji między skrajnym perspektywizmem a skrajnym obiektywizmem. Butler pisze:

> Zgadzam się z wysuniętą przez Bourdieu krytyką niektórych stanowisk dekonstrukcjonistycznych głoszących, że akt mowy samą siłą swej wewnętrznej struktury odrywa się od każdego kontekstu, w którym się pojawia. Tak się po prostu nie dzieje. Jest dla mnie jasne, zwłaszcza w kontekście mowy nienawiści, że pewne akty mowy niosą ze sobą własne konteksty w sposób, który bardzo trudno podważyć. Z drugiej strony jednak upieram się, że konteksty aktu mowy, jako rytuału instytucjonalnego, nie są nigdy do końca z góry zdeterminowane. Akt mowy może przyjmować nieprzewidziane znaczenia i funkcjonować w kontekstach, które wcześniej były mu obce. Na tym właśnie polega polityczna obietnica performatywu, to dlatego zajmuje on centralne miejsce w polityce hegemonii, stąd właśnie wyrasta możliwość nieoczekiwanej politycznej przyszłości dla myślenia dekonstrukcyjnego (Butler 2010: 186).

Jeśli spojrzeć na antonomazje metaforyczne (wedle typologii Holmqvista i Płuciennika 2010) oraz wzorce jako podstawowy budulec prawdziwej i fałszywej konceptualizacji rzeczywistości w procesie, w ruchu, w nieustannej konstrukcji, łatwiej będzie zrozumieć mechanizmy obecności figur retorycznych we współczesnej komunikacji figuratywnej.

Księżniczka Antonomazja, dziedziczka krainy Eureka

„W listopadzie 2022 r. Sąd Federalny skazał księżniczkę Antonomazję XXI wieku na 11 lat więzienia". Można byłoby skonkludować jedną z najbardziej fascynujących opowieści XXI wieku o karierze antonomazji. Ale prawda faktyczna jest taka, że to Elizabeth Holmes została w listopadzie 2022 roku przez Sąd Federalny w San Jose skazana na 11 lat więzienia i że została uznana za winną oszustwa i defraudacji („The Economist" 2022).

Nie sposób w tym miejscu opisać wszystkich aspektów bardzo barwnego życiorysu skazanej przez sąd Elizabeth Holmes, jednak w tym kontekście istotne jest użycie przez podsądną antonomazji metaforycznej przynajmniej dwa razy: w nazwie oszukańczego urządzenia do analiz krwi – określiła go mianem „Edison" – oraz w kampanii wizerunkowej mającej na celu wykreować opowieść „Elizabeth Holmes to Steve Jobs branży diagnostycznej w medycynie". Jest to o tyle istotne, że Elizabeth Holmes była świetną wykładowczynią na imprezie TED MED w 2014 roku (Holmes 2014). W 2022 roku powstało już kilka filmów o tej osobie, jest też książka

z 2018 roku o tajemnicach i kłamstwach Doliny Krzemowej (Carreyrou 2018), która traktuje tę historię jako swoiste memento dla całej branży przemysłów cyfrowych w Kalifornii.

Jeśli przyrząd, który był jakby przenośnym małym, ale mocarnym laboratorium diagnostycznym został nazwany „Edisonem", to jaka temu przyświecała intencja?

Urządzenie „Edison" zostało nazwane na cześć Thomasa Edisona, amerykańskiego wynalazcy, który był znany m.in. z wynalezienia żarówki i prądu stałego, a także z tego, że miał najwięcej patentów na swoim koncie. Jednym słowem: geniusz wynalazczości. On miał kiedyś powiedzieć: „Nie poniosłem porażki. Właśnie znalazłem 10 000 sposobów, które nie zadziałają". W tym powiedzeniu idzie o to, że porażkę można przekuć w sukces, że porażka także daje wiedzę, jest odkryciem, choć nieprzyjemnym i negatywnym. Według autora książki *Bad Blood* Holmes powiedziała, wyjaśniając etymologię nazwy przyrządu: „Próbowaliśmy wszystkiego innego i zawiodło, więc nazwijmy to »Edisonem«" już w 2007 roku. W 2015 roku w jednym ze swoich przemówień Holmes zacytowała Edisona, mówiąc: „Nazwaliśmy nasz produkt nazwą kodową »Edison«, ponieważ założyliśmy, że będziemy musieli zawieść 10 000 razy, aby działał on po raz dziesięciotysięczny pierwszy. I tak się stało" (Stieg 2022).

Najbardziej w tej historii po czasie uwodzi to, że Holmes zdawała się mówić prawdę: będziemy zawodzić, nie będzie nam wychodzić – czyli mówiła prawdę, że będzie oszukiwać. Zresztą, jej firma była tzw. start-upem, to znaczy, że musiała obiecywać, że dopiero w przyszłości coś ciekawego z tej firmy może być. Kiedy jednak była warta 9 mld dolarów, ten aspekt jej działalności został przykryty przez sukces czysto finansowy.

Udział w tej historii wzlotu i upadku Elizabeth Holmes oraz jej firmy Theranos antonomazji „Edison" jest szczególnie ciekawy. I ta historia była niezwykle spójna z tą, wedle której „wynalazczyni" (film o niej w reżyserii Alexa Gibneya produkcji HBO z 2019 roku nosi właśnie taki tytuł: *Wynalazczyni: Dolina Krzemowa w kropli krwi*) miała być nowym Stevem Jobsem. Taki przekaz tej „genialnej" miliardowej CEO amerykańskiej ułatwiał zarówno kontekst Doliny Krzemowej, jak i jej szczególna dbałość o detale wizerunkowe – publicznie pojawiała się niemal wyłącznie w wystudiowanej czerni, tak samo jak Steve Jobs w czarnym golfie (ang. *turtleneck*).

Jak relacjonuje ekspert wysłany przez firmę współpracującą z Theranos, Kevin Hunter:

> Hunter zaczął nabierać podejrzeń. W swoim czarnym golfie, z głębokim głosem i zielonymi koktajlami z jarmużu, które popijała przez cały dzień, Elizabeth jechała nad wielkie jeziora, by naśladować Steve'a Jobsa, ale nie wydawała się dobrze rozumieć, czym różnią się różne rodzaje badań krwi (Carreyrou 2018: 112).

Można podsumować, że wizerunek narzucający publiczności skojarzenia ze Stevem Jobsem ukierunkowywał także semantyczną pracę wokół nazwy aparatu „Edison". W kontekście domniemanej intencji Elizabeth Holmes ta nazwa mogła nasuwać skojarzenia z „zawodzeniem" nadziei, jednak wzmocnienie ze strony wizerunkowej gry: „Elizabeth Holmes jest Stevem Jobsem badań krwi", powoduje, że raczej jesteśmy zmuszeni potraktować nazwę „Edison" jako aluzję do tezy: „Elizabeth Holmes jest Edisonem badań krwi". Oznacza to w jednym i drugim przypadku: „Elizabeth Holmes jest geniuszem".

Książę Aposiopoesis, dziedzic Kraju Pytii

Jest jeden co najmniej element retoryczny w karierach Elizabeth Holmes i Elona Muska, który łączy tego drugiego z antonomazją: kiedy wszedł w konflikt z Apple, które zapowiedziało, że po zmianach Muska w przejętym przez niego Twitterze, aplikacja Twitter zniknie z AppStore, Musk zaczął planować publicznie produkcję smartfona, którego nazwę już miał: „Tesla Pi". Już sama nazwa producenta samochodów Tesla jest oczywistą antonomazją, ale „Tesla Pi" jest nią w dwójnasób: dodatek „Pi", będący odniesieniem do liczby pi, świetnie matematyzuje ten produkt – to nie jest jakaś zwykła liczba, jak w nazwach „Ustawa 2.0", ale jest to liczba pi, która matematycznie zachowuje się cudownie; co roku odbywa się celebrowanie tej magicznej i kosmicznej zarazem liczby (Lee 2015).

Jednak mnie interesuje związek Muska z inną figurą retoryczną, mianowicie *aposiopoesis*, którą Musk wpisuje się w niechlubną historie fake newsów i postprawdy (popularne ujęcie tego problemu – por. Płuciennik 2022).

Musk przejął w trzecim kwartale 2022 roku Twittera i mówił, że teraz zapanuje na nim wolność słowa. Natychmiast wzrosła aktywność antysemickich kont, zadowolenie wyraził Donald Trump, który po pewnym czasie został obdarowany ponownie możliwością tweetowania na Twitterze, bo od czasu słynnego ataku na Kapitol podczas wyborów prezydenckich w 2020 roku poprzedni zarządzający Twitterem zablokowali mu konto w ramach sankcji za podżeganie do łamania prawa w USA.

W jednym z ostatnich ćwierknięć samego właściciela platformy znajdziemy właśnie kolejny rozdział w historii tworzenia fake newsów i ich rozpowszechniania. Wydaje mi się, że stylem Musk zaczyna przypominać Trumpa. Bardzo wiele osób traktuje Muska jako kolejnego geniusza

biznesu, innowatora, który myśli o Planecie B, na którą chce jak najszybciej zbiec ze zniszczonej Ziemi. Greta Thunberg nie jest jednak wyjątkowa w tym, że aluzyjnie dyskutuje z taką wizją rozwoju przyszłości. (Greta powiedziała: „There is no Planet B, bla bla bla…").

Jednak ciekawa jest forma retoryczna tego ćwierku, który pojawił się niedługo po przejęciu Twittera.

Jak podaje „The New York Times", jak również Dagens Nyheter i inne jakościowe media, 29 października 2022 roku Hillary Clinton, była pierwsza dama i kandydatka demokratów na prezydenta w 2016 roku, opublikowała tweeta atakującego republikanów za szerzenie „nienawiści i obłąkanych teorii spiskowych", które wedle niej ośmieliły mężczyznę atakującego męża pani Pelosi, Paula, w nocy 28 października 2022 roku.

W odpowiedzi na tweeta Hilary Clinton Elon Musk napisał: „Istnieje jednak pewna możliwość, że w tej historii może być coś więcej niż widać na pierwszy rzut oka", a następnie udostępnił link do artykułu w „Santa Monica Observer". Ten artykuł z kolei sugeruje, że sędziwy pan Pelosi był pijany i walczył z męską prostytutką. Tweet Elona Muska został później usunięty i nie było od razu jasne, kto go usunął.

„Santa Monica Observer" jest stroną internetową mającą udawać czasopismo, znaną z publikowania fałszywych wiadomości. Na przykład w 2016 roku twierdziło ono, że Hillary Clinton zmarła i że wysłano dublera na debatę z kontrkandydatem prezydenckim Donaldem Trumpem. Warto wspomnieć, że tweet o spiskowych teoriach dziejów będących źródłem nienawiści w odniesieniu do Pelosich, autorstwa Hilary Clinton, miał podstawy w poszlakach ze sprawy: sprawca schwytany przez policję faktycznie zbierał na swoich stronach różne teorie spiskowe związane z tzw. Q-Anon. Co więcej, „Santa Monica Observer" sugerowało w duchu przeciwników ludzi LGBTQ+, że starszy mąż Pelosi walczył jakoby z męską prostytutką.

Taka forma, przypominająca skądinąd: „wiem, ale nie powiem", „ta historia może mieć drugie dno", znana jest w retoryce klasycznej jako figura o nazwie *aposiopoesis*. Na przykład w *Królu Learze* mamy taką figurę:

> Nie, o wy jędze wyrodne! Odpłacę
> Wam tak, że cały świat – Nie wiem, co zrobię,
> Lecz ziemia zadrży na ów widok z trwogi!
>
> (*Król Lear*, tłum. S. Barańczak, akt II, sc. 4)

Oczywiście całe tomy napisano o różnych „zamilknięciach", sugerowaniu przez napomknięcie (zob. np. Cieślikowska 1995), ale w tym kontekście chodzi mi wyłącznie o *aposiopoesis* insynuacyjne (insynuacja to

„niezgodne z prawdą przypisywanie lub wmawianie komuś pewnych postępków, myśli bądź intencji"). Taka insynuacja po angielsku to *innuendo*.

Inny przykład można podać z hipotetycznego przebiegu procesu sądowego, w trakcie którego oskarżyciel mówi: „Po tym, jak podejrzany… Cóż, przeczytaliście Państwo wszyscy dokumenty sądowe. Po dokonaniu się haniebnej zbrodni podejrzany uciekł z miejsca zbrodni". W tym fragmencie zamilknięcie odwołuje się do innych tekstów, po to, żeby wprost oskarżyć podejrzanego.

Elon Musk wycofał tweet, ale cała sprawa została. Insynuacja pozostaje. Była ona piętrowa, aż pięciokrotnie schowana:

1) skrytka pierwsza – *aposiopesis* w ćwierku: „może być coś więcej w tej historii"; dodatkowo wyrażono tę skrytkę bardzo delikatnie i bezosobowo: „istnieje możliwość";

2) skrytka druga – intertekstu w hiperlinku: odniesienie intertekstualne w postaci hiperlinku mówi tyle, że „jak chcecie, to zobaczcie sami w tekście, do którego odsyłam"; jeśli nie pójdziecie za hiperlinkiem, pozostanie wrażenie czegoś więcej, czegoś niewypowiedzianego;

3) skrytka trzecia – przekreślenia: „No dobrze, skasowałem tweet"; takim sposobem odwoływania – przekreśleniem tekstu – posługiwali się w teorii dekonstrukcjoniści, w dobrej intencji, ale tworzyło to rodzaj aury sugestywności; *logos* i *logos* przekreślone nadal ewokują *logos*; różnia jest różnicą i nie jest nią;

4) skrytka czwarta – pogłoski: wiadomość nieoficjalne głosi, że „do końca nie wiadomo, kto skasował tweet"; zatem wiarygodność autora tweeta i tego, który go usuwa jest chroniona anonimowością; anonimowość kont jest jednym z największych problemów związanych z fake newsami;

5) skrytka piąta – żartobliwego odwrócenia, które może być nieskrywaną agresją: następnego dnia pojawił się tweet, w którym Musk pisze: „To jest fałsz – nie napisałem na Twitterze linku do »The New York Times!«". Jako komentarz do zdjęcia strony NYT z nagłówkiem: Elon Musk w tweecie udostępnił link do strony znanej z publikowania fałszywych wiadomości.

Aposiopoesis występuje w tym wątku związanym z twórczością językową Elona Muska w kilku wersjach. Jednak ta podstawowa, wyjściowa forma napędza wszystko inne.

Wiem, że *aposiopesis* nie jest wyrażeniem deiktycznym i nie ma tutaj wyrażeń deiktycznych *sensu stricto*, takich jak „to, tamto, tamte, teraz, wtedy, tutaj", jednak jeśli potraktować deiksę etymologicznie, to zachowania językowe Muska można interpretować jako właśnie wskazywanie czy wręcz kreację kontekstu.

Gdyby zechcieć zestawić te piętra schematycznie, mielibyśmy następujący rysunek:

Deiksa 1	tam	zob. coś więcej
Deiksa 2	tam	zob. intertekst
Deiksa 3	tam	zob. pod przekreśleniem
Deiksa 4	tam	przed skasowaniem, usunięciem, zniknięciem
Deiksa 5	tam	w żarcie, w ironii, w odwróceniu

Rys. 1. Pięć różnych językowych zachowań deiktycznych Elona Muska

Książę Fatim, dziedzic Kraju Apokaliptyk

Zupełnie inaczej w historię postprawdy wpisuje się teoretyk reżimu Putina Alexander Dugin. Na przykład w swojej wydanej w dziwnym indyjskim wydawnictwie książce, zatytułowanej po angielsku *Czwarta teoria polityczna*, prezentuje siebie jako rosyjskiego filozofa, kładącego podwaliny pod kompletnie oryginalną ideologię polityczną, która ma w jego mniemaniu być następcą liberalnej demokracji, marksizmu i faszyzmu. Ta książka jest wskazywana jako podłoże ideologii uzasadniającej atak na Ukrainę. Jest to także podstawa euroazjatyzmu – pseudonaukowej teorii o odrębności „cywilizacji Rosji".

Zgodnie z teorią Dugina „śmierć Boga" jest niezrozumiała dla postmodernistów – mogą oni wręcz zapytywać, kto dokładnie umarł. Cały ten dyskurs według Dugina oznacza powrót teologii, stający się kluczowym dla czwartej teorii politycznej. W jego myśli postmodernizm, na który składają się zarówno globalizacja, jak i postliberalizm, a także społeczeństwo postindustrialne, może być uznany za Królestwo Antychrysta (z odmianami wyznaniowymi, takimi jak *Dajjal* w islamie, *Erev Rav* u Żydów, czy *Kali Yuga* w hinduizmie). Co więcej, Dugin kończy rozdział stwierdzeniem: „To nie jest po prostu jakaś metafora mogąca mobilizować masy, ale religijny fakt – fakt Apokalipsy" (Dugin 2018: 33). Dugin wydaje się absolutnie świadomy, że to, co mówi, brzmi metaforycznie, ale chce być traktowany dosłownie.

Dugin jest wielkim krytykiem nowoczesności i liberalizmu, który „pokonał wszystkich swoich konkurentów", ale opiera się na koncepcji „postępu", utożsamianego także z rasizmem i ludobójstwem. Jego nowa

teoria polityczna jest wedle niego ponadczasowa i uniwersalna, ważna dla wszystkich w każdym czasie. Jako krytyk nowoczesności, może Dugin funkcjonować niemalże jak Zygmunt Bauman z jego fundamentalnym namysłem krytycznym nad niektórymi ideami w *Nowoczesności i Zagładzie* (Bauman 2012), najpierw opublikowanej po angielsku w okresie przełomu postkomunistycznego. Trudno oczywiście u Dugina znaleźć jakiekolwiek odwołania do badaczy z tzw. Zachodu, bo cywilizacja rosyjska przecież to alternatywna rzeczywistość i standardy naukowe Zachodu, np. cytowania poprzedników i dyskutowania z poprzednikami, jej nie dotyczą. W tym kontekście, jeśli spojrzymy na jego stwierdzenie: „To nie jest po prostu jakaś metafora mogąca mobilizować masy, ale religijny fakt – fakt Apokalipsy", oznacza to chwyt stworzenia nowego pojęcia: „fakt religijny", który jest czymś zasadniczo różnym od „faktu", ale także od „metafory". „Prawda faktyczna" Hannah Arendt na pewno była bliższa faktom intersubiektywnym, zatem można mniemać, że „fakt religijny" to prawda objawiona. Istnieją bardzo ważni współcześni myśliciele, którzy takie zestawienie uznaliby za kuriozalne (zob. np. Harari 2018). Dyskurs apokaliptyczny nie może być rozumiany jako synonim dyskursu religijnego, raczej wręcz występuje jako synonim politycyzacji religii (por. Płuciennik 2012).

Podsumowanie

Wszystkie trzy omówione przeze mnie pokrótce w tym opracowaniu figury retoryczne, będące tylko przykładami ze współczesnej komunikacji, stanowią bardzo dobrą ilustrację ery postprawdy, w której nie ma już uwidocznionej żadnej intencji opierania komunikacji na prawdzie i szczerości (o szczerości w tym kontekście bardzo przekonująco pisze, zwłaszcza w rozdziale IV: *The heroic, the beautiful, the authentic*, Lionel Trilling [1974: 81–105]). Pierwsza postać skojarzona w moim omówieniu, Elizabeth Holmes, jest oszustką w sposób oczywisty i udowodniony przez sądy. Dwie pozostałe natomiast (Elon Musk i Alexander Dugin) kierują się w dyskursie publicznym ewidentnym subiektywizmem. Wszystkie trzy wskazane figury retoryczne: antonomazja, *aposiopoesis* oraz apokaliptyka, mają charakter odwoływania do komunikacji sugerującej „wielkość i głębię" i mogą być interpretowane jako deiktyczne zachowania językowo-medialne. Takie sposoby mówienia są z gruntu antydialogowe, monologowe, antydyskursywne; tak jest milczenie. Trzeba je wprost

uznać za kultowe i magiczne *par excellence*. Jeśli do renesansu sięga geneza nowożytnej koncepcji odkrywanej prawdy, prawdy nieobjawionej, to wszystkie te omówione tutaj pokrótce dyskursy mają charakter prawdy właśnie objawianej.

Podsumowując: tekst krótko opisuje trzy przykłady pochodzące z dyskursu ery postprawdy, poprzez wskazanie trzech przykładów figur retorycznych (antonomazja, *aposiopoesis*, apokaliptyka) w wypowiedziach Elizabeth Homes, Elona Muska i Alexandra Dugina. Wszyscy oni reprezentują niedemokratyczne, kultowe sposoby mówienia, które można określić jako nienowoczesne i nienowożytne, ponieważ negują one pojęcie prawdy jako nieustannie poszukiwanej i odkrywanej. Zamiast takiego nowożytnego rozumienia te trzy postaci reprezentują albo wprost oszustwo, albo proponują przyjąć prawdę objawioną, a nie podległą krytycyzmowi i falsyfikacji prawdę deliberacyjnej demokracji. Rozważania opierają się na przykładach ze współczesnego dyskursu medialnego oraz twórczości popularnonaukowej. Analiza figur zaprezentowana w opracowaniu jest fragmentem, ale w zamierzeniu autora ma być reprezentatywna dla procesów komunikacyjnych zachodzących we współczesności.

Literatura

Arendt H. (2010), *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.

Bauman Z. (2012), *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Brown A. (2018), *The Myth of the Strong Leader: Political Leadership in the Modern Age*, Penguin Random House, London.

Burkhardt A., Nerlich B. (2010), *Introduction*, w: *Tropical Truth(s). The Epistemology of Metaphor and Other Tropes*, eds. A. Burkhardt, B. Nerlich, De Gruyter, Berlin–New York, s. 1–20.

Butler J. (2010), *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, przeł. A. Ostolski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

Carlyle T. (2010), *Bohaterowie: cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii: Odyn, Mahomet, Dante, Szekspir, Luter, Knox, Johnson, Rousseau, Cromwell, Napoleon*, Hachette Polska, Warszawa.

Carreyrou J. (2018), *Bad Blood: Secrets and Lies in a Silicon Valley Startup*, Knopf, New York.

Cieślikowska T. (1995), *W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Łódź.

Dugin A. (2018), *The Fourth Political Theory*, Arktos Media, London.

"The Economist" (2022), *A jury finds Elizabeth Holmes guilty of fraud*, https://www.economist.com/business/2022/01/08/a-jury-finds-elizabeth-holmes-guilty-of-fraud (dostęp: 19.11.2022).

Genette G. (2014), *Palimpsesty: literatura drugiego stopnia*, przeł. T. Stróżyński, A. Milecki, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
Harari Y.N. (2018), *21 lekcji na XXI wiek*, przeł. M. Romanek, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
Hiley D.R. (2006), *Doubt and the Demands of Democratic Citizenship*, Cambridge University Press, Cambridge.
Holmes E. (2014), *TED Med*, San Fancisco, https://youtu.be/SX7ec3uDlhs (dostęp: 19.11.2022).
Holmqvist K., Płuciennik J. (2010), *Princess Antonomasia and the truth: Two types of metonymic relations*, w: *Tropical Truth(s). The Epistemology of Metaphor and Other Tropes*, eds. A. Burkhardt, B. Nerlich, De Gruyter, Berlin–New York, s. 373–382.
Lakoff G., Tabakowska E. (2011), *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne: co kategorie mówią nam o umyśle*, przeł. M. Buchta, A. Kotarba, A. Skucińska, Universitas, Kraków.
Lee J. (2015), *Pi Day: Celebrating an Irrational Number*, "National Geographic", Science, 13 March, https://www.nationalgeographic.com/science/article/150313-pi-day-century-celebration-math-culture-science (dostęp: 19.11.2022).
Platon (2005), *Uczta Sokratesa*, w: tenże, *Dialogi*, t. 1, przeł., wstęp i objaśn. W. Witwicki, Wydawnictwo Antyk, Kęty, s. 251–583.
Płuciennik J. (2018), *Podstawowe modele jakości dziennikarskiej a kultura cyfrowa*, w: *Etyka w komunikacji*, red. G. Habrajska, *Teorie i praktyki komunikacyjne*, t. 1, Primum Verbum, Łódź, s. 103–118.
Płuciennik J. (2012), *Apokalipsa*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 49–52.
Płuciennik J. (2022), *Dyskurs insynuacyjny Elona Muska i fake newsy*, https://jaroslawpluciennik.com/2022/10/31/dyskurs-insynuacyjny-elona-muska-i-fake-newsy (dostęp: 19.11.2022).
Popper K.R. (2007), *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1: *Urok Platona*, red. A. Chmielewski, przeł. H. Krahelska, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Skwarczyńska S. (1954), *Formy podawcze dzieła literackiego*, w: taż, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa, s. 316–392.
Stieg C. (2022), *What exactly was the Theranos Edison machine supposed to do?*, March 2019, https://www.refinery29.com/en-us/2019/03/224904/theranos-edison-machine-blood-test-technology-explained (dostęp: 30.11.2022).
Trilling L. (1974), *Sincerity and Authenticity*, Harcourt Brace Jovanovich, New York.
Vaihinger H., Rosenthal M.A. (2021), *The Philosophy of „As If"*, 2nd ed., Routledge, London–New York.
Wynalazczyni: Dolina Krzemowa w kropli krwi (2019), film, HBO Max.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.36

*Alfred Marek Wierzbicki**

Biedny chrześcijanin patrzy, jak ginie solidarność…

Czy cztery postawy, takie jak populizm, ksenofobia, nacjonalizm i antysemityzm mają coś wspólnego?[1] Wyprzedzając bardziej szczegółową analizę każdej z nich, należy stwierdzić, że wszystkie są postawami skrajnymi, skierowanymi przeciwko komuś, promującymi jakiś typ egoizmu. Ponieważ są to postawy antysolidarystyczne, cechujące się brakiem wrażliwości na dobro wspólne, a czasem wręcz wrogością do niego, nie dają się one pogodzić z chrześcijaństwem. Fakt ich wyraźnej obecności w mentalnym krajobrazie katolicyzmu polskiego – a co gorsza, przenikanie do duszpasterstwa – budzi duży niepokój o kierunek przemian Kościoła w Polsce w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku.

Mimo że zjawiska te występują również w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w Polsce mają wyjątkowe natężenie. Bez krytycznego odniesienia się do nich w świetle zasad etyki chrześcijańskiej Kościół będzie jeszcze bardziej tracić autorytet, a wskutek tego osłabiać swój potencjał ewangelizacyjny. Pragnę w tym eseju zarówno ukazać powagę wyzwania, jak i poszukiwać źródeł nadziei zawartych w nauczaniu św. Jana Pawła II i papieża Franciszka. Głos obydwu papieży wyraża tę samą troskę o międzyludzką solidarność, przełamują oni bowiem obojętność i brak wrażliwości na innych, uznawanych niesłusznie za obcych, sprzeciwiają się sytuacjom, w których solidarność umiera.

* https://orcid.org/0000-0002-9661-0828, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

[1] Tekst, który pragnę dedykować Jubilatce, aby udostępnić go polskim czytelnikom, został opublikowany wcześniej w tłumaczeniu na język czeski. Powstał on na zamówienie pisma „Salve" do numeru poświęconego współczesnej Polsce. Podaję tu oryginał w rozszerzonej, opracowanej na nowo wersji – zob. Wierzbicki (2020b).

Populizm, czyli fałszywe panaceum na kłopoty[2]

Populizm trudno jest zdefiniować, gdyż nie jest on zjawiskiem jednorodnym, występuje w różnych formach ideologicznych – konserwatywnych i progresywnych. Nie jest to jakieś widmo nawiedzające intelektualistów i publicystów – populizm staje się realną siłą polityczną, alternatywną dla demokracji liberalnej. Nie znosi ani różnorodności, ani zgody i porozumienia, do których odwołuje się liberalna wizja. Rozbudza emocje wokół jakiegoś jednego pomysłu, stawia bardziej na wiece i zbiorowe manifestacje niż na debatę.

Termin „populizm" wywodzi się z łacińskiego słowa *populus* oznaczającego lud. Od greckiego słowa *demos* o podobnym znaczeniu wywodzi się etymologicznie również słowo „demokracja". Czyżby „demokracja populistyczna" miała być właściwą formą demokracji? W pewnym sensie filozofia polityczna cywilizacji zachodniej zatoczyła wielkie koło. W starożytnej myśli Sokratesa, Platona i Arystotelesa znajdujemy krytykę demagogii, przestrzegają oni przed zwodzeniem ludu przez schlebianie jego namiętnościom. Aby uchronić republikańską wspólnotę państwową przed zdominowaniem jej grą władzy i namiętności, filozofowie postulują wprowadzić do polityki czynnik racjonalny (Platon 1991: 140–141) oraz ustrój mieszany, scalający doświadczenia monarchii, arystokracji i demokracji (Arystoteles 2001: 150–156). Warto pamiętać, że demokracja już w swych greckich początkach była problematyczna i musiała przezwyciężać pokusę populizmu. Przed podobnym wyzwaniem staje demokracja w naszych czasach, a skala tego wyzwania wydaje się wciąż niedoceniana w wielu środowiskach, zwłaszcza wśród ludzi pozbawionych świadomości historycznej i nie nawykłych do przewidywania nieobliczalnych konsekwencji małych kroków. O wykluwaniu się tyranii i drodze do niewoli pisze Timothy Snyder (2019), analizując historię XX wieku oraz współczesne zjawiska polityczne w świecie. O tym, czym kończy się obojętność wobec stopniowego ograniczania praw mówił Marian Turski we wstrząsającej mowie oświęcimskiej, wygłoszonej 27 stycznia 2020 roku podczas uroczystości 75. rocznicy wyzwolenia nazistowskiego obozu koncentracyjnego (*Turski na obchodach…* 2020).

Psychologicznym gruntem, na którym rodzi się populizm, niezależnie od swego ideowego kolorytu, jest stan niepewności, lęk o przyszłość, utrata bezpieczeństwa ontologicznego. Populizmowi sprzyjają: rozwarstwienie

[2] Ten fragment eseju został wcześniej opublikowany w języku polskim – zob. Wierzbicki (2020a).

społeczne, marginalizacja ekonomiczna, prekariat, zasklepienie w kulturowej „naszości" i „bańce informacyjnej", bezkrytyczne powielanie kodów kulturowych, lęk przed utratą tożsamości narodowej i religijnej. Trybuni populizmu upokorzonym i zagubionym ludziom ukazują sugestywnie misję walki ze złem, jakie ich trapi. Poczucie misji staje się tym silniejsze, im wyraźniej zostaje wskazany wróg, któremu należy stawić opór. To właśnie ksenofobia, nacjonalizm, antysemityzm czy fanatyzm religijny mogą stawać się narzędziami wykorzystywanymi przez populistycznych polityków. Populizm rodzi się z jakiegoś bólu, a uzyskuje swą siłę, gdy mobilizuje się przeciwko wrogowi, który jest jego własnym wytworem. Realny jest ból, natomiast jego uśmierzenie odbywa się na zasadzie *placebo*. Stąd populizm kocha się w rytuałach i retorycznych zaklęciach.

Rządy Prawa i Sprawiedliwości po 2015 roku mają wyraźnie charakter populistyczny. Transferowi środków materialnych do warstw ekonomicznie słabszych towarzyszy demontaż systemu praworządności. Opinie krajowych i zagranicznych ekspertów wskazujące na kryzys państwa prawa przeciwstawia się rzekomej woli suwerena. Uderzając w narodowy bębenek, mówi się, że nikt nie będzie nam pisał prawa w obcym języku… Praworządność przestaje być uważana za kryterium demokracji, a wystarczającym uzasadnieniem politycznych decyzji w sferze ustrojowej staje się posiadanie parlamentarnej większości. Forsuje się również wymianę elit. Wszystkie te czynniki powodują głębokie podziały. W oczach władzy jej oponenci są „gorszym sortem" Polaków, „zdrajcami", członkami takiej czy innej „uprzywilejowanej kasty", frustratami niechętnymi „dobrej zmianie"[3].

Silna fala populizmu wciągnęła również Kościół, utracił on zdolność do mówienia o sprawach społecznych swym własnym językiem, zrezygnował z głoszenia zasad katolickiej nauki społecznej na temat związku demokracji i praworządności. Nauczanie św. Jana Pawła II w encyklice *Centesimus annus* zostało odsunięte na bok, pomimo nagminnego powoływania się niemal przy każdej okazji na słowa papieża. Przestroga papieża Franciszka przed państwem wyznaniowym chyba nawet nie została zauważona nad Wisłą (Wierzbicki 2017b).

Niektórzy biskupi w kazaniach i wypowiedziach publicznych popierają wprost „dobrą zmianę". Problem wydaje się jednak jeszcze głębszy. Przypuszczam, że oficjalnie nikt z polskich hierarchów nie zadeklarowałby dążenia do państwa wyznaniowego, natomiast w dominującym nurcie nie widać ani mentalnego, ani praktycznego dystansu wobec prób instrumentalnego traktowania chrześcijaństwa przez polityków. Wynika to

[3] https://koduj24/gorszy-sort-bedzie-kaczynskiego-kosztowal (dostęp: 15.11.2022).

w dużym stopniu z lęku przed galopującą sekularyzacją. Uległość wobec autorytarnego państwa wydaje się korzystna, ponieważ obiecuje ono promowanie wartości chrześcijańskich i ich obronę. Państwo i Kościół stają się sojusznikami w wojnie kulturowej. To właśnie opcja konfrontacyjna niesie Kościół wraz z falą populistyczną, język duszpasterzy przestaje być językiem więzi i nadziei, a staje się językiem wykluczenia i potępienia (Bielecka-Hołda 2019, Szułdrzyński 2019, Wierzbicki 2019).

Tak wyraźny populistyczny zwrot wydaje się wyrazem braku kulturowych i duszpasterskich narzędzi pozwalających na pełnienie misji Kościoła w świecie pluralistycznym, w którym chrześcijański system wartości ma prawo obecności, ale nie może być jedyną wizją aksjologiczną. Już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku ks. Józef Tischner (1998) diagnozował kryzys chrześcijaństwa w Polsce. Opisywana przezeń „kraina schorowanej wyobraźni religijnej", wówczas jeszcze w powijakach, staje się obecnie zjawiskiem monstrualnym, powodującym niechęć, a nawet wrogość do samego chrześcijaństwa w środowiskach lewicowych i liberalnych oraz opuszczanie Kościoła przez wiernych, zwłaszcza przez młodzież. Trudno się dziwić, że fiksacja na tle wrogów kulturowych powoduje, że Kościół sam ich sobie stwarza, a wtedy czuje się jeszcze bardziej zagrożony.

Przyjęcie populistycznej logiki ataku prowadzi w końcu do degradacji samych wartości. Im bardziej obiektem walki Kościoła staje się jakaś ideologia – wyimaginowana bądź realna, tym bardziej jego przesłanie staje się zideologizowane i upolitycznione. Tradycyjnie poziom homofobii w Polsce był wysoki, ale wzrósł jeszcze bardziej po wystąpieniach Jarosława Kaczyńskiego i abpa Marka Jędraszewskiego. Kaczyński użył haseł zwalczających ruch LGBT w trakcie kampanii wyborczej do Europarlamentu w 2019 roku (Pacewicz, Ambroziak 2019). Kilka miesięcy później metropolita krakowski głosił z ambony w nawiązaniu do słów poety z powstania warszawskiego[4], że „czerwoną zarazę" zastąpiła obecnie „tęczowa zaraza" (Krzyżak 2019). W ten sposób zdefiniował aktualnego kulturowego wroga chrześcijaństwa oraz uzasadnił potrzebę sojuszu ołtarza i tronu. Pojęcie „zarazy" implikuje strach przed nią i mobilizację. Ale logika walki powoduje duszpasterską porażkę. Osoby homoseksualne, które Katechizm Kościoła Katolickiego nakazuje traktować z szacunkiem i delikatnością, mają prawo czuć się obrażone i napiętnowane jako rzekome zagrożenie społeczne (Katechizm Kościoła Katolickiego 2002: 542–543, nr 2358). Odwracają się od Kościoła, który nie potrafi stać się szpitalem

[4] https://forumemjot.worldpress.com/2013/07/31/czerwona-zaraza-jozef-szczepanski-ziutek (dostęp: 15.11.2022).

polowym, dla którego człowiek przestaje być podstawową drogą; nie widzą już w nim miejsca dla siebie.

Słowa o „tęczowej zarazie" zostały wypowiedziane zaledwie kilkanaście dni po bulwersujących opinię publiczną wydarzeniach w Białymstoku[5]. Uczestnicy Marszu Równości zostali napadnięci przez narodowców w pobliżu katolickiej katedry w czasie, gdy odbywało się tam modlitewne zgromadzenie, będące protestem przeciwko „tęczowemu pochodowi" w mieście. Wcześniej metropolita białostocki, abp Tadeusz Wojda, napisał list do wiernych, ogłaszając katolickie *non possumus* wobec LGBT. Na pewno nie wzywał do stosowania przemocy, ale narodowcy i kibole zrozumieli po swojemu, jak należy… bronić wiary i moralności. Trudno nie zauważyć związku pomiędzy postawą duszpasterskiego wykluczenia i potępiania a agresją. Najsmutniejsze jest jednak to, że pobici manifestanci nie mogli liczyć na obronę ze strony modlących się wiernych. Na pytanie dziennikarza, co można było zrobić w tej dramatycznej sytuacji, papieski jałmużnik kard. Konrad Krajewski odpowiada: trzeba było otworzyć drzwi katedry. Po czym dodaje: ale, gdyby się tak stało, to pewnie szorowano by potem ławki, żeby zmyć „moralne skażenie"[6]. Populistyczne duszpasterstwo niszczy najbardziej spontaniczne odruchy solidarności, a żołnierze wojny kulturowej pod chrześcijańskimi sztandarami niszczą samo chrześcijaństwo.

Populizmowi w Kościele zdaje się sprzyjać klerykalizm. Środowiskowa lojalność oraz koncentracja władzy w Kościele przez duchownych osłabia zdolność do krytyki i oceny często błędnych założeń i wynikających z nich decyzji; hamuje spór, który byłby ożywczy dla życia Kościoła i społeczeństwa, zbliżałby katolików do nowoczesnego typu dyskursu. Oczywiście myślenie populistyczne może być obecne także w otwartej formie dyskursu, łatwiej mu się jednak przeciwstawiać, gdy istnieją płaszczyzny komunikacji pozwalające na pluralizm stanowisk, wzajemne słuchanie argumentów, dzielenie się doświadczeniem, w którym przejawiają się różne typy wrażliwości. Ten typ refleksji w polskim Kościele nie jest nieobecny, dotyczy on jednak ciągle środowisk elitarnych. Jest zaledwie kilku biskupów rozumiejących wkład „Tygodnika Powszechnego", „Znaku" czy „Więzi" w formowanie świadomej i odpowiedzialnej opinii katolickiej, otwartej na dialog i współpracę ze środowiskami pozakatolickimi. Większość episkopatu preferuje styl „Radia Maryja" i „Naszego Dziennika", propagujących wojny kulturowe.

[5] http://tvn24.pl/polska-bialystok-marsz-rownosci-pawel-spiewak-o-incydentach (dostęp: 15.11.2022).

[6] http://wiez.com.pl/2019/08/26/kard-krajewski-o-uczestnikach-marszow-rownosci-i-oni-sa-kosciolem-nalezy-im-sie-szacunek (dostęp: 15.11.2022).

Podział ten nie jest już jednak podziałem na Kościół elit i Kościół ludowy, może on stać się podziałem na Kościół reformy i Kościół populistyczny. Kiedy prymas Wyszyński w epoce agresywnego komunizmu wspierał wizję Kościoła ludowego, czynił to m.in. w przekonaniu, że posiada on *sensus fidei* (Wierzbicki 2016: 26–33). Dziś sytuacja się zmieniła, a nawet odwróciła – tendencje populistyczne w Kościele sprawiają, że traci on *zmysł wiary*, staje się autoreferencyjny, niezdolny do ewangelicznej prostoty i ubóstwa, uwikłany w politykę. Grozi mu coraz większe zeświecczenie, zagubienie duchowości i moralnej prawości. Opór, jaki wiele środowisk kościelnych stawia potrzebie chrześcijańskiego zmierzenia się z pedofilią duchownych, odzwierciedla głębię kryzysu Kościoła i do pewnego stopnia tłumaczy również ucieczkę w populizm.

Choroba Kościoła w Polsce polega na tym, że większość wiernych żyje w lęku przed cywilizacyjnymi zagrożeniami, a czymś mało znanym jest radość wiary. Statystyki wciąż usypiają duszpasterzy, a być może nawet w niektórych przypadkach zachęcają do postaw roszczeniowych i konfrontacyjnych. Bycie chrześcijaninem sprowadza się do bycia znakiem sprzeciwu. Jest to mentalny nawyk wyniesiony z epoki komunizmu. Populizm nie pomaga radzić sobie z kłopotami, ale daje iluzję, że jest się po słusznej stronie. W rzeczy samej utwierdza on chrześcijaństwo zdegenerowane. Można się obawiać, że dalsze trwanie wykoślawionej formy chrześcijaństwa – niezdolnej do reformy i wewnętrznej odnowy – będzie jeszcze utrwalać mentalny, ale również instytucjonalny sojusz religii i polityki w wydaniu populistycznym.

Ksenofobia, czyli fałszerstwo porządku miłości

Ksenofobia to lęk przed obcymi, niechęć do nich, pogarda i wreszcie agresja. Trudno współcześnie spotkać kogoś przyznającego się wprost do ksenofobii, a kiedy się ona pojawia, zaczyna się ją usprawiedliwiać jakąś wyższą racją, tłumaczyć kolizją dóbr. Tak się stało w Polsce po roku 2015 w sytuacji kryzysu uchodźczego, z jakim zaczęła borykać się Europa. W zderzeniu z antyuchodźczą polityką państwa Kościół poniósł klęskę; wysuwane przez kilku biskupów (większość milczała na ten temat!) argumenty religijne i etyczne przegrały z perswazją stosowaną przez władzę (Szostek 2018). Oznacza to nie tylko spadek autorytetu Kościoła, lecz przede wszystkim dramatyczny regres w sferze moralności publicznej.

Myślenie w kategoriach etycznego uniwersalizmu ustępuje przed egoizmem narodowym, rozbudzanym w celu zdobycia władzy przez partię wykorzystującą lęk przed obcymi.

Wpływ Jarosława Kaczyńskiego na ksenofobiczne postawy Polaków okazał się silniejszy od nauczania duchownych, odwołujących się do Ewangelii. Słowa o tym, że uchodźca ma twarz Jezusa, który sam był uchodźcą, przegrały ze słowami odczłowieczającymi uchodźców jako rzekomych nosicieli insektów i zarazków. To, że propaganda lęku padła na podatny grunt, nie świadczy najlepiej o poziomie świadomości moralnej polskich katolików. Kampania wyborcza do parlamentu w 2015 roku, w trakcie której straszono uchodźcami, przyniosła zwycięstwo PiS i wzrost ksenofobii. Lęk okazał się katalizatorem uczuć ksenofobicznych, wcześniej nie spotykanych w tak ogromnej skali. Mitologia tradycyjnej gościnności Polaków, pamięć o polskich losach uchodźczych i falach emigracji w ostatnich dwóch stuleciach przestały poruszać wyobraźnię zbiorową wobec siły sugestii biologicznego zagrożenia przez uchodźców z Syrii czy Iraku.

Argument troski o bezpieczeństwo Polaków definiował rację stanu. Jarosław Gowin – katolicki intelektualista, który stał się politykiem – nie zaprzeczał, że stanowisko polskiego rządu różni się od stanowiska papieża Franciszka, ale w stylu Machiavellego oddzielał rolę polityka i chrześcijanina[7]. Tego typu myślenie powoduje wyjałowienie polityki z wrażliwości na ludzkie losy. Argument ten nie mógł być przekonujący dla sporej części społeczeństwa polskiego, która nie ignoruje motywacji religijnej i etycznej w działalności politycznej. Nic więc dziwnego, że bardziej nośne okazały się dwa inne argumenty. Głoszono zatem, że muzułmańscy uchodźcy i emigranci są zagrożeniem kulturowym w kraju o tradycji katolickiej, a ponadto, że trzeba respektować „porządek miłości" i dbać najpierw o rodaków, a w następnej kolejności o obcych. Pierwszy argument odwołuje się do kultury, drugi do moralności. Obydwa doceniają tożsamość katolicką, ale czy rzeczywiście dają się pogodzić z chrześcijaństwem?

Pierwszy z tych argumentów zakłada nieuchronną wrogość pomiędzy religiami, pobrzmiewa w nim echo dawniejszej koncepcji stopniowalności cywilizacji Feliksa Konecznego (1935), a także współczesnej koncepcji zderzenia cywilizacji Samuela Huntingtona (1998). Na dynamikę cywilizacji można jednak spojrzeć w inny sposób. Jesteśmy świadkami spotkania cywilizacji, wymiany i współpracy pomiędzy nimi, a nawet

[7] https://wyborcza.pl/1,75398,18754802,gowin-papiez-nie-ma-racji-w-zadnym-wypadku-nie-powinnismy.html (dostęp: 16.11.2022).

mieszania się kultur (Scola 2015). Alternatywą dla konfliktu i walki jest dialog. Z faktu fiaska polityki multikulti w niektórych krajach zachodnich nie należy wyciągać jeszcze wniosku, że różnice kulturowe prowadzą wyłącznie do wrogości na tle tożsamościowym. Na rzecz tego argumentu miałby przemawiać wzrost terroryzmu islamskiego w ostatnich latach, a zwłaszcza wysoki poziom rekrutacji terrorystów ze środowisk imigrantów islamskich w krajach zachodnich. W ten sposób argument tożsamościowy (muzułmanie są nam obcy) zlewa się z argumentem z dziedziny bezpieczeństwa (muzułmanie są terrorystami). Nie można się dziwić, że tego typu konkluzja podnosi emocje.

Do emocji również odnosi się zaczerpnięty z doktryny św. Tomasza z Akwinu (1927: 266) argument z „porządku miłości" (*ordo caritatis*). Ze względu na wielorakie uwarunkowania ludzkich czynów rodzi się dylemat – komu najpierw należy pomagać? Realizm św. Tomasza polega na tym, że uwzględnia więzi naturalne: obowiązki wobec bliskich – a więc rodziny, rodaków – wyznaczają porządek działania. Ale to nie wszystko! Dominikański teolog myśli po chrześcijańsku, a to znaczy, że miłość bliskich wypływa z miłości bliźniego. Porządek miłości zasadza się więc nie na pojęciu „bliskości", lecz na pojęciu „bliźniego". Kiedy nagłej i nieodzownej pomocy potrzebuje ktoś obcy i daleki, to porządek miłości zobowiązuje do dania mu pierwszeństwa przed bliskimi. Tak się zachował ewangeliczny miłosierny Samarytanin. Jako kupiec, który na szlaku handlowym spotyka półżywego człowieka, pobitego i ograbionego, zgodnie z zasadą „bliskości" nie powinien tracić swego czasu i pieniędzy, które mogłyby się przydać jego rodzinie, a może nawet miastu, w którym mieszka. Uczucia wypływające z naturalnych więzi nie tłumaczą jeszcze powinności moralnej; rodzi się ona tylko tam, gdzie w drugim człowieku – niezależnie bliskim czy dalekim – dostrzega się bliźniego. Zobaczyć bliźniego to nie to samo, co przeżywać emocjonalną bliskość.

Rada papieża Franciszka skierowana do parafii, wspólnot zakonnych i rodzin chrześcijańskich o przyjęcie bodaj jednej rodziny uchodźców odzwierciedla właściwy porządek miłości. Nie wolno pozostawać obojętnym wobec czyjegokolwiek nieszczęścia. Papież mówi wręcz o globalizacji obojętności jako negatywnym znaku naszych czasów. Obojętność jest zgodą na zło w świecie i rezygnacją z kierowania się spontanicznymi odruchami dobra, wyniszcza ona nasze człowieczeństwo, podobnie – aczkolwiek nie tak samo – jak czynny współudział w złu. Sytuacje, w których uchodźcy z Syrii odpychani są od granic krajów europejskich, a emigranci z Afryki toną w Morzu Śródziemnym, stającym się największym cmentarzyskiem w epoce chlubiącej się dostatkiem i pokojem, są testem słabej żywotności etyki miłości bliźniego.

Jest to smutne, jak proroczy głos papieża, odznaczający się moralną czystością, wolny od jakiejkolwiek interesowności, pada w próżnię i pozostaje bez odzewu wśród chrześcijan z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, którzy w niedawno minionych czasach komunizmu sami otrzymywali pomoc materialną, moralną i polityczną od ludzi z tzw. zgniłego Zachodu. Z goryczą pyta kard. Christoph Schönborn swych braci w biskupstwie w byłych krajach komunistycznych: „co się z wami stało?"[8].

Pytanie to brzmi szczególnie dramatycznie dla Polaków, zbyt szybko zapominających o solidarności bez granic, jakiej doświadczali w latach osiemdziesiątych, gdy odkrywali głęboką zasadę niesienia ciężarów drugiego jako własnych. O tej zasadzie św. Jan Paweł II (1984: 73) mówił, że jest ona głęboka jak sam człowiek i jest zakorzeniona w Bogu. Odważne chrześcijańskie świadectwo pozostaje tylko wspomnieniem sprzed 40 lat, wydaje się czymś niewiarygodnym. Także w początkach ruchu Solidarności nie miała ona zbyt wielu entuzjastów wśród biskupów i duchownych. Kilku zaangażowanych księży znajdowało natomiast oparcie w nauczaniu św. Jana Pawła II, konsekwentnie głoszącego potrzebę solidarności i walki bez przemocy. Dziś polscy duchowni nie reagują już z taką determinacją na apel Franciszka, dla uchodźców nie uczynili prawie nic. Nie byli nawet w stanie złamać oporu władzy wobec inicjatywy korytarzy humanitarnych, nie wsparli samorządów miejskich deklarujących wolę przyjęcia uchodźców[9]. Celebrowanie w 2016 roku rocznicy 1050-lecia Chrztu Polski z udziałem najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej, deklarujących aktualność wartości chrześcijańskich i jednocześnie wyrażających ksenofobiczną postawę wobec uchodźców, wydaje się symptomem fasadowości uroczystości kościelno-państwowych i – co gorsza – krótkowzrocznym wciąganiem władzy w sferę *sacrum*, w sferę, którą ta władza już poważnie naruszyła.

Polacy nie są jednak skazani na ksenofobię. Gdy nie są infekowani mentalnie i moralnie propagandą ksenofobiczną, okazują solidarność i gościnność. Już przed agresją Rosji na Ukrainę przybyło do naszego kraju około 2 mln Ukraińców. Większość z nich to emigranci zarobkowi, uzupełniający luki na rynku pracy spowodowane emigracją Polaków do zachodnich krajów Unii Europejskiej. Do pracy w Polsce przyjmowani są również Azjaci osiedlający się nad Wisłą. Trudności integracyjne dają się pokonać, zmienia się na naszych oczach etniczny i kulturowy krajobraz Polski. Tym bardziej szkodliwa jest ideowa schizofrenia narzucająca

[8] https://info.dominikanie.pl/2016/02/polacy-gdzie-wasze-chrzescijanstwo-pyta-kardynal-schonborn (dostęp: 16.11.2022).

[9] https://misyjne.pl/polscy-biskupi-tak-dla-korytarzy-humanitarnych (dostęp: 16.11.2022); zob. Wierzbicki (2017a).

ksenofobię wobec jednych, a otwartość wobec innych. Ewangelia nie mówi o lepszych i gorszych braciach, lecz o bliźnich, których należy traktować zawsze tą samą miarą, a w przypadku ich dramatów losowych dawać im pierwszeństwo.

Spontaniczna, nacechowana solidarnością i otwartością, odpowiedź Polaków na dramat milionów uchodźców z Ukrainy w pierwszych miesiącach po agresji Rosji w 2022 roku stała się zaskoczeniem dla świata i dla nas samych. Kontrastuje ona zresztą z nadal utrzymującą się niechęcią do imigrantów próbujących przekraczać granicę białorusko-polską, pomimo postawionego na niej muru i wzmożonych kontroli służb granicznych. Nadal praktykowane jest tam zawracanie migrantów (*push back*) bez umożliwienia im gwarantowanej przez prawo międzynarodowe procedury złożenia wniosku azylowego i jego rozpatrzenia. Nie ulega wątpliwości, że humanitarne i przyjazne traktowanie ludności ukraińskiej wypływa ze szczerej i autentycznej reakcji moralnej wobec wojennych nieszczęść sąsiadów zza wschodniej granicy, doświadczających okrucieństwa i bestialstwa ze strony rosyjskiego agresora. Obudzenie się w społeczeństwie polskim solidarności z uchodźcami z Ukrainy świadczy o tym, że budowane przez propagandę polityczną nastroje antyuchodźcze miały, jak podkreśla Rafał Cekiera (2022), charakter fantomowy. W zderzeniu z realną rzeczywistością uchodźców docierających do Polski fantom musiał ulec atrofii.

Nacjonalizm, czyli bliższa ciału koszula

Z punktu widzenia politologicznego nacjonalizm we współczesnej Polsce ma swoją reprezentację parlamentarną. Nie jest nią wcale większościowa koalicja sprawująca władzę, lecz sytuujące się na prawo od PiS ugrupowanie o nazwie Konfederacja. Ale rywalizacja o prawicowy elektorat sprawia, że również PiS, będący formalnie ugrupowaniem centroprawicowym oraz Solidarna Polska jako jego bardziej prawicowy koalicjant wykorzystują nastroje i przekonania nacjonalistyczne. Z grubsza można powiedzieć, że PiS jest kontynuacją przedwojennej endecji (Narodowej Demokracji), a Konfederacja – przedwojennego ONR (Obozu Narodowo-Radykalnego).

Endecja dążyła do stworzenia z Polski kraju narodowego za cenę eliminacji wpływu mniejszości etnicznych w II Rzeczypospolitej (Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, Niemcy, Litwini, i inni), ONR politykę tę doprowadził do

skrajności, nie stroniąc od aktów przemocy wobec mniejszości. Endecka wizja polskości, wspierana przez znaczącą część duchownych katolickich, zakorzeniła się głęboko w świadomości Polaków XX wieku. Hasło „Polak-katolik" miało określać polską tożsamość. Endecja właściwie wchłonęła katolicyzm, czyniąc zeń religię quasi-narodową i instrument polityki. Idee endeckie przeniknęły również do światopoglądu polskich komunistów, tworząc wyjątkowo brzydką hybrydę klasowo-nacjonalistyczną. W roku 1968 nacjonalistyczna grupa w PZPR w walce o władzę w partii przeprowadziła agresywną kampanię antysemicką i antyinteligencką. Trwałość endeckiej mentalności stanowi istotny problem aktualnej polityki polskiej, rzutuje ona również na rolę Kościoła w życiu publicznym. Bez endeckiego obciążenia nie da się zrozumieć wyjątkowego splotu polityki i religii we współczesnej Polsce, jego pokłosiem jest narodowy i wyznaniowy narcyzm. Endeckość polskiej duszy sprawia, że zamyka się ona sama w sobie jak monada i traci zdolność do rozmowy.

Narodowcy realizują politykę narodowego egoizmu, odżegnują się od większości form współpracy międzynarodowej. Lubią wyobrażać sobie Polskę raz jako wyspę, kiedy indziej jako bastion. „Wyspa" jest powodem dumy, górujemy nad innymi. „Bastion" zmusza do obrony, inni chcą nas zniszczyć. Ów ekskluzywizm w myśleniu o narodzie ma zresztą długą tradycję (Romanowski 2022). W modelu tym mieszczą się staropolski sarmatyzm i romantyczny mesjanizm, rozwinięty w okresie zaborów, kiedy Polacy nie mieli swego państwa. Chociaż sarmatyzm i mesjanizm były wolne od charakterystycznej dla nacjonalizmu narodowej idolatrii, obydwa te nurty wpłynęły na ukształtowanie się kodu kulturowego, z którego nacjonalizm czerpie do dzisiaj.

Narodowa megalomania oraz wrogość do innych nacji definiują myślenie nacjonalistyczne, które szuka dla siebie miejsca w polityce. Nacjonalizm polityczny staje się populizmem, szerzy ksenofobię i antysemityzm, wykorzystuje instrumentalnie idee religijne i instytucję Kościoła. Nacjonalizm nie wyrzeka się solidarności, ale jest ona rozumiana jako „solidarność ze swoimi" – jest to solidarność zarówno plemienna, jak i kulturowa, nie ma w niej jednak miejsca dla idei braterstwa wszystkich ludzi. Czynnik narodowy zdaje się pełnić rolę wyróżnika antropologicznego, określającego ramy wspólnotowości. Uczucia i postawy nacjonalistyczne rodzą się jako skrajny typ odpowiedzi na potrzebę wspólnoty; identyfikacja ze wspólnotą narodową staje się totalna, bezwarunkowa i bardzo często wyzwala agresję. Zachowania nacjonalistyczne wyrażane są zazwyczaj z patosem, natomiast obserwowane z dystansu budzą grozę lub rozbawienie, mogą zresztą tworzyć atmosferę, w której staje się „i straszno, i śmieszno".

Najbardziej spektakularną – przyciągającą uwagę światowych mediów – doroczną imprezą, organizowaną przez środowiska narodowców, jest Marsz Niepodległości w dniu 11 listopada. Uczestniczą w nim nie tylko aktywiści ruchów i partii nacjonalistycznych (Wierzbicki 2017b). W 2018 roku na stulecie niepodległości Polski brał w nim udział również rząd, który nie był w stanie zorganizować własnej manifestacji. Nacjonalistom udało się zawłaszczyć patriotyzm Polaków w sferze symbolicznej. Problemem nie są same masowe manifestacje, lecz nacjonalistyczne, ksenofobiczne, antysemickie czy antyislamskie hasła wznoszone podczas marszu. Towarzyszą im race, akty wandalizmu i obraźliwe okrzyki.

Ta prymitywna forma „patriotycznych manifestacji" mogła się rozwinąć w kulturowej i obyczajowej próżni, zaistniałej wskutek najpierw eksplozji indywidualizmu, a następnie rozczarowania nim w okresie transformacji ustrojowej i ekonomicznej po upadku komunizmu. Kiedy odkrywano na nowo – w kontrze do ponowoczesności – wartość wspólnoty narodowej, największą siłę przebicia do wyobraźni masowej uzyskały faszyzujące wzorce z lat trzydziestych XX wieku. Nie znaczy to, że cała Polska cofnęła się o jedno stulecie i na ulicach naszych miast grasują nacjonalistyczne bojówki. Przypadki fizycznej napaści na cudzoziemców są statystycznie rzadkie, zazwyczaj mają charakter chuligański, za każdym razem są jednak bezwzględnie bulwersujące i haniebne. Po 2015 roku media związane z władzą mniej kategorycznie piętnują akty przemocy wobec cudzoziemców, natomiast eksponują podobne akty, z jakimi Polacy spotykają się za granicą[10]. Prowadzi to do zachwiania oceny moralnej i zastąpienia jej „sprawą narodową".

Nacjonalizm na sztandarach, przybierający formy odświętne z okazji uroczystości narodowych, żywi się nacjonalizmem pełzającym, przeżywanym na co dzień, który każe każdą sprawę widzieć poprzez okulary narodowe. W tej optyce wyłania się problem: słoń a sprawa polska. Wielki problem także wtedy, gdy słoń jest karłowaty. Nacjonalista sam klęczy (lub udaje, że klęczy) przed polskością i chce wszystkich powalić na kolana. Poseł z *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza organizuje tradycyjne polowanie na szaraki w kraju, w którym w ogóle nie ma zajęców. Spór o polskość toczy się w polskiej literaturze od XVIII wieku, także dziś jest w niej obecny. Jest to wyraźny nurt polskiej literatury. Myślenie Norwida, Miłosza, Różewicza czy Tokarczuk wydaje się jednak przegrywać z masową wyobraźnią narodową, podatną na wypaczenia nacjonalistyczne. Nawet jeśli Jan Kowalski nie słyszał nigdy o Romanie Dmowskim, jest jego nieświadomym spadkobiercą, przekonanym, że zawsze bliższa ciału koszula.

[10] https://www.tvp.info/26903868/pobicie-polaka-w-leeds-w-polsce-ostatnio-pobito-polaka (dostęp: 17.11.2022).

Nacjonalizm nie da się pogodzić z chrześcijańską wizją życia społecznego. Dokument Konferencji Episkopatu Polski *Chrześcijański kształt patriotyzmu* (2017) przeciwstawia patriotyzm i nacjonalizm. „Patriotyzm różni się od ideologii nacjonalizmu, która ponad żywe, codzienne relacje między ludźmi, w rodzinie, szkole, w pracy czy miejscu zamieszkania, przedkłada często nacechowane wrogością wobec obcych, sztywne diagnozy i programy polityczne. Różnorodność zaś kulturową i polityczną usiłuje zmieścić w uproszczonym schemacie ideologicznym" (*Chrześcijański kształt patriotyzmu* 2017). W tekście tego dokumentu daje się zauważyć echo nauczania św. Jana Pawła II. Wyrażał on żal, że „jagielloński" model patriotyzmu, respektujący narodową i religijną wielość obywateli dawnej Rzeczypospolitej, w kraju niemal jednorodnym pod względem etnicznym i religijnym, jakim stała się Polska po II wojnie światowej, jest coraz mniej zrozumiały (Jan Paweł II 2005: 91–92). Nauczania Episkopatu nie należy traktować jako opis, lecz jako normę ukazującą chrześcijański kształt patriotyzmu. Nacjonalistyczna rysa może bowiem zniszczyć piękno samej idei patriotyzmu, jeśli nie znajdzie on w praktyce form w pełni chrześcijańskich, zakorzenionych w kulturze praw człowieka, respektujących podmiotowość innych narodów, wyznań i religii, w duchu współpracy, a nie wyłącznie walki i rywalizacji między narodami.

Katolicyzm w Polsce ma intensywny koloryt narodowy, wyraża się w nim bogactwo kulturowego dziedzictwa, w którym osadziły się różne historyczne warstwy przenikania życia wiary i narodu. Wytworzyła się szczególna polska mentalność bogoojczyźniana, wyrażająca się w płytkich i ostentacyjnych przejawach religijności. Na tym podłożu rozwijają się takie inicjatywy duszpasterskie, jak „Różaniec bez granic" czy dążenie do intronizacji Chrystusa Króla Polski. Same w sobie nie mają treści nacjonalistycznych, ale ponieważ mają charakter wybujałej dewocyjności, bardzo łatwo dają się instrumentalizować przez nacjonalistów. Tak stało się w przypadku „Różańca bez granic", gdzie modlitewna żarliwość została zanieczyszczona wątkami antyuchodźczymi.

Bezprecedensowe wykorzystywanie uczuć religijnych dla celów politycznych miało miejsce w czasie trwających ponad osiem lat miesięcznic smoleńskich, kultywujących narodową żałobę po katastrofie samolotu pod Smoleńskiem w 2010 roku. Utrwalały one podziały na „lepszych" i „gorszych" Polaków, „prawdziwych patriotów" i „zdrajców". Religijność i patriotyzm stawały się nie tylko funkcją nacjonalizmu skierowanego przeciwko innym narodom, lecz pozwalały wskazywać „obcych" również we własnym narodzie. Te groźne dla demokracji i samego chrześcijaństwa wydarzenia nigdy nie zostały poddane krytyce ze strony

hierarchów, a niektórzy z biskupów brali udział w obchodach miesięcznic smoleńskich. Spowodowało to wyraźną deformację zarówno religijności, jak i patriotyzmu, i niestety, nadal rzutuje na podziały ideowe w Polsce, stwarzając przestrzeń, w której nacjonalizm może uwodzić.

Antysemityzm, czyli wina nie do końca wyznana

Fala antysemityzmu, która przelała się przez Europę w pierwszej połowie XX wieku, nie ominęła Polski – co gorsza, znalazła ona podatny grunt w nacjonalistycznej ideologii endeckiej. Racjonalizacja antysemityzmu nie wytrzymała jednak wyzwania, którym stała się – prowadzona na okupowanych przez hitlerowskie Niemcy terytoriach polskich – Zagłada Żydów. Nawet dla endeków nazistowski ekstremizm był wstrząsem. Znana w latach przedwojennych z antysemickiej publicystyki pisarka Zofia Kossak Szczucka stała się współzałożycielką „Żegoty", tajnej organizacji niosącej pomoc prześladowanym Żydom (zob. Bartoszewski 2010: 126–128). Jej przypadek jest emblematyczny i był wielokrotnie opisywany. Ideologiczne okulary musiały spaść z oczu w obliczu ludzkich cierpień i zagrożenia życia. Ludzie bardziej wrażliwi – niezależnie od swych ideologicznych przekonań – okazywali współczucie i solidarność z Żydami.

Sama ideologia antysemityzmu ma jednak swój długi żywot, jest częścią endeckiego kodu tożsamościowego i dlatego mamy do czynienia z takim zjawiskiem, jak antysemityzm bez Żydów. Nawet szok Zagłady nie był w stanie wykorzenić antysemickich przekonań i postaw ukształtowanych na bazie ideologii endeckiej oraz katolickiej doktryny sprzed Soboru Watykańskiego II. Oprócz kodu kulturowego część socjologów wskazuje również na ekonomiczne motywy antysemityzmu w kraju bez Żydów. Pozostawione lub zagrabione mienie żydowskich obywateli II Rzeczypospolitej stawało się własnością ich byłych polskich sąsiadów i ludności napływowej (Gross 2008, Sułek 2010). Także w tych przypadkach, gdzie antysemityzm ma podłoże ekonomiczne, nadaje mu się z reguły endeckie – tzn. nacjonalistyczne – uzasadnienie.

Po 1989 roku zaczęły się na nowo organizować wyznaniowe gminy żydowskie oraz instytucje społeczno-kulturalne. Podjęto pracę nad pamięcią o tysiącletniej obecności Żydów w Polsce. Jest to równoległy proces odradzania się życia żydowskiego i odkrywania przez Polaków wkładu społeczności żydowskiej w dzieje wspólnej ojczyzny. Budowanie pozytywnej, opartej na źródłach, krytycznej narracji o Żydach niesie szansę na

przezwyciężenie szeroko rozpowszechnionych stereotypów antysemickich. W świetle niedawnych badań socjologicznych około jedna trzecia Polaków podtrzymuje dawne przesądy wobec Żydów[11]. Nie można pomijać faktu, że wyzwalanie się z endeckiego antysemickiego kodu kulturowego budzi opór bądź spotyka się z obojętnością.

O tym, jak bardzo trudny jest proces oczyszczania polskiej pamięci historycznej świadczy debata wokół Jedwabnego, zainicjowana publikacją w 1999 roku książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi* (2000). Relacje dotyczące udziału części polskiej społeczności miasteczka w bestialskim spaleniu Żydów, zamkniętych przez Niemców w stodole, domagały się odpowiedzi na pytanie o winę Polaków. Chociaż fakty te były wspominane w opracowaniach historycznych już wcześniej, dopiero książka Grossa ukazała ich moralny sens, uświadamiała ona bowiem, że postawy Polaków wobec ginących Żydów były różnorodne i że stanowi to problem, który także dziś rzutuje na napięcia polsko-żydowskie. Niektórzy w książce Grossa widzieli tylko oskarżenie, a moim zdaniem chodziło w niej o znacznie więcej – otworzyła ona szansę szczerej i rzetelnej rozmowy Polaków i Żydów. Rozmowa ta toczy się nadal, chroni ona obydwie strony przed zakłamywaniem pamięci, pomaga traktować z właściwą powagą prawdę o złu.

W ocenie polskiego antysemityzmu – dawnego i aktualnego – należy unikać skrajności i odwoływania się wyłącznie do emocji. Nie ma powodu do przeciwstawiania „pedagogiki wstydu" i „pedagogiki dumy", które nie wykluczają się, lecz powinny się dopełniać. Ale przede wszystkim nie wolno sterować i manipulować uczuciami moralnymi. Fałszywe są zarówno twierdzenia, że wszyscy Polacy antysemityzm wyssali z mlekiem matki, jak i twierdzenia, że nie ma żadnej polskiej winy wobec Żydów, a antysemityzm jest rzekomo wymysłem… samych Żydów. Wygłaszanie takich opinii przypomina młócenie słomy siermiężnymi cepami w obliczu prawdziwej tragedii.

Logika „pedagogiki dumy" znajdowała się w tle nowelizacji ustawy o IPN w 2018 roku (Grajewski 2012, Śpiewak 2018). Przewidywała ona kary za zniesławianie narodu polskiego i przypisywanie mu win wobec innych narodów. Słusznie obawiano się, że w tym zapisie istnieje podstawa do wyciągania konsekwencji karnych wobec badaczy zajmujących się historią Żydów w okupowanej Polsce oraz historią powojennych relacji polsko-żydowskich. Pomijam fakt, że polska ustawa wzbudziła kontrowersje za granicą i została odwołana wskutek nacisków ze strony amerykańskiej i izraelskiej, co powinno zawstydzać propagatorów „pedagogiki

[11] https://wyborcza.pl/1.75398,15996231,zydowska-organizacja-prawie-polowa-polakow (dostęp: 17.11.2022).

dumy", gdyż jej szkodliwość byłaby nieobliczalna. Mogłaby ona cofnąć i przekreślić również dorobek najnowszej polskiej historiografii, dzięki której wiemy dokładniej, że udział Polaków w Zagładzie nie był ani masowy, ani incydentalny, był jednak na tyle poważny, że nie można uchylić się od kwestii winy.

Przekracza ramy tego szkicu bardziej wnikliwe zastanowienie się, w jakim stopniu zarówno na zbrodnicze zachowania Polaków wobec Żydów, jak i na obojętność wobec ich losów w okresie hitlerowskiej okupacji miał wpływ antysemityzm. Na pewno trzeba uwzględniać strach o własne życie, biedę, zdziczenie spowodowane przez okrucieństwa wojny. Antysemityzm pasożytował na niskiej świadomości moralnej, zdeformowanej przez endecką propagandę oraz nauczanie Kościoła ukazujące Żydów jako obcych, perfidnych zabójców Chrystusa. Polak-katolik nie musiał więc ani odczuwać wspólnoty z Żydami, ani stawać w ich obronie. Tym bardziej należy podkreślać heroizm tych Polaków, którzy byli – jak nazywają ich ocalali Żydzi – sprawiedliwymi wśród narodów świata. Działali oni w imię czystej intuicji moralnej, z głębokich motywów religijnych, ale czynili to wbrew dominującej atmosferze antysemickiej. Szacunek i pamięć o sprawiedliwych nie powinien być zamieniany na argument osłabiający tezę o głębokim zakorzenieniu antysemityzmu w Polsce – w istocie to właśnie ci, którzy w Żydzie i Żydówce widzieli swych bliźnich i przychodzili im z pomocą, demaskowali fundamentalne kłamstwo antysemityzmu. Nieuczciwe jest przesłanianie hańby antysemityzmu świadectwem sprawiedliwych. Pokazują oni, że międzyludzka solidarność jest bardziej pierwotna i silniejsza niż antagonizm oparty na nacjonalizmie i religii.

W watykańskim dokumencie *We remember. Reflexions on the Shoah* (1998) stwierdza się, że bilans 2000 lat relacji chrześcijańsko-żydowskich wypada ujemnie dla chrześcijan. Religijny antyjudaizm miał wpływ na nowoczesny antysemityzm, którego kulminację stanowi *ostateczne rozwiązanie* sprawy żydowskiej. Uznanie duchowych więzi pomiędzy żydami a chrześcijanami oraz opłakiwanie przez chrześcijan żydowskiego losu w soborowej deklaracji *Nostra aetate* dokonało się dopiero w tragicznym cieniu Zagłady. Jest to przełom okupiony śmiercią milionów Żydów, przełom po stuleciach pogardy. Wyjątkowe sytuacje tolerowania żydów w krajach chrześcijańskich, a nawet dłuższe okresy względnej koegzystencji, sprzyjającej rozwojowi życia żydowskiego, nie wynikały z chrześcijańskiej doktryny, lecz raczej z jej omijania. Do czasów Soboru Watykańskiego II nie istniała katolicka teologia judaizmu, mimo że jej ziarna znajdują się w Nowym Testamencie w listach św. Pawła. Nauczano natomiast, że naród żydowski jest chrystobójcą oraz że wraz z powołaniem Kościoła nastąpiło odrzucenie Izraela jako Ludu Bożego. Podejmowano ponadto misję

nawracania żydów, co niejednokrotnie prowadziło również do zachowań agresywnych, które głęboko zapisały się w pamięci potomków europejskich Żydów. Sobór uruchomił proces oczyszczania chrześcijańskiej świadomości z wrogości do żydów, dzięki czemu otworzyła się perspektywa dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Katolicy zaczęli patrzeć na żydów jako swych starszych braci w wierze (Jan Paweł II) lub ojców wiary (Benedykt XVI), antysemityzm został kategorycznie uznany za grzech.

Ta nowa świadomość z trudem jednak przedostaje się do szerszych kręgów polskiego społeczeństwa. Wśród wiernych Kościoła katolickiego stary, przedsoborowy model oraz nowy model, wypracowany przez Sobór i ostatnich papieży, istnieją obok siebie. W homiliach i katechezie nie ma już nauczania pogardy, ale to wcale nie znaczy, że duszpasterze z przekonaniem upowszechniają nauczanie soborowe. Wielu z nich odnosi się do niego sceptycznie. Dialog katolicko-żydowski ma charakter raczej elitarny. Odbywają się debaty, ukazują się ważne publikacje, od ponad 20 lat obchodzony jest w Kościele w Polsce Dzień Judaizmu. Są to znaki przebudzenia z ciemnej nocy antysemityzmu. Zmiany mentalnościowe nigdy nie są holistyczne, dotyczą one jakiejś części społeczności. Wiele zależy od głosu przywódców, w tym przypadku biskupów. Szkoda, że pomimo kilku raportów socjologicznych na temat antysemickich treści na antenie „Radia Maryja" czy w telewizji „Trwam" (*Czego nas uczy…* 2009) nigdy te wątki nie spotkały się z wyraźną krytyką ze strony Episkopatu.

* * *

Tytuł tego szkicu nawiązuje do wiersza Czesława Miłosza (1993: 189–190), napisanego w czasie powstania w getcie w Warszawie. Obserwował on obojętność, z jaką chrześcijanie patrzyli na ginący świat żydowski. Słowa poety stały się tytułem słynnego artykułu Jana Błońskiego, opublikowanego w 1987 roku w „Tygodniku Powszechnym" (Błoński 1987). Od tego artykułu zaczęła się poważna debata w Polsce na temat antysemityzmu, jej dorobku nie sposób przecenić. W roku 2022 nazbyt wielka liczba chrześcijan w Polsce patrzy z obojętnością na nasilanie się populizmu, ksenofobii, nacjonalizmu i antysemityzmu. Można się, obawiać, że staliśmy się społeczeństwem na rozdrożu. Czy idea solidarności stanie się martwa? Nie ma odpowiedzi na to pytanie. Jedno jest jednak pewne, że do jej śmierci może przyczynić się kryzys o podwójnym obliczu – politycznym i religijnym.

Literatura

Arystoteles (2001), *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Bartoszewski W. (2010), *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaka w XX wieku. Rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Bielecka-Hołda M. (2019), *W mieście unii lubelskiej prezes Kaczyński ogłasza ideę państwa narodowego*, https://lublin.wyborcza.pl/lublin/7,48724.25117481 (dostęp: 15.11.2022).

Błoński J. (1987), *Biedni Polacy patrzą na getto*, https://sprawiedliwi.org.pl/sites/default/files/attachment85.pdf (dostęp: 17.11.2022).

Cekiera R. (2022), *Kościół katolicki, uchodźcy, migranci. Polska debata migracyjna po 2015 roku w kontekście nauczania Kościoła katolickiego*, Biblioteka „Więzi", Warszawa.

Chrześcijański kształt patriotyzmu (2017), https://episkopat.pl/chrzescijanski-ksztalt-patriotzymu-dokument-konferencji-episkopatu-polski-przygotowany-przez-rade-ds-spolecznych (dostęp: 17.11.2022).

Czego nas uczy Radio Maryja? (2009), red. I. Krzemiński, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Grajewski A. (2012), *Pedagogika wstydu czy dumy?*, https://www.gosc.pl/doc/1374467.Pedagogika-wstydu-czy-dumy (dostęp: 17.11.2022).

Gross J.T. (2000), *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Wydawnictwo Pogranicze, Sejny.

Gross J.T. (2008), *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Huntington S. (1998), *Zderzenie cywilizacji*, tłum. H. Jankowska, Muza SA, Warszawa.

Jan Paweł II (1984), *Moc świadectwa (Przemówienie do pielgrzymów z diecezji szczecińsko-kamieńskiej, Częstochowa, 18 VI 1983)*, w: tenże, *Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Znów na polskiej ziemi*, Wydawnictwo Kurii Biskupiej, Lublin.

Jan Paweł II (2005), *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Katechizm Kościoła Katolickiego (2002), Wydawnictwo Pallotinum, Poznań.

Koneczny F. (1935), *O wielości cywilizacji*, Gebethner i Wolff, Kraków.

Krzyżak T. (2019), *Biskupi w pułapce rządzących*, https://www.rp.pl/Rzecz-o-polityce/308069929-krzyzak-biskupi-w-pulapce-rzadzacych (dostęp: 15.11.2022).

Miłosz Cz. (1993), *Wiersze*, t. 1, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Pacewicz P., Ambroziak A. (2019), *Kaczyński do LGBT: „Wara od naszych dzieci". I kto to mówi?*, https://oko-press/kaczynski-do-lgbt-wara-od-naszych-dzieci-i-kto-to-mowi (dostęp: 15.11.2022).

Platon (1991), *Państwo*, tłum. S. Witwicki, Wydawnictwo Akme, Warszawa.

Romanowski A. (2022), *Odwieczny PiS. Skąd wziął się w nas gen samozagłady?*, https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,29120605/odwieczny-pis-skad-wzial-sie-w-nas-gen-samozaglady (dostęp: 17.11.2022).

Scola A. (2015), *Warto żyć we wspólnocie. Religia. Polityka. Ekonomia*, tłum. M. Masny, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium, Lublin.

Snyder T. (2019), *Droga do niewolności*, tłum. B. Pietrzyk, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Sułek A. (2010), *Zwykli Polacy patrzą na Żydów*, https://www.otwarta.org/antoni-sulek-zwykli-polacy-patrza-na-zydow (dostęp: 17.11.2022).

Szostek A. MIC (2018), *Imigranci: czy zdaliśmy egzamin z naszego człowieczeństwa i chrześcijaństwa?*, w: *Prawa człowieka, prawa narodów. XII Dni Jana Pawła II*, red. Z. Zarębianka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, Kraków, s. 83–91.

Szułdrzyński M. (2019), *PiS robi z Kościoła politycznego zakładnika*, https://www.rp.pl/polityka/art1133571-michal-szuldrzynski-pis-robi-z-kosciola-politycznego-zakladnika (dostęp: 15.11.2022).

Śpiewak P. (2018), *Suma bólu*, https://tygodnikpowszechny.pl/suma-bolu-151882 (dostęp: 17.11.2022).

Tischner J. (1998), *W krainie schorowanej wyobraźni*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Tomasz z Akwinu, św. (1927), *Summa theologiae, I–II*, Marietti, Turyn.

Turski na obchodach wyzwolenia Auschwitz: „Nie bądźcie obojętni, kiedy władza narusza umowy społeczne" (2020), https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,25639905,turski-na-obchodach-wyzwolenia-auschwitz-nie-badzcie-obojetni.html (dostęp: 15.11.2022).

We remember. Reflexions on the Shoah (1998), https://www.christianunity.va (dostęp: 17.11.2022).

Wierzbicki A.M. (2016), *Piastowski Wyszyński, jagielloński Wojtyła. Dwie chrześcijańskie interpretacje polskości*, „Więź", nr 1, s. 26–33.

Wierzbicki A.M. (2017a), *Dzieci z Aleppo – tylko sen?*, https://koduj24.pl/dzieci-z-aleppo-tylko-sen (dostęp: 16.11.2022).

Wierzbicki A.M. (2017b), *Nacjonalistyczny smog nad Polską*, „Tygodnik Powszechny", nr 49, s. 32–36.

Wierzbicki A.M. (2018), *Kruche dziedzictwo. Jan Paweł II od nowa*, Biblioteka „Więzi", Warszawa.

Wierzbicki A.M. (2019), *Polityczny dylemat katolika*, https://wiez.com.pl/2019/10/08/polityczny-dylemat-katolika (dostęp: 15.11.2022).

Wierzbicki A.M. (2020a), *Populizm, czyli fałszywe panaceum na kłopoty*, „Palestra Świętokrzyska", nr 51–52, s. 119–122.

Wierzbicki A.M. (2020b), *Ubohý křesťan hledí, jak umírá solidarita…*, tłum. J. Šubrt, „Salve. Revue pro teologii a duchovní život", nr 1, s. 13–29.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.37

*Rafał Leśniczak**

Wartości polityczne w komunikowaniu polskich biskupów w kontekście kryzysu migracyjnego na granicy Białorusi z Unią Europejską

Wprowadzenie

Po dojściu do władzy w Polsce obozu Zjednoczonej Prawicy w 2015 roku odnotowuje się wyrazistą obecność w sferze publicznej Kościoła katolickiego jako aktora politycznego (Kowalczyk 2018: 7–19; Leśniczak 2022: 90–100). Instytucja eklezjalna, poprzez wypowiedzi Konferencji Episkopatu Polski i katolickich mediów, udziela poparcia politykom polskiej prawicy w kolejnych kampaniach parlamentarnych (w 2015 i 2019 roku) oraz prezydenckich (w 2015 i 2020 roku) (Gwiazda 2021: 584–585; Markowski 2019: 113–117, 128–131; Leśniczak 2020a: 499–524; Leśniczak 2020b:171–190). Hierarchowie zasadniczo legitymizują działania podejmowane przez prezydenta Andrzeja Dudę oraz liderów Zjednoczonej Prawicy (Jarosława Kaczyńskiego, Beatę Szydło, Mateusza Morawieckiego, Zbigniewa Ziobrę) (Stanley, Stanley 2020: 388–389; Żuk, Żuk 2019: 191–212).

Po aresztowaniu Ramana Pratasiewicza w dniu 23 maja 2021 roku odnotowuje się działania destabilizacyjne ze strony Łukaszenki, wyrażające się w sprowadzaniu migrantów na zewnętrzną granicę Unii Europejskiej, w celu wywierania presji na wspólnotę europejską, by ta zniosła sankcje nałożone na białoruski reżim (Wawrzusiszyn 2022: 45–65). Polski rząd zareagował na wywołany kryzys migracyjny, m.in. poprzez wprowadzenie

* https://orcid.org/0000-0003-0099-4327, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

stanu wyjątkowego na terenach przygranicznych, rozpoczęcie budowy ogrodzenia, zwiększenie liczby żołnierzy na granicy. W dyskursie politycznym odnotowuje się krytykę działań rządu ze strony opozycji, m.in. bezwzględne, niehumanitarne traktowanie migrantów przez polskich żołnierzy i Straż Graniczną, stosowanie procedury *push backów*, brak zainteresowania bliższą współpracą z Frontexem (Halemba 2022: 1–13).

Uwzględniając zaangażowanie Kościoła katolickiego w sprawy społeczne i polityczne, także to, które dookreśla katolicka nauka społeczna (Mariański 2017a, 2017b), przyjęto założenie, że polscy biskupi podjęli w oficjalnych wypowiedziach i komunikatach kwestię obowiązku niesienia pomocy migrantom i przyjęcia ich przez Polskę oraz kraje wspólnoty europejskiej, zagadnienie konieczności ochrony granicy Białorusi z Unią Europejską przez polskie i unijne służby mundurowe oraz zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom Polski i UE. Legitymizacja przez hierarchów działań rządu Morawieckiego w kontekście kryzysu migracyjnego oraz eksponowanych przez opozycję parlamentarną racji pozostaje kwestią otwartą, wymagającą pogłębionej analizy.

1. Metodologia badań

Autor podjął próbę odpowiedzi na następujące pytanie badawcze: czy kryzys na zewnętrznej granicy Unii Europejskiej z Białorusią w 2021 roku, a więc kryzys o charakterze politycznym, stał się dla polskich biskupów okazją do jego oceny w perspektywie wartości politycznych? Czymś oczywistym, zdaniem autora, jest przyjęcie postawy biskupów, wypowiadających się w kwestiach kryzysu, otwarte pozostaje jednak pytanie o rozumienie *political values* przez polskich hierarchów. Analizą objęto oficjalne komunikaty i przemówienia opublikowane na stronach internetowych episkopat.pl i ekai.pl.

W podjętych badaniach wykorzystano koncepcję Jacka Kołodzieja (2011: 115–138). Krakowski medioznawca wskazuje trzy propozycje rozumienia pojęcia „wartości polityczne". W pierwszym wartości polityczne rozumiane są jako wartości społeczne o politycznej doniosłości. Kołodziej nawiązuje zatem do nurtu badań empirycznych prowadzonych zasadniczo przez socjologów i psychologów społecznych (Kołodziej 2011: 115–124). Druga z koncepcji ujmuje wartości polityczne jako funkcjonalne składniki systemu politycznego, „umożliwia refleksję na poziomie ładu normatywnego, funkcji, czynników i reguł sterowności systemu

politycznego, analizę decyzji i zachowań podmiotów polityki" (Kołodziej 2011: 124–125). W ostatniej koncepcji zaś interpretuje się *political values* jako kryteria racjonalności działań politycznych, przenosi się zatem akcenty z ontologii wartości w stronę problematyki artykulacji wartości i ich instytucjonalizacji (Kołodziej 2011: 127–128).

Autor dokonał próby weryfikacji obecności trzech wyżej wymienionych sposobów rozumienia wartości politycznych w materiale badawczym, tj. w komunikatach i wypowiedziach polskich biskupów[1] znajdujących się na oficjalnych stronach KEP episkopat.pl oraz ekai.pl, a odnoszących się do tematu kryzysu migracyjnego na granicy państw UE z Białorusią. Analizą objęto okres od 23 maja 2021 roku do 24 lutego 2022 roku (tj. od aresztowania Ramana Pratasiewicza do inwazji Rosji na Ukrainę). Kryterium analizy spełniło łącznie 11 publikacji.

Wykorzystano metody jakościowe: metodę hermeneutyki dyskursu w ujęciu Fritza Hermannsa (Topczewska 2021: 1–11), metodę interpretacji jako metodę lingwistycznej analizy dyskursu (Topczewska 2018: 175–197) oraz metodę analizy systemowej (Klimkiewicz 2018: 299–307; Kudełko 2005: 247). Przyjęto hipotezę determinizmu językowego Sapira-Whorfa[2]. Podjęto próbę wyodrębnienia funkcji realizowanych przez działania językowe, tj. kognicji (przedstawiania), ekspresji (wyrażania emocji nadawcy), apelu (do odbiorcy). Powyższa triada sprowadzona do kategorii nastawienia (*Einstellung*) obejmuje nastawienie emocjonalne mówców i motywację nadawców/odbiorców przekazu (Topczewska 2018: 177).

2. Wyniki analizy

W niniejszym podrozdziale wskazano reprezentatywne fragmenty tekstów i przyporządkowano je do poszczególnych sposobów rozumienia wartości politycznych, zgodnie z zaprezentowaną już typologią Kołodzieja.

[1] Badaniami objęto także wypowiedzi innych duchownych niebędących biskupami, którzy pracują w kierowniczych instytucjach kościelnych, jak również wypowiedzi duchownych z Litwy, Łotwy i Białorusi.

[2] Amerykańscy językoznawcy, Edward Sapir i Benjamin Whorf, twierdzili, że język stanowi narzędzie, za pomocą którego konstruujemy nasze postrzeganie rzeczywistości. Język jest organizatorem doświadczenia danej społeczności, kształtuje jej świat i społeczną rzeczywistość. W badaniach przyjęto, że sposób rozumienia wartości politycznych jest ściśle uzależniony od języka, którym posługiwali się polscy biskupi oraz że język jest w stanie wyrazić idee znajdujące się na poziomie myśli (Nieć 2010: 48–49).

2.1. Wartości polityczne jako wartości społeczne o politycznej doniosłości

W poddanych analizie dokumentach odnotowano traktowanie przez katolickich hierarchów wartości politycznych jako wartości społecznych o politycznej doniosłości. Realizowane były przy tym funkcje kognicji, ekspresji i apelu.

Duchowni opisywali w kontekście kryzysu migracyjnego pracę i obowiązki służb mundurowych. Dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej, ks. Jerzy Sęczek deklarował, w imieniu instytucji Caritas, gotowość przekazania niezbędnej pomocy funkcjonariuszom Straży Granicznej, jak również zapewnienia stosownej opieki migrantom, którzy znaleźli się po stronie polskiej:

> – Jesteśmy w stałym kontakcie ze Strażą Graniczną, tak by w razie potrzeby dostarczyć jedzenie czy odzież – powiedział Katolickiej Agencji Informacyjnej ks. Jerzy Sęczek. […]
> – Jeśli te osoby trafią na polską stronę, nie pozostaną bez opieki – zapewnił ks. Sęczek. Jak dodał, migrantami, którzy znaleźli się po stronie polskiej zajmuje się Straż Graniczna. Otrzymują oni potrzebną pomoc i są przewożeni do strzeżonych, zamkniętych ośrodków, m.in. do Białegostoku w przypadku mężczyzn czy Czerwonego Boru (diecezja łomżyńska) w przypadku kobiet i dzieci (*Caritas gotowa do pomocy*… 2021).

W stanowisku hierarchów można odnaleźć dość czytelne odniesienie do powinności i obowiązków migrantów, obywateli UE oraz funkcjonariuszy służb mundurowych. Spojrzenie abpa Józefa Guzdka na sytuację kryzysową cechuje perspektywa troski o bezpieczeństwo ludności polskiej zamieszkującej tereny przygraniczne, szacunek dla ofiarnej postawy polskich żołnierzy, jak również potrzeba niesienia pomocy uchodźcom, którzy przekroczyli granicę, z uwzględnieniem stosownych procedur prawnych:

> Abp Guzdek wyraził wdzięczność żołnierzom, funkcjonariuszom Straży Granicznej i Policji, pełniącym służbę w strefie objętej stanem wyjątkowym, wywołanym kryzysem migracyjnym. Podkreślił, że „sytuacja na granicy polsko-białoruskiej jest niezwykle napięta". Metropolita białostocki zaznaczył, że zdaje sobie sprawę, z jakimi wyzwaniami mierzą się żołnierze i funkcjonariusze każdego dnia. „Jestem wdzięczny za wasz profesjonalizm, a także za każdy przejaw współczucia i gest pomocy okazywany migrantom" – napisał (*Przesłanie abpa Guzdka*… 2021; Ołdakowski 2021).

Portal ekai.pl zrelacjonował także wizytę bpa Wiesława Lechowicza, ordynariusza polowego, na granicy z Białorusią, podkreślając wdzięczność duchownego funkcjonariuszom SG:

> Bp Wiesław Lechowicz odwiedził pięć przygranicznych posterunków i podziękował żołnierzom za służbę na rzecz ochrony granic. Odwiedził też placówkę Straży Granicznej w Bobrownikach. Podkreślił, że jest pod wrażeniem ofiarności żołnierzy, którzy w warunkach polowych pełnią służbę od wielu tygodni. […] Wizyta na granicy umocniła mnie w przekonaniu, że żołnierze wykonują bardzo ważną funkcję. Pogłębiła też moją świadomość potrzeby modlitwy w ich intencji (*Biskup polowy odwiedził żołnierzy…* 2022).

Abp Gądecki z uznaniem i szacunkiem opisał pracę służb mundurowych:

> Jednocześnie kieruję słowa wdzięczności wobec osób oraz instytucji, niosących taką pomoc, z poszanowaniem obowiązującego w Polsce prawa. Pragnę też wyrazić moje uznanie dla wszystkich służb państwowych, w tym przede wszystkim dla Straży Granicznej, wojska i policji za pełną oddania obronę polskich granic. Zapewniam o mojej modlitewnej bliskości wobec Was i Waszych bliskich, w tych trudnych momentach służby dla dobra ojczyzny (*Komunikat Przewodniczącego KEP…* 2021).

W przywołanych wypowiedziach duchownych zostają wyeksponowane te wartości polityczne, które można zaklasyfikować jako „postmaterialistyczne" zgodnie z koncepcją Ronalda Ingleharta[3]. Do nich należą m.in. służba dla dobra ojczyzny, ofiarność żołnierzy, bezpieczeństwo Rzeczypospolitej (*Apel Przewodniczącego KEP…* 2021; *Komunikat Przewodniczącego KEP…* 2021). Nie odnotowano jednak wskazań dla polityków dotyczących postulowanych fundamentalnych wartości politycznych, które powinny stanowić podstawę w próbach rozwiązania kryzysu migracyjnego.

W opinii hierarchów implementacja wartości politycznych w kontekście kryzysu na granicy z Białorusią powinna następować zasadniczo w wymiarze wspólnotowym, a nie indywidualnym, tj. w jej realizację powinni być zaangażowani różni interesariusze, także ci o odmiennych celach do osiągnięcia (m.in. migranci, podmioty polityczne, służby mundurowe, instytucje trzeciego sektora). W *Apelu ws. pomocy migrantom* z 8 listopada 2021 roku, jak również w *Komunikacie wobec eskalacji napięć na granicy polsko-białoruskiej* z 10 listopada 2021 roku, abp Gądecki wykorzystuje funkcję kognicji do opisu podejmowanych wspólnych działań na rzecz właściwego zarządzania kryzysem migracyjnym:

[3] Teza amerykańskiego politologa ma ograniczoną stosowalność w obszarze badań państw Europy Środkowo-Wschodniej ze względu na poziom zamożności tamtejszych społeczeństw, posiadających dość trwałą orientację na materializm. Tym bardziej zatem obecność wartości postmaterialistycznych należy uznać za istotne kryterium oceny obecności wartości politycznych atrybuowanych przez hierarchów kościelnych polskim służbom mundurowym (por. Inglehart, Siemieńska 1988: 440–457; Inglehart 2003: 51–57; Kołodziej 2011: 117–119).

> Od kilku tygodni jesteśmy świadkami wyjątkowo trudnej sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. […] W tym momencie realizowane jest wsparcie ośrodków dla cudzoziemców, wsparcie przygranicznych placówek Straży Granicznej, w których przebywają migranci i uchodźcy, a w parafiach przygranicznych uruchamiane są Namioty Nadziei Caritas Polska (*Apel Przewodniczącego KEP…* 2021).

Funkcja ekspresji wyraziła się w zastosowanych wyrażeniach performatywnych, z kolei funkcja apelu – w zastosowaniu czasowników niewłaściwych lub illokucyjnych:

> Bez względu na okoliczności przybycia migrantów, na pewno potrzebują oni naszego wsparcia duchowego i materialnego. […] Potrzeby są jednak o wiele większe, dlatego zwracam się do wiernych oraz wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą […]. W konsekwencji, gdy trzeba udzielić przybyszom pomocy, nie wolno nam się od tego uchylać. Bez uszczerbku dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i jej obywateli, osobom potrzebującym trzeba okazać naszą solidarność (*Apel Przewodniczącego KEP…* 2021).

> Migranci w większości są ofiarami bezwzględnych działań politycznych oraz chciwości mafii przemytniczych. Z tego powodu pragnę raz jeszcze powtórzyć, że osobom dotkniętym tym złem potrzebna jest nasza solidarna troska (*Komunikat Przewodniczącego KEP…* 2021).

Portal ekai.pl streszcza spotkanie przewodniczącego KEP, abpa Gądeckiego, z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemiec, bpem Georgiem Bätzingiem w dniu 30 listopada 2021 roku, którego jednym z głównych tematów przewodnich była sytuacja na granicy polsko-białoruskiej. Duchowni podkreślili ważność wypracowania wspólnego stanowiska i działań w powyższej kwestii:

> [Abp Gądecki] Zaznaczył, że w kwestii sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, która nie dotyczy tylko Polski, Białorusi, Rosji, czy Niemiec i Unii Europejskiej, powinno się mówić wspólnym głosem. […] „Wracam do domu bardzo ubogacony po dzisiejszym spotkaniu. Mam nadzieję, ze nie jest to nasze pierwsze i ostatnie spotkanie, a będziemy dalej wspólnie współpracować, gdyż mamy wiele wspólnych projektów proponowanych także przez Fundację Maksymiliana Kolbego" – powiedział przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec (*Przewodniczący episkopatów…* 2021).

Witryna internetowa Katolickiej Agencji Informacyjnej przedstawiła także uzasadnione obawy przewodniczącego KEP dotyczące zagrożenia wojną na Ukrainie i potrzebę wspólnych inicjatyw, postulując włączenie we współpracę również strony ukraińskiej:

> Inną ważną kwestią była potrzeba modlitwy o pokój na Ukrainie w sytuacji poważnego zagrożenia. „Nie daj Boże, by doszło do wojny. Gdyby do niej doszło, to wynikną z tego straszne konsekwencje. Nie tylko zachwieje się równowaga między

Ukrainą, Unią Europejską i Rosją, ale w wyniku wojny na terytorium Polski mogłoby się znaleźć tysiące uchodźców. Dlatego rozważamy propozycję wspólnej inicjatywy w sprawie polsko-białoruskiej i ukraińskiej. Chodzi o wspólne, polsko-, niemiecko- i ukraińskie przesłanie, do którego dołączyliby się inni" – powiedział abp Gądecki (*Przewodniczący episkopatów…* 2021).

W analizowanym materiale duchowni katoliccy legitymizują działania służb mundurowych i kościelnych organizacji charytatywnych. Biskupi ze zrozumieniem i empatią zaprezentowali sytuację uchodźców na granicy polsko-białoruskiej oraz zaapelowali o rozwiązanie kryzysu migracyjnego, uwzględniając bezpieczeństwo obywateli Unii Europejskiej oraz respektowanie prawa. Nie odnotowano publikacji, w których KEP zajęłaby oficjalne stanowisko wobec podejmowanych działań rządu Zjednoczonej Prawicy w kwestii kryzysu migracyjnego. Przemilczane zostało także na witrynach episkopat.pl oraz ekai.pl stanowisko biskupów wobec aktywności politycznej polskiej opozycji parlamentarnej w kontekście prób zakończenia impasu politycznego na granicy Białorusi z UE.

2.2. Wartości polityczne jako funkcjonalne składniki systemu politycznego, kultury i świadomości politycznej

W poddanych analizie dokumentach zasadniczo nie odnotowano perspektywy prezentowania wartości politycznych jako funkcjonalnych składników systemu politycznego, kultury i świadomości politycznej. Biskupi nie podjęli kwestii deskrypcji wartości politycznych w perspektywie nauk o polityce ani też w perspektywie aksjonormatywnej. W materiale badawczym nieobecne były zatem następujące zagadnienia: konceptualizacja „tego, co polityczne", tj. walka o zasoby i o możliwość decydowania o ich dystrybucji (Kołodziej 2011: 125); teoretyczna refleksja nad wartościami politycznymi rozumianymi jako byty bezpośrednio związane z procesami kształtowania się moralnych rekomendacji dobrego i złego postępowania oraz reguły prawne dotyczące tego, co dozwolone i zabronione (Kołodziej 2011: 125). Pominięto też takie kwestie, jak: ocena funkcjonalności i dysfunkcjonalności systemu politycznego, analiza decyzji i zachowań podmiotów polityki, partycypacja polityczna, a które – przynajmniej pośrednio – mają związek z politologicznym rozumieniem wartości politycznych.

2.3. Wartości polityczne jako kryteria racjonalności działań politycznych

W materiale badawczym odnotowano traktowanie wartości politycznych jako kryteriów racjonalności działań politycznych. Duchowni nie pominęli w komunikatach problematyki artykulacji *political values* i ich instytucjonalizacji.

Przyjmując za Danutą Walczak-Duraj i Jackiem Kołodziejem rozumienie instytucjonalizacji wartości politycznych w podwójnym znaczeniu jako konsensus między grupami społecznymi w ramach wspólnoty oraz między wspólnotą a elitami politycznymi (Kołodziej 2011: 127–128; Walczak-Duraj 2010: 49–73), odnotowano uzgodnienie dotyczące rozumienia sposobu niesienia pomocy uchodźcom z poszanowaniem zasad prawa. Stwierdzono zbieżność rozumienia przez biskupów, służby mundurowe oraz społeczeństwo swoistej instytucjonalizacji wartości takich, jak: godność człowieka, pomoc bliźniemu, bezpieczeństwo (*Caritas gotowa do pomocy…* 2021; *Przesłanie abpa Guzdka…* 2021).

Instytucja eklezjalna komunikowała w kontekście kryzysu migracyjnego obecność i znaczenie wartości trwałych i ponadczasowych jako swoisty punkt odniesienia dla podejmowanych działań, mających na celu rozwiązanie impasu na granicy. Do tych wartości należały m.in. „pokój", „bezpieczeństwo", „dobro Ojczyzny i społeczeństwa", „pomoc/solidarność z potrzebującymi", „miłość bliźniego", „obrona polskich granic":

> W związku ze zbliżającą się uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym abp Guzdek zachęcił do modlitwy w intencji zmarłych z rodzin żołnierzy i funkcjonariuszy, a także poległych w obronie Ojczyzny i tych, którzy pełnili służbę na rzecz pokoju i bezpieczeństwa. „Moje myśli w tych dniach będą przy rodzinach żołnierzy i funkcjonariuszy, którzy już odeszli na wieczną wartę. Niech Wam Bóg błogosławi w służbie pełnionej dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa" – napisał arcybiskup [Guzdek] (*Przesłanie abpa Guzdka…* 2021).

> Hierarcha przypomina, że żołnierze oraz funkcjonariusze straży granicznej pozostają sługami bezpieczeństwa i pokoju oraz stają w obronie najwyższych wartości (Ołdakowski 2021).

> – Ci, którzy przychodzą, są ludźmi potrzebującymi, przychodzącymi w dobrych zamiarach, nie są tymi, którzy mieliby nam zagrażać. Raczej oczekują od nas serdeczności i pomocy. Jeśli my taką postawę im okażemy, to myślę, że oni będą bardziej otwarci na nas – przekonuje ks. bp dr Kazimierz Gurda.
> – Pomagać, okazywać pomoc w takim stopniu i w taki sposób, w jakim jest to możliwe – wtóruje mu ks. bp dr Piotr Sawczuk.
> To przesłanie znajduje odzwierciedlenie w działaniach Caritas, wspieranych przez wiernych (*Pomoc Caritas wciąż płynie…* 2021).

> [Abp Gądecki:] Pragnę też wyrazić moje uznanie dla wszystkich służb państwowych, w tym przede wszystkim dla Straży Granicznej, wojska i policji za pełną oddania obronę polskich granic. […] Wszystkich wiernych i ludzi dobrej woli proszę o gorącą modlitwę w intencji Polski, w intencji ofiar tego kryzysu oraz o jego pokojowe zażegnanie (*Komunikat Przewodniczącego KEP…* 2021).

> [Abp Gądecki:] Bez uszczerbku dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i jej obywateli, osobom potrzebującym trzeba okazać naszą solidarność. W obecnej sytuacji przesłanie przypowieści o miłosiernym Samarytaninie brzmi jeszcze bardziej nagląco i czeka na powszechną realizację, także w postrzeganiu samych migrantów (*Apel Przewodniczącego KEP…* 2021).

> [Abp Kondrusiewicz:] Tylko wtedy będziemy mogli zbudować Białoruś, gdy rozkwitnie cywilizacja wzajemnej miłości, szacunku, przebaczenia, sprawiedliwości, prawa, życia i pokoju… (*Abp Kondrusiewicz…* 2021)

Jeśli przyjąć definicję „wartości nienegocjowalnych" jako zasady, które nie mogą podlegać dyskusji i które nie mogą być przedmiotem żadnych kompromisów, ponieważ dotyczą życia, godności człowieka i przyszłości rodzaju ludzkiego (Kobyliński 2015: 31), w perspektywie rozważań nad kryteriami racjonalności działań politycznych zasadne jest sformułowanie definicji „nienegocjowalnych wartości politycznych". Do takich właśnie *political values*, jak „godność człowieka", „wolność", „bezpieczeństwo", odwoływali się w oficjalnym przekazie reprezentanci KEP. Należy również odnotować nawiązywanie przez polskich biskupów do wartości chrześcijańskich, np. do miłości bliźniego, pomocy potrzebującym (*Biskup polowy odwiedził żołnierzy…* 2022), jak również do wartości narodowych, państwowych i regionalnych, np. troski o pokój, bezpieczeństwo (Ołdakowski 2021; *Komunikat Przewodniczącego KEP…* 2021).

Na koniec warto zauważyć, że w materiale badawczym nie podjęto kwestii tożsamości politycznej, rozumianej jako zespół istotnych cech zapewniających jednostkom lub grupom społecznym, czynnie uczestniczącym w życiu politycznym, osiągnięcie władzy lub pozostanie przy niej (Kołodziej 2011: 130).

Wnioski

Poddany analizie kryzys o charakterze politycznym stał się dla polskich biskupów okazją do jego oceny w perspektywie *political values*. Duchowni podjęli na łamach portali episkopat.pl i ekai.pl temat obowiązku niesienia pomocy migrantom i przyjęcia ich przez państwo

polskie. Duchowni podkreślali konieczność ochrony granicy Białorusi z Unią Europejską przez polskie i unijne służby mundurowe oraz zapewnienia obywatelom Polski i UE bezpieczeństwa. Analiza materiału badawczego nie pozwala stwierdzić, że polscy biskupi legitymizowali bądź poddali krytyce działania rządu Morawieckiego w kontekście kryzysu migracyjnego. Nie pozwala też ocenić stanowiska KEP wobec racji eksponowanych przez opozycję parlamentarną w analizowanej sytuacji kryzysowej. Badania agendy mediów katolickich (np. tygodników „Niedziela", „Gość Niedzielny", „Idziemy") mogłyby zaoferować szerszą perspektywę spojrzenia i oceny komunikowania politycznego biskupów w aspekcie *political values*.

W analizowanym materiale odnotowano obecność dwóch sposobów rozumienia wartości politycznych według koncepcji Jacka Kołodzieja, tj. wartości politycznych jako wartości społecznych o politycznej doniosłości oraz wartości politycznych jako kryteriów racjonalności działań politycznych. Nie odnotowano perspektywy prezentowania *political values* jako funkcjonalnych składników systemu politycznego. Polscy biskupi nie podjęli się teoretycznego namysłu nad zagadnieniem ładu normatywnego, funkcji, czynników i reguł sterowności systemu politycznego, analizy decyzji i zachowań podmiotów polityki.

Literatura

Książki

Kołodziej J. (2011), *Wartości polityczne. Rozpoznanie, rozumienie, komunikowanie*, Księgarnia Akademicka, Kraków.

Nieć M. (2010), *Komunikowanie społeczne i media. Perspektywa politologiczna*, Wolters Kluwer, Warszawa.

Rozdziały w książkach

Klimkiewicz B. (2018), *Analiza systemowa na przykładzie badań pluralizmu mediów*, w: *Metody badań medioznawczych i ich zastosowanie*, red. A. Szymańska, M. Lisowska-Magdziarz, A. Hess, Wydawnictwo ToC, Kraków, s. 299–323.

Leśniczak R. (2020a), *Komunikowanie polityczne Konferencji Episkopatu Polski podczas kampanii parlamentarnej 2019 roku w kontekście procesów mediatyzacji*, w: *Teorie i praktyki komunikacji*, red. G. Habrajska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 499–524.

Leśniczak R. (2022), *Konferencja Episkopatu Polski jako aktor polityczny. Biskupi polscy wobec konwencji stambulskiej*, w: *Relacje państwo – wspólnoty religijne we współczesnym świecie.*

Wybrane zagadnienia, red. M. Marczewska-Rytko, D. Maj, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa, s. 90–100.

Topczewska U. (2018), *Interpretacja jako metoda analizy dyskursu*, w: *Wybrane zagadnienia lingwistyki tekstu, analizy dyskursu i komunikacji międzykulturowej. In memoriam Profesor Anny Duszak (1950–2015)*, red. U. Okulska, U. Topczewska, A. Jopek-Bosiacka, Instytut Lingwistyki Stosowanej, Warszawa, s. 175–197.

Walczak-Duraj D. (2010), *Instytucjonalizacja standardów etycznych w gospodarce rynkowej*, w: *Etyka a moralność. Aksjonormatywny kontekst współczesnej pracy i wybranych zawodów*, red. D. Walczak-Duraj, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 49–73.

Artykuły w czasopismach

Gwiazda A. (2021), *Right-wing populism and feminist politics: The case of law and justice in Poland*, "International Political Science Review", no. 42 (5), s. 580–595.

Halemba A. (2022), *Ethnographic snapshot: Europe in the woods: Reflections on the situation at the Polish-Belarusian border*, "Ethnologia Europaea", no. 52 (1), s. 1–13, https://doi.org/10.16995/ee.8525

Inglehart R. (2003), *How solid is mass support for democracy – and how can we measure it?*, „PS: Political Science & Politics", no. 36 (1), s. 51–57.

Inglehart R., Siemieńska R. (1988), *Changing values and political dissatisfaction in Poland and the west: A comparative analysis*, "Government and Opposition", no. 23 (4), s. 440–457.

Kobyliński A. (2015), *Wpływ współczesnej rewolucji antropologicznej na rozumienie małżeństwa i rodziny*, „Studia Theologica Varsaviensia", nr 53 (1), s. 11–36.

Kowalczyk K. (2018), *Kościół katolicki w Polsce jako podmiot oddziałujący na system polityczny. Casus regulacji prawnych o zapłodnieniu pozaustrojowym in vitro*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne", nr 57, s. 7–19.

Kudełko M. (2005), *Znaczenie analizy systemowej w prognozowaniu rozwoju sektorów paliwowo-energetycznych*, „Polityka Energetyczna", nr 8, s. 245–260.

Leśniczak R. (2020b), *Czy tygodnik katolicki „Niedziela" poparł Prawo i Sprawiedliwość w kampanii parlamentarnej w 2019 roku? Studium medioznawcze*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne", nr 2, s. 171–190.

Mariański J. (2017a), *Autorytet społeczny Kościoła katolickiego w Polsce w procesie przemian*, „Studia Paedagogica Ignatiana", nr 20 (5), s. 77–106.

Mariański J. (2017b), *Kościół katolicki w Polsce w przestrzeni życia publicznego – analiza socjologiczna*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego", nr 14 (46), s. 141–166.

Markowski R. (2019), *Creating authoritarian clientelism: Poland after 2015*, "Hague Journal on the Rule of Law", no. 11 (1), s. 111–132.

Stanley B., Stanley B. (2020), *Whose Poland is it to be? PiS and the struggle between monism and pluralism*, "East European Politics", nr 36 (3), s. 378–394.

Topczewska U. (2021), *Hermeneutyka dyskursu w ujęciu Fritza Hermannsa*, „Forum Lingwistyczne", nr 8 (8), s. 1–11, https://doi.org/10.31261/FL.2021.08.12

Wawrzusiszyn A. (2022), *The migration crisis on the Polish-Belarusian border and its influence on the safety of Poland*, „Nowa Polityka Wschodnia", nr 2 (33), s. 45–65.

Żuk P., Żuk P. (2019), *Dangerous liaisons between the Catholic Church and state: The religious and political alliance of the nationalist right with the conservative Church in Poland*, "Journal of Contemporary Central and Eastern Europe", no. 27 (2–3), s. 191–212.

Źródła internetowe

Abp Kondrusiewicz: Białoruś potrzebuje życia zgodnego z prawem Bożym (2021), oprac. st (KAI/Catholic.by), 25 maja, https://www.ekai.pl/abp-kondrusiewicz-bialorus-potrzebuje-zycia-zgodnego-z-prawem-bozym (dostęp: 3.11.2022).

Abp Stankiewicz: Sytuacja na granicy łotewsko-białoruskiej jest pod kontrolą (2021), oprac. tom (KAI), 9 listopada, https://www.ekai.pl/abp-stankiewicz-sytuacja-na-granicy-lotewsko-bialoruskiej-jest-pod-kontrola (dostęp: 3.11.2022).

Apel Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abpa Stanisława Gądeckiego ws. pomocy migrantom (2021), 8 listopada, https://episkopat.pl/przewodniczacy-episkopatu-prosi-o-zbiorke-funduszy-na-rzecz-migrantow-z-granicy-polsko-bialoruskiej (dostęp: 3.11.2022).

Biskup polowy odwiedził żołnierzy na granicy z Białorusią (2022), oprac. kos, 18 lutego, https://www.ekai.pl/biskup-polowy-odwiedzil-zolnierzy-na-granicy-z-bialorusia (dostęp: 3.11.2022).

Caritas gotowa do pomocy na granicy z Białorusią (2021), oprac. lk, Caritas Polska, 23 sierpnia, https://www.ekai.pl/caritas-gotowa-do-pomocy-na-granicy-z-bialorusia (dostęp: 3.11.2022).

Komunikat Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski wobec eskalacji napięć na granicy polsko-białoruskiej (2021), 10 listopada, https://episkopat.pl/przewodniczacy-episkopatu-prosi-o-modlitwe-w-intencji-pokojowego-zazegnania-kryzysu-na-granicy-polsko-bialoruskiej (dostęp: 3.11.2022).

Ogólnopolska zbiórka na rzecz migrantów z granicy polsko-białoruskiej (2021), oprac. tk, BP KEP, 21 listopada, https://www.ekai.pl/dzis-ogolnopolska-zbiorka-na-rzecz-migrantow-z-granicy-polsko-bialoruskiej (dostęp: 3.11.2022).

Ołdakowski K. (2021), *Abp Józef Guzdek o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej*, 24 października, https://www.ekai.pl/abp-jozef-guzdek-o-sytuacji-na-granicy-polsko-bialoruskiej (dostęp: 3.11.2022).

Pomoc Caritas wciąż płynie na polsko-białoruską granicę (2021), 20 października, https://episkopat.pl/pomoc-caritas-wciaz-plynie-na-polsko-bialoruska-granice (dostęp: 3.11.2022).

Przesłanie abpa Guzdka do żołnierzy i funkcjonariuszy strzegących granicy z Białorusią (2021), oprac. kos, 30 października, https://www.ekai.pl/przeslanie-abp-guzdka-do-zolnierzy-i-funkcjonariuszy-strzegacych-granicy-z-bialorusia (dostęp: 3.11.2022).

Przewodniczący episkopatów Polski i Niemiec o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej (2021), oprac. tom (KAI), 30 listopada, https://www.ekai.pl/przewodniczacy-episkopatow-polski-i-niemiec-o-sytuacji-na-granicy-polsko-bialoruskiej (dostęp: 3.11.2022).

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.38

*Piotr Mastalerz**

Koloryzm w malarstwie polskim i jego wpływ na moje poszukiwania formalne

Koloryzm jako zjawisko obecne w sztuce europejskiej ma swoją długą i bogatą tradycję. Ogólnie można powiedzieć, że jest to tendencja, której naczelna zasada polega na akcentowaniu koloru w kompozycji przy świadomym osłabieniu znaczenia kształtu, określającego występujące w malarskim przedstawieniu formy. Jak pisze Maria Rzepińska w swej znakomitej książce *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*:

> Wielu krytyków obstaje przy nazwie „postimpresjonizm kolorystyczny", ale ponieważ jest ona zbyt długa, zachowajmy nazwę „koloryści" dla tych malarzy, którzy przy wszystkich różnicach indywidualnych pojmowali obraz przede wszystkim jako ustrukturowanie plam chromatycznych i temu podporządkowali wszystkie inne zagadnienia (Rzepińska 1989: 646).

Co się z tym wiąże, działanie linii jako elementu określającego kształt, czy też występującego samodzielnie, również traci na znaczeniu, a przynajmniej na intensywności oraz czytelności. Gdyby dokonać pobieżnej analizy dzieł choćby Williama Turnera, znakomitego romantyka, który uważany jest za prekursora impresjonizmu, szybko można zauważyć zatracenie konturowości występujących w kompozycjach kształtów na rzecz rozedrgania kolorystycznej konstrukcji, której materialność budowana jest na zasadzie połączenia gęstych impastów z licznymi laserunkami. Zatem w koncepcji rozstrzygnięć kolorystycznych na pierwszy plan wysuwa się kolor jako czynnik budujący ogólny system rozwiązań kompozycyjnych, ale osiągniętych poprzez odpowiednie zestrajanie plam barwnych, które (oglądane z określonej odległości), wyjaśniają sens zastosowania ich w celu wywołania zamierzonego zjawiska kolorystycznego. W tego

* https://orcid.org/0000-0002-3473-3144, Politechnika Łódzka.

rodzaju rozwiązaniach czynnik imitacyjny, związany z bezpośrednim odtwarzaniem rzeczywistości, traci niejednokrotnie na znaczeniu. Cała koncentracja malarskiej idei związana jest z budowaniem systemów opartych na swobodzie wypowiedzi, ale zawsze podporządkowanej naczelnej zasadzie kolorystycznego ładu, który jest niejednokrotnie zawiłą strukturą zależności i przeciwstawień. Odejście od mimetycznego schematu tworzenia malarskiej narracji pociąga za sobą odpowiedzialność związaną z umiejętnym posługiwaniem się kolorem, który w swojej rozpiętości ma niezmierzoną skalę odziaływania emocjonalnego, stając się istotnym komunikatem zawartych w dziele treści.

Przyjmując, że kolor stanowi główny składnik dzieła malarskiego, łączący różne tendencje warsztatowe i stylistyczne, należy podkreślić, że stopień zainteresowania nim nie zawsze był jednakowy. Dotyczy to uwarunkowań historycznych związanych z konkretnymi epokami, a także indywidualnych przekonań artystycznych. Zjawisko koloryzmu pojawiło się w sztuce europejskiej już na przełomie wieków XV i XVI za sprawą malarstwa weneckiego. Działająca wówczas grupa malarzy renesansowych wykazywała tendencję do przypisania kolorowi naczelnej roli, który stawiał w opozycji system rozwiązań czysto rysunkowych. Twórcą weneckiej szkoły kolorystycznej był Giovanni Bellini, którego wybitne dzieła odznaczają się niezwykłym kolorytem oraz mistrzowskim operowaniem barwą i światłem. Uczniami Belliniego stali się Giorgione i Tycjan, którego twórczość, szczególnie późna, jest doskonałym dowodem na intuicyjne i wrażeniowe posługiwanie się kolorem. Ze względu na silne skoncentrowanie się na jego działaniu w kompozycji malarskiej, kontur przedstawianych kształtów zaczął się coraz bardziej zatracać w skomplikowanej gęstwinie materii farby. Niesłychanie sugestywne, dojrzałe dzieła Tycjana opierają się na zawężonej gamie kolorystycznej, w której dramatyzm przedstawionych scen zajmuje czołowe miejsce, a nieograniczoność barwnych odcieni świadczy o wyjątkowym mistrzostwie artysty. Ze względu na historyczną złożoność tematu, który jest zjawiskiem bardzo szerokim, przytoczyłem jedynie twórców, którzy wywarli wpływ na kształtowanie się kolorystycznego założenia koncepcyjnego opisywanej epoki.

Twórczość mistrzów weneckich niejednokrotnie inspirowała kolejne pokolenia artystów. Sztuka baroku, z charakterystyczną dla siebie malarskością, w sposób szczególny akcentowała kolor, który określał kształt zamaszystym gestem pędzla, nie zapominając jednak o jego właściwej konstrukcji. Z kolei klasycystyczne podejście do bryły i koloru nadaje pierwszeństwo rysunkowi, wyznaczając temu drugiemu rolę w budowaniu kształtów obecnych w naturze, przy rezygnacji z wyrażania jej jako zharmonizowanego układu kolorystycznego. Taka funkcja koloru

przestała być aktualna w momencie zastąpienia jej subiektywnym odczuciem artysty, chcącego wyrażać bardziej osobiste treści i poszukującego poetyki w bezpośrednim przeżywaniu rzeczywistości. Dotyczyło to również pojęcia obecnego we wszystkich epokach, a odnoszącego się do koloru lokalnego, który określał barwę przedmiotów i zjawisk występujących w przyrodzie na zasadzie umownie ustalonych reguł. W praktyce oznaczało to przyporządkowanie formom występującym w malarstwie pewnego schematu, gdzie mało znaczące były zjawiska wzajemnego oddziaływania plam barwnych na siebie. Sytuacja ta uległa zmianie wówczas, gdy zaczęto prowadzić laboratoryjne próby obalające prawdziwość barwy lokalnej, co w znaczącym stopniu wpłynęło na rozwój optyki. Stanisław Stopczyk w swojej książce poświęconej koloryzmowi w malarstwie polskim pisał:

> Barwy, powstałe z rozszczepienia w pryzmacie wiązki światła białego, zaczynają być rozumiane fizykalnie i określane przez długość fali. Jest ich siedem: czerwona, oranż, żółta, zielona, jasnoniebieska, ciemnoniebieska, fioletowa. Wyodrębnione w drodze doświadczeń, barwy te stanowią niejako teoretyczny „budulec" obrazu, uwalniając malarza z obowiązku wierności wobec tradycji barw lokalnych, rejestrujących fragmenty natury w formie jednolitych płaszczyzn, różnicowanych jedynie przez walor, czyli jaśnienie w świetle i ciemnienie w cieniu (w praktyce przez przymieszkę bieli lub czerni) (Stopczyk 1987: 6–7).

Znaczący wpływ malarstwa weneckiego oraz barokowego widoczny jest w twórczości Eugène'a Delacroix, uważanego za czołowego przedstawiciela romantyzmu, który często wprowadzał zasadę wzajemnego relatywizmu barw. W malarstwie artysty widoczne są również wpływy Petera Rubensa, który znał doskonale sztukę włoskiego manieryzmu i którego metoda malarska zakładała swobodne, pełne ekspresji budowanie bryły, przy jednoczesnym przyznaniu ogromnej roli kolorowi. Delacroix, posługując się materią farby, z podobnym upodobaniem do namiętnej ekspresji rozwinął przywiązanie do pierwszoplanowego działania koloru w dziele malarskim, stając się z kolei odnowicielem malarstwa francuskiego, a także niezaprzeczalną inspiracją dla mającego narodzić się wkrótce impresjonizmu. Impresjonizm okazał się powrotem do akcentowania koloru oraz wielkim przełomem w jego interpretacji względem otaczającej natury. Dotyczyło to samej metody malarskiej – dywizjonizmu, którego idea polegała na ograniczeniu palety barw widma słonecznego i nakładaniu na płótno plam czystego, niezmąconego przymieszkami koloru. W ten sposób dzieło obserwowane z pewnej odległości powodowało zjawisko mieszania się barw w siatkówce oka obserwatora i pojawianie się barw uzupełniających. Widoczne jest to

w twórczości Claude'a Moneta, który osiągnął mistrzostwo w dziedzinie rozkładania powierzchni plamy barwnej na wibrującą materię wyrafinowanego kolorytu. W praktyce oznaczało to eliminację czerni z palety malarskiej. Zamiast niej stosowano mieszanie kolorów podstawowych i używanie ich m.in. w partiach cieni, które zyskiwały w ten sposób większą głębię, a także bogactwo odcieni. Wprawdzie metoda dywizjonizmu nie stała się obowiązującym kanonem dla grupy impresjonistów, ponieważ posługiwano się nią dowolnie, niemniej jednak rygorystycznie stosowali ją neoimpresjoniści, dla których stała się ważnym punktem odniesienia w budowaniu tkanki obrazu. Ważnym reprezentantem tego nurtu okazał się Georges Seurat, który z czasem porzucił tak ważny dla siebie pointylizm (będący rozwinięciem dywizjonizmu), nie uzyskując oczekiwanej aprobaty dla swojego malarstwa.

O wiele większy udział wniósł do historii koloru w malarstwie europejskim fowizm, którego główny przedstawiciel, Henri Matisse, wywarł ogromny wpływ na współczesne postrzeganie i interpretację zjawisk kolorystycznych. Nurt fowistyczny skupiał wokół siebie wielu interesujących artystów, jak choćby André Deraina, niemniej jednak Matisse okazał się postacią przełomową i niezwykle odkrywczą. Sprowadzając powierzchnię malarską do płasko kładzionego, intensywnego koloru, wprowadził system budowania jego autonomiczności, doprowadzając do silnej ekspresji swych dzieł. Jego sztuka wpłynęła na wiele dziedzin sztuk plastycznych, związanych choćby z projektowaniem, nie wspominając już o ekspresjonizmie, który w swoich założeniach czerpał wiele z idei fowizmu.

Zainteresowanie kolorem, jako istotnym czynnikiem budowania treści przekazu emocjonalnego, było obecne w twórczości wielu artystów europejskich. Przybliżając ogólny rys historyczny, na gruncie którego doszło do ubiegłowiecznej transformacji pojmowania koloru w sztuce, chciałbym skoncentrować się na analizie zjawiska niepowtarzalnego, jakim był koloryzm polski na tle malarstwa europejskiego. Na tej bazie doszło do niesłychanie interesującego zjawiska, jakim była w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku działalność polskiej grupy wybitnych malarzy, zwanych potocznie kapistami (nazwa pochodzi od skrótu „Komitet Paryski").

Tradycja koloryzmu w malarstwie polskim ma już swoją długą historię związaną z wieloma przeobrażeniami, która jest procesem ciągłym, trwającym do chwili obecnej. Aby jednak zrozumieć jego historyczny sens, należy zaznaczyć, jak wielki wpływ na kształtowanie się postaw artystów wyznających jego idee miała specyficzna twórczość francuskiego malarza, Pierre'a Bonnarda. Jego malarstwo rozpięte jest między

sztuką Moneta a rodzącym się koloryzmem polskim, którego głównym reprezentantem był Józef Pankiewicz. Obu artystów łączyła przyjaźń i wspólna idea związana z określonym stosunkiem do pojmowania kolorystycznej formy obrazu. Jej istota zakładała rozumowe korzystanie z doświadczeń impresjonizmu, z drugiej zaś strony – świadome odrzucenie formy (kształtu) na rzecz jej budowania kolorem. Taka postawa stawała w opozycji do rozwiązań osiągniętych przez kubizm, ale zakładała położenie nacisku na wydobycie malarskości i kolorystycznego bogactwa plamy barwnej. Przy widocznych między dwoma artystami różnicach stylistycznych, kwestia organizacji płaszczyzny malarskiej za pomocą rozwiązań kolorystycznych pozostawała celem najważniejszym. Poniżej podaję dwa przykłady charakterystycznych dla Bonnarda i Pankiewicza kompozycji malarskich (rys. 1–2).

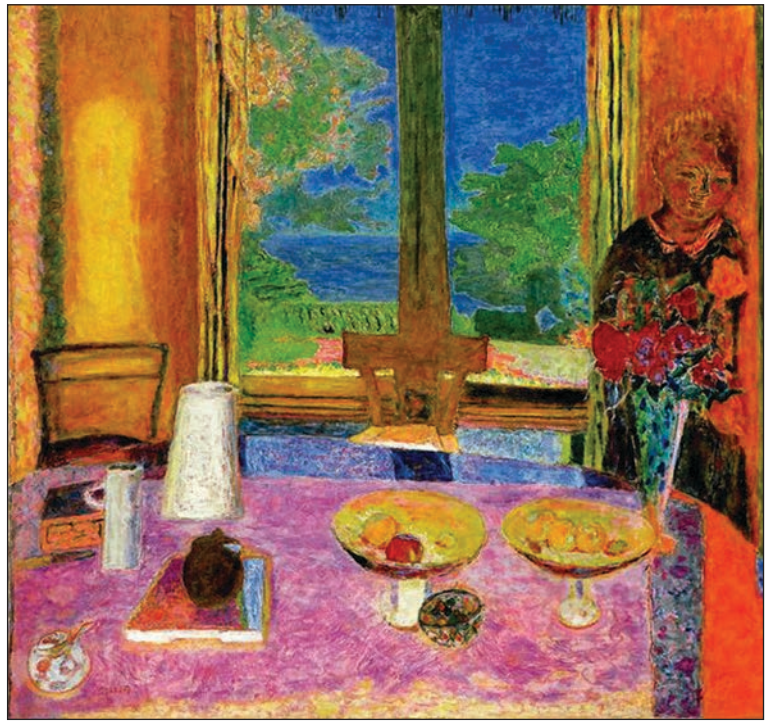

Rys. 1. Pierre Bonnard

Źródło: https://pl.pinterest.com/pin/66639269460544166 (dostęp: 10.11.2022)

Rys. 2. Józef Pankiewicz

Źródło: https://sztukipiekne.pl/impresjonizm-importowany (dostęp: 10.11.2022)

Artystyczna osobowość Józefa Pankiewicza, aczkolwiek określona przez samego artystę w stałych ramach stylistycznej narracji malarskiej, stała się gruntem, na którym pokolenie młodych polskich artystów mogło zbudować swoją tożsamość. Pankiewicz stał się dla nich przywódcą, będąc jednocześnie klasykiem niechcącym rezygnować ze swojej ugruntowanej już postawy, ale patronującym młodym malarzom, tworzącym radykalny nurt malarstwa hołdującego kolorowi. Zainicjowany w 1923 roku przez studentów Pankiewicza koleżeński związek, działający pod nazwą „Komitet Paryski", w swoich założeniach jako zasadniczy cel zakładał tworzenie malarstwa pozbawionego literackiego i historycznego odniesienia, a opartego na wątkach czysto malarskich, walczących o autonomię własnych wartości.

Nie jest rzeczą łatwą jednoznacznie określić meandry polskiego malarstwa od czasów modernizmu po kres dwudziestolecia międzywojennego, ponieważ wiele dzieł wówczas powstałych wykorzystywało pewną tendencję do epatowania jasnymi, świetlistymi tonacjami, z pewną skłonnością do plamkowego rozwibrowania plam barwnych. Wiele przykładów malarstwa, choć z pozoru rozstrzygniętych w konwencji koloryzmu, nie opierała się na jasno określonych założeniach programowych, a bardziej czerpała z pewnych rozwiązań impresjonistycznych, tym samym podlegając panującej manierze. Artystów, których czytelna i odmienna postawa wpłynęła na ukształtowanie się idei polskiego koloryzmu jest wielu, dlatego nie sposób opisać wszystkich tych odrębności. Skupię się jedynie na wskazaniu osobowości, których sztuka wywarła istotny wpływ na polskie malarstwo XX wieku, wytyczając tym samym ramy wychodzące poza obszar naszego kraju. Ponadto należy wspomnieć, że sztywne utożsamianie koloryzmu z kapizmem nie zawsze znajduje swoje uzasadnienie, co wynika m.in. z faktu zmieniającego się składu personalnego poszczególnych ugrupowań artystycznych. Zorganizowana w 1930 roku w Paryżu pierwsza wystawa kapistów, w gronie których pojawili się Zbigniew Pronaszko i Tytus Czyżewski, okazała się niezwykle ważna, gdyż to za sprawą ich malarstwa można mówić o początkach polskiego koloryzmu. Ci dwaj artyści reprezentowali nurt formistyczny, będąc niegdyś jego inicjatorami. Nie deklarowali oni sformułowań ideologicznych, które z kolei były tak charakterystyczne dla ugrupowania kapistów. Autorem artystycznego manifestu grupy „Komitet Paryski" był znakomity malarz, niezłomny kolorysta Jan Cybis. W swoim założeniu koncepcyjnym obraz kapistowski powinien być rozegrany jako kreacja czysto plastyczna, posiadająca niezaprzeczalne piękno malarskie. Poszukiwanie związków między autonomią malarstwa a obserwacją natury było odkrywaniem najistotniejszych cech malarstwa, zawartych w jego strukturze formalnej. Według słów Marii Rzepińskiej ideałem kapistów było to, aby relacje wzajemnych oddziaływań i sąsiedztw barwnych ujrzanych w naturze wyselekcjonować i potrafić przetransponować tak, aby osiągnąć niezachwianą płaszczyznę obrazu. Równie ważne było unikanie dekoracyjności czy stylizacji, przy jednoczesnym zachowaniu spójności i równomiernie rozłożonych ciężarów kolorystycznych kompozycji malarskiej. W 1931 roku, po powrocie grupy kapistów do kraju, w Warszawie została zorganizowana prezentacja ich osiągnięć. Tekst do katalogu towarzyszącego wystawie napisał Jan Cybis, zawierając w nim najtrafniejsze uwagi dotyczące kapistycznego pojmowania dzieła malarskiego. Pisał w nim, m.in.:

> Im bardziej celowo płótno będzie dotykane farbą, tym technicznie w pojęciu malarskim będzie lepsze. […] Głównym warunkiem powstania obrazu jest jego koncepcja malarska […]. Dzieło sztuki istnieje samo w sobie. Malując z natury, chcemy stworzyć płótno, które by odpowiadało naszemu przeżyciu malarskiemu wobec tej natury, więc nie żeby było dokumentem podobieństwa, ale żeby dało grę stosunków i działań plastycznych, na których koncepcję nas ta natura naprowadza. Wszystkie stosunki w naturze muszą być transponowane na warunki płótna (płaszczyzna) i nabrać tam samoistnego znaczenia. Kolor na płótnie powstaje dopiero przez kontrast z innymi kolorami […]. Płótno nie musi być wykonane, ale powinno być rozstrzygnięte po malarsku (Rzepińska 1989: 646, cyt. za: Zanoziński 1965: 16–17).

Kolejne poszukiwania formalne grupy malarzy skupionych wokół kapizmu charakteryzował podobny repertuar rozwiązań malarskich, w których zagadnienia kontrastu, zestawień kolorystycznych, działań plastycznych (ich formy), a także gry barwnej – stały się istotą ich twórczości. W tym miejscu znów należy przywołać na chwilę osobę Józefa Pankiewicza, którego wyjątkowy zmysł kolorystyczny i chęć znalezienia nowego poglądu na sztukę opartą na tradycyjnych wartościach okazał się ideą kształtującą ówczesne oblicze polskiego malarstwa, czego konsekwencje są również odczuwalne współcześnie. Józef Czapski, charakteryzując jego twórczość, pisał:

> Obrazy Pankiewicza są odkryciem nie tylko malarstwa współczesnego, ale malarstwa w ogóle, pierwszym przeżyciem tej radości, którą daje obraz niezależnie od tego, co przedstawia. Pociągała nas jakość, rzetelność tych płócien, atmosfera autentycznej kultury malarskiej. Nikt w Krakowie nie umiał nam pokazać z równie przekonywającą jasnością znaczenia gry barwnej" (Czapski 1992: 91).

Nie dziwi zatem fakt ogromnej pokusy zmierzającej w stronę penetrowania obszarów kryjących w sobie bezkres posługiwania się kolorem, wyzwolonym spod pręgierza skostniałych i nieaktualnych tendencji, nieprzystających do czasów dwudziestolecia międzywojennego. Odrzucając wszelkie odniesienia i nawiązania do symbolistycznej roli sztuki, twórcy przywrócili malarstwu jego najistotniejszą wartość, jaką jest jego „czysta" forma, umożliwiająca wyrażanie autonomicznych przekonań artysty.

Paradoksalny jest fakt, że malarze związani z nurtem kolorystycznym stosunkowo małą uwagę poświęcali zagadnieniom związanym z naukową teorią barw, odnosząc się jedynie do sformułowanego przez J. Pankiewicza pojęcia „gra barwna". Jak pisała Maria Rzepińska, owa „gra barwna" nie miała żadnego połączenia z pojęciami muzycznymi, choć czasem pojawiały się pewne aluzje płynące w tym kierunku. Rozgrywki kolorystyczne były tu traktowane jako czysto optyczne rozstrzygnięcia, które dotyczyły ogólnej formy malarskiej powierzchni. Biorąc pod uwagę specyfikę tego typu twórczości, której główne założenia opierają się na intuicyjnym sposobie kształtowania artystycznej koncepcji, trzeba przypomnieć, że koloryzm

(wymiennie: kapizm) zdobywał z niemałym trudem uznanie polskiej publiczności, a także krytyki artystycznej. Nie należał bowiem do malarstwa łatwego w odbiorze, zarówno w znaczeniu warsztatowym, jak i wizualnym. Poszukiwanie, niejednokrotnie skomplikowanych brzmieniowo, układów kolorystycznych wymaga wielkiej koncentracji i umiejętności zapanowania nad całością dzieła. To z kolei wiąże się z potrzebą wielu przemalowań, ingerencji w strukturę i fakturę kolorystyczną, a te zabiegi dalekie są często od powierzchownego estetyzmu. Tak więc koloryzm wymagał od odbiorcy wniknięcia w kompozycję malarską za pośrednictwem procesu odkrywania jej zawiłych meandrów kolorystycznych oraz zawartych w materii tworzywa; wymagał od niego aprobaty dla sztuki powstającej na zasadzie wrażeniowego kształtowania procesu twórczego.

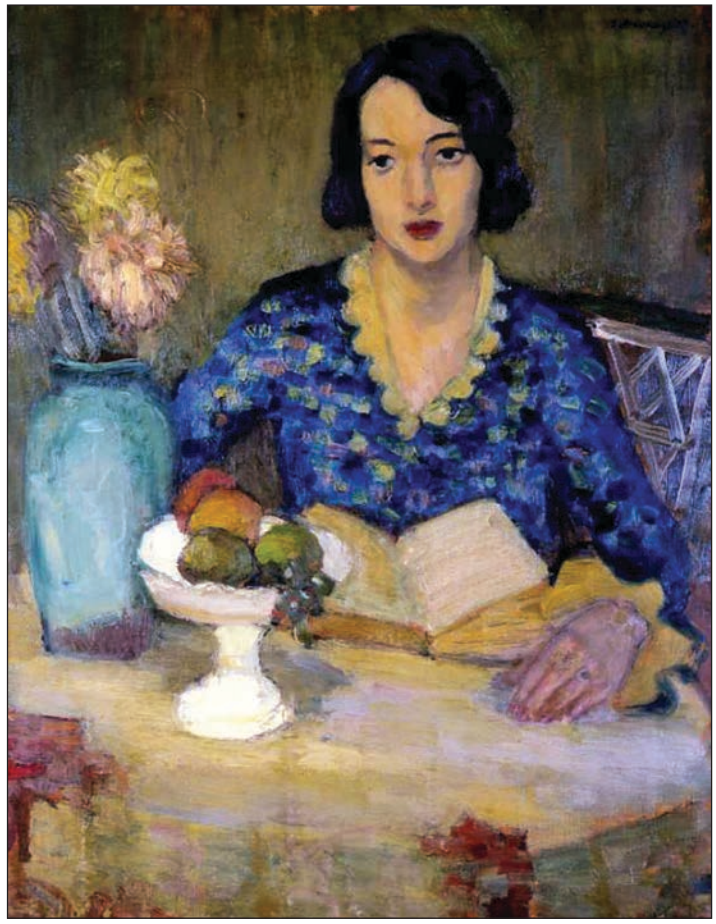

Rys. 3. Zbigniew Pronaszko

Źródło: https://sztuka.agraart.pl/licytacja/69/3394 (dostęp: 11.11.2022)

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, po okresie trwającego nierozumienia działań kapistów (wynikających m.in. z uwarunkowań politycznych), większość z nich związała się z pracą pedagogiczną, obejmując stanowiska profesorów w akademiach sztuk pięknych w Polsce. Ich niepodważalna rola w kształtowaniu wizerunku kultury kraju stała się bardzo istotna, wyznaczając z biegiem czasu zasadniczy grunt, na którym opierała się sztuka posługująca się kulturą warsztatową i kolorystyczną. Reprezentowali oni nowoczesną postawę, łączącą w sobie tradycję z nowoczesnością, pozostając daleko od akcentowania treści narodowych. Mieczysław Porębski tak pisał na ten temat w roku 1946:

> Aktualny nasz „akademizm" ma charakter specyficzny. Rygorem dla niego jest naturalne widzenie rzeczy. […] Równocześnie koncentruje cały wysiłek twórczy na wysublimowanej spekulacji kolorystycznej. […] Nie jest to wierne powtarzanie optycznego doświadczenia rzeczywistości, ale nie jest to też niezależna od rzeczywistości, abstrakcyjna igraszka barwna. […] Układy barwne wiążą się wyraźnie ze skonkretyzowanym wyglądem rzeczy i to decyduje o ich sensie i charakterze. Istotą osiągnięcia formalnego jest natomiast to, że przedstawiony wygląd nie jest przypadkowym zbiegiem momentów optycznych, nie jest tylko przelotną, wrażeniową notatką. Jest to wygląd, który został we właściwy malarstwu sposób zracjonalizowany. Momenty wyglądowe sprowadzono tutaj do świadomie wybranych kolorystycznych zasad i założeń […], żeby nadać rzeczywistości emocjonalne natężenie i wagę intelektualną. Konstrukcja barwna jest tu instrumentem organizującym przedmiotowe wzruszenie. Towarzyszy jej stosowna konstrukcja układu kompozycyjnego: uporządkowanie rytmów linijnych i kierunkowych, wyszukanie proporcji, jasna dyspozycja plam i figur […]. Swoisty racjonalizm koloru i formy oraz rygorystyczne respektowanie prawdopodobieństwa wyglądów determinują tę sztukę, w jej akademickim stabilizowaniu i akademickiej perfekcji (Porębski 1956: 27–28).

Zamieszczona reprodukcja obrazu Zbigniewa Pronaszki (rys. 3), byłego formisty, dla którego forma jako kształt wyrażały istotny element konstrukcji malarskiej, wskazuje na znaczące zmiany jego kapistowskiego pojmowania malarstwa. Z jednej strony zwrócenie się ku tradycji, z drugiej – charakterystyczne rozdrobnienie struktury kolorystycznej składa się na całość, opartą na rozgrywkach plam barwnych budowanych na podobieństwach i kontrastach. W zamieszczonych dalej przykładach prac artystów, którzy wnieśli duży wkład w ugruntowanie się idei kolorystycznych, widoczne są typowe dla każdego z nich metody pracy z kolorem i materią malarską jako tworzywem ten kolor uzupełniającym. Nie jest moją intencją opisywać szczegółowo każdą z tych postaw. Pragnę jedynie wskazać zasadniczy kierunek posługiwania się barwą kształtującą niezależny byt, jakim jest dzieło sztuki malarskiej.

Rys. 4. Jan Cybis

Źródło: https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=CYBIS_JAN,_artysta_malarz (dostęp: 11.11.2022)

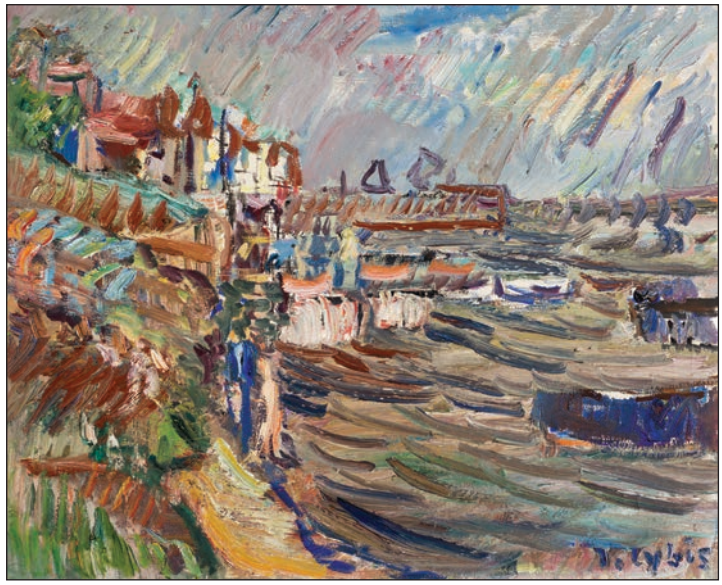

Rys. 5. Jan Cybis

Źródło: https://artinfo.pl/dzielo/kuznica-zatoka-iii (dostęp: 11.11.2022)

Rys. 6. Eugeniusz Eibisch

Źródło: https://sztuka.agraart.pl/licytacja/343/22781 (dostęp: 11.11.2022)

Rys. 7. Eugeniusz Eibisch

Źródło: https://artinfo.pl/dzielo/martwa-natura-z-ryba-przed-1939-30 (dostęp: 11.11.2022)

Twórczość Jana Cybisa i Eugeniusza Eibischa (rys. 4–7) stanowi ważny powód do rozważań na temat koloru i faktury malarskiej, w których to elementach skrywana jest żarliwość do traktowania procesu malarskiego jako pola do wielorakich rozwiązań, graniczących niejednokrotnie z ryzykiem podejmowania kolejnych prób malarskiej ingerencji. Obaj wspomniani powyżej byli wytrawnymi kolorystami, którzy poprzez rozbicie materialnej tkanki obrazu doprowadzali do impresjonistycznego stanu jej drgania, ale przy pełnym poczuciu formy i szacunku dla niej. Cybis ukształtował swój własny styl, charakteryzujący się niesłychanie wysokimi wartościami kolorystycznymi, nieskrępowaną niczym, swobodną fakturą materii, której zróżnicowanie budowało ekspresyjne plamy barwne. Widoczne są w jego twórczości echa francuskiego postimpresjonizmu oraz estetyczne koncepcje, które wyrażali P. Cézanne i P. Bonnard. Eibisch z kolei był zawieszony między inspiracyjnymi rejonami związanymi ze sztuką późnorenesansowych Wenecjan, Velazquezem i Goyą, a także sztuką holenderską XVII wieku i malarstwem Watteau, a przede wszystkim francuskimi postimpresjonistami i fowistami. Skoncentrował swoje działania wokół głębokich kolorystycznie gam, w których pojawiają się przebłyski światła budującego kształt i wywołującego wizualny nastrój dzieła. Mamy tu do czynienia z malarstwem niesłychanie wrażliwym i wysublimowanym, nierezygnującym z ekspresyjnego sposobu nakładania farby

na płótno. Wysoce cenię sztukę obu artystów, która w znacznym stopniu wpłynęła na moje własne postrzeganie zagadnień formalnych i traktowanie powierzchni malarskiej jako „żywego" pola do rozwiązań improwizacyjnych. Współgranie i wzajemne dopełnianie się koloru z gęstą materią tworzywa malarskiego staje się tu treścią malarskiej narracji, w której przewodni motyw stanowi jedynie czynnik wyzwalający proces powstawania bytu niezależnego już od obserwowanej rzeczywistości.

Rys. 8. Hanna Rudzka-Cybisowa

Źródło: http://artyzm.com/obraz.php?id=5788 (dostęp: 11.11.2022)

Twórczość Hanny Rudzkiej-Cybisowej (rys. 8) bardzo czytelnie wpisuje się w nurt malarstwa kapistycznego ze względu na metodę malarskiego postępowania, a także z uwagi na stosowane motywy układów pejzażowych i martwych natur. Same w sobie charakteryzują się one „malarskością", dlatego tak często były wykorzystywane przez poszczególnych artystów-kolorystów. Malarstwo artystki wywodzi się ze sztuki Pierre'a Bonnarda i w trakcie faz swojego rozwoju ulegało pewnym zmianom stylistycznym. Podległe jednak dbałości konstrukcyjnej, szczególnie w okresie powrotu do kraju, i założeniom koncepcyjnym, uwzględniającym rozbicie plamy barwnej na drobną strukturę, zawsze charakteryzowało się świetlistością i kontrastami rozwiązań kolorystycznych.

Rys. 9. Artur Nacht-Samborski

Źródło: https://pl.pinterest.com/pin/308989224445647084 (dostęp: 11.11.2022)

Z kolei twórczość Artura Nachta-Samborskiego (rys. 9) początkowo łączyła ze sobą zamiłowanie do koloru z tendencją do konstrukcyjnego traktowania obrazu, bliską założeniom formizmu. Z czasem ustąpiły one kreacji opartej na bezpośredniej obserwacji rzeczywistości, która stała się stałą inspiracją dla artysty. Koncentracja skierowana w stronę prostych motywów – domowych roślin doniczkowych, martwych natur, niekiedy

portretów – stwarzała możliwość skupienia się na kolorze, który pełni w pracach Nachta-Samborskiego niesłychanie ważną rolę w budowaniu nastroju kolorystycznego płótna. Szlachetność brzmień, a przy tym tendencja do uproszczeń kształtów zaowocowały malarstwem nacechowanym subtelną atmosferą lekko zamglonych tonacji, w których rozbłyski świateł wyznaczają wewnętrzny rytm kompozycji, migocząc swoim niepowtarzalnym pięknem. Porównując twórczość H. Rudzkiej-Cybisowej i A. Nachta-Samborskiego dopatrzeć się można pewnych podobieństw w sposobie budowania powierzchni malarskiej oraz wydobywania rozwiązań kolorystycznych. W jednym i drugim przypadku dźwięk barwy został osiągnięty poprzez system drobnych pociągnięć pędzla, które wpłynęły na bogactwo malarskiej materii ich dzieł.

Rys. 10. Zygmunt Waliszewski

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Waliszewski/Images/Uczta_2_Wenecka.jpg (dostęp: 12.11.2022)

Natomiast Zygmunt Waliszewski w swojej twórczości deklarował upodobanie do wielkich mistrzów epoki odrodzenia, ale naturalnie pozostawał w nurcie kapistowskim, szukając dla siebie najwłaściwszej formy wypowiedzi artystycznej. Jego malarstwo to ciągłe poszukiwania kolorystyczne – od mrocznych tonacji określających charakterystycznie budowany rytm pędzla do nasyconych światłem, niemal „dziecięcych" tonacji, inspirowanych m.in. malarstwem mistrzów weneckich. Liczne inspiracje, którym ulegał, uniemożliwiają wyznaczenie stałej linii rozwojowej dla

sztuki Waliszewskiego, niemniej jednak jego dążenie do jednorodnego nasycania kolorystycznego całej powierzchni malarskiej w sposób jednoznaczny charakteryzuje podejście do organizacji płótna, poprzez system plam barwnych, odrzucających wywołanie złudzenia przestrzeni. W jakimś sensie twórczość artysty (rys. 10), poprzez liczne nawiązania do wskrzeszenia sztuki dawnej, nawiązywała do malarstwa Chaima Soutina, który był równie mocno zafascynowany jej nieprzemijającym ładunkiem emocjonalnym.

Osobnym, jakże fascynującym i inspirującym zjawiskiem, pozostaje sztuka Piotra Potworowskiego – artysty, który zbudował indywidualny kształt teoretycznego i czysto praktycznego podejścia do malarstwa. W sposób niebywały łączył w nim dwa elementy – logicznie określoną, przemyślaną konstrukcję kompozycyjną z wyjątkowo wyrafinowaną grą rozwiązań kolorystycznych. Obie wartości poporządkowane były analitycznemu podejściu do natury, która przetransponowana była na wartości malarskie, tworzące całość koncepcji kolorystycznej, zawsze wyłaniającej relacje wzajemnych plam barwnych na pierwszy plan. Zmysł syntetycznego pojmowania zjawisk istniejących w naturze i umiejętność zamiany ich sedna w równie syntetyczne kreacje malarskie sytuuje twórczość Potworowskiego w pewnym oddaleniu od głównego nurtu kapizmu. Z jednej strony podziw dla H. Matisse'a, z drugiej – fascynacja sztuką Fernanda Légera, a także Tadeusza Makowskiego wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się jego indywidualizmu. Indywidualizm ten przejawia się w całej zawiłej artystycznej drodze Piotra Potworowskiego, którego nieustanna walka o spójność i syntezę myśli kolorystycznej doprowadziła pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku do malarstwa abstrakcyjnego, umownie tylko nawiązującego do źródła inspiracji płynącego z natury. Płótna te, często poddawane idei zrytmizowanych układów barwnych, charakteryzują się świadomie kształtowaną architekturą form i płaszczyzn, w których rola silnie brzmiących kontrastów była ważnym elementem budowy struktury dzieła. Potworowski dochodził do rozwiązań formalnych poprzez różne metody działania. Jedną z nich było zastosowanie techniki kolażu, który różnicował powierzchnię płótna pod względem faktury oraz odpowiednio zestrojonego brzmienia kolorystycznego. Jedną z istotnych cech jego późniejszej twórczości była metoda wcierania farby, nakładanej cienkimi warstwami na powierzchnię. Powodowało to powstawanie licznych efektów wizualnego działania, w trakcie których kolor ulegał daleko idącej transformacji, a zestawiany z plamami nasyconego koloru zyskiwał dodatkową dźwięczność i ton. Twórczość Potworowskiego jest zjawiskiem wyjątkowym na przestrzeni malarstwa europejskiego

XX wieku i w dalszym ciągu inspiruje. Stanowiła dla mnie ważny punkt zwrotny jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, dzięki któremu otworzyły się wewnętrzne mechanizmy wiodące mnie ku świadomemu określaniu potrzeby tworzenia. Zdzisław Kępiński, historyk sztuki i przyjaciel Potworowskiego, tak pisał o jego twórczości:

> Jego smak, niezawodzący go nigdy dobry smak, tak bardzo zresztą – powiedzmy to otwarcie – osłabiający zdolność jego obrazów do torowania sobie drogi poprzez celową brutalność optyczną współczesnego malarstwa Zachodu, był prawdopodobnie projekcją tej delikatności na zewnątrz – jedyną, na jaką sobie artysta pozwalał. Albowiem, jakby dla ukrycia jej jako słabości, jako dobrze wyczuwanej nieśmiałości, wbijał sobie w głowę butną teorię o konieczności postępowania agresywnego i chwytania własną ręką tego, czego nie dają (Kępiński 1978: 36).

Określa to pewne cechy osobowości artysty, którego indywidualne podejście do zagadnienia koloru w malarstwie ukształtowało w konsekwencji postawę niepoddającą się chwilowo trwającym trendom stylistycznym, ale opartą na potrzebie osobistej i szczerej wypowiedzi (rys. 11–13).

Rys. 11. Piotr Potworowski

Źródło: Kępiński (1978)

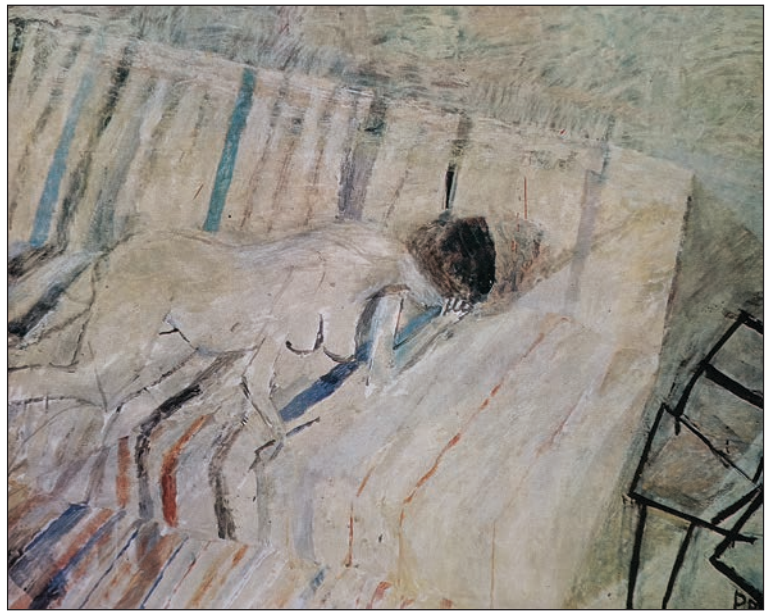

Rys. 12. Piotr Potworowski

Źródło: Kępiński (1978)

Rys. 13. Piotr Potworowski

Źródło: Kępiński (1978)

Całość zjawiska, jakim był koloryzm polski drugiej połowy XX wieku, można podzielić na dwie „szkoły" – poznańską i sopocką, co wiązało się z objęciem stanowisk profesorskich przez przedstawicieli tej grupy twórców. Pomimo rozwijającego się po II wojnie światowej ruchu awangardowego, polscy koloryści byli silnie związani z ideą opierającą się na osiągnięciach P. Cézanne'a i, pomimo zmieniających się nurtów, zatrzymali się na tym etapie. Sytuacja ta uległa zmianie w związku ze słynną wystawą w Arsenale, zorganizowaną w 1955 roku. Spowodowało to zerwanie z postimpresjonistyczną tradycją, a jedynym malarzem, którego sztuka w dalszym ciągu ewoluowała, okazał się Piotr Potworowski, nakreślający ciągły rozwój swojej twórczości. Zmieniające się tendencje, wyznaczające nowe rejony dla polskiego malarstwa współczesnego, zaowocowały pojawieniem się wielu twórców zorientowanych wokół kolorystycznej abstrakcji. Jest to temat obszerny, wymagający osobnej analizy, niemniej jednak koloryzm polski, jako zjawisko przeciwstawiające się modernizmowi, okazał się bardzo ważnym elementem kształtującym tożsamość sztuki rodzimej. Podlegając licznym transformacjom, pozostał obecny w świadomości artystów lat sześćdziesiątych i następnych XX wieku, a obecnie możemy obserwować jego kolejne transformacje.

Odnosząc echa koloryzmu polskiego do własnej twórczości, muszę powiedzieć, że są one jednym z elementów składających się na moje poszukiwania treściowe i formalne. Aby się temu bliżej przyjrzeć, należy uwzględnić różne uwarunkowania, wskutek których w ogóle doszło do mojego zainteresowania się kolorem jako ważnym składnikiem budującym schemat powiązań między kształtem a barwą. Dawniej silnie byłem związany z rysunkiem i grafiką artystyczną, przypisując kolorowi funkcję istotną, ale raczej dopełniającą kształt. Wynika to z zainteresowania sztuką odrodzenia, opierającą się na wiodącej roli rysunku w kompozycji malarskiej. Z drugiej strony, emocje związane z barokowym przepychem i teatralnością zawsze były u mnie silne. Szczególne przywiązanie do sztuki operującej spontanicznością kreacji, a zarazem specyficznym oddziaływaniem materii malarskiej, okazywało się bardzo pociągające. Poza portretem i niezależnie pojawiającym się pejzażem, w których dopatrywałem się kameralnych nastrojów, nie byłem przekonany do scen opisujących wydarzenia historyczne czy ilustrujących biblijne opisy. Koncentracja na rozwiązaniach warsztatowych okazała się na tyle istotna, że zaczynałem podejmować próby kopiowania dzieł starych mistrzów, pogłębiając tym samym zakres umiejętności, a także wiedzy historycznej. Będąc już studentem akademii sztuk pięknych, dużo czasu poświęcałem na pracę w konwencji realistycznej, rozwijając jednocześnie zainteresowania graficzne. Pewien przełom nastąpił w chwili skierowania mojej uwagi w stronę rozwiązań konstruktywistycznych, opartych jednak na wnikliwej analizie natury, zamienianej w konsekwencji na system uproszczonym plam barwnych,

rozwiązywanych poprzez doświadczalne metody technologiczne. Tak istotny dla mnie rysunek, jako dziedzina porządkująca i opisująca kształt, znalazł tu swoje uzasadnienie i wartość. Prace realizowane w tej konwencji trwały ponad rok. Wówczas uświadomiłem sobie, że jakość czysto malarska tych powściągliwie budowanych plam barwnych znacznie silniej pochłania moją uwagę niż koncentracja na założeniach czysto kompozycyjnych. Zbiegło się to z okresem mojego zainteresowania dekoracyjnym drukiem artystycznym. Swoją uwagę poświęciłem tym razem na realizację prac opartych na łączeniu konstrukcyjnych rygorów z coraz odważniej traktowanym kolorem. To z kolei spowodowało weryfikację moich poglądów na temat koloru i odrzucenie jego zdolności imitacyjnych czy naśladujących pewne związki zachodzące w naturze. Okres ten okazał się przełomowy i wpłynął w sposób zasadniczy na wszystkie uprawiane przeze mnie dziedziny plastycznej aktywności. Zatem kolor i wszelkie jego uwarunkowania wyznaczył sens dalszych poszukiwań, głównie w zakresie malarstwa.

Istnieje wiele czynników składających się na traktowanie warstwy kolorystycznej i materialnej sfery dzieła malarskiego w sposób nacechowany pietyzmem. W moim postrzeganiu malarstwa kryje się zainteresowanie sztuką mistrzów weneckich (poza sztandarowymi osobowościami mam tu na myśli również artystów mało znanych, których malarstwo cechuje się niezwykle interesującymi rozwiązaniami), sztuką holenderską XVII wieku (z późną twórczością Rembrandta na czele) oraz rosyjskich realistów dziewiętnastowiecznych, z wyjątkowym umiłowaniem dzieł Ilji Repina. W wielu przypadkach interesował mnie nie tylko przekaz treściowy, literacki, ale rozwiązania warsztatowe. Podczas oglądania dzieła fragmentarycznie, z bliskiej odległości, pozwala to dostrzec wiele uwarunkowań technologicznych, które składają się na całość kompozycji.

Moje zainteresowanie koloryzmem było zapoczątkowane kontaktem z malarstwem fowistycznym, głównie twórczością H. Matisse'a, które wyzwoliło we mnie potrzebę przekazywania treści emocjonalnych za pomocą płasko kładzionych plam koloru. Tak więc odkrywając kolor, a właściwie zdzierając z niego zasłonę powściągliwości, doszedłem do głównego powodu moich działań wokół tego koloru się rozstrzygających. Po licznych próbach związanych z posługiwaniem się barwną tkanką nasyconą do maksimum i operowaniem silnymi kontrastami dopełniającymi, powróciłem do rozwiązań opartych na bardziej wyrafinowanej zasadzie, których ideą stało się operowanie nastrojem i całościowym brzmieniem powierzchni. Proces ten dotykał założeń koloryzmu, a inspiracja pochodziła m.in. ze sztuki P. Bonnarda, J. Cybisa, ale głównie P. Potworowskiego, którego twórczość stanowiła dla mnie punkt odniesienia. Nie chodziło tu tylko o rozwiązania formalne, lecz także o ogólną ideę, sformułowaną w wielu wypowiedziach

wymienionego artysty. Mając jednak świadomość odrębności stylistycznej (głównie warsztatowego podejścia do materii farby jako tworzywa), udało mi się rozwinąć pewne wątki, które z czasem stały się treścią moich osobistych wypowiedzi. Należy wyjaśnić, że jakość malarskiej powierzchni zawsze stanowiła dla mnie ważny element budowania jakościowej warstwy dzieła malarskiego. Poza wartościami kolorystycznymi, jej zróżnicowany charakter może wpływać na rodzaj wizualnego komunikatu, którym artysta posługuje się często podświadomie i który nosi w sobie kod przekazu treści emocjonalnych. Jest to dostrzegalne w twórczości wielu malarzy. Znany wszystkim żywiołowy sposób kreacji malarskiej Rembrandta świadczy dobitnie o stanach napięć emocjonalnych autora, widocznych w charakterystycznym dla jego malarstwa dukcie pędzla.

Traktując obraz jako doświadczalne pole do rozstrzygnięć warsztatowych, w pierwszej kolejności rozwiązuję układ kompozycyjny, który jest podporządkowany ogólnemu założeniu kolorystycznemu, a który może podlegać pewnym modyfikacjom w trakcie budowania następujących po sobie warstw. Przez wiele lat moje koncepcje zmierzały w stronę rytmizowania kompozycji za pomocą powtarzających się elementów bądź większych fragmentów płaszczyzny, powodując podziały powierzchni, ale w ramach całościowego rozwiązania koncepcji kolorystycznej.

Zamieszczone przykłady (rys. 14–15) wskazują na obecność porządku konstrukcyjnego, przy tendencji do swobodnie traktowanego kształtu, zatracającego swoją konturowość. To wywoływanie efektu „malarskości" było i jest dla mnie istotnym elementem podkreślania ekspresyjności plamy barwnej, która opiera się na rozwibrowanej strukturze poszczególnych składników mikrostruktury materii. Ma to swoje konsekwencje, wywodzące się częściowo ze sztuki postimpresjonizmu francuskiego (P. Bonnard), ale również z malarstwa prehistorycznego, z charakterystycznym dla niego prymitywizmem i syntezą form. Owa synteza, powodująca lapidarność myślenia o kształcie i układach plam budujących zasadnicze podziały powierzchni, jest dla mnie o tyle istotna, że skłania do większej koncentracji na zjawisku równowagi, czy raczej zasady kolorystycznej, określającej plastyczny sens obrazu. Wyłączając treści imitacyjne, staram się skierować uwagę na poszukiwanie czysto malarskich odniesień i w konsekwencji odkrywać nowe rozwiązania, kryjące się w kolejnych etapach pracy nad obrazem. Tego rodzaju działania mają sporą przewagę nad typowo odtwórczymi, lecz jednocześnie skazują na ponoszenie odpowiedzialności za wszystkie kroki wynikające z twórczego ryzyka.

Rys. 14. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Rys. 15. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Rys. 16. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Jak wynika z powyższej analizy, warstwa kolorystyczna współgra z układem form, które wyzwalały szansę dla zaistnienia barwy, traktowanej jako czynnik określający strukturę całościowo pojmowanego zjawiska optycznego (rys. 16). To celowe pozbycie się iluzjonistycznego sposobu stosowania koloru umożliwia większą koncentrację na rozgrywkach kolorystycznych i strukturalnych, a także fakturowych, które oddziałują bogactwem materii malarskiej. Tendencja ta utrzymuje się w moich działaniach do chwili obecnej, choć strona stylistyczna ulegała z czasem przekształceniom, poddanym poszukiwaniu najwłaściwszej formy plastycznej. Odnosząc to do koloryzmu malarstwa polskiego, związków można poszukiwać w traktowaniu obrazu jako jednorodnej płaszczyzny, z zaznaczonymi akcentami barwnymi, ale prawie zawsze poddanej rozbiciu na niezliczoną ilość różnic tonalnych. Skala tych różnic związana jest z potrzebą nadania powierzchni wibracji optycznej, wzbogacającej rozpiętość odcieni użytych w określonej partii obrazu czy jego całości. Pojawiająca się z czasem redukcja biorących udział w kompozycji kształtów (również powierzchni) jest celową eliminacją umownej dekoracyjności – na rzecz koncentracji na barwie i podlegającej jej materii. Podkreślanie tych ostatnich wyodrębnia szereg zależności i nieprzewidywalnych uwarunkowań,

którym podlega kolor względem innych i działając samodzielnie. Jest to odejście w stronę poszukiwań osobistych koncepcji, tracących kontakt ze źródłami inspiracji, ale w dalszym ciągu zajmujących się kolorem jako wyrazicielem treści ukrytych w meandrach przekazu artystycznego. Mając świadomość twórczą, a tym samym pewną dozę przewidywalności rezultatów pracy, nigdy nie ma się całkowitej pewności co do ostatecznych rozstrzygnięć. Posiadając koncepcję ogólnego układu kolorystycznego, często dokonuję niewielkich modyfikacji jego konstrukcji, aby synchronizacja założenia z realizacją okazała się skuteczniejsza. Traktując zatem kolor niemal jak żywą tkankę, przeprowadzam jego korektę, prowadząc ją na zasadzie analizy zestawień barwnych dokonywanych bezpośrednio na płótnie. Jest to bliskie postawie charakterystycznej dla twórczości choćby Eugeniusza Eibischa, który rozpoczynał pracę nad płótnem z pełną spontanicznością, zestrajając ze sobą plamy koloru, przy pominięciu etapu rysunkowego (rys. 17–18).

Rys. 17. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Rys. 18. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

W cyklach prac pochodzących sprzed kilku lat zagadnienie komponowania ze sobą oszczędnych w wyrazie tonacji z akcentami intensywnego koloru było częstym zabiegiem formalnym. Doprowadzając do rozdrobnienia struktury kolorystycznej, organizowanej przy zastosowaniu impastowych założeń powierzchni, zatracałem coraz bardziej konturowość sugestii kształtu, pozostawiając szansę na działanie większych płaszczyzn koloru. Prace te, często komponowane w formie dyptyków czy tryptyków, emanują kolorem traktowanym w postaci płaszczyznowych rozwiązań, z delikatnym zaznaczeniem efemerycznych form, sugerujących pewne pokrewieństwo ze światem realnym, ale bardziej na zasadzie swobodnych odniesień. Kolorystyczna strona tych poszukiwań dopełnia się z materialną, można rzec „cybisowską" metodą malarską, ale budowaną na zupełnie innych (niż u Cybisa), zasadach intencyjnych (rys. 19–21).

Rys. 19. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Rys. 20. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Rys. 21. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Głównym założeniem artystycznym, dotyczącym cykli obrazów pochodzących z ostatniego okresu mojej twórczości, jest programowe dążenie do ograniczania elementów określających kształt. Dochodzi tu jedynie do sugerowania jego śladowej obecności, on sam (jeśli istnieje w formie materialnego ładu) ulega rozproszeniu, zatraceniu w bogactwie materii malarskiej, która coraz dobitniej staje się zasadniczym celem malarskiej ingerencji. Z punktu widzenia kompozycyjnego interesują mnie czytelne podziały płaszczyzny, ale budowane z tendencją do zatracania ostrości granic wyznaczających plamy barwne. Tak więc materia pulsuje swoim rytmem, starając się wyrazić pojęcia znajdujące się poza literackim systemem wyrażania treści. Jeśli istnieją w nich skojarzenia z pewnymi sferami rzeczywistości, to tylko na zasadzie schematów, które uwarunkowane są czynnikami kulturowymi (np. zastosowany poziomy podział powierzchni może sugerować nawiązanie do układu pejzażowego). Są to oczywiście kwestie bardzo umowne, stwarzające warunki do dowolnej interpretacji przez odbiorcę. Zamieszczone tu dwa przykłady (rys. 22–23) definiują te rozwiązania.

Rys. 22. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Rys. 23. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Warsztatowe rozstrzygnięcia, oparte na wieloetapowym podejściu do nawarstwiania materii, podlegają zawiłemu procesowi dochodzenia do odpowiedniego brzmienia koloru i faktury. Zestawienie reliefowych fragmentów z gładszymi powierzchniami wydobywa przestrzenność działania barwy, ale w rozumieniu czysto optycznych, fizykalnych wartości, nienawiązujących do próby wywołania iluzji odnoszonej do zjawisk obserwowanych w naturze. Cykle prac opartych na zasadzie powściągliwości użytych form kontrastowane są z tymi, które zakładają bardziej rozbudowane układy kompozycyjne. Ich konstrukcja opiera się na przemyślanej tektonice podziałów powierzchni, poddanych rytmowi występujących w nich elementów plastycznych. Kolor odgrywa tu rolę nośnika treści ekspresyjnych, a użyty w sposób bardziej płasko kładzionych plam, tym bardziej zyskuje na emanacji swej jakości. Zaprezentowane prace (rys. 24–25) stanowią przykład tego typu rozwiązań.

Rys. 24. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Analiza własnej twórczości zawsze opiera się na pewnej tendencyjności, ale może okazać się słuszna w procesie wyjaśnienia intencjonalnych motywów postępowania artysty i przybliżenia warsztatowych metod jego działania. Posiadając świadomość (intencyjną, warsztatową i teoretyczną), należy tym bardziej starać się wyznaczać własne miejsce w zawiłej przestrzeni sztuki współczesnej. W przypadku mojego pojmowania malarstwa mogę mówić o potrzebie posługiwania się kolorem, który traktuję jako naturalną płaszczyznę do wyrażania emocji i treści zawartych w plastycznym komunikacie estetycznym. Działania w obszarze poszukiwania formy stylistycznej, poddanej nieustającym próbom dotarcia do sedna wypowiedzi, traktuję jako kolejną transformację koloryzmu, wywodzącego się z malarstwa polskiego przełomu XIX i XX wieku. Znajdując swoją odrębność, czuję jednocześnie przywiązanie do tradycji, która stanowi dla mnie ważny element artystycznej tożsamości.

Rys. 25. Piotr Mastalerz

Źródło: materiały własne

Literatura

Czapski J., *Józef Pankiewicz*, Wydawnictwo FIS, Lublin 1992.

Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Od awangardy do postmodernizmu (1996), red. G. Dziemski, Instytut Kultury, Warszawa.

Kępiński Z. (1978), *Piotr Potworowski*, Arkady, Warszawa.

Olszewski A.K. (1988), *Dzieje sztuki polskiej, 1890–1980*, Interpress, Warszawa.

Porębski M. (1956), *Sztuka naszego czasu*, Wydawnictwo Sztuka, Warszawa.

Porębski M. (1988), *Dzieje sztuki w zarysie, wiek XIX i XX*, Arkady, Warszawa.

Rzepińska M. (1989), *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, Arkady, Warszawa.

Stopczyk S. (1987), *Koloryzm*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.

Zanoziński J. (1965), *Wstęp*, w: *Jan Cybis: katalog wystawy*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa.

https://doi.org/10.18778/8331-181-4.39

*Włodzimierz Adamiak**

Łódź – jaka jest, każdy widzi

Wprowadzenie

Tekst jest komentarzem podsumowującym zbiór samodzielnych opracowań (prace własne) trzydziestu ośmiu studentów studiów dziennych i dziesięciu słuchaczy studiów zaocznych szóstego semestru Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Wykonane zostały w 2017 roku w ramach przedmiotu planowanie przestrzeni. Tematem był autorski opis Łodzi, adresowany do osób, które miasta nie znają, mogły nigdy w nim nie być. Miał on zainspirować czytelnika do osobistej konfrontacji z miastem rzeczywistym.

Zadanie poprzedziły wykłady na temat historii budowy miast, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki lokacji i rozwoju Łodzi oraz aktualnej kondycji miasta poprzemysłowego, a bezpośrednią inspiracją dla formy wypowiedzi była lektura i analiza opisów miast autorstwa Italo Calvino zawartych w książce *Niewidzialne miasta*. Zwróciłem studentom uwagę na poetycki charakter opisów miast najzupełniej teoretycznych, nieistniejących[1], wykonany przez włoskiego prozaika. Prace miały być wyedytowane standardowo, czcionką 12 pkt i nie przekraczać jednej strony formatu A4.

* https://orcid.org/0000-0002-1764-916X, Fundacja Ulicy Piotrkowskiej.

[1] Krótkie opisy kilkudziesięciu nieistniejących miast I. Calvino przedstawia w formie recenzji z podróży Marco Polo jedwabnym szlakiem, jakie ów prezentuje na dworze Kubłaj-chana. Zbiór tych poetyckich opisów składa się moim zdaniem na doskonały podręcznik teorii budowy miast.

Fot. 1. Łódź „z lotu ptaka" (autor: Włodzimierz Adamiak)

Poprawna redakcja poniższego tekstu stała się zadaniem karkołomnym. Obraz Łodzi widziany oczami blisko pięćdziesięciu autorów i komentowany często przez osoby o skrajnie różniących się temperamentach i nierównych kwalifikacjach mógł się skończyć refleksją: *Bełkot? W Łodzi można* – cytat zaczerpnięty z jednej z prac był świadomie użyty jako prowokacja. Przyjmując tylko częściowo odpowiedzialność za niespójny stylistycznie i merytorycznie materiał źródłowy, ale także w trosce o to, by zachować pełnię ekspresji wypowiadanych przez autorów racji, zdecydowano o użyciu cytatów z autorskich wypowiedzi. Ich objętość stanowi znaczną część tekstu.

Założenia

Ustanawiając wytyczne do wykonania zadania, podkreślono, by nie były to teksty przeznaczone dla czytelników przewodników turystycznych (z informacjami o położeniu miasta, liczbie mieszkańców, historii, zabytkach itp.). Miały natomiast stanowić próbę opisania lokalnych klimatów, odmienności Łodzi od innych miast i zamieszkujących je społeczności – swego rodzaju *genius loci* Łodzi. Zasugerowano, że opisy nie muszą być

diagnozą wszystkich cech miasta. Mogą komentować wyimek rzeczywistości, zjawiska lub cechy, zdaniem autora, najważniejszej, wyróżniającej, która może decydować o odrębności miejsca i tożsamości mieszkańców. Założono, że finalnym efektem będzie uzyskanie obszernego obrazu miasta, który powstanie ze zbioru poszczególnych wyobrażeń młodych (wiek około 20 lat) mieszkańców – konsumentów przestrzeni Łodzi. Przewidywano również, że mogą powstać różnice w opiniach o mieście rodowitych łodzian, znających miasto niemal od urodzenia i w Łodzi wychowywanych, od opisów osób przyjezdnych, którzy z podpowiedzi lub z konieczności wybrali Łódź na miejsce studiów – i być może ten kilkuletni pobyt, oglądanie i poznawanie miasta w ich przypadku będzie decydować o ich kolejnych wyborach: Łódź czy reszta świata na dalsze życie.

Zapowiedziano, że ocenie poddana zostanie: z jednej strony wyjątkowość i trafność wyborów cech miasta oraz umiejętność argumentacji, z drugiej – poprawność stylistyczna i atrakcyjność formy literackiej.

Tytuły

Same tytuły wypowiedzi wyrażają intensywność osobistego stosunku autorów do Łodzi, stopień indywidualnego zaangażowania, poziom tożsamości z miastem i inspirują czytającego do własnych przemyśleń. Przedstawiane są poniżej w kolejności określonej częstotliwością występowania: *Łódź – miasto kontrastów*; *Miasto z dwiema stronami medalu*; *Zadziwiające miasto, pełne sprzeczności*; *Miasto pięknej brzydoty*; *Pofabryczne miasto Łódź*; *Miasto włókniarzy*; *Miasto wielu kultur*; *Miasto otwarte*; *Miasto meneli*; *Łódź, co za niepowszednie miasto*; *Miasto z duszą*; *Łódź poetycka*; *Miasto jak witraż*; *Miasto murali*; *Szara, ponura i zniszczona mieścina*; *Łódź jak okręt na oceanie*; *Łódź jest piękna i żywa, tryska życiem, zachwyca*; *Łódź niepozorna*; *Ziemia Obiecana*.

Zamieszczone cytaty są wyimkami ze wszystkich, niespełna pięćdziesięciu prac. Dla lepszej czytelności powstałego w ten sposób obrazu Łodzi uporządkowano je, grupując w zagadnienia, które reprezentują podstawowe (zdaniem autorów) cechy miasta. Wśród nich wyodrębniono: kontrasty jako właściwość dominującą, miejsca, np. ulicę Piotrkowską i łódzką zieleń, charakterystykę mieszkańców (cechy fizyczne), która w oczywisty sposób może mieć wpływ na kondycję Łodzi, a pozostałe opracowania podzielono na dwie grupy: pierwszą, która przedstawia miasto krytycznie i drugą – oceniającą miasto pozytywnie. Trzeba podkreślić,

że w poszczególnych wypowiedziach bardzo często występują opinie zarówno krytyczne, jak i optymistyczne. Wśród tych drugich czasem można spotkać nawet pełne zachwytu. Najprawdopodobniej o takiej ambiwalentnej postawie zdecydowały zauważone przez większość autorów łódzkie przeciwieństwa. Poza tym kolejność cytatów przedstawiana w poszczególnych grupach zagadnień jest w zasadzie przypadkowa. Kontrasty wybrzmiewają szczególnie dobitnie w następujących stwierdzeniach:

> Świat nieuczciwych interesów, wyzysku, głodu, biedy idących ramię w ramię z bogactwem, przepychem, manierą i butą. Ziemia obiecana. Czy aby na pewno?

> Biedne i bogate. Obdrapane i odmalowane. Zacofane, ale wciąż dążące do ideału. Miasto sprzeczności i kontrastu.

> Łódź jest miastem ogromnych kontrastów, które nachodząc na siebie, tworzą niepowtarzalny, intrygujący brudny klimat.

Autorzy prac doceniając, często gloryfikując pozytywne zjawiska i właściwości miasta – jak gdyby usprawiedliwiając afirmację – dopełniają opis ocenami negatywnymi. „Szukają dziury w całym". Wydają się zaskoczeni własnym aplauzem. Niekiedy odwrotnie, starają się osłabić uwagi krytyczne stwierdzeniem, że jednak nie jest tak źle. Oto przykłady podobnych rozterek.

> Łódź, miasto żuli i meneli, miasto tętniące życiem i emocjami.

> Zetknięcie piekła z niebem. Tutaj człowiek spotyka biedę i bogactwo, *design* i klasyczność, smutek i radość, spokój i chaos. Jak w tekstach O.S.T.R.-ego. Taki jaki świat jest, takie są Bałuty.

Zdarzają się uproszczenia, jak w opisie poniżej, a racje czerpane są z utrwalonych, obiegowych szablonów. Komentarz w formie wykrzyknika lub znaku zapytania sygnalizuje wątpliwości komentującego i zwraca uwagę na niezręczności stylistyczne w tekstach.

> Przede wszystkim Łódź łączy nowoczesność z modernistycznym klimatem [?]… okalające miasto, szare fabryki z wybitymi szybami i podłużnymi kominami [!?]…

Ważne miejsca, które zdaniem autorów, decydują o tożsamości Łodzi, były przywoływane w tekstach i często się powtarzały. Są nimi: ulica Piotrkowska – zdecydowanie na pierwszym miejscu, a po niej: Manufaktura, Pasaż Róży, przystanek Centrum, dworzec Łódź Fabryczna, łódzkie parki – zieleń miejska, Bałuty, ulica Limanowskiego (Limanka), pasaż Schillera.

Ulica Piotrkowska była wskazywana jako przestrzeń najważniejsza dla pozytywnego wizerunku Łodzi w większości opisów.

> Magiczna ulica Piotrkowska. Pełna ludzkich postaci, wypełnionych śmiechem pubów, mieniąca się dziełami sztuki, wypełniona kreatywnością.
>
> Ulica Piotrkowska to okno na świat łódzkiej rzeczywistości.
>
> Serce miasta, tętnica główna, pompująca życie.
>
> Piotrkowska jest królową pieszych…
>
> Ulica Piotrkowska, piękna, tłoczna, głośna, wielokulturowa. To ulica artystów!

Fot. 2–5. Na ulicy Piotrkowskiej (autor: Włodzimierz Adamiak)

Kilka razy pojawiła się w opisach pozytywna ocena Manufaktury[2] – ale tylko raz stwierdzono przewagę jej znaczenia dla wizerunku miasta nad ulicą Piotrkowską. Opinia zawarta była w wypowiedzi studenta studiów zaocznych.

[2] Zrewitalizowany kompleks dawnego zespołu fabrycznego Izraela Poznańskiego, od kilkunastu lat centrum handlowo-usługowe z wieloma funkcjami kulturalnymi.

Zaskakujące jest częste podkreślanie obecności łódzkich parków dla kondycji miasta. Ich dostępność (kilka usytuowanych jest w ścisłym centrum Łodzi) oraz stan utrzymania zieleni powszechnie uznano za dobry, a nawet bardzo dobry. Taka opinia znalazła się w kilkunastu tekstach. Żaden z autorów nie zwrócił jednak uwagi na fakt, że niemal wszystkie te przestrzenie zielone w centralnej strefie miasta stanowią historyczne dziedzictwo kapitalistycznych fortun. Należy wziąć pod uwagę, że afirmacja zieleni w wypowiedziach jest prawdopodobnie wyrazem powszechnego proekologicznego trendu panującego wśród młodych mieszkańców – nie tylko Łodzi.

> Zielone labirynty [parków] pozwalały zapomnieć o tym, jak bardzo nieprzyjazne jest centrum Łodzi.

> Nie ma tu wielkich rzek, ani pięknych jezior, ale jej zielone przestrzenie mogą konkurować z największym parkiem świata.

Liczba krytycznych refleksji na temat Łodzi, a także ich ekspresja byłyby przygnębiające, gdyby wypreparować te opinie z tekstów i na nich zakończyć komentarz. Kojarzą się głównie z Bałutami i ulicą Limanowskiego[3]. Wydaje się jednak, że te dosadnie wyrażane osądy (zwłaszcza dotyczące Bałut) pochodzą z zestawu recenzji utrwalanych przez minione ponad pół wieku ostatniego stulecia, zwłaszcza w świadomości mieszkańców miast satelitarnych. Krytyczne opinie wydają się brane z katalogu stereotypów: miasta robotniczego, brudnego, zaniedbanego i mało przyjaznego. Często sygnalizowany jest utrwalony w pamięci, a przecież nieistniejący od lat wizerunek Łodzi. Ta „przaśna łódzka" rzeczywistość wydaje się przez mieszkańców oswojona, a przez przyjezdnych bywa traktowana jak element egzotyki. Obiektywnie trzeba przyznać, że poniższe cytaty nie przekłamują łódzkiej rzeczywistości, ale też na co dzień łodzianie starają się jej nie zauważać. Przedstawienie opisu Łodzi, do którego wykonania zaproszono studentów, mogło też sprowokować radykalizację opinii, bowiem podczas omawiania tematu podkreślono potrzebę rzetelności, wyrażenia osobistych, prywatnych przekonań, a nie lukrowania obrazu Łodzi. Łódzka rzeczywistość w opisach przedstawia się więc następująco:

> Jestem przerażony tym, co widzę. Okazuje się, że to Bałuty. Nigdy więcej nie chciałbym tam wrócić.

> Ten klimat, ten zapach… obrzydliwy zresztą.

[3] Zapewne przez mieszkańców pieszczotliwie zmiękczoną na „Limankę". Ta nazwa stała się powszechnie w Łodzi używaną.

Na pierwszy rzut oka szara, ponura i smutna. Zakorkowane drogi, nieprzejezdne ulice.

Jak znudzisz się przeżyciami pełnymi euforii i nostalgii, to idź na Limankę. Dostaniesz w mordę i będziesz mógł pochwalić się znajomym, że padłeś ofiarą limanowskiego terroru, a przeżyłeś.

Szare, obdarte, zaniedbane kamienice. Drogi straszne i zakorkowane. […] jego [pomnik Tadeusza Kościuszki] też ogarnia smutek.

Brudne ulice płaczące, dziurawe, długie i dalekie, a jednak tak bliskie!

„Widzew myśli, że Żabka to zoologiczny", a „ŁKS handluje pasztetem na Allegro".

Ulica Limanowskiego, po której, jeśli życie miłe, lepiej unikać troskliwych rycerzy ortalionu, którzy wyglądają z bramy, aby zapytać, czy mamy jakiś problem.

I jeszcze przykłady prób relatywizowania oraz łagodzenia krytyki oraz jej usprawiedliwiania:

Łódź, podobne jak inne miasta, posiada swoje mroczne oblicze.

Jednak, gdy ktoś zapyta „Łódź you love?", odpowiem „Yes, I love".

O ile krytyczne sądy o Łodzi wydają się oparte na stereotypach, to te pozytywne tworzą zdecydowanie bogatszy wachlarz uwag osobistych. Jest ich przede wszystkim znacznie więcej niż pierwszych. Autorzy opisów komentują łódzką rzeczywistość optymistycznie, wyrażają nadzieję na „lepsze jutro", a zdarzają się im także zachwyty. Próbują nazwać nie tylko rzeczywistość namacalną, fizyczną, ale również wyrazić aspekty trudno definiowane, bo ulotne i ukryte. Poszukują ducha miasta. Gdyby pominąć wcześniejszy zestaw refleksji krytycznych, można byłoby wyobrazić sobie Łódź jako miasto idealne.

To miasto ma sens.

[…] noc w mieście, w którym po 23:00 nie zasypia nawet bruk na ulicy. Widzę miasto, które kiedyś było martwym stepem. Teraz już wiem, że to miejsce oparte o piękną historię, motywuje do dalszej pracy.

Taka jest Łódź, zawsze chaotyczna, ale otulająca nasze troski. Miasto umożliwiające spełniać nasze marzenia.

Łódź wstaje z popiołów. Bo jej się należy. Tyle czasu była niedoceniana, więc czas ją docenić.

To miasto należy do tych, które porywają Twoje serce i momentalnie rozkochują w sobie jak przepiękna kobieta.

Tysiące żyć, setki kuszących miejsc, dziesiątki wspomnień i miliony możliwych scenariuszy… to miejsce niezwykłe. Naszpikowane mnóstwem doznań, kolejnych przygód, chętne co dzień, żeby snuć nowe historie!

Obraz Łodzi dzięki swej różnorodności jest magiczny i każdy, gdy spojrzy na niego chociaż raz, zakocha się w nim na zawsze.

Jest dla mnie jak kochanka. Troszeczkę brzydka, czasami niewdzięczna, czasami mająca wiele za uszami, ale w pewnym sensie moja i w pewnym sensie mi oddana.

Niebywale urokliwa […] co noc płacze niedoceniana przez jej gości.

[…] jej zabytki potrafią zachwycać nawet największych przeciwników historii.

Widać, że to miasto żyje – żyje dalej, swoim codziennym, nudnym życiem.

Łódź trzeba po prostu czuć.

W tym mieście jest taki klimat, jakiego nie ma w żadnym innym miejscu na Ziemi.

Lektura powyższych tekstów uświadamia, że sami recenzenci zdają sobie jednak sprawę, że Łódź idealnym miastem, niestety, nie jest.

Niezaprzeczalnie znaczący udział w tworzeniu wizerunku Łodzi mają, zdaniem autorów opracowań, jej mieszkańcy. To właśnie im słusznie przypisywany jest potencjał, który umożliwił powstanie samego miasta oraz bogatego, wielobarwnego portretu Łodzi – zarówno złego, jak i dobrego. Łodzianie, którzy w opisach są bardziej pozytywni niż negatywni, stanowią o wyjątkowości miasta i sami różnią się od innych obywateli miast.

[…] odnoszę wrażenie że smutku dodaje im [mieszkańcom] to miasto.

To ludzie, mam ich dość. Oni nie kochają tego miasta, a gdy komuś brakuje miłości, wkrada się smutek, przygnębienie.

To ludzie są właśnie esencją tego miasta. […] ludzie są niejako jak krew. Napędzają całe miasto, nadają mu sens, do każdego organu wnoszą tlen. Dzięki ludziom każda tkanka staje się żywa.

„Miasto żuli" – krzyczą. „Szare, brzydkie, obdrapane" – mówią. Biedne. Ono jest biedne – może trochę miej zielone, niż inne, może trochę mniej nowoczesne.

Ludzie [w Łodzi] są dla siebie ludźmi, a nie konkurencją. Szanują się i witają, wchodząc do tego samego bloku. Czy nie jest to miasto bogatsze od innych?

Mieszkańcami tej krainy są serdeczni ludzie, lubiący czary. Zdecydowanie. Niekończący się strumień inspiracji i kreatywności.

Łódź przede wszystkim jest miastem artystów. Każdy tutaj artystą jest, a jak nie jest, to być może – na swój własny sposób.

W Łodzi wszystko płynie. Jak w stolicy ścigają się szczury, tak w przemysłowym „mieście meneli" życie ludzi ciągnie się spokojnym strumykiem. Chcą, to mkną. Nie chcą, to stoją. Presji nie ma.

Ci, co tutaj już są, zarzekają się z błogością – nie opuszczą, jak nie zostaną zmuszeni.

[…] ludzie są wyjątkowo otwarci i obalają mit „szarej, brzydkiej, biednej Łodzi". Już nie jesteśmy tym legendarnym, brudnym miastem i widzą to nawet przyjezdni.

To nie jest miasto dla „Wilka z Wall Street", nie jest też dla „Pretty Woman". To miasto dla ludzi wrażliwych na piękno.

Może czasem jakiś duży, łysy pan w dresie zapyta: Masz jakiś problem?! Ale to tylko troska przez niego przemawia, niepokoi się, po co się sam pałętasz po Limance.

Szare kamienice – jedna przy drugiej, jak szare życie mieszkających w nich ludzi.

ŁKS i Widzew – odwieczni rywale. Poezja tak wspaniała, że znana w całej Polsce. Dopiero tutaj ożywa i staje się obiektem kultu. Przedstawia swoistą walkę dwóch półkul mózgu, serca i rozumu, białego i czarnego, dwóch zwaśnionych rodów.

Podsumowanie

Mniej więcej jedną czwartą zebranych wypowiedzi stanowią te, które powtarzają stereotypy, jakie powstały wskutek wcześniejszego powszechnego traktowania Łodzi jako miasta robotniczego, nijakiego, szarego i brudnego, pozbawionego cech wyróżniających, niewartego poznania[4]. Większość tekstów – ponad połowa – wyraża afirmację dla często nieoczywistych, pozytywnych cech miasta i zachodzących w nim zmian, które dokonywały się w ciągu życia autorów wypowiedzi.

[4] Takie negatywne opinie zalegają w świadomości zewnętrznej i samych mieszkańców. Sam przed laty polemizowałem z takim uproszczonym widzeniem Łodzi, publikując w „Gazecie Wyborczej" cykl felietonów pt. *Mity łódzkie*. W „Manifeście 1981" grupy łódzkich architektów i plastyków pod nazwą „urząd ® miasta" także zapisałem zdania, które wyrażają potrzebę aktywnego udziału mieszkańców w prostowaniu przekłamań i współtworzeniu pozytywnego wizerunku Łodzi.

Pojawiają się refleksje, w których próbuje się usprawiedliwiać estetyczne niedostatki i relatywizuje miejskie utrapienia, np. z porządkowaniem reklam, jak w zdaniach: *Ale w którym mieście tego nie ma?* oraz *To problemy estetyczne całej Polski.*

Warto zwrócić uwagę, że opisy powstawały przed pandemią i panującą od miesięcy zapaścią energetyczną. Te doświadczenia będą zapewne miały wpływ na postrzeganie miasta przez studiujących w nienormalnych warunkach. Zmniejszyła się przecież intensywność konsumowania miasta i współuczestnictwo w tej konsumpcji. Przecież jest to jedną z charakterystyk decydujących o jakości życia w mieście. Warto będzie później sprawdzić, czy i w jakim stopniu nastąpiły zmiany w doświadczaniu Łodzi.

Na wyróżnienie zasługują obszerniejsze fragmenty opisów, które wyrażają szczególnie silne zaangażowanie emocjonalne autorów. Zostają przytoczone bez ingerencji redakcyjnej:

> Myślę Łódź…
> i widzę coś wyjątkowego, coś innego, starego, a jednocześnie nowego.
> Widzę ducha zaklętego, przeszłość, historie uwięzione w starych kamienicach.
> Widzę upadłą potęgę miasta fabrycznego.
> Widzę fantazje artystów, twórców pięknych płaskorzeźb ozdabiających mury.
> Widzę młodych ludzi…
> Widzę przemianę.
>
> Czuję.
> Po prostu czuję.
> Choć nie znam, nie pojmuję.
> To jednak
> Czuję!
>
> Może nawet kiedyś zamieszkam w Łodzi…

Zdziwienie budzi znaczna liczba niezręczności literackich i zwykłych błędów stylistycznych w tekstach, choć pojawiają się również opracowania wyróżniające się kreatywnością i atrakcyjnością formy. Na szczególne podkreślenie zasługują „perełki językowe" o dużej wartości poetyckiej. Dla przykładu: *Piotrkowska jest królową pieszych…*; *noc w mieście, w którym po 23:00 nie zasypia nawet bruk na ulicy*; *Jest dla mnie jak kochanka. Troszeczkę brzydka, czasami niewdzięczna, czasami mająca wiele za uszami, ale w pewnym sensie moja i w pewnym sensie mi oddana*; *To coś więcej, niż tylko miasto. To inspiracja*; *To nie jest miasto dla „Wilka z Wall Street", nie jest też dla „Pretty Woman"*; *Troskliwi rycerze ortalionu, którzy wyglądają z bramy, aby zapytać, czy mamy jakiś problem* [o mieszkańcach ulicy Limanowskiego].

Kończąc, zamieszczam w całości dwa teksty. Zasługują na wyróżnienie ze względu na interesującą – zwłaszcza drugi – formę. Próba ich redakcyjnej obróbki mogłaby osłabić autorskie ekspresje. Osobiście, niezmiennie afirmując Łódź, pozostaję pod wrażeniem intelektualnych i warsztatowych zdolności młodych autorów. Nawet, gdy nie kipią optymizmem.

Tekst pierwszy:

Nikt nie wie, po co tu przyjeżdżają. Mówią, że wszystko zaczyna się od emocji, ale tu ich już nie ma. Zasypane są kurzem. Przejeżdżasz przez to miasto jak palcem po zapomnianym meblu. Wszystko jakieś takie nieobecne. Nie zmienia to faktu, że nadal przybywają. Proszę bardzo, drzwi otwarte (no bo komu chciałoby się wstać i zamknąć). Brudno, syf, patologia – mawiają. Szukamy z mężem czegoś lepszego, choć wiadomo, że rozwiązania tymczasowe są najtrwalsze. No, to jest Łódź, a nie ma tam mostów!? Albo trzeba trochę ponarzekać, bo inaczej nic nie zmienią. Wszyscy połączeni post-świetnością XX wieku, czerwoną cegiełką i Pietrynką. Wiesz, że jest Wiosna, jak spojrzysz na zwierzęce przebiśniegi, Lato czujesz we wszystkich tramwajach, po Jesiennym deszczu wysuszysz się w Marcu, a Zima? Kurz ze śniegiem. Piasek przechodzi w kamień, kamień w koci łeb, a ten jakoś wtapia się w asfalt – tak powstaje skrzyżowanie. Wokół skrzyżowania zdobne kamienice z zapisem czasu na elewacji.

Z tego są znani, tyle im zostało z Ziemi Obiecanej. Zimne, szare mury, pękające trylinki, zapadłe, drewniane schody na klatkach, okropnie długie korytarze i wszechobecny zapach zimnego stęchła. Na tle swych młodszych sióstr ze złotej ery PRL-u przypominają stare znamię na nieskazitelnej twarzy. Nie każdy doświadczył awansu społecznego. Jedni nadal prowadzą swoje życie pod kolor budynku, a ci, którym udało się wyrwać, rozkoszują się dźwiękiem każdej niesnaski sąsiadów, zza cienkiej jak papier ściany. Przejezdni mogą myśleć, że elewacja opowiada historię, ale to jej zawartość spisuje księgi. Żeby zrozumieć, jaką czas odgrywa rolę na starszych braciach, potrzeba zbioru opowiadań wszystkich mieszkańców. Ich słowa staną się jasne po przejściu przez bramę – szarobrudne dzieci na dachach, na trzepaku, na klatce, na schodkach przy komórce, przy parterowym oknie Cioci; z lodami, kanapką od Mamy, z psem, piłką, gumą, hula-hop, deskorolką; bawiące się w chowanego, w podchody, w zbijaka, grające we flirt. Tylko one tam widzą połać nieskończonych możliwości, tylko one chcą omijać łączenia płyt chodnikowych w geście zabawy. Dopiero, gdy spojrzysz na balkony z rodzicami, zrozumiesz, kto jest narratorem, kto dokłada cegiełkę do elewacji, tak by ludzie mieli na co patrzeć z tramwaju.

Powolne, rodzinne, jak wieś – przy odrobinie szczęścia, to też się usłyszy. Nikt od nikogo wolałby tu za dużo nie wymagać, nie pytać o czas w sobotę, nie wychodzić na kręgle. No bo z kolei, co w tej Łodzi jest ciekawego? Niektóre ze swych miast Matka Pol(s)ka karmiła dłużej…

Tekst drugi:

Mamo, pytałaś, jak podoba mi się Łódź. Z przykrością muszę stwierdzić, że jest to miasto zawodu, niespełnionych marzeń i niewykorzystanych szans. Nie mówię tylko w kontekście moich przygód, które tak dobrze znasz, całe miasto – choć z wyjątkami – opanowane jest aurą przegrywu. Miasto akademickie z perspektywami dla

młodych, tak mi mówiono. Istotnie, uczelni jest tu sporo, szkoda, że spora część z nich to po prostu bezduszne instytucje żerujące na naiwnych marzeniach i ambicjach dzieciaków. Perspektywy? Jest ich sporo, jeśli interesuje Cię korpokariera w bankowości lub tyranie w hali produkcyjnej lub markecie. I właśnie tak wygląda Łódź. Dumne wieżowce górują nad miastem nadzianym ślicznymi marketami i innymi budynkami użyteczności korporacyjnej. Niestety, ten kolorowy dresing przykrywa czerstwy chleb Łodzi – obdrapane kamienice bez łazienek, mieszkania klasy niższej, bezduszne betonowe sypialnie współczesnych niewolników i małe niby-domki – odziedziczone po przodkach, którzy wcale nie wybudowali ich w Łodzi lub zbudowane przez nowobogackich poganiaczy z tabelami zamiast batów. W czasie wolnym mieszkańcy Łodzi – rdzenni i malowani – czczą swojego bożka, złotówkę. Jego świątynie są bardzo okazałe i jest ich wiele – Galeria Łódzka, Pasaż Łódzki, Port. Mógłbym wymieniać długo, lecz dwa miejsca kultu górują nad innymi. Swoje pielgrzymki odbywają po słynnej ulicy Piotrkowskiej. A właściwie po jej części, którą postanowiono dla niepoznaki przebrać za deptak – tak dla zmyłki. Sercem tej dziwnej religii jest jednak Manufaktura – zniszczone włókiennicze marzenie odrodzone jako bazylika konsumpcjonizmu. Nie brzmi to zachęcająco, prawda? A jednak nie jest tak źle. Podobnie jak ciało walczące z chorobą, Łódź się nie poddaje. Pomimo kolejnych ognisk choroby – Stajni Jednorożców, Sukcesji. Mieszkańcy Łodzi potrafią zagospodarować tę przestrzeń w taki sposób, aby miasto – mimo wszystkich swoich wad – było wyjątkowe. Jak? Przekonasz się, kiedy w końcu przyjedziesz i odwiedzisz mnie i Łódź. Bo warto. Pozdrawiam i całuję, Kamil.

Teorie i praktyki komunikacji 2 to książka dedykowana Profesor Grażynie Habrajskiej, honorująca czterdzieści pięć lat jej pracy naukowej i dokonań. Przygotowany zbiór charakteryzuje się wielością problemów, dyscyplin, metod badawczych, sposobów opisu i interpretacji, dla których wspólnym odniesieniem są rozważania usytuowane w obszarze nauki o komunikacji i mediach. Autorzy, balansując między tradycją naukową a poszukiwaniem nowych dróg i rozwiązań, przedstawili innowacyjne ujęcia poruszonych zagadnień.

Merytoryczna i metodologiczna różnorodność tomu tworzy bogatą i spójną mozaikę obrazującą stan dzisiejszej komunikologii oraz wiedzy o komunikacji rozwijanej w innych dyscyplinach. Wskazanie płaszczyzn eksploracji wspólnych dla różnych obszarów nauki i ujęć metodologicznych podkreśla wartość dialogu i otwartości w pracy badawczej. Publikacja spełnia tym samym także funkcje edukacyjne, mając potencjał formacyjnego oddziaływania na studentów i młodych badaczy.

Z recenzji dr hab. Małgorzaty Kity, prof. UŚ

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

wydawnictwo.uni.lodz.pl
ksiegarnia@uni.lodz.pl
(42) 665 58 63

Książka dostępna również jako e-book

ISBN 978-83-8331-181-4
9 788383 311814